

KAZANIA W KULTURZE POLSKIEJ
EDYCJE KOLEKCJI TEMATYCZNYCH

2

K A Z A N I A

FUNERALNE



KAZIMIERZ PANUŚ
MAREK SKWARA

KAZANIA
FUNERALNE

Kazania w Kulturze Polskiej

Edycje Kolekcji Tematycznych

POD REDAKCJĄ

Kazimierza Panusia

2

KAZANIA FUNERALNE

WYDALI I OPRACOWALI

Kazimierz Panuś
i Marek Skwara

Kraków 2014

Recenzja wydawnicza
ks. prof. dr hab. Jan Twardy

Redakcja językowa
Maria Szumska

Redakcja techniczna
Marta Jaszczuk

Projekt okładki
Jaga Mączka

Na okładce
nagrobek Anny Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej
w katedrze na Wawelu (fot. Piotr Guzik)



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2013

Copyright © 2014 by Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ISBN 978-83-7643-107-9

Wydawnictwo UNUM
31-002 Kraków, ul. Kanonicza 3
tel. (12) 422 56 90
e-mail: unum@ptt.net.pl
<http://unum.ptt.net.pl>

SŁOWO REDAKTORA

Miło mi zaprezentować owoce prac nad projektem *Kazania w kulturze polskiej. Edycje kolekcji tematycznych*, którego celem było naukowe opracowanie trzech antologii zawierających polskie kazania maryjne, funeralne i pasyjne od XIV do XXI wieku. Te ogromne obszary najbardziej zaniedbanego badawczo działu naszego piśmiennictwa stanowią cenny materiał źródłowy do poznania dziejów języka, literatury, sztuki, kultury religijnej, duchowości i obyczajów.

Wpływ kaznodziejstwa na religijność polską i kulturę narodową – stwierdzał słusznie Janusz Stanisław Pasierb – był w przeszłości większy niż oddziaływanie książek. Książkę mógł czytać tylko uczony i ten, kogo stać było na kupno książki [...]. Kazań natomiast słuchał nie tylko uczony, ale i prostak, nie tylko bogaty pan czy mieszczanin, ale i chłop pańszczyźniany, nawet żebrak. Tak było – a porównajmy ilość i objętość prac poświęconych historii literatury oraz historii kaznodziejstwa! [...] Kazanie było przez wieki jedynym dla ogromnej większości Polaków źródłem wiary i inspiracji chrześcijańskiej, formowania poglądów na kwestie nawet dość odległe od zagadnień *stricto sensu* religijnych (*Pionowy wymiar kultury*, Kraków 1983).

Prezentowany projekt wpisuje się w zadanie długofalowej edytorskiej i badawczej dokumentacji źródeł kaznodziejskich o fundamentalnym znaczeniu dla dziedzictwa i kultury narodowej. Stanowi swego rodzaju kontynuację prac podjętych w serii *Wielcy Mówcy Kościoła*, które staraniem kierownika projektu ukazały się w latach 2004–2008 w krakowskim Wydawnictwie UNUM.

Wobec ogromnego i nierozpoznanego dotychczas zasobu źródeł projekt skupia się z konieczności na stworzeniu antologii tekstów najlepszych i najbardziej reprezentatywnych dla wspomnianych wyżej trzech obszarów kaznodziejstwa. Kierownikami poszczególnych części są wybitni uczeni z różnych uniwersytetów polskich, co gwarantuje wysoką jakość naukową edycji. I tak temat maryjny opracował prof. dr hab. Roman Mazurkiewicz (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), temat funeralny – prof. dr hab. Marek Skwara

(Uniwersytet Szczeciński), a temat pasyjny – prof. dr hab. Janusz S. Gruchała (Uniwersytet Jagielloński). Antologię kazań staropolskich z tych trzech obszarów badawczych uzupełniają najbardziej reprezentatywne kazania z ostatnich stuleci w moim opracowaniu.

Można żywić nadzieję, że powstałe w ten sposób trzy tomy antologii polskich kazań maryjnych, funeralnych i pasyjnych będą stanowić cenną pomoc, a zarazem zachętę do podejmowania dalszych prac nad tym ogromnym i nierozpoznanym zasobem źródeł, jakich dostarcza kaznodziejstwo polskie.

ks. prof. dr hab. Kazimierz Panus
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

WPROWADZENIE

Polskie kazania pogrzebowe, spisywane i wygłaszane przez ponad 600 lat, tworzą wielotysięczny korpus tekstów. Dokonanie wyboru kilkudziesięciu wystąpień z tak olbrzymiego zbioru jest przedsięwzięciem ryzykownym, dlatego też autorzy zdecydowali się przybliżyć Czytelnikowi te poświęcone najznaczniejszym osobom, zajmującym niekwestionowane miejsca w historii i współczesności naszego społeczeństwa. Tak powstał tom zawierający edycję wybranych polskich kazań pogrzebowych, od średniowiecza do współczesności, poświęconych królom i osobom z królami zrównanym, a także członkom rodzin monarszych i Polakom, którzy dzięki zasługom intelektu, sile woli, działaniom militarnym i sukcesom w szeroko rozumianym życiu narodu za królów byli i są uważani. W odniesieniu do XIX, XX i XXI wieku możemy powiedzieć metaforycznie, że zebrane tu kazania zostały poświęcone „królom ducha i czynu”. Przywołajmy dwa przykłady. Ksiądz Władysław Chotkowski pyta uczestników pogrzebu Adama Mickiewicza w katedrze wawelskiej: „Któż jest ten śmiertelnik, którego pogrzeb zostanie po wszystkie czasy niewygasłą pamiątką, jak naród czcić umie swoich synów? Czy to król, czy książę, czy hetman jaki?”. W odpowiedzi kaznodzieja ten stwierdza: „To król na ducha bezkrólewiu”¹. Znamienny był także rozkaz wydany 28 czerwca 1927 roku oficerom przez marszałka Józefa Piłsudskiego podczas złożenia na Wawelu prochów Juliusza Słowackiego, by zanieśli doczesne szczątki wieszczą do „krypty królewskiej, bo królom był równy”².

Taki, a nie inny wybór kazań był także podyktowany przyjęciem kryterium stanowego, które w europejskiej i polskiej kulturze funeralnej ma bardzo długą tradycję i jest podstawą nie tylko oratorstwa funeralnego, lecz także wszystkich gatunków literackich związanych ze śmiercią. Warto w tym miejscu przywołać najważniejsze fakty związane z genezą i rozwojem pogrzebowego kaznodziejstwa

¹ W. Chotkowski, *Mowa przy sprowadzeniu zwłok śp. Adama Mickiewicza powiedziana w czasie nabożeństwa w katedrze na Wawelu dnia 4 lipca 1890 roku przez ...*, w Krakowie 1890, w drukarni „Czasu” Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego, s. 6.

² „Monitor Polski”, 30 czerwca 1927 r.

stanowego³. Średniowieczne zbiory kazań *ad status* położyły podwaliny pod kanon kaznodziejstwa skierowanego do mas. Ich twórcy z niezwykłą pieczołowitością traktowali problem społecznego desygnatu nauczania. Za źródło tego rodzaju kaznodziejstwa uchodzi księga III *Księgi reguły pasterskiej* (*Liber regulae pastoralis*) papieża Grzegorza Wielkiego. We wstępie poprzedzającym ten traktat Marek Starowieyski słusznie zauważył, że jest to jeden z najświetniejszych fragmentów dzieła, w którym „Grzegorz w czterdziestu rozdziałach przeprowadza analizę najróżniejszych kategorii ludzi, do których kaznodzieja ma przemawiać. Widać tu zdrowy rozsądek Grzegorza, świetną znajomość psychologii i głębokie doświadczenie”⁴. Oto kilka z wyodrębnionych przez papieża kategorii odbiorców kazań:

Inaczej bowiem należy pouczać mężczyzn, inaczej kobiety.
Inaczej młodzieńców, inaczej starców.
Inaczej ubogich, inaczej zamożnych.
Inaczej podwładnych, inaczej przełożonych.
Inaczej niewolników, inaczej panów [III, 1]⁵.

Podobnie postępowali inni teoretycy i praktycy kaznodziejstwa, tacy jak Honoriusz Augustodunensis, Alan z Lille czy Jakub z Vitry. Ten ostatni stworzył zbiór kazań zawierający 74 przemowy skierowane do 19 kategorii społecznych. Wydaje się, że jego śladem poszli inni mówcy kościelni, m.in. Hubert z Romans, „który do podręcznika dla kaznodziejów *Liber de eruditione praedicatorum* dołączył 100 wzorcowych kazań przeznaczonych dla 28 grup społecznych”⁶. Ta sama tendencja przenikała także do późnośredniowiecznych wzorcowych kazań pogrzebowych. I tak np. dominikanin Mikołaj z Ascoli, działający w początkach XIV w., był autorem zbioru 53 wzorów kazań pogrzebowych, które różnicował pod kątem społecznej kondycji zmarłych⁷. Siedemnaście tekstów przeznaczył dla przedstawicieli ugruntowanych *ordines* średniowiecznego społeczeństwa (9 *ad clerum*, 3 *ad milites*, po jednym dla *laboratores*, *meracatores* i *doctores*). Pozostałe były dostosowane do sytuacji i okoliczności: dla ubogich, młodzieży, starców, pielgrzymów i kobiet ciężarnych. Dalszych 12 wzorów kazań przeznaczył *de quousque*, w czym należy

³ Zob. M. Skwara, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku. Bibliografia*, Gdańsk 2009, s. 19–20.

⁴ Grzegorz Wielki, *Księga reguły pasterskiej*, wstęp i oprac. ks. M. Starowieyski, tłum. E. Szwarzenberg-Czerny, Kraków 2003, s. 24–25. Zob. także R. A. Markus, *Grzegorz Wielki*, tłum. P. Nehring, Warszawa 2003.

⁵ Grzegorz Wielki, *Księga reguły pasterskiej*, op.cit., s. 118.

⁶ W. Brojer, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej. Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*, Wrocław 2003, s. 54.

⁷ Zob. *Katalog łacińskich rękopisów średniowiecznych obejmujących kodeksy 180–260*, oprac. K. K. Jażdżewski, Wrocław 1982, s. 237–239.

upatrywać gotowość dostosowania wywodu do potrzeb chwili i profilu zgromadzenia, do którego się zwracał⁸. To dostosowanie się do konkretnej chwili i konkretnego odbiorcy świadczy o znajomości i praktycznym stosowaniu retorycznej kategorii, którą określa grecki termin *καρὸς*. Pod koniec XV w. podobny zbiór opracował Gregorio Britannico (*Sermones funebres et nuptiales*). Zjawisko to nawiązywało się wraz ze różnicowaniem się społeczeństwa⁹ i daje o sobie znać w dalszych dziejach kaznodziejstwa i szerzej, literatury religijnej¹⁰.

Główne kryterium wyboru tekstów do tego tomu spowodowało, że powstał zbiór wyjątkowy nie tylko dlatego, iż bohaterami są najważniejsze osoby w państwie (społeczeństwie), lecz także dlatego, że autorami tych kazań są wybitni mówcy kościelni. Termin „kazania poświęcone królom” uruchamia także problematykę genologiczną, gdyż mamy tu do czynienia z tekstami, które nawiązują do kilku tradycji gatunkowych. Analizowane teksty to katolickie kazania pogrzebowe, które wykorzystują osiągnięcia wcześniejszej chrześcijańskiej homiletyki funeralnej, ale także zdobycze antycznej retoryki epideiktycznej (*γένοϋς*

⁸ P. T. Dobrowolski, *Wincenty Ferrer kaznodzieja ludowy późnego średniowiecza*, Warszawa 1996, s. 15–16.

⁹ Dlatego też wydaje się, iż ks. Mieczysław Brzozowski (*Kulturowe i historyczne uwarunkowania kaznodziejstwa Tomasza Młodzianowskiego*, Lublin 1988, s. 186–187) zbyt jednostronnie przedstawił dzieje i charakterystykę kazań stanowych, pisząc, iż „znane były już za czasów Ojców Kościoła (*ad clericos, ad virgines*), a szczególnie rozpowszechniły się w średniowieczu. Pod koniec XVI i w XVII w. kazania stanowe przyjmują formę tzw. kazań kołędowych. Zapoczątkował je Jakub Wujek, w jego ślady idzie F. Birkowski, a następnie J. Mijakowski, T. Młodzianowski, J. Liberiusz i in. Były one utrzymane w tonie satyryczno-humorystyczno-rubasznym. Dotykały rozmaitych jak najbardziej powszednich szczegółów życia codziennego”. Musimy pamiętać, że w XVII w. pogrzebowe oracje stanowe (wzory kazań i mów stanowych) tworzą duże zbiory (i nie mają one charakteru „satyryczno-humorystyczno-rubasznego”), których autorami są: Jakub Boczyłowicz, Aleksander Lorenowicz, Kazimierz Jan Wojsznarowicz. Stanowe wzorcowe kazania pogrzebowe powstają także współcześnie, zob. np. Z. Podlejski, *Umierać w Chrystusie. Pomoce do homilii i kazań pogrzebowych*, Kraków 2004, tu m.in. *Pogrzeb ucznia, Pogrzeb lekarza, Pogrzeb pielęgniarzki*; J. Hojnowski, *Materiały do przemówień żałobnych*, Kraków 1996, tu m.in. *Zmarli według zawodu i powołania: Rolnik; Robotnik; Urzędnik; Nauczyciel; Lekarz; Żołnierz; Kapłan*.

¹⁰ Kondycję społeczną uwzględniano również przy klasyfikowaniu pieśni pogrzebowych zarówno w kancjonałach protestanckich, jak i śpiewnikach katolickich. Zbiory modlitw układano także według potrzeb poszczególnych „stanów”. Zob. np. „*Modlitwy chrześcijańskie dla wszystkich*”, opublikowane przez Antoine’a Godeta w 1646 r. i zawierające modlitwy dla żonatych, dla mężów opłakujących śmierć żony, dla ojców i matek opłakujących śmierć jedynaka, dla dziecka pragnącego wybrać swą przyszłość, dla urzędnika skarbowego, ministra państwowego, kupca itd.” F. Lebrun, *Reformacja: wspólna wiara i osobista pobożność*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 3, *Od renesansu do oświecenia*, red. R. Chartier, oprac. Ph. Ariès et al., tłum. M. Zięba, K. Osińska-Boska, M. Cebo-Foniok, Wrocław 1999, s. 105. Identyczne zjawisko obserwujemy w systematyzacji np. epitafiów w traktatach teoretycznych poświęconych regułom sztuki poetyckiej i w zbiorach wzorów. Zob. J. Rečko, *Literackie epitafium barokowe. Geneza i teoria gatunku*, Zielona Góra 1992, s. 42–47.

πανηγυρικόν, *genus demonstrativum*), szczególnie greckich i rzymskich mów pogrzebowych (επιτάφιος λόγος, *laudatio funebris*) oraz bizantyńskich mów pogrzebowych (επιτάφιος λόγος) i mów królewskich (βασιλικός λόγος). Oczywiście nie każdy z tych gatunków w jednakowym stopniu oddziaływał na nasze kazania pogrzebowe, dopiero wszystkie razem tworzą dzieje europejskiego kaznodziejstwa pogrzebowego i składają się na chrześcijańską mowę pochwalną realizującą reguły i wymogi retoryki (antycznej i współczesnej).

Wielki wpływ na genezę i rozwój królewskich kazań pogrzebowych wywarła teoria i praktyka panegiryku. Szczególne znaczenie dla rozwoju chrześcijańskiego panegiryku miała krótka rozprawa Pryscjana *Praeexercitamina*, wzorowana na pracach Hermogenesa i Libaniosa (Προγυμνασια). W rozdziale *De laude* Pryscjan tak definiuje pochwałę:

Laus est expositio bonorum, que alicui accidunt personae vel communiter vel privatim; communiter, ut laus hominis; privatim, ut laus Socratis. – Pochwała jest przedstawieniem zalet, które cechują jakąś osobę – albo w sposób ogólny, albo w odniesieniu do [konkretnej] osoby; ogólnie – kiedy chwalimy człowieka, w odniesieniu do [konkretnej] osoby – gdy chwalimy Sokratesa¹¹.

W definicji tej ważne jest, że pochwała może dotyczyć zarówno kategorii „ogólnej”, np. człowieka, jak i „konkretnej” jednostki, np. Sokratesa. I w pochwie, i w naganie „ogólnej”, a także pochwie i naganie „konkretnej” uczeń może używać tych samych „miejsc”, które zostały podzielone przez Pryscjana na dwie grupy: 1) „wewnętrzne” (*genus* [naród], *civitas* [państwo], *genus* [ród], *natus* [urodzenie, któremu mogły towarzyszyć sny lub inne znaki], *victus* [sposoby odżywiania], *educatio* [wychowanie], *natura animi et corpore* [właściwości umysłu i ciała], *professiones* [zajęcia], *gesta* [czyny]); 2) „zewnętrzne” (*extrinsecus*) (*cognati* [krewni], *amici* [przyjaciele], *divitiae* [bogactwa], *familia* [rodzina], *fortuna* [majątek], *tempus* [długość życia], *qualitas mortis* [rodzaj śmierci], *post mortem* [to, co nastąpiło po śmierci]. Główną zasługą Pryscjana jest przekazanie definicji i podstawowych „miejsc” panegiryku greckiego do europejskiego systemu kształcenia¹². System ten funkcjonował nieprzerwanie do XIX w.

¹¹ Pryscjan z Cezarei, *Praeexercitamina* (*Retoryczne ćwiczenia wstępne*), tłum. J. Niedźwiedz, wstęp A. Gorzkowski, „Terminus” 2000, z. 1–2. Gorszy przekład fragmentów z Pryscjana (m.in. cały rozdz. *De laude*) zamieszczono [w:] *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, wstęp, wybór i oprac. M. Cytowska, T. Michałowska, Warszawa 1999, s. 107–112.

¹² Literatura o panegiryku w języku polskim jest obszerna, dlatego też wymieniam tylko niektóre opracowania, zob. m.in. W. Bruchnański, *Z dziejów panegiryku w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny” XXXI (1917); idem, *Panegiryk*, [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Warszawa 1918; S. Dąbrowski, *O panegiryku*, „Przegląd Humanistyczny” 3 (1965); idem, *Z problematyki panegiryku*,

i przekazywał kolejnym pokoleniom uczniów stosowne reguły i zasady. I tak np. w polskiej teorii retorycznej XVII w. wzorzec wypracowany przez Aftoniosa propagował w swoim podręczniku *Prodromus Reginae Artium* marianin Stanisław Papczyński (1631–1701)¹³. Polski teoretyk, naśladowując swojego wielkiego poprzednika, rozdziela „piętnaście ćwiczeń wstępnych” między trzy rodzaje wymowy. Wśród pięciu odnoszących się do rodzaju okolicznościowego Papczyński wylicza m.in. „pochwałę” i „naganę”. O tej pierwszej pisze m.in. „Pochwała (*laus*, gr. *enkomion*) to mowa (*oratio*) wymieniająca po kolei czyjeś zalety. Pochwały dotyczą zwłaszcza: osób i rzeczy, pór roku, miejsc, zwierząt i roślin”¹⁴. Jeśli chodzi o pochwałę osób, to Papczyński zaleca, aby mowa ta składała się z czterech głównych części:

- a. wstęp (*prooemium*), który zazwyczaj rozpoczyna się przypomnieniem obowiązku wychwalania ludzi zasłużonych, ażeby potomni zarówno naśladowali ich chwalebne czyny, jak i wysławiali ich cnoty;
- b. właściwa pochwała, która dotyczy wysokiego urodzenia [szlachectwa] (*genus*), wykształcenia, działalności, zalet;
- c. porównanie (*comparatio*), kiedy to osobę, którą wychwalamy, porównujemy z innymi osobami, a nawet stawiamy ją wyżej od nich;
- d. zakończenie (*epilogus*), w którym ojczyźnie, rodowi (*sanguis*) itd. składamy gratulacje z racji istnienia takiej osoby albo podkreślamy wyjątkowość jej siły fizycznej, albo wreszcie zachęcamy słuchaczy do czynów godnych podobnej pochwały¹⁵.

Gdy zaś chodzi o kształtowanie się praktyki panegiryku, to w tradycji rzymskiej najlepszym przykładem realizacji tych zasad wydaje się tekst Pliniusza Młodszego *Panegiryk*¹⁶. W tradycji chrześcijańskiej pierwszym przykładem realizacji tychże zasad jest *Mowa pochwalna na cześć Orygenesza* autorstwa Grzegorza

„Przegląd Humanistyczny” 3 (1968); J. W. Zawisza, *Ulotny druk panegiryczny i konieczność jego rewaloryzacji*, „Przegląd Humanistyczny” 7 (1976); idem, *O społecznych funkcjach panegirycznych druków ulotnych*, „Roczniki Biblioteczne” XXI (1977); T. Bieńkowski, *Panegiryk a życie literackie w Polsce XVI i XVII w.*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Wrocław 1980; K. Obremski, *Panegiryczna sztuka postaciowania: August II Mocny*. (*J. K. Rubinkowski, Promienie cnót królewskich ...*), Toruń 2003; J. Niedźwiedź, *Nieśmiertelne teatru sławy. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII-XVIII w.*, Kraków 2003.

¹³ S. Papczyński, *Prodromus Reginae Artium sive Informatio Tyronum Eloquentiae* [...], Warszawa 1663, cyt. za: idem, *Zwiasztun królowej sztuk, czyli kształcenie adeptów kunsztownego przemawiania* [...], tłum. i przypisy B. Kupis, [w:] S. Papczyński, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007.

¹⁴ S. Papczyński, *Zwiasztun królowej sztuk*, op.cit., s. 211.

¹⁵ Ibidem, s. 211–212.

¹⁶ Zob. Gajusz Pliniusz Cecyliusz Młodszy, *Panegiryk, czyli mowa dziękczynna na cześć Trajana wygłoszona w senacie w 100 r.*, tłum. i oprac. P. Gruszka, Gdańsk 1996.

Cudotwórcy¹⁷. Dalej nastąpił właściwie niczym nieograniczany rozwój oratorstwa panegirycznego, który – potwierdzają to także teksty zebrane w tym tomie – praktycznie trwa do naszych dni.

Wspólne kryterium „stanowe” nie przeszkodziło w wyborze tekstów bardzo zróżnicowanych, i to nie tylko dlatego, że powstawały one w różnych epokach dziejów polskiej homiletyki, lecz także dlatego, iż dotyczyły różnych etapów uroczystości pogrzebowych. W grupie tekstów staropolskich są więc kazania wygłoszone w trakcie głównych uroczystości, jest kazanie rocznicowe, jest także kazanie – zgodnie z wolą mówcy kościelnego – pełniące funkcję kazania wzorcowego. Wybrane kazania dają się też podzielić ze względu na osoby, którym zostały poświęcone. Mamy więc dwa kazania dotyczące św. Jadwigi¹⁸; trzy kazania, których bohaterami są Jagiellonowie; trzy kazania odnoszące się do królów elekcyjnych; jedno poświęcone prymasowi i dwa współwydane kazania dotyczące pary królewskiej. Teksty dawne (od średniowiecza do końca XVIII w.) różnią się także budową i zawartością treściową. Konstrukcja większości zbudowana została na podziałach binarnych lub trójkowych, z wyraźnym rozdzielaniem zagadnień teologicznych i historii świeckiej, w niektórych jednak kaznodzieja praktycznie całkowicie pominął wydarzenia polityczne koncentrując się na rozwinięciu konceptu (zob. *Żałosne słońca i miesiąca zaćmienie* [...]).

W okresie niewoli narodowej niezmiernie wzrosła ranga najśłynniejszej polskiej przestrzeni sepulkralnej na Wawelu. Zaczęła ona pełnić funkcję narodowego Panteonu; była niczym „Akropol – siedziba bogów i herosów zarezerwowana dla narodowych świętych”¹⁹. „Gdy królów nam Bóg zabrał”²⁰, w podziemiach katedry krakowskiej zaczęto grzebać wielkich wodzów i wieszczów, prawdziwych „królów ducha”, inspirujących do walki o wolną ojczyznę i przetrwanie narodu. Taki charakter miały dziewiętnastowieczne wawelskie pogrzeby księcia Józefa Poniatowskiego i Adama Mickiewicza oraz wygłoszone w czasie ich trwania doniosłe kazania ks. Józefa Wincentego Łańcuckiego i ks. Władysława Chotkowskiego²¹. W prezentowanym tomie znajduje się jeszcze jedno kazanie poświęcone królom wygłoszone w tej prestiżowej polskiej katedrze. Jest to kazanie pod każdym względem wyjątkowe. Wygłosił je Prymas Tysiąclecia, Stefan

¹⁷ Zob. Grzegorz Cudotwórca, *Mowa pochwalna na cześć Orygenesza oraz List Orygenesza do Grzegorza*, tłum. S. Kalinowski. *List Orygenesza do Grzegorza* w przekładzie K. Augustyniak, wstęp i oprac. K. Bielawski, Kraków 1998.

¹⁸ Warto podkreślić, że kazanie Stanisława ze Skarbimierza poświęcone królowej Jadwidze jest współcześnie najczęściej wydawanym kazaniem pogrzebowym; odnaleziono pięć jego edycji.

¹⁹ E. Grzęda, *Między królewską nekropolią a narodowym Panteonem. Wawel w literaturze i kulturze na przełomie XVIII i XIX wieku*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii: medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, red. J. Kolbuszewski, t. 14, Wrocław 2010, s. 190.

²⁰ W. Chotkowski, *Mowa przy sprowadzeniu zwłok...*, op.cit., s. 22.

²¹ PANUŚ, s. 190–194.

kardynał Wyszyński, podczas powtórnego pogrzebu króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety, 18 października 1973 r. Stanowi ono symboliczny pomost między dawnymi a nowymi laty. Ważne kazania towarzyszące pogrzebom „królów ducha” i przywódców państwowych głoszone były nie tylko w Krakowie. W prezentowanej antologii zamieszczamy zatem kazania ks. Antoniego Władysława Szlagowskiego, wypowiedziane w katedrze warszawskiej przy złożeniu zwłok Henryka Sienkiewicza w dniu 27 października 1924 r. oraz homilię ks. Józefa Tischnera wygłoszoną nad trumną Krzysztofa Kiesłowskiego w warszawskim kościele Sióstr Wizytek 19 marca 1996 r. Tom wieńczy kazanie towarzyszące niedawnej tragedii narodu polskiego, jaką była katastrofa smoleńska, w czasie której zginęło 96 osób, członków delegacji na uroczystości katyńskie, na czele z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim. Z wielu tekstów podejmujących ten temat wybrane zostało kazanie abp. Stanisława Gądeckiego, wygłoszone podczas mszy świętej żałobnej sprawowanej w niezwyklej miejscu – na Placu Poznańskich Krzyży, 14 kwietnia 2010 roku.

W dziejach staropolskiej kultury funeralnej uroczystości pogrzebowe poświęcone zmarłym królom pełniły ważne funkcje²²: były wydarzeniami politycznymi, które oddziaływały zarówno wewnątrz państwa, jak i na arenie międzynarodowej; były uroczystościami religijnymi, które stanowiły spoiwo wspólnoty katolickiej i jednocześnie pełniły funkcje propagandowe wobec innowierców; były wreszcie wydarzeniami kulturowymi, które przez swoją rangę artystyczną stawiały się wzorami do naśladowania dla przedstawicieli innych warstw społecznych (i innych wyznań). Były także wydarzeniami kulturowymi, które w swojej strukturze łączyły wytwory różnych systemów semiotycznych: słowo mówione (kazania i mowy pogrzebowe); muzyka i śpiewy religijne; obrazy (architektura okazjonalna), tworząc razem rodzaj wielkiego widowiska (teatralizacja uroczystości).

Dodatkowe funkcje otrzymały uroczystości funeralne wielkich Polaków w okresie niewoli narodowej. Pochówek księcia Józefa Poniatowskiego w dziejach

²² O królewskich uroczystościach pogrzebowych w Polsce pisali m.in. E. Śnieżyńska-Stolot, *Dworzski ceremoniał pogrzebowy królów polskich w XIV wieku*, [w:] *Sztuka i ideologia XIV wieku*, materiały Sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 29 i 30 listopada 1973 r., red. P. Skubiszewski, Warszawa 1975; M. Rożek, *Groby królewskie w Krakowie*, Kraków 1977 (tu rozdz. *Ordo funebris regis Poloniae*); A. Labudda SVD, *Liturgia pogrzebu w Polsce do wydania Rytuału Piotrkowskiego (1631). Studium historyczno-liturgiczne*, Warszawa 1983 (tu m.in. rozdz. *Ceremoniał pogrzebu królewskiego*); U. Borkowska, *Ceremoniał pogrzebowy królów polskich w XIV–XVIII wieku*, [w:] *Państwo. Kościół. Niepodległość*, red. J. Skarbek, J. Ziółek, Lublin 1986; M. Ferenc, *Rola i udział dworu w ceremonii pogrzebowej Zygmunta Augusta*, [w:] *Theatrum ceremoniale na dworze książąt i królów polskich*, materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Zamek Królewski na Wawelu i Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniach 23–25 marca 1998, red. M. Markiewicz i R. Skowron, Kraków 1999; D. Kucia, *Repraesentator a kirysznik. Idea wyobrażenia zmarłego władcy w ceremoniale pogrzebowym królów Polski od XIV do XVII wieku na tle ceremonii Europy chrześcijańskiej*, [w:] *Theatrum ceremoniale na dworze książąt i królów polskich*, op.cit.

królewskiej nekropolii otwierał nową epokę. Przedłużający się w czasie wystawny kondukt pogrzebowy, prowadzący z Lipska do Warszawy, a następnie po trzyletniej przerwie z Warszawy do Krakowa, był wydarzeniem niemającym precedensu w Europie. Przekształcił się on w wielki narodowy spektakl, w którym całe społeczeństwo, czcząc bohatera, wspominając jego życiowe dokonania w służbie ojczyzny i bohaterską śmierć w nurtach rzeki Elstery „przeżywało coś na kształt wielkiego zbiorowego *katharsis*”²³. Dopełnieniem tego pochówku w następnym roku było złożenie w wawelskiej krypcie św. Leonarda szczątków Naczelnika Powstania. Pogrzeby księcia Józefa Poniatowskiego i generała Tadeusza Kościuszki rozpały w narodzie polskim uczucia żalu za utraconą Rzeczpospolitą, za przegranymi bitwami i wojnami, za pokoleniem kościuszkowców i napoleonidów, budziły nostalgiczne wspomnienia wielkich chwil: Konstytucji 3 Maja, marcowej przysięgi na Rynku krakowskim, roku 1809 i 1812. „Pogrzeby te na umysły oddziały, były one jakby przeglądem ostatnich dziejów Polski” – pisał jeden z uczestników. „My, młodzież, oswajaliśmy się z dziełami tych ludzi jak Poniatowski i Kościuszko, serca nasze były mocno na opowiadania wojowników, którzy pod nimi służyli. Czyniliśmy im jedno za drugim zapytania, aż pojęliśmy, że oni wiedzą jedynie o przeszłości, a przyszłość na nas spoczywa. Z tego pogrzebu duch Polski jakby zawołał do nas: Jeszcze Polska nie zginęła!”²⁴. Towarzyszące podniosłej uroczystości pogrzebowej kazania i przemówienia podkreślały hołd, jaki wielki zmarły składa swemu Stwórcy, przypominały jego bohaterstwo i poświęcenie dla ojczyzny, budziły wdzięczność i służyły pokrzepieniu serc. Było to ważne ogniwo w patriotycznej edukacji polskiego społeczeństwa, integrujące je i zachęcające do działania na rzecz przywrócenia niepodległej ojczyzny.

Wiek XIX ukształtował i wyraźnie określił kanon „pożegnania” wybitnych postaci epoki. Miała w tym duży udział także funeralna poezja romantyczna, poezja-testament, poezja-wieść o dawności dla pokoleń przyszłych²⁵. Taki charakter miały zwłaszcza pogrzeby wieszczów i wybitnych pisarzy: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Henryka Sienkiewicza. Naród pozbawiony władców i wodzów pragnął uczcić w ten sposób „królów ducha”, inspirujących go do walki o wolną ojczyznę. Pomysł pogrzebania Adama Mickiewicza w nekropolii królewskiej zrodził przykład opactwa westminsterskiego w Londynie, gdzie obok królów spoczywają także poeci i pisarze (zob. *Poets' Corner*). Szczególnie wymowny był pogrzeb Henryka Sienkiewicza, który zmarł w końcowych latach niewoli narodowej, ale ostatecznie spoczął w podziemiach katedry warszawskiej

²³ E. Grzęda, *Między królewską nekropolią a narodowym Panteonem...*, op.cit., s. 189.

²⁴ K. Girtler, *Opowiadania*, t. 1, *Pamiętniki z lat 1803–1831*, Kraków 1971, s. 181.

²⁵ A. Bednarek, *Pożegnanie Sienkiewicza. Mowy kaznodziejskie nad trumną pisarza*, „Życie i Myśl” 3–4 (1987), s. 78.

już w odrodzonej Polsce. Kazania z tych uroczystości wpisują się w dydaktykę patriotyczną, przesłaniającą niekiedy nawet treści religijne.

Pod tym względem jakże odmienne jest pożegnanie „króla ducha” polskiego filmu – Krzysztofa Kieślowskiego. W homilii, którą głosił ks. Józef Tischner, nie ma patosu historii, jest natomiast zachęta do kornego pochylenia się nad tajemnicą Boga i poszukującego go poprzez swe artystyczne dokonania człowieka.

Jak wspominaliśmy, mosty pomiędzy dawnymi a nowymi laty przerzuca homilia kard. Stefana Wyszyńskiego wygłoszona podczas powtórnego pogrzebu króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety Rakuszanki, jaki odbył się w wawelskiej katedrze 18 października 1973 r. Dzielące od pierwszego pogrzebu pięć wieków historii Polski stanowiło doskonałą okazję do przypomnienia, że jesteśmy spadkobiercami Polski Jagiellonów, że istnieje ciągłość historyczna narodu polskiego. W kontekście lansowanej przez władze komunistyczne ideologii zerwania z przeszłością dawnej Polski padły ważne słowa Prymasa Tysiąclecia: „Naród szlachetny i wielkoduszny nie wyrzeka się przeszłości, lecz odżywia się nią nieustannie”.

Ostatni z tekstów – już z XXI wieku – upamiętnia śmierć „na służbie Kościoła i Ojczyzny” 96 osób, członków delegacji państwowej udającej się na uroczystości upamiętniające 70. rocznicę zbrodni dokonanej w Katyniu, na czele z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim. Zadaniem tej homilii jest ukazanie spłotu trudnych spraw polskiej historii i polityki, nauki i wiary, w które wpisana jest ta tragiczna dla świadomości narodowej katastrofa lotnicza.

Musimy pamiętać, że dzieje uroczystości pogrzebowych w kulturze staropolskiej mają wyraźną cezurę: oto od wspólnego pochówku Zygmunta III i królowej Konstancji jednodniowe pogrzeby królów polskich stały się regułą. Włodzimirz Kaczorowski uważa:

Skrócenie obchodów funeralnych w 1633 r. do jednego dnia musiało w pewnym stopniu zubożyć uroczystości żałobne, zwłaszcza w zakresie niektórych wątków treściowych. [...] Wycofano np. procesje z marami, jakie w czasach kilkudniowych ceremonii żałobnych obchodziły kościoły krakowskie, poprzestając na nabożeństwie w katedrze, które wieńczyło i inne pogrzeby królewskie. [...] Odrzucono całkowicie zwyczaj prowadzenia przed trumnami bogato przybranych koni, których liczba na poprzednich pogrzebach królewskich sięgała 30²⁶.

W okresie niewoli narodowej w odniesieniu do „królów ducha” kontynuowano tradycję magnackich i szlacheckich uroczystości pogrzebowych, co oznaczało, iż trwały one przynajmniej dwa dni, ale cel był wyraźnie demokratyczny, chodziło

²⁶ W. Kaczorowski, *Pompa funebris pary królewskiej – Zygmunta III Wazy i Konstancji w Krakowie*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI – XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001, s. 257.

o umożliwienie oddania czci zmarłym przez maksymalnie dużą liczbę osób. Taki charakter miał już warszawski pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego, który odbył się w dniach 9 i 10 września 1814 r. w kościele św. Krzyża. Dwudniowy był także krakowski pogrzeb księcia – 22 i 23 lipca 1817 r.²⁷ Podobny dwudniowy przebieg miały uroczystości żałobne ku czci Tadeusza Kościuszki²⁸. Szczególnie uroczysty charakter nadano pogrzebowi Henryka Sienkiewicza. Trwał on aż trzy dni, nie licząc manifestacyjnego przejazdu trumny z ciałem pisarza ze Szwajcarii do Warszawy, gdzie w wielu miejscach na trasie konduktu organizowano uroczystości oddawania czci autorowi *Krzyżaków*.

Uroczystości pogrzebowe w ostatnim półwieczu ograniczają się zazwyczaj do jednego dnia. Taki charakter miał ponowny pogrzeb króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety oraz pogrzeb Krzysztofa Kiesłowskiego. Trzeba jednak zaznaczyć, że nadal praktykuje się pogrzeb dwudniowy w przypadku śmierci duchownych. Pierwszego dnia odbywa się wniesienie zwłok do kościoła (*importa*), a drugiego ich wyprowadzenie na cmentarz (*eksportacja*). W międzyczasie odprawiane jest oficjum za zmarłych i sprawowane msze święte²⁹.

Niepowtarzalny charakter miały uroczystości pogrzebowe prezydenta RP i towarzyszącej mu delegacji po katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Ze względu na sprowadzane etapami z Rosji szczątki zmarłych wydłużały się one w czasie i dokonywały się w różnych stronach Polski, z których pochodzili zmarli. Oprócz pogrzebów w wielu miejscowościach odbywały się jednak uroczyste msze święte w intencji zmarłych i poruszane były ważne tematy, tworzące kontekst współczesnej historii Polski. Jedną z takich wypowiedzi było kazanie abp. Stanisława Gądeckiego.

Zebrane w tym tomie teksty różnią się swoją budową, struktura jednych kazań zdeterminowana została przez sekwencję „miejsc” wyznaczających chronologiczny przebieg życia bohatera, inne z kolei zbudowane zostały na schemacie wyznaczonym przez zbiór cnót. Oczywiście oba te schematy nawiązują do opisanych w klasycznych podręcznikach retoryki dwóch rodzajów pochwały osoby. Ale jest też trzeci rodzaj kazań, taki, który realizuje schemat mieszany, łączący chronologię życia i analizę cnót zmarłego. Różne schematy budowy kazań spowodowały – to kolejna różnica – iż jedne przepełnione są danymi biograficznymi, odwołują się do wydarzeń historycznych (tych dawnych i współczesnych), inne z kolei zbudowane na konceptach, a danych historycznych i biograficznych są prawie całkowicie pozbawione. W jednych tekstach kaznodzieje wiele uwagi poświęcają umieraniu bohatera, w innych, z powodów obyczajowych (np. pogłoski o samobójstwie) wydarzenie to całkowicie zostało przemilczane. Kazania z pogrzebów poetów, pisarzy i twórców kultury pełne są aluzyjnych nawiązań do ich twórczości.

²⁷ J. Urban, *Katedra na Wawelu (1795–1918)*, Kraków 2000, s. 116.

²⁸ Zob. PANUŚ, s. 191–192.

²⁹ Zob. LL, s. 369, 378.

Przywołane tu (tylko przykładowe) podobieństwa i różnice zebranych tekstów nie tylko stanowią znaki czasu, lecz także są znakomitym potwierdzeniem wszechstronnego rozwoju gatunku, jakim były kazania pogrzebowe. Bardzo długo (zbyt długo) kazania pogrzebowe znajdowały się poza horyzontem badawczym polskiej humanistyki. Na szczęście od kilku lat sytuacja ta uległa zmianie.

Prezentowany tom zarówno wyrasta z długoletnich zainteresowań badawczych jego redaktorów, poświęconych homiletyce, w tym oczywiście kaznodziejstwu pogrzebowemu, jak i wpisuje się w szerszy nurt współczesnej nauki dotyczący renesansu zainteresowań szeroko rozumianą problematyką tanatologiczną³⁰. W humanistyce polskiej (szczególnie w literaturoznawstwie, patrologii, historii, historii sztuki, homiletyce) od kilkudziesięciu lat obserwujemy wzmożone zainteresowania badawcze kazaniem pogrzebowymi, czego jednym z najważniejszych przejawów są współczesne edycje tekstów funeralnych³¹. W ostatnich latach w kręgu badań literaturoznawczych powstało kilka opracowań, które w znacznym stopniu powiększyły naszą wiedzę na temat kazań pogrzebowych³². W ramach badań patrystycznych doczekaliśmy się także krytycznych edycji tekstów

³⁰ Na uwagę zasługują prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, które w l. 1997–2012 wydało 16 obszernych tomów, zatytułowanych *Problemy współczesnej tanatologii: medycyna – antropologia kultury – humanistyka*.

³¹ Na szczególne odnotowanie i pochwałę zasługuje znakomity edytorsko tomik zawierający m.in. teksty funeralne: *Chrystian Ambroży Kochlewski, polski uczeń Komeniusza* [...], wstęp M. Jarczykówna, postłowie i koncepcja druku W. Kochlewski, Warszawa 2012. Zob. także B. Czarliński, S. Giżycki, *Księżę Janusz Wiśniowiecki (1598–1636) w lubelskich kazaniach pogrzebowych*, wprowadzenie i oprac. M. Kuran, Lublin 2007.

³² Zob. np. D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992; M. Kosman, *Litewskie kazania pogrzebowe z pierwszej połowy XVII w.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, XVII (1972). O związkach kazań pogrzebowych ze „sztukami dobrego umierania” pisał T. Piersiak, *Barokowa sztuka dobrego umierania*, „Polska Sztuka Ludowa” 1–2 (1986). R. Sulima, *Ludowe zaświaty (O mowach pogrzebowych Adama Pacha)*, „Regiony” 4 (1993) [wraz z tekstami 23 mów]. Zob. także: W. Urban, *Epitalamia i epitafia rodziny Węgieńskich w XVII w.*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku...*, op.cit.; Z. Trawicka, *Mowy weselne i pogrzebowe Jakuba Sobieskiego*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby...*, op.cit.; M. Kowalczyk, *Kazania żałobne z kodeksu BJ 2367*, „Acta Mediaevalia” XV, (2002) [Tu w Aneksie w całości i we fragmentach teksty kazań pogrzebowych]; M. Kuran, *Utwory funeralne ku czci księcia Janusza Wiśniowieckiego (Czarliński, Giżycki, Fatowicz)*. *U genezy eposu biograficznego Samuela Twardowskiego*, „Napis” seria IX (2003); M. Skwara, M. Skwara, *Życie i twórczość Jerzego Laetusa Węseleskiego. Przyczynek do dziejów braci czeskich na tle związków Polski i Niderlandów w XVII wieku wraz z tekstem kazania pogrzebowego*, Szczecin 2004; D. Żrałko, *Biografia Fabiana Birkowskiego w świetle kazania pogrzebowego Adama Makowskiego i badań archiwalnych*, „Pamiętnik Literacki” XCVI (2005) z. 2; M. Barłowska, *Jakub Sobieski pamięci wielkiego kawalera Bartłomieja Nowodworskiego. Wraz z tekstem mowy Rzecz. J. M. Pana Jakuba Sobieskiego (...)* na pogrzebie sławnej pamięci Wielkiego Kawalera [...], Szczecin 2006; M. Skwara, *Jana Zygorowiusza „Melius...” na tle polskich drukowanych oracji pogrzebowych XVII wieku związanych z Radziwiłłami. Wraz z tekstem kazania „Melius...”* [...], Szczecin 2008.

mów pogrzebowych³³. Historycy sztuki wcześniej zwrócili uwagę na oracje pogrzebowe jako źródła zawierające informacje o uroczystościach pogrzebowych³⁴, nagrobkach³⁵, grafice okolicznościowej³⁶; ostatnio także historycy³⁷ zajęli się tym zbiorem tekstów jako ważnym źródłem informacji o kulturze staropolskiej. Warto jeszcze pamiętać o badaniach etnograficznych i edycjach tekstów ludowych³⁸. Dzisiejsze zainteresowania problematyką umierania i śmierci potwierdzają liczne edycje współczesnych kazań pogrzebowych³⁹.

Oddając do rąk Czytelników antologię polskich kazań funeralnych poświęconych królom i im podobnym, autorzy ufają, że została ocalona od zapomnienia przynajmniej pewna częśćka zaniedbanego badawczo działu naszego piśmiennictwa, cenna dla poznania dziejów języka, literatury, kultury religijnej, duchowości i obyczajów narodu.

Kazimierz Panuś
Marek Skwara

³³ Zob. Ambrosius, *De obitu Valentiniani*. Św. Ambroży, *Mowa na śmierć Walentyniana*, tłum. i komentarz A. Kotłowska, wstęp K. Iłski, Poznań 2007; Ambrosius, *De obitu Theodosii*. Św. Ambroży, *Mowa na śmierć Teodozjusza*, tłum. i komentarz A. Kotłowska, wstęp K. Iłski, Poznań 2008.

³⁴ Są to przede wszystkim prace J. A. Chrościckiego: *Castris et astris. Kazania i relacje pogrzebowe jako źródła historii sztuki*, „Biuletyn Historii Sztuki” 3 (1968); idem, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974. Zob. także T. Zieliński, *Kazania pogrzebowe w konwencji sarmackiej pompae funebre*, [w:] *Od liryki do retoryki. W kręgu słowa, literatury i kultury. Prace ofiarowane profesorom Jadwidze i Edmundowi Kotarskim*, red. I. Kadulska, R. Grześkowiak, Gdańsk 2004.

³⁵ K. Cieślak, *Kościół – cmentarzem. Sztuka nagrobna w Gdańsku (XV–XVIII w.)*, Gdańsk 1992; J. Harasimowicz, *Mors Janua Vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Wrocław 1992.

³⁶ A. Kurkowa, *Grafika ilustracyjna gdańskich druków okolicznościowych XVII wieku*, Wrocław 1979.

³⁷ B. Rok, *Człowiek wobec śmierci w kulturze staropolskiej*, Wrocław 1995; B. Popiołek, *Konterfekt prawdziwy umbrą fatalną malowany – wizerunek kobiety w staropolskich mowach pogrzebowych*, „Studia Historyczne” XLVII (2004), z. 3–4.

³⁸ Zob. m.in. S. Grudzicki, *Przemowa pogrzebowa Stanisława Grudzickiego, śpiewaka z Remieńkonia k/Wigier*, „Wędrowiec” 1 (2002); J. Murawski, *Przemowa pogrzebowa wygłoszona przez Józefa Murawskiego na pogrzebie Antoniego Dzieńkowskiego, ojca kilkanaściorga dzieci w 1965 roku*, „Wędrowiec” 1 (2002); R. Sulima, *Ludowe zaświaty...*, op.cit.

³⁹ Zob. m.in. K. Ryczan, *Wezwani do domu Ojca. Kazania pogrzebowe*, Kielce 2002 (cztery wydania wcześniejsze); T. Szarwark, *Rozważania pogrzebowe*, Tarnów 2003; Z. Podlejski, *Umierać w Chrystusie...*, op.cit.

WYKAZ SKRÓTÓW

- CCL *Corpus Christianorum*, Series Latina.
- DSP *Dokumenty Soborów Powszecznych*, t. 4, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2005.
- DK 1 J. Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, t. 1, *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992.
- DK 2 J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 2: *Kraków w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 1984.
- DK 3 J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3, *Kraków w latach 1796–1918*, Kraków 1979.
- EK *Encyklopedia katolicka*, t. 1–17, Lublin 1973–.
- EKo *Encyklopedia Kościoła*, oprac. F. L. Cross, t. 2, tłum. i oprac. haseł dodatkowych E. Czerwińska, Warszawa 2003.
- EWJ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996; wyd. 2 – Kraków 2004.
- FORSTNER D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. i oprac. W. Zakrzewska, P. Pachciarek, R. Turzyński, wybór ilustr. i kom. T. Łozińska, Warszawa 1990.
- KUMOR 6 B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 6, *Czasy nowożytny. Kościół w okresie absolutyzmu i oświecenia*, Lublin 1985.
- KUMOR 7 B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 7, *Czasy najnowsze 1815–1914*, Lublin 1991.
- LDK *Leksykon duchowości katolickiej*, praca zbiorowa, red. M. Chmielewski, Lublin–Kraków 2002.
- LL *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Poznań 2006.
- NADOLSKI B. Nadolski, *Liturgika*, t. 1–4, Poznań 1989–1992.
- Niepokalana Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. B. Pylak, C. Krakowiak, Lublin 1988.
- PSB *Polski Słownik Biograficzny*.

Wykaz skrótów

- PrSiB *Praktisches Bibellexikon unter Mitarbeit katholischen und evangelischer Theologen*, Freiburg im Breisgau 1969, Konstanz 1975; wyd. polskie: *Praktyczny słownik biblijny*, opracowanie zbiorowe katolickich i protestanckich teologów, red. A. Grabner-Haider, tłum. i oprac. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, Warszawa 1994.
- SPTK *Słownik polskich teologów katolickich*, t. I–IX, Warszawa 1981–2006.
- PANUS K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim, cz. 2, Kaznodziejstwo w Polsce, [t. 2], Od oświecenia do XX wieku*, Kraków 2001.
- WEPWN *Wielka encyklopedia PWN*, t. I–XXX, red. J. Wojnowski, Warszawa 2001–2005, Suplement XXXI.

CZĘŚĆ PIERWSZA

STULECIA XV–XVIII

OPRACOWAŁ
MAREK SKWARA



ZASADY WYDANIA I TRANSKRYPCJI¹

Kazania zebrane w niniejszej antologii zostały ułożone w porządku historycznym (zarówno ze względu na datę śmierci króla, jak i czas edycji). Podział tekstów na numerowane akapity pochodzi od wydawcy, starano się przy tym utrzymać oryginalny podział tekstu. Występujące w drukach marginalia pozostawiamy w ich pierwotnej postaci, zachowując bez rozwijania i korygowania różnorodne, często niekonsekwentnie skracane zapisy bibliograficzne. Zachowujemy też w pierwotnej postaci występujące w marginaliach zapisy lokalizacji biblijnych (np. Psal. 2.; Exodi. 20 cap.), rozwijając je i modernizując dopiero w komentarzach (Ps 2, 3; Wj 20, 19). Również w tekstach kazań pozostawiamy skróty nazw ksiąg biblijnych stosowane przez autora, zaś w objaśnieniach wprowadzamy ich odpowiedniki za Biblią Tysiąclecia (wyd. 4, Poznań 1984). W dwóch kazaniach z XVIII w. zostały zachowane występujące w pierwodrukach przypisy dolne. Przytaczane przez wydawcę w objaśnieniach cytaty biblijne podajemy za wydaniem: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, transkrypcja typu B oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. J. Frankowski, Warszawa 1999. Wyjątkiem są cytaty w kazaniach tłumaczonych współcześnie z łaciny oraz w komentarzach do nich, które dajemy za Biblią Tysiąclecia lub w przekładzie tłumacza kazania. Cytaty z Pisma Świętego, z pism ojców Kościoła, teologów średniowiecznych itd., zarówno w języku polskim, jak i łacińskim, podajemy antykwą w cudzysłowach, natomiast łacińskie wstawki, terminy i zwroty podajemy kursywą bez cudzysłowów.

ZASADY WYDANIA

Przekłady występujących w kazaniach łacińskich cytatów z dzieł teologicznych, egzegetycznych, historycznych itp. zamieszczamy w objaśnieniach. Po każdym kazaniu zamieszczony został komentarz wydawcy, zawierający opis podstawy

¹ Zasady wydania i transkrypcji według: *Kazania maryjne*, wyd. i oprac. R. Mazurkiewicz, K. Panuś, Kraków 2014 (Kazania w Kulturze Polskiej. Edycje Kolekcji Tematycznych, 1).

wydania, notę biograficzną autora wraz z podstawową literaturą przedmiotu oraz objaśnienia ułożone w kolejności numerowanych akapitów. W bibliografii uwzględniono jedynie pozycje słownikowe oraz najnowsze opracowania (jeśli ich brak, również prace starsze) związane z kaznodziejską, głównie mariologiczną, spuścizną autora (np. Jakub Wujek jako kaznodzieja, a nie jako tłumacz). Na końcu tomu znajduje się indeks osób. Objasnienia zawierają identyfikację źródeł kazań ustalonych przez wydawcę oraz miejsc źródłowych wskazanych przez autora w marginaliach lub w tekście, przekłady cytatów, wtrąceń i terminów łacińskich, objaśnienia rzeczowe (biograficzne, historyczne, teologiczne, liturgiczne, mitologiczne, kulturowe etc.), a także objaśnienia najtrudniejszych dla dzisiejszego czytelnika staropolskich słów, form i konstrukcji językowych. Opisy bibliograficzne oraz cytaty ze źródeł wskazanych w marginaliach podawano w komentarzach, jeśli było to możliwe, za edycjami z epoki autora, a więc w wersjach, z których potencjalnie mógł on korzystać. Wykorzystano także współczesne przekłady tekstów dawnych.

ZASADY TRANSKRYPCJI

Kazania zebrane w pierwszej części niniejszego zbioru powstawały w ciągu czterech stuleci – od początku XV do końca XVIII w., nie było zatem możliwe zastosowanie jednolitych zasad transkrypcji wobec wszystkich tekstów. Przyjmujemy za autorami *Zasad wydawania tekstów staropolskich* (Wrocław 1955) zasady wydania dotyczące tekstów drukowanych po 1520 r. Wybrane kazania średniowieczne podajemy za edycjami współczesnymi, pozostałe kazania za wersjami drukowanymi, które powstały od II połowy XVI w. Zasady te rozciągamy również na dwa ostatnie w tej części zbioru kazania, powstałe już w drugiej połowie XVIII stulecia. Zenon Klemensiewicz wyznacza granicę między dobą średniopolską a nowopolską w historii języka polskiego na ósme dziesięciolecie XVIII w.² W transkrypcji kazań wydanych drukiem po połowie XVI w. kierujemy się z reguły zasadami wydawania tekstów nowożytnych do XVIII w. (edycje typu B). Uspółcześniaamy interpunkcję oraz pisownię wielkich i małych liter. Imiona własne zapisane w ortografii łacińskiej zachowujemy w pisowni oryginalnej (np. *Macrobis*, *Caius Caligula*), natomiast imiona częściowo lub całkowicie spolonizowane transkrybujemy zgodnie z ich przypuszczalną wymową staropolską (np. *Heraklijusz*, *Bazylijusz*, *Domicyjan*). Typowe skróty (np. *s.* = święty, *ss.* = święci, *w.w. ss.* = wszyscy święci, *W.X.* = Wielebny Książdz, *PP.* = Panowie) rozwijamy (przynajmniej przy pierwszym wystąpieniu w tekście). Modernizujemy łączną i rozdzielną pisownię

² Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 213 i 495. Zob. też W. Taszycki, *Wybór tekstów staropolskich XVI–XVIII w.*, Warszawa 1969.

wyrazów. Wprowadzamy łączną pisownię w formach typu *tym czasem* → *tymczasem*, *na ten czas* → *natenczas*, *w ten czas* → *wtenczas*, *prze to* → *przeto*, utrzymujemy jednak rozłączny zapis *dla czego* w znaczeniu ‘z powodu czego’, oraz *w obec* w znaczeniu ‘powszechnie, ogólnie’. Stosujemy łączną pisownię *niemasz* (w znaczeniu ‘nie istnieje’, ‘nie ma’). Przyjmujemy rozłączną pisownię *biała głowa*. Tam, gdzie łączna pisownia partykuły mogłaby zacierać lub zmieniać właściwe znaczenie wyrazu, stosujemy dywiz (np. *czy-li, da-li, pocieszy-ć, słucha-ć, zbywa-ć*). Dywiz wprowadzamy także w przypadkach, gdy końcówka *-ć* oznacza zaimek *ci* (np. *że-ć* = *że ci*, *aby-ć* = *aby ci*, *którą-ć* = *którą ci*, *przypomina-ć* = *przypomina ci*). Utrzymujemy wahania w zapisie wyrazów *między / między, szczęście / szczęście*. Zachowujemy typowe dla dawnej polszczyzny oboczności typu *wszystko / wszystko, albo / albo, barzo / bardzo, ociec / ojciec*, a także oboczność przedrostków w przymiotnikach i przysłówkach stopnia najwyższego (np. *namniej / najmniej, najlepiej / najlepiej, najpiękniejszy / najpiękniejszy*). W wyrazach zapożyczonych z łaciny grupę *ge* transkrybujemy jako *je* (np. *Evangelija, rejestr, jeografowie*), natomiast grupy *gi, gy* w środku wyrazu jako *gi* (np. *Egipt, Brygida, magister, puginal, teologija, liturgija, wigilija, energija, kolegija, elogija*). Grupę *-ia, -ya* w wygłosie wyrazów obcego pochodzenia transkrybujemy jako *-ija, -yja* (np. *melankolija, kontrowersyja, rewerencyja*). Nie upraszczamy grup spółgłoskowych typu: *źródło, śrzoda, pośrzodek (pośrzodek), uźrzeć (ujźrzeć), przeźrzany (przejźrzany)*, zachowujemy też wahania w pisowni wyrazu *zwierz / zwierz*. Zachowujemy końcówki fleksyjne: rzeczowników (*narodzeniem / narodzenim, stworzeniem / stworzenim, pisanem / pisanim*), czasowników (*grzeszyła / grzeszela, widzimy / widzimy, musimy / musimy, możemy / możemy*), przymiotników i zaimków (*wielkimi / wielkimi, wszystkimi / wszystkimi, tymi / temi, swoimi / swojemi*), a także rzeczowników, przymiotników i zaimków rodzaju żeńskiego (*królowej / królowy, przenaświętszej / przenaświętszy, dobrej / dobry, której / której, takiej / taki*).

Stanisław ze Skarbimierza

KAZANIE O ŻYCIU I ŚMIERCI KRÓLOWEJ JADWIGI

Pan daje śmierć i życie, w grób
wtrąca i zeń wywodzi (1 Krl 2, 6).

[1] Nieśmiertelny i nieograniczony Bóg uczynił człowieka istotą rozumną, uczynił go niezwykle kształtnym i harmonijnie zbudowanym, uczynił go takim, że gdyby człowiek nie dopuścił się grzechu, zachowałby życie wieczne, żyjąc zaś nieustannie, na zawsze przyłgnąłby do Boga, na zawsze przyłgnąłby do tego, który jest nieśmiertelny. Życie jego trwałoby bez końca i nigdy by nie zaznał goryczy śmierci; albowiem gdyby nie zgrzeszył – z dala od niego trzymałyby się choroby, z dala wrodzone słabości i skłonności do występku, z dala odeń byłyby łzy, z dala smutek, z dala jakakolwiek ułomność. Ale człowiek popełnił grzech i dlatego został odepchnięty przez Boga, wyrzucony z raju, pozbawiony radości, odsunięty sprzed oblicza Pańskiego. Pozostał tułaczem i wygnańcem na ziemi, gdzie na skutek grzechu wszystko niebawem wypowiedziało mu wojnę: i niebo, i ziemia, powietrze, ogień i woda, burze, spiekota i upał, lęk i trwoga, smutek i rozpacz, aż w końcu nie było już niczego, co by nie stanęło do walki przeciw człowiekowi.

[2] I rzeczywiście, niejako prawo i zasada grzechu sprawiły, że wszystko teraz wywołuje w człowieku niepokój, wszystko go uciska i dręczy, on zaś trapiiony różnymi smutkami, ciężkimi chorobami nigdzie nie znajduje wytchnienia, nigdzie oparcia, ale bez ustanku musi się trudzić, opada z sił, ginie. W sobie i z sobą toczy walkę, jako że w nim zmagają się żywioły: zimno z gorącem, wilgoć z suchością, dopóki nie zostaną zerwane więzy łączące duszę z ciałem. Rozważając to, prorok powiada: Czyż jest jakiś człowiek, który by żył a nie widział śmierci? – jakby mówił – nie ma takiego, ponieważ prawem grzechu przychodzi śmierć [por. Ps 88, 49].

[3] My zaś, skoro wszyscy jesteśmy grzesznikami i wszyscy błądzimy jak owce bez pasterza, każdy swoją drogą, każdy według własnego upodobania, przeto wszyscy

musimy umrzeć. Jeśli zatem każdy zastanowi się, dokąd zawiodła go własna droga i dokąd prowadzi, nie zdziwi się, że widzi jej kres, do którego bez wątpienia spodziewa się dotrzeć. Dlatego człowiek nie powinien żywić obawy, że nie można tego wcale uniknąć. Jeśli przywilejem, właściwością i zasadą jakiejś rzeczy jest sprawianie przyjemności, to również śmierć, wynikająca z grzechu, mając szczególne uprawnienia w stosunku do wszystkich ludzi, musi zachować te swoje przywileje.

[4] Lecz żeby nikt nie doznał przykrości, niech każdy spokojnie oczekuje swego końca i to niech będzie dla niego pociechą, że najpewniejszą rękojmnię złożył w Panu, który jako prawy sędzia przeznaczył dla nas wieniec sprawiedliwości. On to bowiem kiedy chce, zsyła śmierć i daje życie, według swej woli wtrąca do grobu i zeń wyprowadza, gdzie chce, tam wyznacza człowiekowi dowolne miejsce. Powiadam: on sam zsyła śmierć, ponieważ się godzi, abyśmy umierali, gdy zachowując prawo przyrodzone, uwalnia nas odeń, ale też daje życie dzięki swej łasce, ponieważ jest rzeczą ze wszech miar godziwą, aby nasze ciało, jak i dusza, zostały wynagrodzone przez niego za walkę, jaką tocymy. On jest także tym, który wie gdzie do głębokości czyścica wszystkich wymagających oczyszczenia – Boska sprawiedliwość nie pozostawia żadnego zła bez kary – oczyszczonych zaś wyprowadza, aby odebrali stosowną do ich zasług nagrodę.

[5] Skoro jednak Pan zsyła śmierć, sługa nie ośmieli się Go zapytać: Dlaczego tak czynisz? Nie przystoi bowiem słudze przymuszać Pana, aby spełniał upodobania sługi. Jeśli Pan daje śmierć, jest również tym, który daje życie.

[6] Kiedy sługę zasmuca myśl o śmierci, niech raduje się z życia; gdy przeraża go piekło, niech wierzy w możliwość powrotu do nieba. Jeśli władca wzywa kogoś niespodziewanie i w tajemnicy, aby ten odebrał nagrodę za swoje zasługi, to bezrozumnie czyni ktoś, kto takiego oplakuje, wierząc przy tym, że ten może być nagrodzony koroną nieśmiertelności.

[7] Ale rzecz dziwna, że gdy zostajemy wezwani przez Boga, to ociągamy się i gdybyśmy tylko mogli, chętnie złożylibyśmy odwołanie, odkładali termin, wymawiali się, grali na zwłokę, aż w końcu po niewoli przychodzimy do Boga i chcemy, aby nas obdarzył niebiańską koroną. Co dzień prosimy, aby przyszło Jego królestwo, aby stała się Jego wola, a kiedy wreszcie ta wola dokonuje się i zjawia się śmierć po to, by zrodziło się życie, by przybliżyło się niebo, przepelnia nas smutek i żal głęboki.

[8] Przyznaję, że ludziom powodującym się szczerym odruchem uczucia nie można zakazać wylewania z umiarem serdecznych łez za zmarłymi, skoro czytamy, że zarówno święci, jak i święty nad świętymi, Pan nasz Jezus Chrystus, rzewnie ronił łzy. Nie godzi się wszakże oplakiwać zmarłych, zwątpiwszy w przyszłe życie albo w niewdzięczność z ich strony, skoro wiemy, że nie zostali oni straceni na zawsze, a tylko wyprzedzili nas w drodze, jak powiada Cyprian, zwłaszcza, że Bóg Ojciec nie oszczędził swego jednorodzonego Syna, skoro wydał Go za nas na śmierć.

[9] Toteż kiedy Syn nie oszczędził siebie samego, ale oddał za nas swoje życie, gdyż Duch Święty tak bardzo rozpalił ogniem swej miłości Syna Bożego, że ten

nią pobudzony podjął brzemień krzyża dla naszego zbawienia, przeto niestosowną rzeczą byłoby domagać się, aby Bóg oszczędził człowieka, kiedy wcale nie oszczędził swego Syna. Jeżeli nie oszczędził ojców naszych, nie oszczędzi i synów; jeżeli nie oszczędził przodków, nie oszczędzi potomków. Albowiem związani jesteśmy tym samym co i oni układem, ponieważ dziedzicząc ojcowiznę, nie mamy szerszych uprawnień od tych, jakie pozostawili nam ojcowie nasi.

[10] Zauważ, Wasza Królewska Wysokość i wy wszyscy dostojni panowie, że od chwili narodzenia do momentu zgonu jednakowo ku śmierci i przyszłemu zmartwychwstaniu zmierza król i żołnierz, najemnik i wódz, pospołu bogacz i żebrak. Niech przeto każdy zrozumie, że Bóg nas nie skrzywdził, wzywając do siebie naszą panią Jadwigę, niegdyś królową Polski. Pan wszelako jest sprawiedliwy i święty. Cokolwiek czyni, jest słuszne, czegokolwiek chce, jest święte.

[11] A zatem nie wyrządził jej krzywdy, gdyż – jak by to powiedział Seneka – w taki sposób na ten świat przyszła, w jaki go opuściła. To prawda, że wśród łez zanosiliśmy nasze modlitwy i powiem nawet, że wołanie nasze wzniosło się ku niebu, aby nam Pan Bóg zachował tę ozdobę Królestwa Polskiego, ostoję ładu państwowego, ten klejnot niezwykły, to ukojenie wdów, tę pociechę nędzarzy, to wspomnienie uciśnionych, poszanowanie dostojników Kościoła, tę ucieczkę kapłanów, to umocnienie pokoju, świadectwo i osłonę prawa Bożego – a mimo to nie wyblągaliśmy utrzymania jej przy życiu.

[12] Modliliśmy się przecież, bo tak jakbyśmy ją widzieli i słyszeli w mieście Pana naszego i na świętej jego górze [por. Ps 47, 2], tak też dostrzegając jej obecność po kościołach, na ołtarzach, w ozdobach, w znakach cudownych, w radach i uczynkach, taką ją zachowaliśmy w pamięci.

[13] Widzieliśmy bowiem, że była matką duchownych, dobrodziejką wdów, pocieszycielką sierot, tarczą ubogich, ucieczką pokrzywdzonych, orędowniczką odsuniętych sprzed oblicza naszego króla. Tym wszelako, których niegdyś lękiem napełniała osoba króla i przerażała jego sprawiedliwość, ona swoim osobistym wstawiennictwem przyniosła radosną ulgę.

[14] Widzieliśmy, jak roztrofną była w radzie, jak przewidującą w przedsięwzięciach, z jaką gorliwością starała się zachować wszystko, co umacniało potęgę Korony Polskiej.

[15] Widzieliśmy i poznaliśmy jej niezwykłą urodę, jej ujmujący sposób mówienia, jej szlachetny ród, ale jeszcze szlachetniejsze obyczaje, jej głęboką pokorę, a przy tym nierównie wielkie dostojństwo.

[16] Widzieliśmy, jak wzniosła kościoły, jak uposażała ołtarze, fundowała altarie, z jakimi oznakami szacunku odnosiła się do książąt, do szlachty, do biskupów i kapłanów, z jaką łaskawością przyjmowała ubogich, jak życzliwie udzielała posłuchania, jak daleka była od wyszydzania kogoś, nie wszczyniała kłótni ani nie była gadatliwa, nie unosiła się gniewem bez słusznej konieczności.

[17] Wiele z tego widzieliśmy, wiele poznaliśmy, lecz jeszcze więcej moglibyśmy zobaczyć, gdyby Bogu naszemu spodobało się utrzymać ją przy życiu. I to właśnie

niech będzie przyczyną waszej skargi żalosalnej i zarazem kojącym lekarstwem, bo jeśli bolejemy za zmarłą o takich zaletach, to powinniśmy się raczej cieszyć, że ona, której sława nigdy nie zejdzie z ust ludzkich, taką właśnie była za życia.

[18] Zaiste głęboko wierzę, że już została wprowadzona do nieba, że jej imię wyrły się w sercach wiernych i zostało zapisane w księdze żywota. Godną tego była i dlatego odeszła do Tego, który jest pełen majestatu. W jej przekonaniu królestwo ziemskie było wygnaniem, przeto z tej doliny łez wzbiła się ku niebu. Ona czyniła pokój i dlatego miejsce dla niej przygotowane wypełnia spokój, a mieszkanie jej na Syjonie [por. Ps 75, 3]. Szukała czci Bożej i dlatego wieczne szczęście będzie nad jej głową [por. Iz 35, 10].

[19] Umiłowała Kościół walczący, ochraniając go jak tylko mogła, dlatego też – należy wierzyć – odeszła zeń do Kościoła triumfującego. Dobrymi uczynkami rozpałała serca żyjących według ducha i dlatego, jeśli nawet czegoś zaniedbała z racji ułomności natury ludzkiej, to przecież wspierana ich modlitwami już osiągnęła ostateczną szczęśliwość lub wkrótce ją osiągnie.

[20] Dobrocią i miłosierdziem szafowała wśród potrzebujących i dlatego pełen miłosierdzia Bóg, zanim nadeszła jej ostatnia chwila, podał jej pokarm życia, pokarm sakramentalny. On z wysokości swego tronu wspierał ją w cierpliwości, albowiem wiele znosiła w ukryciu, a jeżeli już nie mogła czemuś kresu położyć, cierpliwie to wytrzymywała. Lecz żeby jeszcze dokładniejszej próbie poddać jej cierpliwość, zesłały na nią niebiosa ciężkie choroby, przeróżne cierpienia i była poddawana doświadczeniom, jak złoto w tyglu.

[21] Dlatego też Wasza Królewska Wysokość nie powinien się oddawać niepomowanemu żalowi, ale przeciwnie, powinienesz radować się Królu, że tak niezwykłą miałaś małżonkę, a teraz – wielką przed Bogiem orędowniczkę Królestwa. Również duchowieństwo i cały naród, przejęte żalem z powodu odejścia i braku jej osoby, niech nabiorą otuchy, wszak podążyła wspólną drogą, drogą uczęszczaną przez wszystkich bez wyjątku, drogą, którą trzeba przemierzyć, którą się idzie i dochodzi do Boga, ponieważ do oglądania Boga twarzą w twarz można dojść jedynie poprzez gorycz umierania. Ona poszła drogą, po jakiej Bóg polecił jej kroczyć, jako że On daje życie i zsyła śmierć. On wtrąca w grób i zeń wywodzi. Odeszła od nas i podążyła tam, gdzie rozciąga się nasze dziedzictwo.

[22] Zaiste żywię nadzieję, że Bóg, którego umiłowała, w którego wierzyła, którego czciła ponad wszystko, obdarzył ją królestwem wiecznym w miejsce doczesnego, zamiast kruchej korony – niezniszczalną, zamiast światowego rozgłosu, przemijającego na kształt cienia, dał jej cześć wiekiustą już teraz albo też uczyni to niezwłocznie za wstawiennictwem świętej Bogarodzicielki, wszystkich świętych i według ducha żyjących. Nie dziwimy się przeto, że odeszła ta, która została wezwana, że osiągnęła kres swego życia ta, która umarła, aby żyć.

[23] Ale może ktoś w skrytości serca tak sobie mówił: – Panie Boże! Płakaliśmy rzewnie, odprawialiśmy procesje i składaliśmy ofiary przebłągalne w imię

Twoje i na cześć świętych Twoich. Cóż zatem stanęło na przeszkodzie, co oddaliło Cię od nas, że nie zostaliśmy wysłuchani w naszych prośbach? Odpowiadam im: Dobrze czynicie, pytając o to Pana. Do Niego bowiem tylko należy odpowiedź. On jeden wie, dlaczego tak postąpił.

[24] Jednakże bracia najmilsi, mówiąc całkiem zwyczajnie, jestem pewien, że Bóg, uczyniwszy wszystko dobrze, i w tym wypadku postąpił słusznie. My zaś, nie znając Jego powodów, szlochamy i zawodzimy żałośnie. Mogły zresztą one, lub przynajmniej jeden z nich, się pojawić, ale czy tak się zdarzyło, tego nie wiem. Bo to, że nie zostaliśmy wysłuchani, mogło wynikać stąd, że Pani nasza tak bardzo została umiłowana przez Boga, iż godniej jej było zamieszkać w miejscu ochłody niż w mrocznej i dusznej atmosferze życia ziemskiego; albo też została tak nagle zabrana, aby żadna nieprawość nie odmieniła jej życia; mogło też być, że błyszczała takimi zasługami, iż mówiła sobie: Chciałabym już umrzeć i połączyć się z Chrystusem; albo też my nie byliśmy godni posiadania takiego skarbu.

[25] Jednych bowiem wynosiła pycha, innych poniżała lichwiarska przewrotność, jeszcze innych dręczyły bezwstydne cudzołóstwa, na jednych głośno użalają się wdowy, przez innych płaczą sieroty i skarżą się kościoły. Próżność niektórych do takich doszła rozmiarów, że troszczyli się tylko o siebie i tylko o sobie rozpowiadali naokoło; inni zaś dopuszczali się coraz to nowych występków, tak jakby każdy z nich czcił w swym domu bożków lub jakieś potwory, przeciwko którym Bóg obraca swój gniew.

[26] Lecz może też być, że wszystko to stało się w celu wypróbowania naszej wiary, aby na Wschodzie i na Zachodzie, i we wszystkich częściach świata poznano i przekonano się, jaka jest ta nasza wiara i przysięgi, których trzeba dochować. Albo też może to cierpliwość naszego króla została wystawiona na próbę? On bowiem sam, gdy tylko przyjął wiarę w prawdziwego Stwórcę, znosił również różnego rodzaju doświadczenia życiowe. Spotykały go one już to ze strony matki, już to ze strony braci albo przynosiły je wojny i inne rozmaite wypadki, ostatnie zaś zostało związane z przyszłością rodu i małżonką.

[27] Wielka próba dotknęła św. Eustachego, równie wielka naszego króla. Stało się to wszakże po to, aby zajaśniał on tym większym blaskiem, im cierpliwiej znosił z pomocą Bożą koleje swego losu. Niech błogosławiony na wieki Bóg łaskawie umocni go i nie opuszcza w pocieszeniu, a głowę jego małżonki otoczy koroną Niebieskiego Królestwa. Amen.



PODSTAWA WYDANIA

Stanisław ze Skarbimierza, *Mowy wybrane o mądrości*, oprac. M. Korolko, tłum. R. M. Zawadzki, Kraków 1997, s. 221–233. Inne edycje: J. Wolny, R. M. Zawadzki, *Królowa Jadwiga w tradycji kaznodziejskiej XV wieku*, „Analecta Cracoviensia” VII, 1975, s. 20–30; *Dzieło Jadwigi i Jagielly. W sześćsetlecie chrztu Litwy i Jej związków z Polską. Antologia historyczno-literacka*, wybór i oprac. W. Biliński, Warszawa 1989 (tu tekst łaciński i tłumaczenie, s. 293–299); J. Urban, *Grób – relikwiarz Świętej Królowej Jadwigi*, Kraków 1999, s. 21–27; K. Panuś, *Wielcy mówcy katedry na Wawelu*, Kraków 2008, s. 21–26.

NOTA BIOGRAFICZNA

STANISŁAW ZE SKARBIMIERZA (SKALBIMIERZA) (ok. 1360–1431), pierwszy rektor odnowionego Uniwersytetu Krakowskiego. Kształcił się w Pradze, gdzie uzyskał stopień magistra sztuk wyzwolonych i bakaureat oraz doktorat obojga praw. Wygłaszał mowy z okazji różnych uroczystości uniwersyteckich, a także mowy pogrzebowe i kazania dla kleru, w których występował przeciwko naukom Jana Husa i Johna Wiklefa. Z jego działalności kaznodziejskiej pozostała postylla, która była podręcznikiem dla kaznodziejów (*Liber conclusionum evangelicae veritatis*), oraz zbiór krótkich kazań, a właściwie szkiców kazań. Ważnym problemem w jego rozważaniach był temat wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych: *De bello iusto et iniusto*.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: Stanisław ze Skalbimierza (Skarbimierza), [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 6, *Dokumentacja bio-bibliograficzna*, oprac. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974; R. M. Zawadzki, *Spuścizna pisarska Stanisława ze Skarbimierza. Studium źródłoznawcze*, Kraków 1979; T. Witczak, *Stanisław ze Skarbimierza*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 4, S–T, koordynacja całości R. Loth, oprac. haseł W. Albrecht-Szymanowska *et al.*, Warszawa 2003; J. Rajman, *Stanisław ze Skalbimierza, Stanisław ze Skarbimierza*, [w:] idem, *Encyklopedia średniowiecza*, Kraków 2006; J. Sondel, *Stanisław ze Skarbimierza*, [w:] idem, *Słownik historii i tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2012; R. Skrzyński, *Stanisław ze Skarbimierza*, EK 18, s. 800–801.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Kazanie przed królem i jego dostojnikami o życiu i śmierci królowej Jadwigi*.

Kazanie zostało poświęcone królowej Jadwidze Andegaweńskiej d’Anjou (ur. ok. 18 lutego 1374). Była ona trzecią córką króla Węgier i Polski Ludwika i Elżbiety Bośniaczki. Jadwiga została królową Polski 16 października 1384 r. Zmarła 17 lipca 1399 r., pogrzeb odbył się dwa dni później¹. Na wstępie objaśnienia tego kazania (a także następnego) warto przytoczyć ogólne uwagi Arona Guriewicza na temat średniowiecznych kazań *de mortuis* (o zmarłych):

¹ Biogram królowej Jadwigi zob. m.in. A. Strzelecka, *Jadwiga*, PSB 10, s. 291–297; *Jadwiga Andegaweńska*, [w:] M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1996, s. 305–136; K. Kuźmak, J. Duchniewski, J. Kuczyńska, *Jadwiga*, EK 7, s. 658–662.

Kiedy umierał papież albo inny hierarcha kościelny, świecki monarcha czy arystokrata, w kościele wygłaszano kazanie, w którym składano zmarłemu pośmiertny hołd: przedstawiano słuchaczom jego czyny i zasługi, a zarazem poruszano ogólniejsze tematy, mówiono m.in. o śmierci i konieczności przygotowania się do niej, o raj, czyśćcu i piekle, wskazywano wzory chrześcijańskiego postępowania, pouczano, jak żywi mogą ulżyć duszom zmarłych².

- [1] *Nieśmiertelny i nieograniczony* – opis właściwości Boga.

pozostał tulaczem i wygnańcem – człowiek to *homo viator* („człowiek wędrowiec”), pielgrzym³ – bardzo rozpowszechniony motyw w tradycji biblijnej⁴, literaturze teologicznej i w literaturze pięknej, poczynając od średniowiecza, aż do współczesności (np. *Homo viator* to tytuł znanej pracy Gabriela Marcela⁵). Jak pisze Aron Guriewicz, średniowieczna koncepcja „człowieka w drodze (*homo viator*)” oznaczała „pielgrzymującego w sensie dosłownym i przenośnym (duchowym) oraz pokutnika odczuwającego skrucę. Życie na ziemi pojmowano jako drogę, która prowadzi do Boga; w życiu doczesnym pielgrzymowanie to pątnictwo i wyprawy krzyżowe”⁶. Dla przykładu podajemy dwa różne sposoby realizacji literackich tego motywu. W *Epitafium Jadwigi Królowej Polski* czytamy, że.

Ta nie umarła, odeszła jedynie,
Bo umierając przeszła do żywota (w. 61–62, tłum. J. Mrukówna)⁷.

² A. Guriewicz, *Jednostka w dziejach Europy (średniowiecze)*, tłum. Z. Dobrzyński, przedmowa J. Le Goff, Gdańsk–Warszawa 2002, s. 106. Zob. także J. Le Goff, *Człowiek średniowiecza*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa–Gdańsk 1996, s. 16n.

³ „Człowiek pielgrzym” to motyw rozpowszechniony w wielu kulturach i religiach, zob. hasła *Pielgrzym* i *Pielgrzymowanie* [w:] J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, tłum. I. Kania, Kraków 2006. Warto także przypomnieć fragment epicedium *O śmierci Jana Tarnowskiego* autorstwa Jana Kochanowskiego: „Człowiek na świecie mieszka jako wywołany, / A nie ma tu na ziemi żadnej pewnej ściany. / W niebie jego ojczyzna; szczęśliwy to będzie, / Kto tam po tym pielgrzymstwie kiedykolwiek siedzie” (w. 153–156). J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. M. R. Mayenowa, K. Wilczewski, przy udziale B. Otwinowskiej oraz M. Cytowskiej, Wrocław 1992.

⁴ Zob. hasła: *Droga, Pielgrzymka*, [w:] *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Léon-Deufour, tłum. i oprac. ks. K. Romaniuk, Poznań–Warszawa 1973. Zob. także: *Droga*, [w:] M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. bp K. Romaniuk, Poznań 1989; *Droga*, [w:] FORSTNER; *Podróż*, [w:] M. Battistini, *Symboli e allegorie*, tłum. K. Dyjas, Warszawa 2005; A. Wiczorkiewicz, *Drogi życia i drogi poznania. Alegoryczne wizje wędrowki w literaturze dawnej*, „Pamiętnik Literacki” LXXXIV (1993), z. 2.

⁵ Zob. G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, tłum. P. Lubicz, postł. A. Podsiad, Warszawa 1984. Zob. także: J. Abramowska, *Peregrynacja*, [w:] *Literatura i przestrzeń*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978; M. Lurker, *Życie jako pielgrzymka*, [w:] idem, *Przestanie symboli*, tłum. R. Wojnakowski, Kraków 1994; M. Skwara, *Krajobraz z drogą*, [w:] idem, *Miejsca wspólne” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku*, Szczecin 1994; A. Wiczorkiewicz, *Wędrowcy fikcyjnych światów. Pielgrzym, rycerz, włóczęga*, Gdańsk 1996.

⁶ A. Guriewicz, *Jednostka w dziejach Europy (średniowiecze)*, op.cit., s. 18.

⁷ Cyt. za: J. Długosz, *Jana Długosza Roczniki, czyli Kroniki starowego królestwa polskiego*, ks. X, 1370–1405, Warszawa 1981, s. 306.

W pieśni IV ze zbioru *Pieśni kilka* Jana Kochanowskiego czytamy:

Wszyscy w niepewnej gospodzie mieszkamy;
Wszyscy-śmy pod tym prawem się zrodzili,
Że wszem przygodom jako cel być mamy (w. 10–12)⁸.

- [2] *w nim zmagają się żywioły: zimno z gorącym, wilgoć z suchością* – zob. Owidiusz, *Meta-morfozy*, 1, 18⁹. Kaznodzieja odwołuje się tu do *quattuor humores*, czyli czterech soków, które tworzą cztery temperamenty:

Są w człowieku cztery soki, które naśladują różne żywioły; każdy z nich przybiera w innej porze roku, każdy dominuje w innym okresie życia. Krew naśladuje powietrze, przybiera wiosną i dominuje w dzieciństwie. Żółć naśladuje ogień, przybiera latem i dominuje w młodości. Czarna żółć albo melancholia naśladuje ziemię, przybiera jesienią i dominuje w wieku dojrzałym. Flegma naśladuje wodę, przybiera zimą i dominuje w wieku starszym (*Anonim, De mundi constitutione*)¹⁰.

Opisane tu relacje między czterema „sokami (humorami)”, porami roku i „jakościami” można przedstawić w tabelce:¹¹

Sok (humor)	Pora roku	Jakość
krew	wiosna	ciepła i wilgotna
żółta żółć	łato	ciepła i sucha
czarna żółć	jesień	zimna i sucha
flegma	zima	zimna i wilgotna

W średniowieczu obowiązywał już w pełni wykształcony system łączący wszystkie elementy:

Człowiek jest z natury ciepły i wilgotny i harmonijnie skomponowany z czterech jakości. Lecz ponieważ jego pierwotna natura uległa zepsuciu, u niektórych jednostek

⁸ J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. L. Szczerbicka-Ślęk, Wrocław 1970. Motyw „życie doczesne – gospo-da” i „człowiek wędrowiec (pielgrzym)” ma swe źródła w filozofii antycznej. Ciceron napisał m.in.: „A z życia odchodzę jak z gospody, nie jak z własnego domu. Bo przecież natura udziela nam tutaj miejsca na krótki pobyt, a nie na stałe mieszkanie”. Ciceron, *O starości*, tłum. Z. Cierniakowa (XXIII, 84), [w:] idem, *Pisma filozoficzne*, t. 4, komentarzem i posłowiem opatrzył K. Leśniak, Warszawa 1963, s. 56–57; idem, *O państwie* (XXVI, 29), [w:] *Pisma filozoficzne*, t. 2, tłum. W. Kornatowski, komentarzem opatrzył K. Leśniak, Warszawa 1960, s. 186–187; idem, *Rozmowy tuskulańskie*, tłum. J. Śmigaj (I, XXXI, 75), [w:] *Pisma filozoficzne*, t. 3, komentarzem opatrzył K. Leśniak, Warszawa 1961, s. 523; M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w.*, Kraków 1987, s. 88–90.

⁹ Owidiusz pisze o chaosie panującym na świecie, a nie tylko o człowieku: „Nic nie miało kształtu, wszystko walczyło z wszystkim, w jednym ciele zimno szło w zapasy z żarem, suchość z wilgocą, miękkość z twardością, a lekkość z ciężarem”. Owidiusz, *Meta-morfozy*, tłum. A. Kamińska (ks. I–IX, w. 175), S. Stabryła (ks. IX, w. 176–ks. XV), oprac. S. Stabryła, Wrocław 1995, s. 5.

¹⁰ Cyt. za: R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl, *Saturn i melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*, tłum. A. Kryczyńska, Kraków 2009, s. 25.

¹¹ *Ibidem*, s. 31.

niektórych jakości przybywa lub ubywa. Kiedy u jakiegoś człowieka przybywa ciepła, a ubywa wilgoci, zwie się go cholerykiem, to znaczy ciepło-suchym. Jeśli zaś wilgoci przybywa, a ciepła ubywa, zwie się go flegmatykiem. A jeżeli suchości przybywa, a ubywa ciepła, nazywamy go melancholikiem. Tymczasem u sangwinika wszystkie jakości obecne są w równym natężeniu (*Philosophia*)¹².

prorok powiada: „Czyż jest jakiś człowiek...” – Ps 88, 49.

- [3] *jako owce bez pasterza* – ludzie-owce to bardzo popularne porównanie¹³ mające swe źródło w Biblii. W Nowym Testamencie trzoda owiec jest alegorią ludu Bożego, który potrzebuje pasterza¹⁴.
- [4] *Pan [...] jako prawy sędzia* – porównanie to ma źródła biblijne i w tekście Pisma przywoływane jest wielokrotnie, zob. m.in.: „wzywając Boga jako sprawiedliwego sędziego” 2 Mch 12, 6¹⁵.

wieniec sprawiedliwości – zob. 2 Tm 4, 8. We wczesnym chrześcijaństwie zakazywano przystrajania głów wieniecami (Klemens Aleksandryjski, Tertulian, *O wieniec żołnierzy*):

Chociaż w chrześcijaństwie zakazuje się przystrajania głów wieniecami, to jednak w literaturze i sztuce podkreślano symboliczne znaczenie wienca zwycięstwa. Zwłaszcza w czasach prześladowań obraz towarzyszącej starożytnym igrzyskom walki, której zwycięzca otrzymał wieniec, często odnoszono do męczenników, niekiedy także w ogóle do chrześcijańskiej walki ze złem (FORSTNER, s. 438).

jest rzeczą godziwą [...] aby nasze ciało, jak i dusza, zostały wynagrodzone przez niego [Boga – M.S.] *za walkę, jaką toczymy* – życie ludzkie jako walka (bojowanie), motyw powszechnie wykorzystywany w kulturze europejskiej (literaturze i plastyce)¹⁶. Konsekwencją

¹² Cyt. za: ibidem, s. 124. Zob. C. S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średnio-wiecznej i renesansowej*, tłum. W. Ostrowski, Warszawa 1986, s. 117–119.

¹³ Problemy związane z tworzeniem i stosowaniem porównań omawiano zarówno w podręcznikach poetyki, jak i retoryki. Tę złożoną problematykę stosunkowo jasno przedstawił renesansowy autor poetyki Giovan Giorgio Trissino: „Porównań (*comparazioni*) dokonuje się celem osiągnięcia trzech efektów, albo dla wyolbrzymienia, albo dla jasności, albo dla wyrazistości, to jest wyłożenia rzeczy niemal przed oczy; porównania dzielą się [...] na trzy części, to znaczy na obrazy (*imagini*), na podobieństwa (*similitudini*) i na przypowieści (*parabole*)”. Tłum. J. Ślaski, [w:] *Poetyka okresu renesansu. Antologia*, wybór, wstęp i oprac. E. Sarnowska-Temeriusz, przypisy J. Mańkowskiego i E. Sarnowska-Temeriusz, Wrocław 1982, s. 202. O powiązaniu porównania z amplifikacją zob. J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 117.

¹⁴ Zob. *Owca*, [w:] PrSiB; *Jagnię, owca, baran*, [w:] FORSTNER; *Owca (Baran, Baranek, Jagnię, Tryk, Skop)*, [w:] W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990; *Baranek, owca*, [w:] J. Seibert, *Leksykon sztuki chrześcijańskiej. Tematy, postacie, symbole*, tłum. D. Petruk, Kielce 2007.

¹⁵ Zob. *Sędzia*, [w:] J. Flis, *Konkordancja Starego i Nowego Testamentu do Biblii Tysiąclecia*, Warszawa 1991.

¹⁶ Na przykład Seneka (*Listy moralne do Lucyliusza*, tłum. W. Kornatowski, wstępem i przypisami opatrzył K. Leśniak, Warszawa 1961, s. 507) pisał: „życie [...] to jakby służba wojskowa. Toteż

rozumienia życia jako ciągłej walki było interpretowanie chrześcijanina jako żołnierza Chrystusowego.

- [6] *Kiedy służyć zasmuca...* – alegoryczna interpretacja relacji między Bogiem i człowiekiem, której celem jest osvajanie śmierci.

korona nieśmiertelności – znak zbawienia¹⁷. W sztuce chrześcijańskiej wieńce zwycięstwa.

[...] pojawiają się bardzo często na kamieniach nagrobnych znajdujących się w katakumbach, na sarkofagach, złotych naczyniach, kielichach, złotych lampach i innych przedmiotach religijnego kultu. Raz, w połączeniu z monogramem Chrystusa, który otaczają, albo z literami A i Ω, przypominają o zwycięstwie Zbawiciela, innym razem o wiecznej nagrodzie oczekującej tych zmarłych, którzy zwycięsko ukończyli walkę (FORSTNER, s. 440).

Św. Cyprian pisze o śmierci męczenników: „cenna jest śmierć, którą kupuje się nieśmiertelność, tym bardziej cenna, że za cenę swojej krwi, za wytrwałość aż do końca, otrzymujemy koronę od Boga”¹⁸.

- [8] *nie można zakazać wylewania z umiarem serdecznych łez za zmarłymi* – mówca kościelny wyraźnie opowiada się za umiarkowaną rozpaczą po zmarłych, gdyż nadmierny żal, za którym mógł się kryć brak wiary w życie wieczne, traktowany był jako grzech. Przekonanie, że zbyt intensywne opłakiwanie zmarłego przynosi szkodę, znajduje wyraz w Biblii (Ekl 38, 16–19). Prudencjusz w *Hymnie o śmierci i pogrzebie* pisał:

Niech zmilkną żałobne rozpacz,
powstrzymajcie, wy matki łez potok!
Niech nikt już swych dzieci nie płacze,
ten zgon jest naprawą żywotów (w. 1–4)¹⁹.

Napominanie wiernych, aby umiarkowanie i z rozwagą opłakiwali swoich zmarłych, jest stałym toposem literatury funeralnej.

wyprzedzili nas w drodze, jak powiada Cyprian – w historii patrystycznej wlicza się kilku Cyprianów: Cyprian z Antiochii, męczennik (III/IV w.); Cyprian, kapłan galijski (V w.); Cyprian, bp Tulonu (VI w.)²⁰, ale nasz kaznodzieja ma na myśli Cypriana, bp Kartaginy (ok. 200/210–258). Cyprian jest autorem *De mortalitate* (*O śmiertelności*), „list pasterski w związku z zarazą, która wybuchła zaraz po prześladowaniu Decjusza,

ci, którzy miotani są w różne strony, którzy poprzez trudy i mozoły to wnoszą się, to znów spadają i podejmują najniebezpieczniejsze wyprawy, są dzielnymi ludźmi”.

¹⁷ Zob. *Korona*, [w:] J. Flis, *Konkordancja Starego i Nowego Testamentu do Biblii Tysiąclecia*, op.cit.

¹⁸ Św. Cyprian, *Listy*, tłum. W. Szoldrski, wstęp M. Michalski, oprac. E. Stanuła, Warszawa 1969, s. 47.

¹⁹ Prudencjusz, *Hymn o śmierci i pogrzebie*, tłum. J. Gamska-Łempicka, [w:] *Muza łacińska. Antologia poezji wczesnochrześcijańskiej i średniowiecznej (III–XIV/XV w.)*, oprac. M. Starowieyski, Wrocław 2007, s. 54.

²⁰ Zob. J. M. Szymusiak, M. Starowieyski, *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 1971.

mówi o zmartwychwstaniu i życiu wiecznym²¹. W *Listach* św. Cypriana znajdują się uwagi o „wyprzedzaniu” czy „poprzedzaniu” w drodze do Boga, np. „Pamiętajmy wzajemnie o sobie, bądźmy zgodni i jednomyślni, nawzajem módlmy się za siebie, cierpienia i uciski wspólną miłością czynimy lżejszymi i jeśli który z nas za łaską bożą szybciej uprzedzi drugiego, niechaj i u Pana nasza miłość dalej trwa²²”.

- [9] *kiedy Syn nie oszczędził siebie samego...* – kaznodzieja rozwija tu rozumowanie: „jeśli – to”. Skoro Bóg nie oszczędził swego Syna, „przeto niestosowną rzeczą byłoby domagać się, aby Bóg oszczędził człowieka”. Skarbimierczyk posługuje się w tym dowodzeniu jednym z Arystotelesowych „miejsz” retorycznych, zbudowanym na podobieństwie i wynikaniu: „jeśli jest możliwe to, co trudniejsze, to również jest możliwe to, co łatwiejsze” (*Retoryka* 1392a 10)²³. Podobnie przebiega rozumowanie w kolejnych dowodach: „Jeżeli nie oszczędził ojców, [...] nie oszczędzi i synów” i „jeżeli nie oszczędził przodków, nie oszczędzi potomków”.
- [10] *Zauważ, Wasza Królewska Wysokość i wy wszyscy dostojni panowie* – popularna w oratorstwie figura: apostrofa (*apostrophe*, ἀποστροφή, apostrofa = *aversio*, awersja) – bezpośredni, patetyczny zwrot do osoby, bóstwa lub przedmiotu; także: nagła zmiana adresata mowy, przerwanie wypowiedzi skierowanej do zwykłej publiczności (sędziowie etc.) i niespodziewane zwrócenie się do innego «drugiego» adresata [...]”²⁴.

ku śmierci i przyszłemu zmartwychwstaniu zmierza król i żołnierz, najemnik i wódz, popołu bogacz i żebrak – kaznodzieja odwołuje się tu do popularnej sentencji: *Mors omnia aequat*, „śmierć zrównuje wszystkich”. Seneka sformułował to tak: „*Mors malum non est* [...] *Sola ius aequum generis humani*. Śmierć nie jest złem. [...] ona jest prawem w równej mierze obowiązującym cały rodzaj ludzki²⁵. Plastyczną realizacją tej myśli były popularne od średniowiecza „tańce śmierci”²⁶.

Bóg nas nie skrzywdził, wzywając do siebie naszą panią Jadwigę – używany powszechnie w oratorstwie pogrzebowym topos pocieszenia.

- [11] [Bóg] *nie wyrządził jej krzywdy, gdyż – jak by to powiedział Seneka – w taki sposób na ten świat przyszła, w jaki go opuściła* – Bóg zsyła śmierć, ale nie należy tego traktować jako

²¹ Ibidem, s. 107. Zob. także: M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w.*, op.cit., s. 19–20; B. Altaner, A. Stuibler, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, tłum. P. Pachciarrek, Warszawa 1990, s. 257–267.

²² Św. Cyprian, *Listy*, op.cit., s. 197.

²³ Arystoteles, *Retoryka. Poetyka*, tłum., wstęp i komentarz H. Podbielski, Warszawa 1988, s. 194–195.

²⁴ Z. Samolewicz, T. Sołtyśiak, *Składnia łacińska*, oprac. K. Bielawski, A. Gorzkowski, Kraków 2006, s. 247. Zob. także H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum., oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, tu: *apostrophe* (§§ 762–765) i *aversio* (§§ 848–851).

²⁵ L. E. Seneca, *Listy moralne do Lucylusza*, tłum. W. Kornatowski, wstęp i przypisy K. Leśniak, Warszawa 1961, s. 670.

²⁶ Zob. Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989, s. 122n.; M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, tłum. T. Swoboda, M. Ochab, M. Sawiczewska-Lorkowska, D. Senczyszyn, Gdańsk 2004, s. 129n.

kary, jest to znany topos pocieszenia. Skarbimierczyk powołuje się na Senekę (Lucius Annaeus, ok. 4 p.n.e.–65 n.e.), co jest stałym zabiegiem w polskim oratorstwie pogrzebowym. Polscy twórczy kazań funeralnych, poczynając od średniowiecza, a szczególnie w XVII w., traktowali twórczość Seneki jako zbiór różnego rodzaju cytatów i sentencji²⁷. Cytat z twórczości Seneki odnosi się prawdopodobnie do listu IX, w którym mówi się, że mędrzec „ograniczy wszelkie dobro do swego wnętrza”²⁸.

aby nam Pan Bóg zachował tę ozdobę Królestwa Polskiego... – wyliczenie (*emuneratio*, figura słów polegająca na wyliczeniu, nagromadzeniu²⁹) epitetów pochwalnych określających zmarłą królową, tego rodzaju wyliczenia są stałymi elementami oracji pogrzebowych.

[12] *w mieście Pana naszego i na świętej jego górze* – Ps 47, 2.

dostrzegając jej obecność po kościołach... – kaznodzieja wskazuje na fundację, jakie za życia uczyniła królowa Jadwiga. Wspólnie z mężem królem Władysławem³⁰ ufundowała w 1390 r. „kościół św. Krzyża wraz ze sprowadzonym z Pragi konwentem Benedyktynów słowiańskich. Stał on przy dzisiejszym placu Słowiańskim. Sam kościół był [...] pierwotnie drewniany, a fundacja nigdy nie rozwinęła się stosownie do zamierzeń pary królewskiej”³¹. Jan Długosz informuje pod rokiem 1395, że Władysław Jagiełło i królowa Jadwiga zaczęli wznosić na Piasku poza murami Krakowa klasztor z kościołem pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Panny Marii i powierzyli go braciom zakonu żebraczego z góry Karmel. W żywocie biskupa krakowskiego Piotra Wysza Jan Długosz przypisał fundację klasztoru karmelitów na Piasku już tylko królowej Jadwidze. Obszerniejszy ustęp poświęcił sprawie fundacji na Piasku w *Liber beneficiorum*. Tutaj znów przypisuje fundację parze królewskiej, pisze o budowie kościoła murowanego w sposób wyborny (*muro insigni*), który to kościół do śmierci Jadwigi został zaledwie w połowie wzniesiony. Z dalszego wywodu wynika, że ukończono wówczas zrebiterium i zakrycie, a korpus kościoła uzyskał fundamenty i część murów [...]”³².

²⁷ Zob. M. Skwara, *Seneka w polskich kazaniach pogrzebowych XVII wieku*, [w:] *Wątki neostoickie w literaturze polskiego renesansu i baroku. Materiały z sesji „Neostoicyzm w literaturze i kulturze staropolskiej”*, Szczecin, 20–22 października 1997 roku, red. P. Urbański, Szczecin 1999.

²⁸ L. E. Seneca, *Listy moralne do Lucyliusza*, op.cit., s. 29.

²⁹ Zob. Z. Samolewicz, T. Sołtysiak, op.cit., s. 242; H. Lausberg, op.cit., tu: „Nagromadzenie w kontekście: *enumeratio* (§§ 669–674)”.

³⁰ Zob. *Władysław II Jagiełło*, [w:] M. Duczmał, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, op.cit., s. 461–478.

³¹ J. Wyrozumski, DK 1, s. 284. Zob. także K. Hartleb, „Dla pomnożenia chwały Bożej”. *Jagiellowe i Jadwigi fundacje i darowizny na rzecz Kościoła w Koronie i Litwie*, „Nasza Przeszość”, 2 (1946), s. 5–42. Zob. także J. Nikodem, *Jadwiga król Polski*, Wrocław 2009, tu rozdz. XII: *Działalność fundacyjna i duchowość królowej*.

³² J. Wyrozumski, DK 1, s. 485. Fundacje królowej wyliczają w jej biografii K. Kuźmak, J. Duchniewski, J. Kuczyńska, *Jadwiga*, EK 7, s. 659: „ufundowała wraz z Jagiełłą w Krakowie klasztor słów Benedyktynów z Pragi [...] przy katedrze wawelskiej 1393 ufundowała kolegium psalterzystów dla 16 kapłanów i 1 kleryka, a w katedrze – kilka altarii (Nawiedzenia NMP, św. Anny, św. Erazma, św. Brygidy), natomiast przy kościele Mariackim altarię św. Barbary; dla licznych kościołów, zwł. na Litwie, posyłała kosztowne szaty i naczynia liturg.; 1396 na przedmieściu Krakowa ufundowała wraz z Jagiełłą klasztor Karmelitów (na Piasku)”.

Najważniejszą jednak fundacją było odnowienie Uniwersytetu w Krakowie. W *Drugim epitafium* poświęconym królowej czytamy:

Za jej działaniem Akademia teraz rozkwita wielce uczonymi ludźmi,
Od niej wzięła podstawę oraz swój początek.
Ona uczonych mistrzów z obcych krajów prosi
I gromadzi słynących wszelką wiedzą mężów,
Dobrego wykładowcę stosownie nagradza
I tak swojego sławę po świecie imienia
Szerzy (w. 32–38, tłum. J. Mrukówna)³³.

- [13] *Widzieliśmy* – cztery kolejne akapity rozpoczynają się od tego czasownika, który ma podkreślać, że wszystkie dobre uczynki, cechy charakteru oraz wyglądu wszystkim (nie tylko tym słuchającym kaznodziei) były dobrze znane. „Widzieć” znaczy tu tyle, co „znać”, „wiedzieć”. Epistemologia kultury staropolskiej, podobnie jak całej kultury europejskiej, była zbudowana na opozycji „widzieć” – „słyszeć”, przy czym wzrok dostarczał wiedzy o otaczającym świecie³⁴, słuch z kolei dominował w edukacji szkolnej.

była matką duchownych... – wyczerpanie (*enumeratio*) różnych grup społecznych, którymi opiekowała się królowa, topos pochwalny. Kolejne toposy pochwalne powszechnie występują w oratorstwie funeralnym.

- [17] *I to [...] niech będzie przyczyną waszej skargi żalostnej i zarazem kojącym lekarstwem* – kaznodzieja odwołuje się tu zarówno do topiki lamentacyjnej, jak i pocieszającej. „Kojące lekarstwo” – przywołanie metaforyki medyczno-farmaceutycznej, bardzo popularnej w sztukach dobrego umierania³⁵.

³³ Cyt. za: *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego królestwa polskiego*, op.cit., s. 349.

³⁴ O roli wzroku w poznaniu świata pisał m.in. L. E. Seneka (*Listy moralne do Lucyliusza*, op.cit., s. 16): „Trzeba samemu być tam, gdzie się coś dzieje – po pierwsze dlatego, że ludzie więcej wierzą oczom, niżli uszom, a potem i dlatego, że poprzez pouczenia droga jest długa, a poprzez przykłady krótka i skuteczna” (VI, 5). Choć oczywiście dla średniowiecznej teorii i praktyki wrokocentrycznej najważniejszy jest fragment Listu do Serenusa Grzegorza Wielkiego: „Obraz jest bowiem tym dla ludzi prostych, czym pismo dla umiejących czytać, ponieważ ci, którzy pisma nie znają, w obrazie widzą i odczytują wzór, jaki powinni naśladować. Toteż obrazy istnieją przede wszystkim dla pouczenia ludu. [...] Obraz jest w tym celu wystawiony w kościele, aby ci, co nie umieją czytać, przynajmniej patrząc na ściany czytali na nich to, czego nie mogą czytać w książkach”. Grzegorz Wielki, *List do Serenusa*, tłum. W. Tatarkiewicz, [w:] *Mysłiciele, kronikarze i artyści o sztuce. Od starożytności do 1500 r.*, wybrał i oprac. J. Białostocki, Warszawa 1978, s. 205. Literatura na temat średniowiecznego wrokocentryzmu jest obszerna, dlatego wskazuję tylko kilka wybranych pozycji: J. Le Goff, N. Truong, *Historia ciła w średniowieczu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2006; E. Panofsky, *Suger, opat St.-Denis*, tłum. P. Ratkowska, [w:] idem, *Studia z historii sztuki*, op.cit.; W. Welsch, *Na drodze do kultury słyszenia?*, tłum. K. Wilkoszewska, [w:] *Przemoc ikonizacyjna, czy „nowa widzialność?”*, red. E. Wilk, Katowice 2001.

³⁵ Zob. M. Włodarski, *Ars moriendi w literaturze polskiej XV i XVI w.*, op.cit., tu rozdz. *Medycyna duchowna*. W innym miejscu Maciej Włodarski analizuje „traktaty o charakterze »recept«” (s. 198). W *Kronice Wielkopolskiej* (tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarze B. Kürbis, Kraków

- [18] *Zaiste głęboko wierzę, już została wprowadzona do nieba* – powszechny topos oracji pogrzebowych; kaznodzieja przekonuje o pomyślnej perspektywie eschatologicznej zmarłej królowej. Fraza ta jest także „pierwszym znanym orzeczeniem ze strony przedstawiciela Kościoła o świętości królowej Jadwigi”³⁶.

mieszkanie jej na Syjonie – por. Ps 75, 3.

wieczne szczęście będzie nad jej głową – por. Iz 35, 10.

- [19] *Kościół walczący [...] odeszła do Kościoła triumfującego* – przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego, stały motyw oracji pogrzebowych. Kaznodzieja rozwija tę myśl w całym paragrafie.
- [20] *pokarm sakramentalny* – w oracjach pogrzebowych często opisywane są ostatnie chwile życia umierającego i towarzyszący im rytuał religijny. Michel Vovelle objaśnia poszczególne składniki tego rytuału:

Rytuał rozpoczyna się od odpuszczenia grzechów: chory [umierający – M.S.] prosi księdza i bliskich o przebaczenie oraz odmawia *Confiteor* lub przynajmniej uderza się w pierś; ksiądz daje mu do ucałowania krzyż, odmawia się siedem psalmów pokutnych i przystępuje do ostatniego namaszczenia [...]. Jeśli chory [...] przyjmuje komunię, ksiądz daje mu wiatyk, po czym następuje błogosławieństwo chorych i odmawia się modlitwy za umierających [...]. Kiedy umierający nie może już się modlić, zaleca mu się ciche czytanie *Pater*, *Credo* i psalmu świętego Bernarda, „który odpędza złe duchy” [...] w ostatnim momencie czyta się [...] modlitwy *comendatio animae*, dzięki którym nieboszczyk oddaje Bogu duszę [...]”³⁷.

wiele znosiła w ukryciu – cierpliwość i pokora zmarłej/zmarłego w znoszeniu przeciwności losu i trudów życia to stałe motywy oracji pogrzebowych. Okoliczności śmierci królowej opisał Marcin Bielski:

Tegoż roku królowa Jadwiga urodziła dziewczę, dano jej imię Bonifacja Helźbieta, ale umarła trzeciego dnia, a za nią też i królowa rychło poszła³⁸.

była poddawana doświadczeniom, jak złoto w tyglu – metafora złota w tyglu lub złota poddawanego działaniu ognia ma swą genezę zarówno w praktyce sztuki złotniczej, jak i w Piśmie Świętym, gdzie np. czytamy: „złoto i srebro ogniem bywa próbowane” (Ek 2, 5). Metafora ta często występuje także przy opisie np. mąk czyścących. Św. Katarzyna z Genui (1447–1510) w swoim dziełku napisała m.in.:

2010, s. 101) zapisano ostatnie chwile życia króla Bolesława: „Przyjąwszy zbawienne lekarstwo [tj. wiatyk], najszczęśliwszy król Bolesław umarł szczęśliwie w Roku Pańskim 1138”.

³⁶ Z. Pietrzyk, R. Tatarzyński, *Idea Uniwersytetu: Królowa Jadwiga i Stanisław ze Skarbimierza*, [w:] *Święta Jadwiga królowa. Abyśmy byli godni tego dziedzictwa*, Kraków 2006, s. 35.

³⁷ M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, op.cit., s. 87.

³⁸ M. Bielski, *Kronika polska*, wydał K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 498.

Spójrzmy na złoto: im bardziej w ogniu przetopione, tym lepsze się staje, tym dokładniej niszczej ją w nim wszelkie obce pierwiastki. Takie są skutki działania ognia na materię. Dusza jednak nie może być unicestwiona w Bogu, lecz tylko w sobie samej; a im więcej Bóg ją oczyści, tym więcej ją w niej samej unicestwi, aż będzie zupełnie oczyszczona w Bogu. Gdy złoto zostanie oczyszczone do 24 próby, nie podlega więcej palącemu działaniu ognia, jedynie bowiem domieszki w nim zawarte mogą ulec spaleniu. Podobnie działa Boży ogień w duszy. Bóg trzyma ją w płomieniu tak długo, aż zniszczy w niej wszelkie plamy i tak doprowadza ją do najwyższej doskonałości, jaką tylko jest zdolna osiągnąć każda dusza, choć w różnym stopniu. Wówczas dusza spoczywa w Bogu, nic już w niej własnego nie pozostaje, a jej bytem jest jedynie Bóg³⁹.

- [21] *wszak podążyła wspólną drogą...* – kaznodzieja kieruje bezpośrednie pocieszenie do króla, a także do duchowieństwa i całego narodu. Śmierć to odejście, podążanie drogą do Nieba. W staropolskiej wizji zaświatów (geografii krainy umarłych) istniały dwie zasadnicze drogi: jedna wąska i wyboista, prowadząca pod górę, czyli do nieba, kroczy nią niewielu, i długa, szeroka prowadząca w dół do piekła – kroczyć nią tłumy⁴⁰. Paweł Simplician – pisarz polski z przełomu XVI i XVII wieku – te dwie drogi opisał wierszem:

Droga, która do życia wiecznego prowadzi,
Ciasna jest, a mało ich co by nią szli radzi.
A droga do zginięcia gościńcem szerokim⁴¹.

- [23] *Ale może ktoś w skrytości serca tak sobie mówił...* – mówca pogrzebowy, przytaczając pełną wątpliwości zmyśloną wypowiedź wymyślonej postaci, wskazuje, że tylko Bóg zna na nią odpowiedź. W retoryce tego rodzaju figura nazywa się *sermocinatio* (gr. ἠθοποιία – etopeja). Figura ta funkcjonuje w dwóch odmianach, zmyśloną wypowiedź wkładaną jest w usta postaci historycznej lub fikcyjnej. Wypowiedź taka mogła być ujęta w formę monologu, dialogu lub *soliloquium* („monologu wewnętrznego”⁴²) i „winna wyrażać »etos«

³⁹ Św. Katarzyna z Genui, *Traktat o czystości*, tłum. s. Leonia niepokalanka, Warszawa 2003, s. 40–41. O „narodzinach” czystości zob. L. F. Ladaria, *Kres człowieka i kres czasów*, [w:] *Historia dogmatów*, red. B. Sesboüé; t. 2, V. Grossi, L. F. Ladaria, Ph. Lecrivain, B. Sesboüé, *Człowiek i jego zbawienie*, tłum. P. Rak, red. nauk. T. Dzidek, Kraków 2001; A. Jankowski, *Eschatologia Nowego Testamentu*, Kraków 2007, tu rozdz. *Podstawy biblijne nauki o stanie pośrednim (czystości)*.

⁴⁰ J. Le Goff tak opisał historię chrześcijańskiej geografii zaświatów: „Po wcześniejszych religiach i cywilizacjach chrześcijaństwo odziedziczyło pewną geografę zaświatów; pomiędzy koncepcji jednolitego świata umarłych (jak judaistyczny Szeol) oraz idei podwójnego uniwersum po śmierci: jednego przerażającego, a drugiego szczęśliwego, jak Hades i Pola Elizejskie Rzymian, wybrało model dualistyczny. Znacznie go nawet wzmocniło. Zamiast zepchnąć pod ziemię, obie przestrzenie przeznaczone dla zmarłych – złą i dobrą – na okres rozciągający się od stworzenia do Sądu Ostatecznego, uczyniło niebo miejscem, gdzie od chwili śmierci przebywają sprawiedliwi, a w każdym razie najlepsi z nich, męczennicy, potem zaś również i święci”. J. Le Goff, *Narodziny czystości*, tłum. K. Kocjan, posł. Z. Mikołajko, Warszawa 1997, s. 8.

⁴¹ P. Simplician, *Rozmyślanie o śmierci*, oprac. A. Sikora, Kraków 2011, s. 86.

⁴² Zob. E. Wiorko, *Soliloquium*, EK 18, s. 581–582.

(charakter) oraz godność (*dignitas*) przemawiającej osoby⁴³. Zastosowana przez kaznodzieję figura nosi nazwę *fictio personae* (gr. προσωποποιία – prozopopeja)⁴⁴.

- [24] *Pani nasza tak bardzo została umiłowana przez Boga, iż godniej jej było zamieszkać w miejscu ochłody niż w mrocznej i dusznej atmosferze życia ziemskiego* – Skarbimierczyk wylicza prawdopodobne powody, dla których modlitwy żywych nie zostały wysłuchane. Kaznodzieja przeciwstawia: „mroczne i duszne życie ziemskie” życiu niebieskiemu rozumianemu jako „miejsce ochłody”.

W *Acta Pauli et Theclae* „niebo, gdzie odpoczywają sprawiedliwi”, jest „miejszem ochłody, nasycenia i radości”. Jest to refrigerium. *Refrigerium* albo *refrigere* było używane zamiast *requies* (miejsce spoczynku) albo *requiescere* (spoczywać). „Refrigeres nos, qui omnia potes” (Daj nam ochłodę, Ty, który wszystko możesz) – mówi marsylska inskrypcja pochodząca zapewne z końca II w. W Wulgacie *Księga Mądrości* nazywa raj *refrigerium*: „Justus, si morte preoccupatus fuerit, in refrigerio erit” (Ale sprawiedliwy, jeśli śmiercią będzie uprzedzony, w ochłodzeniu będzie; 4, 7). Słowo to, wcióż w tym samym znaczeniu, utrzymuje się w starym kanonie naszej mszy rzymskiej w *Memento* za zmarłych: „in locum refrigeri, lucis et pacis” – w chłodnym, jasnym i cichym ogrodzie⁴⁵.

Chciałabym już umrzeć i połączyć się z Chrystusem – kaznodzieja przytacza słowa zmarłej królowej (*sermocinatio*), jest to popularny argument pocieszający w kaznodziejstwie pogrzebowym.

- [27] „Wielka próba dotknęła św. Eustachego” – św. Eustachy, wódz rzymski, zm. w 118 roku po Chr. W *Złotej legendzie* czytamy:

[...] Eustachy i jego rodzina w swojej wędrówce dotarli do morza, a spotkawszy okręt wypłynęli w nim na morze. Właściciel okrętu ujrawszy żonę Eustachego, która

⁴³ T. Michałowska, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*, Wrocław 2007, s. 286. Zob. także: H. Lausberg, op.cit., s. 450–454; Z. Samolewicz, T. Sołtysiak, op.cit., s. 250–251. Ponieważ w kazaniach pogrzebowych wielokrotnie przytaczane są wypowiedzi różnych postaci, warto już w tym miejscu przypomnieć podstawowe ustalenia (zebrane z wcześniejszych opracowań), jakie przedstawił na temat prozopopei renesansowy teoretyk Julius Caesar Scaliger: „Prozopopeja [...] jest dwojaka. Pierwszy sposób: gdy wprowadza się zmyśloną postać, jak np. Fama u Wergiliusza, a Głód u Owidiusza. Nie jest to figura, lecz element fabuły poetyckiej. Kwintylian nazywa to tworzeniem [uosobień] idei, takich jak np. Złowrogie Wróżby, Gniew, Szał. [...] Drugi rodzaj prozopopei: kiedy nie postać jest w taki sposób wymyślana, lecz kiedy przypisuje się [postaci pewnej] wypowiedzi. Tak dalece należy do *diatyposis*, że rozmawianie (*sermocinatio*) uczyniliśmy jej odgałęzieniem. Należy jednak rozróżnić dwa gatunki: jeśli wypowiedzi przypiszę Eneaszowi, będzie to rozmawianie, jest on bowiem postacią prawdziwą; jeśli zaś [wypowiedzi] nie będą wynikać z fabuły – np. gdy Eneasz mówi, że we śnie ojciec napominał go – zaiste jest to prozopopeja; wprowadza bowiem inną osobę, poza swoją [...]. Tym bardziej jeśli mowa zostanie przypisana niemej rzeczy”. Tłum. J. Mańkowski, [w:] *Poetyka okresu renesansu*, s. 272.

⁴⁴ T. Michałowska, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*, op.cit., s. 287–288, 294–296; H. Lausberg, op.cit., s. 454–456; Z. Samolewicz, T. Sołtysiak, op.cit., s. 251.

⁴⁵ Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, op.cit., s. 38. Zob. także J. Le Goff, *Narodziny czystości*, op.cit., tu rozdz. *Miejsce ochłody*: Refrigerium, s. 53–56.

była bardzo piękna, zapragnął ją mieć dla siebie. Gdy więc przepłynęli morze, zażądał od niego zapłaty. Ponieważ zaś nie mieli pieniędzy, oświadczył, że jako rękojmia zapłaty żona Eustachego zostanie na okręcie, ponieważ chciał zabrać ją ze sobą. Eustachy usłyszawszy to żadną miarą nie chciał się zgodzić i długo się upierał, ale właściciel okrętu skinął na marynarzy, aby go wrzucili do morza, chcąc w ten sposób osiąść jego żonę. Gdy to Eustachy zrozumiał, z wielkim smutkiem zostawił żonę, wzdychając wziął swych dwóch synów i odchodząc rzekł: Biada mnie i wam, bo obcy mąż zabrał waszą matkę!⁴⁶.

Przygody św. Eustachego zostały przytoczone jako porównanie, którego celem jest pochwała króla Jagiełły.

⁴⁶ J. de Voragine, *Złota legenda*, wyb., tłum. J. Pleziowa, wyb., wstęp i przypisy M. Plezia, Warszawa 1983, s. 479.

Franciszek z Brzegu

KAZANIE W ROCZNICĘ ŚMIERCI JADWIGI, KRÓLOWEJ POLSKI

[1] Na chwałę wszechmogącego Boga i zgromadzonych tu osób rozpoczynam w te słowa: *Cały Juda odprawił uroczystości żałobne*. Tak jest zapisane o królu Ezechiaszu (2 Krn. 32, 33) i słowa te wydają się być trafnie wybrane na dzisiejszą uroczystość. Jeżeli cały lud żydowski dał się nakłonić do odprawienia uroczystości żałobnych za wspomnianego króla ze względu na pewne dobrodziejstwa, w szczególny sposób wyświadczone temuż ludowi, dlaczego my, kierując się podobną pobudką, nie mielibyśmy odprawić egzekwii za tę najjaśniejszą księżną i panią – JADWIGĘ, świętej pamięci matkę naszą, niegdyś królową polską, której rocznicę śmierci, przypadającą w dniu dzisiejszym, właśnie obchodzimy, zwłaszcza że Pani ta przez swą wspaniałomyślność stała się niezwyklej dobrodziejką i opiekunką tego Kościoła oraz inicjatorką i fundatorką naszego Uniwersytetu. To dzięki jej poparciu, uposażeniom i zarządzeniom wielu osiągnęło takie godności, do jakich by nigdy w inny sposób nie doszli i nie staliby się tak znakomici, gdyż od naszego Uniwersytetu uzależnione są różnego rodzaju beneficja, dostępne nie tylko dla mieszkańców królestwa, lecz także dla narodów ościennych. Dzięki tej uczelni każdy, kto w innych okolicznościach pozostałby niewykształconym prostakiem i głupcem, nierzadko, o ile w sposób właściwy z niej korzystał, staje się dojrzały w obyczajach, błyszczący cnotami, a osiągnąwszy doświadczenie w wielu sprawach i znajomość różnych nauk, często uchodzi niemal za proroka. Kto pozostawiony sam sobie błędziłby zaś jak ślepiec w ciemnościach, przecież z pomocą Pana dochodzi niekiedy do takiego poznania prawdy, że przekazuje ją innym i często staje się tak pożyteczny, sławny i znany, że możni domagają się go jako przywódcy, gdyż sprawowanie rządów jest zadaniem mędrców. Podobnie ten, kto skądinąd nie umiałby się stosownie zachować wobec jednego człowieka lub jakiejś osobistości, czasem staje się pożyteczny dla całej gminy lub kraju. Jednym słowem, taki, który nie mając za sobą studiów, umiał zaledwie rozmawiać

o sprawach codziennego życia, uszlachetniony nauką kieruje swój umysł ku niebieskiej ojczyźnie jak zatopiony w myślach sławny pielgrzym. Dlatego też, abyśmy wszyscy odprawili te egzekwie z pożytkiem dla siebie oraz dla tej przesławnej Pani i bym ja zdołał za Bożym przyzwoleniem z korzyścią rozwinąć podjęty temat, odmówmy pobożnie „Zdrowaś Mario” dla wyproszenia sobie łaski.

[2] *Cały Juda odprawił uroczystości pogrzebowe* (jak wyżej). Czcigodni magistry i panowie! Skoro prawo natury wymaga od nas darzenia innych tą samą życzliwością, jakiej sami spodziewamy się w trudnych dla nas chwilach, i gdyby ktokolwiek z nas znalazłszy się, co nie daj Boże, wśród mąk czyścicowych, chciał, aby wybawiła go pomoc, udzielona mu przez tych szczególnie sukcesorów, którym polecił się słowem lub uczynkiem, a za takich powinno się uważać osoby, którym pozostawił swój majątek lub w konkretnych uczynkach okazał swą życzliwość i z którymi utrzymywał zażyłe stosunki lub łączyło go braterskie pokrewieństwo czy więź społeczna, to taki przeto, na ile rozum ludzki pozwala wyciągnąć tutaj jakieś wnioski, nabrał nadziei otrzymania pomocy na podstawie owego szczególnego zobowiązania lub też jakiejś wyraźnej obietnicy.

[3] Dlatego też, ponieważ nurtują nas jeszcze pewne wątpliwości i nie jesteśmy całkiem pewni, czy ta najznakomitsza Pani, matka nasza, została już całkowicie zbawiona i cieszy się wieczną szczęśliwością, przeto zgodnie z prawem natury, aby okazać swą wdzięczność za wyświadczone nam przez nią dobrodziejstwa, powinniśmy obecnie przyjść jej z pomocą jako ci, którzy czerpali z niej korzyści duchowe, jeśli nie materialne. Na znak więc tego rodzaju skromnej wdzięczności postanawiamy odprawić te egzekwie.

[4] Abyśmy jednak mogli teraz i w przyszłości odprawiać z większym pożytkiem takie egzekwie, należy się najpierw zastanowić nad tym, co jest powodem, że zwykło się je w ogóle urządzać. Składają się na to dwojakiemu rodzaju przyczyny, mianowicie prawdziwe i godne pochwały oraz fałszywe i godne potępienia. Odprawia się egzekwie za kogoś w sposób prawdziwie chwalebny, jeśli odbywają się one z natchnienia Bożego i kościelnego ustanowienia w duchu miłości i wyraźnej pokory. Fałszywe zaś i godne potępienia odprawianie egzekwii ma miejsce wówczas, kiedy z poduszczenia szatańskiego i przez poządlliwość próżnej chwały urządza się je z pewną ostentacyjną wystawnością.

[5] Rozwijając tę myśl z pomocą Bożą, postąpię jak wieśniak, który przystępuje do uprawy i obsiania roli, by przyniosła ona obfity plon, najpierw usuwa z niej chwasty, a następnie zasiewa owocne ziarno. Tedy i ja omówię w pierwszym rzędzie fałszywe przyczyny urządzania egzekwii, nieraz godnych potępienia. A są one trojokie: pierwsza z nich ma na celu przydanie imieniowi zmarłej osoby większej czci; druga – wysławianie w pochwałach życia zmarłego; trzecia – osiągnięcie doczesnej korzyści. Dla tych właśnie powodów bardzo często urządza się egzekwie bez (niczyjego) sprzeciwu, mimo że odprawiane w ten sposób przynoszą więcej szkody niż pożytku, jak to wyraźnie wynika z trzech okoliczności. Po pierwsze,

z tego, że odprawiających egzekwie rozsadza próżna chwała i na marne idzie to, co wystawiają na pokaz publiczny, gdyż do nich stosują się owe słowa Zbawiciela (Mt 6, 2): Zaprawdę powiadam wam, otrzymali już swoją zapłatę, i nieco dalej (Mt 23, 5): Wszystkie swe czyny spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać.

[6] Po drugie, kler na tego rodzaju egzekwiach bardziej oddaje się chciwości i pijaństwu niżli pobożności i rozmyślaniu. Dlatego też potoczne przysłowie powiada: Z choroby cieszy się lekarz, a ze śmierci ksiądz, bo jak choroba jest przypadkowo pożywką dla medyka, tak trup dla kleru.

[7] Po trzecie, udzielona w ten sposób pomoc zmarłym oddala się od nich z powodu przewrotnej intencji i męka ich nieco się przedłuża, na ile przy takich egzekwiach wieloraka próżność łączy się ze zgubną wystawnością. Powiada przeto św. Augustyn w X księdze *O państwie Bożym*, że okazałe egzekwie są raczej pociechą żywych aniżeli wsparciem dla zmarłych. Lecz chociaż czasem na próżno odprawia się egzekwie, to jednak nie powinno się ich całkowicie potępiać i zakazać ani też ludzie nie powinni odsuwać myśli od spełniania takich uczynków, jak to nierozważnie starają się postępować niektórzy obłudnicy, powiadając, że jest to połączenie bezbożnej zapobiegliwości o coraz okazalszy przepych i demonstracyjne gromadzenie tłumów, zgodnie z tym, co mówi poeta:

Gdy śmierć zabiera bogacza,
zewsząd zbiegają się ludzie.
Lecz za pogrzebem biedaka
nikt prócz kapłana nie pójdzie.

[8] W ogóle twierdzą oni, że takie uroczystości sprowadzają się również do wesołego i niemal szyderczego rozsiadania się na miękkich poduszkach, do gwałtownego bicia w dzwony, bezużytecznego pomnażania wydatków, chaotycznego szafowania jałmużną, nieograniczonego wyświecania świeczników, że temu towarzyszą różne pozbawione sensu czynności, jak pogróżki przyjaciół, zwoływanie na stypy, prowadzenie czczych rozmów, skracanie mszy św., nadmierna zapobiegliwość i obciążanie sumień. Odprawianie bowiem egzekwii w ten sposób jest w rzeczywistości ich nadużywaniem. Jednakże z powodu nadużycia rzecz sama w sobie nie została i nie powinna być zakazana, gdyż na tej samej zasadzie nie powinniśmy pić ani jeść, skoro zazwyczaj dość często przebieramy w tym miarę. W ogóle rzecz cała nie jest aż tak dobra, ażeby przez nadużycie nie mogła stać się złą. A ponieważ u Boga nic nie idzie na marne z tego, co gorliwość ludzka uczyniła dla zmarłych, jak powiedziane w kanonie 13 kwestii 2, my zaś z kolei nie wiemy, komu ze zmarłych egzekwie przynoszą pomoc lub nie przynoszą, dlatego nie powinniśmy ich szczerzyć nikomu, zgodnie z zaleceniem tegoż kanonu. Żebyśmy zatem mogli okazać się prawdziwymi wyznawcami wiary zarówno w słowie, jak i czynie, dostosujmy się do przewodnich słów kazania

i wszyscy, jak ów Juda, odprawmy obecnie egzekwie tak, aby uniknąć wymienionych fałszywych powodów i poszukać prawdziwych oraz innych istotnych pobudek. Tyle na temat pierwszej kwestii.

[9] Co się tyczy drugiej, to są również trzy rodzaje prawdziwych przyczyn, sprawających, że egzekwie odbywają się w sposób chwalebny. Celem pierwszej z nich jest pamiętanie o śmierci Chrystusa i o tym, że spowodowały ją nasze grzechy; druga – abyśmy już teraz przez rozważanie smutnego położenia zmarłych, sami naprawili swoje życie dzięki pokucie, żyjąc obyczajnie i spełniając uczynki zasługujące na nagrodę; trzecia – abyśmy naszymi modlitwami i innymi dobrymi uczynkami spieszyli z pomocą przebywającym w czyśćcu. Tego rodzaju rozważania są szczególnie godne pochwały, ponieważ łatwo usuwają sposobność do grzechu. Jakież bowiem znaczenie ma chciwość, skoro dobra ziemskie w niczym zmarłym nie pomagają, o ile nie służyły one za środek do spełniania dobrych uczynków? Na cóż zda się również pycha i przechwałki, kiedy człowiek i tak się musi w proch obrócić i w końcu zjedzą go robaki? Podobnie jakąż korzyść przynosi obżarstwo i rozpusta, gdy jest rzeczą doświadczalnie sprawdzoną, że martwe ciało człowieka będzie o wiele obrzydliwsze i bardziej odrażające niż zwłoki pozostałych zwierząt, bo im delikatniejszy pokarm żywi ciało, tym bardziej odrażające staje się ono po śmierci. A złe duchy, jak zawładnęły ciałem ludzkim dzięki grzechom, to tym bardziej zawładną nim wówczas, gdy już będzie martwe.

[10] Aby zatem nasza wiara w skuteczność pomocy niesionej przez żywych душom zmarłym stała się bardziej autentyczna, musimy z kolei przedstawić pewne wnioski i uznać je za zupełnie oczywiste. Najpierw więc należy omówić zagadnienie nieśmiertelności duszy ludzkiej; po wtóre, że taka nagroda czeka duszę w przyszłości, na jaką zasłużyła sobie ona, przebywając w ciele ludzkim; po trzecie, że nie wszystkie dusze ludzkie po opuszczeniu ciała zostają od razu zbawione czy potępione, lecz że zbawienie niektórych następuje z opóźnieniem.

[11] Pierwsze z tych zagadnień, tzn. nieśmiertelność duszy ludzkiej, jest wyjaśnione słowami Księgi Mądrości (2, 23): Stworzył Bóg człowieka dla nieśmiertelności. Wiadomo wszakże, że myśl ta nie odnosi się do ciała, przeto rozumie się ją w odniesieniu do duszy. To samo mówi Mateusz (10, 28): Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciała, lecz duszy zabić nie mogą. Słowa te byłyby całkowicie pozbawione sensu, gdyby człowiek nie miał nieśmiertelnej duszy. I słusznie, bo gdyby dusza ludzka podlegała podobnie unicestwieniu jak dusza zwierzęca, to człowiek nie wiedziałby, której z nich ma gorliwiej świadczyć pomoc.

[12] Drugie zaś, tzn. że nagroda duszy jest odpowiednia do jej zasługi, jasno wynika ze słów Mateusza (16, 27): Syn człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swymi i wtedy odda każdemu według jego uczynków. Przez ten zaś „swój uczynek” każdy niech osobiście dowiedzie, że poniesie swój ciężar (Gal. 6, 5). Albowiem co człowiek zasieje, to i żąć będzie; ponieważ kto sieje

w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zgniliznę, kto zaś sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne (Gal. 6, 8).

[13] Co do trzeciego, a mianowicie, że nie wszystkie dusze bezpośrednio po opuszczeniu ciała nie dostępują zbawienia czy potępienia, lecz niektóre zatrzymują się w czyścicu, to z tego jasno wynika, że pewne dusze, chociaż w miłości schodzą z tego świata, jednak nie odpokutowały wystarczająco za popełnione przewinienia albo też obciążone jakimiś lekkimi grzechami, wymagają oczyszczenia. Dlatego powiada św. Augustyn, że są trzy rodzaje dusz opuszczających ten świat: jedne są bardzo dobre, drugie bardzo złe, a inne pośrednie – ani bardzo dobre, ani bardzo złe. Dodaje również, że ofiary i jałmużna, składane w intencji dusz bardzo dobrych, są rodzajem dziękczynienia; składane w intencji dusz bardzo złych, choć nie przynoszą pomocy zmarłym, są wszakże pociechą dla żywych i im, a nie zmarłym, poczytuje się je za zasługę; lecz za dusze pośrednie, tzn. ani bardzo dobre, ani bardzo złe, zanoszą się modlitwy przebłagalne, ponieważ mogą one znacznie przyspieszyć uwolnienie tych dusz od kar. Dlatego też apostoł w I Liście do Koryntian (3, 11–13) powiada, że Chrystus jest fundamentem zbawienia i że niektórzy budują na nim ze złota, srebra i drogich kamieni, tzn. dają większe, pośrednie lub mniejsze dowody wdzięczności, inni zaś budują [na tym fundamencie] z drzewa, siana lub słomy; że dzieło każdego przejdzie próbę ognia, przez co rozumie się grzechy powszednie cięższe, średnie i lżejsze, z których pierwszy podlega dłuższej karze, drugi trochę krótszej, a trzeci najkrótszej, podobnie jak drzewo pali się dłużej niż siano, a siano niż słoma.

[14] Z powyższego wynika po pierwsze, że są dusze zmarłych potrzebujące pomocy żywych. Jest rzeczą oczywistą, że jak w niebie jest wiele dusz i wiele jest ich w piekle, tak są też jakieś w czyścicu, gdyż i czyściec jest czymś pośrednim między tymi dwiema skrajnościami, a rzecz pośrednia stara się przyjąć naturę rzeczy skrajnych. Skoro zatem pewne dusze są w niebie, inne w piekle, to i w czyścicu przebywają jakieś dusze. Po drugie, tylko dusze przebywające w czyścicu potrzebują pomocy, gdyż one jedne spośród innych dusz osób zmarłych mają kary ograniczone w czasie. Po trzecie, bezpieczniej jest pędzić życie doczesne w sposób szlachetny, aniżeli po śmierci wyczekiwać zbawienia za sprawą innych, bo szczęśliwiej jest opuścić ten świat wolnym, niżli po niewoli rozglądać się później za zbawieniem. Po czwarte, najpewniejsza droga do tego prowadzi przez bezpośrednie świadczenie dobra, którego po śmierci każdy od swoich bliźnich oczekuje, albowiem przeszłość jest pewniejsza od przyszłości. Po piąte, ten, kto chce w godziwy sposób przyjść z pomocą innym, winien zacząć od siebie samego, jako że miłość rozważna poczyna od siebie. Dlatego czytamy u Eklezjastyka (14, 5): Kto jest zły dla siebie, dla kogoż będzie dobry?

[15] Są zaś jeszcze tacy, którzy bezbożnie twierdzą, że kapłani będący w stanie grzechu nie niosą pomocy zmarłym ani wtedy, gdy odprawiają msze gregoriańskie,

ani przez odmawianie innych modlitw kapłańskich. Dla poparcia swego stanowiska przytaczają słowa Izajasza (1, 13–15): Przestańcie składania czczych ofiar! Obrzydliwe mi jest wznoszenie dymu [...] Gdy wyciągniecie ręce, odwróć od was swe oczy; choćbyście nawet mnożyli modlitwy, ja nie wysłucham. W uzupełnieniu sensu tych słów dodaje: Bezprawne są wasze zebrania i ręce wasze pełne są krwi, tzn. uczynki wasze wypełniły się grzechami. Potwierdzenie tego samego znajdują u Malachiasza (1, 7–10): Przynosicie na mój ołtarz skażone potrawy (–) Nie mam ja upodobania w was, mówi Pan zastępów, i nie jest mi miła ofiara z ręki waszej. Do tego św. Hieronim dodaje w swojej glosie: Ciało Chrystusa skaził ten, kto nie będąc w stanie łaski, przystąpił do ołtarza. Również Grzegorz W. w *Moraliach* mówi: Jeśli na pośrednika kieruje się kogoś niemilego, nie wątpię, że to wzbudza w zagniewanym jeszcze gorszy gniew, a takim jest chyba kapłan obciążony grzechami. W istocie rzeczy, ci, którzy tak mówią, oszukują siebie i innych. Jeżeli bowiem występni kapłani nie podobają się Bogu z uwagi na zakres mocy działającego, to jednak są mu mili ze względu na rzecz wykonywaną, tzn. obowiązek kapłański, choć nie ze względu na siebie samych. Bóg zaś nie zawsze zważa na postęпки ludzkie, ale często na wykonywane przez nich obowiązki. Jakkolwiek więc msze odprawiane przez złych kapłanów nikomu nie przynoszą żadnej korzyści z powodu ich występków, to jednak pomagają ze względu na wykonywaną powinność i dzięki zasłudze Chrystusa. I słusznie, bo jak z męki Chrystusa czerpiemy korzyść dzięki temu, kto został ofiarowany na krzyżu, a nie dzięki tym, którzy tę ofiarę składali, czyli przybijali do krzyża, tak na swój sposób ofiara Chrystusa w ofierze mszy św. zawsze jest pomocna dzięki ofiarowywanemu Chrystusowi, choć nie zawsze dzięki temu, kto tę ofiarę sprawuje. Zupełnie tak samo jak z potrawami, które smakują jedzącym dlatego, że są dobrze przyrządzone, pomimo że są podane przez niechlujnego sługę. Oczywiście, że lepiej by one smakowały, gdyby sługa wyglądał schludnie i był dobrze ułożony. Podobnie jest z kapłanami, gdyż spełniana przez nich ofiara jest miłą Bogu z racji wykonywanego obowiązku, a podobałaby się jeszcze bardziej, gdyby prowadzili cnotliwe życie. Na tej podstawie staje się jasne, komu ze zmarłych świadczona pomoc przynosi si użytek i co jest jej źródłem.

[16] Na pytanie zaś, jakie uczynki przynoszą zmarłym pomoc, jednoznacznej odpowiedzi udziela św. Tomasz w dziele *O prawdzie*, powiadając, że zbawienie dusz zmarłych dokonuje się w czworaki sposób (to samo podaje prawo kanoniczne), a mianowicie albo przez kapłańską ofiarę we mszy św., albo dzięki prośbom zanoszonym przez świętych, albo dzięki szczodroblowości bliźnich, albo przez posty krewnych. Słów tych nie należy rozumieć jako sposobu osiągnięcia łaski życia wiecznego, bo na nie sami sobie zasłużyli, gdy żyli na ziemi, lecz tylko jako środka do złagodzenia kary i przyspieszenia swojej chwały w niebie. Spośród wymienionych uczynków przebiegających najważniejsza jest zbawcza

ofiara eucharystyczna, ponieważ w niej się ofiaruje sam Chrystus, który jest pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. Jakkolwiek ofiara ta dokonuje się w każdej mszy św. żalobnej, w której, jak powiadają ludzie przewrotni, nikt z przebywających w czyścisku nie jest pominięty, to jednak msza św. przynosi pomoc zwłaszcza temu, do kogo ta posługa szczególnie się stosuje i kto jej bardziej wymaga, tzn. w im kto większym stanie łaski umarł, na tym hojniejszą pomoc sobie zasłużył, dlatego że Bóg nagradza przebywających w czyścisku według tego, jak oni sobie na to za życia zasłużyli, bo po śmierci przynosi im pomoc to, co się tu na ziemi dla nich robi, i w im większej łasce zesłi z tego świata, na tym większą pomoc sobie zasłużyli.

[17] Jednakże występni kapłani, przejęci lękiem i boleścią, winni mieć na uwadze to, że pełniąc służbę Bożą, sami niosą pomoc innym, ale sobie wyrządzają niestety szkodę, i że ich błogosławieństwo przemieni się dla nich w przekleństwo, stosownie do słów Malachiasza (2, 2): Przeknę wasze błogosławieństwo; bo też na nich sprawdza się to, co powiedział Ozeasz (8, 11): Pobudował Efraim wiele ołtarzy na obrazę boską i stoły ofiarne służą mu do grzechu. Imię „Efraim” znaczy tu tyle co „wzrastający” i określa stan kapłański, który powinien wzrastać w cnotach i dobrych uczynkach, aby jako wzór obyczajności przyczyniał się do wzrostu ludu Bożego. Lecz dzisiaj niestety cały niemal kler stał się nieprzydatny i bezużyteczny zarówno dla siebie, jak i dla ludu, bo – jak powiada prorok – pobudował liczne ołtarze na obrazę boską i zaniedbuje służbę Bożą z lenistwa lub karygodnego występku przez to, że więcej zajmuje się obżarstwem czy rozpustą niż kapłańskimi obowiązkami albo też niegodnie zachowuje się przy ołtarzu Pańskim. Dlatego znacząco powiada prorok, że taki pobudował sobie liczne ołtarze na obrazę boską, dopuszczając się niegodziwości, i że stoły ofiarne służą mu do grzechu przez poniechanie dobrych uczynków, albowiem w jednym i drugim wypadku przekraczają niekiedy miarę. Dlatego w Księdze Kapłańskiej (21, 21) jest o nich mowa w przenośni: żaden z potomków kapłana Aarona, mający jakąś ułomność cielesną, nie zbliży się, aby złożyć ofiarę Panu, ani pokarm swemu Bogu. Wynika z tego jasno, że [występny kapłan] szkodę sobie wyrządza, a nie pomaga.

[18] Miejmyż więc to wszystko na uwadze i unikajmy rozwiązłości, jak i próżności, beczynności oraz zgorszenia, stańmy się bardziej gorliwi w służbie Bożej, szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy prawie wszyscy z nienawiścią odnoszą się do stanu duchownego. I jest być może w tym trochę racji, bo chociaż z przyzwolenia Bożego bardzo wielu z nas wliczonych zostało do wykonywania służby Bożej, to jednak tylko nieliczni ją sprawują w codziennej ofierze mszy św., inni są zaiste kapłanami z nazwy, ale w rzeczywistości nie składają żadnej ofiary. Jeżeli jednak zajmowania się służbą Bożą i niewypełniania jej skutecznie bez żadnej przyczyny nie uniemożliwia wyraźna przeszkoda i oczywista ułomność, ograniczająca, jak się zdaje, przyczynę odrzucenia i znamię nienagrodzenia [przez

Boga], a jest raczej dowodem moralnego zepsucia, obojętności i uchylania się od niej, miast pobożności, skupienia i gotowości – albowiem nikt nie chciałby mieć służki, który by nie usługiwał, ani kucharki nieprzygotowującej potraw – niemniej chcemy być kapłanami, a nie ofiarnikami ani nie rozdającymi sakramentów, ani nie pouczającymi o rzeczach boskich, w ogóle, jeśli tak się godzi powiedzieć, nie-słuchającymi nawet o rzeczach świętych, mało czytającymi, a jeszcze mniej działającymi i w konsekwencji nietroszczącymi się o to, jak siebie samych i innych duchowo podbudować. Na to byśmy się nigdy nie poważyli, zważając na Bożą sprawiedliwość i mając przed oczyma jego pomstę.

[19] Zwróćmy przeto należycie uwagę zwłaszcza na to, czym jest czyściec, jak łatwo doń trafić, ale jak bardzo ciężka jest w nim męka. Bo chociaż kara ta nie jest wieczna, jednakże przewyższa wszelką karę na ziemi, jest w ogóle przykrzejsza od tego wszystkiego, co człowiek może wycierpieć w tym życiu, jak powiada św. Augustyn. Lecz bardzo wielu niestety nie przejmuje się tym faktem, uważając, że człowiek nie przebywa tam wiecznie i przecież w końcu zostanie zbawiony. Tymczasem, moim zdaniem, droga do czyścica jest tak bardzo powszechna, iż rzadko komu z dorosłych zbawionych udaje się ją ominąć. Przekonującym tego przykładem jest historia o najłaskawszym cesarzu Ottonie, który choć złożony długotrwałą ciężką chorobą, każdego dnia z tak wielką skrucą i pobożnością nadstawiał swoje plecy pod bicz kapłanów, że ci, którzy znali tę jego pokorę i pobożność, przypuszczali, iż on po śmierci pójdzie od razu do nieba lub najwyższej godzinę będzie przebywać w czyścicu, gdyż na długo jeszcze przed swoją śmiercią, kiedy nastał głód, szczerze rozdzielił między klasztory i ubogich nieprzebrane prawie ilości żywności. A jednak [Otton] wkrótce po śmierci ukazał się wczesnym rankiem pewnej swojej krewnej, przełożonej w żeńskim klasztorze, i odezwał się do niej w te słowa:

– Ja umarłem i cierpię najokrutniejsze męki w czyścicu. Ty zatem możliwie jak najszybciej roześlij posłańców do różnych klasztorów, polecając, aby odmówiono za mnie psalterz dziesięć tysięcy razy, dodając skrupulatnie do każdego wiersza „Modlitwę Pańską” i „Pozdrowienie Anielskie”. Jeszcze bowiem za życia uzyskałem to, że będę zbawiony, ale tylko dzięki takiej właśnie pomocy.

[20] To powiedziawszy, zniknął. Mniszka zaś z nabożeństwem podjęła złożony na siebie obowiązek i dokładnie się z niego wywiązała. Kiedy go już wykonała, Otton promieniujący wielką jasnością ukazał się jej znowu o świcie w tym samym miejscu, mówiąc:

– Składam ci wyrazy wdzięczności, a teraz ty podziękuj za mnie najmiłosierniejszemu Bogu, ponieważ zostałem już wyrwany z mąk czyścicowych i zmierzam do wiecznej chwały.

kanonizację chwałą całego świata, do czego zachęcają różne znaki, jakimi przedziwnie jaśniej bez przerwy tak, że parafrazując słowa wypowiedziane niegdyś z głębi serca przez Symeona o Judycie po śmierci Holofernesa, również ja mogę zawołać o naszej Pani:

Ty, Najjaśniejsza Pani,
jesteś chwałą Krakowa, chlubą Polski, dumą twego ludu,
ponieważ okazałaś się dzielną, a serce twoje było pełne męstwa.
Dlatego, że umiłowałaś szlachetność,
przeto umocni Cię ręka Pana
i będziesz błogosławioną na wieki.

Oby pełen chwały i na wieki błogosławiony Bóg udzielił nam wszystkim tego błogosławieństwa.



PODSTAWA WYDANIA

J. Wolny, R. M. Zawadzki, *Królowa Jadwiga w tradycji kaznodziejskiej XV wieku*, „Analecta Cracoviensia” VII, 1975, s. 50–71; tłum. z łaciny R. M. Zawadzki.

NOTA BIOGRAFICZNA

FRANCISZEK Z BRZEGU, zwany Krzysowicem (ok. 1370–1432), profesor sztuk wyzwolonych i teologii, dziekan i dwukrotny rektor Akademii Krakowskiej. Studiował w Pradze, gdzie uzyskał tytuł magistra sztuk wyzwolonych. Należy do twórców krakowskiej szkoły teologicznej, zachowały się jego teksty teologiczne, mowy uniwersyteckie oraz kazania.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: *Franciszek z Brzegu*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 6, *Dokumentacja bio-bibliograficzna*, oprac. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974; M. Kowalczyk, *Franciszek z Brzegu*, „Acta Mediaevalia” XII (1999); J. Sondel, *Franciszek (Krzysowic, Cresewitz, Cresewicz) z Brzegu*, [w:] idem, *Słownik historii i tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2012.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Kazanie w rocznicę śmierci Jadwigi, królowej Polski*.

- [1] *Cały Juda odprawił uroczystości żałobne [...], i czynił mu pogrzeb wszytek Juda* (2 Krn 32, 33). Cytat z Biblii na początku kazania pełni funkcję tematu.

dzisiejsza uroczystość – to msza i kazanie rocznicowe¹. W pismach wczesnochrześcijańskich uwagi o mszach rocznicowych pojawiają się m.in. w tekstach św. Klemensa, Orygenesa, św. Ambrożego. Alfonso M. di Nola, pisząc o okresowych wspomnianiach zmarłego, zauważa, iż

Oprócz [...] dni żałobnych, wszędzie obchodzono rocznicę śmierci, święto najbardziej uroczyste ze wszystkich, nazywane *dies natalis*, czyli narodzinami do życia wiecznego. O mszy żałobnej odprawianej w rocznicę śmierci we francuskich testamentach mówi się wprost jako o *fine anni sui luctus*. Czas niezbędny, by ciało uległo rozkładowi, został ustalony arbitralnie na jeden rok, dlatego też *tempus mortis* odzwierciedla okres rocznej żałoby i zarazem symboliczny i rytualny czas przemiany nieboszczyka w szkielet. Za conceptem tym kryje się idea stopniowego wchodzenia zmarłego do świata umarłych i stopniowego powracania rodziny do świata żywych².

Michel Vovelle pisze wprawdzie o terytorium Francji, ale odnosi się to (przynajmniej częściowo) również do Polski: „W XIV wieku msze rocznicowe były [w testamentach – M.S.] absolutną rzadkością, tymczasem między rokiem 1450 a 1510 upomina się o nie dwie

¹ O dziejach rocznicowego kazania pogrzebowego w kulturze europejskiej zob. M. Skwara, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku. Bibliografia*, Gdańsk 2009, s. 84–85.

² A. M. di Nola, *Tryumf śmierci. Antropologia żałoby*, red. M. Woźniak, tłum. zbiorowe, Kraków 2006, s. 60.

trzeście testatorów. Reorientacja lub może wyraz egoizmu, w którym uwaga testatora [...] skupia się na podstawowym celu, jakim jest zbawienie jego własnej duszy³. Dzięki tym przemianom „Msza rocznicowa – niekiedy odprawiana kilkakrotnie w ciągu roku – pozostaje najpowszechniejszą formą mszy żałobnej”⁴.

Jerzy Dowiat tak opisuje rodzenie się w Polsce tradycji mszy rocznicowych za zmarłych:

W miejsce wypieranych obrzędów tradycyjnych propagował Kościół nowe formy troski o zmarłych. Ich pamięci poświęcał trzeci, siódmy i trzydziesty dzień po śmierci oraz rocznice zgonu. W tych szczególnie terminach należało służyć im modlitwą, zarówno prywatną, jak przede wszystkim liturgiczną modlitwą Kościoła; było obowiązkiem pozostałych przy życiu bliskich zapewnić ją zmarłemu. Chronologicznie najwcześniej dbał o to kler i wspólnoty zakonne, poświęcając swym zmarłym regularne modlitwy. W prowadzonych przy katedrach i klasztorach księgach zmarłych – *Libri mortuorum* – zwanych też nekrologami, notowano daty aniwersarzy współbraci, za których dusze odmawiano w godzinach kanonicznych psalmy oraz odprawiano msze święte. Aby liczbę modłów za nich pomnożyć, poszczególne wspólnoty wchodziły ze sobą w porozumienia, że będą pamiętać również o zmarłych członkach bratniego zgromadzenia⁵.

Jeżeli cały lud żydowski [...] dlaczego my... – zob. wyjaśnienia do poprzedniego kazania.

fundatorką naszego Uniwersytetu – zob. wyjaśnienia do poprzedniego kazania.

*To dzięki jej poparciu, uposażeniom... – właściwie wszyscy, którzy pozostawili utwory poświęcone śmierci królowej wskazują na jej darowizny i fundacje, które pozwoliły nie tylko odnowić Uniwersytet, ale sprowadzić znakomitych wykładowców i zapewnić im odpowiedni poziom życia. W *Drugim epitafium* poświęconym królowej czytamy:*

 Za jej działaniem Akademia teraz rozkwita wielce uczonymi ludźmi,
 Od niej wzięła podstawę oraz swój początek.
 Ona uczonych mistrzów z obcych krajów prosi
 I gromadzi słynących wszelką wiedzą mężów,
 Dobrego wykładowcę stosownie nagradza
 I tak swojego sławę po świecie imienia
 Szerzy (w. 32–38, tłum. J. Mrukówna)⁶.

³ M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, tłum. T. Swoboda, M. Ochab, M. Sawiczewska-Lorkowska, D. Senczyszyn, Gdańsk 2004, s. 176. Uroczystości rocznicowe w chrześcijaństwie opierają się na tradycji i wierze bez podstawy biblijnej. Tertulian pisze: „Oblacje za zmarłych czynimy w rocznicę ich śmierci [...] Jeśli szukasz formalnego prawa tych i tym podobnych praktyk w Piśmie, to go nie znajdziesz. Gwarantuje je właśnie tradycja, potwierdza je zwyczaj, zachowuje wiara” (*De corona militis*, III, 2–3). Cyt. za: J. Le Goff, *Narodziny czystości*, tłum. K. Kocjan, posłowie Z. Mikołajko, Warszawa 1997, s. 55.

⁴ M. Vovelle, *Śmierć w cywilizacji Zachodu. Od roku 1300 po współczesność*, op.cit., s. 177.

⁵ J. Dowiat, *Normy postępowania i wzory osobowe*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej X–XIII w.*, red. J. Dowiat, Warszawa 1985, s. 316–317.

⁶ Cyt. za: J. Długosz, *Jana Długosza Roczniki, czyli Kroniki sławnego królestwa polskiego*, ks. X: 1370–1405, Warszawa 1981, s. 349.

sprawowanie rządów jest zadaniem mędrców – zob. wyjaśnienia do poprzedniego kazania.

bym ja zdolał za Bożym przyzwoleniem z korzyścią rozwinąć podjęty temat – kaznodzieja sygnalizuje, że pierwszy paragraf pełnił funkcję wstępu kazania.

- [2] *gdyby ktokolwiek z nas znalazł się [...] wśród mąk czyścicowych* – kaznodzieja zwraca się do ludzi wykształconych, pracowników i słuchaczy Akademii, którym problematyka czyścica była już dobrze znana⁷. Jacques Le Goff tak pisze o genezie czyścica jako miejsca trzeciego:

Czym właściwie jest ów czyściec, który mniej więcej między 1150 i 1250 rokiem na dobre osadza się w wierze zachodniego chrześcijaństwa? Są to pośrednie zaświaty, gdzie niektórzy zmarli przechodzą próbę, która może być skrócona wskutek wstawiennictwa – czyli pomocy duchowej – żywych. Aby do tego doszło, trzeba było długiej przeszłości idei i wyobrażeń, wierzeń i rozstrzygnięć, debat teologicznych, jak też zapewne głębokich i trudno dla nas uchwytnych przeobrażeń w łonie ówczesnego społeczeństwa⁸.

pomoc, udzielona mu przez tych szczególnie sukcesorów, którym polecił się słowem lub uczynkiem – kaznodzieja wskazuje sukcesorów, którzy powinni się poczuwać do pomocy zmarłemu; dalej wylicza grupy szczególnie zobowiązane: „osoby, którym pozostawił swój majątek lub w konkretnych uczynkach okazał swą życzliwość i z którymi utrzymywał zażyłe stosunki lub łączyło go braterskie pokrewieństwo czy więź społeczna”.

- [3] *Dlatego też, ponieważ [...] nie jesteśmy całkiem pewni...* – kaznodzieja, jak się wydaje, „ma wątpliwości” co do pomyślnego zakończenia procesu zbawienia zmarłej królowej, zachęca zgromadzonych na nabożeństwie rocznicowym do pomocy, której znakiem są odprawiane egzekwie.
- [4] *Odprawia się egzekwie za kogoś w sposób prawdziwie chwalebny [...] Fatszywe zaś i godne potępienia odprawianie...* – kaznodzieja analizuje przyczyny, dla których odprawia egzekwie, przy czym dzieli je na dwie przeciwstawne grupy; tego rodzaju binarna opozycja jest pierwszym – jak zobaczymy dalej – stopniem wyznaczającym strukturę całego kazania. Takie uwagi metatekstowe pojawiają się w kaznodziejstwie pogrzebowym stosunkowo często, przy czym muszą być spełnione dwa warunki: kaznodzieja jest doskonale wykształconym mówcą kościelnym i kazanie wygłaszane jest przed audytorium złożonym ze słuchaczy także znakomicie wykształconych.
- [5] *postępuję jak wieśniak, który przystępuje do uprawy i osiania roli* – kaznodzieja, aby przybliżyć słuchaczom swoje zadanie, przywołuje zarówno metaforykę rolniczą, jak i topos „pisarza, poety – rolnika, wieśniaka”. Metaforyka rolnicza odwołuje się do nauczania

⁷ Philippe Ariès uważa, iż „pojęcie pośredniej przestrzeni pomiędzy piekłem a rajem pojawiło się w chrześcijańskiej praktyce łacińskiej, ale przed wiekiem XVII nie zburzyło starych wyobrażeń o świecie pozagrobowym”. Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989, s. 156.

⁸ J. Le Goff, *Narodziny czyścica*, s. 11. Zob. także K. Strzelecka, W. Hryniewicz, H. Wegner, K. Kuźmak, *Czyściec*, EK 3, s. 939–947; L. F. Ladaria, *Kres człowieka i kres czasów*, [w:] *Historia dogmatów*, red. B. Sesboüé, t. 2, V. Grossi, L. F. Ladaria, Ph. Lecrivain, B. Sesboüé, *Człowiek i jego zbawienie*, tłum. P. Rak, red. nauk. T. Dzidek, Kraków 2001.

Chrystusa w przypowieściach, takich jak *Przypowieść o siewcy*, *Przypowieść o chwacie* (Mt 13, 1–30). Z kolei topos: „pisarz, poeta – rolnik, wieśniak” ma swe źródła przede wszystkim w tradycji średniowiecznej. Przeprowadzone przez kaznodzieję dowodzenie zostało zbudowane na analogii⁹ między fizyczną pracą wieśniaka a intelektualną pracą mówcy kościelnego. Ernst Rober Curtius pisze, iż

przenośnia używająca „pluga” zamiast rylca (*vomer* zamiast *stilus*) nie pojawia się nigdzie [...] w literaturze rzymskiej, ale można ją spotkać u poetów średniowiecznych. Gdziekolwiek zatem mamy z nią do czynienia, musi ona pochodzić od Izydora. Podstawa tego porównania jest oczywiście starsza. Już u Platona bowiem natrafiamy na zestawienie uprawy pola z pisanem. [...] Przenośnia „orania” w znaczeniu „pisania” przeszła z łacińskiej literatury średniowiecznej do literatur wenańkularnych¹⁰.

falszywe przyczyny urządzania egzekwii [...] A są one trojakie – mówca pogrzebowy wprowadza tutaj drugi poziom struktury tekstu, który wyznaczają podziały trójkowe. Do końca tego paragrafu i w paragrafach następnych (6, 7, 8) kaznodzieja przybliża negatywne przyczyny urządzania kościelnych uroczystości pogrzebowych. Potępia tego rodzaju uroczystości, jeżeli ich jedynym celem jest „osiągnięcie doczesnej korzyści”. W dziejach polskiej homiletyki funeralnej tego rodzaju krytyczne uwagi metakulturowe dotyczą najczęściej innych wyznań (a więc są elementem polemiki religijnej)¹¹, choć zdarzają się też słowa krytyki dotyczące współwyznawców.

Zaprawdę powiadam wam... – Mt 6, 2.

Wszystkie swe czyny... – „wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi” (Mt 23, 5).

- [6] *potoczne przysłowie powiada: Z choroby cieszy się lekarz, a ze śmierci ksiądz*¹² [...] *bo jak choroba [...] tak trup dla kleru* – kaznodzieja posługuje się w dowodzeniu analogią czteroskładnikową: a : b = c : d.
- [7] *Powiada [...] św. Augustyn [...], że okazale egzekwie są raczej pociechą żywych aniżeli wsparciem dla zmarłych* [Augustinus, *De civitate Dei*, 41, 26] – u Augustyna cytat ten

⁹ O roli analogii w średniowiecznej interpretacji świata zob. A. Biela, *Analogia w nauce*, Warszawa 1989, s. 123. Czytamy tam m.in.: „[w średniowieczu – M.S.] analogię traktowano jako główną zasadę interpretacji świata, przy czym wnioski wyprowadzone na gruncie tej zasady miały charakter niepowątpiewalny, a zatem niedomagający się żadnego dalszego uzasadnienia”. Zob. także E. Gilson, *Duch filozofii średniowiecznej*, tłum. J. Rybałt, Warszawa 1958, tu rozdz. *Analogia, przyczynowość, celowość*.

¹⁰ E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 320.

¹¹ Zob. krytyczne uwagi Piotra Skargi na temat uroczystości pogrzebowych w innych wyznaniach czy też ganiące kazania pogrzebowe Fabiana Birkowskiego.

¹² Zob. H. Walther, *Proverbia sententiaequae latinitatis medii aevi*, Gottingen 1963, nr 5094. Zob. także „Ksiądz i doktor wspierają się w potrzebie: jeden ludzi zabija, a drugi ich grzebie”, [w:] *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 2, K–P, oprac. zespół redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1970, s. 230.

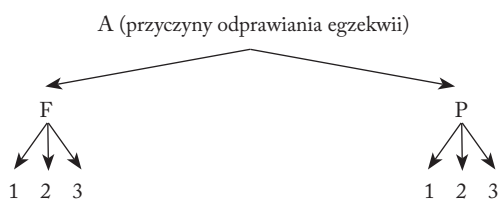
po łacinie i we współczesnym tłumaczeniu brzmi: „curatio funeris, conditio sepulturae, pompa exequiarum, magis sunt vivorum solatia quam subsidia mortuorum”, „wszystkie takie rzeczy jak ogłoszenia o pogrzebie, porządek i wystawność uroczystości pogrzebowych więcej służą ku pociesze żywych, niż ku pomocy umarłym” (I, XII)¹³.

zgodnie z tym, co mówi poeta – zob. H. Walther, op.cit., nr 6014.

z powodu nadużycia rzecz sama w sobie nie została i nie powinna być zakazana, gdyż na tej samej zasadzie... – kaznodzieja, jak się wydaje, odwołuje się do powszechnie obowiązującej zasady, że człowiek każdej „rzeczy” może użyć zarówno dobrze, jak i źle, a więc winny jest konkretny użytkownik, a nie sama „rzecz”.

[8] *u Boga nic nie idzie na marne, z tego, co gorliwość ludzka uczyniła dla zmarłych, jak powiedziano w kanonie 13 kwestii 2* – zob. *Decretum Gratiani*, pars II, causa 13. In *Corpus Iuris Canonici*. Ed A. Friedberg. Lipsiae 1879, vol. 1¹⁴.

[9] *są trzy rodzaje prawdziwych przyczyn...* – po przedstawieniu i omówieniu „przyczyn fałszywych”, kaznodzieja analizuje „przyczyny prawdziwe”. W całym kazaniu Franciszek z Brzegu, omawiając różne zagadnienia, posługuje się podziałami dwójkowymi i trójkowymi, to one – zgodnie z zaleceniami teoretyków homiletyki – wyznaczają strukturę tekstu. Twórcy *artes* nawoływali do umiarkowania w stosowaniu podziałów i podpodziałów (*divisio, subdivisio, sub subdivisio*) w strukturach tworzonych kazań. Zalecano podziały dwójkowe lub trójkowe (te ostatnie uważano za idealne, czwórkowe zaś – za największe z dopuszczalnych). Na przykład Thomas Waleys (1349), autor *De modo componendi sermones*, pisał: „Dividit enim ipsum praedicator in duo vel in tria, vel quattuor; in quattuor vero raro, sed in duo vel tria communiter”. W innym z podręczników czytamy: „Quamcumque ergo sunt dictiones dummodo possunt dividi in duo vel tria membra”¹⁵. Te same zasady dotyczyły kolejnych podpodziałów i podpodpodziałów¹⁶. Dotychczasową strukturę omawianego kazania można przedstawić graficznie tak:



¹³ Św. Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. ks. W. Kubicki, wstęp J. Salij, Kęty 1998, s. 36.

¹⁴ Zob. *Decretum Magistrii Gratiani*, ed. E. Freieberg, [w:] *Corpus iuris canonici*, t. 1, ed. B. Tauchnitz, Leipzig 1879. Zob. także A. Vetulani, *Dekret Gracjana i pierwsi dekretyści w świetle nowego źródła*, Wrocław 1955.

¹⁵ Cyt. za: H. L. Spencer, *English Preaching in the Late Middle Ages*, Oxford 1993, s. 463.

¹⁶ Zob. M. Skwara, *Struktura i sposoby argumentacji w Kazaniu na dzień św. Katarzyny*, [w:] *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, red. P. Stępień, współpraca H. Tchórzewska-Kabata, I. Winiarska-Górska, Warszawa 2009, s. 156.

Struktura analizowanego kazania nie jest szczególnie skomplikowana¹⁷. Kaznodzieja, wyliczając części kazania, posługuje się liczebnikami: „Pierwsze”, „Drugie”, „Co do trzeciego” – z punktu widzenia mówcy wskazują one na uporządkowanie materiału, a słuchaczom umożliwiają panowanie intelektualne nad całością wywodu. Zastosowanie tego rodzaju rozbudowanej struktury jest kolejnym dowodem na to, że mamy do czynienia z „kazaniem uczoneym”.

- [11] Paragraf ten poświęcony został problemowi nieśmiertelności duszy ludzkiej.

Stworzył Bóg człowieka dla nieśmiertelności – por. Mdr 2, 23.

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciała, lecz duszy zabić nie mogą – Mt 10, 28.

- [12] W paragrafie tym kaznodzieja (za pomocą cytatów z Nowego Testamentu) wyjaśnia zależności między życiem a nagrodą, jaką otrzyma dusza. Przywołane cytaty służą jako rodzaj argumentacji odwołującej się do rozumowań zbudowanych na analogiach czteroskładnikowych.

Syn człowieczy przyjdzie... – Mt 16, 27.

każdy niech osobiście dowiedzie, że poniesie swój ciężar – Ga 6, 5.

Albowiem co człowiek zasieje, to i żąć będzie; ponieważ kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zgniliznę, kto zaś sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne – Ga 6, 8.

- [13] *Dlatego powiada św. Augustyn, że są trzy rodzaje dusz opuszczających ten świat: jedne są bardzo dobre, drugie, bardzo złe, a inne pośrednie – ani bardzo dobre, ani bardzo złe...* – w paragrafie tym omawiane są zagadnienia związane z przebywaniem duszy w czyśćcu. Znakomitym komentarzem będzie tu fragment rozważań Jacques’a Le Goffa:

[...] pragnienie sprecyzowania charakteru piekła sprawiło, iż zdefiniował on [Augustyn – M.S.] pewne kategorie grzeszników i grzechów. Joseph Ntedika wyróżnia tam trzy rodzaje ludzi, trzy rodzaje grzechów i trzy rodzaje przeznaczeń. Wydaje się, że myśl Augustyna jest bardziej złożona (rozumowanie w kategoriach trójności będzie cechą uczonych XII i XIII wieku)¹⁸.

Na podstawie wywodu Le Goffa można wnioskować, że przedstawiony przez naszego kaznodzieję podział trójkowy nie jest zgodny z myślą św. Augustyna i wynika z tradycji scholastycznej XII i XIII wieku:

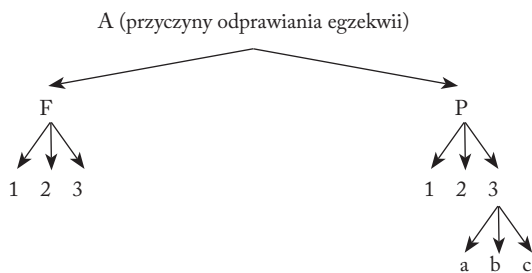
Około 1188 roku sławny Huguccio z Pizy żywo protestuje w swej *Summie* przeciw dokonującej się właśnie ewolucji: „Są teolodzy, co ośmielają się samowolnie twierdzić, iż istnieją tylko trzy rodzaje ludzi [zamiast czterech Augustyna i Gracjana]. Niektórzy z owych ludzi są zupełnie dobrzy, niektórzy zupełnie źli, niektórzy średnio dobrzy

¹⁷ Bardziej skomplikowane przypadki podaję w: *ibidem*, s. 165–166.

¹⁸ J. Le Goff, *Narodziny czyśćca*, *op.cit.*, s. 76.

i średnio źli. Teolodzy owi powiadają zatem, iż średnio dobrzy i średnio źli są tacy sami; ci właśnie ludzie cierpią w ogniu czyścicowym i tylko oni mogą korzystać ze wstawienictwa, by dostąpić wcześniejszego wyzwolenia¹⁹.

W ten sposób schemat czwórkowy, a właściwie podwójnie binarny, jak go określa Le Goff, został zastąpiony przez schemat trójkowy. Zanim powrócimy do myśli o podziale grzeszników, warto jeszcze raz teraz, już po uwzględnieniu kolejnego podziału, przyrzeć się strukturze całego kazania:



Według Le Goffa św. Augustyn posługuje się podziałem czwórkowym:

Są cztery rodzaje ludzi: bezbożnicy (niewierni lub winni popełnienia grzechów zbrodniczych), którzy pójdą bezpośrednio do piekła, bez możliwości ucieczki czy jakichkolwiek wybiegów; na drugim końcu znajdują się męczennicy, święci i sprawiedliwi, którzy – nawet jeśli popełnili lżejsze grzechy – pójdą do raju natychmiast lub bardzo szybko. Między obydwooma krańcami sytuują się ci, którzy ani nie są zupełnie dobrzy, ani zupełnie źli. Przeznaczeniem tych ostatnich [„ani zupełnie złych” – M.S.] jest również piekło; co najwyżej można żywić nadzieję, iż dzięki wstawienictwom uzyskają być może [...] piekło „bardziej znośne”. Pozostaje kategoria tych, którzy nie byli zupełnie dobrzy. Ci mogą (być może) dostąpić zbawienia za pośrednictwem ognia czyścicowego²⁰.

*Dodaje [św. Augustyn – M.S.], że ofiary [sacrificia – w znaczeniu akty, msze święte – M.S.] i jałmużna [elemosinae], składane w intencji dusz bardzo dobrych, są rodzajem dziękczynienia... – nasz kaznodzieja referuje poglądy św. Augustyna chyba dość wybiórczo, dlatego że autor *Troski o zmarłych* wylicza trzy (a nie dwa) sposoby troszczenia się o zmarłych, są to: msze święte, modlitwy i jałmużny:*

[...] możemy być pewni, że zmarli, których dotyczą nasze starania, mogą odnieść korzyść jedynie z uroczystych wstawienictw uczynionych w ich intencji za pośrednictwem ofiary złożonej na ołtarzu oraz naszych modlitw i naszych jałmużn. Z tym wszakże zastrzeżeniem, że błagania te nie są użyteczne dla wszystkich, ale dla tych tylko, którzy za życia zasłużyli na nie. Ponieważ jednak nie możemy wiedzieć, którym z nich się to należy, musimy wstawiać się za wszystkich, którzy urodzili się do nowego życia, aby nie pominąć żadnego z tych, którzy mogą i powinni czerpać z tego korzyść²¹.

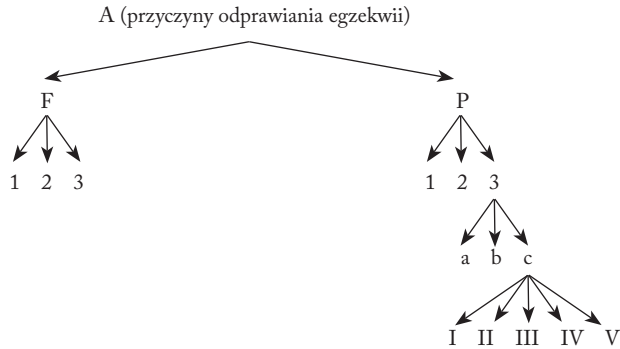
¹⁹ Ibidem, s. 225.

²⁰ Ibidem, s. 76–77.

²¹ Cyt. za: ibidem, s. 87–88.

Chrystus jest fundamentem zbawienia... – por. 1 Kor 3, 11–13.

- [14] W paragrafie tym kaznodzieja dokonuje (w pięciu punktach) podsumowania dotyczącego pomocy duszom zmarłych. W ten sposób struktura kazania została rozbudowana o kolejny poziom i teraz graficznie przedstawia się tak:



- [15] W paragrafie tym kaznodzieja przytacza najpierw zarzut dotyczący kapłanów będących w stanie grzechu, że oni „nie niosą pomocy zmarłym” – zob. Ml 1, 7–10. Franciszek z Brzegu cytuje z Pisma Świętego oraz ze św. Hieronima i Grzegorza Wielkiego odpowiednie fragmenty. Po przywołaniu jednak tego rodzaju argumentów Franciszek stwierdza jednoznacznie: „W istocie rzeczy, ci którzy tak mówią, oszukują siebie i innych”. Teraz następuje dowodzenie, w którym kaznodzieja stwierdza m.in.: „Jeżeli bowiem występni kapłani nie podobają się Bogu z uwagi na zakres mocy działającego, to jednak są mu mili ze względu na rzecz wykonywaną, tzn. obowiązek kapłański, choć nie ze względu na siebie samych”. Cały ten fragment dotyczący kapłanów w stanie grzechu jest refleksem szerszej dyskusji, która toczyła się w teologii europejskiej i kaznodziejstwie przynajmniej już od XII i XIII w.

Wielki niepokój kaznodziejów wywoływała kondycja moralna duchowieństwa. Nie zapominajmy, że do powstania zakonów żebrzących doszło w związku z kryzysem Kościoła i oficjalnej religijności. Duszpasterze powołani do tego, aby prowadzić wiernych do zbawienia, nie odpowiadają wymaganiom, które mogą i powinny być im stawiane. [...] W XII i XIII w. chrześcijaństwo znalazło się w warunkach konfrontacji z innymi religiami i prądami religijnymi, przede wszystkim islamem i herezjami. Nieuchronnie rzutowało to na pewne aspekty etyki chrześcijańskiej. Mając do czynienia z ludnością przede wszystkim miejską, szczególnie podatną na herezje, kaznodzieje musieli dokładać sił, aby ją umocnić w przywiązaniu do ortodoksji. Rozumieli, że herezyty demaskujący przywary kleru przedstawiali wierzącym alternatywę zdolną ich pozyskać. Koniecznym było wyrwanie z rąk przeciwnika niebezpiecznego narzędzia i wykorzystanie go do własnych celów. Kaznodzieje starają się więc wyprzedzić heretyków w ostrej krytyce nadużyć Kościoła. Absolutnie nie zgadzając się na zanegowanie podstaw katolicyzmu, zgadzają się na krytykę postępowania duchowieństwa [...] ²².

²² A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, tłum. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997, s. 181–182.

jak z męki Chrystusa czerpiemy korzyść [...] Zupełnie tak samo jak z potrawami [...] Podobnie jest z kapłanami... – kaznodzieja posłużył się w dowodzeniu rozbudowaną analogią, choć współczesnemu czytelnikowi zestawienie męki Chrystusa i posługi kapłańskiej z podawaniem potraw może się wydawać dość kontrowersyjne czy wręcz szokujące. Od czasów Platona (*Dialogi*) i Arystotelesa (m.in. *Retoryka*) sztuka kucharska i szerzej: kulinarna weszła do sposobów dowodzenia jako jeden ze składników analogii czy podobieństwa.

- [16] *św. Tomasz w dziele O prawdzie [...]* [powiada], że *zbarwienie dusz zmarłych dokonuje się w czworaki sposób...* – układ czwórkowy pojawia się w różnego rodzaju traktatach, np. Hugon Ripelin (Hugon ze Strasburga) w swoim dziele: *Compendium theologiae veritatis* (*Kompendium prawdy teologicznej*) pisze o czterech rodzajach wstawiennictw: modlitwa, post, jałmużna i sakrament ołtarza (msza św.)²³.

Spośród wymienionych uczynków prześlągalnych najważniejsza jest zbarwca ofiara eucharystyczna, ponieważ w niej się ofiaruje sam Chrystus – kaznodzieja prezentuje tu utrwalone już stanowisko teologiczne, jednakże zanim się ono ugruntowało, ważną rolę odegrały dwa rozdziały (XXII i XXIII) *Dekretu Gracjana*, w których m.in. przytacza się ustaloną od Augustyna i Grzegorza Wielkiego listę wstawiennictw: „Dusze zmarłych uwalniane są na cztery sposoby: przez ofiary kapłanów (msze), modlitwy świętych, jałmużny drogich im istot, post krewnych”²⁴.

Ów zamieszczony w *Dekrecie* tekst jest niezwykle istotny, legitymizuje bowiem działania żywych na rzecz zmarłych, przypomina raz jeszcze o prymacie ofiary eucharystycznej, podkreśla konieczność korzystania z pośrednictwa Kościoła (jego kapłanów), ożywia kult świętych, popiera krążenie dóbr (lub ich gromadzenie na rzecz Kościoła) wskutek udzielania jałmużn, uwidacznia rolę bliskich – rodzin i przyjaciół, cielesnych i duchowych²⁵.

- [17] W tym i następnym paragrafie kaznodzieja powraca do „występnych kapłanów”.

Przeklnę wasze błogosławieństwo – zob. MI 2, 2.

Pobudował Efraim wiele ołtarzy... – por. Oz 8, 11.

dzisiaj niestety cały niemal kler stał się nieprzydatny i bezużyteczny zarówno dla siebie jak i dla ludu [...]; „żaden z potomków kapłana Arona...” – Franciszek z Brzegu posuwa się do krzywdzących uogólnień, które mają się odnosić do wszystkich kapłanów; por. Kpł 21, 21.

- [18] *unikajmy rozwiązłości i próżności, bezczynności oraz zgorzienia, stańmy się bardziej gorliwi w służbie Bożej szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy prawie wszyscy z nienawiścią odnoszą się do stanu duchownego* – napomnienie kapłanów. Wydaje się, że rozsiane w tekście kazania uwagi o „występnych kapłanach” zostały przeniesione z innego kazania, ich związek z rocznicą śmierci królowej jest dość problematyczny, nawet jeśli były kierowane do kapłanów i nauczycieli kapłanów; „nikt nie chciałby mieć sługi, który by nie

²³ J. Le Goff, *Narodziny czyszcza*, op.cit., s. 268.

²⁴ Cyt. za: ibidem, s. 152.

²⁵ Ibidem, s. 152.

usługiwał, ani kucharki nieprzygotowującej potraw” – kolejne elementy budujące analogie dotyczące postęgu kapłańskiej.

- [19–20] *Bo chociaż kara ta nie jest wieczna, jednak przewyższa wszelką karę na ziemi, jest w ogóle przykreszsa od tego wszystkiego, co człowiek może wycierpieć w tym życiu, jak powiada św. Augustyn* – powrót do problematyki czyścica.

moim zdaniem, droga do czyścica jest tak bardzo powszechna, iż rzadko komu z dorosłych zbawionych udaje się ją ominąć – na poparcie tej tezy kaznodzieja przytacza *exemplum* (przykład kaznodziejski)²⁶ o cesarzu Ottonie: „przekonującym tego przykładem jest historia o najlaskawszym cesarzu Ottonie”. Jest to dość popularne *exemplum* dotyczące czyścica pojawiające się w wielu zbiorach²⁷. Jedna z wersji znalazła się też w traktacie o czyścicu:

Otto cesarz między wieku swego ludźmi, wielce doskonały, między jałmużnikami najprzedniejszy (na to, co może być skuteczniejszego na zagaszanie ognia czyścicowego) po wielu pobożnych i pokutnych uczynków, w wielkiej serdecznej skrusze zszedł z tego świata. Wszyscy rozumieli, że albo nie miał być w czyścicu albo barzo krótko. Prędko po swoim pogrzebie pokazał się jednej słudze Bożej, pokrewnej swojej, pokornie i płacziwie prosząc, aby się postarała o jako najwięcej mszy, modlitew, jałmużn i innych pobożnych uczynków za jego duszę. Co gdy się przedłużyło, onemu też czyścic jest przedłużony²⁸.

Franciszek z Brzegu, zgodnie z zaleceniami teoretyków kaznodziejstwa, umieszcza to *exemplum* w ostatniej części kazania, „kiedy potrzebne było ożywienie osłabionej uwagi słuchaczy”²⁹. Jacques Le Goff stworzył definicję *exemplum* dla XIII stulecia, „które było jego złotym okresem”, przy czym wydaje się ona zgodna z rozumieniem „przykładu” Franciszka z Brzegu. Pojmuje on *exemplum* jako „krótką opowieść przedstawianą jako prawdziwa (= historyczną), wprowadzaną do przemowy (najczęściej kazania) dla przekonania słuchaczy swoim zbawiennym pouczeniem”³⁰. Dla wykorzystania *exemplów* w propagowaniu czyścica fundamentalne znaczenie miały „przykłady” z IV księgi *Dialogów*

²⁶ W języku polskim istnieje kilka opracowań poświęconych problematyce *exemplów*, zob. m.in. M. Adamczyk, *Egzemplum*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze – renesans – barok)*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temierusz, Wrocław 1990, s. 154–156; B. Geremek, *Exemplum i przekaz kultury*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978; A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, tłum. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997; M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, tu szczególnie s. 89–134, 359–394; T. Szostek, *Exemplum w polskim średniowieczu*, Warszawa 1997; J. Wolny, *Exempla z kazań niedzielnych Peregryna z Opola*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, op.cit.

²⁷ Zob. m.in. *Speculum exemplorum*, t. 1, dist 3, cap. 10.

²⁸ M. Roa, *Czyścic albo stan dusz w czyścicu cierpiących. Sposoby ratowania; Wdzięczność przeciwko dobrodziejom; Pożytki z uczynności ku zmarłym na żywe spływające*. Przez Ks. Marcina Roa [...] po hiszpańsku wydany. Z hiszpańskiego na włoski, z włoskiego na łaciński, z łacińskiego na polski język świeżo przetłumaczony i do druku podany przez Ks. Simona Wdziekońskiego Soc. Iesu, w Wilnie 1671, s. 64–65.

²⁹ A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, op.cit., s. 51.

³⁰ J. Le Goff, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1997, s. 105.

Grzegorza Wielkiego³¹. Nasz kaznodzieja zastosował „przykład” wykorzystujący „wizję” (*visio*): cesarz po śmierci „ukazał się wczesnym rankiem pewnej swej krewnej, przełożonej w żeńskim klasztorze”³². Bardzo ważne są tu zarówno „wczesny ranek”, gdyż według chrześcijańskich klasyfikatorów snów³³ (ale także Makrobiusza³⁴) widzenie-sen jest o tej porze zawsze prawdziwe³⁵, jak i osoba cesarza Ottona – postać historyczna. Kolejną cechą tego *exemplum*, podobnie jak chyba wszystkich dotyczących kar czyścicowych, jest jego dramatyczny charakter, dialog między umarłym a żywym. Otton informuje swoją krewną, że cierpi „najokrutniejsze męki w czyścicu” i dlatego prosi o wstawiennictwo żywych, aby odmówiono psalterz i modlitwy. Po wykonaniu tych prośb zmarły ponownie

³¹ „Przykłady” Grzegorza Wielkiego szczegółowo omawia J. Le Goff, *Narodziny czyścica*, op.cit., s. 96n. Mediewista francuski wskazuje cechy fundamentalne *exemplum* Grzegorza Wielkiego: „historie przytaczane przez Grzegorza są tym wyraźniejsze, że staną się modelem anegdot, za pomocą których Kościół rozpowszechni w XIII wieku wiarę w zaistniały nareszcie i dokładnie określony czyściec. Implikują one możliwość skontrolowania prawdziwości takiej historii: wskazanie wiarygodnego informatora, określenie czasu i miejsca. Operują też pewnym schematem zdolnym przekonywać na dwóch innych planach: atrakcyjnością opowieści, urokiem narracji, intrygą, barwnymi szczegółami, «suspensem», frapującym rozwiązaniem, uwiarygodnieniem namacalności elementu nadprzyrodzonego, wizją i weryfikacją dokonanego przez żywych skutecznego czynu. Wszystko to odnajdziemy w wierze w prawdziwy czyściec, wraz z naturą więzów między żywymi i umarłymi, która sprawia, że umarłych można z czyścica wybawić. Proszonymi o skuteczne wstawiennictwo żywymi muszą być ludzie bliscy, złączeni pokrewieństwem lub więzią duchową ze zmarłym podlegającym oczyszczeniu. W anegdotach tych znajdujemy też afirmację triady wstawiennictw: modlitw, jałmużn, a przede wszystkim ofiary eucharystycznej”. J. Le Goff, *Narodziny czyścica*, op.cit., s. 99. W teście pracy zob. podrozdział *Czyściec głoszony z ambony*: *Exempla* (s. 299n.).

³² Rozumiem tutaj „wizję” – *visio*, jako jedną z odmian snu, w której żywemu ukazuje się zmarły i toczy z nim dialog. Aron Guriewicz pisze, że „Podstawowym «środkiem komunikacji» między żywymi i zmarłymi są wizje, w których umarli przybywają do świata żywych, czy to na jawie, czy we śnie”. A. Guriewicz (*Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, s. 76. Le Goff, przynajmniej w tłumaczeniu polskim, pisze o wizji jako „imaginacyjnej podróży na tamten świat”. Zob. J. Le Goff, *Narodziny czyścica*, op.cit., s. 113n.

³³ W pierwszych wiekach chrześcijaństwa sny dzielono na dwie podstawowe kategorie: sny prorocze i sny nieprzepowiadające. Do pierwszej grupy należały: „*oneiros* (*somnium*) – sny niezrozumiałe, *borama* (*visio*) – sny zrozumiałe oraz *chrematismos* (*oraculum*) – sny enigmatyczne, przesłane przez bóstwo”. Do drugiej grupy należały: *enupnion* (*insomnium*) – sen, symboliczny lub nie, który odnosi się wyłącznie do teraźniejszości lub przeszłości, oraz *phantasma* (*visum*) – czyste złudzenie”. J. Le Goff, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, op.cit., s. 266. Zob. także B. Otwinowska, *Sen w poezji Jana Kochanowskiego*, [w:] *Jan Kochanowski 1584–1984. Epoka – Twórczość – Recepcja*, red. J. Pelc, P. Buchwald-Pelcowa, B. Otwinowska, t. 1, Lublin 1989, s. 400.

³⁴ „Wiadomo, że myśl chrześcijańska, aż do XII wieku ignoruje *Komentarz do Snu Scypiona* Makrobiusza, przynajmniej w tym, co się tyczy wyjaśniania snów. Jego znajomość odrodzi się jednak w środowisku szkolnym i uniwersyteckim”. J. Le Goff, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, op.cit., s. 313. Zob. także C. S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, tłum. W. Ostrowski. Warszawa 1986, s. 52.

³⁵ Barbara Otwinowska pisze: „Sny prawdziwe (znaczące, wróżebne, objawione) mają na ogół miejsce o świtanie, tuż przed ocknięciem się”. B. Otwinowska, *Sen w poezji Jana Kochanowskiego*, op.cit., s. 404.

pojawia się „o świecie”, dziękuje za pomoc i informuje, że został uwolniony od „mąk czyścicowych” i zmierza „do wiecznej chwały”³⁶.

- [21] *Jeżeli więc taki mąż [...] to któż z nas* – rozumowanie przez analogię. Tego rodzaju dowodzenie Arystoteles zinterpretował jako topos: „jeśli większy, to tym bardziej mniejszy”. Zob. wyjaśnienia do poprzedniego kazania.
- [23] Według mówcy kościelnego zachętą do modlitw za zmarłą królową ma być pamięć o dobrodziejstwach, jakie otrzymali od niej żywi – słuchacze. Aby wzmocnić to rozumowanie, mówca przytacza sentencję Katona „Pamiętaj o doznanym dobrodziejstwie” – jest to prawdopodobnie parafraza Ps 104, 5 – oraz cytaty z Pisma Świętego: „Nie przestanę im dobrze czynić” (Je 32, 40); „Nie ustawajmy w czynieniu dobra” (Ga 6, 9); „Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą” (Mt 5, 44).

jeśli mamy obowiązek świadczyć dobro nieprzyjaciółom [...] o ileż bardziej winniśmy je świadczyć przyjaciołom, a już szczególnie... – kaznodzieja posługuje się w tym dowodzeniu jednym z Arystotelesowych „miejsc” retorycznych zbudowanych na podobieństwie i wynikaniu: zob. wyjaśnienia do poprzedniego kazania.

chwalebna niesie się wieść... – mówca posługuje się powszechnym w oratorstwie pogrzebowym toposem określanym jako „sława po śmierci”. Jest on swego rodzaju podsumowaniem pochwalnym zmarłej.

zanosząc nieustanne prośby... – zob. wyjaśnienia do poprzedniego kazania.

- [24] Kaznodzieja kończy kazanie, wprowadzając porównanie królowej Jadwigi do Judyty. Cel tego porównania jest wybitnie pochwalny.

³⁶ Zob. *Dissertatio prior de feudo Solari vulgo Sonen-Lehen [...]*, [w:] H. ab Eyben, J. N. Hertius (Praef.), *Scripta, quae de iure civili privato, publico et feudali singulatim edidit [...]*, Argentorati 1708, s. 646.

Marcin Białobrzęski

KAZANIE NA POGRZEBIE ZYGmunTA AUGUSTA

Ewanjelija napisana u Jana świętego w kapitulum jedenastym [w. 21–27]:

Mówiła potym Marta do Jezusa: Panie, byś tu był, nie umarłby był brat mój, ale i teraz wiem, że o cokolwiek będziesz żądał Boga, da-ć to Bóg. Rzekł jej Jezus: Wstanieć brat twój. Odpowiedziała mu Marta: Wiem, że-ć wstanie czasu zmartwychwstania w dzień ostateczny. Rzekł jej Jezus: Ja jestem zmartwychwstanie i żywot, ten, kto w mię wierzy, by też i umarł, będzie żył. A każdy, który żyw, a wierzy w mię, nie umrze na wieki. Wierzysz temu? Odpowiedziała mu: I owszem, Panie. Jam uwierzyła, iżes ty jest Chrystus, Syn Boga żywego, któryś na ten świat przyszedł.

[1] Łazarz umarły, o którym historia Ewanjelijej świętej nam opowiada, w tym, że umarł, nic nowego nam śmiercią swą nie oznaczył. Ale Łazarz wskrzeszony, już zaśmierdziały, już zepsowany boleściami śmierci i czterzy dni w grobie leżący wielką nowinę, a niesłychaną nigdy od wieka nam pokazuje. Pokazuje się w nim i moc tego Pana, który go wskrzesił, a moc pewnie taka, która od wieku nie była słychana, bo acz w inszych cudach i znakach Pan nasz Jezus Chrystus, moc swą pokazywać raczył, jednak w tym tu cudu nie tyło moc, ale też i chwałę swą tak pokazał, że wszystkim inszym cudom, które czynił, znaczną powagę wszystkim sprawom swoim, znaczną pochwałę tym ostatnim uczynić raczył. I już nad insze sprawy swe, ta nadziwniejszą sprawą, przedniejsze insze cuda zapieczętowała. A to dlatego, żeby wierni Jego znali, jakiego mocnego zbawiciela mają, który mocą swą, komu raczył nie tyle żywot dał, ale też ciału zepsowanemu moc, zdrowie i wszystkie siły utracone przywrócił. Tak tedy dziwny i niesłychany cud, że Pan uczynić miał nad przyjacielem swym Łazarzem, tedy niemoc jego zwolennikom swym opowiedzieć raczył, że była dla uwielbienia Syna Bożego w tych słowiech, gdy mówił: Niemoc ta nie jest na śmierć, ale żeby był uwielbion Syn Boży przez nie. Tych dwu rzeczy, to jest: mocy Pana Chrystusowej,

jako Łazarza od umarłych wzbudził, i potężnemu zdrowiu tegoż wskrzeszonego Łazarza, nauczysz się z jedenastego kapitulium Jana świętego Ewanjelisty. Tam czytaj. Tu to pokazujemy, że Łazarz, o którym spólna była rozmowa Pana Chrystusa z Martą, śmiercią swą nic innego nam wszystkim nie pokazał, jedno iż dosyć uczynił dekreto-
wi Pana Boga wszechmogącego, który był wydał na wszystkie rodzaj plemienia ludzkiego, dla grzechu, któremu iż on był podległ, przeto też umarł.

[2] Dekret Boży masz człowiecze w onych słowach, które Pan mówił onemu jednemu, pierwszemu człowiekowi w Raju, a w nim wszystkim z niego się rodzącym, który tak napisał Mojżesz: Mówił Pan Bóg do Adama: W pocie czoła twojego będziesz pożywał chleba twego, aż się zwrócisz w ziemię, z którejś wzięty, abo-
wem procheś, i w proch się obrócisz. Ten dekret Pana Boga nam rozgniewanego, Paweł święty widząc powszechny, statutem go nazwał do Żydów, gdy mówił: Statut jest (to jest) postanowienie jest wszystkim ludzkiem raz umrzeć, a potem sąd. Tu jeśli powszechny on wszystkich ludzi sąd, albo jeśli osobliwy każdego człowieka, który bywa zaraz po śmierci, jakiego bogacz i Łazarz, ten ku pociesze, a ów ku męce sro-
giej uczuli, rozumie Paweł święty. Nie jest czas o tym teraz mówienia. Owo umrzeć i na sąd stanąć, iż każdy powinnie musi, tu Paweł święty opowiada. Przyczynę jeśli wiedzieć chcesz tego to postanowienia śmierci. Nie byłać insza, jedno jako Mojżesz powiada: Przepęstwo rozkazania Boskiego, a to się pokazuje w onych słowach, które Pan mówił pierwszemu człowiekowi: Iżes słuchał głosu żony twojej, a jadłeś z drzewa, z którego ci pożywać zakazał, przeklęta jest ziemia w uczynku twoim.
I przeto to przepęstwo Paweł święty grzechem zowie, gdy mówi: Przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a za grzechem przyszła śmierć, która po wszystkich się rozeszła. Tać jest powszechna zapłata grzechu, bo nie tylo śmiertelność ustawicznie nas trapi, ale ostatecznie śmierć przychodzi, która morduje nas i zabija.

[3] Tom chciał przypomnieć, nie iżbych nieumiejętne uczył, których uszy się tego zawždy nasłuchają, ale żebych umiejętnym w pamięć przywiódł ono Pismo, którym Salomon pokazuje, że Pan Bóg śmierci nie stworzył ani się wese-
li z upadków złych.

[4] O chrześcijaninie, zaż nie wiesz, iż wszystkie rzeczy, które Pan Bóg stworzyć i uczynić raczył, są i były barzo dobre; według onego, co Pismo mówi: Oglądał Pan Bóg wszystkie rzeczy, które był stworzył, i były barzo dobre. Jeśli tedy wszyst-
ki rzeczy, które Pan Bóg stworzyć raczył, były barzo dobre, tedyć za tym idzie, iż wszystkie rzeczy, których Pan Bóg nie stworzył, były i są barzo złe. Pytasz, które to są od Pana Boga niestworzone? A toć je pokazuję, że Pan Bóg grzechu i śmierci stworzyć nie raczył, ale jedno z drugiego się urodziło, to jest z grzechu urodziła się śmierć, bo z przyczyny grzechu przyszła śmierć. Obiedwie to rzeczy niedobre, i dlatego że złe, tedy są straszliwe.

[5] Grzech jako zły był i straszliwy rodzicom pierwszym naszym w Raju, histo-
ria świadczy, że wnet skoro im grzech oczy otworzył, przyszła na nie bojaźń, kryli się przed Stworzycielem swoim. Cóż mniemasz, aby i dziś grzech tego nie czynił?

Pan Bóg
ani grzechu,
ani śmierci
stworzył.

Grzech jako straszny.

Gen 3. v. 7 et 10.

Słuchaj Izajasza, a poznasz, że-ć to i dziś umie. Powiada Izajasz do ludu występnego: Nieprawości wasze rozdzieliły między wami i Bogiem waszym, a grzechy wasze zasłoniły oblicze Jego od was, aby was nie wysłuchał, etc. Jako pierwsze rodzice nasze, tak i nas dzieli grzech od Pana Boga. Czemu? Łatwia przyczyna z Pisma się pokazuje, bo Pismo mówi: Kto czyni grzech, niewolnik jest grzechu. Kto czyni grzech, z szatana jest, etc. A między Bogiem i szatanem, wiesz, że zgo-
dy żadnej nigdy być nie może. Złość i ogromność straszliwą grzechu pokazałem, bo a co może być gorszego i straszliwszego, jedno to, co nas dzieli od nawysszego dobrego Pana Boga wszechmogącego. A gdyż przyczynę zła baczysz, tedy też skutku dobrego trudno się spodziewać masz. Zły jest grzech, pewnie skutek grzechu śmierć, takież jest zły, a za tym i straszliwy, gdyż prawdziwa rzecz to jest, że przyrodzenie wszelakiej złej rzeczy stracha się zawždy.

Isaiae 59. versu 2.

Ioan 8, versu 34,
1. Ioan 3. versu 8,
2 Cor 6. ver 15.

[6] Złości śmierci dowodzić nie trzeba, gdyż w tym się pokazuje być złą, że się jej wszyscy strachają. I nie darmo pogani nad wszystkie rzeczy straszliwe, śmierć nastrasliwszą być powiadali. Ono Agag król Amalech, kiedy widział, że zginąć miał, zawołał: I także przychodzisz gorzka śmierci. Jedni straszliwą, a ten gorzką ją być opowiedział. Ale nie tylko na pogany, ale też i na wierne a miłe Panu Bogu ten strach śmierci przychodził. Ono Dawid, gdy był dla przeszladowania Saulowego uciekł do Get, kiedy obaczył, że przeciwko zdrowiu jego radzili słudzy królowi w Get, widząc niebezpieczeństwo swoje, gdy go wiedziono do Achis króla, zląwszy się, zmyślił się szaleć i jako szalony miotał się, i śliny na brodę puszczał. Co to uczyniło? Strach śmierci, prze który już królem będąc, prosił Pana Boga, aby go w śródtku dni jego do siebie powołać nie raczył. Co przywiodło Ezechiasza, króla judskiego, kiedy mu Izajasz prorok powiedział poselstwo od Boga, że umrzeć miał, iż płakał barzo – strach śmierci. Co Heliasza, który Jonasa dziecięciem wskrzesił przywiodło, że uciekał, kędy go oczy niosły przed Jezabel, królową izraelską, która go była przysięgła zabić? Straszliwy plac, na którym gardło miał dać. Znać tedy, znać, że śmierć nie od Boga, bo tak zła jest, tak gorzka, tak straszliwa, że się jej wszyscy wobec tak pogańscy, jako i święci ludzie bali. Cóż tedy czynić mamy, o chrześcijanie? To, co jest nagorszego, co jest nie od Boga, co nam wszystko złe czyni, to się nas trzyma; tak, że bez grzechu, który by nie grzeszył; bez śmierci, który by nie umarł, żaden nie jest. Acz faryzejska szkoła uczyła, że nie potrzebowali sprawiedliwi pokuty, przeto że od młodości pełnili w ich szkole wszystkie przykazania, że nie byli jako inszy ludzie grzesznymi, ale ta nauka omyłność była, bo to mówili, aby się pokazali sprawiedliwymi przed ludźmi. A w sercu byli zaśmierdziałymi grobami.

Śmierć jako
zła rzecz.

Aristo 3. Ethicoru.

1. Reg. 15. ver. 32.

1. Reg. 21. ver 12.

Psal. 101. ver. 25.

Isaiae 38. v. 1. et 3.

3. Reg. 17. ver. 22; 3.
Reg. 19. versu 3.,

Lucae 18. v. 9. et 11.

Matt 23. ver. 27.

[7] Nasze wyznanie chrześcijańskie nam pokazuje, żeśmy wszystko grzeszni, a uczymy się tego z Pisma, które powiada: Niemasz sprawiedliwego na ziemi, który by nie grzeszył, a nie raz, ale siedm kroć przez dzień, a kto by poczytał się być bez grzechu, sam się zwodzi, a prawdy w nim niemasz. Grzeszniśmy tedy wszyscy. A gdy grzeszni, tedy dalecy od Pana Boga. Cóż czynić mamy?

Rom. 3. versu 10.

Prov. 24. ver. 16.

1. Ioan 1. versu 8.

Rozpaczać, nie! Czemu nie rozpaczać? Dlatego, że i przeciwko grzechowi, i przeciwko straszliwej śmierci każdy człowiek chrześcijański ma osobliwe pociechy, którymi się cieszyć ma.

Lekarstwa przeciw grzechowi.

[8] Naprzód przeciwko grzechowi ma lekarstwa, z których się cieszyć ma, że nimi zgładza i od siebie odpędza grzech, który prawie morzy go w sobie. A te lekarstwa wierny każdy z nauki Pana Christa ma, które krótko tu przypomnię.

[9] Dał nam Pan wiernym swoim świętości, które z nas zgładzają grzechy, a wdzięcznym czynią Panu Bogu. Między którymi jest KRZEST, który od nas przyjęty, zgładza grzechy, a tę moc miał zawždy, bo apostoł Piotr do krztu napominając, tak mówił: Pokutę czyńcie, upamiętawszy się, a krzci się każdy z was dla odpuszczenia grzechów. I tak Ananiasz Pawłowi świętemu mówi: Wstań, Pawle, okrzci się, a omyj grzechy twoje etc. Widzisz, że z samej sprawy krztu grzechy bywają zgładzane, bo wiara a krzest nie tyło tłumią grzech, ale Królestwo Boże wszystkim grzesznym otwarzają.

Acto 2. ver 38.

Acto 22. ver 16.

Marci 16. ver 16.

[10] Drugie lekarstwo dla zgładzenia grzechu jest, przyjmowanie prawdziwego ciała i krwi Pana naszego Jezusa Chrysta pod zwierzchnimi osobami chleba i wina. I to jest pociecha niemała przeciwko grzechowi, iż gdy pożywamy ciała Pańskiego, mamy żywot wieczny, do którego żaden grzechem zmazany nie wchodzi. O tym cytat u Jana świętego w szóstym [kapitulum].

Ioann 6. ver 54.

[11] Trzecie lekarstwo jest pokuta, nie słowem mówiona, ale skutkiem wypełniona, gdyż Królestwo Niebieskie pokutującym się przybliża. Pokuta jako być ma, słuchaj samego Pana, jako ją wysławić i opisać raczył, gdy na zakamianie miasta narzekał, mówiąc: Biada tobie, Betsaida, biada tobie Korozaïm, abo wiem by w Tyrze i w Sydonie ty cuda działały się, które się działały u was, dawno by były w włosiennicy i w popiele pokutowały, etc. Skutek tu Pan pokuty prawdziwej pokazuje, że być ma i z serca skruszonego, i z ciała zdręczonego, gdyż takim sposobem Niniwitae Achab i Dawid pokutowali z swoim pożytkiem niemałym. I o takiej pokucie Pan mówić raczy: Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy razem poginiecie. Otóż masz pociechę niemałą, chcesz, abyć grzechy nie wadziły, upamiętaj się, pokutuj a ukorz się Panu.

Marci 1. versu 15.

Matt 11. versu 21.

Lucae 13. versu 3.

Eccles 3. versu 33.

Dan 4. ver 24.

Lucae 11. versu 41.

[12] Czwartą masz jałmużnę, gdy Pismo tak uczy: Jako woda gasi ogień, tak jałmużna zgładza grzechy. Daniel królowi Nabuchodonozorowi mówił, aby grzechy odkupił jałmużną. A Chrystus Pan nasz napomina: Dajcie jałmużnę, a wszystkie rzeczy czyste wam będą.

[13] Ostatnie lekarstwo na grzech masz, już nie od siebie, ale od Pana twego Jezu Chrysta, które tym wszystkim wysszej namienionym ozdobę i powagę czyni. Bo dręcząc też ciało swoje pogany i niewierni srogą pokutą i dając też i jałmużny ale nie jest im to pożyteczno. Czemu? Tej ostatniej pociechy nie mają, którą my wierni mamy. Nie mają, nie mają Jezu Chrysta, Jego zasług, Jego męki. Bo ten jest, który jest ubłaganie za grzechy nasze. Baranek, który zgładza grzechy nasze, który umarł i był ofiarowany za grzechy nasze, przyszedł na świat grzeszne

1. Ioan 2. versu 2.

Ioan 1. versu 29.

Roma 5. versu 8.

Hebr 9. versu 28.

1. Tim 1. ver 15.,

1. Pet 3. versu 18.

zbawiać i dla nich umarł, i tak je krwią swą omył od grzechów ich, aby byli świętymi i niepomazanymi przed oblicznością Pana Boga swego. Apoca 1. ver 5.

[14] Toć są twoje, człowiecze chrześcijański, pociechy, to lekarstwa przeciwko grzechowi. A gdyż widzisz, że przez grzechu obyc się nie możesz, miejże przed sobą te lekarstwa, do nich się uciekaj, gdyż masz zostawione w tejsze zasłudze Pana twego klucze rozwiązania grzechów twoich, w Kościele tegoż Pana, którego on krwią swą nabył raczył.

Acto 20. ver 28.

[15] Pokazaliśmy pociechy przeciwko grzechowi człowiekowi grzesznemu, aby nie rozpaczał. Pokażemy także pociechy przeciwko śmierci, aby się jej nazbyt nie strachał, które mamy dwojakie: Jedny wspólne z niewiernymi; drugie, nam tyło chrześcijańskim ludziom przynależące.

Pociechy przeciw śmierci.

[16] Wspólna pociecha przeciwko śmierci nam a poganom ta jest: krótkość żywota naszego i nędzny sposób życia, który nas na świecie trapi. To Job święty krótko wypisał w onych słowach, gdy mówił: Człowiek narodzony z niewiasty, krótki czas żywiąc, jest napełniony wielą nędz; który jako kwiatek wychodzi i kruszy się, a ucieka jako cień i nigdy w jednym stanie nie trwa, etc. Stąd że Pismo żywot nasz cieniowi, sprośności, parze i sianu porównawa. Dawid mówi: Człowiek sprośności podobny jest, i dni jego jako cień przechodzą. Jakub święty powiada: Żywot nasz para jest, na krótki czas trwająca. Izajasz świadczy, że każde ciało – siano, a każda chwała jego jest jako kwiatek sienny; wyschnie siano, ali upadnie kwiat. Tak właśnie jest i żywot nasz. Krótkość tedy naszego nędznego żywota ma nam strach śmierci usmierzać, gdyż śmierć wszytkiemu złemu koniec. Na co patrząc, poganie tak sobie śmierć cukrowali, że ona jest odpoczynek od udręczenia, koniec smutku i frasunków, koniec wszech złych niedostatków, złożenie wielkiego i ciężkiego brzemienia. A z tym nie tyło, żeby się jej bać mieli, ale też i z chucią jej pragnęli i niektórzy sobie ją zadawali, a nawięcej oni, którzy o nieśmiertelności dusze rozumieli; z tej przyczyny sami siebie mordowali, jako Scypio Metellus, Affranijus, Juba rex i Kato Uticensis. O czym święty Augustyn świadczy. Ci, aby przeciwnych rzeczy na świecie uszli, a w nieprzyjacielskie ręce nie poszli, umrzeć woleli. Pytasz, czemu? Nie insza przyczyna jest i była, jedno ona, którą Artabanus stryj Kserksa króla perskiego, w Abidu mieście, do tegoż Kserksa powiedział, że śmierć jest rozkoszna ucieczka z nędznego żywota. Toż i Pismo Święte, dobrze poważywszy: Lepszy dzień śmierci, a niż narodzenia, być opowiedziało. Lepsza jest, powiada Eklezjastyk, śmierć niż gorzki żywot i lepsze odpoczynienie wieczne niżeli choroba długa. Przeto czytamy, że tęskność frasunków i dolegliwości do tego przywodziła ludzi święte, że śmierci więcej sobie niż żywota pragnęli. Masz Mojżesza, który szemraniem ludu żydowskiego na puszczy tak był strapiiony, że prosił Pana Boga, aby go zabił. Masz Joba, który dla choroby swej srogiej zlorzczył dniowi narodzenia swego i prosił Pana, aby co rychlej umarł. Masz Heliasza, który pierwej przed śmiercią uciekał, kiedy go zjęło pragnienie, łaknienie, z chodu upracowanie, porzuciwszy się na ziemię, prosił Pana Boga, aby umarł. Ale co rzeczy jasnych dowodzę. Pytaj każdy sam siebie, jeśli cię

Jedna pociecha z pagany spólna.

Job. 14. ver 1. et 2.

Psal 101. ver 12.

Psal 102. ver 15. et 143. versu 4.

Iaco 4. ver 15.

Isa 40. v. 6. et 7.

Seneca Tragedia 10.

Wiele ich było, którzy sobie sami dobrowolnie śmierci zadawali, aby kłopotów i frasunków pozbyli.

O tym czytaj Augu. De civita. lib. 1, cap. 22 & 23.

Hieronymus ad Helio

Eccles 7. ver 2.

Eccle 30 ver 17.

Num 11 ver. 15.

Ludzie święci przez kłopoty i frasunki więcej sobie śmierci życzyli niż żywota.

Job 3. v 3. et 6. v. 9.

3. Reg 19. ver 4.

w frasunkach i dolegliwościach nie było tęskno kiedy z tym żywotem. Jeśli na cię to nie przychodziło, dziękujże Panu Bogu, a tych pytaj, które Pan Bóg rozmaicie trapi nędzą, chorobą, frasunkiem. Usłyszysz od nich, że im to nie nowina prosić Pana Boga, aby Pan Bóg przepuścił na nie śmierć, a wybawić je raczył z tak mizernego i utrapionego żywota. Co się tedy człowiecze masz tak bardzo strachać śmierci, gdy ona jest nędznego żywota koniec, gdy się jej ustrzec nie możesz, gdy jej też podczas i sam pragniesz.

[17] Ale nadto chrześcijańskim człowiekiem będąc, masz swe osobne pociechy, które cię umacniać mają przeciwko straszliwej śmierci. Zaż nie wiesz, że z wola Pana Boga twego umierasz i żywota twego granica od Pana jest zamierzona, dni rozmierzone, księżycy policzone. Tak cię Pismo uczy, gdy mówi: Pan umarza, Pan ożywia. I na drugim miejscu: Oto rozmierzone położył dni moje. A Job powiada: Liczba miesięcy żywota mego u ciebie jest Panie. I przeto Dawidowi Pan mówił, że miał umrzeć, ale w ten czas, kiedy się wypełniły dni żywota jego. Czemuż ci tedy tak barzo ma być straszliwa śmierć, gdy wiesz, że z wola miłego Boga umierasz. Nadto rozmyślaj, a miej to przed oczyma zawżdy, żeś tu przychodzić i pielgrzym, żeś nie jest obywatel świata, ale domownik Boży; że tu nie masz mieszkania, ale do przyszłego się ciągniesz; żeś nie światu stworzon jest, ale Panu Bogu, bo i dlategoż Piotr św. zowie tu nas przychodniami i pielgrzymy, etc. To gdy w siebie uważysz dobrze, trzymam to o każdym, że mu tak złej myśli śmierć nigdy nie uczyni, jako czyniła onym, którzy o tym wiadomości żadnej nie mieli.

[18] Wielkiem pociechy przeciwko grzechu i straszliwej śmierci powiedział, które nas szczyć mają naprzeciw tym nieprzyjaciołom, których nigdy próżni być nie możemy. Ale iż Ewanjelija dzisiejsza nad te jeszcze więtszą i zacniejszą w sobie zamyka, z wykładu jej łączno wszyscy poznamy, do którego już w imię Pańskie przystępujemy.

MÓWIŁA MARTA DO PANA JEZUSA

[19] Kto chce wszystek postępek tej historyjej wiedzieć, niech czyta ostatek dziesiątego kapitulum, a jedenaste wszystko Jana św. Ewanjelijej, tam się nauczy. Ja tu tyło troszkę przypomnę.

Historią Łazarza umarłego przypomina.

[20] Gdy Żydowie w Jeruzalem Pana chcieli ukamionować, szedł z Jeruzalem aż za Jordan do Betabary, gdzie Jan krzczył. W tym czasie rozniemógł się był Łazarz, brat Marjej i Marty w Betanijej, która tyło piętnaście stajan była od Jeruzalem. Posłały tedy siostry do Pana od Betabary opowiadając mu o niemocy brata swojego tymi słowy: Panie oto którego Ty miłujesz nie może. Zatym Łazarz umarł. Pan, któremu tajemnego nic nie było, wiedząc, że już umarł i pochowany, do zwolenników mówił raczył: Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, potrzeba, żebyśmy

szli, a obudzili go. Nie chciało się do ziemie żydowskiej Apostołom, pamiętając na niebezpieczeństwo, w którym byli niedawno w Jeruzalem, i przeto mówili do Pana: Jeśli śpi, zdrów ci będzie. Ale iż Pan o śmierci jego to mówił, tedy im już jasnie powiedział, że Łazarz umarł i weselę się dla was, abyście uwierzyli, bom tam nie był, ale idźmy do niego. I z tym szli, a niż przyszli, już Łazarz czterzy dni w grobie leżał.

[21] Gdy się tedy Pan przybliżał do Betaniję, zaszła mu Marta drogę, siostrę Marią w domu zostawiwszy z Żydy onymi, których było niemało z Jeruzalem przyszło do nich, aby je cieszyli w smutku po bracie ich zmarłym. Tam przed Betanią zaszedłszy Marta drogę Panu, miała z nim tę rozmowę, która się w Ewanjeliję opisała. Powiadają niektórzy, że dla uczciwości Pańskiej zaszła Panu drogę. Drudzy zaszcia jej tę przyczynę kładą, aby Pana przestrzegła, iżby od Żydów onych, których w domu niemało u siebie miała, w jakie niebezpieczeństwo nie przyszedł, gdyż wiedziała, że nieprzyjaciele jego byli i niedawnego czasu ukamionować go chcieli. Ale ile baczyć mogę z tekstu Ewanjeliję świętej, że dlatego przeciwko Panu wyszła, aby co narychlej żał i smutek swój, który miała z brackiej śmierci, i tudzież śmierć brata swego jemu opowiedziała. Co się z słów jej pokazuje, gdy mówi:

PANIE, BYŚ TU BYŁ, BRAT MÓJ NIE UMARŁBY BYŁ.

[22] Z stałego umysłu mogę tu zalecić Martę, która ujrzawszy wielkiego przyjaciela umarłego brata i tudzież swojego, nie udała się do płaczu ani lamentu, jako jest przyzwoiła białym głowom w smutku położonym, gdy smutek i żal swój przed przyjaciółmi przekładają, ale wnet Panu powiada przyczynę, czemu jej brat umarł, i nie znajduje inszej, jedno niebytność Pańską. O Marto, Marto, nie doszłaś wiary setnika kafarnańskiego, który gdy prosił za dziecięciem swym, nie pragnął obliczności Pańskiej, ale słowa tylko prosił, żeby rzekł, aby było zdrowe dziecię jego, co jednak otrzymał od Pana. Lecz próżno, bo nie tylko w Marcie, ale we wszystkim Izraelu takiej wiary Pan nie znalazł. Zrównała się wiara jej z onym królikiem kafarnańskim, który widząc syna swego śmiertelnego, prosił Pana, aby pierwej niżli by umarł syn jego, szedł z Galilejy do domu jego i uzdrowił go. Nie do końca doskonałej wiary był, a wszakże iż obliczność Pańską tak u siebie uważał, nie raczył go Pan na stronę odrzucić, ale trochę zgromiwszy, pocieszył, i to, o co żądał, uprosił. Także i Marty, iż tak zanie bytności jego uważała, nie tylko że jej w niedoskonałej wierze nie opuścił, ale swą rozmową do tego ją przywiódł, że z iskierki małej jej wiary, najwyższego stopnia chrześcijańskiej wiary doszła i wyznała tym Pana być, czym go wszyscy wierni wyznawają, jako niżej obaczysz i uznasz. Poczyna tedy Marta wyznawać, co o Panie rozumiała, w tych słowach:

Matth 8.
versu 8.

Ioann 4. ver 49.

ALE I TERAZ WIEM,
IŻ COKOLWIEK BĘDZIESZ PROSIŁ OD BOGA, DAĆ BÓG.

[23] Tu acz Marta mocy Boskiej nic nie wyznawa w Panie, a wszakże ukazuje, jakim Chrystusa Pana rozumiała być, to jest: rozumiała go być człowiekiem świętym, pobożnym, sprawiedliwym i Panu Bogu miłym. A tak miłym, iż o co by go jedno był prosił, że miał wszystko od niego otrzymać. Było to nie lada wyznanie Marty; zaż nie było wszystkim jawno, jaki dekret były książe ta kapłańskie, Faryzeuszowie i uczeni w zakonie uczynili, że kto by go był wspomniał albo wyznał, precz miał być wyrzucony z Synagogi ich. Nadto wszytek on orszak człowiekiem złym i grzesznym Chrysta Pana być był opowiedział i rozgłosił; gdy mówili do ślepo narodzonego, a przez Pana uzdrowionego: My wiemy, że ten człowiek grzesznik jest, a Bóg grzesznego nie wysłucha. Widzisz, co ci o Panu trzymają, przy których była władza, Pismo, zakon i nauka. Przeciwko którym niewiasta prosta wyznawa Chrysta Pana być człowiekiem dobrym, świętym, a zatem tak Panu Bogu miłym, że o co by go jedno prosił, wszystko by otrzymał.

Ioan 9. v. 24.
et 31.

[24] Są też i insze dosyć pożyteczne nauki w słowach tej to Marty. Naprzód, wyznawa Pana Boga. Pewnie to wyznanie jest przeciwko onym, którzy mówili: Niemasz Boga, o których Dawid tak mówił: Rzekł głupi w sercu swoim, niemasz Boga. Jest też i przeciwko onym, którzy acz wiedzą o Panu Bogu, ale wiedząc, nie mają go przed oczyma swymi, o których Dawid tenże tak mówi: Niemasz Boga przed oblicznością jego, ale tym jednym insze takowe wszystkie zamyka.

Psal. 13.
versu 1.

Psal 9. versu 4.

[25] A nie tylo, że Boga wyznawa, ale Boga rozumie tak wszechmocnego, który może wszystko to dać, o co Go jego wybrani proszą. To służy przeciwko onym, którzy Panu Bogu rzeczy niebieskie, a fałszywym bogom rzeczy ziemskie przypisowali. O których Paweł św. do Rzymianów pisze: Tacy acz Boga uznali, ale nie jako Boga wielbili i chwalili ani jako Bogu dzięki czynili, a też zniszczeni w myślach swoich i zaćmiło się głupie serce ich. Lecz do Rzymianów w pierwszym [kapitulum] ostatka doczytaj.

Rom 1. versu 21.

[26] Wyznawa nad to Pana Boga być takiego, który miłuje ludzie sprawiedliwe i pobożne; a nie tylo ich miłuje, ale też i wysłuchawa prośby ich, które czynią tak sami za się, jako też i za drugie.

[27] Była tego nauczona z przykładów ludzi świętych, których Pan prośby wielokroć wysłuchawał, gdy za występne prosili, jako Mojżesza na przykład, masz Ekso. 32 et 33. Wiedziała też, że nie tylo żywych świętych Pan Bóg prósb wysłuchawa, ale i dla umarłych żywym wiele dobrego czynił, jako Salomonowi dla Dawida 3 Reg. 11, wer. 12. Żydom za czasów Machabeusa dla Oniasza biskupa i Jeremijasza proroka, już umarłych, jako masz napisano 2. Macha. 15. Dobrze się tedy temu była przysłuchawała Marta, przeto wiedziała o tym, że Pan Bóg prósb świętych ludzi nie odrzuca, ale ich wysłuchawa, ku tych pożytku, za którym się modlą. A jeśliżec to pokazuje, że Pan Bóg miłuje sprawiedliwe, tedy za

Exodi 32. ver 14.
et cap. 33. ver 17.

2. Mach 15
a v. 12. ad 17.

tym tak pewnie trzyma, iż Pan Bóg miłuje sprawiedliwość, świętobliwość i po-
bożność, a brzydzi się złością i niesprawiedliwością ludzką.

Otóż masz dosyć piękne nauki, z tego wyznania tej białej głowy Marty. Ale
co jej Pan na to odpowiedzieć raczył, słuchaj:

RZEKŁ JEJ PAN JEZUS: ZMARTWYCHWSTANIE BRAT TWÓJ.

[28] Toć jest ona ostatnia pociecha każdemu przeciwko śmierci straszliwej, któ-
rą być opowiadał w dzisiejszej Ewanjelijej. To jest, iż śmierć cielesna, instrument
jest przyszłego życia i przyszłego zmartwychwstania. I tym też Pan Martę cieszy,
chcąc, aby i nam wszystkim toż za pociechę było. Bo jeśli przez śmierć przecho-
dzimy do lepszego żywota, jeśli nas odnawia do zmartwychwstania, dlaczegoż się
jej tak barzo strachać mają ci, co umierają? Dlaczegoż się smęcić nazbyt i oni mają,
którym mili przyjaciele z tego świata schodzą? Słuchaj każdy z ust Pana twego
pociechy, że śmierć ziemi nas nie podawa ku straceniu, ale ku schowaniu do czasu
onego, kiedy wszyscy z niej powstawszy, przed majestat Pana naszego staniemy.
Gdy tedy natura i związek miłości wzbudza w tobie żal i płacz, żeś się rozstał z oj-
cem, z matką, bratem, etc. i z miłym przyjacielem twoim. Albo też baczysz kogo
z tej przyczyny żalosego, cieszże i sam siebie i drugiego tym, czym Pan cieszył
Martę, iż wstanie z martwych on, którego ty albo przyjaciel twój żałuje.

Pociecha ostateczna
przeciwko śmierci.

[29] Trudnać to jest rzecz, aby żal i smutek zdjąć człowieka nie miał po miłych
rodzicach, powinowatych i przyjaciółkach, bo i w Piśmie ty przykłady mamy, że
żywi umarłych płakali, i nie najdujemy, aby płacz ich Pismo ganić miało. Bo o Jó-
zefie czytamy, że płakał ojca umarłego swojego ze wszystkim Egipcem siedem-
dziesiąt dni. Płakali Żydowie Mojżesza, gdy umarł na polach moabskich; także
i Aarona brata jego na wierzchu góry Hor po trzydzieści dni. A Judyty onej pa-
niej, która Holoferna zamordowała, jako dobrodziejki swej, płakał lud w Betu-
lijej i z inszym wszystkim ludem siedm dni, etc. Stary zwyczaj tedy widzimy, że
różni różnie płakali umarłych, i zatym płaczu Pismo nie gani. Ale długość płac-
czu gani i rozkazuje tak: Niedługo płacz nad umarłym, abowiem ci odpoczynął,
a błogosławiony jest, który przeszedł. Patrzał Kaznodzieja starego Zakonu na to,
że długi płacz umarłych zabobon to był pogański, o których zabobonach i my
czytamy. Wspomina je Seneka w liściech swoich, tak pisząc: Białym głowom po-
stanowili starszy ku płaczu żałobnemu rok, nie iżby tak długo płakać miały, ale
żeby dłużej nie płakały. Mężom żadnego czasu nie naznaczono, bo mężowi płac-
kać nie przystoi.

Płakać umarłych
dawny obyczaj.

Genes 50. ver 3.

Deut 34. ver 8.

Num 20. ver 30.

Judith 16 ver 29.

Eccles 22. ver 11.

Epistola 64.

[30] Gdyż tedy widzimy, że to jest pogański zabobon umarłych długo płakać.
Wiemy też, co nas Pismo Święte uczy, aby płacz nasz nie był, jako bywał onych,
którzy nadzieje zmartwychwstania nie mieli. Niechajże zbytni płacz i żal w was
nie panuje, a nawęcej już w nas ludziach chrześcijańskich, których śmierć sen

Żaloba długa zabobon
pogański jest.

1. Thess 4. ver 13.

jest, którym umrzeć zysk jest, którym wnet po mieszkaniu tym ziemskim, dom
Phili 1. versu 21. w niebie wieczny zbudowan jest, którym pożyteczniejsze pielgrzymowanie z cia-
ła ich jest, aby byli obliczeni z Panem swym w niebie, aby ono, co jest śmiertel-
nego, przyoblekło na się to, co jest nieśmiertelnego. O czym czytaj 2. Kor 5 i do
2. Cor 5. v 1 et 8. Tesalonicensów w liście pierwszym, kapitule czwartej.
1. Cor 15 ver 53.

Marta tedy gdy taką pociechę od Pana usłyszała, że brat jej miał zmartwych-
wstać, wnet wiarą swą to potwierdza i odpowiadając, mówi do Pana:

**WIEM, IŻ ZMARTWYCHWSTANIE
W POWSZECHNE ZMARTWYCHWSTANIE,
KTÓRE BĘDZIE DNIA OSTATECZNEGO.**

[31] Nie spodziewa się, aby już brata żywego oglądać miała, wyznawa jego
zmartwychwstanie dnia aż ostatniego być miało. Wszakże przedsię i w tym
swym wyznaniu dwa artykuły, i do wiary świętej chrześcijańskiej pożyteczne,
wiernym pokazuje.

[32] Naprzód, pokazuje, iż wierzy niekiedy być dzień ostateczny, którego
świat się ma skończyć. Z tej wiary żartowali mędrzy świata, którzy nie urodzo-
nym, nie stworzonym i bez początku świat być powiadali, a za tym wiecznym.
A takie Piotr św. pośmiewcami zowie, którzy wedle żądź swoich chodząc, mocy
2. Petri 3. ver 3. Bożej nie znali.

[33] Po wtóre, pokazuje przeciwko tymże filozofom świata tego przyszłe wszyt-
kich ludzi zmartwychwstanie. Tę naukę mędrzy ateńscy, gdy od Pawła św. sły-
szeli, nowym diabelstwem ją nazwali. I z tej nauki śmiali się nie tylo Epikurowie
Acto 17. ver 18. bezbożni, ale też i Saduceuszowie, z którymi Pan potkę miał i zamknął im usta,
ukazując im tóż zmartwychwstanie z Pisma, którego oni nie umieli, ani rozu-
mieli. O miły Panie, czemużeś Ty tej niewiastce to objawił, czego mądrzy filozo-
fowie nie umieli. Mędrsza ta niewiastka niż wszyscy filozofowie. Czemu? Temu,
iż Pan Bóg zasłonił to od roztropnych i mądrych, a objawił to małym. Przyczy-
na nie insza, jedno że się tak Panu Bogu podobało, jako to Pan sam wyznawać
Lucae 10. ver 21. raczy u Łukasza św. w dziesiątym kapitulum.

[34] Uczyla się tej wiary Marta nie u filozofów, ale u Proroków, których jeśli
chcesz czytać, jasne Pisma o zmartwychwstaniu masz. Czytaj u Joba w kapitu-
le dziewiętnastej, ten tak mówi: Wierzę, iż odkupiciel mój żywie, a ostateczne-
go dnia z ziemi powstanę, i znowu będę obleczon skórą moją, i w ciele moim
Job 19. v. 25 et 26. ujrzę Boga zbawiciela mojego. I dalej. Toż uczył Izajasz, gdy słowem Pańskim
mówił: Będą żywymi umarli twoi, i pobici twoi powstaną. I na drugim miejscu
Isaiae 26. ver 19. et cap. 66. v. 14. tenże Prorok: Kości wasze jako trawa będą rodzić. Toż i Ezechiel Prorok uczy,
gdy słowa Boże do kości na polu rozproszonych mówił. Czytaj w kapitulum
Ezech 37. v. 5. et 6. trzydziestym siódmym, jaki żywot Pan Bóg suchym kościom onym obiecał,

że nie tylo, że żyć będą, ale i uznają go być Panem swoim. W prorockiej tedy szkole ucząc się, Marta nie tylo wie o zmartwychwstaniu, ale i wierzy, że ma być prawdziwie. Tego jej jedno nie dostawało, że nie wiedziała, kto wzbudzi-
ciem i ożywcielem wszystkich umarłych być miał. Co jej Pan oznajmuje w tych słowach, gdy mówi:

JAM JEST ZMARTWYCHWSTANIE I ŻYWOT.

[35] Zaczyna tu Pan nasz tajemnicę i moc Bóstwa swego opowiadać, i czyją sprawa i mocą umarli powstaną, oznajmiać raczy, gdy tę moc przy sobie być świadczy, mówiąc: Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Czytamy, iż święci wskrzeszali umarłe. Heliasz wskrzesił w Sareptcie sydońskiej dziecię. Helizeus także syna gospodyniej swojej. Piotr święty Apostoł Tabite w mieście Joppe. Paweł święty Ewtycha młodzieńca w Troadzie. A o żadnym nie czytamy, aby o sobie to powiedzieć miał, aby był zmartwychwstaniem i żywotem. Sam Pan Chrystus jest zmartwychwstaniem i żywotem. I chcesz wiedzieć czemu? Powiem ci nie z głowy swojej, ale z świadectwa Pana samego, ten ciebie tego nauczy tymi słowy: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, przyszła godzina i teraz jest, kiedy umarli usłyszą głos (to jest rozkazanie) Syna Bożego, a którzy usłyszą, żywi będą.

Tajemnice mocy Bożej w Panie Chrystusie.

3. Reg 17. ver 22.

4. Reg 4. ver 35.

Acto 9. ver 35. et cap. 20. ver 12.

Ioan 5. versu 25.

[36] Przyczyna tego ta jest, † abowiem jako ojciec umarłe wskrzesza i ożywia, tak i Syn, które chce, ożywia. Otóż, jeśli Chrystus Pan równą i jednaką mocą, jako i Ojciec, kogo chce, ożywia, tedyć prawdziwie nazwał się być żywotem. A gdy mówi, że jest żywotem, tak rozumiej z Piotrem świętym, że jest sprawcą i Panem żywota.

Przyczyny czemu Pan sam jest żywotem. 1.

† ibidem versu 21.

Acto 3. versu 15.

[37] Ale czemu Syn Boży Chrystus Panem i sprawcą jest żywota? Nie tylo pewnie dlatego, że kogo chce, ożywia, ale i dlatego, że od początku wszystkiego stworzenia, wszystkich rzeczy żywiących, w nim żywot był. I przeto Pismo Święte, nie tylo, że go żywotem zowie, ale żywot wszystkich w nim być powiada, gdy mówi: Słowo, powiada Jan święty, w początku było, a to słowo było Bogiem, a w tym słowie żywot był wszystkich rzeczy, które się stały. A ponieważ wszystkich rzeczy w nim żywot był, tedyć okrom Jego, żadne żywe stworzenie żywota mieć nie mogło, aż go on jemu dał, który go w sobie miał. Syn Boży tedy, Słowo one rodzące się z Boga Ojca wiecznie, które się w wypełnieniu czasu ciałem albo prawdziwym człowiekiem stało, iż dał wszystkiemu stworzeniu żywot i od niego wszystko żywie, tedy prawdziwie jest Panem i sprawcą żywota i prawdziwie się nazwał żywotem.

2.

Ioan 1. v. 1. et 4.

[38] Do czego i trzecia przyczyna jest. Bo nie tylo, że przezeń żywią wszystkie rzeczy, nie tylo, że żywot da wszystkim umarłym, ale też i żywot wieczny daje owcom swoim. O czym tak sam świadczy: Ja znam owce moje i ony mnie znają. A ja wieczny żywot im dawam.

3.

Ioan 10. v 27. et 28.

Przyczyny czemu
P. Chrystus jest
zmartwychwstaniem.

[39] Pokazaliśmy tedy temi dowody, że Pan Chrystus Syn Boży był i jest żywotem, to jest Panem żywota. Pokażemy, jako jest zmartwychwstanie, to jest Panem zmartwychwstania.

[40] Pokazałem powysszej, że Pan dlatego zmartwychwstanim się zowie, że na głos Jego albo rozkazanie umarli powstaną. Kto większą moc nad tę pokazać może? Abowiem jeśli wielka moc jest z niszczonego co stworzyć. Jeśli wielka moc jest rzeczy stworzone zatrzymać, aby nie zginęły. Pewnie tych nie mniejsza jest, ciała ludzkie już w proch obrócone słowem wskrzesić i do prawdziwej mocy, władzy całości doskonałej przywieść, tak jakie teraz są. Nie jest to ludzka moc, chrześcijanie, ale samego Pana Boga. Ten sam stworzył wszystko z niczego, zachowuje mocą swoją wszystkie rzeczy stworzone. Ożywi nas i wzbudzi z prochu, kiedy będzie raczył. Jeśliż tedy ta moc jest samego prawdziwego Boga, jakoż Syn Boży Chrystus może to uczynić, jeśli Bogiem prawdziwym i wszechmocnym nie jest, którego nie tylo w tej sprawie wskrzeszenia albo ożywienia zmarłych wszystkich, prawdziwym i wszechmocnym Bogiem poznać mamy, ale też prawdziwym stworzycielem i zatrzymaczem wszystkich stworzonych rzeczy? Czego z Pisma Świętego dowodzić tak będziemy.

Genes 1.

[41] Wiesz, że stworzenie samemu Bogu przynależy. O tym Mojżesz świadczy, gdy ziemię i niebo, a potem wszystkie insze rzeczy od Pana Boga stworzone przez siedm dni, być opowiada. Co Dawid krócej wyznawa, gdy mówi: Bóg nasz jest w niebie, wszystko, co raczył, uczynił. I drugi Prorok: Bóg wieczny Pan, który stworzył okrąg i granice ziemie.

Psal 113. versu 11.

Isaiae 40. ver 28.

Dowód Bóstwa
P. Chrystusowego.

[42] Z tych miejsc Pisma Świętego są niektórzy, którzy Ojca tylo stworzycielem być rozumieją. Na co im tak odpowiadamy. Jeśli tylo Bóg Ojciec jest stworzycielem, cóż czyni Paweł, gdy ono Pismo Dawidowe, którym Panu Bogu stworzenie nieba i ziemie przypisował, Synowi Bożemu służyć opowiada i jemu przypisuje; a to gdy przywodzi Boga Ojca do Syna mówiącego: Syneś ty mój, jam cię dziś urodził. Tron twój, Boże, na wieki wieczne. Różga sprawiedliwości, różga królestwa twego, etc. I dalej: Abowiemeś ty Panie ziemie zbudował, a sprawy rąk twoich są nieba. Widzisz że, co Dawid Bogu stworzycielowi przyczytał, a słusznie, to Paweł Synowi Bożemu. Przetoż Pismo pokazuje, że Syn Boży jest stworzycielem, który stworzył niebo i ziemię.

Hebr 1. v 5, 8 et 10.

Stolicę rozumiej.

Coloss 1. v. 16. et 17.

[43] Ale jeślić by się tu trudnym Paweł święty widział, tedyć się objaśnia na inszych miejscach w Piśmie swoim. Aza nie właśnie do Kolos. mówi, że w nim (to jest za jego sprawą) stworzone są wszystkie rzeczy w niebie i na ziemie, wiadome i niewiadome, lub trony, lub państwa, przełożęństwa, mocarstwa etc. i zamyka: Wszystkie rzeczy w nim i przezeń stworzone są. A on jest przed wszystkim, to jest stworzeniem. Bo przezeń stały się wieki, gdyż jeden jest Pan nasz Jezus Chrystus, przez którego są wszystkie rzeczy. Widzisz, jakoć się Paweł wyłożył sam, i jako Syna Bożego Jezu Chrysta, stworzycielem być wszech rzeczy opowiada.

Trony to jest stołeczni
Aniołowie.

Hebrae 1. ver 2.

1. Cor 8. versu 6.

Przez którego, to
jest sprawą którego.

[44] Ale jeśli w Pawle mało masz, słuchajże drugiego świadka, Jana świętego. Ten powiada, że świat przezeń uczyniony jest. A żebyś nie rzekł, *creatus id est, reformatus*, to jest miasto tego słowa „stworzony”, rzekłby „naprawiony”, „odnowiony”. Tenże cię Jan z tego gwałtownego wykładu zbija, gdy mówi: Wszystkie rzeczy przezeń uczynione są, a krom niego nic się nie stało, co się kolwiek stało. Jeśliż tedy wszystko przezeń się stało, tedyć żadnej rzeczy nie masz, która by się bez niego stać miała.

Ioan 1. versu 10.

ibidem versu 3.

Dowód od wszystkich rzeczy stworzenia.

Okazuje się tedy, że Chrystus Pan jest prawdziwym Bogiem, bo jest stwórcą, gdyż przekłeci bogowie są, którzy nic nie stworzyli.

[45] Przynależy mu zasię i wtóra sprawa, samemu Panu Bogu przynależąca, to jest, że jest zatrzymawaczem wszystkich stworzonych rzeczy. Bo jako prawy Bóg zachowywa wszystko. O tym tak Paweł święty świadczy, gdy mówi: W nim (to jest w Panu Chrystusie) wszystkie rzeczy stoją i trwają. A dlaczego? – pytasz. Dlatego, że on jest jasność chwały i kształt takiej istności Bożej, w którym wszystka zupełność bóstwa cieleśnie mieszka i przeto zatrzymawa wszystko mocą słowa swego, grzechy oczyszciając. Ale czemu wszystko zatrzymawa? Temu, że jest wszystkich rzeczy Panem, jako Piotr święty w domu Korneliuszowym o tym świadczy, tymi słowy: Słowo zesłał Bóg synom Izraelskim, opowiadając pokój przez Jezusa Chrysta, ten jest Pan wszystkiego. Otóż:

Chrystus zachowywa wszystko.

Coloss 1. versu 17.

Hebrae 1. versu 3.

Coloss 2. versu 9.

Hebrae 1. versu 3.

Acto 10. ver 36.

Ktoć jest wszystkich rzeczy Panem, ten ci wszystko rządzi i zatrzymawa.

Ale Chrystus Syn Boży jednorodzony jest wszystkich rzeczy Panem.

Tedyć tenże Chrystus wszystkim rządzi i wszystko zatrzymawa.

Nie darmo tedy Chrystus Pan rzekł: Ojciec mój aż do tego czasu pracuje i ja także pracuję. Pewnie nie nowe rzeczy stwarzając, ale stworzone zachowując.

Ioan 5. versu 17.

[46] Dowiedzieliśmy się z Pisma, że jest stwórciel, że jest zatrzymawacz i zachowyciel wszystkich rzeczy. Z Ewangelijej też dzisiejszej, i z piątego kapitulum Jana świętego jasna rzecz, że jest wskrzesiciel a ożywyciel wszystkich umarłych.

Ioan 5. versu 21.

Chrystus wszystkich wskrzesiciel i ożywyciel.

[47] Ale chciałby wiedzieć, czemu to równa moc w sprawach Boskich, Ojca i Syna? Słuchaj samego Pana, ten ciebie nauczy onemi słowy, które tak mówi: Albowiem cokolwiek Ojciec czyni i sprawuje, toż i Syn tymże sposobem czyni.

Ioan 5. versu 19.

[48] Ponieważ tedy uczynki ich są nierozdzielne, równe i jednakie są w sprawach Boskich, tedyć za tym z potrzeby iść musi, że-ć ich jest jedna istność Boska. Czego takim dowodem z Pisma Świętego zebrany dowodzimy.

Których w Boskich sprawach jest jedna moc i jedna Boska sprawa, z potrzeby to być musi, że tych jest jedna Boska istność.

Ale Boga Ojca i Syna Jego w sprawach Boskich jest jedna moc i jedna sprawa, tedyć jest ich jedna istność.

Dowód o jednej istności Boskiej Boga Ojca i Syna.

[49] Pierwsza część z dowodu powyższej się z Pisma Świętego pokazała. A żeśmy wtórej części dowodu włożyli, że to z potrzeby być musi, aby ich była istność

Isaiae 44. versu 6.
et cap. 45. ver 6.
Isaiae 42. versu 8.

Boska jedna, tedy tak tego z Pisma Świętego dowodzimy. Bóg jeden jest. Masz o tym pismo w Starym Zakonie Deut. 6, v. 4., które powtarza Pan nasz u Marka św. we dwunastym [kapitulum] w wier. 29. Słuchaj, wierny Izraelu, Pan Bóg twój, Bóg jeden jest. Powiada zasię Pismo, że Pan Bóg nie tylo jeden, ale tak jeden, że sam jest, a niemasz żadnego inszego nadeń. Bo mówi: Jam jest sam, a nie jest żaden inszy Bóg nad mię. Chwały mej nikomu nie dam. A gdyż tedy Bóg sam jest, tedy towarzysza nie ma. A jeśli nie przypuszcza nikogo do swej chwały, tedy i do sobie należących spraw, z których moc i chwała się jego stworzeniu pokazuje, pewnie nie przypuszcza. Otóż jeśli w sprawach Boskich będzie miał w mocy sobie równego, będzie ten jemu równy drugim Bogiem. Ali wnet za tym wielość bogów, czego wierzyć i mówić Pismo broni. Gdy Bóg jednym będąc ani się dzielić może, ani sobie równego i podobnego mieć chce. Z potrzeby tedy to iść musi, iż których w Boskich sprawach jest jedna moc i jedna Boska sprawa, tych jest (i być musi) jedna istność Boska. Bo gdzie by to nie było, musielibyśmy wiele bogów mieć sobie równych. A to się nam nie godzi. Dowód tedy nasz o jednej istności Boskiej Boga Ojca i Syna jest prawdziwy. A co o Ojcu i Synie, to i o Duchu Świętym rozumiemy, że acz wyznawamy trzy osoby, ale w istności Boskiej jednym i prawdziwym Bogiem je wierzymy być, czego z Pisma Świętego łącwie bych dowiódł, by czas był po temu.

[50] Mam tedy tę nadzieję, że każdy łącno porozumie te słowa Pańskie, które Pan mówić do Marty raczył. Jakim sposobem jest żywotem, jakim sposobem jest zmartwychwstaniem. Ale żeby prawdziwie się pokazał być, tym czymśmy go z jego pierwszych słów pokazali, to jest Bogiem prawdziwym, dokłada tego i w tych dalszych słowach, gdy mówi:

**KTÓRY WIERZY W MIĘ, BY TEŻ I UMARŁ, BĘDZIE ŻYW;
A KAŻDY, KTÓRY ŻYWIE, A WIERZY W MIĘ, NIE UMRZE NA WIEKI.**

Wiara w Pana Chrystusa
co za pożytki nam czyni.

[51] Z tych słów Pańskich dalszych tajemnic wiary naszej się uczymy. Abo-
wiem wybaczyć możemy, co za pożytek nam czyni wiara u Pana Chrystusa, który nie inszy jest jedno ten, że kto weń wierzy, ma żywot wieczny, a kto zasię nie wierzy, nie ma żywota wiecznego.

Isaiae 28. ver 16.
Rom 9. versu 33.
Rom 4. versu 3.
Hebrae 11. ver 6.
ibidem versu 39.

[52] Wiemy, co jest wiara, i komu ma być zachowana wiara. Wiara dar Boży jest. A ten dar samego Boga, zasię w samego Boga jest. Wiara tedy nasza ma być i jest w samego Pana Boga. Gdyż Pismo powiada, że kto wierzy w Pana Boga, nigdy pohańbion nie będzie, i przeto o Abrahamie Pismo mówi: I wierzył Abraham Bogu, a stało mu się to ku usprawiedliwieniu. Owo kto chce przystąpić do Pana Boga, potrzeba wierzyć, iż jest, a kto go szuka, jest mu zapłata. Kto światem wiary nie jest doświadczonym, ten zwycięzcą świata i jego pokus być nie może. A krótko mówiąc, bez wiary niepodobna rzecz jest podobać się Panu

Bogu. Pytasz czemu? Temu, że wiara jest samego Pana Boga. A nie bez przyczyny, bo wiary naszladują takie rzeczy, które samemu Panu Bogu przynależą.

[53] Naprzód za wiarą idzie chwała. A chwała nie ma być nikomu inszemu wyrażona, jedno samemu Panu Bogu. Świadek tego jest sam Pan nasz, gdy do szatana mówił: Pana Boga twego będziesz chwalił, a Jemu samemu będziesz służył. Tak i anioł dał naukę Janowi Ewanjeliście, mówiąc: Boga chwał.

Które sprawy wiary naszladują. 1.

Matth 4. ver 10.

Deut 6. versu 13.

Apoca 22. ver 9.

2.

Rom 10. ver 14.

[54] Idzie jeszcze za wiarą wzywanie: Bo już onego wzywasz, w którego wierzysz. To Paweł święty ukazuje, gdy mówi: Jakoż wzywać będą tego, w którego nie wierzą? Jakoby rzekł: Żaden nie wzywa jedno tego, w którego wierzy. Gdyż i Pan Bóg sam siebie każe wzywać, mówiąc: Mnie wzywaj w dzień kłopotu twego, wybawię cię, a ty mnie będziesz miał w uczciwości.

Psal 49. ver 15.

[55] Trzecia rzecz, która za wiarą idzie, a samemu Bogu przynależy, jest ufność, że weń ufamy. O tej tak mówi Jeremiasz: Błogosławiony mąż, który ufa w Panu Bogu, a będzie Pan Bóg ufność jego. I przeto Dawid na wielu miejscach napomina w Pana Boga ufać. Ufność w ludziach choć i w przełożonych nickszemną pokładając, a który – powiada – ufa w Pana Boga, tak mocnie się gruntuje, że jako góra Syjońska nie będzie poruszony.

3.

Jerem 17. ver 7.

Psal 117. v. 8. et 9.

Psal 124 versu 1.

[56] Teć są rzeczy, którem pokazał, które wiary zawždy naszladują, a przy wierze zawždy są nierozdzielne. A ponieważ że samemu Panu Bogu przynależą, tedyć i wiara nasza samemu Panu Bogu przynależy. A jeśliż w samego Pana Boga wierzyć mamy, gdyż wiara nasza w samego Pana Boga być ma, jako będziem wierzyć w Chrystusa Pana, jeśli Bogiem prawdziwym nie jest? Przekłęty, powiada Prorok, który ufa w człowieka, zaż nie będzie przekłętszy, który wierzy w człowieka, a kładzie ciało w spomożenie sobie? A my to jasnie widzimy, że wiara w Pana Chrystusa nie przekłętymi, ale błogosławionymi, sprawiedliwymi, nieśmiertelnymi i wiecznego żywota dziedzicami nas czyni. I dlatego do tej wiary powinniśmy z trojkiego powinowactwa.

Jerem 17. versu 5.

[57] Naprzód z rozkazania. Bo rozkazał P. Chrystus sam, abyśmy weń wierzyli. Mówił do tłuszczej po nakarmieniu jej na puszczy, gdy go pytali: Cóż będziemy czynić, abyśmy czynili sprawy Boże? Odpowiedział im Pan: Toć jest sprawa i uczynek Boży, abyście wierzyli w tego, którego on zesłał. I na drugim miejscu do zwolenników: Wierzycie w Boga i w mię też wierzycie. A co Pan do tłuszczej i do Apostołów mówił, toć i nam rozkazał i tegoż nas uczył, abyśmy weń prawdziwie wierzyli, gdyż inaczej być zbawieni nie możemy, jedno z łaski Bożej przez wiarę w Pana Jezu Chrysta.

Powinniśmy w Pana Chrystusa wierzyć.

1. Ioan 6. ver 29. et cap. 14. ver 1.

Ioan 2. versu 11.

[58] Po wtóre, do tej wiary mają nas przywieść i przykłady. Naprzód Apostołów, którzy weń uwierzyli, jako nas Ewanjelija tego uczy i Paweł święty wyznawa, mówiąc: My w Pana Jezu Chrysta wierzym, abyśmy usprawiedliwieni z wiary jego. Mamy też na przykład tłuszcza, z której barzo wiele ich weń uwierzyło. Także i Samarytany, których wiele weń uwierzyło w mieście Sychar. Mamy i ślepo narodzonego, którego Pan sam do tego przywiódł nauką swą, aby weń uwierzył

Galat 2. ver 16.

Ioan 7. ver 31. 10. v. 42. et 11. v. 45.

Ioan 4. versu 39.

Ioan 9. versu 38. i uwierzył. Masz i inszych przykładów wiele w Piśmie Świętym, których ja tu
Acto 10. ver 44.,
et 13. ver 12. et 48. nie przywodzę na ten czas, jako wiele na kazanie Piotrowe, Pawłowe i inszych
Apostołów, w Pana ludzi wierzyło, którzy usprawiedliwieni i Ducha Świętego
znaczno napelnienie zaraz brali.

[59] Po trzecie, jeszcze przywodzi nas do wiary Pana Chrystusowej wielka po-
trzeba. Bo kto wierzy w Syna Bożego, ma żywot wieczny. I jako Ewanjelija dzi-
Ioan 6. ver 40. siejsza świadczy: Choć umrze, przedsię żywie na wieki. Tedyć za tym idzie, że
kto nie wierzy, nie będzie miał żywota wiecznego.

[60] Potrzeba tedy, jeśli chcesz mieć żywot wieczny, abyś uwierzył, bo bez wi-
ary tej u Pana Chrystusa pewnie zginiesz. Powinniśmy wierzyć w Syna Bożego,
w Pana Jezusa Chrystusa, wszyscy. I przeto, gdyż weń wierzymy Bogiem naszym
prawdziwym jest. Czego takim dowodem dowodzimy:

W kogo zbór wszytek chrześcijański wierzy, ten prawdziwym Bogiem jest,
bo wiara w samego Boga jest.

Ale w Jezusa Chrystusa Syna prawdziwego Boga Ojca zbór wszytek chrześci-
jański wierzy, tedyć Jezus Chrystus, Syn prawdziwy Boga Ojca, Bóg prawdziwy jest.

Pierwsza część dowodu naszego jest jasna, bo się powysszej Pismem dowiodła.

A iż i wtóra część argumentu jest prawdziwa: że zbór wszytek chrześcijański
w Jezu Chrysta etc., wierzy. Acz się temu każdy przypatrzeć może, że tak jest.
Jednak dla lepszej deklaracji pokażę z Pisma Świętego, przez co zboru chrze-
ścijańskiego wiara w Pana Jezu Chrysta się pokazuje.

[61] Abowiem chrześcijanie to jemu czynią, co prawdziwemu Bogu swemu
czynić powinni. Bo iż weń wierzą, tedy mu naprzód dawają chwałę. A tego na-
uczyl je Paweł św. z przykładu anielskiego, którzy wszyscy chwałę jemu dawają.
Hebre. 1. ver. 6. Nauczyl i stąd, że go Bogiem prawdziwym być pokazał, przed
Roma 14. v. 10. et 11. którego majestat wszyscy stanąć muszą. Wszyscy, powiada Paweł święty, stanie-
Isaiae 45. versu 23. my przed majestatem Pana Chrystusow. Bo napisano jest w Izajaszu: Żywę ja,
mówi Pan Bóg, mnie wszelakie kolano klękać musi i każdy język wyznawać bę-
dzie Bogu. Co Izajasz o Jehowie Bogu mówił, to Paweł święty wyklada, że ten
Bóg jest Syn Boży Chrystus. I którą chwałę Izajasz Jehowie Bogu czynić każe,
tę Paweł święty Synowi Bożemu wyrzędzać uczy. Nie tylo tu Izajasza wyklada-
Phili 2. ver 10. jąc, ale też i na drugim miejscu czci i chwały jego nas ucząc, gdy mówi: W Imię
Pana Jezusa każde kolano niechaj klęka: niebieskie, ziemskie i piekielne. Otóż
baczyć możesz każdy chwałę, którąśmy powinni Panu naszemu, jako samemu
i prawemu Bogu.

[62] Nadto zbór chrześcijański, nie tylo że chwałę Panu Chrystusowi daje,
ale Go i wzywa na wspomnienie. Do czego wziął naukę z ostatniej modli-
Act 7. v. 59. et 60. twy Szczepana świętego, który gdy był kamieniowan, widząc Pana na prawicy
Lucae 23. ver 42. Bożej, jął go wzywać i prosić, klękawszy: Panie Jezusie, przyjmi ducha mo-
jego, a odpuść im ten grzech mordowania mego. Wzywał go i łotr na krzyżu
i prosił, aby nań pomniał, gdyby przyszedł do Królestwa swego; i wysłuchan

i pocieszon był od niego. Tego wyzwania nie tylo z tych, którem pomienił, ale ze wszystkiego zboru chrześcijańskiego w pierwszym Kościele uczymy się. O tym nam daje świadectwo Ananiasz. Bo kiedy się Chrystus Pan ukazał i kazał, aby szedł Pawła ochrzcił, na ulicę, którą zwano Prosta, odpowiedział Panu: Acto 9. ver 10. Panie, słyszałem od wielu ludzi o tym mężu, że wiele złego poczynił świętym Twoim w Jeruzalem i tu ma moc wiązać i więzić wszystkie, którzy wzywają Imienia Twojego. A baczysz, co pierwszy chrześcijanie czynili. A to wzywali Imienia Pana Jezusa Chrystusa jako prawdziwego Boga swego. Invocatio. Za czym pewnie, że też i ufanie swoje w nim pokładali, bo jakoż by go byli chwalili, jakoby mu się byli modlili, gdyby ufania w nim nie mieli. Ale z Pawła świętego wyznania uczyć się mieli, który tak do Rzymianów pisze: Mam ja ufanie Rom 14. ver 14. w Panie Jezusie. Tę-ć ufność Apostołowie wszyscy mieli, kiedy w przenaszładowaniu swym więcej słuchali Pana Chrystusa niż ludzi i przeto zwyciężyli królestwa i mocarstwa wszystkie. Acto 4. ver 19. et cap. 5. ver 29.

[63] Ponieważ tedy zbor chrześcijański zawždy daje Panu swemu Jezusowi Chrystusowi cześć i chwałę, żąda i prosi Go zawždy o wspomozienie i ratunek, ma w nim ufanie i pewną nadzieję, tedy przez ty jego uczynności, które samemu Panu Bogu przynależą, pokazuje się ta prawdziwa wiara jego, że wierzy w Pana Jezusa Chrystusa, prawdziwego Syna Bożego, jako w Boga swego prawdziwego.

[64] Słyszałeś, jakich tajemnic wiary świętej chrześcijańskiej Pan nasz Marty, a w niej wszystkich nas swych naszladowców uczył, której nauki skutek i pożytek, jaki wzięła Marta z jej wyznania, każdy to może obaczyć. Bo opowiedziawszy jej Pan, jako jest zmartwychwstaniem i żywotem i jako pożyteczna wiara jest weń, pyta jej, jeśli by to wierzyła. A ona wnet wyznawa, że temu wierzy, i co więcej jeszcze przydawa, gdy mówi:

**JAM UWIERZYŁA, IŻEŚ TY JEST CHRYSTUS SYN BOŻY,
KTÓRYŚ NA ŚWIAT PRZYSZEDŁ.**

[65] To wyznanie jest grunt wszystkiej wiary naszej chrześcijańskiej, któremu abyśmy mocnie wierzyli, tego jest nam potrzeba, jeśli-że chcemy być zbawieni. Abowiem dlatego w Ewanjelijach wiele świadectw mamy, że Chrystus jest Synem prawdziwym Boga żywego, abyśmy w tej wierze stali byli, o której Bóg Ojciec z nieba ludzi wiele, a na ostatek i czarci, nam dostatecznie świadectwo dali.

[66] Masz jasne świadectwo Boga Ojca, którego czasu krztu Chrystusa Pana raz, a drugi raz na górze, gdy się przemienił, był słyszany głos mówiącego: Toć jest syn mój namilejszy, tego słuchajcie. Matth 3. ver 17. et cap 17. ver 5.

Masz też świadectwo i Jana Krzciela. Ten gdy ujrzał Ducha Świętego nad Jezusem, gdy Go krzcił, zawołał: Ten ci jest Synem Bożym!

Ioan 1. versu 34.

Ibidem versu 49.

Toż wyznał Natanael.

Matt 16. ver 16.

Piotr święty Math. 16. i wszyscy Apostołowie, kiedy tonęli na morzu, które gdy z niebezpieczeństwa wyswobodził, kazawszy morzu i wiatrom uspokoić się,

Matt 14. ver 33.

zawołali: Zaprawdę, żeś Ty Syn Boży jest.

Math 8. ver 29.

Na ostatek w ziemi Gerasenorum dwa opętani od szatanów ludzie okrutni zasli Panu drogę i wołali za Panem czarci oni w nich będący: Co nam i tobie Synu Boży. Czemuś przed czasem przyszedł, abyś nas dręczył i potępiał?

[67] Otóż tedy widzisz, chrześcijański człowiecze, że nie tylo o tym Marta świadczy, iż Chrystus jest Synem prawdziwego Boga, ale i sam Bóg Ojciec i wiele inszych tobie o tym świadectwo dawają, abyś temu niewątpliwie wierzył, że Chrystus jest Synem Bożym.

[68] Ale jakimże go Synem być będziesz wierzył? Czy sposobionego albo z tych rzeczy, których niemasz stworzonego? Jako Go wierzył Aryjusz, i po dziś jego uczniowie wierzą. Czy go wierzyć będziesz Synem Bożym z dobrodziejstwa Bożego uczynionym? Albo iż go widzisz na świat nad insze ludzi wszystkie z panny czystej dziwnie urodzonym? Jako nowokrzeczeńcy, Gregorystae i inszy antychrystowie uczą.

[69] Uchowaj Boże, abyś go takim Synem wierzyć i wyznawać miał, bo acz go ci wszyscy Synem Bożym zowią, ale temu wierz, że go Synem Bożym być nie znają. Gdy go takim Synem nie wyznawają, jakim go Pismo Święte nam pokazuje i jakim go prawdziwy Kościół chrześcijański zawżdy wierzył i wyznawał. Z którym my starożytnej a prawdziwej wiary Chrześcijańskiej wyznawamy prawdziwego Syna Bożego być dlatego, że się z Boga Ojca od wszej wieczności urodził, tak jako wieczna mądrość tegoż Boga Ojca niebieskiego. I przeto go wyznawamy być jednourodzonego od Ojca, to jest iż jednego tylo tego Syna urodził, gdyż wszystkie insze sobie przyspasabia i przywłaszcza. O tym, iż on sam jest tylo jednourodzony, masz Pisma Świętego świadectwa jawne. A naprzód sam Pan to o sobie świadczy u Jana św. w trzecim kapitulum, w wierszu 16., tak mówiąc: Tak Bóg umiłowiał świat, że Syna swego jednourodzonego dał, aby każdy, który weń wierzy, żeby nie zginął, ale miał żywot wieczny. Takim, a nie inakszym Synem go

Co jest unigenitus.

być wyznał Jan święty Krzciciel, gdy mówił: Boga nigdy żaden nie widział; jednourodzony Syn, który jest w skrytości Ojcowskiej, ten nam objawił. Ale rzeczce Samozetan, i tak będzie wykladał: *Unigenitus id est, unice dilectus*. To jest: Jednourodzonego, jedynie umiłowanego nazowie. Co być nie może, bo tak jednourodzonego rozumiej, który z Boga jeden się urodził, które to jedno urodzenie swe sam Pan, poszcie z Boga Ojca zowie u Jana świętego, gdy mówi: Jam (powiada) z Boga poszedł i przyszedł. Chcesz wiedzieć, z którego to Boga? Słuchaj tegoż Pana, a sam cię nauczy, gdy tak mówi: Wyszędłem od Ojca i przyszedłem na świat. Otóż już rozumiej, skąd wyszedł i kędy przyszedł.

Ioan 1. versu 18.

Ioan 8. ver 42.

Ioan 16. ver 28.

[70] To jest tedy jednourodzony, który z Boga Ojca poszedł, który jest urodzony z rodziciela, a Jan święty powiada, że kto rodziciela miłuje, miłuje i onego, który

1. Ioan 5. versu 2.

się z niego urodził. Tegoż to jednourodzonego Syna Bożego Pismo zowie, własnym Synem Bożym, nie zowie go sposobionym, dobrodziejstwem uczynionym ale własnym, świadczy o tym święty Paweł, gdy mówi: własnemu Synowi swemu nie przepuścił Bóg, ale Go dla nas wszystkich wydał. Rom 8.

[71] Pokazałem tedy jakim Synem mamy wyznawać z starożytnym Kościołem Pana a zbawiciela naszego Jezu Chrysta i rozumiem, że więcej prawdzie Bożej, niż szatańskiemu fałszu wierząc, tej prawdziwej wiary naszladować każdy będzie, a do błędów umysłów swoich nakłonić się nie da, w całe Zbawicielowi swemu wiare świętą i sumnienie swe zawždy ofiarując i zachowując, gdyż na wierze wszystko zbawienie nasze należy.

[72] Ale mniema, że się dosyć szeroco i wedle potrzeby tekstu Ewanjelijej świętej wyłożyło, w którym o Panu i królu naszym niebieskim, prawdziwym Synu Bożym, jako weń wierzyć mamy, i jako wyznawać okwicie się pokazało. Czas też już jest, abyśmy już o królu naszym ziemskim, a teraz zmarłym, którego pogrzeb i ostatnią posługę obchodzimy, już mówili. Któremu to się równie przydało, co się też było przydało i Łazarzowi, o którym się z Ewanjelijej słyszało, bo w tym kresie ostatecznym, wszytki Pan zrównać raczył, że tak umiera król jako prosty człowiek. O czym Pismo świadczy, mówiąc: Dziś królem jest, a jutro umrze i udziedziczy robaki, bestie i gadzinę. Toć się to i temu wielkiemu i zacnemu królowi przydało, który iż się był urodził, pod dekret też Boży podległ, że za czasem też umrzeć musiał, jako wszyscy, którzy się rodzą. Zaprawdę powiadam, że-ć bych był życzył tego temu wielkiemu królowi, aby tu na tym jego pogrzebie, z tego miejsca jego naród zacny i wszemu światu jawny jego cnoty, jego zasługi przeciwko Rzeczypospolitej naszej, jego szczęśliwe panowanie i spokojne, jaki Demostenes albo jaki Cycero opowiedział, bo taki gdyby był, tedy pewnie lepiej by w to był umiał ugodzić aniż ja, który więcej w klasztorze niż przy dworze mieszkając, ani nauki ani wymowy takiej w sobie czuję, abych temu dosyć uczynić mógł. I pewnie teraz na tym miejscu nie względ jakiegoś godności mojej mnie tu przed taką koroną tak zacnych osób wysadził, ale posłuszeństwo starszych moich mnie się tego podjąć przymusiło. Tyle tedy, ile z łaski miłego Boga moc będę, zacność i cnoty Króla Pana mego i naszego zmarłego, powiadać i zalecać będę. Jeśliż nie tak doskonale, jakoby miało być, W[asze] M[iłości] za wdzięczne będziecie raczyli przyjąć, proszę. Gdy nie jako orator krasomówny, ale jako *predikator veritatis* – przepowiadacz prawdy – to czynić będę. Eccle. 10. v. 12 et 13.

TU SIĘ POCZYNA ŻYWOTA WSZYTKIEGO ZMARŁEGO KRÓLA ZYGMUNTA AUGUSTA HISTORYJA

Umarł król, o Polacy!

[73] Król nie inszego królestwa, jedno Królestwa Polskiego. Król nie cudzoziemiec, ale który się tu urodził, tu się z wami wychował z młodości i tu się przypatrzył obyczajom waszym, prawom waszym i sprawom wszem waszym. Król wasz, rządiciel i opatrzyciel wasz, którego naród i przodkowie wam sto ośmdziesiąt i siedm lata rozkazowali. A tak długo rozkazując, fortunnie, łaskawie i sławnie, że nie jest dom żaden ślachecki w Polsce, którego by dobrodziejstwem swym nie dosięgli. Tych tedy dobrodziejów naszych ostatni nasz wszystkich dobrodziej, ostatnie plemię, ostatni król, oto umarł, że już nie króla, ale naród zacnych królów w nim chowamy.

Umarł nam król, Polacy!

[74] Ale pytasz: jaki król? Wierz temu, że taki król, nie tyran, ale łaskawy, nie okrutnik, ale miłosierny, nie popędliwy w gniewie, ale nazbyt cierpliwy, nie skąpy, ale szczodry, nie ospały, ale czujny, nie opilca, ale trzeźwi, nie głupi, ale mądry, roztropny, baczny, przyszłym wszystkim przygodom i upadkom, dowcipnie zabiegający.

[75] Umarł nam król taki, który ze wszech stron mając potężne nieprzyjacioły, w królestwie swoim mając rozmaite niesnaski i niestworności, oto nas wszystkich w zdrowiu, w pokoju, w swobodzie i majątności nasze spokojnie w cale zachował, aż do śmierci swojej.

Król pan zmarły
potężnie zabiegał
niebezpieczeństwom
i nieprzyjaciołom
Koronnym, a naprzód
Turkowi, tyranowi
okrutnemu.

[76] Zaż nie baczycie, jakie drapieżne, okrutne, potężne i niespokojne nieprzyjacioły przez ten czas wszytek rządu pana naszego nieboszczyka miała nasza Polska i do niej ziemie przyległe.

[77] Turek mocarz drapieżny tego świata, o którym przodkowie dawniejszy ledwie słyszeli, teraz ze dwu stron nam pogranicznym jest. Któż za wieku naszego jego szable, jego mocy, jego okrucieństwa, jego drapieżnego wojowania nie uznał. Od jego wojowania okrutnego nie tylo ziemia, ale i morze, na ostatek i powietrze, i to od gwałtów jego, próżne nie było. Wszystek prawie świat zdręczył, złupił i zwojował. Nas tylo Pan Bóg zachować raczył w pokoju do tego czasu. Czym to, proszę was? Niczym inszym, jedno czujnością, mądrą opatrnością, radą zdrową i wielkim staraniem Zygmunta Augusta, zmarłego króla pana i opiekuna, i dobrodzieja naszego.

Potym Tatarom

[78] Zaż nowina była za przodków króla pana naszego zmarłego za onych potomków Piastowych, Tatarom okrutnym i drapieżnym nieprzyjaciołom wszystkim Polsce wojować i szkodzić. U Sędomirza się częstokroć z plony wracali do

domów swych, a na ostatek i królewska ta stolica Kraków od szable ich próżna nie bywała. Za panowania króla Zygmunta Augusta z łaski miłego Boga szkody od tych wilków drapieżnych nigdy tak wielkie nie były, a jeśliż jakie w ruskich pogranicznych wsiach albo miasteczkach były, jako z temi sąsiady inaczej być nie może, do starych szkód porównane, możesz je tak poczytać, jakoby żadne nie były.

[79] Czytajcie kroniki wasze, dowiedzcie się, jako wiele za przodków Pana naszego zmarłego szkody i mordowania w ziemiach podolskich i ruskich uczynili odmienni Wołoszy. Jako wiele zacnych ludzi zginęło, broniąc od nich ojczyzny swej miłej. Tam Sprowskich, Odrowąsów, tam Pileckich, tam inszych zacnych rycerzów polskich wiele poginęło. Za panowania pana tego, a to z łaski miłego Boga, był zawždy pokój.

Po trzecie Wołoszom

[80] Jeśli moskiewski książdz jaką szkodę w Wielkim Litewskim Księstwie uczynił, jakoż uczynił, nie stało się to za niedbalstwem króla tego, którego przed sobą widzicie zmarłego, ale częścią stało się dla niesposobnego zdrowia jego, że mu tego nie oddał, jakoż mógł. Albo dla trudności domowych, którycheśmy mu zawždy dosyć sami nagotowali, któremi rad nierad musiał być zabawiony. A też na świecie nigdy tak fortunnego nie było, aby miał być ze wszech stron błogosławiony, a nie miał uczuć kiedy przeciwnej fortuny. Wiecie, z jaką tego uszkodzenia żałością używał, wiecie, że-ć na chuci jego nic nie odchodziło. Wiecie też, że-ć i moskiewskiemu oddało się to od niego, bo acz ściany jego w cale stoją, ale w ludzie swoim jakie porażki i jakie szkody podjął, nie jest to wam tajno. A iż pokojem się na ostatek zwłaczało, ta przyczyna była. Miał w tej szerokości państwa swego, ze wszech stron z sobą co czynić około uspokojenia państw swoich starający się, a nawięcej, gdy przybywało nowych nieprzyjaciół, bo w tym niepokoju z moskiewskim przybyli mu za nieprzyjacioły duński i szwedzki królowie, z którymi wielkiej trudności przez niemały czas użył. Aż jednego, to jest szwedzkiego Henryka wojną skrócił, a drugiego, to jest duńskiego, jednanim i pakty uspokoił. Owo ze wszytkich stron wszytki niebezpieczeństwa od Korony tej dosyć mądrze i bacznie oddalał i precz odpędział.

Po czwarte
z moskiewskim.

Czemu się
z moskiewskim wojną
pokojem zwłaczała

Henryka króla
szwedzkiego wojną
skrócił. A duńskiego za
ugodą uspokoił.

[81] Zaż nie wiecie, że i w Rzeszy niemieckiej było ich wiele, którzy radzili starą wojnę, która z przodkami naszymi a z narodem niemieckim o pruskie państwa mało nie przez trzysta lat trwała, odnowić i wojnę u nas pruskich ziem zaśię dochodzić. Pan nasz zmarły, tak to skromnić mądrze umiał, że wszytkiemu niebezpieczeństwu i niepokojowi zabiegał.

Niemieckie bunty
i rady o Prusy mądrze
rozzerwał i uspokoił.

[82] Otóż możecie obaczyć, jakiegoście to Pana mieli, jako się o was starał, jako rozumnie wszytkiemu zabiegał, aby was, domy wasze, żony i dziatki także i majątności wasze od wszytkich nieprzyjaciół w pokoju zachował.

[83] Patrzcie, jako i niesnaskom i niezgodom domowym ugodził, że nigdy do złego a szkodliwego zamieszania przyść nie mogli. I jakoż może być szkodliwsza niezgoda, jedno około wiary. Wiecie sąsiedzkie wasze królestwa, słyhacie i o dalszych, czym poginęły, czym spustoszały, czym się popsowały. Niczym

Jako niezgody
domowe skromił,
a osobliwie
z strony wiary.

inszym jedno niezgodą wiary. U nas w tym królestwie, które przed dwudziestą lat jednej wiary było, jaka teraz różność jest w wierze, jasne rzeczy są, że co rozumów, to konfesyj rozlicznych; co głów, które się za rozumne mają, tyło wiar. A wždy pan nasz nieboszczyk w to ugodzić umiał, że nigdy do szkodliwego rozzerwania między niezgodnymi w wierze nie przyszło, acz się do złego częstokroć bardzo zanosilo. A gdybyście byli mieli króla głupiego, niedbałego, krwie rozlania i rostyrków a niezgód domowych pragnącego, pewna rzecz jest, że nie trzeba było postronnych nieprzyjaciół, byłoby było dosyć wojny doma, która jako szkodliwa jest, ci wiedzą, co jej użyli. Nas jej, Panie Boże, racz zachować. Tom łaskom waszym pokazał, jako mądrego i o rzeczy pospolitej pracowitego i opatrzne go króla-śmy mieli.

Narodzenie jego z ojca
zacnego.

[84] Narodził się był król a pan nasz Zygmunt August z ojca Zygmunta, tym imieniem pierwszego króla polskiego, dobrego, cnotliwego, świętego króla, ojca prawego ojczyzny naszej i królestwa tego. Który Zygmunt świętej pamięci, król nasz polski, urodził się był z ojca Kazimierza, Jagiełłowego syna. A z matki Elżbiety, dziewczki Wojciecha z domu zacnego rakuskiego, cesarza naonczas chrześcijańskiego a króla węgierskiego i czeskiego. Z takich zacnych rodziców ojca, tak zacnego dziada po ojcu swym, także i babkę miał Zygmunt August, ten umarły król i pan nasz. Zacnego ojca jego wam pokazał.

Przodkowie zacni

Matka zacna

[85] Zacność matki jego tak pokazuję. Matka była Bona, Jana Galeacego Sforcyjej, księżęcia mediolańskiego, a Izabelle, która ród swój z aragońskich, sykulskich i z neapolitańskich królów wiodła. Dziewki z domu i familijey tak zacnej, że oni wielcy monarchowie, Karzel i Ferdinand, cesarzowie chrześcijańscy, z tego domu matki królowej Bony, macierzyński ród swój wiedli i paniej naszej królowej Bonie, matce pana naszego nieboszczyka, bracią bliską byli.

Narodził się
w Krakowie dnia
pierwszego sierpnia,
godziny 7 minut 20,
gdy natenczas
ojciec był w Toruniu.

[86] Z tak zacnych rodziców narodził się był nam król Zygmunt August, lata Pańskiego 1520. O domu i zacności Jagiełła króla, abych łaskom waszym miał powiadać, nic bym nie czynił, jedno kronikę czytał, bo żaden takim gościem w Polsce, a iż mam rzec we wszytkiej Sarmacyjej nie jest, który by tego nie wiedział, co za naród to był Jageiłów, jako święty, zacny, waleczny, i jako wiele dobrego królestwu temu uczynił. Ci przyłączyli wszytkę ojczyznę swą do Polski, Prusy zwycięstw swymi skrócili, poddanymi uczynili koronnymi, ci Tatarzy, Wołochy, Moskwę i wszytki nieprzyjacioły Korony tej zwycięstw swemi skrócili i sobie z nich współ i narodowi polskiemu, wieczną pamięć w błogosławieństwie u wszech postronnych ludzi uczynili. Ci prawdziwi miłośnicy byli wiary chrześcijańskiej świadczy Wielkie Księstwo Litewskie, które Władysław Jagiełło, sam apostołem ich będąc, nawrócił do Pana Chrystusa i pokrzyżił; świadczą to polskie kościoły, klasztory i szpitale od nich zbudowane i insze dawne, które wielkim nadaniem, ochędoństwem kościelnym, wielkimi dobrodziejstwami ozdobili i nadali.

Dobrodziejstwa Jagiełłów
Koronie uczynione.

O wychowaniu jego.

[87] Z tego tedy Jagiełłowego domu ostatni ten Jagiełło narodził się był tak zacnie i wychowan jako jedyny syn wielkiego króla, na panowanie tak wielkiego

królestwa wszystkim potrzebny, w którym nie tylo rodzice, ale wszytka Korona, jako w jedynej pocieszce swej kochali się. Lecz niektórzy powiadają, że od matki, królowej Bony, był miłowany nazbyt i rozkosznie chowan. Daj to, że tak było. Czyś chciał odjąć miłość macierzyńską od jedyne go syna jej? Jeśli w małych staniach matki się w jednych syniach kochają, chciałeś tak zacząć królową, nad tak zacnym dziecięciem, okrutniejszą nad insze matki uczynić. Aza widzieć nie możesz, że w młodości swej dobrze się uczył i języki umiał. To możesz poznać, że go do dobrego wychowania miano, i przeto skoro odrósł z niemówiątek do dziecinnych lat, dano mu praeceptora człowieka uczonego Joannem Siculum, kanonika wileńskiego w językach umiejętnego, za którego staraniem, dziecięciem jeszcze będąc, języka łacińskiego tak się od niego nauczył, że żaden król przed nim lepiej go nie umiał. Dobrego łacinnika swym rozsądkiem poznał i sam łaciński język mówił. To znać możesz, że się z młodu uczył, bo w tych młodych latach włoskiego i niemieckiego języków, tak się dobrze nauczył, że je tak mówił, jakoby się w tamtych ziemiach właśnie urodzić i wychować miał. Więc nie tylo nauk i języków potrzebnych tenże praeceptor go uczył, ale też i wiary statecznej starożytnej. Tak, iż której się wiary młodym nauczył, w tej do samej śmierci trwał, choć dziwne nań pokusy, dziwne namowy o to przychodziły, chcąc go już księgami rozlicznymi, już namowami odwieść od starożytnej powszechnej wiary chrześcijańskiej. A to on przed się odwieść się nigdy nie dał, w Kościele, nie panem Kościoła siebie być zawżdy rozumiejąc. Nauczył go był z młodu i pokory, tak żeście tego W[asze] M[iłości] wszyscy doznali, żeć pychy żadnej w nim nie było. Był ku każdemu skłonny, nikim nie gardził, nikim się nigdy nie brzydził.

Praeceptor, który był i czego się od niego nauczył.

Języki umiał.

Był stateczny w chrześcijańskiej wierze.

Był pan niepyśzny

[88] Tak z młodu gdy był chowan, a rady koronne i rycerstwo wszytko to baczylim, że mu wszytko dobre przystało i z dobrego i z świętego ojca, syna do wszytkich cnót ojcowskich rósć widzieli, patrząc na to, że świętej pamięci króla Zygmunta, ojca prawie ojczyzny swej mieli. W dziesiąci latach Zygmunta Augusta, teraz zmarłego, sobie za pana i króla wzięli i koronowali, któremu już po koronacyjej dan był za marszałka zacny koronny szlachcic Piotr Opaliński, człowiek cnotliwy, mądry i w językach uczony, który go już nie tylo do pobożności chrześcijańskiej, ale też do rzeczy rycerskich i spraw Rzeczypospolitej potrzebnych ćwiczył i nauczał, a w takim ćwiczeniu, tedy żył do dwudziestu lat i trzech, aż świętej pamięci Zygmunt ojciec, widząc syna już dorosłego, chcąc się cieszyć nie tylo im samym, ale też i potomstwem z niego, jął się o tym starać, aby go w stanie małżeńskim widział.

Roku 1529 15 dnia października na Wielkie Księstwo Litewskie podniesion. Roku 1530 21 dnia lutego w Krakowie na królestwo koronowan.

Marszałek królewski

[89] Zjednał mu tedy pierwszą żonę, Elżbietę, córkę naonczas króla rzymskiego, węgierskiego i czeskiego Ferdynanda, wnuczkę swoją, białą głowę wielkiej pobożności, cudności i obyczajności. Zatym gdy się ożenił pan a król nasz nieboszczyk, na żądanie senatorów Wielkiego Księstwa Litewskiego, widząc się też już być w latach zeszyłym, dał Wielkie Księstwo Litewskie do rządu

Ożenienie z pierwszą żoną roku 1543 dnia 6 maja.

i sprawy jego, dla wychowania. O jaka była natenczas wszystkich radość, kiedy to zacne małżeństwo było się stało, kiedy tę tak zasnę pannę, tak zacnemu królowi było tu przyniesiono. Wszyscy tej pociechy pragnęli, aby byli potomstwa z onego małżeństwa oglądali. Ale Pan Bóg inaczej odmienić raczył, bo le-dwo dwie lecie z sobą mieszkali, zaszła śmierć Elżbietę, że umarła. Wzięta jest tak w młodych leciech, aby złość nie odmieniła rozumu jej, albo żeby obłud-ność nie zdradziła dusze jej.

Elżbieta, żona pierwsza,
umarła w Krakowie roku
1545 dnia 15 czerwca.

Roku 1548 dnia
1 kwietnia, godziny 12
w dzień wielkanocny
Zygmunt pierwszy, ojciec
w Krakowie umarł.

Wtóra żona królewska.

Barbara, Jerzego Radziwiłła,
kasztelana wileńskiego,
córka, po Albrachcie
Gasztaldzie została wdową,
wzięta w małżeństwo
królewskie w Wilnie roku
1548 dnia 17 kwietnia,
a koronowana w Krakowie
1550 dnia 7 grudnia.

Prov. 19. ver 14.

Matth 19.

Umarła królowa Barbara
Anno Domini 1551
Maj 8

[90] Po śmierci pierwszej żony swej, August, pan nasz zmarły, pojął drugą żonę, Barbarę Radziwiłłównę, wielkiego, starożytnego i zacnego domu Radziwiłłów, którzy nie tylo Rzeczypospolitej Księstwa Litewskiego, ale też i Rzeczypospolitej Korony Polskiej, zawždy dobrze zasłużeni byli. Byłoć wiele Panów, którzy tego nieboszczykowi Panu nie chwalili, ale iż nie tak barzo był wykroczył, jako oni mniemali, przeto byli zasię drudzy senatorowie, co tego nie ganili i owszem pokazowali dom i bogactwa od rodziców być, żonę od samego Boga i trzymają-cy się słów Pańskich mówili: Co Pan Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza. Ale gdy już za wszytkich panów rad zezwoleniem pochwalono było małżeństwo i Barbara Radziwiłłówna za prawą królową polską, tegoż roku koronacyjej swej umarła i z pierwszą małżonką Elżbietą jest pogrzebiona w Wilnie.

[91] Tegoż roku, bacząc rady koronne, że pan ich bez potomka jest, starali się o tym, aby króla swego bez żony nie mieli i za dozwoleciem najwyższego biskupa rzymskiego (który między królmi dla zjednoczenia królestw i pokoju zachowania na świecie rozgrzesza powinowate, gdy w małżeństwo z sobą wstępują) za staraniem też nieboszczyka pana a króla naszego, z radami swymi, była mu dana za małżonkę, druga córka tegoż Ferdynanda z domu rakuskiego, już natenczas cesarza chrześcijańskiego, króla węgierskiego i czeskiego, pozostała wdowa po księciu mantuańskim, biała głowa we wszytkich darach od miłego Boga dobrze obdarzona cnotą, świętobliwością, pokorą i miłosierdziem przeciwko ubogim, także i skłonnością przeciwko każdemu była napełniona. Którą z jakimś radością, z jakim weselem, z jaką wdzięcznością przyjęli byli, kosztu żadnego i nakładu nie litując, wy sami wiecie. Wszytko to czyniąc dla pociechy przyszłego potomstwa, któregocście pragnęli oglądać z pana zmarłego waszego. I byłać wielka nadzieja, która wam dobrej myśli dodawała, ale inaczej się widziało P. Bogu i małżeństwo to tak zacnie złączone i ku dobremu końcu sprawione nie ten skutek odniosło, dla którego było sformowane, wielkim żalem nie tylo senatorów, ale też i rycerstwa, którzy Boga przed oczyma mieli. Abowiem gdyż w małżeń-stwie z sobą kila lat mieszkali, tak się po tym rozstali, że się już do śmierci swych nigdy nie widzieli. Jeśli się to stało między nimi obrażeniem jakim albo z tych poduszczenia, którzy tą okazją wskórać chcieli, jeśli tacy byli, albo za jaką inszą przyczyną, Pan Bóg to wie.

Trzecia żona Katarzyna
koronowana w Krakowie
1553 dnia 31 lipca

Roku 1566 do Rakus
odesłana, umarła
w Linciu roku 1572
dnia 29 lutego,
w piątek przed suchą
niedziela.

Upadki na ludzie
przychodzą.

[92] Tego uczynku dobrego, cnotliwego i Rzeczy naszej pospolitej dobrze za-służonego króla chwalić nie mogę. Wiem też, że ich siła było i jest, którzy to

w nim ganią i ganili, jakoż co chwalić nie było. Ale byłoby pewnie co do końca ganić, gdybyśmy tego zmarłego pana naszego samego w tych upadkach widzieli. Zaż nie wiecie, że takie i ogromniejsze, a gorsze jeszcze występy i upadki na męża i króle święte, mądre i mocne przychodziły? Kogo kiedy wino a biaległowy do upadku nie uwiiodły? Wspomnicie Samsona mocnego, Dawida świętego, Salomona mądrego i toć królowie byli, a zaż nie upadli jeszcze daleko w gorsze zbytki? Żaden, żaden nigdy tak bez winy na świecie nie żył, aby kiedy nie upadł. Przejrzycie się w sumnieniach waszych, a uważcie sprawy wasze, któż z was taki będzie, w którym by nie nalazł „ale”? Zmysł i myśl nasza do złego skłonna jest od młodości, któż będzie od grzechu próżen? Wiecie, że królowie grzeszą dla złości ludu a poddanych swoich. Któż wie, jeśliż nie dla złości naszych i te występki P. Bóg był na króla pana naszego przepuścił? Jakiekolwiek tedy umarły pan nasz miał do siebie winy, pamiętaj, kto je w nim chcesz strofować, że był człowiekiem, pamiętaj, że wszyscy w wielu rzeczach grzeszymy. Spytaj oka twego, nie maszli w nim bierzma przeciwko prochu temu, który w panie ganisz? Włóż na wagę winy i występy jego z dobrodziejstw, które Koronie tej poczynił, a oglądasz, że ty występki swe sownie nagrodził dobrodziejstw temu królestwu uczynionemi, któremu go nad insze przodki swe i ozdobił, i oślachcił.

Omowa występów królewskich.

Genes 8. ver 21.

Dobrodziejstwa nieboszczyka pana Koronie uczynione.

[93] Chcecie wiedzieć te dobrodziejstwa nad to, iż w pokoju nas zachował? Proszę, posłuchajcie, a tękliwi nie bądźcie, łaskom waszym je powiem. Wiecie z kronik, jakeście nieprzyjacioły z Inflantów mieli, gdy Prusom pobratymcom swym pomagali przeciwko przodkom waszym. Ziemia ta w mocne i wielkie miasta i zamki, w bogate porty jest okwita. Zygmunt August, król wasz, nie okrutną sprawą wojny, nie mieczem, ogniem ani rozlaniem krwie, ale przez poddanie dobrowolne ich do Korony naszej przyłączył. Co wszystko mógł i mieczem uczynić naonczas, kiedy przeciwko Wilhelmowi Firstenberkowi był się wyprawił, o to że był jego krewnego Wilhelma margrabię brandenburskiego, arcybiskupa ryskiego do więzienia wsadził, że na odmienność wiary nie chciał przystać. Tam nieboszczyk pan mógł się pomścić krzywdy powinowatego swego nad mistrzem i ziemię opanować mieczem, by nie prośby cesarza Ferdynanda i książąt rzeskich były zaszyły, którzy o to prosili, aby mistrz w swym prawie został się w Inflanciech. Tak się spodziewali, iżby mocą swą tenże mistrz inflancki mógł odeprzeć wielkiemu księdzu moskiewskiemu. Aż kiedy moskiewski książę teropackie biskupstwo mocą wziął i Inflanty ucisnął bardzo; znowu cesarz chrześcijański Ferdynand, bacząc, i z Rzeszą prosili króla nieboszczyka pana naszego, aby Inflanty w obronę swą od moskiewskiego wziął. Co za radą was, panów koronnych, uczynił i od tego czasu jako wziął był w swą obronę Inflanty król pan nasz, moskiewski w Inflanciech nic nie wziął okrom Felinu zamku, który mu mistrz sam niebacznie poddał, w oblężeniu od niego będąc, a obietnicom jego wierząc. Od tych czasów król, pan nasz, w ziemi inflantskiej uczynił sobie i Koronie posłuszne książę w Semigaliję i w Kurlandiję. Od tych czasów tam

Roku 1556. Wilhelm Firstenberger inflancki mistrz z wojskiem nie miałym Wilhelma, arcybiskupa ryskiego na zamku Kokenhausen dobył i pojmał. Roku 1557. na końcu miesiąca lipca przeciwko temu mistrzowi, król August z Wilna z wojskiem wyciągnął, którego bojąc się Firstenberger i sam holdować musiał, i arcybiskupa królowi pod Posfole do obozu stawić.

Roku 1558 dnia 18 lipca Terp w Inflanciech przez poddanie Moskwa wzięła i Hermana, biskupa pojmanawszy, do więzienia wsadziła.

Roku 1559 Inflanci przez Gotharda Kettera Bowska, Selburku i innych zamków królowi postąpili.

Roku 1560 Wilhelm Firstenberger, mistrz infantek na Felinie od Moskwy wzięty, od swoich żołnierzy zdradliwie wydanie. Roku 1561 Ryga z niektórymi innymi miastami i zamkami królowi się poddała. Roku 1562. Gothard Ketter księżciem Kurlandzkim i Semigalskim od Króla uczyniony. Którego czasu w Inflancjach.

Statut Aleksandrów w egzekucję przywiódł. Która egzekucja poczęta roku 1562. dnia 22 listopada, a 1563 dnia 20 marca skończona w Piotrkowie na walnym sejmie i przywilejem królewskim potwierdzona. W którym jest artykuł o czwartej części. Czwartą część dochodów swych dał.

Koronie darował ojczyznę. Roku 1569 dnia 1 lipca, kiedy unia Litwy z Polską doszła.

macie w wojennych sprawach i w umiejętności rycerskiej gubernatora, człowieka zacnego i domu starożytnego pana Jana Chodkiewicza, starostę żmuckiego etc. Macie tam naród swój polski, którzy trzymają starostwa i majątności onej ziemi, o której przodkowie naszy mało słuchali. Kto to uczynił? Zygmunt August, król wasz, ten wam i majątności i szerokości państwa tak wiele przyczynił, że cudzym ziemiom i cudzym narodom rozkazujecie. To macie pierwsze dobrodziejstwo.

[94] Aza mało wam dobrodziejstwa uczynił, że Statut o dobrach królewskich Aleksandra króla, stryja swego w skutek i egzekucją przywiódł. Były dobra królewskie rozebrane po domach ślacheckich ku szkodzie Rzeczypospolitej, a to on wielkim staraniem swoim do stołu je królewskiego przywiódł, dlatego, aby miał czym on i potomek jego cnotliwe i zasłużone Rzeczypospolitej ludzie opatrować, aby z dóbr królewskich potrzeby się koronne i majestatu królewskiego opatrowały bez poborów częstych i gnębienia poddanych waszych, co by być musiało, kiedy by z królewskich dochodów podpomoczenie nie było potrzeb koronnych.

[95] I małeś jeszcze dobrodziejstwo uczynił wam rycerskim ludziom, że czwartą część dochodów wszystkich do skarbu pospolitego koronnego darował, sobie ją odejmując. Toć dlatego uczynił, aby za te pieniądze na granicach młodzi ludzie ślacheckich domów w sprawach rycerskich się ćwiczyli, a szkoła rycerska żeby się zawždy mnożyła. Najazdów i szkód drapieżnych Tatarów, aby przestrzegano i strzeżono ludźmi służebnymi na granicach, rycerstwu służbę żołnierską, żeby miano czym płacić, granice od niebezpieczeństwa aby były wyswobodzone. Nadto jeszcze, aby królestwo czasu potrzeby miało się do czego rzucić, a zgołoczone od skarbu pospolitego nie było.

[96] A chceszże jeszcze wiedzieć, co dobrego Koronie tej uczynił? A to wiedz, że jej to dał, co sam namilszego miał. Dał jej ojczyznę swą, Podlasze, Wołyń i wszystko Wielkie Księstwo Litewskie, bo acz zacni Jagiełłowicze złączyli w dobrą przyjaźń i społeczność te państwa byli z Koroną Polską, ale ich nigdy w dziedzictwo Koronie byli nie puścili. Ten dobry, a Rzeczy naszej pospolitej życzliwy król zgołocił sam siebie i naród swój z dziedzictwa swego własnego, a Koronie je dał. Czego wszyscy przodkowie jego uczynić nie chcieli, choć o to od przodków naszych byli barzo proszeni. Czy się to małe dobrodziejstwo wam widzi? Wy sami to uważcie, wam to na rozsądek dawam, jeśliście mu za to dziękować nie powinni.

Pruskie ziemie złączył.

[97] Mógłci bych nad to W. M. wszystkim przypomnieć, żeć i to niemają rzecz uczynił Koronie, że pruskie ziemie tak złączył z Koroną, że są już jako jednym państwem, bo acz przed tym przy Koronie były, ale sejmy i zjazdy osobne miewały. Widząc mądry król, żeby to było mogło kiedy zaszkodzić, a to się starał, aby o jednej Rzeczypospolitej w jednej radzie wszyscy jednostajnie radzili i dowiódł tego, czego przed nim nigdy nie było. Nie wspominam,

jako niedawne niebezpieczeństwa, tak w ziemi pruskiej książęcej, jako i w ziemi pruskiej do Korony przynależącej, uspokoił. Wiedzą to ci panowie radni, którzy tych rozruchów niebezpiecznych tam jeździli skromnić. Ci niech wam powiedzą, do jakiego złego tam by było przyszło, by był mądry król w czasie temu nie zabiegał.

1566 dnia 28. października w Królewcu komisarze królewscy dali trzech radnych panów ściąć. Mądrze zabiegł rozruchom pruskim.

[98] Toć są dobrodziejstwa od nieboszczyka króla a pana naszego nam teraz zmarłego, Koronie tej i wszystkim obywatelom jej uczynione. Któż taki z was będzie, których za wdzięczne nie przyjmie? Ale nie ufam tego o żadnym, który je u siebie uważać umie, iżby nie tyło za wdzięczne ich przyjąć nie miał, ale żeby mu i dziękować nie miał.

[99] Nie wiem, dlaczego byście nań narzekać i jemu zlorzeczyc za takie uczynności i dobrodziejstwa tej Koronie uczynione mieli. Wszak wiecie, że za królowania i panowania jego nie tyło około domowych rzeczy fortunnie się wam powodziło, ale też i w wojennych potrzebach Pan Bóg was szczęścił, iż gdziekolwiek się obrócili, Pan Bóg was fortunał. Przypomnię wam tyło to, czegoście sami świadomi, gdyście w tych potrzebach kopije swoje kruszyli i nieprzyjaciele koronne fortunnie gromili.

[100] Wspomnicie azaście równą potkę mieli z Moskwą pod Newlem, których było czterdzieści tysięcy, was tyło piętnaście set koni. Z tymi mężnie się potykając, aczeście do końca zwycięstwa byli nie otrzymali, ale bez swej szkody, za dobrą sprawą pana Jana Leśniowolskiego, także pana Jana Zborowskiego i inszych zacnych wodzów waszych w nieprzyjacielskim wojsku wielką szkodę uczynili. Hetmany nieprzyjacielskie poranili, sami do hetmana swego Florjana Zebrzydowskiego obronną ręką w zdrowiu się wrócili.

Fortunę Polaków opisuje za panowania jego. Roku 1562.

[101] Wspomnicie, jaka porażka się teźże stała na Ule sprawą zacnych panów i mężnych rycerzów, Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, tudzież i Jana Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, dwadzieścia tysięcy i pięć tysięcy Moskwy tam było porażonej, ludu prawie zbrojnego i przedniego, ku czci i sławie wiecznej narodu polskiego i litewskiego. Tam zabici zostali hetmani kniazia moskiewskiego, tudzież i powinowaci jego. Nie lada tam porażka była, z małą szkodą ludu naszego rycerskiego.

Porażka Moskwy u Uly na Iwanowskim polu.

Hetman Piotr Iwanowicz Szujski zabity.

[102] Wspomnię i to, żeście dwakroć wojewody wołoskie na województwo sadzili: Aleksandra za sprawą zacnych rycerzów Sieniawskich i Jazłowieckich; Jakuba Deszputa za sprawą męża zacnego domu starożytnego w umiejętności rycerskiej dobrze biegłego i ćwiczonego Wojciecha Łaskiego, wojewody sieradzkiego, co bez gromienia Turków i Wołochów być nie mogło. A wszakże i tam tak się wam fortunnie wodziło, żeście nie tyło nieprzyjacioły wasze pogromili, ale też pany i wojewody im dawali.

Wsadzenie wojewod wołoskich na województwo.

Roku 1552 Aleksander na województwo wołoskie wsadzon. Roku 1561, w poniedziałek po św. Marcynie Jakub Despot wsadzon.

[103] A zaż za sprawą tegoż męża zacnego Wojciecha Łaskiego, źle się wam i wojsku waszemu pod Oczakowem szańcowało? Od pamięci ludzkiej takie wojsko w tych tam polach dalekich i pustych nie bywało. Jeśli się na powieści ludzkiej

Olbrycht Łaski, wojewoda sieradzki, mąż zawołany u wszech narodów, pod Oczakowem Tatarzy gromił roku 1568.

nie myślę, jako w ten czas tameście nieprzyjacioły drapieżne Tatary dosyć mężnie mordowali, szkody wielkie im poczynili, szczęśliwieście się z nimi potykali i one pogromiwszy, zdrowi do domów waszycheście się wrócili.

Roku 1573. (według Paprockiego) Mikołaj Mielecki, wojewoda podolski uszedł obronną ręką z Wołoch z małym poczem ludzi, a w wielkim wojsku Wołochów i Turków uczyniwszy szkodę wielką. Gdy Bohdana zaś na państwo wołoskie chciał postawić.

[104] Oby żyw był on zacny i wiecznej pamięci godny mąż Mikołaj Sieniawski, hetman wielki koronny, ten by łaskom waszym powiedział, ile razy u Dniepru, u Buku i Niestru i indziej w pustych polach ty pogany gromił i porażał. Uczyniłby to i Bernat Pretwic, mąż wiecznej sławy godny, by z nami żył, ale że zmarli są, sława ich nam to powiada, powiadają i ci, którzy jeszcze zostali żywi, bracia naszy, którzy piersiami swymi nieprzyjaciołom pogańskim odpierali, kopije swe o nie kruszyli, oszczepy swe w ich krwi rozmaczali, dla miłości ojczyzny swej rany od nich odnosili.

Eryk 14. król szwedzki porażon roku 1567

[105] Godzi się też łaskom waszym wspominać zwycięstwo godnej pamięci, które się stało z Eryka króla szwedzkiego i z wojska jego u Kirempe wsi niedaleko Rewla za czujnością i staraniem męża zacie urodzonego wysszej mianowanego Jana Chodkiewicza, a za sprawą Mikołaja Talwosza kasztelana żmudzkiego. Abowiem tam u tego Kirempe lud żołnierski świętej pamięci króla pana naszego sześć tysięcy Szwedów porazili, pobili i pojмали, którego ludu porażonego żalem król szwedzki Eryk w furią przyszedł, a prawie rozum straciwszy, tyranem się stał, dla którego tyranstwa potym królestwo swe stracił.

Potka pod Chocimiem.

[106] Nie zamilczę też niedawnego aktu przed śmiercią Pana naszego, któryście z Turki mieli pod Chocimiem za sprawą Mikołaja Mieleckiego wojewody podolskiego, człowieka w zacności narodu, w rycerskiej biegłości, w wielkim baczeniu dobrze zacnego i biegłego. Tam acz was w liczbie dosyć niewiele było z ogromnym wojskiem wołoskim i tureckim nie tylo harce, ale i potkęście mieli, wojska nieprzyjacielskie sparli i Deli junaki tureckie na was wysadzone kopijami waszymiście pobili, a sami z łaski miłego Boga we zdrowiu do domów waszycheście się wrócili bez szkody waszej.

Moskwa częstokroć porażona. Książ Roman Sangusko Uły z małym poczem ubiegł i spalił. Roku 1568 dnia 28 września.

[107] Nie wspominam inszych porażek potocznych, które odniosła Moskwa wielokroć w Inflanciech, nie wspominam Taurusa i Uły zamków pod moskiewskim wziętych. Tom tylo chciał pokazać, że w rzeczach wojennych, gdzie się kolwiek trafiło czynić z nieprzyjacielem, zawždy za łaską Bożą fortunał nas Pan Bóg.

Król August był w wielkiej wadze u wszytkich

[108] I w tym pokazać mogę, że Pan Bóg na pana naszego był łaskaw i na was przy nim, że nas w takich niebezpieczeństwach fortunał raczył, w których zawždy ony karał, na które się gniewał, gdyż egzekucja gniewu Pańskiego między inszemi kaźniami miecz nieprzyjacielski jest. A snać pewnie nie tylo po tym com powiedział, że był Pan Bóg nam łaskaw, ale też i po tym, że go w wielkiej uczciwości i w wielkiej wadze mieli, nie tylo panowie chrześcijańscy, ale też i pogańscy.

Roku 1569 jednanie doszło.

[109] Naprzód cesarz chrześcijański Maksymilian pokazaował to w wielu rzeczach, ale jeśli w czym, tedy w onej uczynności, którą na staranie pana naszego nieboszczyka uczynił, że się z Janem Zygmuntem, króla węgierskiego synem,

z którym przez Swendego hetmana swego w Węgrzech długą wojnę wiódł, tak zgodził i pojednał, że też by był Pan Bóg chował we zdrowiu Jana Zygmunta, siestrzeńca nieboszczyka króla pana naszego z Izabelle siostry rodzonej urodzonego, miałby być za małżonkę wnuczkę cesarza księżną kliwieńską, która już była za staraniem pana naszego zań zmówiona.

Roku 1570 14 martij
umarł królewic węgierski.

[110] Za tym uważeniem jego u postronnych ludzi i królów pokój między Janem Szwedzkim królem, szwagrem swoim, a między Fryderykiem, królem duńskim, między którymi długie nieprzyjaźni i wojny wielkie były, a począł ten pokój czynić namowami swymi przez zacne ślachcice Piotra Kłoczowskiego, starostę małogoskiego, i Jana Dymitra Solikowskiego, sekretarza swego, dokonał w Zteytynie, mieście pomorskich książąt, przez doktora Marcina Kromera koadiutora biskupstwa warmińskiego i insze.

Roku 1570
miesiąca grudnia.

[111] Pytajcie tych, którzy teraz w tym czasie, jako król pan nasz umarł, byli w Turcech, ci łaskom waszym dadzą sprawę jako Selim teraz panujący cesarz turecki z baszami swemi żałował śmierci pana naszego, wielkiej mądrości i wielkiego rozumu poczytając go być i wspominając jako go u siebie nad insze wszystkie króle uważał. Takiegośmy króla mieli, który w to umiał trafić, iż go tak zacnie wielcy cesarze i królowie u siebie uważali. Bo jednak nie tyło przyjaciołom, ale i nieprzyjaciołom taką układność i szcudroblliwość pokazaował, że wszyscy go wobec musieli miłować.

I u cesarzów tureckich

[112] A iżeby to prawda była, że i nieprzyjaciołom dobrze czynił, stąd to możecie pobaczyć, że nie tyło tym w domu odpuszczał, którzy go gniewali, ale im i dobrze czynił. Stąd się też może jego osobna cnota pokazać, że i postronnym swym nieprzyjaciołom źle nie życzył. Bo kiedy Selim cesarz turecki dzisiejszy, przed laty trzemi przez Imbraima Strasza sturczzonego Polaka żądał go o to, aby mógł wojsko swe 30 tysięcy ludzi przeciwko nieprzyjacielowi jego moskiewskiemu przez pola i grunt Koronny prowadzić, pan nasz nieboszczyk, nie tyło, że tego dopuścić nie chciał, ale też i ludem swym chciał mu tej drogi bronić, w czym słał do niego uczciwego ślachcica Andrzeja Taranowskiego. I przeto turecki cesarz, gdy nie mógł temi bezpiecznemi miejsy moskiewskiego wojska przez pustynie azijskie do Astrachania wojsko swe wiódł. Kędy głodem, wrzody, powietrzem i pożarami mało nie wszystko wojsko ludu swego stracił, tak się ich jedno troszka do Carzygrada wróciła. I drugie świadectwo zbiegów moskiewskich, nieprzyjaciół jego i szkodników, którzy gdy się pod łaskę jego uciekli, nie tyło że je w łaskę przyjął, ale i majątnościami wielkimi w państwie swym je obdarzył. Świadczy o tym kniaź Korupski, kniaź Wołodymierz i inszych wiele.

Czynił dobrze
i nieprzyjaciłom

Roku 1569

[113] Otóż macie o Polacy króla waszego, macie, jakie dobrodziejstwa wam i Koronie waszej uczynił, macie, jakoście za jego panowania byli szczęśliwi. Jakiegoście pana dobrego, cnotliwego mieli i w jakiej czci i powagi u inszych królów był. W czymże go kto tedy szczytać już ma? Za cóż mu kto już złorzeczyć

ma? Nie złorzeczcie, nie szkalujcie, nie szczypcie na poczciwości pomazańca Bożego, pana i dobrodzieja naszego. Biada królowi pszczelnemu, że żądła nie ma, jedno to szczęście ma, że acz pszczoły wiedzą króla swego być bez żądła przedsię go nie kęsają i owszem, oń się starają. Także i wy czyńcie, aby się w ni wczym sławie króla zmarłego, pana naszego nie uwlokło ani uszczerbiło. A to tak obwarujecie, kiedy w rozmowach waszych wszystko dobre o nim mówić będziecie, kiedy sługom jego, którzy mu i za żywota, i po śmierci jego cnotliwie służyli, dostateczną nagrodę uczynicie. A wszak umarł w takim dostatku, jako prawdziwy król, wszak rozprawił dom swój jako jemu przynależało. Czemuż cnotliwi słudzy jego nie mają wziąć nagrody i zapłaty? Niechaj wždy jeden żal na sobie odnoszą, że pana stracili, a niżby z tym mieli zostać, że i lata swe przy nim darmo strawili i majątności swe jemu służąc niektórzy potracili, a niektórzy ich bardzo naruszyli. Woła do Pana Boga o pomstę ustawicznie niezapłaconą zapłata sług i robotników naszych. Cóż rozumiecie, aby tych cnotliwych ludzi, którzy i za żywota, i po śmierci pana nie opuścili, ale mu wiernie służyli niezapłacone zasługi do Pana Boga wołać nie miały. Chcecieli tedy, o łaskawi panowie, i przy dobrej sławie króla pana naszego zostawić, i płaczu nań sług jego nie zostawić, zapłaćcie i dosyć uczynicie tym wszystkim, którzy wierne panu swemu służyli.

Ostateczny
potomek
Jagiellów.

[114] A iż jeszcze tych to Jagiellów zacnych królów naszych macie między sobą ostateczne pozostałe potomstwo, pannę i córkę onego zacnego króla Zygmunta, ojca ojczyzny naszej, dobrodzieja wielkiego Korony tej, a siostrę rodzoną zmarłego pana naszego, starajcie się dla Pana Boga, proszę, abyście tej pannie za wszystkie dobrodziejstwa wielkiego domu Jagiellowego taką poczciwość i wdzięczność pokazowali, jaka jej stanu królewskiemu przynależy. Starajcie się dla Boga, aby w niczym ta sierota onych dobrodziejów naszych nie była ukrzywdzona. Starajcie się, proszę, o jej wszystkim dobrym, gdyż już na waszę opiekę przyszła. Zwierzono jej wam na opiekunstwo wasze, bądźcież jej nie tylo opiekunami, ale obrońcami i dobrodziejami, aby we wszystkim jej zacny stan królewski pocziwie był zachowany, bo się to wam godzi i z powinności waszej i wspominawszy też na to, że jej królewskiej miłości przodkowie, a świętej pamięci królowie naszy zacnymi dobrodziejami nas wszystkich byli. Pamiętajcie, pamiętajcie, iż jeśli się inaczej przeciwko tej pannie zacnych królów waszych, między wami ostatniemu potomkowi, niedbałością i niewdzięcznością zachowacie, że Bóg mocny jest mściciel na niebie, który się mścić będzie nieprawości i niewdzięczności waszej, gdy opuścicie staranie o niej. Strzeżcie się, aby Pan Bóg starania swego o was nie opuścił. Ale dosyć mądrym rzeczone.

Jako dokonał
żywota swego.

[115] Słyszeliście sprawy pana waszego, których trudno ganić macie. Słuchajcie i śmierci jego, że umarł jako człowiek prawie chrześcijański. Ciało swe, które z ziemi wiedział być, ziemi oddał. Urząd swój królewski i Koronę spokojną i całą, od niego wielkimi dobrodziejstwami pomnożoną Rzeczypospolitej także

oddał. I gdy już widział, że się z tym światem rozstać miał, zostawiwszy nam jedność, pokój i miłość za upominki, wiedząc się być człowiekiem, który Pana Boga częstokroć gniewał, począł nieprawości swych przed Panem Bogiem się uskarżać, a Jego o łaskawe miłosierdzie prosić, aby nie według sprawiedliwości swej, ale według swego miłosierdzia raczył go sądzić. Wiedząc tedy w Kościele chrześcijańskim być klucze rozwiązania i zawiązania grzechów, kazał sobie po służę Kościoła Bożego kapłana, którego wziął za świadka sumnienia swego, że przed Panem Bogiem uniżył serce i sumnienie swe. Wyznał wszystkie grzechy i nieprawości swe, których się przed tymże kapłanem jako posłańcem Bożym i namiestnikiem apostołskim spowiadał i z nich z wzywaniem Imienia Bożego i z błogosławieństwem jego rozgrzeszenie wziął. A iż na daleką drogę potrzeba mu było posilenia, chleba onego, który z nieba zstąpił, to jest prawdziwego ciała Pana naszego Jezusa Chrystusa, nic nie mieszkając, przyjął prawdziwe a istotne ciało Pańskie z wielkim nabożeństwem z ręku jego Miłości Księdza Franciszka Krasieńskiego, biskupa krakowskiego. A wiedząc, że nie tylko umysłem, sercem i wnętrznościami swymi grzeszył przeciwko Panu a stworzycielowi swemu, ale też i zmysłami cielesnymi. Chciał też, aby te członki, które niekiedy k woli czartu i świata obracał, Panu Bogu poświęcił i poświęcił, przeto z błogosławieństwem i z modlitwami, aby Pan Bóg członki wszystkie jego sobie miłymi uczynił, olejem świętym ony pomazać dał i tak już prawie wszystko Panu Bogu się poruczywszy, umarł jest. Umarł jest król, pan, dobrodziej, obrońca nas wszystkich.

Spowiadał się

Przyjął ciało Pańskie

I olej święty

Umarł roku 1572,
dnia 7 lipca, godziny 18

[116] A iż to być nie mogło, na tak wielkiej stolicy królewskiej przez długi czas będąc, aby kogo rozgniewać nie miał, winnym przepuszczając, niewinnie karząc, sprawiedliwość odwołując, jej wedle czasu i potrzeby nie czyniąc, tedy z tego miejsca ja niegodny W[asz] M[ościów] wszystkich proszę imieniem nieboszczyka pana mego i W. M., abyście jemu tę winność, którą by kogo rozgniewał, z serca odpuścili. Odpuście, odpuście dla Boga, proszę, panu waszemu, dobrodziejowi waszemu, królowi waszemu, jeśli chcecie, aby wam Pan Bóg odpuścił winy wasze. A odpuściwszy, jako na prawe ludzi chrześcijańskie zależy, proście Pana Boga wszechmogącego, aby Pan Bóg wszechmogący duszy jego królewskiej miłości zmarłego pana naszego, miłościwy i miłosierny być raczył. Żeby z tego doczesnego królestwa, z którego go raczył wziąć, duszę jego do wiecznego królestwa przyjąć raczył. Do którego mnie i was racz domieścić, Boże Ojczy, Synu i Duchu święty. Amen.

Prośba za Króla
Jego Mił.
w Panie Bodze zmarłego.

DO KAZNODZIEJE CZYTELNIKA

[117] Przypatrzwszy się temu kazaniu, które się czyniło na pogrzebie króla Zygmunta Augusta, każdy kaznodzieja, każąc na jakim pogrzebie, używać wszystkiego może na odmiannę. Tak, iż gdzie się kładło zacność domu, narodzenie, wychowanie, ćwiczenie, pomnożenie lat i szczęścia, czujność, dzielność, mądrość, zasługi, dobrodziejstwa i żywot wszytek, nawet śmierć i ostatni kres, i potomek Zygmunta Augusta, tam wszystko to stosować i obracać kaznodzieja może, na osobę tego, na którego pogrzebie kazanie czyni.



PODSTAWA WYDANIA

M. Białobrzewski, *Postylla* [...], Kraków 1581, s. 769–795. Wcześniej ukazała się edycja samodzielna kazania: M. Białobrzewski, *Kazanie na pogrzebie świętej pamięci zacnego Zygmunta Augusta* [...] [Kraków 1574, u S. Szarfenberga].

NOTA BIOGRAFICZNA

MARCIN BIAŁOBRZEWSKI (ok. 1530–1586), opat w Mogile, kanonik katedralny w Krakowie, biskup kamieniecki. Pozostawił pisma religijne: *Katechizm albo wizerunek prawej wiary* [...], Kraków 1567; *Orthodoxa confessio de uno Deo* [...], Kraków 1577; *Kazanie... o przyjmowaniu Ciała i Krwie* [...], Kraków 1579; *Postilla orthodoxa* [...], Kraków 1581.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: W. Budka, PSB 2, s. 14–15; M. Brzozowski, EK 2, s. 365–366; I. Teresińska, *Białobrzewski Marcin*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 1, A–H, Warszawa 2000.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Kazanie przez autora tejże postylle uczynione na pogrzebie świętej pamięci zacnego Zygmunta Augusta, z domu Jagellów ostatniego króla polskiego, i wielkiego księcia litewskiego etc. który umarł w Knyszynie roku 1572 dnia 7 lipca, a pogrzebion w Krakowie na zamku w ojcowskiej kaplicy, roku 1574, dnia 11 lutego, godziny 18. Zszedł z tego świata, mając wieku lat 51, miesiący 11, dni 7, a królestwa swego roku 43.*

Króla Zygmunta Augusta oracjami pogrzebowymi zegnali (oprócz analizowanej tu mowy Marcina Białobrzewskiego) także: Stanisław Hozjusz¹, Matias (Maciej) Kłodziński², Mateusz Piskorzewski³, Jan Dymitr Solikowski⁴ i w Neapolu Jan Żołczyński⁵. Po tytule kazania zamieszczone zostały informacje o miejscu i dacie śmierci⁶ oraz dacie i miejscu

¹ Zob. W. Urban, PSB 10, s. 42–46; J. Misiurek, B. Falczyk, EK 6, s. 1257–1260.

² *In obitum Sigismundi Augusti Jagiellonis Regis Poloniae Magni Ducis Lituaniae* [...]. [1574]. Zob. S. Grzybowski, PSB 13, s. 60–61; A. Pakuła, EK 9, s. 189.

³ *Matthaei Dziwis Piskorzewi, Oratio in funere D. Sigismundi Augusti Regis Poloniae Dicta XV. Calend. Martii Anno M.D.LXXIII*. Cracoviae [1574]. Zob. *Piskorzewski (właściwie Michoń lub Michoniek) Mateusz*, PSB 26, s. 565–567.

⁴ *Ioannis Demetrii Solikowii Archiepiscopi Leopoliensis Commentarius Brevis Rerum Polonicarum A morte Sigismundi Augusti Poloniae Regis* [...]. [1647]. Zob. E. Kotarski, B. Kumor, *Solikowski Jan Dymitr*, PSB 40, s. 282–289; W. Rosowski, EK 18, s. 580–581.

⁵ *In funere Sigismundi Augusti Regis Poloniae celebrato Napoli prid. Non Octob. An. D. M. LXXII, oratio* [...], Neapol 1576.

⁶ Łukasz Górnicki tak opisał ostatnie chwile życia króla: „w poniedziałek, 7 *julii*, naświęwszy sakrament po spowiedzi i olej święty przyjąwszy, rozdzielił się z tym światem, z niewymownym żalem nas wszystkich sług jego, którzy nie panaśmy mieli, ale dobrotliwego ojca. Lat miał, gdy umarł, 52, bez kilka niedziel”. Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, oprac. H. Barycz. Wrocław 1950,

pogrzebania ciała królewskiego⁷, dalej o wieku, jakiego dożył zmarły król oraz długości jego królowania⁸.

pogrzebion [...] na zamku w ojcowskiej kaplicy – chodzi o tzw. kaplicę Zygmuntowską, czyli mauzoleum grobowe, kaplicę grobową ostatnich Jagiellonów⁹.

zszedł z tego świata – różne formy czasowników: „zejść”, „odejść” to bardzo popularne w polskiej i europejskiej kulturze funeralnej pseudonimy (metafory) śmierci¹⁰, które nadal powszechnie występują na polskich cmentarzach.

s. 141. Mniej dokładnie wydarzenia związane ze śmiercią króla przedstawił Maciej Strykowski (*Kronika Polska, Litewska, Żmódzka i wszytkiej Rusi* [...], t. 2, Warszawa 1846, s. 419): „tegoż roku [1572] 18 dnia Lipca miesiąca, Sigmunt August król Polski, pobożny, bogobojny i pokój (co było nie bardzo granicom litewskim zdrowo) miłujący, zapłacił śmierci dług z ciała w Knyszynie, wieku swego roku 50”. Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro oraz dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 do r. 1576* [...], tłum., z rękopisu Cesarskiej Publicznej Biblioteki, przypisami i życiorysem uzupełnił W. Spasowicz, t. 1, Petersburg 1856, s. 3. Zob. także S. Cynarski, *Zygmunt August*, Wrocław 2004, s. 202n. Jak pisze współczesny historyk: „Król Zygmunt August według zgodnych prawie przekazów źródłowych zmarł 7 lipca 1572 roku w Knyszynie. Pogrzeb odbył się w Krakowie 9–13 lutego 1574 roku. Zwłoki królewskie pochowane zostały w podziemiach kaplicy Jagiellońskiej w katedrze krakowskiej”. Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005, s. 145.

⁷ Uroczystości pogrzebowe Zygmunta Augusta opisał Świątosław Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro*, t. 1, s. 200–202. Zob. Ś. Cynarski, *Zygmunt August*, *op.cit.*, s. 206.

⁸ Zob. *Zygmunt August*, [w:] M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*. Kraków 1996, s. 523–540.

⁹ Kaplica Zygmuntowska jest jednym z najważniejszych zabytków architektury renesansowej po tej stronie Alp i w Polsce, doczekała się wielu naśladownictw, a więc i poświęcona jej literatura jest bardzo bogata, dlatego też przytaczam tylko wybrane opracowania: A. Bochnak, *Kaplica Zygmuntowska*, Warszawa 1960; L. Kalinowski, *Trzeci artystyczne i ideowe kaplicy Zygmuntowskiej*, [w:] *Studia do dziejów Wawelu*, t. 2, Kraków 1960; H. Kozakiewiczowa, *Renesans i manierizm w Polsce*, Warszawa 1978; eadem, *Rzeźba XVI wieku w Polsce*, Warszawa 1984; J. Z. Łoziński, *Grobowe kaplice kopułowe w Polsce 1520–1620*, Warszawa 1973; M. Morka, *Sztuka dworu Zygmunta I Starego. Treści polityczne i propagandowe*, Warszawa 2006, tu rozdz. *Kaplica Zygmuntowska. Król Salomon – princeps fundator*; S. Mossakowski, *Kaplica Zygmuntowska (1515–1533). Problematyka artystyczna i ideowa mauzoleum króla Zygmunta I*, Warszawa 2007; K. Targosz, *Kaplica Zygmuntowska jako neoplatonicki model świata*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2–4 (1986). O kaplicy Zygmuntowskiej wspomina Marcin Kromer w mowie pogrzebowej poświęconej królowi Zygmuntovi I: „tę tu przepiękną i przebogatą kaplicę połączoną z bazyliką, raczej włączoną do niej; chciał ją uczynić swoim grobem i pomnikiem; w niej widzimy grono kapłanów składnie i zgodnie z przepisami oddających cześć Bogu, wzruszając nas wzniosłą wspaniałością”. M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I* oraz *„O pochodzeniu i dziejach Polaków” księgi XXX i XXXI*, wstęp, tłum. i oprac. J. Starnawski, Olsztyn 1982, s. 152. Z kolei Stanisław Orzechowski (*Kroniki*, tłum. M. Z. A. Włyński, Sanok 1856, s. 19) zanotował tylko: „Skoro przyszli do kościoła świętego Stanisława, uroczystym obrządkiem ciało do grobu senatorowie z królem po sznurach spuścili i złożyli, w kaplicy, którą sobie sam był Zygmunt sporządził i ów grób wspaniały tam wystawił”. Dokładnie pogrzeb Zygmunta Starego opisał Bielski, zob. M. Bielski, *Kronika polska*, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 1094–1096.

¹⁰ Zob. m.in. A. Engelking, *Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci)*, „Przegląd Humanistyczny” 4 (1984); M. Skwara, *„Miejsca wspólne” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku*, Szczecin 1994, tu rozdz. *Krajobraz z drogą*.

- [1] Mówca pogrzebowy rozpoczyna kazanie od przypomnienia historii śmierci i wskrzeszenia Łazarza, przy czym zaznacza, że „nic nowego nam śmiercią swą nie oznaczył”, to jest nic nowego nie powiedział, bo ze śmiercią styka się każdy człowiek i każdy człowiek umrze. Dopiero wskrzeszenie Łazarza już „zaśmierdziałego” jest prawdziwym cudem, jakiego dokonał Pan.

czterzy – cztery.

od wieku nie była słychana – nikt nigdy nie słyszał o czymś takim.

tylo – tylko.

kapitulum – rozdział.

- [2] *Mówił Pan Bóg do Adama: W pocie czoła twójego... – Rdz 3, 19¹¹.*

procheś – jesteś prochem.

Statut jest (to jest) postanowienie jest... – por. Hbr 9, 27.

powszeczny on wszystkich ludzi sąd, albo [...] osobliwy każdego człowieka – kaznodzieja wskazuje na dwa sądy: jednostkowy, któremu podlega każdy człowiek, i sąd ostateczny, który odbędzie się przy powtórnym przyjściu Chrystusa.

powinnie – obowiązkowo.

Iz eś słuchał głosu żony twójcej... – Rdz 3, 17.

Przez jednego człowieka... – Rz 5, 12.

Salomon pokazuje, że Pan Bóg śmierci nie stworzył... – Mdr 1, 13.

- [4] *Oglądał Pan Bóg wszystkie rzeczy... – Rdz 1, 31.*

tedy – wtedy.

Pan Bóg grzechu i śmierci stworzyć nie raczył – kaznodzieja nawiązuje tu ponownie do fragmentu z Księgi Mądrości (1, 13).

- [5] *grzech oczy otworzył – Rdz 3, 7.10.*

Nieprawości wasze rozdzieliły... – Iz 59, 2.

łatwia – łatwie, łatwo, łatwa.

¹¹ Cytaty z Pisma Świętego, które przywołuje kaznodzieja, zestawiam z cytatami w tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka SI.

Kto czyni grzech... – 1 Jan 3, 8.

Nie wiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowemi? Wziąwszy tedy członki Chrystusowe, uczyni je członkami nierządnic? – 1 Kor 6, 15.

przyrodzenie – zespół cech wrodzonych, usposobienie, skłonność.

[6] *pokazuje być złą* – objawia swoje zło.

strachają – boją się.

śmierć nastrasliwszą być powiadali – śmierć za najstrasliwszą rzecz uważali. Kaznodzieja powołuje się na cytat z *Etyki nikomachejskiej* Arystotelesa: „Najstrasniejszą [...] rzeczą jest śmierć, gdyż jest kresem wszystkiego, a dla zmarłego nie ma już przypuszczalnie, nic dobrego ani złego” (1115 a)¹².

ono – oto.

I także przychodzisz... – por. 1 Krl 15, 32.

Dawid, gdy był dla przesładowania... – por. 1 Krl 21, 12.

zmyślił się szaleć – wymyślił, że będzie udawał szalonego.

prosił Pana Boga, aby go w środku dni jego... – por. Ps 102, 25.

Co przywiódło Ezechiasz [...] kiedy mu Izajasz prorok powiedział... – por. Iz 38, 1.3.

Co Heliasza, który Jonasa dziecięciem wskrzesił... – 3 Krl 17, 22.

Ułękł się tedy Eliasza, a wstawszy, poszedł, gdziekolwiek wola niosła; i przyszedł do Bersabee Juda i zostawił tam służę swego – 3 Krl 19, 3.

przywiódło – spowodowało.

gardło miał dać – gdzie miał stracić życie.

tak że bez grzechu, który by nie grzeszył – por. Łk 18, 9 i 11.

aby się pokazali sprawiedliwymi przed ludźmi... – por. Mt 23, 27.

[7] *uczmy się tego z Pisma, które powiada...* – por. Rz 3, 10.

Grzeszniśmy tedy wszyscy – por. 1 Jn 1, 8.

¹² Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum., wstęp i komentarz D. Gromska, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 135.

poczytał się być – uważał się.

- [8] *Lekarstwa przeciw grzechowi* – kaznodzieja rozwija bardzo popularną w XVI i XVII wieku metaforykę „farmaceutyczną”, „lekarstwa”. Tego rodzaju argumentacja, szczególnie w opozycji: „trucizna” – „lekarstwo”, była powszechnie wykorzystywana w polemikach religijnych. Jako przykład warto przypomnieć tekst polemiczny na takiej właśnie opozycji zbudowany: *Kolenda abo lekarstwo na truciznę nowego cyrulika IX Samuela* [Dambrowskiego] *Lysogornikow Auszpurskiej Confesiej za Poznaniem predikanta przez Mikołaja Aleksandra z Zabłociec Ramulta*. Roku 1613 [B. m., dr.]. Jest to odpowiedź na tekst Samuela Dambrowskiego: *Lekarstwo duszne człowieka chrześcijańskiego w chorobie z rozmaitych nauk, pociech i modlitw zebrane przez X. Samuela Dambrowskiego Augapurskiej Konfessyi kaznodzieje w Poznaniu*. We Gdańsku u Andrzeja Hunefelda 1611¹³.

- [9] *do krztu napominając, tak mówił...* – por. Dz 2, 38.

I tak Ananiasz Pawłowi świętemu mówi... – Dz 22, 16.

upamiętawszy – opamiętawszy.

Królestwo Boże wszystkim grzesznym otwarzają – por. Mt 16, 16.

- [10] *I to jest pociecha niemata przeciwko grzechowi* – por. J 6, 54.

pożywamy – uwaga o przyjmowaniu Najświętszego Sakramentu wydaje się echem toczącego się (w II połowie XVI w.) sporu o przyjmowanie komunii świętej pod jedną czy też dwiema postaciami. Stanisław Hozjusz ustami bohatera dialogu – Oracza – przypominał:

[...] używania obojej osoby sakramentu Bazylejskiego Concilium [Sobór w Bazylei 1431–1439] napierwej zabroniło; gdzim ja od onego dobrego człowieka słyszał, że około czterech dwudziestu lat przedtym Konstancyjskiego Concilium [Sobór w Konstancji 1414–1418] dekret wyszedł, na którym zwyczaj od Kościoła i Ojców świętych za słusznymi przyczynami wniesiony i przez barzo długi czas zachowany [...] używania świętości pod jedną tylko osobą, potwierdzono. A iżeby go nikt wedle myśli swej, oprócz mocy Kościoła pospolitego, odmieniać nie śmiał, zakazano¹⁴.

Dialog Hozjusza skierowany jest przeciw liturgii protestanckiej. Filip Melanchton dowodzi zasadności udzielania komunii pod obiema postaciami, także odwołując się do historii, zapisał on m.in.:

Osobom świeckim udziela się obu postaci sakramentu Wieczerzy Pańskiej, ten bowiem zwyczaj oparty jest na przykładzie Pana: „Pijcie z niego wszyscy” (Mt 26, 27). Tu Chrystus

¹³ W polemikach religijnych popularne były też różnego rodzaju „recepty”, dla przykładu przetaczał utwór autorstwa Bartłomieja Panaetiusa: *Recepta na tanatomachia, abo pillule słowne dla [...] Piotra Artemiusa abo Kresichleba, ministra toruńskiego* [...], Poznań 1600.

¹⁴ S. Hozjusz, *Rozmowy o tym: godzi li się laikom kielicha, księżej żon dopuścić, a w kościelech służbę Bożą językiem przyrodzonym sprawować* [...], oprac. M. Korolko, Olsztyn 2003, s. 20. Zob. *Sakrament Eucharystii (1322–1405)*, [w:] *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002, s. 325–346.

wyraźnie rozkazał co do kielicha, aby żeń pili wszyscy. Ażeby nikt nie mógł wykrętnie wywodzić, że to się tyczy tylko kapłanów, Paweł pisząc do Koryntów, przytacza przykład, z którego widać, że całe zgromadzenie przyjmowało obie postacie (zob. 1 Kor 11, 20nn). Zwyczaj ten długo przetrwał, w Kościele, i nie wiadomo, kiedy i za czyją sprawą został po raz pierwszy zmieniony, aczkolwiek kardynał Cusanus nadmienia, kiedy uznano ów nowy zwyczaj. Cyprjan w kilku miejscach poświadcza, że ludowi podaje się krew Pańską. Poświadcza to także Hieronim, który mówi: „Kapłani posługują przy eucharystii i rozdzielają ludowi krew Chrystusową”. Nawet papież Gelazjusz nakazuje, by nie dzielono sakramentu (Dist. 2. *De consecratione*, c. *Comperimus*). Zwyczaj odmienny jest całkiem niedawny. Wszakże pewne jest, że zwyczaj wprowadzony wbrew nakazom Bożym nie powinien być uznany, jak mówią kanony (Dist. 8. C. *Veritate*, i następne). Zwyczaj ten przyjęto zaiste nie tylko wbrew Pismu Świętemu, lecz także wbrew starożytnym kanonom i praktykom Kościoła. Dlatego tych, którzy wolą przyjmować obie postacie sakramentu, nie należy zniewalać, aby z obrazą sumienia czynili inaczej. A ponieważ dzielenie sakramentu nie zgadza się z ustanowieniem Chrystusowym, zaniechano u nas procesji, jaka była dotąd w zwyczaju. („XXII. O obu postaciach”¹⁵)

- [11] *skutkiem wypełniona* – czynem zrealizowana.

Królestwo Niebieskie pokutującym się przybliża – por. Mt 1, 15.

wysławić – wypowiedzieć.

na zakamiałe miasta narzekał, mówiąc... – Mt 11, 21.

zakamiałe – zatwardziały w grzechu.

zdręczzonego – umęczonego pokutą.

O takiej pokucie Pan mówić raczy... – por. Łk 13, 3.

upamiętaj się – zastanów się, opamiętaj się.

- [12] *Pismo tak uczy...* – Ekl 3, 33.

Daniel królowi Nabuchodonozorowi mówił... – Dn 4, 24.

Chrystus Pan nasz napomina... – Łk 11, 41.

- [13] *nie mają Jezu Chrysta, Jego zasług, Jego męki* – 1 J 2, 2.

który umarł – Hbr 9, 28.

był ofiarowany za grzechy nasze – 1 Tm 1, 15.

¹⁵ F. Melancton, *Wyznanie augsburskie*, [w:] *Księgi Wyznaniowe Kościoła Luterskiego: Mały katechizm, Duży katechizm, Wyznanie augsburskie, Obrona Wyznania augsburskiego, Artykuły szmalckalskie, Traktat o władzy i prymacie papieża, Formuła zgody*, Bielsko-Biała 1999, s. 150.

Chrystus raz umarł za grzechy nasze – 1 P 3, 18.

i tak je krwią swą omył... – Ap 1, 5.

pomazanymi przed oblicznością – pobrudzonymi przed obliczem, osobą.

oblicznością – pochodzi od „obliczność” – oblicze, twarz, tu: synekdocha oznaczająca osobę.

[14] *do nich się uciekaj* – stosuj, wykorzystuj je.

klucze rozwiązania grzechów – metafora oznaczająca, że Chrystus przez swoją męczeńską śmierć pozostawił wiernym sposoby przewycięzania grzechów.

którego on krwią swą nabyć raczył – Dz 20, 28. Jest to metafora oznaczająca, iż Chrystus przez swą męczeńską śmierć założył Kościół (założył nową religię).

[15] W tej części kaznodzieja kończy rozważania o „pociechach przeciwko grzechowi”, a rozpoczyna uwagi o pociechach przeciwko strachowi przed śmiercią. Tego rodzaju zabiegi, które miały złagodzić i uśmierzyć strach przed śmiercią we współczesnej tanatologii – za Philippe'em Ariès'em – bywają określane jako „oswajanie śmierci”. Francuski tanatolog wyjaśnia to m.in. tak: „kiedy [...] śmierć, z którą człowiek był spoufalcony, nazywamy oswojoną, nie chcemy przez to powiedzieć, że niegdyś była dzika, a następnie ją oswojono. Przeciwnie, chcemy powiedzieć, że dzisiaj stała się dzika, choć przedtem taka nie była. Najstarsza śmierć była oswojona”¹⁶.

nie strachał – Kaznodzieja dzieli metody i środki osuwajania śmierci na dwie grupy: jedne wspólne zarówno poganom, jak i chrześcijanom, a drugie przynależące tylko chrześcijanom.

[16] *To Job święty krótko wypisał...* – Hi 14, 1–2.

Dawid mówi... – Ps 102, 15.

Człowiek podobny stał się marności, dni jego jako cień przemijają – Ps 142, 4.

Jakub święty powiada... – Jk 4, 15.

Izajasz świadczy... – Iz 40, 6–7.

jest napełniony wielą nądz – metafora, która wskazuje, że życie ludzi na ziemi pełne jest trosk i kłopotów. Kaznodzieja, przywołując cytaty z *Księgi Hioba*, *Księgi Psalmów*, porównania życia ludzkiego do krótkości istnienia kwiatu, znikomości cienia, pary, nietrwałości siana wpisuje się w długą tradycję stosowania topiki wanitatywnej¹⁷.

¹⁶ Ph. Ariès, *Człowiek i śmierć*, tłum. E. Bąkowska, Warszawa 1989, s. 41.

¹⁷ Zob. D. Künstler-Langner, *Idea vanitas, jej tradycje i toposy w poezji polskiego baroku*, Toruń 1996. Erazm z Rotterdamu obszerny zbiór topiki wanitatywnej przywołał w opisie przysłowia „Człowiek

sprośności – ziemskiej nędzy, nieczystości, plugastwa.

ali – i, również.

śmierć cukrowali – śmierć osładzali. Kaznodzieja odwołuje się do Seneki (*Tragedia*), przy czym w twórczości tego stoickiego filozofa wiele jest cytatów wskazujących, że śmierć jest wyzwoleniem od ziemskich trosk i kłopotów. Na przykład w *Agamemnonie* Chór:

Słodką trucizną daną nam, śmiertelnym,
jest miłość życia naszego, a przecież
śmierć drogę daje w ucieczce przed bólem
i port wskazuje wiecznego postoj¹⁸.

z chucią – z chęcią.

Scypio Metellus – prawdopodobnie chodzi o Kwintusa Cecyliusza Metellusa Piusa Kornelana Scipiona (ok. 95–46); pokonany przez Cezara pod Tapsus w r. 46 p. Chr., popełnił samobójstwo.

Affranijus – chodzi prawdopodobnie o Luciusa Afraniusa, konsula, który po klęsce pod Tapsus uciekł do Hiszpanii, ale nie popełnił samobójstwa, a został zamordowany przez żołnierzy Cezara.

Juba rex (król) – syn Hiempsala II, król Numidii, pokonany przez Cezara w roku 46 p.n.e., popełnił samobójstwo.

Kato Uticensis – M. Porcius Cato Uticensis, Katon Młodszy (95–46), zwolennik ustroju republikańskiego, nie chcąc być świadkiem upadku republiki w Utyce, popełnił samobójstwo. Kaznodzieja powołuje się na dwa rozdziały ze św. Augustyna (*Państwo Boże*, ks. I, rozdz. XXII i XXIII); fragment: „Ci, aby przeciwnych rzeczy na świecie [...] umrzeć woleli” – jest prawdopodobnie cytatem-parafrazą: „wielu odbierało sobie życie, by się w ręce nieprzyjaciół nie dostać”¹⁹. Trzeba podkreślić, że św. Augustyn był zdecydowanym przeciwnikiem samobójstwa. W *Państwie Bożym* pisał m.in.:

Bo przecież jeśli nie wolno własną swą władzą zabijać nawet szkodliwego człowieka i żadne prawo na takie zabijanie człowieka nie pozwala, to samo się przez się rozumie, że kto i sam sobie życie odbiera, zabójcą jest i o tyle winniejszy jest sam się zabijając, o ile był niewinniejszy w tej sprawie, dla której sobie życie odbiera²⁰.

jak bańka na wodzie”. Zob. Erazm z Rotterdamu, *Adagia (wybór)*, tłum. i oprac. M. Cytowska, Wrocław 1973, s. 135–141.

¹⁸ Seneka, *Agamemnon*, tłum., przedmowa, wstęp i przypisy E. Wesołowska, Poznań 1997, s. 26. O cytowaniu Seneki w kazaniach pogrzebowych zob. M. Skwara, *Seneka w polskich kazaniach pogrzebowych XVII wieku*, [w:] *Wątki neostoickie w literaturze polskiego renesansu i baroku*, red. P. Urbański, Szczecin 1999. Zob. także uwagi przy poprzednich kazaniach.

¹⁹ Św. Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, wstęp J. Salij, Kęty 1998, s. 48.

²⁰ *Ibidem*, s. 41.

Artabanus, stryj Kserksesa, króla perskiego [...] do tegoż Kserksesa powiedział, że śmierć jest rozkoszna ucieczka z nędznego żywota.

Hieron, Ad Helioid (marg.) – kaznodzieja odsyła tu do Listu 60 św. Hieronima: List 60 do Heliodora – Epitafulium Nepocjana, w którym czytamy o Kserksesie: „Gdy Kserkses, ów najpotężniejszy król, który wywracał góry i przerzucał mosty przez morza, widział z wyniosłego miejsca nieskończone mnóstwo ludzi i niezliczone wojsko, miał się rozpląkać na myśl, że po upływie stu lat żadnego z tych, na których wówczas patrzył, nie będzie przy życiu”²¹. Dialog między Kserksesem i jego stryjem Artabanosem podaje Herodot:

Gdy zauważył to jego stryj, Artabanos, który z początku śmiało wyraził był swe zdanie i odradzał Kserksesowi wyprawy wojennej przeciw Helladzie – ten więc mąż, widząc płaczącego króla, tak go zagadnął: – Królu, jak bardzo nawzajem różni się to, co teraz, i to, co krótko przedtem uczyniłeś; bo naprzód mieniłeś się szczęśliwym, a teraz płaczesz. – A ten odrzekł: – Bo zdjęło mnie uczucie litości, gdym rozważał, jak krótkie jest całe życie ludzkie; wszak z tych tak licznych ludzi za sto lat nikt nie pozostanie przy życiu. – Na to Artabanos: – Jeszcze czegoś innego, bardziej niż to godnego współczucia, musimy zaznać w życiu. W ciągu bowiem tak krótkiego żywota nie może nikt ani z tych tu, ani z wszystkich innych tak być jako człowiek szczęśliwy, żeby sobie nie raz, ale często nie uprzytomnił, iż wolałby umrzeć niż żyć. Albowiem nawiedzające nas nieszczęścia i niepokojące nas choroby sprawiają, że życie wydaje się nam długie, choć jest ono krótkie. Tak wobec mozołów życia śmierć staje się dla człowieka najbardziej upragnionym schronem, a bóg, który pozwolił nam zakosztować słodczy żywota, okazuje się w tym zawistny (VII, 46)²².

Kserkses (517–465), król perski.

Pismo Święte dobrze poważysz... – Ekl 7, 2.

Lepsza jest powiada Eklezjastyk... – Ekl 30, 17.

Przeto czytamy, że tęskność frasunków... – Lb 11, 15.

poważysz – pochodzi od „poważyć się”, czyli odważyć się, ośmielić.

teskność frasunków i dolegliwości – dokuczliwość trosk i kłopotów życia ziemskiego.

Masz Mojżesza, który [...] prosił Pana Boga... – Hi 3, 3.

A który począł, ten by mię starł, rozpuścił rękę swoją i wyciąłby mię – Hi 6, 9.

Masz Heliasza, który... – 3 Krl 19, 4.

²¹ Św. Hieronim, *Listy*, t. 2, tłum. J. Czuj, Warszawa 1953, s. 27. Zob. także Hieronim ze Strydonu, *Listy*, t. 2, wstęp i oprac. na podst. tłumaczenia J. Czuja M. Ożóg, tekst łańciski przygotował H. Pietras, Kraków 2010, s. 93.

²² Herodot, *Dzieje*, tłum. i oprac. S. Hammer, t. 2, Warszawa 1959, s. 129.

Joba – Hioba, Hiob (gdzie jest ojciec, główna postać Księgi Hioba).

Heliasz – Eliaz (moim Bogiem jest Jahwe), największy prorok w Królestwie Północnym w IX w. przed Chr., pochodzący z Tiszbe w Gileadzie.

zjęło – ogarnęło.

- [17] *osobne pociechy* – szczególnie, właściwe tylko chrześcijanom pociechy.

zaż – czyż.

zamierzona – wyznaczona.

Tak cię Pismo uczy... – 1 Krl 2, 6.

I na drugim miejscu... – Ps 38, 6.

A Job powiada... – Hi 14, 5.

Dawidowi Pan mówił... – 2 Krl 7, 12.

Pan umarza – Bóg uśmierca.

a miej to przed oczyma zawżdy – metaforycznie: codziennie, zawsze myśl o tym. Kaznodzieja przywołuje trzy cytaty z Pisma Świętego: „bom ja jest przychodzień u ciebie i podróżny, jako wszyscy ojcowie moi” (Ps 38, 13); „A przeto już nie jesteście goście i przychodnie” (Ef 2, 19); „nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy” (Hbr 13, 14).

żeś tu przechodzień i pielgrzym – kaznodzieja przywołuje i rozwija *topos homo viator* – człowiek na ziemi jest tylko pielgrzymem i przechodniem. Zob. wcześniejsze uwagi.

Piotr św. zowie tu nas... – 1 P 2, 11.

- [18] *szczyć mają naprzeciw tym nieprzyjaciółom* – bronić, osłaniać przeciwko tym nieprzyjaciółom.

których nigdy próżni – od których nigdy nie jesteśmy wolni.

łatwo – łatwo. Od tego paragrafu kaznodzieja odwołuje się do tematu kazania, dzieli go na części, kolejno omawia. Poszczególne fragmenty tematu wyznaczają strukturę tekstu kazania. Cały ten fragment kazania aż do paragrafu 74 zbudowany jest zgodnie z zasadami kazania tematycznego.

- [19] *wszYTEK postępek* – cały przebieg i zakończenie.

tej historyjej – tego wydarzenia.

ostatek – zakończenie.

a jedenaste wszystko – i cały jedenasty [rozdział].

[20] *zatym* – wtedy.

Ezazarz przyjaciel nasz zasnął – jest to metafora śmierci jako snu, mająca swe źródło zarówno w tradycji biblijnej, jak i kulturze greckiej (Υπνος – Sen i θάνατος – Śmierć to bracia bliźniacy, zob. *Iliada* XI, 241; XIV, 231)²³. Metafora ta do dziś funkcjonuje w języku polskim i polskiej kulturze funeralnej. Musimy pamiętać, że w kulturze europejskiej obok toposu śmierć-sen funkcjonuje także topos życie-sen.

obudzili go – metafora wskrzeszenia.

niż – zanim.

[21] *zaszła mu Marta drogę* – wyszła mu Marta naprzeciw.

dla uczciwości Pańskiej szła Panu drogę – ze względu na szacunek i cześć wobec Pana wyszła Panu naprzeciw.

druzdy szasza jej tę przyczynę kładą – inni przyczynę wyjścia naprzeciw wyjaśniają.

baczyć – rozumieć, pojmować.

najrychlej – najszybciej.

tudzież – również, także.

co się ze słów jej pokazuje – co ze słów jej wynika.

byłbyś tu był – gdybyś tu był.

[22] *stałego umysłu* – metaforyczne określenie dotyczące trwałości postawy niepodlegającej wpływom bieżących wydarzeń.

A odpowiadając setnik rzekł: Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój – Mt 8, 8.

nie doszłaś wiary setnika – nie byłaś tak głęboko wierząca jak setnik.

nie pragnął obliczności Pańskiej – nie prosił, aby Pan osobiście zjawił się, ukazał swoją twarz.

²³ M. Skwara, „*Miejsca wspólne*”..., op.cit., tu rozdz. *Sen*. Zob. także: M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1989, tu hasło: *Sen*; *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Léon-Defoura, tłum. i oprac. K. Romaniuk, Poznań 1973, tu rozdz. *Sen*.

zrównała się wiara jej z onym królikiem – wiara jej była taka jak „królika” (zdrobnienie, które ma charakter deprecjonujący).

Rzekł do niego królik: Panie zstąp pierwej niż umrze syn mój – J 4, 49.

tak zacnie bytności jego uważała – tak godnie o jego obecności myślała.

- [23] *o co by go jedno był prosił* – o cokolwiek by go poprosił.

dekret – wyrok.

wszystek on orszak – cała ta grupa (Żydów).

gdy mówili do ślepo narodzonego... – por. J 9, 24 i 31.

trzymają – sądzą, rozgłaszają.

- [24] *o których Dawid tak mówił...* – Ps 9, 4.

przed oczyma swymi – metaforyczne określenie: nie wierzą weni, nie myślą o nim.

wszystkie zamyka – wszystkich obejmuje.

- [25] *to służy przeciwko* – to jest dowodem przeciwko.

O których Paweł św. Do Rzymianów pisze:... – Rz 1, 21.

zaciemniło się głupie serce ich – metaforyczne określenie oznaczające głupotę. Metafora ta zbudowana jest na analogii wywodzącej się z tradycji biblijnej: światło – mądrość; cień, ciemność – głupota.

- [26] *wysłuchawa prośby* – wysłuchuje próśb.

- [27] *jako Mojżesz na przykład...* – Wj 32, 14.

I rzekł Pan do Mojżesza: I to słowo, któreś rzekł, uczynię; nalazłeś bowiem łaskę przede mną – Wj 33, 17.

jako Salomonowi dla Dawida – 3 Krl 11, 12.

jako masz napisano – zob. 2 Mch 15, 12–17.

jeśliżec – jeśli zaś.

tedyć za tym tak pewnie trzyma – to z tego wynika.

- [28] *instrument jest* – środkiem jest.

pociecha przeciwko śmierci – w paragrafie tym kaznodzieja ponownie rozwija koncepcję nazywaną współcześnie „oswajaniem śmierci”, która polega m.in. na pomniejszaniu strachu przed umieraniem, opuszczeniem najbliższych itp. Fundamentem tego „oswajania” jest pomyślna perspektywa eschatologiczna, czyli głęboka wiara, że po śmierci nastąpi zmartwychwstanie i pobyt w Raju.

- [29] *żał i smutek zdjąć człowieka nie miał* – aby żał i smutek nie ogarnął (opanował) człowieka.

Bo o Józefie czytamy – Rdz 50, 3 („I płakał go Egipt siedmdziesiąt dni”).

Płakali Żydowie Mojżesza – Pp 34, 8 („I płakali go synowie Izraelowi na polach Moab trzydzieści dni; i spełniły się dni płaczu płaczących Mojżesza).

także i Arona brata jego... – Lb 20, 30 („A wszystek lud widząc, iż Aron umarł, płakał nad nim trzydzieści dni po wszystkich familijach swoich).

A Judyty onej paniej... – Ju 16, 29: „I płakał jej wszystek lud przez siedm dni”, „długość płaczu gani” – kaznodzieja, przywołując cytaty z Biblii, potępia nadmierne i zbyt długie opłakiwanie zmarłych, jest to jeden z podstawowych toposów literatury funeralnej.

rozkazuje tak... – Ek 22, 11 („Mało płacz nad umarłym, abowiem odpoczynął”).

zaboboniech – zabobonach.

Białym głowom postanowili... – kaznodzieja przytacza cytat z listu Seneki, współczesny przekład tego fragmentu brzmi: „Przodkowie oznaczyli dla niewiast okres żałoby na rok nie po to, żeby płakały aż tak długo, lecz po to, żeby nie płakały dłużej. Dla mężczyzn nie ustalono żadnego terminu, gdyż żaden nie przystoi mężom” (VII, 63)²⁴.

- [30] *którzy nadzieje zmartwychwstania nie mieli* – 1 Tes 4, 14 („Abowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak i Bóg te, którzy zasnęli przez Jezusa przyprowadzi z nim”).

śmierć sen jest – topos bardzo popularny w literaturze funeralnej (zob. wcześniejsze uwagi).

dom w niebie wieczny zbudowan jest – Flp 1, 21 („Abowiem mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk”).

oblicznie z Panem – osobiście z Panem, twarzą w twarz z Panem.

O czym czytaj 2 Kor 5 [v 1 et 8] – 2 Kor 5, 1–8 („Abo wiemy, że jeśliby ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowany, iż budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma robiony, wiekuisty w niebiesiech. Abowiem w tym wzdychamy, żądając być przyobleczeni

²⁴ L. A. Seneca, *Listy moralne do Lucyljusza*, tłum. W. Kornatowski, wstępem i przypisy K. Leśniak, Warszawa 1961, s. 219.

mieszkanim naszym, które jest z nieba; jeśliż jedno obleczonymi, a nie nagimi będziemy należeni. Bo i którzy jesteście w tym przybytku, wzdychamy obciążeni, przeto, że nie żądamy być zwleczeni, ale przyobleczeni; aby pożarte było, co śmiertelne jest, od żywota. A który nas na toż sprawuje, Bóg, który nam dał zadatek Ducha. Śmiemy tedy zawsze, wiedząc, że pókiśmy w ciele, pielgrzymujemy do Pana (abowiem przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie), a śmiemy i dobrą wolą mamy pielgrzymować raczej od ciała, a przytomnemi być”).

do Tesalonicensów w liście pierwszym, kapitule czwartej – 1 Tes 4, 12–16: „A nie chcemy bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili jako i drudzy, którzy nadzieje nie mają. Abowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak i Bóg te, którzy zasnęli przez Jezusa, przyprowadzi z nim. Abowiem to wam powiadam w słowie Pańskim, iż my, którzy żyjemy, którzyśmy pozostali na przyście Pańskiej, nie uprzedzimy tych, którzy zasnęli. Abowiem sam Pan z rozkazaniem i głosem Archanielskim, i z trąbą Bożą, zstąpi z nieba, a pomarli, którzy są w Chrystusie, powstaną pierwsi. Potym my, którzy żyjemy, którzy pozostajemy, pospołu pochwyceni będziemy z nimi w obłokach przeciw Chrystusowi na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy”).

1. Kor 15 ver 53 (marg.) – 1 Kor 15, 53 („Boć musi to skazitelne przyoblec nieskazitelność i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność”).

[31] *dwa artykuły* – dwa prawa, dwie nauki.

[32] *A takie Piotr św. pośmiewcami zowie...* – 2 P 3, 3.

[33] *I z tej nauki śmiali się nie tylko...* – Dz 17, 18.

potkę miał – miał potyczkę słowną, spór.

którego oni nie umieli, ani rozumieli – kaznodzieja odsyła do Mt 22, 23–34. Zob. Wj 3, 6.

niewiastce – zdrobnienie: „kobietce”, którego celem jest wskazanie, iż Marta nie miała żadnego wykształcenia szkolnego.

objawił to małym – Łk 10, 21.

u Łukasza św. w dziesiątym kapitulum – Łk 10, 21.

[34] *Czytaj u Joba...* – Hi 19, 25–26.

Toż uczył Izajasz... – zob. Iz 26, 19; 66, 14.

Toż i Ezechiel Prorok uczy... – Ez 37, 5–6.

obiecował – obiecywał.

tego jej jedno nie dostawało – tego tylko nie pojmowała.

- [35] *Heliasz wskrzesił w Sareptcie sydońskiej dziecię* – 3 Krl 17, 22. Sarepta – hebr. Sarpat (topialnia), miasto portowe na wybrzeżu fenickim, położone między Sydonem a Tyrem.

Helizeusz także syna gospodyni swojej – zob. 4 Krl 4, 35.

Helizeusz – Elizeusz (Bóg okazuje swoją pomoc), rolnik z Abel-Mechola, który w drugiej połowie IX w. przed Chr. Został powołany przez Eliasza na proroka.

Tabita – Tabita, aram. odpowiednik hebr. Zibia (gazela). Uczennica w Jafie.

Joppe – Jafa (piękność; gr. Joppe, dzisiaj przedmieście Tel Awiwu) od V w. przed Chr. zamieszkałe miasto o zmiennych kolejach losu (zob. PrSIB).

Ewtych – Eutyk (szczęśliwy). Młodzieniec wskrzeszony przez św. Pawła.

Troada – Troada (okolica wokół Troi), kraina i miasto portowe położone na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej. Przykłady te kaznodzieja wspiera odwołaniami do Dziejów Apostolskich 9, 34–35 i 20, 10–12:

ten ciebie tego nauczy tymi słowy... – J 5, 25.

- [36] Kaznodzieja w paragrafie tym przeprowadza wywód zbudowany na rozumowaniu sylogistycznym:

[Przesłanka większa:] jeśli Chrystus Pan i Bóg Ojciec mają jednakową i równą moc;

[Przesłanka mniejsza:] i jeśli Bóg Ojciec wskrzesza zmarłych;

[Wniosek:] to i Chrystus Pan wskrzesza zmarłych.

ibidem versu 21 – tamże, czyli w J 5, 21.

jest sprawcą i Panem żywota – por. DA 3, 15.

- [37] *Pismo Święte, nie tylo, że go żywotem zowie, ale żywot wszystkich w nim być powiada* – J 1, 1–4.

okrom – z wyjątkiem. W paragrafie tym kaznodzieja przeprowadza rozumowanie sylogistyczne, aby udowodnić, że Syn Boży Chrystus jest panem i sprawcą wszelkiego życia. Występowanie w całym kazaniu rozumowań sylogistycznych dowodzi, iż jest to kazanie uczone przeznaczone dla wykształconych odbiorców.

- [38] *Do czego i trzecia przyczyna jest* – w dwóch poprzednich paragrafach kaznodzieja dowodził dwie przyczyny: 1. „żywot da wszystkim umarłym”; 2. „przezeń żywią wsztkie rzeczy”; 3. „żywot wieczny daje owcom swoim”. Kaznodzieja wspiera tę trzecią przyczynę odwołaniem do J 10, 27–28.

- [40] *powysszej* – powyżej. Kaznodzieja, aby pokazać szczególną moc Chrystusa, zastosował potrójne stopniowanie (*gradatio*), stopień pierwszy: „Albowiem jeśli wielka moc jest niszczego [z niczego] co stworzyć”; stopień drugi: „Jeśli wielka moc jest rzeczy stworzone zatrzymać, aby nie zginęły”; stopień trzeci: „Pewnie tych nie mniejsza jest, ciała ludzkie

już w proch obrócone, słowem wskreszyć i do prawdziwej mocy, władzej całości doskonale przywieść, tak, jakie teraz są”.

zatrzymaczem – zachowującym, utrzymującym (o Chrystusie).

- [41] *Wiesz, że stworzenie samemu Bogu przynależy* – kaznodzieja wskazuje na pierwszy rozdział w pierwszym rozdziale w Księdze Rodzaju.

Co Dawid krócej wyznał, gdy mówi... – Ps 113, 11.

I drugi Prorok... – Iz 40, 28.

- [42] *gdy przywodzi Boga Ojca do Syna mówiącego...* – Ps 2, 7; Hbr 1, 5; 8 i 10.

Abowiemęś – albowiem tyś.

przeczytał – przyznał, przypisał.

- [43] *Ale jeśli by się tu trudnym Paweł święty widział* – ale gdyby to, co u świętego Pawła wydawało ci się zbyt trudne. Od tego paragrafu Kaznodzieja zwraca się do odbiorcy słuchacza, a tekst przybiera formę wykładu, w którym zostają objaśniane problemy teologiczne.

i zamyka – i kończy.

Aza nie właśnie do Kolos[an] mówi... – Kol 1, 16–17. Kaznodzieja odwołuje się do fragmentu Listu do Hebrajczyków: „na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna: którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki” (Hbr 1, 2). Dalej mówca pogrzebowy wyjaśnia cytat z pierwszego Listu do Koryntian: „wszakże nam jeden Bóg, Ojciec, z którego wszystko, a my do niego, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko, a my przezeń” (1 Kor 8, 6).

wyłożył sam – sam (czyli bez niczyjej pomocy) objaśnił.

- [44] *śluchajże drugiego świadka, Jana świętego...* – J 1, 10.

A żebyś nie rzekł creatus id est, reformarus, to jest miasto tego słowa „stworzony”, rzekłby „naprawiony”, „odnowiony” – kaznodzieja zwraca się do odbiorcy (czytelnika), aby ten się nie pomylił i nie używał zamiast *creatus* – stworzony terminu *reformatus* – naprawiony, odnowiony. Autor kazania powołuje się na fragment z Ewangelii według św. Jana: „Wszystko się przez nie zstało, a bez niego nic się nie zstało, co się zstało” (J 1, 3). W Wulgacie jest: *Et mundus per ipsum factus est* (J 1, 10); *Omnia per ipsum facta sunt, et sine ipso factum est nihil, quod factum est* (J 1, 3). W Biblii Brzeskiej (1563), wersy te brzmią: „Na świecie był i przezeń świat sprawion jest” (1, 10); „Wszystko się przez to Słowo stało” (1, 3)²⁵.

²⁵ Korzystam z wydania: Biblia Brzeska 1563, Clifton–Kraków 2003.

- [45] *zatrzymawaczem wszystkich stworzonych rzeczy* – Chrystus zachowuje władzę nad wszystkimi stworzonymi rzeczami.

O tym tak Paweł święty świadczy – Kol 1, 17.

A dlaczego? – pytasz – Hbr 1, 3; Kol 2, 9.

zupełność – całość.

zatrzymawa wszystko mocą słowa swego – Hbr 1, 3.

jako Piotr święty w domu Korneliuszowym o tym świadczy... – Dz 10, 36.

Korneliusz – Korneliusz, setnik mieszkający w Cezarei Nadmorskiej, który wezwał do siebie Piotra. W paragrafie tym kaznodzieja przeprowadza rozumowanie sylogistyczne, zostało ono zapisane zgodnie ze zwyczajem logików, każda część rozumowania w osobnym wersie:

[Przesłanka ogólna:] „Ktoć [Kto] jest wszystkich rzeczy Panem, ten ci wszystko rządzi i zatrzymawa”.

[Przesłanka szczegółowa:] „Ale Chrystus Syn Boży jednorodzony jest wszystkich rzeczy Panem”.

[Wniosek:] „Tedyć [A więc] tenże Chrystus wszystkim rządzi i wszystko zatrzymawa”.

„*Nie darmo tedy Chrystus Pan rzekł*” – „*Ociec mój aż dotąd działa i ja działam*” (J 5, 17).

„*Nie darmo tedy*” – A więc nie bez powodu.

- [46] *zachowyciel* – zachowujący.

z piątego kapituluma Jana świętego – J 5, 21.

- [47] *Ale chciałby wiedzieć czemu* – kaznodzieja sugeruje pytanie, które może mieć słuchacz lub czytelnik.

Śluchaj samego Pana... – J 5, 19.

- [48] *Czego takim dowodem z Pisma Świętego zebranych dowodzimy* – kolejne dowodzenie sylogistyczne:

[Przesłanka ogólna:] „Których w Boskich sprawach jest jedna moc i jedna Boska sprawa, z potrzeby to być musi, że tych jest jedna Boska istność”;

[Przesłanka szczegółowa:] „Ale Boga Ojca i Syna Jego w sprawach Boskich jest jedna moc i jedna sprawa”;

[Wniosek:] „tedyć jest ich jedna istność”. Wszystkie części rozumowania kaznodzieja wspiera dowodami z Pisma Świętego.

- [49] *Masz o tym pismo w Starym Zakonie* – Pwt 6, 4.

które powtarza Pan nasz u Marka św. – Mk 12, 29.

nie tylko jeden, ale tak jeden, że sam jest, a nie masz żadnego innego na deń – Iz 44, 6–45, 6; Iz 42, 8.

czego z Pisma Świętego łatwie [łatwo] bych [bym] dowiódł, by czas był po temu – jest to topos usprawiedliwiający, kaznodzieja wskazuje, że coś by łatwo opisał, dowiódł, wyjaśnił, ale brak czasu na to nie pozwala. W kazaniach pogrzebowych topos ten stosowano przede wszystkim wtedy, kiedy chciano chwalić zmarłego przez wyliczanie urzędów lub funkcji, a nie bardzo było co wyliczać²⁶. Zabieg ten często stosowano także w polemikach religijnych, najczęściej aby uniknąć rozwiązywania trudnych (kłopotliwych) problemów. Chwył ten można też interpretować jako figurę detrakcyjną: *praeteritio*²⁷. Jerzy Ziomek wyjaśnia: „*Praeteritio* – to po prostu pominięcie – po prostu, ale w praktyce nieraz chytrze stosowane. Może być istotnie opuszczeniem rzeczy nieważnych, ale gdy jest pominięciem zapowiedzianym i oświadczonym, sprowadzonym do krótkiego napomknienia [...] staje się formą ironii”²⁸.

[52] *Pismo powiada...* – Iz 28, 16.

a wszelki, który weń wierzy, zarwstydzon nie będzie – Rz 9, 33.

o Abrahamie Pismo mówi – Rz 4, 3.

I wierzył Abraham Bogu, a stało mu się to ku usprawiedliwieniu – Hbr 11, 6.

Kto świadectwem wiary nie jest doświadczonym – Hbr 11, 39.

Pytasz czemu? – zasugerowane przez Kaznodzieję pytanie, jakie ewentualnie może zadać słuchacz/czytelnik.

W kolejnych paragrafach kaznodzieja wylicza i omawia trzy sprawy, które idą za wiarą, są to: „chwała” [53]; „wzywanie” [54] i „ufność” [55]. Zgodnie z zaleceniami sztuki kaznodziejskiej autor kazania ogranicza się do wyliczenia trzech elementów.

[53] *gdy do szatana mówił* – Mt 4, 10.

Pana Boga twego będziesz chwalił, a Jemu samemu będziesz służył – Pwt 6, 13.

Tak i anioł dał naukę Janowi Ewanjeliście, mówiąc... – Ap 22, 9.

²⁶ Powszechne stosowanie tego rodzaju chywu w oracjach pogrzebowych spowodowało, że był on kodyfikowany przez podręczniki retoryczne. Na przykład Stanisław Papczyński zamieścił w swoim podręczniku wzorcową mowę pogrzebową, w której czytamy m.in.: „Chętnie bym tu długo wysławiał zalety tego zwycięskiego bohatera, gdyby nie brak czasu [...]”. S. Papczyński, *Zwiastun królowej sztuk*, tłum. i przypisy B. Kupis, [w:] idem, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007, s. 580.

²⁷ Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o Literaturze*, tłum., oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, tu: *Praeteritio (§§ 882–886) – pominięcie*; Z. Smolewicz, T. Sołtysiak, *Składnia łacińska*, oprac. K. Bielawski, A. Gorzkowski, Kraków 2006, s. 253.

²⁸ J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 236.

[54] *Parwel święty [...] mówi* – Rz 10, 14.

Pan Bóg sam siebie każe wzywać, mówiąc – Ps 49, 15.

[55] *mówi Jeremiasz* – Jr 17, 7.

Darwid na wielu miejscach – Ps 117, 8–9.

ufa w Pana Boga, tak mocno się gruntuje, że jako góra Syjońska nie będzie poruszony – Ps 124, 1.

[56] *Przekłęty, powiada Prorok* – Jr 17, 5.

do tej wiary powinniśmy z trojakiego powinowactwa – kaznodzieja zapowiada kolejne wyliczenie i omówienie trzech elementów. Do wiary powinny nas przywieść: „rozkazania” [57]; „przykłady” [58] i „wielka potrzeba” [59–60].

[57] *Mówił do tłuszczej...* – J 6, 29; 14, 1.

toć i nam rozkazał i tegoż nas uczył, abyśmy weń prawdziwie wierzyli... – por. J 2, 11 („i uwierzyli weń uczniowie jego”).

[58] *Parwel święty wyznawa, mówiąc* – Ga 2, 16.

barzo wiele ich weń uwierzyło – J 7, 31; J 10, 42; J 11, 45.

Także i Samarytany, których wiele weń uwierzyło w mieście Syrach – J 4, 39.

miasto Syrach – miasto w Samarii.

Mamy i ślepo narodzonego... – J 9, 38.

jako wiele na kazanie Piotrowe, Parwotwe – Dz 10, 44; J 13, 12.48.

[59] *jako Ewanjelija dzisiejsza świadczy* – J 6, 40.

[60] *Czego takim dowodem dowodzimy* – kaznodzieja kolejny raz posługuje się rozumowaniem sylogistycznym:

[Przesłanka ogólna:] „W kogo zbór [Kościół] wszytek chrześcijański wierzy, ten prawdziwym Bogiem jest, bo wiara w samego Boga jest”;

[Przesłanka szczegółowa:] „Ale w Jezusa Chrystusa, Syna prawdziwego Boga Ojca zbór wszytek chrześcijański wierzy”;

[Wniosek:] „tedy [przeto] Jezus Chrystus, Syn prawdziwy Boga Ojca, Bóg prawdziwy jest”.
Części tego rozumowania kaznodzieja wspiera dowodami z Pisma Świętego.

[61] *tego nauczył je Parwel św.* – Hbr 1, 6.

Wszyscy, powiada Parwel św. – Rz 14, 10–11.

napisano jest w Izajaszu... – Iz 45, 23.

czci i chwaly jego nas ucząc – Flp 2, 10.

każde kolano niechaj klęka – św. Paweł zastosował tu figurę retoryczną zwaną synekdochą: część zamiast całości – kolano jako część każdego z bytów zamieszkujących niebo, ziemię i piekło.

[62] *Do czego wziął naukę z ostatniej modlitwy Szczepana świętego – Dz 7, 59.*

Wzywał go i łotr na krzyżu – Łk 23, 42.

pomienił – wymienił, wyliczył.

Ananiasz [...] odpowiedział Panu – Dz 9, 13.

Ananiasz – gr. forma hebr. Chanaja (Jahwe jest łaskawy). Zob. PrSłB.

Invocatio – wezwanie.

który tak do Rzymianów pisze... – Rz 14, 14.

Teć [tę] ufność Apostołowie wszyscy mieli – Dz 4, 19; Dz 5, 29.

[63] *uczynności – dokonania, uczynki.*

[64] *przydarwa – dodaje.*

[66] *był słyszany głos mówiącego – Mt 3, 17 i Mt 17, 5.*

Masz też świadectwo i Jana Krzciciela – J 1, 34.

Toż wyznał Natanel – J 1, 49.

Natanael – imię oznaczające ‘dar Boga’. Uczeń Jezusa. Zob. PrSłB.

Piotr święty i wszyscy Apostołowie [...] zawołali – Mt 14, 33.

Gerasenorum – Geraza (prawdopodobne wersje: Gadara i Gergeza). Zob. PrSłB.

[67] *„Otóż tedy widzisz chrześcijański człowiecze” – zwrot do słuchacza–czytelnika.*

[68] *Ale jakimże go Synem być będziesz wierzył? – Ale w jakiego Syna będziesz wierzył? (chodzi o cechy i właściwości Syna Bożego), kolejne pytanie skierowane do słuchacza lub czytelnika.*

Aryjusz – Ariusz (256–336), prezbiter, teolog i poeta założyciel sekty religijnej, zaprzeczał bóstwu Jezusa Chrystusa i Jego równości z Bogiem Ojcem.

nowokrzęńcy – anabaptyści, radykalny nurt religijny w reformacji II poł. XVI w., powstały w Szwajcarii.

Gregoryste – gregoryści, odłam protestancki, chyba mało znany, bo brak o nim dokładnych informacji lub też sam termin był wytworem naszego kaznodziei. Może kaznodzieja użył określenia gregoryści jako nazwy zwolenników i współwyznawców Grzegorza Pawła z Brzezin (Paweł Zagrobelny, ok. 1525–1591), który był arianinem, a więc może chodzi o arian? O historii sporów teologicznych w łonie protestantów tak pisze Bolesław Kumor:

Odbyty w Krakowie synod (1562 r.) miał charakter rozłamowy, jako że zwolennicy antytrynitaryzmu nie uznali uchwał synodu. Na czele „zboru większego” stanął Stanisław Sarnicki, „zborowi mniejszemu” przewodniczył Grzegorz Paweł z Brzezin. Do ostatecznego rozłamu między kalwinizmem a arianizmem doszło na dyspucie w Piotrkowie. Na skutek rozłamu obydwie zbory zaczęły deklarować swoją doktrynę – kalwini na synodzie krakowskim (1563 r.) i arianie na synodzie w Mordach na Podlasiu (1563 r.). Ten ostatni synod potępił dogmat o Trójcy Świętej. Definitywny rozłam nastąpił w 1565 r.²⁹

Paragrafy 68 i 69 mają charakter polemiczny i są echem sporów religijnych toczonych w II poł. XVI w. w Polsce i Europie.

- [69] *sam Pan to o sobie świadczy u Jana św. w trzecim kapitulum, w wierszu 16* – Wulgata: *Sic enim Deus dilexit mundum, ut Filium suum unigenitum daret*. Tłumaczenie ks. Jakuba Wujka: „Abowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał”.

a nie inakszym Synem go być wyznał Jan święty Krzcziciel – J 1, 18.

unigenitus – jednorodzony (Syn), jedyny (Syn).

inakszym – innym.

Samozetan – Paweł z Samosaty (ok. 200–ok. 273), bp Antiochii. Biskup ten „jako pierwszy użył wyrazu *homoouaios* (współistotny), ale dla Pawła *ousia* oznaczała równocześnie osobę i naturę, tak że jego nauka jest formą sabelianizmu: jedna Osoba Boża przybiera trzy aspekty – Ojca, Syna, Ducha Świętego”³⁰.

W III w. Kościół na synodzie w Antiochii musiał orzec przeciw Pawłowi z Samosaty, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym przez naturę, a nie przez przybranie (adopcję). Pierwszy

²⁹ B. Kumor, *Historia Kościoła*, t. 5, *Czasy nowożytnie. Rozłam w chrześcijaństwie zachodnim*, Lublin 2002, s. 138. Zob. Grzegorz Paweł z Brzezin, *O różnicach teraźniejszych, to jest co o jednym Bogu Ojcu i Synu jego jednorodzonego i o Duchu Świętym prawdziwie rozumieć mamy* [1564], oprac. K. Górski, W. Kuraszkiewicz, Wrocław 1954.

³⁰ J. M. Szymusiak, ks. M. Starowieyski, *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 1971, s. 321. Zob. także: J. N. D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, tłum. J. Mrukówna, przekład przejrzał i terminologię ustalił ks. E. Stanuła, Warszawa 1988, s. 96–97n; B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, tłum. P. Pachciarek, Warszawa 1990, s. 304–305.

sobór powszechny w Nicei w 325 r. wyznał w swoim *Credo*, że Syn Boży jest „zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu” (*homousios*) i potępił Ariusza, który przyjmował że „Syn Boży pochodził z nicości” i „z innej substancji niż Ojciec” (465)³¹.

Unigenitus id est unice dilectus – jednorodzony, czyli jedynie umiłowany. Zachowało się świadectwo z wczesnego okresu kształtowania się doktryny unitarian (druk z 1582 r.), w którym Marcin Czechowic wyjaśnia znaczenie takich terminów, jak: „Pismo Święte słów tych, o nim mówiąc, używa zowiąc go pierworodnym, namilejszym, jedynym albo jednorodzonym i własnym też Synem Bożym”³². O „jednorodzonym” pisze zaś:

Jeśli też idzie o jedynego albo jednorodzonego (bo to naprzód wiedzieć macie, iż te dwie słowie, „jedyny” albo „jedynak a jednorodzony”, rzecz jedną znaczą. Bo co w Starym Testamencie wedle hebrajskiego języka mówimy „jedynak”, to w Nowym wedle greckiego „jednorodny”), tedy i to nazwisko nie tylko temu służy, co by sam tylko jedyny był u Ojca, żadnej inszej braciej nie mając, ale też i temu, który chociaż ma bracią, jednak iż On między inszymi jest w osobliwym kochaniu u Ojca, a prawie jakoby go zawždy na insze na łonie piastować miał, przeto tego jednorodzonym albo jedynakiem nazywa³³.

u Jana świętego gdy mówi – J 8, 42.

poszcie – pójście, wywodzenie się, w znaczeniu: pochodzenie, urodzenie.

Chcesz wiedzieć, z którego to Boga? – pytanie skierowane do słuchacza (czytelnika).

Słuchaj tegoż Pana [...] gdy tak mówi – J 16, 28.

[70] *Jan święty powiada* – 1 J 5, 2.

święty Paweł, gdy mówi – Rz 8, 32.

[71] *w całe* – w całości, całkowicie.

na wierze wszystko zbawienie nasze należy – na wierze całe nasze zbawienie zasadza się.

[72] *dosyć szeroco* – dość szeroko, w znaczeniu: dość obszernie, dokładnie.

wyznawać obficie – wyznawać obficie, czyli całkowicie, w pełni.

Czas też już... – kaznodzieja kończy rozważania teologiczne i przechodzi do uroczystości pogrzebowych poświęconych zmarłemu królowi. Kazanie wyraźnie dzieli się na dwie części: w część pierwszej [1–71] kaznodzieja przeprowadził w formie wykładu rozważania teologiczne; część druga została poświęcona problematyce historyczno-biograficznej.

³¹ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002, s. 119.

³² M. Czechowic, *Zwierściadłko panienek chrystyjańskich*, wyd. i oprac. K. Meller, D. Chemperek, red. nauk. R. Grześkowiak, Warszawa 2010, s. 190.

³³ M. Czechowic, *Zwierściadłko panienek chrystyjańskich*, op.cit., s. 194.

w tym kresie ostatecznym, wszyscy Pan zrównać raczył, że tak umiera król jako prosty człowiek – kaznodzieja odwołuje się tu do jednej z fundamentalnych prawd europejskiej kultury funeralnej, którą wyraża łacińska sentencja *Mors omnia aequat*, „śmierć zrównuje wszystkich”. Seneka sformułował to tak: *Mors malum non est* [...]. *Sola ius aequum generis humani*. – „Śmierć nie jest złem. [...] ona jest prawem w równej mierze obowiązującym cały rodzaj ludzki”³⁴. W kulturze chrześcijańskiej prawda ta otrzymała wyraz plastyczny w postaci tańców śmierci. Marcin Białobrzski przywołuje też cytat z Pisma Świętego: „tak i król dziś, a jutro umrze. Bo kiedy człowiek umrze, odziedziczy węże i bestie i robaki” (Ekl 10, 12–13).

Demostenes (384–zm. 322), sławny grecki mówca i polityk.

Cycero – Marek Tulliusz Cyzero (106–43) sławny rzymski mówca, filozof, polityk, teoretyk retoryki. Nasz kaznodzieja przywołuje obu antycznych mówców jako reprezentantów najwspanialszego oratorstwa. Buduje w ten sposób topos skromności³⁵: „bo taki [Cyceron lub Demostenes], gdyby był tedy pewnie lepiej by w to umiał ugodzić [lepszą wygłosił by mowę na pogrzebie króla], a niż ja, który więcej w klasztorze niż przy dworze mieszkając, ani nauki ani wymowy takiej w sobie czuję, abych temu dosyć uczynić mógł”³⁶. Usprawiedliwiając swoje wystąpienie, Białobrzski powołuje się na posłuszeństwo wobec zaleceń starszych „mnie się tego podjąć przymusiło”. Dalej zwraca się z prośbą do słuchaczy, aby zechcieli wybaczyć wszelkie uchybienia, gdyż „nie jako orator krasomówny, ale jako *predikator veritatis*, przepowiadacz prawdy [kaznodzieja prawdy] to czynić” będzie. Przywołany tu cały repertuar topiki skromności, którego celem jest pozyskanie przychylności słuchaczy odbiorców (*captatio benevolentiae*), w tradycji oratorskiej pełnił przede wszystkim funkcję topiki egzordialnej (topiki wstępu)³⁷. Po wywodach teologicznych w paragrafie 72 kazanie zaczyna się niejako powtórnie, od nowa, ta

³⁴ L. E. Seneca, *Listy moralne do Lucyliusza*, op.cit., s. 670.

³⁵ Zob. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, tu: rozdz. *Afektowana skromność*, s. 90–92.

³⁶ Wylizywanie najwspanialszych twórców antycznych, którzy powinni uświetnić zmarłego, to topos oratorstwa pogrzebowego. W mowie poświęconej śmierci króla Zygmunta I Marcin Kromer podał ten topos w znacznie bardziej rozbudowanej formie: „Jeżeli bowiem ów Aleksander Wielki, król Macedonii, który z przedziwną bystrością umysłu i z rzadkim szczęściem dokonał tak wielkich rzeczy, godził się jedynie, by malował go Apelles, a rzeźbił Lizyppos, najznakomitsi artyści owych czasów – to ileż talentu, ileż wszechstronnej wiedzy, jak pewny sąd, jaką pamięć, jakie wreszcie bogactwa nauki i jak wspaniała wymowę winien posiadać ten, kto chce prawdziwie i odpowiednio do jego zasług mówić o sławie, o całym życiu i o zasługach najlepszego, najmniejszego, wielce mądrego, łaskawego i łagodnego króla Zygmunta”. M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I^o oraz „O pochodzeniu i o dziejach Polaków: księgi XXIX i XXX*, op.cit., s. 105–106.

³⁷ Zob. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, op.cit., tu rozdz. *Topika wstępu*, s. 92–96. Według Arystotelesa (*Retoryka. Poetyka*, tłum., wstęp i komentarz H. Podbielski, Warszawa 1988, s. 276): „Wstęp jest początkiem mowy. Odpowiada on więc prologowi w dramacie i preludium w muzyce auletycznej, bo wszystkie one są początkiem i niejako torowaniem drogi temu, co ma nastąpić. Muzyczne preludium jest podobne do wstępu mów popisowych. Bo jak fletniści wykonują najpierw przygrywkę, którą potrafią doskonale zagrać i łączą ją następnie z tonami rzeczywistego preludium, tak samo również winien postępować twórca w mowach popisowych. Powinien zacząć od tego, co mu się podoba, i następnie przejść do właściwego tematu

część odnosi się już bezpośrednio do osoby zmarłego. W polskim oratorstwie funeralnym XVI i XVII w. spotykamy wiele tekstów, których struktura składa się z dwóch części: część pierwsza, której plan wyznaczają części tematu kazania, to rozważania teologiczne; część druga to życiorys zmarłego. W XVII w. tego rodzaju budowę bardzo często mają zarówno pogrzebowe kazania jezuickie, jak i np. protestanckie.

- [73] W tym paragrafie kaznodzieja wskazuje na wielkość straty, jaką jest śmierć ostatniego potomka dynastii Jagiellonów³⁸, która rządziła Królestwem „sto osmdziesiąt i siedm lat” – Władysław Jagiełło został koronowany na króla Polski 4 marca 1386 r., a król Zygmunt August zmarł 7 lipca 1572 roku, co łącznie oznacza, iż Jagiellonowie zasiadali na tronie polskim przez 186 lat.
- [74] „Ale pytasz, jaki król” – kaznodzieja w dalszym ciągu rozwija narrację przez stosowanie domniemych pytań słuchaczy i odpowiedzi na nie. W dalszej części tego paragrafu następuje wyliczenie (*enumeratio*) zalet zmarłego króla, które zostały zbudowane przez zaprzeczenie wad: „nie tyran, ale łaskawy, nie okrutnik, ale miłosierny...”.
- [77] *Czym to, proszę was?* – z jakiego powodu? Tym razem pytanie zostało skierowane do wszystkich słuchaczy/czytelników. W kolejnych paragrafach [77–83] kaznodzieja przekonuje, że czasy panowania Zygmunta Augusta były czasami pokoju, mimo że wokół toczyły się wojny. Pokój z Turcją gwarantował układ z 1533 r., „pokój wieczysty”, który normalizował stosunki z obu państwami do początku XVII w. Maciej Strykowski zanotował: „Tegoż roku [1533] Piotr Opaleński poszedł do Turek, zjednał przymierze z obiema królami dożywotne, od Turków, Tatarów i Wołochów”³⁹.
- [78] *Sędomirza* – Sandomierza. Chwaląc pokojowe rządy zmarłego króla, kaznodzieja wyraźnie minimalizuje skutki napadów tatarskich: „Za panowania króla Zygmunta Augusta z łaski miłego Bogu szkody od tych wilków drapieżnych nigdy tak wielkie nie były”, a jednak były, gdyż „z temi sąsiady inaczej być nie może”. Łukasz Górnicki w *Dziejach* opisał napad tatarski z 1549 r.: „Tegoż roku od Tatara ruskie i podolskie kraje w ludziach i majątnościach wielkie wzięły szkody. Peremirkę Tatarzyn spalił, kniazia Wiśniowieckiego i z żoną wziął, i wiele przy tym ludzi chrześcijańskich pomordował i wziął w niewolę”⁴⁰.

i spoić go ze wstępem” (1414b 20–25). Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, op.cit., tu: *A. Exordium (§§ 263–288) – egzordium*.

³⁸ Zob. M. Duczmał, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, op.cit.

³⁹ M. Strykowski, *Kronika*, op.cit., s. 397.

⁴⁰ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 32. Krótką wzmiankę o tym napadzie zamieścił Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 403): „Roku 1549, Tatarowie Prekopsy na Wołyń wtargnęli miesiąca września, gdzie bardzo wielu szlachty i połonów rozmaitych nabrali i kniazia Wiśniowieckiego z małżonką pojماwszy do hordy zawiedli”. Obszerniej napad Tatarów opisał Stanisław Orzechowski (*Kroniki*, op.cit., s. 48): „Tegoż [...] roku Tatarzy, na ostatku września, Ruś najeżdżają, rozbijają i wszystko mieczem i ogniem pustoszą. A gdy Rzeczpospolita w ów rok bez obrony była, iż ani żołdu ani wyprawy na wojnę, podczas sejmu, dla Rzeczypospolitej nie obmyślono, nie było żadnego ratunku przeciw owemu wtargnieniu, na pogotowiu będącego. Nie zeszło przecie na odważnych mężach, którzy z ochoty garstkę wojska

- [79] *Sprowskich, Odrowąsów [Odrowążów], tam Pileckich* – kaznodzieja wylicza nazwiska rodów rycerskich, których przedstawiciele poginęli w wojnach z Wołoszą. Prawdopodobnie ma na myśli pamiątki pieczętujących się herbem Odrowąż, w tym Sprowskich (de Sprova), należy pamiętać, że Sprowscy vel Odrowąże funkcjonowali pod obu nazwiskami⁴¹, zob. także Pileccy h. Leliwa⁴².
- [80] *Jeśli moskiewski książdz [kaniaż] jaką szkodę w Wielkim Księstwie Litewskim uczynił...* – kaznodzieja ma na myśli prawdopodobnie wojnę litewsko-moskiewską (1534–1537) z udziałem wojsk polskich. W marcu 1537 r. podpisano pokój kończący wojnę prowadzoną od 1534 r. Białobrzecki niepowodzenia militarne tłumaczy stanem zdrowia króla („stało się dla niesposobnego zdrowia jego”) i wewnętrznymi sprzecznościami („dla trudności domowych, którecheśmy mu zawždy dosyć sami nagotowali”). Może jest to aluzja do tzw. wojny kokoszej (1537), czyli wojny domowej.

króla tego, którego przed sobą widzięcie zmarłego – kaznodzieja odwołuje się do słuchaczy i jednocześnie wskazuje na mary, na których (w trumnie) spoczywa ciało królewskie. Białobrzecki odwołuje się do argumentu „nieartystycznego”⁴³.

Henryka, króla szwedzkiego – jest to pomyłka w druku, za życia Zygmunta Augusta Szwecja miała trzech królów: Gustawa I (był królem w latach 1521–1560), Eryka XIV (królował w latach 1560–1568) i Jana II (zasiadał na tronie w latach 1568–1592). W dalszej części kazania Marcin Białobrzecki pisze o Eryku XIV.

- [81] *zabiezał* – zapobiegł.
- [83] W paragrafie tym kaznodzieja pisze, iż zmarły król nie tylko zapobiegał wojnom zewnętrznym, lecz także potrafił zachować pokój wewnątrz państwa, nie dopuścił do wojny religijnej.

co rozumów, to konfesjy rozlicznych – ilu ludzi, tyle różnych wyznań wiary⁴⁴.

zebrawszy, tatarskiej urywali i zastępowali zgrai. Spomiędzy których wodzami byli Bernard Przetwicki, Jan Herburt, Aleksander i Prokop Sieniawski, bracia. Lecz gdy ci ani potęgą, ani wojskiem nieprzyjaciołom równi nie byli, ostać się nie mogli. A zatym Tatarzy, gdy im nie zastępowano orężem, Peredmirek, zamek oblegają, w którym się był Wiśniowiecki z żoną, i z innym pospolitym tłumem, umykając schował”. Dalszemu spustoszeniu kraju zapobiegł Jan Tarnowski, kasztelan krakowski.

⁴¹ Zob. B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego* [...], Kraków 1584.

⁴² Zob. ibidem.

⁴³ Zob. M. Skwara, „Nieartystyczne” sposoby perswazji w polskich oracjach pogrzebowych z XVII wieku, [w:] *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, red. J. Sztachelski, J. Maciejewski, E. Dąbrowicz, Białystok 2004; H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tu: Genus inartificiale (§§ 351–354) – rodzaj nieartystyczny.

⁴⁴ Króla Zygmunta Augusta krytykowano przede wszystkim za konfederację warszawską, która spowodowała powstanie wielu tekstów polemicznych, zob. m.in. W. Kuczborski, *Przestroga przeciw konfederacji roku 1569*, [w:] *Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921.

Tom łaskom waszym pokazał – jest to zwrot do słuchaczy/czytelników, kaznodzieja kończy wywód poświęcony zaletom umysłowym zmarłego króla.

- [84] Od tego paragrafu Marcin Białobrzeski opisuje życiorys polityczny Zygmunta Augusta. Biografia (pochwała osoby) jako gatunek literacki była bardzo silnie stopizowana, tzn. jej strukturę wyznaczała sekwencja „miejsc” (*ex personis*) przedstawionych przez Cyceirona w *De inventione* (a potem powtarzanych i modyfikowanych w dziesiątkach traktatów retorycznych). Są to: *nomen, natura, victus, fortuna, habitus, affectio, studia, consilia, facta, causa, orationes*⁴⁵. Dodawano jeszcze jedno „miejsce”: *mors et eventus post mortem*⁴⁶. Jednocześnie musimy pamiętać, że analizowane tu kazanie zostało poświęcone królowi (uwagi o topice dotyczą wszystkich kazań zebranych w tym tomie), a więc mamy do czynienia ze szczególną biografią, biografią króla, której strukturę w kulturze europejskiej skodyfikował Menander Retor (i jego naśladowcy), a postać praktyczną otrzymała w gatunku oratorskim określanym jako „mowa królewska” (*βασιλικός λόγος*). Menander Retor wyliczył i omówił następujące części-miejsca: „wstęp – *prooimion*”, „topos ojczyzny (*patris*) i rodu (*genos*)”, „topos narodzin (*genesis*)”, „topos wychowania (*anatrophē*)”, „topos czynów (*praxeis*)”, „czyny w czasie wojny”, „czyny w czasie pokoju”, „*tyche*, uogólnienia, porównania”, „epilog”⁴⁷. Zgodnie z konwencją gatunkową Białobrzeski rozpoczyna biografię zmarłego króla od przypomnienia jego przodków (*natura*)⁴⁸.

⁴⁵ Zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, s. 178n. Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, op.cit., tu: § 245. *Chwalą się lub gani ludzi*.

⁴⁶ Zbiór „toposów enkomiaistycznych” wylicza i omawia Hermogenes (*Wstępne ćwiczenia retoryczne* [w:] idem, *Sztuka retoryczna*, oprac., tłum. i komentarz H. Podbielski, Lublin 2012, s. 71–72. Zob. B. B. Awianowicz, *Progymnasmata w teorii i praktyce szkoły humanistycznej od końca XV do połowy XVIII wieku*, Toruń 2008. Obszerny zbiór „miejsc” związanych z pochwałą osoby w bardzo skondensowanej formie przedstawił np. w swoim podręczniku retoryki Mikołaj Krzysztof z Chalca Chalecki (*Kompendium retoryczne*, wstęp i oprac. J. Nowaszczuk, M. Skwara, tłum. J. Nowaszczuk. Szczecin 2009, s. 19): „Pochwała, której kanwą są rzeczy poprzedzające, ma miejsce wówczas, kiedy przedstawia się, że opisywani ludzie mieli wspaniałe zwiastuny przyjścia na świat, naród, ojczyznę, pochodzenie, przodków, rodziców, krewnych i powinowatych. W obrębie rzeczywistości bieżącej można budować pochwałę, wychodząc od okresu niemowlęctwa, dzieciństwa, młodości, wieku dojrzałego i starości. Dokonując czyjejs pochwały, należy przedstawić i omówić w poszczególnych okresach, co do niemowlęctwa: narodziny i ich czas, imię, ceremonie chrzcielne i tym podobne; w zakresie dzieciństwa: wychowanie, charakter, nauczycieli i wrodzone zdolności; mówiąc o młodości: postępowanie, wykształcenie, styl bycia, zalety; w obrębie wieku dojrzałego: pozycję społeczną, dokonania, starania o przyjaciół i obcokrajowców, godne uwagi zasługi położone dla państwa; przedstawiając schyłek życia: jasność umysłu, powagę, umiejętność udzielania rady, pobożność, wyrobienie moralne, biegłość w realizacji spraw, czyli winno być pokazane i wyjaśnione w stosunku do tego, kogo chwalimy widoczne na co dzień i utrwalone doświadczenie życiowe. Biorąc z kolei pod uwagę rzeczy ostateczne, przedstawia się w pochwalę sposób śmierci, cierpliwość w chorobie, jej okoliczności, okazałość pogrzebu, nabożeństwo żałobne, przejawy smutku, szkody publiczne i prywatne, a ponadto wszystko, co sprawę czyni nam bliską”.

⁴⁷ Zob. Menander Retor, *Peri epideiktikon o genos basilikos*, tłum. K. Tuszyńska [w:] K. Tuszyńska, *Dyskurs Diona z Prusy w „Mowach o królestwie”*. *Mariaż retoryki z filozofią*, Poznań 2013, s. 255–264.

⁴⁸ Zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, op.cit., s. 414n.

z ojca Zygmunta – Zygmunta I, zw. Starym⁴⁹.

ojca prawego ojczyzny naszej – jest to polska parafraza łacińskiego określenia *Pater patriae* – „Ojciec ojczyzny”: „Tytuł przyznawany w republikańskim Rzymie obywatelom za szczególne zasługi dla państwa. Otrzymał go Cyncer za wykrycie i zdemaskowanie spisku Katyliny (63 r. aC); pisze o tym Juwenalis w *Satyryach* (8, 245). W czasach cesarstwa tytuł ten przyznawano każdemu cesarzowi z urzędu”⁵⁰.

Który Zygmunt [...] urodził się był z ojca Kazimierza, Jagiełłowego syna – ojcem Zygmunta I był Kazimierz Jagiełłończyk (1427–1492)⁵¹, a jego ojcem był Władysław Jagiełło. W ten sposób kaznodzieja przedstawił całą genealogię męskich przodków zmarłego króla, poczynając od założyciela dynastii, czyli Władysława Jagiełły.

A z matki Elżbiety, dziewki [córki] Wojciecha [Albrechta II Habsburga] z domu zacnego rakuskiego [habsburskiego] – matką Zygmunta I była Elżbieta Habsburżanka, zw. matką królów⁵².

- [85] *Matką była Bona* – matką zmarłego króla była Bona Sforza, żona Zygmunta Starego, córka Gian Galeazza Sforzy, księcia Mediolanu, i Izabelli Aragońskiej – d’Aragon, córki Alfonsa II,

⁴⁹ Zob. *Zygmunt Stary* [w:] M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, op.cit., s. 543–563.

⁵⁰ *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, zebrał i oprac. M. Korolko, Warszawa 1997, s. 365. Także Marcin Kromer w odniesieniu do Zygmunta I zastosował określenie „ojciec Ojczyzny”: „sławny ten król otrzymał na wieki miano i chwałę władcy dobrego, któremu się wszystko wiodło: miano ojca Ojczyzny”. Zob. M. Kromer, „*Mowa na pogrzebie Zygmunta I*” oraz „*O pochodzeniu i dziejach Polaków*” księgi XXIX i XXX, op.cit., s. 155. Podobnie Zygmunta I określił Bartosz Paprocki (*Upominek albo przestroga [...]*, [w:] B. Paprocki, *Dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588*, wyd. J. Czubek, Kraków 1900, s. 16): „to nie król, ale ociec był prawie temu państwu”. Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 397) określenia tego użył w odniesieniu do arcybiskupa gnieźnieńskiego: „Jan Łaski sławnej pamięci prawy ojczyc ojczyzny, arcybiskup gnieźnieński umarł [...]”. Piotr Roizjusz w dwuwersowym łacińskim epitafium poświęconym Janowi Tarnowskiemu nazywa zmarłego *pater patriae*. Zob. J. Nowaszczuk, *Wierszowane epitafia łacińskie w Polsce epoki renesansu. Kompozycja. Antologia utworów*, Szczecin 2009, s. 159. Tytuł ten w oratorstwie pogrzebowym funkcjonuje także współcześnie, oto przykład: S. Babad, *Pamięć o Ojcu Ojczyzny. Kazanie żałobne po Marszałku Piłsudskim*, Sądowa Wisznia 1935.

⁵¹ Zob. *Kazimierz Jagiełłończyk*, [w:] M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, op.cit., s. 375–393.

⁵² Marcin Kromer w mowie pogrzebowej poświęconej śmierci króla Zygmunta I wylicza dzieci króla Kazimierza i Elżbiety, które zasiadły na tronach: „Miał sześciu synów i siedem córek z małżonki swej Elżbiety, córki cesarza Albrechta, siostry Władysława, króla Czech i Węgier, niewiasty wielce czcigodnej i pobożnej. Spośród swoich synów najstarszego, Władysława, dała za króla Czechom, Kazimierza, a potem Jana Olbrachta – Węgrom. Gdy jednak obaj ustąpili z powodu niezgody stronnictw, Władysław zatrzymuje koronę czeską, przyjął węgierską”. M. Kromer, „*Mowa na pogrzebie Zygmunta I*”, op.cit., s. 110. Synami królowej Elżbiety zasiadającymi na tronach królewskich byli: Władysław II, król Czech i Węgier; Jan Olbracht, król Polski; Aleksander, król Polski; Zygmunt I, król Polski. Zob. *Elżbieta Habsburżanka*, [w:] M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, op.cit., s. 195–212.

króla Neapolu i Sycylii. O przodkach królowej Bony pisze obszernie Marcin Kromer w mowie pogrzebowej poświęconej królowi Zygmuntovi I⁵³. Bielski tak opisuje ród królowej:

Rodzaj tej Bony krótko tu naznaczą. Franciszek Sforcja był człowiek i rycerski, i sprawny, dla czego dał mu być córę swoją Marię Filip, księżę mediolańskie, po którego śmierci księstwo mediolańskie odzierał, gdyż innych dzieci nie miał, wszakże trudności wielkich używał na niem i potomkowie jego. Ten Franciszek po śmierci swojej zostawił synów pięciu: Ludwika, Askaniusa, Filipa, Oktawiana i Galeacjusa; trzech ich umarli, jedno Ludwik z Galeacjusem został. Galeacjus od poddanych zabit w kościele, zostawił po sobie syna Jana, a córę Blankę Marię; opieką się Ludwik synowcem swoim Janem i Blanką Marią, którą dał za małżonkę Maksymilianowi cesarzowi, z tej przyczyny cesarz pomagał mu o księstwo mediolańskie przeciw królom francuskim. Jan syn Galeacjusów pojął za małżonkę Izabelę, wnuczkę Ferdynandową króla neapolitańskiego, z którą miał Bonę córę a Franciszka syna. Jan Sforcja ociec jej umarł jeszcze w młodych latach i syn też Franciszek, przez przyczynę króla francuskiego Ludwika. A to był ostatni potomek zacnego rodzaju Sforcyjów, z którego poszła Bona⁵⁴.

- [86] *Narodził się w Krakowie...* – jest to realizacja „toposu narodzin”⁵⁵, kaznodzieja podaje dokładną datę narodzin króla Zygmunta Augusta⁵⁶.

O domu i znacności Jagiella króla, abych łaskom waszym miał powiadać... – Białobrzeski stosuje bardzo popularny chwyt laudacyjny, polegający na tym, że mówca sugeruje, iż nie warto opowiadać o czymś, o czym wszyscy dobrze wiedzą. Zasługi domu Jagiellowego są tak wielkie, że wszyscy je znają, a więc nie warto o nich mówić. Mimo takiej sugestii dalsza część paragrafu 86 została wypełniona opisem zasług Jagiellonów. Ten opis znakomych czynów przerywa opis biografii Zygmunta Augusta i w tym sensie wydaje się zakłóceniem czystości narracyjnej życiorysu króla. Zgodnie z zasadami retoryki opis zasług Jagiellonów powinien się znaleźć na końcu paragrafu 84.

- [87] Kolejnym „miejscem” biografii jest wychowanie i wykształcenie (*victus*)⁵⁷. Kaznodzieja najpierw zajmuje się wychowaniem domowym i przytacza krytyczne uwagi na temat

⁵³ Zob. M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I*, op.cit., s. 126–127.

⁵⁴ M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1000–1001.

⁵⁵ Zob. Menander Retor, *Peri epideiktikon o genos basilikos*, op.cit., s. 258–259; Hermogenes, *Wstępne ćwiczenia retoryczne*, op.cit., s. 71.

⁵⁶ Stanisław Orzechowski (*Kroniki*, op.cit., s. 13) zanotował: „Zygmunt August urodził się z Bony Sforcyi księżniczki Baru Zygmuntovi ojcu dnia 1. sierpnia, roku Chrystusa Boga naszego 1520, od którego także miesiąca za dobrą rodziców otuchą imię powziął”. Z kolei Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 393) zapisał: „Tegoż roku 1520, Bona królowa, wtóra Sigmuntowa, urodziła Sigmunta Augusta pierwszego dnia Augusta miesiąca w Krakowie, a król w ten czas był w Toruniu, dla wojny pruskiej, gdzie jednego prawie czasu i o zwycięstwie nad Krzyżaki i o synu szczęśliwie narodzonym otrzymał nowinę”. Bielski (M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1014) zapisał: „Natenczas się królowi Zygmuntovi syn Zygmunt August urodził w Krakowie dnia 1 miesiąca sierpnia, za która wesołą nowiną król ochotniej wojnę odprawował. A napierwej tę nowinę Jan Zaręba z Kalinowej, mając rozłożone konie, do Torunia z Krakowa królowi przyniósł”. Zob. *Bona Sforza* [w:] M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, op.cit., s. 161–180.

⁵⁷ Zob. Menander Retor, *Peri epideiktikon o genos basilikos*, op.cit., s. 259; M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, op.cit., s. 438n.

nadmiernego przywiązania królowej Bony do syna i „rozkosznego wychowania”. Ponieważ w kazaniu pogrzebowym nie ma miejsca na nagany, Białobrzeski tego rodzaju opinie przytacza po to tylko, aby je podważyć i w ten sposób jeszcze skuteczniej pochwalić zmarłego króla i jego matkę⁵⁸.

Jeśli w małych staniach [stanach] matki się w jednych syniach [synach] kochają, chciałeś [krytyku – M.S.] tak zacząć królową, nad tak zycznym dziecięciem, okrutniejszą nad inne matki uczynić – kaznodzieja posługuje się tu rozumowaniem zbudowanym na toposie: „jeśli mniejsze, to tym bardziej większe”⁵⁹. Zgodnie z tradycją, w „miejscu” tym (wychowanie i wykształcenie) pisze się o nauczycielach.

dano mu praeceptora [nauczyciela, wychowawcę] człowieka uczonego Joannem Siculum, kanonika wileńskiego w językach umiętnego – Joannes Siculus Amatus to Giovanni Silvio de Mathio (1470–1537)⁶⁰, znany bardziej jako Johannes Silvius Siculus. Mówca pogrzebowy podkreśla biegłość zmarłego króla w posługiwaniu się łaciną, włoskim i niemieckim: „tak się dobrze nauczył, że je [języki] tak mówił, jakoby się w tamtych ziemiach właśnie urodzić i wychować miał”. Obok języków Siculus uczył króla także religii. Przy tej okazji Białobrzeski podkreśla, że zmarły król „której się wiary młodym nauczył, w tej do samej śmierci trwał”, mimo że czyhały nań „dziwne [...] pokusy”. Kaznodzieja podkreśla, że w sprawach wiary i w postępowaniu z poddanymi król był zawsze pełen pokory: „Był ku każdemu skłonny, nikim nie gardził, nikim się nigdy nie brzydził”.

[88] *W dziesięć leciech Zygmunta Augusta [...] sobie za pana i króla wzięli i koronowali – koronacja króla Zygmunta Augusta nastąpiła 20 lutego 1530 r. (vivente rege) w katedrze wawelskiej⁶¹.*

⁵⁸ Częściowo krytycznie o wychowaniu matki wypowiedział się Stanisław Orzechowski (*Kroniki*, op.cit., s. 13–14): „Był za pilnością matki z dziecięcia uczony i w przyzwoitej dzieciom wyćwiczony nauce [...]. Lecz zabałamucono czas sposobienia dowcipu Augustowi. Matka bowiem to dziecko pieszczonnie chowała i niesadno pozwoliła kiedy, ażeby od jej boku odchodził, chociaż już był i sporszy. Zkąd w niemalej nienawiści zwyczajnie zostawał, że gdy w nim wielką królestwa nadzieję pokładali ludzie, i już natenczas naprzód księciem litewskim, potem naznaczan był królem polskim, przydłużej jednak przy białogłowskiej wieszal się zgrai. O co się na sejmach przez senatorów i na wyprawie przeciw Włoszanom pode Lwowem u Zygmunta ojca dopraszano, wskórać jednak nie można, aby z opieki macierzyńskiej przed siedemnastu laty wyszedł”.

⁵⁹ Zob. Arystoteles, *Retoryka*, op.cit., 1392a 5n.

⁶⁰ Zob. *Amatus Sylwius*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 6, *Dokumentacja bio-bibliograficzna*, oprac. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974, s. 11–12; D. Quirini-Popławska, *Silvius (Siculus) Jan, właściwie de Mathio (Amato) Giovanni Silvio*, PSB 37, s. 502–504. Zob. Także S. Cynarski, *Zygmunt August*, op.cit., s. 20–22. Bielski (M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1069) zanotował: „Królowi Zygmunutowi młodszemu chowano preceptora Włocha Sikulusa; jedno się to stanom nie podobało, że tak już podrastającego matka przy sobie bawiła, z czego od stanów król był napominany. Za temże przyszło do tego, że Piotr Opaliński, kasztelan lendzki był królowi młodemu dany za ochmistrza”.

⁶¹ Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 398) zapisał: „Gdy się księżęta i panowie Koronni i Litewscy, także postronni, do Krakowa na ceremonią koronacyjnej uchwalonej zjechali, roku 1530, Februarua albo Lutego dnia 21 Sigmunt August był koronowan i pomazan na królestwo Polskie, przy bytności księżąt Albrichta Pruskiego, Irzyka Opolskiego, Fridricha Legnickiego i innych, z wielkimi triumfu, radością i weselim wszystkiego zebrania”. Zob. M. Bielski, *Kronika polska*,

Marszałkiem dworu młodego króla został Piotr Opaliński (zm. 1551⁶²), „który go [króla] już nie tylko do pobożności chrześcijańskiej ale też do rzeczy rycerskich i spraw Rzeczypospolitej potrzebnych ćwiczył i nauczał” – mówca pogrzebowy podkreśla wszechstronność wykształcenia króla, miał on zarówno wiedzę teoretyczną, jak i opanował umiejętności praktyczne (*in sago et in toga*). Pod koniec tego paragrafu pojawia się uwaga o „staraniu małżeńskim” wobec Zygmunta Augusta. Ponieważ zmarły król trzykrotnie się żenił, dlatego też kolejne paragrafy (89, 90, 91 i 92) poświęcone zostały tym wydarzeniom.

- [89] *pierwszą żonę, Elżbietę, córkę naonczas króla rzymskiego, węgierskiego i czeskiego Ferdynanda* – pierwszą żoną Zygmunta Augusta była Elżbieta Habsburżanka, córka Ferdynanda Habsburga, związek został zawarty w 1543 r.⁶³

na żądanie senatorów Wielkiego Księstwa Litewskiego... – 6 października 1544 r. król Zygmunt August objął rządy na Litwie. Zygmunt Stary pod presją syna wydał w Brześciu Litewskim akt, na mocy którego oddał mu całą władzę w Wielkim Królestwie Litewskim. O wydarzeniach w Brześciu Litewskim Łukasz Górnicki napisał:

Tam była rada o wielu rzeczach; lecz ta była najgłówniejsza, jeśli król stary miał puścić Księstwo Litewskie synowi czy po staremu sam oboje dzierżeć, a syna i z żoną jego mieć przy sobie. Było nieco panów, którzy nie radzili tego dzielić. Tegoż zdania była i królowa Bona; lecz większa część senatorów łapając łaski u pana młodego, przemogła, iż król puścił synowi Księstwo Litewskie, zostawiwszy sobie tylko ten tytuł *Supremus Dux Lituaniae* [Najwyższy Książę Litewski]. Nie wszyscy to królowi staremu chwalili, i było co mówić na obie strony⁶⁴.

op.cit., s. 1046: „Dnia naznaczonego Zygmunt II na królestwo polskie pomazany i koronowany w dziesięć lat, w Krakowie w kościele św. Stanisława”.

- ⁶² Zob. W. Dworzaczek, *Opaliński (Opaleński, Opalenicki, za młodu czasem Włoszakowski) Piotr z Bnina*, PSB 24, s. 97–100.
- ⁶³ Przyczyny zawarcia tego związku przedstawił Łukasz Górnicki (*Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 15n.), samą zaś królową Elżbietę opisał tak: „Była to pani i piękna, i pięknych obyczajów. Zaczym król Zygmunt w niej się wielce kochał” (s. 16). Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 400) krótko zanotował: „Tegoż roku [1543] Maja dnia 15 Elżbieta, córka Ferdinanda króla Rzymskiego i Czeskiego, przyniesiona jest do Krakowa w małżeństwo królowi młodemu Sigmuntowi Augustowi”. Z kolei Bielski (M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1089.) napisał: „Po tym sejmie wyprawiono posły po Elżbietę, córkę króla rzymskiego Ferdynanda, króla Zygmunta Augusta żonę, Samuela Maciejowskiego, biskupa płockiego i podkanclerzego koronnego, Janusza Latałskiego, wojewodę poznańskiego i Szczęsnego Srzeńskiego, wojewodę połockiego [...]. Tak, że z nią do Krakowa przyjechali w sobotę dnia 5 maja, miała lat 16 panna, która i śliczną urodą i obyczajami a ludzkością swą bardzo była ludziom przyjemna”. Zob. *Elżbieta Habsburżanka*, [w:] M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, op.cit., s. 215–222. Zob. także S. Cynarski, *Zygmunt August*, op.cit., s. 34n.
- ⁶⁴ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 18. Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 400) zapisał: „Tegoż roku [1544] król Sigmunt Stary z królem młodym z sejmu piotrkowskiego przez Warszawę jadąc (które miasta w ten czas pogorzały) przyjechał do Brześcia Litewskiego dziesiątej niedziele po Wielkiej nocy, gdzie sejm walny panom litewskim złożył; na którym sejmie postanowiwszy insze potrzeby Rzeczypospolitej, spuścił Wielkie Księstwo Litewskie synowi, królowi młodemu, w tydzień po ruskiej Pokrowie Bohorodziy”.

zaszła śmierć Elżbietę – królowa Elżbieta zmarła 15 czerwca 1545 r. W związku z tą śmiercią Górnicki zapisał: „Pan Bóg onej cnotliwej, a świętej królowej Elżbiety [...] długo na świecie mieć nie chciał; umarła w Wilnie tegoż roku, i tam pochowana”⁶⁵.

Wzięta jest tak w młodych leciech... – kaznodzieja przytacza powszechnie stosowane argumenty, które miały usprawiedliwić i wyjaśnić przedwczesną śmierć.

- [90] *August pan nasz [...] pojął drugą żonę Barbarę Radziwiłłówną* – Barbara była córką kasztelana wileńskiego, hetmana wielkiego litewskiego Jerzego Radziwiłła (ok. 1480–1541⁶⁶), wdową po Stanisławie Gasztołdzie (zm. 1542)⁶⁷. W opisie Barbary kronikarze są zgodni, na przykład Stanisław Orzechowski zapisał:

Była w Litwie wysokiego urodzenia pani w starodawnym Radziwiłłów domu, [...] imieniem Barbara, ze składu i twarzy tak piękna, że z zazdrości urody na jej niewinność się targano. Ta za Stanisława Gasztołda, wojewodę trockiego w pierwsze poszedłszy zamęcie, po jego śmierci zostawała czas niejaki młodą i znakomita wdową; w której gdy wszystko znaczne było, i ród i wiek i dorodność i dobre mienie, tudzież obyczajów układność i łaskawość; siłu mark mających na siebie zalotników miała, których ona pogardziwszy zamęciem, nie tak łatwo upatrzeć mogła, któremu by sobie życzyła za żywota ojca za mąż być wydana od matki⁶⁸.

⁶⁵ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 19. Podobnie zapisał Stanisław Orzechowski (*Kroniki*, op.cit., s. 14): „Elżbieta w Wilnie umiera z niezmiernym wszystkich żalem i smutkiem. Żadnego bowiem króla w Polsce nie pamiętają małżeństwa, ani z samego rodu chwalebniejszego, ani z pieniądza obfitszego, ani z ludzkiej życzliwości przyjemniejszego, jako to było z Elżbietą Zygmunta Augusta króla. Sama panna z lica bardzo piękna, z obyczajów nader uczciwa, a z Karola cesarza stryja i króla Ferdynanda ojca wiele zaszczycona była”. Bardzo pochwalili królową Elżbietę Marcini Kromer, zob. M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I*, op.cit., s. 128. Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 401) zapisał: „roku 1545, miesiąca czerwca, dnia 15, Helżbieta, królowa młoda umarła bez potomstwa w Wilnie, z wielką żałością wszystkich stanów. Pochowana na zamku wileńskim w kaplicy ś[w.] Kazimierza sierpnia miesiąca dnia 24”. Z kolei u Bielskiego (M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1092) czytamy: „Tegoż roku miesiąca czerwca Elżbieta królowa polska, żona króla Zygmunta Augusta umarła, z wielką żałością ludzi wszech stanów”.

⁶⁶ Zob. G. Błaszczyk, *Radziwiłł Jerzy*, PSB 30, s. 225–229.

⁶⁷ M. Bogucka (*Bona Sforza*, Warszawa 1989, s. 147–148) tak opisała pierwsze spotkanie Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną: „w październiku 1543 r. miało na Litwie miejsce wydalenie, które zaważyło na losach Zygmunta Augusta, Bony i całej dynastii w sposób zasadniczy. Młody Zygmunt August przyjechał do miejscowości Geranojny, gdzie mieszkała młoda i piękna wojewodzina – wdowa po Stanisławie Gasztołdzie. Szczegóły tych odwiedzin nie są znane; być może nudzący się nieco monarcha zapragnął zobaczyć z bliska kobietę, o której tyle plotkowano w Rzeczypospolitej. Musiał to być prawdziwy *coup de foudre*, skoro pobyt przedłużył się pod pretekstem panującej na Litwie w tym czasie zarazy. Z Geranojnow wyjeżdżał Zygmunt August odmieniony: spotkał miłość, która nie miała wygasnąć aż po koniec jego życia”. Zob. *Barbara Radziwiłłówna*, [w:] M. Duczmał, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, op.cit., s. 123–133; S. Cynarski, *Zygmunt August*, op.cit., s. 50n.

⁶⁸ S. Orzechowski, *Kroniki*, op.cit., s. 15.

Związek został zawarty potajemnie 17 kwietnia 1548 roku w Wilnie⁶⁹. Małżeństwo to wywołało wiele głosów sprzeciwu. Białobrzeski stara się jednak przekonywać, że krytycy tego małżeństwa byli w mniejszości i nie mieli racji, bo: „Co Pan Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza” (Mt 19, 6)⁷⁰.

dom i bogactwa od rodziców... – Prz 19, 14.

gdy już za wszystkich panów rad zezwoleniem [...] tegoż roku koronacyjej swej umarła [8 maja 1551 r.] – Niedługo po koronacji Barbara zmarła⁷¹. Górnicki zanotował: „Nastąpił rok 1551, którego królowa Barbara umarła z wielkim królewskim żalem. Ciało król do Wilna prowadził, mając z sobą dwór osobliwych ludzi i sekretarzów duchownych godnych niemało, między którymi był ks. Jan Przerębski. Tamże król z wielką uczciwością królową na zamku, gdzie i pierwszą żonę, pochował”⁷².

⁶⁹ O ukrywaniu tego małżeństwa Orzechowski (*Kroniki*, op.cit., s. 16) pisze: „Ten królewski uczynek, póki tylko żył ojciec, najprzód utajono, a potem tak mocno zamilczono, że się mało co ludzie tej sprawy dorozumieć mogli, póki ramoty oczywiście nie poznali. Skoro ojciec umarł, król Barbarę wszem wobec za żonę ogłasza, do królewskiego przy wszystkich przyjmuje małżeństwa i prawego łoża towarzyszką czyni. Co mu za naganę stanęło, gdyż powszechnie tego nie chwalili ludzie, aby królewskie żony za własną swoją chucią, nie za powszechną powagą pojmwali. Było jednak wielu przychylniejszych królowi, którzy Samsona, Dawida i Salomona przykładami królewski ogradzali uczynek, których był zwojowały niewiasty i pod moc podbiły”. Okoliczności zawarcia tego związku dokładnie opisał Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 401): „król młody rychło po pogrzebie małżonki pierwszej Helźbiety, począł się swatać i zalecać Barbarze Radziwiłównie, która też była świeżo wdową została po Stanisławie Gastołcie, wojewodzie trockim, a na ten czas mieszkała przy matce swojej paniej wileńskiej Juriowej Radziwiłowej, do której król często chodził na biesiadę uczciwą, uczyniwszy z pałacu zamkowego przez ogród do jej dworu przechód. Tamże z nią potym wziął ślub, który im wydawał pleban panów Radziwiłów, przy bytności Mikołaja Radziwiła, który był potym sławnej pamięci wojewodą wileńskim, marszałkiem ziemskim i kanclerzem Wielkiego Księstwa Litew., brata jej stryjczonego i przy bytności Stanisława Kiejzgała ciotecznego i Mikołaja Radziwiła na ten czas podczaszego, brata rodzonego i przy niektórych paniach i dworzanach. Po ślubie małżeńskim mieszkała Barbara długo przy matce, bo król roku 1547, przy Bożym Narodzeniu, odjechał z Wilna do Polski nawiedzić ojca, króla starego i matkę Bonę, królową. Tamże to ożenienie swoje z Barbarą Radziwiłówną objawił Samuelowi Maciejowskiemu, biskupowi krakowskiemu, który mu to małżeństwo potwierdził i Janowi grabi z Tarnowa, panu krakowskiemu, który też jako mądry senator raz spojonego małżeńskiego ślubu nie rozradzał, aczkolwiek przeciw temu w Polsce i w Litwie prawie wszyscy panowie byli, i król sam Sigmunt Stary i królowa Bona, matka tego mu srogo bronili i *pasquilluse* rozmaite pisano”. Zob. M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1097.

⁷⁰ Anonimowy autor (*Zwierciadło królewskie. Z wielu miejsc ludzi wielkich zebrane i na Polskie przelożone*, Kraków 1606 [w:] *Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921, s. 243) napisał o królu: „Cierpliwością i przemową swą trudności wielkie około małżeństwa Barbary uskromił”.

⁷¹ Mikołaj Rej był autorem epitafium napisanego zaraz po śmierci królowej. Zob. T. Witczak, *Epitafium Barbary Radziwiłówny*, [w:] idem, *Studia nad twórczością Mikołaja Reja*, Warszawa 1975. Cykl łacińskich epitafiów królowej Barbarze poświęcił Piotr Roizjusz, zob. J. Nowaszczuk, *Wierszowane epitafia łacińskie w Polsce epoki renesansu. Kompozycja. Antologia utworów*, Szczecin 2009, s. 156–158. Zob. S. Cynarski, *Zygmunt August*, s. 58n.

⁷² Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 39. Stanisław Orzechowski (*Kroniki*, op.cit., s. 71, 88) zapisał: „W szósty [...] po ukoronowaniu miesiąc na ciężką chorobę, którą nazywają rakiem,

- [91] *była mu dana za małżonkę druga córka [...] Ferdynanda* – trzecią żoną Zygmunta Augusta została Katarzyna Habsburżanka (1533–1572)⁷³, akt zawarcia małżeństwa nastąpił pod koniec lipca 1553 r. Koronacja Katarzyny odbyła się w Krakowie, także pod koniec lipca 1553 r.

Którą [Katarzynę] z jakąmeśmy radością, z jakim weselem, z jaką wdzięcznością przyjęli byli, kosztu żadnego i nakładu nie litując – wystawność uroczystości i igrzysk weselnych opisał Łukasz Górnicki:

Były [...] gonitwy na zamku: gonił Zygmunt Wolski miecznik z Kieżgalem, zacyjnym szlachcicem litewskim, w gończych na ostre, i mężnie się potkali z sobą. Gonił Kosmowski z koniuszym księżęcia pruskiego. Był turniej konny, w którym było par dwadzieścia i cztery za tarczami a z pierścionkami grotu u kopij. Po tych na zamku gonitwach były znowu w mieście na rynku gonitwy w kolczych zbrojach, w dwór, gdzie było każdemu wolno (by tylko zachował się podług artykułów, które na wrotach zamku przybite były) przyjechać i gonić z tym, kto by się na placu stawił, tak iż drugiemu i z dwiema, i z trzema uderzyć się przyszło, raz po raz, niż na drugą stronę dobieżał. A iż w zawartych hełmach gonili, miał każdy na hełmie znak jaki. A król z królową i ze wszystkimi gośćmi z ganku wysokiego, który na to był uczyniony, patrzył, mając przy sobie te klejnoty, które gościom wystawione były. [...] Były na tym weselu i maskary kosztowne, w których król był, arcyksiążę Ferdynand, pan z Perstyna, pan z Lipego, marszałek czeski, pan wojewoda wileński, panowie z Górki dwa, pan Myszkowski Stanisław, który potym był wojewodą krakowskim [...] goście tydzień na tym weselu zamieszkali [...] ⁷⁴.

umarła”. I dalej: „Król podług tego, jako go prosiła, dnia dwudziestego piątego maja w pośród między Piotrem Kmitą i Spytkiem wojewodami samym ją wieczorem z jak największą okazałością z Krakowa do Wilna wywiózł i różnym strojem umarłą przyozdobił. Takie zaś uszanowanie ciała w podróży było, że król nigdzie od trumny nie odstąpił i tuż zawsze za nią jechał smutny; a jeżeli do jakiej wsi lub miasta dojeżdżał, z konia zsiadał i w żalu szedł za ciałem pieszo, ani go żadna słota od tej posługi nie odwozowała. Na koniec z niemierną żalnością i z wielkim dworem pobożnie i po chrześcijańsku do Litwy ciało przywiózł, i w Wilnie w kościele ś. Stanisława w ojczystym grobie żonę pochował”. Z kolei Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 404) zapisał: „Tegoż roku 1551, w Świętki, królowa Barbara umarła w Krakowie, król z wielką żalnością prowadził jej ciało do Wilna, a odpoczywając z ciałem w Olkinikach, dał województwo wileńskie panu Mikołajowi Radziwiłłowi, marszałkowi i kanclerzowi Wielkiego Księstwa Lit. Potym król przyjachawszy do Wilna, pochował królową Barbarę a wielkim żalem i z pompą królewską na zamku w kaplicy ś[w.] Kazimierza, podle pierwszej małżonki, królowej Helźbiety Ferdinandówny”. Zob. M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1106. Dopiero podczas prac remontowych i konserwatorskich po wielkiej powodzi z 1931 r. odkryto przy katedrze wileńskiej krypty ze zwłokami m.in. żon króla Zygmunta Augusta: Elźbiety i Barbary Radziwiłłówny. Dzisiaj obie królowe spoczywają w mauzoleum grobowym w podziemiach katedry.

⁷³ Zob. R. Żelewski, *Katarzyna Austriaczka*, PSB 12, s. 214–216; *Katarzyna Rakuszancka*, [w:] *Historia nauki polskiej*, op.cit., s. 292–293; *Katarzyna Habsburżanka*, [w:] M. Duczmał, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, op.cit., s. 351–361. Zob. także S. Cynarski, *Zygmunt August*, op.cit., s. 63n.

⁷⁴ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 56–57. Obszernie wydarzenia związane z zawarciem tego małżeństwa i towarzyszące mu uroczystości opisał Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 406): „tegoż roku [1553] w sobotę po ś[w.] Jakobie, córkę Ferdinandowę Katerinę, siostrę rodzoną Helźbiety pierwszej królowej, wdowę, przyprowadził z inszymi pany ozdobnie do

w małżeństwie z sobą kila [kilka] lat mieszkali, tak się po tym rozstali, że się już do śmierci swych nigdy nie widzieli – małżeństwo, które zostało zawarte, aby poprawić stosunki z Habsburgami, zakończyło się całkowitym fiaskiem, a stosunki dwustronne uległy dalszemu pogorszeniu⁷⁵.

- [92] *Tego uczynku [...] króla chwalić nie mogą* – tego rodzaju deklaracja jest sprzeczna zarówno z konwencją kazania pogrzebowego, jak i powszechnie przyjętą zasadą ujętą w łacińskiej sentencji: *De mortuis nil nisi bene*. Nasz kaznodzieja stwierdza jednak: „byłoby pewnie co do końca ganić, gdybyśmy tego zmarłego pana naszego samego w tych upadkach widzieli” – argumentacja jest zbudowana na przekonaniu, że zmarłego można byłoby ganić, gdy sam tylko był w „upadkach”, skoro jednak tak nie było, a więc i ganić nie powinniśmy. Kaznodzieja odwołuje się do przykładów z historii, przywołane zostały „upadki” Samsona, Dawida, Salomona. Tego rodzaju dowodzenie wsparte jest sentencją z podwojonym dużym kwantyfikatorem: „Żaden, żaden nigdy tak bez winy na świecie nie żył, aby kiedy nie upadł”.

Zmysł i myśl... – Rdz 8, 21. Wszyscy grzeszą, a skoro tak, więc i grzechy króla dają się usprawiedliwić. Ostatecznym argumentem jest zdecydowana przeważy królewskich dobrodziejstw, które Koronie uczynił, nad jego grzechami.

- [93] Od tego paragrafu Białobrzeski zaczyna omawiać czyny zmarłego króla, tym samym nawiązuje do kolejnego „miejsca”, nazywanego *facta*⁷⁶.

Krakowa. A ta Katerina Ferdinanda była przedtym tylko sześć niedziel za Franciszkiem Gonzagą, ksiądzem mantuańskim, włoskim, który potem utonął na wielkim jeziorze nazwanym po włosku *Laco di Garda*. Przyjechał też z nią Ferdinand, arcyksiążę rakuski, brat rodzony i wiele grafów i panią czeskich i niemieckich z fraucymerem strojnym. Król też Sigmunt August na to wesele z wielkością panów i ryerstwa Koronnego i Wielkiego Księstwa Litewskiego wielkim, świetnym, a przeważnym kosztem poczyt dzwinnie ozdobne przygotował, tak iż się wszystko świeciło od złota, srebra, złotogłowów, altembasów, aksamitów, szarłatów, atlasów, pierza, tarczy, zbrój pozłocistych, koni przybranych etc., jakie Wirgilius Turnussowy in *Aeneidis*, Homerus Mennowy u Troje i Euripides Ressus, króla trackiego etc., opisują. A barwy napoldejsze były szarłatowe, wszakże między pany koronnymi, panowie z Górki, synowie pana poznańskiego, a między litewskimi Radziwiłł, wojewoda, a Hrehory Aleksandrowic Chodkiewicz, podkomorzy Wielkiego Księstwa Litewskiego, starosta kowieński dziwnie nakładnie i strojnie inszych przewyższali, aczkolwiek mało było czym brakować. Nazajutrz tedy w niedzielę pierwszą po ś[w.] Jakobie było oddawanie małżeństwa między królem i nową królową, która tegoż dnia była koronowana, a potem wesele z rozmaitymi turniejami, triumfy i krotofilami odprawowano”. Zob. K. Sypek, *Zagraniczni goście na weselu Zygmunta Augusta i Katarzyny Austriaczki w świetle „Rachunków poselstwa” z 1553 roku*, [w:] *Curia Jagiellonica. Studia z dziejów dworu i kultury dworskiej w XV–XVI wieku*, red. A. Januszek-Sieradzka, Lublin 2009.

⁷⁵ O przyczynach rozpadu tego małżeństwa Światosław Orzelski (*Bezkrólewia ksiąg ośmioro*, t. 1, op.cit., s. 33) zapisał: „Po śmierci łożniczego, czyli podkomorzego koronnego, do którego należało przestrzeganie przystojności, całości i porządku łoża królewskiego, liczni ci rządzące do takiego stopnia poniżenia doprowadzili łożę królewskie: na samprzód miasto uroczystego i pomazańcowi Pana przystojącego poszanowania, z łoża tego zrobili babiloński zamtuż, ogólny stek zbrodni i nieczystości, gospodę ludzi płochych i zgubionych; rozdmuchali nienawiść między królem i małżonką jego Katarzyną i doprowadzili ich do rozwodu [...]”.

⁷⁶ Zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, op.cit., s. 466n.; Menander Retor, *Peri epideiktikon o genos basilikos*, op.cit., s. 260–263;

Roku 1556. Wilhelm Firstenberger inflantcki mistrz z wojskiem nie małym Wilhelma, arcybiskupa ryskiego na zamku Kokenhausen dobył i pojmał – Początek konfliktu opisał Łukasz Górnicki:

Tego roku poczęły się w Inflanciech nieprzyjaźni między arcybiskupem ryskim, powinowatym królewskim a bratem rodzonym księcia pruskiego, a między nowym inflanckim mistrzem Firstemberkiem. Zaczem król tam posłał Kaspra Łączkiego, który niź [zanim] dojechał do arcybiskupa, zabity jest od Inflantów nad prawo po wszystkim świecie zachował⁷⁷.

Wilhelm Firstenberger – Wilhelm Fürstenberg, przedostatni wielki mistrz inflancki (1557–1559), przywódca stronnictwa nieprzyjaznego Polsce⁷⁸.

Wilhelma, arcybiskupa ryskiego – arcybiskup ryski był krewnym króla Zygmunta Augusta.

Kokenhausen – dzisiaj ruiny zamku Koknese na Łotwie.

Roku 1557. Na końcu miesiąca lipca przeciwko temu mistrzowi, król August z Wilna z wojskiem wyciągnął, którego bojąc się Firstenberger i sam hołodować musiał, i arcybiskupa królowi pod Posfóle do obozu starwieć. Przebieg tej kampanii Łukasz Górnicki opisał tak:

Hermogenes, *Wstępne ćwiczenia retoryczne*, op.cit., s. 71.

⁷⁷ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 101–102. Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 409–410) dokładnie opisał genezę konfliktu: „Roku 1556, Wilhelm Fürstemberg, mistrz Lifflandski, jako skoro ze wszystkimi kontorami i z zakonu Krzyżaków swoich wiarę luterską przyjął, zarazem na arcybiskupa rygeńskiego, margrabię brandenburskiego Wilhelma, rodzzonego księcia pruskiego Albrichta, a ciotecznego króla Sigmunta Augusta polskiego brata, powstał, iż mu bronił kościołów katolickich psować i wiary nicować. A szukając na niego przyczyny złożył sejm walny w Wendzie, stołecznym zamku swoim, który dziś nasz Kiesią zowią, na którym postanowił wojnę na arcybiskupa podnieść, kładąc nań tę potwarz, jakoby on Liffanty chciał wydać królowi polskiemu, a Kurlandy bratu, księżęciu pruskiemu. A tak roku 1556 po ś[w.] Janie Chrzycielu sam Wilhelm Fürstemberg ze wszystkim zakonem swoim i z Hermanem derp-skim i z rewelskim i habselskim biskupami i z szlachtą Lifflandką w ziemię rigeńską arcybiskupią obyczajem nieprzyjacieliskim. Arcybiskup też, acz się był umyślił polną bitwą potykać, bo miał przy sobie szlachty niemało, ale widząc nierówną, uchodził obronną ręką do Kokenhausu, zamku swojego nad Dźwiną, tamże się zawarł. A mistrz go wielką mocą dobywał, lecz iż był zamek dobrze obwarowany i położeniem miejsca obronny [...] przeto mu strzelba mało wadziła, tak tedy aż głód obłąźców do poddania przymusił, iż ósmego dnia od obłążenia zamek i miasteczko kazał arcybiskup otworzyć, poddając się dobrowolnie. Ale mistrz nie bacząc ani na jego pokorę, ani na księżęcią godność i primatską, naszydziwszy się z niego, trzymał go w więzieniu mało nie cały rok, wszystkie mu miasta i zamki i majątności pobrawszy. Przeto król August naprzód posłał Kaspra Łączkiego do mistrza, dla wyswobodzenia arcybiskupa rigeńskiego, brata ciotecznego. Ale Liffanci zgwałciwszy prawo Boże i ludzkie, Łączkiego w drodze zabili, niż do mistrza dojechał. Za tym despektem posłał jeszcze król biskupa żmudzkiego do mistrza, który także o zabicie Łączkiego, jako o wyzwolenie arcybiskupa wiele pracował, ale dla hardości niemieckiej próżno zaś do króla przyjechał”. Zob. M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1123n.

⁷⁸ Dane biograficzne, jeśli nie zaznaczono inaczej, podają za: H. Barycz, *Słowniczek biograficzny*, [w:] Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s.143–155.

[...] żołnierzami a dworem swoim i niektórych panów koronnych tę potrzebę do Inflant król odprawił. Hetmanem był Jan Mielecki, wojewoda podolski. Ściągnęło się wojsko dosyć prędko, tak iż król miesiąca lipca z Wilna się ruszył i do Pozwola przyszedł z wojski. Inflanci czując, że król z niemalym wojskiem do nich iść miał, posłali zawczasu do króla rzymskiego Ferdynanda, prosząc, żeby ich ratował. [...] iż Firstemberk pokorą szedł, o zabicie Łąckiego taką dawał sprawę, iż przygodnie zabit i skarani ci są, którzy zabili, nadto iż sam przyjedzie i króla przeprosi, arcybiskupowi pobrane dzierżawy wróci, nakład na wojnę nagrodzi – zdało się tak senatorom, którzy przy królu byli, iżby na tym przestał. [...] I tak ta wojna skończona jest pokojem⁷⁹.

Poszol – Pozwol, miasto na Litwie, niedaleko Poniewieża. 14 września 1557 r. podpisano w Pozwolu układ, na mocy którego Wilhelm Fürstenberg przystąpił do sojuszu antymoskiewskiego.

by nie prosby cesarza Ferdynanda i książąt rzeskich – za Wilhelmem Fürstenbergiem i mieszkańcami Inflant wstawili się cesarz Ferdynand i księżęta rzeszy niemieckiej.

wielkiemu księdzu moskiewskiemu – wielkiemu kniaziowi moskiewskiemu.

kiedy moskiewski kniaz teropackie biskupstwo mocą wziął... – najazd moskiewski w 1558 r. Górnicki opisał tak: „Tego też czasu moskiewskie wojska, przy których i Tatarowie byli, do Inflant wciągnąwszy, pustoszyli ziemię i mordy czynili wielkie: miast Narwę i zamek wzięli, a potem i Derpt się poddał, przyjąwszy na się ciężkie brzemię”⁸⁰.

⁷⁹ Ibidem, s. 102–103. Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 410) przebieg tej kampanii przedstawił tak: „Tymi tedy despektami nieznośnymi król August słusznie pobudzony, roku 1557 zebrał wojska prawie wybornego tak z Litwy jako z Polski przez sto tysięcy, wyciągnął sam osobą swoją do Poswola z działy i z wielkim rystunkiem wojennym. Panowie też koronni i litewscy wielkie poczty stawili, także Jurgi i Siemion Olelkowicy, księżęta słuckie, cztery tysiące jezdnych i pieszego rycerstwa ozdobnym kosztem przywiedli. A przedtym jeszcze wojewoda trocki Mikołaj Radziwiłł już był na granicy i począł był w ziemię Liflandzką wtarczki czynić. Mistrz też Liflandzki Fürstenberg trwając w swej hardości zebrał był siedem tysięcy rejterów i sześć proporców pieszych knechtów, także Łotwy gburów kilka tysięcy, i biskupi trzej derpski, habselski i rewelski ufy swoje przeciw królowi byli wywiedli. Ale gdy obaczyli, iż próżno przeciw osnowi wierząc, wnet złożywszy hardość nadętą, udał się mistrz do pokory, a przez posły cesarza Ferdynanda i swoje prosił łaski i pokoju, który snadnie otrzymał. Bo król August naradziwszy się z pany radami, odpowiedział posłom łaskawie, iż gdyby nam o sieroty i niewinne wdowy nie szło, nigdy byśmy pokoju mistrzowi nie pozwolili; wszakże iżby wyrozumiał nas krwie chrześcijańskiej rozlania nie pragnąc, sam mistrz jeśli pokoju prosi, niechaj tu do obozu naszego przyjedzie, a biskupa z sobą przyprowadzi. Tak tedy mistrz udawszy się na łaskę, przyjechał do króla z arcybiskupem we trzech set jezdnych, tam gdy uczynił pokorę i upadłszy u nóg królowi, postąpił hołd i arcybiskupa na pierwsze miejsce przywrócić i szkody mu wszystkie nagrodzić, a królowi wojenne nakłady odłożyć. Które kondycje aczkolwiek się zdały ciężkie stanom Liflandzkim, wszakże za mistrzem musieli wszyscy przywolić, obawiając się czego gorszego. A za tym był pokój z obudwu stron utwierdzony i wojska rozpuszczone roku 1558”.

⁸⁰ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 104. Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 410–411) najazd Moskwy na Inflanty opisał tak: „w tym czasie [1558 r.] Iwan Wasilewicz W. Książę Moskiewski znalazł też przyczynę na Lifanty, tak o wzruszenie przymierza z Narwą, jako o nieoddanie pewnych płać pieniędzy z biskupstwa derpskiego, na które prawo dziedziczne sobie przywłaszczał.

od tego czasu, jako wziął był w swą obronę Inflanty król pan nasz, moskiewski [kniaź] w Inflanciech nic nie wziął, okrom Felinu zamku, który mu mistrz sam niebacznie poddał, w obłączeniu od niego będąc, a obietnicom jego wierząc – Felin – miasto i twierdza w Inflantach, dzisiaj: Viljandi. W 1560 r. zniszczone przez wojska moskiewskie kniazia Andrieja Michajłowicza Kurbskiego. Po traktacie w Wilnie (1561) należy wraz z Inflantami do Rzeczypospolitej. Oto opis wydarzeń związanych z agresją moskiewską, przedstawiony przez Górnickiego:

Tych czasów znowu Moskiewski Infantom był ciężki, Firstemberka wziął na Felinie i do Moskwy zawiózł, na którego miejsce Kietler mistrzem został. Owa ta inflancka napaść, i co inszego wyciągnęło króla do Litwy tegoż roku 1559. A gdy Inflanci widzieli, że się mocy moskiewskiej oprzeć nie mogli, a o pomocy z Niemiec próżno było myśleć, k'temu widząc arcybiskup ryski, że brat jego, książę pruskie, w pokoju, za obroną Korony Polskiej jako za murem siedzi, perswadował Kietlerowi i inszym, żeby się pod obronę Korony Polskiej uciekli⁸¹.

I dalej jeszcze:

I tak roku 1560 do Wilna przyjechał arcybiskup ryski z Kietlerem mistrzem inflanckim i z książecciem mekielburskim, koadiutorem arcybiskupstwa ryskiego, prosząc żeby ich król z ziemią wszystką inflancką pod obronę swą przyjął. Co król widząc [...] chętnie na to zezwolił i czas do tej sprawy naznaczył. Który gdy przyszedł, arcybiskup z Kietlerem mistrzem, wzięwszy do tego książe mekielburskie, koadiutora arcybiskupstwa ryskiego, poddali się pod obronę Korony Polskiej i przysięgli; którą przysięgę im wydawał ksiądz Padniewski, podkanclerzy koronny z wielką ceremonią i z zachowaniem dostojności majestatu królewskiego⁸².

*Jana Chodkiewicza, starostę żmudzkiego – Jan Chodkiewicz, syn Hieronima, starosta żmudzkiego, również starosta żmudzki i kasztelan wileński, zm. w 1579 r.*⁸³.

*1559 Inflanci przez Gtharda Ketlera Bowska, Selburku i inszych zamków królowi postąpili – Gotthard Kettler (1517–1587), ostatni wielki mistrz inflancki (1559–1561) i pierwszy książę kurlandzki (od 1561 r.)*⁸⁴. W związku z tym Łukasz Górnicki zanotował: „Ten

A zebrawszy sto i trzydzieści tysięcy wojska z Moskwy i z Tatar wielkim gwałtem na małą część liflandzkich krain za krótki czas zwojował i Narwę miasto i zamek portowy wziął, także Wisemburg, Heberpol, Talkonlais, Taurnest, Hadzel, Falkenach, Neinhaus, Kirempe, Ollentorn, Kanelicht, Talkoffen i inszych zamków z włościami przez trzydzieści, także Derbet albo Derpt, miasto i zamek biskupi z wielkimi skarbami posiadał i opanował; a więźniów i łupów rzecz nie oszacowaną hetmanowie jego do Moskwy wyprowadzili i biskupa derpskiego z kanoniki”.

⁸¹ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 113.

⁸² Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 113. U Macieja Strykowskiego (*Kronika*, op.cit., s. 412) czytamy: „Tegoż roku w jesieni mistrz Liflandzki nowy Gotard Kettler po Fürstembergu na Felinie od Moskwy wziętym wybrany, i arcybiskup i Ryzanie do Wilna do króla przyjachali i tam królowi ziemię liflandzką w obronę i samych siebie w opiekę podali, na czym i przysięgę uczynili”.

⁸³ Zob. J. Jasnowski, PSB 3, s. 361–363.

⁸⁴ Rosyjski historyk Ruslan Skrynnikow (*Iwan Groźny*, tłum. J. Dancygier, Warszawa 1979, s. 71) wskazał na przyczyny klęski wojsk carskich w Inflantach: „Wielki mistrz zakonu Gotthard Kettler

Kietler potym, iż się tak królowi i senatorom zdało lepiej ku bezpieczniejszemu i trwałszemu zadzierzeniu ziemie inflanckiej do Korony i W. Ks. Litewskiego, uczynion w Wilnie jest ksiąźciem kurlandzkim⁹⁸⁵.

Bowska – zamek Bowski (łot. Bauskas Pils) w mieście Bauska na Łotwie.

Selburk – Selburg (niem.), Sēlpilis – zamek (zrujnowany) na terenie dzisiejszej Litwy.

- [94] *Statut Aleksandrów w egzekucyją przywiódł...* – kaznodzieja wspomina tu o ruchu egzekucyjnym. W dn. 30 listopada–25 marca 1563 r. odbył się sejm w Piotrkowie, na którym uchwalono egzekucję dóbr, co oznacza, iż wszelkie dobra królewskie rozdane i zastawione po 1504 r. miały zostać zwrócone do skarbu królewskiego.

Czwartą część dochodów swych dał – Król przeznaczył jedną czwartą swych dochodów (kwarta) na utrzymanie wojska. W tej sprawie Łukasz Górnicki zanotował: „Na tym sejmie król czwartą część pożytków dóbr swoich darował RP na obronę krajów ruskich, *executio* się poczęła [...]”⁹⁸⁶.

Były dobra królewskie rozebrane po domach szlacheckich ku szkodzie Rzeczypospolitej, a to on wielkim staraniem do stołu je królewskiego przywiódł – kaznodzieja reprezentuje stanowisko dobra państwa i popiera egzekucję dóbr.

do stołu je królewskiego przywiódł – metaforyczne określenie oznaczające, iż król może swobodnie rozporządzać dobrami na własne potrzeby.

bez poborów częstych – bez pobierania częstych podatków i innych zobowiązań nakładanych na poddanych.

- [95] *czwartą część dochodów wszystkich do skarbu pospolitego koronnego darował* – chodzi o „kwartę”⁹⁸⁷.

zgołoczone od skarbu pospolitego nie było – aby skarbu państwa nie był ogołoczone, czyli pusty.

- [96] *Roku 1569, dnia 1 lipca, kiedy unia Litwy z Polską doszła* – kaznodzieja pisze o sejmie w Lublinie w 1569 roku, na którym uchwalono unię z Litwą⁹⁸⁸. Zgodnie z uchwałą tego

zawarł porozumienie z Litwinami, zakon przyjął protektorat Rzeczypospolitej. Porozumienie radykalnie zmieniło bieg wojny i dla carskiej dyplomacji stanowiło dotkliwą porażkę, przy czym wojna z Inflantami szybko przerodziła się w znacznie szerszy konflikt zbrojny z Litwą i Polską, i to w tym samym momencie, kiedy Rosja wplątała się w wojnę z chanatem krymskim”.

⁹⁸⁵ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 113.

⁹⁸⁶ *Ibidem*, s. 126.

⁹⁸⁷ Zob. *Kwarta, czwarcizna, kwarciane wojsko*, [w:] Z. Głoger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, wstęp J. Krzyżanowski, t. 3, Warszawa 1985; zob. *Kwarta*, [w:] *Encyklopedia staropolska*, oprac. A. Brückner, materiałem ilustracyjnym opatrzył K. Estreicher, t. 1, A–M, Warszawa 1990.

⁹⁸⁸ Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 418) zanotował: „roku 1569 był sejm walny w Lublinie, na który przyjechał Hozjus kardynał i Wincenti Porticus legat papieski i posłowie od

sejmu król wydał akt inkorporacji Podlasia, Wołynia i Kijowszczyzny do Korony. Dokonano także inkorporacji Prus Królewskich.

Ten dobry, a Rzeczy naszej pospolitej życzliwy król zgotował sam siebie i naród swój z dzieżdztwa swego własnego, a Koronie je dał – przyłączone ziemie kaznodzieja traktuje jako akt królewskiej darowizny, król dobrowolnie oddał Koronie swoją własność, co kaznodzieja interpretuje jako akt dobrodziejstwa.

A chcesz że jeszcze wiedzieć...? – zwrot do słuchacza/czytelnika.

- [97] *Pruskie ziemie złączył* – przyłączenie Prus Królewskich. Dekret królewski likwidował sejm pruski, którego posłowie stali się członkami sejmu polskiego. Pozostała niezależność skarbowa i prawna.

1566. Dnia 28 paździer. W Królewcu komisarze królewscy dali trzech radnych panów ściąć – trzech ścięci to: Jan Funck, Jan Schnell i Maciej Horst. Wydarzenia w Prusach Łukasz Górnicki przedstawił tak:

[...] w Prusiech przy książęciu starym wznawia się coś nowego, radę świeżą książęciu staremu z Niemiec posłano, a starą radę zrzuciono. Tu król namówiwszy się z pany, posłał do Prus komisarze, Jana ze Służewa, wojewodę brzeskiego, Piotra Zborowskiego, naonczas kasztelana bieckiego, który potym wojewodą krakowskim, Jana Kostkę, kasztelana gdańskiego, który wojewodą sendomirskim, Mikołaja Firleja z Dąbrowice, który wojewodą lubelskim, pomarli. Ci do Prus jachawszy i dowiedziawszy się jakim sposobem na pruską ziemię szturmowano i z czyjej przyczyny, wzięli do więzienia niektóre z tej nowej rady i przekonanie prawem na garle skarali, a drugie z ziemie wywołali; potym starą radę do pierwszej władzej wrócono, a około książąt, starego, który już był zdziecinniał prze lata, i młodego, który nie dorósł, dobry porządek uczyniwszy, panowie komisarze z Królewca wyjechali⁸⁹.

Ci niech wam powiedzą, do jakiego złego tam by było przyszło – Białobrzeski, aby wzmocnić argumentację dotyczącą „mądrych” działań króla, przywołuje świadków wydarzeń. W klasycznej retoryce tego rodzaju dowodzenie było określane jako „nieartyistyczne”⁹⁰.

cesarza Maksymiliana i od Jana króla szwedzkiego, szwagra królewskiego, oznajmując jako go Pan Bóg po długim więzieniu na królestwo wywyższył. Byli też posłowie od książąt pomorskich i od tureckiego cesarza, także goniec moskiewski; książę też legnickie potym przyjechało i oddał za upominek królowi dwu lwu młodych. Na tym sejmie skończyło się gruntowanie unia albo zjednoczenie Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną Polską; Wołyn też, Podlasze i kijowskie województwo do Korony się przyłączyły; aczkolwiek przeciw temu wielu panów z Litwy było”.

⁸⁹ Zob. Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 132–133; S. Orzechowski, *Kroniki*, op.cit., s. 24n.

⁹⁰ Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, op.cit., tu: Genus inartificale (§§ 351–354) – rodzaj nieartyistyczny; M. Skwara, „Nieartyistyczne” sposoby perswazji w polskich oracjach pogrzebowych z XVII wieku, op.cit.

- [99] *Pan Bóg was fortunil* – Pan Bóg wam sprzyjał.
- [100] *Fortunę Polaków opisują za panowania jego* – od paragrafu 100 do 112 kaznodzieja opisuje sukcesy militarne wojsk polskich – jest to kolejne „miejsce”, które Menander Retor określa jako „czyny w czasie wojny”⁹¹.

Wspomnicie azaście równą potkę mieli z Moskwą pod Newlem – oto relacja Łukasza Górnickiego z tej bitwy:

Pod ten [...] czas nasz pod Newlem mieli z Moskwą do czynienia, których było przez czterdzieści tysięcy, a hetmani dwa Kurubski a Serebrny; naszych tylko około dwu tysięcy, nad którymi z poruczenia Floriana Zebrzydowskiego, kasztelana lubelskiego a naten-czas hetmana był kasztelan ciechanowski Stanisław Leśniowski. Przyszli nasz na ten lud pod Newel niespodziewanie, ale sprawa dobrą, acz nie porazili wojska tak wielkiego, jednak go dobrze urwali na harcach; a walny ufiec, który w poruczeniu miał Jakub Secygniowski, stał na miejscu, do którego zmordowanym ucieczka była. Potykali się rotmistrze mężnie, jako Zamojski, Sieniawski, Potocki, Zborowski, Oleśnicki, Bełdowski, Paweł Secygniowski i inszy; i czynili co przystoi; jednak bacząc nierówną sobie, ustąpić musieli, ale obronną ręką; tył dzierżał Jakub Secygniowski⁹².

Jan Leśniowski – kasztelan ciechanowski, warszawski i czerski, dowódca wojsk polskich w bitwie pod Newlem (1564), zm. 1596⁹³.

Jan Zborowski – syn Marcina, kasztelana krakowskiego, kasztelan gnieźnieński i hetman koronny.

Florian Zebrzydowski – kasztelan lubelski, hetman koronny (zm. w 1565).

⁹¹ Zob. Menander Retor, *Peri epideiktikon o genos basilikos*, op.cit., s. 260–262.

⁹² Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 129–130. Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 412–413) tak opisał starcie pod Newlem: „Tegoż czasu z Leśniowskim Stanisławem, Polaków tysiąc jezdnych i pieszych Florian Zebrzydowski, kasztelan lubelski, hetman koronny sam będąc chory z Jezierzyc wyprawił pod Newel zamek moskiewski, z kilkanaście działek, a przy nich było dwieście żołnierzy litewskich i dwór Dowojny wojewody połockiego, także Kozaków niemało, iż się wszystkich o półtora tysiąca zebrało. Na tych przyszło wojska moskiewskiego 45 000, a Polacy zastanowiwszy się w błotnym, w ciasnym i z przyrodzenia obronnym miejscu i działa porządnie rozsadzwszy, stoczyli bitwę z onym wielkim wojskiem moskiewskim, która trwała od poranku aż do wieczora, gdzie Moskwy więcej niż trzy tysiące na placu poległo, a naszych tylko piętnaście lekkich osób zabito”. Zob. M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1151. Współczesny historyk tak opisał konsekwencje tej porażki: „Największą stratą dla Iwana Groźnego była głośna ucieczka na Litwę kniazia Andrzeja Michajłowicza Kurbskiego. Był on jednym z najlepszych wodzów moskiewskich – dowodził pułkiem patrolowym i kierował pracami oblężniczymi pod murami Połocka. Jako wojewoda wielkołucki przegrał jednak 19 sierpnia 1562 r. bitwę pod Newlem stoczoną z oddziałem polskim dowodzonym przez Stanisława Leśniowskiego. Obawa przed prześladowaniami, jakie spadły na członków byłej Wybranej Rady, skłoniła go do porozumienia się z Radziwiłłami i zdrady”. M. Plewczyński, *Ludzie Wschodu w wojsku ostatnich Jagiellonów*, Warszawa 1995, s. 35.

⁹³ Zob. H. Kotarski, PSB 17, s. 180–181.

- [101] *Porażka Moskwy u Uły na Iwanowskim polu* – bitwa odbyła się w roku 1564. Łuksza Górnicki opisał przyczyny, jakie doprowadziły do starcia militarnego:

Moskiewski lekce sobie poważając wojska królewskie i przyczytając Kurubskiemu zdradę, iż on mogąc nasze pod Newlem bić, wypuścił z ręki zwycięstwo, zebrał wojska wielkie i państwa litewskie wojować kazał. O których, gdy się wojewoda trocki Radziwiłł hetman, dowiedział, szedł po społu z Hrehorem Chodkiewiczem, hetmanem polnym, przeciwko nim i pod rzeką Ułą dal temu wojsku, które Sujski wiódł, bitwę i na głowę je poraził, gdzie i kniaź Sujski, hetman, zabit. Poległo wtenczas Moskwy blisko osiemnastu tysięcy i nadto w pogoni siła ich zginęła. Odbiegła Moskwa wozów, kolas i rynsztunków wojennych, między którymi pancerczów najwięcej było⁹⁴.

Mikołaj Radziwiłł – Mikołaj Radziwiłł zw. Czarnym (1515–1565), książe na Olyce i Nieświeżu, wojewoda wileński, kanclerz litewski⁹⁵.

Jan Chodkiewicz – starosta żmudzki, kasztelan wileński (zm. 1579)⁹⁶.

Hetman Piotr Iwanowicz Szujski zabit – zginął w bitwie nad Ułą, pochowany w Wilnie. Maciej Strykowski zanotował: „Tamże najwyższy wojewoda połocki kniaź Piotr Sojski od chłopca siekierą zabity poległ, którego potym w Wilnie w cerkwi Przeczyskiej pochowano”⁹⁷.

- [102] *Roku 1552 Aleksander na województwo wołoskie wsadzon* – Aleksander – Aleksander IV Lopusneanu, wypędzony z gospodarstwa mołdawskiego przez Jakub Basylikosa

⁹⁴ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 130. Bardzo obszernie starcie to opisał Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 414–415): „Tegoż roku 1564, Wielki Kniaź Moskiewski zatrzymawszy posły litewskie zebrał wielkie wojsko, które tuż za posłami litewskimi wyprawił z Piotrem Srebrnym i z carzewicem kazańskim na burzenie Litwy pięćdziesiąt tysięcy jezdnych, a z Połocka inszą drogą ruszył się Piotr Sojski ze trzydziestą tysięcy, a miały się obiedwie wojska ściągnąć na Drukich polach. Położył się tedy obozem Srebrny dwie mile od Orszej nad rzeką Kropiwną, a Sojski na Czasnickich polach w siedlisku Iwańskim Burkolabowim. O których mając pewną sprawę od spiegów Mikołaj Radziwiłł, wojewoda trocki, hetman wielki z Hrehorym Chodkiewiczem panem trockim, hetmanem polnym i z Janem Chodkiewiczem na on czas stolnikiem Wielkiego Ks. Lit., i z Bogdanem Sołomiereckim, Romanem Sanguskim, Bohusem Koreckim etc., książęty prędko się zgotował, mając po temu sprawnych rotmistrzów, Juria Zienowica, Mikołaja Sapihę, Jana Wołmińskiego, Juria Tyskiewica, Baków, Burkolaba i innych dzielnych paniań i rycerstwa litewskiego i ruskiego nie więcej do boju godnego o cztery tysiące. Z tymi na ono wielkie wojsko po niespornych godzinach 26 dnia stycznia we śródę, nazajutrz po nawróceniu Pawła ś[w.] Radziwiłł Mikołaj hetman uderzył, za przywodem Hrehorego Chodkiewica, gdzie za pomocą Bożą i przeważnym męstwem naszych, Moskwy 25 000 było rozgromionych i pobitych, tak iż do Połocka ledwo 5 000 ubiegło i to rannych, bo i w pogoni przez całą noc, gdy miesiąc świecił i potym w różnych miejscach tułających się bardzo wiele chłopci i Kozacy pobili”.

⁹⁵ Zob. H. Lulewicz, PSB 30, s. 335–347.

⁹⁶ Zob. J. Jasnowski, PSB 3, s. 361–363.

⁹⁷ M. Strykowski, *Kronika*, op.cit., s. 415.

Heraklidesa w 1561 roku, wrócił przy pomocy Turcji w 1564 (zm. 1568). Łukasz Górnicki tak opisał to wydarzenie: „przyszła nowina, iż Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski a hetman polny, wprowadził na województwo wołoskie Aleksandra, wojewodę, który niemały czas w Polszcze mieszkał”⁹⁸.

Roku 1561, w poniedziałek po św. Marcynie Jakub Despot wsadzony [na województwo wołoskie] – komentarz Górnickiego: „Deszpot niejaki, jedni go powiedali być Greczynem z Cypru a drudzy Słowakiem z Dubrownika, przyszedszy za pomocą Hieronima Łaskiego, jeszcze w roku 1561 do gospodarstwa wołoskiego i chwilę niejaką panem wołoskim bywszy, od Tomsze z państwa zrzucen i o gardło przyprawion jest; a Tomsze zaś innego czasu Aleksander wygnał”⁹⁹.

Jakub Despot – Heraklides Basylikos Jakub, Grek, wychowaniec wygnanego despoty wyspy Samos, Jana Heraklidesa, za którego syna się podawał.

rycerzów Sieniawskich – przede wszystkim Mikołaj Sieniawski (1489–1569), hetman wielki koronny i wojewoda ruski¹⁰⁰, ale także dwaj jego bracia: Aleksander (zm. po 1566) i Prokop (zm. 1566), stolnik lwowski.

Jazłowieckich – zob. „Buczaccy – Jazłowieccy – Monasterscy”¹⁰¹. Adam Boniecki tak opisuje sukcesy militarne Jerzego (przed 1510–1575), to jego chyba przede wszystkim kanonodzieja ma na myśli, który.

jako rotmistrz królewski, już w 1528 r. poraził pod Kamieńcem Tatarów, a w roku następnym kilka ich pułków pod Oczakowem rozproszył. Z Tarnowskim walczył pod Oberntynem. Należał do komisji rozgraniczającej Ukrainę od Turcji i dwa razy sprawował poselstwo od Zygmunta Augusta do dwóch cesarzy tureckich. Tatarów kilkakrotnie gromił tak, że za jego hetmaństwa krain ruskich pustoszyć nie śmieli¹⁰².

Inni Jazłowieccy, którzy odnosili sukcesy wojenne, to: Michał (przed 1490–ok. 1559)¹⁰³ i Mikołaj (1550–1595)¹⁰⁴.

Wojciech (Olbracht) Łaski – (1536–1605) wojewoda sieradzki.

[103] *Olbrycht Łaski, wojewoda sieradzki, mąż zawołany u wszech narodów, pod Oczakowem Tatary gromił roku 1568* – „Olbrycht Łaski” – Olbracht (Wojciech), syn Hieronima (1536–1605)¹⁰⁵.

⁹⁸ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 51. Zob. M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1112.

⁹⁹ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 128.

¹⁰⁰ Zob. M. Plewczyński, PSB 37/1, s. 123–130.

¹⁰¹ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 2, Warszawa 1900, s. 218–220.

¹⁰² Ibidem, s. 219. Zob. R. Żelewski, *Jazłowiecki Jerzy*, PSB 11, s. 121–123.

¹⁰³ Zob. R. Żelewski, PSB 11, s. 123–124.

¹⁰⁴ Zob. ibidem, s. 124–125.

¹⁰⁵ Zob. R. Żelewski, PSB 18, s. 246–250.

[104] *Roku 1573 (według Paprockiego) Mikołaj Mielecki, wojewoda podolski uszedł obronną ręką z Wołoch – u Bartosza Paprockiego (Herby rycerstwa polskiego [...], Kraków 1584), czytamy o Mikołaju Mieleckim:*

 Za tegoż wojewody podolskiego sprawą w Wołoszech roku 1572 Turcy, Grekowie, Wołochowie i insze narody gromione były, gdy wprowadzał na gospodarstwo Bohdana, Aleksandrowego syna; nie miał z sobą ludzi na ten czas więcej półtora tysiąca. Chcieli go poganie wielkością wojska swego ogarnąć, ale im barzo obrzydził onę śmiałość.

*Mikołaj Mielecki – wojewoda podolski, hetman wielki koronny, syn Jana, zm. 1585 r.*¹⁰⁶.

Gdy Bohdana na państwo wołoskie chciał postawić – Bohdan – Bohdan IV Lapusneanu, gospodar mołdawski, syn i następca Aleksandra IV (1568–1572), zdetronizowany przez Jana III Okrutnego (Iwonię), zm. w Moskwie w 1572 r. Wydarzenia dotyczące Bohdana opisał Łukasz Górnicki:

 Nastąpił rok 1572, którego wojewoda wołoski Bohdan, starając się dobrze przedtym o spowinowacenie z Polski [...], wyjechał z Wołoch do Jana Tarła, którego córki w stan małżeński pragnął; lecz ta droga nie była mu szczęśliwa. Za odjechaniem Bohdana (a snadź dobrze przedtym u Turka staranie było o inszego wojewodę, w czym Tarnowski dla ratunku Bohdana do Turka był posłany) Wołoszy Iwonię, z którym od Porty nie mało Turków było przyjechało, za pana wzięli. Co widząc Bohdan uciekł się do tych, co mu tu przyjaciółmi w Polsce byli, żeby go znowu wsadzili na państwo. Jakoż zebrał niemały poczet ludzi, nad którymi starszym był Mikołaj Mielecki [...], co nie było bez wiadomości królewskiej, i szedł do Wołoch, abo lepiej rzekę, że nie Bohdan szedł, ale Mielecki z ludźmi szedł, a Bohdan był w wojsku. Tam trafił Mielecki na wojsko niemałe Turków, lecz niż się dowiedział o tej wielkości ludzi, było porywczych kilka bitew, w których za łaską Bożą naszy zwycięstwo odnaszali zawždy i byli tak zajuszeni, że się i o ono wielkie wojsko tureckie ocierali i w nim czynili szkodę. Potym Mielecki widząc nierównią swoją, a nie chcąc na szczęście wszystkiego sadzić, k'temu że nie na Turki, ale na Wołochy był posłany, ustąpił z Wołoch, i tak ustąpił, iż w nieprzyjacielskim wojsku znaczną zostawił szkodę. Bohdan za tym do Moskwy jechał i tam dokonał żywota¹⁰⁷.

*Oby żywo był [...] Mikołaj Sieniawski [...] ten by taskom waszym powiedział – Mikołaj Sieniawski umarł w 1569 r.*¹⁰⁸, a więc w trakcie wygłaszania kazania już nie żył. Kaznodzieja, aby wzmocnić siłę perswazyjną własnej wypowiedzi, odwołuje się do ewentualnych „zeznań” naocznego świadka, który będąc hetmanem, cieszył się wśród słuchaczy/odbiorców wielkim autorytetem. Na podobnej zasadzie przywołany został Bernard

¹⁰⁶ Zob. H. Kowalska, PSB 20, s. 759–765; S. Cynarski, *Zygmunt August*, op.cit., s. 166.

¹⁰⁷ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 137–138. Całą wyprawę Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 419) opisał dość zwięźle: „Roku zaś 1572 Bohdan wojewoda od Iwonie z wołoskiego państwa wygnany, był potym prowadzony od sławnego i przeważnie dzielnego hetmana Mikołaja Mieleckiego, wojewody podolskiego do Wołoch i dokazałby był swego przedsięwzięcia (bo się już był Iwonie, aczkolwiek wielkie wojsko miał, strwożył), ale więcej szło o przymierze z Turkiem, a Bohdan potym do Moskwy zjechał”.

¹⁰⁸ Zob. M. Plewczyński, PSB 37/1, s. 123–130.

Pretwic [Pretwicz – Pretficz¹⁰⁹]: „słynny wojownik kresowy, stoczył 70 bitew z Tatarami, zm. w 1561 roku”¹¹⁰. Bielski zanotował: „Tegoż roku zacny rycerz na Podolu Bernat Pretwic herbu Wczele, starosta trebowelski umarł, który przez wiele lat granice ruskie i podolskie od Tatar oganiał, a fortelem swym zawždy ich używał i wiele fortunnych potrzeb z nimi miewał”¹¹¹.

- [105] *Eryk 14, król szwedzki, porażon roku 1567* – (zamek Kiremppe koło Rewla w dzisiejszej Estonii) początek wojny polsko-szwedzkiej jest związany z zajęciem przez Eryka XIV w czerwcu 1561 r. miasta portowego Rewla: „Tego roku król szwedzki Eryk Rewel wziął”¹¹².

Mikołaj Talwosz, kasztelan żmudzki – Mikołaj Talwosz herbu Łabędź, kasztelan miński, potem żmudzki. Bartosz Paprocki zapisał o jego wyczynach militarnych:

[...] w roku 1564, gdy Jan Chodkiewicz brał zamki od księstwa kurlańskiego, zwłaszcza Kokonaus, zaprowadziwszy ludzie do ziemie inflantskiej, rozłożywszy na pewnych miejscach leże żołnierzom, sam odjechał na rozkazanie królewskie, zostawiwszy na miejscu swem Mikołaja Talwosza, kasztelana na ten czas mińskiego, wicegerentem. Przyszła wtem wieść, że się Szwedowie gotowali do ziemie albo do dzierżaw królewskich, rozkazał pomieniony Talwosz aby się ludzie gotowali za obwieszczeniem jego iść kędy rozkaże¹¹³.

I w innym miejscu: „Szwedy mężnie poraził w roku 1567 [...]. Bywał na wielkich posługach R. P. księstwa litewskiego, senator zasłużony”¹¹⁴.

- [106] *Potka pod Chocimiem* – kaznodzieja nawiązuje do walk (1572 r) związanych z próbą osadzenia na tronie wołoskim Bohdana. Polacy ścierali się z „ogromnym wojskiem wołoskim i tureckim”. Górnicki zanotował: „Dobrosołowski [Marcin] [...], który na Chocimiu siedząc tak się mężnie bronił, że mu Iwonia i z Turki nic uczynić nie mógł, za traktaty potym zamek puścił”¹¹⁵.

Deli junaki tureckie – deli junacy (tzw. szaleni), niektórzy historycy uważają ich za proplastów polskich husarzy¹¹⁶.

- [107] *Moskwa częstokroć porażona. Książ Roman Sanguszko Ułę z małym pocztem ubiegł i spałil. Roku 1568. dnia 28 września* – o wydarzeniu Górnicki napisał: „Tej Uły [...] książ

¹⁰⁹ Zob. A. Tomczak, PSB 28, s. 433–435.

¹¹⁰ Jerzy Starnawski przypomniał dwuwiersz: „Za czasów pana Pretwica / Spała od Tatar granica”. Zob. M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I^o oraz „O pochodzeniu i dziejach Polaków” księgi XXIX i XXX*, op.cit., s. 209

¹¹¹ M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1140.

¹¹² Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, s. 115.

¹¹³ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego* [...], op.cit., Kraków 1584, s. 648.

¹¹⁴ Ibidem, s. 850.

¹¹⁵ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 138.

¹¹⁶ „deli – szalony, słowo przerobione z *delil* – «przewodnik», jazda posuwająca się zwykle na czele wojska, kawaleria utrzymywana przez paszów na obszarach przygranicznych”. J. Reychman, *Historia Turcji*, Wrocław 1973, s. 346.

Roman Sienguszko bez wielkiego wojska, jedno rozumem, sprawą, a czułością dostał z wielką swą sławą¹¹⁷.

Roman Sienguszko – Roman Sanguszko, brat Dymitra, wojewoda braclawski, hetman litewski, zm. 1571¹¹⁸. Paprocki zanotował: „Roman Sanuszko [...] mąż sławy i pamięci wiecznej godny, był to mur prawie krajów onych”¹¹⁹.

Taurus – łac. ‘byk’, pasmo górskie w południowej Turcji, graniczy z wyżyną anatolijską.

[108] go [zmarłego króla] *w wielkiej uczciwości i w wielkiej wadze mieli nie tylko panowie chrześcijańscy ale też i pogańscy* – argument pochwalny, zmarły król cieszył się powszechnym autorytetem. Szczególną siłę perswazyjną miał autorytet i szacunek okazywany przez „panów pogańskich”, gdyż byli to „wrogowie”, a więc pochwały od nich miały szczególne znaczenie.

[109] *Roku 1569 jednanie doszło* – unia lubelska (1 lipca 1569), unia realna między Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem Litewskim.

Jan Zygmunt, króla węgierskiego syn – Jan II Zygmunt Zapolya (1540–1571) był synem Izabeli Jagiellonki, córki Zygmunta I, i Jana Zapolyi.

Swende, hetman – chodzi prawdopodobnie o Sture Nilsa Swantessona (1543–1567).

Izabelle, siostry rodzonej – Izabela Jagiellonka (1519–1559)¹²⁰.

wnuczkę cesarza, księżnę kliwieńską – Maryja Eleonora.

[110] *pokój między Janem szwedzkim królem [...] a między Fryderykiem, królem duńskim* – król szwedzki Jan III (1537–1592), król duński Fryderyk II Oldenburg (1534–1588).

¹¹⁷ E. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 134–135. Bardziej obszernie wzięcie Uły opisał Maciej Strykowski (*Kronika*, op.cit., s. 417): „Tegoż roku 1568, miesiąca września dnia 20 Roman Sangusko, hetman polny fortelem przemyślnym nocnym Ułę, zamek moskiewski, mocno obronny, wziął i spalił, naprzód Kozaki w czółnach pod zamek przypuścił, a sam zastąpiwszy z ludem ryckim od Połocka i Turonlej, Raczkowskiego i Tarnowskiego rotmistrzów z drabinami do blanków przypuścił, Kozacy zaś z Bierulą, Minkiem i Oskierką, strzelbę ziemną ubieżeli, drudzy bramy i forty poczęli siec, a drudzy zamek zapalili. Bo Moskwa radując się strzelcom nowo przybytym popili się byli, a gdy się potym z naszymi wręcz z zamku zapalonego i w bramach poczęli siec, wnet Mikołaj Sołohub, rotmistrz przeważnie mężny i śmiały nie szukając brodu, przebył rzekę Ułę ze wszystką rotą swoją i dodał pieszym posiłku, którzy na blanki po drabinach leźli i w bramach się z Moskwą siekli. Potym sam książ Roman posłał rotę swoją gdy już zamek gorzał, także Wojnę i Tiskiewicza i kniazia Lukomlskiego rotmistrzów, którzy gwałtownym zewsząd pędem Moskwę upornie się w ogniu broniącą pogromili, pobili i zamek wzięli, gdzie dwu wojewód Welaminów i więźniów znacznych 300 pojmali, a strzelców z ruśnicami 800 było, ale korzyści i innych skarbów i żywności bardzo wiele zgorzało; wszakże naszy zamek znowu zabudowali”.

¹¹⁸ Zob. M. Machynia, PSB 34, s. 500–505.

¹¹⁹ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego [...]*, op.cit., s. 829.

¹²⁰ Zob. *Izabela*, [w:] M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, op.cit., s. 263–272.

Piotr Kłoczowski, starosta małogoski – żył w latach ok. 1541–1580¹²¹.

Jan Dymitr Solikowski, sekretarz [królewski] – żył w latach 1539–1603¹²².

w *Ztetynie mieście pomorskich książąt* – chodzi o Szczecin i władających nim książąt pomorskich. W 1570 r. odbył się w tym mieście kongres pokojowy.

Do Szczecina na kongres pokojowy mający zakończyć trwającą od 1563 r. wojnę między Szwecją i Danią oraz uregulować stosunki między pozostałymi państwami bałtyckimi oprócz delegacji szwedzkiej i duńskiej przybyły także delegacje: cesarska, polska, elektora saskiego i lubeckiego. Głównym mediatorem z ramienia cesarza i gospodarzem zjazdu był książę pomorski Jan Fryderyk. Króla Zygmunta Augusta reprezentowali: Marcin Kromer, Jan Dymitr Solikowski, Justus Klaudiusz i Stefan Loitz. W toku rokowań, które toczyły się w gmachu miejskiego ratusza i trwały od 5 września do 13 grudnia 1570 r., poruszono także sprawę strat poniesionych przez kupców pomorskich w wyniku działań wojennych¹²³.

Marcin Kromer – żył w l. 1512–1589¹²⁴. Marcin Kromer tak opisał starania polskie o zawarcie porozumienia w Szczecinie:

[...] najjaśniejszy król nasz Zygmunt August z łaski Bożej, często się o to pilnie starał z inemi chrześcijańskimi panami, aby takowe wielkie między temi królami zajątzenie ustało. I słał dla ich porównania posły swoje nie raz do Rostoka, w czasy bardzo trudne z niemałym kosztem swoim; ale daremna ich praca zawdy była, aż do tego czasu przyszło, kiedy był na tęż posługę wyprawion znowu Jego Mość książę Marcin Kromer, koadiutor heilsberskiego biskupstwa, człowiek światu znajomy, zawołanego rozumu i wielkiej biegłości. Który zajechawszy z towarzystwem swoim do Stetyna tego roku przyszłego 1570, naprzód za łaską milego Boga, a potem też za wielkim swoim i towarzyszyków [s]woich staraniem, tej wszystkiej tak daremnej i ciężkiej niezgodzie koniec uczynił, a królowi bardzo przeciw sobie zajątzone pojednal z wielką radością nie tylko sąsiad przyległych, ale też i wszystkiego chrześcijaństwa¹²⁵.

Justus Klaudiusz – Justus Klaudiusz (Claudiusz), delegat polski na kongresie szczecińskim, znawca spraw inflanckich, syndyk Rewla.

¹²¹ Zob. R. Żelewski, PSB 13, s. 52–54.

¹²² E. Kotarski i B. Kumor, PSB 40, s. 282–289.

¹²³ B. Wachowiak, *Kongres szczeciński w 1570 roku*, [w:] *Dzieje Szczecina. Wiek X–1805*, red. G. Labuda, Warszawa–Poznań 1985, s. 346. Zob. także: S. Bodniak, *Kongres szczeciński na tle bałtyckiej polityki polskiej*, Kraków 1929; X. Liske, *Marcina Kromera Relacya o Kongresie Szczecińskim*, „Kwartalnik Historyczny” 3 (1889).

¹²⁴ H. Barycz, PSB 15, s. 319–325.

¹²⁵ M. Kromer, *Historija prawdziwa o przygodzie żalostnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowy polskiej Katarzyny*, oprac. J. Mańlek, Olsztyn 1983, s. 20. Zob. *Suma relatywy X. Marcina Kromera [...] i Jana Dimitra Solikowskiego [...] na jednanie króla duńskiego i szwedzkiego do Szczecina postanych komisarzów przed J. K. Mością w Warszawie dwunastego dnia stycznia sprawowanej (1571)*, „Kwartalnik Historyczny” 3 (1889); S. Cynarski, *Zygmunt August*, op.cit., s. 178. Zob. także A. M. Stasiak, *Ideal monarchy w pismach Marcina Kromera*, Olsztyn 2003.

Stefan Loitz [Loytzen] (1507–1584)¹²⁶ – mieszczanin, prowadził w Szczecinie bank, członek Komisji Morskiej, sekretarz króla Zygmunta Augusta.

- [111] *Selim* [...] *cesarz turecki* – Selim I Groźny (ok. 1468–1520), sultan turecki w latach 1512–1520, zawarł rozejm z Zygmuntem I w 1513 roku. U Bielskiego czytamy: „W ten czas [...] Selim cesarz turecki do króla posłał Zygmunta Laskowskiego z Mościsk wójtowica, który się już był sturczył, z tem poselstwem, że on ten pokój chce z królem zachować, który dziadowie i ojcowie z jego przodki chowali”¹²⁷.

basza – urzędnik turecki, namiestnik sultana, dowódca sił zbrojnych lądowych lub morskich.

- [112] *Roku 1569. przez Imbraima Strasza sturczzonego Polaka żądał...* – Ibraim Strasz był sturczonym Polakiem, znanym pod nazwiskiem Ibraimberga; posłował z ramienia Turcji do Zygmunta Augusta. W związku z tym wydarzeniem Łukasz Górnicki zanotował:

Niż się ten rok [1569] skończył, Strasz, Polak poturczony, posłem od Turka do króla przyjechał [by uzyskać zgodę na przemarsz przez ziemie polskie wojska tureckiego, które walczyło przeciwko Moskwie]. Po poselstwie Straszowym Andrzej Taranowski do Turek wyprawion, który potym za ludźmi cesarza tureckiego posłany był z Czauszem aż tam, gdzie wojska tureckie ziemią i morzem szły ku ziemi moskiewskiej do Astrachani. Te wojska Turek dlatego był wyprawił, iżby przepokali górę, którą zowią Perewołoka, żeby te rzeki, Wołcha i Don, zejść się mogły. Ale się Turkom barzo nie szczęściło, tak iż i morzem i ziemią ledwie się ich co do domu wróciło; a Taranowski z ludźmi tymiwszytek czas bywszy dlatego, żeby wojska tureckie ziemie królestwa polskiego nie zajmowały¹²⁸.

Andrzej Taranowski (ok. 1540–ok. 1610) – sekretarz królewski, podczaszy halicki, wstawiony wielu poselstwami do Turcji, Danii, Szwecji, Moskwy¹²⁹.

Carzygrad – Carogród – Konstantynopol.

kniaź Korupski – Andrzej Kurbski, kniaź moskiewski, jego przejście na stronę polską opisał Górnicki: „Kurubski podobno Moskiewskiemu nie ufając, uciekł do Wilna, który od Mikołaja Radziwiłła, ksiądzęcia na Dubinkach, wojewody naówczas trockiego, hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego, wdzięcznie przyjąty i królowi (który natenczas w Warszawie, gdzie i Litwa była, sejmował) opowiedzian”¹³⁰.

¹²⁶ Zob. Z. Boras, PSB 17, s. 529–531.

¹²⁷ M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 962.

¹²⁸ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 136. Zob. M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1173.

¹²⁹ W formie drukowanej zachował się list cesarza tureckiego Sulejmana do króla polskiego Zygmunta Augusta (*Jaśnie Wielmożny a niezwyćżony Cesarz Turecki Soltan Selim*. Dan w Konstantynopolu dnia 12 sierpnia roku 1569), w którym czytamy o nadzwyczajnej przyjaźni: „przyjaźń między nami cała i nienaruszona trwać będzie, której my tak wielkiej i statecznej od dawnych czasów z nikim nie wiemy jako z wami. [...] Tak jako wola wasza była wszystko o coście nas żądali uczyniliśmy i jeszcze więcej czynić będziemy”.

¹³⁰ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 130.

- [113] *Biada królowi pszczelemu...* – kaznodzieja przywołał częste w literaturze porównanie króla, który nie wykorzystywał swojej władzy (nie miał odpowiednich instrumentów przy-
musu) do króla pszczół¹³¹.

obwarujcie – zabezpieczenie.

Woła do Pana Boga o pomstę ustawicznie niezapłacona zapłata sług... – kaznodzieja wskazuje na problem finansowy, który pojawiał się praktycznie po śmierci każdego polskiego króla, a więc niezapłacone zobowiązania monarchy.

- [114] *pannę i córkę zacnego króla Zygmunta* – chodzi o Annę Jagiellonkę.

- [115] *Jako dokonał żywota swego* – umieranie i śmierć to kolejny topos (*mors et eventus post mortem*)¹³², ostatnie godziny życia króla Zygmunta Augusta opisał Łukasz Górnicki:

Tego dnia, gdy ja w Knyszynie był w niedzielę, powiedzieli doktorowie przy księdzu biskupie krakowskim, iż lepiej – prawi – żebyś WKM z Panem Bogiem się pojednał, bo acz jeszcze znaków śmiertelnych nie widzimy, jednak od spowiedzi, od przyjęcia naświetszego sakramentu bywa to często, że się ludziom na zdrowiu poprawuje. Zatem król: powinniście to – prawi – byli dawniej mi powiedzieć, a nie cieszyć mię niepotrzebną pociechą; atóż jutro księżę biskupie, ja to uczynię, a do tego co należy, żeby gotowo było. Nazajutrz tedy w poniedziałek, 7 *julii*, naświetszy sakrament po spowiedzi i olej święty przyjąwszy, rozdzielił się z tym światem, z niewymownym żalem nas wszystkich sług jego, którzy nie panaśmy mieli, ale dobrotliwego ojca¹³³.

A iż na daleką drogę potrzeba mu było posilenia, chleba onego, który z nieba zstąpił... – metafora śmierci jako odejścia w daleką drogę.

posilenie chlebem – metafora przyjęcia najświętszego sakramentu.

¹³¹ Źródłami wiadomości o życiu i fizjologii pszczół były kompendia encyklopedyczne. Na przykład Brunetto Latini napisał o królu pszczół m.in.: „Wybierają one swego króla, zdają się nie na los, kiedy to wybór bardziej jest dziełem przypadku niż trudności sądu, lecz baczą na oznaki szlachetności dane przez naturę: kto jest większy i piękniejszy, kto lepiej żyje, tego wybiera się królem i panem innych. Ale chociaż to władca i wielki pan, jest jednak najpokorniejszy i pełen troski o innych, nawet żądla nie użyje dla zemsty. Wszelako mimo tego, że on jest ich królem, inne pszczoły są całkowicie wolne i mają pełną swobodę; jednakże dobra wola, jaką im dała natura, czyni je uprzejmymi i posłusznymi swemu władcy w taki sposób, iż żadna nie opuści domu zanim król zeń nie wyleci i sam nie wybierze lotu w tę stronę, która mu się spodoba”. B. Latini, *Skarbiec wiedzy*, tłum. i oprac. M. Frankowska-Terlecka, T. Giernak-Zielińska, Warszawa 1992, s. 174. Erazm z Rotterdamu w przysłowiu „Skarabeusz szuka orła” zanotował: „Państwo pszczół, w którym właśnie jeden król nie posiada żądla, wszyscy wprawdzie chwają, ale nikt nie naśladuje”. Erazm z Rotterdamu, *Adagia (wybór)*, tłum. i oprac. M. Cytowska, Wrocław 1973, s. 263–264. Zob. także św. Ambroży, *Hexaemeron*, tłum. W. Szołdrski, wstęp A. Bogucki, oprac. W. Myszor, Warszawa 1969, tu rozdz. XXI, *Niektóre ptaki zachowują w swym życiu ustroj państwowy. O państwie pszczół*.

¹³² Zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, op.cit., s. 481–493; Hermogenes, *Wstępne ćwiczenia retoryczne*, op.cit., s. 71–72.

¹³³ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 141.

*Franciszek Krasieński, biskup krakowski (1525–1577)*¹³⁴, według relacji Świętosława Orzelskiego:

[...] po skonaniu króla taki okropny widok opuszczenia przedstawiał nieboszczyk, iż nie było czem przykryć nagi trup jego. Dopiero biskup krakowski [Franciszek Krasieński] kazał zrobić całun na ten użytek, a doktor Fogelfeder włożył na ciało zmarłego złoty pierścień z kosztownym kamieniem i łańcuch złoty z krzyżem, nabyty niegdyś przezeń prawem spadku po Andrzeju Zebrzydowskim, biskupie krakowskim¹³⁵.

[117] *Do kaznodzieje czytelnika* – ks. Marcin Białobrzeski zwraca się do wykształconego czytelnika, jednocześnie wskazuje, że jego kazanie może się stać kazaniem wzorcowym, a więc być wykorzystywane na wielu innych uroczystościach pogrzebowych: „każdy kaznodzieja każąc na jakim pogrzebie, używać wszystkiego może”¹³⁶. Aby to konkretne kazanie mogło się stać kazaniem wzorcowym, muszą zostać z niego usunięte wszystkie dane biograficzne dotyczące zmarłego króla i następnie wprowadzone informacje o innym zmarłym.

Tak, iż gdzie się kładło... – tu kaznodzieja, chyba pierwszy raz w języku polskim, wylicza sekwencję „miejsc”, które budowały pochwałę (zob. wcześniejsze uwagi): „wszystko to stosować i obracać kaznodzieja może, na osobę tego, na którego pogrzebie kazanie czyni”.

¹³⁴ W. Urban, *Krasieński Franciszek*, PSB 15, s. 171–173.

¹³⁵ Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro*, op.cit., t. 1, s. 77.

¹³⁶ Marcin Białobrzeski umieszczając tego rodzaju uwagę na końcu swego tekstu pogrzebowego nie jest wyjątkiem, raczej jednym z ogniw tradycji. Około 60. lat później ks. Michał Kuncewicz swoje kazanie pogrzebowe (*Dobry a pobożny ziemianin* [...]. Warszawa [1640]) poświęcone Stanisławowi Wyspiemu zakończył uwagą *Do czytelnika*, w której czytamy: „Przygodne to kazanie może być na różne inne kazania pogrzebne, zażywaj go zdrów czytelniku, pracą naszą nie gardź, a tę osobę zmarłą P. Bogu polecaj”.

KAZANIE NA OBSEQUIACH KRÓLEWNY KATARZYNY JAGIEŁŁOWNY

Najjaśniejszej Paniej Annie Jagiełłownie z łaski Bożej królowej polskiej, wielkiej księżnie litewskiej, pruskiej mazowieckiej, w błogosławieństwie Bożym dobrego i długiego zdrowia.

[1] Jako rzeki z morza wypływając, do niego się zaś wracają, tak też to kazanie moje, które z rozkazania W[aszej] K[rólewskiej] M[iłoś]ci urosło, zaś się do W[aszej] K[rólewskiej] M[os]ci wraca. Bo gdzie by to było nie przystąpiło, tedy ja, znając niedołężność rozumu i języka mojego, nigdy bym się był nie wazył o tak zacnej monarchiniej, zacnej z urodzenia, zacniejszej z świętobliwych a pobożnych spraw i obyczajów, przed ludźmi i słówka przemówić. Lepiej abowiem jest milczeć, niżeli człowieka godnego pochwały i zalecenia, nie tak jako przystoi zalecać i wychwalać. Wszakże cokolwiek Pan Bóg dać raczył, to ja Waszej K[rólewskiej] M[iłoś]ci jako paniej swej pokornie oddawam i ofiaruję, nic nie wątpiąc, że to miłościwie ode mnie przyjąć raczysz, pomniąc, że Pan Bóg nie jedno bogate, ale i ubogie ofiary, więcej patrząc na chęć, niż na rzecz, od ubogich wdzięcznie przyjmować raczy. Z tym samym siebie pod miłościwą łaskę i obronę Waszej K[rólewskiej] M[iłoś]ci z niskim pokłonem oddawam.

KAZANIE POGRZEBNE NA ZAMKU KRAKOWSKIM, W KOŚCIELE ŚWIĘTEGO STANISŁAWA, W ROKU 1583, DNIA 18 GRUDNIA CZYNIONE

Mulier timens Deum ipsa laudabitur.

Niewiasta bogobojna będzie wychwalona.

Prov. 31.
Prz 31, v.

[2] Wielce bych temu był rad, żeby kto inszy tym czasem na to miejsce przed W[aszymi] M[iłoś]ciami był wystąpił, który by ten akt, acz żaloszny i płacziwy,

lecz przed się zacny i chwalebny, z taką mądrością i wymową, jakiej jest godny, odprawił; niżli ja, który się do tego namniej sposobnym być nie czuję ani znajduję. Wielkich abowiem i zawołanych stanów, zacnych i dzielnych spraw ludzie, ostrego rozumu, doświadczonej mądrości, przespiecznej i rozrywczej wymowy, chwalców potrzebują; aby tak zacności stanu i spraw ich, mądra wymowa we wszem dogodziła. Czego iż we mnie nie masz, rozum tępy, nauka mała abo raczej żadna, wymowa i z przyrodzenia trudna i już z laty we spółek z pamięcią barzo zesza, obawiam się, żeby i tak zacna osoba, której żalobny obchód według powinności chrześcijańskiej sprawujemy, przystojnego i godnego zalecenia nie odniosła i uszy W[aszej] M[iłości] mądre i czyste, więcej prózne niżli pełne, barziej głodne niżli syte, stąd nie odeszły.

- [3] Wymawiał się Mojżesz, kiedy go Pan Bóg do faraona posyłał, trudnością i niebezpieczeństwem mowy swej: „Panie, proszę zleć to komu inszemu, abowiem ja nie jestem wymówca, niebezpiecznego i trudnego języka jestem”. Wymawiał się temuż Panu i Jeremiasz: „a, a, a, Panie Boże mój, oto baczysz, że-ć i mówić nie umiem”. Pokuszałem ci się i ja tego, lecz iż mi się z rozkazania wymówić ani przystało, ani godziło, ważyłem się o to, acz z bojaźnią przed W[aszą] M[iłością] stanąć, nie w dufności jakiej godności, ale z posłuszeństwa więcej; mając nadzieję i w łasce Boskiej, któremu posłuszeństwo milsze jest niżli ofiary, że mi On dopomóc będzie raczył, który daje wymowę i mądrość; tudzież i w dobrotliwości W[aszej] M[iłości], że to cokolwiek będzie, wdzięcznie przyjąć racycie. A jeśli żeby się więc w czym, albo tak zacnej osobie, albo czystym uszom W[aszej] M[iłości] nie godziło, czego się barzo obawiam, tym łatwiej przepuścicie. Hardość abowiem i pycha i u bacznych przyganę; lecz pokora i powolność, choć i u grubych ludzi, łaskę i folgę odnosi. Umyśliłem tedy za pomocą Boską łaskam waszym powiedzieć, ku czci i ku chwale Panu Bogu, którego dary są co jedno w kim jest chwalebno, ku zaleceniu i pochwaleniu tej zacnej i bogobojnej paniej; ku zbudowaniu też naszemu, o zacnym i sławnym jej urodzeniu; o wielce uczciwych i pobożnych w każdym stanie jej sprawach; o świętym i pobożnym dokonaniu, a z tego nędznego świata zeszcui; co gdy ja odprawuję, proszę, żebyście spokojnie z cierpliwością słuchać raczyli.

Kto ma być chwalon,
przodki i rodzice
chwalebne mieć ma.

- [4] Każdemu człowiekowi, który ma być chwalon i zalecan, wiele na tym należy, żeby też i przodki i rodzice swe, godne pochwały i zalecenia miał. Powiada abowiem Pismo Święte: „Chwała to człowiecza uczciwego ojca mieć, sromota synowska ojciec bezecny”. A prztoż Łukasz święty Ewanjelista, chcąc Jana świętego Chrzyciela wysławiać, naprzód zacność i pobożność rodziców jego opisuje; że ojciec Zacharyasz był z jednej familiej, których król Dawid dwadzieścia i czterzy na porządne oddawanie służby Boskiej, nazacniejsze i naprzedniejsze był postanowił; której napierwszy przodek imieniem był Abiasz, a matką jego Helźbieta była, z córek nawysszego kapłana Aarona, od Boga samego obranego. Tak opisawszy zacność, opisuje i pobożność; że obadwa, ojciec i matka byli sprawiedliwi przed Bogiem, żywiąc we wszelakich mandaciech i sprawiedliwościach

Pańskich, przez uskarżania ludzkiego, aby okazał, że Jan ś[w.] (o którym Chrystus Pan powiedział: „Między syny niewieściami, nie powstał więtszy nad Jana Chrzciciela”) nie jedno z własnej, a przez samego siebie nabytej, ale też z dzie-
dzicznej, z przodków i rodziców zacności, świętobliwości, pochwały i zalecenia był godzien. O czym tak nadobnie napisał Ambroży święty: „Uczy nas (powiada) Pismo Święte, że w tych, którzy mają być wychwalani, nie jedno ich własne obyczaje, ale też i rodzice mają być zaleceni, aby jakoby dziedzictwem zacność podana, w tych, które chcemy chwalić, znaczna i świetna była”. I niżej: „Takie przodki miał mieć goniec Pana Chrystusow, aby to ludziom znaczo było, że nie z nagła i z samego siebie poczętą, ale z przodków wziętą i prawem przyrodzonym w się wlaną wiarę o przyszcii Pańskim opowiadał”. Godnić są chwały i zalecenia, którzy przez własne swe cnotliwe i dzielne sprawy, do sławy i zacności przychodzą; lecz nie wiem, czemu więtszą poważność i zalecenie tacy mają, którzy dziedziczną z pradziadów, dziadów, rodziców wziętą dzielność, mądrość i pobożność w sprawach swych pokazują. A dlategoż ku więtszej pochwalę i zaleceniu tej zacnej i sławnej, a rzec mogę świętej monarchinijey, której żałobne ceremonije sprawujemy, zdało mi się krótko przypomnieć nieco zacnych i dzielnych a bogobojnych spraw przodków i rodziców, z których poszła i według ciała się urodziła; nie iż byście tego W[asza] M[iłość] lepiej anizeli ja nie wiedzieli, ale iż wdzięczna i miła rzecz jest, o cnocie i pobożności słuchać, której taka jest poważność, że nie jedno w paniech i dobrodziejach, ale też i w nieprzyjacielach ją miłujemy i wysławiamy.

Math. 11

[5] Poszła tedy królowna Jej Mi[łość] Katarzyna polska, a za tym z łaski Bożej szwedzka, wandalska gotska królowa, z zacnego domu i narodu Jagiełłowego, Wielkiego Księstwa Litewskiego książąt i panów, którzy potym z wolej Boskiej, z wielkim naszym dobrym do tego przyszli, że też byli pany i królmi naszymi, z pradziada Władysława Jagiełła, dziada Kazimierza, ojca Zygmunta pierwszego, królów i panów polskich; o których to monarchów zacności, o wielkich a dzielnych sprawach, domowych, postronnych, a przeciw tej ojczyźnie naszej dobrotliwych i pożytecznych, kto by mógł godnie i przystojnie powiedzieć, strudna by człowieka tak mądrej wymowy miał znaleźć. Piszą o jednym, iż kiedy niektóre monarchy zalecał i wychwalał, że natenczas boginie w ustach jego siedziały; daleko by więcej do wysławiania i zalecania spraw tak wiele i zacnych monarchów, takich ust tu by potrzeba, nie moich prostych a grubych i niewymownych, lecz nie trzeba cnocie i prawdzie farby. A też nie czekaj tu nikt ode mnie historyjey o ich wojnach, zwycięstwach, przymierzach, powinowactwach i inszych tym podobnych sprawach, same jedno dobrodziejstwa ich przeciwko nam i ojczyźnie naszej, przypomnieć umyślił; a naprzód stąd pocznę.

Przodkowie z których się królowa Katarzyna urodziła.

[6] Za wielką rzecz to sobie ludzie poczytają, przestronie i szerokie panowanie; a iż do Królestwa Polskiego Wielkie Księstwo Litewskie, Pruskie, Wołyńskie, Podolskie, Mazowieckie, Inflantskie państwa i księstwa przybyły, a tak różnych

Dobrodziejstwo domu Jagiełłowego przeciw Koronie Polskiej.

języków i obyczajów narody, w jedno ciało Rzeczypospolitej Polskiej się złączyły i zjednoczyły; po opatrności Boskiej, która sama przednie królestwy i państwa rządzi i władnie, panom i królom naszym domu Jagiełłowego, jeśliśmy tego wdzięczni, to przyznać i przypisać musimy. Po tym, że religiją i wiarę świętą katoliczną rzymską, tak w państwach naszych wkorzenioną, ugruntowaną, rozmnożoną i objaśnioną mamy. Skąd to jest? Z łaski Bożej, którego to wielki dar jest, prawdziwa i zbawienna religija; lecz przez pobożną pilność a czujną, w pomnażaniu czci i chwały Boskiej, królów Jagiełłów ostrożność. Bo kiedy Hussowe kacerstwa Czeskie Królestwo zarażały, pewnie, że by też do nas ten wiatr jadowity był zaleciał, gdzie by za czujną ostrożnością Władysława Jagiełła pierwszego, z tego domu u nas króla, ona święta starodawna konfederacja, temu była nie zabiegała; pewnie żeby w Polsce wiara katolicka, kacerstwy Hussowemi zarażona była. A boję się, by się była w kacerstwo nie przemieniła. Która to konfederacja, póki się do swej poważności nie wróci, a tym cudzoziemcom, wygnańcom, bluźniercom wrota się nią do Polski nie zawrą; póty ani w religijej, ani w Rzeczypospolitej zgody i jedności świętej się nie spodziewajmy. Lecz się obawiamy, żeby toż do nas, co się gdzie indziej dzieje, pożarem szkodliwym nie przyszło. Wielkie to dobrodziejstwa dwoje, wielkie zaprawdę; lecz to trzecie, które przydam, tak zacne jest, że nie jedno te pierwsze z niego ozdobę mają i obronę, ale by też i jedno to samo było, tedy dom Jagiełłów godzien jest nieśmiertelnej sławy, wychwalania i wdzięczności, nie jedno od nas poddanych swych, ale i od wszech narodów chrześcijańskich. Abowiem iż tę sławną Akademią Krakowską, matkę i mistrzynią cnoty, nauki i wszelkiej godności w domu mamy, jest to domu Jagiełłowego niewysłowione dobrodziejstwo; cokolwiek abowiem kiedy było i jest w Polsce nauki, mądrości i wymowy, czymesmy się u onych narodów, które same sobie naukę, mądrość i wymowę przywłaszczały, wślawili i do tego, że też o nas wiedzą i za ludzie mają, przyszli; to wszystko jeśliśmy wdzięcznymi ludźmi domu Jagiełłowemu, a tej zacnej a chwalebnej Akademiej Krakowskiej, matce i mistrzyni wszystkich cnót i godności przyznać i oddać musimy. A więc to małe skarby, klejnoty albo raczej dobrodziejstwa, z domu Jagiełłowego mamy. Niech inszy zamki budują, miasta zakładają, murami i wały obtaczają, acz ci i w tym Jagiełłowie żadnemu naszemu monarsze nie ustąpią; lecz te rzeczy do onych przyrównane, tak wielce ważne, jaka jest waga miedzi od złota. A iż takimi sprawami i tak zacnymi dobrodziejstwami przeciw nam poddanym swym, u inszych narodów się wślawili, za tym to szło, że pograniczne królestwa dobrowolnie się im poddawały i za pany a króle z uniżonemi prośbami, one sobie obierały; tak iż ledwie nie jako wiele w tym sławnym Jagiełłowym domu mężów było, tak wiele z nich zacnych monarchów i królów było. Wyliczać innych nie chcę, lecz sam Zygmunt, tej naszej miłościwej paniej i królowej i tej siostry jej zmarły ojciec, mógł być nie jedno polskim, ale też czeskim, duńskim i szwedzkim królem zaraz być, gdzie by był tego dobrze jako mądry pan

Konfederacja
zatrzymała wiarę
w Polsce.

Akademia
Krakowska
Jagiełłowe
dobrodziejstwo.

Postronne narody
z domu Jagiełłowego
króle biorą i królestwa
im swoje podają.

nie wiedział, że nie wiele królestw mieć, ale dobrze, szczęśliwie i sławnie panować, być rzecz pochwały i zalecenia godna. Pamiętał też i na ono, co Mędrzec powiedział: „Straszliwy a srogi sąd mieć będą ci, którzy są na przełożęństwie”, przetoż na jednym przestał. Skąd też ta sławna a bogobojna pani, której ceremonie żałobne sprawujemy, ma wielką pochwałę i zalecenie, że się w tym domu urodziła, w którym tak wiele zacnych monarchów i królów było.

Sapient. 6.

[7] Lecz mimo te, acz wielkie i zacne domu Jagiełłowego zalecenia i pochwały; najduję ja w nim nierównie zacniejsze i chwalebniejsze, takie które u Pana Boga i w świętej religijej chrześcijańskiej, największą sławę i zalecenia mają; najduję apostoły, męczenniki, wyznawce Pańskiego imienia, snażne i czyste panienki. Władysław Jagiełło, gdy z przyjęciem Królestwa Polskiego, sam też wiarę świętą chrześcijańską przyjął, nie dosyć na tym miał, że sprzymierzysz wiecznym przymierzem z państwem swemi, to królestwo nasze rozszerzył i rozprzestrzenił; ale chciał też tegoż Króla, z którego ręki królestwo i królewską koronę wziął, w państwach swych dziedzicznych, królowanie, wiarę świętą chrześcijańską wszczepić i rozmnożyć, a ony swe narody z ślepoty pogańskiej do światłości Ewanjelijej, z błędu do prawdy, z sprośnego bałwochwalstwa do poznania i chwały Boga samego prawdziwego, i którego na świat zesłać raczył, pomazańca swojego, Jezu Chrysta przywieść; co z taką pilnością i uprzejmością, chociaż był tak wielkim i zacnym monarchą czynił, że nie poczytał tego sobie za zelżywość, gdy nie mając tak wiele kapłanów, którzy by narodów jego języki umieli, sam im kazał, sam wiary i pobożności chrześcijańskiej uczył. Czechowie, naród zacny, gdy go za króla sobie obierali, wielkie staranie czynił, aby je z kacerstwa, w które się byli za Janem Hussem udali, wywiódł, wyswobodził i z kościołem Bożym powszechnym katolicznym zjednoczył i pojednał. Lecz gdy się w tym upornymi a nieużytymi stawili, ich królestwem, które mu ofiarowali, wzgardził; za nieprzystojną rzecz sobie poczytając, aby pan chrześcijański miał narodom heretyckim panować. Te sprawy, proszę cię, narody pogańskie do poznania i wiary w Pana Jezu Chrysta przywodzić, heretyki nawracać, z kościołem Bożym jednać, czyje są, jeśli Apostolskie nie są? Syn tego Władysława król Polski i Węgierski Władysław z prawnukiem swym Ludwikiem, też królem Węgierskim, gdy z tyranny tureckimi mężnie walcząc, nie jedno przeto, aby królestwa swe w pokoju zachowali, ale więcej, żeby nieprzyjacielowi wiary chrześcijańskiej do inszych państw i królestw chrześcijańskich przystępu zabronili, krew swą królewską mężnie rozlali i zdrowie położyli. Co są, jeśli męczennikami nie są? Lecz i tej paniej świętej zmarłej, i zali za męczenniczkę poczytać nie możemy, która od tyrana, szwagra własnego więzienie, niewola, głód, niedostatek i wielkie inne utrapienia niewinnie cierpiała.

Z domu Jagiełłowego święci, apostołowie.

Męczennicy

Królowa Katarzyna męczenniczka.

[8] Kazimierza, stryja królowej J[ej] M[i]ł[o]ści. paniej naszej, w wyznawaniu wiary świętej chrześcijańskiej stateczność, czystości panińskiej miłości, tak u Pana Boga jest wdzięczna, że i po dziś dzień cudami zacnymi, rozmaitymi, przy

Kazimierza panińska czystość.

grobie jego w kościele wileńskim, świętobliwości jego świadectwo jawnie wyda-
wa. Z takich tedy przodków, gdy ta zacna monarchini umarła poszła, co może
być więcej do pochwały i zalecenia jej przydano i przyczyniono?

Lecz daj to, żeby się tak wiele zalecenia i pochwalenia, spraw i klejnotów god-
nych w tym domu Jagiełłowskim nie najdowało z samych tylo własnych swych
rodziców, z ojca i z matki, barzo wiele zalecenia i sławy ta święta pani zmarła
mieć może i ma u wszech narodów chrześcijańskich.

Ociec królowej
Katarzyny.

4. Reg. 23.

Matka

[9] Urodziła się z ojca króla Zygmunta, co za króla? Takiego, któremu też na-
rodowie obcy to zalecenie przywłaszczają, które Duch Boży dał w Piśmie Świę-
tym królowi Joziaszowi: „Podobny jemu król przed nim nie był, i po nim jemu
podobny nie powstał”. Z matki królowej Bony, córki Jana Galaacego Sforce, za-
cnego księcia mediolańskiego, a z Izabelle żony jego królowy neapolitańskiej;
która to królowa Bona, księżna na Barze i pani na Rossanie, tak się mądrością
i sprawami swemi popisała, że między wielkie monarchinie z mądrości, z dziel-
nych spraw, sławnie i słusznie ma być poczytana, takimi dobrodziejstwami tej Ko-
ronie zaleciła, iż gdzie by tego, co ona swymi własnymi pieniędzmi królewsczy-
zny wykupiła i wyswobodziła, na swobodzie nie było, nie wiele byśmy snąć mieli,
co by uwieziono i zawiedziono nie było. Z tych i z takich rodziców i pani nasza,
królowa Jej M[i]ł[o]ść i ta której żałobny obchód obchodzimy, siostra jej, naro-
dziły się; o których obudwu godnych pochwały i zalecenia sprawach, kiedy bym
mówić miał, nie jedno czasu ale i języka by mi nie stało. Przeto ojcowskich tyl-
ko troszkę namienię, nie szerząc się, ale jedno ich dotykając.

Cnoty
królom własne.

Eccle. 10

Pospółstwo rado
przełożonych
naszladuje.

[10] Przypomina Pismo Święte niektóre cnoty, do których króle, książęta
i wszystkie na przełożeniu będące, jakoby onym samym własnych, przyzwo-
itych upomina i przywodzi, nie dlatego, żeby jedno te cnoty same w sobie mia-
ły mieć; przystoi abowiem wszelkim na przełożonych stolicach posadzonym być
poddanym swym wzorem a wizerunkiem wszelkich cnót, pobożności i uczynno-
ści, aby tak jako miejscmi i tytuły świetniejszy są, tym też więcej i cnotami i wszel-
kimi uczciwościami jaśniej i świetniej świecili. Napisano abowiem jest: „Jaki jest
sędzia nad ludem, tacy i słudzy jego”; a jaki jest przełożony w mieście, tacy i jego
obywatele; rado pospółstwo tego naszladuje, w czym widzą, iż się przełożeni ko-
chają; bądź żeby się im przymilili i przypodobali; bądź iż też te za dobre i uczci-
we rzeczy być rozumieją, którymi się urzędnicy bawią.

Matth. 11

Mądrość

Sapient. 6.

Lecz biada człowiekowi, z którego pogorszenie pochodzi. Nie przeto tedy
Pismo Święte, niektóre cnoty królom i panom przełożonym przypisuje, aby jed-
no te same mieć mieli, ale dlatego, iż jeśli chcą szczęśliwie, porządnie, spokojnie,
w wielkiej uczciwości i w miłości, z dobrą sławą panować, aby najwięcej się o nie
starali i onych w panowaniu i rozkazowaniu swym używali, między którymi cno-
tami naprzędniejsza jest mądrość, do której tak Pismo Ś[w.] w księgach Mądrości
króle i wszystkie pany upomina: „Jeśli się kochacie królowie w majestaciech swych
i w sceptrach królewskich książęta i przełożeni pospółstwa, miłujcie mądrość”,

chcąc wiecznie królować, miłujcie światłość mądrości wszyscy, którzy jesteście przełożonymi ludzom. A dlategoż król Salomon, gdy był z wolej Boskiej na stolicy ojcowskiej posadzon, nie o co innego Pana Boga nie prosił, jedno o mądrość i rozumność: „Panie Boże mój, racz mi dać mądrość i roztropność, żebym ja umiał tak przed ludem twoim postępować, jako królowi przystoi”; wiedział abowiem dobrze, co Pismo Świąte powiada: „Król mądry jest obroną i umocnieniem ludu swojego, lecz król głupi potraci lud swój”.

3, Reg. 3.
2. Paral. 1.
Sapen. 6, Eccl. 10.

[11] Za mądrością idzie sprawiedliwość, do której także Pismo Świąte monarchy i przełożone upomina: „Miłujcie sprawiedliwość, którzy sędzicie ziemię”. A zacny doktor Augustyn święty powiada: „Wyjmi z królestwa sprawiedliwość, co będą królestwa, jedno wielkie rozbójstwa”; gdyż abowiem cel i koniec panowania jest pokój i przepieczeństwo poddanych. I dlategoż Apostoł święty za króle i wszystkie przełożone modły i ofiary czynić rozkazuje, żebyśmy pod panowaniem ich spokojnie i bezpiecznie żyli, we wszelakiej pobożności i czystości. A prorok Izajasz powiada, że pokój jest skutek i sprawa sprawiedliwości. I Dawid święty król i prorok powiada, że te dwie cnocie, pokój i sprawiedliwość wspólek obłapiwszy się chodzą, jedna przez drugiej nie stąpi. Jeśliż tedy królowie spokojnie chcą panować, potrzeba, aby sprawiedliwość miłowali, bo Mędrzec napisał: „Królestwo z narodu do narodu bywa przenoszone dla niesprawiedliwości, krzywd, potwarstw i rozmaitych zrad i fortelów”. A iż sprawiedliwości przyzwoita powinność jest, każdemu co jest jego oddawać, ma-li być król pełnie i cale sprawiedliwym, potrzeba, żeby nie jedno poddanym, co ich jest, ale też i Panu Bogu, od którego królestwo ma, co jest jego oddawał; żeby religiją i wiarę świętą prawdziwą nie jedno sam statecznie zachował, ale żeby też i poddane z wielką poważnością w niej zatrzymawał i zachowywał, a przeciw wszem nieprzyjaciołom jej, mężnym i statecznym się obrońcą stawił; pomniąc, że przeto z ołtarza przez ręce kapłańskie od Pana Boga miecz wziął. A toć jest, co Dawid król i prorok królom rozkazuje: „A teraz, królowie, bierzcie sobie w rozum, służcie Bogu w bojaźni”. Które miejsce wykładając, Augustyn święty mądrze i uważnie napisał: „Inaczej – powiada – król służy Panu Bogu, iż człowiekiem jest, a inaczej, że też i królem jest”. Bo iż człowiekiem jest, służy wiernie, w pobożności żywiąc. Lecz iż też królem jest, służy, gdy tych rzeczy, które się przeciw Pańskiemu rozkazaniu dzieją, pobożną srogością zakazuje i karze; a to jest wtóra cnota królowa, sprawiedliwość, której, chcieli spokojnie panować, potrzeba, aby z pilnością przestrzegał. Ostatnie trzy cnoty królowe w jednym wierszyku zamknął król Salomon: „Miłosierdzie (powiada) i prawda strzegą króla, a łaskawością bywa umocniony tron jego”. Z których pierwsza, miłosierdzie albo ulitowanie nad znędzonymi nie jedno się na ubogie żebraki ściąga, ale na wszystkie poddane utrapione i skrzywdzone bądź przez okrutne urzędniki i niesprawiedliwe sędzie, bądź przez zuchwałę potentaty, bądź przez najazd pogranicznych

Sprawiedliwość.
Sapien. 1.
1. Tim. 2.
Isaiae 32.
Psal. 84.
Sprawiedliwość i pokój wspólek chodzą.
Eccl. 10.
Sprawiedliwości powinność.
Psal. 2.
Król inaczej Bogu służy, iż król; a inaczej, iż człowiek.

Prover. 21.
Miłosierdzie.

nieprzyjaciół, jako są wdowy, sieroty, więźniowie, brańcowie, niewolnicy i tym podobni; przeciwko takim wszystkim król i każdy przełożony powinien mieć serce miłosierne i litościwe, według onej rady Daniela proroka, którą dał królowi Nabuchodonozorowi: „O królu, niechaj ci się podoba rada moja; grzechy twoje odkupuj jałmużnami, a nieprawości twoje miłosiernymi uczynkami nad ubogimi”; jako abowiem w ciebie głowa i o napodlejszym członku, kiedy boleje, litość i staranie swe okazuje, tak wszelki na przełożenstwie będący, o najlżejszym swym poddanym utrapionym litościwym być ma. Wtóra cnota jest prawda, która w sobie zamyka pewność i stateczność a nieodmienność w słowach, w obietnicach i we wszelkich sprawach. Abowiem, jeśliż w osobnym człowiecze kłamstwo jest rzecz sprośna i brzydliwa, jako daleko więcej w królu albo w przełożonym. Stąd że i Pismo powiada: „Brzydliwość jest Panu usta kłamliwe, a którzy wierniej prawdziwie się sprawują, ci mu się podobają”. I Prorok święty powiedział: „Brzydzisz się wszystkimi, którzy nieprawość czynią, potracisz wszystkie, którzy kłamstwem robią”. Chce Chrystus Pan i Apostoł Jego po nas tego, aby słowa nasze były: „Jest, jest; nie, nie”. I zali to nie więcej królom przystoi? Stądże ono przysłowie u nas było urosło, gdy kto komu co pewnie obiecał, słowem królewskim przydawał. Przeto i Mędrzec przestrzega, żeby królowie prawdę miłowali. Książę albo pan, który rad słucha słów fałszywych, wszystkie sługi albo poddane ma bezbożne.

[12] Trzecia albo ostatnia cnota królewska jest łaskawość, która na tym należy, aby nie sprętka i nie zawždy do srogości karania nad występnyimi się uciekali, ale żeby też łacwi i łaskawi do odpuszczenia byli; a zwłaszcza gdyby kto albo z krewkości, albo z niebaczenia, a chocia też i z zapalczywości obraził, gdzie by się przez pokorę i żalność na łaskę podał; którą łaskawość filozofowie tak opisują, że łaskawość jest umiarkowanie i pohamowanie animuszu, mogąc się zemścić albo skarać, jako i Kościół święty o Panie nad wszystkimi pany i Królu nad wszemi królmi śpiewa, że On wszchmocność swoją, najwięcej przepuszczaniem a zmiłowaniem pokazuje. Ta pięć cnót jest, które Pismo królom osobliwie przypisuje i one upomina, aby się w nich najwięcej kochali i w panowaniu swym z wielką pilnością je zachowali. Za pierwszą abowiem porządnie, za wtórą spokojnie, za ostatnimi bezpiecznie, w wielkiej miłości i uczciwości u poddanych królują i panują. Które to cnoty, jeśli że były w ojcu tej zacnej a bogobojnej monarchiniej, który żałobne ceremonie obchodzimy, nie chcę się szeroko rozwodzić, gdyż jeszcze wiele z W[aszej] M[iłości] jest, którym dobrze pamiętać, a lepiej aniżeli mnie świadome są, ledwie abowiem pół wieka człowieczego jest, jako z tego ziemskiego królestwa, do onego niebieskiego odszedł; napomnię tylko o mądrości jego, mimo innych rzeczy wiele, świadczy porządne a szczęśliwe jego panowanie. Mądrość abowiem rzecz własna a przyzwoita jest, każdą rzecz w mierze swej i w porządku stanowiąc i zachowując. Przeto i Sabba królowa, nie jedno z słów i z rozmowy poznała mądrość króla Salomona; ale

i z porządku, który jako w dworze między sługami, tak i w królestwie między poddanymi, wielki być baczyła; który porządek jaki był za szczęśliwego panowania króla Zygmunta; jako każdy stan w swej mierze i rządzie statecznie stał; to wiele ludzi dotąd jeszcze wzdychając, wyznawa: był senator senatorem, biskup – biskupem, żołnierz – żołnierzem, kupiec – kupcem etc. Dziś wszystko z miary swej wystąpiło i dziwnie a nędznie się zopaczyło. O sprawiedliwości zaś jego świadczy wielki pokój, w którym panował, i w którym nas po śmierci swej, ledwie bodaj nie dotąd zachował. Jaką sprawiedliwość poddanym oddawał? Świadczą w młodych latach, a w dobrym zdrowiu ustawiczne i pilne sądy, sprawiedliwe dekreta i to, że za panowania jego prawa i statuta porządnie zebrane i spisane są. A Panu Bogu jako prawym się czynił, z skutków i z spraw jego każdy snadnie poznać może. Bo i Chrystus Pan powiedział: „Z owoców ich poznacie je”. Świadczy w Kościele przy chwale miłego Boga wielka uczciwość i stateczność, ustawiczna modlitwa przy mszej świętej, której żadnego dnia nie opuścił. Świadczy pilne i nabożne kaznodziej, jako posłańców Bożych, słuchania i upominania ich, chociaż podczas surowego wdzięczne przyjmowanie, tak, iż też był zwykł mawiać: „Jeśli nam kaznodzieje prawdy mówić nie będą, kto ją nam mówić będzie”. A jako zaś z królem Dawidem miłował ozdobę i ochędożność domu Bożego; przypatrzcie się tak pięknej i ozdobnej przy tym zacnym kościele kaplicy, którą wielkim swym własnym nakładem zbudował, nadał i kapłany na porządne oddawanie chwały Bożej osadził. Spójrzycie na grób patronów swych Ś[w.] Stanisława i Wacława, który tak bogacie i ozdobnie postanowił, wejrzycie na bogate klejnoty, aparaty w skarbiech kościelnych. A jako zaś Panu Bogu służył w bojaźni broniąc i zakazując tego, co przeciwko rozkazaniu Bożemu było, świadczą srogie jego mandaty, którymi i kacerstwa Luterskie z królestwa wyganiał i wszystkim, aby swych dzieci do Witembergu, skąd to wszystko złe na świat chrześcijański wyszło, nie syłali, surowie i srodze zakazował. Z tych i innych wiele spraw, okazuje się sprawiedliwość jego, i ku poddanym i ku Panu Bogu; za czym mu też Pan Bóg dał to z łaski swej, że nieprzyjacioły swe mężnie uskromiwszy, spokojnie królował i między chrześcijańskimi pany niezgody jednał i pokój czynił, tak, iż kiedy umarł, rzekł jeden zacny monarcha: „Umarł ojciec pokoju”. O miłosierdziu jego świadczą wielkie jałmużny do szpitalów, do klasztorów słane, nad ubogimi i utrapionymi miłościwie z pomocą i ratunkiem ulitowanie. Prawdy jako przestrzegał i jako wielce się w niej kochał, o tym się już powiedziało; gdy srogie ale prawdziwe upominanie wdzięcznie przyjmował. O łaskawości jego wielkie świadectwo dają ony pospolitego człowieka, gdy do miast wjeżdżał wdzięczne a miłe, obwoływania: „O zawitajże do nas szczęśliwie, nie panie, ale ojciec nasz miłościwy. Błogosław ci Panie Boże. Chowaj cię zdrowego na długie lata, żebyś nam, jeśli nie wiecznie, tedy jako najdłużej szczęśliwie panował i królował”. Miał tedy świętej pamięci król Zygmunt tę pięć cnót królewskich w sobie, przetoż i porządnie i spokojnie

Sprawiedliwość.

Ku poddanym.

Ku Panu Bogu.

Matth. 7.

Miłosierdzie.

Prawda.

Łaskawość.

w wielkiej miłości i uczciwości szczęśliwie królował. Z takiego tedy ojca ta szlachetna i zacna zmarła pani wyszła; z tego drzewa tak piękne owoce rodzącego, ta poślednia i namłodsza latorostka wyrosła, która narodziwszy ślicznych owoców, cnót świętych i bogobojności, zostawiwszy potomstwo miłe, wielkiej nadzieje i oczekawania, teraz już jakoby uwiędła i uschła, na tym żalobnym majestacie w oczach naszych leży. Acz tedy wielką pochwałę i zalecenie stąd ma, że z tak sławnych i chwalebnych przodków poszła, lecz tym większe, że się od nich nic cnotliwymi sprawami nie odrodziła, ale wiernym a prawdziwym potomkiem ich, przez wszystkie żywoty swój być się pokazywała. O czym teraz łaskam waszym, jako nakrócej będzie być mogło, powiem.

Królowa Katarzyna
od przodków swych
się narodziła.

Wychowanie
królowej
Katarzyny.

[13] Urodziwszy się z takich rodziców, jakie przez nie wychowanie wzięła, to w dalszych lecjach sprawy jej pokazały. To abowiem jest pewny znak dobrego wychowania, gdy dziatki z laty postępują, jako Pismo mówi, z cnoty w cnotę. I jako o Panie Zbawicielu naszym napisano jest: „Pomnażał się w mądrości i w lecjach, i w łasce u Pana Boga i u ludzi”. Pewnać abowiem to jest, co Salomon powiedział: „Młodzieniec w jakie sprawy się w młodych lecjach zaprawi, tych i w starości nie przestanie”. Przetóż ci o domu Tobijasza świętego, który z młodości dziatki swe dobrze wychowywał, tak napisano jest: „Wszystek naród i dom jego, w dobrym żywocie i w świętym obcowaniu statecznie trwał, tak, iż i Panu Bogu i ludziom byli przyjemni i wdzięczni”. Wielkać rzecz jest z dobrych i cnotliwych się urodzić; lecz jeśli wychowanie dobre nie przystąpi, ławie się przemienić może. Jakie tedy ta pani święta zmarła wychowanie miała, to cnotliwe jej sprawy i postępkę w dalszych lecjach pokazały.

Luc. 2.

Prov. 22.

Tob. 12.

Panieński stan.

Cnoty jego.

Pokora.

Ecl. 3.

Wstyd.

Ecl. 26.

Ecl. 19.

Uczciwość.

Genes. 24.

Nabożeństwo.

[14] W panieńskim stanie będąc, nie jedno póki była pod zwierzchnością rodziców, ale też w sieroctwie, cnoty panieńskiemu stanowi należące: pokorę, wstyd, uczciwość, ku Panu Bogu miłość i nabożeństwo, z wielką pilnością zachowywała. Acz tak z wysokiego stanu i rodzaju wyszła, nic jej to nie unosiło; lecz jako najwięcej pokorę i uniżenie po sobie pokazywała, pomniąc na to, co jest napisano: „Imeś jest najwyższy, tym się najwięcej unizaj, a najdziesz i u Pana Boga i u ludzi łaskę”. A iż nad wszystkie naochędniejsza i kosztowniejsza ubiory, wzory, forboty, wstyd najwięcej białogłową przyozdabia, bo Pismo Święte powiada: „Wdzięczność nad wszystkie wdzięczności jest białogłowa święta i wstydliva”; przetoż tym się najwięcej jako być mogło przyfarbiała, żeby wstyd we wszech sprawach zachowała. A iż też Mędrzec napisał, że i ubiór cielesny, i śmiech, i chód człowieczy świadectwo o nim wydają, jaki na sercu i na duszy jest; dlategoż i w tych zwierzchnych sprawach, w pojrzeniu, w mowie, w chodzie, taką uczciwą przystojność zachowała, że acz z przyrodzenia dosyć piękną i urodziwą była, iż to mogło być o niej mówiono, co o Rebecie napisano jest: „Panienka nader śliczna i dziewczeczka wielce piękna”. Wszakże one zwierzchowne forboty, taką jej wdzięczność w oczach ludzkich jednały, nie człowieczą ale prawie anielską. A zaś nabożeństwo takie w niej było, że i siostry swe, acz

też nabożne tym przewyssała, o to się prawie samo starając, czego po pannie Apostoł mieć chce, żeby myśl swoją samym Panem Bogiem bawiła, i o to się ze wszelką pilnością starała, jakoby była czystą i świętą, i na ciele i na duszy. A przetoż tym się bawiąc do żartów świeckich, do strojów, tańców, plesów, łamanych ukłonów, namniej pospieszna nie była. Acz też i od tego wielkim pohamowaniem były częste jej choroby i ledwie nie ustawiczne głowy bolenie, w czym ją chciał tak Pan Bóg mieć, żeby ona święta dusza, takimi próżnościami i świeckimi śmieciami nie była zeszpecona; a krótkce mówiąc, tak ta święta pani zmarła, stan swój paniński sprawowała, że też mogła bezpiecznie o sobie mówić, co niegdy ona nabożna panienka Sara w modle swej, przed Panem Bogiem mówiła: „Ty wiesz, miły Panie, zem nigdy męża nie pożądała i zachowałam duszę moją czystą od wszelkiej pożądliwości, nigdy się do żartowników nie przymieszała i z tymi, którzy płochu sobie w sprawach swych poczynają, nigdy się w towarzystwo nie wdawała; mężam pojąć przyzwoliła, nie dla lubieżności mojej, ale z świętej bojaźni Twojej”.

1. Cor. 7.

Do świata nie była skłonna.

Tob. 3.

[15] Tak stan paniński przeszedłszy, przyszła po tym z wolej Bożej do stanu małżeńskiego. Król Zygmunt August, świętej pamięci, u którego jako u brata w mocy i w opiece była, w Wilnie dał ją za żonę oświeconemu księżęciu fińskiemu, królewicowi szwedzkiemu Janowi, który dziś z wolej Bożej wielkim i sławnym monarchą jest, królem szwedzkim, wandalskim, gotskim; w którym stanie małżeńskim, tak się zachowała, że wszystkie one cnoty, które w poczciwej małżonce chce mieć Apostoł, w sprawach swoich wyraziła; tak do biskupa Tyta pisząc: „Młode małżonki ucz, aby męże swe w uczciwości miały, syny swoje miłowały, żeby mądre, czyste, trzeźwie były, pracą i staraniem o dom miały, łaskawe i poddane mężom swym, żeby nie było bluźnione słowo Boże”. Ten obraz uczciwej małżonki, tymi farbami cnót przez Apostoła świętego ozdobiony, każdy w tej to małżonce, już teraz zmarłej królowej Jej M[iłości] szwedzkiej, mógł jako w zwierciadle na oko obaczyć i oglądać. Lecz acz tak się w małżeństwie zachowała, jednak wesołość i z miłym małżonkiem swym ująć tego nie mogła, co o tym stanie małżeńskim napisał Paweł Ś[w.], którzy w małżeństwie są, frasunków cielesnych ująć nie mogą, bo i na drodze wielkich trudności i niebezpieczeństwa, tak na ziemi, jako i na morzu użyli; ale te za pomocą Boską przebywszy i zwyciężywszy, gdy do królestwa przyjachali, gdzie się jako w domu pokoju, wesela i radości użyć spodziewali, tam nasroźsze wiatry, największe frasunki i trudności na nie powstały.

Stan małżeński.

Tit. 2.

Frasunki w małżeństwie.

1. Cor. 7.

[16] Król Eryk, brat księcia Jana małżonka tej świętej paniej zmarłej, zawniwszy przeciwko sobie tyranstwem swoim wszystkie poddane swoje, wszystkie też u siebie podejrzane miał, i co jest własna tyranom, nikomu nie dufał, a tym więcej, że śnać z superstycją gwiazdarskiej, w której się był poplótł, miał tę wróżkę, że za żywota jego, inszy królować i tron jego królewski opanować miał; a między wszystkimi najwięcej miał podejzranego dzisiejszego

Eryk król ma wszystkie podejzrania.

A nawięcej brata księżę Jana.

króla, brata swego, ksiązę finlandskie Jana i przeto, że w nim wielką godność i dzielność we wszelakich sprawach baczył i znał. A k temu jeszcze więcej, iż widział, że u wszystkich poddanych swych był w wielkiej powadze i miłości, tak iż gdzie by był albo do królowania chciwym, albo brata starszego w uczciwości nie miał, mógłby był przed nim do królestwa przyść. Lecz żeby się w to mniemanie do ludzi nie podał, jakoby dlatego nań złe serce mieć miał, ten pretekst nań gniewu i niełaski swej założył: „Żeś się ty z nieprzyjacielem moim, królem polskim spowinowacił, pieniędzyś mu na mię pożyczył”; tą farbą złe serce swe pokrywszy, jako na nieprzyjaciela i swojego i korony swej, nań się oburzył; naprzód poborcy swe posławszy dochody, czynsze i podatki wszystkie, od własnych jego poddanych odebrał, potym i wojsko posłał, którzy go na zamku jego własnym w Finlandyjej oblegali i dobywali, w którym oblężeniu, co zawczasu, bezpieczeństwa i wesela ta zacna pani użyła, każdy się domyślić może, gdy słyży, że i do tych pokojów, w których mieszkała, kule z dział i inszej strzelby w strop i w ściany biły. W którym oblężeniu acz ksiązę Jego M[i]ł[os]ć dosyć się mężnie broniło i od Świątek aż do świętego Bartłomieja na sobie owo zatrzymawało; lecz bacząc, że go i nadzieja pomocy i ratunku, której się od nas za spowinowaczeniem spodziewał, omyliła, bacząc i między tymi, którzy z nim byli na zamku, zdradę; a nade wszystko, że i księżna Jej M[i]ł[os]ć i Polacy pilnie prosili, aby się raczej uczciwie poddał, a niżby tak w raz mieli wszyscy okrutnie pomordowani zginąć, dufając i niewinności książęcej i wrodzonej miłości braterskiej. Usłuchał ksiązę Janusz, poddał się pod słusznymi kondycyjami, z których mu żadnej nie strzymano, wzięwszy go wspołek z Jej M[i]ł[os]cią księżną, zaraz je do Stocholmu, głównego miasta szwedzkiego i stołecznego królewskiego przywieziono; gdzie gdy przyjeżdżali, wysłał król Eryk przeciw księżnie Jej M[i]ł[os]ci, radząc jej i namawiając ją, aby książęcia Jana małżonka swego, jako tego, który winien jest obraży majestatu królewskiego, odstąpiła, ażeby się albo do ojczyzny swej wróciła, albo za łaską królewską na oprawie swej wolnie mieszkała. Co słyżąc, wierna i uczciwa małżonka, pomniąc na zacność domu i narodu swego, na uczciwe swe wychowanie i na ślub swój, który i Panu Bogu uczyniła, męża we wszelakiej przygodzie nie opuszczając; a iż od płaczu i żalu mówić nie mogła, zjąwszy z palca ślubny pierścień, na którym było wyrzezano: QUOS DEUS CONIUNXIT, HOMO NON SEPARET posłowi onemu, który ją namawiał, oddała, który tak dziwnej mądrości i stateczności zdziwiwszy się rzekł: „Gdyż tak chcesz, co cię przy mężu podka, musisz wszystko rada nierada przyjmować”. I zaraz od nich skarby, klejnoty, pieniądze, odchodząc, rozkazał sługi panny i szlachcice polskie, po zamkach różnych rozesłano, Szwedów, którzy byli książęciu Jego M[i]ł[os]ci wiernymi, rozmaitemi i okrutnemi mękami mordowano. Co tam było za żalosne i płacziwe panów z sługami rozłączenie, jako bolesne patrzenie na sług niewinnych mordowanie, każdy u siebie uważaj. Same za tym do

Farba gniewu
na ksiązę Jana.

Dochody książęce odjął.

Na zamku
jego własnym
oblegal.

Poddał się
ksiązę Janusz.

Namowa księżny,
aby męża odstąpiła.

Mądra odprawa księżny.

Odbierają od książęcia
Jana z żoną klejnoty
i skarby.

Sługi Polaki po zamkach
rozsyłają, Szwedy
haniebnie tracą.

Książe z księżną na
Grypsolm odesłano.

Grypsolmu na srogi i okrutne więzienie zawieziono; Księżnie Jej M[i]ł[os]ci na posługę jedno dwie karlice, a starego jakiegoś Włocha zostawiono. W którym to więzieniu, jakiej rozkoszy, wczasu, dostatku użyli, jako się zimna, głodu, brudów i inszych nędz, które za więzieniem idą, nacierpieli, każdy baczny snadnie się domyslić może. Gdy je tak ze wszystkiego obłupiwszy, nie jako ludzie stanu książęcego, ale jako nasprośniejsze złoczyńce do tego więzienia oddali. Wszakże stąd się nędza ich pokazuje, że kiedy im pierwsze dzieciątko, Izabella, umarła i tej czym by do grobu nagość jej pokryli, mieć nie mogli. K temu, że i sobie, i mężowi z brudnych obrusów koszule szyła; do tego wielkie i częste niebezpieczeństwa przybywały, że książę Jego M[i]ł[os]ć kilka raz mało o gardło nie przyszedł. A jednak ta cna a wielkiej pochwały godna pani, nigdy w takich niedostatkach i trudnościach serca nie straciła. Abowiem, że w nich największa pociecha i namocniejsza obrona jej była, wierna i pokorna ku Panu Bogu modlitwa, na tej sama posiłek na sercu wzięwszy, małżonkowi swemu też ustawicznie dobrą myśl czyniła, upominając, aby nic nie wątpił, ale w Panie Bodze mocną dufność pokładał. K temu przykłady z Pisma Świętego przywodziła: „Pomni, że Józefa świętego z niesprawiedliwego więzienia wyprowadził i napierwszym panem po królu w Egipcie uczynił. Pomni, jako Dawida prawie z ręki tyrana Saula wyrwał i na stolicy jego posadził. Umie abowiem P[an] Bóg swoje z frasunków, nie jedno z więzienia, ale i z paszczek lwich, z pośrodku ognia wyrwać i wyswobadzać”. Na czym się nie omyliła. Ziścił abowiem P[an] Bóg to, co o sprawiedliwym człowiecze przez Proroka powiedział: „Jestem z nim w więzieniu jego, wyrwę go i chwalebny go uczynię”.

Nędza w więzieniu.

Mężne serce
w więzieniu księżny.Małżonkowi
dobre serce czyni.

Gen. 14.

2. Reg. 5.

Psal. 90.

[17] Z dziwnego zrzędzenia Boskiego król Eryk jednej nocy, na świtanu prawie, takie widzenie miał, jakoby do niego człowiek w szacie białej na pokój wszedł, który jemu na oczy okrucieństwa jego wyrzuciwszy, a mianowicie to, iż brata do więzienia niewinnie osadzić dał, tegoś zabić i żonę jego moskiewskiemu posłać umyślił, a tak Bóg ci przez mię wskazał, żeś srogi gniew Jego przeciw sobie pobudził, jeśli okrucieństwa nie przestaniesz, brata z żoną wolno do księstwa ich nie puścisz, że cię na rozumie skarże, odejmieć baczenie, po lesiech, po skałach, jako szalony biegać będziesz, królestwo stracisz. Abowiem, że Pan Bóg miłościwie sprawiedliwy, już płaczliwe modlitwy brata twego i małżonki jego wysłuchał. Przestraszony tyran tak straszliwemi słowy ocknął się i komorników pytał: „Był tu kto?”. Powiedzieli mu, że nikt nie był. Wszakże jednak nic go to jako jednego faraona nie obruszyło; okrucieństwa swego i złościwego przedsięwzięcia, o zamordowaniu księcia Jana nie poprzestał. Posłał abowiem jednego zdraycę z komornej swej rady, z kilką set knechtów, aby księżę Jana i synaczka Zygmunta, którego w tym więzieniu mieli, zamordował, a księżnę do Moskwy posłał. Lecz Pan Bóg, który swych nigdy z opatrności swej nie opuści, dziwnie tę zdradliwą radę rozerwał. Knechci hetmana onego swego jęli mocnie nalegać, aby im powiedział, dokąd i na co by je prowadził. Z czego acz się im dziwnie

Widzenie
króla Eryka.Eryk posłał rotmistrza,
aby księżę zabił
z synaczkiem.Dziwna Boża
opatrność
w rozerwaniu
okrucieństwa.

zbraniał, lecz gdy rad nierad posługę, na którą szedł, im opowiedział, żadnym obyczajem na to przyzwolić nie chcieli, powiadając: „Nie daj tego Boże, abyśmy my na człowieka niewinnego, który przy sobie żadnej obrony nie ma, ręce i broń nasze podnieść mieli; wieczna by to nasza sromota i hańba była; nie śmielibyśmy inszemu rycerstwu i wszem ludziom w oczy wejrzeć”. A iż król Eryk, wzgardziwszy tak straszliwe upomnienie Boskie, okrucieństwa swego poprzestać nie chciał, Pan Bóg też srogi gniew swój nad nim według onego widzenia okazał, odjął mu rozum, że jako szalony, podarszy na sobie szaty, z zamku zbieżał i wyrwawszy jednemu knechtowi albart, w pole biegał. Co widząc, preceptor jego za nim się puścił, upominając, aby się obaczył, aby k sobie przyszedł. Lecz on, obróciwszy się, człowieka onego dziwnie starego swą własną ręką zamordował, a zatym po lesie, po skałach przez kilka dni, jako szalony kryjąc się i uciekając, biegał, aż ledwie panowie jego zbiwszy kilkanaście set knechtów, oszarpanego i zgłodzonego i na poły zmarłego znaleźli. Tam go na jednym zamku zamknawszy, wielkie o nim staranie czyniąc, ciepłymi pokarmy i muzyką do tego przywiedli, że nieco ku sobie przyszedł, za tym do niego kilka przedniejszych panów przyjachawszy, co się z nim działo opowiedzieli i baczną namową, jako takiego upominali, aby poznawszy srogie karanie ręki Boskiej, złości poprzestał, brata z żoną niewinne ludzkie z więzienia wypuścił. Przyjął to wdzięcznie i prosił aby o nim radzili, i żeby brata zaraz mógł widzieć. Na co gdy mu powiedzieli, że go straż z zamku nie puści przez listu twojego, zaraz list pisać rozkazał, podpisał rozkazując strażę, aby brata wolnie z żoną, z synaczkiem wypuścili i do siebie ze wszelaką uczciwością bezpiecznie do Sfarcu przyprowadzili. Dokąd kiedy już książę z więzienia przyjeżdżało, wyszedł przeciwko jemu król Eryk z zamku, z mostu i czapkę zjawszy, czekał, aż z okrętu z żoną i z synaczkiem wysiadł i tamże na onym placu, acz błota dosyć było, klęknął i krzyżem padszy, książęciami Jego M[i]ł[os]ci prosił, aby mu dla Pana Boga wszystko odpuścił, a królestwo, które mu zaraz spuszczał, od niego przyjął. Tymże sposobem, klęcząc, krzyżem padł przed księżną Jej M[i]ł[os]cią, prosząc, aby mu to więzienie przepuściła. Toż uczynił i przed synaczkiem ich Zygmuntem, który acz w więzieniu będąc, nic więcej ludzi nie znał, jedno ojca z matką a kilku sług brudnych i oszarpanych; jednak kiedy mu król rękę podawał, z góry rączką w rękę jego uderzył, czemu się wszyscy ludzie zdumieli i krzyk płaczący uczynili. Zatym witania, obłapiania, przepraszania i biesiady rozmaite krotochwilne strojone były. Tym prawie cudownym sposobem Pan Bóg niewinne książę wspódek z miłą małżonką z niewolej, w której byli przez pięć lat, wywiódł i wyswobodził. Dopuszczać On abowiem na wybrane swoje frasunki, ale ich w nich nie opuszcza, tak jako prorok święty powiedział: „Wiele frasunków jest ludzi sprawiedliwych, ale ze wszystkich Pan Bóg je wyswobodzi”.

[18] Lecz acz tym sposobem książę Jego M[i]ł[os]ć Janusz wspódek i z miłą małżonką swoją z więzienia wyswobodzeni i do księstwa przywróceniu byli, przed

się król za złą komorną radą fortelów zdradliwych pod nim używał i o zdrowie go przyprawić wiele raz usiłował, tak że i nad inszymi, które podejrzone miał, okrucieństwa swojego nie przestawał, a szukając na to okazji, jakoby ja-dowitemu sercu swojemu dosyć uczynić mógł. Obwołać rozkazał koronacją miłośnice swej, którą za żonę był wziął, kiedy mu syna zrodziła. Na tę koronacją naprosił książąt braciej swej i panów co naprzędniejszych, chcąc onę to koronacją, krwią bracką i panów rad swoich, a co naokrutniejsza i niewinnego dzieciątka Zygmunta, synaczka księżęcia Janusza, oblać, a jakoby poświęcić. Lecz Pan Bóg, który swych jako źrzenice w oku strzeże, onej to tak rzeknącej królowej litością i żalem serce wzruszył, iż przez starą królową księżną Jej M[i]ł[o]ść przestrzegła, żeby synaczka z sobą nie brali, ale raczej jako nadaliej być może od siebie odesłali. Stąd książęta Ich M[i]ł[o]ść, bracia króla Eryka i z pany inszymi, łacwie się domyślili, co za biesiada i krotochwile na tej koronacyjej być miały.

Koronacją miłośnice swej opowiada.

Odkrywa P. Bóg okrucieństwo Erykowe.

[19] A przetoż bacząc króla być tyrana i bez rozumu, jeśli o sobie radzić, a obrawszy potajemnie książę Janusza za króla i za pana sobie, z niemałym wojskiem do Stocholmu przyprowadzili, tamże do miasta dobrowolnie wpuszczeni, zamek nie przez rozlania krwi, bo i król Eryk też lud miał, wzięli, książę Janusza na stolicy i majestacie królewskim posadzili, a króla Eryka do więzienia osadzili, w którym on umarł; a król Janusz i dotąd z wolej Bożej sławnie i szczęśliwie panuje. Tak Pan Bóg, który przewraca stołki książąt hardych, a pokorne i łaskawe na miejscu ich posadza, tyrana Eryka z stolicy zrzucił, a książę Janusza na stolicy jego posadził, o którym to być może rzeczono, co też o jednym Jeremiasz prorok powiedział: „Wyprowadził go z więzienia i postanowił tron jego wysszej nad trony królów inszych”. A wespół też księżna J[ej] M[i]ł[o]ść z małżonkiem swym, do dostojenstwa i korony królewskiej podniesiona jest; aby tak jako była uczestniczką frasunków i więzienia, tak też była towarzyszką pociechy i tronu królewskiego.

Rada szwecka obrawszy za króla książę Janusza, z ludem na Stocholmie jego posadzili.

Ecll. 10.

Ierem. 52.

[20] Na którym tak zacnym i wysokim stanie będąc, cnót swych i pobożności nic nie umniejszyła, ale tym więcej a więcej w nich się pomnażała, na modlitwach ledwie nie ustawiczna była, dnia żadnego nie opuszczała, którego by Panu Bogu przy nachwalebniejszej ofercie mszej świętej, za wszystko dobrodziejstwo dziękować nie miała. Wdów, sierot i wszelkich utrapionych wielką opiekunką i obrońcą, a prawie matką miłościwą była. Dzieciatki swoje przykładem Tobiaszowym, zaraz w młodości Pana Boga się bać i grzechu strzec uczyła, w wiare świętą katolicką chrześcijańską i we wszelakie nabożeństwa, z wielką uprzejmością i pilnością zaprawowała; a zawždy przy jawnym a pospolitym nabożeństwie, podle boku je swojego trzymała, wiedząc to dobrze, co się też wysszej wspominało, iż acz urodzić się z cnotliwych i bogobojnych wielka rzecz jest, wszakże gdzie by dobre wychowanie nie przystąpiło, tedy by one cnoty i bogobożności iskiarki z natury wsiane, łacwie zgasnęły i w perz się obróciły. Jałmużny wielkie

Królowej Katarzyny w stanie królewskim cnoty.

Modlitwy ustawiczne.

Wdów, sierot obrońca.

Dziełek wychowanie.

Jałmużny obfite.

i obfite, temu stanowi przystojne czyniła, nie jedno w onym swym królestwie, ale też i w tym tu ojczystym; świadome tego dobrze są szpitale, klasztory gdańskie, warszawskie, i tu krakowskie. *Quod scimus loquimur, et quod vidimus testamur.* Tak sobie jednając przyjaciele, którzy gdyby była z szafarstwa złożona, przyjęli ją do wiernych przybytków. Pomniała dobrze na ono, co powiedział anioł Rafał

Lucae 18. Tobijaszowi: „Dobra jest modlitwa z postem i z jałmużną, lepiej a niżeli skarby złote zakopywać”; abowiem jałmużna od śmierci wybawia i ona jest, która gładzi grzechy i sprawuje, że człowiek najduje miłosierdzie i żywot wieczny. W frasunkach i deległościach swych, a zwłaszcza w chorobach ledwie nie ustawicznych i barzo bolących wielką cierpliwość miała, wszystko wdzięcznie z ręku Boskich przyjmując, nigdy przeciwko Panu Bogu nie szemrała, obawiając się, aby snadź korony, którą jej Pan Bóg przez te frasunki gotował, niecierpliwością nie straciła, przeto i onych żartów z ust jej nie słyhać było, powiadają, że kogo Pan Bóg miłuje, tego karze. Rad bym, iżby mnie też kiedy tak miłować, to jest karać poprzestał. Wiedziała dobrze, że to wola Boża jest, że przez wielkie frasunki musimy wnieść do królestwa niebieskiego; a iż od początku świata, którzy się jedno P[anu] Bogu podobali, nie inaczej jedno przez rozmaite frasunki do łaski i chwały Jego przyszli. A jeśliżec się kiedy uskarżała, tedy na wielką niewdzięczność (zwłaszcza gdy się jaki polski szlachcic do Szwecyjej trafił) narodu swego zwykła się była uskarżać, że w trudnościach i w więzieniu, nie jedno ratunku ale też i pociechy nie znała. A co cięższego, że i posagu przez ojca świętej pamięci zebranego, przez brata króla Augusta na potrzebę koronną nałożonego, małżonkowi jej nie oddano. I miała znać mawiać (a nie wiem, jeśli nie prorokowała): „Pan Bóg sprawiedliwy karać was będzie za taką niewdzięczność, którą nam potomkom panów i dobrodziejów swych pokazujecie”. W religiej świętej katolickiej powszechnej rzymskiej wielką stateczność aż do śmierci swej zachowała; acz była na mały czas nieco ustąpiła, nie z jakiej swej nieustawiczności albo odmienności, ale raczej za ustawiczną i uprzejmą namową i pana małżonka swego, który znać w tym jednym artykule, około używania sakramentu pod dwiema osoboma nauporniejszy jest i inszych ministrów szatańskich, a najwięcej za pozwoleniem i pochwaleniem kapłanów swych katolickich, ludzi dobrych ale mało uczonych, do używania naświętszego Sakramentu, pod dwiema osoboma przy mszej z ręku kapłanów swoich przywieść i namówić się dała. O czym gdy się dowiedziała królowa J[ej] M[iłość] pani nasza miłościwa, nie jako o siostrze ale jako o własnej córce, wielkie staranie czyniła, żeby ją zaś do zgodnego używania Sakramentu naświętszego, ze wszem chrześcijaństwem katolickim przywieść i przywrócić mogła. Posłać raczyła do niej kapłana bogobojnego, uczonego i wielce w kościele Bożym pracującego, księdza Jana Herbesta, który by jej ubłędzenie pokazał i drogi do nawrócenia podał. Chciał też tego król J[ego] M[iłość] po nim, na co byli inszy kapłani pozwolili, lecz statecznie i mądrze powiedział, że ja na to zezwolić nie mogę, jako kapłan posłuszeństwa Kościoła

Lucae 18.

Tob. 12.

W frasunkach
i w niemocach
cierpliwość.

Prov. 12.

Actr. 14.

Uskarżanie
na niewdzięczność
Polską.

Stateczność
w religiej katolickiej.
Ustąpienie z niej.

Staranie
królowej Anny
o nawróceniu jej.

Jan Herbest.

powszechnego i namiastka Chrystusowego, gotowszym się nazad wrócić, niż na to zezwolić. A królowej J[ej] M[iłości] bezpiecznie powiedział, żeś tym uczynkiem swym miłościwa królowa zgrzeszyła, wystąpiłaś z posłuszeństwa i z jedności Kościoła Bożego, w którym samym prawdziwe i zbawienne sakramenta są, przez którego zbawiona być nie możesz: Wystąpiłaś z korabiu, do którego jeśli zaś nie wstąpisz, pewnie utoniesz; wyszłaś z tego domu, w którym jedno samym baranka pożywać się godzi, a tak pożywać go nie możesz; wystąpiłaś z Raju, w którym samym drzewo żywotne i owoc ten jest, którego kto pożywa, nie umrze na wieki. Gdzie indziej liście osoby sakramentu, a chociaż też i owoc sakrament być może, ale iż samego drzewa żywotnego nie masz, ten owoc albo sakrament żywota dać nie może, bo jedno w Raju samym z drzewa żywotnego urwany wieczny żywot daje. Słyszając to, nie była uporną, ale uznawszy wystąpienie i upadek swój, z serca żałowała, z uprzejmą pilnością o rozgrzeszenie od namiastka Chrystusowego się starała, dostawszy, pokornie pokutę przyjęła i aż do śmierci swej ze wszem katolickim chrześcijaństwem w wierze, w nabożeństwie i w używaniu świętych sakramentów, zgodę i jedność zachowała, mając ustawicznie przy sobie, za staraniem pilnym siostry swej królowej J[ej] M[iłości] paniej naszej miłościwej kapłany pobożne i uczone, z zebrania Pana Jezusowego, którzy ją między onemi kacerstwy wspolek i z dziatkami i w wierze utwierdzali i do wszelakiej pobożności i nabożeństwa katolickiego zaprawowali, których też posługi i przy śmierci używała.

Namowa
i napominanie
księdza
Herbestowo.

Gen. 6.

Exod. 12.

Gen. 2.

Ioan. 6.

Nawrócenie
do Kościoła.

Kapłany zebrania
P. Jezusowego.

[21] Słyszeliście jako być mogło nakrócej, o zacnych i bogobojnych sprawach tej to wielkiej monarchiniej i w panińskim i w małżeńskim stanie, w szczęściu i w nieszczęściu, w więzieniu i w królowaniu. Cóż rozumiecie? I zali tego rzec o niej nie możemy, co o paniej Ś[w.]. Juditej napisano: „Jesteś niewiasta bogobojna” albo co też o Rut: „Wie to wszystek lud, żeś ty jest białogłowa cnotliwa”. A tak jest godna wszelakiego zalecenia, wszelakiej pochwały. A jeśliż godna jest z żywota swego pochwalenia, tym więcej godniejsza, iż tak święty pobożny żywot swój, takąż śmiercią zapieczętowała, o której teraz miłościam waszym króciuchno powiem.

Iudith. 8.

Ruth. 3.

[22] Kiedy się ten czas i dzień przybliżał, który Pan Bóg wiecznym przejrzeniem swym postanowił, aby frasunkom i niemocom jej koniec uczynił, a z tego nędznego i doczesnego żywota, do onego wiecznego i błogosławionego powołał, dopuścił na nią ciężką, a już ostatnią chorobę, w której jako ciężkie boleści cierpiała, nie drzewiej poznano, aż kiedy ją umarłą omywano. W tej chorobie przez dwadzieścia niedziel była, a cierpiąc tak wielkie boleści, że niepodobna rzecz, żeby je mógł być człowiek sam kromia osobnego posiłku i ratunku Boskiego wytrwać i wycierpieć, żadnego znaku niecierpliwości w nich nie pokazywała, jedno Panu Bogu, ręce składając, dziękowała, a o świętą cierpliwość prosiła, słów onych używając Augustyna Ś[w.]: „Panie gdyć się tak podoba przydawać boleści, proszę, przydawaj też i cierpliwości”. Podczas też ony słowa mówiła:

Choroba, goniec śmierci.

Cierpliwość
w niemocy.

- Częste sakramentu używanie. „Nikt nie wie, co ja cierpię”. Mając tedy już tak pewnego gońca śmierci w domu swym, tak ciężką i bolącą niemoc, co przed tym w dobrym zdrowiu barzo rada czyniła, często Pana i Zbawiciela naszego w naświetszym Sakramencie przyjmowała, to tym częściej z większym i gorętszym nabożeństwem, w tej niemocy swej czyniła, pomniąc na ony Pańskie słowa: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale niemocni”. Na piąty dzień przed śmiercią, gdy ją król J[ego] M[iłość] małżonek jej nawiedzał, co na każdy był dzień zwykł rano czynić, prosiła, aby ku niej do łóżka bliżej przystąpić i rękę swoją podać jej raczył, wzięwszy rękę królewską między ręce swe, rzecz do niego uczyniła: „Widzę, że już czas i godzina się przybliży, kiedy koniec weźmie ślub nasz przez nas społecznie sobie poślubiony. Naprzód dziękuję W[aszej] K[rólewskiej] M[iłość]ci za wszystkie łaski, któreś przeciw mnie małżonce swej jako wierny małżonek i pan mój miłościwy pokazować raczył. A choćżeć tak rozumiem, że przez ten wszystek czas, wszystko, co przysłało wiernej i uczciwej małżonce W[aszej] K[rólewskiej] M[iłości] z powiną czynnością i powolnością oddawała; wszakże jeślibym kiedy z krewkości albo z niebaczenia W[aszą] K[rólewską] M[iłość] w czym obraziła, proszę pokornie, racz mi to dla Pana Boga odpuścić. A przy tym pokornie proszę i upominam, chceszli aby cię Pan Bóg błogosławił i królowanie twoje sławnie i szczęśliwie rządził i sprawował, żebyś się Go bał a wolej Jego świętej we wszem przestrzegał”. Potym, skazawszy na dziatki swe, które tudzież stały, rzekła: „Masz owoc małżeństwa naszego, które, proszę cię, jako ojciec miłuj, a jako król i pan ich, abys na nie łaskaw być raczył”. A podniósłszy oczy swe na króla: „Najwięcej W[aszą] K[rólewską] M[iłość] pokornie proszę, a niechaj to tą ostatnią prośbą otrzymam, żebyś tych dziątek naszych od tego ćwiczenia, które przez mię wzięły i od świętej religiej katolickiej rzymskiej ani sam odwodził, ani komu inszemu namawiać pozwoilił”. Za tym do dziątek napominanie uczyniła, aby na wychowanie swoje zawsze pamiętały, Panu Bogu w świętej wierze katolickiej przez wszystkie dni żywota swego w świątobliwości i w sprawiedliwości służyły, obiecując im Boskie błogosławieństwo, jeśliby to strzymały, grożąc przeklęctwem, jeśliby przestąpiły. Potym królowi J[ego] M[iłości] sługi swe zalecała, prosząc, aby im miłościwym panem być i łaskawie opatrzeć i odprawić je raczył. Ostatnie króla J[ego] M[iłość] małżonka swego pilnie i pokornie prosiła, aby testament jej w cale zachować raczył, a ciała jej żeby między heretyki z ceremoniami heretyckimi do ziemi nie oddawał. Tu król J[ego] M[iłość] dłużej od żalu trwać nie mogąc, zalawszy się łzami z pokoju wyszedł. A ona za tym z sługami się swemi obojej płci żegnała, przepraszając każdego, rękę swą dawała. To rano odprawiwszy, po tym po kapłana posłała, spowiedź świętą z wielkim żalem i z pokorą uczyniła, a po mszej świętej Sakrament Przenaświetszy, jako zbawienny posiłek, na tak daleką drogę z wielkim nabożeństwem przyjęła. To odprawiwszy, co chrześcijańskiej paniej przysłało, mało co sobie odpoczęła; a iż jej P[an] Bóg kilka dni zdrowia jeszcze był przedłużyć raczył, w tych to dniach,
- Math. 9.
- Do króla namowa i z nim żegnanie.
- Dziatki zaleca i oddaje.
- Dziatki upomina.
- Sługi królowi zaleca.
- O testamencie zachowanie prosi.
- Z sługami się żegna. Spowiada się i sakrament przyjmuje.

ile choroba dopuściła, naprzód testament i wolą swoją ostatnią przez spowiednika swego spisała, podpisawszy i zapieczętowawszy temuż oddała. Po tym, zwoławszy wszystkich sług, protestacją albo oświadczenie przed Panem Bogiem i anioły Jego i wszystkim dworem niebieskim i tymi, którzy obecni byli, z wyznawaniem wiary Ś[w.] w Składzie Apostolskim uczyniła, oświadczać się, że nie w żadnej innej religiej, jedno w świętej katolickiej rzymskiej wierze umrzeć i ducha swego Panu Bogu oddać chce. A gdy tak już ze wszystkim się ufatwiła, niczym się inszym nie bawiła, jedno rozmyślanie o onej ojczyźnie niebieskiej, zupełnie się pod wolą Boską poddawając, aby Pan Bóg czynił z nią, co jest Jego wola święta. A gdy ją baczyli kapłani być barzo mdłą, nigdziej od niej nie odstępowali, na przemiany i we dnie, i w nocy jej strzegąc, albo czytając, albo co nabożnego przy niej rozmawiając. Rano w poniedziałek, gdy obaczyli, że już siły przez nią były i przyrodzenie niemocy ustępowało, olej święty ostateczny sakrament chrześcijański na nią włożyli, który z wielkim nabożeństwem i uczciwością przyjął. Po tym według zwyczaju świętego chrześcijańskiego świecę zapalono, znak jasnej i gorącej wiary i miłości ku Panu Bogu, w ręce jej podali, którą obiema rękoma trzymając, skonała i ducha swego Panu Bogu w ręce oddała, cnotliwy i bogobojny swój żywot śmiercią nabożną zamknęła.

Oświadczenie czyni.

Rozmyślanie ojczyzny niebieskiej.

Olej św. przyjął.
Świecę podają.

Umiera.

[23] Co gdyż tak jest, tedy już dopiero tym większego zalecenia i chwaleń jest godna. Powiada abowiem Mędrzec: „Przed śmiercią żadnego człowieka nie chwał”. Czemu to? Przeto, iż póki człowiek żyw, tedy jest odmienny, lecz kiedy już święcie i chwalebnie umrze, dopiero bezpiecznie zalecany być może. Gdy tedy zakazuje Mędrzec przed śmiercią chwalić, tedy po śmierci rozkazuje: „Chwal po śmierci, chwal po skonaniu”. Z tym, który się P[ana] Boga boi, dobrze i szczęśliwie się przy końcu dnia będzie i w dzień śmierci swej będzie błogosławion. Sprawiedliwi abowiem pójdą do wiecznego żywota. A gdyż ta wielka nasza monarchini, której żalobny obchód czyniemy, tak pobożnego żywota, taką pobożną śmiercią dokończyła, kto będzie wątpił, żeby od Pana Boga sprawiedliwego, pobożności swej zapłaty chwały niebieskiej i żywota wiecznego otrzymać nie miała. Mamyc o tym dobrą nadzieję i dufność w miłosierdziu Bożym. Ale iż sądy miłego Boga skryte są i od sądów ludzkich różne są, i On to jedno sam wie pewnie, przetoż my według nauki Kościoła świętego, którą nam apostołowie święci podali, z powinności chrześcijańskiej modły, jałmużny i ofiary Panu Bogu za nią oddawajmy, prosząc, aby z nią miłosiernie i łaskawie poczynać raczył, niżli by jej grzechy zasłużyły. I raczył ją uczynić godną cząstki świętej błogosławionej onej światłości chwały swojej. A przypominając sobie one wielkie i zacne sprawy domu tego świętego Jagiełłowego i dobrodziejstwa przeciwko Koronie i tej miłej ojczyźnie naszej, abychmy i przeciw onym dawno zmarłym i przeciw potomstwu ich, tej paniej nie dawno zmarłej, żal i litość, a przeciw tej, która nam jeszcze panuje z łaski Bożej, i którą wszyscy tak żalosną widzimy, większą miłość i wdzięczność okazowali. Godneć zaprawdę i złe potomstwo dla onych przodków

Ecc. 11.

Ecc. 1.;
Matth. 25.

Sądy Boże skryte i od naszych różne.

Zamknięcie z upominaniem.

Rom. 11. i rodziców miłości i szanowania, który naród Pana Boga ciężiej obraził nad żydowski, a wzdram o nich powiada Apostoł, że barzo wdzięczni i mili są dla ojców ich Abrahama, Izaaka i Jakuba etc. I zali nie daleko więcej tak cnotliwych rodziców, tak cnotliwe potomstwo miłości, szanowania i wdzięczności, u nas nie ma być godne. O daj Boże, cny narodzie polski, żeby to po tobie znało.

[24] A wspominając też na tej bogobojnej, cnotliwej paniej sprawy w każdym stanie jej, niech wszelki z niej według stanu swego wzór cnoty i bogobojności bierze: panny pokory, wstydu, uczciwości i nabożeństwa; uczciwe małżonki przeciw mężom swym we wszelkiej przygodzie wiary, miłości, uczciwości, dziatki swe aby z młodości bojaźni Bożej uczyły, w wierze świętej katolickiej i w nabożeństwie czwyczyły i wychowywały; a wszyscy wobec w doległościach i frasunkach cierpliwości, w opatrności Boskiej mocnej dufności, w wierze świętej katolickiej rzymskiej stateczności; a jeśliby się komu przytrafiło wykroczyć albo wystąpić, aby nie był wstyd się wrócić. Mądrość jest, gdy drugi ustąpi, do gościńca się wrócić; głupiego woleć błędzić, aniżeli się uznać; zginąć, aniżeli zbawionym być. A nade wszystko, żebym się na tę drogę, którą już ta pani przeszła, jako najpilniej gotowali, bo bądź długo, bądź krótko, musimy też za nią iść, musimy umrzeć.

Hebr. 9. Dekret jest Boży na wszystkie ludzkie wydany, że każdy musi raz umrzeć; temu podlec musimy, nie był, nie jest, nie będzie, który by się urodziwszy na świat, nie miał jemu podlec, nie masz mądrości, nie masz mocy przeciw śmierci; nie lęka się ani korony królewskiej, ani sceptra, ani wielmożności majestatu, wszystko to ona kosą swą pokosi i powędzi, co na oko wszyscy teraz widzicie na tym żalobnym majestacie, że to wszystko zhołdowała. Umrzeć tedy musimy, a błogosławieni, którzy w pobożności zasypiają, abowiem tacy mają sobie wielką zgotowaną łaskę; lecz którzy w grzechu umierają, nic nad nie nieszczęśliwszego, abowiem

2. Mach. 12. śmierć grzeszników najgorsza. A wiedząc pewnie o tym nieprzyjacielu, w czas się nań opatrujemy, nie dopiero kiedy już w domu będzie, boć pewnie tak nas przestraszy, że wszystkiego zapamiętamy. A niemasz nań lepszego i pożyteczniejszego nagotowania, jedno święty a pobożny żywot, częste nabożne sakramentów świętych używanie. „Chceszli dobrze umrzeć – powiada Augustyn święty – dobrze żyw. Nie może źle umrzeć, który dobrze żywie; ani też dobrze umrzeć, który źle

Psal. 37. żywie”. Powiada abowiem Apostoł święty: „Każdy weźmie koniec według spraw swoich”, a kiedy potym ona godzina przydzie, w której wszyscy, którzy w grobiech leżą, usłyszą głos Syna Bożego, i którzy dobrze czynili, pójdą na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, powstaną na on straszliwy sąd, gdzie usłyszają: „Pójdźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny”.

Ioan. 5. Math. 25. Upominanie do Królowej J. M.

[25] A ty, najjaśniejsza miłościwa królowa, w tym żalobnym frasunku i smutku swoim, że cię młodsza siostra do tego kresu, do którego i sama idziesz, uprzedziła. Ciesz się naprzód wolą miłego Boga, tak się Panu Bogu podobało, tak się stało, przystojna, aby się to człowiekowi podobało, co się Panu Bogu podoba. Ciesz się przy tym wiarą i nadzieją pewną świętą chrześcijańską, żeś siostry swej nie

straciła, aleś ją do onej wiecznej, niebieskiej ojczyzny przed sobą posłała. Przyjdzie ten czas, kiedy da Pan Bóg, nie w płaczu, ale w weselu, nie w tej grubej żałobnej płachcie, ale w białej i ślicznej szacie, wespołek z nią i z świętymi przodkami twemi, tam wiecznie żyć i królować będziesz.

[26] Chowaj się, proszę cię, miłościwa królowa, pani moja, w te złe czasy Kościołowi Bożemu, za którego prawdziwą religiją świętą, nic sobie nie ważąc, obrażenia wielkich ludzi mężnie się zastawiasz. Chowaj się Rzeczypospolitej, baczysz, że nie jedno z pogranicza, ale i w domu jakieś straszliwe chmury powstają. Któż wie, jeśliż nie za tobą, jako za mocnym murem, w jakim takim pokoju dotąd siedziemy. Chowaj się miłemu potomstwu, tej siostry twej zmarłej, którym pókiś ty żywa, matka nie umarła. Chowaj się ubogim sierotom i wdowom utrapionym, które jako do matki do ciebie się uciekają. Chowaj ubogim żebrakom, klasztorom, szpitalom, zakonnikom, mniszkom, którzy jałmużną twoją żywi. Chowaj się też na koniec nam wszystkim, sługom twym, których po Panie Będzie wszystka pociecha i nadzieja w dobrym a długim zdrowiu twoim. Żywże cię i chowaj, Panie Boże, i błogosław cię do lat ojcowskich. Amen.



PODSTAWA WYDANIA

Sz. Skarżyński, *Kazanie na obsequiach żałobnych [...] Katarzyny Jagiellówny [...]*. W Krakowie w Drukarni Łazarzowej, Roku Pańskiego 1584.

NOTA BIOGRAFICZNA

Ks. SZCZĘSNY SKARŻYŃSKI, Feliks Skarżyński (ok. 1522–1584), h. Bończa, kanonik kolegiaty warszawskiej, archidiakon dobrzyński, kaznodzieja i spowiednik Anny Jagiellonki. Prawdopodobnie poza analizowanym tu kazaniem nie ukazał się drukiem żaden inny jego tekst.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: H. Rutkowski, *Skarżyński (Skarżyński) Feliks (Szczęsny)*, PSB 38/1, s. 67.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Kazanie na obsequiach żałobnych krolewny Jej M. Polskiej Katarzyny Jagiellówny, z łaski Bożej królowej Szwedckiej, Gotskiej, Wandalskiej przez księdza Szczęsnego Skarżyńskiego, Kanonika Warszawskiego powiadane.*

Kazanie dedykowane jest Annie Jagiellonce, córce Zygmunta Starego.

- [1] *ja, znając niedołężność rozumu i języka mojego...* – topos afektowanej skromności, często także w funkcji toposu egzordialnego (zob. wcześniejsze uwagi).

zacnej z urodzenia – Bielski zanotował: „król Zygmunt pruskie i mazowieckie rzeczy odprawwszy wtórego dnia października do Krakowa przyjechał, gdzie mu się urodziła Katarzyna, królowa szwedzka, matka dzisiejszego króla pana naszego, dnia 1 miesiąca listopada o czwartej godzinie”¹.

Temat kazania: *Mulier timen Deum ipsa laudabitur*. Niewiasta bogobojna będzie wychwalona – „*mulier timens Dominum, ipsa laudabitur*. Niewiasta bojąca się Boga, ta będzie chwalona” (Prz 31, 30)².

- [2] *żeby kto inszy tym czasem na to miejsce...* – w całym paragrafie kaznodzieja rozwija topos afektowanej skromności.

przespiecznej i rozrywczej wymowy – wymowa, która będzie skuteczna i przyniesie zadowolenie.

z przyrodzenia – z wrodzonych uzdolnień.

we spółek z pamięcią barzo zesza – wraz z pamięcią bardzo się pogorszyła.

¹ M. Bielski, *Kronika polska*, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 1040.

² Cytaty z Pisma Świętego zestawiane są z Wulgatą i przekładem ks. Jakuba Wujka.

i uszy W[aszych] M[iłości] mądre i czyste... – metaforyczne określenie wiedzy odebranej (lub nie) przez wysłuchanie tekstu-nauki.

- [3] *Wymarwiał się Mojżesz [...] Panie, proszę...* – jest to parafraza rozmowy między Bogiem i Mojżeszem (Wj 4, 10n.).

Wymarwiał się temuż Panu i Jeremiasz: aaa... – Jr 4, 10. Kaznodzieja przywołuje przykłady postaci Biblijnych, aby usprawiedliwić swoje wątpliwości dotyczące wygłoszenia kazania pogrzebowego.

mając nadzieję w łasce Boskiej, któremu posłuszeństwo miłsze jest niżli ofiary – 1 Krł 15, 22.

który daje wymowę i mądrość – Łk 21, 15.

Hardość aborwem i pycha [...] lecz pokora i powolność... – paralelizm składniowy w formie antytezy.

o świętym i pobożnym dokonaniu – chodzi o proces umierania.

z tego nędznego świata zeszcium – metaforyczne określenie śmierci, różne formy czasownika „schodzić” są metaforami śmierci (zob. wcześniejsze uwagi).

- [4] *Chwała to człowiecza...* – Ekl 3, 13.

Łukasz święty [...], chcąc Jana świętego Chrzcziciela wystawić... – Łk 1, 5–25.

przez uskarżenia ludzkiego – bez ludzkich skarg.

we wszelakich mandaciech i sprawiedliwościach Pańskich – zgodnie z prawami i przykazaniami Boga.

Między syny niewieściami... – Mt 11, 11.

O czym tak nadobnie napisał Ambroży święty: Uczy nas [...] Pismo Święte... – cytat pochodzi z pisma zatytułowanego: *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, współczesny przekład:

Poucza nas Pismo Boże, iż należy słać nie tylko obyczaję tych, którzy zasługują na pochwałę, lecz i ich rodziców, aby niejako przekazana nieskalana czystość dziewictwa uwydatniła się i w tych, których chcemy chwalić. [...] Takich bowiem przodków powinien być mieć zwiastun Chrystusa, aby się uwidocznio, że on wiarę w przyjsie Pana, jakę glosił, nie przypadkowo otrzymał, lecz już ją przekazali mu jego przodkowie i miał on ją niejako w swej naturze (15–16)³.

³ Św. Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, tłum. W. Szoldrski, oprac. i wstępem opatrzył A. Bogucki, Warszawa 1977, s. 31–32.

Kto ma być chwalon, przodki i rodzice chwalebne mieć ma – każda pochwała osoby, zgodnie z zaleceniami retoryki, rozpoczynała się od pochwały przodków, czyli rodu i rodziny (topos rodu, zob. wcześniejsze uwagi). Jednocześnie nasz kaznodzieja wskazuje, że chwalony nie może być człowiek „znikąd”, bez przodków, bez przeszłości. Im ktoś miał bardziej rozbudowaną genealogię, sięgającą w jak najodleglejsze czasy, tym bardziej zasługiwał na pochwałę.

Godnić są chwały i zalecenia, którzy przez własne swe cnotliwe i dzielne sprawy do sławy i zacności przychodzą; lecz nie wiem czemu większą poważność i zalecenie tacy mają, którzy dziedziczą z pradziadów, dziadów, rodziców wziętą dzielność, mądrość i pobożność – kaznodzieja za pomocą cytatu ze św. Ambrożego przekonuje, że na większą pochwałę zasługują ci, którzy dziedziczą sławę i zacność, niż ci, którzy sami do niej dochodzą. Spór o to, co jest bardziej godne pochwały: szlachetność pochodząca z urodzenia czy też nabyta własnymi czynami, toczy się od antyku. Topos szlachetnego urodzenia występuje już w ateńskich mowach sądowych, politycznych i okolicznościowych. Również teoria retoryczna zainteresowała się tym problemem i „opracowała jego topikę określając go terminem τόπος ευγενείας”⁴. Temat ten jest obecny także w staropolskim oratorstwie pogrzebowym.

- [5] *byli pany i królmi naszymi, z pradziada Władysława Jagiełła, dziada Kazimierza, ojca Zygmunta pierwszego* – kaznodzieja, zgodnie z tradycją, wymienia męską linię przodków zmarłej; Władysława Jagiełłę (ok. 1462/63–1434), Kazimierza Jagiellończyka (29 listopada 1427–7 czerwca 1492) i Zygmunta Staroego (1 stycznia 1467–1 kwietnia 1548).

takich ust tu by potrzeba, nie moich prostych a grubych i niewymownych – topos skromności wyrażony za pomocą metonimii: usta w znaczeniu wymowy.

nie trzeba cnotcie i prawdzie farby – topos oznaczający, że cnota i prawda nie potrzebują ozdób retorycznych (*colores rhetorici* – *ornatus*), gdyż świadczą same przez się.

A też nie czekaj tu nikt ode mnie historyjei... – popularny w homiletyce pogrzebowej topos wstępu, w którym kaznodzieja zastrzega, że nie będzie mówił/pisał o „historiach” dotyczących działań militarnych, koneksji rodzinnych itp. Bardzo często jednak, wbrew tego rodzaju zapowiedziom, kaznodzieje pisali o tych ziemskich historiach.

- [6] *Dobrodziejstwo domu Jagiellowego przeciw Koronie Polskiej* – następnym kilka paragrafów (od 6 do 9) kaznodzieja poświęcił omówieniu zasług i cnót przodków zmarłej królowej.

przestronne i szerokie panowanie – panowanie nad wieloma ziemiami i ludami.

Husowe kacerstwa – polemiczne określenie reform wprowadzonych przez Jana Husa (1370–1415), które doprowadziły do powstania religijnego husytyzmu.

⁴ R. Turasiewicz, *Uwagi nad ΤΟΠΟΣ ΕΥΤΕΝΕΙΑΣ u mówców Attyckich*, „Eos” 2 (1965), s. 261–262. Zob. także M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, s. 430n.

konfederacja, póki się do swej poważności nie wróci – kaznodzieja jest krytycznie nastawiony do postanowień konfederacji warszawskiej (1573), która zapewniała swobodę wyznaniową szlachcie dysydenckiej.

Lecz się obawiamy, żeby toż do nas. Co się gdzie indziej dzieje, pożarem szkodliwym nie przyszło – kaznodzieja ma na myśli wojny religijne w różnych państwach.

Akademia Krakowska Jagiełłowe dobrodziejstw – mówca pogrzebowy uważa założenie Akademii Krakowskiej za największe osiągnięcie Jagiellonów, jednocześnie buduje znakomitą pochwałę uczelni.

zacznej i chwalebnej Akademiej Krakowskiej, matce i mistrzyni wszystkich cnót i godności – w pochwie tej słychać echo łacińskiego zwrotu: *Alma mater* – Matka-żywicielka⁵.

Postronne narody z domu Jagiełłowego króle biorą i królestwa im swoje podają – kaznodzieja wskazuje na koligacje rodzinne Jagiellonów i państwa, w których panowali.

Wylizzać innych nie chcę – chwyt retoryczny polegający na uchyleniu się od wylizania i poprzestaniu na jednym przykładzie. Dzięki temu ten jeden przykład zyskuje szczególną siłę perswazyjną.

sam Zygmunt – chodzi o Zygmunta I zw. Starym.

Straszliwy a srogi... – Mdr 6, 6. Zaletą tego króla, według kaznodziei, było to, że na jednym królestwie poprzestał. Budując pochwałę króla, Skarżyński jakby zapomniał, że wcześniej chwalił Jagiellonów za to, że w wielu państwach panowali.

[7] *snażne* – gorliwe w wierze.

z ślepoty pogańskiej do światłości Ewanjelijej... – kaznodzieja rozwija metaforę lumini-styczną zbudowaną na analogii czteroskładnikowej: światło – ciemność : wiara prawdziwa – bałwochwalstwo.

Czechowie naród zacny, gdy go za króla sobie obierali... – problem wyboru przez Czechów Jagiełły na króla nie był tak jednoznaczny, jak to przedstawia kaznodzieja. To husyci sondowali taką możliwość:

Już na początku maja 1420 r. Verner z Rankowa na czele nieoficjalnego poselstwa czeskiego przybył do Kowala na Kujawach. Hynek z Holštejnu badał ewentualną reakcję polską na rozważaną przez czeskich husytów propozycję oddania tronu w Czechach królowi polskiemu. [...] Przyjęcie z rąk husytów korony czeskiej oznaczałoby, zdaniem większości członków rady królewskiej, konflikt z papieżem, cesarzem i całą katolicką Europą. [...] Czescy wysłańcy nie ustawiali jednak w staraniach o zgodę króla Władysława i pod kon. 1420 przedstawiono mu oficjalną propozycję objęcia władzy w Czechach⁶.

⁵ Zob. L. Małunowiczówna, EK 1, s. 382.

⁶ Zob. *Władysław II Jagiełło*, [w:] J. Rajman, *Encyklopedia średniowiecza*, Kraków 2006, s. 1059. Zob. także: J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 2006, s. 269n.

Czeska propozycja stała się dla króla Władysława znakomitym instrumentem w rozgrywkach dyplomatycznych na arenie międzynarodowej, choć do objęcia tronu czeskiego nigdy nie doszło⁷.

syn tego Władysława król Polski i Węgierski – Władysław III Warneńczyk, panował w Polsce w latach 1434–1444, a na Węgrzech w latach 1440–1444.

Władysław z prawnukiem swym Ludwikiem – kaznodzieja prawdopodobnie się pomylił; Ludwik II Jagiellończyk nie był prawnukiem Władysława III Warneńczyka, ale wnukiem jego brata, Kazimierza IV Jagiellończyka.

Ludwikiem, też królem Węgierskim – Ludwik II Jagiellończyk (1 lipca 1506–29 sierpnia 1526).

Królowa Katarzyna męczenniczka – Katarzyna Jagiellonka, żona księcia finlandzkiego Jana, jej poświęcone jest analizowane kazanie. Opinia, że zmarła królowa „jest męczenniczką” pełni funkcję pochwalną zarówno samej królowej, jak i całego rodu Jagiellonów, który wydał spośród siebie męczenniczkę (i świętego).

- [8] *Kazimierza panińska czystość* – Kazimierz Jagiellończyk, święty (3 października 1458–4 marca 1484, kanonizowany 7 listopada 1602)⁸. O pochowaniu zwłok królewicza w Wilnie wspominają źródła, np. *Rocznik świętokrzyski w Dopelnieniu II, Spominki mieszane i Kronika Wapowskiego*. Bardzo dokładną widomość podaje jednak świadectwo współczesne, zawarte w *Roczniku Jana z Targowiska*, biskupa przemyskiego (zm. 1492): „*Sepultus in Wilna in capella quam patre eodem anno construxerat*”. Urządzenie i całe przyozdobienie kaplicy św. Kazimierza dokonane było więc już w latach 1484–1492, sumptem króla Kazimierza⁹. Sarkofag ze szczytkami patrona Litwy spoczywa obecnie w katedrze wileńskiej w kaplicy św. Kazimierza. Budowę kaplicy rozpoczął król Zygmunt III Waza (1623)¹⁰, a ukończył Władysław IV (1636). Jest to budowla w stylu dojrzalego baroku, której autorami i wykonawcami byli włoscy architekci i rzeźbiarze: Matteo Castello i Constantino Tencalla¹¹.

⁷ Poczynając od 1420 r., Jan Długosz dość obszernie i szczegółowo opisuje wydarzenia związane z ewentualnym objęciem przez króla Władysława Jagiełłę tronu czeskiego. Zob. J. Długosz, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 11, 1415–1450, Warszawa 1985, s. 144n. Motyw odrzucenia przez Jagiełłę korony czeskiej pojawia się w mowie pogrzebowej Marcina Kromera poświęconej Zygmuntowi I: „Niemalø trudu położył [Jagiełło] [...], aby Czechów doprowadzić z powrotem do dawnej religijności i odwrócenia się od błędów, do których pociągnął ich Jan Hus. Gdy zaś zauważył, że uporczywie trwają w swych błędach, nie przyjął królestwa, które mu ofiarowywali”. M. Kromer, „*Mowa na pogrzebie Zygmunta I*” oraz „*O pochodzeniu i o dziejach Polaków*” *księgi XXIX i XXX*, wstęp, tłum. i oprac. J. Starnawski, Olsztyn 1982, s. 108.

⁸ Zob. H. D. Wojtyńska CP, *Początki kultu i procesy kanonizacyjne św. Kazimierza*, „*Analecta Cracoviensia*” XVI (1984), s. 187–231; *Kazimierz*, [w:] M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1996, s. 365–373.

⁹ Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005, s. 102–103.

¹⁰ R. Szmydki, *Artystyczno-dyplomatyczne kontakty Zygmunta III Wazy z Niderlandami Południowymi*, Lublin 2008, s. 234–241.

¹¹ Marcin Kromer w mowie poświęconej śmierci Zygmunta I o św. Kazimierzu napisał: „Kazimierz, młodzieniec czysty i świętobliwy, zmarł przedwcześnie na Litwie otoczony sławą świętości potwierdzoną licznymi cudami przy jego grobie”. M. Kromer, „*Mowa na pogrzebie Zygmunta I*”

- [9] *Ojciec królowej Katarzyny* – w tym paragrafie kaznodzieja przedstawia zasługi obojga rodziców zmarłej.

Podobny jemu król... – 4 Krl 23, 25.

Córki Jana Galsacego Sforce – Gian Galeazzo Sforza, książę Mediolanu.

księżna na Barze i pani na Rossanie – księżna Bari i pani na Rosano. Kaznodzieja wylicza cały obszerny zbiór zasług królowej Bony.

i pani nasza, królowa – Anna Jagiellonka.

o których obudwu godnych pochwały i zalecenia sprawach, kiedy bym mówić miał... – znany chwyt laudacyjny (powszechnie stosowany w oracjach pogrzebowych): obu królowych – Anny Jagiellonki i Katarzyny – „godne pochwały [...] sprawy” są tak znaczne i wielkie, że kaznodzieja nie jest w stanie ich wypowiedzieć. Dlatego też zajmie się omówieniem spraw „ojcowskich”, ale i do nich też się znacznie ograniczy: „nie szercząc się, ale jedno ich dotykając”.

- [10] Przez kolejnych kilka paragrafów (aż do 12) kaznodzieja wylicza i analizuje „Cnoty królom właściwe”.

wizerunkiem – obrazem.

cnotami i wszelkimi uczciwościami jaśniej i świetniej świecili – kaznodzieja zastosował powszechnie używaną metaforę luministyczną oznaczającą dawanie wszystkim dobrych wzorów postępowania.

Jaki jest sędzia... – Ekl 10, 2.

Pospólstwo – cały lud, członkowie stanu najniższego.

urzędnicy barwią – urzędnicy zajmują, realizują, potwierdzają własnym zachowaniem.

Jeśli się kochacie królowie... – Mdr 6, 22–23.

światłość mądrości – najpopularniejsza w kulturze europejskiej metafora zbudowana na opozycji: mądrość–światło – głupota–ciemność.

oraz „O pochodzeniu i dziejach Polaków” księgi XXIX i XXX, op.cit., s. 110. Kaplica św. Kazimierza w Wilnie doczekała się w języku polskim kilku opracowań: K. Mikocka, *Nowe materiały dotyczące budowy kaplicy św. Kazimierza w Wilnie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” XXVI (1981), z. 3–4; R. Mącznyński, *Kilka uwag o kaplicy św. Kazimierza w Wilnie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” XXXI (1984), z. 3–4; H. Samsonowicz, *Kaplica św. Kazimierza w Wilnie i uroczyste przeniesienie relikwii świętego w 1636 roku*, [w:] *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI–XVIII w.*, red. J. Lileyko, Lublin 2000; P. Jamski, *Kaplica świętego Kazimierza w Wilnie i jej twórcy*, „Biuletyn Historii Sztuki” LXVIII (2006), nr 1.

król Salomon [...] na stolicy ojcowskiej posadzon – 3 Krl 3, 1n.

Panie Boże mój, racz mi dać... – 2 Krn 1, 10.

Król mądry jest obroną i umocnieniem... – Mdr 6, 26 i Ekl 10, 3.

pogorszenie pochodzi – kto daje zły przykład, jest przyczyną powszechnego zgorzenia.

między którymi cnotami najprzedniejsza jest mądrość – kaznodzieja nawiązuje tu do tradycji wywodzącej się od Platona (*Państwo*), a dotyczącej czterech cnót podstawowych, zwanych kardynalnymi. Są to: „mądrość i roztropność (*sophia* i *phronesis*, *prudentia*), cnoty intelektu”; „męstwo (*andreia*, *fortitudo*), cnota naszej części walecznej”; „umiarkowanie lub powściągliwość (*sophrosyne*, *temperantia*, *moderatio*), cnota kierująca namiętnością, emocjami i pożądaniem”; „sprawiedliwość (*dike*, *iustitia*), cnota harmonizująca trzy poprzednie, jak również cnota ładu obywatelskiego i politycznego”¹².

Etyka chrześcijańska w pierwszej kolejności włączyła do systemu moralnego cnoty teologiczne. Cnoty moralne [...] znalazły się w nim dopiero dzięki pracy *Expositio Evangelii secundum Lucam*, V, 62 św. Ambrożego [...]. On również w *De officiis clericorum* nadał im miano kardynalnych i prym przyznał Męstwu. Jednak wszystkim cnotom przewodzić ma Miłość [...]¹³.

Według zaleceń teoretyków retoryki analiza i interpretacja cnót mogła: 1. wyznaczać strukturę całego tekstu pochwalnego (pochwała według cnót zob. Kwintylijan, *Kształcenie mówcy* III, VII, 15), jest to porządek artystyczny; 2. mogła też (zob. m.in. uwagi Menander Retora¹⁴) być wprowadzona w ramach jednego z „miejsc”, jest to porządek historyczny. Filip Melanchton dwa porządki pochwały opisał tak:

Opowiadanie, w którym chwali się osoby, to przypomnienie w porządku chronologicznym całego ich życia. [...] jeśli nie można zachować porządku historycznego i trzeba przytaczać równocześnie wiele faktów [...] [wtedy] za najsluszniejsze uważałbym wymienienie najpierw przykładów roztropności, następnie sprawiedliwości, dalej męstwa i umiarkowania. Gdy będziesz więc wygłaszał pochwałę Augusta, powiesz o jego pochodzeniu,

¹² Bibliografia na temat etyki cnót, aretologii, jest bardzo obszerna, dlatego ograniczam się do najbardziej podstawowego opracowania: J. Baggini, P. S. Fosl, *Przybornik etyka. Kompendium metod i pojęć etycznych*, tłum. P. Borkowski, Warszawa 2010, s. 88. Marcin Kromer opisał cztery cnoty kardynalne króla Zygmunta I, zob. M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I" oraz „O pochodzeniu i dziejach Polaków” księgi XXIX i XXX*, op.cit., s. 131n.

¹³ E. Zapolska, *Cnoty teologiczne i kardynalne*, Kraków 2000, s. 15.

¹⁴ Menander Retor (*Peri epideiktikon o genos basilikos*, tłum. K. Tuszyńska, [w:] K. Tuszyńska, *Dyskurs Diona z Prus w „Mowach o królestwie”. Mariaż retoryki z filozofią*, Poznań 2013, s. 260) zaleca mówcy opis i analizę cnót królewskich: „Dzień [...] wszystkie czyny, które zamierzasz chwalić podłóg cnót (cnoty zaś są cztery: męstwo, sprawiedliwość, umiarkowanie, mądrość) i zobacz, do jakich cnót czyny należą. A może «czyny w czasie wojny» i «czyny w czasie pokoju» wspólne są jakiejś jednej cnotie, na przykład mądrości. Mądrością bowiem jest dobrze dowodzić wojkiem w czasie wojny i mądrością jest również dobrze nadawać prawa, odpowiednio rozporządzać i gospodarować dla dobra poddanych”.

a następnie gdy przejdziesz do jego wspaniałych czynów, pozwolę ci je omówić zgodnie z ustalonym porządkiem według cnót¹⁵.

[11] Jako drugą cnotę królewską kaznodzieja omawia i analizuje sprawiedliwość (*dike, iustitia*).

Augustyn święty powiada – zob. św. Augustyn, *Państwo Boże*, tu w ks. IV, rozdz. IV nosi tytuł *Państwo bez sprawiedliwości podobne jest do bandy rozbójników*¹⁶.

Apostoł święty za króle i wszystkie przełożone modły i ofiary czynić rozkazuje – 1 Tm 2, 1–2.

prorok Izajasz powiada, że pokój jest... – Iz 33, 17.

przezpieczeństwo – bezpieczeństwo.

te dwie cnocie pokój i sprawiedliwość... – Ps 84, 11.

dwie cnocie – dwie cnoty.

wespótek – wspólnie, razem.

obląpiwszy się – objąwszy się. Kaznodzieja, zgodnie z tradycją, wizualizuje cnoty jako wyobrażenia alegoryczne: młode kobiety.

Królestwo z narodu do narodu... – Ekl 10, 8.

stąpi – pójdzie.

pełnie i cale – w pełni i całkowicie.

nie jedno – nie tylko.

z ołtarza przez ręce kapłańskie od Pana Boga miecz wziął – kaznodzieja nawiązuje do jednego z elementów uroczystości koronacyjnej króla: przyjęcie miecza, jako symbolu władzy wykonawczej, siły militarnej.

A teraz, królowie, bierzcie sobie w rozum... – Ps 2, 10.

Augustyn święty mądrze i uważnie napisał – zob. św. Augustyna interpretację Psalmu 2¹⁷.

Ostatnie trzy cnoty królewskie w jednym wierszyku zamknął król Salomon – Prz 21, 3.

¹⁵ F. Melanchton, *Institutiones rhetoricae (Zasady retoryki)*, tłum. H. Matyja, [w:] *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, wstęp, wybór i oprac. M. Cytowska, T. Michałowska, Warszawa 1999, s. 271–272.

¹⁶ Św. Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. ks. W. Kubicki, wstęp J. Salij, Kęty 1998, s. 148.

¹⁷ Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów. Ps 1–36*, tłum. i wstęp J. Sulowski, oprac. E. Stanula, Warszawa 1986, s. 40–44.

znędzonymi – znędziałymi, czyli doprowadzonymi do nędzy.

brańcowie – jeńcy, niewolnicy.

O królu, niechaj ci się podoba rada moja... – Dn 4, 24.

jako w ciele głowa [...] tak wszelki na przełożeniu będący – kaznodzieja przywołuje analogię czterokładnikową; jej część pierwszą stanowi porównanie: tak jak głowa w ciele dba o wszystkie pozostałe członki, tak – to druga część analogii – w państwie rządzący powinni dbać o wszystkich poddanych. Analogia ta zbudowana jest na popularnym toposie „państwo-organizm-ciało” (*corpus politicum*)¹⁸.

osobnym człowiecze – zwykłym człowieku, jednostce.

Brzydliwość jest Panu... – Pan czuje wstręt, obrzydzenie.

Brzydzisz się wszystkimi... – Ps 5, 7.

Jest, jest; nie, nie – Mt 5, 37; Jk 5, 12.

ono przysłowie u nas było urosło – to przysłowie-powiedzenie u nas powstało.

słowo królewskie – nie udało się odnaleźć¹⁹.

Księżę albo pan, który rad słucha... – Prz 29, 12.

¹⁸ Zob. D. C. Maleszyński, *Corpus politicum. Śródziemnomorskie i staropolskie konteksty topiki organicznej*, „Pamiętnik Literacki” LXXVI (1985), z. 1. Peter Burke (*Kultura i społeczeństwo w renesansowych Włoszech*, tłum. W. K. Siewierski, Warszawa 1991, s. 158–159) wskazuje na rozwój tego toposu-metafory w renesansowych Włoszech: „We Włoszech, podobnie jak i w innych częściach Europy, często powtarzającym się pojęciem, nawiązującym do Platona i Arystotelesa, było «ciało polityczne» (*corpo politico*). Nie była to tylko metafora. Analogię pomiędzy ciałem ludzkim a ciałem politycznym sporo ludzi traktowało poważnie i wyprowadzano z niej wiele szczegółowych koncepcji. I tak, jedna z postaci występujących w *Dworzaniu* Baltazara Castiglione broni monarchii jako «bardziej naturalnej formy rządu», ponieważ «w naszym ciele wszystkie członki podporządkowują się rządowi serca». Władcę określano często mianem «lekarza ciała politycznego». Ta rozpowszechniona formułka pojawia się również nawet u tak oryginalnego i świadomie szokującego czytelników pisarza jak Machiavelli, który w trzecim rozdziale pisał, iż niepokoje polityczne są trudne do diagnozowania, a łatwe do uleczenia, kiedy się zaczynają, natomiast łatwe do diagnozowania i trudne do uleczenia, kiedy się rozwijają”. O popularności tej metafory-toposu świadczy też przysłowie Erazma z Rotterdamu („Miła wojna dla tych, co jej nie znają”) w którym rozwija on inne znaczenia dotyczące Kościoła i całego chrześcijaństwa: „Czy nie ma wartości zdanie św. Pawła [1 Kor XII, 12–31; Rzym. XII, 5; Efez. IV, 16], że Kościół to ciało złożone z różnych członków, ze wspólną głową, Chrystusem? Czy kiedykolwiek walczyło oko z ręką albo noga z żołądkiem? Panuje harmonia w tym zespoleniu tak niepodobnych do siebie członków”. Erazm z Rotterdamu, *Adagia (wybór)*, tłum. i oprac. M. Cytowska, Wrocław 1973, s. 313. Zob. *Głowa [w:] Słownik teologii biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, tłum. i oprac. K. Romaniuk, Poznań–Warszawa 1973.

¹⁹ Przysłowia tego nie odnotowano w: *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, t. 1–4, Warszawa 1969–1978.

[12] *nie sprętką i nie zawždy* – nie za prędko i nie zawsze.

łaskawość filozofowie tak opisują, że łaskawość jest umiarkowanie i pohamowanie animuszu – kaznodzieja w opisie cnoty posłużył się toposem „z definicji”. Topos ten często występuje w oracjach pogrzebowych, których autorzy zamieszczali definicje m.in. człowieka, świata, ludzkiego życia²⁰.

z krewkości albo z niebaczenia – z porywczosci, popędliwości albo z nieuwagi.

animuszu – tu: popędliwości, temperamentu.

przepuszczaniem – darowaniem.

Ta pięć cnót – te pięć cnót, to: mądrość, sprawiedliwość, miłosierdzie, prawda i łaskawość.

animusz – tu: wola, charakter.

Które to cnoty jeśli że były w ojcu tej zmarłej – chodzi o króla Zygmunta I.

nie chce się szeroko rozwódzić – kaznodzieja nie chce się wypowiadać o cnotach króla, gdyż jeszcze żyją tacy, którzy go pamiętają i wiedzą o nich lepiej niż wygłaszający kazanie. Świadome powstrzymywanie się od wypowiedziania powszechnie znanych faktów to zabieg często stosowany w oracjach pogrzebowych. Mimo zastrzeżenia: „napomnię [wspomnę] tylko o mądrości jego”, w dalszej części paragrafu pojawiają się uwagi o sprawiedliwości, miłosierdziu, prawdzie i łaskawości króla.

Sabba królowa, nie jedno z słów i rozmowy poznała mądrość króla Salomona ale i z porządku... – 3 Krl 10, 4–6.

Salomon – dosł. ‘pełen pokoju’, ‘człowiek spokoju’, król Izraela i Judy (ok. 965–926), zob. PrŚiB.

Sabba królowa – królowa z Saby.

baczyła – dostrzegała.

jako każdy stan w swej mierze i rządzie statecznie stał – kaznodzieja wskazuje, że porządek społeczeństwa feudalnego polegał na podziale stanowym, a między poszczególnymi stanami istniały wyraźne różnice i nieprzekraczalne granice.

Dziś wszystko z miary swej wystąpiło i dziwnie a nędznie się zopaczyło – „zopaczyło” pochodzi od „opacznie”, czyli „niewłaściwie, błędnie” i „opak”, czyli odwrotnie trzeba²¹; wszystko opuściło swe miejsce, przestało normalnie funkcjonować i uległo degradacji, jest to kre-

²⁰ Zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, s. 494n.

²¹ Zob. opak, [w:] W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.

acja „świata na opak”. Kaznodzieja buduje opozycję między: „dawniej” (czasy panowania Zygmunta I) – w państwie funkcjonował porządek („wiek złoty”) i „dziś” – ogólne rozprężenie, bałagan („wiek żelazny”); dobra przeszłość przeciwstawiona została złej teraźniejszości.

z owoców ich poznacie je – Mt 7, 16.

tak, iż był zwyczaj marwiać – jest to figura retoryczna zwana *sermocinatio*, przytoczenie słów osoby historycznej, tu zmarłego króla (zob. wcześniejsze uwagi). Figura ta często występuje w oracjach pogrzebowych²².

przypatrzcie się tak pięknej i ozdobnej przy tym zacnym kościele kaplicy – kaznodzieja jako dowód, że król Zygmunt I dbał o „ozdobę i ochędożność [porządek]” kościołów, przywołuje kaplicę Zygmuntowską przy katedrze wawelskiej. Dalej kaznodzieja wylicza fundacje zmarłego, m.in. groby św. św. Stanisława i Wacława. Autor fundamentalnego opracowania Ryszard Mącznyński pisze m.in.:

W 1254 r. umieszczono relikwie św. Stanisława w ołtarzu na skrzyżowaniu naw katedry [krakowskiej – M.S.] (tam gdzie już wcześniej znajdowały się relikwie św. Floriana). Jego kształt pozostaje nieznan. Skromne informacje na jego temat przyniosła wizytacja Bernarda Maciejowskiego rejestrująca, że stan z 1602 r. był podówczas „*totum marmoreum*”, a na mensie stały: relikwiarz św. Stanisława, pochodzący z daru księżnej Kingi, oraz srebrne retabulum ze scenami jego męczeństwa, ufundowane w 1512 r. przez Zygmunta Starego²³.

srogie mandaty... – kaznodzieja wylicza środki, jakich król Zygmunt I używał przeciwko protestantom.

aby swych dziątek do Witembergu [...] nie sylali – jednym ze sposobów rozpowszechniania się nowej wiary były podróże edukacyjne młodych ludzi. W polskim oratorstwie pogrzebowym dominuje pogląd, że podróże edukacyjne do obcych krajów przynoszą więcej szkody niż pożytku²⁴.

rzekł jeden zacny monarcha – przytoczenie wypowiedzi postaci historycznej, jest to *sermocinatio* (zob. wcześniejsze uwagi).

wdzięczne a mile obwoływania – *sermocinatio*.

z tego drzewa – metaforyczne określenie rodu, bardzo popularne w tradycji staropolskiej.

²² Na przykład Marcin Kromer w mowie poświęconej śmierci Zygmunta I przytacza obszerną wypowiedź zmarłego króla, zob. M. Kromer, „*Mowa na pogrzebie Zygmunta I*” oraz „*O pochodzeniu i dziejach Polaków*” księgi *XXIX i XXX*, op.cit., s.156–160.

²³ R. Mącznyński, *Nowożytnie konfesje polskie. Artystyczne formy gloryfikacji grobów świętych i błogostawionych w dawnej Rzeczypospolitej*, Toruń 2003, s. 570.

²⁴ Zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, op.cit., s. 444n., tu także literatura na temat podróży edukacyjnych młodych Polaków.

latorostka – zdrobnienie od latorośl, młody pęd rośliny, metafora oznaczająca dziecko.

teraz już jakoby uwiedła i uschła – porównanie oznaczające śmierć, zostało zbudowane na analogii czteroskładnikowej: roślina – królowa : uschnięcie – śmierć.

na tym żałobnym majestacie w oczach naszych leży – kaznodzieja wskazuje prawdopodobnie na symboliczny katafalk (mary)²⁵, na którym spoczywają zwłoki królowej. O miejscu pochówku królowej Katarzyny zob. w tym tomie na s. 259.

- [13] Od tego paragrafu kaznodzieja opisuje kolejne etapy życia zmarłej królowej Katarzyny (1 listopada 1526–16 września 1583)²⁶. Biografia, jak to już wcześniej podkreślano, była bardzo silnie stopizowana. Pisząc o wychowaniu córki królewskiej, kaznodzieja ogranicza się do ogólników i cytatów z Pisma Świętego.

pomnażał się w mądrości... – Łk 2, 52.

Młodzieniec w jakie sprawy się... – Prz 22, 6.

Wszystek naród i dom jego... – Tb 14, 17. Mimo że zmarła jest córką królewską, cytaty biblijne odnoszą się do mężczyzn. Ponieważ kaznodzieja opisuje edukację dziewczyny, nie ma ani słowa o nauczycielach, podróżach edukacyjnych itp. a więc tych składnikach wykształcenia, które otrzymywali chłopcy i młodzieńcy.

łatwie – łatwo.

- [14] *cnoty panięnskiemu stanowi należące: pokorę, wstyd, uczciwość, ku Panu Bogu miłość i nabożeństwo z wielką pilnością zachowywała* – kaznodzieja wylicza cnoty zmarłej królowej, tego rodzaju enumeracja (wyliczenie cnót zmarłego) jest bardzo popularnym zabiegiem stosowanym w oratorstwie pogrzebowym.

nic jej to nie unosilo – kaznodzieja przekonuje, że choć zmarła pochodziła z rodu królewskiego, to zachowywała się skromnie.

Imeś jest najwyższy, tym się mocniej unizaj... – Ekl 3, 20.

imeś – im bardziej.

forboty – frędzle. Kaznodzieja rozwija znany powszechnie motyw, że prawdziwą ozdobą kobiety nie są stroje, a cnoty.

Wdzięczność nad wszystkie wdzięczności... – Ekl 26, 19.

²⁵ Historyczne znaczenie takich terminów, jak: „katafalk”, „mary”, „castrum doloris” i innych wyjaśnia Juliusz A. Chrościcki w książce *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 125n.

²⁶ Zob. *Katarzyna*, [w:] M. Duczmał, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1996, s. 337–349.

przyfarbiata – ozdabiała, metaforycznie oznacza czerwienie oblicza, czyli zawstydzenie.

ubiór cielesny i śmiech i chód... – Ekl 19, 27.

zwierzchownych sprawach – zewnętrznych oznakach.

iż to mogło być o niej mówiono, co o Rebecce – porównanie z postacią biblijną pełni funkcję laudacyjną zmarłej.

Rebeka – imię oznaczające ‘powróż z pętlą’, tzn. dziewczyna przywiązująca do siebie mężczyzn, albo ‘przywiązany baranek’ (zob. PrSłB).

Panienka nader śliczna... – Rdz 24, 16.

zwierzchowne forboty – metaforycznie: zewnętrzne ozdoby.

czego po pannie Apostoł mieć chce... – 1 Kor 7, 34.

plęsy [tańce], *lamane ukłony* [nadmiernie unижone ukłony] – krytyka zachowań świeckich. Duchowni wielokrotnie krytykowali tańce, np. Stanisław Papczyński pisał o tancerzach:

Cóż bardziej [...] może nie przystoić wyznawcy Chrystusa niż wygibasy, [podobne do tych], jakie wyczyniają rozpalone żarem słonecznym zwierzęta, kiedy to, wyzbywszy się nie tyle odzienia, ile wstydu, wykonuje nogami nieprzyzwoite zwroty, kręci biodrami, kiwa się na boki, wymachuje ramionami, wykręca ręce, a trzęsąc się całym ciałem przypomina jakiegoś Satyra, by nie powiedzieć butnego bydłęcia²⁷.

Ale też i od tego wielkim pohamowaniem były częste jej choroby... – kaznodzieja, wskazując na zły stan zdrowia zmarłej, wyjaśnia go działaniem Pana Boga: „czym ją chciał tak Pan Bóg mieć, żeby ona święta dusza, takimi próżnościami i świeckimi śmieciami nie była zeszpecona”.

do żartowników nie przymieszala – do wesołego towarzystwa nie przystąpiła.

Ty wiesz, miły Panie... – Tb 3, 16–18.

- [15] *Król Zygmunt August* [...] *dał ją za żonę* [...] *księżęciu finlandskiemu, królewicowi szwedzkiemu Janowi* – współczesny polski historyk tak wyjaśnia problematykę związaną z tym małżeństwem:

W 1562 roku Jan, książę Finlandii, która była wówczas częścią Szwecji, ożenił się z Katarzyną Jagiellonką, co nie zostało dobrze przyjęte przez Eryka XIV, gdyż jego interesy w Inflantach były sprzeczne z interesami króla polskiego Zygmunta Augusta, a odtąd szwagra księcia Jana. Małżeństwo Jana z Katarzyną było dziełem hrabiego

²⁷ S. Papczyński, *Zwiastun królowej sztuk*, tłum. i przypisy B. Kupis, [w:] idem, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007, s. 199.

Jana Baptysty Tęczyńskiego, syna Stanisława (zm. 1561), który posłował do Szwecji w roku 1560²⁸.

Obszerniej kulisy zawarcia małżeństwa i przyczyny niechęci króla Eryka XIV wyjaśnia Marcin Kromer:

A gdy [książę Jan] onego Ezechijasza [Ezechiasz Gebfart, zm. 1570] przyjął na służbę, na którego Eryk tak był o niełaskę ojcowską obruszony, jął praktyki czynić o królownie Jej M. z królem polskim przez pana z Teczyna, do czego też i Bartłapuz [Jan Bertilsson?], jako ziemka swego, ten Ezechijasza używał. Król Eryk bojąc się, aby to na jakiej zdradzie albo przeszkodzie nie było ono spowinowacenie z panem naszym, rozumiejąc, że to była praktyka onego Ezechijasza, jął tego bronić Janowi [...]. Gdy już z panem z Teczyna z Finlandyi do Gdańska przy płynął, posłał listy za nim, aby się koniecznie wrócił. Ważył tedy tę drogę dosyć daleką Jego M. księżę finlandzkie; a iż mu w tym szczęście tak posłużyło, że tę królownę, o którą moskiewski wielki na świecie pan mocnie prośby czynił, wiele włoskich, niemieckich książąt jest się pilnie starało [...], przyjąć k'temu nie mogli, iż jemu z tak poważnym weselem była dana, a w dom swój ją we zdrowiu uczciwie przyprowadził; i to druga niemała przyczyna do większej waśni królowi Erykowi był k'temu, że tego jął księżęciu finlandzkiemu bronić, aby się z tak mocnym królem nie sprzyjał. A iż się tego ważył i doszedł, zawidząc mu tego i k'temu, że pieniądze pewną sumę królowi polskiemu pożyczył na zamki inflanckie, stąd mu wszystka waśni na brata urosła²⁹.

do biskupa Tyta – Tytus ('godny szacunku'), współpracownik Pawła (zob. PrSłB).

Młode małżonki ucz... – Tt 2, 4-5.

Ten obraz uczciwej małżonki, tymi farbami cnót... – metaforyka malarska często stosowana w literaturze parenetycznej i we wszelkiego rodzaju panegirychach.

²⁸ J. Małłek, *Wstęp*, [w:] M. Kromer, *Historjya prawdziwa o przygodzie żalostnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny polskiej Katarzyny*, oprac. J. Małłek, Olsztyn 1983, s. XVIII-XX. C. Backvis, *Historjya prawdziwa o przygodzie żalostnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny Katarzyny*, tłum. J. Prokop, [w:] idem, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór tekstów i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975. Okoliczności towarzyszące zawarciu tego małżeństwa dokładnie opisał Łukasz Górnicki (*Dzieje w Koronie Polskiej*, oprac. H. Barycz, Wrocław 1950, s. 122), o samej uroczystości kościelnej napisał on: „Panom litewskim też, co ich natenczas być mogło, dał król znać, żeby się i z żonami zjechali na czas naznaczony. Który gdy przyszedł, brało księżę finlandzkie ślub z królowną na zamku w wielkim kościele, a dawał go biskup wileński Waleryan [Protaszewicz]”. Z kolei Marcin Kromer (*Historjya prawdziwa...*, op.cit., s. 23) widzi w wydarzeniach towarzyszących weselu zapowiedź późniejszych kłopotów: „Tydzień cały ono wesele trwało. Kolby, gonitwy, turnieje niemieckie i usarskie, muzyki tamże i wszelakie krotofile i uczciwości się działy, przy których turniejach tak srogie potkania bywały, że się sami srodze poobrażali i konie pod sobą pozabijali; także i inne sprawy na weselu znaczyły coś troskliwego a smętnego, jakoż się potym to rychło okazało”.

²⁹ M. Kromer, *Historjya prawdziwa...*, op.cit., s. 21. Zob. także M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1142.

jako w zwierciadle – jak w lustrze, powszechnie stosowane porównanie, jeden ze składników obszernej metaforyki światła, odbicia, przykładu³⁰.

wespolek – wspólnie.

Którzy w małżeństwie są... – zob. 1 Kor 7: „O Małżeństwie”.

na drodze wielkich trudności i niebezpieczeństw, tak na ziemi, jako i na morzu użyli – kaznodzieja tylko sygnalizuje przygody i kłopoty, jakie spotkały małżonków podczas powrotu do Finlandii. Bardzo obszernie wszystkie zle i nieprzyjemne przygody, których doświadczyli w czasie podróży, opisał Marcin Kromer. Polski kronikarz najpierw opisał wydarzenia na ziemiach polskich:

Potym się już ku ziemie chyliło; książę Jego M. śpieszył do Finlandyi, państwa swego, acz mu król Jego M. mocnie tego broniał, aby inedy nie jeździł, jedno na pruską ziemię dla niebezpieczeństwa od Moskwy. Wszakże on obawiając się, aby go zima nie zaskoczyła, śpieszył się ku Redze i był prowadzon od króla Jego M. takimiż poczem albo wojskiem, którego król Jego M. z królową i z fraucymery wyprowadziwszy, w półmili królowa Jej M. się wróciła, wielkim płaczem królowę Jej M. żegnając, że się ta sprawa bardzo smętnie toczyła. Bo i na pierwszym noclegu, królowy jej M. kucharz naprzędniejszy był za-bit; zaraz się poczęło nieszczęście [...]. Król jego M. na nocleg prowadził i tam [z] sobą waletę spółnie czynili. Także przez państwa króla Jego M. polskiego, przystawowie: pan Łaski, krajczy koronny, z panem Krystofem Konarskim, książę Jego M. wszemi potrzebami hojnie opatrując, aż do morza, do Rygi prowadził³¹.

³⁰ „Zwierciadło było jedną z ulubionych w średniowieczu metafor, często też używano tej nazwy jako tytułu książki. Źródła tego są antyczne”. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 345. Zob. J. Białostocki, *Człowiek i zwierciadło w malarstwie XV i XVI wieku: trwałość i przemijanie*, [w:] idem, *Symbol i obrazy w świecie sztuki*, t. 1, Warszawa 1982; H. Dziechcińska, *Zwierciadło*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze – renesans – barok)*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1990; A. Kapuścińska, *Symbolika lustra w pismach łacińskich Ojców Kościoła. Źródła – inspiracje – idee*, [w:] *Lustro (zwierciadło) w literaturze i kulturze. Rozprawy – szkice – eseje*, red. A. Borkowski, E. Borkowska, M. Burta, Siedlce 2006; B. Śniecikowska, *Zwierciadło*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tyniecka-Makowska, Kraków 2006; M. Wallis, *Dzieje zwierciadła i jego rola w różnych dziedzinach kultury*, Warszawa 1973.

³¹ M. Kromer, *Historja prawdziwa...*, op.cit., s. 23–24. Łukasz Górnicki (*Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 124–125) także relacjonuje wyjazd z ziem Rzeczypospolitej młodej pary: „Po weselu, iż nadchodziły zimna, obawiając się król przeciwności jakiej na morzu, chciał to mieć żeby było książę we Gdańsku przez zimę zamieszkało, lecz potrzeby księżąt finlandzkiego wyciskały to na księżęciu, żeby się na morze kwapił, i dlatego naprawił królowę, która prosiła króla, żeby wolej i potrzebie księżęcej nie był przeciwny. Pozwolił król, a gdy wyjeżdżało książę, prowadził sam, i w mili od miasta po społu w namiocie jedli król, książę i królowa z fraucymerem swoim. Po obiedzie król (mając pierwej nieco rozmowy z siostrą w izbie czarnej przy nas, której ten sens był: iż jeśliby co na królowę przypadło, żeby JKM nie winowała; na co królowa cudną dała odpowiedź, a przy tej rozmowie nie było książę) wsiadł do kolebki z królową, a książę

Dalsza podróż odbywała się zarówno lądem, jak i morzem, stąd też różnorakie nieszczęścia i przygody.

W Rydze na morze wsiadł [książę Jan z małżonką i orszakiem towarzyszącym], i skoro się puścił, w nocy tak ciężki mróz uderzył, że i okręt wmarzł i z niemałym niebezpieczeństwem po lodzie nazad uchodził i z królowną musiał, tak że tam trwał czas niemały. On okręt kazawszy wyrębać z lodu, na głębokie morze obrócił do Finlandyi, ale i ten ledwie tam przed fortuną doszedł, zdziurawiony na skałach, potarty, potłuczony, z wielkim onych, co w niem byli, niebezpieczeństwem i szkodą niemałą³².

Po pobycie w Rydze podróżnicy udali się konno do Parnawy, a stamtąd konno i pieszo do Rewla (dzisiaj: Tallinn), unikając po drodze moskiewskich zasadzek. Dalej nastąpiła podróż morzem do Finlandii.

Aż do swej ziemi się przywiózł, tam też na skałach ledwie dla księcia a królowny jeden sanki nagotowano; wszyscy pieszo musieli od morza iść a swe rzeczy nieść. Także do plebana jednego na noc książę z księżną przyjechał; a na drugim noclegu dostatek podwód wszem dano. Aż ku państwu swemu z radością się wrócił, gdzie przeciw niemu kilkaset koni wyjechało, a samo książę na kilka dni dla przygotowania gmachów dla królowny pierwiej odjechał. Potym pań i panien poczet niemały wyjechał, którzy królownę witali, winszując jej szczęśliwego wyjechania. Tamże cały tydzień wesela, tańce, biesiady były, a dla większej uczciwości kilku panien za mąż wydano³³.

[16] *zawaśniwszy przeciwko sobie* – zraziwszy do siebie.

wszystkie też u siebie podejrzane miał – wszystkich też podejrzewał.

własna tyranom – cecha, właściwość tyranów.

dufał – ufał, wierzył.

superstyciej gwiazdarskiej – wróżby z gwiazd.

baczył – widział, dostrzegał.

pieniędzy mu na mię pożyczył – chodzi o pożyczkę w wysokości 120 tysięcy talarów, jakiej książę Jan udzielił królowi Zygmunutowi Augustowi. Kronikarze polscy piszą o tej pożyczce, np. Łukasz Górnicki zanotował: „Pożyczył też był książę królowi nieco pieniędzy, a w tym król dał mu do dzierżawienia niektóre w Inflanciech zamki [...]”³⁴. Z kolei Marcin Kromer tak przedstawił ten zarzut, który wygłosili komisarze: „żeś ty [książę Jan] z nieprzyjacielem korony tej przeciw panu swemu [Erykowi XIV] spowinowacił,

finlandzkie na koniu jechał, i chwilę niemałą król po spoju z królowną w kolebce siedział, potym wysiadł i pożegnał się z księżciem i z królowną, która nie bez płaczu króla żegnała”.

³² M. Kromer, *Historija prawdziwa...*, op.cit., s. 24.

³³ Ibidem, s. 25–26.

³⁴ Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, op.cit., s. 125.

pieniędzy jemu na pana swego i na jego ziemie i na zamki, które on mógł darmo mieć, pożyczył³⁵.

tą farbą złe serce swe pokrywszy – metaforyczne określenie gniewu i nienawiści.

naprzód poborce swe posławszy... – król Eryk XIV zajął dochody księcia Jana. Marcin Kromer wydarzenia wokół przejścia dochodów opisał tak:

W tym czasie i król posłał edykt do ziemi finlandzkiej zakazując mu posłuszeństwa i posłał poborcę, aby wszyscy dochody na króla wybierano. Oni poborcę ukradli mu dwu jego panów radnych [Nils Birgesson i Hans Skote] co przedniejszych i posłali je królowi szwedzkiemu; on zaś posławszy na galerze Polaki z Niemcy, pojmał one poborcę i dał je posadzić. Obaczywszy się, iż to źle uczynił, nazajutrz po obiedzie puścił je i darował, umówił, aby przed królem nie skarżyli. Ci, acz to obiecali, wszakże radzili mu, aby łaski szukał. On, widząc na się wielkie niebezpieczeństwo, umyślił był do Polski wyjechać a tam ludzi dostawszy, z królem walczyć³⁶.

wojsko posłał, którzy go na zamku jego własnym w Finlandyjej oblegali – Marcin Kromer opisał te wydarzenia:

Przyciągnęło zatem wojsko; książę Jego M. bronić się umyślił. A gdy już widział, że Klaudyjus [Claude Collart zw. Gallus, dowódca wojskowy króla Eryka XIV] ku zamku Habowi [Abo, Turku] szanćować się chciał, uczynił ucieczkę sam i stateczne potkanie, kilkiem set koni za ośm tysięcy ludzi szwedzkich uderzył i spał ony ludzie króla szwedzkiego; a byłby się im był, mając wolne morze, statecznie mógł bronić i tak był umyślił, że, osadziwszy zamek, sam z królowną do Gdańska miał [ustąpić]. A iż w tym kilkanaście okrętów przeprawnnych, walecznych i galer przyszło, którzy już i ziemią, i morzem dobywać go mieli. Które gdy ujrzał, mniemał, aby mu na odsiecz króla polskiego lud przyszedł, już się radował, dał z dział uderzyć dając znak, aby dali o sobie sprawę; są li przyjaciele albo nieprzyjaciele. Oni zaraz posłali, aby się dał na łaskę i niełaskę królowi Erykowi. On, wiedząc tyranstwo i okrutność wielką umyślił się bronić, acz go już ziemia jego odstąpiła i oni Szwedowie, co mu przysięgali a na zamku się z nim zawarli, ciż go sami zdradzili. Chciał kazać z zamku – nie chcieli, chciał do okrętów przód wstąpić – oni się spiknęli za bić każdego, kto by z zamku zejść chciał³⁷.

księżna Jej M[i][l][o]ść i Polacy pilnie prosili, aby się raczej uczciwie poddał, a niż tak w raz mieli wszyscy okrutnie pomordowani zginąć – Kromer opisał poddanie zamku:

Owa, gdy już strzelba tak ciężka szła, acz Szwedowie szturmów kilka stracili, wszakże na koniec górę ubieżał Klaudyjus, z której prawie w gmach bił, że się żaden nigdzie ukazać nie mógł; jeśli prosić Niemcy, potem i Polacy, na koniec i królowna sama i dla Pana Boga, aby się dał. Tak, że [w] dzień ś[w.] Klary w roku 1563 zamek poddał Hab³⁸.

³⁵ M. Kromer, *Historija prawdziwa...*, op.cit., s. 32–33.

³⁶ Ibidem, s. 26–27.

³⁷ Ibidem, s. 27.

³⁸ Ibidem, s. 27–28.

Namowa księżny, aby męża odstąpiła – cała sytuacja wystawiła na próbę wierność małżeńską księżnej, ponieważ próbę tę zniosła dzielnie, Kromer, a za nim nasz kaznodzieja, całe wydarzenie opisali dokładnie, oto wersja Kromera:

A gdy już ku Stokolmu przy płynął, posłał Eryk do królowy, aby z nim, jako z tym, który winien obraży majestatu królewskiego, towarzystwa nie wiodła, a onego, acz jej mężem jest, próżną była, chcąc onę uczciwie do brata ze wszem jej wniesieniem odesłać – albo chcieli, aby na swej oprawie wolnie mieszkała. Gdzie by tego nie uczyniła, musi z nim cierpieć tak srogie więzienie, jakie mu jest naznaczone. Ta cna, świętobliwa pani zjawszy pierścieni ślubny z palca, na którym był napis: *quos Deus coniunxit, homo non separet*, wejrzawszy nań wielkim płaczem a żałościwym ku Panu Bogu wzdychaniem, przykładając wszystkę swą nadzieję najwyższą w Panu Bogu, że jeszcze gdy Pan Bóg jako z lwiej paszczęki, tak z mocy a srogości onego tyrania wybawić ich będzie raczył, uczciwą a mądrą i przystojną odpowiedź dała: że jakakolwiek skażń nań a przyгода przyjdzie, raz to Panu Bogu swemu poślubiła, póki on żyw jest, jego w żadnym miejscu nie opuszczać; a tak to jest na miłosierdziu a łasce Jego Kr. M., ale jej, pomniąc na swój królewski naród a chrześcijańskie wychowanie, inaczej podle Pana Boga i wszej uczciwości uczynić nie przystoi, jedno w szczęściu i w nieszczęściu jednako się odzywać wierną, stateczną a pocziwą małżonką jego³⁹.

Quos Deus coniunxit, homo non separet – Quod ergo Deus coniunxit, homo non separet (Mt 19, 6): „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza”.

Posłowi onemu [...], który tak dziwnej mądrości i stateczności zdziwivwszy się rzekł... – pochwała cnót księżnej, wypowiedź posłała to figura zwana *sermocinatio* (zob. wcześniejsze uwagi); nie ma jej u Kromera, a więc kaznodzieja albo ją wymyślił, albo zaczerpnął z innego źródła.

Odbierają od księżęcia Jana z żoną klejnoty i skarby... – Kromer, a za nim kaznodzieja, opisuje warunki po zatrzymaniu i uwięzieniu. Kromer zapisał:

Wzięto tedy książę z okrętu od sług i wszej wczasności i majątności ich, którego ona [zostawić] nie chciała, i na skale ich ostrej oboje wysadzono. Wielki tam smutek a żalonna chwila była, gdy byli od sług i od wszystkich rzeczy swych tak mizernie odsadzeni, a sami na onej ostrej skale, pod żaglem, z którego sobie kotarę uczynili, na srogim zimnie, wietrze i niewczasności czas niemały cierpieć musieli. Wszak przedsię ten Jurgiepiierz [Jöran Persson (ok. 1530–1568)], który był posłem od króla Eryka na to rękowanie do nich, uczynił na prośbę królowej tę lutość, że jej dwu Polaków, dwie pannie, dwie karlice dopuścił wziąć z sobą z okrętu. Tamże na onej skale knechci, którzy ich tam strzegli, przez on czas z niemi mieszkali. Jaka tam uczciwość być mogła, snadnie się tego każdy domyslić może⁴⁰.

³⁹ Ibidem, s. 28–29. W komentarzu Janusz Małek napisał: „Dnia 28 sierpnia 1563 r. mała flota wioząca parę książęcą dobiła do Vaxholmu. Tam prokurator królewski Jöran Persson zapoznał ją z aktem oskarżenia. 29 sierpnia 1563 r. księżniczka Katarzyna zwróciła się do króla Eryka z prośbą, w liście datowanym z Vaxholm, aby pozwolił jej odesłać sługi – Polaków do kraju. Odmówiła separacji małżeńskiej i wyraziła pragnienie dzielenia losu z mężem” (s. 90).

⁴⁰ Ibidem, s. 29.

Same za tym do Grypsolmu na srogie i okrutne więzienie zawieziono... – z opisu wynika, że po zatrzymaniu para książęca była najpierw przetrzymywana w więzieniu tymczasowym, a ich miejscem docelowym był Groipsholm, „wyspa na jeziorze Mälär, na niej zamek wzniesiony przez Gustawa Wazę”⁴¹. Kromer o tym drugim więzieniu pisze m.in.: „Potem ich do Gripsolmu, siedem mil od Sztokolmu wieziono; tamże im więzienie dosyć srogie i tęskliwe, jedno jednę izbę małą naznaczono, rzeczy ich, szaty, skarby, klejnoty, wszystko zabrawszy. Sługi one Polaki, mężczyzny, osobno na niższą skałę zaprowadzono, którym tam cztery dni jeść nie dano”⁴².

kiedy im pierwsze dziecko, Izabella, umarła i tej czym by do grobu nagość jej pokryli mieć nie mogli – opis u Kromera: „Już tam księżna Jej M. będąc na Gripsolmie, do połogu się zbliżała i powiła w onym więzieniu, bardzo nędznym opatrzeniu i dostatku albo wysługowaniu, dziewczeczkę Izabellę. Ta im w półtora lata tamże umarła. [...] u knechtów stare, złe koszule kupowali, u tych, co ich strzegli, a to na pieluchy drapali”⁴³.

sobie i mężowi z brudnych obrusów koszule szyla – tej wiadomości nie ma u Kromera.

Przykłady z Pisma Świętego przywozдила... – królowa przywołuje postacie Biblijne, które zawierzyły całkowicie swój los Bogu, są to: Józef (‘on zabiera’ i ‘on dodaje’), patriarcha, syn Jakuba; Dawid (‘ukochany’), drugi król Izraela (1000–960), zob. PrŚiB.

dufność – zaufanie.

z paszczek lwich – jeden z przykładów wiary w moc Boga, u Kromera jest: „ze lwiej paszczeki”⁴⁴, chodzi o postać biblijną Daniela w jaskini z lwami (zob. Dn 6, 17–24). Daniel (‘Bóg jest moim sędzią’) – główna postać Księgi Daniela.

Jestem z nim w więzieniu... – por. Ps 90, 15.

- [17] *na świtaniu [król Eryk] prawie, takie widzenie miał...* – widzenie o świcie, zgodnie z tradycją interpretacji snów (zob. wcześniejsze uwagi), zawierało prawdziwe przesłanie, był to „sen proroczy”⁴⁵. Nasz kaznodzieja, prawdopodobnie za Kromerem, opisał to widzenie:

[...] zdało mu się rano widzenie, już na dniu jako świtało, że do niego człowiek w białym odzieniu przyszedł mówiąc mu: „Tyranie, umyśliłeś brata zabić, żonę jego moskiewskiemu posłać; kazał ci Bóg przez mię powiedzieć, żebyś tego nie czynił. Jużes Boga rozgniewał, żeś i ludzie niewinne, pany swe pomordował. Jeśli brata nie wypuścisz i z żoną

⁴¹ Ibidem, komentarz Janusza Małka, s. 91.

⁴² Ibidem, s. 29.

⁴³ Ibidem, s. 30–31. Bielski (M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1163) zanotował: „Tegoż roku 1566 dnia 20 czerwca urodził się Zygmunt królewic szwedzki, król dzisiejszy pan nasz, natenczas, gdy było książę finlandzkie ociec jego w więzieniu u brata Eryka; ochrzczon na zamku grisfoleńskim dnia 29 tegoż miesiąca”.

⁴⁴ M. Kromer, *Historija prawdziwa...*, op.cit., s. 28.

⁴⁵ Zob. J. Le Goff, *Sny*, [w:] idem, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, tłum. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1997, s. 257–316.

jego do księstwa jego, a tego okrucieństwa nie przestaniesz, tedy Pan Bóg rozum odejmie, że i królestwo stracisz i po skałach i po lesie biegać będziesz, trawę będziesz żarł jako wół, a bestyją cię uczyni i wszystko odzienie na sobie podrapiesz, że i ciała swego okryć czem nie będziesz miał, a że cię Pan Bóg w wieczną niewolę nieprzyjacielowi twemu. Bo Bóg wysłuchał płaczących prośb brata twego i małżonki jego i już go weźmie na opiekę swój[ę] a ciebie wiecznie potłumi⁴⁶.

Przedstawiony tu obraz zachowań szaleńca przypomina kreację „człowieka-zwierzęcia”, „dzikiego człowieka” (*homo selvaticus*).

Przestraszony tyran tak straszliwemu słowy... – u Kromera: „Gdy ono widzenie zniknęło, porwał się, jął pytać łożniczych: «Był tu kto?» Powiedzieli, że tu żaden nie był, bo i drzwi zamknięte i zamek zamknięty; tedy sam im to widzenie powiedział⁴⁷».

nic go to jako jednego faraona nie obruszyło – nic go, króla Eryka, ta wizja nie zmieniła, podobnie jak jednego faraona, chodzi prawdopodobnie o faraona i Mojżesza w Księdze Wyjścia (7, 1n).

okrucieństwa swego i złościwego przedsięwzięcia o zamordowaniu księcia Jana nie poprzestał – Kromer szeroko opisuje wysłanie zbrojnych ludzi, aby zamordowali rodzinę księżęcą:

Wyciągnął tedy Jurgieperz z onym ludem ku Gripsolmu, podjąwszy się onej cnotliwej robotki [ironia Kromera]; a wyszło królewskie rozkazanie do onego pocztu ludzi, aby, cokolwiek im Jurgieperz rozkaże, to wszystko czynili. Oni ludzie, już będąc na drugim noclegu, że już jedno dwie mili byli od Gripsolmu, chcieli wiedzieć, dokąd a po co by byli wiedzeni, a zwłaszcza, iż ich nad obyczaj hojniej chował, wina im kazał dostatek dawać; on acz się zdzierał długo im powiedzieć; potym w ciągnięciu koło uczyniwszy, zastanowili go i pytali, dokąd a na co je wiedzie. Powiedział, że to jest wola królewska, abyście tego nieprzyjaciela królewskiego, księżę finlandzkie, o gardło przyprowadzili i wszystkie Polaki i pan[n]y posiekli i dziecię jego na pal wbili, a królowę do króla przyprowadzili; a kto z was głowę tego księcia przyniesie, będzie pocziwie a znacznie od króla darowan. Oni, jako ludzie rycerscy powiedzieli: iżechmy tego od króla nie słyszeli; ciebie w tym słuchać nie jesteśmy powinni; owszem, i królowi Jego M. przeciw takiemu nieprzyjacielowi, kto by na naszego pana walczył, służycieśmy powinni i krwi swej nie żałować, ale na brata króla, pana naszego, na krew jego, którego on w więzieniu w mocy swej ma, który broni przy sobie żadnej nie ma, my ręki naszej podnieść nie będziem, boby to była nasza wielka hańba; nie śmielibyśmy nigdzie w cudzych krajach ludziom zacnym ani rycerskim w oczy weźrzeć, owszemby nas wszędy za szelmy miało; a w tym się nazad obrócili⁴⁸.

nie chcieli, powiadając: Nie daj tego, Boże... – kaznodzieja wypowiedź knechtów wzorował na wypowiedzi przekazanej przez Kromera.

⁴⁶ M. Kromer, *Historija prawdziwa...*, op.cit., s. 39–40.

⁴⁷ Ibidem, s. 40.

⁴⁸ Ibidem, s. 41.

odjął mu rozum – kaznodzieja opisuje szaleństwo króla Eryka za Kromerem: „podrapał ubiory na sobie i biegał w las, także tam trzy dni i trzy nocy po lesiach, po skałach się tułał”⁴⁹.

człowieka onego dziwnie starego swą własną ręką zamordował – morderstwo własnego nauczyciela obszernie opisał Kromer:

Wtym jeden starzec, dowiedziawszy się o tym, że już brata swego i syna jego zabić posłał, człowiek mądry, zacny, bogaty pan, bardzo uczciwy człowiek, p. Dionizyus Frankus [Dionizy Beurreus], który miał już przez osmdziesiąt lat, a który był ochmistrem i preceptorem jego, przyszedł k'niemu, już gdy się z miecza ku wojsku ruszył, upominając go z tych złych spraw jego. Uprosiwszy sobie wolno ćwierć godziny ku mówieniu, tam mu przypomniał, jako go wychował i uczył z młodości jego, iż żadne królestwo u tyrana trwale być nie może, ale łaskawe wieczne przynosi błogosławieństwo boże i sławę dobrą: „A ty, królu, mój panie, któregom ja sobie wychował, czekałem po tobie radości i pociechy, opuściwszy bojaźń bożą, opuściwszy nauki moje, wybiłeś, pomordowałeś, co przedniejsze ludzie w królestwie, już do kilkadziesiąt rad swych, jeszcze brata swego zabiłeś kazał i dziecię jego niewinne na pal wbić, i żonę jego pocziwiał, królewskiego narodu, do której żadnego prawa nie masz, tyranowi moskiewskiemu chcesz odesłać. Jeśli to uczynisz, pewnie cię Pan Bóg jawnie a rychło skarże; zaniechaj tego, a wypuść go, niechaj Pan Bóg nad tobą za to pomsty nie czyni”. Ten także z furią swą, poruszony onym swym gniewem jadowitym, onego uczciwego starca, który w swym wieku tego nigdy czekać nie miał, zaraz swą ręką zabił⁵⁰.

ledwie panowie jego, zbiwszy kilkanaście set knechtów... – nasz kaznodzieja akcję poszukiwania, odnalezienia i rekonwalescencji króla Eryka opisał za Kromerem:

Aż potem zbito kilkanaście set ludzi, którzy go z pracą naleźli. Zgłodzonego i tak szalonego nalazłszy do Swarcezyjej [Svartsjö, zamek renesansowy pod Sztokholmem] doprowadzili, dwie mile od Sztokholmu. A wtym, gdy on szalał, panowie i szlachta obrali trzech gubernatorów, którzy by zarządzili rzecz wszystką pospolitą i obronę przeciw królom, polskiemu i duńskiemu i Lubczanom opatrowali. Ciż, gdy się nagroził, dali go tam do tego mieszkania, tamże dwie niedziele mieszkając pod strażą jako ten, co był od rozumu odstąpił, posłali mu muzyki, piszczyki, trębacze, skrzypice francuskie, potem i miłośnicę jego k'niemu przysłali, aż się obaczył i przyszedł ku rozumu⁵¹.

za tym do niego kilka przedniejszych panów przyjachawszy, co się z nim działo, opowiedzieli – u Kromera:

Posłał potem po one pany gubernatory [trzech gubernatorów], pytał ich, przez co tu był wsadzon. Powiedzieli mu, że przez to, żeś odstąpił był od rozumu, panys niewinne pozabijał, preceptoraś swego, ochmistra, starego człowieka, radę swą wierną zabił; brataś swego chciał zabić, dziecię, a żonę jego posłać do Moskwy, sługi jego i pany pomordować; sameś po lesiach biegał kilka dni, małoś nie zginął⁵².

⁴⁹ Ibidem, s. 44.

⁵⁰ Ibidem, s. 42–43.

⁵¹ Ibidem, s. 44–45.

⁵² Ibidem, s. 45.

zaraz list pisać rozkazał – u Kromera: „sprawił sam artykuły [...] i kondycyje, z którymi posłali po ksiązę finlandzkie, posławszy mu zaraz przytym szaty, klejnoty jego i pannam polskim wszystkie ich ubiory [...]”⁵³.

Sfarcu – Svartsjö, zamek pod Sztokholmem.

Dokąd, kiedy już ksiązę z więzienia przyjeżdżało... – Kromer powitanie to opisał tak:

A gdy ksiązę Jan z galery wychodził i przyjeżdżał do Swarcezyjej, wyszedł król z swemi pany z mostu przed pałac, ten isty Lusthaus [renesansowy pałac], a jako skoro ujrzał ksiązę, tak czapkę zdjął. Ksiązę, acz go zaraz nie poznał, wszakże wnet obaczywszy, także przez czapki stał. Król Eryk pokłęknowszy, krzyżem padł i na kolanach, nie inaczej jako on syn marnotrawca, chociaż tam błoto było, przepraszając płaczkliwie występki swój, k'niemu szedł, prosząc dla Pana Boga aby mu odpuścił, a królestwo od niego przyjął, że mu go zarazem ustępuje⁵⁴.

Tymże sposobem klęcząc, krzyżem padł przed księżną... – u Kromera: „Także do królowny osobno prośbę uczynił, aby mu przepuściła to więzienie, także krzyżem padłszy przed nią”⁵⁵.

Toż uczynił i przed synaczkiem ich... – u Kromera: „Także i dziecięciu uczynił, że też przed nim krzyżem padł. A gdy mu rękę dawał, tedy go dziecię z wierzchu ręką uderzyło, a on się mu jął śmiać; tak się społu obłapili, całowali, przepraszali”⁵⁶.

Wiele frasunków jest ludzi sprawiedliwych... – por. Ps 33, 20.

[18] *za złą komorną radą* – zła rada najbliższych, zaufanych doradców króla.

fortelów zdradliwych – podstępnych zabiegów.

pod nim używał – stosował wobec niego.

i o zdrowie go przyprowadzić – spowodować utratę jego zdrowia, metaforycznie: zamordować go (księcia Finlandii).

chcąc onę to koronacyję, krwią bracką i panów rad swoich... – o koronacji, w trakcie której miała się odbyć rzeź, pisze Kromer: „myślił o tym król, jakoby go tam mógł gdzie stracić, ale mu dali inszą radę Jurgieperz a biskup kalamerski [Peder Carlson, ksiądz w Kalmarze], którzy byli najwyżsi konsyliarze jego; aby prosił ksiązęcia i z małżonką i dziecięciem na koronacyją tej swej pani [...]”⁵⁷.

Lecz Pan Bóg [...] onej to tak rzeknącej królowej litością i zalem serce wzruszył... – Kromer tak wyjaśnia ujawnienie tajemnicy spisku:

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem, s. 55.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, s. 55–56.

⁵⁷ Ibidem, s. 57.

Królowa stara [Katarzyna, wdowa po Gustawie Wazie], wdowa, macocha ich, wielkie miała zachowanie z tą miłośnicą albo żoną Eryka króla; ta ista Erykowa wiedząc o onej okrutnej sprawie, nie mogła tego uciepieć, ale zwierzyła się jej tego i powiedziała, że mi niczego nie żal, jedno tego dziecięcia Zygmunta, iż ma zginąć, którego miłuje jako swe własne dziecko, a ta niewinna duszyczka miałaby tak marnie zginąć; wielka by to szkoda i Bóg to będzie karał. A tak, gdy tam W. M. jedziesz do nich na krzciny – bo król[ewna] była prawie na ten czas zleża dziewczeczka Anna [Anna Wazówna (17 maja 1568–16 lutego 1625)⁵⁸] i – pisał książkę, prosząc króla na krzciny i innych bardzo wiele panów i królowej starej – a tak W. M. to ostrzeż, kiedy możesz, aby tu z sobą matka nie brała, ale gdzie za morze wysłała, aby tu marnie nie zginął⁵⁹.

co za biesiada i krotchwile na tej koronacyjnej być miały – kaznodzieja pisze ironicznie, gdyż chodziło o przygotowywaną rzeź. Ironia jako trop jest stosunkowo rzadko używana w oracjach pogrzebowych⁶⁰.

[19] *bacząc* – uznając.

obrawszy potajemnie książkę Janusza za króla i za pana sobie, z niemalym wojskiem do Stocholmu przyprowadzili... – kaznodzieja, opisując przejęcie władzy, ze zrozumiałych powodów dokonuje znacznych skrótów w porównaniu z opisem Kromera, ten ostatni wkroczenie do stolicy opisał tak:

Potym król Eryk, gdy już sobie żadnej rady dać nie mógł, mieszczenie i pospólstwo już go odstąpiło; na koniec gwałtem w nocy otworzyli bramę, którą wojsko wszystko puszcili. Stanęli na placu jezdni i pieszy; ruszyli się jezdni ku kościołowi, nad którymi był

⁵⁸ Stanisław Kobierzycki (*Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, tłum. M. Krajewski, Wrocław 2005, s. 401–402) zapisał o ostatnich latach życia królowej Anny Wazówny, córki Jana III i Katarzyny Jagiellonki: „Krótko [...] przed powrotem królewicza [Władysława] zmarła infantka szwedzka Anna, rodzona siostra Zygmunta, dama już w zaawansowanym wieku – pełna mądrości i obdarzona wieloma darami i talentami. Podążyła ona za swym bratem wygnanym ze Szwecji, potajemnie się wymykając z rąk swojego szalonego stryja Karola. Bardzo sprzyjała Polsce, skąd swój ród wywodziła jej matka, i z tego powodu wielkim się cieszyła poważaniem u Polaków [...]. Różniła się ona od nich religią luterańską istniejącą w tym rodzie od dawna, którą wyznawała na prośbę ojca, i wytrwała w niej do końca życia. Władysława darzyła wielką miłością, a on ją bardzo szanował. Przybył zatem na jej grób w Brodnicy, gdzie przeprowadziła się kilka lat przed śmiercią, i tam złożył jej ostatni hołd. I chociaż jej brat Zygmunt chciał jej urządzić godny pogrzeb, to mu się to nie udało – Brodnica przeszła do rąk szwedzkich, potem znów do polskich i ciało Anny leżało niepogrzebane. Władysław, kiedy już był królem Polski, rozkazał, aby zostało z wszelkimi honorami zabrane stamtąd i przeniesione do Torunia, gdzie je pochowano w pięknym grobowcu”. Zob. także *Anna Wazówna*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 4, *Dokumentacja bio-bibliograficzna*, oprac. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974, s. 14–15.

⁵⁹ M. Kromer, *Historija prawdziwa...*, op.cit., s. 58.

⁶⁰ „ironia (εἰρωνεία, ironia) – „zabieg polegający na sprzeczności między dosłownym znaczeniem wypowiedzi a jej znaczeniem właściwym, nie wyrażonym wprost, lecz zamierzonym przez autora”. Z. Samolewicz, T. Sołtysiak, *Składnia łacińska*, oprac. K. Bielawski, A. Gorzkowski, Kraków 2006, s. 256. Zob. także: J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 246–249; H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum., oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, tu: „ironia (§§ 582–585).

człowiek stary, stateczny, zacny pan, wuj księcia finlandzkiego, najwyższy hetman jego, pan Szten [Sten Eriksson Leijonhufvud]. Przyszedł Eryk ku onym ludziom pieszo sam z kilkimi drabantów, ze spadą a z puginałem, pytał: „A kto jest starszym nad tymi ludźmi?”. Gdy onego ukazali, przyszedł k'niemu; on czyniąc mu poczywość, zsiadł z konia i witał go; a on rozkazał drabantowi swemu: „Gdy mu ją rękę wezmę, abys go alabartem przebił”. I tak uczynił, że onego uczciwego starca zabił. Po tym na zamek uciekł, że go żaden dogonić nie mógł, aż za nim kilkadziesiąt strzeliło, żaden go nie ugodził⁶¹.

króla Eryka do więzienia osadzili, w którym on umarł – Kromer dokładnie opisuje ujęcie króla Eryka i jego uwięzienie: „mu uka[za]no sklep na wieży na trzech koronach [nazwa sztokholmskiego zamku], do którego go między knechty wprowadzono; tamże szedł i był zamknięty”⁶². Badania wykazały, że król Eryk został otruty i zmarł 26 lutego 1577 r. i pochowano go w katedrze w Westerås.

Tak Pan Bóg, który przewraca stolki... – Ekl 10, 17.

Wyprowadził go z więzienia... – Jr 52, 31–32.

[20] *łacwie* – łatwo.

perz – dosłownie pospolity chwast, tu: proch, pył, popiół⁶³.

świadome tego... – kaznodzieja jako świadków działalności dobroczynnej zmarłej królowej przywołuje, stosując metonimię, „szpitale, klasztory gdańskie, warszawskie i tu krakowskie”.

Quod scimus loquitur, et quod vidimus testamur – cytat z Ewangelii św. Jana: „co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy” (J 3, 11).

z szafarstw – z zarządzania majątkiem.

Dobra jest modlitwa z postem... – Tb 12, 8–9.

aby snadź [może, zapewne] korony, którą jej Pan Bóg przez te frasunki gotował, niecierpliwością nie straciła – w sztukach dobrego umierania wskazywano, że niecierpliwość umierającego może być przeszkodą w otrzymaniu korony niebieskiej.

powiadają, że kogo Pan Bóg miłuje, tego karze – Hbr 12, 6. Zob. także Prz 3, 12. Jest to znane powiedzenie o charakterze przysłowia.

⁶¹ M. Kromer, *Historija prawdziwa*, s. 64–65. W Polsce interesowano się losem księcia Jana i jego żony Katarzyny, dlatego też Maciej Strykowski (*Kronika Polska, Litewska, Żmudzka i wszystkiej Rusi* [...], t. 2, Warszawa 1846, s. 418) przy okazji sejmu walnego w Lublinie zanotował: „roku 1569 był sejm walny w Lublinie, na który przyjechał Hozjus kardynał i Wincenti Porticus legat papieski i posłowie od cesarza Maksymiliana i od Jana króla szwedzkiego, szwagra królewskiego, oznajmując jako go Pan Bóg po długim więzieniu na królestwo wywyższył”.

⁶² M. Kromer, *Historija prawdziwa...*, op.cit., s. 65.

⁶³ Zob. *perzyna*, [w:] W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, op.cit.

przez wielkie frasunki musimy wnieść do królestwa niebieskiego – Dz 14, 21.

posagu [...] małżonkowi jej nie dano – spory o posag królowej po śmierci Zygmunta Augusta.

I miała snać [śnadh – może, zapewne] *mawiać...* – kaznodzieja, przytaczając domnie-
maną wypowiedź zmarłej, stosuje figurę zwaną *sermocinatio* (zob. wcześniejsze uwagi).

nieustawiczności – niestałości, niestateczności, zmienności.

używania naświetrznego Sakramentu pod dwiema osoboma [osobami] – jeden z fundamen-
talnych problemów teologicznych: komunia dla zwykłych wiernych pod jedną (chleba)
czy też dwiema (chleba i wina) postaciami, który dzielił i dzieli wyznawców katolickich
i ewangelickich (zob. wcześniejsze uwagi)⁶⁴. Władysław Czapliński sytuację religijną pa-
ry królewskiej opisał tak:

Trudną sytuację męża rozumiała K[atarzyna], zdaje się, dość dobrze i nie tylko zde-
cydowała się przyjmować komunię pod dwoma postaciami, ale nawet skierowała do pa-
pieża posła, który miał prosić o pozwolenie na udzielenie w tej postaci sakramentu ołta-
rza w Szwecji. Takie stanowisko K-y wywołało w Rzymie wielkie zgorzsenie i ostatecznie
K. musiała prosić papieża o absolucję⁶⁵.

O czym gdy się dowiedziała królowa J[ej] M[itość] – chodzi o królową Annę Jagiellonkę.

Jan Herbest – ok. 1540–1601, profesor retoryki w Akademii Lubrańskiego⁶⁶.

przez którego zbarwiona być nie możesz – ks. Herbest przekonuje, że poza „Kościołem Bo-
żym” nikt zbarwiony być nie może.

Wystąpiłaś z korabiu, do którego jeśli zaś nie wstąpisz, pewnie utoniesz – ks. Herbest, aby
przekonać królową o grzechu, jaki popełniła, posługuje się serią alegorii-toposów: Ko-
ściół-okręt (*Navis Ecclesiae*, łódź Piotrowa, zob. Rdz 6, 14n)⁶⁷, podobną alegorią jest ilu-
strowane wystąpienie z „Kościoła-łodzi, które oznacza utonięcie, czyli pogrążenie się
w herezji; „Kościół-dom”, „w którym jedno samym baranka pożywać się godzi” (zob. Wj
12, 31n); „Kościół-Raj” (zob. Rdz 2, 9n), w którym jest owoc „z drzewa żywotnego ur-
wany wieczny żywot daje”.

⁶⁴ Zob. polemiczny dialog Stanisława Hozjusza z roku 1562: *Rozmowy o tym: godzi li się laikom kie-
licha, księżej żon dopuścić, a w kościelech służbę Bożą językiem przyrodzonym sprawować [...]*, oprac.
M. Korolko, Olsztyn 2003.

⁶⁵ W. Czapliński, *Katarzyna Jagiellonka*, PSB 12, s. 220.

⁶⁶ Zob. I. Zarębski, *Herbest Jan*, PSB 9, s. 436. Czytamy tu m.in.: „Possewin [!] jemu właśnie,
wyznawcy ortodoksji, przypisał fakt utrzymania przy katolicyzmie chwiejącej się w wierze
królowej”.

⁶⁷ O plastycznych wyobrażeniach „Okrętu Kościoła” zob. J. Samek, *Ambony naves et naviculae w Pol-
sce, [w:] Rokoko. Studia nad sztuką I połowy XVIII w. Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków
Sztuki zorganizowanej wspólnie z Muzeum Śląskim we Wrocławiu, Wrocław, październik 1968,
Warszawa 1970.*

owoc sakrament być może – zob. J 6, 13n.

namiastka – namiestnika.

kapłany pobożne i uczone z zebrania Pana Jezusowego – królowej Katarzynie towarzyszyli duchowni: Jan Herbest, Stanisław Warszawicki (1530–1591)⁶⁸, Antoni Possevino (1533–1611)⁶⁹.

wespołek – wspólnie, razem.

- [21] *Słyszeliście jako być mogło nakrócej* – stały motyw w oracjach pogrzebowych, kaznodzieja przekonywał słuchaczy, że opowiedział wszystko jak najkrócej, choć mógłby mówić znacznie dłużej. Tego rodzaju zabieg miał charakter laudacyjny, czyni zmarłego/zmarłą tak wielkie i wspinał się, że można by opowiadać je bardzo długo.

I zali tego rzecz o niej nie możemy... – w celach laudacyjnych kaznodzieja porównuje zmarłą królową do sławnych kobiet z Biblii (Judyty i Rut). W kazaniach pogrzebowych poświęconych kobietom porównanie z Judytą występuje szczególnie często.

Jesteś niewiasta bogobojna – Jud 8, 8.

Wie to wszystkim lud, żeś ty jest białogłowa cnotliwa – Rut 3, 11.

- [22] Od tego paragrafu kaznodzieja zaczyna opowiadać o umieraniu królowej. Zostało ono przedstawione zgodnie z regułami sztuki dobrego umierania (*ars bene moriendi*).

Choroba, goniec śmierci – powszechnie przyjmowano, że choroba poprzedzała śmierć.

drzewiej – wcześniej.

kromia – oprócz, bez.

słów onych używając, Augustyna s[zw.] „Panie gdyć się tak podoba przydawać boleści, proszę, przydawaj też i cierpliwości” – nie udało się odnaleźć w pismach św. Augustyna tej sentencji. Stosunkowo podobna znajduje się w: *Enarrationes in Psalmos* (Ps LXX, sermo 1, par 6): „Quia non est in me ut patiens sim, sed in te qui donas patientiam”.

Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale niemocni – Mt 9, 12.

Na piąty dzień przed śmiercią... – zgodnie z zaleceniami sztuk dobrego umierania, umierająca królowa żegna się z żywymi, najpierw mężem i królem. Scena pożegnania z żywymi rozgrywa się wokół łoża umierającej.

rzecz do niego uczyniła – przemówiła do niego.

⁶⁸ Zob. *Warszewicki Stanisław*, EWJ, s. 725.

⁶⁹ Zob. *Possevino Antonio*, EWJ, s. 532.

spolecznie – wspólnie, razem. Umierająca prosi króla o wybaczenie ewentualnych przestępstw i grzechów, których mogła się dopuścić wobec niego.

Za tym do dziełek upominanie uczyniła – następnie umierająca królowa zwraca się do swoich dzieci.

strzymały – dotrzymały, wytrwały w wierze katolickiej.

przeklęctwem – przekleństwem.

testament jej w całe zachować raczył – po tym, jak umierająca królowa zaleca swoją służbę królowi, aby król w całości wypełnił jej testament.

ciała jej żeby między heretyki z ceremoniami heretyckimi do ziemi nie oddawał – powszechna w testamentach prośba dotycząca miejsca pochówku ciała i przebiegu uroczystości pogrzebowych. Królowa, niezgodnie z własną wolą, została pochowana w katedrze w Uppsali⁷⁰.

ona [...] z sługami się swemi obojej płci żegnała – po pożegnaniu z członkami rodziny następowало pożegnanie ze służbą.

po tym po kapłana posłała – po dokonaniu świeckich uroczystości umierający przystępował do wykonania obrzędów przewidzianych rytuałem kościelnym: spowiedź i przyjęcie Najświętszego Sakramentu.

nie bawiła – nie zajmowała.

baczyli – widzieli, patrzyli. W chwili umierania otrzymała ostateczne namaszczenie.

po tym według zwyczajów... – powszechnym zwyczajem było wkładanie w ręce umierającego zapalanej świecy jako symbolu „jasnej i gorącej wiary i miłości ku Panu Bogu”⁷¹. Bielski podał dokładną datę śmierci królowej Katarzyny: „Tegoż roku 1583 dnia 16 września królowa szwedzka, święta prawie pani, matka dzisiejszego króla naszego, umarła; której obchód Anna królowa polska jako siostra z żalem nie miałym, dowiedziawszy się o śmierci jej, czyniła”⁷².

[23] *przed śmiercią żadnego człowieka nie chwiał* – Ekl 11, 30.

⁷⁰ Jak pisze współczesny historyk: „Jan III ufundował ok. 1584 roku zmarłej małżonce Katarzynie wspaniałą grobowiec w [...] katedrze, jedno z najznacześniejszych dzieł szwedzkiego renesansu, wykonany przez nadwornego rzeźbiarza i architekta Willem Boya [Boyena], pochodzącego z Malines. We wnętrzu, która jest tłem dla grobowca, znajduje się napis oraz szereg herbów rodzinnych. Nad grobowcem na ścianie wymalowany jest widok Krakowa według drzeworytu z *Liber chronicarum* Hartmana Schedla z roku 1494”. Z. Wdowiszewski, *Genealogia Jagiellonów i Domu Wazów w Polsce*, Kraków 2005, s. 163. Zob. H. Widacka, *Mulier timens Deum ipsa laudabitur, czyli o polsko-szwedzkiej ikonografii Katarzyny Jagiellonki*, „Kronika Zamkowa” 2 (2002).

⁷¹ Zob. A. M. di Nola, *Tryumf śmierci. Antropologia żałoby*, red. nauk. M. Woźniak, tłum. zbiorowe, Kraków 2006, tu rozdz. *Świece, światła i ich symbolika*.

⁷² M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1515–1516.

Sprawiedliwi abowiem pójdą do wiecznego żywota – Mt 25, 46.

a przeciw tej, która nam jeszcze panuje – królowa Anna Jagiellonka.

władam – przecież, jednak.

barzo wdzięczni i mili są dla ojców ich Abrahama, Izaaka i Jakuba – „I zali odrzucił Bóg lud swój? Boże uchowaj” (Rz 11, 1n.).

zali – czy, czyż.

- [24] *niech wszelki z niej według stanu swego wzór cnoty i bogobojności bierze* – kaznodzieja stawia zmarłą królową jako wzór i przykład cnót dla żywych⁷³.

na tę drogę, którą już ta pani przeszła – znany topos „życie jako droga”, a człowiek jako pielgrzym i wędrowiec⁷⁴. Zob. wcześniejsze uwagi.

Dekret jest Boży na wszystkie ludzkie wydany... – por. Hbr 9, 27.

sceptra – berła.

powędzi – zniszczy.

błogosławieni, którzy w pobożności zasypiają – 2 Mch 12, 45.

śmierć grzeszników najgorsza – por. Ps 36, 20.

zapamiętamy – zapomnimy.

nagotowania – przygotowania.

Chceszli dobrze umrzeć, powiada Augustyn święty, dobrze żyw – jest to polskie tłumaczenie bardzo popularnej w oracjach pogrzebowych sentencji św. Augustyna: *non potest male mori, qui bene vixit; nec bene mori, qui male vixit* – „Nie może źle

⁷³ Bardzo pozytywny obraz królowej Katarzyny przedstawił Bartosz Paprocki (*Upominek albo przestroga* [...], [w:] B. Paprocki, *Dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588*, wyd. J. Czubek, Kraków 1900, s. 18): „Katarzyna, królowa szwedzka, córka własna Zygmunta króla, siostra Augustowa i Anny królowej dzisiejszej, zali tu wspomnienia nie godna, dla wielkiej życzliwości, którą ona narodowi polskiemu pokazywała zawždy? Czego ci, którzy się przy niej bawili, bracia naszymy doznali, co i stąd znać, że synaczka swego imieniem przodków swoich, ojca i brata, królów polskich, ochrzcić dała, rozumiejąc, że to imię Zygmunta miało zawždy w miłości wielkiej być i w poważaniu u narodu polskiego, nad to jeszcze w języku polskim wychowała i wyuczyła obyczajów ludzkości i wiary, w jakiej sama wychowana”.

⁷⁴ Zob. J. Drexelius, *Wieczność piekielna* [...], tłum. J. Chomętowski, Kraków 1640, tu na s. 53, czytamy: „Na tym świecie, jako w gospodzie jakiej, podróżni żyjemy: jemy, pijemy, wesoło sobie poczynamy”.

umrzeć, kto dobrze żył; ani dobrze umrzeć, kto źle żył” (*De disciplina christiana* XII, 13, 330–335⁷⁵).

Każdy weźmie koniec wedle spraw swoich – por. J 5, 29.

Pójdźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny – Mt 25, 41.

- [25] Dwa ostatnie paragrafy kazania (25 i 26) mówca pogrzebowy skierował do królowej Anny Jagiellonki.

da Pan Bóg, nie w płaczu... – kaznodzieja, jako pocieszenie dla królowej, kreśli wizję spotkania obu siostr w wiecznej szczęśliwości.

- [26] W całym tym paragrafie kaznodzieja kilkakrotnie używa formy czasownika „chowaj się” w znaczeniu: żyj dla, który jest zwrotem do królowej.

za tobą jak za mocnym murem – metafora człowieka (króla, kanclerza, królowej) jako muru, obrońcy częsta w publicystyce i oracjach pogrzebowych XVI i XVII w.

⁷⁵ Sancti Aurelii Augustini, *Sermo de disciplina Christiana*, CCL XLVI: Aurelii Augustini, *Opera*, pars XIII, 2. Turnholti 1969, s. 221. Szczegółową analizę tej sentencji w polskich kazaniach pogrzebowych przeprowadzono w: M. Skwara, *Jana Zygrowiusza „Melius...” na tle polskich drukowanych oracji pogrzebowych XVII wieku związanych z Radziwiłłami*, Szczecin 2008, s. LXVI – LXIX.

Hieronim Powodowski

NA POGRZEBIE STEFANA WIELKIEGO
KRÓLA POLSKIEGO
KAZANIE

Eccles. 49. [44, 1] *Laudemus viros gloriosos et parentes nostros, in generatione sua.*

ELOGIUM MAGNI STEPHANI, POLONIAE REGIS

IN TEMPLO PLUS QUAM SACERDOS
IN REPUB. PLUS QUAM REX.
IN SENTENTIA DICENDA, PLUS QUAM SENATOR.
IN IUDICIO PLUS QUAM IURISCONSULTUS
IN EXERCITU, PLUS QUAM IMPERATOR
IN ACIE, PLUS QUAM MILES.
IN ADVERSIS PERFERENDIS, INIVIRISQUE CONDONANDIS,
PLUS QUAM VIR
IN PUBLICA LIBERTATE TUENDA, PLUS QUAM CIVIS
IN AMICITIA COLENDI, PLUS QUAM AMICUS
IN CONIUNCTU, PLUS QUAM FAMILIARIS
IN RE DOMESTICA, PLUS QUAM OECONOMUS
IN VENATIONE FERISQUE DOMANDIS, PLUS QUAM LEO.
IN TOTA RELIQUA VITA, PLUS QUAM PHILOSOPHUS.
S. SOCOLOVII

Najjaśniejszemu i niezwykłemu Zygmuntowi Trzeciemu królowi polskiemu *etc.* w łasce Bożej długiego i fortunnego panowania.

[1] Mam za to Najjaśniejszy i Miłościwy Królu, iż Wasza Kró[lewska] M[iłość], co i dzień to więcej i lepiej sam na sobie doznawać raczysz, jako jest trudne, frasowliwe i niekiedy niebezpieczne zwierzchnie królewskie rozkazowanie. A zatym, iż tego zwłaszcza nakazanego wieku, podobno się ku prawdzie chyli, co dawnych czasów jeden żartownie powiedział: iż królów doskonałych tak było na świecie mało, że by wszystkich na jednym sygnecie wyrzezać mógł. Co dawa znać i Pismo Św., gdy między tak wielą królów od samego Boga danych, ledwa dwu bez znacznej wady najduje. Wasza Kró[lewska] M[iłość] z łaski miłego Boga poszedłeś z takiego rodzaju królewskiego i wzięcś raczył tak sposobną do tego naturę i wychowanie, że się też za tą łaską a pomocą Bożą, na tymże choć ciasnym sygnecie osieść możesz. Jeno iż natura przez naukę wykonanie swe bierze. Do tego, co Wasza Kró[lewska] M[iłość] z inąd wiedzieć raczysz, ja też z małego rozumu swego, ale z wielkiej życzliwości dałem był Waszej Kró[lewskiej] M[iłości] w pierwszego witania swego upomineczki, niejaka *Ideam boni Regis*. Ale żeby nie została taka, jaką *apud Apollinem idea boni viri et sapientis*, jaka u Platona *forma bone Reipub.*, jaki u Cycerona *perfectus orator*, nie wątpię, iż *ad regulas generales* tak trudnej nauki, raczył W[asza] K[rólewska] M[iłość] złączać *exempla particularia* i z wielkiego skarby dowcipu swego dobywać *vetera et nova*, to jest dawniejszych dziejów przeszłych królów, a zwłaszcza świętobliwego narodu swego Jagiełłowskiego przodków swych. I nowszych też, które wielkiej odmianie czasów i obyczajów terażniejszych lepiej służą. Do którego pośledniego pocztu oddawam teraz Waszej Kró[lewskiej] M[iłości] pogrzebne zalecenie króla polskiego Stefana, którem z rozkazania Waszej Kró[lewskiej] M[iłości] podług chudej możności swej uczynił. Trochę szerzej niż czas wymówić znosił, na niektórych miejscach rozwiedzione. Mając nadzieję w łasce Bożej, iż jako Eli-
 zeusz Prorok w płaczu zostawionym wziął dwojakiego ducha Eliaszowego, za tym znakiem, iż go w niebo idącego widział. Tak wasza Kró[lewska] M[iłość] za tą czynnością krześcijańską, gdyś nad przeszłe zwyczaje w ostatniej posłudze tego Króla powinnościami krześcijańskim przodkował, w purpurze królewskiej od niego zostawionej, weźmiesz dalibóg dzielności i cnót jego takie naśladowanie i pomnożenie, za którymi wody wszelakich przeciwności do fortunnego panowania Waszej Kró[lewskiej] M[iłości] rozstępować się będą. O co Pana Boga prosząc, tę jakąkolwiek pracą z samym sobą Waszej Kró[lewskiej] M[iłości] oddawam. W Krakowie 2 dnia czerwca roku 1588.

Waszej Kró[lewskiej] M[iłości] sługa duchowny i Bogomodlca niegodny
 Hieronim Powodowski C. C.

F. Vopiscus,
 In vita Aureliani

Math 13. 8.

4 Kró 2, b.

KAZANIE POGRZEBNE STEFANA WIELKIEGO KRÓLA POLSKIEGO ETC.

*Curaverunt Stephanum viri timorati et
Fecerunt planctum magnum super eum.
Actor. VIII. [v. 2].*

[2] Wielki i zacny monarcha krześcijański, Stefan Pierwszy, król polski, przeszły pan i dobrodziej nasz zasłużył to sobie i u Pana Boga wielką bogobojnością swą i u ludzi pobożność i cnotę miłujących wielkimi, a rozlicznymi dzielnościami swymi, aby ta ostateczna posługa zmarłemu ciału jego, nie tylko nam Polakom, ale snąc wszystkiemu krześcijaństwu żałobna, odprawowała się tym sposobem i porządkiem, jaki nam Pismo Św. w patronie jego wielebnym Szczepanie św., przednim męczenniku zaleca temi słowy: „Wyprawili do pogrzebu Szczepana mężowie bogobojni i uczynili żałobę wielką nad nim”. W których słowach upatrujemy dwoje powinności tej to krześcijańskiej posługi naszej: jedną, która ciału zmarłemu; drugą, zasię która duszy z pamiętką nieśmiertelną zmarłego, oddawać się ma. Dochodził niejako tej powinności Plato, przedni mędrzec grecki, główną sprawiedliwość ludzką rozkazał oddawać naprzód bogom nieśmiertelnym, potem ludziom żywym, na koniec ludziom zmarłym. Ale więcej my, ludzie krześcijańscy, bywamy upewnieni z Pisma Św., iż będąc jednym ciałem pod jedną głową [w] Krystusie Panie, z ludźmi choć według ciała zmarłemu, ale według ducha żyjącymi mamy ten związek i społeczność, żebyśmy jako ciała ziemi, z której wzięte są ku nieśmiertelnemu, w dzień sądny odnowieniu poddawali, tak zasię dusze ku niebu, do którego stworzone są, ile z nas jest wywyższali, a przy tym cnoty i zasługi pobożnie zmarłych w sercach i pamiętkach naszych pobożnie odnawiali i jakoby ożywiali. Toć rozumie Eklezjastikus, gdy mówi: *Mortuo non prohibeas gratiam*. „Umarłemu nie zabraniaj łaski”. I na innym miejscu tenże mędrzec św., wyliczając przednie cnoty ludzi pobożnych wieków przeszłych zmarłych, rozkazuje to i drugim czynić, taki wyrok czyniąc: „Ciała ich w pokoju pogrzebione są. A imię albo pamiętka ich żyje od narodu do narodów. Mądrość ich niech wypowiadają narodowie, a chwałę ich Kościół niech rozgłasza”. I na takiej uczciwości i pamiętce najwięcej należy ta żałoba, którą Pismo Św. przy pogrzebie Szczepana św. zaleca. Co Hieronim św. objaśnia podobnym przykładem Jakuba patriarchy, którego śmierci żałował wszystek Egipt w ziemi swej siedemdziesiąt dni. A potem wszystek lud nie tylko żydowski, ale i czelny egipski prowadziwszy ono ciało do ziemi Chanaan, ponowili tej żałoby, to jest onej uczciwej pompy przez siedem dni, tak iż miejsce onego pogrzebu na czasy potomne nazwano było: *planctus Aegypti*, „żałoba Egiptu”.

[3] Jako tedy my tu zgromadzeni słusznie naśladowujemy tego przykładu, z tak wielką a królowi wielkiemu przystojną pompą, tę jego ostatnią posługę pieczętując. Tak się godziło, aby nam tego byli pomogli, tak obcy ludzie przykładem

Dziejów 8. a.

Pogrzebów
dwojaka
powinność

Laertius lib. 3. de Plato.

Rzym. 8, b;
2. Thesal. 4. c.

Eccl. 7. d.

Eccle. 44. c.

Żałoba pogrzebna
na czym należy

Hieronim. de obitu Blesilae

1 Mojz. 50.

Niewdzięczność
abo zaniedbanie
niektórych ku
zmarłemu panu.

Egiptczyków, jako też swoi przykładem onych Żydów, których ta powinność dolegała. Obcym, iż ich mniej nad spodziewanie widzimy, nie tak się dziwujemy przez te rozruchy pograniczne, które jeszcze nie do końca są ukojone. Ale na niektórych swoich, zwłaszcza których słuszna przyczyna nie wymawia, ściąga się ona niewdzięczność, na którą się Zbawiciel nasz uskarżał. A zaż nie dziesięć jest od trądu uzdrowionych? Jedenże dobrodziejstwa wdzięczeń, a dziewięć kędy są? Także i my rzec możemy: A zaż ten pan nie jednako za wszystkich pracował i garłował, i któryż części państwa swego kiedy zaniedbał? Czemuż mu jeśli nie wszyscy, tedy wżdy nie zewsząd według powinności i zwyczaju, tej ostatniej wdzięczności nie oddawamy? Może się kto w osobie tego zmarłego pana uskarżyć z Dawidem onemi słowy: *Qui videbant me, foras fugerunt a me; oblivioni datus sum, tanquam mortuus a corde*. „Oglądawszy mię, rozbieżeli się ode mnie; jestem dany w takim zapamiętaniu, jako ten który nie tylko z oczu ale też i z serca i z pamiętki umarł”. Na was lepak zacni słuchacze krześcijańscy, począwszy od zacnych osób stanu królewskiego, króla, królowej i królowny Ich M[ości] aż do namniejszego, który się z chęcią swą do tego aktu przykładu ściąga się ono błogosławieństwo, które Dawid dawał, mówiąc: „Błogosławieni jesteście od Pana wy, którzyście uczynili miłosierdzie z panem waszym i pogrzebaliście go”. Zdarczy to Pan Bóg, iż ta posługa żalosa, jaką odplata niżeli ta jest pociesniejsza, od P[ana] Boga będzie wam czasu swego nagrodzona.

[4] Iż tedy według porządku wyższej żalosa z łaski Bożej już się po wielkiej części odprawiły te powinności, które ciału i duszy należą. Zostawa nam trzecia, abyśmy tego pana i dobrodzieja naszego, którego nam zazdrościwa śmierć od oczu tak skoro umknęła (jako mówi Ambroży św.) w sercach a pamiętkach naszych jakoby wskresili i ożywili, a to przez żywota jego wszech cnót napełnionego, z powinną a prawdziwą pochwałą wspomnianie. Lecz ja, na którego ta praca włożona jest, czując do sprawy tak wielkiej niedostatki swoje, słusznie mogę rzec z drugim Doktorem św. *Grandes materias, parva ingenia non sustinent etc.* „Mówić o rzeczach wielkich, małe rozumy nie wystarczą”. I im się na to więcej wysilają, tym bardziej pod takim ciężarem upadają. I choćby wszystko ciało i członki obróciły się w język, tedy takiej chwały podług potrzeby wypowiedzieć nie przemogą. Jeśli tedy tak świętemu Doktorowi i wielkiemu wymówczy wysławianie pogrzebne kapłana i zakonniczki, których sława w klasztornym jakoby zamknięciu zostawała, z taką trudnością przychodziło; dopieroż mnie to dolewać musi, gdy miałkim rozumem i niepolerowaną mową tego pana chwalić przychodzi, którego cnoty a dzielność już przed tym są wszemu jak miarz światu rozgłoszone. Ale przykładem Mojżesza, dufając Bogu, który sprawił człowiekowi usta i one jako racy sprawuje, za Jego pomocą przystąpię już do samej rzeczy zaczętej, którą na troje rozdzielię. W pierwszej położę oświadczenie tej żaloby naszej, żeśmy w przeszłego pana i dobrodzieja naszego osierocieli. W drugiej, przyczynę tej to żaloby, jakiegośmy króla pozbyli. W trzeciej, pociechę tej żalosci, *quod*

Lukas 17 b.

Psalm 30. b.

2 Król. 2 b.

Ambros. de obitu
Valentiniani.

Odmowa autorowa.

Hiero. in Epitaph.
Nepotiani.

Idem in Epitaph. Paulae.

2 Mojz 4 c

Rozdział kazania.

eum non tam amisimus, quam praemisimus, „iż nam nie zginął, ale nas do lepszego królestwa uprzedził”. Co tym bezpieczniej odprawować będę, gdy niedostatek mój ku sprawie tak wielkiej modlitwą swą Panu Bogu zaleccie.

CZĘŚĆ PIERWSZA

[5] Na zdrowiu i całości tego zacnego króla, tak wiele nie tylko nam ale też wszemu krześcijaństwu należało, iż (jako Ambroży św. o Teodozyjusie cesarzu napisał) same żywioły i znaki niebieskie przysłały jego śmierć, uprzedzającą żałobą niejako opłakiwały: a to w biegów niebieskich dziwnym nadzwyczaj staczaniu, w wielkich na powietrzu odmianach, w niezwykłym i niekiedy strasliwym ziemie, wód i samych ludzi poruszeniu, jakiegośmy po te czasy z dawnego przepowiedzenia astrologów doznali. Słusznie tedy i my, jakoby od tych zwierzchnich rzeczy poruszeni, z tymże Doktorem św. żałobę naszą tak zacząć możemy. Cóż tedy naprzód opłakiwać mamy? Czego gorzkim utyskowaniem żałować? A to tego, iż czas naszej pociechy przyszej obrócił się nam we łzy a smutek. Gdyż Stefan, król a pan nasz, wrócił się do nas, ale nie takim, jakiegośmy się spodziewali. Pokazałci się tak słownym, iż i śmiercią swą obietnicę wykonał. Ale ta oczekiwana przybytność jego w gorzkość się nam obróciła. Nie chciał tego Bóg, aby nam jeszcze odległym był, by jeno sobie samemu żywym był został.

[6] Wiadomiśmy tego dobrze, iż ten przeszły pan nasz takim umysłem z tej stolice swej był odjechał, aby ją był, nowym jakim, nam i wszemu krześcijaństwu pociesznym tryumfem w rychle przyozdobił. Otóż suchemi oczyma teraz na to patrzeć nie możemy, gdy nam ten wjazd jego prawie opak wychodzi. Bo miasto woza, abo majestatu tryumfalnego widzimy mary żałobne i ciasną trumnę osobę jego, której świat pełen był ściskającą. Na miejsce więźniów taki wóz ciągnących i prowadzących onego samego w więzienie przyrodzone wzięli srodzy oni *corruptionis portitores*, to jest sobie przeciwne do skazy elementy, które ciało jego opanowały i już podobno wytrawiły. Korona królewska pozorna, śliczną głowę jego opadłszy, czarnym a żałobnym stolcem jako osierociła wdowa się osadziła. *Sceptrum* i miecz mężną jego ręką niekiedy wynoszone, teraz na żałobnym łożu, jakoby też z nim umierając poległy. Jabłko złote z ręki wypadłszy, już nie okrąg fortunnego panowania jego, ale właśniej przewrotnego szczęścia i niepewnego żywota ludzkiego obłudne zatoczenie wyraża. Nuż poczty, barwy, proporce i in-sze pompy i przyprawy żałość jakąś nową, nie tylko nasze, ale jakoby wszystkich rzeczy, które przed tym temu panu po woli były przed oczy nam wystawiają. Tak iż co Pismo św. o hetmanie ludu Bożego, to my też o tym naszym rzecz możemy: *Quomodo cecidit fortis, qui savulum faciebat populum Israel*, „Jakoć upadł mocarz, przez którego lud Boży brał obronę”. I co Ambroży św. o dwu braciej cesarzach napisał: *Quomodo ceciderunt potentes sine praelio*, „Jakoć mocarze bez wojny

Niebo śmierci króla Stefana opowiadało.

Ambros. de obitu Theodosii.

Śmierć króla Stefana czemu żałobna. Ambros. de obitu Valentiniani.

Tryumf króla Stefana żałobny.

Ambros. li 5 in Lucan

Śmierć niespodziana. 2 Mach. 9 c.

Ambros. de Valentiniano et Gratiano.

- 2 Król. 1. c. polegli”. Dziwna a żalosna rzecz. Ten pan przez wszystek jakimiaż czas żywota swego schował się w szkołach i służbach rycerskich. Barzo często przodkował w pocztach, obozach i szturmach niebezpiecznych. Wielekroć około królewskiego namiotu jego kule z dział latały i osobę jego bronie nieprzyjacielskie otaczały, a przecie to wszystko szczęściem i męstwem swym wydzierzawszy, upadł nam pod jedną skórą, a nie wiedzieć jaką chróbką, o której inszej sprawy dotąd mieć nie możemy, jeno jaką w dawnych historyjach czytamy: *Turba medicorum perdidit caesarem*, „Zamieszanie albo niezgoda lekarzów króla nam straciła”. Co podobno Pan Bóg uczynił, iż abo przez grzechy nasze, abo przez niewdzięczność niektórych, takiego pana nie byliśmy godni. Za czym przyszliśmy byli do takiego osierocenia i niebezpieczeństwa, jako lud żydowski, gdy mu Pan Bóg niespodziewanie Eliasza proroka wozem ognistym na powietrze porwał. Przetoż z Elizeuszem wołać mogła ojczyzna nasza: *Pater mi, Pater mi, currus Israel et auriga eius*, „Ojcze mój, ojciec mój, wozie Izraelski i sprawco jego”. Bo zaprawdę wszystkie ciężary a doległości Rzeczypospolitej polegały na tym panie i postępki brały jako na wozie najpewniejszym. Męstwo i pracowitość jego jako najmocniejsze woźniki, niebezpieczeństwa Rzeczypospolitej z najcięższych razów wyrwały. A mądrość jego i dzielność była na koniec jakoby sprawcą tego rządzenia, aby mu ni na czym nie schodziło i zewsząd się zabiegało, tak iż *Pater patriae*, ojcem ojczyzny słusznie przyznany być może. Owa gdy nam na takim sprawcy zeszło, byliśmy jako owce błędne, każda w swą [stronę] ku zginieniu rozpuszczone. I mogliśmy z Ambrożym św. naszej Polsce w przeszłe interregnum przystosować owe słowa upadku Jeruzolimskiego: „Patrz, jakoć została sama rzeczpospolita ludem napelniona, jako wdowa osierociała. Nie był koniec płaczu jej w nocy i we dnie i ustawiczne łzy na jagodach jej. I niemasz, kto by ją pocieszył ze wszystkich onej przed tym miłych. Wszyscy przyjaciele zgardzili nią i stali się jej nieprzyjacioły. Podobne jeszcze było utrapienie ojczyzny naszej onemu, które opisuje Paweł św.: *Nullam requiem habuit caro nostra, foris pugnae, intus timores etc. periculis ex gentibus, periculis in civitate, periculis in solitudine, periculis in mari, periculis in falsis fratribus, in labore et aerumna, in vigiliis multis, in fame et siti etc.* Z czym się wykladać i szerzyć nie potrzeba, gdyż się jeszcze drugim te razy nie zagoiły. Tę tedy pierwszą część oświadczenia żałoby naszej już zamkniemy z Ambrożym św. *Solvamus ergo bono principi stipendiaris lachrymas, quia ille solvit nobis mortis etiam suae stipendium*, „Zapłaćmyż tedy temu cnotliwemu panu powinności żałobnych łez naszych, gdyż on nam większy dług śmierci swej wypłacił. A nie potrzeba (mówi dalej Ambroży św.) wielkiego do tej żałoby upominania”. Gdzie się jeno obrócisz, płaczą go abo słusznie płakać mają wszyscy, tak znajomi jako niezajomi, tak swoi jako też obcy, tak ci, którzy go uprzejmie miłowali, jako też którzy przyczyn niechęci nań szukali, nie tylko narody chrześcijańskie, ale też śnać pogańskie. A nie bez wielkiej przyczyny, gdyż w tej jednej osobie znajdowały się wszech cnót przymioty, które
- Dion Cassius de Adriano Imperatore.
- Osierocenie Polski śmiercią króla Stefana.
- 4 Król. 2 b
- Stephanus Rex Pater patriae
- 3 Król. 22 c.; Math 26 c.
- Ambros. de obitu Valentini.
- Tren 1. c.
- 2 Korin 7.
- Płacz osierocenia polskiego.
- Ambro. loco supra citato.

każdego stanu człowiekowi żywym jakoby zwierciadłem ku naśladowaniu być mogły. Czemu się w tej drugiej części przypatrzymy.

CZEŚĆ WTÓRA

[7] Co niekiedy jeden niezwyknięty doktor grecki o wielkim obrońcy wiary powszechnej Atanazyjusie powiedział, toż ja też o tym naszym wielkim filarzu i obrońcy wszego krześcijaństwa rzec mogę: *Stephanum laudans, virtutem laudabo etc.*, „Chwalać Stefana, samę cnotę chwalić będę”. Toż bowiem jest o nim mówić, co samę cnotę pochwałą wynosić. Gdyż wszystkie cnoty w gromadę zebrane trzymał, albo iż własniej rzekę i teraz trzyma. Abowiem wszyscy pobożni, choć pomarli, przecię i teraz Bogu żywią. Cnotę lepak chwalać, samego Boga chwalić będę, od którego ludzie cnotę mają, przez której od Boga wzięte oświeceni, do Niego mogliby być wywyższeni i przywróceni. Iż tedy w królu Stefanie (jako tenże Doktor o Bazylusie wielkim napisał) były wszystkie cnoty tak zniesione, jako w jedną sztukę malarską wiele inszych obrazów. Nie trzeba tego ode mnie czekać, aby się wszystkie zupełnie w tej czasu krótkości tu przełożyć miały. Ale główniejsze z nich tak pokażemy, jako wielki okrąg ziemie na małej tabliczce bywa opisaniem zamknięty. Czytamy o królu Salomonie, iż pokój i łożę jego było otoczone strażą sześćdziesiąt żołnierzy zbrojnych, a stolica jego królestwa dwunastą lwów osobliwie wyrobionych. Przez co duchownym rozumieniem znaczyły się dzielności i cnoty jego, tak przyrodzone, jako też za powołaniem na królestwo od Boga osobliwie wlane i przydane. Takowąż liczbę darów Bożych i przymiotów cnotliwych nietrudno by było i nam w tym zmarłym panie wyliczyć. Ale iż nas krótkość czasu dociska i nie zejdzie na tych, którzy potym zupełnymi komentarzami sprawy jego potomstwu podawać będą. Tedy my przestaniemy na siedmiu celniejszych cnotach, które (jako mamy nadzieję) teraz przed majestatem Boskim jako ona siedm lichtarów, ku osobliwej odpłacie świecą, które swym porządkiem krótko przekładać będziemy, każdemu bacznemu szersze ich rozbieranie zostawując. W zaleceniu zmarłych ludzi krześcijańskich, według zdania Hieronima św., nie potrzeba jest używać sztuk i kunsztów kasomówczych. Gdyż wszystka pochwała idzie z Boga i darów Jego, a zostawa nie tak na ciebie albo jego początki, jako na duszy i nieśmiertelnych ozdobach jej. Kto krojnik dobrze przewiedzi, najdzie w nich familiją Batorów, z których pan nasz zmarły poszedł, znacznie zaleconą, nie tylko od mężstwa, ale też od zacnego rodu starodawności. Ale to bieglejszym zostawując, przestańmy na tym, co jest w pamięci i w oczu naszych. Krótko tedy długą rzecz zawiązując. Ta familija Batorów tak jest od Boga i od narodu swego prze osobliwe cnoty uczona, iż w krótkim czasie dobrze znaczna została, nie tylko w domowym siedmiogrodzkim, ale też w nawyższym apostołskim senacie. Nie tylko w stolicy zwierzchniej domowego już to po trzykroć

Król Stefan był cnot wizerunkiem.
Grego. Nazjanz.
orationne 12.

Idem oratione 20.
de laudibus Basilij.

Obfitość cnot króla Stefana

Pieśń 3. c., 3 Kró. 10. c.

Obiaw. 1. c.

Hiero. in Epitaph.
Nepotiani.

Naród króla Stefana i zasługi jego.

panowania, ale też na znaną stolicę królewską w przeszłym panie naszym wywyższenia. Nie mniejsza też jest zacność i dawność familjej Telegdiorum, z której matka tego pana naszego poszła. Z dobrego tedy drzewa jaki owoc dalej uważajmy. W młodości tego pana najdowała się taka stateczność, jaką Pismo św. zaleca w Samuelu, tak mówiąc: „Rosło dziecię i Pan Bóg był z nim, i po wszystkie czasy z słów jego nie upadło żadne na ziemię”, to jest nie było bez osobnego uważania. Była podobna i dzieciństwu Tobijasowemu. Bo chociaż był w lecach młody, przecie sobie dziecińskie nie poczynał. I owszem, gdy już wszyscy w więzieniu pogańskim będący uwodzili się za bałwochwalstwem pogańskim, on sam do Jerozolimie chodząc, oddawał Bogu i sługom Jego powinność podług zakonu. Także i nasz Stefan z wielką częścią narodu swego, jako różany kwiat między ostrym cierniem zachował statecznie do skonań swego całość wiary katolickiej rzymskiej. Chociaż srogim jakoby więzieniem bezbożeństwa mahumetskiego i niedowiarstwa sprośnego rozlicznych kacerzów w ojczyźnie a majątności swej był otoczony. Przeto też Bóg jako niewinnego Lota wyrwawszy z Sodomy, naznaczył mu wybawienie na górze, to jest na zacnych stolicach, pierwiej państwa ojczyściego siedmiogrodzkiego, a potem i Królestwa Polskiego. Na których będąc przykładem Dawida króla, każdego czasu i na każdym miejscu, o tym najwięcej myślał, jakoby Panu Bogu przybytek postanowił, a winnica wiary i Kościoła Jego, żeby nie tylko na dworze w ojczyźnie albo w królestwie jego głęboko się wkorzeniła, ale żeby też gałęzi swe z obfitemi owocami, w insze narody od morza do morza rozpuszczała. I przeto zwycięstw jego tak znacznych przedniejszą skutek był, chwały Bożej rozmnożenie i dusz obłądzonych przez prawdziwą wiarę pozyskanie. Stądże poszło tak wiele kościołów i miejsc świętych przezeń budowanie, odnawianie, naprawianie, zakładanie, rozmaitemi a kosztownymi sprzętami i dostatkami ochędzanie, na które nie tylko w Litwie przykładem onego świętobliwego króla Władysława Jagiełły, ale też w Inflancjach obyczajem jakiego nowego Apostoła, przednią część prac i dostatków swych obracał. Które tym znacznie pokazywał zakładaniem szkół, kolegia i seminaria, z których by takowa pobożność a ćwiczenie ludzi młodych i na potomne czasy trwała i na dalsze miejsca się rozchodziła. Do czego i sam nauką i pracą swą znaczną pobudkę dawał. Bo gdy się władzą nie zeszło, dysputacyjami i inszemi perswazyjami tak obłądzonych w wierze dotykał, iż się nie mogli przeciw mądrości i duchowi, który przezeń mówił. Iż w tym między królem i doskonałym teologiem małe rozeznanie było. Stanowi i osobom duchownym jako przychylny był i jako je poważał, w każdej sprawie ich były tego wielkie znaki, którym iż skutki nie zawždy wyrównywały, działało się to dawniejszym zawiedzeniem, prze które i sprawam swym albo koronnym, nie zawždy tak jako był rad, dogadzać mógł. Wszakóż duchowieństwo między inszemi tę znaczną pamiętkę ma chęci, a dobrodziejstwa jego, iż prawo na dziesięciny po imionach stołu królewskiego onym przyznał i zawždy ostremi wyrokami one przysądzał. Za czym pokazały się tego początki, iż da Bóg, ciało

Młodość Stefanowa z pobożnością rosła.

1 Kró. 3 d.

Tobiasz 1 c.

Wiary katolickiej stateczność i rozmnażanie.

1. Mojz. 19.

Psal. 131. a.

Psal. 79. b.

Hojność wielka w mnożeniu religij.

Dziejów 6. b.

Miłość przeciw duchowieństwu.

za głowę pójdzie, bo inaczej związek ten Rzeczypospolitej trudno by w całości swej długo zostać mógł. Owa rozkazowanie świeckie tego pana tak się wiązało z duchownym rzeczy zabieganiem, iż się mu rzec mogło, co Probus Ambrożemu św. jeszcze nie krzczonemu, posyłając go na starostwo mediolańskie, był powiedział: *Vade, age, non tanquam iudex, sed tanquam Episcopus*. „Jedź a rządz tam nie tak jako starosta, ale jako biskup”. Mimo to jednak posłuszeństwo zwierzchności kościelnej było w nim wielkie. Bo rozkazania kościelne z pilnością wykonywał, zwłaszcza z strony mszej św., bez której słuchania na każdy dzień, okrom gwałtownej przekazy, spraw żadnych nie zaczynał. Przy niej z wielką skrucą nabożeństwo swe odprawował. Częstokroć się zamykał na osobliwej modlitwie, w której krzyżem na ziemi leżąc, sprawy swe i koronne, zwłaszcza w potrzebach wojennych, Bogu z płaczem zalecał. Do inszych modlitw, postów i nabożeństw pospolitych, gdy co wielkiego nie przeszkodziło, nikomu się uprzedzić nie dał. Naszladując w tym króla onego bogobojnego niniewskiego, który (jako wspomina Hieronim św.) ostatnim był do usłyszenia głosu Jonasza proroka ku pokucie, a napierwszym do wykonania jego. Gdy nie tylko sam, ale też ze wszystkimi rzeczami żyjącymi pod rozkazaniem swym będącymi postem Pana Boga błagał. Której rzeczy przeciwną zwykli pospolicie czynić królowie tego świata, jako tamże dokłada Hieronim św.

Stefan król stał za biskupa.

Paulinus et Ruffinus li 11. histor.

Nabożeństwo jego.

Hieron. in 3. cap. Ionae.

[8] Wtóra cnota osobliwa w tym zmarłym panie żywej pamiętki godna jest: Miłość uprzejma ku tej Rzeczypospolitej naszej, którą pokazywał, jako dobry pasterz przeciw owcom swym, jako uprzejmy oblubieniec przeciw oblubienicy swej i na koniec jako zdrowa a roztropna głowa przeciw własnemu ciału swemu. Bo po Bogu i chwale a łasce Jego to u niego najprzedniejsze i najusilniejsze staranie było, jakoby państwa i poddane swe w całości, w pokoju postronnym, w bezpieczeństwie i rządzie domowym zachował. Tak, żeby nam ojczyznę naszą z zakwitującej w dobrej obfitości zostawił. Stądże pochodziły tak częste rady, zjazdy, konwokacje, sejmy, legacje i traktaty z ludźmi postronnymi, a na koniec i ekspedycje wojenne, aby całość państw swoich, gdzie samą radą być nie mogło i zdrowiem własnym zatrzymawał. Czego za czas niedługi wielkie skutki nam zostawił, a byłby jeszcze większe, gdyby bezpieczeństwo niektórych wolnością pospolitą przypierzone było nie przeszkadzało, na co się częstokroć on sam żałobliwie uskarżał.

2.

Miłość ku R. P. i poddanym.

[9] Za trzeci klejnot, który tego pana zdobił i w onym na kształt słońca świecił, była głęboka nauka, opatrzna mądrość i doświadczona w rzeczach biegleść. Plato, grecki mądrości ojciec te rzeczypospolite najdował być najszczęśliwsze, w których albo uczeni a mądrzy ludzie królowali, albo królowie taką się mądrością zabawiali. Nasza tym fortunniejsza była, iż Stefan król i z wielką nauką i mądrością panowanie jej objął, i ile jeno zabawy dopuścili tego obojga przyczyniać, w sobie nie zaniechał. Przechwalali się Grekowie dawni z swoim Pitagora filozofem, iż co jeno wyrzekł, wywodu nie potrzebowało, jeno αὐτός εἶπα tym się gruntowało,

3.

Nauka, mądrość i w rzeczach biegleść. Plato lib. 5. de Repub.

Walerius Maximus lib. 8, cap. 15.

iz on tak wyrzekł. Także temu panu przyznać się to musi, iz o czym jeno rozmyślnie mówił abo dyszkurował, trudno było nie tylko poganić, ale też i co poprawić. Królowa Saba usłyszawszy o mądrości Salomonowej, z wielkim przygotowaniem i dostatkiem jachęła do Jeruzalem doświadczać tej nauki i biegłości jego. I będąc już w gadkach swych od niego przekonana, zdumiawszy się, przyznała, iz połowicą większą pokazała się mądrość jego, samym doświadczeniem, niżeli o tym kiedy słycała. Tymże sposobem mądrość i dzielność króla naszego Stefana, gdy się po obcych narodach rozgłosiła, wysadzali się na to ludzie uczeni, mądrzy i wymowni, którzy tego w zacnych legacyjach abo sprawach swoich doświadczać chcieli. Starzszy się w rozmowie z tym panem, tępał rozum ich, ustawały języki, serce upadało. I z tym odjeżdżali, iz w tym wszystkim równego jemu między stany zwłaszcza przednimi nie najdowali.

3 Król. 10. a.
Doświadczenie
mądrości jego.

4.
Sprawiedliwość
jako w nim świeciła.
Eccles. 10. a

Aug. lib. 4.
de civit. ca. 4.

Daniel 13.

3 Król. 3 c.

Trybunał prędkiej
sprawiedliwości.

Psal. 98 a.

5.
Skromność
w karaniu złych

[10] Na sprawiedliwości jako wiele należy, każdemu porządnemu ludzkiemu zgromadzeniu wyświadcza Pismo św., mówiąc tak: „Sędzia sprawiedliwy będzie sądził lud swój i panowanie roztropnego trwałe będzie”. Jaki jest ten, kto lud sądzi, tacy też są urzędnicy jego, i jaki jest sprawca rzeczy[spolitej], takimi też są mieszkający w niej. Do tegoż ściągą Augustyn św., mówiąc: *Remota iustitia, quid sunt Regna, nisi magna atrocinita*, „Odjąwszy sprawiedliwość, cóż są królestwa jeno wielkie rozbójstwa”. W tej encocie jako król Stefan przodkował, wyświadcza to świeża pamięć nasza. Osiadł stolicę królestwa tego, będąc obcym i ledwa co praw i obyczajów naszych wiadomym. A przecie jako niekiedy dziecię Daniela, tak i onego natchnął Pan Bóg tak dziwnym domysłem sprawiedliwych wyroków, iz wielkie wykrety i kalumnie, jakich się w sądy nasze naniósł, od nich jako ogień od wody gasnąć i dymem wychodzić musiały. Potym w rychle przyszedł do praw i zwyczajów naszych tak doskonałej umiejętności, która uwikłane spory prokuratorskie i dosyć mądre zdania senatorskie wielokroć przechodziła. I zawikłane sprawy, jako zpokręconego labiryntu, porządnym rzeczy rozbieraniem tak wywodziła, iz była *Una vox regis & legis*. Bo rozsądkiem przednich ludzi, niektóre dekreta jego były podobne onemu Salomonowemu, których P. Bóg mądrość i władzą jego ludowi swemu z wielkim zdumieniem naprzód był pokazał i zalecił.

[11] Których wyroków, gdyby taka egzekucyja i naśladowanie było się działo, jako należy, nie wiem, czego by do gruntownej a skutecznej sprawiedliwości u nas było nie dostawało. Aby nie co inszego zostawił ten pan trybunał, taki upominek sprawiedliwości, bez którego domowemi rozruchami zniszczyć byśmy byli musieli. Do czego nie tak bywali łączni przeszli królowie, aby władzej swej królewskiej poddanym swym udzielać mieli. Pamiętając przestrożę Dawidową: *Honor regis iudicium diligit*. Czego jest przykład w rozsądku Salomonowym dopiero przypomnianym.

[12] Sprawiedliwości, aby granic swych nie przechodziła, jest jakoby wędzidłem naprzód *clementia*, to jest w karaniu występnych słuszne pofolgowanie, którą według

Salomona stolica królewska bywa utwierdzona. Przetoż u przedniego łacińskiego poety ten wierszyk nad insze wszystkie bywa pochwalony: *Parcere subiectis, et debellare superbos*. Ta cnota w królu Stefanie ma też wielkie zalecenie. Bo przedni monarchowie świata trzymali się onego wierszyka: *Si violandum est ius, Regni causa erit violandum*. Jeśli komu prawo złamać przyjdzie, najrychlej się to zejdzie, gdy o królestwo komu idzie. Pamiętamy wszyscy, iż w dochodzeniu państwa Siedmiogrodzkiego, pokazał się mu jeden nieprzyjacielem głównym, którego zwyciężywszy, mógł *iure belli* wniwecz obrócić, a dopieroż, gdy na stolicę królestwa Polskiego był wywyższony. A przecie pomsta jego była według nauki apostołskiej, gdy go do siebie przeniosszy, przyjął, opatrzył, uczcił i więcej snac niż którego przyjaciela w dufności uszanował i umiłował. Tych też, którzy się elekcyjej jego na królestwo Polskie przeciwili, łacniuczko do łaski przypuścił i wielu z nich więtsze, niż którzy przy nim zawsze stali, baczenie i dobrodziejstwa pokazawał. Jeśli którzy takowej jego *clementiam* nie uznali, najdą się do tego insze, aniżeli niechęci jego przyczyny, których przy tym akcie i z tego miejsca rozbierać nie należy. W zwycięstwie tak przeciw swym, jako też obcym lutości jego, wiadomo jest wszystko rycerstwo. Bo rozlanie krwi, choć też i winnej, barzo mu było przykre, jenoż taki taniec, kto ji zacznie, bez tego być nie może i takowe koła rozbieżane zajątrzonego rycerstwa, hamować bywa trudno. Świadkami tego może być wiele więźniów, których, gdy bezpiecznie mógł, wiele wolno, czasem z podarowaniem wypuszczał. Owa może się mu przystosować ona pochwała z Pisma św.: *Aperuit os suum sapientiae, et lex clementiae in lingua eius*, usta jego były otworzyste mądrości, a ludzkość jakoby prawem ugruntowana w języku jego.

Przypow. 20.

Virgilius 6. Aeneidos

De Iulio Caesare, refert Cicero lib. 3. Officiorum. et Svetonius ex Euripide.

Rzym. 13. c.

W zwycięstwach lutość.

Przypow. 31 c.

Zasług ludzkich baczne uważenie

[13] Druga rzecz, która sprawiedliwość miarkuje, jest obrona dobrych i miłość przez hojne według zasług opatrowanie. Na obronie i miłości nikomu nie zeszło, kto się jeno sam do tego miał. Hojnością a opatrzaniem, jeśli się komu nie dogodziło, nie schodziło w tym na chęci, ale na możności. Bo chocia ten przeszły pan nasz osobną opatrnością swą, skarbu koronnego dobrze przyczynił, chocia się też i wakancyje według zwyczaju otwarzały, przecie wyrównywać nie mogły z zasługami, dawno w tej koronie zadłużonemi, i których ustawicznymi potrzebami R. P. co czas to więcej przyrastał. Iż tedy wszystkim zaraz dać się nie mogło, trudno było te *merita* miarkować. Bo dawne zasługi trzeba było tak nadgrzać, aby się świeże, które prawie w oczu były, nie omijały, bez których potrzeby zaczęte trudno się prowadzić mogły. Narodowi Polskiemu przodkowania w tym było trzeba tak pozwalać, jakoby się obcy nie odrażali, bez których wojenne rozmaite potrzeby i kunszty, zwłaszcza na tym początku, nie mogły być odprawowane. Były do tego i insze *impedimenta*, nietajne tym, którzy rad pańskich i spraw bliżej bywali. Ale iż ten pan cnotę, godność i męstwo miłował i gdzie mógł wywyższał, to mu każdy prawdę znający przyznać musi.

6.

Męstwo K. Stefana polskie zależałe wskrzesiło

[14] Szósta cnota, która tego pana sławą jakmiąrz pod gwiazdy wyniosła, było jego wielkie męstwo, serce i biegiłość w rzeczach rycerskich niewyrównana. O której

Hiero. in epitaph.
Nepotiani.

może się rzec z Hieronimem św.: *Vincitur sermo rei magnitudine et minus est omne quod dicimus, redeamus paulisper ad nos.* Wielkość tej rzeczy przewyższa mowę i nie może o tym tak wiele nikt mówić, żeby się więcej nie znalazło. Ale obróćmy się jeno trochę do spraw naszych. Przyznać to musimy, iż przed panowaniem tego zmarłego króla imię polskie acz było u postronnych narodów sławne, jako z inszych cnót, tak i z męstwa i dzielności rycerskich. Wszakóż do zupełnej w tym sławy dolegało nas ono, co w dawnych pismach czytamy: Wojsko wielkie bez wielkiego hetmana jest jako wielka niemota bez sobie kształtowej głowy. I daleko lepsze jest wojsko kóz, gdy nad nim lew hetmanem, niż wojsko lwów, gdy nim koza rządzi. Otóż wojsko polskie z strony męstwa i wielkości było zawsze jako lwie. Nie schodziło też na królach, nie tylko radą, ale i męstwem dosyć dzielnych. Ale iż Polacy z dawnego zwyczaju swego za pany swe gardła dawając, do hetmaństwa ich nie dopuszczali. Nastął taki Stefan, który mając to sobie za własne pole, w tym się hamować nie dopuścił, aby sam czoła swego przeciw nieprzyjaciołom wystawiać nie miał. Za czym w Polakach za krótki czas, ono dawne męstwo przodków ich tak ożyło, iż nie tylko onych, ale i najwaleczniejszych narodów w tym wyrównali, tak hetmanem, którego dzielność świata jest wiadoma, jako i samym wojskiem, które we wszelakich wojennych niebezpieczeństwach, nie tak upominania, jako więcej hamowania potrzebowało. A też to prędko było poznać na granicach koronnych, które bez wielkich traktatów, komisji albo ostrożności, w bezpiecznym pokoju były i są dotąd zachowane. Było poznać na miastach i zamkach, zwłaszcza pogranicznych, tak opatrzonych, iż ciało R. P. za nimi ubezpieczone było. Poczuli to i dotąd czują dziedziczni nieprzyjaciele koronni, gdy im nie tylko nad to, co byli posiadli dobrze, odebrano, ale ich też w ziemi własnej, a snąc pod pokojami samych tyranów z wojskami szukano, z wielką trwogą, a jakimiaż desperacją ich. I przyszło do tego, iż sami ci nieprzyjaciele, przed tym z przymierzem koronie hardzi, tego u nas zabiegają, aby dziedzictwo dawnej nieprzyjaźni, w dziedzictwo wieczne przymierza i pobracenia było obrócono.

Plutarc. refert dictum
Epimandae et Stobaeus
Philippi Macedonis

Znaki i skutki
tego męstwa.

Polska za Stefana
od pogaństwa
bezpieczna.

[15] Sąsiedztwo Mahumetckie i pogańskie wiemy, jako krześcijaństwu jest ciężkie. Bo i przymierze od nich z wielkim staraniem i upominkami nabyte, przecie bywa niebezpieczne. Co się i nam samym po części dziewało. Imię i sława króla Stefana była tak ważna, iż nam nie tylko przymierze z temi pohańcami i dotrzymanie jego snadnie przychodziło. Ale też od naszych onym ziemiam pogańskim nie mało się wyrządzało, zakładaniem nowych zamków na granicy, najazdy i pustoszeniem ziem ich, zabieraniem ludzi, bydeł i rozmaitego plonu i towarów przez Kozaki. A co większa sprawiedliwości i nagród za to, za częstemi poselstwami i skargami rzadko odnoszono. A przecie się nam to wszystko zeszło nie dla jakiego podejrzanego z tym pogaństwem zachowania, jako zazdrość niektórych z przodku udawała, ale dla postrachu męstwa polskiego przez króla Stefana jakoby wskrzeszonego. Któremu przypatrować się przyjeżdżali posłowie nieprzyjacielscy, pod

postawą poselstwa zamyszonego na dwór jego królewski i do wojska, skąd sławę niepłoną gotowości polskiej panom swym odnosili. Co iż tych czasów, gdy to pogaństwo górę wzięło, jest wielka nowina. Tedy o tym królu mężnym może się rzec, co o Mojżeszu Pismo św. wspomina: *Magnificavit eum Dominus in timore inimicorum et in verbis susi monstra placavit.* Pokazał go Pan Bóg sławnym w bojażni nieprzyjaciół i słowami swemi dzikie potwory krócił.

Eccles. 45 a.

[16] Siódma, a w tym głównym poczcie ostatnia ozdoba tego pana była *temperantia*, skromność osobliwa w jedzy, picu, spaniu, odzieniu i inszych potrzebach i krotofilach cielesnych. Bo gdy się te rzeczy insze podobne w Polsce do największego zbytku już były wyniosły, a wiele ich rozumiało, iż osoby znaczniejsze bez takich zbytków stanu swego poniżyć miały. On w osobie swej przedniej przeciwną rzecz pokazał, gdy wielką miernością w tym wszystkim, więcej niż wszyscy inszy zbytkami, tego, o co onym szło, dokazał. Gdy na zdrowiu, mocy, czerstwości, ochędostwie, ochocie i dobrej myśli, i powadze królewskiej nic mu nie schodziło. W czym przyrównany może być do Dawida, którego mierność tak Pismo św. zaleca: *Sicut adeps separatus a carne, sic David a filiis Israel.* Bo jako z jednego pokarmu rodzi się w zwierzętach i przednie sadło, które Bogu na ofiarę oddzielano, i samo mięso, które się już indziej obracało. Tak mierność życia Stefanowego czyniła go do wszystkiego dobrego snażnym i sposobnym. Jako zaśię w ludziach zbytecznych przebieranie, wszelkie dzielności gubi i zatłumia. Którym przykładem jego, wiele zacniejszych ludzi zbytków, zwłaszcza w opilstwie, zaniechało, według onego wierszyka: *Componitur orbis regis exemplum.* Kiedy też przyszło użyć *remissionem animi* albo krotochwile jakiej, bez której żadna rzecz długo trwać nie może, obierał taką, która się ku jakiemu pożytkowi przygodziła. Przetoż nie więcej bawił się myślistwem albo łowy, w których (gdy z nieprzyjacielem koronnym być nie mógł) męstwo swoje ćwiczył i pokazywał, sam się wielokroć z nasroższemi zwierzami ścierając i one mężnie ubijając. W czym też naszładował męstwa Dawidowego, o którym mówi Pismo św.: *Ludebat cum leonibus, quasi cum agnis,* iż lwy a niedźwiedzie tak po woli miał jako baranki. I niżeli się miał potkać z olbrzymem Goliatem, pierwej się doświadczył na lwie i niedźwiedziu, których dogoniwszy, zadawił. I takowym doświadczeniem śmieje się na onego olbrzyma puścił i jego zamordował. Jeśli w takowej myślistwa krotochwili zdał się komu miarę przebierać, gdyby go w tym drożnie było ostrzeżono, byłby pewnie naszładował cesarza Walentyniana, któremu gdy o takie łowy przyprawiano, tak je sobie zbrzydził, iż dla tego jednegoż dnia wszystek zwierz pola swego wybić rozkazał.

7.

Mierność Stefanowa w zbytkach Polskę ujęła.

Eccle 47 a.

Claudianus Panegyrica

Krotochwile Stefanowe mężne i pożyteczne.

Eccle. 43 a.
1 Kro. 17. C.

Ambros. de obitu
Valentiniani.

[17] Bo ten król nasz też tę osobliwą cnotę albo właśnie tę pieczęć inszych cnót, iż rad zachował onę naukę, którą czytamy w historyjej rzymskiej: Ten człowiek najlepszym jest, kto sobie sam dobrze radzić umie, wtóre miejsce ma, który sam nie rozumiejąc, dobrze radzącego słucha. Kto jest i sam głupim i dobrej radzie nieposłusznym, ten napodlepsze miejsce ma. Chocia on tedy nie tylko sobie,

Król Stefan, będąc mądrym, nie gardził radą głupszych.

T. Livius Decad 3. lib. 2.

ale i drugim dobrze radzić umiał, przecie nierad odrzucał rady drugich, chocia prostych, według rady Salomonowej: *Audiens sapiens, sapientior erit.*

[18] Ale już dalsze cnót tego pana wyliczanie więszemu czasowi i głębszym dowcipom a wymowam ludzkim zostawuję, o których jeśliby się znajdowały różne rozsądki niektórych ludzi, niektóre defekty do nich przyszywając, tedy to na świecie nie nowina, bo tego święci i sam Syn Boży nie uchodził. I owszem im więszsze bywa *corpus virtutum*, tym go też więszsze *umbrae invidiarum et livorum* naszladują. A k temu, co mędrzec pogański napisał: *Principatus ostendit virum*, może się też do tego przystosować, iż nie tylko o prawdę, ale i żartem w komedyjce, trudno być królem bez jakiej przymówki, gdyż na jednego samego wszystkich ludzi oczy i rozsądki, a czasem omylne bywają obrócone. Nam i każdemu bacznemu dosyć jest przestawać na rozsądku wszego jakmiaż świata, a na tego samego pana pobożności i niepomazanym sumnieniu, które tak wiele owoców rozlicznych cnót wyświadczało. I pamiątka a sława pozostała tego pana, takie wszystkie szacowania (jeśliby się nalazły) może pokonać onym samym, jako jeden doświadczony w nocie Rzymianin uczynił: Ten mi to a to zadawa, a ja mówię, żem tego nie winien, komuż uwierzycie? Słuszniej tedy rzec możemy, iż zazdrość ludzka nocie tego pana była jako złotu ogień, aby się doświadczenszą pokazała. Bo mogę rzec słowy Hieronima św.: *quod singulis virtutibus sic eminebat, ut caeteris caruisse videretur.* Każdą cnotą tak wywysszał, że jakoby na tej jednej samej dosyć mając, zdał się inszych nie potrzebować. Zmyślili niekiedy poetowie Pandoram, taką białogłową, której każdy z bogów co swego najosobliwszego dał, wszystkich wszystkim przesięgła. Ale bez zmyślenia może się prawdziwie rzec, iż w samym Stefanie tak cnoty i dzielności rozmaite świeciły, jakoby się mu inszy królowie i książęta krześcijańscy, składać na nie osobliwie byli mieli. I co się Grekowie niekiedy przechwalali z swym Merkuryjuszem, zowiąc go *Trismegistum*, to jest trojako najwięszszym, iż był najwysszym kapłanem, królem i filozofem. Tedy my też Stefana naszego możemy także nazwać, iż był *Principium religiosissimus, Regum sapientissimus, Imperatorum fortissimus*, to jest gdyż książęta pobożnością, króle mądrością, hetmany męžnością czasu swego przewysszał. O nieszczęsna odmiano, a niustawiczności rzeczy tego świata, o wielka, a skora obojętności szczęścia polskiego abo własniej krześcijańskiego. O sroga a nieużyta śmierci, któraś nam, jako Pismo św. mówi, takiego króla pierwej ustrzygnęła, niżeli jeszcze nic wieku spraw zacnych jego była ukracona abo z włókna swego wywleczona. Stanął był ten pan (jako Pismo o Saule mówi) między wszystkim ludem głową i ramiony, to jest rozumem i męstwem wszystkich wywysszający, i nie było między wszystkim ludem męża nadeń grzeczniejszego. Aliści nieszczęście, iż taki mocarz śmiercią upadł i broń swoją upuścił, jakoby nigdy olejem tak wielkich darów Boskich nie był pomazany. Może nam teraz, żałośni słuchacze, przed oczy nasze upłakane, w osobie tego pana zmarłego stanąć on obraz króla Nabuchodonozora, barzo śliczny, głowę złotą, piersi srebne, żywot miedziany,

Przyp. 1. a.

Arist. 5. Politicorum.

De m. Scauro Erasmus lib. 6. Apophteg. ex Plinio c. 72. de viris Illustr.

Hiero. in Epitaph Nepotiani.

Pandoram Hesiodi.

Stefan może być rzeczon Trismegist.

Żałość wielka z utracenia takiego króla.

Izajasz 38. c.

1. Król. 9. a.

2. Król. 2. a.

Daniel 3.

nogi żelazne, jednoż stopy gliniane mający. Ugodził z wysoka kamyk w podeszwy gliniane, aliści on śliczny obraz upadł i w niwecz się obrócił. Podobnym sposobem przyszła godzina śmierci od Boga na śmiertelność tego króla i wszystko, co jeno w nim było ślicznego, w nim nam zaraz obaliła i z ziemią wyrównała. Czemu przypatrując się, możemy tę żalność naszą tak zamknąć z Hieronimem św.: *Ubi est nuc decora illa facies, ubi totius corporis dignitas, quo veluti cultoindumento pulchritudo animi vestiebatur?* Gdzie się nam podziała ona twarz króla naszego śliczna, w co się obróciła ona spaniałość wzrostu i ciała jego, którym jako strojnym odzieniem dusze cudność i zrzetelność była przyobleczona? Ale na to żalobne pytanie niech nam już ta trzecia a ostatnia część kazania, pociechę naszą zamykająca, krótko opowie.

In Epitaph.
Nepotiani.

CZĘŚĆ TRZECIA

[19] Te bliźni (mówi Hieronim św.), które po ranie zagojonej na ciele zostawają, gdy mają być z ciała skórą zrównane, plastry na to przyłożone niepodobna, aby boleści zastarzałej odnowić nie miały. Także i żalność naszą z śmierci króla Stefana nieco zastarzała, gdy tą pociechę pogrzebową chcemy w sobie koić, obawiać się potrzeba, abyśmy ran takowego żalu ku nowemu bólowi w sobie nie otworzyli. Czemu zabiegając, z tegoż Doktora św. przyłożymy na tę bliźnę plastr z tych czterech osobliwych maści złożony. Jedna, iż śmierć jest każdemu przyrodzona i pospolita. Druga, iż więcej radować się mamy, że P[an] Bóg dobrodzieja tego naszego z tej mizeryjey do chwały swej przenieść raczył. Trzecia, iż my rozważaniem końca jego, drogę też sobie do ojczyzny gotować możemy. Czwarta, iż niedługi czas, gdy w przyszłym żywocie wiecznym znowu się sobie najdziemy i prawdziwszych pociech z sobą bez końca zażywiemy. Z której nauki my krótszym rozdziałem tę troje pociechę wybierzemy. Pierwsza od powinności tego długu śmierci, którego żaden ująć nie może. Wtóra, z pożytków tego komu tę posługę wyrządzamy. Trzecia, iż i nam samym ta żaloba w wielki pożytek może być obrócona. Ile ku pierwszej przyczynie, śmierć krześcijaninowi jako straszna, tak i żalobna być nie ma, przeto że pochodzi z natury wołą Bożą tak utwierdzonej, iż się nigdy w nikim odmienić nie może. Słowa bowiem Boskie są: Ziemią jesteś i w ziemię się obrócisz. Apostolskie lepak: Ustawiono jest wszystkim ludziom raz umrzeć. Dawidowe jeszcze: Któryż człowiek jest, który nie ogląda śmierci? Syn Boży, jeśli mógł siebie samego od umarłych wzbudzić, mógł też być zgoła nie umierać, zwłaszcza iż ciało miał niewinne od grzechu, który śmierci był przyczyną. A przecie dobrowolnie umarł, częścią też przeto, aby prawdę ciała człowieczego uścił i nas upewnił, iż i nam, członkom jego, śmierć pobożna w lepszy się potym żywot obróci. Której nadzieje (jako wywodzą Hieronim i Kryzostom św.) nie mieli pogani, a przecie skromnie przyjmowali

Hieronym
de obitu Bosille.

Idem in Consolatione
ad Tyrasium.

Pociecha z żaloby
z śmierci K. Stefana
trojaka.

Śmierć czemu
krześcijanom
ma być znośna.

1. Mojz. 3. d.,
Żydow. 9. g.,
Psal. 88. g.

Chrys. hom. 61 in
Ioannem. Hierony. ad
Tyrasium et in Epita.
Nepotiani.

Seneca li. 3. epist. 24.
et alibi.

przygodę śmierci: *quia iste casus, nec primus esse videtur, nec solus*, gdyż do tej przygody nie sami należymy ani jesteśmy pierwszemi. Seneka mądrze upatrował powinności i jakoby początek śmierci w samym narodzeniu człowieka, które było jako śmiercią a przeniesieniem tego życia, które się w żywocie matczynym działo. Także też w staniach a odmianach samego żywota, gdy dzieciństwo umiera młodości, ta lepak męskim latam, te zasię starości, a starość szedziwości, a na koniec to wszystko, nowego żywota nieśmiertelności. I sam pokarm (dokłada Kryzostom św.) picie, spanie i inne potrzeby, bez których ciało krótki czas wytrwać nie może, nic inszego nie znaczą, jeno iż ciało co i czas ku skazie ubywa, co się zasię pokarmem, ale niespełna, nadgradza. Przetoż przywodzą ci Doktorowie przykłady pogańskie, gdy samą potrzebą przyrodzoną śmierć swoich z ochotą przyjmowali. A wstydzą się za krześcijany, którzy mając upewnienie samym Synem Bożym przyszłego wiecznego żywota, śmierci się lękają, abo jej gorzej niż pogańską desperacją żalują.

Śmierć pobożna
jest początkiem
prawdziwego żywota.

[20] Wtóra przyczyna pociechy naszej przychodzi z dobrego frymarku tego zmarłego pana naszego. Kryzostom św. wywodzi, iż śmierć chocia zła, lepsza jest niżeli zły żywot. Bo im dłużej żył na świecie jest, tym sobie więcej karania przyczynia. Daleko tedy lepsza jest śmierć tych, którzy dobrze żyli. O których mówi Pismo św. szczęśliwi i błogosławieni umarli, którzy w Panie umierają. Mówi Duch, iż odtąd mają odpocząć od prac swoich. Otrze Bóg wszelkie łzy z oczu ich i śmierci więcej nie będzie, ani żałoba, ani narzekanie, ani boleść żadna dalej nie będzie, które rzeczy już przeminęły. Jakoż mamy nadzieję w wielkości miłosierdzia Bożego i w pobożności tego zmarłego króla, iż jako imieniem swym wyrażał tu, żyjąc, dwojaką koronę, jedną w herbie cnoty, a drugą w klejnocie sławy i wielkiej zacności. Tak po śmierci odniósł i trzecią znaku niebieskiego, to jest aby służąc Bogu, z nim królował i jako Ambroży św. mówi królestwa nie złożył, ale w lepsze odmienił. Której nadzieje naszej, według Kryzostoma św., znakiem są te śpiewania, palenia świec i inne nabożne ceremonie nieśmiertelnego żywota nadzieje wyrażające.

Chryso. loco citato.

Obiaw. 14. c. 21. b.

Stefan greckim językiem
trojaką koronę znaczy.

Ambros. de obitu
Theodosii.

Chrys. hom. 4. in episto.
ad Hebr. et ho. 70. pro
defunctis.

Śmierć ludzi znacznych
wielką przestrogą żywym.

[21] Za trzecią pociechę weźmiemy pożytek własny nasz, który jest dwojaki. Jeden, wyćwiczenie nasze o końcu naszym ostatecznym, na którym wszystko dobre nam należy. Przetoż Pismo mówi: Lepiej jest wnidz do domu żalobnego, niż do domu biesiadnego, abowiem w nim bywa napomnienie o końcu ludzi wszystkich i żywy pomyśli, co się też z samym dzieć będzie. Jako indziej Mędrzec św. mówi: Pamiętaj na sąd mój, bo też twój takuczki będzie, co mnie dziś, ciebie jutro potkać może. Czytamy w Piśmie św., iż ciało człowiecze grzechem pierworodnym w Raju upadłe, na proch jest przez Boga osądzone, aby potym z niego naprawę nieśmiertelności wzięło. Także Mojżesz zarazę bałwochwaltstwa żydowskiego, onym że cielcem w proch stłuczonym leczył. Pisze też Laktancyusz, iż jadowite a śmiertelne żmije ukąszenie popiołem jej spalonej najpewniej bywa uleczone. Takżeć na duszne przez grzechy zarazy napewniejsze

Ecc. 7. a, Ecc. 39.

1 Mojz. 3 d.
2 Korint. 15. g.

2 Moj. 32 c.

Lactant. li.
de ira Dei cap. 13.

jest rozmyślanie, iż ciało, które grzech pobudza, w proch się obróci. Toć świadcza Mędrzec św., mówiąc: Pamiętaj na ostateczniejsze rzeczy, a na wielki nie zgrzeszysz. Jeśli tedy śmierć każdego człowieka jest wielkim zwierciadłem wzgardy tego świata i pobudką do pokuty, daleko więcej śmierć ludzi zacnych, przez poważność urzędu Bogu przyrównanych. Jako on sam przez Dawida o takowych mówił: „Jam rzekł, bogami jesteście i synami najwyższego wszyscy; ano i wy, jako inszy ludzie pomrzecie”. Mówimy tedy z jednym Doktorem greckim: Nie żałujmyż tedy więcej tego pobożnego pana naszego, wiedząc, z jakich kłopotów jest wyrwany, ale żałobę obróćmy do nas samych, dla tego utrapienia, na któreśmy tu na świecie zostali i którego sobie jeszcze przyczynimy, jeśli uprzejmemi myśłami Bogu się nie oddamy, a omijając te rzeczy, które i nas samych omijają, do najwyższego żywota nie przyspieszymy; i ziemię, jeszcze na ziemi żyjąc, nie opuścimy; ducha lepak ku niebu nas ciągnącego szczerze naśladować nie będziemy.

Eccel. 7. d.

Psal. 81. a.

Grego. Nazjanz. orat 10. de obitu Caesorij.

[22] Wtóra część tej pociechy naszej idzie stąd, iż śmierć tego pana naszego sławy i jego, i naszej także, nie tylko z nim nie umarza, ale im dalej, to ją więcej ożywia. Przywodzą Doktorowie św. przykłady niektórych poganów, którzy swoich najbliższych śmierci żałobne, obracali w wielką radość, skoro usłyszeli, iż na jakiej sławnej sprawie gardło dali. Także i my o tym panie naszym zmarłym możemy mówić przykładem Hieronima św. *Ne doleas quod talem amiseris, sed gaudeas quod talem habueris*. Nie frasuj się (o Polsko), żeś takiego króla utraciła, ale się tym ciesz, żeś takowego kiedy miała. Gdyż według Ambrożego św. *quod obit, fragilitatis est; quod talis obiit, admirationis*. Bo iż umarł, to należy do pospolitego ludziom osłabienia; iż takim umarł, należy to do osobliwego podziwiania. I kładzie przykład Dawidów, który śmierć syna Absolona płakał, przeto iż źle umarł. Syna lepak maluczkiego śmiercią ucieszył się, gdyż żywota pozbył w niewinności. A takową pociechę niechaj nam zapieczętuje, wielka opatrność miłego Boga nad tym królestwem, iż oto niżeli pierwszego pana ciało ziemi oddawamy, drugiego fortunnie panującego na stolicy królewskiej, tu przytomnego mamy. Prawda jest, że śmierć króla Stefana była nam tak żałosna i straszliwa jako skore podcięcie onego ślicznego drzewa, aż ku niebu wyrosłego, na którym osiadło i żywiło się wszelakie ptastwo i pod nim wszelaki zwierz miał skłonienie swoje. Bo z śmiercią jego zdało się, iż nam i śnać wszemu krześcijaństwu wszystko też było upadło. Ale zaś przychodzimy do wielkiej pociechy, gdy za głosem a powołaniem niebieskim, ze pnia tegoż drzewa, za powinowaceniem z domem Jagiełłowym, wyrosła i odmłodziła się gałązka, tego nowego pana, który prędko w pobożności i w cnotach rosnąc, w rychle nam da Bóg podobne owoce przyniesie. A tej pociechy, po Panu Bogu jest też wielką pomocą Królowa Jej M. pani nasza, pozostała a smętna króla zmarłego małżonka. Gdy jako mądra Bersabee radą i staraniem swym zabieżała i ukoila tumulty, które się w Interregnum o panowanie

Śmierć K. Stefana sławę polską ożywia

Chrysost. et Hiero. locis super citatis.

Hierp. in Epitaph. Nepotiani.

Ambros. de obitu Valentiniani.

2. Król. 12. d., 18. g.

Polska żałoba pociechą przerwana.

Daniel 4.

Winszowanie nowego króla.

3. Król. 1. c.

z przysłym upadkiem naszym działa. A do tego przywiódł, iż ten spokojny pan, przykładem Salomona, tę stolicę osiadł. Na której Pana Boga prosząc, aby długo i fortunnie na potomne czasy panował. Tęż modlitwę naszą za zmarłym panem obróćmy do Pana Boga, mówiąc z Hieronimem św. *Quem corpore non valemus, recordatione teneamus, et cum quo loqui non possumus, de eo loqui nunquam desinamus. Date ergo manibus sancta misteria, caelestia Sacramenta, anima piam nostri oblationibus prosequamur. Extollite mecum populi manus in sancta ut eo saltem numere vicem eius meritis rependamus.* Gdyż strony ciała być nie mogło, umysłem a pamiętką tego pana nie opuszczamy. A z którym mówić nie możemy, o nim modląc się, mówić nie przestawajmy. Wy tedy, kapłani, z ręką waszych ofiary święte zań wypuszczając, duszę jego nimi do nieba prowadźcie. I wy też, inszy wszyscy, wynoście z nim ręce swe do Boskiego Majestatu, abyśmy wzdram tą posługą naszą, jego przeciw nam wszystkim pamiętne zasługi jakożkolwiek nadgradzali.

Ostateczne zmarłego króla zalecenie

Hiero. in Epitaph. Nepotiani., Ambros. de obitu Valentiniani.

[23] EPITAFIUM KRÓLA JE[GO] M[IĘŁOŚCI] STEFANA

WIELKIEMU STEFANOWI,

Możnemu, mądrymu, sercem i siłą mężnemu, szczęśliwemu, swych czasów nieprzerowanemu, Azyjey i Europie straszному i niewyciężonemu Królowi Polskiemu, Wielkiemu Książęciu Litewskiemu, Ruskiemu, Pruskie[mu], Mazowieckiemu, Zmudzkiemu, Inflantkiemu i Siedmiogrodzkiemu, etc. Prze jego wielkie cnoty, prze życzliwość ku Rzeczyp[ospolitej] Polskiej, prze staranie, prze rozum, prze czujność jego, którą domowe niezgody, jako czas i potrzeba z sobą niosła, w rozerwanej Rzeczypospo[spolitej] prędko uskromił, nieprzyjaciela dziedzicznego po trzykroć szczęściem i dzielnością wedle wolej swej ukrocił. Inflanty i Połock, rzeczy zaszłe, Koronie przywrócił, granic litewskich wieliże przyczynił, zamki na pograniczu, na gruncie polskim, od Turka zbudowane, przez Kozaki zburzył, insze na to miejsce, obronne poganinowi nie k myślnią, zbudować rozkazał, podolskie kraje, wolne od Tatar uczynił, Hospodara Wołoskiego, Jankulę, dla najazdów jego, staraniem swym u Turka, z państwa wyuł. Sprawiedliwości świętej, która ode sta lat odłogiem leżała, kres i cel pewny a niepochybny trybunalskimi sądy wystawił, Koronę Polską, radą i samą rzeczą, zupełną zostawił. Ojcowi ojczystemu, rozmnożyć i zwyciężyć szczęśliwemu, chwały Bożej i Kościoła jego obrońcy i nadawcy wiernemu, Oekonomowi rządному, zbytów wszelakich i swej wolej uskomicielowi mądrymu, zemścicielowi krzywd ludzkich łaskawemu, swych zasię nie łączno mściwemu, dobrych i godnych miłośnikowi wielkiemu, złych i inszych sobie i swej godności zawisnych, dozorczy pilnemu, cierpliwemu, dobrotliwemu, bogobojnemu, wstydliwemu, i jedynemu tylko wieków naszych

takiemu ze wszystkim panu Rzeczpospolita Polska na znak życzliwości, powolności i wiernej poddaności swej, jako opłakane czasy i nieszczęsne *Interregni fata*, pożóg, mordu, płaczu i ścisku pełne dopuszczały, tę pamiątkę wieczną, z wielkim żalem i ze łzami wystawiła.

^[24] Rodził się roku M. D. XXXIII.

Wyjechał do Krakowa na królestwo roku M. D. LXXVI, w Poniedziałek Wielkonocny.

Królował lat X, miesiący VII, dni XII.

Umarł w Grodnie XII dnia grudnia, roku M. D. LXXXVI.

Pogrzebion dnia XXIII maia, na zamku krakowskim, roku M. D. LXXXVIII.

Żył lat LIII, miesiący III, dni XVI.



PODSTAWA WYDANIA

H. Powodowski, *Na pogrzebie Stefana Wielkiego Króla Polskiego etc. kazanie* [...]. W Krakowie, Z Drukaniej Lazarzowej, Roku Pańskiego 1588.

NOTA BIOGRAFICZNA

HIERONIM POWODOWSKI (ok. 1543–1613), sekretarz kancelarii królewskiej, kanonik poznański, kanonik krakowski. Kształcił się w Padwie i Rzymie, gdzie uzyskał tytuł doktora teologii; nadworny kaznodzieja króla Stefana Batorego. Twórczość można wpisać w dwie zasadnicze (nieoddzielone ostro od siebie) grupy tematyczno-gatunkowe: religijne teksty polemiczne i kazania, zob. m.in. *Catechism Kościoła powszechnego*, Poznań 1577; *Kazania niektóre o szczyrym Słowie Bożym*, Poznań 1578; *Wędzidło na sprośne błędy* [...]. Poznań 1582; *Pochodnia Kościół Boży* [...], Poznań 1584.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: M. Korolko, PSB 28, s. 282–285; R. Skrzyniarz, EK 16, s. 141–142; M. Korolko, *Powodowski Hieronim*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985; I. Teresińska, *Powodowski Hieronim*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 3, Mia–R, Warszawa 2002.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Na pogrzebie Stefana Wielkiego króla polskiego etc. Kazanie KS[iędza] Hieronima Powodowskiego*. Kazanie dedykowane jest Zygmuntowi III, królowi polskiemu¹.

TEMAT: „*Curaverunt Stephanum ...*” – *Curaverunt autem Stephanum viri timorati, et fecerunt planctum magnum super eum*. „I pogrzebli Szczepana ludzie bogobojni, i uczynili nad nim wielkie płkanie” (Dz 8, 2).

Na karcie tytułowej łaciński cytat: *Laudemus viros ...* – „Wysławiamy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim” (Ekl 44, 1)². Na stronie następnej łacińskie elogium autorstwa Stanisława Sokołowskiego (1537–1593), profesora Uniwersytetu Krakowskiego, kaznodziei Stefana Batorego³, które w przekładzie Juliusza Nowaka-Dłużewskiego i ks. Jarosława Nowaszczuka brzmi⁴:

¹ Króla Stefana Batorego oracjami pogrzebowymi żegnali m.in. K. Warszawicki, *In obitum Stephani Primi, Regis Poloniae oratio*, Kraków 1587; M. Laterna, *Oratio in exequias funeris, divi Stephani Primi* [...], Kraków 1588. Zob. J. Duchniewski, *Laterna Marcin*, EK 10, s. 538.

² W komentarzu cytaty z Biblii za Wulgatą i tłumaczeniem ks. Jakuba Wujka.

³ Zob. L. Grzebień, *Sokołowski Stanisław*, PSB 40/1, s. 183–189; J. Sondel, *Sokołowski Stanisław*, [w:] idem, *Słownik historii i tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2012, s. 1219–1230; L. Grzebień, *Sokołowski, Socolovius Stanisław*, EK 18, s. 558–559.

⁴ O elogium tym Juliusz Nowak-Dłużewski napisał: „Sporą karierę literacką – i to słusznie – zrobiło rękopiśmienne *Elogium Stefana I, króla Polski*, przekazane nam przez kilkanaście rękopisów.

Przekład Juliusza Nowaka-Dłużewskiego	Przekład ks. Jarosława Nowaszczuka
<p>Elogium Stefana I, króla Polski. W kościele więcej niż kapłan, W Rzeczypospolitej więcej niż król, W wypowiedaniu zdania więcej niż senator, W sądzie więcej niż prawnik, W wojsku więcej niż wódz, W szyku bojowym więcej niż żołnierz, W znoszeniu przeciwności i darowaniu win więcej niż mąż, W pilnowaniu publicznych wolności więcej niż obywatel, W dochowaniu przyjaźni więcej niż przyjaciel, We współżyciu więcej niż domownik, W gospodarstwie domowym więcej niż gospodarz, W polowaniu i poskramianiu zwierza więcej niż lew, W całej reszcie życia więcej niż filozof.</p>	<p>Elogium Stefana Batorego, króla Polski. W świątyni ponad kapłana, W państwie ponad króla, W podejmowaniu decyzji ponad senatora, W sądzie ponad prawnika, W wojsku ponad wodza, W bitwie ponad żołnierza, W znoszeniu przeciwności i przebaczeniu krzywd ponad bohatera, W trosce o wolność narodu ponad obywatela, W pielęgnowaniu przyjaźni ponad przyjaciela, W zażyłości ponad członka rodziny, W sprawach domowych ponad gospodarza, W myślistwie i ujarzmianiu dzikich zwierząt ponad lwa, W całej reszcie życia ponad miłośnika mądrości.</p>

[1] *doznawać* – przekonywać się, odczuwać.

frasowliwe – kłopotliwe, obarczone zmartwieniami.

zwierzchnie – najwyższe pod względem hierarchii.

nakażonego – skażonego, zepsutego.

F. Vopiscus, In vita Aureliani – Flavius Vopiscus, *Vita Divi Aureliani*, [w:] *Scriptores Historiae Augustae (Historycy cesarstwa rzymskiego)*⁵.

jeden żartownie powiedział, iż królów doskonałych tak było na świecie mało, że by wszystkich na jednym sygnecie wyrzezać mógł – współczesny przekład: „słusznie też powiedział

Jest to [...] elogium w formie napisu epitaficznego, ułożonego w prozie nakamiennej. [...] każdy człon elogium zawiera zręcznie sformułowane lapidarne stwierdzenie wyższości Batorego nad szeregiem przedstawicieli różnych zawodów użyteczności społecznej. W ten sposób wykazał anonim zalety króla z umiarem i wstrzemięźliwie, i że jego pochwała podkreśla zalety znane i sprawdzone w ciągu wieloletniego panowania Batorego. Nie ma nigdzie fałszu ani przesady w tym panegiryku, prawdziwym obrazie charakteru, umysłowości i moralności króla [...]”. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcijni*, Warszawa 1969, s. 197–198. Uwagi te wymagają komentarza, elogium jest autorstwa Stanisława Sokołowskiego; jest to wersja drukowana, a więc zachowały się nie tylko wersje rękopiśmienne. W przypisie (s. 239) Nowak-Dłużewski dodaje: „Odpis w rękopisie Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego był zaopatrzony w cenny dla nas dodatek: «Authore Sokolovio, theologo et canonico cracoviensi». Autorstwo Sokołowskiego, nadwornego kaznodziei Stefana Batorego (1576–1580), jest bardzo prawdopodobne”.

⁵ *Historycy cesarstwa rzymskiego. Żywoty cesarzy od Hadriana do Numeriana*, tłum. przedmowa, przypisy i skorowidz H. Szelest, Warszawa 1966. Zob. K. Magowska, *Scriptores Historiae Augustae* [w:] *Słownik pisarzy antycznych*, red. A. Świderkówna, Warszawa 1982.

pewien aktor mimiczny, błazen z czasów [...] Klaudiusza, że «dobrych cesarzy można spisać i wyryć na jednym pierścieniu»⁶. Oczko pierścienia czy sygnetu było małą powierzchnią w stosunku np. do powierzchni obrazu, co skłaniało do różnego rodzaju zabiegów artystycznych, czasem prowadzących do konceptów iluzjonistycznych.

ledwa – zaledwie.

wzięciś raczył – raczyłeś wziąć.

osięć – osiąść, znaleźć się.

ja też z małego rozumu swego – topos afektowanej skromności (zob. wcześniejsze uwagi).

upominczki – świadome zdrobnienie (deminutiwum), które ma pokazać niby to znikomą wartość daru. Hieronim Powodowski podarował królowi Zygmuntowi III swoją pracę albo też chodzi o to kazanie bądź jakiś inny tekst.

ideam boni Regis – właśc. *idea boni regni*, czyli „pomysł dobrego królestwa”, „idea” jest nawiązaniem do idei Platona.

apud Apollinem idea boni viri et sapientis – u Apolina idea człowieka dobrego i mądrego.

forma bone Reipub[licae] – kształt dobrego państwa⁷.

perfectus orator – doskonały mówca⁸.

ad regulas generales – zgodnie z regułami zasadniczymi tak trudnej nauki.

exempla particularia – przykłady szczegółowe. Kaznodzieja odsyła do cytatu Mt 13, 8.

vetera et nova – dawne i współczesne⁹. Powodowski wyjaśnia, iż aby jego idea dobrego królestwa nie pozostała tylko konstrukcją teoretyczną, król wzbogacił ją o dawne i nowe przykłady znakomitych władców, a zwłaszcza pochodzących z Jagiellonów, jego przodków. A także bardziej współczesnych, do których kaznodzieja zalicza króla Stefana Batorego.

⁶ Flawiusz Wopiskus z Syrakuz, *Boski Aurelian*, [w:] *Historycy cesarstwa rzymskiego*, op.cit., s. 394.

⁷ Zob. Platon, *Państwo*, tłum., wstęp, objaśnienia i ilustracje W. Witwicki, Warszawa 1991.

⁸ Cynceron w *Mówcy* tak opisał idealnego mówcę: „stworzyliśmy ideę mówcy, którego nigdy nie widział Antoniusz. Któż to więc jest? Zaczę od krótkiej definicji, by potem szerzej rzecz rozwinąć. Ten jest rzeczywiście wymowny, kto potrafi powiedzieć prosto o czymś zwykłym, wzniośle o wielkim, w sposób umiarkowany o czymś pośrednim. Nie ma takiego – rzeczesz – i nigdy nie było. Być może. Ja mówię o tym czego pragnę, nie o tym, co widziałem, i powracam do owego wspomnianego już platońskiego ideału, którego nawet w rzeczywistości nie spostrzegając, myślą przecież ogarnąć możemy”. Cynceron, *Mówca*, tłum. J. Korpanty, [w:] *Rzymska krytyka i teoria literatury. Wybór*, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1983, s. 210.

⁹ Jest to prawdopodobnie nawiązanie do Mt 13, 52.

chudej możności swej – topos afektowanej skromności (zob. wcześniejsze uwagi). Kaznodzieja przekonuje, że to kazanie pogrzebowe napisał „z rozkazania” króla.

Trochę szerzej niż czas wymówić znosił, na niektórych miejscach rozwiedzione – w wersjach drukowanych często pojawiały się uwagi, iż tekst drukowany kazania jest dłuższy niż wygłoszony.

Mając nadzieję w lasce Bożej, iż jako Elizeusz Prorok w płaczu zostawionym wziął dwojakiego ducha Elijaszowego, za tym znakiem, iż go w niebie idącego widział – konstrukcja składniowa zawikłana, ale przesłaniem jest przekonanie, iż praca kaznodziei może sprawić, iż zmarłego króla zobaczy w niebie. Kaznodzieja odsyła do historii wzięcia Eliasza do nieba, por. 4 Krl 2, 1n.

Elizeusza – Elizeusz (‘Bóg okazuje swoją pomoc’), rolnik z Abel-Mechola, który w drugiej poł. IX w. przed Chr. został powołany przez Eliasza na proroka (zob. PrŚlB).

Elijasz – dosł. ‘moim Bogiem jest Jahwe’, największy prorok w Królestwie Północnym w IX w. p. Chr. (zob. PrŚlB).

Wasza Król[ewska] M[iłość] za tą uczynnością krześcijańską... – kaznodzieja sugeruje, że król Zygmunt III, wyprawiając uroczystości pogrzebowe Stefanowi Batoremu, zrobił znacznie więcej, niż to było w przeszłości, tego rodzaju opinia pełni funkcję argumentu pochwalnego żyjącego króla (dedykacje zawsze służyły chwaleńiu żywych).

wody wszelakich przeciwności – metafora odwołująca się do rozstąpienia się wód Morza Czerwonego.

jakąkolwiek pracę – byle jaką pracę, świadome pomniejszanie znaczenia oddawanego tekstu kazania.

C. C. – łac. *Canonicus Cracoviensis*, kanonik krakowski.

- [2] *Wielki i zacny monarcha [...] zasłużył to sobie...* – kaznodzieja uważa, iż zmarły król zasłużył na uroczystości pogrzebowe, takie jak opisane w Piśmie Świętym uroczystości poświęcone św. Szczepanowi. Kaznodzieja przytacza temat kazania, tym razem po polsku.

Dochodził niejako tej powinności Plato – zdawał sobie sprawę z tego Platon.

główną sprawiedliwość ludzką rozkazał... – kaznodzieja nawiązuje do tekstu Diogeneza Laertiosa, ks. III, 83: „Platon”. We współczesnym przekładzie fragment ten brzmi:

Są trzy rodzaje sprawiedliwości: jedna odnosi się do bogów, druga do ludzi, trzecia do zmarłych. Ci bowiem, którzy składają przepisane prawem ofiary i pamiętają o praktykach kultu, bez wątpienia czczą bogów. Ci zaś, którzy oddają pożyczki i zastawy, są sprawiedliwi wobec ludzi. Ci wreszcie, którzy troszczą się o groby, są sprawiedliwi wobec zmarłych¹⁰.

¹⁰ Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, tłum. zbiorowe, wstęp K. Leśniak, Warszawa 1982, s. 200.

Ale więcej my ludzie krześcijańscy, bywamy upewnieni z Pisma świętego, że będąc jednym ciałem pod jedną głową [w] Krystusie Panie, z ludźmi choć według ciała zmarłemi, ale według ducha żyjącymi mamy ten związek i społeczność, żebyśmy jako ciała ziemi, z której wzięte są ku nieśmiertelnemu, w dzień sądny odnowieniu poddawali, tak zaśię dusze ku niebu, do którego stworzone są... – kaznodzieja odwołuje się do dwóch fragmentów: „zakon ducha żywota w Chrystusie Jezusie wyzwolił mię od zakonu grzechu i śmierci” (Rz 8, 2) i 1 Tes 4, 12–16, tu: „Problem zmarłych”.

Mortuo non prohibeas gratiam – „umarłemu nie zabraniaj łaski” (Ekl 7, 37).

Ciała ich w pokoju pogrzebione są... – Ekl 44, 14–15.

spółczesność – wspólnotę.

Hieroniy, de obitu Blesilae... – współczesny przekład: „Przecież tak mówi Pismo o Jakubie: «I jechał Józef pogrzebać ojca swego, i jechali z nim wszyscy słudzy Faraona i wszyscy starsi domu jego, i wszyscy starsi ziemi egipskiej, i wszystek dom Józefa z bracią jego». A nieco dalej: «I jechały z nim wozy i jeźdźcy i zebrał się poczet niemały». A dalej: «I oplakali go płaczem wielkim a ciężkim». Uroczysty płacz nie oznacza u Egipcjan rzęsiстых łez, lecz świadczy o wystawności pogrzebu”¹¹.

Hieroniy – Hieronim ze Strydonu (ok. 347–419), święty, kapłan, egzegeta, tłumacz Pisma Świętego.

Jakub patriarcha – Jakub (niech Bóg chroni). Zob. PrSiB.

A potym wszystkim lud... – opis uroczystości pogrzebowych poświęconych Jakubowi, zob. Rdz 50, 2n.

planctus Aegypti, „żałoba Egiptu” – Planctus [...] Aegyptiis. Płacz [...] Egypcianów (Rdz 50, 11).

czelny – będący na czele, przedni.

pompy – uroczystości.

- [3] *Niewdzięczność albo zaniedbanie niektórych ku zmarłemu panu – o złym stosunku poddanych do króla Stefana pisze Bielski: „Podobno to nic inszego nie sprawiło, jedno grzechy nasze, i przetoż go nam Bóg prze niewdzięczność naszą odjął. Jakoż miał ten pan inwidziej u nas dosyć i przetoż mu też do każdej rzeczy przychodzić było nie sporo; aleć to nie nowina bywa, abowiem jako za słońcem cień idzie, tak za godnością zazdrość”¹².*

dolegała – dotyczyła.

¹¹ Św. Hieronim, *List XXXIX. Do Pauli o śmierci jej córki Blesyli*, [w:] idem, *Listy*, t. 1, tłum. i przedmowa J. Czuj, Warszawa 1952, s. 233. Zob. także Hieronim ze Strydonu, *Listy*, t. 1, wstęp i oprac. na podst. tłum. J. Czuj, M. Ożóg, tekst łac. H. Pietras SI, Kraków 2010, s. 168.

¹² M. Bielski, *Kronika polska*, wydanie K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 1535.

rozruchy pograniczne – jest to prawdopodobnie nawiązanie do wojny o sukcesję polską. Zob. uwagi w komentarzu na s. 249.

ściąga się – dotyczy.

A zaż nie dziesięć jest od trądu uzdrowionych? Jedenże dobrodziejstwa wdzięczzen, a dziesięć kędy są? – kaznodzieja przywołuje tu historię uzdrowienia dziesięciu trędowatych, spośród których tylko jeden: „gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się, głosem wielkim chwalać Boga; i padł na oblicze u nóg jego, dziękując a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy rzekł: *Zaż nie dziesięć jest oczyszczonych? A dziesięć kędy są?*” (Łk 17, 15–17). Kaznodzieja rozwija tu myśl o braku wdzięczności naszych rodaków za dobrodziejstwa, jakie uczynił król, a znakiem tego braku wdzięczności jest nieobecność na uroczystościach pogrzebowych.

garłował – od gardłował, czyli mówił z ożywieniem, głośno, ale też przenośnie: ryzykował własne życie.

któryż – których.

wždy – przecież, jednak.

Qui videbant me, foras fugerunt a me; oblivioni datus sum, tanquam mortuus a corde, „Którzy mię widzieli, precz ode mnie uciekli; jestem zapomniany z serca jako umarły” (Ps 30, 12–13).

lepak – zaś, lecz, ale, znowu.

Błogosławieni jesteście od Pana wy, którzyście uczynili... – 2 Krł 2, 5.

- [4] *którego nam zazdrościwa* [zazdrośna] *śmierć od oczu tak skoro* [tak wcześniej] *umknęła* – jest to metafora przedwczesnej śmierci, funkcjonująca jako topos lamentacyjny: zazdroścząca ludziom śmierć zbyt wcześnie zabrała, czyli uśmierciła króla. Frazę „zazdrościwa śmierć” nasz kaznodzieja prawdopodobnie przejął od Jana Kochanowskiego, *O śmierci Jana Tarnowskiego*, gdzie czytamy o synu zmarłego Janie Krzysztofie Tarnowskim:

Aza z serca nie westchniesz, a skargą płacziwą
Żałować się nie będziesz na śmierć zazdrościwą (w. 18–19)¹³.

Jako mówi Ambroży św.: w sercach a pamiątkach naszych jakoby wskrzesili i ożywili, a to przez żywota jego wszzech cnót napelnionego z powinną a prawdziwą pochwałą wspomnianie – Kaznodzieja odwołuje się tu do mowy św. Ambrożego: *Mowa na śmierć Walentyniana*¹⁴.

¹³ J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. M. R. Mayenowa, K. Wilczewska przy udziale B. Otwinowskiej oraz M. Cytowskiej, Wrocław 1991, s. 251. Jan Kochanowski (*Pamiętka* [...] *Janowi Baptyście, hrabi na Tenczyńie*) posłużył się też frazą „Kłoto zazdrościwa”.

¹⁴ Istnieją dwa współczesne przekłady tej mowy: Św. Ambroży z Mediolanu, *Pocieszenie na zgon Walentyniana* [w:] idem, *Mowy*, tłum., wstęp i komentarz J. Czuj, Poznań 1939, oraz: Ambrosius,

Ambroży – Ambroży (ok. 339–387), biskup Mediolanu, święty.

czując do sprawy tak wielkiej niedostatki swoje... – kaznodzieja szeroko rozwija topos afektowanej skromności (zob. wcześniejsze uwagi). Wywód ten wspierają odwołania do św. Hieronima.

Hiero. in Epitaph. Nepotani... – współczesny przekład: „Małe umysły nie zdołają wydać wielkich myśli, a wyętzając się ponad siły, nie wychodzą poza usiłowanie; i im większy byłby przedmiot mówienia, tym większy jest upadek tego, kto wielkość rzeczy nie może wyrazić słowami”¹⁵.

Idem in Epitaph. Paulae... – tenże, czyli św. Hieronim, współczesny przekład: „Chociażby wszystkie członki mego ciała zamieniły się w język i wszystkie stawy ludzkim rozbrzmiewały głosem, (jeszcze) nie (potrafiłbym) mówić godnie o cnotach świętej i czcigodnej Pauli”¹⁶.

jakmiarz – prawie, niemal.

przykładem Mojżesza... – por. Wj 4, 11–12.

samej rzeczy, którą na troje rozdzielię [Rozdział kazania] – samej mowy, kazania, które zostanie podzielone na trzy części.

rozdział kazania – uwaga metatekstowa dotycząca budowy kazania. Treść kazania, zgodnie z zaleceniami sztuki kaznodziejskiej, mówca pogrzebowy podzielił na trzy części. Schematycznie budowę tego kazania można zapisać tak:



- [5] *Jako Ambroży św. o Teodozjusie cesarzu napisał: same żywioły i znaki niebieskie przysłały jego śmierć, uprzedzającą żalobą niejako oplakiwały...* – kaznodzieja odwołuje się do mowy św. Ambrożego: *Mowa na śmierć Teodozjusza*¹⁷. Początek mowy w przekładzie ks. Jana Czujka brzmi tak:

De obitu Valentiniani, św. Ambroży, Mowa na śmierć Walentyniana, tłum. i komentarz A. Kotłowska, wstęp K. Ilski, Poznań 2007.

¹⁵ Św. Hieronim, *List LX. Do Heliodora – epitafium Nepocjana*, [w:] idem, *Listy*, t. 2, tłum. J. Czuj., Warszawa 1953, s. 9. Zob. także Hieronim ze Strydonu, *Listy*, t. 2, op.cit., s. 81.

¹⁶ Św. Hieronim, *List CVIII. Do Eustochium – epitafium matki Pauli* [w:] idem., *Listy*, t. 2, tłum. J. Czuj., Warszawa 1953, s. 414. Zob. Hieronim ze Strydonu, *Listy*, t. 3, oprac. na podst. tłum. J. Czujka M. Ożóg, tekst łac. H. Pietras SI, Kraków 2011, s. 159.

¹⁷ Istnieją dwa współczesne przekłady tej mowy: Św. Ambroży z Mediolanu, *Mowa na zgon Teodozjusza* [w:] idem, *Mowy*, tłum., wstęp i komentarz J. Czuj, Poznań 1939, oraz: Ambrosius, *De*

Że najlaskawszy cesarz miał zejść ze świata, groziły nam tem ciężkie trzęsienia ziemi, nieustanne deszcze, to zwiastowała ciemniejsza niż zazwyczaj mgła. Same więc żywioły smuciły się z jego odejścia. Niebo zakryte ciemnościami, powietrze przerażającą napełnione mgłą, ziemia doznawała wstrząsów, wzbierały wód wylewy. Jakby sam świat opłakiwał, iż nagle zabrany będzie ten władca, który zwykł był łagodzić przykrości świata, gdy darowanie wyprzedzało kary za zbrodnie (1)¹⁸.

same żywioły i znaki... – kaznodzieja, zgodnie z tradycją (biograficzną) przypomina, że śmierć wielkich ludzi zapowiedziana jest i poprzedzona szczególnymi znakami. Bielski opisał okoliczności śmierci króla Stefana:

Tak jedni rozumieją, żeby król z frasunku i myślenia zbytniego miał śmierć mieć, abowiem o tem wszystko myślił, jakoby był mógł podług myśli swej odprawić ten przyszły sejm, gdyż na przeszłych dwu nic mu nie szło po jego woli tak, żeby w melancholii miał wpaść i ta by go umorzyć miała. Ale raczej (gdy ustawicznie myślistwem się bawił) z przeziębienia mu to przyszło, bo chory był na nogi, a Symon doktor, w niebytności doktora jego Bucele, do tego mu powiadają pomógł, o co się sami doktorowie swarzyli między sobą, pisząc przeciwko sobie. Gdy się już barzo źle miał król, napominali go duchowni, aby świętości pańskie według obrzędu kościoła chrześcijańskiego przyjął; ale pierwej ich tem zbył, żeby mu natenczas dali pokój, a potem do jutra odkładał, tak że w tem prędko umarł, cztery dni tylko chorując, w Grodnie dnia 12 grudnia roku tegoż 1586¹⁹.

zwierzchnich – górny, nad czymś leżący, nadzwyczajnych.

przybytność – przybycie.

- [6] *z tej stolicy swej był odjechał* – król Stefan Batory zmarł „w Grodnie dnia 12 grudnia roku tegoż 1586²⁰”. Współczesny biograf tak opisuje ostatnie dni życia króla:

W niedzielę [7 grudnia 1586 r.] [...] król pojechał konno do kościoła. Po powrocie, około północy, idąc do ustępu, stracił przytomność i runął na posadzki, raniąc się lekko. Ból uśmierzał niewielką ilością wina – ale od poniedziałku ataki połączone z omdleniami powtarzały się. Batory do końca zachowywał wiarę w wyzdrowienie [...]. 12 grudnia, w piątek o zmierzchu nastąpił kolejny atak. Duszności jeszcze nie ustąpiły, gdy Stefan Batory znów stracił przytomność. Tym razem na wieki²¹.

Bo miasto woza... – kaznodzieja rozwija przeciwieństwo między tryumfalnym powrotem wodza zwycięzcy, a przyjazdem króla w trumnie. W tradycji chrześcijańskiej często rozwijano analogię między śmiercią a tryumfalnym wkroczeniem do

obitu Theodosii, św. Ambroży, *Mowa na śmierć Teodozjusza*, tłum. i komentarz A. Kotłowska, wstęp K. Ilski, Poznań 2008.

¹⁸ Św. Ambroży z Mediolanu, *Mowa na zgon Teodozjusza*, op.cit., s. 235.

¹⁹ M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1533.

²⁰ Ibidem.

²¹ J. Besala, *Stefan Batory*, Warszawa 1992, s. 479.

Nieba. Na przykład w kaplicy Zygmuntońskiej tektonikę ścian tworzą trójprzelotowe łuki tryumfalne.

corruptionis portitores – u Ambrożego są *funeris portitores*, czyli przewoźnicy pogrzebów, a więc dzisiejsi grabarze („posępni grabarze”)²².

wytrawiły – zniszczyły.

pozorna – ozdobna, chodzi o wygląd zewnętrzny, wspaniała okazała²³.

czarnym a żałobnym... – kaznodzieja metaforycznie opisuje Polskę jako wdowę, ubraną na czarno po śmierci króla. Jest to częsty motyw „Polska jako wdowa” po zmarłym królu, w literaturze polskiej obecny już w *Kronice polskiej* tzw. Galla w *Pieśni o śmierci Bolesław. W trenie* tym czytamy m.in.:

Podźwignijcie mnie mdlejącą, pany – towarzysze
Wojownicy, niech współczucie z waszych ust posłyszę!
Żem dziś wdowa, żem samotna – spojrzcie, ach, przybysze!
(w. 7–9, tłum. J. Birkenmajer)²⁴

Sceptrum i miecz... – insygnia władzy królewskiej „umarły” wraz z królem.

Quomodo cecidit fortis, qui salvum faciebat populum Israel... – wersja z Wulgaty i tłumaczenie ks. Wujka: *Quomodo cecidit potens, qui salvum faciebat populum Israel*. „Jako poległ mocarz, który wybawiał lud Izraelski” (1 Mch 9, 21).

co Pismo św. o hetmanie ludu Bożego – porównanie króla Stefana z „hetmanem ludu Bożego” ma charakter laudacyjny. W kaznodziejstwie funeralnym funkcjonowały dwie odmiany tego rodzaju porównań: pierwsza, zbudowana na zasadzie równości, zmarły był jak...; i druga, na zasadzie stopnia wyższego, zmarły był lepszy, wspanialszy niż...

Quomodo ceciderunt potentes sine proelio... – kaznodzieja cytuje fragment *Mowy na śmierć Walentyniana*, przy czym św. Ambroży modyfikuje cytat z 2 Księgi Królewskiej: *Quomodo ceciderunt fortes in proelio?* Jakoż polegli mocarze w bitwie? (1, 25). U św. Ambrożego jest zaś: *Quomodo sine pugna ceciderunt potentes*, co ks. Jan Czuj tłumaczy: „Jak bez walki polegli mocarze?”²⁵.

²² Zob. Św. Ambroży, *Wykład Ewangelii według Św. Łukasza*, tłum. W. Szołdrski, oprac. i wstęp. A. Bogucki, Warszawa 1977, s. 196–197.

²³ Zob. hasło *Pozór*, [w:] W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.

²⁴ Cyt. za: Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki; tłum. przejrzał, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, Wrocław 1975, s. 41. *Pieśń* w wersji łacińsko-polskiej współcześnie przedrukowano [w:] K. Liman, *Antologia poezji łacińskiej w Polsce. Średniowiecze*, Poznań 2004, s. 238–241. T. Michałowska, *Lament Ojczyzny-Wdowy*, [w:] taż, *Literatura polskiego średniowiecza wobec poetyki europejskiej („ornatus difficilis”)*, Warszawa 2008.

²⁵ Św. Ambroży z Mediolanu, *Pocieszenie na zgon Walentyniana*, s. 233.

wydzierżawszy – wytrzymawszy.

upadł nam – metafora śmierci, upadek jako śmierć (często metaforycznie jako upadek kolumny, filara).

chróbką – chropawa, łamliwa.

Turba medicorum perdidit caesarem... – kaznodzieja cytuje tu Diona Cassiusa, *De Adriano Imperatore*.

Dion Cassius – Kasjusz Dion, Lucjusz Kasjusz Dion Kokcejanus (ok. 155–po 235)²⁶, historyk rzymski. Jak pamiętamy, Bielski, pisząc o okolicznościach śmierci króla, zauważył m.in.: „sami doktorowie swarzyli [się] między sobą, pisząc przeciwko sobie”. Współczesny biograf monarchy pisze o hipotezach dotyczących śmierci Stefana Batorego:

Po wiekach zostały się trzy wersje przyczyny zgonu [...]. Atak serca, otrucie lub uremia. [...] Wedle opinii większości lekarzy, badających po wiekach objawy choroby króla – [...] choroba serca nie wchodzi w grę. Z Scheuring [...] usiłował zebrać trzynaście poszlak świadczących o tym, że Batorego otruto na zlecenie potężnych kół protestanckich [...]. Nie przedstawił jednak wystarczających dowodów [...]. Należy zatem przychylić się do wyników badań [...] podających za przyczynę śmierci króla uremie²⁷.

Co podobno Pan Bóg uczynił... – kaznodzieja wyjaśnia przedwczesną śmierć króla grzechami i niewdzięcznością poddanych, którzy nie byli godni takiego władcy.

Za czym przyszliśmy do takiego osierocenia – król, umierając osierocił naród, metafora ta była powszechnie stosowana w utworach funeralnych poświęconych śmierci władców.

jak lud żydowski, gdy mu Pan Bóg [...] Eliasz proroka [...] porwał – śmierć króla porównana do śmierci proroka Eliasza ma charakter laudacyjny i ma podkreślać wielkość straty.

Przełoż z Elizeuszem wołać mogła ojczyzna nasza... – 4 Krl 2, 12.

Stephanus Rex Pater patriae – król Stefan, ojciec ojczyzny (zob. wcześniejsze uwagi). Mikołaj Sęp Szarzyński napisał o królu Batorem:

Niebo koroną, mężnym ojczyzna go zowie,
A my go wyznawamy królem, Sarmatowie.

²⁶ Zob. życiorys Kasjusza Diona Kokcejana [w:] Kasjusz Dion Kokcejanus, *Historia rzymska*, t. 1, tłum. i oprac. W. Madyda, wstęp historyczny I. Biezuńska-Małowist, Wrocław 1967, s. XXI–XXX; K. Głombowski, *Cassius Dio Cocceianus* [w:] *Słownik pisarzy antycznych*, red. A Świderekówna, Warszawa 1982; Kasjusz Dion, *Historia rzymska*, ks. 41–50, wstęp, tłum. i komentarz I. Ptaszek, Kraków 2008; Kasjusz Dion, *Księgi Flawijskie (Historia rzymska LXV–LXVII)*, tłum. M. Kaźmierska, D. Latanowicz–Domecka, red. S. Dworacki, wstęp i komentarze L. Mrozewicz, Poznań 2011.

²⁷ J. Besala, *Stefan Batory*, op.cit., s. 480–481.

Bóg, ojczyzna, postronni tak go zdoją społem,
Że mu inszym nie trzeba słać się tytułem.
Lecz nam tuszy ten umysł, każdej cnoty żyzny,
Iż go ojcem nazowiem tej nowej ojczyzny.
(*Naj obraz Stefana Batorego, króla polskiego*)²⁸

polegały na tym panie – spoczywały na tym panu.

woźniki – konie pociągowe.

interregnum – czas bezkrólewia.

Nullam requiem habuit caro nostra, foris pugnae, iustus timores – „ciało nasze żadnego od-poczynienia nie mało, aleśmy ucierpieli wszelkie utrapienie: zewnątrz walki, a wewnątrz strachy” (2 Kor 7, 5).

periculis ex gentibus, periculis in civitate, periculis in solitudine, periculis in mari, periculis in falsis fratribus, in labore et aeternum, in vigiliis multis, in fame et siti – „w niebezpieczeństwach od poganów, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyniej, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią, w pracy i w kłopotcie, w niespaniu częstym, w głodzie i w pragnieniu” (2 Kor 11, 26–27).

Solvamus ergo bono principi [...] Zapłaćmyż temu cnotliwemu panu... – współczesny prze-kład: „Odpląćmy to dobremu władcy łzami; bo on nam dług swój spłacił śmiercią. Jed-nak nie trzeba napominać do płaczu”²⁹.

dług śmierci swej wypłacił – kaznodzieja posługuje się powszechnie stosowaną metaforą (a także związkiem frazeologicznym) określającym umieranie jako spłacenie długu. Długie trwanie tej metafory i popularność związku frazeologicznego „dług śmierci” lub „dług śmiertelności” potwierdzają między innymi pamiątki, epitafia czy kaza-nia pogrzebowe. Oto na przykład Jan Władysław Poczobut Odlanicki, pisząc o śmierci swego krewnego Michała Kaczanowskiego, stwierdził, iż „wieku swego dokonał, dług śmiertelności wypłaciwszy”, podobnie z okazji śmierci siostry Zofii Krzywkowskiej: „rozstała się z tym światem i dług śmiertelności wypłaciła”³⁰. A oto epitafium z Rado-mia z roku 1679:

Tu Teofil i Ewa Szydłowscy leżą pochowani
Pod tym twardym kamieniem, który bez nagany
Dług powinny złożyli, żyjąc śmiertelności.
Pobożny czytelniku, życz wiecznej radości,

²⁸ M. Sęp Szarzyński, *Rytm i wiersz polskie oraz cykl erotyków*, oprac. i wstęp J. Krzyżanowski, Wrocław 1972, s. 57–58.

²⁹ Św. Ambroży z Mediolanu, *Pocieszenie na zgon Walentyniana*, op.cit., s. 200. Ambrosius, *De obitu Valentini*, op.cit., s. 17.

³⁰ J. W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik (1640–1684)*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 304.

Mówiąc: Panie, racz Im dać wieczne odpocznienie,
A światła wiekuistego niech świecą promienie³¹.

W kazaniu pogrzebowym ks. Jan Augustyn Biesiekierski pisze o zmarłym, iż ten „pilniej myśleć począł jakoby dług zapłacić, który wszyscy naturze powinni, o czym często jeszcze za dobrego zdrowia myślił i mówił [...]”³².

gdzie się jeno obróciysz płacząc go... – kaznodzieja kreśli za pomocą wyliczenia (*enumeratio*, zob. wcześniejsze uwagi), obraz płaczu powszechnego (*lamentatio*) po zmarłym królu.

jakoby zwierciadłem – jakby lustrem, obrazem, wzorem do naśladowania.

- [7] *Grego. Nazjanz. oratione 12* – kaznodzieja odwołuje się do mowy 21 św. Grzegorza z Nazjanzu: *Pochwała wielkiego Atanazego, biskupa Aleksandrii*³³.

Grego. Nazjanz – Grzegorz z Nazjanzu (330–390), biskup Konstantynopola.

Atanazyjusz – Atanazy św., biskup aleksandryjski (294–373).

Chwaląc Stefana, samę cnotę chwalić będę – jest to przekształcony przykład pierwszego zdania rozpoczynającego mowę św. Grzegorza, które we współczesnym przekładzie brzmi: „Pochwała Atanazego będzie pochwałą cnoty”³⁴.

wielkim filarze – metafora często stosowana w literaturze funeralnej: „zmarły jako filar, kolumna”³⁵.

właśnie rzekę – właściwiej powiem.

Bogu żywią – żyją w Bogu, „*Idem oratione 20. De laudibus Basilij.*” – tenże, czyli św. Grzegorz z Nazjanzu, i jego mowa 43: *Na cześć Bazylego, biskupa Cezarei kapadockiej*³⁶.

Bazyliusz – Bazyli, biskup Cezarei kapadockiej.

zniesione – połączone.

w jedną sztukę malarską – w jeden obraz. Powołując się na mowę św. Grzegorza z Nazjanzu, nasz kaznodzieja parafrazuje następujący fragment mowy: „sądzę bowiem, że gdyby ktoś chciał wypróbować swoje zdolności krasomówcze, aby je ocenić sprawiedliwie,

³¹ Przytaczam za: *Co mnie dzisiaj, jutro tobie. Polskie wiersze nagrobne*, zebrał, wyboru dokonał, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Kolbuszewski, Wrocław 1996, s. 128.

³² J. A. Biesiekierski, *Szlachcic polski [...] na pogrzebie [...] Wojciecha Wybranowskiego [...]*, Lublin 1632, k. Ev.

³³ Zob. św. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowy wybrane*, tłum. zbiorowe, Warszawa 1967, s. 226–243.

³⁴ Ibidem, s. 226.

³⁵ Zob. M. Skwara, „*Miejsca wspólne*” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku, Szczecin 1994, s. 72n.

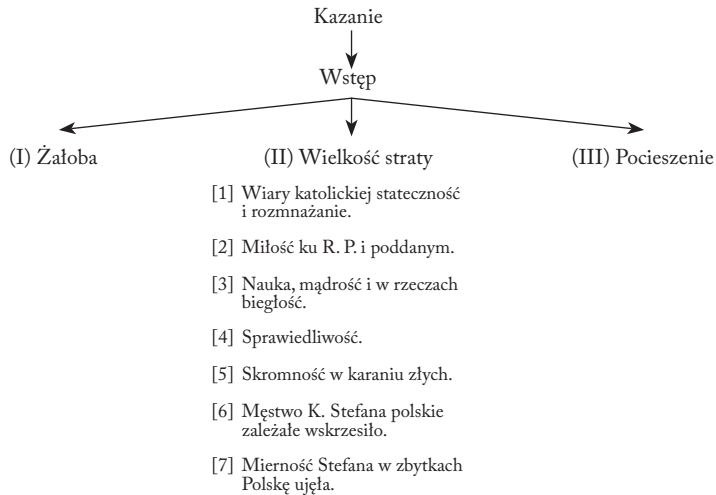
³⁶ św. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowy wybrane*, op.cit., s. 478–523.

a wybrałby ten temat wśród innych, podobnie jak to czyni malarz z obrazami, które chcąc kopiować, to musiałby właśnie ten temat wykluczyć, jako zbyt wielki do wyrażenia słowami, a wybrać jakikolwiek inny³⁷.

czasu krótkości – w krótkim czasie, stały motyw pojawiający się w oracjach pogrzebowych służący laudacji zmarłego: kaznodzieja, rzekomo ze względu na brak czasu, nie może omówić wszystkich cnót zmarłego.

duchowym rozumieniem – jest to polski przekład łacińskiego terminu: *sensus spiritualis*, pochodzi z hermeneutyki biblijnej. Według tej nauki w Piśmie Świętym istnieją dwa zasadnicze poziomy znaczenia tekstu: 1. *Sensus litteralis*, czyli *historicus* – znaczenie dosłowne; 2. *Sensus spiritualis*, czyli *misticus* – znaczenie duchowe, które ma trzy odmiany: *sensus tropologicus*, czyli *moralis* – znaczenie moralne; *sensus allegoricus* – znaczenie alegoryczne; *sensus anagogicus* – znaczenie mistyczne dotyczące przyszłości. Hermeneutyka biblijna jako dyscyplina uniwersytecka została usystematyzowana i naukowo opracowana przez scholastyków.

przestaniemy na siedmiu celniejszych cnotach – w tej części kazania strukturę narracji wyznacza omówienie siedmiu najważniejszych cnót króla. Kaznodzieja wybrał jeden z trzech podstawowych schematów budowy kazania pogrzebowego: 1. chronologiczne omówienie życia i zasług zmarłego (*ordo naturalis*); 2. przeanalizowanie cnót zmarłego zgodnie z układem siedmiu cnót kardynalnych lub (i) teologicznych; 3. Układ mieszany, łączący cechy dwóch poprzednich (zob. wcześniejsze uwagi). Nasz kaznodzieja wybrał schemat 2. Graficznie strukturę kazania można przedstawić tak:



teraz przed majestatem Boskim jako ona siedm lichtarzów – kaznodzieja nawiązuje do fragmentu Apokalipsy, który w przekładzie ks. Wujka brzmi: „I obróciłem się, abym obaczył głą, który mówił ze mną. A obróciwszy się, ujrziałem siedm lichtarzów złotych” (Ap 1, 12).

³⁷ Ibidem, s. 477.

każdemu bacznemu szersze ich rozbieganie zostawując – kolejna wersja toposu skromności, kaznodzieja sugeruje, iż jego opis i analiza są bardzo skrócone.

W zaleceniu zmarłych ludzi krześcijańskich, według zdania Hieronima św. nie potrzeba jest używać sztuk i kunsztów krasomówczych – kaznodzieja, przynajmniej teoretycznie, odrzucając zabiegi retoryczne przy tworzeniu pochwał zmarłych, powołuje się na autorytet św. Hieronima.

Epitaph. Nepotiani – w odnośnym cytacie św. Hieronim stwierdza: wprawdzie „przepisy retorów wymagają”, aby chwalić, przypomnieć np. przodków, ale „W pochwałach duszy nie będę szukał dóbr cielesnych [...] ani nie będę chełpił się pochodzeniem”³⁸. Święty ten, pisząc o odrzuceniu zasad retoryki, wpisuje się w długi proces dopasowywania klasycznej retoryki do chrześcijaństwa, a szczególnie poszukiwania trzech stylów w Piśmie Świętym³⁹. Posługując się pewnego rodzaju skrótem, można powiedzieć, że święty przedkładał *res* nad *verba*.

Kto krojniki [kroniki] dobrze przewiedzi [tu: przejrzy] najdzie w nich fiamiliją Batorów – jest to realizacja pierwszego z „miejsc” biografii królewskiej, czyli topos ojczyzny (*patris*) i rodu (*genos*)⁴⁰ (zob. wcześniejsze uwagi). Zgodnie z sugestią kaznodziei zajrzyjmy do kroniki. W *Kronice polskiej* Bielski podaje podstawowe informacje biograficzne o królu: „Urodził się roku 1533 za Jana króla węgierskiego, z ojca Stefana wojewody a matki Katarzyny Telegdyjej. Braciej rodzonyj miał dwu, Andreasza i Krzysztofa, który był po nim wojewodą siedmiogrodzkim”⁴¹.

Ale to bieglejzym zostawując – kolejna wersja toposu skromności.

przestańmy na tym, co jest w pamięci i w oczu naszych – kaznodzieja uważa, iż opisując cnoty króla, wystarczy poprzestać na pamięci świadków, którzy widzieli je na własne oczy (epistemologiczna funkcja wzroku, widzieć znaczy wiedzieć, zob. wcześniejsze uwagi). Odwoływanie się do świadków jako autorytetów jest kategorią powszechnie wykorzystywaną nie tylko w retoryce sądowej, lecz także we wszelkiego rodzaju pochwałach zarówno żywych, jak i zmarłych.

Krótko tedy długą rzecz zawiązując – kolejna wersja toposu laudacyjnego zmarłego króla.

dawność familjej Telegdiorum – jest to rodzina, z której pochodziła matka króla, czyli Katarzyna Telegdi (1492–1547). Mówca pogrzebowy rozwija tu topikę biograficzną.

³⁸ Św. Hieronim, *List LX. Do Heliodora – epitafium Nepocjana*, op.cit., s. 15. Zob. Hieronim ze Strydonu, *Listy*, t. 2, s. 85.

³⁹ Problematyce tej poświęcił książkę E. Auerbach, *Język literacki i jego odbiorcy w późnym antyku łacińskim i średniowieczu*, tłum. R. Urbański, Kraków 2006.

⁴⁰ Zob. Menander Retor, *Peri epideiktikon o genos basilikos*, tłum. K. Tuszyńska, [w:] K. Tuszyńska, *Dyskurs Diona z Prusy w „Mowach o królestwie”. Mariaż retoryki z filozofią*, Poznań 2013, s. 257–258.

⁴¹ M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1533. Zob. J. Besala, *Stefan Batory*, op.cit., tu rozdz. *Ród z Somlyo*.

W młodości tego pana najdowała się taka stateczność, jaką Pismo św. zaleca w Samuelu, tak mówiąc: „Rosło dziecię...” – 1 Krl 3, 19.

Była podobna i dzieciństwu Tobijasza – Tb 1, 4–6.

Przeto też Bóg jako niewinnego Lota wyrwałszy z Sodomy...; przykładem Dawida króla... – kaznodzieja, opisując młodość i pobożność przyszłego króla, odwołuje się, w celach laudacyjnych, do porównań z bohaterami Biblii. Kiedy pisze o stateczności w wierze, buduje porównania, odsyłając do Lota (zob. Rdz 19, 12n.) i Dawida (zob. Ps 131).

każdego czasu i na każdym miejscu... – zob. Ps 79, 15n.

Stądże poszło tak wiele kościołów... – Powodowski w celach laudacyjnych wskazuje na fundacje religijne zmarłego króla, zarówno na Litwie, jak i w Inflantach.

Bo gdy się władzę nie zeszło, dysputacjami i inszyemi perswazyjami tak obłądzonych w wierze dotykał... – zmarły król nie tyle za pomocą władzy, ile raczej poprzez dyskusje i perswadowanie nawracał błędzących w wierze. Wsparciem tego wywodu jest odwołanie się do Dziejów Apostolskich (Dz 6, 7).

duchowienstwo, między inszyemi tę znaczną pamiątkę ma chęci a dobrodziejstwa jego, iż prawo na dziesięciny po imionach stołu królewskiego onym przyznał – kaznodzieja przypomina przywileje, jakie od zmarłego króla otrzymało duchowienstwo. Mówca pogrzebowy nie wspomina, iż to właśnie za króla Stefana Batorego, po ustanowieniu Trybunału Koronnego, spory o dziesięciny przestały być rozstrzygane przez duchownych.

Owo rozkazowanie świeckie tego pana, tak się wiązało z duchownym rzeczy zabieganiem... – kaznodzieja rozwija tu myśl, iż rządy świeckie króla były tak mocno powiązane i nakierowane na sprawy duchownych, że król postępował jak biskup. Rozbudowując to porównanie Powodowski w celach laudacyjnych zestawia zmarłego króla ze św. Ambrożym (ok. 329–397), biskupem Mediolanu.

co Probus Ambrożemu św. był powiedział: Vade, age [...] Jedź a rządz... – jest to cytat z życiorysu św. Ambrożego autorstwa Paulina z Mediolanu (*Vita sancti Ambrosii* 8), który we współczesnym przekładzie brzmi: „Cieszył się też Probus, że jego słowo wypełniło się na Ambrożym: powiedział bowiem do obejmującego urząd, gdy według zwyczaju dawał polecenie: «Idź, postępuj nie jako sędzia, ale jako biskup»” (8)⁴². Sokrates Scholastyk inaczej opisał przebieg wypadków w Mediolanie podczas wybierania nowego biskupa:

Gdy zaś z tego powodu [wyboru nowego biskupa – M.S.] wybuchły rozruchy, piastujący godność konsularną namiestnik prowincji, imieniem Ambrożo, obawiając się, by

⁴² Paulin, *Życiorys św. Ambrożego napisany przez jego notariusza Paulina* [w:] św. Ambrożo z Mediolanu, *O wierze [Do cesarza Gracjana]*, tłum. I. Bogaszewicz, Warszawa 1970, s. 227. Sentencja ta przybierała różne formy, zob. np. *vade, age non ut iudex, sed ut episcopus*. J. Costerius, *Vita Sanctissimi [...] Ambrosii Mediolanensis [...] Basileae* 1555.

w wyniku zamieszek nie powstała w mieście jakaś niedopuszczalna sytuacja, wkroczył na miejsce zgromadzenia z zamiarem uśmierzenia wad i sporów. Zebrani uspokoili się na jego widok [...]. Wtedy nagle zapanowała powszechna jednomysłność; wszyscy zaczęli głośnie wołać, że Ambroży godny jest urzędu biskupiego, i domagali się zgodnie, by mu udzielono sakry: bo tylko w ten sposób lud się zjednoczy i osiągnie upragnioną jedność w sprawach dogmatycznych⁴³.

okrom gwałtownej przekazy – z wyjątkiem nadzwyczajnej przeszkody.

Naszladując w tym króla onego [...] – kaznodzieja odwołuje się do treści rozdz. 3 *Komentarza do Księgi Jonasza* św. Hieronima, a szczególnie:

Wiem, że nader wielu interpretuje króla Niniwy – on to jako ostatni usłyszał przepowiadanie, zszedł ze swego tronu, odrzucił dawny ozdobny strój i przyodziany w wór siadł na popiele, i nie ograniczając się do własnego nawrócenia innym również razem ze swoimi wodzami zlecił pokutę mówiąc: Ludzie i zwierzęta, i woły, i trzody niech się umartwią głodem, niech się przyodzieją w wory, a potępiwszy dawne występki niech wszyscy nastawią się na pokutę [...]⁴⁴.

- [8] *Miłość uprzejma ku tej Rzeczypospolitej naszej, którą pokazywał, jako dobry pasterz ... , jako uprzejmy oblubieniec* [...], *jako zdrowa i roztropna głowa* [...] – jest to zbiór trzech tworzących obraz dobrego władcy porównań, które mają swe źródła w Biblii i traktatach dotyczących polityki. Związek frazeologiczny „dobry pasterz” w odniesieniu do przywódcy wspólnoty szczególnie często występuje w Ewangelii według św. Jana, zob. 10, 1n. Związek frazeologiczny „uprzejmy oblubieniec” ma swe źródło w Pieśni nad Pieśniami. Z kolei alegoria króla jako głowy państwa odwołuje się do koncepcji państwa jako ciała (organizmu – *corpus politicum*, zob. wcześniejsze uwagi)⁴⁵. Topos ten obszernie rozwija Jan z Salisburyski:

Pozycja głowy w republice jest zajmowana [...] przez księcia podległego jedynie Bogu i tym, którzy działają w Jego imieniu na ziemi, tak jak w ludzkim ciele głowa jest podległa, pobudzana i zarządzana przez duszę. Miejsce serca jest zajmowane przez Senat, stąd biorą początek dobre i złe uczynki. Do obowiązków i ról uszu, oczu i ust pretendują sędziowie i zarządcy prowincji. Dłoniom odpowiadają urzędnicy i żołnierze. Ci, którzy zawsze są w asyście księcia, są porównywalni do boków. Skarbnicy i prowadzący rachunki Skarbu Państwa są czymś na kształt żołądka i jelit, w których – jeśli z wielką gorliwością gromadzą one i uparcie zachowują to, co nagromadziły – rodzą się niezliczone i nieuleczalne choroby, tak że ich infekcja grozi zagładą całego organizmu. Dalej, stopom odpowiadają chłopi wiecznie uwiązani do ziemi, dla których jest to o tyle bardziej konieczne, żeby głowa przedsięwzięła środki ostrożności, że częściej ulegają oni wypadkom, gdy

⁴³ Sokrates Scholastyk, *Historia Kościoła*, tłum. S. J. Kazikowski, wstęp E. Wipszycka, komentarz A. Ziółkowski, Warszawa 1986, s. 378–379.

⁴⁴ Św. Hieronim, *Komentarz do Księgi Jonasza*, wstęp biblijny S. Gądecki, wstęp patrystyczny, tłum. i oprac. L. Gładyszewski, Kraków 1998, s. 126.

⁴⁵ Zob. D. C. Maleszyński, *Corpus politicum. Śródziemnomorskie i staropolskie konteksty topiki organicznej*, „Pamiętnik Literacki” LXXVI (1985), z. 1.

chodzą po ziemi w fizycznej służbie; a tym, którzy wznoszą, podtrzymują i posuwają na przód masę całego ciała słusznie należy schronienie i wsparcie. (V, 2)⁴⁶

W literaturze polskiej do alegorii tej nawiązał m.in. Wawrzyniec Goślicki:

Skoro bowiem Bóg chciał, ażeby duch w człowieku zajmował trzy części i trzy miejsca, chcąc niejako w ten sposób wyrazić w człowieku ustroje i zasady państw, samego króla, czyli rozum, strażnika państwa i doradcę ustanowił w głowie, jakby na zamku, i jemu tylko przyznał zwierzchnictwo. Drugą część duszy, ową żywą i ochoczą, zdolną wykonywać polecenia, przylegającą do samego serca i niedaleko odsunął od głowy, połączył Bóg z samym władcą i zaprzyjaźnił z nim. [...] Część trzecią, którą można nazwać jakimś leniwym tłumem, występłą bardzo, głupią, bezczelną, pławiącą się w żądach i oddaną rozkoszom, umieszczoną niżej osierdzia, Bóg oddzielił od tamtych dwóch⁴⁷.

radę, zjazdy, konwokacje, sejmy, legacje i traktaty – kaznodzieja wylicza (*enumeratio*) instytucje życia państwowego i stosunków międzynarodowych.

konwokacje – od łac. *convocatio*, czyli zwoływanie, powoływanie, wezwanie kogoś do czegoś⁴⁸.

legacje – od łac. *legatio*, czyli urząd posła, poselstwo⁴⁹.

ekspedycje wojenne – kaznodzieja wskazuje na jedynie obronny charakter działań wojennych zmarłego króla, jest to topos nazywany „czyni w czasie wojny”⁵⁰. O działalności militarnej przeciw poganom świadczy m.in. łacińskie epitafium poświęcone królowi Stefanowi:

Stefanie Wielki, żyłeś, a póki żyłeś ani Polska, ani Węgry,
ani też chrześcijanie nie mieli powodów do smutku. Dla
barbarzyńców bezecnych nie było radości. Lecz ci nigdy
nie osiągną trwałego wesela, bo żyje Bóg⁵¹.

⁴⁶ Jan z Salisburii, *Policraticus albo o paplaninie dworaków i przekazach filozofów*, oprac., wprowadzenie i konsultacja tłumaczenia L. Dubel, tłum. M. Kruk, Lublin 2008, s. 101–102. Komentując ten fragment traktatu, Jacques Le Goff i Nicolas Truong (*Historia ciała w średniowieczu*, tłum. I. Kania, Warszawa 2006, s. 145–146) piszą m.in.: „Zdania te zaskakują swym archaicznym charakterem, niepasującym do instytucjonalnej i politycznej rzeczywistości średniowiecza. Na przykład senat i kwestorzysą anachronizmami. I rzeczywiście Jan z Salisburii prezentuje ten tekst jako fragment traktatu o edukacji politycznej, ułożonego rzekomo przez Plutarcha dla cesarza Trajana. Ta atrybucja jest oczywiście fałszywa. Egzegeci tego tekstu sądzą na ogół, że to jakiś późniejszy tekst grecki, przełożony następnie na łacinę, i który Jan z Salisburii miał włączyć do swego traktatu, podtrzymując jednak tezę o Plutarchu jako jego autorze, gdyż była ona popularna w XII-wiecznych kręgach literackich”.

⁴⁷ W. Grzymała Goślicki, *O senatorze doskonałym księgi dwie* [...], tłum. T. Bieńkowski, oprac. M. Korolko, Kraków 2000, s. 37–39.

⁴⁸ Zob. *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. 1, A–C, Warszawa 1998.

⁴⁹ Zob. ibidem, t. 3, I–O, Warszawa 1998.

⁵⁰ Zob. Menander Retor, *Peri epideiktikon o genos basilikos*, op.cit., s. 260–262.

⁵¹ Cyt. za: J. Nowaszczuk, *Wierszowane epitafia łacińskie w Polsce epoki renesansu. Kompozycja. Antologia utworów*, Szczecin 2009, s. 102.

przywierzone – przykryte pierzem, w znaczeniu: „nadane, sprawione”.

- [9] *opatrzna mądrość* – roztropna mądrość⁵².

*Plato [...] te rzeczypospolite najdował być najszczęśliwsze [...] – zob. Platon, Państwo, ks. V (473 D i n.)*⁵³.

zabawy – w znaczeniu: codzienne pilne zajęcia.

Walerius Maximus lib. 8, cap. 15, ex 1 – Waleriusz Maksymus, „1 poł. I w., historyk rzymski”⁵⁴.

*Pitagora [...] iż co jeno wyrzekł wywodu nie potrzebowało, jeno άτοός έφα [on powiedział] tym się gruntowało, iż on tak wyrzekł – iż co tylko wypowiedział, dowodzenia nie potrzebowało. Przywołany przez kaznodzieję cytat pochodzi z dzieła Waleriusza Maksymusa (*Factorum et dictorum memorabilium libri novem* 8, 15, 1) i w oryginale i przekładzie brzmi: *Pythagorae tanta veneratio ab auditoribus tributa est, ut quae ab eo acceperant in disputationem deducere nefas existimarent, quin etiam interpellati ad reddendam causam hoc solum respondebant, ipsum dixisse.* „Pitagoras otoczony był takim szacunkiem ze strony słuchaczy, że uważali za niegodziwość dyskutowanie nad tym, co od niego przejęli. A kiedy pytano ich o uzasadnienie, stwierdzali jedynie to, że on tak powiedział”. Kaznodzieja w celach pochwalnych przywołuje opinie o mądrości i autorytecie Pitagorasa.*

dyszkurował – dyskutował.

Królowa Saba, usłyszawszy o mądrości Salomonowej... – zob. 3 Krl 10.

gadkach – mowach.

słychała – słyszała.

wysadzali się na to – przystępowali do tego.

Starzszy się w rozmowie... – starłszy się w rozmowie, prowadząc rozmowę polemiczną z królem.

- [10] *Sędzia sprawiedliwy będzie sądził...* – zob. Ekl 10, 1.

Do tegoż ściąga Augustyn św. – do tego sprowadza myśl św. Augustyn, dalej następuje cytat z *Państwa Bożego*, który we współczesnym przekładzie brzmi: „Państwo bez sprawiedliwości podobne jest do bandy rozbójników” (IV, IV)⁵⁵. Mówcy pogrzebowi szczególnie chętnie wykorzystywali ten cytat w kazaniach poświęconych królom

⁵² Zob. hasło *Opatrzność* [w:] W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.

⁵³ Zob. Platon, *Państwo*, tłum., wstęp, objaśnienia i ilustracje W. Witwicki, Warszawa 1991.

⁵⁴ Zob. K. Mielczarek, *Valerius Maximus*, [w:] *Słownik pisarzy antycznych*, red. A. Świderkówna, Warszawa 1982.

⁵⁵ Św. Augustyn, *Państwo Boże*, tłum. W. Kubicki, wstęp J. Salij, Kęty 1998, s. 148.

i królowym⁵⁶, w celach laudacyjnych, gdyż chodziło o wskazanie cnoty sprawiedliwości zmarłego władcy.

jako niekiedy dziecię Daniela [...] tak i onego natchnął Pan Bóg, tak dziwnym domysłem sprawiedliwych wyroków ... – kaznodzieja odwołuje się tu do historii *Zuzanna i starcy*, w której to dzięki Danielowi Zuzanna została uratowana od śmierci: „A gdy ją wiedziono na śmierć, wzbudził pan ducha świętego pacholeńca młodego, któremu imię Daniel” (13, 45n.). Porównanie króla Batorego z Danielem ma charakter laudacyjny.

Una vox regis & legis – „jeden głos króla i prawa”, sentencja łacińska oznaczająca zgodność między wyrokiem króla a prawem, innymi słowy, wyrok władcy jest prawem.

niektóre dekreta jego były podobne onemu Salomonowemu – kaznodzieja przywołuje „Salomonowy wyrok” (3 Krl 3, 16–28) dotyczący dwóch matek, które spierały się o dziecko. Jest to jeden z najslawniejszych wyroków i symbol mądrości, przenikliwości króla Salomona. W kulturze europejskiej król Salomon jest symbolem sprawiedliwości, a więc porównanie z nim Batorego jest najwyższym stopniem pochwały polskiego króla.

- [11] *gruntownej* – prawdziwej, rzeczywistej.

nie dostarwało – brakowało.

zostawił ten pan [król Stefan] trybunał – chodzi o powołany przez króla Trybunał Koronny. Julian Bartoszewicz pisał o powstaniu tego Trybunału:

[...] szlachta zebrawszy się na sejm warszawski w r. 1578, gdy król domawiał się o podatek i wskazywał potrzebę wojny z Moskwą oświadczyła, że nie pozwoli wprzódki ani na jedno, ani na drugie, aż nie uzyska sądów. Był to doskonały sposób przynaglenia króla. Stefan, jak biskup Karnkowski, pomiarkował jakie by zamięszanie powstało, gdyby sprawę tę zdać na wolę województw, pomiarkował też czem dłuższa zwłoka grozi i władzy królewskiej i władzy prawodawczej złożonej w sejmach; wołał na siebie przejąć inicjatywę. Jeżeli osobiście tracił, bo o względy sędziego, tem bardziej króla, wielu zabiegać mogło, ocalał pozory, stanowił sądownictwo, które w jego imieniu wyrokowało. Pragnął też utrzymać porządek i jednostajność sądów z pobudek politycznych. Postanowił tedy, żeby nie w każdym województwie był osobny trybunał, ale jeden dla całej Korony, w oryginale *judicia generalia ordinaria Tribunalis Regni*. Dla nadania temu trybunałowi wszelkiej rękojmi bezstronności, pozwolił król, żeby składał się z sędziów obieralnych przez województwa⁵⁷.

przestrożę Dawidową: Honor regis iudicium diligit – „cześć królewska sąd miłuje” (Ps 98, 4).

- [12] *jest jakoby wędzidłęm naprzód clementia* – wyrażenie metaforyczne oznaczające, że łagodność (*clementia*) ma powstrzymywać nadmierną ostrość wyroków sądowych.

⁵⁶ Zob. wcześniejszy komentarz do kazania S. Skarżyńskiego poświęconego Katarzynie Jagiellonce.

⁵⁷ J. Bartoszewicz, *Trybunał wielki w Rplitej*, [w:] *Encyklopediaja powszechna*, t. 25, Warszawa 1867, s. 617. Zob. J. Besala, *Stefan Batory*, op.cit., s. 236n.

wędzidło – część uzdy umieszczona w paszczy zwierzęcia pociągowego, służąca do kierowania nim.

u przedniego łacińskiego poety [Wergiliusza] ten wierszyk nad insze wszystkie bywa pochwalony: *Parcere subiectis, et debellare superbos* – jest to cytat z *Eneidy* (VI, 53), który w przekładzie współczesnym brzmi: „Oszczędzać zwyciężonych i pokonywać pysznych”. Anchizes tymi słowami wskazuje Eneaszowi drogę do zbudowania przyszłej potęgi jego państwa⁵⁸.

Si violandum est ius, Regni causa erit violandum – „Jeśli komu prawo złamać przyjdzie, najrychlej się to zezdziej, gdy o królestwo komu idzie” – Stanisław Kalinowski, wskazując (podobnie jak nasz kaznodzieja) te same źródła sentencji, podaje jednak inną jej wersję: *Si violandum est ius, regnandi gratia violandum est; aliis rebus pietatem colas*. – Gdy dla tronu zdobycia zgwałcić trzeba prawo, gwałć je, lecz w innych razach szanuj sprawiedliwość. Zdanie z *Fenicjank* Eurypidesa (525–525: Εἴπερ γὰρ ἀδικεῖν χρηρὴ τυραννίδος περὶ κάλλιστον ἀδικεῖν, τὰλλα δ' εὐσεβεῖν χρειαίω [...]), przełożone na łacinę przez Cyserona (*O powinnościach* 3, 21, 82, przekład Wiktora Kornatowskiego). Według Cyserona było to ulubione powiedzenie Gajusza Juliusza Cezara. Potwierdza to Swetoniusz (*Boski Juliusz* 30)⁵⁹.

iure belli – prawem wojny, bardzo popularna fraza wykorzystywana do usprawiedliwienia wszelkich niegodziwości i zbrodni, jakie niosła ze sobą wojna. W prawie dotyczącym wojny rozróżnia się dwa pojęcia: *ius ad bellum*, czyli prawo do wojny, i *ius in bello*, czyli prawo w czasie wojny (czasem rozumiane jako „prawo wojny”).

snąć – snadź, oznacza: może, zapewne.

w dufności – w zaufaniu.

łacniuczko – zdrobnienie od „łacno”, czyli łatwo, a więc: łatwiutko.

lutość – litość.

Bo rozlanie krwi, choć też i winnej, barzo mu było przykre... – kaznodzieja wskazuje, że zmarły król nie lubił rozlewu krwi, nawet gdy przeciwnik był winny, a dla usprawiedliwienia tego przytacza dwa porównania: jedno, które dotyczy tańca, jeśli się go zacznie (w domyśle: rozlew krwi), to trzeba go kontynuować; drugie dotyczy rozpedzonych kół,

⁵⁸ *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, zebrał i oprac. M. Korolko, Warszawa 1997, s. 359.

⁵⁹ S. Kalinowski, *Aurea dicta. Złote słowa. Słynne łacińskie sentencje, przysłowia i powiedzenia*, Warszawa 1997, s. 214. Nasz kaznodzieja cytuje tę sentencję za Gajusem Swetoniuszem Trankwillusem: „Ten pogląd zdawał się podzielać [...] Cysero, pisząc w trzeciej księdze swych *Obowiązków*, że Cezar miał zawsze na ustach wiersze Eurypidesa, które sam tak przełożył: «Bo gdybyś prawo miał zgwałcić, to jeno dla władzy królewskiej [...]» (*Fenicjanki*, w. 524)”. Gajus Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarzy*, tłum., wstęp i komentarz J. Niemirska-Pliszczyńska, przedmowa J. Wolski, Wrocław 1972, s. 56–57. O popularności tej sentencji w okresie renesansu zob. Julius Caesar Scaliger, *Poetyka*, [w:] *Poetyka okresu renesansu. Antologia*, wybór, wstęp i opracowanie E. Sarnowska-Temeriusz, przypisy J. Mańkowski i E. Sarnowska-Temeriusz, Wrocław 1982, s. 280, tu szczególnie przypis 33.

które bardzo trudno zahamować. Rozpacz Batorego z powodu rozlewu bratniej krwi opisał Świętosław Orzelski:

[...] w Siedmiogrodziu Kasper Bekiessy, jeden z najpoufalszych panów Jana Zygmunta, byłego księcia siedmiogrodzkiego, nie mogąc ścierpieć, że Siedmiogrodzianie przenieśli nadeń i obrali na księcia, niegdys jego kolegę, Stefana Batorego, nie taił swej głębokiej urazy i zaciągnął kilkotysięczne wojsko, w zamiarze wydania wojny księciu, czyli wojewodzie. Batory dbając także o swoją sławę i ocalenie, ruszył z wojskiem przeciwko zbuntowanemu Bekieszowi, wprzód jednak, nim doszło do bitwy, jako człek niezrównany w cnocie i bogobojności, upominał przez posłów Bekiesza, aby nie targał się na tego, który z Bożej łaski z towarzysza jego stał się panem, i aby broń złożył. W razie gdyby Bekiesz upierał się i chciał koniecznie spór mieczem rozstrzygnąć, niech zważy, że nie godzi się aby legło mnóstwo niewinnych ludzi chrześcijańskiej wiary, zmuszonych niesłusznie i okrutnie zabijać się wzajemnie⁶⁰.

Aperuit os suum sapintiae, et lex clementiae in lingua eius, usta jego były otworzyste mądrości, a ludzkość jakoby prawem ugruntowana w języku jego” – jest to cytat przekształcony, w Wulgacie i w przekładzie Wujka brzmi on tak: „*Os suum aperuivy sapientiae, et lex clementiae in lingua eius*. Usta swe otwarza mądrości, a zakon miłosierdzia na języku jej” (Prz 31, 26).

- [13] *wakancje według zwyczajów otwierały* – wolne stanowiska, które król rozdawał najbardziej zasłużonym.

trudno było te merita miarkować – trudno było te zasługi odmierzać⁶¹. Dalej kaznodzieja rozwija myśl, że zmarły król znajdował się w szczególnie trudnej sytuacji, gdyż musiał nagradzać zarówno dawne zasługi, jak i te coraz nowsze. Drugi problem polegał na zachowaniu należytych proporcji między nagradzaniem zasług cudzoziemców i własnych obywateli.

Były do tego i insze impedimenta – były do tego [czyli do problemów wyżej wymienionych, związanych z nagradzaniem zasług] i inne jeszcze „impedimenta” – od łac. *impedimentum*, dosłownie: „więzy „pęta (na nogi)”, czyli przeszkody, trudności.

- [14] *Vincitur sermo rei magnitudine et minus est omne quod dicimus, redeamus paulisper ad nos. Wielkość tej rzeczy przezwyzięza mowę i nie może o tym tak wiele nikt mówić, żeby się więęcej nie znalazło* – współczesny przekład: „Wielkość tematu nie da się wyrazić słowami i wszystko, co mówię jest zbyt małe. Wróćmy więc do nas”⁶². To kolejny przykład poglądu przedkładającego *res nad verba*.

⁶⁰ Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro oraz dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 do r. 1576*, [...] tłum., z rękopisu Cesarskiej Publicznej Biblioteki, przypisami i życiorysem uzupełnił W. Spasowicz, t. 2, Petersburg 1856, s. 171.

⁶¹ Zob. hasło *Miarkować*, [w:] W. Borys, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.

⁶² Św. Hieronim, *List LX. Do Heliodora – epitańum Nepocjana*, op.cit., s. 27. Zob. Hieronim ze Strydonu, *Listy*, t. 2, op.cit., s. 93.

do zupełnej w tym sławy dolegało – do pełnej sławy przeszkadzało.

Wojsko wielkie bez wielkiego hetmana jest jako wielka niemota bez sobie kształtowanej głowy. I daleko lepsze jest wojsko kóz, gdy nad nim lew hetmanem, niż wojsko lwów, gdy nim koza rządzi – jest to sentencja z Plutarcha o Filipie Macedońskim, której nie udało się odnaleźć. W renesansie popularna była podobna sentencja o tym, że lepiej, jeśli kozy mają za wodza lwa, niż lwy – kozę: *Melior est exercitus capratum habens ducem leonem, quam exercitus leonum habens ducem capram*. Plutarch z Cheronai (50–125) pochodzący z Beocji grecki pisarz. W cytacie dwukrotnie użyto analogii czterokładnikowej. Cały cytat podkreśla znaczenie dowódcy, tego, który kieruje, odnosi się do zmarłego króla i pełni funkcję laudacyjną.

wielka niemota – wielki niemowa, tu w znaczeniu: ten, który nie umie dowodzić, kierować.

za pany swe gardła dawając – określenie metaforyczne oznaczające poświęcanie życia za królów. W języku prawniczym termin „gardło” oznaczał karę śmierci, a „sprawa gardłowa” – przestępstwo zagrożone karą śmierci.

to prędko było poznać na granicach... – kaznodzieja wskazuje, że działalność militarna zmarłego króla przyczyniła się do zabezpieczenia granic państwa.

pod pokojami samych tyranów w wojskami szukano – wyrażenie metaforyczne oznaczające, że działalność militarna zmarłego króla wykraczała daleko poza granice państwa i była prowadzona nawet w stolicach państw, które były naszymi przeciwnikami.

[15] *dziewało* – działo.

snadnie – łatwo.

ziemiam – ziemiom, krajom.

nie płoną – niezłudną, jałową, czczą.

o tym królu mężnym może się rzec, co o Mojżesz – kolejne porównanie, którego celem jest pochwała naszego króla.

Magnificavit eum Dominus in timore inimicorum et in verbis suis monstra placavit. Pokazał go Pan Bóg sławnym w bojaźni nieprzyjaciół i słowami swemi dzikie potwory krócił – w Wulgacie i w przekładzie Wujka cytat ten brzmi: „*magnificavit eum in timore inimicorum, et in verbis suis monstra placavit*, uczynił go wielkim przez strach nieprzyjaciół i na jego słowa dziwy uśmierzył” (Ekl 45, 2).

[16] *temperantia* – jedna z czterech cnót kardynalnych, „umiarkowanie lub powściągliwość (*sophrosyne, temperantia, moderatio*), cnota kierująca namiętnością, emocjami i pożądaniem”.

w jedzy – w jedzeniu.

krotochwilach cielesnych – tu w znaczeniu metaforycznym, chodzi o wszelkie zabiegi wokół ciała.

czerstwość – krzepkość, siła.

na [...] *odchędostwie* – na tym, co służy do przystrojenia, na pięknym stroju.

W czym przyrównany może być do Dawida – kolejne porównanie, którego celem jest pochwała zmarłego króla.

Sicut adeps separatus a carne, sic David filiis Israel – w Wulgacie i w przekładzie Wujka „*Et quasi adeps separatus a carne, sic David a filiis Israel*, A jako tłustość odłączona od mięsa, tak Dawid od synów Izraelskich” (Ekl 47, 2).

snażnym – gorliwym.

Componitur orbis regis exemplum – componitur orbis regis ad exemplum, „świat jest ukształtowany zgodnie z przykładem króla”, czyli to król wywiera decydujący wpływ na funkcjonowanie państwa (a nie np. wydawane przez niego dekrety). Claudianus, pol. Klaudian (zm. po 404 r.), łaciński i grecki poeta epiczny, autor m.in. zbioru panegiryków⁶³.

remissionem animi – beztroskiej myśli.

krotochwile jakiej – zartu jakiegoś.

przygodziła – przydawała.

W czym też naszladował męstwa Dawidowego – nasładowanie przez zmarłego króla męstwa króla Dawida ma na celu pochwałę Batorego.

Ludebat cum leonibus, quasi cum agnis, iż lwy a niedźwiedzie, tak po woli miał, jako baranki – por. Ekl 47, 3.

Nam et leonem et ursum interfeci ego servus tuus, Bo i lwa i niedźwiedzia zabiłem, ja sługa twój – 1 Krl 17, 36.

zadawił – zadławił, w zn.: upolował, zabił.

drożnie – tu w zn.: skutecznie.

wyby pewnie naszladował cesarza Walentyniana – kaznodzieja stara się odeprzeć zarzuty, że król Stefan zbyt wiele czasu spędzał na polowaniach, zamiast zajmować się sprawami państwa. W tekście św. Ambrożego fragment poświęcony polowaniom w przekładzie brzmi: „Mówili niektórzy, że się zajmuje polowaniem na dzikie zwierzęta, co go odwodzi od zajęć publicznych; wszystkie zwierzęta w jednej chwili kazał pozabijać”⁶⁴.

⁶³ Zob. K. Mielczarek, *Claudianus* [w:] *Słowni pisarzy antycznych*, red. A. Świderkówna, Warszawa 1982.

⁶⁴ Św. Ambroży z Mediolanu, *Pocieszenie na zgon Walentyniana*, op.cit., s. 207. Zob. także Ambrosius, *De obitu Vanentyniani*, op.cit., s. 27

- [17] *onę naukę, którą czytamy w historyjey rzymskiej: Ten człowiek najlepszym jest, kto sobie sam dobrze radzić umie, wtóre miejsce ma, który sam nie rozumiejąc, dobrze radzącego słucha. Kto jest i sam głupim i dobrej radzie nie posłusznym, ten napodlepsze miejsce ma* – w polskiej edycji dzieła Liwiusza nie odnaleziono tej frazy.

Liv – Tytus Liwiusz (59 p.n.Ch–17 p.n.Ch.).

Audiens sapiens, sapientior erit – „Słuchając, mądry mędrszym będzie” (Prz 1, 5).

- [18] *Ale już dalsze cnoty...* – kaznodzieja stosuje tu popularny chwyt retoryczny polegający na tym, że na wyliczenie innych cnót nie ma czasu i zostawia to zadanie mądrzejszym od siebie.

niektóre defekty – kaznodzieja usprawiedliwia ewentualne wady króla stwierdzeniem, że także święci i nawet sam „Syn Boży” posiadali wady.

im większe bywa corpus virtutum – im większy bywa zbiór cnót, w zn.: im więcej cnót posiada jakaś osoba.

tym go też większe umbrae invidiarum et livorum naszladują – tym go też większe cienie zazdrości i złej woli naszladują, tu w zn.: towarzyszą, przesłaniają. Kaznodzieja zastosował tu wnioskowanie entymematyczne typu: Jeśli ..., to ..., które zostało wsparte cytatem z Arystotelesa: *Principatus ostendit virum* [*Politicorum* 5] – „władza ukazuje, jakim jest człowiekiem” (1130 a). Zdanie to, jak informuje Arystoteles w *Etyce Nikomachejskiej* V, 1, nie pochodzi od niego, lecz od jednego z siedmiu mędrców greckich, Biasa⁶⁵. Myśl ta wypowiedziana była także w innej wersji: *magistratus virum declarabit*, i należała do popularnych, pojawia się m.in. u św. Tomasza.

jakmiaż – jakmiarz w znaczeniu „w sam raz”.

niepomazanym sumieniu – sumieniu czystym, a więc bez winy. Tu odwołanie do Erazma i Pliniusza [*De m. Scauro Erasmus lib. 6. Apophteg. ex Plinio c. 72. de viris Illustr.*]: „Ten mi to a to zadawa, a ja mówię, żem tego nie winien, komuż uwierzycie?” Zob. Desiderii Erasmi Roterdami, *Opera omnia* [...], t. 4, Lugduni Batavorum 1703, s. 254.

Erazm – Erazm z Rotterdamu (18 października 1466–12 lipca 1536), niderlandzki filolog, filozof, pedagog, jeden z największych humanistów renesansu, dobrze znany w Polsce⁶⁶. Twórczość Erazma w kazaniach pogrzebowych bywa przywoływana bardzo rzadko, gdyż niektórzy duchowni uważali go za sprawcę reformacji. O Erazmie jako „konfidence i Achatesie” Lutra pisze na przykład Alexander ab Immaculata Conceptione B. M. V. w kazaniu poświęconym śmierci Władysława z Lubrańca Dąbskiego (*Castris et astris* [...]. Kraków [1684], k. C2v): „o których to mówić można: *Quid duo*

⁶⁵ Zob. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum., wstępem i komentarzem opatrzyła D. Gromska, [w:] idem, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 170.

⁶⁶ Zob. L. Hajdukiewicz, *Erazm z Rotterdamu w opinii polskiej XVI–XVII w.*, [w:] *Erasmiana Cracoviensia. W 500-lecie urodzin Erazma z Rotterdamu (1469–1536)*. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Prace Historyczne”, 33 (1971).

corporibus mentibus unus erat – to było o nich pospolite przysłowie. *Erasmus innuit, Lutherus irruit; Erasmus parit ova, Lutherus excludit pullos*, bo obadwa sekty jednejsze architektami byli⁶⁷. Co ciekawe, polski kaznodzieja za pomocą popularnego przysłowia i obiegowych określeń, prawdopodobnie zaczerpniętych od Antonia Possevina⁶⁷, udowodnia, że Erazm był heretykiem.

Ten mi to a to zadawa, a ja mówię żem tego nie winien, komuż uwierzycie? – kaznodzieja zestawia dwa przeciwstawne zdania i wspiera to analogią do złota sprawdzanego w ogniu (zob. wcześniejsze uwagi).

Quod singulis virtibus sic eminebat, ut caeteris caruisse videretur. Kążdą cnotą tak wywyższał, że jakoby na tej jednej samej dosyć mając, zdał się inszych nie potrzebować – cytat we współczesnej edycji: *Ita in singulis virtibus eminebat, quasi ceteras non haberet* i przekład: „Tak się wybijał w poszczególnych cnotach, i jakby wszystkich innych nie posiadał”⁶⁸.

Pandoram – W *Pracach i dniach* czytamy:

Zaraz też z ziemi ulepił przesławny boski Kulawiec,
zgodnie z wolą Kronidy, formę wstydlivej dziewczyny;
opasuje, przystraja ją modrooka Atena;
a boginie Charyty i z nimi pani Namowa
wkoło jej szyi złote łańcuchy kładą; dokoła
Hory pięknowłose ją wieńczą wiosennym kwieciem;
wszelkie klejnoty na ciele zawiesza Pallas Atena;
zasię w jej piersi położył posłaniec, Zabójca Argosa:
kłamstwa, słówka obłudne, złodziejsko chytry obyczaj,
zgodnie z myślami Dzeusa, co grzmi donośnie, i głos jej
włożył herold bogów i nazwał ową kobietę
Wszystkodarą-Pandorą, bo wszyscy mieszkańcy Olimpu
dar ten dali [...] (w. 70–82)⁶⁹.

Trismegistum – potrójnie największy; jest to przydomek Hermesa.

O sroga a nieużyta śmierci – popularny w literaturze funeralnej sposób określania śmierci; jest to drugie już nawiązanie do twórczości Jana Kochanowskiego; w *Trenie 2* czytamy: „O znikomych cieni / Sroga, nieubłagana, nieużyta ksieni!” (w. 21–22), a w pieśni *O śmierci Jana Tarnowskiego* – „śmierć nieużyta krom wszelkiej litości / Nie folguje ni cnocie, ni żadnej godności” (w. 49–50). Jest to przykład realizacji powszechnego

⁶⁷ Zob. A. Possevino, *Iudicium. De Confessione Augustiana* [...], *De Desiderio Erasmo Roterodamo, ad quem novi ariani provocant* [...], Posnaniae 1586, s. 75.

⁶⁸ Św. Hieronim, *List LX. Do Heliodora – Epitafium Nepocjana*, op.cit., s. 18. Zob. Hieronim ze Strydonu, *List 60 Do Heliodora – Epitafium Nepocjana*, op.cit., s. 87. W *Liście LXVI. Do Pammachiusza* istnieje podobna fraza: „Kaźde z was ma je wszystkie [cnoty], lecz szczególnie wyróżnia się tylko w jednej”. Św. Hieronim, *Listy*, t. 2, op.cit., s. 83. Zob. Hieronim ze Strydonu, *Listy*, t. 2, s. 135.

⁶⁹ Hezjod, *Narodziny bogów (Theogonia)*. *Prace i dni*. Tarcza, tłum., wstęp i przypisy J. Łanowski, Warszawa 1999, s. 63.

w literaturze funeralnej toposu: wyrzekania na śmierć „nieużyta” – niedająca się uprościć, bezwzględna.

takiego króla pierwszej ustrzygnęła, niżeli jeszcze nic wieku... – Iz 38, 12.

ustrzygnęła – uciąć (nic życia), tu w zn.: zabić.

Stanął był ten pan... – 1 Krl 9, 2.

Alisci nieszczęście iż taki mocarz śmiercią upadł – por. 2 Krl 1, 27.

Może nam teraz żałośni słuchacze... – kaznodzieja, zwracając się do słuchaczy, aby uzmysłowić im wielkość straty, przywołuje sen Nabuchodonozora o posągu (Dn 2n.).

Ubi est nuc decora illa facies ubi totius corporis dignitas, quo veluti cultoindumento pulchritudo animi vestiebat? – współczesny przekład: „Gdzież jest teraz ta piękna twarz, gdzie godność całego ciała, którym jakby pięknym odzieniem okrywała się piękna dusza?”⁷⁰.

Gdzie się nam podziiała ona twarz króla naszego... – kaznodzieja dostosowuje cytat ze św. Hieronima do króla Stefana. Jest to realizacja toposu *ubi sunt*?⁷¹.

- [19] Rozpoczynająca się trzecia i ostatnia część kazania zawiera, zgodnie z tradycją literatury funeralnej, pocieszenie (*consolatio*)⁷².

Te blizny... – zob. współczesna edycja listu św. Hieronima⁷³.

zabiegając – zapobiegając.

*z tegoż Doktora św.*⁷⁴ *przyłożymy na te bliznę plastr z czterech osobliwych maści złożonych* – kaznodzieja rozwija pocieszenie za pomocą metaforyki plastra i maści (zob. wcze-

⁷⁰ Św. Hieronim, *List LX. Do Heliodora – epitafium Nepocjana*, op.cit., s. 21.

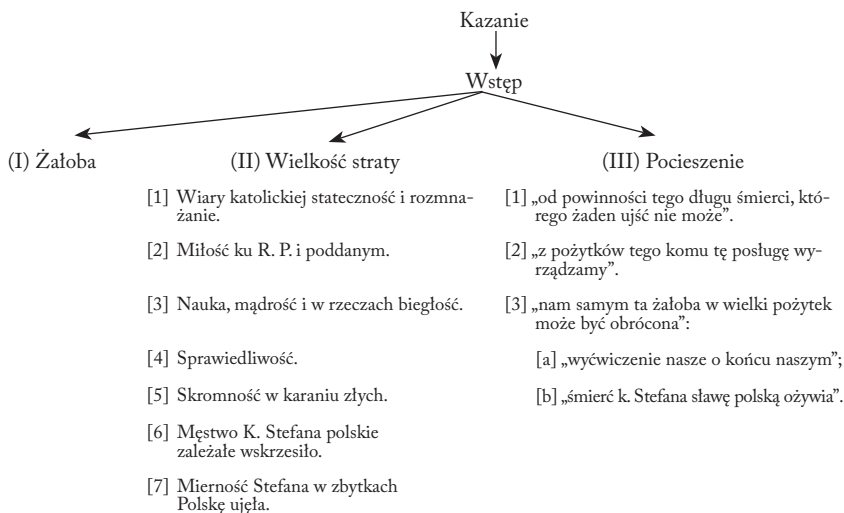
⁷¹ Zob. S. Skwarczyńska, *Z dziejów inkarnacji poetyckich toposu „Ubi sunt ...?”*, „Prace Polonistyczne” XXXII (1976); eadem, *Topos „Ubi sunt qui ante nos fuerant?” oraz styczność z nim formacji treściowo-formalne w poezji europejskiego kręgu kulturowego*, [w:] eadem, *W orbicie literatury, teatru, kultury naukowej*, Warszawa 1985; D. Künstler-Langer, *Idea vanitas, jej tradycje i toposy w poezji polskiego baroku*, Toruń 1993, s. 147–161; J. Delumeau, *Grzech i strach. Poczucie winy w kulturze Zachodu XIII – XVIII w.*, tłum. A. Szymański, Warszawa 1994, s. 18–20, 71–74, tu obszerna bibliografia.

⁷² Julius Caesar Scaliger tak zdefiniował konsolację: „Konsolacja (*consolatio*) jest mową doprowadzającą umysł smucącego się do stanu uspokojenia. Może być podejmowana tylko przez przyjaciela. Była taka reguła u starożytnych: ten, kto pociesza, winien również okazywać ból i wyolbrzymiać okropność zdarzenia”. Julius Caesar Scaliger, *Poetyka*, tłum. J. Mańkowski, [w:] *Poetyka okresu renesansu*, op.cit., s. 294.

⁷³ Św. Hieronim, *List XXXIX. Do Pauli o śmierci jej córki Blezylki*, op.cit. Zob. także: Hieronim ze Strydonu, *List 39. Do Pauli o śmierci jej córki Blezylki*, [w:] idem, *Listy*, t. 1, op.cit.

⁷⁴ Hieronymus Stridonensis, *Epistola XL. Ad Tyrasium super morte filiae suae consolatoria*, PL 30 0278C.

śniejsze uwagi). Dalej następuje wyliczenie tych czterech „maści”: „Jedna, iż śmierć jest każdemu przyrodzona i pospolita. Druga, iż więcej radować się mamy, że P[an] Bóg dobrodzieja tego naszego z tej mizeryjey do chwały swej przeniesić raczył. Trzecia, iż my rozważaniem końca jego, drogę też sobie do ojczyzny gotować możemy. Czwarta, iż niedługi czas, gdy w przyszłym żywocie wiecznym znowu się sobie najdziemy i prawdziwszych pociech z sobą bez końca zażywiemy”. Mówca pogrzebowy wyliczył cztery najważniejsze topoty konsolacyjne europejskiej literatury funeralnej⁷⁵. W rzeczywistości jednak skrócił pocieszenie do trzech części. Teraz budowa kazania graficznie przedstawia się tak:



śmierć chrześcijańska jako straszna tak i żałobna być nie ma – kaznodzieja, wspierając się autorytetem Pisma Świętego, tłumaczy, dlaczego śmierć nie jest straszna dla chrześcijanina. Współcześnie tego rodzaju argumenty interpretowane są jako składniki koncepcji określanej jako „śmierć oswojona” (zob. wcześniejsze uwagi).

uiścił – tu w zn.: ukazał.

*Której nadzieje (jako wywodzą Hieronim i Kryzostom św.) nie mieli pogani, a przecie skromnie przyjmowali przygodę śmierci: quia iste casus, nec primus esse videtur, nec solus, gdyż do tej przygody nie sami należymy, ani jesteśmy pierwszemi – nec primus videtur esse nec solus*⁷⁶. Święty Jan Chryzostom, czyli Złotousty (ok. 350–14 września 407), biskup Konstantynopola⁷⁷.

⁷⁵ Zob. M. Skwara, „Miejsca wspólne” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku, op.cit., s. 53–54.

⁷⁶ Hieronymus Stridonensis, *Epistola XL, Ad Tyrasium super morte filiae suae consolatoria*, PL 300278C.

⁷⁷ Zob. *Jan Chryzostom* [w:] J. M. Szymusiak, M. Starowieyski, *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 1971, s. 216–273.

Seneka mądrze upatrował powinność i jakoby początek śmierci w samym narodzeniu człowieka... – odpowiedni fragment we współczesnym przekładzie brzmi: „Dopiero teraz dowiedziałeś się, że grozi ci już to śmierć, już to wygnanie, już to boleść? Na to przecież przyszedłeś na świat”⁷⁸.

w staniach a odmianach samego żywota – kaznodzieja, objaśniając przemijanie życia, przywołuje kolejne jego etapy skodyfikowane przez tradycję i dobrze znane mówcom pogrzebowym. Najczęściej wyliczano ich sześć: 1. Niemowlęctwo (kaznodzieja je pominął); 2. Dzieciństwo; 3. Młodość; 4. Męskość; 5. Starość; 6. Sędziwość. Dla przykładu, ks. Franciszek Kamomilla pisze: „Żywot człowieczy jako uczą mądrzy dzieli się na sześć części: niemowlęctwo, dzieciństwo, młodzieństwo, męstwo, starość i zgrzybiałość”⁷⁹.

skazie – zepsuciu.

- [20] *śmierć pobożna jest początkiem prawdziwego życia* – jest to realizacja jednego z popularniejszych toposów konsolacyjnych, który w klasycznych retorykach był nazywany: „On nie umarł (ale dostąpił życia wiecznego)” (Th. Wilson, *Arte of Rhetorique*)⁸⁰. W średniowieczu topos ten miał formę modlitwy do Maryi (*planctus Mariae*), by wstawiła się za duszę zmarłego i wyjednała mu niebo.

frymarku – zamiany, wymiany.

iż śmierć, chocia zła, lepsza jest niżeli zły żywot – jest to jeden z fundamentalnych toposów pocieszenia w chrześcijańskiej kulturze funeralnej. W retoryce topos ten bywa nazywany „przedwczesna śmierć – dłuższe życie mogło tylko powiększyć liczbę grzechów”. Thomas Wilson, renesansowy angielski teoretyk retoryki, tak wyjaśnia to „miejsce”: „Wasze dzieci umarły zgodnie z prawem boskim, czegoż możecie chcieć więcej? Natura ludzka jest zmienna, dopiero co zdobyta cnota bez przezorności może być szybko stracona”⁸¹.

Bo im dłużej [żywot] zły na świecie jest, tym sobie więcej karanja przyczynia – topos pocieszenia przywoływany przede wszystkim przy przedwczesnej śmierci. Zawarte w nim przesłanie prowadziło do wniosku, że lepiej albo się nie rodzić, albo żyć jak najkrócej. Jan Kochanowski w *Trenie XIII* (w. 1–4) zmodyfikował tę myśl:

⁷⁸ L. A. Seneca, *Listy moralne do Lucyliusza*, tłum. W. Kornatowski, wstęp i przypisy K. Leśniak, Warszawa 1961, s. 90.

⁷⁹ F. Kamomilla, *Kazanie na pogrzebie [...] Doroty [...] Zieleńskiej [...]*, Poznań 1622, k. B3. Podział życia ludzkiego na 6 części jest odzwierciedleniem linearnej koncepcji czasu, wzorowanej na podziale tygodnia. O jej źródłach pisze Jacques Le Goff (*Kultura średniowiecznej Europy*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1970, s. 170): „Od św. Augustyna, Izydora z Sewilli i Bedy ta stara teoria żydowska przechodzi do średniowiecza, które przejmują ją na wszystkich poziomach myślenia, zarówno w doktrynalnej Honoriusza Augustodunensisa, jak i w wielkiej teologii św. Tomasza z Akwinu. [...] Makrokosmos – wszechświat przechodzi, jak i mikrokosmos, czyli człowiek, przez sześć stadiów wieku, na podobieństwo sześciu dni tygodnia”.

⁸⁰ Zob. M. Skwara, „*Miejsca wspólne*” *polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku*, op.cit., s. 53.

⁸¹ Zob. ibidem, s. 54.

Moja wdzięczna Orszulo, bodaj ty mnie była
Albo nie umierała, lub się nie rodziła.
Małe pociechy płacę wielkim żalem swoim
Za tym nieodpowiednym pożegnaniem twoim⁸².

Stefan greckim językiem trojską koronę znaczy – kaznodzieja wskazując pomysłną perspektywę eschatologiczną zmarłego króla, odwołuje się do etymologicznego znaczenia jego imienia. We współczesnym kompendium poświęconym etymologii imion czytamy m.in. „Imię greckie *Stephanos* pochodzące od rzeczownika *stephanos* – wieńiec korona. W Polsce znane w postaciach: *Szczepan* (od X w.) oraz *Stefan*”⁸³. Etymologia imienia zmarłego to jeden z popularniejszych toposów wykorzystywany w kazaniach pogrzebowych⁸⁴.

- [21] *Jako indziej Mędrzec św. mówi: Pamiętaj na sąd mój, bo też twój takuczki będzie, co mnie dziś, ciebie jutro potkać może* – Ekl 28, 23.

Hodie mihi, cras tibi, Dziś mnie jutro tobie – jest to jedna z najpopularniejszych sentencji wypisywanych na epitafiach⁸⁵.

takuczki – zdrobnienie oznaczające: taki samiutki.

pisze też Laktancyusz, iż jadowite a śmiertelne źmije ukąszenie, popiołem jej spalonej najpewniej bywa uleczone... – współczesny przekład: „Podobno ususzoną i spopieloną zmiją leczą ukąszenia tejeże źmiji”⁸⁶. Cytat z Laktancjusza jest pierwszą częścią rozumowania przez analogię, którym posłużył się kaznodzieja.

Pamiętaj na ostateczniejsze rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz – Ekl 7, 40.

zwierciadłem – obrazem.

Jam rzekł: bogami jesteście i synami najwyższego wszyscy; ano i wy, jako inszy ludzie pomrzecie – Ps 81, 6–7.

⁸² J. Kochanowski, *Treny*, oprac. M. R. Mayenowa i L. Woronczakowa oraz J. Axer i M. Cytowska, Wrocław 1983, s. 69.

⁸³ H. Fros SI, F. Sowa, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków 1975, s. 488. Grecki rzeczownik *στέφανος* miał takie m.in. znaczenia, które lepiej ujawniają intencję mówcy pogrzebowego: „ogrodzenie, otoczenie [...] wieniec, korona, znak zwycięstwa [...] nagroda za zasługi, znak czci dla umarłych”. Z. Węclewski, *Słownik grecko-polski*, Warszawa 1905, s. 599.

⁸⁴ O etymologii imion w kazaniach pogrzebowych zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, s. 403n.

⁸⁵ O dziejach sentencji nagrobnej: „Co mnie dzisiaj, jutro tobie” zob. *Co mnie dzisiaj, jutro tobie. Polskie wiersze nagrobne*, op.cit.

⁸⁶ Laktancyusz, *O gniewie Boga*, [w:] tenże, *Pisma wybrane. De mortibus persecutorum. Epitome. De ira Dei*, z łac. przetłum., wstępem i komentarzem zaopatrzył J. Czuj, Poznań 1933, s. 186.

Nie zatujmyż tedy więcej tego pobożnego pana naszego... – jest to mowa pogrzebowa Grzegorza z Nazjanzu (7. w edycji polskiej) na cześć brata Cezarego⁸⁷. „Na podstawie tej mowy Kościół wschodni czci Cezarego jako świętego”⁸⁸.

- [22] *Nec doleas quod talem amiseris, sed gaudes quod talem habueris* – współczesny przekład: „nie ubolewał nad tak wielką stratą, ale cieszył, że miałeś takiego siostrzeńca” (7)⁸⁹.

quod obiit fragilitatis est; quod talis obiit admirationis – współczesna krytyczna edycja podaje: *Quo denim obiit, fragilitatis est, quod talisfuit, admirationis*” (46) i przekład: „To, że zmarł, jest kwestią słabości, to, że był takim człowiekiem, podziwu” (46)⁹⁰.

zapieczętuje – dosł. nałoży pieczęć, ale także zapewni, zagwarantuje.

iż oto niżeli... – kaznodzieja uznaje wybór nowego króla przed pochowaniem starego za znak opieki Boga nad naszym państwem.

śmierć króla Stefana była nam tak żalсна i straszliwa jako skore [przedwczesne] podcięcie onego słicznego drzewa – kaznodzieja nawiązuje tu do popularnego w literaturze i sztuce funeralnej toposu człowiek-drewo zniszczony przez śmierć⁹¹.

skłonienie – pochylenie, schronienie.

ze pnia tegoż drzewa [...] odmłodziła się gałązka – kaznodzieja za pomocą tej metafory roślinnej, którą powszechnie wykorzystywano w genealogiach rodzinnych (drewo rodowe), sugeruje ciągłość dynastyczną na polskim tronie. Zygmunt III Waza, chociaż spowinowacony przez matkę z Jagiellonami, jednak Jagiellonem nie był, ale propaganda robiła wszystko, aby zaprzeczyć prawdzie. W tym celu w poezji okolicznościowej często używano w stosunku do niego określenia „żywa gałązka Jagiellonów”⁹². Tego rodzaju działania propagandowe były odpowiedzią na zarzuty, iż król jest „Szwedem”.

⁸⁷ Angielski przekład tej mowy: *On His Brother St. Caesarius*, translated by L. P. McCauley [w:] *Funeral Orations by Saint Gregory Nazianzen and Saint Ambrose*, translated by L. P. McCauley, J. J. Sullivan, M. R. P. McCurie, R. J. Deferrari. With an Introduction on the Early Christian Funeral Oration by M. R. P. McGuire, Washington 1968.

⁸⁸ Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowy wybrane*, op.cit., s. 16.

⁸⁹ Św. Hieronim, *List LX. Do Heliadora – Epitafium Nepocjana*, op.cit., s. 15. Zob. Hieronim ze Strydonu, *List 60. Do Heliadora – Epitafium Nepocjana*, op.cit., s. 85.

⁹⁰ Ambrosius, *De obitu Valentiniani*, op.cit., s. 42–43. W przekładzie ks. Jana Czujy cytat ten brzmi: „Że bowiem zmarł – to rzecz ułomności; że takim był, to godne podziwu”. Św. Ambroży z Mediolanu, *Pocieszenie na zgon Walentyniana*, op.cit., s. 220.

⁹¹ Zob. M. Skwara, „*Miejsca wspólne*” *polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku*, op.cit., tu rozdz. *Drzewa*.

⁹² Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 10n. Zob. także J. A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587–1668*, Warszawa 1983, s. 35n.

Królowa Jej Miłośń pani nasza – królowa Anna Jagiellonka, żona Stefana Batorego, którą kaznodzieja porównuje do Bersaby – Batszeby (dosł. ‘córka przysięgi’), żony Uriasza Chetyty, która po śmierci męża i cudzołóstwie Dawida została żoną Dawida, jej syn Salomon zaś następcą tronu (zob. PrSłB).

Quem corpore non valemus, recordatione teneamus et cum quo loqui non possemus, de eo loqui nunquam desinamus. Date ergo manibus sancta misteria caelestia Sacramenta, anima piam nostri ablationibus prosequamur. Extollite mecum populi manus in sancta ut eo saltem numere vicem eius meritis rependamus – ten łaciński cytat jest złożeniem dwóch cytatów: ze św. Hieronima i św. Ambrożego; współczesny przekład św. Hieronima: „Zachowujmy w pamięci tego, którego nie możemy zachować żywego, i nie przestańmy nigdy rozmawiać o tym, z którym rozmawiać nie możemy” (19)⁹³. We współczesnej edycji odpowiedni fragment u św. Ambrożego brzmi: *Date manibus sancta misteria, pio requiem eius poscamus adfectu. Date sacramenta caelestia, animam nepotis nostris oblationibus prosequamur. Extollite, populi, mecum manus in sancta, ut eo saltem numere vicem eius meritis rependamus* (56); i przekład: „Dajcie Manom święte misteria, w zbożnym uczuciu prosimy o spoczynek dla niego. Dajcie niebiańskie sakramenty, naszymi ofiarami obdarujmy duszę krewnego. Wzniescie, narody, wraz ze mną ręce ku Miejscu Świętemu, abyśmy za jego zasługi przynajmniej tym darem się odwzajemnili” (56)⁹⁴.

wżdam – pochodzi od: „wždy”, przysłówek: zawsze, ciągle.

- [23] W tekście epitafium, zgodnie z tradycją gatunku, autor zebrał wszystkie najważniejsze osiągnięcia zmarłego króla.

Infanty i Połock [...] Koronie przywrócił – kaznodzieja wylicza sukcesy militarne zmarłego króla.

wielize – pochodzi od „wieli” (wiele, bardzo) z partykułą „ze”.

Hospodara Wołoskiego Jankułę – chodzi o Jana V Sasa (Jankułę), hospodara wołoskiego⁹⁵.

sądy trybunalskie – zob. wcześniejsze uwagi.

⁹³ Św. Hieronim, *List LX. Do Heliodora – Epitafium Nepocjana*, op.cit., s. 28. Zob. Hieronim ze Strydonu, *List 60. Do Heliodora – Epitafium Nepocjana*, op.cit., s. 94.

⁹⁴ Ambrosius, *De obitu Valentiniani*, op.cit., s. 46–47. W przekładzie ks. Jana Czujka cytat ten brzmi: „Dajcie ceniom święte tajemnice, prosimy o spokój dla jego zbożnego uczucia. Dajcie niebiańskie sakramenty, za duszą potomka idziemy z naszymi ofiarami. Podnoście narody ze mną ręce ku świątynicy, byśmy się mu przynajmniej tym darem odwzajemnili”. Św. Ambroży z Mediolanu, *Pocieszenie na zgon Walentyniana*, op.cit., s. 224.

⁹⁵ Zob. J. Besala, *Stefan Batory*, op.cit., s. 408–409. O ukaraniu i śmierci Jankuły: „W tymże czasie Jankuła, hospodar wołoski dla niewierności ku królowi był ruszon z państwa, a gdy chciał z skarbami uciekać, Mikołaj Jazłowiecki pojmał go i do Lwowa odesłał. Król o tym uwiadomiony, pisał do Sieniawskiego, hetmana polnego i Herburta, starosty lwowskiego, aby go jako zdrając ścięto i dobra konfiskowano, a Hiacynta Młodziejowskiego, podskarbiego nadwornego wysłał, aby część tych dóbr wydzieliwszy jego żonie na wychowanie dzieci, resztę na skarb królewski odebrał”. F. Bohomolec, M. Krajewski, *Życie Jana Zamoyskiego*, Warszawa 1805, s. 115.

Ojcowi ojczystemu – nawiązanie do łacińskiego określenia *pater patriae* (zob. wcześniejsze uwagi). Autor wylicza całą serię pochwalnych określeń króla, tego rodzaju enumeracje to jeden z głównych elementów struktury gatunkowej epitafium.

interregni fata – losy (wypadki) w czasie bezkrólewia; w wersji łacińskiej zwrot często występuje w publicystyce politycznej, wskazując na negatywne skutki bezkrólewia⁹⁶.

- [24] *pogrzebion dnia XXIII maia, na zamku krakowskim, roku M. D. LXXXVIII* – Bielski o pogrzebie króla napisał; „Potem pogrzeb królowi Stefanowi dopiero [po zwycięstwie pod Byczyną⁹⁷] czyniono w Krakowie, prawie w ów tydzień przed świątkami; na którym był król, królowa, królowna szwedzka i posłowie od wojewody siedmigródzkiego. Senatorów też było niemało. Pochowan w tyle wielkiego ołtarza na zamku w kaplicy z zwykłemi ceremoniami, któremu potem dała królowa [Anna Jagiellonka] grób dosyć ozdobny wystawić⁹⁸. Jak pisze znawczyni polskiej rzeźby XVI wieku: „Jedynę z zachowanych sygnowane dzieło Santi Guccio to nagrobek króla Stefana Batorego [...], ustawiony w mauzoleum, na jakie przebudowana została gotycka kaplica Mariacka przy katedrze wawelskiej. Przebudowę tej kaplicy rozpoczął Santi Gucci na potwierdzone umową polecenie królowej Anny Jagiellonki w 1594 r., a skończył prace architektoniczne wraz z wykonaniem nagrobka w 1595 r.”⁹⁹

I. Januszowski – autorem *Epitafium* jest Jan Łazarzowicz Januszowski (1550–1613), wydawca, właściciel Drukarni Łazarzowej, pisarz¹⁰⁰.

⁹⁶ Aby zapobiec wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwom po śmierci króla Stefana Batorego, zawiązano w Krakowie konfederację: *Confederatio senatoru et nobilitatis pallatinatum Cracovien* [...] [Kraków 1586], w wydanym przez nią druczku czytamy m.in. „Gdyż już za tym przypadkiem śmierci pana a króla naszego prawa wszystkie ustały, a ku żadnej pociesze dobrym a spokojnym ludziom być nie mogą, dlaczego tylko są i bywają postanowiane. Abowiem źli a wszeteczni ludzie, gdy nad sobą karania nie baczą, swego swowoleństwa używać się wazą”.

⁹⁷ Zbigniew Ossoliński (*Pamiętnik*, oprac. i wstęp J. Długosz, Warszawa 1983, s. 34) zanotował: „Króla Zygmunta w Krakowie koronowano [27 12. 1587], Maksymiliana pod Byczyną pojma[no i do Kra]snegostawu doprowadzono”. Juliusz A. Chrościcki (*Sztuka i polityka*, op.cit., s. 79) opisał różne propagandowe sposoby przedstawienia skutków tej bitwy: „Wojna domowa wybuchła wkrótce po elekcji Zygmunta III, kończąc się na zwycięstwie pod Byczyną w roku 1588. Istnieją różne formy przedstawiania tej bitwy na Śląsku, gdzie stronnictwo arcyksięcia Maksymiliana i wojska zaciężne pokonał J. Zamoyski. Odpowiednia rycina A. Lautensacka, wydana z inicjatywy maksymilianistów, fałszywie ukazywała bitwę jako poddanie się arcyksięcia i pogodzenie z Zamoyskim. [...] Ryciny dla J. Zamoyskiego podkreślały z kolei militarny triumf hetmana odniesiony pod Byczyną, unikając widoku spalenia i spłodrowania miasteczka przez zaciężnych żołnierzy hetmana”.

⁹⁸ M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1611.

⁹⁹ H. Kozakiewiczowa, *Rzeźba XVI wieku w Polsce*, Warszawa 1984, s. 157. Zob. także A. Fischinger, *Santi Gucci, architekt i rzeźbiarz królewski XVI wieku*, Kraków 1969.

¹⁰⁰ Zob. A. Kawecka-Gryczowa, PSB 10, s. 598–600.

Piotr Skarga

KAZANIE NA POGRZEBIE KRÓLOWEJ POLSKIEJ ANNY

12 dnia listopada
w Krakowie, roku 1596.
Zeszła z tego świata
9 dnia września, tegoż
roku

OSTATNIEGO POTOMKA DOMU JAGIEŁŁOWEGO

Omylna przyjaźń i prózna (jest) piękność. Niewiasta bojąca się Pana Boga, ta wychwalona będzie. Prov. 31 [30].

[1] Godzi się po śmierci człowieka pobożnego chwalić, i przykład cnót jego ludziom zostawić, i pamiątką wieczną dobroć jego uczynić, i żałować a płakać śmierci jego. *Przed śmiercią*, mówi Pismo, *nie chwal żadnego*, dla odmiany i nie-dotrwania, któremu ludzka słabość podległa. Lecz po dokonaniu pracy i drogi żywota tego, i po skończeniu roboty chwalmy dobre robotniki, jako Pismo mówi: aby wspomnianie ich było ku błogosławieństwu i nam do zbudowania i onym do zapłaty. Nie będziem chwalić tej białej głowy królewskiej zacności, z urody i wdzięku, bo to lekkie i wspólne ze złemi dary. Ale jako Mędrzec w tych słowach na czoło położonych każe, z bojaźni Bożej i z cnót, które z niej rosną, słać ją winni jesteśmy. Pierwej jednak włożyć to chcę do serc waszych, dla zbawiennej przy pogrzebie nauki, jako śmierć wielkich ludzi płci obojej większe w nas uzalenie nad ludzką nędzą wzbudza; jaśniej w niej na słabość szczęścia świeckiego patrzym; znaczniejszy jest i głośniejszy ich upadek; większa w nim bojaźń mocy Boskiej. Straszliwy ich jest do sądu Bożego przystęp; większa szkoda i żałość, gdy wielkiego i królewskiego stanu ludzie umierają.

Eccle. 11

Eccle 44

Śmierć wielkich
ludzi większe ma
uważenie
do przestrogi.

[2] Okrom tego samego w ciele żywota, niewiele ubogiemu śmierć odejmuje. Mało miał, niewiele traci. I nie jest wielkie nad jego śmiercią uzalenie. Lecz człowiek stanu i szczęścia wielkiego, z bogatego staje się ubożuchnym, nędznik; póki żył, tysiącami szafował, skrzynie złota i srebra i drogich kamieni, i perłę napełniał, swoim to być mienił i w tym się kochał i przygód się żadnych nie

1. Ubogiemu
niewiele śmierć
odejmuje.
Z bogatego ubogi
się staje.

bał. A gdy zasnął, mówi Psalm, nic nie znalazł w ręku swoich, ze wszystkiego złupiony i odarty, jako jeden pojmaniec nędzniejszy został. Śmierć wszystko wydarła i porzucić kazała.

Ps 75

Z rozkosznika
brzydki.
Z gromadnego odbieżany.

[3] Z onego rozkosznika w potrawach, w szatach, pościelach, jedwabiach, w woniach drogich i perfumach staje się brzydki i sprośny trup. Z onego podniosłego i gromadnego, wielkim dworem ludzi ubranych i zacnych obtoczonego, staje się u grobu i w ziemi odbieżany i wzgardzony, i osierociały. Z onego możnego, przed którym wszyscy drżeli i mocy się jego bali, staje się pośmiewisko i wzgarda, jako straszdyło u prosa, po którym ptacy depcą, którzy na przodku przystąpić do niego nie śmieli. Z onego, który do siebie wszystko garnął, zbierał, brał, zamykał, ścisnął stała się rozbita puszką, w którą młot śmierci uderzył i z niej wszystko wysypał, aby zbierał kto mógł a sama próżna, zdiurawiona i skruszona na skorupy została.

Puszka rozbita

1. Reg 15.
Oddziały w śmierci.

[4] O dziwna a straszliwa odmiano! Takieli, jako on Agag król mówił, gorzka śmierci czynisz oddziały, oddzielasz od pieniędzy, od bogactwa, od rozkoszy, od pompy i stanów wysokich, od majestatów, od królestw, od rozkazowania, od towarzystwa i dworów, od żony, od dzieci, od męża, od powinnych, na koniec od zdrowia, od żywota i od ciała, wszystkiego odstąpić i porzucić wszystko rozkazuje. Jakoż się nad takimi nie użalić i nie płakać? *Placz, prawi, nad umarłym, bo ustała światłość jego.* Nie tylo światłość ustała, iż nic nie widzi, ale się wszystko w ciemność i nędzę i w wzgardę i obrzydzenie obróciło.

Eccle 22

1. Reg 20.

4. Reg 9.

[5] Gdy Amaza, wielki Dawida króla hetman, zabity na drodze z wyciekłymi trzewy leżał, żołnierze mijający mówili: Onże to tak wielki pan, co chciał być na miejscu Joabowym? Patrz, na co przyszedł. Gdy Jezabellę, przed którą ziemia drżała, z okna zrzuciono i zdeptaną kopytami końskimi psi jedli, lud płakał, a mówił: Onaż to Jezabell? Srogie i ciężkie odmiany w śmierci panów wielkich, smutne uzalenie nad nędzą ludzką pobudzają, czego na ubogich i niskich ludziach nie znać.

2. Słabość szczęścia
świeckiego na panach
uznać nawięcej.

[6] Na wielkich panach, gdy umierają, łacniej doznawamy słabości wszystkiego ludzkiego szczęścia i niepodobnej naprawy i trwałości jego. Gdy ubogi umarł, myślím i mówim: Nędza go i niedostatek umorzyły, nie miał co jeść, grubemi się potrawami zepsował i robotą się zerwał, nie miał się czym leczyć, ani barwierza, ani doktora mieć nie mógł, ani lekarstw potrzebnych. A panu wielkiemu i z Indyjej lekarstwa przywożono i ze Włoch doktory miał, i co nakosztowniejszych i nazdrowszych potraw używał, i perły i złoto mógł jeść; a przed się nic nie pomogło, odjąć się śmierci nie mógł.

Nic na świecie
niemasz mocnego.

[7] Gdy ubożego kmiotka zabiją i wszystko po nim zginie, nie dziwujemy się i ludzkiej niepotężności nie znamy, bo mały a odjąć się nie mógł i jako robak zdeptany jest. Ale gdy pan i król wielki, który takie wojska i tak straszliwą moc, i dostatek wojenny, i domowy miał, upadnie i poleże, i wszystko się po nim rozproszy, dopiero mówim: Nic na świecie nie masz mocnego ani trwałego, odmiany

i nędza nawyższe szczęście tego świata rozbija. Możesz śmiechowi mówić, jako nauczył Mędrzec: *Nie zdradzaj mię i w weselu nie śmieję się ze mnie*. Bo żarty z ciebie szczęście każde czyni, gdyć się trochę ukaże, a wnet cię odbieży i zdradzi.

Eccle 2.

[8] Gdy kto podły umrze, wstrząsienia i wzruszenia, i odmian żadnych po nim niemasz, jakoby list z dębu cichuchno zleciał; jako o jego narodzeniu, tak też o śmierci jego ledwie kto wiedział, i nie masz po nim rozruchów ani swarów, ani niepokoju, ani odmian. Lecz gdy pan wielki umarł, jako dąb mocny ogromny głos i trzask, lecąc na ziemię, uczynił. Wszyscy się przelękli, drudzy w niepokoje i w swary wielkie po nim wpadli; drudzy szkodę i zgubę swoją śmiercią jego odnieśli. I jest z śmierci panów i królów więtszy przestach i nauka dzielniejsza?

3. Więtsze wzruszenie po śmierci panów.

Z śmierci panów więtszy przestach.

[9] Przestach jest, bo jeśli lew tak poległ, a cóż szczeniátko? Jeśli się dąb tak mocny obalił, a cóż z sosienką i z małą wierzbinką będzie? Nauka jest, iż te szczęścia świata tego nie takie są jako się widzieć dadzą, ale są, jako je Apostoł nazwał: figura i malowanie, rzeczy samej w sobie niemające. Zdadzą się szczęścia świata tego mocne, a są słabe; zdadzą się wdzięczne, a one są przykre; zdadzą się ozdobne, a one są szpetne. Są jako jagody malowane, za które się proste dziecińcy chwytają. *Królował, ale tylko siedem dni*, jako on Zambry. Posiadał wszytek świat, ale tylo przez lat dwanaście, jako on Aleksander. W rozkoszy był, ale tylo rok jeden, a potem głodem umarł. Jako w szatach król pyszno na swym miejscu, i królowa, i żołnierstwo ich stoi, a gdy po mecie wszystkie pomieszawszy w jedną krobkę wrzucą; wszystkie owce i czarne, i białe, i tłuste, i suche jednemi drzwiami do chlewa grobów ciemnych wniść muszą. *Dziś królem*, mówi Pismo, *a jutro umrze* i będzie robactwu pokarmem, wstęchlina i zgniłość, jako Job mówi.

Szczęścia świeckie nie takie są jako się widzieć dają.

1. Cor 7.

3 Reg 16.

1. Mac 1.

Eccle 10.

Iob 21.

4. Moc Boska straszliwsza w śmierci panów.

Iob 31.

Psal 75.

[10] Na pańskich śmierciach straszliwsza jest moc Boska i władza niebieska. Panowie są jako morze, które się wiatry podnosi i burzy i straszliwi są, wszystkim zatopieniem grożąc. Lecz im sam tylo Pan Bóg mówi, jako jest u Joba: *Ucichni, poty wylewaj, tu stoj*. Gdy im koniec żywota zamierza i moc ich króci, i srogi im jest, jako rzekł Dawid: *Straszliwy Pan Bóg, który dusze bierze panom i ogromny jest królem ziemskim*. Nie wielka moc trzcinę złamać i ubogiego i słabego umorzyć, ale żelazo miąższe przełomić i króle a pany wielkie zniszczyć, to moc jest nawyższa i straszliwa, której się wszyscy bać mamy, na pany poniżone patrząc.

[11] Ta też różność jest śmierci ubogich od pańskiej, iż panom trudniejszy jest i lękliwszy do sądu Boskiego przystęp. Jako rzekł Salomon: *Stuchajcie wy, królowie, a zrozumieście. Od nawyższego dana wam moc jest i będzie się pytał o sprawach waszych i myśli wasze wybada*. *Bo gdyście byli sługami królestwa jego, niedobrzeście sądzili, aniście strzegli zakonu sprawiedliwości, aniście wedle wolej Bożej chodzili*. *Straszliwie i rychło ukaże się wam, Pan Bóg bo twardy sąd tym będzie, którzy przelożonemi są*. *Podłemu dają pożalenie, lecz mocni mocnie męczeni będą*.

5. Panom cięższy do sądu Bożego przystęp.

Sap 6.

Bo Pan Bóg nikim nie gardzi, na żadnego się też wielkość nie ogląda, bo i małego i wielkiego on uczynił i jednakie ma staranie o wszystkich, a mocniejszym mocniejsze też będzie męczenie. Póty Mędrzec, ukazując jako jest ciężki sąd Boży panom, a ubogim lekcejszy. Jako i Pan nasz rzekł: Komu wiele dano, wiele też od niego patrzeć będą.

Luc 12.

6. Większa szkoda i żalność z pańskiej śmierci.

- [12] Na koniec większa jest szkoda i żalność ludzka z pańskiej śmierci, niżli z ubożego i podłego. Bo panowie i królowie dobrzy wielkie pożytki ludziom czynią: rządem, sprawiedliwością, obroną, pokojem i czujnym o pobożnych swoich obmyślanim. Gdy król Saul zabit jest na wojnie, kazał Dawid białym głowom płakać, mówiąc: *Córki Izraelskie płaczcie nad Saulem, który was odziewał jedwabiem w rozkoszach, który dawał ubiory złote strojom waszym.* Pewnie ręką swą i z skarbu swego Saul niewiastom poddanym nie dawał ubiorów i kosztownych szat, ale je dawał obroną i pokojem, za którym się bogactwa i dobre mienia rozmnażają, pod pany, którzy miłują lud swój i o dobre ich nie tylo się starają, ale i na wojnach jako ten Saul za nie umierają. Jako był on Machabeusz i bracia jego miłośnicy narodu swego, dla którego aby im dobrze było, radzi zdrowie kładli. Nad 1. Mac 9
któremi, gdy w bitwie polegli, płakali, mówiąc: *Jakoć poległ mocarz, który wyba-
wił lud Izraelski.* Nad Abnerem, gdy umarł, Dawid płakać też kazał, jako nad wo-
2. Reg 3.
jennym i mężnym i szczęśliwym hetmanem, mówiąc: *Abó nie wiecie, iż dziś pan
i wielki pan w Izraelu poległ? Wiele wszystkim na jednym królu abo hetmanie do-
brym należy. I owszem z nich jako z głowy wszystko zdrowie na ciało i członki
i wszystkie Rzeczpospolitą wylewa się. Gdy dobry pan umrze, słusznie jako jest
u Proroka mówić i żałować mamy: Upadła korona z głowy naszej, biada nam że-
śmy zgrzeszyli.* I owszem, sama głowa umarła.

Śmierć dobra na złe
ludzie, aby więcej nic złe
nie czynili.

[13] Acz też z drugiej strony wielka jest ludziom naszym ochłoda i radość, gdy zły pan i niepożyteczny abo tyran umiera. Bo inaczej świat by nigdy pokoju nie miał, gdyby śmierć nie pomagała. A kto go ukróci? A kto złego naprawi? A kto tak jadowitego lwa i wilka, który się ludzką krwią karmi, uskromi? Sama śmierć, która w tej mierze jest barzo pożyteczna, iż złym nie da na wieki grzeszyć i szkodom, i niepokojom ludzkim zabiega, gdy tyrany i niesprawiedliwe morzy i zabija.

Żywot Anny królowej.

[14] Nie o takich nam teraz rzecz, ale o tej wielkiej królowej Annie Jagiełłównie, której żalony ten pogrzeb czynim. Która nie tylo szkody żadnej królestwu temu i ludziom swoim nie uczyniła, ale osobiwą miłośnicą narodu swego będąc, wielce im pożyteczna była i pokój a dobre ich rozmnażała i z wielkich trudności wyrwała, iż zeszcia jej bez żalności i serdecznego bólu, i wylania łez naszych wspominać nie mogę. Nie tylo wszystkim pożyteczna i Rzeczypospolitej i poddanym swoim jako matka była, ale tę cnotę przełożonych dobrych, z przodków swoich wzięła i ona rodzaj ich jako ostatni potomek zamknęła; które tu się wspomnieć, i zasługi ku wam królów waszych, ojców jej, przypomnieć barzo się godzi i powinno jest.

[15] Prawnuczka jest Jagiełła ta Anna królowa, który litewskie szerokie państwa z Koroną tą złączył, poznawszy Boga prawego i uwierzywszy w Jezusa Chrystusa zbawienie nasze, a porzuciwszy pogaństwo, wszytek naród swój litewski Panu Bogu pozyskał i był im apostołem ich, i kapłanów naszych do Ewanjelijej tłumaczem. Tenże wiary św. katolickiej przeciw Husytom i Czechom obronił i dla herezjej czeskim ich królestwem, które mu przynosili, wzgardził. Sławną Akademią Krakowską, matkę nauk i ćwiczenia rozumów w tym królestwie, fundował. Krzyżaki wielkimi zwycięstwami ukrócił i z nimi moc wszystkę Rzeszej Niemieckiej u Grunwaldu pokruszył, i wielkie królestwu i ojczyźnie swej posługi czynił.

Przodkowie jej. Jagiellove cnoty i dzielności.

Królestwem czeskim dla herezycywa wzgardził.

Akademią Krakowską fundował.
Krzyżaki zwojował.

[16] Ten zostawił dwu synu, Władysława i Kazimierza. Władysław, będąc polskim i węgierskim królem, wielkimi bitwami Turki porażał i do Macedonijej i do Tracyjej przebył, gdzie Turkom pokoju proszącym i królestw wielkich odstępującym bitwę u Warny dał, na której sam mężnie dla wiary Chrystusowej prawy męczennik poległ. Po nim Kazimierz, brat jego, na królestwo wstąpiwszy, pruską i pomorską ziemię, po długiej trzynaście lat z Krzyżaki wojnie opanował i do królestwa przyłączył. Stefana wojewodę wałaskiego do obrony swej przyjął i od Turków go długo bronił, i miejsce mu w radzie swej dał.

Władysław król Węgierski sławny.

Jako męczennik umarł na wojnie bez potomstwa.

Helżbieta żona Kazimierzowa urodziła sześć synów i siedm dziewczynek.

Władysław król Węgierski i Czeski.

Lodwik syn Władysławów, na wojnie z Turki umarł.

[17] Ten córkę Olbrachta cesarza, siostrę Ladysława króla węgierskiego, Helżbietę, za żonę wzięwszy, miał z nią sześć synów i siedm dziewczynek. Pierwszy Władysław, za żywota jeszcze jego na czeskie królestwo, potym i na węgierskie wzięty jest. I zostawił syna Lodowika na królestwie oboim, i córkę Annę. Lodwik z Turki walcząc, a lat tylo 19 mając, u Mugacza porażony, szczęśliwie o wiarę chrześcijańską umarł. A siostrę jego Annę Ferdynand, ksiądzę rakuskie, który po tym był cesarzem i czeskim, i węgierskim królem, za małżonkę wziął i z nią miał trzech synów i dziewięć dziewczynek. Namłodszy syn jego był Karolus, ociec dzisiejszej paniej i królowej młodej naszej.

[18] Drugi syn Kazimierzow był Kazimierz, on młodzieniec nabożny i świętym żywotem wślawiony, który w Wilnie leży, i cudami od Boga ozdobiony słynie. Trzeci był Jan Olbracht, który po ojcu na królestwo polskie wstąpił, a bez potomstwa ośm lat królując, bratu Aleksandrowi królestwo zostawił. Na którym pięć lat tylo będąc, piątemu bratu swemu Zygmunтови Pierwszemu ustąpił. Ostatni syn Kazimierzow był Fryderyk, kardynał, arcybiskup gnieźnieński i krakowski biskup.

Kazimierz święty

Jan Olbracht

Aleksander

Zygmunt

Fryderyk

[19] Zygmunt między wszystkimi braty swemi w panowaniu nasławniejszy i naszczęśliwszy był. Wielki obrońca wiary katolickiej, nabożeństwem Panu Bogu miły, zwycięstwami wielkimi sławny, nieprzyjaciołom koronnym straszliwy, domowym swym wdzięczny, miłośnik wielki ludu swego, mądry, sprawiedliwy, cnot chrześcijańskich pilny; lat 41 szczęśliwie królując, wielkie ludowi i poddanym swoim pociechy zostawił. Pierwsza żona jego, Barbara, siedmiogrodzkiego wojewody Stefana córka, z którą miał Jadwigę, daną za żonę margrabi brandenburskiemu

Zygmunt naszczęśliwszy między braćmi.

Barbara, pierwsza żona Zygmunтова.

- Bona, druga żona Zygmunta.
Anna ta córka Zygmunta sama w Polsce została.
- Młodość jej i wychowanie. Nabożeństwo jej i wiara.
- Ministry z Warszawy wypędziła.
- Modlitwy jej i wytrwanie w kościele.
- Zatajona między pospółstwem w kościele.
- Posty jej.
- Umiejętność w służbie Bożej.
- Czystość jej panińska.
- Nigdy żadnej przymówki i podejrzenia nie miała.
- Cierpliwość jej. Wysokie stany więcej cierpią.
- Joachimowi. Drugą po tej zmarłej wziął żonę Bonę Zforcyja, mediolańskiego księcia Jana Galeacego córkę, z którą miał syna jednego Zygmunta Augusta a cztery dziewczki. Izabella pierwsza, za króla węgierskiego Jana, druga Zofija, za księżę brunszwickie, trzecia Katarzyna, za króla szwedzkiego Jana wydane były. Katarzyna Zygmunta Trzeciego, który dziś nam szczęśliwie króluje, urodziła. Ta sama Anna między córkami Zygmuntowemi w Koronie dla wielu niebezpieczności, które Pan Bóg przez nią oddał, została.
- [20] Młodość jej i wychowanie przystojne królewskiej dostojności i chrześcijańskiej było. Od starszych swoich wiary katolickiej nabożeństwa przyuczysz się, dziwnie je rozmnażała i statecznie w nim trwała. Za jej czasów herejstwa rozmaite, od Lutra począwszy, do Polski przybyły, któremi gdy się wiele ludzi dworskich, panów i pań wielkich, zarażało, ona całe i niedobytej zawždy wiary zostawała, będąc tym nowinam i niezbożności wielkim nieprzyjacielem i inie białe głowy zwłaszcza od jadu tego odwodziła. Pod *Interregnum*, gdy jeden wojewoda herejtyk w Warszawie zbory ministy zakładać chciał, mocnie się sprzeciwiła i ministy wygnała i miasta wszytkiego z jęgo przedmieszczany od tej skazy obroniła.
- [21] Na modlitwie i w kościołach wiele godzin, i nad zwyczaj i siłę niewieścią, trwała. Pospolicie co dzień ośm godzin rano i na niesporze w kościele, modląc się, przebyła. Tak iż przy mojej przytomności, papieski legat Porticus barzo się takiej gorącości dziwując, o to ją karał, aby zdrowie swoje na baczeniu miała. A czasów postnych i modlitew 40 godzin dzień i noc, i drugdy dwie nocy, mało co wychodząc, przetrwała. W ony wielkie dni, czwartek, piątek i sobotę, aż do niedziele surowie pościła i między pospółstwem nieznamoma jako uboga jedna, aż drugdy do omdlenia, w kościele zostawała, zwłaszcza w Warszawie u Bernardynów.
- [22] W postach była barzo surowa, trudząc się imi jako ona Judyt, a zwłaszcza gdy do naświętszych sakramentów przystępować miała, abo gdy w potrzebach pospolitych jakie modlitwy nakazane były abo gdy mąż jej Stefan na wojnie przemieszkował. Śrzody nigdy jedzeniem mięsa, aż do śmierci i z czeladką swoją nie przestąpiła. W ceremoniach i służbie kościelnej tak była umiętjna i ćwiczona, iż sama kapłanom, zwłaszcza warszawskim, za biskupa i wizytatora stała i na nią się w pilności służby Bożej oglądać musieli.
- [23] Miłowała czystość panińską i w niej miała wolę zostać aż do śmierci, by jej była miłość ku Rzeczypospolitej i ojczyzny i uspokojenie królestwa a z złęgo razu wyrwanie tego nie odradziło. Po wszytek wiek swój, żadnej nigdy przymówki, ani podejrzenia o sobie z strony czystości nie miała, jako ona Zuzanna, i była zawždy wszelakiej nieuczciwości nieprzyjacielem, i swoim nie przepuściła. I dlatego wiele prześladowania i frasunków, i od wyższego stanu białych głów pogardzenia cierpiła.
- [24] Żywot wszytek jej pełny był frasunków i utrapienia, na którym królom i wielkim stanom nie schodzi. Drudzy mniemają, iż to nawetże szczęście na

świecie, królem być abo królową. A ono te wysokie drzewa więcej wiatrom mocnym podleży, częstsze na nie troski i bojaźni, na te wyniosłe wieże częściej gromy biją. Barziej ich każda krzywda i nędza boli, barziej ich każdy przypadek stroszcze. Z młodości patrzyła na śmierć ojca swego Zygmunta Wielkiego; patrzyła i na smutny odjazd matki swojej z Polski, po której z siostrą Katarzyną zostają; i ona się ciesząc, i tę pociechę, żegnając ją, do Szwecyjy utraciła, i sama w sieroctwie wielkim została. Które acz brat król August opatrował, jednak srogie przypadki przymieszane były, w których oczu swoich od łez nie osuszała.

Śmierć rodziców jej.
Sieroctwo jej po matce

[25] Przypadła ciężka pokusa wszytkiemu królestwu, a jej nabarziej jako ostatnie osierocenie, śmierć brata jej, króla Augusta, bez zostawienia potomka krwi królewskiej. Sama tylo we płci swej z domu królewskiego zostając, oczy wszytkich ludzi na się obracała. Przychodziły na nią takie czasy, iż w niedostatku nie małym zostawać musiała, nie wiedząc, czym i kuchnią opatrzeć. Raz nie została jedno przy jednym kubeczku srebrnym, na który aż do śmierci, sierotką go zowiąc, rada patrzyła.

Śmierć Augusta, brata jej.

Pokusę niedostatku w sieroctwie.

[26] Na wielkie zamieszanie w królestwie pod *Interregnum* i rozdwojenia ludzi patrząc, gdy jedni tego, drudzy owego niezgodnie i z niebezpieczeństwem ojczyzny obierali; jako była wielką miłośnicą ojczyzny swej, na modlitwach do Pana Boga i postach prawie omdlewała, kapłany i inne, które mogła nabożne do wołania ku Panu Bogu pobudzając. A gdy jej większa część stanów koronnych dała znać, iż pokój i zatrzymanie ojczyzny inaczej stać nie może, jedno żeby wojewodę siedmiogrodzkiego Stefana za małżonka wzięła, długo się dla przedsięwziętej, acz niepoślubionej czystości panińskiej rozmyślając, wołała dosyć czynić miłości ku ojczyźnie, której i zdrowiem służyć chciała, i na męża takiego przyzwoliła. Z czym się często i przed ludźmi, nie tylo przed Panem Bogiem, oświadczała, iż to z samego szczerego ku ojczyźnie i ludu swemu baczenia i chęci uczyniła. Co się nam wszytkim i Koronie szczęśliwie powiodło, bo za takim małżeństwem pokój się i jedność królestwu wróciła i cokolwiek dobrego i sławnego i tej Rzeczypospolitej pożytecznego Stefan, król wielki, dzielny i mądry małżonek jej, uczynił, to się słusznie przeczytać ma jej takiej ku ojczyźnie miłości.

Interregnum po Auguście.

Modlitwy jej i posty o Koronie.

Panieństwa dla dobrego Rzeczyp. odstąpiła.

Szczęśliwie się jej małżeństwo Koronie powiodło.

[27] Tak uczyniła ona wielka i sławna panna Pulcheryja, córka cesarza Arkadiusza, która maludzkiego brata swego Teodozjusza mniejszego zastępując, nabożnictwem czystości swej, długo szczęśliwie państwo rzymskie sprawowała. I gdy lat dorósł, a sam nie barzo długo panując, bez potomstwa umarł, mianując na państwo sławnego i cnego rycerza Marcyjana; przypuszczony na cesarstwo być nie mógł, jeśliby żoną jego Pulcheryja, cesarskiej krwi panna, acz już letnia, nie została. Ona mądrze, wszakże za ochroną poślubionej Panu Bogu czystości swej, przyzwoliła i państwo ono niebezpieczności i niezgody wyrwała.

Pulcheria cesarska córka

Bar Tom 6.

Nicepho lib 14.

[28] Lat jedenaście z Stefanem wojennym przeżywszy i z jego się rycerskich niebezpieczeństw frasując, a zwycięstw gęstych i mądrego królestwa sprawowania pociechę mając, zaś wielkiego smutku z śmierci jego zażyła, i nowe się trwogi do

Śmierć Stefana.

Interregnum.

- Interregnum* otworzyły. W których ona znowu dobre swej ojczyzny obmyślając, i do zgody lud przywieść chcąc, życzyła siostrzeńcowi swemu dzisiejszemu panu nazszemu jako własnemu synowi królestwa. Do czego za jakim staraniem i czuciem, i pilnością, za kłopoty wielkimi i nakłady, okrom ustawicznych modlitw do Pana Boga i postów przyszła, wszyscy lepiej pamiętacie. O wielkim ufaniu jej w Panu Bogu około tego, iż w tym ją cieszyć miał, to się rzecz może, iż na poły o tym niejakie objawienie miała. Bo gdy jej poseł jednego wielkiego króla prosił, aby na Rakuszanina zezwoliła, żadną miarą tego uczynić nie chciała. A gdy jej nalegał, iż nie jest rzecz podobna, aby mając inne królestwo, to wziąć miał, ona mocno twierdziła, iż weźmie. A gdy jeszcze przydawał, iż przez morze trudno ma tak rychło przebyć. Ona mówiła: Iż wiem, że go P[an] Bóg przeprowadzi. A gdy jeszcze nalegając, prosił aby na tego a tego przyzwoliła, jeśliby on nie przyjął. Rzekła: Żadną miarą nie przyzwolę. Bo wiem, iż z łaski Boskiej przyjedzie i na czas przybędzie. Taka była jej stateczność i ufanie w Panu Bogu, a nie próżne, bo się wszystko ziściło.
- Przesładowania jej. [29] Jakie miała przesładowanie i bojaźni od przeciwników elekcyjnej siostrzeńca swego, wiecie. Wojny ony i oblężenia Krakowa jako ją suszyły? U Piotrkowa z jaką się trwożą i bojaźnią do Warszawy, i zdrowia swego niepewnością, wracała? Jednak po wielkich troskach i bojaźniach pocieszył ją P[an] Bóg, iż ośm lat patrzyła na królowanie szczęśliwe, jakoby syna swego, iż oglądała i potomstwo jego, prawnuczki swoje: córeczkę i syna Króla Jego M[iłości] na rękę swoich piastując, i na dobre postęпки Króla Jego M[iłości] patrząc. Lecz po tej pociesze nastąpił niedługo kłopot nie odbyty, to jest ostatnia niemoc i śmierć bliska.
- Chrzest syna Króla J. M. Władysława. [30] Gdy lecie roku przeszłego do chrztu synaczka Króla J[ego] M[iłości] Władysława do Krakowa przyśpiała, po chrzcie onym źle się mieć poczęła i zaraz odnawiała w Krakowie testament, aż się wybrawszy znowu do Warszawy, kiła miesiąc charlejąc, a nigdy mięsa już ani kosztując, na końcu miesiąca Augusta roku tego czując się słabą, rzekła do swego spowiednika: Już rychło wpadnę w niemoc, z której nie wstanę. I na początku Septembra nastąpiła na nią wielka choroba, w której po kilku dniu do tegoż swego spowiednika rzekła: Już się żadnej pociechy na zdrowiu nie spodziewam. A on jej rzekł: Jeśli tak, a na doczesnych tych pociechach schodzi, rzućmyż się mocnie do duchownych, do Boga, który lepszymi i wiecznymi nagrodzi. I zaraz przyprawiła się przenaświętzeni sakramenty i ostatnim pomazaniem oleju św. przy bytności żałosnego syna swego, Króla J[ego] M[iłości], który z nią zaraz bolął.
- Obmyślania jej o śmierci [31] Jest się czym budować, obmyślaniu jej w onych królewskich dostatkach o śmierci i o gotowaniu do niej. Słyszałem z ust jej, gdy powiadała jako wszystkie potrzeby do pogrzebu pod swoim łóżkiem chowała, i z sobą woziła, i testament zawždy porządnie spisany miała. Grób sobie przed kilkanaście lat w Krakowie zgotowała i na nim się, zawždy tam będąc, wedle swego zwyczaju modliła, na swój obraz i kamień grobowy patrząc i o końcu swoim myśląc. I przetoż Pan Bóg jej dał barzo szczęśliwe w chorobie ostatniej zeszcie.
- Grób sobie zgotowała.
- Szczęśliwa śmierć

[32] W ciężkiej niemocy, kończąc żywot swój, na każdą godzinę we dnie i w nocy słuchała rozmów i upominania naszego duchownego, i na pytania nabożnie nam odpowiadając, z ochotą końca pragnęła i mówiła: Śmierci się nie boję, ale się sądu Boskiego boję. I gdyśmy jej jako kapłani dobrą myśl czynili, iż sędziego łaskawego mieć będzie, który dla niej umarł i zdrowie swoje położył; ręce podnosząc, Panu Bogu dziękowała i pociechę brała. Czeladkę swoją, którą dziwnie miłowała, płci obojej, przepraszała, dziękowała, Królowi J[ego] M[iłości] usty swemi zalecała. Samego K[róla] J[ego] M[iłość] upominała, aby pobożnie panował i cnót przodków swoich królów polskich naśladowcą będąc, lud swój i tę ojczyznę miłował. I oddając mu ręką swą testament i klucze do pozostałych rzeczy, hojnie łzy J[ego] K[rólewskiej] M[iłości] wytoczyła. Królowej też Jej M[iłości] młodej, która jej pilnie w niemocy służyła, i prawnuczętom swoim, upominki żegnane z wielką miłością oddawała i tak pięknie i cicho do ojców swoich odeszła, ducha Panu Bogu oddając przy Królu J[ego] M[iłości], który jej palcami swemi jako Jozef Jakubowi ojcu swemu, oczy zamknął.

Mowa jej o sędzie Bożym

Upominanie do Króla J. M.

Rozdawanie upominków na żegnaniu.

Król J. M. oczy zamknął.

[33] Była białogłowa wielkiej prostoty i uprzejmości serdecznej, chytrości, i oszukiwania, i szkody żadnemu nigdy ani życzyła, ani uczyniła. Niewinność chrześcijańską wyrażając i nieprzyjaciołom źle nigdy nie oddawała. W łaskawości królewskiej i w politowaniu, i miłosierdziu, zwłaszcza nad wdowami, sierotami i kmiotkami, i wszystkimi uciśnionymi, serce i wewnętrżności otwarzała, pomagając i u królów, i czym mogła. Na jałmużny ręce otwarzała, kościołom, zakonom i szpitalom i Akademiej dobrze czyniąc.

Uprzejmość jej bez chytrości
Niewinność jej
Miłosierdzie i jałmużny.

[34] Dom swój królewski i panną będąc, i wdową, porządnie sprawowała, powagę królewską i uczciwość temu stanu przystojną, we wszystkim zachowując. Dwór swój dostatkiem opatrowała, naznaczone zapłaty zawżdy oddając i opatrzaniem je dożywotnym dzielając.

Sprawowanie domu w dobrym rządzie

[35] Umarłym też miłosierdzie wielkie pokazywała i gospody ich, i pogrzebów uczciwość opatrowała. Matce swej z wielkim kosztem i nadaniem służby Bożej, i opatrzaniem wiecznym kapłanów w Barze, groby i kaplicę sprawiła. Ojca swego kaplicę Rorancką dochody rozmnożyła. Brata swego ciało z Knyszyna wielkim swym kosztem do Krakowa wprowadziła i grób kosztowny postawiła. I mężowi swemu ozdobną, kosztem królewskim, kaplicę i grób także w Krakowie zgotowała. Pragnęła tego, aby i siostry swej Katarzyny, królowej szwedzkiej, matki Pana naszego, ciało do Polski z krajów heretyckich i zamorskich przenieść mogła. Lecz do tego nie przyszła, ozdobnie jednak i nakładnie jej pogrzebu ceremonie w Krakowie odprawiła.

Miłość jej ku umarłym.

[36] Tak się królestwu wszystkiemu i stanom jego, i domownikom, i poddanym wszystkim zachowała, iż słusznie nad śmiercią jej płakać i onej żałować winni jesteśmy.

Zachowanie jej ku wszystkim stanom
Płkanie wszystkich stanów

[37] Żałujcie, kapłani Boży i wszytek stan duchowny, iżeśmy obrońcę wiary świętej i stanu naszego życzliwą dobrodziejkę utracili, która nas jako ojce czciła,

Duchowieństwo

Królestwo wszystko
ostatniego potomka
królów swoich płacze.

która mawiała i w uszach moich: Co się przez kapłany i sługi Boże sprawuje, to ma od Boga błogosławieństwo. Żałuj, królestwo wszystko, ostatniego potomka królów twoich i panów pogrzebasz, którzy cię na ręku jako piastunki i mamki nosili i sławę twoją, i pokój, i pożytki rozmnożyli i za dobre twoje umierać chcieli. W których krwi i następowaniu jednego po drugim nadzieja twoja dobra zostawała. Jagiellonów szczątek i ostatek już poległ, ozdoba twoja i korona głowy twojej z ciebie spada. Królewska córka, królewska żona, królewska w siostrzeńcu matka, tobie odeszła, która cię w przygodach twoich i zachowaniu podźwigała i podejmowała.

Króla J[ego]
M[ilości]
plakanie.

[38] Żałuj, Miłościwy Najaśniejszy Królu, drugiej matki swojej, jedna cię urodziła człowiekiem, druga królem. Jedna cię wychowała, druga cię ozdobiła i wyniosła, i w prawej macierzyńskiej miłości z tą, co urodziła, zrównała.

[39] W tobie Mił[ościwy] Królu krew Jagiełłowa po matce zostając, do ciebie się krew wielkich królów naszych polskich i z królestwem ich przenosząc, smutek nasz po zeszcium domu tego gasi. Niechże w tobie żyje Jagiełło i w synu namilszym twoim ożyje Władysław, i onych Kazimierzów, Olbrychtów, Aleksandrów, i tego, którego imię nosisz Zygmunta i Augusta syna jego, i niech żyje pobożność, mądrość, męstwo, łaskawość, szczodroblivość i miłość poddanych i krwi swojej i inne królewskie cnoty, których w Waszej K[rólewskiej] M[ilości] już z łaski Bożej zażywamy, Boże, aby do końca, tym więcej.

Domowników jej
plakanie

[40] Płaczcie też, domownicy, nie paniej i gospodyniej, ale matki swojej, która was jako dzieci swe miłowała, o wasze się krzywdy zastawiała, was pilnie opatrowała i nikogoż na testamentie, aż do namniejszego kuchcika nie zapomniała.

Córki koronne
jako płaczą

2. Reg 1.

Sieroty i wdowy

Acto 9.

[41] Córki polskie i białogłowy wszystkich stanów, płaczcie. Utraciłyście matkę, która was w jedwabie odziewała i złote szaty strojom waszym dawała. Miałyście płci swej wielką ozdobę i pociechę. Córki wasze wychowywała i wyposażała, i wszelkiej radości przyczyną wam była. O, jakimi łzami tę utratę swoją ugasicie? Płaczcie, sieroty i wdowy, i ukrzywdzone niewiasty, miałyście gotową ucieczkę i pomoc w trwogach i doległościach waszych. A jako nad oną Dorką żyły wylewając, suknie, które wam dawała, i pomocy wszelakie, przed Panem Bogiem ukazujcie.

Klasztory, mniszki,
szpitale

[42] Płaczcie, klasztory, mniszki i szpitale, odeszła wam dobrodziejka, do której oczy wasze obrócone były, która odziewała, broniła, karmiła.

Wszyscy wobec płaczą.

Ludith

[43] Płaczmy wszyscy, iżemy utracili królową i matkę naszą, do którejśmy mówić one słowa mogli: Tyś była chlubą narodu naszego, tyś uweselała poddane twoje, tyś była ozdobą ludu twego. Tyś była przykładem życia królewskiego i chrześcijańskiego, z ciebieśmy mieli nie tylko pomocy i uweselenie, ale i zbudowanie. Tyś cnotami swojemi zamknęła królewską Jagiełłowską krew i domowi twemu takiś piękny koniec i zamknięcie zeszcium swoim dała, cnoty i miłości ku poddanym wyrażając.

[44] Płać ci, Boże, te zasługi w królestwie onym, któregoś pragnęła, gdyś słabość i niestatek tego królestwa widziała i doznawała. Tam cię niech Chrystus twój przyjmie, któremuś służyła i któregoś, nie widząc go, miłowała. Tam zasiądź z przodkami swemi, z dobremi i Bogu miłemi królami naszymi, którzy tu nam służąc, odpłaty tam czekali, z nimi i wszystkimi wybranymi użyj chwały wiecznej. Wybaw cię P[an] Bóg od sądu swego, od zatrzymania podziemnego, a przyprowadź cię do światłości swej, do wiecznego pokoju, do odpocznienia i radości bez końca. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego Amen.



PODSTAWA WYDANIA

Kazania przygodne [...] Kraków 1610, s. 252–259. Inne edycje: P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta* [...] Kraków 1597; P. Skarga, *Kazania przygodne* [...] Kraków 1600; P. Skarga, *Kazania i pisma co najprzedniejsze*, wybrał, objaśnił i przedmową opatrzył W. Gomulicki, Warszawa 1913; P. Skarga, *Pisma wszystkie*, t. 5, Warszawa 1930.

NOTA BIOGRAFICZNA

PIOTR SKARGA, Powęski (1536–1612), jezuita, kaznodzieja królewski (króla Zygmunta III, przez 24 lata), w roku 1555 otrzymał bakalaureat nauk wyzwolonych w Akademii Krakowskiej, w roku 1568 wyruszył do Rzymu, gdzie przez dwa lata studiował teologię w Kolegium Rzymskim. Po powrocie do kraju w roku 1571 pracował jako nauczyciel i kaznodzieja w kolegiach: w Pułtusk, Jarosławiu i Wilnie. Od 1579 r. był rektorem Akademii Wileńskiej. Założył kolegia jezuitskie w Połocku, Witebsku, Rydze i Dorpacie. W jego dorobku literackim znajdują się dzieła polityczne, teologiczne, polemiczne i historyczne: *Zywoty świętych Starego i Nowego Zakonu*, Wilno 1579; *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Kraków 1595, tu *Kazania sejmowe*; *Kazania o siedmi sakramentach*, Kraków 1600; *Kazania przygodne z innymi drobniejszymi pracami* [...], Kraków 1610.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: J. Tazbir, PSB 38/1, s. 35–43; idem, *Skarga Piotr*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985; EWJ, s. 619–620; E. Wiorko, P. Stola, EK 18, s. 269–272; J. Tazbir, *Szermierz kontrreformacji – Piotr Skarga*, [w:] *Pisarze staropolscy. Sylwetki*, t. 2, red. S. Grzeszczuk, Warszawa 1997; I. Teresińska, *Piotr Skarga*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 4, S–T, Warszawa 2003; D. Dybek, *Skarga Piotr*, [w:] *Podręczny słownik literatury polskiej*, t. 1, X–XLX wiek. *Od średniowiecza do Młodej Polski*, red. D. Heck, Wrocław 2012; K. Panuś, *Piotr Skarga*, Kraków 2012.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Kazanie na pogrzebie królowej polskiej Anny, ostatniego potomka domu Jagiellowego.*

- [1] Ponieważ pierwsza część (1–13) tego kazania została poświęcona naukom, jakie wierni powinni wyciągnąć ze śmierci „pana wielkiego”, należy je czytać przez pryzmat innego kazania Piotra Skargi: *Przy pogrzebie pana wielkiego, kazanie pogrzebne trzecie.*

12 dnia listopada w Krakowie, roku 1596 – jest to data pogrzebu królowej. Bielski zanotował:

Pochowana w Krakowie w tejże kaplicy, gdzie ojciec jej Zygmunt I i brat Zygmunt August królowie leżą. Bo tam jeszcze za żywota swego grób sobie dała zmurować z marmuru dosyć ozdobny i tę kaplicę z wierzchu dachówką pozłocistą nakryła, jakom wyżej pisał. Była pani dobra, nie pyszna, nabożna tak, iż za jej modlitwami wiele nam Pan Bóg dobrego dawać i temu królestwu szczęście raczył, broniąc nas od wielu przygód złych i nieprzyjaciół. Była do tego pani gospodarna i stan barzo pięknie wiodła. Co wszystko szczerze przy pogrzebie jej ksiądz Piskorzski [Mateusz

Piskorzewski] w oracji swej wyraził [1], gdzie ja czytelnika odsyłam [...] więc miejsca tu po temu nie mając”².

Zeszła z tego świata 9 dnia września, tegoż roku [1596] – Bielski zapisał: „Tegoż roku 1596 miesiąca września dnia 9 umarła królowa stara pani nasza w Warszawie, ostatni domu Jagiellowego potomek, której śmierć znamionowała kometa przedtem”³. Z kolei Zbigniew Ossoliński zanotował: „7 *Novembris* [1596] zajechałem do Wiślice królowi JM [Zygmuntowi III] prowadzącemu ciało królowej starej Anny, ciotki swej, króla Stefana żony, a ostatniej krwi jagiellońskiej potomka, do Krakowa, do jej grobu”⁴.

Godzi się po śmierci... – kaznodzieja wskazuje na obowiązki, jakie mają żywi wobec swoich zmarłych.

Przed śmiercią... – Ekl 11, 30⁵.

drogi żywota – popularna metafora określająca życie (zob. wcześniejsze uwagi o *homo viator*).

aby wspomnianie ich było ku błogosławieństwu i nam do zbudowania i onym do zapłaty – kaznodzieja ogólnie odwołuje się do treści rozdziału 44: *Pochwała ojców*, najbliższe cytowanemu fragmentowi są wersy: „Ci wszyscy w rodzaju narodu swego sławę otrzymali a za dni swoich byli w pochwaleniu. Którzy się z nich narodzili, zostawili imię, aby opowiedano chwały ich” (Ekl 44, 7–8).

dla zbawiennej przy pogrzebie nauki – w tradycji chrześcijańskiej, poczynając od św. Augustyna, istniało zalecenie, aby wierni traktowali śmierć i pogrzeb jako rodzaj nauki przygotowującej do zbawienia. Szczególną rolę w tego rodzaju nauce odgrywały śmierci ludzi wielkich i znacznych.

- [2] *okrom* – oprócz, z wyjątkiem. W paragrafie tym kaznodzieja, aby wskazać szczególne znaczenie śmierci ludzi wielkich, pisze o nierównym znaczeniu śmierci ludzi różnych stanów, inaczej mówiąc, śmierć nie jest równa śmierci, choć jednocześnie śmierć wszystkich zrównuje.

swoim to być mienić – uważał to za swoją (trwałą) własność.

przygód – nieszczęść.

A gdy zasnął – metafora śmierci (zob. wcześniejsze uwagi – śmierć-sen). W Psalmie 75, 6 czytamy: „zasnęli snem swoim, a nic nie należeli bogacze w rękach swoich”.

¹ Zob. *Matthaei Piscorevii, Serenissimae Anne Jagelloniae Poloniae Reginae, funebris laudatio*, Cracoviae 1597. Zob. także *Piskorzewski (właściwie Michoń lub Michoniek) Mateusz*, PSB 26, s. 565–567.

² M. Bielski, *Kronika polska*, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 1770.

³ Ibidem. Zob. *Anna Jagiellonka*, [w:] M. Duczmal, *Jagiellonowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1996, s. 81–100.

⁴ Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, oprac. i wstęp J. Długosz, Warszawa 1983, s. 38.

⁵ Cytaty z Pisma Świętego porównywane i zestawiane z przekładem ks. Jakuba Wujka.

- [3] *Z onego rozkosznika – z tego wielbiciela rozkoszy.*

Z onego podniosłego i gromadnego – z tego wielkiego i otoczonego gromadą ludzi.

odbieżany i wzgardzony i osierociały – wyliczenie (*enumeratio*), które ma podkreślić samotność człowieka po śmierci.

odbieżany – odbieżeć, odbiec, pozostawić. Kaznodzieja wyraźnie lubuje się w wyliczaniu (trójkowym, czwórkowym, piątkowym) różnych cech i właściwości, enumeracja to jedna z fundamentalnych cech stylistycznych Piotra Skargi.

straszydło u prosa – strach na wróble w polu prosa.

rozbita puszka – Skarga porównanie to bardziej rozbudował w *Kazaniu o śmierci, które się i na pogrzeby przyda*: „Drudzy, miłując pieniądze, i przy śmierci, i umierając puścić ich nie chcą. Jako gliniana puszka, aż ją rozbija, toż pieniądze wysypie; tak ci nie puszcza, aż śmierć w nie uderzy i gliniane ciało ich rozbije”⁶.

młot śmierci – stosunkowo rzadko w polskiej kulturze funeralnej atrybutem śmierci jest młot, choć w XVII wieku liczba tychże atrybutów ulega znacznemu powiększeniu i nie ogranicza się tylko do kosy (sierpa) czy łuku i strzał⁷.

- [4] *Takieli, jako on Agag król mówił, gorzka śmierci czynisz oddziały* – u Wujka czytamy: „I rzekł Agag: I takli rozłącza gorzka śmierć?” (1 Sm 15, 32).

Agag – „Agag (palić się, gorący gwałtowny). 1) Amalekicki tytuł królewski (Lb 24, 7). 2) Król Amalekitów w czasach Samuela i Saula (1 Sm 15, 8)” (PrSiB, s. 20).

gorzka śmierci [...], *oddzielasz od pieniędzy, od bogactwa*... – kaznodzieja zastosował enumerację, której celem jest wskazanie, że śmierć oddziela od wszystkich cennych rzeczy i bliskich ludzi.

Placz prawi nad umarłym, bo ustala światłość jego – Ekl 22, 10.

Nie tylko światłość ustala – kaznodzieja przywołuje tu znaną od antycznej Grecji (obecną także w Biblii) opozycję: życie to światło, a śmierć to ciemność. Jak pisze Regis Debray: „dla starożytnego Greka żyć to nie, jak dla nas, oddychać, lecz patrzeć, a umrzeć – to stracić wzrok”⁸. Charles Segal myśl tę przedstawił jeszcze zwięźle: „*Żyć* oznacza tyle samo co *oglądać światło słoneczne*”⁹. Z kolei Françoise Frontisi-Ducroux charakterystyczną

⁶ P. Skarga, *Kazanie o śmierci, które się i na pogrzeby przyda*, k. Mm.

⁷ Zob. J. Białostocki, *Pleć śmierci*, Gdańsk 2007.

⁸ R. Debray, *Narodziny przez śmierć*, tłum. M. Ochab, [w:] *Wymiary śmierci*, wybór i słowo wstępne S. Rosiek, Gdańsk 2002, s. 245.

⁹ Ch. Segal, *Sluchacz i widz*, [w:] *Człowiek Grecji*, red. J.P. Vernanta, tłum. P. Bravo, Ł. Niesiołowski-Spanò, Warszawa 2000, s. 232.

dla greki wymiennosc „widzenia” i „bycia widzianym” wpisuje w ogólniejsze wyobrażenie oparte na ekwiwalencji „żyć” i „widzieć”, którą tak wyjaśnia:

Urodzić się to ujrzyć światło dzienne, żyć to oglądać swoich bliźnich, a umrzeć – to zamknąć oczy. Nadchodzącą śmierć lepiej niż wstrzymanie oddechu charakteryzuje niemożność patrzenia. Umierającego ogarniają ciemności, jego wzrok staje się zamglony – przestaje widzieć wcześniej niż inni jego przestaną widzieć, gdy zstąpi do Hadesu, którego nazwa oznacza „nie-widzialny”. Dzięki temu można zrozumieć, dlaczego Edyp wyłupił sobie oczy, odnosząc do siebie przekleństwo rzucone wcześniej na mordercę Lajosa: odkrywszy, że sam jest ojcobójcą i kazirodcą, zamyka się w ślepotę, oddzielając się w ten sposób od świata żywych¹⁰.

- [5] *Gdy Amaza, wielki Dawida króla hetman...* – 2 Sm 20, 10.

Amaza – „Amasa (ciężar, brzemię). 1) Bratanek Dawida (2 Sm 17, 25). [...]” (PrSiB, s. 31).

z wyciekłymi trzewy – z wydobytymi na zewnątrz wnętrznościami.

żołnierze mijający mówili: Onże to tak wielki pan, co chciał być na miejscu Joabowym? – zob. 2 Sm 20, 11.

Gdy Jezabellę, przed którą ziemia drżała, z okna zrzucano... – 4 Krl 9, 32–33.

Jezabell – „Izabel (nieskalany, czysty?) córka Etabaala, króla Tyru, małżonka Achaba. Popierała kult Baala w Izraelu. Ze względu na nią Achab zbudował świątynię Baala i sporządził aszerę. Współuczestniczyła w zamordowaniu Nabota. Kazała zabić proroków Jahwe i groziła śmiercią Eliaszowi [...]” (PrSiB, s. 477).

lud płakał, a mówił: Onaż to Jezabell? – 4 Krl 9, 37.

- [6] Cały ten fragment zbudowany jest na opozycji: biedny – bogaty.

łatniej – łatwiej.

niepodobnej – niemożliwej.

Gdy ubogi umarł, myślím i mówím – kaznodzieja przytacza „naszą”, czyli wszystkich słuchaczy/czytelników wypowiedź, jest to rodzaj płaszczyzny porozumienia, która tworzy wspólnotę nadawcy i odbiorców.

grubemi się potrawami zepsował – zniszczył życie złym odżywianiem.

barwiera – inna forma słowa ‘balwierz’, oznaczał tyle, co: cyrulik, chirurg, felczer¹¹

¹⁰ F. Frontisi-Ducroux, *Oko, wzrok, spojrzenie – kilka greckich wyobrażeń*, tłum. W. Michera, „Konteksty” 2005, nr 3, s. 8.

¹¹ Zob. *Balwierz*, [w:] Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, wstęp J. Krzyżanowski, t. 1, Warszawa 1985, s. 103–106.

odjąć się śmierci – nie mógł się uwolnić od śmierci.

- [7] *Nie zdradzaj mię i w weselu nie śmieję się ze mnie* – Skarga, tak jak często miał w zwyczaju, parafrazuje tu i uogólnia myśl biblijną.
- [8] *Gdy kto podły umrze [...] jakoby list z dębu cichuchno zleciał* – porównanie śmierci człowieka do upadku liścia z drzewa prawdopodobnie pochodzi od Homera (*Iliada* VI, 146–149):

Ludzki los jest zupełnie liści losowi podobny,
Gdy bowiem jedne na ziemię strąca wicher gwałtowny,
Nowymi kwitną już lasy, gdy z wiosną pąki pękają
Tak też wśród rodów człowieczych, ten wzrasta,
tamten zaś ginie.

Samuel Twardowski tak opisał śmierć królewicza Aleksandra Karola:

Już kołacą Eumeny, już nieubłagane
Tygrysimi paznokty nici rwą kochane
Aż on mdleje i razem, jako list się zwinie
Zgromiony Akwilonem, z konia się przeszynie.
(S. Twardowski, *Pamięć śmierci...*, w. 377–380)

gdy pan wielki umarł, jako dąb... – porównanie śmierci człowieka do upadku drzewa powszechnie stosowane jest w literaturze funeralnej (zob. wcześniejsze uwagi). W *Dialogu albo rozmowie* [...] Stanisława Samuela Szemiota Śmierć mówi:

Żywoć ludzki jako dąb korzenia twardego
Tak jest zawsze humoru w pychę podjętego.
Rozumie, że przeżyje lata Nestorowe
Albo tysięczne będzie miał Matuzalowe.
W czym jak błądzi, ja świadkiem, rok siedymdziesiąty
Już to wiek, a najdłuższy jest osimdziesiąty.
Dla czego tak powiadam, że człowiecze życie
Przyrównane do dęba chce być przyzwoicie,
Który za czasem idzie. Czas, gdy chce, wyróci
I hardego umysłu barzo cienko skróci (w. 13–22)¹².

- [9] Fragment ten zbudowany jest na opozycji: śmierć małego – śmierć wielkiego (i wyjaśnia, dlaczego ta druga wywołuje powszechny przestрах).

figura i malowanie, rzeczy samej w sobie nie mające – w tłumaczeniu ks. Wujka „którzy używają świata tego, jakoby nie używali; bo przemijają kształt świata tego” (1 Kor 7, 31). Budując obraz znikomości ziemskich rzeczy, kaznodzieja posłużył się trzyczęściowym okresem retorycznym, w którym każda z części zbudowana jest na opozycji: „zdzadzą się [...] są”.

¹² S. S. Szemiot, *Dyjałóg albo rozmowa, gdzie Fortuna, Śmierć i Czas o żywocie ludzkim zdania dają*, [w:] idem, *Sumariusz wierszów*, z rękopisu wydał i oprac. M. Korolko, Warszawa 1981, s. 181.

Są jako jagody malowane, za które się proste dzieci chwytają – Skarga podobnego porównania użył w *Pogrzebnym kazaniu wtórym*: „Świat ten jest jako malowany chleb i jagody, za które się głupie dzieci chwytają i oszukawają, mniemając, żeby prawdziwe były”¹³. Kaznodzieja, przedstawiając złudność rzeczy tego świata, posłużył się jednym z przykładów malarstwa iluzjonistycznego, który ma swe źródło w opisach obrazów malarzy greckich, jakie pozostawił na przykład Pliniusz Starszy:

[Parrazjos] wdał się podobno w zawody z Zeuksisem i kiedy ten przyniósł winogrona namalowane tak ludząco, że na scenę przylatywały ptaki, on sam okazał płótno, namalowane z taką wiernością, że Zeuksis, pękając z dumy z powodu wystawionej mu przez ptaki cenzurki, zażądał, żeby usunął wreszcie płótno i pokazał obraz. Kiedy zrozumiał swą pomyłkę, ustąpił pierwszeństwa szczerze zawstydzony, bo sam wprowadził w błąd ptaki. Parrazjos zaś jego, artystę! Później jeszcze raz miał Zeuksis namalować winogrona niesione przez chłopca, a kiedy do tych winogron zlatywały się ptaki, z tą samą szczerością rozgniewał się na swoje dzieło i orzekł: „Winogrona lepiej namalowałem niż chłopca. Bo gdybym i tego dobrze namalował, ptaki powinny się były lękać”¹⁴.

Królował, ale tylko siedem dni, jako on Zambry – 3 Krl 16, 15.

Posiadał wszytek świat, ale tylo przez lat dwanaście, jako on Aleksander – 1 Mch 1, 8.

Jako w szatach król – prawdopodobnie jest to pomyłka drukarska i zamiast „w szatach” powinno być: „w szachach”. Poprawiona wersja brzmi: „Jako w szachach król pyszno na swym miejscu, i królowa, i żołnierstwo ich stoi, a gdy po macie wszystkie pomieszawszy w jedną króbkę wrzucą” – po macie, czyli po skończonej grze w szachy, zarówno figury, jak i piony zostaną wrzucone do jednego wspólnego kosza. Metafora „gra w szachy jako życie ludzkie” była dość popularna w literaturze polskiej końca XVI i w XVII wieku, ale miała europejskie pierwowzory. Życie jako gra w szachy ze śmiercią to motyw zarówno literacki, jak i plastyczny o długiej tradycji w kulturze europejskiej, jego podstawę stanowi cytat z *Księgi Mądrości* 15, 12: „nasze życie jest zabawą”. Symboliczne znaczenie gry w szachy, jej wymiar intelektualny, etyczny i alegoryczny skodyfikowała kultura średniowieczna¹⁵, przejmując rozbudowaną już arabską filozofię szachów. Rozumienie znaczeń gry stało się jednym z wymogów stawianych średniowiecznemu rycerzowi i zarazem motywem epiki rycerskiej. Wystarczy przypomnieć, iż to rycerze arturiańscy Gawain i Lancelot grali w szachy, a napój miłosny podano Izoldzie i Tristanowi właśnie wtedy, kiedy rozgrywali partię szachów. Symbolika tej gry skupiała się wokół zmienności życia, to nad polem szachowym, z którego znikaly piony i figury, człowiek doświadczał alegorycznej utraty i spotykał się ze śmiercią. Przykładem wykorzystania motywu gry w szachy ze śmiercią jest fresk jednego z portali katedry w Strasburgu, ukazujący anioła roznoszącego kielich wśród papieży, cesarzy, królów, rycerzy,

¹³ P. Skarga, *Pogrzebne kazanie wtóre*, k. Hh ii.

¹⁴ Pliniusz Starszy, *Historia naturalna (Wybór)*, przekł. i kom. I. i T. Zawadzcy, wstęp oprac. I. i T. Zawadzcy i L. Hajdukiewicz, Wrocław 1961, s. 394.

¹⁵ Zob. A. Karłowska-Kamzowa, *Spółczesność średniowieczna na szachownicy życia. Studium ikonograficzne*, Poznań 2000. Praca zawiera także dzieło Jakuba de Cessolis, *Traktat o obyczajach i powinnościach szlachty na podstawie gry w szachy*, do druku podali T. Jurek, E. Skibiński.

kobiet; pośrodku stoi wielka szachownica, na której śmierć gra w szachy. Partia szachów rozgrywana przez człowieka ze śmiercią to także temat fresku ze średniowiecznego kościoła w Taby w Szwecji.

Dziś królem, mówi Pismo, a jutro umrze – Ekl 10, 12.

jako Job mówi... – Hi 21, 26.

- [10] *Panowie są jako morze* – porównanie, którego celem jest podkreślenie strasznej i złej mocy panów. W literaturze staropolskiej metaforyka morska miała zawsze negatywne znaczenie, gdyż morze traktowane było jako *locus horridus*¹⁶.

jako jest u Joba: Ucichni, poty wylewaj, tu stoj – Skarga dość swobodnie przetłumaczył fragment Hi 38, 11.

jako rzekł Dawid: Straszliwy Pan Bóg, który dusze bierze panom i ogromny jest królom ziemskim – przekład ks. Wujka: „temu, który odejmuje ducha książętom, straszemu u królów ziemskich” (Ps 75, 13).

mięszsze – grube.

- [11] *Jako rzekł Salomon* – zob. Księga Mądrości 6, 2–6.

Jako i Pan nasz rzekł – w przekładzie ks. Jakuba Wujka: „któremu wiele dano, wiele żądać będą” (Łk 12, 48).

- [12] W tym paragrafie kaznodzieja wyjaśnia, dlaczego śmierć pańska jest przyczyną większej szkody i żałości.

Córki Izraelskie [...] – 2 Krl 1, 24. Kaznodzieja wylicza kolejnych bohaterów biblijnych, którzy poświęcili życie dla ratowania ludu.

Jakoć poległ [...] – zob. 1 Mch 9, 21.

Abo nie wiecie, iż... – 2 Krl 3, 38.

należy – zależy.

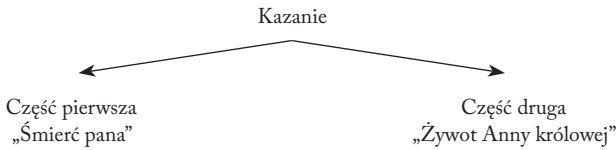
z nich [królów, hetmanów] jako z głowy wszystko zdrowie – zob. wcześniejsze uwagi na temat państwa jako ciała (organizmu), którego głową jest król.

Upadła korona z głowy naszej... – przekład ks. Wujka „Spadł wieniec głowy naszej” (Tr 5, 16).

- [13] Kaznodzieja bardzo ogólnie rozwija myśl o śmierci złych panów tyranów.

¹⁶ Zob. m.in. E. Kotarski, *Metaforyka morska w literaturze staropolskiej*, [w:] *Studia o metaforze*, t. 1, red. E. Sarnowska-Temierusz, Wrocław 1980.

- [14] Od tego paragrafu rozpoczyna się druga część kazania poświęcona zmarłej królowej. Schematycznie budowę tego kazania można teraz przedstawić tak:



zeszcia – metaforycznie: śmierci.

- [15] Genealogię przodków zmarłej królowej kaznodzieja rozpoczyna od Władysława Jagiełły. Zob. wcześniejsze uwagi o Jagiellonach na polskim tronie.

- [16] *bitwę u Warny dał* – chodzi o bitwę z Turkami pod Warną, w której poległ król Władysław Warneńczyk (1424–1444).

po długiej trzynastu lat z Krzyżaki wojnie – wojna trzynastoletnia (1454–1466) Polski z zakonem krzyżackim zakończona pokojem toruńskim.

- [17] *Lodwik z Turki walcząc [...] u Mugacza* – bitwa pod Mohaczem (29 sierpnia 1526) z Turkami, w której na czele wojsk stał król Ludwik Jagiellończyk.

Karolus, ociec dzisiejszej paniej i królowej młodej naszej – chodzi o Annę Habsburżankę (1573–1598), córkę arcyksięcia Karola, brata cesarza Maksymiliana. Anna była żoną Zygmunta III.

- [18] *Drugi syn Kazimierzow był Kazimierz, on młodzieniec nabożny i świętym żywotem wstawiony, który w Wilnie leży, i cudami od Boga ozdobiony słynie* – św. Kazimierz Jagiellończyk (1458–1484), królewicz.

Jan Olbracht, który po ojcu na królestwo polskie wstąpił, a bez potomstwa ośm lat królując – Jan Olbracht (1459–1501), król.

Aleksandrowi królestwo zostawił. Na którym pięć lat tylo będąc – Aleksander Jagiellończyk (1461–1506), król.

Zygmuntowi Pierwszemu – Zygmunt I zw. Starym (1467–1548), król.

Fryderyk, kardynał, arcybiskup gnieźnieński, i krakowski biskup – Fryderyk Jagiellończyk (1468–1503), królewicz, kardynał.

- [19] *Ta sama Anna* – Bielski zapisał datę jej urodzenia: „Tegoż roku [1523] dnia 18 października godziny 13 urodziła się w Krakowie Anna, królowa polska, dzisiejsza pani nasza starsza”¹⁷.

¹⁷ M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1024.

- [20] *Pod interregnum* – w czasie bezkrólewia.

przedmieszczany – obdarzeni prawami miejskimi mieszkańcy przedmieścia.

- [21] *papieski legat Porticus* – Wincenty Porticus.

drugdy – kiedy indziej.

w Warszawie u Bernardynów – na przełomie XVI i XVII wieku najbardziej monumentalną budowlą kościelną w Warszawie był położony przy Krakowskim Przedmieściu kościół św. Anny wraz z obszernymi zabudowaniami klasztoru bernardynów¹⁸.

- [22] *Środy nigdy jedzeniem mięsa...* – nigdy nie złamała zwyczaju niejedzenia mięsa w środy.

W ceremoniach i służbie kościelnej... – kaznodzieja w celach pochwalnych wskazuje, że zmarła królowa znała obowiązki duchownych jak „biskup i wizytator”.

- [23] W paragrafie tym kaznodzieja rozwija myśl o czystości panińskiej, którą królowa porzuciła, zostając żoną Stefana Batorego tylko dlatego, aby ratować ojczyznę. Orzelski zanotował: „Posłano do infantki kasztelanów żarnowskiego i małogoskiego po odpowiedź, a starostów sęczyckiego i sądeckiego wraz z podczaszym kaliskim do senatorów partii cesarskiej z wezwaniem, aby się zgodzili na wynaleziony środek pojednawczy, mianowicie na elekcję Batorego i Anny”¹⁹. I odpowiedź infantki: „Co się tyczy samej infantki, to spuszcza się we wszystkim na wolę Boską i obiecała, że poddaje się całkowicie wyrokowi Boga i Rzplitej”²⁰.

wiele przesładowania i frasunków – kaznodzieja uważa, iż zmarłą królową za jej bezkompromisową postawę moralną spotykało wiele przykrości „od wyższego stanu białych głów”.

- [24] *A one te wysokie drzewa* – kaznodzieja wprowadza analogię między wysokimi drzewami (wyniosłymi wieżami) i królami, tak jak te pierwsze wystawione są na większe wiatry (niż małe drzewa) i gromy, tak królowie mają więcej kłopotów i frasunków niż ludzie niższych stanów.

- [25] *Przychodziły na nią takie czasy, iż w niedostatku niemalym zostawać musiała* – kaznodzieja przypomina kłopoty materialne księżniczki Anny. Świętosław Orzelski zanotował:

[...] Anna infantka polska przez posła Jana Koneckiego marszałka i ochmistrza swego nadwornego, w żalosej mowie upraszała senatorów, ażeby, jako jej opiekunowie mieli wzgląd na stan jej sierocy, zastąpili jej miejsce rodziców i zastrzeżli aby nie wyzuto ją z dziedzictwa i z tego, co król, brat jej testamentem zapisał. [...] uznano słuszność

¹⁸ Zob. D. Kaczmarzyk, *Kościół św. Anny*, Warszawa 1984.

¹⁹ Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro oraz dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta r. 1572 do r. 1576*. [...] tłum., z rękopisu Cesarskiej Publicznej Biblioteki, przypisami i życiorysem uzupełnił W. Spasowicz, t. 2, Petersburg 1856, s. 329.

²⁰ Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro*, t. 2, op.cit., s. 331.

żądania Anny, lecz rozdarowanie całego skarbu królewskiego na mocy testamentu uważano za straszny uszczerbek dla Rzplitej. Pospolite przysłowie prawne powiada, że kto po kim majątek dziedziczy, przejmuje na się wszelkie onego ciężary; nie wprzód zatem można było zadość uczynić testamentowi Zygmunta Augusta, nie wprzód skarb rozdać podług jego rozporządzeń, jak po opłaceniu długów królewskich i zwróceniu cudzych pieniędzy²¹.

I w innym miejscu:

14 marca Konecki, ochmistrz infantki, wysłany przez nią do posłów ziemskich, prosił o wstawienie się w jej sprawie u króla i senatu, mianowicie o to, aby podług wszelkiej sprawiedliwości oddano jej natychmiast te rzeczy, które podług ludzkiego i boskiego prawa słusznie do niej należą na mocy testamentu Zygmunta Augusta. W ozdobnej mowie przedkładał słuszność tego żądania, jako też niedostatek i przykre położenie infantki²².

[26] W paragrafie tym kaznodzieja opisuje sytuację w Polsce po śmierci króla Zygmunta Augusta.

A gdy jej większa część stanów koronnych dała znać... – kaznodzieja wskazuje przyczyny, dla których księżniczka porzuciła czystość panięńską i została żoną Stefana Batorego.

przeczytać – policzyć.

[27] *panna Pulcheryja* – św. Pulcheria, Aelia Pulcheria (19 stycznia 399–lipiec 453), córka cesarza bizantyńskiego Arkadiusza, starsza siostra Teodozjusza II. Po śmierci Teodozjusza poślubiła Marcjana²³.

Bar. Tom 6 – Skarga musiał korzystać z pierwszej edycji tomu VI z roku 1595, *Annales Ecclesiastici auctore Caesaro Baronio Sorano, Romae 1595*, s. 117.

Nicepho lib. 14 – trudno stwierdzić, czy Skarga zajął do samego Nicefora, czy może zawierzył wyłącznie Baroniuszowi i powtórzył za nim lokalizację. Gdyby jednak zajął, to miał do dyspozycji edycję: *Historiae Libri Decem et Octo Nicephori Callisti Xanthopuli, Basileae 1553*, s. 783.

acz już letnia – mając wiele lat (w chwili poślubienia Marcjana Pulcheria miała 51 lat). Po ślubie żyła w czystości.

²¹ Ibidem, t. 1, s. 81.

²² Ibidem, s. 246. Tego rodzaju prośby i żądania infantki Anny Konecki zgłaszał kilkakrotnie, na przykład: „[...] Jan Konecki, marszałek dworu infantki Anny, przedstawił senatowi list jej z Warszawy pisany i użalał się nad sieroctwem, opuszczeniem a nędzą tak jej, jako i osób które po śmierci jej brata króla, w służbie jej zostawały. Oskarżył niejakiego Młochowskiego, którego podczas Wielkiejnocy zajął Jeziorę, wieś infantki. Wspomniał o opuszczeniu zamku Tykocińskiego, w którym infantka własnym kosztem i nakładem straży utrzymywała i o wydatkach, które łożyła na ukończenie rozpoczętej budowy mostu warszawskiego”. Ibidem, t. 2, s. 107.

²³ Zob. S. Bralewski, *Pulcheria*, [w:] *Encyklopedia kultury bizantyńskiej*, red. O. Jurewicz, Warszawa 2002, s. 417–418.

- [28] *z śmierci jego zażyła* – śmierć króla Stefana Batorego nastąpiła w roku 1586 (zob. poprzednie kazanie).

życzyła siostrzeńcowi swemu [Zygmuntowi III] [...] królestwa – Bielski tak opisał zabiegi królowej:

Już też królowa zamyśliła o tem, jakoby Zygmunt, królewicz szwedzki, siostrzeniec jej, panem był naszym. I przetoż [...] Marcina Leśniowolskiego, kasztelana podlaskiego do Szwecyjej wyprawiła, chcąc się dowiedzieć od ojca króla szwedzkiego, jeśli żeby syna swego chciał dać Polakom za króla. Który przyjechawszy do Szwecyjej króla szwedzkiego natenczas zastał w Weczstajnu zamku barzo mocnym, i poselstwo ono wedle myśli sprawił i respons królowej wczas odniósł²⁴.

niejakie objawienie miała – jakoby królowa wizję miała dotyczącą objęcia tronu przez księcia Zygmunta.

gdy jej posel jednego wielkiego króla prosił, aby na Rakuszanina zezwoliła – kaznodzieja sugeruje, że wybór króla całkowicie zależał od królowej Anny²⁵ (wpływ na elekcję miało też np. stronnictwo Jana Zamoyskiego)²⁶. Jednym z kandydatów do tronu polskiego był Rakuszanin, arcyksiążę Maksymilian (zm. 1618), brat cesarza Rudolfa II, wybrany na króla polskiego przez część szlachty²⁷.

Ona mówiła – kaznodzieja, przytaczając wypowiedzi zmarłej królowej, stosuje figurę retoryczną zwaną *sermocinatio* (zob. wcześniejsze uwagi).

- [29] *Wojny ony i oblężenia Krakowa* – Zbigniew Ossoliński walkę o koronę polską opisał tak:

²⁴ M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1540–1541.

²⁵ Oczywiście królowa Anna wywierała wpływ na posłów, o czym pisze np. Bielski (*Kronika polska*, s. 1568–1569): „[...] królowa przez posły swe do tego ich wiodła a przytem siostrzeńca swego, królewica szwedzkiego, dzisiejszego pana naszego zalecała, przypominając, jako przodkowie jego fortunnie i długo temu państwu rozkazowali [...]”.

²⁶ Bardzo obszernie elekcję opisał Bielski (*Kronika polska*, op.cit., s. 1542–1579), rozpoczął od pierwszego dnia „zaczęła się elekcja dnia 30 czerwca roku [...] 1587 tak, jako była założona; na którą najechało się posłów cudzoziemskich, rakuskich, rzeńskich, króla hiszpańskiego”. Dalej następują opisy obrad i kłótni, choć dla Bielskiego jedną ze spraw, która budziła najwięcej kontrowersji, była „praw naprawa” w związku ze sprawą Samuela Zborowskiego. A oto jak wyglądało potwierdzenie wyboru króla: „Zaczem ks. arcybiskup z nabożeństwem i płaczem rzekłszy: «W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen» i otarłszy sobie oczy jał mówić: «Iż widzę, że to jest wola Boża i zezwolenie was wszech, aby był panem naszym królewicz szwedzki, tedy – wzięwszy Pana Boga na pomoc a jego prosząc, aby ta sprawa, która tu teraz przez mię niegodnego służyć i kapłana odprawowana będzie, była naprzód ku chwale Bożej a potem ku dobremu Rzeczypospolitej naszej – mianują tedy królem polskim królewica szwedzkiego Zygmunta, z którym Panie Boże racz nas długo cieszyć». Za tym wszyscy zawołali: Amen”.

²⁷ Sam wybór arcyksięcia Maksymiliana na króla Bielski (ibidem, s. 1587) opisał tak, że marszałek Zborowski wezwał biskupa kijowskiego: „«Mianuj księżę biskupie kijowski». I mianował arcyksiążę Maksymiliana godzinę w noc. Zaczem okrzyk wielki długo trwał, tak, iż go w mieście słychać było i z dział strzelano”.

Potem byłem na elekcji pod Warszawą *in Julio* [1587], stamtąd do Wiślicy, gdzie się byli panowie Zborowscy zamknęli, czekając elekta Maksymiliana. Z tymiż jechałem przeciw Maksymilianowi, a przyprowadziwszy go pod Kraków, widząc nierząd, jechałem do domu. Oni potem, upuściwszy wiele dobrych okazji, posadzić się [w Wiś]licy, ustępując od Krakowa w tymże nierządzie i niezgodzie do [Olkusza]²⁸.

córeczkę i syna Króla Jego M[iłości] na rękę swoich piastując – chodzi o dzieci Zygmunta III: Władysława i Annę Katarzynę Konstancję.

[30] *Gdy lecie roku przeszłego* – latem 1596 roku.

do chrztu synaczka Króla J[ego] M[iłości] Władysława do Krakowa przyspiała [pośpieszyła, prędko poszła] – był to chrzest Władysława (ur. 1595), odbył się w katedrze krakowskiej²⁹.

kila miesięcy charlejąc – kilka miesięcy będąc słabą (źle się czując).

na końcu miesiąca Augusta – na końcu sierpnia.

Na początku Septembra – na początku września.

przy bytności żałosnego syna swego, Króla J[ego] M[iłości] – w obecności Zygmunta III, który był siostrzeńcem królowej, kaznodzieja świadomie „skraca” pokrewieństwo, aby pokazać jak szczególne więzi łączyły królową Annę i Zygmunta III. W tym skraccaniu powiązań rodzinnych istnieje też przesłanie polityczne: Zygmunt III nie tyle jest Wazą, ile Jagiellonem, co ma być argumentem potwierdzającym jego prawo do tronu polskiego³⁰.

²⁸ Z. Ossoliński, *Pamiętnik*, op.cit., s. 34.

²⁹ Zob. A. Zbylitowski, *Na krzciny Najjaśniejszemu* [...] Kraków 1595; J. Bielski, *Genethliacon Najjaśniejszego Władysława królewicza Polskiego y Szwedzkiego od Joach. Bielskiego napisane*, Kraków 1595, wyd. L. Zalewski, Lublin 1928. Zob. także L. Ślękowa, *Muza domowa. Okolicznościowa poezja rodzinna czasów renesansu i baroku*, Wrocław 1991, tu rozdz. „Wiersze uświetniające narodziny potomka”.

³⁰ O micie Jagiellońskim w służbie polityki dynastycznej Wazów bardzo interesująco pisał Juliusz A. Chrościcki (*Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587–1668*, Warszawa 1983, s. 35–36): „Zygmunt, książę Finlandii, syn Jana III Wazy i Katarzyny Jagiellonki, został królem Polski, dzięki inicjatywie królowej Anny Jagiellonki, jego ciotki, i poparciu udzielonemu przez obóz hetmana Zamoyskiego. Przed elekcją zjednując szlachtę przypominało, że jest on potomkiem «najczystszej krwi Jagiełłowej». Określenie Zygmunta III jako «żywej gałązki Jagiellonów» nie miało jednak charakteru akcji propagandowej ograniczającej się do okresu elekcji czy potwierdzania jego pozycji wobec arcyksięcia Maksymiliana, który oficjalnie zrezygnował dopiero w roku 1598 z pretensji do korony polskiej. Przez cały okres panowania Wazów powtarzano, iż Wazowie na tronie polskim pochodzą od Jagiellonów. [...] Wazowie jako Jagiellonidzi zyskiwali nie tylko starszą genealogie w Polsce, ale stawali się rodem królewskim panującym w Polsce od końca wieku XIV, a od XIII na Litwie”. Zob. także J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 10n.

- [31] *wszystkie potrzeby do pogrzebu pod swoim łóżkiem chowała i z sobą wozila* – kaznodzieja pokazuje, że zmarła królowa – zgodnie z zaleceniami sztuk dobrego umierania – na długo przed śmiercią była do niej przygotowana.

testament zawždy [zawsze] porządnie spisany miała – w sztukach dobrego umierania wskazywano na konieczność porządnego spisania testamentu jako dowodu rozliczenia się ze spraw materialnych³¹.

Grób sobie [...] w Krakowie zgotowała – grób ten znajduje się w kaplicy Zygmuntowskiej.

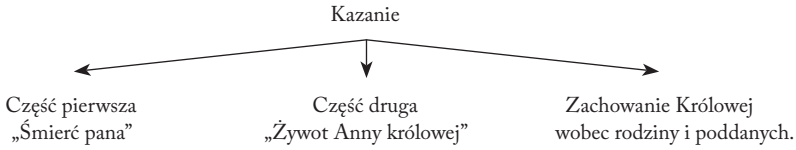
I przetoż Pan Bóg jej dał barzo szczęśliwe w chorobie zeszcie – kaznodzieja przekonuje, że dzięki temu, iż królowa bardzo długo przygotowywała się do śmierci, otrzymała od Boga łaskę „szczęśliwej śmierci”.

- [32] *Mowa jej o sądzie Bożym* – kaznodzieja kolejny raz przytacza słowa zmarłej królowej (*sermocinatio*, zob. wcześniejsze uwagi). Zgodnie z tradycją przedstawia pożegnanie umierającej z żywymi jak pożegnanie przed długą podróżą.

ducha panu Bogu oddała przy Królu J[ego] M[iłości], który jej palcami swemi jako Józef Jakubowi ojcu swemu oczy zamknął – kaznodzieja przedstawił scenę umierania jako najbardziej rodzinną uroczystość, w której syn zamyka oczy matki (zob. wcześniejsze uwagi na temat propagandowych zabiegów dotyczących Jagiellońskich korzeni Zygmunta III).

³¹ Od kilkunastu lat badania nad testamentami przeżywają w Polsce prawdziwy renesans, zob. m.in.: Z. Wójcik, *Testament królowej Ludwiki Marii*, [w:] *Sarmatia artistica. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Władysława Tomkiewicza*, Warszawa 1968; M. Borkowska, *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie. Wybór testamentów z XVII–XVIII wieku*, Kraków 1984; A. Karpiński, *Zapiski „pobożne” i postawy religijne mieszczanek polskich w świetle testamentów z drugiej połowy XVI i XVII w.*, [w:] *Tryumfy i porażki. Studia z dziejów kultury polskiej XVI–XVIII w.*, red. M. Bogucka, Warszawa 1989; L. Tymiakin, *O formułach w XVII-wiecznym testamencie przemyskim*, „Rocznik Przemyski” XXVII (1990); U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992; B. Żmigrodzka, *Testament – próba rekonstrukcji wzorca gatunkowego*, „Stylistyka” V (1996); *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII w.*, wybór tekstów źródłowych z lat 1650–1799, oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 1997; *Testamenty mieszczan wojnickich 1599–1809*, oprac. i wyd. P. Dymmel, Wojnicz 1997; J. Muszyńska, *Testamenty mieszczan szydłowieckich 1638–1645*, [w:] *Szydłowiec – z dziejów miasta*, red. J. Wijaczka, Szydłowiec 1999; J. Głównka, *Testamenty mieszczan kieleckich z końca XVIII w. zwierniadamem epoki (w świetle księgi Rady Miejskiej Kielc 1789–1792)*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku. Kultura życia i śmierci*, red. H. Suchojad, Warszawa 2001; J. Dumanowski, *Pompa funebris? Z testamentów szlachty wielkopolskiej z XVIII w.*, [w:] *Wesela, chrzciny i pogrzeby w XVI–XVIII wieku...*, op.cit.; L. Tymiakin, *Religijność siedemnastowiecznych przemyslan w świetle leksyki testamentowej*, „Rocznik Przemyski” XLII (2006), z. 3; A. Durkacz-Formerska, *Przejawy ofiarności w testamentach XVI i XVII-wiecznych mieszkańców Przemyśla*, „Rocznik Przemyski” XLIII (2007), z. 4; B. Popiołek, *Woli mojej ostatniej testament ten [...] Testamenty staropolskie jako źródło do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2009; K. Justyniarz-Chojak, *Testamenty i inwentarze pośmiertne z ksiąg miejskich województwa sandomierskiego (XVI–XVIII wiek)*, Kielce 2010.

- [33] Po śmierci królowej, w kolejnych trzech paragrafach kaznodzieja opisuje cnoty zmarłej królowej ze szczególnym uwzględnieniem jej stosunku do rodziny i poddanych. Teraz budowę kazania schematycznie można przedstawić tak:



Na jałmużny ręce otwarzała kościołom, zakonom i szpitalom i Akademiej dobrze czyniąc – rozdawała jałmużny kościołom, zakonom i szpitalom oraz wspierała Akademię Krakowską.

- [35] W paragrafie tym kaznodzieja wylicza fundacje zmarłej królowej na rzecz pomników sepulkralnych zmarłych członków rodziny.

Matce swej – Bonie Sforcy w Bari w jej kaplicy grobowej sfinansowała „służbę Bożą” kapłanów.

Ojca swego kaplicę rorancką dochody rozmnożyła – przekazała środki finansowe na funkcjonowanie kaplicy. Bielski pisze o jeszcze jednej fundacji królowej dla zmarłego ojca: „Temi czasy dokończono roboty na zamku krakowskim, które było zaczęto w roku pańskim 1591, kaplice dachówkę króla Zygmunta Pierwszego pozłacać. A te królowa stara własnym nakładem swoim jako córka ojcu dała ozdobić”³².

Brata swego ciała z Knyszyna wielkim swym kosztem do Krakowa wprowadziła i grób kosztowny postawiła – wybudowanie pomnika grobowego króla Zygmunta Augusta związane było z przebudową wnętrza kaplicy Zygmuntońskiej. Helena Kozakiewiczowa, pisząc o genezie nagrobka króla, przypominała:

Król Zygmunt August powziął zamiar postawienia sobie nagrobka w Kaplicy Zygmuntońskiej w 1571 r. W testamencie z dnia 6 maja tegoż roku polecił na wypadek swojej śmierci w Krakowie, aby go pochowano „na zamku w Wielkim Kościele w kaplicy, gdzie Ciało nieboszczyka Pana Ojca Naszego [...] leży, w sklepie tamże na dole, a na górze, aby nam także grób albo depozyt wystawiony był pod grobem J.K.M. marmurowym na ziemi z wyobrazeniem naszym na kształt grobu J.K. M.”³³.

Nagrobek króla miał wykonać Jan Maria Padovano, jednakże Anna Jagiellonka zawarła w 1574 r. umowę z innym rzeźbiarzem. Przyjmuje się, że figurę odkuł Santi Gucci według modelu Padovana. Jak pisze Helena Kozakiewiczowa, „nieliczne podobieństwa stylowe występujące w nagrobku Zygmunta Augusta i w dziełach Santi Gucciego lub jego warsztatu wydają się potwierdzać hipotezę, że rzeźbiarz korzystał z cudzego modelu, do którego musiał się dostosować”³⁴.

³² M. Bielski, *Kronika polska*, op.cit., s. 1692.

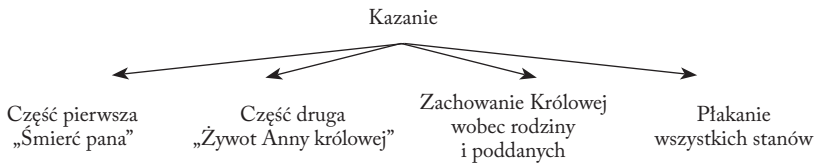
³³ H. Kozakiewiczowa, *Rzeźba XVI wieku w Polsce*, op.cit., s. 160.

³⁴ *Ibidem*, s. 161–162.

mężowi swemu ozdobną, kosztem królewskim, kaplicę i grób [...] w Krakowie zgotowała – chodzi o mauzoleum grobowe, na jakie została przez Santi Guccio przebudowana kaplica Mariacka przy katedrze wawelskiej³⁵.

Pragnęła tego aby i siostry swej Katarzyny... – ciało królowej Katarzyny spoczywa w Szwecji (zob. wcześniejsze uwagi). Kaznodzieja wymienił nie wszystkie zabiegi królowej Anny wobec zmarłych członków rodziny. Oto na przykład Świętosław Orzelski zanotował: „Okolo tegoż czasu zmarła Zofija, siostra Zygmunta Augusta, wdowa po księciu Brunświckim. Infantka Anna wysłała referendarza, aby asystował na pogrzebie Zofii i dopominał się o spadek, jaki na nią przypadnie”³⁶.

- [36] Od tego paragrafu rozpoczyna się ostatnia, lamentacyjna część kazania (*lamentatio*). Ostatecznie budowę kazania można graficznie przedstawić tak:



- [37] *która marwiała i w uszach moich* – która mówiła w mojej obecności (kaznodzieja słyszał na własne uszy).

Co się przez kapłany – kaznodzieja kolejny już raz przytacza wypowiedź zmarłej królowej (*sermocinatio*, zob. wcześniejsze uwagi).

Żałuj królestwo [...] królów twoich i panów [...], którzy cię na ręku jako piastunki i mamki nosili – obraz państwa jako dziecka, które na rękach noszą królowie jako nianki i opiekunki.

Jagiellonów szczątek i ostatek już poległ – kaznodzieja wyraźnie lawiruje między dwiema koncepcjami, z jednej strony śmierć królowej Anny traktuje jako ostateczny koniec Jagiellonów, z drugiej jednak sugeruje, że Zygmunt III jest potomkiem Jagiellonów, co potwierdza zwrot: „królewska w siostrzeńcu matka”³⁷.

- [38] Cały paragraf ma charakter propagandowy, celem jest przekonanie, że król miał „dwie matki” – Katarzynę i Annę, ale tak naprawdę jedną, gdyż „druga cię ozdobiła i wyniosła, i w prawej macierzyńskiej miłości, z tą, co urodziła, zrównała”.

- [39] Kaznodzieja przekonuje, że król jest prawym spadkobiercą dynastii Jagiellońskiej.

³⁵ Zob. *ibidem*, s. 157n.

³⁶ Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro*, t. 2, op.cit., s. 166.

³⁷ W celach propagandowych, m.in. aby podkreślić szczególne relacje rodzinne łączące Annę Jagiellonkę i Zygmunta III, został wydany utwór wierszowany Andrzeja Zbylitowskiego: *Witanie króla nowego Zygmunta Trzeciego [...]*, Kraków 1587.

- [41] *jako nad oną Dorką* – porównanie z bohaterką biblijną, Dz 9, 36–41.
- [43] *Tys była chluba...* – porównanie pochwalne z Judytą. „Judyta (Żydówka) [...] wierna Prawu, pobożna i piękna Żydówka z pokolenia Symeona” (zob. PrSIB).
- [44] Kaznodzieja życzy zmarłej pomyślnej perspektywy eschatologicznej, czyli uniknięcia czyśćca i dostania się wprost do Nieba.

Jakub Ostrowski

ŻAŁOSNE SŁOŃCA I MIESIĄCA ZAĆMIENIE W OJCZYŹNIE NASZEJ NIGDY NIESŁYCHANE

Najjaśniejszemu księżęciu, Janowi Olbrychtowi królewicowi polskiemu i szwedzkiemu, biskupowi warmińskiemu Panu mojemu Miłościwemu.

[1] Najjaśniejsze Rodzice nie na majestacie królewskim siedzące, ale w trunnie zamknięte, stawiam przed oczy W[aszej] K[siężęcej] M[iłości] żalosnemi w prawdzie i w kościele, w którym głowy ich przezacne niekiedy były koronowane, przy egzekwacjach (z szczerzej wdzięczności przeciwko PP. swym) od Wielebnej Kapituły krakowskiej odprawowanych, łzami oblanemi, słowy opisane. Ale że to, co kiedykolwiek stać się miało, teraz się z wyroku Bożego stało, trudno nie przyjmować wesołym sercem, co z ręki Bożej pochodzi. Tym się tedy cieszyć trzeba, że choć rodzice W[aszej] K[siężęcej] M[iłości] jako jakie Słońce i Miesiąc śmiercią zaćmione widzimy, przecie jednak ich pobożności światło niezgaszone być wiemy. Albowiem żyjąc, tak żyli, że i przodków swych przezacnych sławy, jeśli nie przeszli, pewnie doszli i potomnym pobożnego życia i mądrego panowania przykład bogaty zostawili; tak że trudno rozsądzić, czy oni zacnością królestwa byli ozdobieni, czy ich świątobliwe dzieje królestwu sławy i zacności przyczyniły. Więc że żyli dosyć długo sławie, choć krótko naszej ojczyźnie, tego żałować, a tamtym się cieszyć W[asza] K[siężęca] M[iłość] powinna, ponieważ ci sami zacnie umierają, którzy po sobie sławę z pobożnością zostawują. Umarłym tedy szczęśliwego brzegu dopłynienia, żalem nieumiarkowanym zazdrościć, jako jest rzecz niebarzo chwały godna, tak ich pobożności wspomnienia i naśladowania, odbiegać, rzecz jest niewdzięczności barzo bliska. Przeto W[asza] K[siężęca] M[iłość] żal swój racz tym cieszyć, czymem ja w tym kazaniu (acz nie tak jakoby potrzeba) słuchacze moje cieszył, które W[asza] K[siężęca] M[iłość] do czytania podając, niskie służby me przy modlitwach kapłańskich pokornie W[aszej] K[siężęcej] M[iłości] oddaję. W Krakowie, 14 maja, Roku Pańskiego 1632.

W[aszej] K[siężęcej] M[iłości]ci uniżony sługa i kapłan,
ks. Jakub Ostrowski, *S[acrae] Theol[ogiae]*. doktor, kanonik krakowski.

ZAĆMIENIE SŁONECZNE PRZY EGZEKWIACH KRÓLA J[EGO] M[IŁOŚCI] OPOWIEDZIANE

[2] Wyprawując Bóg Wszechmogący kaznodzieje starozakonne na opowiadanie woli swej ludowi izraelskiemu, nie tylko ich uczył, co mówić, ale i w jakim odzieniu kazanie odprawiać, na koniec i z jakimi ceremoniami wołą Bożą wyrażać mieli. Niech jeden za wszystkich Ezechijel świadkiem tego będzie, któreg[o] wysyłając na kazanie do Jeruzalem, miasto odzienia, związał łańcuchami. Potym kazał mu, aby głowę i brodę mieczem ostrym ogoliwszy, jedną część włosów spalił, drugą drobno posiekał, a trzecią po wietrze rozpuścił, mówiąc, że Bóg dla zbrodni jerozolimskich mieszkańców, jednych głodem, drugich mieczem nieprzyjacielskim pomorduje, ostatek po świecie rozproszy. Jam się tu stawił nie tak dlatego, żebym kazał, ale żebym tylko przypomniiał i nie rzecz nową, ale już wszystkim wiadomą opowiedział. Król, pan nasz, umarł. To mówiąc, iż łzami słów (jako bym sobie życzył) skropić nie mogę, z żalem jednak serdecznym znowu mówię: Król umarł, Słońce naszej ojczyzny zaćmione. Król, który niedawno był „Najśńiejszy”, teraz cieniem śmierci zasłoniony; który siedział na tronie królewskim, teraz w trunnie leży zamknięty; który był ojcem ojczyzny, teraz stał się pokarmem robaczym; który był wizerunkiem uciesznym wszelkiej pobożności, stał się przyczyną wszystkim wszelkiej żałości. Za czym słuszna rzecz była, abym się tu był i ja stawił w odzieniu niniwickim, to jest w włosienicy popiołem posypanej na oświadczenie żalu, który z śmierci jego ponosimy. Trzeba mi było pożyczyc sobie oczu i języka Dawidowego, abym jako on przy śmierci synowskiej nie przestał z płaczem mówić : „Synu mój, ktoż mi da abym ja umarł za cię”. I ja także imieniem ojczyzny naszej mówił: Królu mój, ktoż mi da, abym krwią moją mógł odkupić śmierć twoję, gdyż moje bez twego życia jest życie dziwnie utrapione. Potrzebna na ostatek rzecz była zdobyć się na serce serdeczne, abym śmielem mógł rzec śmierci: O śmierci okrutna, skądżeć tak bezpieczna śmiałość, żeś się w tym roku jeszcze niedoszłym, nie tylko światło gwiazd przednich senatorów, ale i jasność Miesiąca Królowej Jej Mości, ale i świetność Słońca K[róla] J[ego] M[iłości] zgasić poważyla? O śmierci nielutościwa, i jakżeć to nie żal było porwać króla tego, który raczej nie żyć, niżeli pożytecznym Bogu, Kościołowi, Rzeczypospolitej, wszystkim na koniec nie chcieć być zawsze wołał? Lecz niechaj te ceremonie, które odprawujemy, świadkiem żalu naszego będą. Ja to do nich przydaję, że raczej by mi teraz płakać, niż mówić, i wam słuszniej by serdecznie wdychać, a niż mnie słuchać trzeba. Ponieważ żadna rzecz nie jest godniejsza oplakania, jako widzieć, że dobrzy umierają, a źli żyją. O, dziwowisko w ojczyźnie naszej ani widane, ani słychane! Dziwował się niegdy Abakuk okiem prorockim, widząc, że Słońce i Miesiąc w swoim przybytku (co się przy śmierci Zbawiciela naszego stało) stanęły zaćmione. Nie mniej się ojczyzna nasza dziwuje, gdy króla swego i królową oraz śmiercią w trunnach zamknięte widzi. Prawdziwie spełniło się,

Ezech 4 & 5.

2 Reg 18.

Abac 3.

co Duch Święty mówił: *Mocna jako śmierć miłość*. Bowiem ta jako ich była za życia w stadło małżeńskie złączyła i teraz po śmierci w jednym grobie złoży. Jako widzę, że żalu naszego żadna rzecz nie uhamuje, jeśli te słowa, które król Dawid o królach zmarłych na piśmie zostawił, tego nie sprawią. *Monarcha bogaty, kiedy zginie, nie weźmie z sobą wszystkiego, ani wstąpi z nim sława jego*. Które jako należą naszemu umarłemu, zrozumiecie, jeśli takim afektem słuchać będziecie, jakim ja mówić pragnę. Na który żebyś się mógł zdobyć ciebie o J e z u, któryś jest ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy, proszę, abyś mi z łaski swej dał tak mówić, jako pobożność tak przezacnego króla godna. A ci tak słuchali, aby słuchając, poznali, że takiego pana stracili, jakiego każde królestwo ma życzyć sobie, które pragnie być szczęśliwe i błogosławione.

[3] Słowa te Dawidowe dwojako się wykladać mogą. A słusznie, bo jako na świecie dwojacy są monarchowie: źli i dobrzy; tak to Pismo i złym, i dobrym różnym wykładem służy. Co się tycze złych monarchów, wiedzieć trzeba, że w tych słowach jest ich wszelkie nieszczęście wyrażone, ponieważ jako liszki Samsonowe, gdzie się jedno obróciły, za sobą ogień szkodzący ciągnęły. Tak grzechy za sobą przywodzą karanie wszelakie. Mojżesz, stojąc przed faraonem, między inszemi plagami i tę uczynił, że wzięwszy garść popiołu, gdy go w zgórę cisnął, zaraz po wszystkich Egipcyanach wrzody się rodziły. Tak kiedy Bóg człowieka, który jest popiołem żywym, z małego stanu wzięwszy, na stołek wysoce bogaty posadzi, a on miasto wdzięczności, nie wedle Bożej, ale swej woli żyje, nie tylko na się, ale i na poddane wszystko złe przywodzi. I dlatego Chrystus Pan, powiadając onę historiją o Łazarzu odrobin zebrzącym, Łazarza własnym imieniem, a onego żarłoka „bogatym” zowie. Chcąc tym pokazać, że bogaty a zły imienia własnego nie jest godzien. Abowiem bogate dostojności w ręku złego są jako miecz w ręku szalonego. Bo jako ten i sobie, i drugim, tak i monarcha zły i sobie, i innym szkodzi. Wyraził to Pan Chrystus przy ostatniej wieczerzy. Chcąc bowiem zdrajcę swego na pytanie apostołskie opisać, rzekł do nich: „Któremu tłustym umaczany chleb podam, ten mię na śmierć wyda”. Jakoby chciał rzec, że kiedy się złemu tłusty chleb wysokiego stanu dostanie, niewdzięcznością bywa do tego przywiedziony, że się na koniec i Boga zapiera. I nie darmo nasza przypowieść mawia, że gdy na wiosnę zimno bywa, ciernia kwitnienie w ten czas być rozumie. Tak i bogactwa, które Chrystus cierniem nazywa, kiedy we złym sercu okwitują, zimno rodzą i przeciwko bliźniemu, bo (jako Dawid mówi) stają się *sicut uter in pruina*, flasza zamarzła, z której kropla wspomżenia bliźniego nie wypłynie; i przeciw Bogu zdrajcami, bo miasto dzięki, jego dobrocią wzgardzają. I dlatego prorok woła: *Biada bogatszym w Syjonie*. A chaldejski tekst wyklada: „Biada tym, którzy pogardzają Syjonem”. Bowiem bogatoźli gardzą Bogiem i jego wolej nie pełnią, ale raczej łakomstwu służąc, „bałwochwalcami” (jako Apostoł mówi) zostają. I dlatego Dawid przydaje: *cum interierit*, kiedy umrze, wtenczas zginie. Bo się na nim ono przekleństwo Boże wypelni: *Partes vulpium erunt*. Abowiem jako lisa ogary zmordowanego,

gdy charci dobieżą, zagryzionego myśliwiec z skóry odziera, a ścierw psom i krukowi zostawia; tak źli monarchowie, nieprawościami, *Lassati in via iniquitatis*, od śmierci pochwyteni, ze wszystkiego odarci, pokarmem czartowskim zostają. Tak

Genes 3. bowiem dekret Boży dał wolność wężowi, aby żarł ziemię: *Terram comedes*. Onę ziemię, której rzekł: *Ziemią jesteś i w ziemię się obrócisz*. Więc że źli, miłując ziemię, ziemią się stają, jako św. Augustyn mówi: *Si terram diligis, terra es*, słusznie potrawą piekielnego węża zostają. A żeby kto nie rozumiał, że co nazbierali niesprawiedliwie, wezmą z sobą i z tego sławę sobie uczynią. Nie. I dlatego Dawid dokłada: *Non sumet omnia, neq., descendet cum illo gloria eius*. Bo choć kłamliwe pochlebstwo na nagrobku napisze: „Tu leży pobożny, świętobliwy”. Lecz prawda

Luc 16. istotna taki nagrobek napisała: *Mortuus est dives et sepultus in inferno*. Abowiem śmierć dobra ich w cudze ręce, trupa robactwu na pożarcie, duszę czartowi, oddaje. A jako świeca, gdy zgaśnie, smród i cień czyni, tak i oni śmiercią zagaszeni, to u żywych w sercu i uściech zostawuje, że miasto *Requiem aeternam dona eis Domine*, wszyscy mówią: „Bodaj się był taki monarcha na świat nie rodził”. Nie tak Dawid pismem swym dobrym monarchom obiecuje, ale raczej za ich pobożność, nagrodę z hojnej ręki Bożej temi słowy wyraża. A słusznie, bo monarcha pobożny będąc bogatym, *Dives curat esse Divus*. A wiedząc, że *Deus a dando, Dives a dividendo* nazwany; stara się, aby będąc szafarzem Bożym, był sługą roztropnym i wiernym i dobra Pańskie w jego ręce oddane, wedle wolej Bożej szafował. Dobrze jeden o królach napisał, że jako w głowie wszystkie zmysły gniazdo swe mają, tak w każdym monarsze wszystkie cnoty mieszkanie mieć powinny. Jednak osobliwy[m] sposobem szczodrobliwść roztropna jest monarchom naznaczona, która nie tylko to, co ma, ale i to, czym jest, na potrzebę poddanych daje. Gdyż jako Filozof mówi: „Dobra rzecz każda, wszystkim się udzielać jest gotowa”, *Bonum suiipsius est diffusivum*. Wyraził to dobrze on król, który mając lewą rękę z natury krótszą niż prawą, często mawiał, że natura we mnie wszystkich królów uczy, iż mają mieć prawą rękę długą na rozdawanie, a lewą krótką na branie. Dziwnie poruszyła Oktawiana cesarza szczodrobliwść Aleksandra Wielkiego. Bowiem w historyjej jego spraw doczytawszy się tego, że Aleksander miast, prowincyi, królestw mieczem dostawał nie dla siebie, ale dla żołnierzyów swoich, wezbrał się zaraz jechać i widzieć grób jego, w którym trunnę jego ujrzawszy, kwiatkami potrząsnął. A gdy mu i drugich monarchów trunny ukazowano, nie chciał wejrzeć na nie, mówiąc, że króla widzieć przyjechał, nie umarłe. Któreimi słowy to wyraził, że monarchowie szczodroblivi, sami tylko są nieumarłemi, bo żyją w sercach i pamięci długowiecznej u wszystkich ludzi. I dlatego Dawid mówi: *Cum iterierit*. Jakoby chciał rzec: Choć się wprawdzie w oczach głupich ludzi zda, że kiedy hojnie bogactwy szafują, skarby gubią i kiedy kościoły, klasztory, szpitale bogatym nadaniem opatrują, oni z Judaszem mówią: „Na cóż ta utrata, lepiej by to na co inszego obrócić albo od potrzeby gwałtownej chować”. Kiedy widzą, że szczodroblivi monarchowie umierają, rozumieją, żeby tak jako inszy niezbożni ginąć mieli, ale ich Duch

Matth 26.

św. pohańbia, gdy mówi: *Visi sunt oculis insipientium mori, illi autem sunt in pace.* Sap 3.

Bo jako zaćmienie, nie słońcu światłość wydziera, ale ją naszym oczom zasłania, tak głupim zda się, że pobożni skarby gubią i sami giną, a oni i szczodrobliwością miechy nieskazitelne, jako Chrystus mówi: *sacculos qui nunquam veterascunt*, sobie gotują i choć umierają, sławę nieśmiertelną zostawują. Abowiem szczodrobliwość czyni sławnym ich grób *sepulchrum eorum gloriosum*. Tak iż nie śmie przystąpić do ich grobu krzywda utrapionych, żeby miała taki nagrobek napisać: „Tu leży zdzierca, łupieżca, łakomiec bezecny”. Ale raczej nie tylko ludzie, lecz kościoły, szpitale i wszystkie kąty ich dobroczynnością napełnione, mówią: Pomni, Boże, na króla i na wszelką szczodrobliwość jego. I daj to, choćby się kto tak złośliwy znalazł, żeby przyganiał. Dziwować się nie trzeba, bo (jako mówią) gdzie ogień, tam i dym; gdzie cnota, tam i zazdrość. I jako sam tylko ślepy kret słońca nie widzi, tak sama zazdrość szczodrobliwości nie wychwała. Ale to nic, bo choćby wszyscy milczeli *Lapis de pariete clambit*. Bo to, co tu ręka ich pobożna sprawiła, sława po wszystkim świecie roznosi. A o tobie, o królu pobożny, o świątobliwy królu, co rzekę? Zaiste bym miał tak siła wymowy w języku, jak siła w sercu żalu, mówiłbym to, co bym mógł i umiał, i co pobożność twoja po mnie wyciąga. To jednak śmiele rzekę, co mądrzy przed tym o słońcu, który jest wszystkich planet królem, mówili.

[4] Powiedział jeden: *Omnibus affluenter lucet*. Tak twoja pobożna szczodrobliwość wszystkich ubogaczała. Tytus cesarz rzymski, który swą szczodrobliwością wymógł u ludzi tytuł, że go zwano *Deliciae generis humani*. A słusznie, moim zdaniem, bo żaden od jego twarzy nie odszedł zasmucony, i owszem, ubogaczonym zwracał się od niego. Toś i ty czynił, o królu nasz, a jeśli nie wszystkim, nie bez przyczyny, bo: *Non faciem, sed facientem considerabas*. O jałmużny bogate!, byście tu teraz na kupie stanęły, musiałybyście zeznać, że jako o słońcu jeden rzekł: *Non exoratus orior*. Nie prosby, nie supliki z rąk jego dobroczynność wyciągały, bo pierwiej on wspomóżenie posyłał hojne, niż się go, które miejsce potrzebujące prosić ośmieliło.

[5] O Słońcu napisano: *Obviantia solvit*, abowiem chmury, które jego światłość od nas zakrywają, swoją mocą w deszcz użyteczny obraca; tak i jego pobożność, siła przeszkód do wszystkiego dobrego z ojczyzny naszej uprzątęła. A wiecież, która największa była? Herezja rozmaita, która jest matką wszystkiego nieszczęścia; tę tak w deszcz nabożeństwa prawowiernego obrócił, że nowo nawróceni, katolików zrodzonych do gorętszego nabożeństwa swym przykładem pobudzali. Powiedz, o Kościele katolicki, kto twej wolności obronił? Król. Powiedz, stanie duchowny, kto twe prawa od polityki jadawitej w cale zachował? Król. Powiedzcie, miasta, kto was od ucisku tych, którzy z was wielkie pożytki odnoszą i czasów niebezpiecznych do was się schraniają, od was wszystkich potrzeb, tak ciała, jako i duszy służących dosięgają, częstokroć wyrzywał? Król. Powiedz, Krakowie, kto z ciebie one bramy piekielne, w których co dzień nowe błędy knowano na zatracenie dusz, wyrzucił?

Psal 17. Król. Jednak nie gwałtem (jako heretycy czynią katolikom), ale jako Dawid czynił: *Ut lutum platearum delebo eos*. Słońce, gwałtu nie czyniąc błotu, promieniem je swoim lekkim wysusza; tak i on pobożności swej światłością wszystkie plugastwa obłądliwych sekt umiatał. Mówiono w Rzymie, że więcej Rzym *Nunae Pompilio* niż *Romulo et Remo* powinien; bo oni budowaniem, a ten religiją Rzym wsławił. Ty, Krakowie, więcej Zygmunтови Trzeciemu niż Krakusowi masz być powinien; bo on dał ci być, ale ten dał ci dobrze być. Bo on kamieniem, a ten pobożnością religiję, która była nadślabiła, ciebie uszlachcił.

Małach 4. [6] Słońce poetowie zwali *centomanus*, storęcznym, bo on promieńmi, których ma w sobie siła, wszystkich ratuje. Tego i Duch św. poświadcza: *Sanitas in pennis eius*. Inszy tekst: *In radijs eius*, mówi. O Polsko, któż twoje urazy leczył, jedno Bóg za pobożnością jego. Nie dziwuję się, jeśli tego nie wiesz, bo jako słońce, *sua se luce abscondit*, gdyż dla zbytnej światłości, nie da się, jakim jest, dostatecznie wypatrzyć, tak i pobożności jego jasność raczej milczeniem niż mówieniem wysławiona być może. Jednak to śmieie rzec mogę, że w nim jako w jakiej mapie albo modelu, własności Boże, które teologowie zowią *attributa Divina*, mogą być swym sposobem posłakowane. A chce kto widzieć wszechmocność Bożą w nim, niech porachuje, jako siła i wielkich nieprzyjaciół podnóżkiem jego Bóg Wszechmogący czynił. Chce kto widzieć mądrość w nim Bożą, niech uważy, jako w obojgu szczęściu umiał sobie mądrze postępować: w przeciwnym, tak jako słońce, *post nebula clarior*, i on zawsze był utrapienia zwyciężcą; w łagodnym, tak jako słońce, *semper similis*, bo zawsze będąc jednakiego serca, wszystko w ręce Boże z dziękami umiał oddawać. Kto pragnie widzieć dobroć Bożą w jego osobie, jakaż lepsza może być jako słoneczna, która złym, nie tylko dobrym, świeci, tak on sobie niezycliwym i odpuszczał winy i dobrodziejstwa nie umykał, wiedząc, że serce królewskie nie tylko sprawiedliwością, ale i łaskawością powinno być ozdobione.

[7] Jednakże o słońcu ktoś powiedział: *Nisi cum defecerit spectatorem non habet*. Aż się zaćmi, wtenczas się słońcu przypatrujemy. Może to być, że się nie wszyscy za żywota tak zacnym cnotom tego słońca przypatrowali; ale po śmierci jakim i jak wielkim królem był, poznają, gdyż nieszczęśliwe to królestwo, które nie zna, co traci, gdy dobrego króla traci, ale daleko nieszczęśliwsze, jeśli nie czuje nieszczęścia swego. Przyjdzie bowiem ta godzina, w którą żałować koniecznie musi tego, że śmierci jego nie żałowało. O Polsko prześwietna, patrz na swego króla, a uważyszli jego dzieje, przyznać musisz, że k r ó l, pan twój, mógł być słusznie do feniksa, ptaka rajskiego przyrównany. Za żywota był feniksem; Bo jako ten ptak pojedynkowy, gdyż jako *Sol solus*, Słońce jest samo i ten ptak sam. Tak i twój król był sam, bo taki król rzadki, który by wiedząc, że rzeczpospolita jest jego, starał się o to z każdej miary, aby też i on wszystek był rzeczypospolitej. Nie był król twój, o Polsko, Katonem po wierzchu, a wewnątrz Neronem; ale i z wierzchu i wewnątrz był królem wedle serca Bożego. Przy śmierci azaż nie był własnym feniksem? Ten ptaszek, przyszedłszy do starości, zbiera wonne rozmaite gałązki, z których gniazdo uczyniwszy,

w nim gorącym słonecznym podpalony, wiek swój kończy, a siebie samego za potomka swego zostawia; Tak i twój przezacny monarcha, o Polsko, cnót świętych wielką gromadę nzebierawszy, wedle onego głosu niebieskiego: *Beati qui in Domino moriuntur*, na nich swojej starości dokończył. Widzieć było przy onym łożu boleści, jako tam pobożność jego świeciła; abowiem wszytkimi sakramentami nświętższemi, w tak daleką drogę potrzebnemi, opatrzone, kiedy mu już przed boleściami słów nie stało, powierzchwnemi znakami, przedziwne nabożeństwo przeciwko Bogu i Nswiętższej Pannie, afekt miłości przeciwko rzeczypospolitej, łaskawość przeciwko winowajcom swym, ludzkość przeciwko sługom wyświadczył z afektem gorącym. I tak duszę pobożną Bogu w ręce oddał, potomstwo przezacne rzeczypospolitej polecił, ciało swe temu kościołowi, w którym wziął koronę, darował, ojcowskie błogostawieństwo wszytkim nam zostawił.

[8] A my, co mu za to oddamy? Powiem ja imieniem waszym. O królu świątobliwy, ponieważś był takim monarchą, jakim powinien być, kto chce w łasce Bożej żyć i umierać, przetoż mówię z Dawidem: Nie zabrałeś z sobą wszytkiego ani twoja sława z tobą będzie zagrzebiona, ale w sercu Rzeczpospol[itej] żyć nie przestanie. A jeśliby kroniki pobożności twej chciały zamilczeć, ojczyzna nasza milczeć nie będzie; ale daj to, żeby i ta mówić nie chciała, postronni mieszkańcy, choć nieprzyjaźni, twej zacności zaprzec by nie chcieli. Niechże tak będzie, że wszyscy w niepamięci twe prześwieatne dzieła zagrzebią; Bóg, któremuś wiernie służył, sławę twą postawi na lichtarzu swojej wielmożności i rozkaże Oblubienicy swej, aby pobożność twoją zawsze w żywej pamięci piastowała, wedle onego dekretu: *Elemosynas eius enarrabit omnis Ecclesia Sanctorum*. Zgoła twoją sławę i tu na świecie, i tam w niebie nieśmiertelną uczyni. Czego my ukorzonem sercem życząc, mówimy: *Requiem aeternam dona eis Domine*. A przy tym prosimy: Daj, dobry Je zu, i naszej ojczyźnie *Requiem*, żeby i od najazdu zdradliwych nieprzyjaciół, i domowych swowolników łupiestwa była uwolniona, co się stanie szczęśliwie, kiedy nam wszechmogąca łaska twoja króla takiego obmyśli, który by żal i utrapienie ojczyzny naszej, pobożnością, sprawiedliwością, mądrością, opatrnością, ucieszyć chciał i umiał. Amen.

ZACMIENIE MIESIĄCA
NA EGZEKWIACH KRÓLOWEJ J[EF] M[IŁOŚCI]
Z ŻALEM OPOWIEDZIANE

[1] Doświadczenie samo świadczy, że zapal ognisty, zatop wodny, nieprzyjacieli niespodziany przymuszają ludzi, aby zbieżawszy się do gromady, co by w takim razie czynić i jakoby się wzajem ratować mieli, radzili. Zgromadziła nas na to miejsce zacne śmierć okrutna, która słusznie może być zapalem nazwana; bo jako ogień wszystko w popiół obraca, tak i śmierć ludzie popiołem czyni. Jest zatopem, bo

2. Reg. 14. jako woda wszystko zatapia, tak i śmierć wszystkich gorzkością zalewa; bo wszyscy, umierając, jako woda się rozlewamy. Jest nieprzyjacielem zdradliwym, bo jako ten wszystko zabiera i śmierć duszę, przyjacioły, dostatki, godności, potomstwo wydziera, tak iż każdy nie może sobie przywłaszczać, jedno jako Job *Solum mihi super est sepulchrum*, tylko grób moją własnością jest, właściwie mówić każdemu wolno.
- Iob. 17. Cóż tedy tak zgromadzeni czynić mamy? Podobno łąjąc będziemy śmierć, że okrutnością swą ojczyznę naszą tak wielce oszpeciła? Najaśniejszego króla tak barzo zasmęciła, namilsze potomstwo królewskie taką boleścią zraniła. Wszystkim zobopólną dobrodziejkę wydarła. Wszelkiej pobożności katolickiej zwierciadło stłukła. Wszystkim utrapionym matkę litości porwała. Wszystkie kąty królestwa naszego żalem nappełniła. Nie. Bo co się prawnie dzieje, słusznie się dzieje. *Statutum est enim omnibus mori*. Żaden z tego statutu niewyjęty. Cóż tedy śmierć krzywa, że ten statut wykonała? Podobno się będziemy uskarżać na Boga, że gdy tych czasów niebezpiecznych, najpożyteczniejsza była Konstancja, Konstancją śmierci wziąć dopuścił? Że królowi najaśniejszemu w starym wieku, wszystkie z nią odjąć pociechy kazał. Że najaśniejszej córeczce w młodych leciech wychowywacielkę odjął. Że ojczyźnie naszej, kiedy największą tego potrzebę miała, przyczynicielkę tak gorąco nabożną do siebie powołał. Bynajmniej. Pan to bowiem jest, wolno mu czynić, co się jego woli zda i podoba. Cóż tedy poczniemy? Będziemy go pokornie prosić, aby jako niekiedy Martę z Magdaleną przy grobie Łazarzowym cieszył i nas przy tych egzekwiach pocieszyć raczył. Co żeby się stało, weźmy słowa Pana Jezusowe, które natenczas mówił, i uważmy, co za przyczyna, że nazywając się: *Ego sum resurectio*, przydał i to: *Ego sum vita*. Bo i zali nie żyje ten, co zmartwychwstaje? Wierzę ja, że jako ktoś, kopiąc grób ojcu, skarb znalazł bogaty. I my, mówiąc o śmierci królowej naszej, znajdziemy jaką uciechę duchowną. Wy, słuchając, prosicie, aby Pan Jezus dał mi tyle słów godnie powiedzieć, ile leż te słowa mówiąc, z świętych oczu swych wylać raczył.

[2] Bóg wszechmogący (z świętym Augustynem mówię) jest tak doskonały rządca, że niemasz nic tak przeciwnego, z czego by jakiego pożytku sprawić nie mógł i nie umiał. Kto by był rozumiał, że Józefa niewinnego w niewolę zaprzędanie, które tak gorzko Jakub Ociec jego opłakiwał, uczynić miało tak pożyteczną pociechę? Kto by był rzekł, że Jonasz od wieloryba pożarty, takim kaznodzieją zostać miał, który i króla, i wszystko zatwardziało w złościach Niniwen, nawrócił do tak ostrej pokuty? A przecie Bóg tak w to potrafił, że i Józef od głodu świat zachował, i Jonasz od wykonania dekretu Bożego Niniwen obronił. A to i teraz niedoskonale wierzącej Marty dysputacja, patrzcie, jako wielkie pożytki sprawiła. Także co Grzegorz św. o niedowiarstwie św. Tomasza napisał, to ja rzec mogę, iż więcej wątpliwości Marty kościołowi świętemu niż Magdaleny ręczne uwierzenie, pożytków nauki prawowiernej służące, sprawiła, o których pożytkach mówiąc, dwa tylko namienię. Pierwszy ten niech będzie, że kiedy Chrystus Pan mówi: „Ja jestem zmartwychwstanie i żywot”. Wywodzi się być prawdziwym Bogiem,

który niekiedy mówił przez Mojżesza: *Ja jestem Bóg, a nie jest inszy Bóg prócz mnie samego*. A czymże tego dowodzisz, o Jezu mój? Dokłada: Ja zabiję, ja ożywię. Toż właśnie teraz mówi: Jam jest Bóg, bom jest zmartwychwstanie i żywot, którym i żyjąc, Łazarza, i umierając na krzyżu, silu [?] i umarwszy, samego siebie wskrzesił do żywota. I przeto nie darmo ewanjestowie trzej, różnemi słowy skonanie Pana Jezusowe, na okazanie skutków męki jego naświętszej, opisali. Bo jeden z nich napisawszy: *tradidit Spiritum*, „oddał Ducha”, ukazuje, że jako kupiec, płacąc pieniędzmi, klejnot kupuje; tak Chrystus duszę swą dając, dusze wszystkie odkupił. Drugi napisał: *emisit Spiritum*, ukazując, że jako Noe gołębicę z korabia wypuszczając, przez nią pokój od potopu pożądany uznał; tak naświętsza dusza Chrystusowa z ciała wypuszczona, potop wiecznego potępienia uspokoiła i gniew Boży ubłagała. Trzeci napisał: *Expiravit*, znaczy, że jako Chrystus Pan tchnieniem człowieka nowo stworzonego ożywił; tak wydychając (że tak rzekę) duszę, światu stał się zmartwychwstaniem i żywotem. O Jezu nadrozszy, ponieważś ty Bogiem prawdziwym i to, coś słowy mówił, toś rzeczą samą pełnił. Zwałeś się chlebem: *Ego sum panis vivus*, zarazem nakarmiłeś gmin ludzi chlebem. Rzekłeś o sobie, żeś „światłością świata”, zaraz oświeciłeś ślepo narodzonego, wzrok mu przywróciwszy. Nazwałeś się „żywotem”, natychmiast wskrzesiłeś od umarłych Łazarza. Zowie cię a prawdziwie niebo, świat, żeś ty jest ojcem miłosierdzia. Wypełnijże też to, o co prosimy, aby mocą tej Przenaświętszej Ofiary, którą przy ołtarzu odprawujemy, uznała miłosierdzie dusza naszej umarłej. Ponieważ to ciało nadrozsze na krzyżu wisiało, ta krew przenaświętsza wylana jest za żywe i umarłe. Niechaj z tego świętego ołtarza, jako za żywota wzięła koronę królewską i teraz umarła, koronę niebieską otrzyma. Ale posłuchajmy drugiego pożytku.

[3] Kiedy Chrystus mówi: „Ja jestem zmartwychwstanie i żywot”, pokazuje różnicę między śmiercią niebożnych ludzi a sprawiedliwych. Abowiem Chrystus jest wszystkim przyczyną zmartwychwstania, także wszyscy powstać muszą, ale nie wszyscy pójdą do żywota wiecznego. Co jednak nie z niego pochodzi, gdyż on wszystkich woła do siebie, wszystkim środki do zbawienia dostateczne daje; ale to ze złości ludzkiej płynie, że nie wszyscy żywota dostępują. I dlatego Apostoł upomina: *Videte nequis desit gratiae Dei*. Nie mówi, żeby łaski Bożej komu nie dostawało; ale mówi, żeby który z was nie był tak zapamiętały, co by nie chciał zażyć łaski Bożej, na otrzymanie żywota wiecznego. Upatrując tedy Apostoł niedbalstwo niektórych ludzi zatwardziałych, mówi: *Omnes quidem resurgemus, sed non omnes immutabimur*. Każdy z nas wyznawa z Jobem: *Credo quod redemptor meus vivit, et ego in novissimo die terra surrecturus sum, et in carne mea videbo Deum salutatorem meum*. Jakoby chciał rzec: Wiem, że żaden niewolniony od śmierci, wiem że żadnego lekarstwa świat nie ma przeciwko gwałtowi śmierci; bo choć siła medyków pisało, *De conservanda valetudine*, ale żaden *De evitanda morte* nie napisał. Wiem, że się żaden śmierci nie odkupi, wiem że śmierć

żadnej potęgi naznaczniejszej nie lęka. Ale też to wierzę i wyznawam całe, że jako Chrystus swoją własną mocą powstał z grobu i nas wszystkich czasu ostatniego wskrzesi. Pokazał to Duch św. w tajemnicy, kiedy Jobowi cierpliwość niezwykłą nagradzał; abowiem gdy mu we dwójnasób wszelkie bydła, osły, owce, wielbłądy z skarbnice opatrności Bożej oddano; jednak nagrodę w córkach i synach do zmartwychwstania odłożono, bo mu nie dano, jedno tak siła jako mu ich wzięto. Zgubił siedm synów, trzy córki, siedmi także synów i trzy córki dano mu. Czemuż tak? Abowiem, że bydło nie powstanie, trzeba je było tu nagrodzić, ale że ludzie zmartwychwstaną, nie trzeba ich tu było oddawać; bo i tamci i ci, kiedy się zgromadzą, dwojaką liczbę uczynią. I przetoż wyznawamy, że wszyscy powstaniami, jednak nie wszyscy będą przypuszczeni do żywota. I dlatego Dawid

Iob. 19. mów: *Impij non resurget in iudicio*, to jest, nie wstaną, aby mieli wniść do zbawienia; ale wstaną, aby byli wepchnieni do śmierci nieśmiertelnej i wiecznie żyjącej, ale *Qui bona egerunt, ibunt in vitam aeternam*, abowiem Chrystus J e z u s będzie im skutecznie zmartwychwstaniem i żywotem.

[4] A o tobie, o królowa, wizerunku wszelkiej pobożności, co trzymać mam i słuchaczom powiedzieć? Egipcjanie zwykli balsamem ciała maścić, aby nie próchniały. Nie trzeba mnie tego, abym wymownemi słowy przezacną pobożność twoją zdobić miał, obawiając się, żeby pamiątka świątobliwości twej miała spróchnieć w ludzkiej pamięci. Abowiem jako św. Hieronim o wielkim Konstantynie napisał, że wszystkie miasta złupił z ozdoby, Konstantynopol budując, bo cokolwiek gdzie indziej pięknego, kosztownego było, to wszystko na ozdobę tego miasta zwieziono. Tak ja o pobożnej duszy twojej mówię, że cokolwiek w duszach świątobliwych było godnego pochwały, to twojej duszy Bóg wszechmogący hojnie nadał. Zaiste, kto chciał widzieć ludzkość w wysokiej zacności, tak upokorzona, że się jej sama ludzkość dziwować musiała; w niej ją każdy mógł obaczyć, zezna to, kto doświadczył. Kto chce wiedzieć, co jest prawdziwa pobożność katolicka, niech pyta ubogich, których żywiła; chorych, których z swej apteki leczyła; smętnych, których różnym sposobem cieszyła; utrapionych, których statecznie wspomagała; panienek ubogich, którym sposoby życia lub w małżeństwie, lub w zakonie obmyślała. Wszyscy jednostajnym głosem zawołają: *Konstantyn* c y j a k r ó l o w a jest prawdziwym wizerunkiem pobożności katolickiej. Ojczyzno, powiedz i ty sama, jaką (gdyc tego była wielka potrzeba) szczodrobliwą przeciwko tobie pokazała? Zaiste, co o Aleksandrze wielkim mówiono, że nie umiał rozum filozowski zgadnąć, jeżeli fortuna Aleksandra czy Aleksander fortunę wślawił. I ja pewnie nie zgadnę, jeżeli korona królewska *Konstantyn* c y j a, czy *Konstantyn* a koroną ozdobiła. I przetoż kto nie żałuje jej śmierci, mam go za nieprzyjznanego ojczyźnie, abowiem zda się życzyć tego, aby wszystko dobre za nią było ojczyźnie wydarte, dla takiej niewdzięczności.

[5] Mówi filozofia, że podobne rzeczy kochają się w sobie, za czym i pospolito boleją, gdy co przeciwnego, na którego z nich przyjdzie. Co proszę znaczyło,

ono przedziwne krwią zafarbowanie słońca, któreśmy w ten czas widzieli, gdy się śmierć do pałacu królowej przybliżała? Inszego nie rozumiem, jedno że jako się ona w niebie kochała, o którym z miłości zawsze myślała, o nie z każdej się miary starała, wszystkich aby toż czynili przykładem pobożnym pociągała. Tak niebo wzajem kochając, a widząc, że z dekretu Bożego śmierć jej zeszciem Koronie Polskiej żal sprawić miała i ono też żal swym sposobem po sobie pokazało, wróżąc, że takiej królowej albo nigdy, albo nierychło, królestwo nasze doczekać się może. Za czym nie mogę inaczej rzec, jedno że się jej Chrystus Pan stał żywotem, przyjmując ją do wiecznego życia, o które się dziwnie starała, czasu swego na świecie życia.

[6] O perle ktoś napisał: *exempta nitet*, bowiem wyjęta z morza, dopiero swej śliczności dochodzi. Tak i nasza królowa, wzięta z tego świata, jako z morza burzliwego, świetniejszą się w niebie stała, bo tam prawdziwie najaśniejszą została, a słusznie. Wiecież wy, co za przyczyna była takiej pobożności Egipcjanów przeciwko swoim niewolnikom, to jest narodowi żydowskiemu, że na jedno słowo tak im siła skarbów swych pożyczyli? Śmierć to sprawiła, która pozabijawszy w każdym domu syny pierworodne, tak ich serca zniewoliła, że bardziej dbali o płacz żałosny niż najdroższe klejnoty i dlatego ich z chęcią pożyczali. Tak i świątobliwa pani nasza w rozpamiętywaniu śmierci jako we zwierciadle co dzień się przeglądając, nauczyła się takiej pobożności, że wszystkim światem pogardzając, o samym żywym życiu, w niebie zgotowanym, myślała. Wiedziała bowiem, że nie bez przyczyny Chrystus Pan śmierć sercem zowie: *Sic filius hominis erit in corde terrae*. Bo jako od serca wszystkie ruch i czucie, tak od rozmyślenia śmierci wszystko pobudka do pobożności chrześcijańskiej przychodzi. O ojczyzno! Czytamy, że kiedy arkę starego zakonu Filistynowie, poraziwszy Żydy, w niewolę zajęli, nie słyhać było w Żydostwie inszego głosu, jedno: *Translata est gloria ab Israel*. Ty możesz nic inszego rozumieć, jedno że z nią siła ratunku ubył. O Boże mój, ty wiesz, czego swawola w Polsce narobiła, że już nie umie nic innego, jedno jako Żydy, którym Chrystus mówił: *Solvite hoc templum, et in triduo readificabo illud*. Umiemy my grzechami w sobie (o których Apostoł mówi: *Vos estis templum Dei*) gwałcić kościół serdeczny, ale naprawić przez prawdziwą pokutę ani chcemy, ani umiemy. Zatem chceszli słyszeć, co cię za taką robotę czeka? Ja tę śmierć królowej naszej mam za prorocstwo, twego wielkiego utrapienia, ojczyzno moja. Bo jako Sodomę nim ogień spalił niebieski, pierwej z niej sprawiedliwego Lota Bóg wyprowadził; tak odbierając ci świątobliwą królową, która pobożnością swą hamowała ręce rozgniewanej sprawiedliwości Bożej, boję się, że blisko twoje marne zginienie. O Jezus, odpuść, proszę, że w tak wielkim żalu rzekę z Ezechijaszem usty ojczyzny naszej: *Domine, vim patior, responde pro me*. Widzę, że dziatki moje zarobiły na wielkie karamie; widzę, że się przybliża od ciebie, o Boże, utrapienie; widzę, że śmierć gwałtem następując, tarcze i obrony przeciwko srogiej sprawiedliwości twej wydziera. Oto i teraz gwałt mi

Exodi. 12.

Matt. 12.

1. Reg. 4.

Matt. 26.

Ierem. 38.

Iśa. 9. śmierć uczyniła: *Mors intravit per fenestram*, bo dosyć w młodym wieku królową mi wzięła. Weszła nie drzwiami, czekając biegu przyrodzonego do starości, i wzięła tę, która nie tylko zdobiła, ale i świątobliwością swą ratowała. Gwałt prze Boga, gwałt uczyniła, bo jej serce zabijając, wszystkich serca zraniła. O śmierci, nie miałaś lutości nad kościołami, klasztorami, szpitalami, na ostatek i mną samą, żeś mi tak wielka dobrodziejkę porwała! Powiedzże, proszę, o Jezu, pocieszycielu prawdziwy, czemuś wždy na mię i moje dziatki tak nieżnośne włożył utrapienie? Powiem ja, kończąc to kazanie.

[7] Dlatego, że żyła jako królowa katolicka, w której sercu królowało niebieskie królestwo. I jako w pacierzu usty prosiła: *Adveniat regnum tuum*, tak rzeczywistym skutkiem pełniła; dlategoż zasłużyła sobie królestwo wieczne i wzięta do niego, aby tam była ukoronowana wiecznej chwały koroną. A my, jeśli sobie życzymy, aby pani nasza zmarła, kiedy stanie przed majestatem Bożym, była naszej ojczyzny i nas samych ratunkiem, która tu żyjąc, była naszą królową, tak jej śmierci żałujmy, żebyśmy i jej pobożności naśladowali, chcemyli i tu być od gniewu Bożego uwolnieni, a czasu swego do nieba przyjęci. Wysłuchajże, o dobry Jezu, uniesienie prosimy, prośby, acz niegodne nasze, a dawszy z dobroci Twej odpoczynek wieczny duszy królowej naszej, uczyni żeby ten żal nie był początkiem żalu większego, ale raczej zakończeniem utrapienia przeszłego. Niech miłosierdzie Twe złości nasze zwycięży. Bo któż tak może siłą zgrzeszyć, jako Ty odpuścić możesz? Zahamuj rękę wyciągnioną sprawiedliwości twojej, obróć miecz twego gniewu, na tych, co bluźnią imię twoje, a niebieską pociechą terazniejszy żal racz uleczyć, dla chwały wielmożnego imienia swego. Chrześcijanie mili, odchodząc, mówię, umie Bóg odmienić dekret, jeśli my będziemy umieli odmienić żywot. Żyjmy, jako Bóg każe, a otrzymamy to, o co go prosimy.

Amen.



PODSTAWA WYDANIA

J. Ostrowski, *Żałosne słońca i miesiąca zaćmienie w Ojczyźnie naszej nigdy niesłychane*. W Krakowie, w Drukarniej Andrzeja Piotrkowczyka, Typographa J[ego] K[rólewskiej] M[iłości], Roku P. 1632.

NOTA BIOGRAFICZNA

JAKUB OSTROWSKI (?–1637/1638), kanonik krakowski, pisarz polityczny, polemista religijny i kaznodzieja. Owocem polemiki religijnej były następujące utwory: *Dialog albo rozmowa katolika z ewangelikiem* [...], Kraków 1604; *Obrona Kazania Wielebnego X. Piotra Skargi* [...], Kraków 1608. Był znanym i szanowanym kaznodzieją, drukiem ogłosił: *Świętej Marii Magdaleny cudowne nawrócenie*, Kraków 1610; *Pamiętka pogrzebowa* [...], Kraków 1621; *Wiek śmierci skrócony* [...], Kraków 1635; *Żał pogrzebowy* [...], Kraków 1623.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: H. Kowalska, PSB 24, s. 551–552; E. Gigilewicz, EK 14, s. 975.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Żałosne słońca i miesiąca zaćmienie w Ojczyźnie naszej nigdy niesłychane*.

Druczek składa się z dwóch kazań poświęconych parze królewskiej: Zygmuntowi III Wazie (20 czerwca 1566–30 kwietnia 1632) i jego drugiej małżonce Konstancji Habsburżance (24 grudnia 1588–10 lipca 1631)¹, dedykowany został ich synowi Janowi Albertowi (25 czerwca 1612–29 grudnia 1643), biskupowi warmińskiemu².

[1] *rodzice W[aszej] K[księżęcej] M[iłości] jako jakie Słońce i Miesiące [Księżyc] śmiercią zaćmione widzimy, jednak ich pobożności światło niezgaszone być wiemy* – kaznodzieja zbudował koncept³ kazania na opozycji między zaćmieniem – śmiercią i światłem wiary,

¹ Parę królewską kazaniem pogrzebowym uczcili m.in. J. Olszewski, *Kazania albo tytuły* [...], Wilno 1645. W zbiorze tym znalazło się jedno kazanie poświęcone królowej: *Żałoba po śmierci* [...] i trzy kazania poświęcone królowi: *Snopek Najjaśniejszego Zygmunta III* [...] Kazania te miały też edycje samodzielne; A. Schönflissius, *Kazanie pogrzebne królewskie* [...], Lubcz 1633. Zmarłemu królowi mowę pogrzebową poświęcili: J. Gąsiorek, *Ostatnia przysługa* [...] Warszawa 1632; S. Starowski, *In obitum* [...] *Sigismundi III* [...], Antwerpen 1632.

² Zob. T. Nowak, *Jan Albert Waza*, PSB 10, s. 422–423.

³ Literatura na temat konceptu w języku polskim jest bardzo obszerna, dlatego też wymienię tylko kilka opracowań: B. Otwinowska, „*Concors discordia*” *Sarbiewskiego w teorii konceptu*, „Pamiętnik Literacki” LIX (1968), z. 3; B. Otwinowska, *Koncept*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*. (średniowiecze – renesans – barok), red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej i E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1990; D. Gostyńska, *Retoryka iluzji. Koncept w poezji barokowej*, Warszawa 1991; M. Skwara, *O toposach i konceptach. Na przykładzie poezji funeralnej Wacława Potockiego*, [w:] *Potocki (1621–1696). Materiały z konferencji naukowej W 300-lecie śmierci poety Kraków, 4–7 listopada 1996*, red. W. Walecki, Kraków 1998; *Koncept w kulturze staropolskiej*, red. L. Ślęk, A. Karpiński, W. Pawlak, Lublin 2005; W. Pawlak, *Koncept w polskich kazaniach*

którego śmierć nie jest wstanie zgasić ani zasłonić⁴. Zgodnie z metaforyką barokową, której tradycja sięga Biblii, król jest słońcem, a królowa – księżycem. Wyobrażenia wizualne i językowe słońca jako jednej z metafor „języka światła” zostały ukształtowane przez mitologię antyczną i jej chrześcijańskich spadkobierców. Według tradycji rzymskiej bóg słońca Apollo każdego dnia przebywał niebo. Jego promienie oświetlały wszystkie części świata, dlatego też różni władcy (np. Ludwik XIV) wykorzystywali jego przedstawienie jako symbol monarchii uniwersalnej. Z kolei według tradycji chrześcijańskiej Bóg, tworząc świat, rzekł „Niech się stanie światłość!” (Rdz 1, 3), a w Ewangelii św. Jana (8, 12) nazwano Chrystusa „światłością świata”. U schyłku świata antycznego obie tradycje uległy połączeniu: promienie Apolla stały się metaforą łaski Boskiej, a następnie zaczęły funkcjonować jako aureole świętych. Samo zaś światło zostało przekształcone ze zjawiska pochodzącego z zewnętrznego świata w metaforę oznaczającą wewnętrzną duchową wiedzę⁵.

trudno rozsądzić, czy oni zacnością królestwa byli ozdobieni, czy ich świątobliwe dzieje królestwu sławy i zacności przyczyniły – powszechnie stosowany sposób pochwały zbudowany na antytetycznej strukturze składniowej zbliżonej do chiasmu.

Umarłym tedy szczęśliwego brzegu dopłynienia – topos dotyczący pomyślnej perspektywy eschatologicznej, często określanej jako: „śmierć – dopłynięcie do bezpiecznego portu”⁶. Na przykład Sebastian Grabowiecki topos ten zrealizował tak:

O, jak błogosławieni,
Co w Twoje porty wieczne
Wpadli, przez drogi, miejsca niebezpieczne

barokowych, Lublin 2005; J. Nowaszczuk, *Difficillium poematis genus. Jezuicka teoria epigramatu*, Szczecin 2013.

- ⁴ Siedemnastowieczy teoretyk tak opisał sposoby wykorzystania przez mówcę „śmierci” przy budowie konceptów oratorskich: „Co się tyczy jej [śmierci – M.S.] metafizycznej substancji, to będziesz mógł ją przedstawić w sposób abstrakcyjny jako inteligentną istotę sprawującą tyrańską władzę nad życiem ludzi bądź też w jednej z mitycznych postaci, takich jak: Parki, Los, Libityna, siostra snu, bądź też jako substancję fizyczną taką, jak: trup, zjawa, popioły. Następnie, co się tyczy jakości przysługujących śmierci, to jest ona: okrutna, zazdrosna, podstępna, zimna błada, jej zaś działania i doznania są takie, że z jednej strony zabija, wywołuje zgon, pozbawia tchnienia, a z drugiej strony odprawia się wokół niej obrzędy, które również należy uwzględnić, mianowicie: pogrzeb, odprowadzenie zwłok, śpiewy żałobne, lamenty płaczek. Co do miejsca należy wymienić: mury, stos, mogiłę, urnę grobowiec, mauzoleum, piramidy egipskie, Styks, Pola Elizejskie. Natomiast narzędziami śmierci są: kosa, strzała, nożyce, pochodnie żałobne, wyrabiany z mirry balsam do zwłok”. E. Tesouro, *Luneta Arystotelesowska*. W wersji łacińskiej: *Zasady ciętej i pomysłowej wymowy*, tłum. W. Nowicka, [w:] *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – Renesans – Barok*, wstęp, wybór i opracowanie M. Cytowska, T. Michałowska, Warszawa 1999, s. 464–465.
- ⁵ Zob. D. Outram, *Panorama Oświecenia*, tłum. J. Kolczyńska, Warszawa 2008, s. 37–39.
- ⁶ Zob. M. Skwara, *„Miejsca wspólne” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku*, Szczecin 1994, tu rozdz. *Morze*. Zob. także *Topika wód i żegluga*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego. Prace historycznoliterackie” 17, Gdańsk 1991.

Żywnym wiatrem pędzeni,
Żagle zwinąwszy na Twój brzeg zsadzeni.
(*Rym* C^U, w. 21–25)⁷

S. Theol. – łac. *Sacrae Theologiae*, czyli świętej teologii.

- [2] *Niech jeden ze wszystkich Ezechiel świadkiem tego będzie, którego wysyłając na kazanie...* – Ez 4, 8; 5, 1–4.

Król, który niedawno był «Najjaśniejszy», teraz cieniem śmierci zasłoniony... – kaznodzieja posłużył się rozbudowanym okresem retorycznym składającym się z par antytetycznych: „który był [...] teraz jest/stał się”; opozycje te wskazują na różnice między żywym i umarłym.

Najjaśniejszy – władca jako źródło światła (zob. wcześniejsze uwagi).

ojciec ojczyzny – tłumaczenie łacińskiej frazy *pater patriae* (zob. wcześniejsze uwagi).

włosienica – strój pokutny noszony dla umartwiania ciała.

Trzeba mi było pożyczyć... – kaznodzieja wprowadza analogię między Dawidem oplakującym syna i sobą – kapłanem oplakującym króla. Celem tego rodzaju analogii jest z jednej strony pochwała, z drugiej zaś wskazanie na wielkość straty.

Synu mój... – 2 Sm18, 33.

Ja także imieniem ojczyzny naszej mówił – dość powszechnie stosowana w oracjach pogrzebowych figura – prozopopeja⁸ – polegająca na tym, że podmiot mówiący wypowiada się nie we własnym imieniu, ale w imieniu instancji wyższych, często właśnie ojczyzny, która rozpacza po stracie znakomitego króla lub obywatela.

nie tylko światło gwiazd przednich senatorów – jest to kolejny przykład „języka światła”, przy czym natężenie źródeł światła wyraźnie podlega stratyfikacji społeczeństwa feudalnego: słońcem najjaśniejszym świecącym jest król, królowa to księżyc, a senatorowie – gwiazdy⁹.

w tym roku jeszcze niedoszłym – ponieważ królowa zmarła w 1631 r., a król w 1632 r., kaznodzieja ma prawdopodobnie na myśli drugą połowę 1631 r. i pierwszą połowę 1632 r.

⁷ *Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*, wybór, wstęp i komentarze A. Vincenz, oprac. tekstów i bibliografii M. Malicki, ilustracje wybrał J. A. Chrościcki, Wrocław 1989, s. 234.

⁸ Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum., oprac. i wstępem poprzedził A. Gorkowski, Bydgoszcz 2002, tu: *fictio personae* (§§ 826–829) – *prozopopeja*.

⁹ Tego rodzaju metaforyka ma długą tradycję w polskiej tradycji funeralnej. Na przykład w *Kronice Wielkopolskiej* (tłum. K. Abgarowicz, wstęp i komentarze B. Kürbis, Kraków 2010, s. 125) tak opisano śmierć Kazimierza Sprawiedliwego: „I tak zgasł Kazimierz, ta jedyna gwiazda ojczyzny. Tak wielkie więc mroki smutku okryły ludzi, że dokądkolwiek mogła dotrzeć złowroga wieść [...], wszystkich w rozmaity sposób ogarniała ogromna żalność”.

W tym czasie zmarło obok pary królewskiej także kilku senatorów, przy czym termin „senatorów” należy chyba rozumieć jako „wielkich panów”. W grupie tej znajdowali się m.n. Stefan Chmielecki, wojewoda kijowski; Mikołaj Hlebowicz, kasztelan wileński; Jerzy Zbaraski, kasztelan krakowski; Andrzej Lipski, biskup krakowski.

O, śmierci nielutościwa – nieznaną litości; zwrot powszechnie występujący w literaturze funeralnej, np. we fraszce Jana Kochanowskiego czytamy: „śmierć nielutościwa / Mnie smutna z tobą dzieli” (III, 67, w. 1–2)¹⁰.

Dziwował się niegdy Abakuk – kaznodzieja nawiązuje do zjawiska zatrzymania słońca i księżyca: „Słońce i księżyc stanęły w mieszkaniu swoim [...]” (Ha 3, 11).

Prawdziwie spełniło się, co Duch święty mówił: Mocna jako śmierć miłość – Pnp 8, 6. Prawie jednoczesną śmierć pary królewskiej i wspólne uroczystości pogrzebowe kaznodzieja interpretuje jako znak miłości, która przetrwała śmierć. Maciej Vorbek-Lettow uważał, że przyczyną śmierci króla była śmierć królowej:

Tegoż roku [1632] dnia 30 kwietnia, nieprzestawajacym żalem zdjęty będąc, Zygmunt III król polski i szwedzki etc., z śmierci nader niespodziewanej i prędkiej królowej JMci małżonki w cięższe co dzień wpadając zdrowia i słabości, porządny sprawiwszy testament [...] korony i berła odbieżał, a do wiekuistej się przeniósł z wielkim ojczyzny żalem¹¹.

Z kolei Albrycht Stanisław Radziwiłł zanotował:

Tegoż dnia [15 maja 1632], w nocy o godzinie dziesiątej, przeniesiono do jednej sali ciała króla i królowej; dotychczas leżały osobno. Nie bez żalu oglądano Ich Majestat. Jeszcze przed rokiem zadziwiali swym blaskiem cały niemal świat, a teraz ich trumny razem zestawione świadczyły, że światowy majestat jest żałośnie zwodniczy¹².

Jako widzę [...] Monarcha bogaty, kiedy zginie, nie weźmie z sobą wszystkiego, ani wstąpi z nim sława jego – Ps 48, 17–18.

Na który [afekt] żebym się mógł zdobyć... – aby należycie wyrazić pobożność zmarłego króla, kaznodzieja prosi o pomoc Jezusa: „ciebie, o Jezu, któryś jest ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy” (2 Cor 1) – „Błogosławiony Bóg i Ociec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ociec miłosierdzia a Bóg wszytkiej pociechy” (2 Kor 1, 3–4). Tego rodzaju zwroty twórcy (pisarza, poety) o pomoc do Boga (muz) znajdują się na początku m.in. chrześcijańskich poematów heroicznych (topika egzordialna).

- [3] *jako liszki Samsonowe* – kaznodzieja nawiązuje do historii opisanej w Księdze Sędziów 15, 4–5): „I poszedł [Samson] i pojmał trzysta liszek, i ogony ich do ogonów

¹⁰ J. Kochanowski, *Fraszki*, oprac. J. Pelc, Wrocław 1991, s. 146.

¹¹ M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, oprac. E. Galos, F. Mincer, red. naukowa W. Czaplński, Wrocław 1968, s. 70.

¹² A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, 1632–1636, tłum. i oprac. A. Przyboś, R. Żelewski, Warszawa 1980, s. 117.

przywiązał, a pośrodku przywiązał pochodnie, które ogniem zapaliwszy, rozpuścił, aby i tam i sam biegały. Które wnet wbiegły w zboże Filistyńskie: które zapaliwszy i zgromadzone już zboże, i co jeszcze w kłosie stało, pogorzało, tak dalece, że też i winnice i oliwnice ogień popalił”. Kaznodzieja historię tę interpretuje alegorycznie: tak jak lisy ciągnęły za sobą ogień, tak „grzechy za sobą przywodzą karanie wszelakie”. Dalej Ostrowski przytacza kolejne historie i dołącza do nich interpretacje alegoryczne odnoszące się do złych władców.

Mojżesz, stojąc przed faraonem... – Wj 9, 10.

Chrystus Pan, powiadając onę, historję... – Łk 16, 19–20.

bogate dostojności w ręku złego są jako miecz w ręku szalonego – jest to popularne przysłowie, np. w *Kronice polskiej* mistrza Wincentego znajduje się inna jego wersja: „sąd w ustach bezbożnika, to miecz w ręku szaleńca”¹³. Przysłowie to zbudowane jest na porównaniu, przy czym pierwsza jego część była wymienna, druga zaś stała: „miecz w ręku szalonego”¹⁴; przysłowie to zawsze miało charakter nagany.

Wyraził to Pan przy ostatniej wieczerzy... – zob. J 13, 26, kolejny raz kaznodzieja alegorycznie interpretuje tekst biblijny.

nasza przypowieść marwia – nasze przysłowie mówi.

gdy na wiosnę zimno bywa, ciernia kwitnie w ten czas być rozumie – jest to prawdopodobnie przysłowie¹⁵.

bogactwa, które Chrystus cierniem nazywa – w Ewangelii według św. Marka znajduje się alegoryczna interpretacja *Przypowieści o siewcy*, w której czytamy o cierniach: „A drudzy są, którzy między ciernie są posiani; ci są, którzy słowa słuchają, a pieczołowanie świata i omamienie bogactw i chciwości innych rzeczy, wszedwszy zaduszą słowo i stawa się bez pożytku” (Mk 4, 18–19).

okwitują – przekwitają.

okwito – obficie, bujnie.

jako Dawid mówi: stają się sicut uter in pruina, flaszka zmarzła – ks. Jakub Wujek tłumaczy: „jako łągiew skórzana na mrozie” (Ps 118, 83)¹⁶.

Biada bogatszym w Syjonie – Am 6, 1.

¹³ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, tłum. i oprac. B. Kürbis, indeks sporządziła D. Zydorek, Wrocław 1992, s. 182.

¹⁴ Zob. *Miecz w ręku szalonego*, [w:] *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 2, K-P, oprac. zespół redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1970, s. 448–449.

¹⁵ Przysłowia tego nie notuje *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*.

¹⁶ W Biblii Tysiąclecia czytamy: „jako buklak wśród dymu”.

bogatożli – neologizm utworzony z zestawienia „bogaty” i „zły”.

David przydaje cum interierit, kiedy umrze – Ps 48, 18.

Bo się na nim przekłństwo Boże wypelni: Partes vulpium erunt – „częściami liszek będą” (Ps 62, 11)¹⁷.

Abowiem jako lisa ogary zmordowanego... – kaznodzieja rozwija porównanie myśliwskie (łatwo przemawiające do wyobraźni ludzi jego czasów), którego celem jest interpretacja alegoryczna wskazująca, że źli monarchowie skazani są na zagładę.

Lassati in via iniquitatis – lassati sumus in via iniquitatis – „Napracowaliśmy się na drodze nieprawości” (Mdr 5, 7).

terram comedes – „ziemię jeść będziesz” (Rdz 3, 14).

Ziemią jesteś i w ziemię się obrócisz – zob. Rdz 3, 19.

Si terram diligis, terra es – dosłownie: „jeśli kochasz ziemię, jesteś ziemią” lub; „jeśli kochasz ziemię, jesteś wart ziemi”. Sentencja pochodzi z dzieła świętego Augustyna: *In epistolam Ioannis ad Parthos tractatus decem* (II, 14). We współczesnym przekładzie tekst brzmi inaczej, bo zastosowano czas przyszły i inną interpunkcję: „Kochasz ziemię? Będziesz ziemią”¹⁸. W formie cytowanej przez naszego kaznodzieję sentencja ta była bardzo popularna, cytowana jest m.in. przez św. Tomasza z Akwinu.

David dokłada: Non sumet omnia. Neq. descendent cum illo gloria eius – „nie weźmie wszystkiego ani zstąpi z nim sława jego” (Ps 48 (49), 18).

Bo chociaż kłamiwre pochlebstwo na nagrobku napisze – kaznodzieja ujawnia, co w kazaniach pogrzebowych jest raczej rzadkością, świadomość metaliteracką: pochlebstwa dominują na napisach nagrobnych¹⁹.

Mortuus est dives et sepultus in inferno – „Umarł też i bogacz i pogrzebion jest w piekle” (Łk 16, 22).

A jako świeca, gdy zgaśnie, smród i cień czyni, tak i oni śmiercią zgaszeni... – porównanie śmierci człowieka do zgaszonej świecy jest powszechnie wykorzystywane zarówno w literaturze, jak i sztuce funeralnej. Kaznodzieja świadomie przytoczył to porównanie, gdyż świeca odgrywała znaczącą rolę w obrzędach towarzyszących umierającemu.

¹⁷ W Biblii Tysiąclecia czytamy: „staną się łupem szakali”.

¹⁸ Zob. wersję elektroniczną: www.augustinus.it/latino/commento-Isg/index2.htm.

¹⁹ Ilość i prawdziwość pochwał w literaturze funeralnej budziła wiele różnych opinii, choć przeważały głosy krytyki. Na tym tle dość wyważony pogląd przedstawił w jednym z przysłów („Żeby nie padł żaden wół”) Erazm z Rotterdamu: „w mowach na cześć zmarłych dopuszczalne są bardziej szczodre pochwały, ponieważ budzi to mniej zazdrości i mniej podejrzeń o schlebianie”. Erazm z Rotterdamu, *Adagia (Wybór)*, tłum. i oprac. M. Cytowska, Wrocław 1973, s. 354.

Ks. Jan Morawski, autor „sztuki dobrego umierania” wydanej pod sam koniec XVII w., cały rozdział (XI – *Śmierć sprzętem rzeczy nabożnych obrazowana*) poświęcił przedmiotom potrzebnym umierającemu²⁰. Gromnicę zapaloną „chory ma wziąć w rękę [...] przykładem bł. Stanisława Kostki i innych pobożnie umierających, a to na oświadczenie wiary, którą od Boga jest oświecony, a oraz na oświadczenie swojej ku Bogu miłości [...]”²¹. Ks. Przemysław Domięchowski w kazaniu poświęconym śmierci Andrzeja Drwalewskiego tak wyjaśnia znaczenie zapalanej świecy w rękach umierającego: oznacza ona

Wiarę w Jezusa Chrystusa Syna Bożego, bo jako to światło w świecy widome oświeca źrenice oka naszego, tak wierzymy, iż Chrystus Zbawiciel nasz oświeca każdego człowieka na świat przychodzącego. Ja tak mówię, iż tym światłem oświadcza[ją] [umierający katolicy], że ich wiara nie goła i nie próżna, nie pokątna była, ale się objaśniała przez dobre uczynki, które ich jako pewni przewodnicy po śmierci przez ciemności mają zaprowadzić do wiecznej światłości, którą sam Bóg jest [...]”²².

Zapalona świeca została przez kaznodzieję zinterpretowana jako wyznacznik katolickiej sztuki dobrego umierania i jednocześnie jako ważny element polemiki z protestantami.

miasto – zamiast.

Requiem aeternam dona eis, Domine – kaznodzieja podaje skróconą wersję frazy łacińskiej: *Requiem aeternam dona eis, Domine et lux perpetua luceat eis*, którą przełożono: „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie. A światłość wiekuista niechaj im świeci”. Jest to wezwanie żałobne w liturgii Kościoła katolickiego (introit mszy żałobnej – *missa da requiem*), będące zmodyfikowaną wersją zdania z Ezd 2, 34²³.

Dives curat esse Divus – dosł. „Bogaty stara się stać boskim”, nie odnaleziono źródła tej sentencji.

A wiedzając, że Deus a dando, Dives a dividendo – kaznodzieja posługuje się tu wyjaśnieniami etymologicznymi (z dzisiejszego punktu widzenia fałszywymi): „Deus” – Bóg pochodzi od *dare* – dawać; *dives* – bogacz pochodzi od *divider* – dzielić. Tego rodzaju wyjaśnienie etymologiczne można znaleźć na przykład w tekście z roku 1580 autorstwa Dominicus a Pace, także u Antonia de Madera, który powołuje się na św. Ambrożego (*De Abraham* II, 8, 60). Odwoływanie się do etymologii (najczęściej błędnych z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy językoznawczej) było bardzo popularnym sposobem argumentacji

²⁰ J. Morawski, *Droga przed Bogiem śmierć świętych albo dyspozycja na śmierć dobrą* [...], Poznań 1698, s. 94. Wcześniej ukazała się łacińska wersja: *Pretiosa mors sanctorum seu dispositio moribundi* [...], Posnaniae [1698]. Pierwsza część tytułu jest parafrazą fragmentu *Psalmu* 115, 15: *Pretiosa in conspectu Domini mors sanctorum eius*. Zob. także A. M. di Nola, *Tryumf śmierci. Antropologia żałoby*, red. M. Woźniak, tłum. zbiorowe, Kraków 2006, tu rozdz. *Świece, światła i ich symbolika*.

²¹ J. Morawski, *Droga przed Bogiem śmierć świętych*..., op.cit., s. 107.

²² P. P. Domięchowski, *Rumacja do narożnika grobowego* [...], Kraków 1646, k. B4v.

²³ Zob. *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, zebrał i oprac. M. Korolko, Warszawa 1997, s. 428–429.

w kazaniach pogrzebowych XVII w. Polscy kaznodzieje pogrzebowi podają etymologie imion, nazwisk, tytułów (np. książę), a także takich terminów, jak np. „śmierć”, „fortuna” czy „grób”. Znaczenie etymologiczne imienia osoby zmarłej było doskonałym argumentem potwierdzającym przebywanie jej w niebie.

szafarz – dosł. urzędnik na cle zaporoskim, tu „magazynier”, który rozdziela dobra otrzymane od Boga: „szafarz Boży”.

Dobrze jeden o królach napisał, że jako w głowie wszystkie zmysły gniazdo swe mają, tak w każdym monarsze, wszystkie cnoty mieszkanie mieć powinny – kaznodzieja analogię tę zbudował na popularnym porównaniu, które zestawiało społeczeństwo feudalne z ciałem człowieka. Jan z Salisbury, wykorzystując wcześniejszą tradycję (m.in. Plutarcha), w swoim dziele *Policraticus* posługuje się metaforą, w której ciało ludzkie staje się obrazem społeczeństwa (*corpus politicum*). Topika cielesna oponowuje wyobraźnię twórców traktatów politycznych i – szerzej – często przywoływana jest w publicystyce, dlatego też tego rodzaju porównania są bardzo popularne (zob. uwagi wcześniejsze)²⁴.

jako filozof mówi [...] *Bonum suiipsus est diffusium* – jest to przekształcona sentencja św. Tomasza z Akwinu: *Bonum est diffusivum sui* – „Dobro z natury się rozlewa” (*Summa theologica* II q. 5, 4, 2)²⁵.

Wyraził to dobrze on król, który mając lewą rękę z natury krótszą niż prawą... – znane *exemplum* często przywoływane w literaturze dotyczącej władców, którzy powinni więcej rozdawać, niż brać.

Dziwnie poruszyła Oktawiana cesarza szczodrobliwość Aleksandra Wielkiego – znane *exemplum*.

Dawid mówi: cum iterierit – „gdy zginie” (Ps 48, 18).

bojnie bogactwy szafują – szczerze rozdają bogactwa.

oni z Judaszem mówią: „Na cóż ta utrata, lepiej by to na co inszego obrócić, albo od potrzeby gwałtownej chować” – kaznodzieja nawiązuje tu do „namaszczenia w Betanii”: por. Mt 26, 8–9).

ale ich Duch św. pohańbia – ale ich Duch Święty zawstydza.

Visi sunt oculis insipientium mori illi autem sunt in pace – cytat łaciński został skrócony, w pełnej wersji brzmi: *Visi sunt oculis insipientium mori, et aestimata est afflictio exitus*

²⁴ Zob. D. C. Maleszyński, *Corpus politicum. Śródziemnomorskie i staropolskie konteksty topiki organicznej*, „Pamiętnik Literacki” LXXVI (1985), z. 1.

²⁵ Zob. *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, zebrał i oprac. M. Korolko, Warszawa 1997, s. 70.

illorum, et quod a nobis est iter exterminium, illi autem sunt in pace i przekład: „Zdało się oczom głupich, że umarli [...] lecz oni są w pokoju” (Mdr 3, 2–3).

Bo jako zaćmienie, nie Słońcu światłość wydziera... – kolejne porównanie funkcjonujące w ramach „języka światła”.

jako Chrystus mówi: sacculus qui non veterascunt – „mieszki, które nie wietrzeją” (Łk 12, 33).

sepulchrum eorum gloriosum – „grób jego sławny” (Iz 11, 10).

żeby miała napisać taki nagrobek: „Tu leży zdzierca, łupieżca, łakomiec bezecny” – kaznodzieja kolejny raz ujawnia swoją wiedzę metaliteracką (zob. wcześniejsze uwagi) i podaje przykład ganiącego epitafium. Tego rodzaju teksty (nagrobki, kazania pogrzebowe jako teksty ganiące) znane są zarówno europejskiej, jak i polskiej literaturze funeralnej, przy czym funkcjonowały (funkcjonują) przede wszystkim jako teksty książkowe. Dla przykładu warto może przypomnieć podobne epitafium Filipa Kallimach (*Epitaphium avari. Epitafium chciwca*):

Qui iacet hic, vivus nulli bene fecit, avarus.
Mortuus est aliis utilis atque sibi.

I przekład ks. Jarosława Nowaszczuka:

Skąpiec, który tu spoczywa, za życia nie pomógł nikomu.
Jego śmierć to korzyść dla innych, jak również dla niego²⁶.

Pogrzebowych kazań ganiących nikt nie wygłaszał na uroczystościach pogrzebowych²⁷, tak jak nikt nie zapisywał na marmurze ganiących epitafiów. Wacław Potocki napisał „książkowy” ganiący „nagrobek” poświęcony królowi Zygmuntowi III:

Póty Polacy w swojej zostawali porze
Póki sobie po króla nie ślali za morze
Przeciwko rozumowi zdrowemu, bo ledwie
Szwed wziął na skroń koronę, aż nie jedna, nie dwie
Odpada prowincyjna: a toż wam zarobek!
Stąd taki Zygmuntowi Trzeciemu nagrobek:
Inflanty, Estoniją i Szwedzką Koronę
(Bo Moskiewskiej dla wstydu teraz nie wspomionę)
Utraciwszy, o ścianę Polakom Wołochy,
Tu leżę, tu w nikczemne obracam się prochy.
Zniszczywszy poborami, krwie-m ich nic nie szczędził

²⁶ J. Nowaszczuk, *Wierszowane epitafia łacińskie w Polsce epoki Renesansu. Kompozycja. Antologia utworów*, Szczecin 2009, s. 139.

²⁷ O ganiących kazaniach pogrzebowych zob. M. Skwara, *Polskie drukowane oracje pogrzebowe XVII wieku. Bibliografia*, Gdańsk 2009, tu rozdz. 7. *Oracje ganiące (Nagana i pochwała w retoryce)*.

(Któż cudzego ochrania?), ażem sam dopędził
Żywota i nierządu mojego terminu;
Bogdaj był lepszy w którym po mej śmierci synu.
(53. *Zygmuntowi III królowi*)²⁸

W europejskiej kulturze funeralnej praktycznie bezwarunkowo funkcjonowała zasada skodyfikowana przez łacińską sentencję *De mortuis nil nisi bene* – „O zmarłym (należy mówić) tylko dobrze”²⁹.

nie tylko ludzie, lecz kościoły, szpitale i wszystkie kąty ich dobroczynnością napelnione, mówią – kaznodzieja, tak jak w czasie procesu sądowego, powołuje „świadków” (argumenty „nieartystyczne”³⁰) dobroczynnej działalności pary królewskiej.

Pomni, Boże, na króla i na wszelką szczodrobliwłość jego – Ps 131, 1³¹.

gdzie ogień, tam i dym; gdzie cnota tam i zazdrość – dwa przysłowia: „gdzie ogień, tam i dym”³²; „gdzie cnota, tam i zazdrość”³³.

lapis de pariete clambit – „kamień z ściany wołać będzie” (Ha 2, 11).

To jednak śmieie rzekę, co mądrzy przed tym o Słońcu... – na końcu tego paragrafu mówca zapowiada, że kolejne części kazania poświęcone będą rozważaniom o słońcu, a w tym kontekście o cnotach króla.

- [4] *Omnibus affluenter lucet* – „wszystkich obdarza światłem”, jest to prawdopodobnie przekształcona sentencja Petroniusza (*Satyricon* 100): *Sol lucet omnibus* – „słońce świeci dla wszystkich”³⁴.

Tytus, cesarz rzymski – Tytus Flawiusz (30 grudnia 39–13 listopada 81).

Deliciae generis humani – „słodczy rodzaj ludzkiego”, jest to określenie Swetoniusza³⁵.

²⁸ Cyt. za: W. Potocki, *Dziela*, t. 1, oprac. L. Kukulski, wstęp B. Otwinowska, Warszawa 1987, s. 451–452.

²⁹ Zob. *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, op.cit., s. 120–121.

³⁰ Zob. M. Skwara, „Nieartystyczne” sposoby perswazji w polskich oracjach pogrzebowych z XVII wieku, [w:] *Teatr wymowy. Formy i przemiany retoryki użytkowej*, red. J. Sztachelskiej, J. Maciejewskiego, E. Dąbrowicz, Białystok 2004.

³¹ W Biblii Tysiąclecia czytamy: „Pamiętaj, Panie, Dawidowi cały trud jego”.

³² Zob. *Nie ma dymu bez ognia*, [w:] *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 3, R–Ż, oprac. zesp. pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969, s. 520.

³³ Zob. *Zawsze zazdrość przy cności na smyczy*, [w:] *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 1, op.cit., s. 834.

³⁴ Spolszczoną wersję tej sentencji podaje już Mikołaj Rej (*Zwierciadło* II, 30): „Słońce równo tak złym jako i dobrym światłości swej użycza”. Zob. *Słońce tak dobrym, jak i złym świeci*, [w:] op.cit., s. 233.

³⁵ Gajus Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cesarów*, tłum., wstęp i komentarz J. Niemirska-Pliszczyńska, przedmowa J. Wolski, Wrocław 1972, s. 430.

Toś i ty czynił, o królu – kaznodzieja porównuje Tytusa i Zygmunta III, aby pochwalić działalność dobroczynną polskiego króla.

Non faciem, sed facientem considerabas – „Zastanawiałeś się nie nad wyglądem, lecz nad dawcą”, źródła nie ustalono.

jałmużny [...] musiałybyście zeznać – kaznodzieja traktuje jałmużny jak świadków w procesie sądowym (zob. wcześniejsze uwagi o argumentach „nieartystycznych”).

Non exornatus orior – dosł. „rodzę się nieprzystrojony (bez ozdób)”. Źródł tej sentencji nie ustalono.

supliki – prośby, skargi wyrażane ustnie lub na piśmie (gatunek retoryczny); polski termin suplika pochodzi od łac. *supplicatio* – figura retoryczna w formie apostrofy; prośba, błaganie skierowane do instancji wyższej (Boga, świętych), ale także władcy, króla, pana feudalnego.

- [5] *Obviantia solvit* – „radził sobie z tym, co go spotykało”. Ta część kazania została poświęcona pobożności króla i jego walce z „herezją”.

Powiedz, o Kościele katolicki... – następuje seria pytań, które kaznodzieja kieruje do: Kościoła, stanu duchownego, miast, Krakowa. Odpowiedź jest tylko jedna: „Król”. Jest to szczególny rodzaj dialogu, którego celem jest wskazanie zasług i pochwała zmarłego. Kaznodzieja podkreśla, że król „nie gwałtem” nawracał heretyków.

Ut lutum platearum delebo eos – „jako błoto na ulicy wygładzę je” (Ps 17, 43).

więcej Rzym Nuna Pompilio, niż Romulo et Remo powinien – „Rzym więcej zawdzięcza Numie Pompiliusowi niż Romulusowi i Remusowi”. Numa Pompiliusz (753–673 p.n.e.), legendarny drugi król Rzymu. Romulus i Remus – dwaj bracia, dzieci Rei Sylwii i boga Marsa, założyciele miasta Rzymu.

Ty, Krakowie, więcej Zygmontowi Trzeciemu niż Krakusowi masz być powinien – kaznodzieja aby pochwalić Zygmunta III posłużył się analogią między Rzymem i Krakowem oraz między Numą Pompiliuszem i Zygmuntem III, a także między Romulusem i Remusem a Krakusem. Dowodzenie przez analogię (czteroskładnikową) często występuje w oracjach pogrzebowych. Jerzy Ziomek zauważył, iż „analogia jest rozumowaniem potrzebnym wtedy, gdy wypada zapełnić jakąś lukę w systemie”³⁶, mówiąc inaczej, gdy chcemy coś niejasnego lub mało zrozumiałego objaśnić za pomocą czegoś powszechnie akceptowanego³⁷.

- [6] *centomanus* – sturęczne, termin łac., jest to złożenie z *centum* (sto) + *manus* (ręka), występuje m.in. w *Historia naturalis* (cap. XLIV, s. 171).

³⁶ J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 105.

³⁷ Zob. M. A. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin 1984, tu: cz. 3, *Analogia metafizyczna*.

Sanitas in penis eius – „zdrowie w jego skrzydłach” (MI 4, 2).

Inszy tekst: In radiis eius – inny tekst: „[zdrowie] w jego promieniach”.

Sua se luce abscondit – „ukrył się w swoim świetle”, nie odnaleziono źródła tej sentencji.

gdyż dla zbytnej światłości... – kaznodzieja wprowadza analogię czterokładnikową: tak jak nie można dobrze obejrzeć słońca ze względu na jego jasność, tak i pobożności króla („pobożności jego jasność”³⁸) nie można wyrazić („raczej milczeniem niż mówieniem wysławiona być może”). Tego rodzaju dowodzenie przez analogię ma charakter pochwalny, jednocześnie przekonanie, że słowami nie można wyrazić czyichś zasług lub zalet, pełni zarówno funkcję toposu pochwalnego, jak i toposu afektowanej skromności.

Attributa Divina – „przymioty Boga”, „boskie przymioty”. *Kaznodzieja* odwołuje się do trzech przymiotów-atrybutów Boga: wszechmocności, mądrości i dobroci.

posłakowane – wyznaczone, opisane.

podnóżkiem jego – pokonanym, zwyciężonym.

w obojgu szczęściu – czasem: „oboim szczęściu”, przy czym szczęście należy rozumieć jako fortunę, która mogła być zarówno sprzyjająca, jak i przynosić klęski, to były te dwa „szczęścia”; zwrot ten jest bardzo popularny w oracjach pogrzebowych, ma charakter pochwalny, gdyż wskazuje, że zmarły był odporny na zmiany fortuny.

W przeciwnym – w nieszczęściu, dalej kaznodzieja odwołuje się do analogii ze Słońcem, które *post nebula clarior* – „po [odejściu] mgły jaśniejsze”; tak i król, który pokonywał przeciwności („zawsze był utrapienia zwyciężcą”).

Semper similis – „zawsze podobny” lub też „zawsze jednakowy, stały”.

Kto pragnie widzieć dobroć Bożą w jego osobie... – kaznodzieja rozwija kolejną analogię między Słońcem i zmarłym królem: tak jak Słońce świeci wszystkim, zarówno dobrym, jak i złym; tak i król, był łaskawy i sprawiedliwy zarówno dla złych, jak i dla dobrych³⁹.

³⁸ Cesare Ripa tak opisał „Jasność”: „Naga dziewczyna otoczona ze wszystkich stron wielkim blaskiem, w dłoni trzymająca Słońce. Jasnym nazywamy to, co wyraźnie można widzieć dzięki światłu, oświetlającemu i czyniącemu jasność, którym to mianem określamy sławę, jaką człowiek zdobywa szlachetnością albo cnotą, wedle wykładu Pieria Valeriana w ks. 44. Również św. Ambroży wielce jaśniejącymi nazywa tych, którzy w całym świecie zasłynęli świętością i uczynnością”. C. Ripa, *Ikonomia*, tłum. I. Kania, Kraków 1992, s. 82–83.

³⁹ Jeden z pamiętnikarzy we wspomnieniu pośmiertnym króla wskazał podobne jego zalety, pisząc m.in. „Taki był koniec najlepszego i największego króla, któremu największe mauzoleum wystawiła jego pobożność w oddawaniu czci Bogu, najgłębsze uszanowanie wobec Nieba, ochrona starej i jedynie prawdziwej wiary, która się przejawia we wzniesionych wielkim kosztem bazylikach, kolegiatach i klasztorach, które zbudował od podstaw. Podczas sprawowania władzy sędowniczej wszystko dokładnie rozważał i wydawał sprawiedliwe wyroki, a do pamięci potomnych się dostał jako człowiek, który niezwykle skrupulatnie analizował zasługi innych i nagradzał

- [7] Nisi cum defecerit spectatorem non habet – zanim się nie zaćmi, nie ma obserwatora, nie może być oglądane.

Może to być... – kaznodzieja wprowadza tryb warunkowy: za życia króla może nie wszyscy potrafili dostrzec i docenić zalety władcy.

O Polsko przeświećta... – apostrofa do Polski traktowanej jako kobieta matka, która patrzy i ocenia, zgadza się też na porównanie do feniksa. Feniks – w mitologii greckiej ptak żyjący w Etiopii, przedstawiany w postaci czapli, miał żyć kilkaset lat, po czym spalał się na stosie, a z popiołów odradzał się na nowo⁴⁰.

Za żywota był feniksem... – kaznodzieja wprowadza tu kolejne porównanie, zmarły król jest nie tylko słońcem, lecz także Feniksem.

Sol solus – tylko słońce, w znaczeniu, że słońce jest jedno.

Nie był król twój, o Polsko, Katonem po wierzchu, a wewnątrz Neronem – zmarły król nie był fałszywym i obłudnym człowiekiem, który by udawał tylko Katona (234–149), wybitny rzymski mąż stanu, mówca, zwolennik prostoty obyczajów), czyli napominał innych, a w rzeczywistości był Neronem (cesarz rzymski w latach 54–68, znany z okrucieństwa) czyli okrutnikiem nieprzestrzegającym praw i niekierującym się żadnymi zasadami moralnymi.

Ten ptaszek, przyszedłszy do starości... – kaznodzieja, bez podania źródła, opisuje właściwości feniksa; mógł się opierać zarówno na *Metamorfozach* (XV, 392n) Owidiusza⁴¹, jak i np. na fizjologu⁴², bestiariuszach⁴³ czy encyklopediach⁴⁴.

Beati qui in Domino moriuntur – „Błogosławieni, którzy w Panu umierają” (Ap 14, 13).

Widzieć było przy onym łożu boleści... – kaznodzieja, opisując umieranie króla, odwołuje się do reguł opisanych w sztukach dobrego umierania (zob. wcześniejsze uwagi). Najważniejsze było przyjęcie przez umierającego (moribunda) najświętszych sakramentów (chodzi o trzy sakramenty: spowiedź, komunია i ostatnie namaszczenie).

je sprawiedliwie urzędami i stanowiskami. Największą sławę przyniosła mu jego łagodność i dobroć, którą okazywał i zbuntowanym obywatelom, i ujarzmionym wrogom. Chciał być zachowany w pamięci nie jako mściciel, lecz jako ten, który na zło odpowiada dobrem”. S. Kobierzycki, *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, tłum. M. Krajewski, Wrocław 2005, s. 419.

⁴⁰ Zob. P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, red. J. Łanowski, Wrocław 1987.

⁴¹ Owidiusz, *Metamorfozy*, tłum. A. Kamińska, S. Stabryła, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1995, s. 424–425.

⁴² Zob. *Fizjolog*, tłum., wstęp i przypisy K. Jażdżewska, Warszawa 2003; *Fizjologi i Aviarium. Średniowieczne traktaty o symbolice zwierząt*, tłum. i opracowanie S. Kobielius, Kraków 2005.

⁴³ Zob. np. *Bestiariusz*, tłum. R. Sasor, Kraków 2005.

⁴⁴ Zob. B. Latini, *Skarbiec wiedzy*, tłum. i oprac. M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska, Warszawa 1992.

wszystkimi sakramentami naświętSZymi, w tak daleką drogę potrzebnymi, opatrzony – kaznodzieja opisuje śmierć jako odejście w daleką drogę, jest to topos powszechnie obowiązujący w chrześcijańskiej kulturze funeralnej (zob. wcześniejsze uwagi). W polskiej tradycji funeralnej znane są przykłady, że bliscy towarzyszący umierającemu, jak przed podróżą, wypijali strzemiennego.

powierzchnnemi znakami – zewnętrznymi znakami, gestami rąk, mimiką twarzy itp. Opis tego rodzaju sposobów komunikowania („tanatyczne komunikowanie niewerbalne”) zajmuje wiele miejsca zarówno w „sztukach dobrego umierania”, jak i np. w oratorstwie pogrzebowym. Oto opis królewskiego umierania i towarzyszących temu gestów:

W piątek, 30 kwietnia [1632], rano, w połowie kwadransa przed godziną trzecią straciwszy przytomność, dobry król oddał Bogu ducha wśród modłów za konających, kiedy odmawiano w modlitwie porannej drugi psalm: *Beati immaculati in via, qui ambulavit in lege Domini* [Błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w zakonie Pańskim] [Ps 118, 1]. Dwa razy drgnąwszy całym ciałem, wyprężył nogi i łagodnie zasnął w Panu⁴⁵.

ciało swe temu kościołowi, w którym wziął koronę, darował – król Zygmunt III Waza został pochowany w krypcie Wazów pod katedrą wawelską w Krakowie.

- [8] *mówię z Dawidem: Nie zabrałeś z sobą wszystkiego, ani twoja sława z tobą będzie zagrzebiona, ale w sercu Rzeczpospol[itej] żyć nie przestanie* – kaznodzieja odwołuje się tu do przywołanego wcześniej cytatu z Ps 48, 18.

postronni mieszkańcy choć nieprzyjaźni, twej zacności zaprzec by nie chcieli – argument pochwalny o dużej sile perswazyjnej, gdyż nawet wrogowie nie zaprzeczają, iż zmarły król miał zalety.

Eleemosynas eius enarrabit omnis ecclesia sanctorum – „jałmużny jego będzie wysławiało wszystko zgromadzenie świętych” (Syr 31, 11).

⁴⁵ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, op.cit., s. 111. W innym tekście Albrycht Stanisław Radziwiłł (*Rys panowania Zygmunta III*, tłum. E. Kotlubaj, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Opole 2011, s. 129–130) opisał kolejne etapy umierania króla: „24 kwietnia zmuszony był przyjąć lekarstwo z miodem różanym; gdy w rękę trzymał kubek, rzekł: «Wiem, że w tym kubku śmierć moja się kryje». Wieczorem czuł się lepiej i powiedział: «Będą się weselić lekarze, że tak szczęśliwie skutkowało lekarstwo». Jednakże 25 kwietnia około godziny 10 przed południem, gdy [Kasper] Denhoff, wojewoda dorpcki, poszedł obaczyć, co król w łóżku czynił, znalazł go paraliżem ruszonego. Nadbiegli inni i natarłszy go wodami rzeźwiącemi, z radością widzieli go przychodzącego do siebie. Inaczej skończyłby król niespodziewanie, podobnie jak królowa Konstancja. 26, spowiadawszy się i przyjąwszy Przenajświętszy sakrament, wolnym krokiem przechadzał się po pokoju. 27 kwietnia około godziny 10 przed południem upadł znacznie na siłach i prawie konać począł, lecz różnemi środkami życie nie przeciągnięto [!]. [...] I tak 30 kwietnia kwadrans na trzecią rano, gdy czytano te słowa: *Beati immaculati in via*, spokojnie usnął w Bogu król Zygmunt III”. O prawdopodobnych przyczynach zgonu Zygmunta III zob. W. Kaczorowski, *Choroba i prawdopodobna przyczyna zgonu Zygmunta III Wazy*, „Archiwum Historii Medycyny” 45 (1982), z. 1–4.

Requiem aeternam donna eis Domine – zob. wcześniejsze uwagi. Kaznodzieja zwraca się z prośbą do Boga o nowego króla, który uwolni ojczyznę od groźących jej zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół i niebezpieczeństw.

domowych swowolników – ludzi łamiących prawo, napadających i grabiących innych.

Objaśnienia dotyczące tekstu kazania poświęconego królowej Konstancji:

- [1] *Doświadczenie samo świadczy, że zapal ognisty, zatop wodny, nieprzyjacieli niespodziany, przymuszają ludzi...* – kaznodzieja rozpoczyna od ogólnych uwag dotyczących niebezpieczeństw, jakie zagrażają ludziom. Uwagi ogólne odnoszące się do wody i ognia mogą być przy tym aluzjami do rzeczywistych przyczyn, które spowodowały śmierć królowej. Maciej Vorbek-Lettow zanotował:

Roku 1631 dnia 10 julii najjaśniejsza Konstancja królowa polska, Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego małżonka, idąc za procesyjną pieszo w dzień Bożego Ciała, srodze gorący i parny, będąc korpulentna, zgrzawszy się nad zamięr, szła do wanny wodą zimną napełnionej ochłodzić się; z takowego prędkiego oziębienia trzeciego dnia obecnie mdlejąc a coraz bardziej słabiejąc, tak się z tym doczesnym królestwem rozstała, że kiedy do łóżka przystąpiła panna Urszula [Meierin] (totumfae domu królewskiego), od ciała w pościeli leżącego duszę do wiekuistego królestwa przesadzoną postrzegła⁴⁶.

Bo wszyscy, umierając, jako woda się rozlewamy – 2 Sm 14, 14.

Solum mihi super est sepulchrum, tylko grób moją własnością jest – Hi 17, 1.

namilsze potomstwo królewskie taką boleścią zraniła – para królewska osierociła kilkoro dzieci: Władysława (9 czerwca 1595–19 lub 20 maja 1648), Jana Kazimierza (22 marca 1609–16 grudnia 1672), Jana Olbrechta (25 czerwca 1612–29 grudnia 1634),

⁴⁶ M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci*, op.cit., s. 69. Albrycht Stanisław Radziwiłł (*Rys panowania Zygmunta III*, op.cit., s. 127–128) tak opisał przyczynę śmierci królowej: „W lipcu [1631] zaś umarła królowa [...]. Roku tego nastały wielkie upały, gdy więc nakazano procesję do kościoła N[ajświętszej] Panny, dość odległego od zamku, królowa Konstancja postanowiła iść piechotą. Sprzeciwiali się temu lekarze, lękając się, aby otyłość jej nie zaszkodziła (miała albowiem dużo ciała). Odpowiedziała im nabożna królowa: «Bodajby przyczyną choroby, choćby śmierci nawet, była służba boska». Odbywszy piechotą procesję, uczuła gorącość, którą rozmaitymi starała się uśmierzyć środkami, już to zimną wodą się myjąc, już to w nocy wystawiając się na wiatr chłodny, co tajemnie czyniła, aby króla nie zmartwić. Dnia ósmego wieczorem spowiednikowi swemu Walentemu Sigdelio [Seidel] S.J., namieniającemu o spowiedzi, odpowiedziała, iż nie czuje się być bliska śmierci, jednakże nazajutrz rano chce się spowiadać. Lecz o godzinie 3 z rana [10 07] nagle dni swoje zakończyła. Panna Urszula [Meierin], wszedłszy rano do pokoju, chciała obaczyć, co robi królowa, i dotknęła się ręki zimnej. Zdjęta podziwieniem i trwożą krzyknęła”. O prawdopodobnej przyczynie zgonu królowej Konstancji zob. W. Kaczorowski, *Choroby i prawdopodobne przyczyny śmierci żon Zygmunta III Wazy – Anny i Konstancji*, „Studia Historyczne” XXXVI (1993), z. 3.

Karola Ferdynanda (7 października 1613–9 maja 1655)⁴⁷, Aleksandra Karola (14 listopada 1614–24 listopada 1634) i Annę Katarzynę Konstancję (7 lipca 1619–października X 1651).

Wszelkiej pobożności katolickiej zwierciadło stłukła – wyrażenie metaforyczne, śmierć, zabierając królową, rozbiła lustro („zwierciadło”), obraz pobożności katolickiej⁴⁸. Metafora „lustro (zwierciadło) – osoba” jako „przykład” była często stosowana zarówno w literaturze parenetycznej jak i w oratorstwie pogrzebowym⁴⁹.

matkę litości porwała [śmierć] – jest to prawdopodobnie tłumaczenie (a może tylko „automatyczne” przywołanie?) łacińskiego terminu *Mater Misericordiae*, który odnosił się do kultu Matki Boskiej i oznaczał przeniesienie na Marię idei opieki boskiej.

Idea ta [...] ogarnęła całą Europę średniowieczną, która obejmowała dwa kręgi kulturowe, zachodni i wschodni, a jej recepcja w każdym z nich uzyskała odmienną postać. W Europie zachodniej, której życie duchowe organizował Kościół katolicki, otrzymała ona określenie „Mater Misericordiae”. Określenie to jednak, przez nikogo oficjalnie nie aprobowane, posiadało charakter umowny. Stąd też w jego zastosowywaniu zaznaczała się duża swoboda. Żaden język nie przyjął jej w sensie wyłącznym i jednoznacznym. Obok „Mater Misericordiae” używano i innych określeń, z drugiej zaś strony zastosowywano je w odmiennie sformułowanych postaciach kultu Matki Boskiej⁵⁰.

Wszystkie kąty królestwa naszego żalem napętniła – jest to prawdopodobnie nawiązanie do Trenów Jana Kochanowskiego, w trenie VIII czytamy: „Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje”⁵¹.

⁴⁷ Zob. *Karol Ferdynand Waza*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 4, *Dokumentacja bio-bibliograficzna*, oprac. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974, s. 289–290.

⁴⁸ Jeden z pamiętnikarzy tak opisał zmarłą królową Konstancję: „Zmarła królowa odznaczała się cnotami wielkiej heroiny. Przejęła je z cesarskiego domu wraz z wielkością swoich przodków. Lecz ponad nimi błyszczała nieskazitelność obyczajów i świętość życia. Kult, jaki oddawała Najświętszej Eucharystii, był szczególnie, jak przystało na Austriaczkę”. S. Kobierzycki, *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, s. 414.

⁴⁹ W języku polskim istnieje kilka prac analizujących różne użycia, znaczenia i funkcje „zwierciadła-lustra” w literaturze i kulturze, zob. m.in. H. Dziechcińska, *Zwierciadło*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej (Średniowiecze – renesans – barok)*, op.cit.; E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997; G. R. Hocke, *Czar zwierciadła*, [w:] idem, *Świat jako labirynt. Maniera i mania w sztuce europejskiej w latach 1520–1650 i współcześnie*, tłum. M. Szalsza, Gdańsk 2003; A. Kapuścińska, *Symbolika lustra w pismach łacińskich Ojców Kościoła. Źródła – inspiracje – idee*, [w:] *Lustro (zwierciadło) w literaturze i kulturze. Rozprawy – szkice – eseje*, red. A. Borkowski, E. Borkowska, M. Burta, Siedlce 2006; B. Śniecikowska, *Zwierciadło*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, i S. Tyniecka-Makowska, Kraków 2006; M. Wallis, *Dzieje zwierciadła i jego rola w różnych dziedzinach kultury*, Warszawa 1973.

⁵⁰ M. Gębarowicz, *Mater Misericordiae – Pokrow – Pokrowa w sztuce i legendzie środkowo-wschodniej Europy*, Wrocław 1986, s. 7–8. Zob. także B. Szafranec, *Matka Boska w płaszczu opiekuńczym*, [w:] K. S. Moisan, B. Szafranec, *Maryja orędowniczka wiernych*, Warszawa 1987.

⁵¹ J. Kochanowski, *Treny*, oprac. M. R. Mayenowa, L. Woronczakowa oraz J. Axer, M. Cytowska, Wrocław 1983, s. 62.

Nie. Bo co się prawnie dzieje, słusznie się dzieje – to zaprzeczenie wprowadza argumentację pocieszającą, wskazującą, że śmierć jest koniecznością, która dotyczy wszystkich⁵², także królów.

Statutum est enim omnibus mori – cytat został przekształcony: *statutum est hominibus semel mori* – „postanowiono ludziom raz umrzeć” (Hbr 9, 27).

najjaśniejszej córeczce – chodzi o Annę Katarzynę Konstancję.

wychowawicielkę, przyczynicielkę – formy gramatyczne dzisiaj niewystępujące, które współcześnie zostały zastąpione przez: „wychowawczynię” i „sprawczynię”. Obie dawne formacje żeńskie zostały utworzone od właściwych męskich za pomocą sufiksu -ka (wychowawciel + ka, przyczyniciel + ka). Natomiast formy męskie to nazwy wykonawców czynności utworzone sufiksem -(i)ciel, sufiksem tworzącym derywaty, które „były zarezerwowane dla tekstów religijnych reprezentujących styl wysoki”⁵³. Zenon Klemensiewicz zauważa, że w dobie średniopolskiej (od pocz. XVI w. do końca lat 70. XVIII w.) „Znaczną była żywotność formantu -ciel w nazwach działacza, np. czyniciel, wykupiciel, usprawiedliwiciel, zachowywiciel [...]”⁵⁴.

Bynajmniej. Pan to bowiem jest... – kaznodzieja ponownie oddała wątpliwości i zarzuty, Bóg czyni, co chce.

przy tych egzekwacjach – uroczystości pogrzebowe, nabożeństwo żałobne przy trumnie zmarłego.

Ego sum resurectio, przydał i to: Ego sum vita – kaznodzieja przekształcił cytat: *Ego sum resurectio et vita* – „Jam jest zmartwychwstanie i żywot” (J 11, 25).

- [2] z *świętym Augustynem mówię* – kaznodzieja powołuje się na św. Augustyna, który objaśnił właściwości, atrybuty Boga w różnych pismach, jednak najbardziej prawdopodobne jest odwołanie do rozdz. *De Deo* w *De Trinitate*. Zob. także A. Eckmann, *Symbol Apostolski w pismach świętego Augustyna*, Lublin 1999.

Następuje wyliczenie przykładów bohaterów biblijnych, których los został w zaskakujący sposób pomyślnie rozwiązany przez Boga:

Józefa niewinnego w niewolę zaprzędanie... – „Józef (on zabiera, i on dodaje). Patriarcha, syn Jakuba, sprzedany przez swych braci do Egiptu; mimo niesprzyjających okoliczności udało mu się dojść do wielkich zaszczytów, a w końcu nawet sprowadzić cały ród Jakuba do ziemi Goszen. Opowiadanie o Józefie (Rdz 37; 39–47; 50) jest artystycznie

⁵² O toposie „wszyscy muszą umrzeć” w literaturze funeralnej zob. M. Skwara, „Miejsca wspólne” *polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku*, op.cit., s. 53.

⁵³ A. Szczaus, *Rzeczownikowe synonimy słowotwórcze w polszczyźnie XVI wieku*, Szczecin 2005, s. 102.

⁵⁴ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, t. 2, Warszawa 1974, s. 306.

skomponowaną nowelą, której religijna wymowa polega na pocieszającej pewności, że ludzka złość nie może zniweczyć planów Bożych” (PrSiB, s. 526–527).

Jonasz od wieloryba pożarty... – Jonasz, główny bohater Księgi Jonasza, jego połknięcie przez wieloryba opisano w Jon 2, 1–11.

niedoskonale wierzącej Marty dysputacja... – „Marta, aram. imię żeńskie (pani), które nosi w Ewangelii Jana, jedna z sióstr Łazarza z Betanii położonej w pobliżu Jerozolimy. Marta, jej siostra, Maria i jej brat Łazarz, byli przyjaciółmi Jezusa (J 11, 5). Po wskrzeszeniu Łazarza Marta wyznała wiarę w Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego (J 11, 27)” (PrSiB, s. 704).

Także, co Grzegorz św. o niedowiarstwie św. Tomasza napisał – kaznodzieja prawdopodobnie nawiązuje tu do fragmentu *Mowy na święto Paschy*: „A gdybyś, jak Tomasz, nie był obecny w gronie apostołów, którym się Chrystus ukazał, to skoro Go zobaczysz, nie bądź niewierny; a gdyby zabrakło ci wiary, uwierz tym, którzy o tym opowiadają; jeśli zaś i tym nie uwierzysz, to uwierz śladom gwoździ”⁵⁵.

więcej wątpliwości Marty [...] niż Magdaleny ręczne uwierzenie [...] jako wielkie korzyści przyniosła – kaznodzieja wskazuje, że wątpliwości i dyskusja mogą Kościołowi przynieść więcej korzyści niż „ręczne uwierzenie”, czyli wiara szybka i bez żadnych wątpliwości. Dalej następuje rodzaj wywodu teologicznego, który bardzo przypomina podobne dowodzenie teologiczne, jakie przedstawił Piotr Skarga w omawianym wcześniej kazaniu.

o których korzyściach mówiąc, dwa tylko namienię – jest to praktycznie jedyny w kazaniu sygnał uporządkowania tekstu kazania. Te „dwa korzyści” kaznodzieja wyjaśnia tak: „Pierwszy ten niech będzie, że kiedy Chrystus Pan mówi: ...” i drugi „pożytek”: „Kiedy Chrystus Pan mówi: Jam jest zmartwychwstanie i żywot”. Głównym przesłaniem tego wywodu jest twierdzenie, że Chrystus Pan jest prawdziwym Bogiem.

Ja jestem zmartwychwstanie i żywot – J 11, 25.

Ja jestem Bóg, a nie jest inszy Bóg prócz mnie samego – Pwt 32, 39.

Ja zabiję, ja ożywię – Pwt 32, 39.

Jam jest Bóg, bom jest zmartwychwstanie i żywot – kaznodzieja w rozumowaniu swoim nawiązuje do frazy: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot” (J 11, 25).

silu – siły? Słowo nieczytelne.

⁵⁵ Święty Grzegorz z Nazjanzu, *Mowy wybrane*, Warszawa 1967, s. 544. Św. Grzegorz Wielki w *Homilii XXVI* napisał o roli niewiary św. Tomasza: „ów wątpiący uczeń, przez dotknięcie rany ciała swego Mistrza, uzdrowił w nas rany niewiary. Więcej bowiem niewiara Tomasza do wiary nie pomogła, niż wiara innych uczniów”. Św. Grzegorz Wielki, *Homilie na Ewangelie*, tłum. W. Szołdrski, wstęp J. S. Bojarski, oprac. M. Maliński, Warszawa 1970, s. 183.

Kaznodzieja przedstawia prefiguratywne interpretacje tekstów apostoelskich: „Bo jeden z nich napisawszy: *tradidit Spiritum*” – „ducha oddał” (J 19, 30). „Drugi napisał: *emisit Spiritum*” – „wypuścił ducha” (Mt 27 50). „Trzeci napisał: *Expiravit*, *expirasset* – „wyzionął” (Mk 15, 38).

tchnieniem człowieka nowo stworzonego ożywił – Rdz 2, 7. Podsumowaniem wywodów kaznodziei o Chrystusie jest stwierdzenie: „O Jezu nadroższy, ponieważś ty Bogiem prawdziwym i to coś słowy mówił, toś rzeczą samą pełnił” – dowodzenie twierdzenia, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem, zbudowane zostało na fundamentalnej zasadzie kultury europejskiej dotyczącej koncepcji prawdy słów. Słowa (wypowiedzi) są prawdziwe, jeśli zgadzają się z czynami (rzeczami), w klasycznej retoryce była to zgodność między *res* i *verba*. Ponieważ zachodziła zgodność między „słowami” i „czynami” Chrystusa, a więc jest on Bogiem prawdziwym. Kaznodzieja wylicza określenia, jakie Chrystus stosował wobec siebie: „Zwałeś się chlebem: *Ego sum panis vivus*” – „Jam jest chleb żywy” (J 6, 51). „światłością świata” – „Jam jest światłość świata” (J 8, 12). „Nazwałeś się żywotem” – „Jam jest [...] żywot” (J 11, 25).

natychmiast wskresiles od umarłych Łazarza – „Łazarz (gr. forma hebr. Eliezer [mój Bóg jest pomocą]). Relacje o wskrzeszeniu Łazarza przekazuje jedynie J 11. Opowiadanie to wywodzi się ze starszej tradycji i odznacza się późną formą podkreślającą element cudowności (11, 39, 44). Ewangelista interpretuje wskrzeszenie jako znak zmartwychwstania i życia, którymi jest sam Jezus i którymi jako darami już teraz radują się wierzący w Niego (11, 25 n.; por. 5, 25)” (PrŚlB, s. 683).

ojcem miłosierdzia – jest to tłumaczenie łacińskiej frazy (a może tylko „automatyczne” przejście?): *Pater misericordiarum* (zob. 2 Kor 1, 3; zob. także wyżej określenie „matka miłosierdzia”).

koronę niebieską otrzymała – kaznodzieja prosi Boga o zbawienie zmarłej, gdyż korona (wieniec) oznacza ostateczną nagrodę wiernych chrześcijan. Święty Paweł w drugim Liście do Tymoteusza pisze: „Na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy, w on dzień; a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyszcze jego” (2 Tm 4, 8).

[3] *Ja jestem zmartwychwstanie i żywot* – J 11, 25.

niezbożnych – nieprawych, niewierzących.

Videte nequis desit gratiae Dei, w Wulgacie: *contemplantes nequis desit gratiae Dei* (Hbr 12, 15) – „upatrując, żeby kto nie odstąpił od łaski Bożej” (Hbr 12, 15).

Omnes quidem resurgemus, sed non omnes immutabimur – „wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniami, ale nie wszyscy odmienieni będziemy” (1 Kor 15, 51).

Credo quod redemptor meus vivit, et ego in novissimo die terra surrecturus sum, et in carne mea videbo Deum salutatorem meum – kaznodzieja cytat przekształcił, w Wulgacie jest: *Scio enim quod Redemptor meus vivit, et in novissimo die de terra surrecturus sum; et rursum circumdabor pelle mea, et in carne mea videbo Deum meum* – „Wiem bowiem, iż odkupiciel

mój żywcie, a w dzień ostateczny powstanę z ziemi; i zaś obleczon będę w skórę moję i w ciele moim oglądam Boga mego!" (Hi 19, 25–26).

sila medyków pisato De conservanda valetudine – kaznodzieja przywołuje schematyczny tytuł traktatu lekarskiego, jako przykład warto przytoczyć: Arnaldus de Villanova, *De bona valetudine conservanda ... Francofurti* [1545].

zaden De evitanda morte nie napisal – nikt z medyków nie napisał traktatu zatytułowanego *O unikaniu śmierci* lub *Unikanie śmierci*.

cale – w całości, bez żadnych wątpliwości.

Jobowi cierpliwość niezwykłą nagradzał – zob. Hi 42, 12–16.

Impij non resurget in iudicio – w Wulgacie jest: *Ideo non resurgent impii in iudicio* – „Przełoż nie powstaną niebożnicy na sądzie” (Ps 1, 5).

Qui bona egerunt, ibunt in vitam aeternam – jest to cytat z *Wyznania wiary katolickiej pod imieniem św. Atanazego (Symbolum Fidei Catholicae S. Athanasio adscriptum)*: „którzy dobrze czynili, pójda na żywot wieczny”.

- [4] *Egipcjanie zwykli balsamem ciała maścić, aby nie próchniały* – wprawdzie kaznodzieja powołuje się na egipską tradycję konserwacji zwłok, ale wydaje się, że jego wiedza na ten temat jest skromna i nie wykracza poza najbardziej obiegowe opinie. Kaznodzieja przywołuje przykład egipski, aby posłużyć się analogią, której drugą część tworzy fraza: „Nie trzeba mi tego, abym wymownemi słowy przezacną pobożność twoję [zmarła królowo] zdobyć miał”. Druga część tej analogii wyrasta z tradycji ugruntowanej na przekonaniu, że prawdziwa cnota nie potrzebuje ozdób retorycznych. Od czasów antycznych istniało przekonanie (którego jednak nie podzielali m.in. sofisci), że prawda obroni się bez retoryki.

jako św. Hieronim o wielkim Konstantynie napisal, że wszystkie miasta złupił z ozdoby, Konstantynopol budując, bo cokolwiek gdzie indziej pięknego, kosztownego było, to wszystko na ozdoby tego miasta zwieziono – historia ta stanowi analogię, której druga część to analiza cnót i zalet zmarłej królowej.

zezna to, kto doświadczył – metaforyka procesu sądowego ma bezwzględnie potwierdzić zalety zmarłej.

Wszyscy jednostajnym głosem zawołają... – przywołanie słów „świadków” dobroczynnej działalności królowej, to nie tylko argument „nieartystyczny”, to także figura zwana *sermocinatio*, powszechnie wykorzystywana w oracjach pogrzebowych (zob. wcześniejsze uwagi).

jeżeli fortuna Aleksandra czy Aleksander fortunę wslawił? – konstrukcja składniowa często stosowana jako argument pochwalny. Przez analogię kaznodzieja pyta: „jeżeli korona królewska Konstancją, czy Konstancja koronę ozdobiła? (zob. uwagi w innym miejscu).

- [5] *Mówi filozofia, że podobne rzeczy kochają się w sobie, za czym boleją, gdy co przeciwnego, na którego z nich przyjdzie* – kaznodzieja odwołuje się do sentencji: *similibus enim similia gaudent*, czyli „podobny bowiem cieszy się podobnym” (Makrobiusz, *Saturnalia* VII, 7, 12)⁵⁶.

Co proszę znaczyło ono przedziwne krwią zafarbowane Słońce... – kaznodzieja przywołuje tu znany retoryce, historiografii i biografistyce topos wskazujący, iż tragiczne wydarzenia (wojny, nieszczęścia, śmierć królów) były poprzedzane złowróżbnymi znakami na niebie. Mówca pogrzebowy interpretuje ten znak nie tylko jako zapowiedź śmierci, lecz także otrzymanie przez zmarłą życia wiecznego.

- [6] *exempta nitet* – dosłownie: „uwolniona jaśniej”. Kaznodzieja rozwija analogię między perłą wyjętą z morza, a zmarłą królową⁵⁷. W tradycji chrześcijańskiej perła występuje w *Przypowieści o perle*, zob. Mt 13, 45–46⁵⁸, często jest symbolem Maryi⁵⁹, męki Chrystusa⁶⁰.

wzięta z tego świata, jako z morza burzliwego – częsty topos w literaturze funeralnej, który zbudowany jest na przeciwieństwie: „życie – żegluga po wzburzonym morzu”; „śmierć – wpłynięcie do bezpiecznego portu”.

co za przyczyna była takiej pobożności Egipcjanów – kaznodzieja wyjaśnia i interpretuje historię biblijną, zob. Wj 12, 36.

Sic filius hominis erit in corde terrae – „Syn Człowieczy w sercu ziemi” (Mt 12, 40). *Translata est gloria ab Israel* – „Odjęta jest chwała od Izraela” (1 Sm 4, 21).

swawola – prywata i brak poszanowania praw.

Sol vite hoc templum, et in triduo reedificabo illud – w Wulgacie: *Possum destruere templum Dei et post triduum reaedificare illud* (Mt 26, 61) – „Mogę zepsować kościół Boży, a po trzech dniach zassie ji zbudować” (Mt 26, 61).

Vos estis templum Dei – w Wulgacie: *Vos enim estis templum Dei* – „Abowiem wy jesteście kościołem Boga” (2 Kor 6, 16).

⁵⁶ Zob. *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, op.cit., s. 455–456.

⁵⁷ Motyw perły, szczególnie w perspektywie eschatologicznej, był bardzo popularny w kulturze europejskiej. Na przykład na początku XVII w. w Krakowie ukazuje się drukiem: P. Simplicjan, *Perła droga, to jest żywot chrześcijański duchowny każdemu zbawienia wiecznego szukającemu potrzebny* [...] Kraków 1611. Zob. także A. Chrzastowski, *Perła z Abakuka proroka świętego wyjęta i za kolebę Wielmożnemu Panu [...] Janowi Chlebowiczowi [...] dana*, Wilno 1583.

⁵⁸ Chrześcijańską symbolikę perły omawia FORSTNER (*Perłoptaw*, s. 290–292). Poetycką parafrazę przypowieści o perle przedstawił W. Odymalski, *Ta droga perła*, [w:] *Helikon sarmacki*, op.cit., s. 16–18.

⁵⁹ Zob. K. Bolesławiusz, *Panna Przenaświętsza, chwalebnie w Piśmie Świętym figurowana...*, [w:] *Helikon sarmacki*, op.cit., s. 13–14.

⁶⁰ E. Baranowicz, *Alba*, [w:] *Helikon sarmacki*, op.cit., s. 20–21.

Ja tę śmierć królowej naszej mam za prorocтво... – zgodnie z tradycją kaznodzieja interpretuje śmierć królowej jako zapowiedź grożących ojczyźnie nieszczęść. Potwierdzeniem tego prorocтва ma być analogia między Sodomą i Polską.

O Jezuu, odpuść proszę... – kaznodzieja wkłada w usta ojczyzny matki słowa Ezechiasza *Domine, vim patior, responde pro me* – „Panie, gwałt cierpię, odpowiedz za mię” (Iz 38, 14–15).

Ezechijaszz – „Ezechiasz (Jahwe jest moją siłą), syn Achaza, w latach 725–697, król Judy. [...] W ST Ezechiasz uchodzi za pobożnego króla, otwartego na słowo proroka i skłonnego do reform” (PrSiB, s. 349).

Mors intravit per fenestram, ascendit mors per fenestras nostras – „wlaźła śmierć okny naszymi” (Je 9, 21). Na wszystkie pytania matki ojczyzny w ostatnim paragrafie kazania odpowiada kaznodzieja.

[7] *Adveniat regnum tuum* – „przyjdź królestwo twoje”.

Jan Bielski

STANISŁAWA I POGRZEBOWA POCHWAŁA

Do jaśnie wielmożnej J[ej]M[iłoś]Ci Pani Zofii z Czarnkowskich Radzewski podkomorzyny poznańskiej pani naszej i fundatorki.

[1] Po stracie nigdy dostatecznie nieodżałowanej dobroczynnego niemniej króla, jak razem ludu sobie poddanego ojca Stanisława I, strumieniem się łyzy cisnące z oczu nas wszystkich, których utrata też wielka najuciążliwiej dolega, ujście by swoje najprzyzwoitsze miały, w morzu niby, na łonie najdobroczynniejszym najjaśniejszej córki, najpotężniejszego a narodowi swojemu dobrze* ulubionego króla najgodniejszej małżonki, pani świątobliwej i która tronu najznamienitszego wysokość wyścigła daleko cnót wytworem, i wielkie od pierwszej swej młodości o sobie Europy całej oczekiwania zwyciężyła wieku dojrzańszego nieporównaną chwałą, zakonu najmniejszego Zgromadzenia Jezusowego powszechniej matki.

[2] Ta najzdobniejszą koroną uwieńczona królowa, panująca nad tyle serc, ile poddanych król jej małżonek liczy, ale która to zaleta i ozdoba prawdziwie wielka jest, której jednej śmierć nie gładzi ani grób przywala. Ta królowa chrześcijańska, godna kościoła świętego córka, monarchini pobożna i temi wszystkimi ozdobiona cnotami, któremi nie tylko miłość sobie i uszanowanie w narodzie zjednała, ale które od religijnej okazałość swoją i trwałość biorąc, dać jejże mogą pewną a tę najszcześniejszą nieśmiertelność. Pani ta, mówię, najjaśniejszą krew z cesarzy i królów Europy i z polskich domów wyboru zabraną, a zebraną w najjaśniejszych swoich rodzicach**. Rodu tego najstarożytniejszego równie jako i najszlachetniejszego droga i szacowna reszta, z krwią najpotężniejszych Borboniuszów rozkazujących narodowi godnemu rozkazów pierwszego na świecie domu, najszcześniejszym jednym i najwielmożniejszym zmięszala połączeniem. I przeto sprawuje teraz, że się

* Tak nazywają pospolicie Ludwika XV (wszystkie przypisy pochodzą od autora kazania).

** Czytaj księgi: *Europa in Serenissima Leszczyniorum Domo sanguine et affinitatibus per Orientis atque Occidentis Imperatores, per omnes fere Poloniae Reges etc. conjuncta.*

z utraty dobroczynnego króla, swojego najszacowniejszego ojca, szeroko po całej Europie rozlane żale, rozpacz powszechna i narzekanie, o jej serce najbardziej dotkliwe i żalosne opierają, i w nie obfitym we łzy wpływają potokiem. A zatym, że i nasz ciężki smutek, który z utraty tego dobroczynnego króla, wzoru mądrych, świętobliwych, sprawiedliwych, łaskawych rządów, wiekami dla nas szukanego pana, powszechnie nas jezuitów wszystkich dolega i trapi, w toż i krwi i łez całej Europy morze, tajemnemi, ale prawdziwie wiernemi pomnikami wpływa.

[3] Atoli my, rodowici ojczyzny tej synowie, w której życie odebrał król dobroczynny Stanisław, my prawa pospolitego słudzy i wierni najjaśniejszych królów naszych poddani, którą to dostojnością naród nasz zaszczycił Stanisława. My i zadawnioną najświetniejszego tego domu ku nam dobroczynnością* i zaszczytem zwłoków śmiertelnych nieśmiertelnej pamięci Uryjela, dziada królowy Katarzyny (że innych wielu pominę) i nowych dobrodziejstw z tegoż źródła czerpaniem, czyli hojnym ichże wylewem raczej przez ciebie, Jaśnie Wielmożna M[ilości]w]a Pani Zofja z Czarnkowskich Radzewska, podkomorzyno poznańska, pani i dobroczynna fundatorko ostrzeżeni widzimy, że żal nasz niezmierny, którym dotkniętymi jesteśmy z utraty dobroczynnego króla, przed obliczem twoim najsprawiedliwiej wylejemy. Wszystka ta krwi szlachetność, która z ojca i z matki w najjaśniejszą królową Francji wpływa, wpłynęła i w ciebie: Babka twoja Aleksandra Cecylia z Leszczyńskich Grzymułtowska, wojewodzina poznańska, siostra rodzona jest francuskiej królowej; Dziada Rafała Leszczyńskiego, kaliskiego a potem poznańskiego (pomijam inne, które z chwałą piastował, dostojności) wojewody; Ociec twój Władysław Czarnkowski, osiecki starosta, brat rodzony jest królowy Katarzyny, matki; Leszczyńskich i Czarnkowskich najwielmożniejsze domy w tobie równie, jako i królowy francuskiej kres swój znajdują. W sieroctwie nam naszym i żalu po stracie dobroczynnego króla i ojca, łaskawego nie umkniesz łona. Cnoty wszystkie, których się najjaśniejsza królowa Francji z najchwalebniejszych swoich rodziców nauczyła, twoje są wszystkie przedziwne znakomite i lubo nie okazane z tronu, nie mniej przeto chwalebne. Wszystek żal, który ogarnia serce najjaśniejszej Francji królowy, opiera się o ciebie i ożywia w twym sercu najtkliwiej, w które z jednegoż źródła wpłynęła krew, i które podobnych że cnot stolicą jest.

[4] Wszystek zatym nasz żal, gdy go rozniesionym mieć chcemy po całej Europie, gdyby w sercu najjaśniejszej Maryi królowy pomieszczonym być miał, nie wiem, czyliby wielką i nawałną łez powodzią życia nie przerwał grobli. Dziejemy go, naszym sercom uciążliwość jego całą zostawujemy. Nie wątpiąc zaś, żeby go Lotaryngija i Francja nie zmniejszały w sercu córki uwielbieniem i ożywianiem w pamięciach swych, swojego ojca nie mniej jak króla. My twój nieutulony trosk dźwigniony

* Niesiecki w Koronie Polskiej, t. 1.

mieć chcemy tą pogrzebową pochwałą okazującą, że w pamięci i sławie potomności wiekować będzie ten król dobroczynny, która też spod drukarskiej prasy wydaną na światło ofiaruje tobie, nas zaś samych rzuca pod nogi dobroczynne.

Fundatorskiemu twojemu imieniowi wiecznie obowiązane
Collegium Poznańskie Societatis Iesu.

[5] Kres kładę dziełom wieczystym od stali,
Wyższym nad sławnych piramid pozory;
Tych ani burze, ni szturm wichrów zwali,
Nie strawią lata, ni skok czasów skory.

Nie całym w grobie, wspanialszą mi dały
Część życia nieba, tej śmierć nie pokona;
Bo coraz w świeższe rość będzie pochwały,
U potomności w sercach ożywiona.

[Horacy, *Ody*, ks. III, Oda XXX, w. 1–8]

STANISŁAWA I POCHWAŁA POGRZEBOWA

[6] Śmierć królów i wielkich w dostojenstwie ludzi strata zawsze królestwom żalosną bywać zwykła. Wszakże najżałośniejsza natenczas być musi, kiedy tracą tych panów, którzy w życiu dobroczynnymi byli, którzy chwały imienia tego wprawdzie wspaniałego nie przez pochlebstwo ludu, ale przez rzetelność samę i powszechną wszystkich zgodę sobie przyznanego tak obficie dopełnili, iż sława dobroczynności ich, którą sobie zjednali w życiu, ani śmiercią zakończona, ani zmniejszona przez nienawiść jaką, ale raczej przez ludzi wszelkiego stanu i wieku ustawicznie będzie w sercach ludzkich ożywiana. Do tego nas bowiem przysposobiło samo przyrodzenie, iż mężów takowych, jeżeli przy nieśmiertelności zachować nie możemy (to bowiem przechodzi żądze i pragnienia nasze bądź szczerze i usilne), tedy przecie czerstwych i całością zdrowia cieszących się mieć pragniem, na najmniejszą ich słabość sobą trwożemy, ku żyjącym z szczególniejszą się miłością i poszanowaniem oświadczamy, gorzkiemi i prawie nieutulonemi łzami oplakujemy umarłych, ku nim obracając wszystkie pragnienia nasze, którzy tak obfitym potokiem zlali na nas dobrodziejstwa swoje, iż wątpić nikt nie może, że przeto tylko władzę rządów mieli, aby o dobro i szczęście

poddanych swoich, których w łonie dobroczynności jako synów kochanych piastowali; łatwiej i szczerobliwiej zabiegać mogli.

[7] W najżałośniejszej tak dobroczynnych panów stracie, to niejaką smutku i dolegliwości folgą być by mogło, gdyby ludziom niczego się bardziej niewzdrygającym, niczego bardziej nienawidzącym, jako niewdzięczności zakały, tak łatwo było tych dobrodziejstw, któremi nadobficie są uszczęśliwieni, pamięć złożyć, jak im łatwa i zwyczajna jest na nieprzyjazne sobie skarżyć się szczęście. Wrodzona cnota i wszystkim jawna w odwdzięczaniu dobrodziejstw usilność ich, gdyby im dozwoliła tego, zaiste w tym samym grobie, w którym panów ich złożono zwłoki, oraz sprawiedliwe smutku ich przyczyny byłyby zagrzebane. Ale w ludziach tych, w których sercach nigdy nie umiera ku ich dobroczyńcom wdzięczność, przeciwnie dziać się zwykło, iż im większa na nich przy śmierci dobrych panów bije trwoga, im sprawiedliwsze mają uskarżenia się na przeciwne sobie szczęście przyczyny, tym smutniejsza im w oczach sieroctwa sława postać i żywiej ich dolega dobrodziejstw odebranych pamięć; tak dalece, iż ani żaden przeciąg czasu, ani przypadek, ani odmiana szczęścia nie zdaje się być zdolna, nie mówię do wymazania z pamięci, ale nawet do zmniejszenia w myśli dobrodziejstw odebranych.

[8] I toć jest, co nadzwyczaj powiększa smutek i żalobę dnia dzisiejszego, w którym pamięć zejścia najjaśniejszego nieśmiertelnej pamięci, o gdyby i życia! Stanisława króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, Lotaryngiji i Baru, najdobroczynniejszego pana, ponawiamy publiczną tą, dobrym wszystkim arcyprzykrą, Francycji, Lotaryngiji owszem Europie całej najżałobniejszą, wszakże przecie przyjemną a dobroczynnemu panu należyłą winnych pochwał daniną. Kiedy żadnym sposobem, ani z myśli wybić, ani w niepamięci pogrześć nie możemy nieśmiertelnych łask tego pana, przez które sobie, za jednomyślną wszystkich zgodą, jedno najszlachetniejsze i powszechnie przyjęte Dobroczynnego zjednał imię.

[9] W prawdzie na wybór wyśmienite wszystkie w panie tym widzieć było cnoty. Urodzenie (tak o nim, jeszcze osiemnastoletnim panięciu, mówi w księgach listów swoich Załuski, nie polskiego tylko, ale wszystkich innych europejskich królestw zaszczyt i ozdoba) dowcip i cnota panięcia tego wielką o nim wszystkim czynią nadzieję, nikt go widzieć bez polubienia, nikt słyszeć bez podziwienia nie może. Tak dalece, iż Karolowi XII szwedzkiemu królowi, jedno potym widzieć było Stanisława, co w szczególnych jego zakochać się przymiotach, jedno było postrzec wynikającą z twarzy powagę i osądzić godną tronu królewskiego. Zaiste takeś sądził, toś wyznał przed wszystkimi Karolu, kiedy w licznym senatorów gronie, z tym jawnie wydałeś się, iż nie masz innego, któryby tyle między ziomkami swemi miał powagi i wziętości, aby miłość i serca nawet stron przeciwnych mógł ku sobie nakłonić. Te zaś wszystkie uwagi jak mi wielkie, jak szerokie do mówienia otwierają pole! Jak obszerną do pochwał Stanisława torują drogę! Wszakże nie wiem, czyli ku oświadczeniu najszczerzej ku niemu przychylności naszej, inną którą pochwałę sprawiedliwiej za osnovę dalszej mowy

mojej przyjąć mogę nad tę, która mu przez powszechne wszystkich zezwolenie była przypisana. Tamte bowiem były pierwsze znaki i niby wieszczby a nasienia przyszłych onych zbyt obfitych pożytków, których pod słodkim i dobroczynnym panowaniem jego, nie tylko Lotaryngija, ale prawie Europa cała kosztowała. Podają się wprawdzie niezliczone prawie zaszczyty i zalety któremi prawdziwie szczodrobliwą ręką Bóg ozdobił Stanisława, które i wam przyjemną by podobno uczyniły terazniejszą pochwałę i w powszechnym smutku nie małą by wszystkim przyniosły folgę. Krew z cesarzów wzięta, szczęśliwe na tron wyniesienie, z królem najpotężniejszym ścisły powinowactwa związek, wiek podeszły i z łaski dobroczynnego Boga do ostatniej starości doprowadzony, albo (ponieważ sama tylko cnota nieśmiertelną ludziom jedna chwałę i próżna jest wszelka zaleta, która z niej nie wypływa) wielka owa niezwykniężonego umysłu stałość w oboim szczęściu tak doświadczona, iż w którym by się piękniej wydawała, wątpić sprawiedliwie można, być by mogły ku pochwałę przywiedzione. Przecież dość mi będzie na jednym dobroczynnego nazwisku, w którym nie trudno wszystkie inne zalety zawrzeć się i pomieścić mogą. Ten zaś cały mowy mojej zachowam porządek, abym wprzód pokazał, któremi Stanisława urodzenie, natura i cnota przyozdobiła darami, w których i z jak niezwykniężonym statkiem poniesionych, szczęście doświadczyło przeciwnościach, któremi go na koniec, jak przedziwnemi a wszelkie pomyślenie ludzkie przechodzącemi drogami, do zarobienia sobie na imię dobroczynnego pana, Boska doprowadziła opatrność, to pierwszą pochwałę terazniejszej będzie częścią. Imię to i wspaniałe nazwisko jak usilnie, z jak wielkim przemyśleniem w sobie utrzymywał Stanisław, zwłaszcza na ten czas, gdy dwóch księstw arcypięknych Lotaryngiji i Baru rządy jemu były zdane, oraz jak rozprze-strzenił granice dobroczynności swojej; to drugą będzie tejże pochwałę częścią. W tym obrazie okryśle wam i wyrażę Stanisława, jeżeli mniej szczęśliwie i nie wedle wymiaru chęci waszych, łatwego się od was spodziewam wybaczenia, gdy dwie te uwagi nieco roztrząśnicie, iż niemniej wielkością smutku, jako też obszernością przedsięwziętych do mówienia rzeczy jesteśmy pogrążeni i że zwyczajnie smutek sztuką i przepisem rządzić się nie umie. Na niedostateczne też pana tego pochwałę skarżyć się ten jedynie może, kto nie wie, jak powszechnemi on pochwalon już łzami.

CZĘŚĆ PIERWSZA

[10] Najwyższy królestw sprawca i królów wielowładny stanowiciel Bóg, gdy ku sprawowaniu i uszczęśliwianiu poddanych wyznacza i stanowi rządców, natchmiasz ich z gminu pospolitego ludu wyłącza i tak niby przerabia, że i krew w ciała ich szlachetniejszą i wspanialszego w umysły wlewa ducha i oraz te w sercach ich szczepi cnoty, które im niby od przyrodzenia dane, obfitszy w nich na

potym chwały przynoszą owoc, i to sprawują, że i królestw, któremi władną, ozdoba i poddanych którym rozkazują uszczęśliwienie, i tronu tego, na który wyniesieni, powaga i kościoła, którego synami są, ozdoba; z królewskiego ich dostojństwa rość i powiększać się będzie. Tak dalece, iż zdaje się, jakoby w tych niby ziemskich bogach, obraz swój doskonalej chciał wyrazić i wyrażony przeto wystawić oczom ludzkim, aby do miłości i poszanowania ich, skuteczniej byli zachęceni, a zachęceni tak, aby jak wielką w żyjących mieli pociechę i uszczęśliwienie, tak wielką z ich straty i prawie nieukojoną na sercach czuli żalność.

[11] Czego lubo w wielu innych królach i panach, z niemniejszym krajów uszczęśliwieniem, jako rządzących chwałą napatrzeć się możem, tedy w dobroczynnym Stanisławie Europa cała nie tylko tego dostrzegła, ale też z skutków poznała oczywście. Udzielił mu król królów, Bóg najwyższej krwi cząstkę z jednego najszlachetniejszego, a we dwóch Polskim i Czeskim królestwach najstarożytniejszego rodu, w którym chęć i żądza przysłużenia się kościołowi i ojczyźnie, tak szczęśliwie z przodków spływała na potomków, że jedno zawsze było w domu Leszczyńskich być zrodzonym, co nową a potężną wierze i ojczyźnie przydać ozdobę i obronę. Nadał mu tenże najmędrszy świata Rządca, tak żywy i wspaniały umysł, iż go nikt widzieć nie mógł, kto by oraz nie polubił. Włał wspaniałego i właśnie do sprawowania najwyższych rządów zdolnego ducha, przydał postawę ciała i ogromność twarzy, zgodną do wewnętrznych darów. Temi na koniec udarował cnotami, że nie na królewską krew względy, nie trefunkowa urodzenia dostojność, ale te szczególnie, pierwszym mu do tronu były szczeblem. Tak dalece, iż wieszczego jakiegoś i prawie Boskiego ducha, w słowach onych siedm dziesiąt niemal lat przed tym od Załuskiego na piśmie zostawionych, uznawać muszę. Ludzkość w nim tak się wielka wydawa, mówi mądry ten biskup, ozdoba Polski naszej, o młodziuchnym jeszcze Stanisławie, że zdaje się jakoby dla tej cnoty był zrodzony, w niej się szczególnie ćwiczył, dla niej samej był przez szczęście zachowany.

[12] Co się zaś starożytności domu Leszczyńskich tycze, niech nie rozumie któżkolwiek, abym w grubym onym zostawał błędzie i tego był u siebie zdania, że do prawdziwej szlachetności, do niezmyślonej chwały, sama z wysokiego urodzenia i godnych przodków chluba cóżkolwiek pomóc może. Darmo ten dziadów i pradziadów wylicza pochwały, komu na własnych lub skąd inąd schodzi zaletach, a same tylko przodków w ustach jego brzmią czyny. Raczej świetne imię takowemu złożyć lub odmienić przystoi obyczaj, a zgodne urodzeniu swemu przedsięwziąć dzieła. Cieszyć się i radować należy wszystkim, gdy wspominają pierwsze na świat przyjsie tych, których z pomiędzy gminu pospólstwa wyniosła dostojność urodzenia, atoli natenczas radość ich i wesele żadnym podlegać nie będzie pochlebstwa podejrzeniom, kiedy do krwi szlachetności, która trefunkowa jest, dobrze przepędzonych lat młodych przystąpi chwała i taż sama przez bieg dalszego życia powiększana w najwyższym szczeblu postawiona

będzie. Co jeżeli szacownego bohatera potomek wyrodzi się od męstwa, czcza wszelka jego pochwała jest.

[13] To jednak twierdzić bezzawodnie mogę, że wspaniałość umysłu oraz z krwi szlachetnością z przodków na potomków spływać i że cnota długim jej posiadaniem niby zamieszkała, dziedzictwem niejakiem do nich przenosić się zwykła.

[14] O czym, przeto tylko niejaka tu uczyniłem wzmiankę, abyście zrozumieli jaśniej, jak skłonne do dobroczynności przyrodzenie z przodków było w Stanisławie, w których liczbie byli wielcy owych krajów cesarze, polscy królowie, wybór imion w Europie całej najprzedniejszych... Ale dokąd się wždy zapuszczam? Wielkie rzeki przy swym wyściu w morze własne tracą nazwiska, straciłeś podobnie twoje, alboś raczej nieśmiertelne uczynił, Stanisławie, gdyś je z Borboniuszów imieniem przez ścisły powinowactwa złączył związek i rodowitą Wieniawy głowę, francuskiego królestwa uwieńczył Liliami.

[15] Lubo zaś odstąpię nieco od twoich i imienia twojego pochwał królu dobroczynny, tedy przecie Wam, Państwo zgromadzone, w których przytomności mówię, sądzę, iż rzecz miłą uczynię, jeżeli z niezliczonych prawie cnót i ozdób Stanisława, które z ojcowską i macierzyńską krwią najszlachetniejszą hojnie nań spłynęły, te przynajmniej, acz krótko, wspomnę i wymienię, które do zjednania i utrzymania nazwiska Dobroczytnego pana szczególniej mu pomagały. Ale skądże mowy przedsięweźmiem początek, który jej zamierzemy koniec? Izaliż pierwsze lata jego chwalebnie przepędzone, z pism Załuskiego słać będziemy? Jako więc w młodziuchnym jeszcze i początkowym wieku, nic nie doskonałego, w dzieciństwie nic dziecinnego nie uczynił? Jako za sprawą cnoty przeszedłszy granicę wieku, wszystkie oraz o sobie przewyższył nadzieje, zawsze więcej po sobie obiecywał; oczekiwania, ile dozwoliła wieku słabość, pełnił, a na czym schodziło latom, doskonałą nadgradzał cnotą! Nie ujmował (jako więc niekiedy w godnych paniętach innych trafiać się zwykło, którzy powzięte o sobie wielkie nadzieje z gruntu omylają) nie ujmował, mówię, z tych pochwał Stanisława dalszy w wieku postępki; wzrastały wraz z laty inne wszystkie zalety, i powzięte o dziecięciu nadzieje nie tylko nie były próżne, ale też nierównie przewyższone. W pierwiastkach wieku swego do nabywania cnót, przywykły godny ten pan, nigdy potym usilnego z siebie około zatrzymania i powiększenia ich nie złożył starania; zwłaszcza około zatrzymania i powiększenia tych, których potrzebował stan życia terażniejszy, lub ów, do którego był od Boga wybrany. Tak zwykł był do praw Boskich stosować obyczaje swoje, iż te szczególną jakąś ozdobę jednały katolickiej wierze naszej, którą też nigdy nie chciał mieć za służebnicę szczęścia i dostojeństwa swego, raczej zawsze podległym jej będąc, zawsze ją powagą, przykładem, mądrością, radą, dostatki królewskimi, wspierając. Ci, którzy z bliska i pilniej uważali pana tego, zawsze go w zachowaniu obowiązków pilnym bądź w różnym szczęściu, nigdy nie odmiennym, to jest: ani w przypadkach zbyt stropionym, ani w pomyślnościach nad zamiar wyniosłym, zawsze

sprawiedliwości miłośnikiem, uczynnym go być zawsze dostrzegali i głosili jawnie. Wszyscy w nim na koniec doskonałą cnotę, poważne, gruntowne i nigdy nieposzlakowane o rzeczach zdania, jednostajne zawsze przedsięwzięcia i chyba w lepsze odmienione, wszakże zawsze zgodne do przepisów cnoty, uśmierzone namiętności i samemu tylko pod rząd dane rozumowi, widzieli i oczywiście poznawali. Zgoła nie bez podziwienia wszystkim wielorakie owe zalety w jednej zebrane osobie uważać przyszło i tak przedziwne przymiotów umiarkowanie, że ani ludzkości w obcowaniu wrodzona niejaka twarzy surowość, czyli raczej powaga, ani wspaniałości wdzięk i przyjemność, ani szczerości serca, po tylekroć czynione zasadzki i zdrady, ani dostojności z najpierwszych związków pochodzącej ku wszystkim przychylności najmniejszego nie czyniła uszczerbku. Tak dalece, iż takim się być zawsze pokazywał Stanisław, jakim go po tym jawne okrzyki, które zmyślać i udawać nie umieją, ogłosiły. Jakiego by miała, pragnąć mogła Lotaryngija, wszak nie wiem, czyli się kiedy spodziewała, jakiego księstwom tym dobrzy wszyscy życzyli, zgoła jakiego jedna tylko i sama prawdziwa wiara dać im mogła.

[16] Ale żywiej i głębiej w pamięci mojej tkwi wyrażona dziwna owa pana tego łagodność i przyjemność, przez którą on tak skutecznie ku sobie serca wszystkich i umysły pociągać umiał, że nawet w ten czas, gdy od szczęścia opuszczony, czyli raczej zwiedziony, po dwakroć na tron polski wezwany, po tyleż razy ustąpić przymuszony, wypędzony z ojczyzny, z dóbr, które na siebie i kochaną w życiu małżonkę spadały wyzuty, że mówię wtenczas nawet ludzi, u których przemieszkiwał sobie, mile zniewalając, ich niejako zdał się władać sercami. Rad bym ja, byście byli natenczas przytomni, kiedy przy pierwszym owym arcyżałosnym z tronu i ojczyzny ustąpieniu, do którego przez przegraną pułtawską i zniesienie wojsk króla szwedzkiego Karola, pomocnika i obrońcy swego, był przymuszony Stanisław. Straciwszy wszelkie o dojściu swych nadziei skutku, a w samej tylko łasce i dobroczynności Karola swoje pokładając nadzieje, od tegoż króla księstwo Bipontyńskie, czyli od Dwu Mostów, w którego by stołecznym mieście swoje założył mieszkanie i tam własnego i Karolowego szczęścia lepszej oczekując pory, nieco wytchnął i wypoczął. Rzecz dziwna, nic tu swego nie przydam, to tylko co się działo, opiszę. Częścią dla niejakiego smutku rozerwania, który rósł nieporównanie w Stanisławie, już to z chęci powrotu do kraju ojczystego, już to z żywej na dawne nieszczęścia pamięci, już z niepewności o dalszych w życiu powodzeniach, już z osobności pomieszkania, częścią dla zdrowego zażycia powietrza, częścią i szczególniej przeto, aby kochanemu miastu swemu dał się widzieć i poznać, wychodził niekiedy na publiczne miasta ulice i po wspanialszych rynku przechodził się miejscach. Wszakże nie samych tylko natenczas około niego widzieć było dworzan, miłość obywatelów, wierność ku panu i przedziwne poszanowanie (życia i spraw jego świadczy pisarz) nierozzerwani przy boku stali towarzysze; i nie bez ciężkiego smutku

ludowi z nim się przyszło rozstawać, gdy powrotu na pałac przychodziła godzina. Tak zaiste ludzkością i dobroczynnością ująć sobie i zniewolić wszystkich umiał Stanisław, że lubo wojsko ku obronie miasta tego zostawione, rozkazy jego i owszem, najmniejsze z wesołością przyjmowało skinienia, z chęcią je w skutku wykonywało, przecież nie było nikogo, który by nie pragnął być pełnienia rozkazów jego uczestnikiem i oraz który by nierówną przeto z mądrości jako z wojennej sztuki Karolowi XII przypisywał chwałę, że godne tronu cnoty Stanisława tyle u niego znalazły względu i tak go zniewoliły, że nie wątpił najglówniejszą jedną przedsięwziąć wojnę i na tysiączne się poddać przypadki, aby tylko na polskim tronie, do którego posiadania nadobficie go zdolnym uczyniła cnota, osadził Stanisława. Żebym zaś nie na samej tylko prowincyi bipontyńskiej przykładzie tej wam się zdawał dowodzić prawdy, iż godnym miłości i poszanowania od wszystkich był sądzony Stanisław, rad bym, abyście do Weissenburgu naprzód, do Stroszburga potym udali się i w alzackie przeniósłszy się granice, choć myślą ścigali Stanisława. Gdy śmiertelne to życie złożył Karol XII, a tym samym Bipontyńskie księstwo w obce poszło rządy, miejsce skłonienia od nieprzyjaznego sobie, lubo pomyślniejszego był godzien szczęścia, odmienić pan ten przymuszony. W tym zaś razie, dokądże miał się udać? Jeżeli nie do powszechnej onej uciśnionych królów twierdzy? (Francuskie rozumiecie królestwo). Z zalecenia kardynała Rohan stroszburskiego biskupa i szczególnej Ludwika XV, a wielkim królom prawie wrodzonej łaskawości, Alzacja Stanisławowi pozwolona z władzą oraz wybierania sobie miejsca, w którym by starganym pracami i trudami siłom, stateczny potym w dopędzeniu lat życia dał spoczynek. Podobało się Stanisławowi wzwyż wspomnione wybrać miasta. Pogłoska wybrania tego, co tylko między ludzi była rozniesiona, któż wyrazi, jak wielką natenczas wszystkich napełniła radością! Rzekłbyś, iż nie tak wygnańca, aczkolwiek króla, jako raczej własnego pana i ojca przyjmowano. I lubo najłaskawszego Ludwika ta była wszystkim prowincyi rządcom obwieszczona wola, aby z zwykłą królom czcią przyjęty, z powinnym względem był zawsze Stanisław szanowany, przecież wołą i rozkazy jego szlachta i wszelkiego stanu obywatele Alzacji nierównie przewyższyli. Zgromadziło się o pięćdziesiąt i dalej mil wszystko do Weisenburgu rycerstwo, przybywającego nie tylko do miasta z radością przyjmując, ale też serca swoje jemu otwierając. Napełniło drogi wszystkie, które ku zamku prowadziły, prawie niezliczone pospólstwo, nie tak zachęcone wspaniałością wjazdu, który aczkolwiek z rozkazu chrześcijańskiego króla być miał uroczysty, przecież go zwykła dobroczynnego Stanisława skromność uniknęła, jako raczej ciekawe widzieć pana tego, o którego znamienitych nad nieprzyjaznym sobie szczęściem wiele słyssało zwycięstwach. I zaiste, nikt nie powrócił stamtąd, który by nie przyznał, że sława jego tak szeroko rozniesiona, nie tylko jemu winna, ale owszem, niewystarczająca jest. Ów zaś od ludzi najzaczniejszych pożądaną, od hrabi de Bourg, potym marszałka francuskiego

uproszony, wyjednany od kardynała de Rohan do Auszurgu miasta wjazd Stanisława, mamże pokryć w milczeniu? Wielkie o cnotach pana tego mniemanie tyle sprawiło, że ani wiek, ani sił słabość, ani płci różność najmniejszej nikomu nie uczyniła przeszkody, aby tylko widzeniem tak wspaniałej i zniewalającej ku sobie twarzy mógł swe oczy nasycić i serce, cnót jego jawnie, choć poniewolnie wydających się dostrzeganiem weselić. Widzieć było, jako nań natenczas wskazywali młodzi, jemu się dziwili starzy, osłabieni przeciw woli i radzie lekarzów, na jego widzenie, jak gdyby uzdrowiciela swego powstawali. W czym ja wszystkim tajemną Boga uznaję radę, przez to bowiem byłaś przestrzeżona Francycja, jakoś w tym królu wygnanym ojca ojczyzny, jeszcze natenczas bynajmniej się tego nie spodziewając, uznawać i poważać miała.

[17] A to gdy ja mówię, gdy z tak wielką króla chrześcijańskiego łaskawością, ludzkością i weselem, z jak radosnemi okrzykami, nie samej tylko Alzacji, ale prawie wszystkiej Francycji był przyjęty Stanisław, opisuję, mniemać któzkolwiek będzie, iż w rzeczy tak poważnej, jaka jest terazniejsza, żart tylko niejaki sobie czynię, kiedy przedsięwziąwszy dobroczynnym pokazać Stanisława, tych się tylko rzeczy bawię wyliczaniem, które jawnie pokazują, że natenczas cudzej tylko, a to najbardziej potrzebował pomocy. Sprawiedliwie by, przyznam się, czynił, kto by mi w tym przyganił, której też naganie najpierwej mi zabiec należało. Mówię, owszem, znajcie szczerłość krasomówcy, mówię, że w tym natenczas zamysły Stanisława były stanie, iż gdyby nie potężną, to jest Borboniuszów wsparte ręką, zupełnie byłyby obalone. Żeby zaś tym jawniejsza była szczerłość moja, nie zamilczę ciężkich owych, które po wielekroć na niego nalegały przypadków, wspomnę przedziwne szczęścia odmiany nie te tylko, które w kochanej swej poniósł ojczyźnie dwa razy na tron wezwany i tylekroć ustępujący z kraju, z tą jedną w oboim arcysmutnym z ojczyzny wyjściu szczęścia swego różnicą, że po wtóre z kraju wychodzącemu króla polskiego i wielkiego księżęcia litewskiego imię było przyznane, wszak nie wiem, czyli dla ulżenia przykrości wygnania, czyli ku ożywieniu w pamięci niegdyś poniesionych klęsk. Które w Benderze, które w Gdańsku znosić mu było trzeba nieszczęścia, nigdy pójść nie mogą w zapomnienie. Tam w krótkim, bo czterech tylko, i to niezupełnych, dni przeciągu, już do otomańskiego obozu jako niewolnik przywieziony, już za polskiego króla powitany, już od ludzi zdradzieckich ledwie niezaprzędany w niewolę. Tu gdy poprzysiężeni nieprzyjaciele gwałtownym szturmem prawie miasta dobywają, w szczupłym czólnie mniej roztroptym i nietrudnym do przekupienia rybakom (ani bowiem nad sposób ten ratowania się był inny bezpieczniejszy) na tysiączne zatonięcia przypadki drogie życie swoje powierzyć przymuszony, jednego się uchroniwszy, drugiego by już był pewnie nie uniknął nieszczęścia, gdyby nie wyższą jakąś obronioną siłą. Przebóg, któreż nieszczęścia większym na kogo ciężarem zwalić się mogły! Przebieżcie wszystkie starożytności dzieje, śladu jednego nie znajdziecie tych

trudów i niebezpieczeństw, które przez trzydzieści i więcej lat niezwykłej cnoty Stanisław przekonywać musiał. Przecież te wszystkie statecznego umysłu nie tylko nie złamały ale ani nawet osłabiły. Całował mile zawsze dotykając się Boską rękę i gdy wiernego drogi swej towarzysza jakimś przypadkiem, w te niekiedy ufności pełne mówiący dał się słyszeć słowa: „Towarzysza drogi pociechę i obronę moją odjął mi Bóg, abym na Jego tylko wielowładnej opatrności polegał i w niej samej pokładał nadzieję”. O przedziwna pobożności! Cudowna serca wspaniałego cnoto! Niesłyszane nad nieszczęściami zwycięstwo! W tym zaś wszystkim, abym od przedsięwziętej nie odstępował rzeczy, jedną wam czynię uwagę, iż do nawyknienia dobroczynności lepszej niemasz szkoły nad tę, w której nas utrapienia i nędzy do świadczenia jej drugim wiodą. I zaiste, przewróćcie księgi wszystkie, odnowicie dawnych czasów pamięć (wiernie, nie przeto tylko bym mówił, szczerze, nie dla chluby mówię) żadnego nie znajdziecie męża, który by od nieprzyjawnego i prawie srożącego się nad sobą szczęścia natarczywiej był nagabany i oraz w którym by wspaniałego serca i umysłu dzielność dokładniej się okazała. Tak dalece, iż gdyby kiedy spór o to miał być wzniecony, czyli w pomyślnym, czyli w nieprzyjawnym szczęściu większym był Stanisław, a gdyby go koniecznie rozstrzygnąć przyszło, daleko większym bym go naówczas nazwał, gdy odmianę powodzeń swoich wspaniałym znosi sercem, niż gdy w szczęściu będąc, chwalebne dzieła statecznym wykonywa umysłem. I lubo przedziwnego w pomyślnościach umiarkowania zamilczę bym bez pochwały nie mógł; wszakże oraz ani godnego zalety w przeciwnościach statku. Rzekłbym, iż walecznym był w oboim szczęściu bohaterem, ale w samych przeciwnościach zwyciężcą. I to bym przydał jeszcze, że przez obce nauki nie mógł lepiej w dobroczynności być wydoskonalony, jako przez samą niepomyślność, ani przez skryte rady Boskie do owego doprowadzonym kraju (Księstwa Lotaryngji i Baru rozumiem), w którym najbardziej ugruntował pamięć dobroczynności swojej. Wszakże przecz chwałę szczodrobliwości jego do owych szczęśliwszych odkładać mamy czasów? Czyli żeś jej sobie nawet i wtenczas nie zjednał, Stanisławie, gdyś się jeszcze z nieprzyjawnym biedził szczęściem? Cofnijmy do miasta od Dwu Mostów nazwanego, myśli nasze. Cóż wždy za widok, z jednej, bezbożności i bezprawia, z drugiej strony dobroczynność widzieć nam się daje? Któż by się spodziewał, aby obmierza poczwara krwi Stanisława pragnąca znaleźć się mogła? Zwłaszcza gdy między niezliczonym ludzi gminem zapatrującym się i sławiącym cnoty jego nie było nikogo, komu by godzien uzalenia stan łzów z oczu nie wycisnął, przecież znalazła się. Bo na którą się nie odważy zbrodnią albo chciwa złota, albo w nie szczodra wściekłość? Już jej przez ostatnią niegodziwość życie Stanisława było poświęcone, już by była niesłychana zbrodnia w skutku wykonana, gdyby nie w tym mieście miała być popełniona, które dobroczynnością tak sobie ujął Stanisław, że oraz do miłości swej zniewolił. Spoprzyśiężenie na życie króla tego skoro uknowane,

natychmiast odkryte jest i ten tylko, aby tak straszna zbrodnia była od kogo przedsięwzięta, ledwie by uwierzył, mógł być przywiedziony, który sam jeden tejże złości był nieludzko na ofiarę zgotowany. Za wymiar bowiem powolności innych miał swoją nigdy na zgubę cudzą niezawziętą łaskawość. Ale miasta od Dwu Mostów rada, która życie i całość Stanisława nad własną więcej sobie poważała, żadnego nie opuściła starania, które by i ku bezpieczeństwu króla i ku pewniejszemu winowajców schwyтaniu być się zdało potrzebne. Las między miastem i kościołem, do którego pan ten świątobliwy zwykł był na modlitwę uczęszczać, leżący, miejscem był ku wykonaniu okrutnej tej zbrodni, umówiony. Tam potajemnie wysłani żołnierze, aby bynajmniej niepostrzeżeni, złośliwych ludzi dostrzegli zasadzkę i nic się takiego nie spodziewających w samym zdrady knowaniu pojмали. A jako więc zdrowie królów w pilniejszej niebo ma pieczy, rzecz się wedle myśli powiodła, bezbożne spoprzy siężenie wyjawione, przedniejsi zbrodni hersztowie oraz ich wspomagacze, oprócz niewielu zbiegów, pojmani, i że krótko rzecz całą zawrę, wojskowym sądem na śmierć byli skazani. I zaiste byliby, jako potrzebowała sprawiedliwość, pod miecz dali karki, ale widzieć tu przedziwną i nad którą potomne czasy zdumiewać się mają, a niewiele jej w starożytnych dziejach i dawnych królów czynach widzimy przykładów, godną, która by zawsze w naszej tkwiła pamięci i brzmiała w uszach, łagodność Stanisława. Wstawił się dobry pan za życiem zabójców i spoprzy siężonych na zdrowie swoje nieprzyjaciół; ani na tym, że od kary byli uwolnieni, przestając, jeszcze pieniędzmi przez szczególną dobroczynność swoją udarował; a tak obdarzonych, zbawienne im czyniąc przestrogi, aby godziwszemi na potym sposobami stracone odzyskowali dobra i nie tak porywczó przekupione ręce na wszelką targali zbrodnią, wolno puścić kazał. Cóż? Izaliż tu sobie imienia dobroczynnego pana nie zjednał, nie wysłużył Stanisław? Raczej. Izaliż nie przeszedł dostojności nazwiska tak wspaniałego?

[18] I tuć się otwiera pole do poznania przedziwnych Boskiej opatrności około tego dobroczynnego pana zamierzeń. Już bowiem przystąpiliśmy do owych tak różnych, tak odmiennych i zawikłanych szczęścia Stanisława obrotów, że mu się z nich wydobyć i w spokojnym zaciszu wiek dalszy pędzić, ludzkim rozumem rzecz prawie była niepodobna. Ale zawsze pospolicie trudne są do pojęcia i niedostępne ludziom, które ich szczupłe siły przechodzą, Boskie ułożenia. Obdarzył Bóg tak doskonałym przemysłem Stanisława, tak wybornemi ozdobił przymiotami, że te pewną mu do tronu otworzyły drogę. Doświadczył go w pomyślnym i niepomyślnym szczęściu i w tym równie jak w tamtym wielkim być doznał. Przecóż? Oto byśmy poznali, jak wielka jest między panami, których niekiedy zagniewamy i których nam Bóg przebłagany daje, różnica. Abyśmy się w tym nawet skażonym i zepsowanym wieku, w którym że sam tylko trefunek i ślepe szczęście światem władnie, bezbożność śmieie twierdzi i popiera, jawnym tym upewnili przykładem, że świata rząd i sprawowanie od

najwyższego Jego i wszechmocnej zawisło woli, że nami moc najwyższa władnie i że od skinienia opatrności Boga zawisło wszystko, i że ta stawia nas w swej porze wtenczas, gdyśmy za zgubionych mieli. Którą też rzecz, abym pewnie ścieśnił granicami, chcicie, proszę, zatopić wszystkie myśl i uwagę waszę w roztrząsaniu dróg onych, któremi opatrny rzeczy wszystkich sprawca prowadził Stanisława tak, iż bynajmniej się niespodziewającego, królewską ozdobił dostojnością, a przedziwne rad Boskich skutki i niepojętą Jego poznać mądrość. Bo któraż to wždy jest opatrność twoja, Boże! Niszczyć i obalać rady ludzkie temi samymi przedsięwzięłes sposobami, któremi wedle ludzkiego mniemania szczęście Stanisława do ostatniego było nachylone upadku i znowu do wykonania przedsięwziętego dzieła wedle zamierzeń swoich tych zażyłes środków, które najmędrzych ludzi mniemaniem bądź najpomysłniejszemu szczęściu byłyby na przeszkodzie. Któż albowiem po zejściu Karola XII szwedzkiego króla, na którym się wspierały wszystkie zamysły Stanisława, po przeniesieniu księstwa od Dwu Mostów w cudze ręce, gdy innego szukać trzeba było skłonienia, nie byłby zwątpił o powodzeniu pana tego? Nie było nikogo, kto by o zmysłach Stanisława równie jako i Karola nie tylko nie stracił nadziei, ale oraz nie ubolewał nad stanem jego prawdziwie nieszczęśliwym. Przecież ja tę wszystkie niepomyślność z Boskiej właśnie rady nań być sędzę dopuszczoną, aby, jako więc nawałności i burze, uciszonemu morzu i wypogodzonym chwałę przynoszą niebu, tak ku powiększeniu szczęścia, które bynajmniej się niespodziewającemu Bóg opatrny sporządzał, tym natarczywsze poniósł przeciwności. Ta bowiem życia i stanu ludzkiego niedola jest, że przeciwne po pomyślnym i wzajem pomyślne po przeciwnym szczęściu tuż następować i niby jedno z drugiego się rodzić zwykło. Te zaś oboje powodzenia w pierwiastkach i początkach swoich zakrywa Bóg i drugdy złe i dobre pod przeciwnymi tai pozorami. Wielką zaiste i zdaniem ludzkim nieuleczoną ów, który Karolowi wydarł życie, sercu Stanisława postrzał zadał ranę, przecież ta to była najprostsza droga, którą nie tylko do podźwignienia zamysłów obalonych, ale do najwyższego szczęścia, chwały i ozdoby doszedł Stanisław. Na Karola bowiem, gdyby mu znać było dłuższe pozwolone życie, jedno po drugich należały wojny, które jako mu zakończyć, zwłaszcza w tak wielkiej, jaka jest w potyczkach, zwycięstwa niepewność, było trudno, tak z niezliczonych wywikłać się przypadków, w które nieco gorętsza podała go nierozmyślność, prawie było niepodobna. Ustąpiłes z Biontu, Stanisławie, któż się tu niedościgłym około ciebie Boskim nie zadziwi radowo? Kto ich nie uczci? Abyś straciwszy wszelką o dojsciu swych zamysłów nadzieję, pewną a tę najbezpieczniejszą dla siebie w Francji znalazł obronę. Wydarło nieszczęśliwym przypadkiem mocnemu obrońcy twemu życie, abyś szczęścia i zdrowia swego zupełną nadzieję, najpierw po Bogu, potężnej obronie i pieczy Ludwika XV powierzył. Lecz na cóż was dalszym rzeczy mam bawić zwłaczaniem. Gdy pan nasz dobroczynny w Alzacji, dziedzicznym króla

chrześcijańskiego księstwie zakłada pomieszkanie, gdy zewsząd się gromadzą-
 cemu i własnymi oczyma widzieć pragnącemu, co o cnotach jego słyszeli, po-
 znać się daje rycerstwu, a przeto szczęśliwszym się i zacniejszym stawa, że się
 jednym z obywatelów niemniej królem jak człowiekiem być mniema, gdy o kró-
 lu tym i najjaśniejszej jego familiji nic tak chwalebne w Paryżu i wspaniałe-
 go nie głoszą, co by z największym tej królestwa stolicy nie było podziwieniem,
 kiedy wieść owa zbyt prawdziwa i wszystkim już dobrze wiadoma, a z niema-
 łą pochwałą i zaleceń jednostajnością po całej rozniesiona Francyi o najjaśniej-
 szej Maryi, jednej córce Stanisława na królewskie dochodzi pokoje i nawet się
 o Ludwika XV objąwszy: jako więc ta doskonałością cnoty przewyższa lata,
 jako z przedziwną urodą cudowną życia niewinność w sobie łączy, jako w szko-
 le cierpliwości długo ćwiczona ani przeciwnościami łatwo przekonana, ani po-
 myślnością szczęścia być może odmieniona, jako szczerego, wspaniałego, pełnego
 ludzkości, najmniejszej w sobie nagany nie mającego jest umysłu, jak łagodnego
 i w wszelkiej się pobożności kochającego jest przyrodzenia, prócz najmniej-
 szej przygany. Gdy powszechną tę o Maryi z Leszna królowie polskiej sławę
 i powieść, oczywisty świadek jeden z francuskich książąt najprzedniejszy* nie
 tylko zgodną do rzetelności samej być mieni, ale owszem, że najszlachetniej-
 sze jej przymioty wszystkę powieść przechodzą, świadczy. Patrzcie, do którego
 jak wspaniałego za przedziwnym Boga rozporządzeniem szczęście Stanisła-
 wa doprowadzone stopnia! Król najpotężniejszy, państwem jednym z najpięk-
 niejszych, a co więcej, sercy i umysłami swoich władający poddanych, jedyne
 pogranicznych kochanie, postrach nieprzyjaciół Ludwik XV, wygnańca prze-
 cież, króla Stanisława córę najszlachetniejszą, wszystkimi przyrodzenia i cnót
 darami obficie zbogaconą, Maryją za małżonkę mieć pragnie, przez wspania-
 le wyprawione poselstwa nalega, chęci swoich skutek odbiera. Lecz nad rzeczą
 w zwątpionym Stanisława szczęściu prawdziwie niespodzianą lubo niewymow-
 nie radosną w dniu tym, który na oświadczenie smutku i najsprawiedliwszej
 żałości wybraliśmy, dłużej się bawić nie należy.

[19] Zamilczeć jednak nie mogę nowego widowiska, w którym od niestatecz-
 nego szczęścia zażyty Stanisław, tęż samą, którą przed trzydziestą lat niegdyś wy-
 rażał osobę. August II, król Polski, wspaniały i godzien wszelkiego zalecenia pan,
 śmiertelnie natenczas zakończywszy życie, wybiernicze polskiego króla otworzył
 pole. Było wielu książąt i panów, którzy chciwie się tej dobijali korony. Wzywa
 do niej Potocki, naówczas najwyższy w królestwie arcybiskup i prymas, a jako
 prawa każą, w bezkrólewiu władzy namiestniczej zastępca, i teraz, gdy wyzna-
 czany dzień wybierania nadszedł, królem głosi Stanisława. Kiedy przecię wie-
 lu na to nie zezwoliwszy, a inne wznowiwszy wybieranie Augusta III, saskiego

* Kardynał de Rohan.

elektora, królem mianowali. Zdało się stronie Stanisława sprzyjać szczęście. Zięć król najpotężniejszy, córą tegoż mocnego króla małżonka, Szwecyja na dawne pamiętna związki, serc polskich ku swemu rodakowi przychylność; moc i dzielność powinowactwa związków; na dawne szczęście pamięć; mniej przychylny niektórych ku Stanisławowi umysł, samą czasu zwłoką ułagodzony; wielką w nim zaiste o swym na tron wyniesieniu gruntowały nadzieję. Ale niestetyż! Próżne wszystkie zamysły, rady i ułożenia ludzkie z gruntu obalone. Przymuszony pan dobry i łaskawy, gdy moskiewski żołnierz od przeciwnej przywołany strony wszędzie nalegał i żadnego w Polsce nie czynił bezpieczeństwa, unikając niepomyślności jakiej, w Gdańsku naprzód swego szukać skłonienia, które też mniej bezpieczne widząc (przerzeczone bowiem moskiewskie i saskie wojska, tak ścisłym oblężeniem i natarczywym szturmem na miasto nalegały, że się na koniec w pewne umowy poddać umyśliło) do Królewca ująć był przymuszony. Tak za wyższą niż ludzka bywać zwykła, Boską radą, król ten miał być rządcą twoim Lotaryngija. Danyć przez wiedeńską ugodę za pana, w którymś znać miała ojca, nawet przy pierwszym rządów zaczęciu dobroczynnego, kiedy z poważnym księżęciem Lotaryngiji i Baru nazwiskiem wspaniałe i godne zięcia swego, polskiego króla i Wielkiego Księżęcia Litewskiego złączył imiona. Dobroczynnego gdym wspomniał Stanisława, sądzę iż mnie toż samo przestrzega imię, abym gdym już dokładnie jako mniemam urodzenie, przyrodzone dary, cnoty jego, przez które się do dobroczynności sposobił, gdym przypadki i dolegliwości, w których się do niej przyprawiał, gdym przedziwne Boskiej opatrności drogi, któremi do tronu doprowadzony, na którym wraz z nim zasiadła dobroczynność, w pierwszej mowy mojej części wyliczył; w drugiej tej, jak doskonale wszystkie dobroczynnego króla obowiązki wypełnił Stanisław, wam odkrył i, jak sądzę, bynajmniej nietęskniącym przełożył.

DRUGA CZĘŚĆ

[20] Dobroczynnego króla nazwisko Stanisławowi daliśmy (użyłem słowa mniej tu służącego) Dobroczynnego nazwisko najwspanialsza jedna Stanisława dobroczynność jemuż nadała, Lotaryngiji, narodów i owszem, wszystkich głoś i chrześcijaństwa całego jednomyślność, a szeroko rozniesiona sława zatwierdziła. Prawda też pochlebstwu występków pomocnicy zawsze nieprzyjazna nie odbierze nigdy, ponieważ słusznie i z swoim niepochwaleniem tylko, ale weselem jemuż przyznane jest. Nazwisko to zaiste jedno z najwielmożniejszych jest i które chociaż samo a pojedyncze, jeżeli od najbardziej łechcących i ułożonych pochlebnie królów pochwał wyłączysz, dużo te będą niedołączne. Bo jakież sobie mądrością wyboryczni mężowie królów prawdziwie znamienitych wystawują na umyśle kształt; tylko w którym by dobroczynność na poddane

od powagi i ogromności tronu nie była wydzielona? Jakoż dostojęstwa tego i wytworu nazwiska, które u najgrubszych narodów w wysokiej czci i poszanowaniu zostaje, czyliż słusznie tym przyczytany być może honor, którzy do dojsścia nieśmiertelnej rządów swoich pamiątki i do okazania chwały tę najbuźszą i najprzyzwoitszą być mniemają ścieżkę, którą im śmierć wielu otwiera, gdy sąsiedzkim narodom wypowiadają wojny i niemi granice swych królestw, dodam, że i zwycięstwa, rozprzestrzeniają szeroko, ślepą panowania i wyniosłości żądzą to w sobie omamienie sprawując, że umysłem swym lubo od przyrodzenia do ludzkości utworzonym tego nie postrzegają, że im się swoich zwycięstw chwały tyle opowiadaczów wydarło, ile od nieprzyjacielskiego miecza legło na placu; i tylu równie swego serca srogości zostało świadków i jeże przykrych, a sobie niewczesnych głosicielów, ile oszczędziła ich wojna. Czyliż królewskiemu owi wyrównali imieniowi i potomności się zalecili, a nie raczej w wiecznej zagrzebali niepamięci, którzy mniemają, że imienia swego inaczej nieśmiertelności nie poświęcą, chyba że przez nieznośne ludu nakazanemi tym końcem podatkami wycieńczonego krzywdy i straszną uciążliwość dobyte z ziemi kruszce i marmury w ich posągi przerobi sztuka? Na to się bynajmniej nie oglądając, że te nadgrobkowe słupy i bałwany, które albo niebaczna wiekopomności świerzbotą, albo gnuśne wystawiło pochlebstwo, czas wniwecz obróci. I tych nawet do pocztu królów nieśmiertelnej pamięci godnych nie przyłączę, którzy osądzili u siebie, że ich jedynie wślawią dzieła na podziw okazałe i cudowi podobniejsze, ale próżność swą i nadętość okazujące. Albo którzy dobroczynnością, ludziom najprzyzwoitszą cnotą, starali się zajaśnić, ale których to dobrodziejstwa, oblane żalem pospólstwa daninami uciemienzonego i których dobroczynności potok nie złotem obficie płynie, jak łzami i krwią wytrawionego ludu. Królowie takowi i ziem rządcy nie widzą tego, że ich Bóg do tronu dźwignął, nie żeby siebie samych uszczęśliwiali ale i sobie poddany lud. Niechaj zaiste nie obdarza nikogo pan, byle nikomu nie wydzierał; niech nie żywi, byle nie zabijał; nie znajdują się takowi, którzy by na smutną poddaniczego stanu skarżyli się niedolą. Niechaj przeciwnie obdarza darami i zdziera; żywnością opatruje i zabija; zaiste to sprawi tą swą nieporządaną szczodrobliwośćią, że mu nigdy pana dobrze zasłużonego nie przyznają nazwiska. Jedynowładczy świata nie mniej mieć w pamięci mają, że ludźmi są, jakże rozkazują i produkują ludziom i że przeto są wyniesieni do tronu, ażeby z tego wyższego miejsca względami i dobrodziejskiej zasiągali dalej, zdrowia i dóbr swoich dla poddanych uszczęśliwienia bynajmniej nie oszczędzając. Niech wiedzą, że wtenczas niemi chwalebnie władną, gdy cnotami swojemi to sprawują, że poddani życzyliby ich sobie mieć nieśmiertelnemi, że zdrowych czczą i szanują chętnie, a wydartych sobie utęschliwie opłakują.

[21] Co zaiste wszystko szczerą a prawdziwą dobroczynność, ani w okazaniu chępliwa, ani w karmieniu zbytków i swawoli ludu rozrzutna, i w której

szafunkach to wszyscy upatrują, że się do nich nie przymieszało zdzierstwo i że zbogaceniem wielu, sam tylko książę uboższy (jeżeli tylko uboższym być może ten, którego darem jest, co jest należnością innych, i który nie mniej ma niż wszyscy) ta, mówię, jedna dobroczynność ujednać monarchom to wszystko może, której się też z przykładu dobroczynnego Stanisława nauczyć by mogli, któremu do uszczęśliwienia i sławy taż jedna najwięcej dopomogła i uczyniła go kochaniem ludu przeto, że wielu uszczęśliwił, która też nieśmiertelną jemu zjednała chwałę i nie na nieczułych kamieniach, ale na umysłach ludu wieczną osoby jego wyryła pamięć. Cnota ta jego najszlachetniejsza brzmi w ustach wszystkich, jej pochwała spod drukarskiej prasy wychodzi na światło, tkwi w myślach, ani się obawiać trzeba, ażeby ją kiedy w potomości czas zamazał. Wynosić ją będziemy zawsze i żal nasz ciężki z straty tego pana uczyni ona wieczny. Wspominać potomność będzie Stanisława dobroczynnego króla. To imię ażeby wymawiał, jak tylko przyrodzenie usta mu do mówienia otworzy, matka wdzięczna i dobrodziejstw pamiętna synaczka pouczać będzie. To następujący wiek późniejszym głosić. Tego wiadomość brać będą od swych naddziadów prawnukowie. Że Lotaryngiji i Baru rząd niekiedyś najwyższy trzymał książę i król dobroczynny. Dobroczynny Polscze, w której odebrał życie, ród wysoki, królewskie Polski i książęcia Wielkiego Litwy dostojęństwo. Dobroczynny Lotaryngiji i Barowi, którym księstwom nie za książęcia bardziej dany, jak doznany za ojca. Dobroczynny wszędzie Kościołowi, na którego łonie zrodzony, wychowany, życie i prowadził, i położył świątobliwie. Przypatrzmy się temu wszystkiemu pilnie i umysł ciężkim żalem uciśniony przedniejszych jego dziejów przypomnieniem dźwignijmy.

[22] Którą to mowy częśćkę, gdy ja zaczynam od uwagi i wielbienia przedziwnej króla tego ku polskiemu naszemu narodowi dobroczynności i od ponowienia w pamięci dobrodziejstw tych, któremi Chrystusów kościół w królestwie tym ozdobił; słyszeć się sobie zdają przyganę niektórych, że ja króla dobroczynnego Stanisławowi dałem nazwisko, który nie mogą nie wiedzieć, jaką królestwo to i jak straszną skołatane, a ledwie niepogrążone jest nawałnicą, gdyśmy do najwyższego Polski styru przyzwali Stanisława. Nie zapieram, zaiste, ani zwyczajem pochlebnych krasomówców gminowi zwykłym ciężkiej owej, która ciału Rzeczypospolitej naszej zadana jest, rany, i którą całość narodu naszego ledwie nie przyprawiona o zgubę, i milczeniem nie pokrywam, a nawet niebezpieczeństwa jejże zwykłemi wymowy przyprawami i piękrzydłem nie taję, nie wycieńczam. Przyznaję, że i wtenczas, gdy szczęśliwy lubo powodem oręża nieco zuchwalszy Karola XII bieg zwycięstw drogę Stanisławowi do tronu otworzył i gdy po zejściu Augusta II podźwignienia upadłych swych fortun i przywrócenia do rządów Polski nadzieja mu się okazała pomyślnemi stwierdzona wieściami. Przyznaję, że ciężka na karki nasze złała się burza i zdawało się, że z różnych stron wywarły na nas wicher dostatki nasze zniszczy i rozwieje. Domowemi też

rozterkami królestwo to dziwnie rozkwitłe tak zamieszane i skołatane zostało, że najniebezpieczniejszy ów państwa naszego stan, do którego przodkowie nasi są przywiedzeni przedłużonym owym Miecisława Starego i Białego Leszka sporem o państwa rząd najwyższy, nie może iść w porównanie z kłeskami temi, które nas wtenczas ledwie nie zgubiły. Tamtych albowiem czasów lubo narodowi dużo szkodliwych, żadnej od obcego oręża nie odnieśliśmy rany, domową wojną samiśmy się wojowali i gubili, ale korzyść przecię, acz smutnego, zwycięstwa zostawała w domu. Tu, nad utopioną ojczyzną naszą, nie gorzej srożył się nieprzyjaciel, jak i obywatele. Wszakże na to się pilniej tu obejrzyjcie, żądam. Lwa szwedzkiego z swojego okropnego łożyska na wesołe polskie pola poruszył Stanisław? On dał radę wypowiedzenia wojny Karolowi XII, szwedzkiemu królowi? On sprawił, że wojska saskie wśród Inflanty wtargnęły? Zdrady tę na zgubę najwspanialszego Augusta inna knowała ręka, do niej się Stanisław bynajmniej nie przyłożył. Między najświetniejszymi i najmoźniejszymi razem domami w królestwie tym niezgody on karmił? I żeby tę Rzeczypospolitej całej budowaniu najszkodliwszym płomieniem wybuchnęły, który potym wylanej sownicy krwi potokiem ledwie był nadgaszony on podniętę przydał? Gdy i przez lat gorętszych porę i powodem zwycięskiej broni nadętszy Karol XII z mocnym wojskiem w nasze granice wciągnął i zagrażań pełen pod Warszawę podstąpił? On ułożoną sztucznie radą na obalenie fortun Augusta II w Polszcze pośredniczy między tymże Augustem i Karolem szwedzkim królami przedsięwziął urząd? Zuchwalsze owe i wyniosłości duchem natchnione Karolowi temuż oświadczenia podał w usta? Któremi zapowiadał, że w ten czas broń złoży, gdy August II rządy polskie. I że zwycięstw swych nie prędzej uczyni koniec, jak panowania August? A że w słów krótkości zawrę wiele: czyli za Stanisława nie mówię powagą, ale radą i natchnieniem złożona w Warszawie Senatu rada? Mam ci dzięki, świadku prawdy, dziejopistwo, potomności światło, pamięci życie, że nic nam takowego o Stanisławie nie piszesz, boś ani pisać mogło krom zakały kłamstwa i zaduszenia rzetelności dziejów. Rzeczy, i owszem, przeciwnych świadectwo o nim zostawujesz; jego wierności ku Augustowi II, jego miłości ku ojczyźnie, jego najszczerzych ku obydwóm życzeń. Żadnej on, z stron niezgodami wzajem wplątanych i zakłóconych żwawie, powagą, radą, dostatkami, mocą nie wspierał. Myśli i starania swoje wszystkie k temu obrócił, ażeby spokojność krajowi i zaciszę dawne majestatowi pana bezpieczeństwo wszelkie były przywrócone. Nie zapieram wprawdzie, szczerą moją obaczcie, jako się niczego nie obawiam, przez co by mi albo pochlebstwa, albo kłamstwa kto wyrzucił wadę. Nie zapieram, że poznańskie, którego on był głową wtenczas i kaliskie wielkopolskie województwa, część najśliczniejsza królestwa, poszły do związku i sąsiedzkie prowincyje do niegoż zaprosiły i do zawarcia z sobą przy mierza, ale którym oni zmierzali, nie do wzniesienia nowych zamieszek, ale żeby prawa z swej kluby wyruszone wróciły do niejże i do kraju cisza. Wszakże nie

dościągał nikt wtenczas Karola XII przedsięwzięcia, które u siebie on ułożył do wyrzucia z tronu Augusta II. I gdy stanowił to Karol, Stanisława na Lesznie jeszcze wtenczas ani z twarzy nie znał. Mój Boże! Rzeczy te wszystkie uważwszy pilnie, któż nieszczęść tych, którymi Polska już wtenczas ledwie nie pogrążoną była, winę na Stanisława włożył? I lubo Karol XII jak tylko raz pierwszy Stanisława ujrzał, ukochał zaraz i tronu polskiego osądził godnym, zasługujesz rzecz ta naganę, a nie zadumienie raczej nad cnotami tego pana, którymi raz pierwszy ujrzany zwyciężył zwycięzcę Karola? Mianowicie, gdy uważy, że w ciężkim owym Polski zamieszaniu i czasu słusznego rozmysłowi nie pozwalano i żaden się ład bezpieczny nie ukazywał, do którego by skołatana domowym zakłóceniem Rzeczypospolitej Łódź zawinąć mogła. Jeżeliby w najpotężniejszego Karola zwycięstwami uwielmożnionym łonie zgubionym swym fortunom ucieczką i obroną pogardziła.

[23] Ale są zaiste przyczyny inne walniejsze, których byśmy przytoczeniem od dobroczynnego tego króla klęsk narodu polskiego nie tylko winę, ale i jej podejrzenie odparli. Na to się jednak obejrzyć nam należy, że tu nie ów zupełny życia jego i chwalebnych dzieł zbiór czynimy, ale pogrzebową piszemy pochwałę i że w tym krótkości czasu posadzeni obrębie celniejszych jego spraw wspomnieniem w ciężkim naszym żalu jakiegożkolwiek szukamy trosku podźwignienia. Dlatego też rzeczy tych uczyniwszy wzmiankę, a część ich większą ukrywamy w zamilczeniu, tam mowy bieg kierujemy, skąd byście dochodzili, jak doskonale i nad miarę powinnościom dobroczynnego króla wyrównał Stanisław.

[24] Bo jakoż nie wyrównał? Czyli pierwszej młodości jego uważemy lata, czyli obejrzymy się na dalsze, w których szczęście jego z nieszczęściem uganiały się wzajem i na przemiany zwyciężały. Czyli na najświetniejsze Hymena pochodnie, których blaskiem zatłumiony i zgaszony wojny i nienawiści płomień, przez małżeńskie Ludwika XV z Maryją jedyną córą zaślubienie najweselszą obrócimy myśl i do uwagi ją przybliżemy tych powodów, które stąd na całą Francją spłynęły? Czyli się pilniej przypaytrywać będziemy wiekowi dojrzałszemu w lata, gdy Lotaryngiji i Baru najwyższe sprawując rządy, w przedziwnym ich że zaciśzu już się cały wydał na zbawienne w sobie wzrosty nabożeństwa ku Bogu, już na obronę Kościoła, już na uszczęśliwienie ziem sobie podległych i ich dobra stateczne powiększanie, łatwo każdy i jasnie uzna, że swojej ku Polakom dobroczynności Stanisław wierzchołka dosięgnął. I żadnego dobrzeczynienia nam nie zaniedbał rodzaju, którym by króla dobroczynnego Polszcze nie stwierdził dla siebie nazwiska i chwały nie pozyskał.

[25] Młodzieństwa jego najwdzięczniejsze lata w myśli sobie wystawimy? Ale z tych liczby, któreż przód? Czyliż te, pod które w szkołach miasta Poznania pod dozorem naszym zwykłą w naukach zbierał korzyść? Zaiste, przyszłej swojej wielkiej dobroczynności nieoszczędną w drobności wieku swą szczodrobliwośćią upewniającą o dalszej zostawił wieszczbę, gdy w zgromadzeniu wiernych

Maryi sług wyniesiony do rządu ołtarza Jeże hojnie wysypanemi ozdobił z srebra darami. A zaś skromności i młodości niewinnej przykładem więcej zgromadzeniu temu przyczynił ozdób. Albo czyliż dalsze raczej lata ścigamy uważać? Już gdy go Wiedeń w Austrii dla niedawno odniesionych przez Jana III, króla polskiego, nad Turkiem zwycięstw dużo uweselon, ponieważ i obroniony razem ze czcią przyjmuje gościa; już gdy w Rzymie, gdy w Wenecyi, gdy we Florencyi bawi i imienia polskiego wszędzie roznosi chwałę. Gdy do Paryża zjeżdża i w nim z przedziwną cnoty swojej zaletą, przez czas niejaki bawi, nie mając tego natenczas ani w myśli, że go opatrność Boska i cnoty jegoż narodowi temu za ojca ich ojczyzny gotowały. Co Boska też opatrność dlatego czyni i igra przeto z ludzkimi myślami, ażeby, gdy przed nimi i początek tai i koniec, ani ich zbyt ni frasunek, ani zbyt ni na zdrowiu nie uszkadzała radość. I jużli nawet, gdy ojca swojego (męża takowego, który sławę o sobie wielką cnotami wyścignął) rozkaz nadeszły nazad mu wrócić do domu kazał; a tak, gdy Francją, którą przedziwnemi swojemi przymiotami i miłego u siebie obcowania wytworem w zadumieniu trzymał, pożegnał, zostawiwszy w niej widzenia siebie pragnienie i tęskność do ojczyzny zawitał w jej granice z gorętszego obcego słońca, nie wnosząc z sobą żadnego swej cnoty przypalenia, czy-li okopcenia raczej. Pod te wszystkie cudzych krajów zasiedzenia, bawienia się w nich i powrotu w ojczysty, nie zasłużył że Stanisław na pana dobroczynnego nazwisko i jego nie dosięgł? Któż dobroczynności chwałą mógł nas zaszczycić, jako gdy młodzian najśliczniejszą i rodu i cnoty świetność zamieszczający w sobie, tak szeroko po Europie uwielbił nasz naród i gdy nic krom osobliwszego ojczyzny zalecenia na umyśle owych wszystkich, z którymi przestawał kiedy i imże miłego towarzystwa zalecił się wyborem, a też w gronie tym znajduje się Ludwik Wielki XIV, na owych mówię wszystkich umyśle wymienionych cnót swoich zostawił wizerunek.

[26] Wszakże i wieku też dojrzalszego nadeszła Stanisławowi pora i bogate nań po ojcu dziedzictwa zapadły i znamienitemi dla wielkich cnót ozdobiony onże dostojeństwo. W tym dostatku czegoż zaniedbał do ujednania sobie dobroczynności chwały? Gdy go i rodu zacność nad inne wynosiła i senatorska zaszczycała godność i najszlachetniejszych powinowactw związkami wielkie familije swoje ozdoby z jego ozdobami połączyły, gdy w największy opływał dostatek, o to się jak najpilniej starał, ażeby chwała i fortuna dały się rządzić i powodować cnotcie. Bogactw nie użył do karmienia zbytku, świetności krewieństw do cudzego przyćmiewania, powagi i dostojeństwa do wyniosłości. Zamysły jego były wielkie i wspaniałe, ale dalekie od pychy; powodzenia go nie czyniły zuchwalszym ani obolała statku umysłu przeciwność. Próżno się kuszę, abym w moim czasie krótkiego obrębem ścieśnionej zasługi jego wszystkie pomieścił, które w narodzie naszym powszechnie znalazły pochwalenie i przedziwną jego ku wszystkim ludzkość, którą w nim spostrzegali, której się dziwili, którą

szacownie kochali ziomkowie, którą obcy sławili i o której słysząc, nie wiem, czyli jej da wiarę potomność. Owe szczere a uprzejme serca wylanie nie tylko w powitaniach się z swojemi rodakami, ale w każdym spotykaniu się okazane wszystkim; ochota do przysług, tchliwość nad nieszczęściem. Przez co wielki ów kanclerz nasz Załuski osądził, że na zaszczyt i przykład i wieku tego pociechę od Boga był dany. Przez co czyliż on dobroczynnego nazwiska nie wyciągnął daleko wtenczas, nim mu je jeszcze narodów głos nadał jednomyślny? Dopieroż nazwiska tego godnym się okazał całe, gdy był wyniesion do rządów Polski. Rozumiałbyś, że ożywiony Tytus na tronie zasiadł, tak on w postawie króla okazywał się ojcem. Był on w udzielaniu siebie łatwy, łagodny, łaskawy, pomniący, że przy swoim nad ludzi wyniesieniu nie przestał być człowiekiem. Tego się on, królem będąc, lękał, żeby go się nie lękano i o to usilniej, żeby był kochany, starał się, nie obawiał się zaś tego nigdy jak wielu, żeby powagą majestatu nie powszedniał, a łagodnością, ponieważ tak dobrze umiał majestat z ludzkością łączyć, żeby ta, gdy miłość mu jedna, nie zmniejszała nic z poszanowania. Wiedział on z doświadczenia wieku, że nie łatwo otrzymuje powaga ludu miłość, albo jeżeli otrzymuje, ta słaba i nietrwała jest, ponieważ jeżeli się miłość nakazać kiedy może, sama ją nakazuje ludzkość.

[27] Ale do rzeczy przedniejszych przenieśmy mowę. A odłożywszy na stronę wesołe Stanisława powodzenia, które w Polsce niedługo trwały i które zawsze przeplatało nieszczęście; do uwagi przeciwności jego myśl obróćmy. I żebyśmy jej nie wikłali wielą, przypatrzeniem się obalonym w Polszcze króla najdrobniejszego fortunom zabawmy ją. Gdy z wojskami Karola XII na placu nieszczęśliwie położonemi, upadły Stanisława nadzieje wszystkie, czego się on w tym trosku obawiał najprzód? Oto gdy jedna po drugiej nieszczęścia burza swe własne kołace i grąży fortuny, nadzieja też królestwa pełźnie. Najzacniejszym mężom i którzy zakładem swych ciał ocaloną mieć chcieli tronu jego powagę, radził, ażeby nim tąż ich fortuny będą wyrócone nawałnością, ażeby, mówię, bezpieczniejszego w ojczyźnie szukali łądu i wczesnym swym na stronę Augusta oświadczeniem się stanu swojego uciemiężonego klęsk nie doświadczyli dłużej, ale spod piorunów przeciwnego szczęścia na bezpieczeńność unosili swe głowy. I było to, że najprzykrzejsza uwaga niebezpieczeństw tych, w które wprowadziła znamienite wysokim rodem, urzędy i dostatkami pany polskie Karola XII gorętsza rada, że ta uwaga, mówię, ledwie najdobroczynniejszego króla dużo tym zmartwionego nie przyprowadziła o utratę życia. Najwierniejszych on na koniec i odważnych na dźwiganie wszelakiego, jakie się nadarzy, szczęścia dobrodziejstwa obdarzać nie przestał nigdy, a w kochaniu miał zawsze.

[28] Ale na cóż ciężki dnia tego płacz dawnych klęsk wspomnianiem rozjątrzymy? Przystąpmy uwagą bliżej i szczęśliwości owej Stanisława przypatrzymy się, do której go wieczna Opatrzność gotowała, gdy królowę jedyną jego córę król najmłodniejszy żądał sobie mieć za małżonkę. Z królów najdobroczynniejszy, niech

mi się godzi rozmawiać z tobą po śmierci, gdy mi umkione szczęście poświęcenia języka mojego ku pochwałę żyjącego. Tylekroć ty skarżyłeś się nad nieudolnością fortuny, że od pierwszych dzieciństwa lat przywykły do dobroczynności, ile w wielkiego domu wychowany świetle i dostatku i tegoż po rodzicach dziedzie jedyny, nagłą potym odmianą szczęścia do tej nie łagodności jegoż a niedoli byłeś przywiedzion, żeś nie tylko dobrodziejstw na innych zwyczajem dawnym szafować nie mógł, ale ich też wyglądałeś od innych i że nic tu nie zataję, niekiedyś ich się dopraszał. Ta zaiste myśl, to umysł twój skądinąd strapiony dniem i nocą uciemieżało staranie.

[29] Aliści łaskawy Bóg na zniszczone Stanisława fortuny okiem weselszym spojrzawszy, upór szczęścia łamać zaczął i toż z upadku dźwigać. Najprzezorniejszemu królowi Ludwikowi XV tę podał do serca radę, ażeby ten wielki król Maryją królową cnotami jej i wyśmienitami przymiotami zniewolony, dożywotnie sobie złączył. I żeby jako niegdyś Polszcze króla na tron dała Francycja Walezyjusza i tegoż Leszczyński i Opaliński, wojewodowie, pradziadowie Stanisława wezwali do rządów, tak teraz Francycji królową oddała Polska przez łono prawnuków tamtych; a tak ludzkości spór wzajemną dokonany był uczynnością; gdy Polacy Francuzom i ci wzajem Polakom najszacunowiesze zdawają berła. Którą to jedną rzeczą i przedziwnie dopomógł do szczęścia Francycji Stanisław i Królestwa Polskiego chwałę nadmiar rozprzestrzenił. Obydwóm narodom, gdyby schodziło na rzeczy jej dowodach innych, przedziwnie i na wytwór dobroczynny. Ani zaiste z wielkości dobrodziejstwa tego nic to nie ujmie, że najjaśniejszej Maryi, gdy do zawarcia małżeńskich związków i pierścienia przyjęcia rękę podaje i łożę Ludwik XV, zdaje się wielom, że on bardziej dobrodziejstwo wyświadcza, nim bierze, i że to wszystko dziwnemu szafunkowi opatrności Boga i najmędrszemu wybieraniu wielkiego króla przyczytać powinniśmy; z których dwóch, rzecz pierwszą ze czcią głęboką przyjmuję, drugą nie bez pewnego ograniczenia. Bo że chrześcijański król Maryją uczynił królową, to woli jego przypisujemy, to jest dobrodziejstwo jego; ale że w niej małżonkę najprawowierniejszą znalazł i cnotami temi okraszona obficie, które by miłość teje królowy i szacunek nakazywały, to przyznać należy tym godnej córki cnotom, których pierwszy przykład od najukochańszego zabrała ojca i dalszy wraz z laty w nich postępek z jego wzięła nauki. Ani bardziej uroda twarzy łagodne wejrzenie, wspaniałość czoła, jako przedziwne umysłu przymioty, dowcip i rozeznanie nad lata wyższe, pobożność, pełna powagi i przystojnego wstydu mowa i to wszystko przy wybornym wychowaniu w niej szczęśliwie zebrane, cokolwiek lub przyrodzenie najświetniejszego lub wysokość urodzenia królewskiego lub pobożność najlepszego udzielić mogła, te, mówię, były powaby, które królewskie ku niej zniewoliły serce i mile pociągnęły umysł; te na tron jeden najwspanialszy wydzwignęły Maryją; te najukochańszemu ojcu, nie przystępną prawie do tych czas, do zjednania sobie nazwiska dobroczynnego pana otworzyły

drogę. Te zaś wszystkie wspomniane zalety i ozdoby, tak z siebie jakoby z żywego obrazu na córę przeniósł ojciec, że oraz wszystkiej tej szczęśliwości, która potym na francuskie królestwo i tej wszystkiej, która na Polskę naszą spłynąć miała, chwały pierwszym się stał początkiem.

[30] I tu już (pożądane albowiem Maryi z królem najpotężniejszym od Boga przejrane, a za powodem cnoty do skutku przywiedzione zaślubienie szczęśliwym oraz uczyniło ojca) staśmy nieco nad pilniejszym dobrodziejstw owych, któremi on prawdziwie szczodrobliwą ręką opatrywał ojczyznę natenczas, gdy już Polskiego Króla i Wielkiego Książęcia Litewskiego godność, dóbr własnych i obszernych w Polsce włości dziedzictwo było mu przywrócone i oraz dwóch księstw wspaniałych Lotaryngiji i Baru do niego przeniesione rządy. Mamy zaiste dobroczynności tej wielu i arcyważnych świadków, pierwsze światła w Rzeczypospolitej naszej i część wielką Senatu, to jest tych wszystkich, którzy w Nancyjum i Lunewillu wspaniałych i szczególnie Stanisławowi ku mieszkaniu ulubionych miastach, nie tak pomiędzy miast tych mury, jako bardziej z otwartym króla sercem byli przyjmowani. Czyli to tych, którzy w tych niby stolicach wszelakiej umiejętności przez szczodrobliwosć dobroczynnego Stanisława ku większemu nauk zaleceniu przyjęci, tam swego w nich szukali wydoskonalenia, czyli tych, którzy na królewskim dworze i niby pod okiem pana tego, nie tak przez naukę mężów najdoskonalszych, jako raczej przez samego Stanisława w najwyższym szczęściu najbardziej umiarkowanego przykład do wszelkiej obyczajów uczciwości byli sposobieni. Ci wszyscy jak dobroczynnego doznali Stanisława! Jak po te jeszcze czasy słać go i wielbić nie przestają! Jak przedziwnym ciężką owę burzą, która zamieszała ojczyznę naszą, Boskim około nas przyznają sporządzeniem! Że lubo ciężka narodowi naszemu wtenczas jest zadana rana, jeżeli jednak inaczej do rządów Lotaryngiji Stanisław doprowadzon być nie mógł, przyznawają się głośno, że ta tym samym zagojona. Myśmy Stanisławowi czcze, iż tak rzekę, króla tytuły dali. On dobrodziejstwa swojemi do wielkich dzieł usposobionych i którzy by nachyloną do upadku Rzeczpospolitą przezorną dźwigali radą, najmędrszych królestwu oddał obywatelów.

[31] Ale jakoż się bardziej nierównie temu dziwić nie mamy? Kiedy pan ten śmiertelnym się być widząc i w lata już dobrze podeszłym, żeby dobrodziejstwa jego obfitym na nas spływające potokiem swego kiedykolwiek nie miały końca i oraz imię dobroczynnego pana wraz się z życiem nie kończyło, z wielką naprzód usilnością i okazaniem wysokiej mądrości, myśli i zdania swoje w prawdzie poważne w napisanych od siebie zostawił księgach, przez które by już to wiara nasza i pobożność, pod te zwłaszcza pełne bezbożności czasy w nas ożywiona, już to wolność nasza tak nam miła i przyjemna, piękniej jeszcze przybrana była. Czterykroć potym i dwadzieścia tysięcy francuskich złotych wyznacza, z których by corocznego zysku (abyśmy znać stąd rozumieli jawniej, jako

więc łaski swoje na Kościół i królestwo dzieląc, ku obojgu był dobroczynnym) zakonni ludzie pomnożenia chwały Boskiej i zbawienia dusz ludzkich jedynie pragnący i potrzeb swoich mieli opatrzenie i większą wspomnienia nędzy ludzkiej sposobność. Przebóg! Jakoż wszelkich dobroczynności granic nie przeszedł ten, który Wisłę i Mozellę swemi złączył dobrodziejstw? W tym zaś mowy naszej przeciągu, gdyśmy niejako o Lotaryngiji uczynili wzmiankę, rzecz przyzwolitą być sędzę, przy tym pochwał terażniejszych dokończeniu, w nią niejako wkroczyć i któremi, jak wielkimi Księstwa Lotaryngiji i Baru Stanisław obdarzył dobrodziejstw, jak długoletnią tam dobroczynnego pana zostawił pamiętkę, pilniej nieco roztrząsnąć.

[32] Tu zaś, co najprzód, co potym słać będziemy? Nad których wspomnianiem rzeczy nieco się rozszerzyć? Które by w krótkości zawrzeć należało? Powątpiewać muszę tak niepojętą dzieł chwały godnych uważam wielkość. Zaiste, gdyby dłużej nad wyliczaniem pochwał pana tego bawić mi się wolno było; gdyby krótki ten wymierzony czasu przeciąg obszerniejszej mi nie zabraniał mowy, tedy wspominałbym ludzkość jego, która do poszanowania i należytego jemu względu bynajmniej nie była na przeszkodzie; umysłu wspaniałość, która nikogo nie odrażała od miłości; dobroczynność, nie tę przez którą by sobie poniewolnych jednał i ujmował poddanych, lubo ci z wszelkim ku niemu byli przywiązaniem; pobożność, w której pierwszym był wzorem; wstrzemięźliwość i podobne inne niezliczone, przy pierwszym rządów Lotaryngiji objęciu w nim od życzliwych poddanych uważane i sławione zalety. Rzekłbym jako Polszcze naszej ku ozdobie, Lotaryngiji ku jej uszczęśliwieniu, Kościołowi ku obronie, królom na przykład, państwowom na podziwienie, światu niemal całemu jako jedyne cudo był wystawiony Stanisław. Ale cóż powszechniejszego i oraz wspanialszego przyznać mu się może nad to imię dobroczynnego pana, które mu zjednały i prawie właściwe uczyniły hojnie świadczony dobrodziejstwa? Któreż wżdy i jak wielkie? Zaiste ni przez urodzenia społeczność, ni przez następstwa prawo; nie miał pan ten żadnego związku z Lotaryngiją, chyba ten, który sprawuje cnota i że wzajemnie godnym był Stanisław, by rządził Lotaryngiją, godna była Lotaryngija, by rządcę miała Stanisława. Przecież jednak ledwo tylko rządy państw tych objął, takim się ku wszystkiemu być pokazał, iż słusznie za własnego tej ojczyzny syna mógł być poczytany. Księstw zaś przerzeczonych mieszkańcy takim go być doznali, nie jakiego się od zwycięzcy Ludwika XV spodziewać było trzeba; nie jakiego częstokroć wraz z sobą dziedzictwa prawo niosące urodzenie dawać zwykło; ale jakiego by sobie wybrać kiedykolwiek byli mogli i w którym różnica ta, która jest między panem i ojcem, zupełnie być się zdaje zniesiona; i druga ta jawnie okazana, jak daleko odmienni są panowie, których Bóg stanowi, od tych, których ludzie wybierają. Z którego przykładu dobrym panom uczyć by się należało, co by czynić mieli, mniej dobrym, co by czynić powinni. Któż wymówi jak łagodnym, jak się przyjemnym być ku

wszystkiemu pokazywał Stanisław? Nie przez umysłu podłość, która królewskiego stanu mniej godna jest; ale przez serca wspaniałość; nie na pozyskanie tylko próżnej między pospółstwem chwały, ale przez uprzejmą ku poddanym miłość i przywiązanie; o których by się starał uszczęśliwienie, by wszelaką od nich oddał niepomyślność, tym tylko końcem ich się panem być mniemał. Rad bym dla większego mowie mojej wiary zjednania mieć cię tu przytomną, któraś się na to własnymi zapatrywała oczyma, godna młodzieży polska i wazszym w leciech życia pierwiastkowych danym, które pod pieczołowitością, a prawie na łonie pana tego przepędziliście, być wsparty świadectwem; tym pewniejszym, że w niedojrzałym i niewinnym wieku dane jest. Aczkolwiek, choćby na ludzkich schodziło świadectwach (na których przecie nigdy zbywać nie będzie) założone na ćwiczenie młodzieży konwikty, wystawione szkoły, kościoły zbudowane, albo... Gdzież się zapędzam? Wszelakiego rodzaju i wieku ludzie potrzebami opatrzeni, pożytkami uszczęśliwieni, duchowny, szlachecki, miejski stan wszystek dobroczynnego pana izaliż głosić nie będzie? Bo kogoż z swemi pominął dobrodziejstw? Któregoż stanu i wieku ludzi, w dobroczynnej swojej nie miał zawždy pamięci? Wstrzymajmy nieco bieg mowy nad lekkim niejakim rzeczy tej i krótkim roztrząśnieniem.

[33] Od uczciwego z wszelkiej pilności przyłożeniem młodzieży wychowania i należytego jej do cnoty i nauki przysposobienia, królestw wszystkich zawisło szczęście; na tym, niby na gruncie jakim, miast wszystkich polega uszczęśliwienie; jego niedostatek pierwszym królestw osłabieniem i ostatnią jest upadku ich przyczyną. O tym zaś wychowaniu, aby najdoskonalsze i w najlepszej zawsze było porze, aby nowy codziennie, a coraz większy wzrost brało, jak usilnie myślił? Jak na to wszystkie niemal królewskie dostatki swojełoży Stanisław, kiedy w Nancyjum, w Barze, w Lunewillu, w Kommersyjum z gruntu nowe zakłada i wystawia szkoły i oneż pod wybornych nauczycielów dozorem ku należytemu młodzieży otwiera ćwiczeniu? Kiedy dla zachęcenia, przez nagrody pilniejszych Bareńską i Mussyponeką Towarzystwa Jezusowego, nowemi dochodami powiększa Akademię? Prawdziwie dobroczynny nauk wyzwolonych obrońca i ojciec. Wszakże izaliż tylko wyzwolonych? Przybądźcie tu, sławne snycerzów, malarzy, jedwabnych tkaczów, budowniczych (bo na cóż niektórych tylko wspominać mam?) wszystkich zgoła rzemieślników szkoły, którym, abyście kwitnęły, wszelkie i w rzeczach do kunsztu należących i w pieniądzech opatrywał potrzeby? Jakoż zaś wielką ku należytemu w cnotcie i obyczajności lat młodych przepędzeniu są pomocą owe obszerne dla wygodnego sierot wychowania zbudowane domy, od których by zaraz ona młodzieży najszkodliwsza próżnowanie i gnuśność najbardziej była daleka? Znaczne owe pieniężne składy, na banki i corocznych zysków wypłacania dane, z których by szlachetnym chłopiętom i panniekom którykolwiek życia sposób przedsiębiorącym, aby do pierwszego nie przyszli niedostatku, potrzebne było dane wspomóżenie? Tak dalece, iż wszyscy

od pierwszych zaraz lat młodości, powszechnym go być swoim w wychowaniu mniemali ojcem i w zażywaniu dobrodziejstw jego wzrastali ku pomocy i ozdobie Lotaryngiji. Cóż o tym mam sądzić? Że gdy niepewne są i obojętne szczęścia drogi i gdy często się przydarza, że na ostatni ubóstwa niekiedy spadają ci szczeble, którzy dobrego i dostatniego się mienia dosięgali wierzchołku. I gdy do nieszczęścia tego to się przymieszewa jeszcze (jak śliska jest ziemskich powodzeń ścieżka), że tych samych, których ubóstwo trapi, obarczają choroby i uderzają o łóżko. Zbiegł tym wszystkim nieszczęśliwym przypadkom przez ustanowienie znacznych i statecznych dochodów dobroczynny Stanisław, za których by pomocą i swoją mogli wspomóc nędzę i podupadłe ożywić siły. Tych zaś, którzy przez handel i kupiectwo swego szukają zysku, jeźliby znać kiedy nieszczęśliwym przypadkiem w nędzę byli wprawieni, aby potem lub w zupełnej dóbr swoich stracie, lub w znacznej ich szkodzie i uszczerbku łatwiej być mogli wspomóczeni, bynajmniej pan łaskawy nie przepomniał. Milczę tu o otworzonych przez szczególną hojność jego matematycznych szkołach, wystawionych ku zażywaniu i ozdobie nauk; zbudowanych dla uważania obrotów niebios gwiazdarskich wieżach, opatrzonych należycie ku powszechnemu używaniu publicznych księgarniach; o tylu mówię najsposobniejszych miejscach, na których by nauk wyzwolonych ćwiczenia z niewymownym Lotaryngiji i Baru pożytkiem były sprawowane. Ani tego opisywać lub słowy powiększać myślę, jako lekarskie zgromadzenia, pałac do spraw rozmaitych rozsądzania, ku pożytkowi ludzi zwłaszcza nędznych wystawione łaźnie za staraniem dobroczynnego stanęły króla. Nie chcę oraz nad publicznych domów, wspaniałych mieszkań, miast aż ku zadumieniu przychodniów ozdobionych bawić się wyliczaniem. Które tyła niejako źródłami są z których około dzieł tych pracujący ludzie, nie tylko potrzebne w życiu mieli opatrzenie, ale nadto uczciwe swoje i przystojne obejście. Będą nieśmiertelne te aż do przyszłych wieków trwałe pamiątki i że żadnemu wiekowi, żadnemu stanowi ludzi na łaskach dobroczynnego nie schodziło pana, opowiadać nie przestaną. Opowiadać, mówię, jak wielkiego króla i książęcia miała Lotaryngija, na którego dobroczynnym łonie, równie panowie jak pospółstwo, szlachetna młodzież i zgrzybiali starcy, równie szkół nauczyciele, jako ról uprawiacze, mile spoczywali.

[34] Lecz ponieważ dostatki by największe i wszelkie królestw uszczęśliwienie, jeżeli filarem cnoty wsparte nie jest, upadać musi i wszelka ich ginie ozdoba, jeżeli prawdziwą nie będzie ożywiona pobożnością; czegoż ku pomnożeniu i ozdobie a okazałości wiary nie uczynił Stanisław? Wejrzyjmy w to krótko i niby przez zasłonę. Zaiste, żadnej swojej, co do tej rzeczy, nie pominął powinności. Jakoż tego jawnie nie dowodzą tak wiele pomieszkań niby tyle cnót i nauki szkół ku pomocy i obronie wiary, ludziom zakonnym zbudowane? Tak liczne ku zażywaniu innych wystawione klasztory? Założone dla uczciwych i szlachetnych panien zakonne domy, niby twierdze ich niezmazanej czystości otworzone

szkoły? Hojnie opatrzone młodzieży konwikty, w których ile jest żywszych dowiecipów, tyle na odparcie zuchwałości odszczepieńskiej zdolnych będzie narzędziów. Tyle wspaniałych na przyjmowanie i opatrowanie ludzi nędznych (aby znać niedostatek nie był przyczyną bezprawia) szpitalów? Tylu słowa Boskiego i wiary nawet w najodleglejszych krajach, dobrych obyczajów w państwach katolickich opowiadaczów stałemi dochodami opatrzonych? Tylu... Ale na cóż wszystkie mam wyliczać dobrodziejstwa? Jakoż się mniej baczny spodziewać mogę, abym je w krótkiej tej okryślił mowie, które Lotaryngiji nie ścieśnione granicami, na inne także nawet najodleglejsze świata części spłynęły nadobficie? Lubo w tych samych dziełach, które Lotaryngiji powiększały świetność i jej ozdób tak znacznie przyczyniały, żebyś Lotaryngiji dawnych budowiań ledwie ślady niektóre znalazł w okazalszej jejże odnowie. W tych dziełach (mówię) nabożeństwo i religija swe brały wzrosty, gdy pan ten dobroczynny tylu rzemieślników swym kosztem podejmie, a tym samym płodnej występków rodzicielce próżnowaniu mnożyć się nie dopuszcza.

[35] Ale ponieważ rzeczy te wszystkie, bądź że najświetniejsze są, mniej by jednak Kościołowi Bożemu pomocne zostawały, gdyby do nich życia świętego nie przystąpiły przykłady; to największe dobrodziejstwo jest, którym powszechny Kościół Stanisław ozdobił naprzód. Nie takie on o pomnożenie doczesnej chwały starania łożył, żeby nie pilniej zabiegał o wieczną. Umiał mądrym zbiorom skarb bogacić, ale też ani darów nieba marnotrawić, ozdabiać lud pospolity rozumnym dobrodziejstw szafunkiem, ale i duszę swoją ubogacać cnotą. Zasłużył, aby pamięć dobroczynności jego wiekowała na marmurach, ale nie leniwszy był w zabiegach o niebo i zasłużeniu sobie swoim nabożeństwem w czasie aby nadgodę jegoż odbierał w wieczności. Z jak przedziwnym woli swojej z Boską ustosowaniem najprzykrzejsze dolegliwości (jak gdyby ojcovska Boska niemi dotykała go ręka) przyjmował zawsze! Jak mocną w opatrności Boskiej pokładał ufność i w najcięższych troskach jejże nie składał nigdy! Jak pilnego przykładował starania (czego zaniedbywa wielu, którzy tych prawd chętnie wiadomości nie zasiągają, któremi by się zbrodnie ichże pohańbiały), ażeby wiary prawideł nauczył się! Nie żeby też prawidła (która to wieku bezbożnego jest wada) zepsutych namiętności sznurem miarkowały i przychyłały je do narowów brykającej woli, ale żeby swego im posłuszeństwa dał dowód. Z jak gorącym serca nabożeństwem ofiary bezkrewnej ołtarza świętego codziennie słuchał! I z jak głębokim uszanowaniem i pokorą do stołu Pańskiego przystępował! Jaką umysłu przytomność na kazania przynosił! Jak szcudrobliwą ręką, a często ukrycie, już kościołów pomnażał ozdoby, już kapłanów opatrywał potrzeby! Jaką hojnością ubóstwo dźwigał! Jak surowie ustanowione w Kościele Bożym zachowywał posty! I (której to rzeczy w panach arcyraadki znajdujemy przykład) jak mężnie z ciała rozkoszy i szczęśliwie tryumfował! I świata wojowników tą trudnego boju chwałą nieporównanie wyścignął! Końca bym mowie mojej nie znalazł,

gdybym cnoty jego wszystkie w niej pomieścić usiłował. Zamilczeć nie mogę pobożnych owych łez i serca pobożnego ku Bogu wylania, które okazał, gdy do bram śmierci, a wieczności raczej, przybliżony, spowiedź czynił i ostatnie w drogę wieczności brał strawne z daru Kościoła, który on zawsze kochał, którego powagą bronił, który dobrodziejstwami i cnotą dziwnie ozdobił. Co wszystko tym końcem tu kładę, bo rzeczy wspomniane wyżej żal tylko nasz jątrzą i to sprawiają, że po stracie dobroczynnego tego pana tym bardziej tęsknienia nasze wzmagają, im pragnienia nawet same zwyciężył on dobrodziejstw. A zaś cnotę jego uwaga (ponieważ nam przed oczyma kładzie łąd ów najszczęśliwszy w wieczności, do którego on pobożnego życia biegiem całym zmierzał i że po dokonanego życia żegludze już się on opiera, nadzieję tąż czyni) sprawia, że w trosku naszym niemałą stąd znajdujemy pociechę. Przez co by też rządzący świata uznali, że ta jedna pewna jest droga wiekowania i w potomności pamięci i w szczęśliwości nieba, kiedy się Bogu swoją cnotą, a swemi dobrodziejstwami zasłużą ludziom.

[36] Królu dobroczynny z niezmierną naszą klęską nam wydarty! Ale za pomocą cnot twoich przedziwnych przypuszczony do Nieba! Wyzuty z dóbr doczesnych, ale odziedziczający wieczne! Im bliżej nabożeństwo twoje stawia cię przy tronie Boga, tym twoje za nami mocniejsze czyni wstawiania się i modlitwy. Litościwy Bóg niech zachowuje Francycji Ludwika XV i jego najpobożniejszą małżonkę, córę twoję zgromadzenia naszego najmniejszego (bo czegoż jawnie tego wyznawać nie mam, jak gdybym dobroczynność jej ku nam grzebał w niepamięci) najdobrotliwszą matkę. Wnuczki najukochańsze i prawnuków niech zachowuje równie, ojca, dziada i pradziada cnot wizerunki żywe. Niech zachowuje Delfina, który po ojcu nam z krzywdą całego chrześcijaństwa odebrany, imię toż dziedziczy i tronu z nim prawo, cnot zaś naśladowanie przejmie. Niech on długo panuje, ale panować wcześniej nie zaczyna, ponieważ panować tak przez wieku niedojrzałość nie może, a chociażby mógł przez lata dla cnoty dojrziałej nie chce; nad najzdobniejsze berło dziada swojego zdrowie w większym szacunku mając i swoją pod rządami jego powolność.

[37] Za twoją też Polską, którąś póki żyw kochał i dobrodziejstwami ozdobił, której życia początki, rodu wysokość i dostojność królewskie winieś, modły błagalne zanieś. A ponieważ całej Europie dla przedziwnej dzieł i cnot sławy znajomego rycerza i księcia Poniatowskiego w obojej fortunie doświadczonego i tobie męstwem w znoszeniu niepomyślnej, umiarkowaniem w powodzeniach podobnego, syn do rządu Rzeczypospolitej całej wyniesiony dziwną wszystkich w jegoż wybraniu jednomyślnością, darem swoim w osobie jego narodowi całemu udzielonym niech się opiekuje jegoż dawca Bóg. Rokiem przody wydany on na świat, nim życia kres położył nieśmiertelnej pamięci król August II, z wody chrztu ś[w.] odrodzony on w ten czas, gdy o tron Polski między Augustem III i Stanisławem najzwawszy spór zachodził. Zaszczycony jest obydwóch imionami wtenczas, ażeby którażkolwiek przemoże strona u tej swojej z imienia znajdował

zaletę, ponieważ mu innej wiek niemowlęcy nie pozwalał. I teć to były ludzkie o nim na ten czas rozporządzenia i rady, gdy Bóg opatrzny o dziecięciu tym coś wyższego rozrządzał. Sprawił tajemnym natchnieniem, że mu przy chrzcie ś[w.] obydwu te imiona nadane, iż miał niekiedy obydwu królewskiej dostojności być następcą. Niechajże Bóg ten, który tak wcześniej Stanisława Augusta nam teraz szczęśliwie panującego i do imion obydwóch i do berła najwielmożniejszego piastowania zgotował; lata Stanisława, szczęście Augusta, tak obydwóch cnoty, jak już i chwałę ku uszczęśliwieniu narodu w nim łączy i pomieszcza.

[38] ZBIÓR RÓŻNYCH FUNDACJI,
POCZYNIONYCH OD NAJJAŚNIEJSZEGO STANISŁAWA I KRÓLA POLSKIEGO ETC.
KSIĄŻĘCIA LOTARYNGIJI I BARU, Z WYRAŻENIEM SUMM PIENIĘŻNYCH
NA TE FUNDACYE WYDANYCH, W ZŁOTYCH FRANCUSKICH

	Summy		
	Złote	Grosze	Szelągi
Seminarium Królewskie Misjonarzy ufundowane w Nancy	680346.	19.	9.
Zakonnicy Charitatis S. Jana Bożego ufundowani w Nancy	131234.	10.	2.
Fundacja dla sierot Szpitala S. Juliana w Nancy	218150.		
Kościół wymurowany i funduszem nadany Najs. Panny Dobrej pomocy nazwanej	158324.	19.	
Fundacja na chorujących zaraźliwą chorobą	260000.		
Fundacja na Braci nauki chrześcijańskiej uczyniona w Marewillu i Nancy	33000.		
Szkoły dla ubogich dzieci postanowione w Lunewillu	28000.		
Takoweż szkoły w Barze	26400.		
Takoweż w Kommercy	13200.		
Nakłady w Collegium Barskim na wychowanie młodzi	10666.	13.	4.
Fundacja zakonnicy S. Łazarza w Lunewillu	38297.	5.	7.
Kościół, fabryka i parafia w Lunewillu	150915.	4.	8.
Na kamienie ciosowe w szpitalu lunewilskim	28645.	2.	2.
Fundusz na msze w kościele u zakonników S. Franciszka z Pauli w Lunewillu	6000.		
Drugi fundusz w szpitalu Plombierres	76106.	11.	
Porcja dla ubogich w każdym miejscu, gdzie są pałace królewskie	72000.		
Szpichlerze wystawione w Lotaryngiji i Księstwie Barskim	220000.		

Na posagi dla ubogich panienek idących za mąż, albo do klasztoru wstępujących.	120000.		
Fundacja na ćwiczenie panienek u Sakramentek	129000.		
Fundacja na sześciu szlachty młodych w Kollegium S. Ludwika w Metz przez przyłączenie mu jednego opactwa.			
Pensja dla dwunastu młodych szlachty na ćwiczenie w rycerskich sztukach.	120000.		
Dom Kapucynów wystawiony w Malgrange	36522.	11.	7.
Fundusz na msze u dominikanów w Nancy	1000.		
Nowy ratusz w Nancy.	160000.		
Fundusz dla kapucynów w Nancy	140000.		
Izba radna ustanowiona w Nancy.	218000.		
Collegium Regale Medicinae ustanowione w Nancy.			
Księgarnia publiczna w Nancy	190151.	19.	9.
Mieszkanie dla oficerów i dla garnizonu w Nancy opatrzone.			
Szkoła Matematyki i Historji w Mussyponcie fundowana	15000.		
Fundusz na ubogich wstydzących się żebrać.	200000.		
Fundusz na ubogich w Paryżu	100000.		
Na inne fundusze w państwach cudzoziemskich.	420000.		
Summa wszystkiego	7046305.	11.	6.



PODSTAWA WYDANIA

J. Bielski, *Stanisława I. polskiego króla, wielkiego księcia litewskiego etc. etc. lotaryńskiego i barskiego księcia dobroczynnego pogrzebowa pochwała* miana w Poznaniu w kościele XX. Jezuitów, przy obchodzie pogrzebowym za tegoż króla J[ego]M[iłoś]ć. Przez X[iędz]a] Jana Bielskiego tegoż zakonu kapłana roku 1766. w Poznaniu w drukarni tychże XX. Jezuitów z dozwoleniem starszych. W XVIII wieku tekst wydany był także w: *Mowy wybrane po większej części z starożytnych mówców i dziejopisów zebrane ku starwie i pożytkowi narodu wydane*, Wilno 1784, t. 2, s. 342–423.

NOTA BIOGRAFICZNA

JAN BIELSKI (8 marca 1714–10 grudnia 1768), jezuita; prof. retoryki, prof. studiów oraz prof. Pisma Świętego, dramatopisarz, historyk. Twórczość ks. Bielskiego można podzielić na kilka grup gatunkowo-tematycznych, przy czym każdy z tekstów powiązany jest z działalnością autora jako nauczyciela retoryki i oratorstwa. Na twórczość dramatopisarską składa się kilka utworów w tym m.in. *Tytus Japończyk tragedia* [...], Poznań [po 24 lutego 1748]; *Zeyfaden, król Ormuru* [...], Lublin 1750; *Apolloniusz Chrystusow rycerz tragedya* [...]. Poznań [po 8 lutego 1755]; *Divus Stanislaus Kostka* [...], 1756; *Alexy cesarz wschodni tragedia* [...], 1764. Twórczość okolicznościowa (w tym kazania pogrzebowe) to m.in. *Pro institutione Grammatica Emmanuelis Alvari oratio* [...], [Kalisz] 1746; *Pro scholis publicis studiorumq. in illis ratione oratio* [...], Poznań [1747]; *Kazanie na pogrzebie* [...] *Józefa Lipskiego* [...], 1753; *Mowa na pochwałę zmarłej Maryi Józefy* [...], 1757; *Pochwała pogrzebna* [...] *Jakuba Działyńskiego* [...], 1757; *Gratulatio Illustrissimae* [...], 1768. Podręcznik do nauki retoryki (oratorstwa): *Ćwiczenia krasomówsko-prawnego przez prześwietną młodź krasomówską Collegium Poznańskiego Societatis Iesu wyprawionego. Księga 1.* [...], Poznań 1757¹. Dzieło historyczno-geograficzne to: *Widok Królestwa Polskiego ze wszystkimi województwami, księstwami i ziemiami, monarchiami i monarchiniami, jako też monarchów tychże i monarchiń prawami, Rzeczypospolitej stanami i tychże stanów urzędami* [...], t. 1 i 2, Poznań 1763².

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: S. Bednarski, PSB 2, s. 60–61; L. Grzebień, EK 2, s. 536–537; EWJ s. 46; *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 6, *Dokumentacja bio-bibliograficzna*, oprac. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974; M. B. Topolska, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1981; E. Aleksandrowska, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 1, A–H, Warszawa 2000.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Stanisława I. polskiego króla, wielkiego xiążęcia litewskiego etc. etc. lotaryńskiego y barskiego xiążęcia dobroczynnego pogrzebowa pochwała*.

¹ Fragment przedrukowano w: *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce. Z antologią dramatu*, wstęp i oprac. D. Kudelska, Gdańsk 1997, tu: J. Bielski, *Hetman od syna wyzywany. Sąd prawny*, s. 303–312.

² Kolejne wydanie ukazało się w Poznaniu w 1873 r.

W tytule kazania pojawia się fraza: „Stanisława I. polskiego króla”, co jednoznacznie wskazuje, iż kaznodzieja, zgodnie z prawdą historyczną, traktował zmarłego jako prawowitego króla Polski. Chyba jednak nie zawsze dla tego mówcy pogrzebowego była to sprawa tak oczywista. Oto w swym znanym dziele *Widok Królestwa Polskiego* [...], podsumowując w tabeli dzieje panujących w Polsce: „Kronika zebrana monarchów książąt i królów polskich”, nie zapisał dat panowania króla Stanisława Leszczyńskiego, choć w tekście zarówno przy omawianiu dziejów Augusta II, jak i Augusta III wspomina o Leszczyńskim. Dwaj ostatni królowie polscy (w tabelce) to: „1697 Fryderyk August II, książę elektor saski; 1733 August III szczęśliwie nam daj Boże! w jak najdłuższe lata panujący”³. Stanisław Leszczyński był królem Polski dwukrotnie w latach: 12 lipca 1704–1709 i 12 września 1733–1736.

Kazanie dedykowane zostało Zofii z Czarnkowskich Radzewskiej (zm. 1775), podkomorzynie poznańskiej. U Kaspra Niesieckiego czytamy „przypis Krasieckiego”:

Zofija, ostatnia z domu Czarnkowskich, która jeszcze wtenczas, gdy Niesiecki pisał, była w panińskim stanie, poszła potem za mąż za Radzewskiego, podkomorzego poznańskiego, z którym żyła bezpotomnie. Żyła jeszcze ta sędziwa matrona w roku 1775, już 80-letnia. – Kollegium Jezuitów Poznańskich wiele jej dobroczynności winno, i inne Domy Boże⁴.

W innym kompendium heraldycznym zapisano:

Władysław, starosta osiecki: „ten z Cecylii Grzymułtowskiej, wojewodzianki poznańskiej (córki Krzysztofa i Aleksandry Cecylii Leszczyńskiej, podkanclerzanki koronnej), nie zostawiwszy tylko dwie córki, chwałę wstawionego tyła wieków i dzieł Czarnkowskich domu na sobie zakończył. Umarł 1727”. [...] Z córek jego: Marianna [...] Zofija, ostatnia Czarnkowskich domu latorośl [...], zmarła licząc lat przeszło 80, w r. 1775⁵.

Kompendia heraldyczne o wiele więcej uwagi poświęcają mężowi Zofii z Czarnkowskich – Franciszkowi z Bnina Radzewskiemu (zm. 5 sierpnia 1748)⁶.

³ J. Bielski, *Widok Królestwa Polskiego ze wszystkimi województwami, księstwami i ziemiami, monarchiami i monarchiniami, jako też monarchów tychże i monarchiń prawami, Rzeczypospolitej stanami i tychże stanów urzędami* [...], t. 1 i 2, Poznań 1763, s. 223.

⁴ K. Niesiecki, *Herbarz polski* [...], t. 3, Lipsk 1839, s. 219. Zob. także: A. Boniecki, *Herbarz polski*, cz. 1, *Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, t. 3, Warszawa 1900, tu: *Czarnkorowscy b. Nałęcz*, s. 297–301.

⁵ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, r. XVII, Poznań 1895, s. 64.

⁶ Franciszek Radzewski pozostawił po sobie kilka dzieł, zob. m.in. *Kwestie polityczne, obojętne, stanu Rzeczypospolitej polskiej, prerogatywy urzędów w niej, zwyczajne elekcji królów, sejmów, sejmików i inne rzeczy potrzebne do porządku onej egzaminujące na których rezolwują się pozycje racjami pro et contra, bez żadnej na jedną stronę decyzji, z racji tej żeby czytający sine offensa stanu i zdania swego obrat sobie ad placitum co mu się podoba*, [...]. Roku Pańsk. 1743. [B. m., dr.]; *Remonstracja stanom Rzeczypospolitej Polskiej o trybunalach koronnych tudzież estymacji wolności i prerogatyw stanu szlacheckiego, politycznemi kwestiami, gruntownemi dowodami, istotnemi racjami, poważnemi królów oraz wielkich godnością i rozumem Polaków, listami i statystycznym zdaniem* [...] roku 1748 wywiedziona i objaśniona, [b. m., dr.].

Franciszek z Binina Radzewski [...] starosta wschowski, z której godności zrezygnował dnia 29 lutego 1720 r. [...], dalej chorąży nadworny koronny, mianowany dnia 6 listopada 1706 r. po Józefie z Siecinia Krasickim [...], którą dostojność piastował aż do 1708 r., wreszcie od dnia 23 lipca 1720 r. podkomorzy poznański [...], marszałkował w r. 1733 izbie poselskiej. [...]. Dwie z kolei miał żony, najpierw Wiktorię Bułakowską, herbu Prawdzic, podczaszankę poznańską, córkę Wojciecha i Anny Koźmińskiej herbu Poraj [...], a gdy mu ta bezpotomnie umarła, Zofią Czarnkowską, starościankę osiecką, córkę Władysława z Grzymułtowskiej, wojewodzianki poznańskiej [...], której królowa Maria Leszczyńska nadała dnia 3 grudnia 1748 r. wieś Sołacz pod Poznaniem [...]; wszakże z niej potomstwa nie pozostawił i zszedł jako ostatni swego domu, dnia 5 sierpnia 1748 r. do grobu, pogrzebany w sklepieniach katedry gnieźnieńskiej. Blisko spokrewniony przez żonę z Leszczyńskimi, wiernym był króla Stanisława zwolennikiem i gorąco tron jego popierał, a nie mogąc go na nim utrzymać, wzniósł mu i jego małżonce po ich śmierci pomnik w kościele sierakowskim [...].⁷

Ten związek małżeński został uczczony przez poznańskich jezuitów utworem okolicznościowym, w którym czytamy m.in.

Leszczyńskich głowa tu swe skłania skronie,
Choć już w francuskiej jaśnieją koronie;
Tej tak dalece krew Czarnkowskich miła
Że chętnieby ją z sobą osadziła
Na pańskim tronie, i w tymże momencie
Radaby widzieć na swym paludamencie⁸.

- [1] *książę dobroczynny* – kluczowe dla całego tekstu ks. Bielskiego określenia: „dobroczynnego [...] króla”, „Stanisława Dobroczynnego” (*Stanislas le Bienfaisant*), „księcia dobroczynnego”, „filozofa dobroczynnego” (*le Philosophe bienfaisant*)⁹, Michalina Vaughan wpi-

⁷ T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, op.cit., s. 154–155. Zob. także: K. Niesiecki, *Herbarz polski* [...], t. 8, Lipsk 1841, s. 30; *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, ze zbiorów S. Urskiego i materiałów archiwalnych, oprac. A. Włodarski, t. 15, Warszawa 1931, s. 131. Współczesne opracowania biograficzne: W. Kriegseisen, *Radzewski Franciszek*, PSB 30, s. 36–38 (tu obszerna bibliografia); P. Glabiszewski, *Franciszek Radzewski. Wielkopolski działacz szlachecki i pisarz polityczny czasów saskich*, Poznań 1999.

⁸ *Związek honorów w Jaśnie wielmożnym Czarnkowskich Nałęczu przy zkonfederowanym dożywotnią przyjaźnią affektach, Jaśnie Wielmożnej J. M. Panny Zofii Czarnkowskiej ostatniej księżąt na Człopie dziedziczki z Jaśnie Wielmożnym J. P. Franciszkiem z Bnina Radzewskim podkomorzym poznańskim, wieczystą ligą stwierdzony od applaudującego Apollina obowiązanym J. W. Hymeneuszowi stylem ogłoszony*. [Poznań 1730].

⁹ Edmund Cieślak (*Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994, s. 203) przypomniał, że „filozofem dobroczynnym [...] nazywano Leszczyńskiego już za życia, m.in. w kilku tomach w latach sześćdziesiątych XVIII w. jego dzieła zatytułowano *Dzieła filozofa dobroczynnego* (*Oeuvres du Philosophe bienfaisant*)”. Zob. [S. Leszczyński], *Niedowiarstwo zdrowym rozumem pokonane przez króla filozofa*, z francuskiego przez X. S. H. S., Kraków 1824. W przedmowie wydawcy francuskiego czytamy: „Zaden tytuł nadawany monarchom chlubniejszym być nie może, jak tytuł dobroczynnego, bo cały lud tej cnoty jego jest uczestnikiem. Od ludu panującemu z obcego narodu, od niego w całej Francji, owszem w całej Europie nie zaprzeczony, sprawiedliwie i z przekonania

subje zarówno w szeroko rozumianą tradycję oświeceniową, jak i świadome oraz planowe działanie Leszczyńskiego:

W rzeczy samej dzieło Stanisława Leszczyńskiego było [...] zainspirowane pojęciem „oświeconej dobroczynności”, w którym Diderot znajdował główną cechę charakterystyczną oświecenia. Wywodząca się z rozumu pojętego jako narzędzie postępu i z umiłowania sprawy społecznej ta „aktywna dobroczynność” opiewana przez André Cheniera w *Hymne à la France*, doprowadziła w II połowie XVIII w. do modelu administracji „oświeconej i dobroczynnej”, z której miało powstać pojęcie współczesnego państwa dobrobytu [...] ¹⁰.

W innym miejscu autorka ta pisze o królu: „Jego oczywistym zamiarem było [...] stworzenie modelu dobroczynnego króla, jak tego dowodzi słynne zdanie wygłoszone w chwili przybycia do Lotaryngii: «Chcę im uczynić tyle dobra, by opłakiwali mnie bardziej niż swoich dawnych książąt»” ¹¹.

najuciąźliwiej – cały tekst przesycony jest formami przysłówków i przymiotników w stopniu najwyższym, które wyrażają postawę mówiącego i służą funkcji laudacyjnej tekstu.

najjaśniejszej córą – chodzi o Marię Leszczyńską (1703–1768), żonę króla Francji, Ludwika XV ¹².

- [2] *śmierć nie gładzi, ani grób przywala* – metaforyczne określenie cnoty, która trwa dłużej niż życie posiadającej osoby.

Borboniuszów – Burbonów, dynastia panująca we Francji.

- [3] *którą to dostojnością naród nasz zaszczycił Stanisława* – został przez naród wybrany na króla.

Uryjela, dziada królowy Katarzyny – Adam Uriel Czarnkowski, h. Nałęcz ¹³.

pani i dobroczynna fundatorko – adresatka dedykacji była fundatorką sprzętów religijnych dla kolegiaty farnej pw. św. Stanisława w Poznaniu. Jej fundacji był haftowany baldachim nad tabernakulum rokokowym ¹⁴. Zofia Radzewska wspólnie z mężem ufundowała także relikwiarz św. Jana Nepomucena „z rzeźbą świętego na wysokim cokole, nawiązującą do jego figury na rynku poznańskim” ¹⁵. Zofia Radzewska wraz z mężem dokonała tak-

nadany być musiał. Panujący ten był Stanisław Leszczyński, dwa razy król Polski, Książę Lotaryngii i Baru”.

¹⁰ M. Vaughan, *Osiągnięcia administracyjne ostatniego władcy Lotaryngii*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas*, red. A. Konior, Leszno 2001, s. 102.

¹¹ Ibidem, s. 108. Zob. także T. Ziemia, *Filozof dobroczynny (Stanisław Leszczyński)*, Lwów 1888.

¹² Zob. R. W. Wołoszyński, *Maria, Karolina, Zofia, Felicja*, PSB 20, s. 5–8; R. Zieliński, *Polka na francuskim tronie*, Warszawa 1978.

¹³ Zob. A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 3, op.cit., s. 301.

¹⁴ Zob. *Katalog zabytków sztuki. Miasto Poznań*, red. Z. Kurzawa i A. Kuztelski, cz. 2, *Śródmieście. Kościoły i klasztory*, Warszawa 1998, s. 18.

¹⁵ Ibidem, s. 30.

że wielu fundacji religijnych poza Poznaniem. W Chojnicy w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela: „W 2. ćw. w. XVIII częściowa barokizacja kościoła: zasklepienie kaplicy i zakrystii, przemurowanie okien i fasady zach. staraniem Franciszka Radzewskiego i jego żony Zofii z Czarnkowskich (kartusz z ich inicjałami i herbami znajdował się do ok. 1960 nad wejściem z kościoła do kaplicy)”¹⁶. Fundacja Zofii Czarnkowskiej dla Katedry w Gnieźnie to: „Baldachim do ołtarza głównego, składający się z trzynastu części, haftowany srebrem i jedwabiem o motywach regencji z herbami: Prus, Dąbrowa i Nałęcz, wykonany przez podkomorzynę poznańską Zofię Radzewską dla kościoła jezuitów w Poznaniu, ofiarowany katedrze ok. 1773 [...]”¹⁷. Franciszek i Zofia Radzewscy ufundowali nagrobek w kościele parafialnym w Sierakowie:

Jana Karola Opalińskiego kasztelana poznańskiego (zm. 1695) i jego żony Zofii z Czarnkowskich (zm. 1701), rodziców królowej Katarzyny Leszczyńskiej, wystawiony 1748 staraniem Franciszka Radzewskiego, podkomorzego poznańskiego i jego żony Zofii z Czarnkowskich [...]; barokowy z barwnego stiuku, w kształcie kilkukondygnacyjnego monumentu zwinionego draperią i postacią Anioła-Sławy; na wysokim cokole legenda epitafijna na tablicy z blachy miedzianej, obok dwie pełnoplastyczne stiukowe rzeźby niewolników [...], powyżej barokowy kartusz, w którym owalne portrety Opalińskich, po bokach panoplia, u szczytu kartusze z herbami Łódzia i Nałęcz; nagrobek otoczony współczesną kutą kratą¹⁸.

Niesiecki w Koronie Polskiej, t. 1 (przyp.) – zob. K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 6, Lipsk 1841, tu hasło: *Leszczyński herbu Wieniawa*, s. 37–81.

Niesiecki – Kacper Niesiecki (1682–1744)¹⁹.

Babka twoja Aleksandra Cecylia z Leszczyńskich Grzymułtowska, wojewodzina poznańska, siostra rodzona jest francuskiej królowej – Aleksandra Cecylia Renata Leszczyńska, córka Bogusława (ok. 1612–1659), podkanclerzego wielkiego koronnego; druga żona Krzysztofa Grzymułtowskiego (1620–1687), wojewody poznańskiego.

Dziada Rafała Leszczyńskiego, kaliskiego a potem poznańskiego [...] wojewody – Rafał Leszczyński (1650–1703)²⁰.

Ojciec twój Władysław Czarnkowski, osiecki starosta, brat rodzony jest królowy Katarzyny – Czarnkowski Władysław (zm. 1726), syn Adama Uriela²¹.

w pamięci i sławie potomności wiekować będzie – w pamięci trwać będzie przez całe wieki.

¹⁶ *Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. 5, Dawne województwo poznańskie*, red. T. Ruszczynska, A. Sławska, z. 20, *Dawny powiat poznański*, oprac. T. Ruszczynska, A. Sławska, Warszawa 1977, s. 7.

¹⁷ *Ibidem*, s. 42–3.

¹⁸ *Ibidem*, s. 20.

¹⁹ Zob. *Niesiecki Kacper*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 6, *Dokumentacja bio-bibliograficzna*, oprac. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974, s. 462.

²⁰ Zob. W. Dworzaczek, *Leszczyński Rafał*, PSB 17, s. 139–142.

²¹ Zob. K. Piwarski, *Czarnkowski Władysław*, PSB 4, s. 225.

- [5] Utwór wierszowany to tłumaczenie autorstwa ks. Jana Bielskiego pierwszych ośmiu wersów jednej z najsławniejszych ód Horacego, znanej z incypitu *Exegi monumentum*²². Kaznodzieja przywołał ten fragment, aby podkreślić, iż to działalność dobroczynna (i literacka) króla Stanisława Leszczyńskiego zapewniła mu w o wiele większym stopniu nieśmiertelną pamięć niż jego dokonania w dziedzinie architektury czy urbanistyki. Incypit ody Horacego stał się znakiem (sygnaturą) bardzo popularnego w literaturze europejskiej (światowej) toposu, który umownie bywa nazywany „poezja (literatura) jako unieśmiertelnienie”²³. W polskiej literaturze dawnej do ody Horacego nawiązał m.in. Jan Kochanowski w Pieśni XXIV z ksiąg wtórych zaczynającej się od słów „Niezwykłym i nie leda piórem opatrzoney”²⁴. Warto pamiętać, że już za życia Stanisława Leszczyńskiego i tuż po jego śmierci zaczęły powstawać jego biografie, których celem było unieśmiertelnienie czynów polskiego króla²⁵.

- [6] *czerstwych* – świeżych, żywych, także: silnych.

całością zdrowia cieszących się – będących w pełnym zdrowiu.

gorzkiemi i prawie nieutulonemi łzami oplakujemy – w literaturze funeralnej często występujący zwrot, swego rodzaju związek frazeologiczny.

- [7] *folgą* – ulgą, wytchnieniem.

nadobficie – złożenie: „nad”+„obficie”, w zn.: najobficiej.

dolega – boli, sprawia przykrość.

²² Współczesne polskie edycje tekstu: Horacy, *Wybór poezji*, oprac. J. Krókowski, Wrocław 1975, s. 137, s. 341–342, s. 348; Kwintus Horacjusz Flakkus, *Dzieła wszystkie*, t. 1, *Ody i epody*, tekst łaciński do druku przygotował, wyboru przekładów dokonał, przedmową, życiorysem poety, wersyfikacją i komentarzem opatrzył O. Jurewicz, Wrocław 1986, s. 306–309. Na temat dziejów ody jako gatunku w literaturze polskiej zob. T. Kostkiewiczowa, *Oda w poezji polskiej. Dzieje gatunku*, Wrocław 1996. Zob. także T. Kostkiewiczowa, *Oda*, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław 1991, s. 322–329; A. Szastyńska-Siemion, *Oda*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze – renesans – barok)*, red. T. Michałowska, przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1990, s. 515–517.

²³ Zob. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. i oprac. A. Borowski, Kraków 1997, s. 495–498. Klasyczna interpretacja ody Horacego znajduje się w: A. Wójcik, *Talent i sztuka. Rzecz o poezji Horacego*, Wrocław 1986, s. 182n.

²⁴ Zob. J. Kochanowski, *Pieśni*, oprac. M. R. Mayenowa i K. Wilczewska przy udziale B. Otwinowskiej oraz M. Cytowska, Wrocław 1991, s. 212–214.

²⁵ Zob. m.in. M. Ranfft, *Leben des wohlthätigen Philosophen. Oder vollständige Lebensgeschichte des veltberühmten Pohlnischen Königs Stanislai Leszczyński, Herzogs zu Lotharingen und Bar, etc. Schwiegervaters Königs Ludwigs XV. in Frankreich, von dem Verfasser der Genealogisch-Historischen Nachrichten*. Leipzig 1767; J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I Króla Polskiego Wielkiego Książęcia Litewskiego etc., Lotaryńskiego y Barskiego etc., Książęcia. Z francuskiego i niemieckiego na żądanie wielu po polsku zebrana. Wielo kupfersztykami i notami objaśniona*. [B. m., dr] 1744; A. Aubert, *La vie de Stanislas Leszczyński sur nommé le bien faisant, Roi de Pologne, duc de Lorraine et de Bar [...]*, Paris 1769.

- [8] *winnych pochwał daniną – należnych pochwał dar.*
- [9] *tak o nim, jeszcze osiemnastoletnim panięciu, mówi w księgach listów swoich Załuski* – Andrzej Chryzostom Załuski (1650–1711), biskup kujawski, kanclerz wielki koronny. Kaznodzieja odwołuje się w tym miejscu do dwóch cytatów z listów Załuskiego, które w przekładzie polskim znalazły się w pracy Jerzego Daniela Seylera²⁶. Chodzi o: A. C. Załuski, *Andrae Chrystosto in Załuskie Załuski, Primo Kijowiensis, postea Plo-censis, et nunc Varmiensis Episcopi, Sacri Romani Imperii Principis, Ducis Sielunensis, Terrarum Prussiae Praesidis, et supremi Regni Poloniae Cancellarii. Epistolarum Historico-Familiarum*, Brunsbergae 1711, t. 2, s. 82–83, w polskim przekładzie pierwszy cytat brzmi tak:

Stanisław Leszczyński, starosta odolanowski, jedyny syn generała wielkopolskiego (Rafała Leszczyńskiego) zowie się delicje narodu polskiego, ozdoba polskiej nacji i powszechnej ojczyzny miłość. Godzien on być wystawiony na zaszczyt naszego wieku; jako będący radością powszechnego ludu. Albowiem żaden na niego patrzeć bez kochania, jego słuchać bez podziwiania nie może. Uprzedził wiek cnotami swemi, mając wspaniałość serca równą wysokiemu urodzeniu swemu; nic dziecinnego w dziecinnym wieku, nic niedojrzałego w niedojrzałych latach nie uczynił. Wszystko w nim na wysokim stopniu, urodzenie, umysł, rozum i cnoty; słowem on jest wszystkich nadzieją i oczekiwaniem²⁷.

I drugi cytat z listu Załuskiego, który został napisany około roku 1697 (t. 2, s. 335):

Stanisław Leszczyński, starosta odolanowski uprzedzając rządze naszych czasów, większe zawsze obiecuje rzeczy; lubo respektem wieku swego barzo wielkie rzeczy uczynił i na wielką sławę zarobił. I to nadstawia cnotą, czego mu niedostaje z lat. Taka ludzkość z niego wynika, iż zda się, że natura jedynie do tej cnoty jego urodziła, zwyczajność wymoderowała, a szczęście zachowało²⁸.

I komentarz Seylera: „Kto zna Załuskiego, a przy tym uważa te okoliczności, które pobudziły króla szwedzkiego, aby za pierwszym wejściem tego młodego pana kochał i na królewski tron go wynosił, łatwo przyzna, iż nie za wiele on napisał o Stanisławie”.

Karolowi XII – Karol XII Wittelsbach (1682–1716), król Szwecji.

Zaiste takeś sądził, toś wyznał... – kaznodzieja zwraca się w ten sposób do niezującego króla Szwecji.

za osnowę dalszej mowy – za myśl przewodnią mowy.

²⁶ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I [...]*. [B. m. dr.] 1744, s. 21–24.

²⁷ Zob. J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, s. 42; M. Forycki, *Stanisław Leszczyński. Sarmata i Europejczyk 1677–1766*, Poznań 2006, s. 44–45; A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 12–13; E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 34. Współczesny polski przekład tego fragmentu znajduje się w: S. Konarski, *Epistolae familiares Stanisława Konarskiego*, oprac. M. Garbaczowa, cz. 2, *Tekst, przekład*, Kielce 1995, s. 135.

²⁸ Zob. S. Konarski, *Epistolae familiares*, op.cit., s. 135–136.

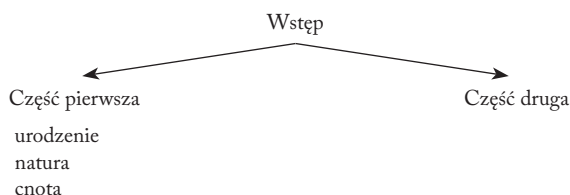
wieszczby – wróżby.

folgę – ulgę.

w oboim szczęściu – w dwojakim obrocie losu, czyli w powodzeniu i w niepowodzeniu. Stałość w „oboim szczęściu” to częsty motyw pochwalny w kazaniach pogrzebowych.

dobroczynnego nazwisku – tu w zn. „dobroczynnego przydomku”, kaznodzieja wielokrotnie posługuje się terminem „nazwisko”, który oznacza tu przydomek.

Ten zaś cały mowy mojej zachowam porządek – uwaga metatekstowa dotycząca kompozycji mowy. Dalej kaznodzieja wskazuje, że tekst zostanie podzielony na dwie zasadnicze części: „abym wprzód pokazał, któremi Stanisława urodzenie, natura i cnota przyzodziła darami [...] to pierwszą pochwały terazniejszej będzie częścią”. „Imię to i wspaniałe nazwisko jak usilnie [...] to druga będzie teje pochwały częścią”. Na podstawie uwag metatekstowych schematycznie budowę tej oracji można przedstawić tak:



gdy dwóch księstw arcypiękných Lotaryngiji i Baru rządy jemu były zdane – 3 kwietnia 1737 r. Leszczyński wyruszył do „Lunéville, aby znaleźć się tam późnym popołudniem. Po drodze wstąpił na krótko na posilek w pałacu biskupim w Toul, lecz starannie ominął Nancy”²⁹. Objęcie rządów w księstwie Lotaryngii i Baru zostało uwiecznione na dwóch grafikach. Pierwsza z nich, wykonana w zakładzie rytowniczym A. Humbolta w Paryżu, nosi tytuł: *Alegoria przejścia księstwa Lotaryngiji i Baru przez Stanisława Leszczyńskiego* [wyd. 1737]. Druga z rycin autorstwa N. Le Mire, według pomysłu Ch. Eisena i podobnie jak poprzednia, zatytułowana: *Alegoria przejścia księstwa Lotaryngiji i Baru przez Stanisława Leszczyńskiego, 1754*. Wbrew temu, co sugeruje kaznodzieja i co przedstawiono na grafikach, objęcie rządów w dwóch księstwach i początki panowania króla Stanisława nie były łatwe. „Jako obcy, nieznany, a przy tym eliminujący dotychczasową dynastię książęcą, spotkał się z chłodnym i nieufnym stosunkiem”³⁰.

[10] *rość* – rosnąć.

[11] *Udzielił mu [...] Bóg krwi cząstkę z jednego najszlachetniejszego, a we dwóch Polskim i Czeskim królestwach najstarożytniejszego rodu* – jest to retoryczna przesada dotycząca rodu Leszczyńskich i genealogii zmarłego króla.

²⁹ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., Warszawa 2007, s. 117.

³⁰ E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 194. Podobną opinię wyraził Józef Feldman (*Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 206): „Zarówno szlachta, jak pospółstwo patrzyły na Stanisława jako na uzurpatora i ciemiężcę”.

Nadał mu tenże... – następuje wyliczenie (*enumeratio*) zalet umysłu i ciała Stanisława Leszczyńskiego.

w słowach onych [...] od Załuskiego – zob. wcześniejsze uwagi.

- [12] W paragrafie tym kaznodzieja przeciwstawia się przekonaniu, że prawdziwe szlachectwo i chwała wynikają tylko z urodzenia. Każdy kolejny potomek rodu musi połączyć chwałę przodków z własnymi czynami.

grubym onym zostawał błędzie – pozostawał w wielkim błędzie.

same tylko przodków w ustach jego brzmią czyny – opowiada tylko o czynach przodków, a sam nic nie robi.

trefunkowa jest – jest przypadkowa, nie zależy od zainteresowanego.

- [14] *O czym, przeto tylko niejaka tu uczyniłem wzmiankę* – często stosowany przez kaznodzieję chwyt retoryczny polegającym na tym, iż mówca sugeruje, że ze względu na rozległość materii czyni tylko niewielką wzmiankę.

z przodków [...] w których liczbie byli wielcy owych krajów cesarze, polscy królowie, wybór imion w całej Europie najprzedniejszych... – jest to wyliczenie (*enumeratio*) genealogiczne, które z prawdą historyczną nie ma nic wspólnego. Kaznodzieja przerywa wyliczenie i pyta: „Ale dokąd się wždy zapuszczam?” – przerwanie wypowiedzi, zamilknięcie to znany chwyt retoryczny, stosowany najczęściej na końcu wypowiedzi. Jest to figura myśli przez detrakcję, którą Stanisław Papczyński tak opisuje: „Nagle przerwanie wypowiedzi (*abscisio*, gr. *aposiopesis*), jest to nagłe urwanie zdania pod wpływem silnego wzruszenia, odrazy, wstydlivosti itp.; występuje wtedy, kiedy przerywa się jakąś rozpoczętą wypowiedź i całą resztę pozostawia się domyślności słuchaczy”³¹.

rodowitą Wieniawy głowę, francuskiego królestwa uwieńczył Liliami – jest to alegoryczne określenie związku małżeńskiego, jaki połączył córkę Leszczyńskiego z królem Francji, a więc połączył herb Leszczyńskich – Wieniawę³² – z herbem Burbonów, czyli Liliami.

- [15] *W pierwiastkach wieku swego* – w początku swojego wieku.

³¹ S. Papczyński, *Zwiasun królowej sztuk*, tłum. i przypisy B. Kupis, [w:] idem, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007, s. 408. Zamieszanie terminologiczne jest tu duże, np. Kwintylijan pisze, iż *aposiopesis* to jest to samo, co Cyceron nazywa jako *reticentia* (IX, II, 54). Zob. J. Ziomek, *Retoryka opisowa*, Wrocław 1990, s. 237; H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tu *Reticentia* (§§ 887–889) – *zamilknięcie*; Z. Samolewicz, T. Sołtysiak, *Składnia łacińska*, oprac. K. Bielawski, A. Gorzkowski, Kraków 2006, s. 253.

³² Bartosz Paprocki (*Herby rycerstwa polskiego* [...], Kraków 1584) tak opisał herb: „Wieniawa, który przyniesion do Polski z Moraw, jako o tem Długosz świadczy, i to, że wieku mego w onem państwie były familije możne, od dawnego czasu królestwu onemu zasłużone, jako dom panów z Perstyna i insze; ma być głowa czarna zubrza z rogi, i w nozdrzach wić skręcona, w której mąż ten, któremu naprzód ten herb dano, ułapiwszy żubra żywego w puszczy, przywiódł przed książę, o czemes czytał w *Gnieździe cnoty*; ma być w polu żółtem”.

ten panic – syn pana, czyli młody człowiek.

zawsze ją powaga, przykładem, mądrością, radą, dostaki królewskimi wspierając – kaznodzieja wylicza (*enumeratio*, zob. wcześniejsze uwagi) sposoby, jakimi Stanisław Leszczyński wspierał wiarę katolicką.

w różnym szczęściu – zob. uwagi o dwóch fortunach.

Wszyscy w nim na koniec doskonałą cnotę... – enumeracja zalet zmarłego rozpoczęta dużym kwantyfikatorem.

- [16] *kochaną w życiu małżonkę* – chodzi o Katarzynę Opalińską (córkę Jana Karola Opalińskiego, kasztelana poznańskiego i Katarzyny Zofii Anny Czarnkowskiej), którą Stanisław Leszczyński poślubił w maju 1698 roku. Stanisław miał dwadzieścia jeden lat, a młoda żona – osiemnaście³³.

Rodzina Opalińskich była nie tak wpływowa jak ród Leszczyńskich, ale miała [...] sławnego człowieka – był to Krzysztof Opaliński, dziadek dziewczyny, wslawiony tryumfalnym wjazdem do Paryża w 1645 roku, na czele poselstwa wysłanego do stolicy francuskiej w celu podpisania kontraktów ślubnych księżniczki Nevers, Ludwika Marii de Gonzaga, która została małżonką króla Władysława IV³⁴.

przy pierwszym owym arcyżalonym z tronu i ojczyzny ustąpieniu, do którego przez przegraną pułtawską i zniesienie wojsk króla szwedzkiego Karola, pomocnika i obrońcy swego, był przymuszony Stanisław – kaznodzieja sygnalizuje tylko pierwszą elekcję Stanisława Leszczyńskiego z 12 lipca 1704 roku.

W dniu elekcji zebrało się 30 tysięcy osób. O godzinie trzeciej po południu rozpoczęto obrady. [...] Dopiero po sześciu godzinach burzliwej debaty udało się osiągnąć porozumienie i nowym królem został Stanisław Leszczyński. [...] Podczas gdy biskup poznański zaintonował *Te Deum*, salwa artyleryjska, której sekundowali szwedzcy muszkietierowie znajdujący się w znacznej odległości od obozu, oznajmiła wszystkim, że nowy król został wybrany³⁵.

Maciej Forycki jednoznacznie ocenia pierwszą elekcję Stanisława Leszczyńskiego:

Pierwsza elekcja Stanisława Leszczyńskiego na króla Polski była tyleż smutnym, co żenującym widowiskiem. Odmówili w niej udziału w zasadzie wszyscy liczący się w obozie antysaskim dygnitarze, z prymasem Michałem Radziejewskim na czele. Na polu elekcyjnym w wyznaczonym dniu pojawiła się garstka szlachty, tak że czuwający z ramienia Karola XII nad przebiegiem wyborów generał Arvid Horn musiał przez cały dzień agitować za Stanisławem w Warszawie. Wreszcie sprawa najgorsza: porządku (czytaj: właściwego

³³ Zob. M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 36–37, zob. także: J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 43.

³⁴ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 18. Zob. E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 31.

³⁵ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 28.

wyboru) pilnowały oddziały szwedzkie, dając tym samym niechlubny początek rozwiązywaniu najbardziej ważkich problemów rodzinnych pod obcym bagnetem. [...] W ten, co tu dużo mówić, hańbiący sposób, z woli władcy Szwecji i przy powszechnej niechęci rodaków, łamiąc stare obyczaje i obowiązujące zasady, Stanisław został 12 lipca 1704 roku ogłoszony przez biskupa poznańskiego Mikołaja Świącickiego królem Polski³⁶.

Koronacja odbyła się 4 października 1705 r. w katedrze św. Jana w Warszawie³⁷. 8 lipca 1709 r. nastąpiła klęska króla szwedzkiego Karola XII pod Połtawą³⁸. „Karol XII dzięki pomocy Stanisława Poniatowskiego (1676–1762)³⁹ i przy wsparciu garstki jazdy uciekł przez Dniepr, znajdując schronienie w osmańskiej fortecy w Benderach⁴⁰. Stanisław Leszczyński zrzekł się wszelkich praw do korony polskiej w porozumieniu podpisanym w Rybniku 5 grudnia 1712 r. O konsekwencjach klęski połtawskiej współczesny historyk szwedzki pisze:

Katastrofalna klęska Szwedów pod Połtawą latem 1709 r. była też katastrofą Stanisława. August powrócił do Polski i zażądał polskiego tronu. Stanisław uciekł więc z armią Karola XII z Polski i gdy ta się wycofywała, dotarł wraz z nią na należące do Szwecji tereny Pomorza Zachodniego. Latem 1710 r. Stanisław został mianowany naczelnym dowódcą armii szwedzkiej na Pomorzu. [...] latem 1711 r. na Pomorze wkroczyły wojska duńskie i saskie, skutkiem czego Stanisław wraz ze swoją rodziną był zmuszony uciec do Szwecji we wrześniu 1711 r. Wraz z matką, żoną i dwiema córkami zamieszkał w Kristianstad w prowincji Skåne, gdzie stał się wielkim ciężarem dla zubożałego kraju⁴¹.

od tegoż króla [Karola XII] księstwo Bipontyńskie, czyli Dwu Mostów, w którego by stołecznym mieście [...] nieco wychnął i wypoczął – chodzi o pobyt króla Stanisław w Księstwie Dwóch Mostów.

księstwo Bipontyńskie, czyli Dwu Mostów – Księstwo Dwóch Mostów, niem. Zweibrücken, którego stolicą było miasto Zweibrücken, położone w palatynie bawarskim na lewym brzegu Renu.

³⁶ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 62–63. Zob. także E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 42n.

³⁷ Zob. *Relacja koronacyjnej die 4. Octobris Anni 1705 szczęśliwie odprawionej Najaśniejszego Króla J. M. Stanisława I* [...], „Gazeta z Warszawy” 7 Octobris 1705.

³⁸ Zob. J. Lechicka, *Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego oraz wybór z jego pism*, Toruń 1951, s. 31n. Warto może pamiętać, że Teofan Prokopowicz uczcił polskim utworem wierszowanym zwycięstwo Piotra I pod Połtawą, zob. T. Prokopowicz, *Epinicum albo pieśń tryumfalna o tejże przestawnej wiktorii [połtawskiej]* [po 8 lipca 1709].

³⁹ Zob. *Poniatowski Stanisław* [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 6, *Dokumentacja bio-bibliograficzna*, oprac. L. Hajdukiewicz, Wrocław 1974, s. 528–529; A. Link-Lenczowski, *Poniatowski (Ciotek Poniatowski) Stanisław*, PSB 27/1, s. 471–481.

⁴⁰ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 37. Zob. J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 214.

⁴¹ G. Jonasson, *Karol XII a Stanisław Leszczyński*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas*, red. A. Konior, Leszno 2001, s. 54–55. Zob. także: E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 77n.; J. Poraziński, *Epiphania Poloniae*. Orientacje i postawy polityczne szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702–1710), Toruń 1999, s. 146.

Z początkiem maja 1714 r. Stanisław opuścił Bendery [w Turcji]. Pojechał do Zweibrücken (księstwo Dwóch Mostów) w Palatynacie, gdzie Karol XII wyznaczył mu rezydencję, którą król szwedzki odziedziczył w 1681 r. Żona Stanisława i jego dwie córki, Anna i Maria (późniejsza żona Ludwika XV), przyjechały do niego z Kristianstad do Zweibrücken i mieszkały tam wraz z całą rodziną [...] pięć lat⁴².

Maciej Forycki, podobnie jak większość historyków, z jednej strony krytycznie ocenia pobyt króla Stanisława w tym księstwie:

Przez niespełna pięć lat, od lipca 1714 do lutego 1719 roku, Stanisław Leszczyński przebywał w księstwie Dwóch Mostów [...], setki mil od frontów trwającej wciąż wielkiej wojny północnej. W osobliwy sposób wykorzystał tę komfortową sytuację azylu z dala od działań wojennych i wielkiej polityki. Nie zachował się jak ktoś, komu w trudnym okresie, mającym decydujące znaczenie dla jego przyszłych losów, nadarzyła się okazja prowadzenia dynamicznych i efektywnych działań w pewnym schronieniu, podczas gdy inni wciąż walczyli o jego sprawę. [...] zupełnie próżno szukać jakichkolwiek przedsięwzięć, mających na celu militarne wsparcie walczących na wschodzie sojuszników. Mało tego, z perspektywy polityczno-militarnej pobyt Leszczyńskiego w Zweibrücken był nie tylko pasywny, ale wręcz zdecydowanie negatywny dla prowadzonych przez szwedzkiego sojusznika działań wojennych, głównie dlatego, że pochłaniał spore fundusze⁴³.

Jednocześnie polski historyk wskazuje też elementy pozytywne, pisze on m.in.:

[...] epizod reński stanowił ważny i pozytywny okres w życiu króla, przede wszystkim dlatego, iż przyczynił się do rozszerzenia na Zachodzie wiedzy o wygnańcu, więcej nawet: do wzrostu jego legendy. [...] To z tym okresem jego życia łączyć należy pierwsze przejawy zadziwiającej kreatywności oraz niezwykłej atmosfery, którą potrafił wokół siebie stworzyć⁴⁴.

w którego [...] stołecznym mieście swoje założył mieszkanie – prawdopodobnie kaznodzieja ma na myśli pierwszą samodzielną fundację architektoniczną Leszczyńskiego, czyli rezydencję letnią w Zweibrücken zwaną *Tschifflik* (*Sziflik*) powstałą ok. 1715 r.

Budowniczym tego *maison de plaisance* był szwedzki architekt Jonas Ericsson Sundahl (1678–1762), właściwym autorem był jednak niewątpliwie sam król. Rezydencja składała się z kilku osiowo powiązanych pawilonów, wkomponowanych w rozległe założenie ogrodowe. Poszczególne pawilony miały przy tym typową architekturę polskich dworów drewnianych, łącznie z charakterystycznym rozwiązaniem bramy wjazdowej, odpowiadającej tak zwanemu samborzu. Zasada rezydencji składającej się z niezależnych elementów bez zdecydowanej dominanty była zbliżona do rozwiązań tureckich, co wraz z nazwą

⁴² G. Jonasson, *Karol XII a Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 56. Zob. także A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 45n.; E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 87n. Jerzy Daniel Seyler (*Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 223) napisał o przybyciu Leszczyńskiego do Księstwa Dwóch Mostów: „dnia 4 Julii wieczorem między 5tą a 6tą godziną pod imieniem grafa de Kronsztain szczęśliwie przybył do księstwa i miasta Dwóch Mostów”.

⁴³ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 73.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 73.

i ewentualnie innymi, dziś nieczytelnymi szczegółami, mogło być reminiscencją pobytu króla w zależnej od Porty Otomańskiej Mołdawii⁴⁵.

nic tu swego nie przydam, to tylko, co się działo, opiszę – uwaga metatekstowa sugerująca całkowitą obiektywność relacji ks. Bielskiego.

Gdy śmiertelne to życie złożył Karol XII – Seyler tak opisał śmierć króla Karola XII:

[...] przymaszerowawszy pod Fridrikshall podczas najcięższych mrozów i oblegawszy w Decembrze ten klucz Norwegii dnia 11 tegoż miesiąca, udał się do aproszow, których kopanie dla straszego zimna niewiele co łatwiej szło, a niżeli gdyby skałę chciano na pół rąbać, a ponieważ barzo się odkryto nadstawał, więc kartaczną kulą na miejscu był zabity⁴⁶.

Współcześni historycy wskazują jakie konsekwencje dla królowania Stanisława Leszczyńskiego miała niespodziewana śmierć króla szwedzkiego. Maciej Forycki słusznie uważał, iż „Koniec [...] roku [1718] okazał się dla sprawy Leszczyńskiego fatalny. Oto w nocy z 11 na 12 grudnia jego sojusznik i potężny protektor Karol XII zginął pod obleganą przez swoje wojska twierdzą norweską Fredrikshald⁴⁷. Z kolei Anne Muratori-Philip wydarzenie to przedstawiła tak:

[...] w pierwszych dniach stycznia 1719 roku kurier dworu szwedzkiego przyniósł mieszkańcom Księstwa Dwóch Mostów wieść, że Karol XII zmarł w wieku trzydziestu sześciu lat. Król Szwecji został ugodzony kulą w skroń 30 listopada 1718 roku w czasie inspekcji, pod twierdzą Frederikshald (w pobliżu Oslo), którą miał zamiar oblegać⁴⁸.

Z zalecenia kardynała Rohan straszburskiego biskupa – Armand Gaston Maximilien Rohan – Sobuise (1 grudnia 1717–28 czerwca 1756), kardynał, biskup Strasburga, Wielki Jąłmużnik Francji. Seyler pisze o kontaktach Stanisława Leszczyńskiego z kardynałem: „On [Stanisław – M.S.] bowiem od niemałego czasu sąsiedzką zabrał i utrzymywał przyjaźń z kardynałem de Rohan jako biskupem straszburskim i przez jego interpozycję zawczasu sobie wyjednał protekcją Korony Francuskiej⁴⁹.”

Alzacja Stanisławowi pozwolona – po opuszczeniu Księstwa Dwóch Mostów król Stanisław osiadł w Alzacji i Lotaryngii (zob. wcześniejsze uwagi).

najlaskawszego Ludwika ta była wszystkim prowincji rządcom obwieszczona wola aby z zwykłą królom czcią przyjęty, z powinnym względem był zawsze Stanisław szanowany, przeciwz wola i rozkazy jego szlachta i wszelkiego stanu obywatele Alzacji nierównie

⁴⁵ J. Ostrowski, *Mecenat artystyczny Stanisława Leszczyńskiego*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas*, red. A. Konior, Leszno 2001, s. 127. Zob. A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 48–49; E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 97.

⁴⁶ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 228.

⁴⁷ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 90.

⁴⁸ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 51.

⁴⁹ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 240. Zob. M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 87; A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 47.

przewyższyli – powitanie Stanisława Leszczyńskiego przez mieszkańców Alzacji było raczej wymuszone i chłodne. Maciej Forycki napisał:

Stanisław I książę Lotaryngii i Baru to władca „malowany”, figurant całkowicie zależny od króla Francji. Gorzej jeszcze postrzegali nowego monarchę Lotaryńczycy: to nie tylko człowiek obcy i niemal nieznan, ale przede wszystkim uosobienie końca względnej suwerenności kraju, książę, w imieniu którego rządu sprawuje znienawidzony kanclerz [Antoine-Martin] La Galaizère, w istocie rządcą Ludwika XV⁵⁰.

W innym miejscu Maciej Forycki pisze jeszcze:

Mieszkańcy Lotaryngii i Baru bardzo oziębło przyjęli narzuconego im księcia. Leszczyński nie tylko był dla nich postacią nieznaną, ale przede wszystkim uosabiał obcą, opresyjną władzę. Brak entuzjazmu i obojętność okazali nowemu władcy podczas oficjalnych ceremonii przejęcia księstw w jego imieniu przez pełnomocników Stanisława, La Galaizère'a i [Stanisława Konstantego] Meszka (8 lutego 1737 roku w Barze, a potem 21 marca w Nancy)⁵¹.

Zgromadziło się o pięćdziesiąt i dalej mil wszystko do Weisenburgu rycerstwo, przybywającego nie tylko do miasta z radością przyjmując, ale też serca swoje jemu otwierając – w marcu 1719 r. Stanisław Leszczyński znajduje schronienie w Weissenburgu⁵². Józef Feldman przypomniał dawne związki mieszkańców tego miasta z Polską:

Osobliwą koleją rzeczy mieszkańcy tego grodu w XV wieku, niezadowoleni z reform swego władcy, tłumnie wyemigrowali do Polski. Wśród tych uchodźców znalazło się sporo wartościowego elementu, który trwale wzbogacił polską gospodarkę i kulturę. Jednym z nich był późniejszy sekretarz i historyograf Zygmunta Starego, Just Ludwik Decjusz, który na kartach swego dzieła zapisał z wdzięcznością, że „Polska uważana była przez wissemburczyków za ojczyznę”. Po półtrzecia wieku przyszło mieścinie alzackiej odplacić się gościną elektowi kraju, który niegdyś tak życzliwie przygarnął jej dzieci⁵³.

od hrabi de Bourg potym marszałka francuskiego – Eleonor du Maine (1655–1739), hrabia Bourg.

jak gdyby uzdrowiciela swego powstawali – kaznodzieja sugeruje, że wjazd króla został przyjęty jak rodzaj spotkania z uzdrowicielem.

ojca ojczyzny – pater patriae (zob. wcześniejsze uwagi). Pojęcie to kaznodzieja wprowadza do opisanego relacji między Stanisławem Leszczyńskim a Francją.

⁵⁰ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 139. Także o „początkowej wrogości Lotaryńczyków” wobec Stanisława Leszczyńskiego pisze Michalina Vaughan, *Osiągnięcia administracyjne ostatniego władcy Lotaryngii*, op.cit., s. 114.

⁵¹ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 154. Zob. także E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 99.

⁵² Ibidem, s. 93n.

⁵³ J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 138.

[17] *barwię wyliczaniem* – wyliczam.

Mówię [...] znajcie szczeroci krasomówcy – uwaga metatekstowa podkreślająca, że kaznodzieja nie relacjonuje jednostronnie wydarzeń.

dwa razy na tron wezwany i tylekroć ustępujący z kraju – zob. wcześniejsze uwagi.

Które w Banderze, które w Gdańsku znosić mu było trzeba nieszczęścia, nigdy pójść nie mogą w zapomnienie. Tam w krótkim, bo czterech tylko, i to niepełnych, dni przeciagu, już do otomańskiego obozu jako niewolnik przywieziony, już za polskiego króla powitany, już od ludzi zdradzieckich ledwie nie zaprzędany w niewolę – kaznodzieja wskazuje tu na ciągłe zmiany losu króla Stanisława. Leszczyński odbył podróż do Benderów do Karola XII.

W Benderach Leszczyński był wprawdzie więźniem, ale traktowano go po królewsku. Miał służbę do dyspozycji i straż, porta wypłacała mu pensję, a pasza Benderów, zobowiązany do czuwania nad tym więźniem mniej kłopotliwym niż szwedzki król, posłał mu wspaniałego konia, araba okrytego złotym czaprakiem. Leszczyński wiódł tutaj spokojny żywot przerywany od czasu do czasu uprzejmymi przesłuchaniami, podczas których stale podkreślał swoją wolę zrzeczenia się tronu⁵⁴.

Diametralną zmienność losów Leszczyńskiego Anne Muratori-Philip opisuje m.in. tak:

8 sierpnia 1713 roku Leszczyński opuścił Bendery ze wspaniałą eskortą. Co więcej, dwie armie tureckie miały przepędzić Rosjan z Ukrainy i przywrócić tron Stanisławowi. Niestety, zanim Leszczyński dotarł do granicy, dogonił go oficer turecki z nakazem powrotu do Benderów [...]. Stanisław wrócił więc do niewoli, tym razem do fortecy⁵⁵.

Wreszcie Turcy uwolnili Karola XII i Stanisława Leszczyńskiego. Kaznodzieja, pokazując zmienność losów króla, zestawiał obok siebie wydarzenia związane z pobytom Leszczyńskiego w Turcji i w oblężonym Gdańsku. Zanim jednak doszło do schronienia się króla w Gdańsku, to jego przeciwnicy z dnia na dzień zyskiwali na popularności i znaczeniu, a Michał Serwacy Wiśniowiecki, hetman wielki litewski poprosił o pomoc Rosję, której wojska wkroczyły na teren Litwy i poruszały się w kierunku stolicy. Król Stanisław z garstką zwolenników schronił się w Gdańsku⁵⁶.

Tu gdy poprzysiężeni nieprzyjaciele gwałtownym szturmem prawie miasta [chodzi o Gdańsk – M.S.] *dobrywają...* – współczesny historyk tak opisuje sytuację:

Skapitulowanie Francuzów [którzy przybyli z pomocą Leszczyńskiemu –M.S.] ujemnie oddziaływało na morale załogi fortu Wisłoujście, która poddała się 24 czerwca. W konsekwencji ogólna sytuacja oblężonego Gdańska tak się pogorszyła, że władze miasta nie

⁵⁴ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 40.

⁵⁵ Ibidem, s. 41.

⁵⁶ Ibidem, s. 88n. Zob. R. Niedziela, *Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733–1736)*, Kraków 2005, s. 242n.

widziały innego wyjścia jak kapitulować, co po uzgodnieniu i podpisaniu warunków 7 lipca rzeczywiście nastąpiło 9 lipca. Król Stanisław Leszczyński potajemnie uciekł w przebraniu z oblężonego miasta na terytorium Prus⁵⁷.

Opis ucieczki Leszczyńskiego wydano drukiem jeszcze w 1734 r. po francusku w Hadze i po niemiecku w Hamburgu⁵⁸. Sam król Leszczyński opisał w liście (datowanym w Kwidzynie dnia 5 Julii 1734) historię ucieczki z Gdańska. Oto fragmenty tego opisu:

To się stało dnia 27 Jun., w niedzielę o godzinie siódmej z wieczora [...] przebrawszy się jak gbur, jedną tylko grubą koszulę tylko na sobie mając [...] udałem się do tego oficera, który na wale czekał na mnie, i dwoma cale małemi czółenkami przewieźliśmy się przez wałową fosę. [...] gburzy ujechawszy ćwierć mile przywieźli nas do jednej mizernej w pośród wody leżącej chłopskiej chałupy i do nas rzekli, iż trzeba było prze tę noc i nazajutrz tam zostać [...] Ostatek dnia przepędziłem na żądaniu aby noc nadeszła i skoro ona zaszła tak zaraz wsiedliśmy w nasze czołna i jechaliśmy ustawnie przez trzcinę [...]. Ku północy przybyliśmy na koniec do tamy podłe Wisły, gdzie nasi przewoźnicy kazali nam na łąd wysiąść [...] i tak podczas nocy przybyliśmy na to miejsce, które naznaczone było do przeprawy przez Wisłę [...]. Szliśmy dobrą milę aż do Wisły pieszo, a po większej części samym bagnem, gdzie aż po kolana wpadać trzeba było. Mój gospodarz kazał mi położyć się w chroście u brzegu Wisły, a sam poszedł po czołen. Nie długo to trwało aliści ujrzałem go z czołnem nazad powracającego [...] wsiedliśmy tedy w czołen i za oczywistą łaską Najwyższego Boga przewieźliśmy się przez Wisłę. Jechałem więcej niż przez dwadzieścia takich wsi, w których albo Sasów albo Moskalów pełno było, a żaden i jednego słowa do mnie nie przemówił. [...] przewiozłem się przez Nogat i na wielkie szczęście dla mnie, znalazłem w wiosce Babia Góra nazwanej mały wozek z parą koni, którym dnia 3 Julii w sobotę przybyłem do Kwidzyna⁵⁹.

Nieudana pomoc militarna floty francuskiej, oblężenie i szturmowanie przez Rosjan Gdańska oraz ucieczka króla Leszczyńskiego, wszystkie te wydarzenia znalazły swoje odbicie w twórczości graficznej (przede wszystkim satyrycznej). Grafiki te można przedstawić w trzech grupach tematycznych:

1. Satyry na nieudaną interwencję floty i uzależnienie Stanisława Leszczyńskiego od Francji: anonimowy rytownik niemiecki, *Portret satyryczny Stanisława Leszczyńskiego jako protegowanego Francji* [wyd. 1734], J. G. Menzel, *Portret satyryczny Stanisława Leszczyńskiego* [wyd. 1734], anonimowy grafik, *Satyra na nieudaną interwencję floty francuskiej w Gdańsku w maju 1734 roku* [wyd. 1735].

⁵⁷ E. Cieślak, *Z walk o tron Polski w 1734 r. Pomoc francuska dla Stanisława Leszczyńskiego i oblężonego Gdańska*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas*, op.cit., s. 94n.

⁵⁸ Zob. E. Cieślak, *Z walk o tron Polski*, op.cit., s. 91. Zob. J. Sulistrowski, *Wyjście Najjaśniejszego Króla IMCI. Polskiego Stanisława I. z oblężenia miasta Gdańska roku 1734, dnia 27 czerwca aż do Kwidzyna przez [...]* [b. m.w., 1735]. Utwór wierszowany dedykowany Królowi, król jest też narratorem. Zob. także: *Historia ujścia króla Stanisława I z oblężenia gdańskiego aż do miasta pruskiego Kwidzyna* [b.m.w., b.r.w., dr.]

⁵⁹ List króla został wydrukowany w: J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I [...]*, op.cit., s. 525–541. Zob. także: S. Leszczyński, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*, wstęp i oprac. E. Cieślak, Olsztyn 1988; M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 133–134; A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 99n.; E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 137n.

2. Oblężenie i szturm Gdańska: G. P. Busch, *Szturm Gdańska przez wojska rosyjskie nocą z 9 na 10 maja 1734 roku* [wyd. po maju 1734].

3. Ucieczka Stanisława Leszczyńskiego z Gdańska. Wydarzeniu temu, często określanemu, jako godne romansu przygodowego, poświęcono kilka wyobrażeń graficznych: anonimowy miedzioryt *Stanisław Leszczyński w Gdańsku i jego stamtąd ucieczka w czerwcu 1734 roku* [wyd. po czerwcu 1734]; D. M. Chodowiecki, akwaforta *Ucieczka Stanisława Leszczyńskiego z Gdańska nocą z 27 na 28 czerwca 1734 roku* [wyd. 1796]; J. M. Mettenleiter, akwaforta *Ucieczka Stanisława Leszczyńskiego z Gdańska nocą z 27 na 28 czerwca 1734 roku* [koniec XVIII w.]⁶⁰.

Towarzysza drogi pociechę i obronę moję... – kaznodzieja przytacza słowa zmarłego króla (*sermocinatio*, zob. wcześniejsze uwagi).

przewróćcie księgi wszystkie – zwrot metaforyczny oznaczający: przeczytajcie wszystkie książki.

nagabany – pochodzi od „nagabać” i oznacza nagabywany.

Cofnijmy do miasta od Dwu Mostów nazwanego myśli nasze – kaznodzieja w opisie wydarzeń stosuje inwersję czasowe. Struktura tekstu wyznaczona została przez opis cnót, a nie przez porządek historyczny (*ordo naturalis*, zob. wcześniejsze uwagi).

spoprzysiężenie – jest to złożenie „spólne” + „sprzysiężenie”, a więc wspólny spisek.

Las między miastem i kościołem, do którego pan ten świętobliwy zwykł był na modlitwę uczęszczać, leżący, miejscem był ku wykonaniu okrutnej tej zbrodni, umówiony – oto jak współczesny historyk opisuje przebieg zamachu i jego skutki:

[...] kochający ojciec i pobożny katolik miał wybrać się 15 sierpnia 1717 roku, w święto Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny, na uroczystości kościelne oraz na grób niedawno zmarłej córki do Gräfinthal. Doniesiono mu jednak w porę, że grupa kilkudziesięciu spiskowców została nasłana przez Wettinów, aby dokonać na nim skrytobójstwa. Do zmywy wciągnięto jednego z urzędników palatynskich, niejakiego pana Montauban, który okazał się na tyle lojalny, by wyjawić plany zamachowców. W zaplanowanym dniu i miejscu królobójcy namierzili księżącą karetę, zaatakowali ją, ale [...] ku swemu zdumieniu zorientowali się, że sami wpadli w pułapkę, zastawioną przez Leszczyńskiego: w karecie był ktoś tylko przypominający króla, tymczasem wokół nagle wyrósł silny oddział szwedzki. Pochwycono przywódców buntu, dwóch Francuzów i jednego Saksończyka, i skazano ich na śmierć. [...] Ale Stanisław dodał jeszcze puente do tej opowieści: zdecydował się uwolnić rzezimieszków, a ponieważ dobry moral musi mieć odpowiednią siłę – ofiarował swym niedoszłym zabójcom pieniądze na powrót do kraju. Dobremu królowi żal się zrobiło sprowadzonych na złą drogę ludzi, okazał swą wyrozumiałość, a nawet dobroliwość⁶¹.

⁶⁰ Zob. H. Widacka, *Z króla księżę. Stanisław Leszczyński w grafice XVIII wieku ze zbiorów polskich i francuskich*, Warszawa 2006.

⁶¹ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński. Sarmata i Europejczyk*, op.cit., s. 88–89. Zob. także: J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 129; A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 50–51;

Historię spisku i przebieg zamachu opisał szczegółowo m.in. J.D. Seyler⁶², a podaną przez siebie relację opatrzył komentarzem:

O tej konspiracji tak różne są wiadomości i relacje, iż nie można prawie wiedzieć, której najbardziej trzeba wierzyć. Teraźniejsza zaś wyjęta jest z wydanych w Polsce w roku 1733 *Epistolis familiaribus sub tempus interregni*, ponieważ ona barzo zgadza się z relacją pewnego natenczas we Dwóch Mostach przytomnego wiary godnego męża; ale od relacji Voltaira, którą on o tym czyni w *Życiu Karola XII*, L. VIII, pag. 420 seq., w wielu rzeczach różni się⁶³.

Cóż? ... – kaznodzieja kończy ten paragraf wyczeniem (*enumeratio*) pytań retorycznych.

- [18] *Obdarzył Bóg tak doskonałym przemysłem Stanisława* – tu „przemysł” w znaczeniu pomysłowość, spryt, zaradność.

Przecóż? – dlaczego, z jakiej przyczyny.

Ta bowiem życia i stanu ludzkiego niedola jest, że przeciwne po pomyślnym i wzajem pomyślne po przeciwnym szczęściu tuż następować i niby jedno z drugiego się rodzić zwykło – kaznodzieja podaje tu definicję życia ludzkiego (kondycji człowieka, zob. wcześniejsze uwagi). Jest to odwołanie do *Panegiryku Trajana* autorstwa Pliniusza. Współczesny przekład brzmi tak: „Są takie odmiany w losach ludzkich, że przeciwności życiowe wynikają z układów pomyślnych, a sytuacje pomyślne z przeciwności życiowych. Załączki jednych i drugich ukrywa bóg, a przyczyny dobra i zła przed nami się kryją pod różnymi postaciami” (5)⁶⁴.

drugdy – czasem, niekiedy.

kiedy wieść owa zbyt prawdziwa i wszystkim już dobrze wiadoma, a z niemałą pochwałą i zaleceń jednostajnością po całej rozniesiona Francji o najjaśniejszej Marii, jednej córce Stanisława na królewskie dochodzi pokoje i nawet się o Ludwika XV objęła uszy – o intrygach związanych z wyborem Marii Leszczyńskiej na żonę Ludwika XV obszernie piszą wszyscy biografowie Stanisława Leszczyńskiego⁶⁵.

jako więc ta doskonałość cnoty przewyższa lata... – kaznodzieja przedstawia opis cnót i zalet Marii Leszczyńskiej.

- [19] *Zamilcząć jednak nie mogę nowego widowiska, w którym od niestatecznego szczęścia zażyty Stanisław, tęż samą, którą przed trzydziestą lat niegdyś wyrażał osobę. August II, król Polski, wspomniały i godzin wszelkiego zalecenia pan, śmiertelnie na ten czas zakończywszy życie,*

E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 92n.

⁶² Zob. J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 229–232.

⁶³ Ibidem, s. 232.

⁶⁴ Gajusz Pliniusz Cecyliusz Młodszy, *Panegiryk czyli mowa dziękczynna na cześć Trajana wygłoszona w senacie w 100 r.*, tłum. i oprac. P. Gruszka, Gdańsk 1996, s. 56.

⁶⁵ Zob. M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 101n.; A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 55–71; E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 106n.

wybiernicze polskiego króla otworzył pole – Niespodziewana śmierć Augusta II spowodowała, że ponownie Stanisław Leszczyński stanął przed szansą objęcia tronu. Anne Muratori-Philip tak opisała ostatnie dni i przyczynę śmierci króla Augusta II:

W dniu 16 stycznia [1733 r. – M.S.] w Polsce miało się odbyć nadzwyczajne posiedzenie Sejmu w Warszawie. Kilka dni wcześniej król August Mocny opuścił swoją dreźnieńską rezydencję i wyruszył w drogę do stolicy Rzeczypospolitej. Chory, cierpiący na gangrenę stary rywal Stanisława Leszczyńskiego zagrał swoją ostatnią kartą – zapragnął, aby sejm uznał prawo dziedziczenia korony dla jego rodu Wettynów. Na skutek opadów śniegu i innych przeszkód związanych z zimą powóz króla Sasa stanął przed zamkiem warszawskim. Wysiadając w pośpiechu z powozu, August z impetem upadł. Choć rana wydawała się błaha, zaniemógł i zmuszony był pozostać w łóżku, a posiedzenie sejmu odbyło się bez jego udziału. Zakończył życie o świcie 1 lutego. Polska nie stała się monarchią dziedziczną⁶⁶.

Wzywa do niej [elekcji króla Stanisława – M.S.] Potocki, naówczas najwyższy w królestwie arcybiskup i prymas, a jako prawa każą, w bezkrólewiu władzy namiestniczej zastępca, i teraz, gdy wyznaczany dzień wybierania nadszedł, królem głosi Stanisława – chodzi o działania podjęte przez prymasa Polski Teodora Andrzeja Potockiego (13 lutego 1664–12 listopada 1738). O przygotowaniach prymasa do elekcji tak pisze Seyler:

Wraz po rozesłanych uniwersałach, w których stany Rzeczypospolitej zapraszał na sejm *convocationis* na dzień 21 Aprila [1733] naznaczony, kazał też po wszystkich województwach i powiatach rozesłać pewne punkta do pilnej delibercacji, między którymi *wtóry* wszystkich oczy na się ściągnął i pomienionych posłów bardziej pobudził. On zawierał w sobie ten sens: *Jako podczas przeszłego interregnum za powszechną zgodą stanęło, aby Piastowie od korony ekskludowani byli, tak też teraz przeciwnym sposobem o to się trzeba starać, aby wszyscy cudzoziemcy od korony mogli być ekskludowani*. Objaśnienie onego jeszcze na większą zarobiło uwagę: *Osobliwie tacy, którzy nie mają swojej posesji w naszym państwie; ile gdy eksperjencja dość mocno to stwierdza, iż tacy potentaci postrzegają barziej dobra swego własnego państwa niż dobra Rzeczypospolitej*.⁶⁷

Ponieważ działalność księdza prymasa w czasie interregnum budziła wiele głosów krytyki, poczuł się na zobowiązany do opisania swoich poczynań i jednocześnie chciał pokazać bezprawność elekcji Augusta III, dlatego wydał w Gdańsku druczek, w którym napisał m.in. „Niech będzie jawno i wiadomo całemu światu, tym zaś osobliwie, którym albo serce traci *ad fidem*, albo strąca ich *ex fide* o pocziwych krokach moich, podczas okropnego bezrządziej i króla Rzeczypospolitej stanu [...]”. Księdzu prymasowi szczególnie zależało na tym, aby elekcja polskiego króla odbyła się bez mieszania się obcych mocarstw, dlatego też:

Do wszystkich europejskich narodów rozpisałem listy *nomine* całej Rzpltej., której przy mnie *repraesentatur facies* w delegowanych *lege* sejmu *convocationis* z obydwóch

⁶⁶ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 79. Zob. także E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 117n.

⁶⁷ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 327–328. Zob. R. Niedziela, *Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733–1736)*, op.cit., s. 144n.

stanów *ad latus meum*, upraszając, aby nas nie dały *opprimere*, do cesarza zaś JemCi chrześcijańskiego i do carowej Jej Mci posyłałem to posłów, to kurierów z reprezentacją, iż my *libera gens* od nikogo *non dependens*, nie możemy cierpieć ekskluzji, z prośbą, oraz ażeby nam jej czynić nie chcieli i w elekcję, która do nas samych Polaków należy nie mieszała się⁶⁸.

W czasie drugiej elekcji Franciszek Radzewski (mąż Zofii z Czarnkowskich Radzewskiej, adresatki dedykacji kazania) został wybrany na marszałka sejmku elekcyjnego.

Posuwając się wśród szeregów szlachty [Franciszek Radzewski – przyp. MS] kilkakrotnie rzucał pytania, czy nikt nie sprzeciwia się wyborowi Stanisława na króla Polski. Zebrani za każdym razem odpowiadali okrzykami: „Niech żyje król Stanisław”. Prymas mógł ogłosić wyniki wyboru jeszcze tego samego dnia, ale zwlekał nieco, mając nadzieję, że zjedna księcia Wiśniowieckiego, hetmana wielkiego litewskiego, który rozstawił swój namiot na prawym brzegu Wisły, na Pradze, obok namiotów kilku przeciwników. Jednak 12 sierpnia, nie mogąc uspokoić zebranych, oznajmił uroczystie: „Jako, że królowi królów spodobało się, by we wszystkich głosowaniach jednogłośnie opowiedziano się za Stanisławem Leszczyńskim, ogłaszam go królem Polski i wielkim księciem litewskim”. Po tradycyjnym *Te Deum* w katedrze Stanisław udał się do zamku królewskiego, gdzie Józef Potocki, brat prymasa, wręczył mu symbolicznie klucze do bram Warszawy⁶⁹.

wybijanie Augusta III, saskiego elektora, królem mianowali – krytycznie o elekcji Augusta III wypowiadali się nie tylko zwolennicy Stanisława Leszczyńskiego, lecz także późniejsi przeciwnicy wolnej elekcji. Arcybiskup Teodor Potocki wskazał na bezprawność tej lekcji ponieważ złamano wszystkie procedury:

Niechże tu sądzi sam Bóg, niech uważa każdy sprawiedliwy człowiek, jeżeli ta złość i ta akcja nie jest smok na pożarcie wolności polskiej. Złamane liczne prawa o miejscu *pro electione regis*, zdeptany sejm *convocationis* przez tę samą partią stanowiony, nie dotrzymana przysięga, przymuszona do tej pseudo-elekcji *nobilitas*, bo od generała moskiewskiego rabunkiem, ogniem i mieczem postraszona, żadnym aktem solennym nie konwokowana po rozejściu się stanów Rzeczypospolitej *ex campo electorali*, niektóra zaś na wozach *velut fex populi* wiezioną⁷⁰.

Z kolei Hugo Kołłątaj tak pisze o elekcji Augusta III: „Zapatrzymy się na elekcję Augusta III. [...] Mógłże kto jednomyślniej być obranym nad Stanisława Leszczyńskiego? Czemuż August III przez sześćdziesiąt szlachty i wojska moskiewskie obrany, panował narodowi polskiemu?”⁷¹. Józef Feldman tak przedstawił różnice między dwiema elekcjami Stanisława Leszczyńskiego:

⁶⁸ T. Potocki, *Manifestatio* [b.m.w., po 10 listopada 1733 w Gdańsku], s. 4.

⁶⁹ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 86–87.

⁷⁰ T. Potocki, *Manifestatio*, op.cit., s. 8–9.

⁷¹ H. Kołłątaj, *Ks. Hugona Kołłątaja Referendarza W. Ks. Litewskiego Uwagi nad pismem, które wyszło w Warszawie [...] pod tytułem Seweryna Rzewuskiego Hetmana Polnego Koronnego o Sukcesji tronu w Polsce. Rzecz krótka*, Warszawa 1790, s. 50.

Obserwator lubujący się w jaskrawych kontrastach ma tu niewątpliwie nader wdzięczne pole do zestawień. Rok 1704 i 1733 – jakże odmienne z gruntu zjawiska! Tam elekcja haniebna, na opustoszałym polu, rzadko zasianym garstkami sterroryzowanej czy przekupionej szlachty, tu – jednomyślny zryw kilkunastu tysięcy serc. Wówczas zdeptyany został majestat narodu; teraz nad obcą intrygą i pogrózkami górę wziął zdrowy instynkt, domagający się po królu-Niemcu, konspiratorze i przestępcy stanu – króla-rodaka⁷².

Jerzy Topolski pokazuje różnice między obu lekcjami z punktu widzenia Stanisława Leszczyńskiego: „O ile w 1704 r. Leszczyński mógł liczyć głównie na Wielkopolan, o tyle w 1733 r. szła już za nim większość szlachty, a poza tym zdołał zdobyć sobie popularność wśród mieszczaństwa, a nawet chłopów”⁷³. Z kolei Maciej Forycki wskazuje na podobny rodzaj złamania prawa i obyczajów podczas pierwszej elekcji Stanisława Leszczyńskiego i w czasie elekcji Augusta III:

Zebrani w podwarszawskiej wsi Kamień zausznicy wrogów Stanisława okrzyknęli królem – równie bezprawnie, jak to było trzydzieści lat wcześniej w przypadku Leszczyńskiego – elektora saskiego, który przyjął imię Augusta III. Po raz trzeci od narodzin [...] [Leszczyńskiego – M.S.] i po raz drugi z jego osobistym udziałem, Rzeczpospolita miała dwóch monarchów, podzieliła się na dwa zwalczające się stronnictwa, za których plecami stały decydujące o sprawach polskich mocarstwa⁷⁴.

Zdano się stronie Stanisława sprzyjać szczęście – dalej kaznodzieja wylicza wszystkie pomyslnie okoliczności, które miały gwarantować elekcję i szczęśliwe panowanie króla Stanisława Leszczyńskiego.

gdy moskiewski żołnierz od przeciwnej przywołany strony – przeciwnicy Stanisława Leszczyńskiego zwrócili się o pomoc wojsk moskiewskich. Adam Tarło w piśmie ulotnym zanotował m.in. o przeciwnikach Leszczyńskiego w 1733 i 1734 roku: „Rzeczpospolita Praska w kilku karetach zamknięta [...]”. I dalej: „wiedzieliśmy dobrze, że choćbyśmy byli na kogokolwiek z Polaków skłonili serca, przecież oni by swego Sasa takim siakim *patuit* obrali sposobem, bo na to pobrane pieniądze, na to sprowadzone moskiewskie wojska, na to Sasi w gotowości stali”⁷⁵. Druga elekcja Stanisława Leszczyńskiego i towarzysząca jej obca interwencja zbrojna zaowocowały ulotnymi pismami publicystycznymi. Oto jak jeden z autorów usprawiedliwiał rosyjską interwencję (tego rodzaju argumenty były kilkakrotnie przywoływane w historii Polski):

Na drugi zarzut, który nam oponują, że nie godziło się wprowadzać wojsk rosyjskich w granice polskie i W. Ks. Lit. ponieważ prawa zakazują wprowadzać sukursu wojsk cudzoziemskich

⁷² J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 157.

⁷³ J. Topolski, *Stanisław Leszczyński – ideologia polityczna i działanie*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas*, op.cit., s. 35.

⁷⁴ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 131.

⁷⁵ A. Tarło, *Manifestatio publica. Manifest przeciw bezprawiu i niesprawiedliwemu od praskiego spisku pro die 17. Januarii w Krakowie, pod nieprzyjacielskimi wojskami naznaczonemu aktowi, tudzież przeciw wszelkim skryptom contra statum et Rempublicam falszywie et malitiose skonypowanym i w Warszawie wydrukowanym* [b.m.w., dr., po 7 stycznia 1734], k. B2–v.

i sejmować w asystencji albo bliskości wojska komputowego. Odpowiadam krótko, że nie wiem i nie wchodzę w dyskwyzycją jeżeli wojska rosyjskie weszły do Polski będąc wezwane, czyli też przyszli jako gwaranci praw i traktatów Rzspolitej, które partia Stanisławowska łomić i znosić chciała. Ale suponujemy, że partia szczerze o konserwację praw i swobód swoich radząca, widząc prawa swobody i wolną elekcją królów swoich w niebezpieczeństwie i widząc się być słabemi, żeby te prerogatywy swoje, sami przez się utrzymać mogli wezwali tych auksyliarzów albo też starali się z ich profitować przytomności. Suponujemy, że w tej mierze uczynili postępek, którego prawo nie aprobeuje. Przecież nie widzę żeby mieli cokolwiek takowego uczynić, co by się w takowych razach i okolicznościach ordynarnie praktykować nie miało i do czego samo prawo natury, prawo narodów i prawo nieodbitej potrzeby (która sama tylko wszelkie prawa stanowi i znosi) każdego uciśnionego dyspensować nie miała.

I dalej jeszcze:

Z tego zatym [...] znać każdy może, że wojska rosyjskie nie na żadną opresją wolności polskiej, ale owszem, na podźwignienie przytlumionych swobód wkroczyły do Polski *vigore* zaszyły z Rzpltą gwarancji i traktatów i nigdy by w granice Polski nie wkroczyły, gdyby nieostrożna korespondencja terażniejszego Kscia Imci Prymasa, którą *stante interregno* prowadził z dworem Peterburskim nie była wyjawiała skrytych intencji jego, że wszelkich sposobów wsparty złotem francuskim poruszał, aby Stanisława Leszczyńskiego utrzymał na tronie polskim⁷⁶.

w Gdańsku naprzód swego szukać schronienia – Leszczyński wskutek napierania wojsk moskiewskich i saskich schronił się w Gdańsku (zob. wcześniejsze uwagi).

do Królewca ująć był przymuszony – kaznodzieja sygnalizuje tylko w tym miejscu ucieczkę króla Stanisława z obłożonego Gdańska.

Danyć przez wiedeńską ugodę za pana – w wyniku traktatu wiedeńskiego (1738) Stanisław Leszczyński został księciem Lotaryngii i Baru.

gdym już dokładnie jak mniemam... – kaznodzieja kończy ten paragraf i zarazem pierwszą część mowy uwagami metatekstowymi na temat tego, co w tej części opisał, zapowiada jednocześnie, o czym będzie mówił w części drugiej.

[20] *najgrubszych narodów* – najmniej cywilizowanych czy wręcz barbarzyńskich.

przycytany – przyznany.

najbuźszą – stopień najwyższy od „buszna”, a więc najpysniejsza.

⁷⁶ *Prawdziwe i konwinkujące racje, które Rzpltej Polskiej zkonfederowanej były okazją i pobudką do dysaprobowania niegodziwej elekcji Stanisława Leszczyńskiego i do salwowania powszechnej wolności i wybarwienia Rzpltej od nieskończonych wojen od wszelkiej prywaty dalekiej elekcji Najjaśn. Augusta III, królewica polskiego i elektora saskiego za króla Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Lit. i innych prowincji do tego inkorporowanych, z przydatkiem potrzebnych do tego refleksji pro publica informatione udzielonych [b.m.w., dr., 1734].*

swoich zwycięstw chwały tyle opowiadaczów wydało... – kaznodzieja w całym tym okresie retorycznym zastosował paralelizm składniowy, który przypomina chiasm: „tyle ... wydarło, ... ile legło”; „tylu ... zostało, ... ile oszczędziła ... wojna”.

że te nadgrobkowe słupy i bałwany... – wyraźne odwołanie do cytowanej na początku ody Horacego.

niebaczna wiekopomności świerzota – zwrot metaforyczny oznaczający nadmierne zabieganie o rzeczy/sprawy, które na to nie zasługiwały.

oblane żalem pospólstwa daninami uciemżonego – zwrot metaforyczny oznaczający, że dobroczynność królów zbudowana została na krzywdzie ludu.

przodkują ludziom – są przywódcami ludzi, zajmują pierwsze miejsca. „wydartych sobie” – zwrot, który może być rozumiany zarówno dosłownie: chodzi o królów pozbawionych królestw (jak Stanisław Leszczyński); jak i metaforycznie: oznacza śmierć władców.

ustęschliwie oplakują – oplakują z żalem.

[21] *ujednać* – zjednać, przyczynić.

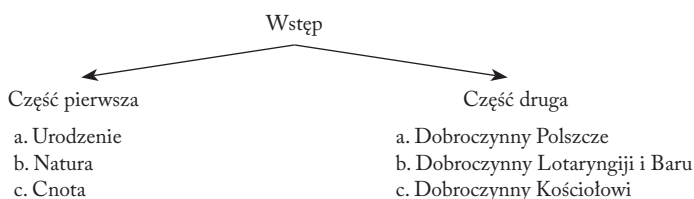
i nie na nieczułych kamieniach... – aluzja do ody Horacego.

czas zamazał – czas zniszczył.

jak tylko przyrodzenie usta mu do mówienia otworzy – jak tylko będzie w takim wieku, że zacznie mówić.

naddziady – pradziadkowie.

Dobroczynny Polsce [...] Dobroczynny Lotaryngiji i Baru [...] Dobroczynny wszędzie Kościołowi... – trzy kolejne zdania rozpoczynają się od „Dobroczynny”, wyznaczają one strukturę drugiej części tekstu, którą to budowę graficznie można przedstawić tak:



życie [...] położył świątobliwie – umarł jako wierzący katolik.

[22] *słyszeć się sobie zdają przyganę niektórych, że ja króla dobroczynnego Stanisławowi dałem nazwisko, który nie może nie wiedzieć, jaką królestwo to, i jak straszną skolatanę a ledwie nie pogrążone jest nawalnicą, gdyśmy do najwyższego Polski styru przyzwali Stanisława* – kaznodzieja,

aby uwiarygodnić swoje pochwały zmarłego, wprowadza „przyganę”; jest to zabieg czyisto retoryczny, gdyż w europejskiej kulturze funeralnej „przygany” zmarłego są odwrotną stroną pochwał i pojawiają się najczęściej w ściśle określonych i zideologizowanych sytuacjach (zob. wcześniejsze uwagi). Także w tym przypadku „przygany” zostaną odparte, a cały proces dowodzenia tak naprawdę został wprowadzony w celach laudacyjnych zmarłego. Musimy pamiętać, że w wymowie okolicznościowej (*genus demonstrativum*) polemika (*argumentatio*) raczej nie występuje. W traktatach teoretycznych wręcz zakazywano prowadzenia sporów w literaturze okolicznościowej.

Polski styru – jest to nawiązanie do toposu/allegorii państwo okręt. W tradycji kultury europejskiej jeden z popularniejszych toposów dotyczących państwa zagrożonego przez wrogów zewnętrznych lub/i wewnętrznych, wielokrotnie przywoływany zarówno w literaturze pięknej, jak i w publicystyce. Niektórzy interpretatorzy wolą mówić zamiast o toposie, o alegorii państwa okrętu. To zróżnicowanie wiąże się z dwoma różnymi sposobami osadzenia owego zjawiska: ci którzy widzą w nim topos, rozpatrują je na płaszczyźnie inwencyjnej, z kolei ci, którzy mówią o alegorii, sytuują interesujące nas zagadnienie na płaszczyźnie elokucyjnej. Piszący te słowa opowiada się za pierwszą interpretacją, gdyż takie rozumienie uwalnia opisywane tu zjawisko od uzależnienia językowego (formy językowej). Jak powszechnie wiadomo, „państwo okręt” ma swoje realizacje zarówno literackie, jak i plastyczne. Traktowanie tego zjawiska kulturowego jako toposu pozwala widzieć je zarówno w literaturze, jak i plastyce, jednocześnie uchyla problem „czy alegorię/metaforę można zobaczyć?”. Dzieje tego toposu sięgają antycznej Grecji, jedno z najdawniejszych zachowanych świadectw literackich to utwór (nr 326: „Nie mogę pojąć, gdzie się gnieźdzą wichry”) Alkajosa z Mityleny (VII/VI w. p.n.e.)⁷⁷. Platon wśród Greków, a Cynceron wśród Rzymian spopularyzowali ten topos. Horacy prawdopodobnie z inspiracji greckiej napisał sławną odę I 14: „*O navis, referent in mare te novi fluctus*” („Czyż trzeba, by cię nowa falaniosła na pełne morze”)⁷⁸. Klasyczną interpretację alegorycznego znaczenia ody przedstawił Kwintylijan: „*navem pro re publica, fluctus et tempestates pro bellis civilibus, portum pro pace atque concordia dicit*” („okręt oznacza państwo, fale i burza – wojny domowe, port – pokój i zgodę”)⁷⁹. W dawnej literaturze polskiej najpopularniejsza realizacja tego toposu znalazła się w Kazaniu wtórnym Piotra Skargi *O miłości ku ojczyźnie i o pierwszej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z niezyczliwości ku ojczyźnie*. W polskiej literaturze dawnej (ale także współczesnej), mimo że topos ten przede wszystkim zdominował wyobraźnię autorów tekstów publicystycznych, które dotyczyły różnego rodzaju niebezpieczeństw

⁷⁷ Zob. *Liryka starożytnej Grecji*, oprac. J. Danielewicz, Wrocław 1984, s. 65–66. Biogram poety zob. w: *Słownik pisarzy antycznych*, red. A. Świderkówny, Warszawa 1982, s. 54–56.

⁷⁸ Współczesne polskie edycje tekstu: Horacy, *Wybór poezji*, oprac. J. Krókowski, Wrocław 1975, s. 26–27; Kwintus Horacjusz Flakkus, *Dzieła wszystkie*, t. 1, *Ody i epody*, przygotowanie do druku tekstu łac., wybór, tłum., przedmowa, życiorys poety, wersyfikacja i komentarz O. Jurewicz, Wrocław 1986, s. 98–99. W literaturze polskiej oda ta była kilkakrotnie parafrazowana, wśród autorów warto przypomnieć wersję Kaspra Miaskowskiego, zaczynającą się od incypitu: *Korabiu Lechów, znowu cię zażoną*. Zob. K. Miaskowski, *Zbiór rytmów*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1995, s. 181–182.

⁷⁹ Kwintylijan, *Institutio oratoria* VIII, VI, 44. Zob. także Horacy, *Wybór poezji*, op.cit., s. 26, przyp. 14.

groźących ojczyźnie⁸⁰, to także stosunkowo często przywoływany był w literaturze funeralnej (poezja, homiletyka)⁸¹. Stanisław Leszczyński w jednym z tekstów publicystycznych posłużył się argumentem z toposu państwo okręt: „Nie rozumiemy, żeśmy już przebywszy wszystkie nawalności, stanęli w bezpiecznym porcie, *luctamur* jeszcze *inter fluctus* różnych cyrkumstancji, które nas jako burze przeciwnymi wiatrami zbijające się *agitant*”⁸². Tego rodzaju toposem posługiwali się też zwolennicy króla Leszczyńskiego. Jeden z nich w anonimowym tekście pisał:

Nasza Ojczyzna często była miotana przez ogromne burze, chwiała się łódka naszej wolności, znienawidzonej przez innych, była przykrywana falami, i wydawała się już zatopiona, zawsze [jednak] wydobyta, wynurzała się. Chwiał się będzie i teraz okręt Rzeczypospolitej, jeśli wywołacie burze na łagodnym polskim morzu, lecz gdy kiedyś dopłynie do spokojnej przystani, jakiej spodziewacie się nagrody?⁸³

Topos ten stosunkowo szybko doczekał się także różnego rodzaju realizacji plastycznych (także w sztuce pogrzebowej). Peter Burke przypomniał, że:

Jedna z uświęconych tradycją metafor państwa widzi je jako okręt, na którym piastun najwyższej władzy lub jego pierwszy minister jest pilotem. Powyższa figura retoryczna znalazła plastyczny wyraz w procesji pogrzebowej cesarza Karola V Habsburga w 1558 roku, kiedy to ulicami Brukseli przeciągnięto naturalnej wielkości statek⁸⁴.

Także w działalności publicznej króla Stanisława Leszczyńskiego topos państwo okręt kilkakrotnie pojawia się w formie plastycznej. Z okazji podpisania traktatów między Polską i Szwecją wybito prawdopodobnie medal, który.

[...] reprezentował na jednej stronie okręt z napiętymi żaglami w pośród bałwanów morskich, nad którym widoma konstelacja Kastora i Poluksa pokazuje się z tym napisem: *Lucis spes certa serena*, to jest *Pewna nadzieja pogody*. Na spodzie: *Caroli & Stanislai aeterna amicitia*, to jest: *Karola i Stanisława wieczna przyjaźń*. Przez to chciano dać do zrozumienia, iż przez przyjaźń na zawsze zabraną między dwoma królami Karolem i Stanisławem, Rzeczpospolita Polska reprezentowana przez okręt, po wytrzymanych gwałtownych falach wojennej burzy, ma się zapewne spodziewać pogody pożądanego pokoju; tak jako szyprowie obiecują sobie pogody i uciszenia morza, skoro postrzeżą jasno wschodzące gwiazdy

⁸⁰ Antyczne i renesansowe realizacje tego toposu/metafory zebrał i omówił W. Kubacki, *Żeglarz i pielgrzym*, Warszawa 1954. Zob. także E. Kotarski, *Metaforyka morska w literaturze staropolskiej*, [w:] *Studia o metaforze*, t. 1, red. E. Sarnowska-Temierusz, Wrocław 1980.

⁸¹ O realizacjach tego toposu w polskiej poezji funeralnej zob. M. Skwara, „*Miejsca wspólne*” polskiej poezji i sztuki funeralnej XVI i początku XVII wieku, Szczecin 1994, s. 141–142.

⁸² S. Leszczyński, *Przestroga braterska w terażniejszym pod czas interregnum ojczyzny naszej zamieszaniu stanom Rzeczypospolitej od szlachcica i ziemianina polskiego podana*, 1733 [b. dr., m.], k. Ar-A2. Zob. także: „*Censura Reflexionum Amici ad Amicum ...*” *pismo polityczne w obronie króla Stanisława Leszczyńskiego z 1733 roku*, oprac., tłum. i wstęp R. Niedziela, Kraków 2007, s. 22.

⁸³ *Ibidem*, s. 111.

⁸⁴ P. Burke, *Naoczność. Materiały wizualne jako świadectwa historyczne*, tłum. J. Hunia, Kraków 2012, s. 81.

Kastora i Poluksa nazwane przez które rozumieją się oba królowie Ichmość. Na drugiej stronie tego medalu były herby Królestwa Szwedzkiego i Polskiego złączone z sobą palmami i wieńcem laurowym z tym napisem: *Virtute concordēs, concordia invicit*, to jest: *Cnotą zjednoczeni, jednością niezwyciężeni*. Na spodzie: *Svecia & Poloniae regnorum aeternum faedus*, to jest: *Wieczne przymierze Królestwa Szwedzkiego i Polskiego*⁸⁵.

Również na medalu koronacyjnym wybitym w 1705 r. z okazji koronacji króla topos państwo okręt uzyskał swą wersję plastyczną.

ciężkiej owej, która ciału Rzeczypospolitej naszej zadana jest, rany – nawiązanie do toposu „państwo organizm, ciało” (zob. wcześniejsze uwagi)⁸⁶.

wymowy przyprawami i piękrzydłem – chodzi o różnego rodzaju ozdoby retoryczne (*colores rhetorici – ornatus*).

Przyznaję, że ciężka na karki nasze ziała się burza – metaforyka meteorologiczna, za pomocą której kaznodzieja opisuje wojny i niszczenie Polski.

najnieszczęśliwszy ów państwa naszego stan, do którego przodkowie nasi są przywiedzeni przedłużonym owym Miecisława starego i białego Leszka sporem o państwa rząd najwyższy, nie może iść w porównanie z klęskami temi, które nas wtenczas ledwie nie zgubiły. Tamtych alborwem czasów lubo narodowi dużo szkodliwych, żadnej od obcego oręża nie odnieśliśmy rany, domową wojną samiśmy się wojowali i gubili, ale korzyść przecię, acz smutnego, zwycięstwa zostawała w domu. Tu nad utopioną ojczyzną naszą, nie gorzej srożył się nieprzyjaciel jak i obywatele – kaznodzieja zastosował tu analogię, której jeden z członów odnosi się do historii Polski (walki Mieszka Starego z Leszkiem Białym⁸⁷). Analogię tę zaczerpnął prawdopodobnie z pracy J. D. Seylera, w której czytamy „Same nawet względem Mieczysława Starego i Leszka Białego obudwóch pretendujących korony, prawie przez lat trzydzieście trwające zamieszanie, respektiem tamtecznych okoliczności, kiedy żaden postronny nieprzyjaciel nie pustoszył kraju, do terazniejszych rozruchów bynajmniej nie może być przyrównane”⁸⁸.

Wszakże na to się pilnie tu obejrzyjcie, żądam – zwrot do słuchaczy/czytelników w formie żądania należy do rzadkości. Po tymże żądaniu następują pytania, które stanowią wstęp do polemiki politycznej.

⁸⁵ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 90–92.

⁸⁶ S. Leszczyński, *Głos wolny wolność ubezpieczający* [Nancy] 1733, s. 147, Autor rozwija topos: państwo organizm.

⁸⁷ Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego w roku 1194 wywołała wojnę o tron krakowski między Leszkiem Białym (synem Kazimierza) i jego stryjem Mieszkiem Starym. Po krwawych walkach Mieszko Stary objął tron krakowski, ale wkrótce zmarł (w roku 1202).

⁸⁸ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 2. Sytuacja polityczna Stanisława Leszczyńskiego prowokowała do analogii historycznych, sam król odwołał się do losów swojego bliskiego poprzednika: „Daleko cięższa była za najjaśniejszego antecessora naszego Jana Kazimierza rewolucja i kilkakrotnie za granicą jego mieszkanie, a przecież stateczna wierność ku panu, antenatów wierność WMCiow zwyciężała wszelkie przeciwności i nieprzyjacielskie sily”. Zob. Uniwersał Leszczyńskiego wydany 20 Augusta 1734 w Kolnie.

niezgody karmił – wyrażenie metaforyczne: podsycił spory i kłótnie.

Rzeczypospolitej całej budowaniu [...] płomieniem wybuchnęły – nawiązanie do topiki (alegorii) budowlanej: państwo jako budynek⁸⁹, który został przez wojnę podpalony⁹⁰.

wylanej sownice krwi potokiem ledwie był nadgaszony – wyrażenie metaforyczne, przelana krew żołnierzy częściowo zakończyła wojnę i dlatego budynek Rzeczypospolita został nadgaszony, a nie ugaszony całkowicie.

w słów krótkości zawarę wiele [...] – jako komentarz do tego cytatu warto przywołać opinię współczesnego historyka:

Od lata 1703 roku Stanisław już jednoznacznie wspierał obóz antykrólewski. Na sejmiku województwa poznańskiego i kaliskiego w Środzie 9 lipca tegoż roku zawiązano – między innymi dzięki jego zabiegom – konfederację pod laską Piotra Bronisza. Na początku 1704 roku przekształciła się ona w generalną konfederację warszawską, która w swym manifeście z 19 kwietnia ogłosiła bezkrólewie w Rzeczypospolitej⁹¹.

Z kolei Jerzy Daniel Seyler inaczej ocenia działania Stanisława Leszczyńskiego:

Jest to rzecz raz na zawsze pewna i żadnemu powątpiewaniu nie podległa, iż Stanisław Leszczyński przystąpił do konfederacji warszawskiej nie z intencją zsadzić z tronu króla Augusta, a tym bardziej ani pomyślenia nie miał, żeby sam został królem [...], gdy Stanisław przystał do konfederacji warszawskiej żadnej innej natenczas nie miał intencji, tylko żeby jak mogąc utrzymać polską wolność i przez powszechny pokój uprzędzić wszelkie niebezpieczne zamachy, które na nią groziły⁹².

Seyler jako podsumowanie całego usprawiedliwienia przytacza takie oto porównanie: „Słowem ten wspaniały magnat jako drugi Kurciusz rzymski wołał puścić się na hazard za dobro ojczyzny, niż dłużej cierpieć, aby ona w tak ciężkim zamieszaniu trwała i do ostatniej zguby coraz to bliżej przystępowała”⁹³. *Kurciusz* – Marek Kurcjusz (łac. Marcus Curtius) legendarna postać bohatera rzymskiego oddającego życie dla dobra ojczyzny (Zob. Liwiusz, *Ab Urbe condita* VII, 6). Porównanie to, tak jak i cała obrona postępowania króla, ma prawdopodobnie swój pierwowzór w piśmie autorstwa samego Stanisława Leszczyńskiego:

Konkurentów do wakującego tronu [po obaleniu Augusta II] żadnego nie było, nikt się go podjąć nie chciał, bo się nikomu nie chciało, jako Kurciuszowi wskoczyć w przepaść za ojczyznę. Jeden Król JMc. Stanisław, wojewoda natenczas poznański, *solicitatus* perswazjami prymasa i stanów skonfederowanych, odważył się *per solum zelum*, tę prawdziwie

⁸⁹ Zob. S. Leszczyński, *Głos wolny wolność ubezpieczający*, op.cit. Autor rozwija topos państwa budynku.

⁹⁰ W literaturze polskiej topos ten ma długą historię i jest przywoływany w chwilach zagrożenia wojną, zob. W. Broniewski, *Bagnet na broń*: „Kiedy przyjdą podpalić dom, / ten, w którym mieszkasz – Polskę”.

⁹¹ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 56–57.

⁹² J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 50–51.

⁹³ *Ibidem*, s. 56–57.

cierniową koronę natenczas ze wszystkich cyrkumstancji wćisnąć na głowę swoją. [...] inszej pewnie ambiczej nie mając, tylko tę szczególną, aby był ojczyznę ratował i osobą swoją jako tarczą zasłonił [...]”⁹⁴.

Tak jak Stanisław Leszczyński usprawiedliwia swoje działania, podobnie broni działań militarnych Karola XII w Polsce, które prowadzone były (wydaje się o tym nie pamiętać) przeciwko legalnie wybranemu królowi. W wydanym w 1706 r. uniwersale czytamy m.in.:

[...] kiedy Pan Bóg z miłosierdzia swojego świętego wzbudził liberatorem ojczyzny naszej, *vindicatorem* krzywde, *assertorem* praw naszych Najjaśn. Króla JMC szwedzkiego, który nie za krzywdę swoją wojny inflanckiej [...], ale dla wiecznego pokoju i szczęścia Polski, detronizować Rzeczypospolitej skonfederowanej króla Augusta dopomóc umyślił, który nie frakcjami ani złotem, ale ranami, krwią i nieczytaną dotąd w historiach odwagą i męstwem swoim personalnym wolności nasze odkupuje; który przez wspaniały traktat swój z nami w Warszawie skonkludowany chciał *nec religionis iacturam, nec regionis avulsionem, nec libertatis et iurium mutationem*, że mówię tak wielką ku narodowi naszemu króla JMC szwedzkiego miłość cała i całe złączona Polska (jakoby powinna) nie chwyta się⁹⁵.

Wraz z usprawiedliwianiem działań króla szwedzkiego następowało potępienie Augusta II, przy czym wskazane błędy, to jest dążenie do władzy absolutnej i podeptanie polskich wolności, było usprawiedliwieniem obcej interwencji w celu detronizacji króla. W tym samym uniwersale czytamy:

A za żeś nie widział Polaku, a raczej a za żeś delikatności praw i swobód swoich widzieć był nie powinien, na samej elekcji rozdwojonej króla Augusta, dlaczego on tak drogo i tak siłą milionami kupował przez Fleminga i Przebendowskiego koronę polską? Czyż go bogactwa tronu polskiego czy intraty koronne? Czy *ratio* konserwacji państwa swojego dziedzicznego? Czy jakiegokolwiek *illicium* albo interes? Dla których monarchowie zwykli o nabycie koron się starać, przyprowadziły do korony naszej? Wiedział on dobrze, że według prawa i przysięgi swojej panujący w Polsce król polski nic tylko *asperum et acerbum* daleko bardziej niż cierniowej koronie znaleźć nie może. Cóż tedy króla Augusta do nabycia jej tak drogo przywieść mogło? Tylko to szczególnie, co w warszawskim zamku sam wymalować kazał, to jest elektorską mitrę z koroną polską łącząc, napisał: *Unam faciemus utramq.* Nie *in aenigmate*, ale oczywiście pokazując, że Polskę w Saksonią obrócić chciał, a Polaków w dziedzicznych poddanych swoich.

I dalej jeszcze: „Aza żeś Polaku widzieć był nie powinien, że tak liczne niemieckie wojska nie na odebranie Kamieńca, ale na odebranie wolności polskiej wprowadził, nie na zawołanie Budziaku i Dunaju, ale na inundacją wszystkich polskich prowincji, z których

⁹⁴ S. Leszczyński, *Przestroga braterska w terażniejszym podczas interregnum ojczyzny naszej zamieszaniu stanom Rzeczypospolitej od szlachcica i ziemianina polskiego podana*, 1733 [b.m.w., dr.], k. E. Zob. R. Niedziela, *Pisma polityczne w okresie bezkrólewia i wojny o tron polski po śmierci Augusta II Mocnego (1733–1736)*, op.cit., s. 72; „*Censura Reflexionum Amici ad Amicum ...*” pismo polityczne w obronie króla Stanisława Leszczyńskiego z 1733 roku, op.cit., s. 29–30.

⁹⁵ [Uniwersał wzywający do wojny z Augustem II, po 1 IX 1706, wydany: „W obozie naszym pod Topolą dnia 1 miesiąca września Roku Pańskiego MDCCVI” – 1706.]

na wojska jego złote rzeki, a ubogich ludzi łyzy płynęły”. Jacek Staszewski wskazuje na negatywne konsekwencje wynikające z podważenia władzy legalnie wybranego króla:

[...] pojawiło się wydarzenie o daleko sięgających konsekwencjach: detronizacja króla przez część szlachty, która uwierzyła, iż dzięki temu aktowi skłoni króla szwedzkiego do nawiązania rozmów pokojowych, kładących kres pobytowi na ziemiach Rzeczypospolitej uciążliwych wojsk obcych. Ale razem z detronizacją pojawiły się problemy związane z dotrzymaniem przysięgi danej Augustowi II jako uznanemu władcy. Odstąpienie od niej zaczęło zwalniać szlachtę od odpowiedzialności za losy państwa, bowiem wpływ na władzę zdobyli ludzie nieraz opierający swoje działania o obce wojska, nie oglądający się na opinię szlachecką, na sejmy, do zawiązania których przez całe lata nie dochodziło⁹⁶.

Żadnej on z stron [...] powagą, radą, dostatkim, mocą nie wspierał – kaznodzieja, aby udowodnić neutralność (a więc brak odpowiedzialności za wydarzenia prowadzące do wojny domowej), posłużył się wyliczeniem (*enumeratio*).

Nie zapieram wprawdzie, szczerą moją obaczcie – chwyt retoryczny, za pomocą którego kaznodzieja chce przekonać o swoim obiektywizmie w obronie Leszczyńskiego.

prawa z swej kluby wyruszone – prawa pogwałcone.

kluba – miara, granica, porządek czegoś.

Karol XII, jak tylko raz pierwszy Stanisława ujrzał, ukochał zaraz i tronu polskiego osadził – Jerzy Daniel Seyler przedstawił to tak: „Albowiem ledwo król szwedzki tego pana zoczył i ledwo usłyszał jego mówiącego, aliści wraz go przyznał być godnym korony, i potem do wkoła stojących generałów swoich, palcem wskazując na Leszczyńskiego, po szwedzku rzekł: «oto ten jest, którego Polacy mają mieć za króla»⁹⁷. A oto komentarz współczesnego historyka polskiego: „Stanisław Leszczyński pierwszy raz ze Szwecją i Karolem XII zetknął się w kwietniu 1704 r., gdy wybrany był posłem [...] przez przeciwników Augusta II, poruszonych uwięzieniem Jakuba i Konstantego Sobieskich⁹⁸. Z kolei historyk szwedzki uważa, iż Stanisław Leszczyński.

⁹⁶ J. Staszewski, *Czasy saskie – czasy stanisławowskie*, [w:] *Sułkowscy. Życie i dzieło*, red. Z. Moliński, Rydzyna–Leszno 1999, s. 8.

⁹⁷ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 12.

⁹⁸ J. Topolski, *Stanisław Leszczyński – ideologia polityczna i działanie*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas*, op.cit., s. 35. Zob. także A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 25; J. Poraziński, *Epiphania Poloniae*, op.cit., s. 57n; A. Skrzypietz, *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy*, Katowice 2011. O porwaniu synów królewskich Jerzy Daniel Seyler (*Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 10–11) napisał tak: „Podczas tych transakcji przychodzi nowina, iż królewicowie polscy Jakub i Konstantin, synowie ś. p. Jana III, w podróży nie daleko Oławy w Szląsku od saskiej partii zdradziecko zabrani i do Königszteinu najmocniejszej fortecy saskiej zawiezieni byli”. Ponieważ wzburzenie szlachty z powodu uwięzienia synów królewskich było duże, król August II wystosował *List do województw Koronnych i Wielkiego K. Litewskiego*, „Z Baranowa, dnia 16 marca 1704 roku”, w którym usprawiedliwił się z tego postępk. Miesiąc później (16 kwietnia 1704 r.) ukazał się *Manifest Najjaśniejszego królewica Jego Mości Aleksandra [...] do stanów Rzęptej Korony Polskiej i w. K. L., de raptu Najas.*

W marcu lub kwietniu 1704 r. odwiedził [...] Karola XII w jego kwaterze w Lidzbarku. Według kilku źródeł szwedzkich bardzo szybko zdobył zaufanie i przyjaźń króla szwedzkiego. Spotkać się można z opinią, iż doradcy szwedzkiego króla twierdzili, że Stanisław był zbyt młody. Karol XII z pewnością był pod wpływem tego argumentu, jednakże sam był pięć lat młodszy od Stanisława, a już od siedmiu lat sprawował rządy jako absolutny monarcha!⁹⁹

W innym miejscu ten sam historyk pisze o planach Karola XII dotyczących następcy Augusta II:

Kto miał być następcą króla Augusta? Kandydatem króla szwedzkiego był Jakub Sobieski. [...] Szesnastego lutego [1704] zapadła decyzja o detronizacji króla Augusta. Jednakże Jakuba Sobieskiego nie obrano nowym królem polskim, gdyż został on (wraz z jednym ze swych braci) porwany przez króla Augusta na terytorium Śląska w czasie, kiedy w Warszawie obradował sejm. [...] Wysłannikom szwedzkim na sejm w Warszawie polecono oświadczyć wręcz, że na króla ma być wybrany Stanisław. W celu przeforsowania swoich żądań król szwedzki rozkazał swojej armii ruszyć w kierunku Warszawy¹⁰⁰.

w ciężkim owym Polski zamieszaniu [...] żaden się łód bezpieczny nie ukazywał – topos państwo okręt na wzburzonym morzu (zob. wcześniejsze uwagi).

[23] *walniejsze* – ważniejsze.

tu nie ów zupełny życia jego i chwalebny dzieł zbiór czynimy, ale pogrzebowa piszemy pochwałę – kaznodzieja ujawnia świadomość genologiczną, czym innym jest obszerna biografia, a czym innym pochwała pogrzebowa.

w tym krótkości czasu – stały chwyt retoryczny (zob. wcześniejsze uwagi).

wyrównał – sprostał.

[24] *najjaśniejsze Hymena pochodnie* – zwrot metaforyczny oznaczający związek małżeński.

Hymen – Hymenajos, bóg, który prowadzi orszak weselny; najczęstszym atrybutem tego boga są pochodnie, wieńce z kwiatów i flet¹⁰¹.

Królewiców Ich Mościów Jakuba i Konstancyjna, w którym, odpowiadając na List króla, opisał wrogość Augusta II do rodziny Sobieskich.

⁹⁹ G. Jonasson, *Karol XII a Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 53. Józef Feldman (*Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 49) słusznie zwrócił uwagę, iż „Spotkanie przyszłego królotwórcy z przyszłym elektem w Heilsbegu [Lidzbarku Warmińskim] w początkach kwietnia 1704 roku należy do epizodów nastroczających niezmiernie wdzięczne pole dla dziejopisa rozmiłowanego w śledzeniu roli, jaką w historii lubi odgrywać przypadek. Gdyby nie czysto incydentalne zetknięcie obu ludzi, nie byłoby w dziejach Polski dwukrotnej królewskość Stanisława, nie byłoby Lunéville'u i całej jego późniejszej działalności reformatorskiej i oświatowej”.

¹⁰⁰ G. Jonasson, *Karol XII a Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 53.

¹⁰¹ Zob. *Hymenajos*, [w:] P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, tłum. zbiorowe, Wrocław 1987.

przez małżeńskie Ludwika XV z Marią [...] zaślubienie – o tym związku małżeńskim zob. wcześniejsze uwagi.

- [25] W paragrafie tym kaznodzieja rozwija topos biografii, który tworzą: edukacja i wyjazd zagraniczne (*victus*)¹⁰².

w szkołach miasta Poznania pod dozorem naszym zwykłą w naukach zbierał korzyść – edukacja krajowa¹⁰³. W Poznaniu nauczycielami Leszczyńskiego byli jezuici, ale uczył się on też do gimnazjum w Lesznie: „Profesorowie protestanckiego gimnazjum akademickiego w Lesznie, do którego pilnie uczęszczał, nie szczędzili mu pochwał. Choć wychowany w religii katolickiej, Stanisław był bardzo związany ze swoją szkołą, a były to więzy niemal rodzinne, gdyż szkołę założył jeden z przodków rodu Leszczyńskich”¹⁰⁴.

wieszczbę – wróżbę, zapowiedź.

gdy go Wiedeń w Austrii dla niedawno odniesionych przez Jana III, króla polskiego nad Turkiem zwycięstw dużo uweselony, ponieważ i obroniony razem ze czcią przyjmuje gościa; już gdy w Rzymie, gdy w Wenecji, gdy we Florencji barwi i imienia polskiego wszędzie roznosi chwałę. Gdy do Paryża zjeżdża i w nim z przedziwną cnoty swojej zaletą, przez czas niejaki barwi – jest to opis zagranicznej podróży edukacyjnej. Kaznodzieja przy opisie podróży korzystał przede wszystkim z pracy Jerzego Daniela Seylera:

[...] najpierw udał się do Wiednia do cesarskiego dworu, który zawsze a osobliwie wtenczas, gdy cesarska rezydencja przez męstwo Jana III ratowana była, z polską koroną w ścisłej był przyjaźni i dlatego tę znaczniejszą onej latorośli przyjął z tym większym honoru oświadczeniem, im bardziej jego pańskie przymioty i chwalebne postęпки na to zasługiwały. Z Wiednia puścił się w drogę do Włoch, a osobliwie do Rzymu prosto, gdzie na naprzód bardzo łaskawie do partykularnej audiencji Inocencyjusza XII, natenczas żyjącego papieża, potym zaś za papieskim ordynansem do oglądania i uważania wszystkich ciekawych rzymskich dawności i osobliwości był przypuszczony. Jednakże zda się, iż dwór wielkiego księcia florenckiego i podziwienia godna Wenecja jego chwalebłą ciekawość barziej ku sobie zwabiły [...]. Przebywszy tak całą zimę

¹⁰² Zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, s. 438n.

¹⁰³ O edukacji polskiej młodzieży szlacheckiej i magnackiej w dobie staropolskiej istnieje już obszerna bibliografia, dlatego też poprzestanę na przywołaniu podstawowych opracowań: J. Freylichówna, *Ideal wychowawczy szlachty polskiej w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1938; A. A. Witusik, *Młodość Tomusza Zamoyskiego. O wychowaniu i karierze syna magnackiego w pierwszej połowie XVII wieku*, Lublin 1977; D. Żołądź, *Idealy edukacyjne doby staropolskiej. Stanowce modele edukacyjne szesnastego i siedemnastego wieku*, Warszawa–Poznań 1990; D. Żołądź–Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996.

¹⁰⁴ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 11. Zob. także: J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 40; M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 34; E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 33.

w Włoszech, w następującą wiosnę kontynuował swoją podróż do Francji i na początku lata stanął w Paryżu [...]¹⁰⁵.

Ostatni etap podróży to pobyt w Paryżu, Seyler wyraźnie wyolbrzymia jego znaczenie dla Stanisława, prawdopodobnie tylko kilka osób na dworze francuskim (na pewno nie sam król) było świadomych obecności Leszczyńskiego i jego wyjazdu: „Stanisław pozeгнаwszy się barzo mile z królem i całym dworem francuskim, puścił się w drogę przez Holandią i Rzeszę Niemiecką do domu [...]¹⁰⁶.

za ojca ich ojczyzny – kaznodzieja wprowadza tu grę między klasycznym znaczeniem łacińskiej frazy *pater patriae* (zob. uwagi wcześniejsze) a dosłownym: król Leszczyński jako ojciec królowej Marii stawał się ojcem ojczyzny Francuzów.

Co Boska też opatrność dlatego czyni i igra przeto z ludzkiemi myślami, ażeby, gdy przed niemi i początek tai i koniec, ani ich zbyt ni frasunek, ani zbyt ni na zdrowiu nie uszkadzała radość – jest to prawdopodobnie parafraza myśli Jerzego Daniela Seylera: „Tak dziwne i niepojęcie często Boska Opatrzność igra z ludzkiemi myślami, których początek i koniec dlatego tylko tai, aby ludzie z tego ani się radowali, ani się frasowali barzo”¹⁰⁷.

gdy ojca swego – chodzi o ojca króla Stanisława, Rafała Leszczyńskiego (1650–1703), który także bawił w Paryżu, „w r. 1674 widzimy go tam z całym dworem”¹⁰⁸.

nie wnosząc z sobą żadnego swej cnoty przypalenia, czy-li okopcenia – jest to metaforyczne wyrażenie wskazujące, że pobyt we Francji nie przyczynił się do zniszczenia cnoty, a więc przejęcia złych obyczajów. Krytyka wyjazdów zagranicznych polskiej młodzieży, często wskazywała, że powodują one zepsucie obyczajów.

- [26] *senatorska zaszczycała godność* – Stanisław Leszczyński jako syn magnacki bardzo szybko piął się po szczeblach kariery: poseł na sejm, starosta odolanowski, podczaszy koronny, wojewoda poznański.

wielkie familije swoje ozdoby z jego ozdobami połączyły – żoną Stanisława Leszczyńskiego została Katarzyna Opalińska (zob. wcześniejsze uwagi).

¹⁰⁵ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 18–19. O podróży Stanisława Leszczyńskiego po Europie zob. J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 41n.; M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 35–36; A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 9–10; E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 33–34.

¹⁰⁶ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 21. Zob. literaturę dotyczącą zagranicznych podróży edukacyjnych: A. Danysz, *Kartka z dziejów wychowania w Polsce. Jana Rybińskiego podróż naukowa za granicę w latach 1616–1623*, Lwów 1898; H. Barycz, *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę*, Wrocław 1969; W. Czapliński, J. Długosz, *Podróż młodego magnata do szkół. (Studium z dziejów kultury XVI i XVII w.)*, Warszawa 1969; A. Mączak, *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1980; M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995.

¹⁰⁷ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 21.

¹⁰⁸ W. Dworzaczek, *Leszczyński Rafał*, PSB 17, s. 139.

aby w mowie mojej czasu krótkiego – częsty chwyt sosowany w oracjach pogrzebowych (zob. wcześniejsze uwagi).

tychliwość nad nieszczęściem – tkliwość, czyli współczucie w nieszczęściu.

ów kanclerz nasz Załuski – chodzi o Andrzeja Chryzostoma Załuskiego (1650–1711), zob. uwagi wcześniejsze.

cale – całkowicie.

ożywiony Tytus na tronie zasiadł – kaznodzieja ma na myśli cesarza rzymskiego Tytusa Flawiusza Wespazjana (39–81), wslawił się on, przeznaczając olbrzymie środki na pomoc ludności poszkodowanej przez trzęsienia ziemi.

- [27] *Gdy z wojskami Karola XII na placu nieszczęśliwie położonemi, upadły Stanisława nadzieję* – klęska pod Połtawą i jej militarne i polityczne konsekwencje (zob. wcześniejsze uwagi).

nadzieja królestwa pełźnie – nadzieja blaknie, czyli znika.

bezpiecznego w ojczyźnie szukali lądu i wczesnym swym na stronę Augusta oświadczeniem [...] klęsk nie doświadczali – to, co kaznodzieja przedstawia jako szlachetny gest Leszczyńskiego, część jego stronników wykonywała, przechodząc na stronę Sasa, z najniższych pobudek. Zachowało się wiele świadectw z epoki. Niejako naturalnym zapleczem militarnym i politycznym Leszczyńskiego była Wielkopolska, a oto fragment uchwały z sierpnia 1734 roku:

My tedy na to tu miejsce zgromadzeni, którym prawdziwie, *naturae ductu inesti libertatis amor*, żadnej w sercach naszych nie bacząc pasji, prócz dobra pospolitego i jak najprędszego ojczyzny uspokojenia mający staranie, przy wierze św. rzymskiej katolickiej, prawach, wolnościach i swobodach naszych, staropolską cnotą przy dostojeństwie Najjaśniejszego Augusta III. P. N. M. *sacro confederationis vinculo* obligujemy się i do konfederacji generalnej w Warszawie w roku 1733 na Pradze dnia 14 *Septembra* zaczętej, a w Krakowie przy koronacji w roku terażniejszym dnia 19. Januarii reasumowanej nie tylko dobrowolnie przystępujemy, ale się też zupełnie inkorporujemy¹⁰⁹.

Jednocześnie sam król Stanisław Leszczyński tak oceniał zaistniałą sytuację: „w oczach całego świata kilkanaście osób uzurpuje sobie imię i powagę całej Rzeczypospolitej postępują i lekceważą jej konstytucje, wprowadzają cudzoziemskie wojska do ojczyzny swojej i pod tychże asystencją i obroną niszczą i gubią dawną Rzeczypospolitej formę [...]”. I dalej:

czy jeste do państwo komu hołdujące, ażeby słuchało cudzego prawa? Jeste to kraj zawojowany, ażeby być powinien posłuszny ordynansom i rozkazom obcych?”. Król pisze

¹⁰⁹ *In Nomine Domini Amen. My Rady duchowne i świeckie dygnitarze, urzędnicy i całe rycerstwo poznańskiego i kaliskiego województwa sejmik za uniwersalami Najjaśniejszego króla IMci Augusta III do Śrzedzi na dzień 23 miesiąca sierpnia w roku 1734 zgromadzeni*, [na końcu:] Działo się w Śrzedzie dnia 23 miesiąca sierpnia Roku Pańskiego 1734.

o zniszczeniu Gdańska. To odnosi się do wszystkich obywateli: „cóż mówić o krzywdzie, która się dzieje senatorom i innym dystygowanym narodu wolnego osobom! Przymuszeni są reknoskować króla, którego nigdy nie obierali, i owszem, którego przysięgli nigdy nie obierać, poczytani są za rebelizantów, nigdy nie bywszy poddanymi, traktowani są za kryminalistów status nikomu nic niewinni, wzięci są za niewolników, nigdy nie będąc zawojowani¹¹⁰.

[28] *najdobroczynniejszy, niech mi się godzi rozmawiać z tobą* – kaznodzieja sugeruje rozmowę ze zmarłym królem.

[29] *Najprzezorniejszemu królowi Ludwikowi XV tę podał do serca radę* – o kulisach zawarcia tego małżeństwa rozpisują się wszyscy biografowie Leszczyńskiego (zob. wcześniejsze uwagi).

jako niegdyś Polszcze króla na tron dała Francja Walezjusza i tegoż Leszczyński i Opaliński, wojewodowie, pradiadowie Stanisława, wewz wali do rządów – Jerzy Daniel Seyler pisze o sprowadzeniu do Polski Henryka Walezego przez przodków Stanisława Leszczyńskiego: „Rzecz godna uważenia, iż jeden z tej familjej graf Leszczyński, wojewoda kaliski i graf Górka, Opaliński (prapradziad małżonki króla Stanisława) Henrykowi Waleziuszowi pierwszemu, królowi z francuskiego domu polską koronę ofiarowali byli¹¹¹. Oto skład polskiego poselstwa wysłanego po króla: „13 posłów, w tym 8 senatorów i 5 przedstawiciele szlachty, 9 katolików i 4 różnowierców, pod przewodnictwem biskupa poznańskiego Adama Konarskiego i kasztelana międzyrzeckiego Andrzeja Górki [...]”¹¹².

cnotami [...] okraszona – pełną cnót.

Ani bardziej uroda twarzy... – kaznodzieja poświęca fragment tekstu opisaniu zalet królowej Francji.

powaby – zalety.

[30] *Mamy zaiste dobroczynności tej wielu i arcyważnych świadków* – kaznodzieja, jak w procesie sądowym, powołuje się na świadków, a więc korzysta z dowodów nieartystycznych (zob. wcześniejsze uwagi).

pierwsze światła w Rzeczypospolitej – najwspanialszy obywatel Polski.

Mysmy Stanisławowi czcze, iż tak rzekę, króla tytuł dali – kaznodzieja zdaje się przekonywać (stosując pewnego rodzaju zastrzeżenie: „iż tak rzekę”), że otrzymany od Polaków tytuł królewski był niewiele warty, bo w zamian ojczyzna otrzymała od króla „najmądrzych [...] obywatelów”.

¹¹⁰ L. I. C. *Stanisław I z Bożej łaski król Polski* [...], [na końcu:] Dan 15 Iulij 1734.

¹¹¹ J. D. Seyler, *Historia życia Najjaśniejszego Stanisława I*, op.cit., s. 15–16. O sprowadzeniu do Polski króla Walezego zob. m.in. S. Grzybowski, *Henryk Walezy*, Wrocław 1980.

¹¹² *Ibidem*, s. 94.

- [31] *w napisanych od siebie zostawił księgach* – kaznodzieja wskazuje na dorobek literacki Leszczyńskiego, jest to realizacja toposu umysłowej aktywności (*studium*)¹¹³. Dzieła napisane po polsku i przełożone na język polski przez Stanisława Leszczyńskiego to: *Głos wolny wolność ubezpieczający* (wersja I – powst. 1 lutego 1733–12 września 1733 – według hipotezy E. Rostworowskiego), wyd. (anonimowe) b.m.w. 1733; D. X. Clément, *Rozmowy duszy z Panem Bogiem wybrane z słów św. Augustyna w medytacjach i innych księgach jego*, (Nancy) 1745; N. Fontaine (pseud. Royaumont), *Historia Starego i Nowego Testamentu. Z tłumaczeniem do zbudowania wydana, wziętym z Ojców świętych, dla nauki obyczajów każdego stanu ludzi. Z francuskiego wierszem polskim przetłumaczona*, Nancy 1761¹¹⁴.

dwadzieścia tysięcy francuskich złotych... – kaznodzieja przypomina darowizny króla na rzecz ludzi Kościoła.

Mozellę – rzeka Mozela (franc. Moselle, niem. Mosel, luks. Musel), lewy dopływ Renu, płynie przez Francję, Niemcy i Luksemburg.

- [32] *gdyby krótki ten wymierzony czasu przeciąg* – często stosowany przez kaznodzieje zabieg, który polega na tym, że mówca skarży się na krótkość czasu, która nie pozwala mu wyliczyć i omówić wszystkich zalet zmarłego (zob. wcześniejsze uwagi).

pobożność, w której pierwszym był wzorem – typowa przesada retoryczna, świadectwa z epoki i prace historyczne wskazują, że król Leszczyński nie zawsze mógł być uważany za wzór pobożności.

¹¹³ Zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, op.cit., s. 462n.

¹¹⁴ Pełna bibliografia tekstów króla Stanisława Leszczyńskiego: *Leszczyński Stanisław Bogusław (1677–1766)*, [w:] *Nowy Korbut. Oświecenie*, t. 2, oprac. E. Aleksandrowska z zespołem, red. tomu do r. 1958 T. Mikulski, Warszawa 1967, s. 244–253. Wybór tekstów Stanisława Leszczyńskiego tłumaczonych na język polski znajduje się w: *Filozofia i myśl społeczna w latach 1700–1830*, t. 1, *Okres saski 1700–1763*, wyb. tekstów, biogramy, przypisy, red. nauk. i wstęp M. Skrzypek, Warszawa 2000, tu: *O nieśmiertelności imienia*, s. 312–316; *Niebezpieczeństwa dowcipu*, s. 480–481; *O postępie literatury*, s. 481–483; *Odpowiedź Stanisława na rozprawę uwieńczoną przez Akademię w Dijon, przez obywatela genewskiego napisaną*, s. 483–485; *Odpowiedź Króla Polskiego na rozprawę Jana Jakuba Rousseau nagrodzoną przez Akademię w Dijon*, s. 635–643; *Rozmowa Europejszka z wyspiarzem z Królestwa Dumocala*, s. 644–652; *Memoriał o utrwaleniu pokoju powszechnego*, s. 653–658. D. X. Clément, *Entretiens de L'ame avec Dieu, Tirés des Paroles de Saint Augustin, dans ses Méditations, ses Soliloques, et son manuel. Par M. l'Abbé Clément, docteur en Theologiae. Rozmowy duszy z Panem Bogiem wybrane z słów Świętego Augustyna w Medytacjach i innych księgach Jego*, [Nancy] 1745. Jest to wersja dwujęzyczna, francusko-polska, tekst polski przełożony wierszem. Na końcu jest wybór psalmów, także tłumaczonych wierszem. W dedykacji skierowanej do córki-królowej Stanisław Leszczyński napisał m.in. „Wiem, że twoje najmilsze zabawy, są w rozmowach z Panem Bogiem, a zatem nie wątpię, że i te przyjmiesz mile, które ofiaruję, a tym bardziej żem ojczystego zażył języka, wiedząc, że jak naturalnie Pana Boga kochasz, tak ci będzie miło, naturalnym go chwalić językiem, który oraz w modlitwach twoich będzie ci kochaną ojczyznę przypominał, żeś się Polką urodziła, żeś się stała sławą narodu twego, i że jego szczęście powinno ci być w pamięci przed Panem Bogiem; moje zaś największe, żem twój z serca Kochający ojciec”.

godnym był Stanisław, by rządził Lotaryngiją, godna była Lotaryngija, by rządzę miała Stanisława – kaznodzieja zastosował tu rozbudowaną paralełę składniową, a w jej ramach figurę retoryczną zwaną chiazmem, której strukturę wyznacza grecka litera „X”. Aby ją lepiej zobrazować, tekst należy zapisać w dwu wersach:

„godnym był Stanisław, by rządził Lotaryngiją,
godna była Lotaryngija, by rządzę miała Stanisława”

Tego rodzaju paralelizm składniowy często był stosowany w oracjach pogrzebowych poświęconych królom. Warto może przypomnieć fragment z kazania pogrzebowego Jakuba Ostrowskiego poświęconego królowej Konstancji: „jeżeli korona królewska K o n s t a n c y j ą, czy K o n s t a n c y j a koronę ozdobiła?” (zob. w tym tomie).

Któż wymówi – chwyt retoryczny, kaznodzieja sugeruje, że nie jest w stanie opisać dobroci Stanisława Leszczyńskiego.

w leciech życia pierwiastkowych – w początkowych latach życia.

zalożone na ćwiczenie młodzieży konwikty, wystawione szkoły, kościoły zbudowane, albo – gdzie się zapędzam? – kaznodzieja rozpoczął wyliczanie (*enumeratio*) przykładów działalności króla, ale aby zwiększyć efekt retoryczny, gwałtownie je przerwał.

- [33] *Jak na to wszystkie niemal królewskie dostatki swoje tożył Stanisław, kiedy w Nancyjum, w Barze, w Lunewillu, w Kommersium z gruntu nowe zakłada i wystawia szkoły i oneż pod wybornych nauczycielów dozorem ku należytemu młodzieży otwiera ćwiczeniu?* – Fundacje szkolne Stanisława Leszczyńskiego w Księstwie Lotaryngii i Baru muszą budzić prawdziwy podziw.

Nancyjum – Nancy, miasto w Lotaryngii.

Bar – Bar-le-Duc, miasto w dawnym Księstwie Baru.

Lunewill – Lunéville, miasto w Lotaryngii.

Kommersium – Commercy, miasto w Lotaryngii. Współczesny badacz tak przedstawia dokonania króla i księcia Stanisława Leszczyńskiego:

Król, który nigdy nie miał okazji do wykazania w Polsce swoich zdolności organizacyjnych, dokładał wszelkich starań w Lotaryngii, aby nadrobić stracony niegdyś czas. Pierwszym krokiem był fundacja – 12 lat przed Szkołą Militarną Ludwika XV – Szkoły Kadetów w Lunéville, gdzie 24 Lotaryńczyków i Francuzów oraz 24 Polaków i Litwinów poznawało tajniki sztuki wojskowej. Szkoła Rysunku i Architektury w Nancy, Królewska Akademia Medyczna w Nancy, Szkoła Królewska w Metz, bezpłatne szkoły w Nancy, Lunéville, Commercy i Bar, wiele pensji dla młodych szlachciców w Saint-Louis w Metz oraz pensja dla panien w Saint-Sacrement w Nancy [...]. Będąc pod baczną kontrolą jezuitów, nie ośmielił się zadać śmiertelnego ciosu ich Akademii w Pont-a-Mousson, jednak dzięki stworzeniu Szkoły Akuszerki i pomocy materialnej dla Akademii

Medycznej, praktycznie związanej z Akademią w Pont-a-Mousson, zapewnił podstawy przyszłemu Wydziałowi Medycznemu w Nancy¹¹⁵.

Anne Muratori-Philip pisze o innych jeszcze fundacjach Leszczyńskiego:

[...] król Stanisław [...] stworzył ich blisko pięćdziesiąt, w najrozmaitszych dziedzinach. W 1746 roku założył Fundację Dzieci sierot przy Szpitalu św. Juliana w Nancy z roczną rentą w wysokości 11 tysięcy liwrow od kapitału wynoszącego 200 tysięcy liwrow francuskich zapewniających mieszkanie, utrzymanie i edukację dla dwudziestu czworga dzieci z Lotaryngii i Baru. [...] W 1748 roku renta w wysokości 3 tysięcy liwrow od sumy 60 tysięcy liwrow została przyznana fundacji na rzecz biednych poddanych Lotaryngii i Baru, dotkniętych wrodzonymi chorobami, skutkami głodu lub pożaru. W tym samym roku król przyznał rentę w wysokości 3700 liwrow od kapitału wynoszącego 72 tysiące liwrow fundacji na rzecz biednych chorych z miejscowości, w których król posiada budynki, gdzie podopieczni otrzymywali zupę z kotła, ale także bieliznę, pościel i drewno na opał¹¹⁶.

Z kolei Jan Ostrowski zauważył, iż: „Natychniast po przybyciu do Lotaryngii Leszczyński nakazał przebudowę kościoła *Notre-Dame Bon-Secours* w Nancy, który miał stać się mauzoleum jego i jego rodziny, a z czasem niemal polskim sanktuarium narodowym”¹¹⁷. Jednakże inne „fundacje publiczne, aż do podjęcia wielkiego dzieła *Place Royale*, jak *Hôtel des Missions* czy szpitala *Saint-Jean-de Dieu*, pod względem artystycznym nie były zbyt interesujące”. W powszechnym przekonaniu historyków założeń urbanistycznych.

Dopiero w 1752 r. król Stanisław podjął swe największe dzieło, które zapewniło mu miejsce w każdym podręczniku dziejów architektury: *Plac Królewski* w Nancy. Ów jeden z najwybitniejszych twórców urbanistyki nowożytnej w Europie składa się z szeregu tworzących jednolity zespół przestrzeni, od owalnego placu zwanego *Hémicycle*, poprzez wydłużony prostokąt dawnego placu turniejowego, *Carrière*, przechodzący w krótką uliczkę przeciętą łukiem triumfalnym, aż do właściwego, kwadratowego placu, obecnie noszącego imię swego fundatora¹¹⁸.

¹¹⁵ Z. Markiewicz, *Król Polski i książę Lotaryngii*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas*, op.cit., s. 95. Zob. także: A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 159n.; E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 239n. Stanisław Szpilczyński (*Stanisław Leszczyński – protektor nauk medycznych w Nancy*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas*, op.cit., s. 118) pisze o genezie powstania Kolegium Medycznego: „Myśl stworzenia Kolegium Medycznego w Nancy wyszła od [...] Ch[arlesa] Bagarda, jednego z ostatnich profesorów medycyny w Pont à Mousson. Największą trudność w jej realizacji przedstawiało skłonienie do współdziałania lekarzy z uniwersyteckim wykształceniem z mistrzami chirurgii, którzy takiego wykształcenia nie posiadali. W grę wchodziły głównie sprawy ambicjonalne, z pominięciem korzyści społecznych, jakie z takiego współdziałania mogły wyniknąć”.

¹¹⁶ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 229.

¹¹⁷ J. Ostrowski, *Mecenat artystyczny Stanisława Leszczyńskiego*, op.cit., s. 128–129. Zob. także A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 201n.

¹¹⁸ J. Ostrowski, *Mecenat artystyczny*, op.cit., s. 135. Zob. także: M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 182n.; A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, s. 271 i n.

Budowie Placu Królewskiego w Nancy D. Collin poświęcił osobną akwafortę zatytułowaną *Stanisław Leszczyński asystuje przy pracach budowlanych przy Place Royale w Nancy* [wyd. 1759]¹¹⁹.

obarczają choroby i uderzają o łóżko – zwrot metaforyczny, choroby zmuszają do leżenia w łóżku.

Zbiegł tym wszystkim nieszczęśliwym przypadkom – zapobiegł, zaradził (Leszczyński) tym wszystkim nieszczęśliwym przypadkom.

nie przepomniał – nie zapomniał.

Milczę tu o otworzonych przez szczególną hojność jego matematycznych szkołach – chwyt retoryczny, kaznodzieja mówi, że milczy, choć mówi.

dla używania obrotów niebios gwiazdarskich wieżach – kaznodzieja wspomina o fundacjach astronomicznych, budowie wieży do oglądania gwiazd.

- [34] *Wejrzymy w to krótko i niby przez zasłonę* – kaznodzieja zastosował tu chwyt wzięty z malarstwa iluzjonistycznego, spojrzenie-opis ma być krótki, przelotny i niedokładny, bo przez przezroczystą zasłonę.

konwikt – od łac. *convictus*, współzycie, przyjacielski stosunek, tu forma szkoły z internatem dla młodzieży.

Tylu... – kaznodzieja w celach laudacyjnych przerywa wyliczanie (zob. wcześniejsze uwagi).

nadobfcie – najobfciej.

- [35] *Zasłużył, aby pamięć dobroczynności jego wiekowała marmurach* – zwrot metaforyczny, odnoszący się do cytowanej na początku ody Horacego, chodzi o materialne dowody dobroczynności Leszczyńskiego.

Nie żeby też prawidła [...] ale żeby swego... – konstrukcja składniowa, w której kaznodzieja pokazuje, iż Leszczyński nie podporządkowywał prawideł religijnych „do narów brykającej woli”, ale własną wolę im podporządkowywał.

Jaką umysłu przytomność na kazania przynosił – z jaką uwagą i otwartością słuchał kazań.

Końca bym mowie mojej nie znalazł... – wyrażenie metatekstowe i hiperbola, kaznodzieja przekonuje, że gdyby wszystkie zalety Leszczyńskiego chciał opisać, to by nigdy mowy nie skończył.

Zamilczeń nie mogą pobożnych owych łez i serca pobożnego ku Bogu wylania, które okazał, gdy do bram śmierci, a wieczności raczej, przybliżony, spowiedź czynił i ostatnie w drodze wieczności

¹¹⁹ H. Widacka, *Z króla książę...*, op.cit., s. 286.

brał strawne z daru Kościoła, który on zawsze kochał, którego powagą bronił, który dobrodziejstwami i cnotą dziwnie ozdobił – kaznodzieja wylicza wszystkie przewidziane przez Kościół elementy sztuki dobrego umierania.

do bram śmierci – zob. wcześniejsze uwagi na temat geografii zaświatów. Praktycznie wszystkie monografie poświęcone życiu króla i księcia Stanisława Leszczyńskiego wskazują na „wypadek przy kominku” jako zasadniczą przyczynę jego śmierci:

5 lutego [1766 r. – M.S.] jak zazwyczaj, z wybiciem szóstej rano król wstał. Montauban, lokaj, który służył mu od czasów Wissemburga, pomógł mu się ubrać, na ubranie król nałożył watowany szlafrok z jedwabiu indyjskiego, podarunek od Marii Leszczyńskiej. [...] Montauban pomógł mu usiąść w fotelu przy kominku w sypialni, potem jak zwykle król chciał zostać sam, by zmówić modlitwy i następnie głęboko się zaciągnąć dymem swej ulubionej niemieckiej fajki. Co tak naprawdę stało się później? Istnieje kilka wersji wydarzeń, ale oficjalne raporty są lakoniczne. Co chciał zrobić? Wstać, aby odłożyć fajkę na gzyms kominka, czy zbliżyć się do ognia i ogrzać się przy nim? Tak czy inaczej znalazł się zbyt blisko paleniska i poła jego szlafroka zaczęła się tlić. Był już wtedy prawie całkowicie niewidomy [...]. Stracił nagle równowagę, przerażony zawołał o pomoc [...]. Ale nikt nie przybiegł, gdyż Montauban był zajęty gdzie indziej, a straży nie było na zwykłym stanowisku. Nie mogąc sobie poradzić ze zdjęciem płonącego już szlafroka, zaczął miotać się i upadł tuż przy palenisku tak, że nadgarstek lewej ręki znalazł się prawie w ogniu. W kilka minut później służba znalazła go nieprzytomnego przed paleniskiem¹²⁰.

Kolejne dwa tygodnie to intensywne leczenie, którego celem było utrzymanie króla przy życiu. Jednakże 23 lutego „o godzinie czwartej po południu Stanisław, król Polski, książę Lotaryngii i Baru, wydał ostatnie tchnienie w swoim fotelu, pod portretami przodków, Marii i zmarłego wnuka. Miał osiemdziesiąt dziewięć lat”¹²¹. Zwłoki króla balsamowano, serce i wnętrzności złożono w zapieczętowanej ołowianej urnie. Ciało wystawiono na widok publiczny.

3 marca w ciemnościach i błocie kondukt żałobny wyruszył o szóstej wieczorem przy akompaniamencie dzwonów kościelnych. [...] Kondukt sunął tak wolno, oświetlając sobie drogę pochodniami, że dotarł do Notre-Dame-de-Bon-Secure dopiero około pierwszej w nocy. Zmówiono modlitwy za zmarłych, po czym trumnę złożono w krypcie¹²².

Na polecenie Ludwika XV rzeźbiarz Claude-Louis Vassé wybudował grobowiec króla w kościele Bon-Secours. „Grobowiec ten ukończony w 1766 roku, charakteryzował się zimnym akademizmem, różniąc się charakterem od wspianiałego monumentu nagrobnego Katarzyny Opalińskiej¹²³. Vassé nie był tak utalentowany jak Nicolas-Sébastien

¹²⁰ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 315. Zob. także: J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 232; M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 194n.

¹²¹ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 317.

¹²² Ibidem, s. 318.

¹²³ Na pogrzebie żony króla, Katarzyny, przemawiał ks. Clement: *Oraison funebre de tres-haute, tres-puissante et tres-excellente princesse Catherine Opalenska, reine de Pologne [...] 19 Mai de l'annee 1747 [...] Paris 1747*.

Adam [...]”¹²⁴. Śmierć króla i księcia Stanisława Leszczyńskiego zaowocował kilkoma tekstami funeralnymi (także tłumaczonymi), oprócz omawianego tu kazania pióra ks. Jana Bielskiego, drukiem ukazały się także: M. Clement, *Oraison funebre de très – haut, très – puissant et très – excellent Prince Stanislas I, Roi de Pologne, Grand Duc de Lithuanie, Duc de Lorraine et de Bar, prononcée en l’Eglise paroissiale de S. Roch de Nancy, au service solemnel que messieurs les magistrats de la ville y ont fait célébrer le 26 Mai 1766. Par M. l’Abbé Clement, abbé de Marcheroux, Aumônier du Feu Roi de Pologne, confesseur de mesdames*. Paris 1766; J. L. Coster, *Oraison funebre de Stanislas I. Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar, etc., etc., etc. Prononcée le 20 may 1766 dana l’Eglise du Collège, pendant le Service solemnel qui à été célébré par le Pere J. L. Coster*. Nancy [1766]. Po tekście kazania: *Inscriptions et devises*; J. of God – R. de Boisgelin de Cuce, *The funeral sermon of the most – high, most – mighty and most – excellent prince Stanislaus I. King of Poland, Grand Duke of Lithuania, Duke of Lorrain and of Bar. Preached in the Churche of Paris the 12th June 1766, by his lordship John of God – Raymund de Boisgelin de Cuce, bishop of Lavaur. Translated from the French*. London 1768.

Uroczystości pogrzebowe i sztuka sepulkralna zostały utrwalone w wyobrażeniach plastycznych. Zobacz m.in. pracę D. Collina według rysunku J. Girardeta, *Funeralna kompozycja alegoryczna z portretem Stanisława Leszczyńskiego* [wyd. 1766] „Rycina w charakterze winiety umieszczonej za kartą tytułową [...] trzykrotnie ozdabiała druki żałobne”. Inna rycina to dzieło: D. Collina według rysunku J.-B. Ch. Claudota, na podstawie rzeźby J.-J. Söntgena, *Mauzoleum Stanisława Leszczyńskiego w kościele ś. Rocha w Nancy* [po 26 maja 1766]¹²⁵.

Na osobne odnotowanie, oczywiście ani słowa nie ma o tym w analizowanym kazaniu, zasługują losy ziemskich szczątków króla i księcia Stanisława Leszczyńskiego. Szczegółowo historię tę opisał Zbigniew Świąch:

Po straceniu na szafocie Ludwika XVI, czyli wnuka Marii Leszczyńskiej, rozpoczęło się we Francji niszczenie wszelkich śladów monarchistycznej przeszłości. Zniszczono prochy królów Francji w Saint-Denis pod Paryżem, zniszczono i splądrowano trumny królewskie w kościele w Nancy. Wyrzucono wtedy z grobu szczątki Leszczyńskiego, Katarzyny, przemieszano je, dopiero w 1803 kości złożono do nowej trumny [...]. W zimie 1813 r. zjawił się niespodziewanie w Nancy gen. Michał Sokolnicki – Wielkopolein, krajan króla Leszczyńskiego, który pragnął złożyć hołd ceniom swego wielkiego ziomka. Zgłosili się wówczas doń ludzie, którzy przechowywali fragmenty kości Leszczyńskiego, sprofanowane w czasie zawieruchy rewolucyjnej. Sokolnicki przejął dar i przyrzekł, że po szczątki królewskie powróci do Nancy. W pół roku później, prowadząc do kraju oddziały polskie walczące niegdyś pod rozkazami Napoleona, dotrzymał słowa i odwiedził Nancy. Tym razem w kościele Notre Dame de Bonsecours urządzono pompatyczną fetę upamiętniającą postać króla Leszczyńskiego. Po uroczystościach oddano Sokolnickiemu listy królewskie, sztandar polski z okresu pobytu króla w Gdańsku oraz – co najważniejsze – w niedużej trumience szczątki królewskie, których autentyczność została poświadczona przez władze kościelne w Nancy [...]¹²⁶.

¹²⁴ A. Muratori-Philip, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 323.

¹²⁵ H. Widacka, *Z króla ksiądzę...*, op.cit., s. 286.

¹²⁶ Z. Świąch, *Niezwykły żywot i pośmiertne wędrówki króla Stanisława Leszczyńskiego*, [w:] idem, *Szkatuła z odkryciami*, Kraków 1985, s. 123–124. Zob. także K. Gombin, *Pośmiertne peregrynacje*

W „Gazecie Poznańskiej” z dnia 10 sierpnia 1814, nr 64, ukazał się artykuł, w którym czytamy: „Dnia 5 m. b. [...] odprawilo się w tutejszym kościele katedralnym żalobne nabożeństwo za ś. p. N. Stanisława Leszczyńskiego, króla Polskiego, księcia Lotaryngii i Baru, w obecności śmiertelnych szczątków tego dobroczynnego monarchy [...]”. Mszę celebrował biskup Gorzeński, kazanie głosił ks. Kawiecki. Po mszy i *castrum doloris* mówę miał gen. Sokolnicki. W artykule tym znalazł się też opis katafalku:

Katafalk wystawiony na żalobny obchód za księcia Poniatowskiego, użyty był i do niniejszego obrzędu, z niektórymi odmianami. Urnę ze szczątkami króla Leszczyńskiego z Nancy sprowadzoną, na okazałem i bogatym ubraniu unosili na swych barkach 4 znacznej wielkości geniusze, czarną pokryci krepą; w górze nad tąż urną wisiała królewska korona, spod której w cztery strony od góry do dołu i po bokach rozciągały się rzęsiste ognie; w środku korony i ogniów opuszczony był orzeł Polski wawrzynem cystę zeszęłego króla wieńczący. Naczelną bramą katafalku z czarnej krepy, srebrnemi galonami obszyta i ozdobiona firankami, przez które przebijające się światła sprawiały widok gwiazd; wśród nich leżały na wystawionym ołtarzu znaki królewskie, ordery, rękopisma i.t.d., a wznoszący się geniusz nad nim miał napis: Zwłoki Filozofa Dobroczynnego. Obok kolumn bramy stało dwóch rycerzy w greckiej zbroi, jeden z nich trzymał napis: Stanisław Leszczyński Król Polski, a drugi: Książę Lotaryngii, Monarcha ukochany. Na kolumnach zaś zawieszzone były rodowite herby monarchy, Wieniawy. Katafalk cały oświecony był rozmaitemi ogniami¹²⁷.

Powracamy do opisu Zbigniewa Świącha:

Dopiero w październiku 1828 r. synowiec zmarłego generała – Piotr Sokolnicki ofiarował do zbiorów wielce zasłużonego kulturze polskiej warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk trumienkę ze szczątkami Leszczyńskiego. Niebawem wybuchło powstanie listopadowe, a po jego upadku imponujące zbiory Towarzystwa przewieziono do Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Sanct-Petersburgu. Zawędrowała tamże nasza trumienka, schowana zresztą w dębowej skrzyni. Dopiero w 1857 r. odkrył ją korespondent Cesarskiej Biblioteki Publicznej Adam Kirkor [...]. Decyzją władz carskich trumienkę przekazano do rzymskokatolickiego kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, w którym od 1798 r. spoczywał już drugi król – Stanisław August Poniatowski. Trumienka z Leszczyńskim pozostała tam do końca I wojny światowej [...]. Tymczasem w roku 1924, w gabinecie znanego malarza Jana Skotnickiego, ówczesnego szefa Departamentu Sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zjawił się niejaki Mikołaj Piotrowski, współpracujący z polską misją rewindykacyjną, działającą – na mocy wzajemnych umów – na terytorium ZSRR po Traktacie Ryskim (1921). Okazało się, że Piotrowski przywiózł dla pana dyrektora Skotnickiego pod połą płaszczą zabraną z Leningradu trumienkę ze szczątkami Leszczyńskiego. Skotnicki przejął ów dar, przekazując go na Zamek Królewski w Warszawie, gdzie prochy monarchy spoczęły w jednej z szaf. I oto w 1926 r. wybucha skandal. Znany publicysta, pisarz, historyk kultury w jednej osobie – Stanisław Wasylewski – na łamach lwowskiego „Słowa Polskiego” opublikował artykuł pod frapującym tytułem *Król w szafie*. Po publikacji i fali protestów opinii publicznej postanowiono odesłać trumienkę

Stanisława I Leszczyńskiego. Z dziejów poglądów na szczątki królewskie jako pamiątkę narodową i obiekt muzealny, „Roczniki Humanistyczne” XLVIII–XLIX (2000–2001), z. 4.

¹²⁷ „Gazeta Poznańska”, s. 179.

na Wawel, ale nie do katedry, lecz na zamek. Złożono ją w 1928 r. w kaplicy zamkowej, koło Sali „Pod Ptakami”. Stąd w 1938 r. trumienkę przeniesiono wreszcie na właściwe miejsce, czyli do krypt królewskich w katedrze [...]. Dopiero po wojnie [...] trumienkę przeniesiono do niszy w krypcie Batorego [...]. W maju 1973 r. nieznani sprawcy zbeszczęścili szczątki królewskie (zrzucili trumienkę na posadzkę, szukając prawdopodobnie wewnątrz jakichś skarbów) [...]. Po tym incydencie zdecydowano, że włoży się ją do barokowego relikwiarza, przypominającego trumnę, a całość umieści się za kratą, pomiędzy grobowcami ostatniego z Jagiellonów Zygmunta Augusta i jego siostry Anny Jagiellonki. Tak się też stało. Czy można mieć nadzieję, że to już naprawdę koniec pośmiertnych ekskursji króla Stanisława Leszczyńskiego?²¹²⁸

- [37] *całej Europie dla przedziwnej dzieł i cnót sławy znajomego rycerza i księcia Poniatowskiego w obojej fortunie doświadczonego i tobie męstwem w znoszeniu niepomysłnej, umiarkowaniem w powodzeniach podobnego, syn do rządu Rzeczypospolitej całej wyniesiony dziwną wszystkich w jegoż wybraniu jednomyślnością, darem swoim w osobie jego narodowi całemu udzielonym niech się opiekuje jegoż darwca Bóg* – kaznodzieja pisze tu o królu Stanisławie Auguste Poniatowskim. Jednocześnie musimy pamiętać, że jego ojciec Stanisław Poniatowski, kasztelan krakowski, przez długie lata był na dworze Stanisława Leszczyńskiego¹²⁹. W Dwóch Mostach osiadł „Stanisław Poniatowski [...], który został nawet w sierpniu 1718 roku mianowany generalnym gubernatorem Zweibrücken”¹³⁰. Potem przeszedł na stronę Augusta II i uczestniczył w tworzeniu „familiji” Czartoryskich. Król Stanisław i Poniatowski wspólnie schronili się w Gdańsku, ale po kompromitacji francuskiej¹³¹ Poniatowski sprzymierzył się z Augustem II.

z wody chrztu s[ł]w.] odrodzony... – kaznodzieja przekonuje, że Stanisław August Poniatowski otrzymał te dwa imiona w czasie walk między Stanisławem Leszczyńskim i Augustem III „ażeby którażkolwiek przemoże strona u tej swojej z imienia znajdował zalete, ponieważ mu innej wiek niemowlęcy nie pozwalał”. Przywołanie w końcowej części mowy pogrzebowej postaci żyjącego króla pełniło funkcję konsolacyjną (*consolatio*), mówiąc inaczej, jest to topos egzordialny o funkcji konsolacyjnej. Po śmierci króla najlepszym pocieszeniem jest żywy król, który swoim życiem gwarantuje kontynuację władzy i zapewnia pomyślną przyszłość.

- [38] Spis fundacji króla Stanisława Leszczyńskiego wydawano kilkakrotnie drukiem: w roku 1758 (*Précis des fondations et établissements faits par Sa Majesté le Roi de Pologne...*), 1759 (*Compte général de la dépense des édifices et bâtimens que le roi de Pologne [...] a fait construire pour l'embellissement de ville de Nancy depuis 1751 jusqu'en 1759*)¹³², a także kilka lat później: *Recueil des Fondations et Établissements faits par le roi de Pologne, duc de Lorraine et de Bar*, Luneville 1762. Współcześnie przedrukowane w: A. Muratori-Philip, *Stani-*

¹²⁸ Z. Świąch, *Niezwykły żywot i pośmiertne wędrówki króla Stanisława Leszczyńskiego*, s. 124–126.

¹²⁹ Zob. A. Link-Lenczowski, *Poniatowski (Ciołek Poniatowski) Stanisław*, op.cit., s. 471–481.

¹³⁰ M. Forycki, *Stanisław Leszczyński...*, op.cit., s. 81.

¹³¹ Zob. E. Cieślak, *Wyprawa eskadry francuskiej na Bałtyk w roku 1733 dla poparcia elekcji Stanisława Leszczyńskiego*, [w:] *Polska – Niemcy. Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych*, red. A. Czubiński, Poznań 1977.

¹³² Podają za: E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, op.cit., s. 9.

staw Leszczyński, tłum. B. Szwarzman-Czarniota, Warszawa 2007, s. 381–383. Zob. także J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, oprac. i wstęp J. Staszewski, Warszawa 1984, s. 218. Zygmunt Markiewicz tak pisze o „ostatecznej sumie” wszystkich fundacji króla Stanisława Leszczyńskiego dla „biednych i potrzebujących pomocy Lotaryńczyków”:

Długa jest lista fundacji i darowizn dla biednych i potrzebujących pomocy Lotaryńczyków, którzy korzystali z dobroci Stanisława. Trudno określić ostateczną sumę pieniędzy wydanych przez niego na różnego rodzaju akcje dobroczynne, jako że wartość niektórych ważnych datków nie była wyceniona, w przybliżonych wyliczeniach ustalonych po śmierci króla, gdzie suma ta wyniosła 5 119 726 ówczesnych franków. W ten sposób, do ważnego dzieła Stanisława jako budowniczego, dochodzi nie mniej ważna działalność filantropijna¹³³.

Z kolei Michalina Vaughan tak podsumowuje działalność filantropijną Leszczyńskiego:

Znaczna część działalności filantropijnej Stanisława Leszczyńskiego miała na celu stworzenie podstawowej opieki społecznej. Duża część jego dochodów przeznaczona była dla szpitali, ubogich chorych i potrzebujących Lotaryngii. Tylko fundacja z 1744 r. przeznaczona była dla biednych w Paryżu i na jego przedmieściach; celem wszystkich innych było zmniejszenie cierpienia chorych umieszczonych w szpitalach religijnych dla ubogich, niesienie pomocy ofiarom epidemii, gradu, powodzi, oraz biednym wszystkich miast Lotaryngii. Pobożne fundacje Stanisława nie ograniczały się do budowy kościołów, ale przydawały blasku jego dobroczynności, jak w przypadku założenia Przytułku Braci Karpucynów w La Malgrange, czy też w zakresie nauczania¹³⁴.

¹³³ Z. Markiewicz, *Król Polski i książę Lotaryngii*, [w:] *Stanisław Leszczyński. Król, polityk, pisarz, mecenas*, pod red. A. Koniora, Leszno 2001, s. 96.

¹³⁴ M. Vaughan, *Osiągnięcia administracyjne ostatniego władcy Lotaryngii*, op.cit., s. 112–113.

Jan Paweł Woronicz

KAZANIE NA KONKLUZYI POGRZEBU MICHAŁA JERZEGO PONIATOWSKIEGO

Appropinquaverunt dies Matathiae moriendi, et dixit suis: [...] O! filii, estote aemulatores legis, [...] mementote operum patrum, date aminas pro testamento patrum vestrorum, et accipietis gloriam magnam et nomen aeternum.

1 Mch 2 [49–51]

Zbliżały się dni śmierci Matatyjaszowej, i rzekł swoim: O synowie! Bądźcie miłośnikami zakonu, pomnijcie na sprawy ojcowskie, dajcie dusze za przymierze ojców waszych, a otrzymacie chwałę wielką i imię wieczne.

NAJJAŚNIEJSZY MIŁOŚCIWY KRÓLU!

[1] Co niegdy ów sławny arcykapłan i rządcą ludu Bożego Matatyjasz, wpośród klęsk i udręczenia ziemi judzkiej najeźdniczym gwałtem obcego króla Antiocha srodze uciśnionej, walczącym za jej całość i niepodległość synom i rodakom swoim przy śmierci zalecał; też same przestrogi i napomnienia w podobnych aż nadto okolicznościach ojczyzny naszej, zmarły w Bogu, godny imienia i braterstwa twego, Miłościwy Królu, ten szanowny Kościoła polskiego arcybiskup, dostojny królestwa twojego prymas, związkami krwi, świetnością piastowanych urzędów, pełnością zgromadzonych zasług znakomity obywatel, jako za życia swojego w sercach naszych zaszczepiał, tak i w tym żalonym pożegnaniu się z nami ważność tych prawd za ostatni upominek czułości swojej dla nas zostawia i przekazuje. Synowie! Bracia! Rodacy! Bądźcie miłośnikami zakonu, pomnijcie na sprawy ojcowskie, dajcie życie za przymierze ojców waszych, a otrzymacie sławę wielką i imię wieczne.

[2] O, czemuż, cnotliwy pasterzu, tak zbawiennych i potrzebnych w tym czasie przestróg więcej nam uszy żywymi nie opowiadasz? Czemu na czele tego narodu,

któremu pierwszy po tronie dostojęństwem lat tyle przewodniczyłeś, więcej za jego prawami, całością i sławą dzielnie stawającego ciebie nie widzimy? Niestety! Kiedy pośrednictwo twoje między ołtarzem i ludem, świętością charakteru umocowane, potrzebną nam z nieba pomoc najwięcej wypraszać powinno było, kiedy do twojej pasterskiej czułości, rady i pomocy prawo największe mieliśmy, kiedy wsród okropnego zamętu przesilenia się nieszczęść ojczyzny strata każdego jej mieszkańca jest stratą publiczną; ty wtedy, pierwszy z dostojęństwa i urzędu, szanowny książę, zgasłeś, niestety, z oczu naszych! W dwóch rozległych diecezjach powierzone owczarnie żałośnie osierociłeś, utroskanego losem ojczyzny serce najczulsze króla i brata nowym żalem ścisnąłeś, całą przywiązaną familiją w smutnym rozrzewnieniu ponurzyłeś, tylu obowiązanym, przyjaciół, domowników, zasłużonych, tyle sierot i nieszczęśliwych niewydatną szczodrotą wspieranych, tyle na koniec familij, w obszernych twych włościach opieką, wsparciem, dobroczynnością zasilanych, razem opuściłeś i na kształt przelotnego gromu niespodzianym twym zgonem samych nawet nieczułych i zimnych w zadumienie wprawileś! O gorzki i bolesny przypominku, tylu razem strat ciągłym łańcuchem powiązanych! O smutny i nieprzeplakany pogrzebie, który tak szeroko żałobę swoją rozciągasz! O niedołężna wielkości i szczęścia ludzkiego budowlo, gdybyś z życiem człowieka na zawsze upadać miała! Ale dosyć tych cichych jęków i westchnień, którymi dzień już trzeci tę żałobną świątynię napełniamy. Wszystkie te oznaki żalu i zasmucenia, połączone z nabożeństwem waszym, zgromadzeni słuchacze, są zapewne drogim owocem szlachetnej czułości waszej nad umarłym, chlubnej dla niego uprzejmości dowodem, należnym i z miłości bliźniego, i z przepisów religii duszy jego ratunkiem.

[3] A tak, pozwoiliwszy nieco przyrodzonej serca tkliwości, zwróćmy już indziej myśl utroskaną, gdzie i prawdziwą w żalu pociechę, i zbawienną w niniejszych okolicznościach naukę odnieść możemy. Niech ta posępna okazałość triumfu i panowania śmierci tych tylko ciągłym przestraczem i zgryzotą przeraża, którzy innego życia prócz doczesnego ani znajomości, ani smaku nie mają i których też nawzajem zwierzęcy żywot z całą swoją rozkoszą, wielkością i sławą, jako owe tu dogorywające światełka z marnym i powiewnym dymem, bez poznaki znika i przepada. Ale wy, uzacnieni darem religii chrześcijanie, wy, niepożyci żadną zagładą synowie wieczności, którzy i szczerze wierzycie, i co dzień wyznajecie, że te martwe zwłoki, piętnem śmiertelności do czasu skażone i rozsypane, przyobleką na nowo w czasie swoim nieskazitelnego ducha, który je szlachetniejszym sposobem wskrzesi, ożywi i w rządzie nieśmiertelnych istot obok Twórcy osadzi; możecież się lękać widoku i postawy śmierci, której śmiało żywot po chrześcijańsku przepędzony i dokonany drogę zachodzi? Możecież ten krótki rozdział duszy od ciała inaczej uważać, jak tylko za upragniony związek życia świetniejszego, trwalszego i godności człowieka wyrównywającego?

[4] I tak jest właśnie śmierć tego pamiętnego arcybiskupa i prymasa, którą tym okazałym pogrzebem nie tak oplakujemy, jako raczej uwielbiamy. Kto życie swoje

ważnymi dla publiczności czynami wymierzył, kto nauką i przykładem drogie nasiona cnoty, prawdy i oświecenia szeroko rozszczepił, kto w dobrym aż do końca wytrwał i śmiercią chrześcijańską żywot zapieczętował, ten zapewne nie umarł, ale i na ziemi w słodkim wspomnieniu ludzi żyć będzie i nagroda jego póty wiekować, póki sprawiedliwy nagrodca cnoty na niebie panuje. *Iusti in perpetuum vivent et apud Dominum merces eorum*^a.

[5] Ale kiedy o chwalebnych tego męża czynach i o zbawiennych życia prawidłach z urzędu od niego nauczanych już i dwa poprzednie głosy wymownie wspomniały, i zagnalona nieudolność moja nic równego ani pochwałam tego książe, ani waszemu oczekiwaniu przynieść nie zdoła; pozwólcie, szanowni słuchacze, to tylko w krótkości namienić, co i chwały tego męża składa istotną cechę, i dla was, nagłym ratunkiem ojczyzny zajętych, istotną niesie naukę. Przywiedzione ode mnie na początku z ksiąg Bożych słowa zamykają w krótkości to wszystko, czego on z urzędu nauczał i przykładem dowodził, i razem to wszystko, czego wy usłuchać i dopełnić winniście, jeżeli siebie i ojczyznę szczerze zbawić pragniecie. Polacy! bądźcie miłośnikami zakonu. *Estote aemulatores legis*, to wam zaleca wstępujący w bramę wieczności Boga żywego kapłan. Pamiętajcie na sprawy ojcowskie. *Mementote operu, patrum*. To wam radzi świadomy dobrze ojczystych i obcych dziejów ten niegdy pierwszy narodu naszego urzędnik. Dajcie duszę za przymierze ojców waszych. *Date animas pro testamento patrum vestrorum*. O to was prosi i zaklina rozstający się z ojczyzną, a żalem i boleścią nad jej losem przed czasem pochłonięty obywatel! A z tego wszystkiego cóż wypadnie? Oto jako on ważności tych prawd życiem swoim dowiódłszy, i u was, i u Boga na wieczną chwałę zasłużył; tak i wy, trzymając się tych prawideł w krytycznym aż nadto dziele uratowania ojczyzny, i trudy wasze laurem niezwiędłym chwały uwieczycie, i imię narodu naszego po obu końcach świata rozniesiecie. *Accipietis gloriam magnam et nomen aeternum*. I jakżesz, będziemy obojętni na ważność tych przestroż, które nam ten pamiętany rodak, przedzielony już od nas szrankami wieczności, z siedliska światła i prawdy w ostatnim upominku przesyła? Nie daj, Boże, aby ten głos umarłego, duchem Twoim ożywiony i natchniony; próżno się o te ściany objała! Ale raczej rzuć na nas promyk światła i czucia, abyśmy z słuchania wyroków Twoich zbawiennie korzystali.

CZĘŚĆ I

[6] Zwracając uwagę do pierwszej przestrogi, „bądźcie miłośnikami zakonu”. Nie mam zapewne myśli, pobożni słuchacze, wchodzić w obszerne wywody, że zakon Boży, czyli religia nam od Boga objawiona i podana, jest pierwszym nasieniem

^a Sap. 4. 16.

szczęśliwości człowieka doczesnej i wiecznej, pierwszym ogniwem społeczeństwa ludzkiego, pierwszą zasadą jakiego bądź w nim rządu, pierwszą warownią trwałości onego, pierwszą rękojmnią wiary i bezpieczeństwa publicznego. Wszystkie te odwieczne prawdy, w każdym nieskażonym sercu wyrte, są tak jasne i widoczne, że dowodzić onych w świątym zgromadzeniu waszym byłoby jedno, co spór rozpoczynać, że słońce teraz na naszym okręgu przyświeca.

[7] Nie idzie tu więc o to, prawowierni Polacy, czy święta religia ojców waszych na czele wszystkich praw i statutów od nich umieszczona, wam w najdroższym dziedzictwie przekazana, od was samychże na owym pamiętnym konstytucyjnym sejmie tytułem panującej zaszczycona, ma być pierwszą zasadą i strażnicą ojczyzny waszej. Chroń was Boże! aby ta ledwie nie najstarsza w Europie Rzplta, wśród tylu wichrów i szturmów na Kościół Chrystusów w prawowierności swojej nieporuszona, kiedykolwiek święty ten ślub z Bogiem ojców waszych od kilku wieków zawarty, żałośnie rozrywać miała. Idzie tu o to, aby w tym zawichrzeniu spieszego onej ratunku, przy nagłych przemianach narodów nieuchronnym, chytrzy jacy istotnej szczęśliwości waszej nieprzyjaciele, ukradkiem i nieznacznie, pod chlubnym patriotyzmu poklaskiem, pierwszych jej fundamentów nie podkopali i takich nasion cichaczem nie nanieśli, z których by wzrostem i rozkrzewieniem dostojność i świętość prawej religii ostać się nie mogła. Jeżeli wyznajecie Boga ojcem prawdy, światła i świątobliwości, dla stworzenia swojego opatrzny i sprawiedliwym, w wyrokach nieodmiennym, w objawieniu swej woli niepomylnym, w pokazanych do jej wykonania środkach zawsze jednostajnym, wyznać koniecznie musicie i tę prawdę, że jedna tylko być musi pewna, prawdziwa i jednostajna religia, która początkiem swoim kolebki świata dosięga, która spełnionymi do joty prorocत्वami obiecane w czasie Zbawcę rodzaju ludzkiego wytyka, która przyjściem Jego na świat wyjaśniona, nauką, cudami i dobrodziejstw wspaniała, mocą Jego Boską ugruntowana, w straży jednego prawego zwierzchnika złożona, wszystkie na siebie niedołączne pociski, a nawet koniec świata samego przeżyje i wieczne na górnym Syjonie panowanie rozciągnie.

[8] A zatem kto was do zimnej obojętności przyswaja, abyście jednakim okiem na różnicę maksym i wyznań religii pooglądali jak na przemiany ludzkich opinij, podług czasu, okoliczności i kraju panujących; miejcie rozum i pobaczenie, aby taki nie przysposobił was stopniami do tego, że jak opinią, tak religiją podług potrzeby i upodobania przybierać nawykniecie albo, co jedno jest, drogie jej nasienie z serca i z granic waszych zupełnie zgładzicie.

[9] Nie wypada zapewne stąd, abyśmy braci naszych nieszczęściem lub przypadkiem w tej mierze zbłąkanych od serca i łona ojczyzny dzielili. I owszem, tym się dowodzi świętość i charakter Boży naszej religii, że ona nie orężem i prześladowaniem, ale miłością, słodyczą i łagodnością dary swoje po świecie rozsiała. Nigdy prawdziwi uczniowie i zwolennicy Chrystusa nie podnieśli wspaniałej

i dobroczynnej ręki na tych, którzy ich z granic swoich wypierali, albo na stopy i męczarnie prowadzili. Równie i prawowierny Polak, nigdy nie pomazał swej szablą krwią różnowerca ani odwrócił oczu od brata zbłąkanego, wspomniawszy na to, że Prawodawca i Nauczyciel jego najwięcej dobrodziejstwami zbawiał domy celników i Samarytanów. Ale znowu tenże sam Polak brał się do korda, gdyby się kto powążył nie uczcić owej Ewanjeliji, której on z uszanowaniem słuchał. Wypada więc stąd, abyśmy dowodząc nieobojętnego zawierzenia tym prawdom, które wyznajemy, nie dali się sadowić obok prawego Boga ojców naszych bożyszczom *Baala*, a zgodnym zupełnie do wyznania życiem politowanie upornym, baczniejszym zaś i wyrozumiałym drogę niepomyślną prawdy okazywali.

[10] A jeżeli szczerze prawdziwą religiją na ziemi naszej wiecznie panującą mieć chcemy, nie odzierajmy jej z tych świętych i dziedzicznych znaków słodkiego, niegroźnego panowania, po których jej starożytność i dawne zamieszkanie u nas od owych obcych i przechodnich wędrownic być może poznane. Naznaczmy ją okazalszą cechą i stemplem ewangelicznym, że ona jedna jest gościńcem, prawdą i życiem; *via, veritas et vita*^b. Aby ten prawdziwy pieniądz, z tysiącem fałszywych zmieszany, od nas i pokoleń naszych mógł być rozróżniony; aby ta słodka latorośl szczęśliwości naszej doczesnej i wiecznej, między cierpkimi głogami bez względu i opieki porzucona, za czasem zupełnie nie uschła.

[11] Polacy! bądźcie mądrymi z nieszczęść i przykładów cudzych! Dźwigacie z kajdan niewoli znękaną ojczyznę, podnosicie odmianom i zagładzie niepodległe prawa ludzkości, zbliżacie ludzi do ludzi, wyjaśniamie pierwszą cechę człowieka, jego przyrodzoną i rozumną wolność; szerzycie zgodę i miłość braterską: czyż to są dary i drogie upominki, jeżeli nie religii? Ona je pierwsza z nieba na ziemię przyniosła, a Ewanjelija Chrystusa lepiej wyjaśnione i piętnem Bożym oznaczone, po całym okręgu świata rozniosła. Z niej się najlepiej nauczamy, że jesteście bracią jednego rodu, że mamy wspólnego nam wszystkim Ojca w niebiesiach, który tak na owego w przysionku stojącego nędzarza, jak i na ciebie, Miłościwy Królu równym czułości okiem pogląda i równo nas wszystkich jako dziatki swoje do łona w czasie przytuli.

[12] A skoro z utrzymania i rozszerzenia tych prawd słodycz i łagodność każdego rządu wypływa, skoro nie można tam wzdychać do wolności, gdzie jeszcze ten z góry kamyk przez proroki przepowiedziany żelaznego posągu niewoli nie skruszył; będziecież dozwalać, aby tę świętą i niebieską naukę owi wędrowni do nas, skażonego serca trefni rozsiewacze, w pismach i posiedzeniach, prywatnie i publicznie, szydersko bluźnili, wyśmiewali i pochopnym sercom waszej młodzieży bezkarnie ohydźali? Dopuszczycież, aby to najczystsze źródło waszych szlachetnych uczuć i nadziei nikczemny ten rodzaj swoją trucizną mącił i zarażał?

^b Joan, 14. 6.

[13] Oto jest głos waszego arcybiskupa z progu wieczności do was odzywającego się, a żadnym uleganiom i nikiemnym względem niepodległy. Tego on słowy i w rozlicznych pismach z urzędu nauczał, przy tym on w domu i za domem, prywatnie i w publicznych waszych obradach dzielnie obstawał; tego życiem całym i postępkami dowodził. Darujcie, jeżeli pełniąc swoją powinność odwykłe od rzetelnej prawdy czyje bądź czucie i czoło kiedykolwiek zasępił! To było najświętszym jego obowiązkiem, to będzie istotną miarą jego zasługi i chwały, to jest teraz najpierwszą jego rozprawą przed ścisłym trybunałem Boga sędziego. Szczęśliwy! jeśli na pierwsze zapytanie: *redde rationem villicationia tuae*^c, wiernie się wyrachował. Szczęśliwy po wtóre, jeśli to wszystko, co wam zalecał, w sercach i umysłach waszych utkwilo! A chociaż głos i słowa z wiatrem uleca, stoją przecie i stać będą obecne i wiekopomne zabytki gorliwości jego o religiję. Jeśli zastawiał się mężnie za jej prawa, świętość i dostojność, jeżeli bolał nad wzrastającą coraz większą dla niej oziębłością, ową to fatalną upadku narodów kometa; dowodził razem wewnętrznego szacunku i przywiązania do niej hojną i niepospolitą szczodrocią, którą już dwie starożytne katedry królestwa waszego, *plocką*, a później *gnieżnieńską*, do świetnej ozdoby, trwałości i okazałości doprowadził; już wiele innych świątyń i kościołów, w obudwóch tych rozległych diecezjach, bądź z ruin i upadku dobroczynnie podźwignął, bądź nowe zupełnie własnym kosztem i nakładem zbudował.

[14] A jeśli kto na tę jego dla kraju i chwały Bożej czułą ofiarę zimno i ponuro pogląda, niech pomni na to, że tym więcej godna wspomnienia, im bardziej w tym wieku przykłady takiej pobożności nikną, a ochota zupełnie ostyga. Jeżeli stawał przy własności i całości uposażeń religii pobożnością sławnych królów i przodków waszych świątobliwie Bogu poświęconych i tysiącem praw obwarowanych, dowodził razem mądrym i dobroczynnym tych darów szafunkiem, że to, co w ręku prywatnych byłoby już dawno zdrobniało i zniknęło, w ręku religii dochowane stało się przez tyle wieków dla tysięcy rodzin i pokoleń pewnego wsparcia i zasiłku niewyczerpanym źródłem. Niech tu już za mnie mówią założone od niego po wielu miejscach dla nędzy i sieroctwa dobroczynne przytulki, w żywność, odzież, lekarzów i w potrzeby wszystkie przezornie opatrzone. Niech tu staną owi starcowie, sieroty i kalecy, owi od wszystkich opuszczeni, a od smutnej włóczęgi zasłonieni, sławnych nawet imion nieszczęśliwi potomkowie, a dadzą świadectwo, czyja ręka łyzy ich gorzkie otarła, a nie tylko im, ale i tysiącym po nich następcom pewne schronienie zabezpieczyła. A jeśli i ta ważna dla cierpiącej ludzkości przysługa zdaje się komu obojętną, niech pomni, że niestała szczęścia ludzkiego kolej nauczyć go w czasie może lepiej cenić to dobrodzieństwo.

[15] Ale zostawmy już Boga i sprawiedliwszej potomności roztrząsanie i ceniecie takich czynów, które same należą do ksiąg i wyroków wieczności. Biada nam,

^c Lucae. 16. v. 6.

jeśli nawykliśmy to tylko cenić i chwalić, co próżności marnej dogadza i niesyte namiętności napasa! Biada nam większa, jeśli nic nie odkładając na żywot wieczny, o tej pogroźce Zbawiciela naszego zapominamy: *Quid prodest homini, si mundum universon lucretur, animae vero detrimentum patiatur*^d. Ale przystąpmy już do drugiej, równie zbawienniej, jak do czasu stosownej, tego zmarłego prymasa przestrogi. Polacy! pomnijcie na sprawę ojcowskie!

CZĘŚĆ II

[16] Niepróżno zapewne na tyłu miejscach wyrazy Pisma Świętego i naturalna jakaś skłonność prowadzi nas do badania dziejów naszych antenatów. Ziemia ta, z dawna przez nich osiadła i zamieszкана, ich potem i trudami wydoskonalona, męstwem i walecznością od napaści obroniona, nam na koniec ciągiem pokoleń w dziedzictwie przekazana, stała się naszą własną, a nie obcego ludu ojczyzną. I znowu nasze w niej urodzenie, wychowanie, przyjęte od ojców prawa, obyczaje, język, nawyknienia utworzyły nas narodem oddzielnym i od innych wyosobnionym. A jako chcąc na ziemi jakiej nasienne ziarno zasiewać, należy naprzód własność i naturę tej ziemi poznać, tak chcąc przynieść śmiertelną niemocą powalonemu narodowi nagły ratunek, należy całe jego przyrodzenie i chorobę zbadać i przeniknąć, żeby lekarstwo albo przesadzone, albo niedomierzone śmierci nie przyspieszyło. Cóż nam być może w tak trudnym i krytycznym przedsięwzięciu najpewniejszą wskazówką? Roztropność radzi, w niepewności drogi pytać się o nią wiadomego i osiadłego mieszkańca, nie zaś wędrownego przychodnia; tak równie chcąc wskreszyć i ożywić znękanym Polaków, badajmy się o Polakach potężnych, poważanych, orężem i sławą od morza do morza panujących. Byli oni wprawdzie ludźmi i błędzić mogli, więc ich błędy niech nas zastrzegą od podobnych usterek; ale musieli być razem mądrzy, kiedy się ośm wieków przy tej ziemi i sławie ostali.

[17] Nie stękać próżno, że za ich życia inne były czasy, inne okoliczności, inny skład i postać rzeczy politycznych. Zawsze ludzie byli ludźmi, i nic nowego niemasz pod słońcem. Ciż sami ich otaczali sąsiedzi, też same groziły niebezpieczeństwa, też sama duma i chciwość rozciągnięcia obszerniejszego panowania pożerała serca drapieżnych i najezdnych łupieżców, też same zdrady i podejścia nastroczali im przedajni podchlebcy i słuźalcy, też sama posada wolnego ludu w okręgu ujarzmionych narodów budziła zazdrość i obawę trwożliwych samodzierżawców, aby się do ich ponurej jaskini smak i promyk jaki wolności z sąsiedztwa nie przedarł. A przecież przetrwali to wszystko nasi ojcowie, i jak z niewolą, tak z rządami cudzemi, nigdy się nie oswoili.

^d Math. 10. 20.

[18] Jakież ich przecie były cechy i charaktery, które im zazdrośni nawet sąsiedzi z uszanowaniem przyznawali? Oto szczerłość i święta prostota obyczajów, nieograniczona miłość wolności i sławy, przezorność i umiarkowanie w śródzodkach do zachowania tego obojga mądrze użytych. Nie powtarzajmy tej prawdy starej jak świat, że obyczaje narodów są najwierniejszą wskazówką ich wzrostu i upadku. Kroku stąpić nie można w rozważaniu dziejów ludzkich, żeby się z tą prawdą nie zdybać.

[19] Religia jest matką obyczajów, a edukacja jest onych mamką i piastunką. Gdyśmy więc mówili o pierwszej, wspomnijmy cokolwiek o drugiej. O, gdyby krótkość czasu pozwalała, ileż nieporównanych wzorów prawdziwie chrześcijańskiej, gruntownej i duchowi republikantskiemu istotnej edukacji okazałbym wam w dziejach mało czytanych ojców naszych! Niech jeden przynajmniej przykład wyjęty z pośrzednich czasów naszej Rzeczypospolitej da wam jakikolwiek tej prawdy rys i wyobrażenie.

[20] Pamiętny tronu i krwi twojej, Miłościwy Królu! Poprzednik, ów Kazimierz Jagiellończyk, sławny pogromca Węgrów, Wołochów, Prusaków i Mahometanów, wzięwszy od Boga i za własne cnoty, i za pobożność swego rodzica Władysława Jagiełły sławne nad tym krajem panowanie, wziął jeszcze w naddatku rzadkie z nieba błogosławieństwo w licznym i nadobnym potomstwie. Sześciu albowiem synów, a wszystkich pamiętnych w dziejach Europy, a siedm cnotliwych powabnych córek powiła mu żona jego, Elżbieta Austryjaczka; a on miał pociechę oglądać to całe potomstwo w oczach swoich dorosłe, wychowane i rozposażone. Zamożny ten trzynastoletni dziątek ojciec, bogaty w skarby i powinowactwa z pierwszemi tronami, jakież, rozumiecie, dawał temu potomstwu wychowanie? Prawdziwie trudno by wierzyć, gdyby współcześni i żywi świadkowie wiernie tej prawdy potomności nie przekazali. Oto całą szkołą tych królewiczów był obok ojca poboczny pokój, pod strażą i okiem jego od wszelkiej skazy i podejrzenia obwarowany; gdy tymczasem w drugim ustroniu cnotliwa królowa z córkami się zamykała. Nie mogąc sam ojciec przy styrze państwa oddać całego czasu edukacji swych synów, kogóż do tak ważnego dzieła przybrał za pomocnika? Nie szukał za domem wytworzonych mistrzów; bo będąc Polakiem i dziatki dla Polaków spłodziwszy, chciał je po polsku i dla Polaków wychować. Upatrywał on w własnym narodzie rodaka do tej ważnej usługi zdatnego i znalazł go w Janie Długoszu, człowieku cnotliwym, obyczajów czystych i nieskażonych, świadomym dobrze charakteru, ducha i dziejów narodowych. Od czegoż się zaczynała ta ich edukacja? Oto mądry ten i czuły na los dziątek swoich ojciec z przybranym pomocnikiem zakładał sam tę budowę od formowania duszy, serca, charakteru i obyczajów przyszłych swoich pokoleń. Pobożność i bojaźń Boża była jej podwaliną, podług słów Bożych: *Initium sapientiae timor Domini*^e. Czysta

^e Psalm 110, v. 16.

i nieskażona moralność dostarczała obszernych materiałów do wyrabiania tych serc giętkich i niewinnych w niezliczonych cnotach publicznych i prywatnych. Miłość ojczyzny i swego narodu obejmowała je razem i jakoby węglami jakimi spajała; a dopiero obszerna wiadomość pięknych i użytecznych nauk przykrywała jakoby okazałym dachem tę gruntowną i żadnym zepsucia szturmem niepożytą budowę.

[21] Zaszczepiona z młodu pogarda pieśczości, miękkości, rozkoszy, niepościągłości; a przeciwnie, zasmakowanie w życiu twardym, wstrzemięźliwym, pracowitym, do wszystkich niewygód nałożonym służyły tej budowie za usłaną gruntownie posadę. Wspaniała i stosowna do okoliczności hojność przezorną oszczędnością miarkowana, wylana dla wszystkich ludzkość, szczerością serca okraszana, winne uszanowanie dla starszych, uprzejmość dla równych; słodycz, łagodność i przystępność dla niższych, nie tysiącem dziwacznych na godzinę odmian przeplatana, ale ciągłą jednostajnością charakteru przymilona; zgoła w każdym kroku i postępku przystojność, uczciwość, stałość, powaga, wielkich i szlachetnych dusz właściwe znamiona, składały zewnętrzną okazałość i ozdobną wystawę tego gmachu, ze zbioru wszystkich cnót i przymiotów jakby z kamieni jakich wyprowadzoną.

[22] Przydano do niej i te wszystkie powabne ozdóbki i bawidła w obcowaniu, rozrywkach i w całym towarzyskim życiu podług każdego stanu i przeznaczenia koniecznie potrzebne. Ale to wszystko u tych starych ojców naszych było tylko przydatnym pokrowcem i powłoką edukacyi, nie zaś edukacją. A my, niebaczni, łupiny z tego orzecha wzięliśmy za sam orzech! Żebyśmy zaś prawdy rzeczą, nie słowy dowodził, powiem wam krótko, co się z tej edukacyi zawiązało. Oto z sześciu tych staropolskich wychowawców najstarszy Władysław za życia jeszcze ojca tak panował Węgrom, że go dotąd z czułą wdzięcznością wspominają. Trzech młodszych, siedząc następnie na tronie polskim, imię nasze potężnym i szanowanym po całej Europie zrobili, a w szczególności ów Zygmunt Stary, sprawiedliwie mistrzem królów i ojcem narodu naszego nazwany. Z dwóch najmłodszych Kazimierz S[w] czystym i dziewiczym życiem pomnożył w Niebie liczbę patronów polskich; a ostatni Fryderyk dwie biskupie katedry z chwałą zasiadał. O córkach zaś to tylko namienię, że o ich cnotę i rękę niemal wszyscy książęta niemieccy ubiegali się, jakoż im poślubione, cnotliwą i szlachetną krwią polską wszystkie prawie panujące familije zapleniły i z nami spokrewniły.

[23] Wywiodłem wam nieco obszerniej ten przykład, abyście łatwiej wnieśli, że jakie było wychowanie na dworze królewskim, takie być musiało i w domach prywatnych, bo jak niesie stare przysłowie: „za królami wszystko idzie”. Ta to zapewne chrześcijańska i republikańska edukacja rozniosła tak daleko sławę obyczajów ojców naszych, że o nich wszędzie z zadziwieniem i uszanowaniem wspominało; że są miłośnicy cnoty, prawdy, rzetelności, uczciwości; a przeciwnie, pieśczości i życia miękkiego wzgardziciele; obłudny, chytry, podejścia główni nieprzyjaciele; dla przyjaciół hojni i wylani, sąsiadom wierni i życzliwi, dla sojuszników

dobroczynni, dla nieprzyjaciół samych wspaniali i szlachetni, cudzego niechciwi, ale też za swoją własność, za królów dobrych, za imię ojczyzny i wolności na tysiące naszożalych śmierci rzucić się gotowi.

[24] Te to zapewne troskliwe od kolebki wychowanie wydało nam owych świątobliwych pasterzów do przewodniczenia zborom całego chrześcijaństwa, od głowy jego usilnie szukanych i zapraszanych; to zrodziło owych nieporównanych bohaterów, męstwem, walecznością, determinacją nad owe przesławione Greki i Rzymiany wyniesionych; to zaszczepiło bujne zarodki owych cnót heroicznych, wspaniałości, ludzkości, dobroczynności, które honor naturze ludzkiej, a sławę imieniowi naszemu przyniosły. To udoskonało owych biegłych w wszelkim rodzaju nauk prawdziwych mędrców i statystów, nie wielomówną marnych błyskotek mieszaniną nadętych, ale gruntowną nauką i oświeceniem w domu i za granicą rozślawionych, którzy imię nasze, a w szczególności panowanie dwóch Zygmunatów, odległej przekazali potomności. To zgoła zapleniło owych szeroko głosnych Polaków, o których przyjaźń i przymierze liczne narody ubiegały się, na których dostojnym i bezpiecznym tronie zasiadać obcy królowie za chlubę poczytywali, których krwią, braterstwem i ziemiaństwem postronni książęta swoje domy, tytuły i zaszczyty niejako ozdobić i uszlachetnić dopraszali się. O ojcowie i matki! Gdybyście na te ojczyste wzory przed wiekiem przynajmniej poglądając większe byli pobaczenie mieli na wychowanie waszych pokoleń, gdybyście pamiętali na to, że jakich z nich utworzycie obywatelów, taka i cała będzie Rzeczpospolita, nie przyszlaby ona na ten zgon oplakany, której teraz ostatni ratunek ze drzeniem niesiemy!

[25] Ale gdy stopniami ta starożytna cecha obyczajów ojczystych śniedzieć i zardzewiać poczęła, gdy smak obcymi zlehcony nowościami świętą prostotę ojców naszych zmierzył i ohydził, gdy twardość i surowość życia dawnych Sarmatów dała plac gnuśnej miękkości, pierzchliwości i niedołęstwu, gdy osłabiony namiętności ludzkich hamulec rozpuścił cugle nieokróconej dumie, chciwości, prywacie, zawiści, niezgodzie, a te, na kształt jędz zerwanych z łańcucha, na wszystko, co tylko jest świętym na ziemi, bezkarnie się miotać i targać ośmieliły; gdy szanowne zbiory naddziadów, ich sławy, trudów i republikantskiej oszczędności drogie pamiątki, wyrodnych pokoleń zbytkiem i przepychem pochłonięne, w niesytych zbrodni i rozpusty sercach ohydłą przedajnością i przekupstwem zagnieździły; pęknać koniecznie musiały odwieczne nity i węgły tej starożytnej budowy; rozprzęgły się następnie całego jej składu i mocy spójne ogniwa; próżno je senna bezczynność obrad gwarem i rozterkiem samolubstwa sklejać i łątać usiłowała; już ten gmach wewnątrz zbutwiały kresu obalin swoich dobiegał, a my na jego smutne rozwaliny, do obcej łupieży zdadne, z żalem poglądać przeznaczeni byliśmy. O Boże! I mógłże ten naród, tak szczodrze do potęgi i sławy od natury obdarzony, którego cały ród Germanów pod swe jarzmo z innemi Słowiany zagarnąć nie zdołał, którego chytry i obłudny Greczyn całą

sztuką podejścia i zdrady usidlić nie potrafił, któremu bitny przed laty Mahometanin, rozległego Wschodu zwycięzca, placu nigdy nie dostał, którego na koniec spiknione po tyle razy różnych hord miliony nagiąć i zachwiać nie sprostały; mógłże ten olbrzym, tyło wiekami i narodami nieuchodzony, własną trucizną, własnymi rękoma tak marnie polec i zginąć! Bogdajbyśmy tej żałosnej prawdy żywymi świadkami nie byli!

[26] Wszakże nie chciał jeszcze Bóg dobrotliwy zagładzać imienia waszego, Polacy, kiedy w onym właśnie czasie, w którym ta skaza obyczajów na kształt śmiertelnej gangreny wszystkie stany zajęła była, zesłał wam wtedy mądrego i czulego sadownika, który nieszczęściem swoim zastawszy ten ogród sławy waszej już od dawna zdziczały, rozgrodzony, rozorany a na wygon i pastwę najezdniczą wystawiony, nie odraził się przecię od tak twardej i ciernistej pracy, a nie mogąc się po ludzku spodziewać razem zasiewać i zaraz owoce zbierać, szczepił nadal cierpliwie wśród skwaru, słoty i biedy te drogie płonki i latorośle, z których już jedna oto w oczach waszych wysoko w górę wybiegła i słodką wonią zabłyśnionych nadziei zbawienia waszego wionęła i drugie żywotnym czuciem i duchem cudownie natchnęła^f. Jeśli więc pozwoli wam Bóg, aby ten ścieśniony ogródek znowu się rozszerzył i odrodzonym wawrzynem sławy waszej na nowo rozzielenił, wspomnijcie z wdzięcznością na tę pracowitą i dobroczynną rękę, która własnym znojem te płonki szczepiła i nieraz łzami skrapiała, abyście prędzej wy i pokolenia wasze słodkich się z nich owoców doczekali.

[27] Szczęśliwy gospodarz, który do gotowego przychodzi! Ale nie czas i pora rozrzewniać czułość i skromność żywego, gdy mamy przed oczyma umarłego. Ma on zapewne w tym ważnym i żadną zawiścią niepożytym dziele znaczną część znakomitej i nieśmiertelnej chwały. Najbliższy tego serca i źródłu, z którego te dobrodziejstwa na nas i potomków naszych spłynęły, rozszerzał je po kraju całą siłą, kredytem, możliwością, kosztem i nakładem własnym. Ale szanując waszą łaskawą dla mnie w słuchaniu cierpliwosć i nie chcąc powtarzać tego, co przede mną znajomym głosem przytaczanym było, przerywam to wszystko, a czuciu waszemu i wdzięcznej potomności przekazuję. Niech to za mnie domówią dwie znakomite w królestwie waszym akademie, tego dwudziestoletniego prezesa edukacji krajowej opieką, zasiłkiem i dobrodziejstwami podźwignione; niech świadczą po kraju urządzone szkoły, konwikty, seminaria, szkółki parafialne. Niech reszty dopowiedzą zbiory waszych sejmowych konstytucji, wasze biblioteki, archiwa i magistratury. My tymczasem, korzystając z jego przestrogi w rozważaniu obyczajów ojców naszych, pokażmy razem dojrzały i gruntowny rozum godny Polaków w poprawieniu wad politycznych. Nie każde drzewko na wszelkiej

^f Obecny przykład wzięty z pożytkiem edukacji w Szkole Rycerskiej Tadeusz Kościuszko, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej i razem rzadki wzór szlachetnej wdzięczności dla wskrzescy światła narodowego.

ziemi jednakowo się przyjmuje i nie każda ziemia jednakże rodzi drzewa i rośliny. Dowiedzmy światu, że jesteśmy zdolni własne we wszystkim tworzyć oryginały, a niekoniecznie być niewolniczymi naśladowcami cudzych układów i systematów. Przyjmijmy to z uwielbieniem od obcych, co jest zgodnym z naszym przyrodzonym geniuszem, charakterem i kilkuwiecznym nienagannym nawykniem; a odrzućmy to, co najświętszym zamiarom i słodkim nadziejom naszym niewinnie zawadzać może. Pamiętajmy na ową w Ewanjeliji przestrożę naszego najmędrszego prawodawcy: *Ne modicum fermentum totam massam corrumpit*^g. Ale nie na tym miejscu mój urząd w to się dalej zagłębiać. Waszemu to zaufanemu charakterowi, waszej cnotce prześladowaniem wyjaśnionej, waszej miłości dla ojczyzny cierpieniem i potyranieniem dowiedzionej, waszej na koniec przezorności i wiecznej sławie zostawiono. O, wy wszyscy! *Qui continetis multitudines et placetis vobis in turbis nationum*^h.

[28] A tak kiedy się wewnątrz wszystko zabezpieczy, aby chytry i przemysłni nieprzyjaciele żadnej w domu naszym zasadzki zacząć nie mogli, wtedy, bracia, śmiało, mężnie i bezpiecznie dajcie życie za przymierze ojców waszych. O co was już gasnącym pogrobowym głosem ten rozstający się z ojczyzną waszą obywatel prosi i zaklina.

CZĘŚĆ III

[29] Wszystko to, com wam dotąd o waszych ojcach przypomniał, byłoby niedostatecznym, gdybym zamilczał ich najświętszy charakter i znamię, owe to ubieganie się do chlubnej śmierci za sławę i całość ojczyzny, nieznanne wcale nikczemnym najmnikom, za zbrodnie i dumę swoich despotów życie niosącym. Jakoż nie ma zapewne ani pod słońcem ani na niebie żadnego już stopnia wyższej i okazalszej cnoty, jak dać gardło za ojczyznę, co sam Zbawiciel nasz przykładem i słowy dowodził: *Majorem dilectionem nemo habet, ut animam suam ponat pro amicis suis*ⁱ. Wskrzeszenie wy takiej cnoty zapomniane przykłady, wy, Polacy, którzyście zardzewiały oręż ojców waszych, w gwałtownym czuciu i rozpacz, a w Bogu i w dobrej sprawie zaufani, na głos konającej ojczyzny porwali. Pocieszyliście już nieśmiertelne duchy owych Tarnowskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i Czarnieckich, wy, najpierwsze w tym czasie dla ojczyzny poległe ofiary, waleczni: Grochowski, Wodzicki! i cały szeregu imion dla nas drogich i pamiętnych! Rozrzewniliście serca i czucie każdego, wy, nieutrzymani żadnym łańcuchem w kłozach nieprawej niewoli, którzyście na pierwsze hasło niepodejrzanego wodza przez wszystkie dzidy, rogatki i zapo-

^g 1. Corinth. 5. 6.

^h Sap. 6.

ⁱ Joan 15. 13.

ry przedarliście się, odbiegłszy łzami zalane ulubione małżonki, dziatki i co tylko sercu ludzkiemu miłego być może. Lecicie na wyścigi do tej sławy, o wy, wszyscy waleczni rycerze! wy, ogniem i sławą wrzący młodzieńcy! którzy wyrwawszy się z pieskliwych rąk matek i rodziny, miasto te stołeczne, te świątynie, ten zamek, te domy nie murem i kamieniami, ale własnymi piersiami wkoło obmurowaliście, i całe lato wśród skwarów, wichrów, słoty i wszystkich niewygód, wsparci na nieuśpionych kordach, dzień i noc nad życiem naszym czuwacie! O, któż mi dostarczy czucia i wyrazów, abym wyrównał waszej ofierze i chwale? Niechaj was wielki Bóg zastępów hartowną na wszystkie pociski paizą osłoni, niech was natchnie męstwem i walecznością ojców waszych, niech trudy i znoje wasze osładza, niebezpieczeństwa i zawady uprzęta, najświętszym zamysłem waszym błogosławi! W Nim całą ufność pokładajcie, Jego się zakonu i przykazań trzymajcie, w Jego bojaźni i miłości przykładem cnotliwego wodza waszego postępujcie; a prysną przed cieniem waszym te najeżone śmierciami najezdnicze rotę; jeszcze znękana matka wasza, ojczyzna, z śmiertelnego łoża głowę podniesie, jeszcze powstaniem swoim zwróci litosne i sprawiedliwe oczy całej Europy, a was jako wskrzesców życia i sławy swojej, jako prawe i niewyrodne dziatki do serca swego przytuli, podjęte dla niej szlachetne blizny po stokroć wdzięcznymi łzami obleje, posagiem i darami swemi sowicie nagrodi; a gdy to wszystko zasłudze waszej nie wyrówna, pojrzyjcie na ten wieniec nieśmiertelnej chwały nad głowami waszymi unoszący się, rękoma wieczności uwity, a wyrokiem samego Boga zaręczony: *Accipietis gloriam magnam et nomen aeternum!* Ale pozwólcie pozazdrościć wam zbawiennie tej chluby i sławy. Wszyscy jesteśmy wspólnymi dziatkami tej matki, za którą walczyacie, wszyscy ją równo kochamy, więc pełniąc to wiernie, co ona nam w domu uczynić poruczyła, równe mamy prawo do waszych przyszłych laurowych gałązek i wieńców. Wszak i w rocie waszej nie każdy strzela i bije; ale jeden rozkazuje, drugi rozkazy przesyła, trzeci o wykonanych donosi, inszy o waszym chlebie i odzieży zaradza, a przecie się wszyscy zowiecie żołnierzami.

[30] Tak i w tej całej Rz[eczypos]politej każdy stan, wiek, powołanie, od starca zgrzybiałego aż do dziecka mogącego cokolwiek robić, równie skutecznie i dzielnie jej się może zasłużyć; i owszem zdradzałby taki ojczyznę, który by rwał się do tego, czego nie zdoła; a tego odbiegał, czym użyteczniej jej pomoc i ratunek przynieść potrafi. A zatem kto całe życie swoje na wiernym, pracowitym i wysłużonym pełnieniu powinności swojej styrał i potargał, ten czy na placu bitwy, czy na łożu umarł, zawsze śmierć jego jest ofiarą dla ojczyzny. Ma zapewne niezaprzeczone prawo do tej chwały i czułego wspomnienia ten wasz znakomity rodak, boleścią i czuciem z łona waszego do wieczności przeniesiony. Przeżył on najsmutniejsze zakresy naszych krzywd i utrapienia, i to zapewne pierwszy dni jego poranek żałośnie zatruło i słodki z przyrodzenia charakter smutkiem zasępiło. Im wyżej stał od innych, a bliżej tronu, tym czuł dotkliwiej bolesne pociski, które wśród odmętu i zaburzenia na winnych i niewinnych bez braku padają. Żyjecie niemal wszyscy,

którzyście z nim w tyłu magistraturach, na tyłu sejmach i obradach o losie ojczyzny zaradzali; przywieźcież choć jedną jego radę, jeden projekt, jeden krok, który by wśród gwałtu i pogróżek dążył na zgubę ojczyzny. Dowiedźcie, czy rękę swoją z siebie dostatnią i dla drugich szczodłą niegodnym wspomnienia przekupstwem pomazał? Czy ugiął kiedy kolano groźnym i mocą popartym ukazom? Bogu to lepiej wiadomo, ile ta ciągła i okropna walka szlachetności z przemocą, czułości z udręczeniem, powinności z koniecznym uleganiem czasom i okolicznościom dni życia jego skróciła. A jeśli różnił się z kim kiedy w śródkach i sposobach do jednego celu zmierzanych, możeż być winą jaką zdanie i porada? Po cóż ta Rz[ecz-
pos]polita, jeżeli myśl, czucie i przekonanie będą w niewoli?

[31] Po uciszonych nieco zamieciach i uśpionych na czas naszych przygodach zabłysnął był zręczny moment wysłiźnienia się z kajdan ojczyźnie naszej. Któż się szczerzej i dzielniej do niego przyłożył? Kto pierwszy sowitą ofiarę z żołdu wysłużonego całego stanu postąpił? Kto koił serca i umysły, aby pośpieszniej z tej krótkiej zbawienia chwili korzystano? A jeśli przymusiła go słabość wyjechać na czas z granic ojczyzny, przekładał jej klęski obcym narodom, śledził i upatrywał ścieżki znalezienia dla niej jakiej zewnątrz pomocy, wrażał w umysły postronnych ducha sławnej waszej konstytucji, utwierdzał i pomnażał jej wielbicielew, i o tym za powrotem swoim dał wam rzetelne świadectwo i sam przekonaniem własnym czyni wasze w izbie sejmowej najuroczyściej uwielbił.

[32] Niestety! Powróciła nazad opłakańsza chmura nowych klęsk i nieszczęść brzemionami wzdęta; a ziemię naszą powodzią łez i utrapienia zalała. Wieleż on śmierci w onym czasie na każdy moment zwalczać i pokonać musiał, obalony żalem i boleścią nad bratem, nad ojczyzną i nad ukrytym scen tych okropnych końcem i przyszłością. Wreszcie wejrzał Bóg na nasze jęki i lamenta; zawiązał się akt powstania narodowego, i ta stolica, jak druga Etna, wyrzuciwszy z wnętrzości swoich w trzasku i pogromie długo cierpianych nieprzyjaciół, hasło i śmiałość walecznego kroku po całym kraju rozniosła. Któż pierwszy w tak śliskim i odważnym kroku mężniej się i przytomniej stawiał? Nie opuścił on w tym razie ojczyzny, nie wyjechał z niej kryjomo, nie uląkł się czynów swoich, bo człowieka czystego i nieskażonego całego świata łoskot i obaliny nie ustraszą. On pierwszy w tej świątyni u podnóżka tronu Bożego schylił z pokora głowę, błagając Boga Zastępów, aby tym czynom i przedsięwzięciu błogosławił. On zwołał braci i towarzyszków swoich, kapłanów, aby stojąc między ołtarzem i przysionkiem wołali ustawicznie: *Parce Domine, parce populo tuo*^k! On uczcił przystojnym pogrzebem pierwszych męczenników odzyskanej naszej wolności.

[33] A co czynił w tej stolicy, to samo po całej rozszerzał diecezji. Czytałem sam mymi oczyma ułomek pisma jego, gdzie on sposoby prowadzenia ludu

^k Joel 2. 17.

w niniejszej rewolucyi ręką własną dla duchowieństwa notował i zbierał. Więcej wam powiem: włożone na mnie urzędowe zalecenie zasiągnięcia jego pasterskiej rady i światła względem rozszerzania naukami po kościołach ducha narodowego dało mi bliższą sposobność przejrzeć i wyczytać całą jego duszę, która najszczerzą chęcią gorzała ratowania wszelkimi sposobami ukochanej ojczyzny. Sam on wynajdował śródki do tego celu, sam je ułatwiał, wyjaśniał, rozwodził i całe czucie tego zapału natchnął niejako i przelać we mnie usiłował, że prawdziwie zbudowany, zadumiony i rozrzewniony zostałem. Działo się to przede mną, człowiekiem prywatnym, w osobności i prywatnie, a zatem nie było to chęcią próżnego okazu, ulegania opinii i głaskania cudzego sposobu myślenia, ale rzetelną i wybitną cechą jego czucia, chęci i przekonania. Tym śmielej i bezpieczniej to rzetelne i niepodejrzane świadectwo prawdzie oddaję w obliczu Boga, im bardziej byłem daleki od oka i wszelkich względów żywego, a im mniej spodziewać się mogę od umarłego.

[34] A jeżeli przywiedzione ode mnie, drobne może na pozór, okoliczności, ale najpewniejsze piętna jego charakteru, jego duszy wielkiej i całej miłością ojczyzny przejętej, jeżeli oddawana przez te trzy dni sprawiedliwość jego chwalebny i niepospolitym czynom jeszcze ponurego czoła czyjego nie wypogadza, niech taki wspomni przestrogę Sędziego żywych i umarłych: *Quid vides festucam in oculo fratris tui trabem vero tuam non consideras?*¹ Już on umarł, już się przed Bogiem sprawił. *Fam parce sepulto.*

[35] My zaś, kończąc ten przywoity zwłokom i pamięci zmarłego pogrzeb, zwracamy myśl i serce do ciebie, Najjaśniejszy Królu, tego okazałego obchodu pobożny sprawco, stratą brata twojego najczulej przejęty. Wyższy ty jesteś nad wszystkie nieszczęścia i ciosy, a zatem i ten po chrześcijańsku i po królewsku zniesiesz! Już więcej twarzy brata twojego oglądać nie będziesz ani jego głosu zasłyszysz! Wszelako serce jego, choć już śmiertelnym zamrozem przejęte, drga jeszcze niejako i goreje wdzięcznością ku tobie za wszystkie dowody przywiązania, któremiś go jak brata zaszczycał, za dobrodziejstwa i łaski, którymiś go, już nie jako brata, ale jako cnotliwego Polaka, pomimo woli i oporu jego, z chęci i nalegania narodu ozdobił i razem za tę ostatnią chrześcijańską uczynność, którą popioły jego uczciwie i przystojnie, jako król prawowierny, ze zbudowaniem narodu pogrzebłeś. Duch jego nieśmiertelny, wzniesiony na skrzydłach wieczności do przybytku światła, prawdy i nagrody, zanieś razem wszystkie łzy twoje, blizny i utrapienia. Tam i ty podnieś myśl skłopotaną, gdzie i czynów twoich najlepsze znajdziesz świadectwo, i za chęci najszczerze i najpewniejszą nagrodę. Bogaty był nasz naród w królów wielkich i szczęśliwych, twoje zaś przeznaczenie i własna chwała być z nich największym cierpieniem, mądrością i dobrocią! Dotrwaj więc w cierpliwości, zaufaj Bogu, trzymaj z narodem; a jako przeżyłeś wszystkie

¹ Math 7. 3.

nieszczęścia ojczyzny, tak jeszcze dożyjesz jej wskrzeźby i sławy. Skroń twoja troskami ubielona zazielenieje, a ty wtedy, syt za smutki pociechy, jako śmiertelny, zawołasz z Symeonem: *Nunc dimittis servum tuum, Domine*.

[36] Nie z mniejszą czułością żegna ciebie, cała przezacna i rozrzewniona familijo, sławny ten rodu waszego plemiennik. Krew, która was z nim jednoczyła, pamięć słodyczy i pociech, któreście z nim dzielili w owym wspólnym i cnotliwym wychowie pod okiem sławnych waszych rodziców, miłość i przywiązanie, któreście mu w całym życiu okazywali nie zagładzą zapewne w sercu waszym jego obrazu ani pamięci o ratunku duszy, jeżeli go jeszcze niedościgłe wyroki Boże potrzebnym być widzą.

[37] Tobie zaś, dzielny i rycerski młodzieńcze, głośnego w Europie bohatera godny wnuku i równie dzielnego ojca nieodrodny potomku, te ostatnie jako stryj i pasterz daje błogosławieństwo: „Dowodź orężem w miarę sławy twych przodków i w miarę krzywd i obelg ojczyzny. Pójrzyj na smutne zwłoki jednego stryja i na tę usiwioną cierniami głowę drugiego, a zemścij się ich obudwóch i razem hańby imienia polskiego”.

[38] Wam zaś, tego czulego widoku pobożni świadkowie: tobie, dostojny świętej stolicy apostołskiej nuncyjuszu, wam, szanowni i godni biskupi, którzy zmarłemu metropolicie tę ostatnią czynicie przysługę; tobie, zacna kapituła tutejszego kościoła, i wam, całe duchowieństwo tak świeckie, jako i zakonne, którzy w tym pasterzu najwięcej tracicie; wam, przyjaciele, domownicy i wierni słudzy tego zmarłego księżęcia, wam na koniec wszystkim, zgromadzeni słuchacze, którzyście ten trzydniowy pogrzeb przytomnością waszą ozdabiali; nie ja, ale ten prawowierny król wasz słowy Dawida najczulej dziękuje: *Benedicti vos Domino, qui fecistis misericordiam hanc et sepelistis eum*^m.

[39] A kiedy już przywalamy łzami ten grobowy kamień, do Ciebie i za tym zmarłym, i za nami wołamy, wielki Boże żywych i umarłych! Pod Twoje my skrzydła i opiekę, o Ty, potężny i litościwy Boże Polaków, jak rozpierzchnione pisklęta przed drapieżnymi orłami przytulamy się! Pójrzyj wzdry, o Panie, co się to już z nami podziało i działa! Już ta ziemia nie w ręku naszych, którą ojcowie nasi przybytkami Twoimi zabudowali! Oto my, ich potomkowie, domów i zagród własnych odbiegliśmy, w których nasz nieprzyjaciel prace nasze pożera, plony przyszłe zagładza, niedołącznych starców, niewiasty i dzieci nasze morduje, a strumieniami łez naszych siebie i bydłęta swoje napawa; my tymczasem, w własnej ojczyźnie wygnańcy, na własnej ziemi tułacze, o torbie i kiju potyramy się. I cóżeśmy przecie tym wrogom naszym zawinili? Czyśmy im kiedy wiarę i sojusze złamali? Czyśmy ich granice i domy orężem naszli? Czyśmy ich chlebem i dobytkiem naszym w potrzebie nie zasilali? Czy ojcowie nasi

^m Reg. 2. c. 2.

pomocą i dobrodziejstw ich nie zobowiązali? Za cóż nas oni tak srogo prześladowają? Oni pod nami od wieku dołki kopali, oni z naszej dobrej wiary i zaufania natrzęsali się, oni słabością i łupieżą naszą utyli, oni dziedziny i wnętrzności nasze rozszarpali. I za to wszystko jeszcze nam dobre imię i sławę biorą i przed światem ohydzą, że społeczeństwo, ołtarze i trony wywracamy, które my wyżej podnieść chcieliśmy! Oto nas dokoła jak kruki i wilcy oblegli; groźne ukazy i mordy zapowiadają. Co moment paszczę rozdziawiają, co moment gromem śmierci i pożogi obsypują, które Ty sam, Boże, gasisz i zalewasz. I pókiż oni z nas i z Ciebie naigrawać się będą? Łzy moje i wasze, słuchacze, dokończyć nie pozwalają. Więc Ty, Boże, albo nas wprzód z tym umarłym pogrzebaj, jeśli by oni nas pożyć mieli, albo raczej spraw to, czego się po litości Twojej spodziewamy, aby ten pogrzeb był razem pogrzebem wszystkich naszych łez, obelg, krzywd i utrapienia. Amen.



PODSTAWA WYDANIA

J. P. Woronicz, *Kazanie na konkluzji pogrzebu Księżęcia Michała Jerzego Ciołka Poniatowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Korony Polskiej i W[ielkiego] Księstwa Litewskiego etc.* w kościele kolegiaty królewskiej warszawskiej przez Ks[iędza] Jana Woronicza kan[onika] katedr[alnego] chełmskiego miane dnia 20 miesiąca sierpnia roku 1794. w Warszawie [b dr., po 20.08.1794]. Inne edycje: J. P. Woronicz, *Pisma rozmaite [...] biegiem lat ułożone*, t. 1, Kraków 1832, s. 35–80; J. P. Woronicz, *Pisma wybrane*, wstęp, wybór i komentarz M. Nesteruk, Z. Rejman, Warszawa 1993, s. 371–398.

NOTA BIOGRAFICZNA

JAN PAWEŁ WORONICZ (28 czerwca 1757–7 grudnia 1829), poeta i kaznodzieja, jezuita (do kasaty zakonu w roku 1773), w zakonie ukończył studia retoryczne; studiował teologię w Seminarium św. Krzyża w Warszawie. Od 1794 r. kanonik chełmski, w trakcie powstania kościuszkowskiego komisarz Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego. Po upadku Polski kanonik warszawski i wrocławski, proboszcz w Kazimierzu Dolnym, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk; od 1809 r. dziekan kapituły warszawskiej, od 1815 r. biskup krakowski, od 1828 r. arcybiskup warszawski i prymas Królestwa Polskiego. Od upadku państwa wygłaszał kazania pogrzebowe poświęcone sławnym Polakom (m.in. ks. Józefowi Poniatowskiemu). Jest także autorem poematów historyzoficznych: *Zjawienie Emilki* (1796–1797), *Świątynia Sybilli* (ok. 1800), *Assarmot* (1805).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: EWJ s. 759–760; Z. Lewinówna, *Woronicz Jan Paweł*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, N–Ż, Warszawa 1985; Z. Rejman, *Jan Paweł Woronicz. Poeta i kapłan*, Warszawa 1992; idem, *Jan Paweł Woronicz*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996; E. Aleksandrowska, *Woronicz Jan Paweł*, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 5, U–Ż, Warszawa 2004; A. Bednarek, *Woronicz Jan Paweł*, [w:] idem, *Setnik oratorów polskich XIX i XX wieku*, Lublin 2008, s. 356–361; D. Dybek, *Woronicz Jan Paweł*, [w:] *Podręczny słownik literatury polskiej*, t. 1, X–XIX wiek. Od średniowiecza do Młodej Polski, red. D. Heck, Wrocław 2012.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Kazanie na konkluzji pogrzebu Księżęcia Michała Jerzego Ciołka Poniatowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa Korony Polskiej i W[ielkiego] Księstwa Litewskiego etc.*
Analizowane kazanie pogrzebowe stanowi jedno z najważniejszych i najznakomitszych osiągnięć polskiego osiemnastowiecznego oratorstwa funeralnego. Jednocześnie należy pamiętać, że w polskiej oświeceniowej dydaktyce wyraźnie sprzeciwiano się pisaniu wszelkiego rodzaju panegiryków, było to wręcz zakazane. Książd Stanisław Konarski zalecał:

Powinno się [...] zupełnie zabronić w naszych szkołach pisania panegiryków na cześć osób choćby najgodniejszych w Rzeczypospolitej, z okazji małżeństw, pogrzebów, ingresów (tj. objęcia urzędu lub godności duchownej) itp., czy to prozą, czy mową wiązaną. Roi się dotąd od tych bredni, nieprzynoszących zaszczytu ni sławy ojczyźnie ani

też chluby szkole. Płody tego rodzaju dowodzą upadku wymowy, a uczonym i rozsądnym krytykom oraz cudzoziemcom dają słuszny powód do nagany i śmiechu. Podobne rzeczy wymagają bardzo długiego doświadczenia i wielkiej sztuki. Ci nawet, którzy by je pisać mogli, niech się lepiej zaborą do spraw pożyteczniejszych dla Rzeczypospolitej, ponieważ tego rodzaju elukubracje są całkiem zbędne i słusznie wszędzie spotykają się z jawną pogardą¹³.

W tytule pojawia się określenie: „kazanie na konkluzji pogrzebu” – kazanie (wygłoszone 20 sierpnia) ks. Jana Pawła Woronicza, kanonika katedralnego chełmskiego kończyło uroczystości pogrzebowe (rozpoczęły się one 18 sierpnia) poświęcone śmierci księdza prymasa (zm. 12 sierpnia 1794¹⁴). Jak pisze ks. Józef Wieteska:

[...] trzy dni wypełniały uroczystości pogrzebowe w królewskiej kolegiacie Świętego Jana z udziałem króla, rodziny królewskiej, księcia Józefa Poniatowskiego, biskupów, senatorów i ludu.

18 sierpnia w poniedziałek celebrował mszę świętą Józef Rybiński, biskup kujawski, kazanie wygłosił ksiądz Ignacy Witoszyński.

19 sierpnia we wtorek mszę świętą miał Antoni Malinowski, biskup sufragan miednicki, kazanie ksiądz Ludwik Siemuński.

20 sierpnia w środę mszę świętą odprawił nuncjusz papieski, arcybiskup Ferdynand Saluzzo, kazanie wygłosił ksiądz Jan Woronicz.

Na zakończenie „Castrum doloris” przy katafalku odprawił biskupi: Antoni Malinowski, Ferdynand Zambrzycki i Ludwik Górski¹⁵.

¹³ S. Konarski, *Ordynacje wizytacji apostolskiej dla polskiej prowincji szkół pobożnych*, cyt. za: *Oświeceni o literaturze. Wyowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, oprac. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1993, s. 54.

¹⁴ „W ogłoszonym 16 sierpnia 1794 roku serwisie «Korespondent Narodowy i Zagraniczny» donosił: «W tej stolicy dnia 12. tego miesiąca o godz. 1 z północy po kilkuniedziej chorobie życie zakończył Xiążę Michał Jerzy Poniatowski Prymas Korony Pol. i W. X. Lit. w roku życia swego 58. Urodzony 12. Października 1736». A. Sołtys, *Opat z San Michele. Grand Tour prymasa Poniatowskiego i jego kolekcje*. Warszawa 2008, s. 9. Joachim Lelewel w liście do Karola Sienkiewicza (*Korespondencja Joachima Lelewela z Karolem Sienkiewiczem*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, Rok 1870–1872”, Poznań 1872, s. 531–532) tak opisał wystawienie ciała księcia prymasa: „Zatem pogrzebowe obrzędy, ciało w pałacu prymasowski, na dole po prawej stronie w salonie, pogrzebowo przybranej, na wysokich złożone marach leżało. Kotary czarne i czerwone, kilku prałatów w głowach, koło mar czyli katafalku wysokie lichtarze 6 czy 8, z potężnymi grubymi woskowymi gromnicami, słabe światło dawały; światło dzienne zupełnie było stłumione, ze dworu tylko przez drzwi wchodowe nieco wpadało. [...] mary podniesione były na stopniach bardzo pod sufit. Była cisza i ciekawych nie wiele, stopnie były nieco za wysokie, aby kto się darł do przyjrzenia się ciału. Zda mi się, że było ich trzy, a pierwszy tak wysoki, że mnie małemu prawie po pas, a na nich wysoki postument. Wreszcie [ciało] było już suto w kapę odziane, a twarz [...] przesłoniona. To widziałem [...]”. Zob. także Z. Góralski, *Stanisław August w insurekcji kościuszkowskiej*, Warszawa 1988, s. 189–191.

¹⁵ J. Wieteska, *Śmierć prymasa księcia Michała Poniatowskiego (12 sierpnia 1794 roku)*, Warszawa 1991, s. 13.

Autorem wystroju kościoła i projektantem trumny był królewski architekt Jakub Kubicki. „Uroczystości uświetniło requiem Karola Markiewicza w wykonaniu 28-osobowej orkiestry i ośmiu solistów, na której czele wystąpił kompozytor”¹⁶. Prymas Michał Jerzy Poniatowski został pochowany w katakumbach cmentarza powązkowskiego.

Temat kazania został przekształcony przez kaznodzieję, oto wersja z Wulgaty i tłumaczenie ks. Jakuba Wujka: *Et apripinquaverunt dies Matathiae moriendi, et dixit filiis suis: [...] o filii, aemulatores estote legis, et date animas pro testamento patrum vestrum, et mentote operum patrum, quae facerunt in generationibus suis, et accipietis gloriam magnam et nomen aeternam.* „I przybliżyły się dni Matatjaszowi żeby umarł, i rzekł synom swoim: [...] o synowie bądźcie miłośnicy zakonu, a dajcie dusze wasze za przymierze ojców waszych, a pomnicie na sprawy ojcowskie, które czynili w rozdziałach swoich, a otrzymacie sławę wielką i imię wieczne”.

- [1] *Najjaśniejszy Miłościewy Król* – kazanie rozpoczyna się apostrofą do króla Stanisława Augusta Poniatowskiego; otwiera ona pierwszą, wstępną część kazania, po niej następują jeszcze trzy części.

Co niegdy ów sławny arcykapłan... – kaznodzieja rozpoczyna swoje wystąpienie od nawiązania do tematu kazania.

też same przestrogi i napomnienia... – mówca pogrzebowy wprowadza analogię czteroskładnikową między dziejami Izraela i Polski oraz między Matatiaszem i zmarłym prymasem.

Matatjasz – Matatiasz (dar Jahwe), kapłan (PrSłB, s. 707).

Synowie! Bracia! Rodacy! – apostrofa do uczestników uroczystości pogrzebowej i wszystkich Polaków, aby walczyli w obronie wiary i ojczyzny¹⁷.

- [2] *O, czemuż cnotliwy pasterzu...* – zwrot do umarłego, chwyt często stosowany w oracjach pogrzebowych.

zgasłeś, niestety, z oczu naszych – metafora luministyczna oznaczająca śmierć; „zgasnąć” w znaczeniu „umrzeć”, to jeden z popularniejszych pseudonimów śmierci (i toposów): „śmierć – odejście ze światła (lub zgaśnięcie)”.

¹⁶ A. Sołtys, *Opat z San Michele...*, op.cit., s. 50. Zob. S. Dąbek, *Requiem, msza rekwiaria*, EK 17, s. 10–13.

¹⁷ Stanisław Papczyński (*Zwiastun królowej sztuk*, tłum. i przypisy B. Kupis, [w:] idem, *Pisma zebrane*, Warszawa 2007, s. 409) figurę tę definiuje tak: „Bezpośredni patetyczny zwrot do osoby lub personifikowanej rzeczy (*aversio*, gr. *apostrophe*) występuje wtedy, kiedy mówca, poniechawszy rozpoczętej mowy, przemawia do jakiejś osoby lub personifikowanej rzeczy, zwracając się bezpośrednio do niej”. Zob. wcześniejsze uwagi. Zob. także: H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, tłum., oprac. i wstęp A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, tu: *apostrophe* (§§ 762–765) – *apostrofa*. Z. Samolewicz, T. Sołtysiak, *Składnia łacińska*, oprac. K. Bielawski, A. Gorzkowski, Kraków 2006, s. 247.

W dwóch rozległych diecezjach... – płockiej i gnieźnieńskiej, kaznodzieja posłużył się wylizaniem (*enumeratio*, zob. wcześniejsze uwagi), wskazującym tych wszystkich, którzy zostali osieroceni z powodu śmierci prymasa. Jest to popularny topos oracji pogrzebowych.

- [3] *te martwe zwłoki, piętnem śmiertelności do czasu skażone i rozsypane* – po śmierci prymasa, aby uciąć wszelkie spekulacje, jego zwłoki poddano sekcji i wystawiono na widok publiczny, co jednak tylko powiększyło plotki¹⁸. Jędrzej Kitowicz tak opisał ciało prymasa:

[...] głowa i twarz cała po śmierci haniebnie brzmiała, z której wychodził fetor niezdolny, gdy reszta ciała przy egzentoracji znalezione były zupełnie zdrowe. Dla owej nabrzmiałości straszdyło z twarzy czyniącej, przykryto głowę kitajką, z wolnością dla każdego nawiedzającego ciało odsłaniania jej i probowania rękami samego ciała, ponieważ pospółstwo rozsiało wieść, że prymas nie umarł, że przekrywszy go familija osobę woskową na katafalku złożyła, że fetor z mikstur aptekarskich osobie woskowej był przydany¹⁹.

- [4] *śmierć tego pamiętnego arcybiskupa i prymasa, którą tym okazałym pogrzebem nie tak oplakujemy, jako raczej uwielbiamy* – o śmierci prymasa krążyły trzy hipotezy, sądy, plotki²⁰: w jednej twierdzono, że został otruty, w drugiej, że popełnił samobójstwo²¹, w trzeciej, że zmarł śmiercią naturalną²². Odwołajmy się do świadectw z epoki. Franciszek Karpiński zanotował:

¹⁸ Andrzej Woltanowski (*Czarna legenda śmierci prymasa Poniatowskiego (Źródła i historiografia)*, „Kwartalnik Historyczny” XCIV (1988), nr 4, s. 43) uważa, iż „Jedyną wczesną inicjatywą królewską położenia kresu obiegającym Warszawę «plotkom» i «opiniom» na temat śmierci prymasa było powierzenie kazania w pierwszym dniu pogrzebu, tj. 18 sierpnia, kanonikowi Witoszyńskiemu. Na wyborze kaznodziei zaważyły nie tylko jego autentyczne uzdolnienia oratorskie. Kwietniowy «niezależny» kaznodzieja królewski, czerwcowy współpracownik Wydziału instrukcji miał zwalczać polityczną plotkę inspirowaną przez lewicę powstańczą. Co więcej – kazanie owo miało być publikowane w drukarni Wydziału Instrukcji. Subtelność, nawet wyrafinowanie w rozgrywkach polityczno-propagandowych cechowała wiele poczyniań 1794 r.”

¹⁹ J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, oprac. tekstu i wstęp P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 1971, s. 633.

²⁰ Po śmierci sławnych osób, szczególnie ludzi ze szczytów hierarchii społecznej, bardzo często pojawiały się różne sugestie na temat ich zgonów. Zob. uwagi do kazania poświęconego śmierci Stefana Batorego (w tym tomie).

²¹ Król Stanisław August w liście do Augustyna Middletona prosił o dementowanie tego rodzaju plotek: „Gazety berlińskie i hamburskie głoszą, że nieboszczyk mój brat, Xzę Prymas był sądzony na śmierć, jakoby o zdradę ojczyzny i że Kościuszko przyszedł do niego z dekretem dając mu opcję czyli poniesienia haniebnej śmierci publicznej, czyli wypicia trucizny. I że Xzę Prymas obrał sobie to ostatnie. Upewnić WPań możesz, że Xzę Prymas nie był nawet pozwany. Ale to prawda, że niechęć przeciwko niemu równie jak przeciwko mnie była dość jawnie okazywana i zagrożenia najostateczniejsze były nieraz wyrzeczone przez tych, których tu znano być płatnemi podżegaczami ludu zaślepionego, tego który tu i widzieć mi się nie dał przez cały czas rewolucji, a najpierwszy uciekł w tym momencie, w którym Praga była wzięta. I to prawda, że na dziwną, a krótką bardzo chorobę umarł mój brat, co do różnych supozycji dało powód. Możesz tedy WPań zbijać te fałszywą wiadomość gazet berlińskich i hamburskich”. Cyt. za: Z. Góralski, *Stanisław August w insurekcji kościuszkowskiej*, op.cit., s. 289–290.

²² Stanisław Cieslak (*Kownacki o śmierci Ks. Prymasa Poniatowskiego*, „Przegląd Historyczny” XXXIII (1936), s. 294) pisze tylko o dwóch wersjach: „Na temat przyczyn śmierci ks. M. J. Poniatowskiego

W czasach tych prawie umarł prymas i wieść powszechna głosiła, że był od brata-króla otruty. Król do takiej akcji nigdy nie był podobny, ale powiadano i to, iż korespondencje [prymasowskie] z generałem moskiewskim, szkodliwe dla Warszawy, były przejęte i żądnym sposobem nie mogły ująć Kofłataja i szubienicy; wołał tedy (co jest pewniejsza) wziąć sam truciznę, niżeli ohydnie być powieszonym. To prawda, iż choroba jego nagła i krótka była, a głowa i twarz cała niezmiernie po śmierci spuchły²³.

Współczesny wydawca pamiętnika Franciszka Karpińskiego, Roman Sobol, tak komentuje te informacje:

[...] nagła śmierć prymasa skomentowana została przez współczesnych jako samobójstwo, którego bezpośrednim powodem miało być rzekome (nie potwierdzone dokumentalnie) przechwycenie posłańców jego do króla pruskiego (Moskali lub królewicza pruskiego) z listem powiadającym, gdzie najskuteczniej należy uderzyć na obleganą stolicę. Domniemymano się też, że „trujący proszek” przysłał bratu Stanisław August²⁴.

Z kolei Jędrzej Kitowicz tak opisał okoliczności śmierci prymasa:

Kościuszko z Zakrzewskim w też tropy pobiegli do króla, zwołali całą familiję królewską, przełożyli jej, w jakim niebezpieczeństwie śmierci haniebnej [groziło mu, jako podejrzanemu o zdradę, publiczne powieszenie przez tłum – M.S.] znajduje się prymas; życzyli zatem, aby familija obmyśliła księżęciu prymasowi inny jaki, uczciwszy rodzaj śmierci. Po tej radzie familija z królem zwołali do siebie księżęcia prymasa, opowiedzieli mu rzecz całą, za czym prymas, powrócił do siebie z tej rady, począł drzymać, a coraz w twardszy sen wpadając z małymi przerwami, umarł w kilka dni, mediis Augusti 1794. Mówiono tedy, iż mu na owej radzie zadano *soporiferum* i *mortiferum* w tabace [...]²⁵.

I jeszcze fragment z pamiętnika Jana Kilińskiego:

Król, widząc to, że gdy tylko [prymas] z zamku wyjdzie, iż go zaraz powieszą, więc król rozkazał przynieść trucizny i sam król przyprawił też truciznę w pucharze i rzekł do prymasa [...]: „Oto masz z ręki mojej ten puchar, wypij go, gdyż lepiej, że z ręki mojej ginąć będziesz, aniżeli z rąk narodu”. Prymas, wzięwszy puchar w swoje ręce, wypił go. W tym Kościuszko z zamku wyjechał, a prymasowi w pół godziny aż głowa pękła. Tak to prymas zakończył życie swoje [...]²⁶.

Inny pogląd na temat śmierci księdza prymasa przedstawił Jan Jakub Patz: „Ksiądz prymas upokorzony od czasów Sejmu Czteroletniego, prześladowany jeszcze podczas

krążyły, powstałe zaraz po zgonie, dwie sprzeczne wersje: jedna przypisuje śmierć dłuższej chorobie, druga, bardziej w nauce przyjęta, truciznie nadesłanej bratu przez Stan. Augusta w celu uchronienia ks. Prymasa od szubienicy, którą mu grożono za wydanie planów fortyfikacji Warszawy – Prusakom”.

²³ F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, Warszawa 1987, s. 164.

²⁴ Ibidem, s. 251.

²⁵ J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, op.cit., s. 633.

²⁶ J. Kiliński, *Pamiętniki*, oprac. S. Herbst, Warszawa 1958, s. 142.

ostatniej rewolucyj, załamał się pod ciężarem cierpień i po krótkiej trzydniowej chorobie zmarł [...]”²⁷. W kolejnym liście napisał:

Prymas stanowczo umarł w wyniku zmartwień kolejno go przytłaczających, a szczególnie od dnia 28 czerwca, kiedy to chciano wystawić szubienicę na dziedzińcu jego pałacu, która w rezultacie stanęła nieopodal jego siedziby. Dnia tego rozległa się na wielu ulicach ohydna piosenka, której treść głosiła, że w Polsce nie będzie dobrze tak długo, jak nie powiesi się króla i prymasa wraz z wszystkimi innymi zdrajcami²⁸.

Zofia Zielińska, autorka biogramu księcia prymasa, krytycznie ustosunkowała się do sugerowanych przyczyn śmierci Poniatowskiego:

Według wersji oficjalnej (list pasterski K. A. Szembeka z 21 VIII 1794) P. zmarł po krótkiej chorobie. Tak też rzecz ujmują saski *chargé d'affaires* J. J. Patz (15 VIII), dodając, że zdrowie prymasa złamały upokorzenia i prześladowania. Wbrew powtarzanym przez wielu autorów opiniom o samobójstwie, należałoby za Skalkowskim przyjąć ujęcie ostrożne: domniemywane przez współczesnych samobójstwo nie ma za sobą świadectw pewnych, brak jednak także źródeł, które wersję tę kazałyby wykluczyć. Ta ostrożność wskazana jest tym bardziej, że w wypadku P-ego uderza bezkrytyczne powtarzanie wielu historyków upraszczających ocen, jakie na temat poglądów prymasa zawierają źródła²⁹.

kto [...] śmiercią chrześcijańską żywot zapieczętował – kaznodzieja zdecydowanie odrzuca opinie dotyczące samobójczej śmierci księdza prymasa³⁰. Ważnym źródłem dotyczącym

²⁷ J. J. Patz, *Z okien ambasady saskiej. Warszawa 1794 roku w świetle relacji dyplomatycznych przedstawiciela Saksonii w Polsce*, z rękopisu wyd., tłum. i przypisy Z. Libiszowska, H. Kocój, wstęp Z. Libiszowska, Warszawa 1969, s. 143.

²⁸ Ibidem, s. 146. Benedikt de Caché, poseł austriacki (*Powstanie kościuszkowskie w świetle korespondencji posła austriackiego w Warszawie*, z rękopisu tłum., wstęp i przypisy H. Kocój, Warszawa 1985, s. 166) zapisał: śmierć „księcia prymasa Poniatowskiego [...] nastąpiła 12 sierpnia, w trzy dni po ataku apopleksji”.

²⁹ Z. Zielińska, *Poniatowski Michał Jerzy*, PSB 27, s. 468. Andrzej Woltanowski (*Czarna legenda śmierci prymasa Poniatowskiego*, op.cit., s. 52) tak ocenił opinię Zofii Zielińskiej: „Świadectwem trudności i rozterek obecnego stanu historiografii jest jedna z najnowszych wypowiedzi, która jest zamieszczona w interesującym biogramie Michała Jerzego Poniatowskiego pióra Zofii Zielińskiej. Uznanie za fakt historyczny rzekomych zaburzeń ludowych w momencie śmierci prymasa, przy jednoczesnym sceptycyzmie do pamiętnikarskich relacji «dwóch blagierów» Kitowicza i Kilińskiego [...]”. I jeszcze dwie współczesne opinie: B. Kumora, *Historia Kościoła, cz. 4, Czasy nowożytnie*, Lublin 2005, s. 217: „Zmarł 12 VIII 1794 roku w czasie insurekcji kościuszkowskiej na atak serca, jak chcą niektórzy, lub też po zażyciu trucizny, jak mówią inni”; i uwaga Angeli Sołtys, *Opactwo z San Michele...*, op.cit., s. 49: „okoliczności śmierci prymasa pokazują najwyraźniej, że jej przyczyną była utrata wiary w sens życia. Czy było to samobójstwo, czy śmierć naturalna na skutek postępu śmiertelnej choroby, który depresja mogła tylko przyspieszyć, na zawsze już chyba pozostanie kwestią otwartą”.

³⁰ Podobnie postąpił wcześniej przemawiający kaznodzieja, ks. Ignacy Witoszyński, który pisał: „[...] krótka i nieprzejrzana choroba nagle go i niespodzianie z oczu naszych do wieczności przeniosła” (s. 2). Wcześniej ten sam kaznodzieja pisał – odnosząc się do krążących plotek i pomówień:

przyczyn jego śmierci jest zapis w księdze metrykalnej, w której czytamy (podaję w przekładzie): „z letargu i apopleksji zakończył życie”³¹. A więc prawdopodobną przyczyną śmierci był udar lub zawał serca. Ważnym dowodem są wyniki sekcji zwłok: „Sekcji zwłok dokonano na żądanie familiji (która obawiała się wypadku letargu) dopiero w czwartek (3 dni po śmierci) i «znaleziono – pisze Kownacki – płuca zepsute, żółć rozlaną etc.»”³²

Iustus inperpetuum vivent et apud Dominum merces eorum – zapis w Wulgacie: *Iusti autem in perpetuum vivent, et apud Dominum est merces eorum*, „sprawiedliwi na wieki żyć będą, a ich u Pana jest zapłata” (Sap 5, 16).

- [5] *dwa poprzednie głosy wymownie wspomniały* – kaznodzieja wskazuje na dwóch wcześniejszych mówców pogrzebowych, byli to: ksiądz Ignacy Witoszyński³³ i ksiądz Ludwik Siemuński³⁴.

nieduolność moja – topos skromności (zob. wcześniejsze uwagi).

Polacy! Bądźcie miłośnikami zakonu – apostrofa wzywająca do miłości i przestrzegania zasad religii.

zakon – religia katolicka.

przed czasem pochłoniony obywatel – kaznodzieja wskazuje na przedwczesną śmierć prymasa, jest to częsty topos lamentacyjny literatury funeralnej.

szranki – szranki, ogrodzenie miejsca, w którym toczono pojedynki, oddzielało ono widzów od uczestników turniejów.

„Potwarzy (jeśli jesteś gdzie ukryta, abyś z tajnika swojego złośliwie rzuciła pociski na niewinność i cnotę) zarumień się i zamilkinij przy tym żalobnym grobowcu, który razi oczy i serca nasze” I. Witoszyński, *Kazanie na pogrzebie Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jmci Michała Jerzego Ciołka Poniatowskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego* [...], w Warszawie [1794], s. 2.

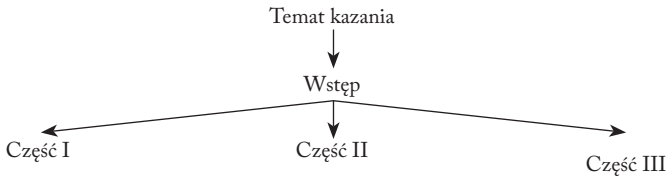
³¹ Cyt. za: J. Wieteska, *Śmierć prymasa księcia Michała Poniatowskiego (12 sierpnia 1794 roku)*, op.cit., s. 14.

³² S. Cieślak, *Kownacki o śmierci Ks. Prymasa Poniatowskiego*, op.cit., s. 296.

³³ I. Witoszyński, *Kazanie na pogrzebie Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Jmci Michała Jerzego Ciołka Poniatowskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego* [...], w Warszawie [1794], drukiem ukazało się też kazanie ks. Witoszyńskiego poświęcone poległym 17 i 18 kwietnia 1794 r. *Mowa kaznodziejska na żalobnym nabożeństwie za dusze mężnie trupem poległych w obronie ojczyzny, mianowicie w dniach pamiętnych 17 i 18 kwietnia. W kolegiacie warszawskiej d. 29 kwietnia R. P 1794* [...], Warszawa [1794]. Zob. Z. Góralski, *Stanisław August w insurekcji kościuszkowskiej*, op.cit., Warszawa 1988, s. 85–86. W czerwcu ksiądz Witoszyński wygłosił kolejne kazanie: *Kazanie patriotyczne zachęcające naród do posłuszeństwa i ufności w najwyższym rządzie, aktem powstania ogłoszonym i wyznaczonym, na nabożeństwie o Duchu Świętym, w obecności Króla Jmci, Najwyższej Rady pod Naczelnictwem Tadeusza Kościuszki, magistratur, rycerstwa, obywatelów miasta i licznego ludu. W Warszawie w kościele ś. Krzyża dnia 10 czerwca Roku Pańskiego 1794* [...], Warszawa [1794].

³⁴ L. Siemuński, *Mowa pogrzebowa w czasie żalobnego obchodu śmierci JO Xiążęcia Jmci Michała Poniatowskiego* [...], Warszawa [1794].

Kolejne trzy części kazania wyznaczone zostały przez trzy „przestrogi”, jakich udziela zmarły prymas, a które są trzema fragmentami tematu kazania. Graficznie strukturę kazania można przedstawić tak:



- [6] Od tego paragrafu rozpoczyna się pierwsza część kazania, której tematykę określa analiza fragmentu tematu: „bądźcie miłośnikami zakonu”. W paragrafie tym kaznodzieja, mimo że się zastrzega („nie mam zapewne myśli”), wskazuje, że najważniejszym czynnikiem szczęśliwości społeczeństwa (doczesnej i wiecznej) jest religia.
- [7] *Na owym pamiętnym konstytucyjnym sejmie tytułem panującej zaszczycona* – chodzi o sejm czteroletni obradujący w latach 1788–1792 i uchwaloną w trakcie obrad Konstytucję 3 maja, w której w artykule pierwszym, zatytułowanym *Religia panująca*, zapisano:

Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymska katolicka ze wszystkimi jej prawami; przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karą apostazji. Że zaś ta sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy. I dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich podług ustaw krajowych warujemy³⁵.

takich nasion cichaczem nie nanieśli... – metaforyka oznaczająca przyjęcie obcych, tu pewnie ateistycznych i jakobińskich poglądów, których celem będzie zniszczenie religii.

spełnionymi do joty – wypełnionymi całkowicie, pod każdym względem; jest to prawdopodobnie jedna z wersji przysłowia: „co do joty”³⁶.

- [8] *kto was do zimnej obojętności przyswaja* – kto wam wskazuje na względność i historyczną zmienność religii.
- [9] *Nie wypada, abyśmy braci naszych...* – kaznodzieja pisze o innowiercach i jest przeciwny jakimkolwiek szykanom przeciwko nim.

Nigdy prawdziwi uczniowie i zwolennicy Chrystusa... – kaznodzieja kreśli bardzo idealistyczny obraz katolików.

³⁵ *Konstytucja 3 maja*, oprac. J. Łojek, Lublin 1981, s. 56.

³⁶ Zob. *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 1, A–J, zespół redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969, s. 875.

prawowierny Polak, nigdy nie pomazał swej szabli krwią różnowierca – według kaznodziei żaden Polak katolik nigdy nie walczył z różnowiercami; jest to idealistyczny obraz polskiej przeszłości. Wprawdzie polska była krajem „bez stosów”, nie było wojen religijnych, różnowiercy mieli swoje prawa, ale były też tumulty, które kończyły się czasem przelewem krwi. W porównaniu z innymi krajami europejskimi Polska była jednak państwem bardzo tolerancyjnym.

Ale znowu tenże sam Polak brał się do korda, gdy się kto poważył nie uczcić owej Ewangeliji... – kaznodzieja stwierdza, że Polacy występowali zbrojnie w obronie religii.

bożyszczom Baala – Balaam to pogański prorok; w Starym Testamencie „przedstawia się Balaama jako przewrotnego doradcę sprowadzającego Izrael na manowce kultu bożków [...] reprezentuje dlatego fałszywego nauczyciela” (PrSiB, s. 34).

- [10] *słodkiego i niegroźnego panowania* – kaznodzieja kreśli idealistyczny obraz panowania religii katolickiej w Polsce.

Via, veritas et vita – „droga, i prawda, i żywot” (J 14, 6).

Aby ten prawdziwy pieniądz z tysiącem fałszywych zmieszany – kaznodzieja posłużył się dwiema analogiami: 1. religia katolicka to prawdziwy pieniądz; wszystkie inne religie to pieniądze fałszywe. 2. religia katolicka to słodka latorośl; wszystkie inne religie to cierpkie głogi. Metaforyka odwołująca się do prawdziwych i fałszywych pieniędzy występuje już w publicystyce renesansowej, ale jej szczególne nasilenie obserwujemy w XVIII w.³⁷

- [11] *Polacy! bądźcie mądrymi z nieszczęść i przykładów cudzych* – apostrofa do Polaków i prawdopodobne spolszczenie sentencji łacińskiej: *exemplis discimus* – „uczmy się na przykładach” (Fedrus, *Bajki* II, 2, 1).

Dźwigiacie z kajdan niewoli znękaną ojczyznę – alegoria, która na ponad 150 lat opanuje wyobraźnię Polaków; na piśmie i w plastyce będą się oni starali przedstawić kondycję narodu w niewoli: ojczyzna to kobieta Polska zakuta w kajdany.

³⁷ Książę prymas był zdecydowanym przeciwnikiem wprowadzenia w Polsce – tak jak to się stało we Francji – papierowych pieniędzy. Na sesji sejmu mówił: „Omylił się w całej Europie sławny Neker w swoich kalkulacjach politycznych, lubo dobrze życzył Francji, przyczynił się jednak do zguby tego państwa; mogą się za tym mylić i nasi Nekerowie, a czemuż my nie mamy z nieszczęśliwych korzystać przykładów? Nie chcę was zasmucać obrazem niezliczonych nieszczęść tego państwa, które jeszcze długo pomnażać się będą i zgadnąć trudno do jakiego przyjdą stopnia. [...] Papierowe pieniądze nie jeden kraj zniszczyły i zniszczą. U nas sama obszerność granic, łakomstwo Żydów i lichwiarzów, choćbyśmy już mieli najdokładniej egzekwowaną policję, nie dadzą nam się ustrzec fałszowania tych papierów”. *Głos Jaśnie Oświeconego Książęcia Jego Mości Prymasa na sesji sejmowej w Warszawie, dnia 28 października 1791 roku, w nieprzytomności króla mianym*, Warszawa [1791]. Zob. J. Szczepaniec, „Dziennik Powstania Narodu” z 1794 r., „Rocznik Warszawski” 24 (1994), s. 48n.

czyż to są dary i drogie upominki, jeżeli nie religii? – mówca stara się wykazać, że nie tyle najważniejsze hasła ruchu patriotycznego wyrastają z myśli oświeceniowej, ile ich źródła tkwią w religii katolickiej.

i na ciebie, Miłościwy Królu – zwrot do obecnego na uroczystości pogrzebowej króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

- [12] *gdzie jeszcze ten z góry kamyk przez proroki przepowiedziany ...* – kaznodzieja przywołuje tu sen Nabuchodonozora o posągu, chodzi o kolosa na glinianych nogach, który został zniszczony przez kamień: „oto odłączył się kamień, mimo że nie dotknęła go ręka ludzka, i ugodził posąg w jego stopy z żelaza i gliny i połamał je. Wtedy natychmiast uległy skruszeniu żelazo i glina, miedź, srebro i złoto – stały się jak plewy na klepisku w lecie [...]” (Dn 2, 34–35). Posąg na glinianych nogach jest alegorią koncepcji historiozoficznej państwa, którego kolejne fazy prowadzą ku zniszczeniu.

wędrowni [...] skażonego serca trefni rozsiewacze – propagatorzy poglądów ateistycznych, wolnomysliciele, jakobini, wolnomularze.

trefni – tu w znaczeniu: podejrzani, niezastługujący na wiarę, kłamliwi³⁸.

- [13] *Tego on słowy i w rozlicznych pismach i z urzędu nauczał* – ksiądz prymas był zdecydowanym przeciwnikiem rewolucji francuskiej³⁹, wolnomyslicieli, występował przeciwko nim szczególnie w pismach poświęconych śmierci króla Ludwika XVI: *List okólny do kapłanów z okoliczności zeyścia z tego świata Ludwika XVI*. 1793; *Mowa JO JMci Xcia Prymasa na exekwiach za Ludwika XVI Króla Francuskiego miana w kościele ś. Krzyża w Warszawie dnia 21 marca 1793*. W Warszawie [1793]; *Odezwa pasterska z okoliczności śmierci Ludwika XVI z zaleceniem modlitw*.

Redde rationem villicationis tuae – „oddaj liczbę włodarstwa twego” (Łk 16, 2).

³⁸ W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (t. 9, *T–Wyf*; Warszawa 1967, s. 249) wyraz ten odnotowywany jest w trzech znaczeniach: 1. „niezgodny z przepisami Talmudu (o zachowaniu czystości), zwłaszcza w odniesieniu do pokarmów”; 2. przestarzałe „pobudzający do śmiechu; dowcipny, zabawny, żartobliwy”; 3. dawne „kunsztownie ułożony, ufryzowany; przyozdobiony”.

³⁹ W wielu wystąpieniach publicznych ksiądz prymas przestrzegał Polaków przed bezkrytycznym przyjęciem programu rewolucji francuskiej: „abyśmy się mniej baczni nie przysuwali pod fatalne światło latarniowe, którym Francuzi promienie religii, honoru i rozsądku gasić usiłują w chimerycznym tłumaczeniu praw człowieka i zupełnej równości, kładąc na jednej szali Żyda, kata, chłopca, bisurmana, szlachcica, mieszczanina i kapłana, tego tylko tak daleko wyłączwszy spod opieki rządowej, że co dzień czytamy [o] bezkarnie ranionych, ćwiczonych kapłanów i mniszek, które całe życie poświęciły na wspomóżenie nędzy tegoż rozhukanego ludu. Takie widoki nie mogą obiecywać szczęścia żadnemu krajowi i zaludnienia trwałego naszej ojczyźnie. Może do niej przywędruje jaki ździerca i morderca, który toż samo praktykować u nas zechce; lepiej tedy, jeżelibyśmy do takich po trosze dążyć mieli kroków, wcześniej choć życie unieść z takowego kraju, który nie chce z obcych nieszczęśliwych przykładów brać przestrogi”. *Głos Jaśnie Oświeconego Książęcia Jego Mości Prymasa na sesji sejmowej w Warszawie, dnia 5 grudnia 1791 roku miany*, Warszawa [1792].

słowa z wiatrem ulecą – parafraza popularnej sentencji łacińskiej *Ventis verba dare* (Owidiusz, *Heroidy* II, 25⁴⁰) – „Rzucać słowa na wiatr”⁴¹.

bojną i niepospolitą szczodrotą – kaznodzieja, wyliczając zalety zmarłego, wskazuje na jego hojność i szczodrość przy remontowaniu i odnawianiu m.in. katedr w Płocku i Gnieźnie. O tego rodzaju działalności księdza prymasa Zofia Zielińska pisze m.in.:

Materialnym pomnikiem działalności P[oniatowski]ego pozostała [...] katedra płocka, której odnowienie królewski brat wydatnie wspomagał z własnych dochodów (w katedralnej kaplicy Najświętszego sakramentu znajdują się dwie poświęcone P[oniatowski]emu tablice z l. 1781 i 1784). Zapomogę od P[oniatowski]ego otrzymały m.in. kościoły w Badkowie, Porembie i Jońcu (w tej ostatniej miejscowości P. na ścianie kościelnej dzwonnicy umieścił tablice zachęcającą lud wiejski do nauki); dla kościoła Karola Boromeusza na Powązkach P. ufundował portret patrona pędzla Józefa Wahla oraz obraz przedstawiający porwanie Stanisława Augusta⁴².

- [14] *Jeżeli starwał przy własności i całosci uposażeń religii* – książkę prymas bronił majątków duchowieństwa np. w wystąpieniu sejmowym z dnia 12 marca 1789 r.:

To wszystko, co posiadacie, od jednej wam ręki, co i duchowieństwu przyszło. Gdy stan szlachecki brał z klejnotem szlactwa ziemie od królów podobne brał posesje za posługi ołtarza, za oświecenie narodu, za polor obyczajów, za przyswojenie ich do obywatelstwa i miłości ojczyzny. Wiedzieli bowiem dobrze prawowierni królowie, że religia jest gruntem państw i każdego stanu; chcieli więc przystojnie mieć opatrzonych ministrów ołtarza, a żeby powaga stanu ich miała konsyderacją i nie była ciężarem tym, których nawracała, oświecała i często wspomagała⁴³.

szafunek – dysponowanie, rozdzielanie.

⁴⁰ We współczesnym przekładzie Wandy Markowskiej fraza ta brzmi: „Rzucifeś wiatrom [...] słowa przysięgi”. Zob. Owidiusz, *Heroidy*, tłum., słowo wstępne, komentarz i przypisy W. Markowska, ilustracje D. Leszczyńska-Kluza, Kraków 1986, s. 23.

⁴¹ Zob. hasło: *Ventis verba profundere*, [w:] *Thesaurus. Skarbiec łacińskich sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, zebrał i oprac. M. Korolko, Warszawa 1997, s. 514. Zob. także: *Słowa rzucać na wiatr*, [w:] *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 3, R–Ż, zespół red. pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1972, s. 239.

⁴² Z. Zielińska, *Poniatowski Michał Jerzy*, op.cit., s. 461–462. Ksiądz Ignacy Witoszyński (*Kazanie na pogrzebie...*, op.cit., s. 13) tak pisał o działalności budowlanej prymasa Poniatowskiego: „Świadcami są tego: katedra płocka niemalym kosztem ozdobnie przez niego odnowiona i kilka kościołów parafialnych, tak tej diecezji, jako i archidiecezji Gnieźnieńskiej z fundamentów wymurowanych, a wiele bardzo bliskich ruiny i upadku, uratowanych, ozdobionych i opatrzonych”.

⁴³ *Mowa Jaśnie Oświeconego Księcia Jmci Prymasa na sejsi sejmowej dnia 12 marca roku 1789 miana*, Warszawa [1789]. Walerian Kalinka (*Sejm Czteroletni*, t. 1. Warszawa 1991, s. 164) tak pisze o oratorstwie księcia prymasa: „Wymowny on nie jest. I w pismach, i w słowach prymas zimny i treściwy, o krasomówstwo się nie kusi. Ale jasność poglądu, moc i dobór argumentów, ale sposób ich wyrażenia odpowiadają najzupełniej charakterowi tego człowieka [...]”.

Niech tu już za mnie mówią... – kaznodzieja przywołuje na świadków i oddaje głos (w kazaniach pogrzebowych to częsty motyw i figura *sermocinatio*, zob. wcześniejsze uwagi), tym instytucjom i osobom, które były beneficjentami działalności dobroczynnej księdza prymasa. Zofia Zielińska bardzo obszernie omawia działalność dobroczynną na rzecz szkolnictwa księdza prymasa. Wiele miejsca poświęca też działalności charytatywnej, pisząc m.in.:

Działalność charytatywną rozpoczął P[oniatowski] od ustanowienia w ramach parafii bractw miłosierdzia (30 listopada 1777), które miały czuwać nad szpitalami, domami ubogich, chorymi i potrzebującymi opieki. W r. 1784 P. ustanowił analogiczne bractwa dla diecezji krakowskiej, w r. 1786 wprowadził je do archidiecezji gnieźnieńskiej⁴⁴.

- [15] *Quid prodest homini, si mundum uniuersum lucretur, animae uero detrimentum patiantur* – wersja w Wulgacie: *Quid enim proficit homo, si lucretur uniuersum mundum, se autem ipsum perdat, et detrimentum sui faciat*, i tłumaczenie: „co ma za pożytek człowiek, jeśliby zyskał wszytek świat, a samby siebie stracił i sam na sobie szkodę podjął?” (Łk 9, 25). Ten paragraf kończy pierwszą, poświęconą religii, część kazania.
- [16] *narodem [...] wyosobnionym* – narodem odróżniającym się od innych narodów, „wyodrębnionym, wyłączonym, wyjątkowym”⁴⁵.

jako chcąc na ziemi jakiej nasienne ziarno zasiewać [...] tak chcąc przynieść śmiertelną niemocą porwalonemu narodowi... – kaznodzieja posługuje się analogią czteroskładnikową: ziarno do ziemi ma się tak jak lekarstwo do chorego organizmu.

śmiertelną niemocą porwalonemu narodowi – topos państwo organizm, ciało (zob. wcześniejsze uwagi).

w niepewności drogi pytać się o nią wiadomego i osiadłego mieszkańca, nie zaś wędrownego przychodnia – kaznodzieja przez zastosowanie tej alegorii wskazuje, iż problemy Polski powinni rozwiązywać sami Polacy, a nie obcy, tu przede wszystkim Rosja i Prusy. Jednocześnie ks. Woronicz radzi odwołać się do przeszłości.

- [17] *nic nowego niemasz pod słońcem* – spolszczona wersja łacińskiej sentencji: *Nihil novi sub sole*. Jest to przekształcenie frazy z Księgi Eklezjastesa 1, 10: *Nihil sub sole novum* – „Nic niemasz nowego pod słońcem”.

posada wolnego ludu w okręgu ujarzmionych narodów – wolność polskiego społeczeństwa, które było otoczone ludami i narodami pozbawionymi wolności, demokracja szlachecka została przeciwstawiona państwowi rządzonemu absolutystycznie.

⁴⁴ Z. Zielińska, *Poniatowski Michał Jerzy*, op.cit., s. 461.

⁴⁵ Zob. *Wyosobniony*, [w:] *Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. 10, *Więc-Zęb*, Wrocław 1980, s. 251. W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (t. 10, *Wyg-Ż*, Warszawa 1968, s. 131) pod hasłem: „wyosabniać się a. wyosobniać się” czytamy m.in.: „być wyosabnianym; wyodrębniać się, oddzielać się, izolować się”.

samodzierżawców – termin jest złożeniem: „samo” i „dzierżawa” oraz oznacza władców absolutnych, tyranów; inna forma to „samodzierzca”⁴⁶.

- [18] *Jakież ich [przodków] przecie były cechy i charaktery* – kaznodzieja kreśli bardzo idealistyczny obraz przodków, w dzisiejszych kategoriach poglądy ks. Woronicza można określić jako konserwatywne. Mówca pogrzebowy posługuje się toposem (określanym jako „chwalebna przeszłość przeciwstawiana nikczemnej terażniejszości”) powszechnie stosowanym w literaturze, historiografii, pamiętnikarstwie publicystyce politycznej. Przywołuje tylko jedną część toposu, tę dotyczącą przeszłości, współczesność pomija milczeniem. A w pamiętnikach nie brakuje uwag krytycznych, np. Jędrzej Kitowicz (w rozdziale zatytułowanym *O gatunku terażniejszych Polaków*) zanotował m.in.:

Edukacja [...] Polaków terażniejszych niewieściuchowata i krew cudzoziemskich łajdaków włóczgów w żyły synów przez panie matki wlana tudzież zbytnia dla białej płci powolność za najmłodniejszą obyczajność wzięta przyczyna jest, iż się Polacy terażniejsi wcale do szabli nie porywają, idąc za swoimi mistrzyniami, które nimi rządzą i które według natury swojej bojaźliwej te tylko środki do zmocnienia kraju podają, które są łagodne i od wojny jak najodleglejsze⁴⁷.

I jeszcze rodzaj podsumowania: „Naród nikczemny, król bojaźliwy, czegoż się więc spodziewać należy? Tylko ostatniej zguby [...]”⁴⁸.

Nie powtarzajmy tej prawdy – chwyt retoryczny polegający na tym, że mówca, zapowiadając, iż czegoś nie powie, właśnie to mówi.

zdybać – spotkać.

- [20] Kaznodzieja jako przykład i wzór edukacji republikańskiej podaje króla Kazimierza Jagiellończyka (1427–1492). Kazimierz Jagiellończyk był jednym z pięciorga dzieci króla Władysława Jagiełły (1362–1434).

Sześciu [...] synów – byli to: Władysław II Jagiellończyk (1456–1516), Kazimierz św. (1458–1484), Jan I Olbracht (1459–1501), Aleksander Jagiellończyk (1461–1506), Zygmunt I Stary (1467–1548), Fryderyk (1468–1503).

siedm [...] córek – były to: Jadwiga (1457–1502), Zofia (1464–1512), Elżbieta (1465–1566), Elżbieta (1472–1480), Anna (1476–1503), Barbara (1478–1534), Elżbieta (1483–1517).

⁴⁶ Zob. *Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. 8, S–Ś, Wrocław 1974, s. 22. Oświeceniowi badacze języka zajmowali się rzeczownikami złożonymi w języku polskim. W „Monitorze” (nr 76 z 23 września 1775 r.) ukazał się artykuł Spytka Słowińskiego (jest to pseudonim) pt. *Słowa z dwóch w jedno złożone*, w którym autor zamieścił słowniczek rzeczowników złożonych, znalazły się wśród nich: „Samo-derżec, samo-derżyca, samo-derstwo” i „Samo-władza, samo-władztwo”. Zob. „Monitor” 1765–1785, wybór, oprac. i wstęp E. Aleksandrowska, Wrocław 1976, s. 430.

⁴⁷ J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, op.cit., s. 478.

⁴⁸ Ibidem.

Elżbieta Austryjaczka – żona Kazimierza Jagiellończyka, córka Albrechta II (zm. 1505).

ojciec przy styrze państwa – alegoria-topos umownie nazywany „państwo okręt”, władca to sternik państwa okrętu (zob. wcześniejsze uwagi)⁴⁹.

Nie szukał za domem wytworzonych mistrzów – w całych dziejach edukacji w Rzeczypospolitej szlacheckiej ścierały się dwie główne koncepcje (zob. wcześniejsze uwagi na temat zagranicznych wyjazdów edukacyjnych): 1. wskazująca potrzebę edukacji zagranicznej, wielu przedstawicieli polskiej młodzieży odbywało zagraniczne podróże edukacyjne i studiowało na najlepszych uniwersytetach; 2. potępiająca zagraniczne wyjazdy edukacyjne i zalecająca kształcenie w kraju. Jan Paweł Woronicz jest zwolennikiem tej drugiej koncepcji.

Jan Długosz – często zwany „nauczycielem królów” (1415–1480), związany z kardynałem Zbigniewem Oleśnickim, był jego sekretarzem i kanclerzem.

initium sapientiae timor Domini – „początek mądrości bojaźń Pańska” (Ps 110, 10).

węglami – liczba mnoga od „węgiel”, czyli narożnik⁵⁰, kaznodzieja posłużył się metaforą, bo termin „narożnik” odnosi się do budowli, którą spaja i podtrzymuje. Dalej Woronicz rozwija metaforykę budowlaną (edukacja-budowla), pisząc o dachu, którym była „obszerna wiadomość pięknych i użytecznych nauk”.

- [21] W paragrafie tym kaznodzieja nadal rozwija metaforykę budowlaną. Opisując system edukacyjny, posługuje się wyliczeniami (*enumeratio*, zob. wcześniejsze uwagi).

posada – podstawa, fundament, podwalina, podłoże⁵¹.

miarkowana – powstrzymywana.

- [22] *niebaczni* – nieuważni, lekkomyślni.

łupiny z tego orzecha wzięliśmy za sam orzech – druga część analogii; jej pierwszą część stanowiły „ozdóbki i bawidła”, które były tylko „pokrowcem i powłoką edukacji, tak łupiny mają się do orzecha.

prawdy rzeczą, nie słowy dowodził – kaznodzieja odwołuje się do dwóch często w dziejach retoryki przeciwstawianych kategorii: *res* – *verba*; prawdziwą, czyli najskuteczniejszą perswazję zapewniają nie słowa, ale rzeczy (w zn. fakty).

⁴⁹ Stanisław Kostka Potocki, analizując alegorię, posłużył się takim oto przykładem: „malujemy stan pod postacią okrętu, a zaburzenia, które go trapią jak nawałności i wiatry wyuzdane; sternikami są rządcy, portem pokój lub zgoda”. S. K. Potocki, *O wymowie i stylu*, cyt. za: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1801–1830*, op.cit., s. 103. Nasz teoretyk podaje ten przykład alegorii za Kwintylianiem (*Kształcenie mówcy* VIII, VI, 44).

⁵⁰ Zob. *węgiel*, [w:] W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.

⁵¹ Zob. *posada*, [w:] *Słownik języka polskiego*, red. nauk. M. Szymczak, t. 2, L–P, Warszawa 1978.

Władysław – Władysław II Jagiellończyk (1456–1516), król czeski i węgierski.

Zygmunt Stary – Zygmunt I Stary (1467–1548).

ojcem narodu naszego nazwany – jest to spolszczona łacińska fraza *pater patriae* (zob. wcześniejsze uwagi).

Kazimierz ś[w.] – św. Kazimierz (1458–1484).

Fryderyk – Fryderyk (1468–1503), biskup krakowski i arcybiskup gnieźnieński.

O córkach zaś tylko namienię... – córki króla Kazimierza Jagiellończyka wyszły za mąż: Jadwiga za Jerzego Bogatego Wittelsbacha, księcia bawarskiego; Zofia za Fryderyka Hohenzollerna; Anna za Bogusława X, księcia zachodniopomorskiego; Barbara za Jerzego Brodatego Wettina, księcia saskiego; Elżbieta za Fryderyka II Piasta, księcia lenickiego i brzeskiego.

- [23] *stare przysłowie „za królami wszystko idzie”* – prawdopodobnie jedna z wersji przysłowia: „Jaki król, tacy poddani”⁵². Łacińska tradycja paremiologiczna zna kilka sentencji o podobnym znaczeniu: *Qualis rex, talis grex* – jaki władca, taki lud; *Regis ad exemplara* – „Za przykładem króla”⁵³.

że są... – enumeracja cnót przodków („ojców naszych”). Kolejny raz kaznodzieja, wskazując wzorce w przeszłości, zakłada, że słuchacze skonfrontują je z teraźniejszością i wyciągają z tego naukę.

- [24] *zborom całego chrześcijaństwa* – kościołom całego chrześcijaństwa.

od głowy jego – chodzi o papieża jako głowę kościoła katolickiego.

nad owe przedstawione Greki i Rzymiany – kaznodzieja stosuje w porównaniu stopień wyższy, nasi przodkowie przewyższali Greków i Rzymian⁵⁴.

⁵² Zob. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 2, K–P, zespół red. pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1970, s. 212.

⁵³ Zob. *Dicta. Zbiór łacińskich sentencji, przysłów, zwrotów, powiedzeń*, zebrał, oprac. i zredagował C. Michalunio, Kraków 2008, s. 505; 551.

⁵⁴ Filip Neriusz Golański tak pisze o sile argumentacyjnej i epistemologicznej porównania: „Porównanie najobfitszym jest źródłem każdego dowodzenia, ile że rozum ludzki nie może nic lepiej poznać ani pojąć, ani umieć, tylko przez porównanie”. F. N. Golański, *O wymowie i poezji*, cyt. za: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, op.cit., s. 266. Z kolei inny z teoretyków tak charakteryzuje porównanie: „Dobre porównanie nie jest czym innym jak wystawieniem obok siebie dwóch przedmiotów, sposobem, który najlepiej widzieć daje, co w sobie podobnego, co różnego mają”. S. K. Potocki, *O wymowie i stylu*, cyt. za: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1801–1830*, op.cit., s. 106. Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, op.cit., tu: *Comparatio (§ 404)*. Jednocześnie musimy pamiętać, że stosowanie porównań jako narzędzi epistemologicznych nie pozwala dostrzec odmienności, inności zjawisk, bo sprowadza nieznanne do znanego.

statystów – tu w zn.: mężów stanu, polityków.

panowanie dwóch Zyguntów – chodzi o Zygmunta I Starego (1467–1548) i Zygmunta II Augusta (1520–1572), dwóch ostatnich królów z dynastii Jagiellonów. To pod ich berłami (takie jest przesłanie poglądów historyozoficznych ks. Woronicza) Polska najwięcej osiągnęła.

zapleniło – zwiększyło liczbę, rozrosło się.

O ojcowie i matki! – apostrofa do współczesnych, aby zechcieli sięgnąć po wzory edukacji z przeszłości.

- [25] Paragraf ten poświęcony został krytyce współczesności.

ta starożytna cecha obyczajów ojczystych śniedzieć i zardzewiać poczęła – metafora wskazująca, iż niestosowanie jakiejś cnoty w życiu powoduje jej rdzewienie, podobnie jest, i to wydaje się źródłem tej metafory, z orężem, które nieużywane, rdzewieje, a oznacza to, iż nikt nie walczy w obronie ojczyzny. Najpopularniejsza realizacja tego rodzaju metafory znajduje się w *Zgodzie* Jana Kochanowskiego: „zbroje zardzewiały; / Drzewa prochem przypadły, tarcze popleśniały. / Wszystkie granice puste, a Tatarzyn bierze”.

dał plac – zrobił miejsce.

na kształt jędz zerwanych z łańcucha – kaznodzieja może nawiązuje tu do fragmentu z *Monachomachii*: „Rażą umysły żądze rozjuszone” w wydaniu z 1830 roku jest: „Rażą umysły jędze rozjuszone?”.

pęknąć koniecznie musiały nity i węgły tej starożytnej budowy – alegoryczne przedstawienie rozpadu budynku Polski. Państwo jako budynek/budowla to częsty topos szczególnie w literaturze politycznej i publicystyce.

senna bezczynność obrad – mówca krytykuje wypaczenia szlacheckiego parlamentaryzmu, który zdominowany przez *liberum veto* nie prowadził do podjęcia konkretnych uchwał.

ten gmach wewnętrznie zbutwiały kresu obalin swoich dobiegał – obraz budowli Polski wewnętrznie zbutwiały; Woronicz wskazuje, że za upadek państwa odpowiedzialni są przede wszystkim sami Polacy.

obludny Greczyn – tak alegorycznie kaznodzieja przedstawia Rosję.

własną trucizną, własnymi rękoma tak marnie polec i zginąć – obraz Polaków, którzy niepokonani przez wrogów sami zniszczyli własną ojczyznę.

- [26] *skaza obyczajów na kształt śmiertelnej gangreny* – zepsucie obyczajów jak śmiertelna gangrena. Jest to nawiązanie do toposu państwo-organizm-ciało opanowane przez śmiertelną chorobę; topos ten często pojawia się w literaturze politycznej i publicystyce, a jego najbardziej znaną realizacją w literaturze polskiej są *Kazania sejmowe* Piotra Skargi (zob. wcześniejsze uwagi).

zesłał wam wtedy mądrego i czulego sadownika – metafora, w której przywódca państwa, król to sadownik-ogrodnik, a państwo to ogród.

ten ogród sławy waszej już od dawna zdziczały, rozgrodzony... – alegoryczny obraz kondycji Polski.

płonki i latorośle – młode szczepy i gałązki, „płonka” – drzewko leśne dzikie lub jego owoc.

jedna oto w oczach waszych... – alegoryczne przedstawienie Tadeusza Kościuszki. W opisie bieżącej sytuacji militarnej kaznodzieja, aby nie drażnić przeciwników, stosuje język ezopowy, dlatego tak wiele metafor i alegorii.

ścieśniony ogródek – alegoria oznaczająca okrojone przez rozbiory terytorium państwa polskiego.

- [27] *nie chcę powtarzać tego, co przede mną znajomym głosem przytaczanym było* – ks. Woronicz odwołuje się do słów wcześniejszego mówcy pogrzebowego⁵⁵.

Niech to za mnie domówią – kaznodzieja powołuje na świadków i oddaje głos instytucjom edukacyjnym, nad którymi opiekę sprawował książę prymas. O tejsze działalności prymasa Poniatowskiego Zofia Zielińska napisała m.in.:

Szczególną troskę P[oniatowski]ego stanowił rozwój szkolnictwa parafialnego. [...] Objąwszy archidiecezję gnieźnieńską P[oniatowski] założył w Łowiczu seminarium kształcące nauczycieli-organistów dla szkół parafialnych [...]. Wedle zgodnej opinii współczesnych i historyków działania P[oniatowski]ego na rzecz rozwoju szkolnictwa parafialnego stanowiły jedną z jego największych zasług⁵⁶.

⁵⁵ Gdy uroczystości pogrzebowe trwały kilka dni, wygłaszano w trakcie ich trwania kilka kazań pogrzebowych, między którymi istniały często związki intertekstualne. Tak jest i tym razem. Kolejni kaznodzieje powołują się na teksty wcześniejsze. Ks. Ludwik Siemuński, który wygłaszał *Mowę pogrzebową* w drugim dniu uroczystości pogrzebowych, zapisał: „Czyny jego i szczegóły życia chwalebne mówiący na dniu wczorajszym w czułych je i wymowy pełnych przed oczy wasze wystawił wyrazach, przeto nie znajduję potrzeby onych na nowo powtarzania [...]” (s. 3). Musimy pamiętać, że było wiele głosów krytycznie oceniających działalność, szczególnie polityczną, księcia prymasa. I tak np. Karol Wojda (*O rewolucji polskiej w roku 1794*. Poznań 1867, s. 110) zapisał: „Z 11go na 12go sierpnia w nocy umarł prymas Michał Książę Poniatowski. Partya rosyjska najsilniejszą straciła podporę. Jako zwierzchnik duchowieństwa i prymas królestwa wielkie miał wpływy; każda partya starała się o niego. Rosjanom tylko był przychylny; stronnictwa swego największe dawał dowody na sejmie w roku 1788 do 1792. Po roku 1788 partya opozycyjna Rosyi była mało znacząca; wzmocniła się i przemogła po przystąpieniu króla pruskiego”.

⁵⁶ Z. Zielińska, *Poniatowski Michał Jerzy*, op.cit., s. 461. Na zasługi księcia prymasa w dziedzinie edukacji wskazał ksiądz Ignacy Witoszyński (*Kazanie na pogrzebie...*, op.cit., s. 23): „Zarządzając tak długo, bo od pierwszej jej ustawy, publiczną edukacją, czegoż nie czynił łącznie z całym licznym dobranych z całego narodu mędrców gronem, aby powszechne światło nauki po całej Polsce i Litwie rozszerzył? To przez wysyłanie publicznym kosztem do najsławniejszych

Ne[scitis, quia] modicum fermentum totam massam corrupti – „Nie wiecie, iż trocha kwasu wszystko ciasto zakwasza?” (1 Kor 5, 6).

Qui continentis multitudines et placetis vobis in turbis nationum – „którzy władacie ludem i podobacie się sobie z wielkości narodów” (Sap 6, 3).

- [28] *kiedy się wewnątrz wszystko zabezpieczy* – kaznodzieja uważa, że kiedy zostaną uporządkowane wewnętrzne sprawy państwa, wtedy Polacy będą mogli walczyć z wrogami zewnętrznymi. Paragraf ten stanowi przejście do trzeciej i ostatniej części kazania.
- [29] *dać gardło za ojczyznę* – poświęcić życie za ojczyznę, zginąć w obronie ojczyzny.

Majorem [hac] dilectionem nemo habet, ut animam suam ponat [quis] pro amicis suis – „Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje” (J 15, 13).

nieśmiertelne duchy owych Tarnowskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i Czarnieckich – kaznodzieja wylicza bohaterów z przeszłości, którzy walczyli za ojczyznę, są to: Jan Tarnowski (1488–1561), hetman wielki koronny; Jan Karol Chodkiewicz (1560–1621), hetman wielki litewski; Stanisław Żółkiewski (1547–1620), hetman wielki koronny; Stefan Czarniecki (1599–1665), hetman polny koronny⁵⁷.

w tym czasie dla ojczyzny poległe ofiary, waleczni: Grochowski, Wodzicki – kaznodzieja wymienia dwóch generałów, którzy zginęli w czasie insurekcji, w bitwie pod Szczekocinami,

w Europie szkół i akademii zdalnych osób dla ćwiczenia się w najużyteczniejszych krajowi naukach i kunsztach: fizyki, historii naturalnej, medycyny, chirurgii, mechaniki i innych rozmaitych [...]”. Zaraz po śmierci Poniatowskiego ukazało się anonimowe pismo zatytułowane *List odpowiedni na Proces księcia biskupa krakowskiego Feliksa Turskiego dnia 6 września 1794 roku publikowany z okazji śmierci księcia J Mci Poniatowskiego [...] przez przyjaciela prawdy*, w którym autor wskazuje na zasługi zmarłego w dziedzinie edukacji: „Trzymając pierwszeństwo w magistraturze przełożonej nad edukacją narodową, usilnością stateczną o podniesienie i rozkrzewienie nauk, największą ojczyźnie zrobił przysługę, a sobie chwałę i błogosławieństwo przyszłych pokoleń. Jego staraniom, jego opiece winna Akademia Krakowska, już prawie do upadku w ten czas nachylona, powrócenie dawnej świetności swojej. Urządzonej stan jej wewnętrzny, zaprowadzony nowy a daleko pożyteczniejszy nauk układ, ubogacone kolegia w dochody przyzwoite, założony staraniem jego ogród botaniczny, wystawienie zdalnych nauczycieli i hojne wsparcie tych, którzy za granicą dla korzyści ziomków swoich potrzebnych nabierali światła, zabezpieczenie dla nich nadgrody, są to dzieła warte publicznej wdzięczności, warte wspomnienia [...]”.

⁵⁷ Przywołane przez kaznodzieję postacie hetmanów mogą mieć pewien związek z pobytem księcia prymasa w Anglii. Angela Sołtys (*Opat z San Michele...*, op.cit., s. 125) przypominała „Interesująca [...] jest informacja o portretach zamówionych u Wedgwooda. Przedstawione na nich osoby [...] nieodparcie budzą skojarzenia z dobrze znanymi w literaturze przedmiotu medalionami portretowymi hetmanów polskich: Jana Karola Chodkiewicza, Stefana Czarnieckiego, Jana Zamoyskiego, Stanisława Żółkiewskiego”.

przebranej przez Kościuszkę⁵⁸. „Grochowski Jan (ok. 1749–6 czerwca 1794), sztabkapitan wojsk pruskich, 1790 major, 1791 podpułkownik I Pułku Dywizji Wielkopolskiej, jeden z wybitniejszych oficerów w kampanii 1792, po przyprowadzeniu Kościuszcze zjednanych dla powstania pułków mianowany 16 kwietnia 1794 r. generałem-majorem⁵⁹. Wodzicki Józef (?–6 czerwca 1794), generał-major, w kampanii 1792 r. dowódca dywizji małopolskiej, w marcu 1794 r. współinicjator powstania w Krakowie, 6 kwietnia pod Szczekocinami dowódca 2 regimentu własnego szefostwa⁶⁰. Tadeusz Kościuszko w raporcie zapisał:

Regiment drugi ubiwszy znacznie nieprzyjaciela cofnąć się przeciw musiał, bo śmierć generałów Grochowskiego i Wodzickiego, łechciwość nieoswojonego z ogniem w niektórych batalionach żołnierza, niektórych subalternów nieprzytomność, a śmiem powiedzieć i zadziwienie znalezienia się w batalii naprzeciwko niespodziewanym Prusakom, wprawilo w zamieszanie naszych, przeszkodziło poparciu batalionów awansujących i dało czas nieprzyjacielowi wzmocnić się druga swą linią dotąd w akcji nie będącą⁶¹.

Jędrzej Kitowicz tak opisał okoliczności śmierci obu generałów:

Zginęło w tej batalii do 7 tysięcy Polaków, tak regularnego wojska, jako też chłopów pikinierami i kosinierami zwanych, wielu oficerów, a między tymi dwóch generałów: Wodzicki i Grochowski, którzy, w pierwszym zamieszaniu obkoczeni z tyłu i z przodu, woleli polec na placu z ludźmi niż się dać w niewolę⁶².

w kłozach nieprawej niewoli – kłozy, zamknięcie, tu: więzienie.

na pierwsze hasło niepodęjrzanego wodza – na apel Tadeusza Kościuszki wzywającego do powstania.

pieskliwych rąk – delikatnych rąk. Dalej następuje opis, jak to młodzi ludzie spieszyli do powstania i w tym powstaniu walczyli.

nie murem i kamieniami, ale własnymi piersiami wkoło obmurowaliście – obrony Polski nie stanowią warowne mury, ale ciała jej obrońców, jest to motyw, który był popularny w historiografii, literaturze politycznej i publicystyce, a korzeniami swymi sięga Sparty (Agesilaus Wielki, ok. 375 p.n.e.) i jej żołnierzy. Spartanie, znani ze swej dzielności, nie otoczyli swego miasta murami obronnymi. Tradycja śródziemnomorska zna kilka sentencji nawiązujących do tego motywu: *Concordia civium murus urbium*, „Zgoda obywateli to mur obronny miast”; *Viris fortibus non opus est menibus*, „Dzielni mężowie nie potrzebują murów”⁶³.

⁵⁸ Zob. Z. Walter-Janke, *Uderzenie od zachodu – Szczekociny*, [w:] *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, t. 1, red. T. Rawski, Warszawa 1994.

⁵⁹ Zob. J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, op.cit., s. 756. Zob. S. Herbst, J. Pachoński, *Grochowski Jan*, PSB 8, s. 594–595.

⁶⁰ Zob. J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, op.cit., s. 792.

⁶¹ K. Bartoszewicz, *Dzieje Insurekcji Kościuszkowskiej*, Wiedeń 1909, s. 255.

⁶² J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, op.cit., s. 597.

⁶³ Zob. *Dicta. Zbiór łacińskich sentencji, przysłów, zwrotów, powiedzeń*, s. 673.

O, któż mi dostarczy czucia i wyrazów – jest to jedna z odmian toposu „niewyrażalności”, kaznodzieja nie znajduje uczuć i słów, aby oddać waleczność powstańców.

paizą – paiz, paiza, metalowa tarcza.

wskrzeseńców – wskrzesicielei.

szlachetne blizny – rany odniesione dla ojczyzny; fraza „szlachetne blizny” była popularna, posłużył się nią m.in. J. U. Niemcewicz (*Śpiewy historyczne*): „Tyś mu na czole krył szlachetne blizny” (*Duma o Żółkiewskim*)⁶⁴. Równie popularna była też fraza „chwalebne blizny” (zob. I. Krasicki, *Hymn do miłości ojczyzny*).

Accipietis gloriam magnam et nomen aeternam – „otrzymacie chwałę wielką i imię wieczne” (1 Mch 2, 51).

Wszyscy jesteśmy wspólnymi dziećmi tej matki, za którą walczyście – kaznodzieja przywołał topos ojczyzny matki i jej dzieci obywateli.

w rocie waszej – w oddziale waszym, rota – „podstawowa jednostka organizacyjna i taktyczna piechoty zaciężnej w Polsce XVI i pierwszej poł. XVII w., odpowiadająca kompanii w armiach cudzoziemskich”⁶⁵.

inszy o waszym chlebie i odzieży zaradza – chodzi o formację kwatremistrzowską zajmującą się bytowymi sprawami żołnierzy⁶⁶.

[30] *kto całe życie swoje na wiernym, pracowitym i wysłużonym pełnieniu powinności...* – kaznodzieja wskazuje, że służą ojczyźnie wszyscy ci, którzy wypełniają swoje prace i powinności.

czy na placu bitwy, czy na łożu umarł, zawsze śmierć jego jest ofiarą dla ojczyzny – kaznodzieja stawiając znak równości między śmiercią w łóżku i na polu bitwy, burzy staropolską tradycję, w której śmierć na polu bitwy była chwalebna, a śmierć w łóżku haniebna. Śmierć w walce była jednym z fundamentalnych składników etosu szlacheckiego.

Ma zapewne niezaprzeczone prawo do tej chwały i czulego wspomnienia... – kaznodzieja ma na myśli księdza prymasa. Tego rodzaju stwierdzenie miało szczególnie wydzwięk wobec posadzeń księdza prymasa o zdradę i kolaborację z wrogiem.

⁶⁴ J. U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami* [...], Warszawa 1816, s. 301.

⁶⁵ Zob. *Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, Warszawa 1971.

⁶⁶ Tadeusz Rawski (*Siła zbrojna narodowa*, [w:] *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, t. 1, op.cit., s. 99) pisze m.in. o zaopatrzeniu w trakcie powstania kościuszkowskiego: „W dziedzinie zaopatrzenia uwzględniono doświadczenia wojny 1792 r. podczas której armia polska miała duże trudności z wyżywieniem i transportem z powodu wadliwej pracy komisariatu. W związkach i oddziałach wprowadzono stanowiska komisarzy odpowiedzialnych za wyżywienie (komisarzem generalnym wojsk Rzeczypospolitej został Franciszek Bieliński mianowany generałem majorem)”.

bez braku – bez wyjątku.

w tylu magistraturach – w tylu władzach zwierzchnich, radach.

Czy ugiął kiedy kolano – określenie metaforyczne oznaczające podporządkowanie się władzy, na kolanach występowali poddani i niewolnicy.

- [31] *zabłysnął był zręczny moment wysłiznienia się z kajdan ojczyzny naszej* – kaznodzieja ma prawdopodobnie na myśli wojnę rosyjsko-turecką (1787–1792) i obrady sejmu czteroletniego.

A jeśli przymusiła go słabość wyjechać na czas z granic ojczyzny – chodzi o wielką podróż po Europie, którą książę prymas odbył w latach 1789–1791⁶⁷. Bardzo krytycznie o wyjeździe księdza prymasa wypowiedział się Jędrzej Kitowicz:

Michał Poniatowski, książę prymas, wyjechał za granicę w czasie sejmu (jak słychać było) dla poratowania zdrowia, ale wielu trzyma, iż dla dumnego humoru swego, nie mogąc znieść częstych a ostrych odbieranych na sejmie od posłów przymówek, a nareszcie i oblicznego łajania, co go do gruntu serca przerażało, jako człowieka, który powagę swoją prymasowską, braterstwem królewskim zaszczyconą, bardzo wysoko piastował, panom znacniejszym, dopieroż szlachcie mniejszej, mimo sejmu niełatwy przystęp do siebie dając, gdy tak wysoce rozumiejącemu o sobie panu miasto głębokiego respektu łada (jego zdaniem) poseł na sejmie pod nos nawytrząsał⁶⁸.

Kaznodzieja twierdzi, że w trakcie tej podróży książę prymas poszukiwał poparcia dla konstytucji.

wrażał w umysły postronnych ducha sławnej waszej konstytucji – zmarły na polecenie króla prowadził rozmowy z przywódcami państw na temat naszej konstytucji. Jak pisze Angela Sołtys:

Stanisław August postanowił wykorzystać powrotną podróż prymasa do załatwienia kilku spraw wagi państwowej. Taki był cel audiencji pożegnalnej udzielonej mu przez Jerzego III dnia 8 czerwca. Podczas rozmowy, której tematem był stosunek Wielkiej Brytanii do nowo uchwalonej konstytucji, monarcha wyraźnie unikał wiążących wypowiedzi. Faktyczną przyczyną jego rezerwy było niezgodnione wówczas stanowisko Wielkiej Brytanii wobec polskiej konstytucji z najbliższym jej sojusznikiem, królem Prus Fryderykiem Wilhelmem⁶⁹.

Podobne rozmowy prowadził prymas w Hadze z Wilhelmem V.

⁶⁷ Podróży tej zostało poświęcone fundamentalne opracowanie: A. Sołtys, *Opat z San Michele...*, op.cit., Warszawa 2008.

⁶⁸ J. Kitowicz, *Pamiętniki czyli Historia polska*, op.cit., s. 421. Zob. A. Sołtys, *Opat z San Michele...*, op.cit., Warszawa 2008.

⁶⁹ A. Sołtys, *Opat z San Michele...*, op.cit., s. 180.

czynny wasze w izbie sejmowej najuroczyściej uwielbił – oto w mowie wygłoszonej w dniu 15 września 1791 r. książę prymas tak mówił o Konstytucji:

Nie rozszerzam się nad zaletami konstytucji naszej, bo znacze jej dzielność; dość powiedzieć, że przed nią upadają przemoc, arbitralność, spustoszenie kraju i haniebne uleganie; że w niej równość zbliżona, własność zabezpieczona i względna na wszystko waga w rządzie położona. Nie znalazłbym tego być godnym krwi wolnego narodu, który by nie chciał być wolnym, ale będąc wolnym, żądam być bezpiecznym, porządnym i zjednoczonym ku obronie spólnego dobra i tej ziemi, z której owoce spożywam; i taka wolność jest darem Niebios. Ten dar dobrotliwy ręki Boskiej uznaję ja nad naszą Rzeczpospolitą; znak to, że naród polski był jeszcze miły Bogu, naród zawsze prawowierny i nieprześladowniczy; naród, który wydał tyle mężów cnotą, religią, obywatelstwem i obroną ojczyzny znakomitych⁷⁰.

- [32] *powróciła nazad oplakańska chmura nowych klęsk i nieszczęść* – kaznodzieja ma na myśli prawdopodobnie zawiązanie się konfederacji targowickiej (27 kwietnia 1792 r.) i wojnę w obronie konstytucji.

Wieleż on śmierci w onym czasie na każdy moment zwalczać i pokonać musiał – Michał Jerzy Poniatowski wydawał drukiem zalecenia m.in. 24 kwietnia 1794 r.: „Zalecenie exekwii i modlitw za świeżo zmarłych i czterdziestogodzinnego nabożeństwa”. W dniu 30 kwietnia ukazała się kolejna *Suplikacja i czterdziestogodzinne nabożeństwa jako też modlitw za poległych w boju*. Janusz Odziemkowski tak komentuje treść tego drugiego pisma:

Prymas Polski ks. Michał Poniatowski w odezwie wydanej 30 kwietnia 1794 roku wezwał duchowieństwo, aby życie i mienie oddawało dla ratowania ojczyzny i całym swoim postępowaniem przekonywało [...], iż powstanie nie jest wymierzone przeciwko cudzej własności, nie szuka zemsty, lecz walczy o wolność i niepodległość narodu⁷¹.

zawiązał się akt powstania narodowego – chodzi o wybuch powstania kościuszkowskiego.

I ta stolica jak druga Etna – porównanie walk w stolicy (17 i 18 kwietnia 1794 r.) do wybuchu wulkanu. Kaznodzieja stosuje język ezopowy, nie nazywa po imieniu wrogów, tych „długo cierpianych nieprzyjaciół”. Po oswojeniu stolicy książę prymas nakazał solenne nabożeństwo w kolegiacie św. Jana⁷².

Parce Domine, parce populo tuo – „Przepuść Panie, przepuść ludowi twemu” (Jl 2, 17), jest to antyfony w liturgii kościoła katolickiego.

⁷⁰ *Głos Jaśnie Oświeconego Księcia JMCI Prymasa na sesji sejmowej dnia 15 września roku 1791, mianu*, Warszawa [1791].

⁷¹ J. Odziemkowski, *Wojskowa służba duszpasterska podczas Insurekcji Kościuszkowskiej*, [w:] *Insurekcja Kościuszkowska w dziejach i tradycji*, red. J. Gmitruk, A. Stawarz, Warszawa 2004, s. 58.

⁷² Zob. I. Witoszyński, *Mowa kaznodziejska na żałobnym nabożeństwie za dusze mężnie trupem poległych w obronie ojczyzny, mianowicie w dniach pamiętnych 17 i 18 kwietnia. W kolegiacie warszawskiej d. 29 kwietnia R. P. 1794 [...]*, Warszawa [1794].

[33] *włożone na mnie urzędowe zalecenie...* – kaznodzieja opisuje poglądy księdza prymasa na temat powstania, które zmarły wygłaszał tylko w obecności ks. Woronicza. Taki sposób głoszenia poglądów interpretowany jest jako znak najgłębszych uczuć patriotycznych, a nie ulegania czyimś wpływom lub nastrojom chwili.

[34] *piętna jego charakteru* – tu w znaczeniu: cechy jego charakteru.

Quid vides festucam in oculo fratris tui et trabem vero tuam non cosideras? – w Wulgacie wers ten zapisany został tak: *Quid autem vides festucam in oculo fratris tui, et trabem in oculo tuo non vides* (Math 7, 3) – „A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twoim nie widzisz” (Mt 7, 3). Jest to odparcie wszystkich zarzutów kierowanych pod adresem zmarłego księdza prymasa.

Jam parce sepulto – dosł. „teraz daj spokój pogrzebanemu”, jest to cytat z Eneidy III, 41: „Ach, oszczędź mię w grobie”⁷³.

[35] Od tego paragrafu kaznodzieja w imieniu zmarłego żegna się z żywymi, jest to stała część kazań pogrzebowych (topos finalny).

przyzwoity – „czyniący zadość wymaganiom”⁷⁴.

zwracamy myśl i serce do ciebie, Najjaśniejszy Królu – kaznodzieja zwraca się do uczestniczącego w uroczystościach pogrzebowych króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

tego okazalego obchodu pobożny sprawco – to król był głównym fundatorem uroczystości pogrzebowych poświęconych śmierci brata.

Wyższy ty jesteś nad wszystkie nieszczęścia – pochwała króla, który przezwycięża wszystkie trudności i nieszczęścia, zarówno te osobiste (śmierć brata), jak i państwowe (utrata niepodległości przez państwo polskie).

zamrozem – od „zamróż”, czyli osad lodowy, szron.

wskrzeźby – wskrzeszenia.

Skroń twoja troskami ubielona zazielenieje – wyrażenie metaforyczne: skroń króla na skutek trosk i zmartwień pokryła siwizna, ale po zwycięstwie nad nieprzyjacielem, znajdzie się na niej zielony wieniec laurowy zwycięzcy.

syf – pochodzi od „syty”, tu użyte metaforycznie i oznacza napełniony pociechą i radością.

z Symeonem – „Starzec Symeon; według Łk 2, 25–35 świadek przedstawienia Jezusa w świątyni; wyśpiewał też przy tej okazji pieśń pochwalną o dzieciątku Jezus” (PrSłB, s. 1249).

⁷³ Publiusz Wergiliusz Maro, *Eneida*, tłum. T. Karyłowski, oprac. S. Stabryła, Wrocław 1981, s. 76.

⁷⁴ Zob. *przyzwoity*, [w:] *Słownik języka polskiego*, t. 7, *Pri-R*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1965, s. 679.

Nunc dimittis servum tuum, Domine – „Teraz puszczasz sługę twego, Panie” (Łk 2, 29).

- [36] *żegna ciebie, cała przezacna i rozrzewniona familjo* – w imieniu zmarłego kaznodzieja żegna pozostałych członków rodziny Poniatowskich. W historiografii często członków rodziny Czartoryskich w tym rodzinę Poniatowskich, ich sympatyków i sprzymierzeńców określa się jako „familija”.

zagładzą – tu w zn.: zatrą, zniszczą.

- [37] *Tobie zaś, dzielny i rycerski młodzieńcze* – chodzi o księcia Józefa Poniatowskiego (1763–1813)⁷⁵. Wprowadzenie w końcowej części kazania postaci księcia Józefa Poniatowskiego pełniło funkcję konsolacyjnego toposu ezgordialnego (zob. wcześniejsze uwagi).

głośnego w Europie bohatera godny wnuku – dziadkiem księcia Józefa był Stanisław Poniatowski (1676–1762)⁷⁶.

dzielnego ojca nieodrodny potomku – ojcem Józefa Poniatowskiego był Andrzej Poniatowski (1734–1773)⁷⁷.

jako stryj i pasterz daje błogosławieństwo – kaznodzieja wprowadza słowa zmarłego (*sermocinatio*, zob. wcześniejsze uwagi).

usiwioną cierniami głowę drugiego – zwrot metaforyczny, chodzi o głowę króla Stanisława Augusta pokrytą siwizną cierniów, czyli kłopotów i zmartwień. Siwe ciernie mogą być odczytane jako aluzja do cierniowej korony Chrystusa. Ten rodzaj pochwały wydaje się bliski świętokradztwa⁷⁸, choć w publicystyce i literaturze politycznej XVIII pojawia się motyw korony polskiej jako korony cierniowej.

- [38] *dostojny świętej stolicy apostołskiej nuncjusz* – nuncjuszem apostołskim w Warszawie, uczestniczącym w pogrzebie, był arcybiskup Ferdynand Saluzzo.

⁷⁵ Zob. J. Skowronek, *Poniatowski Józef*, PSB 27, s. 428–436.

⁷⁶ Zob. A. Link-Lenczowski, *Poniatowski Stanisław*, PSB 27, s. 471–481.

⁷⁷ Zob. E. Rostworowski, *Poniatowski Andrzej*, PSB 27, s. 412–420.

⁷⁸ Franciszek Karpiński pisał o pochwałach: „Jeżeli komu pochwałę pisać masz, piękniejsza nierównie pokaże się, jeżeli rzecz jaka insza wiodąc niespodziewanie przytoczona będzie, to jest, ażeby nie umyślnie od początku mowy twojej ciągniona, ale co inszego niby za zamiar mowy przeznaczysz, do tego tylko, jakoby przypadkiem, przyłączona była: chyba by rzecz twoja obszerniejszego rozpostarcia się wyciągała. Ale w pochwałach, które dajesz, zawsze podłego pochlebstwa wystrzegać się należy, które i piszącego, i chwalonego poniża. Pochwała twoja niech będzie z rzeczy znaczniejszych; ani się zastanawiaj nad niskimi; a najlepsza się zawsze udaje pochwała cnoty”. F. Karpiński, *O wymowie w prozie albo wierszu*, cyt. za: *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, s. 216. W pismach teoretycznych (traktatach o retoryce) polskiego oświecenia jednym z ważnych zagadnień była „pochwała” a właściwie krytyka przerostu panegiryzmu w ówczesnym życiu społecznym. Zob. np. F. N. Gołański, *O wymowie i poezji*, tu rozdz. *O pochwałach*; M. Fijałkowski, *O geniuszu, guście, wymowie i tłumaczeniu*, [w:] *Oświeceni o literaturze. Wypowiedzi pisarzy polskich 1740–1800*, op.cit., s. 465–466.

szanowni i godni biskupi – w uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli biskupi: Józef Rybiński, Antoni Malinowski, Ferdynand Zambrzycki, Ludwik Górski.

Benedicti vos Domino, qui fecistis misericordiam hanc [...] et sepelitis eum – „Błogosławieństwo wy Panu, którzyście uczynili to miłosierdzie [...] i pogrzebliście go” (2 Krl 2, 5).

- [39] *jak rozpierzchnione piskłeta przed drapieżnymi orłami przytulamy się* – metaforyka ptasia, która obrazuje los Polaków katolików, odnosi się zarówno: 1. do państwa polskiego, wszak atakujące orły to zarówno Prusy, jak Austria i Rosja; jak i 2. do wiernych, jest to nawiązanie do biblijnych obrazów piskląt chowających się pod skrzydła orła (Pwt 32, 11) lub kokoszy (zob. Mt 23, 37; Łk 13, 34). Metaforyka ta jest elementem stosowanego przez kaznodzieję języka ezopowego.

domów i zagród własnych odbiegliśmy – opuściliśmy (w domyśle: zostaliśmy wypędzeni) własne domy i zagrody.

nasz nieprzyjaciel prace nasze pożera – metaforyczne określenie wskazujące, że nieprzyjaciel zawłaszcza nasze majątki i dobra. Użycie przez kaznodzieję czasownika „pożerać”, który odnosi się do ludzi i zwierząt⁷⁹, tu jednak powoduje, że zaborcy zostają pozbawieni ludzkich cech i stają się zwierzętami –ptakami, drapieżnymi orłami.

strumieniami łez naszych siebie i bydlęta swoje napawa – wyrażenie metaforyczne oznaczające, że zaborcy i ich bydlęta piją łzy Polaków i sprawia im to przyjemność.

we własnej ojczyźnie wygnańcy, na własnej ziemi tułacze – utrata przez Polskę niepodległości spowodowała, że Polacy stali się w niej obcymi. Jest to motyw, który w czasie niewoli zdominuje wyobraźnię polskich twórców i spowoduje, że Polak stanie się wiecznym tułaczem.

o torbie i kiju potyramy się – metaforycznie, jesteśmy włóczęgami, poniewieramy się, jesteśmy upokorzeni⁸⁰.

dziedziny i wnętrzości rozszarpali – kolejny raz, poprzez użycie czasownika „rozszarpać”, kaznodzieja uzwiernęca zaborców.

dziedzina – tu w zn.: własność.

wnętrzości – tu użyte metaforycznie i odnosi się do dóbr należących do Polaków.

Oto nas jak kruki i wilcy oblegli – porównanie, które obrazuje zwierzęcą naturę zaborców, którzy żerują na martwym ciele Rzeczypospolitej.

Łzy moje i wasze słuchacze dokończyć nie pozwalają – chwyt retoryczny, pod wpływem wielkich emocji mówca nie może zakończyć przemowy. Jest to figura myśli przez detrakcję,

⁷⁹ Zob. *pożerca*, [w:] *Słownik języka polskiego*, t. 6, P-Prę, red. W. Doroszewski, Warszawa 1964, s. 1339.

⁸⁰ Zob. *potyrać*, [w:] *Słownik języka polskiego*, t. 6, op.cit., s. 1219.

którą Stanisław Papczyński tak opisuje: „Nagle przerwanie wypowiedzi (*abscisio*, gr. *aposisiopsis*), jest to nagłe urwanie zdania pod wpływem silnego wzruszenia, odrazy, wstydlivości itp.; występuje wtedy, kiedy przerywa się jakąś rozpoczętą wypowiedź i całą resztę pozostawia się domyślności słuchaczy”⁸¹.

spraw [...] aby ten pogrzeb był razem pogrzebem... – prośba do Boga, aby pogrzeb prymasa był pogrzebem, a więc końcem wszystkich nieszczęść; kaznodzieja prosi Boga, aby pogrzeb był początkiem zwycięstwa Polaków.

⁸¹ S. Papczyński, *Zwiastun królowej sztuk*, op.cit., s. 408 (zob. wcześniejsze uwagi).

CZĘŚĆ DRUGA

STULECIA XIX–XXI

OPRACOWAŁ
KAZIMIERZ PANUŚ



ZASADY TRANSKRYPCJI

Pisownię, ortografię i interpunkcję kazań dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych zmodernizowano zgodnie ze współczesnymi zasadami.

Zachowano występujące w drukach archaizmy i dawne formy fleksyjne, np. *interrejów*, *królowy*, *rzekąc*, *mocen*, *skrzydły czarownicami*, *przejednania*, *sąsiady*, *poezya*, *tragiedy*.

Wprowadzono współczesną pisownię słów obcego pochodzenia typu *Ewangelia*, *historia*.

Zmodernizowano końcówkę fleksyjną *-em* przymiotników i zaimków np. *tem* → *tym*, *takiem* → *takim*, *czemże* → *czymże*, *całem* → *całym*, *waszem* → *waszym*.

Wahania w pisowni wyrazów: *patryarchów* / *patriarchów*, *zwycięztwa* / *zwycięstwa*, *Władzca* / *Władca*, *dosiądz* / *dosiąc*, *zwłoków* / *zwłok*, *wśród* / *wróód*, *bohatera* / *bohatera*, *chrześciańskiego* / *chrześcijańskiego*, *chrześcianina* / *chrześcijanina*, *strzedz* / *strzec*, *ztamtąd* / *stamtąd*, *wiernem* / *wiernym*, *gieniuszu* / *geniuszu*, *tłómaczeniu* / *tłumaczeniu*, *prelekcyach* / *prelekcjach*, *poezye* / *poezje*, *drugiem* / *drugim*, *szkolnemi* / *szkolnymi*, *godnem* / *godnym*, *śmiertelnem* / *śmiertelnym*, *wszystkiem* / *wszystkim* doprowadzone zostały do postaci współczesnej.

Pisownię wielką lub małą literą uwspółcześniono, z wyjątkiem kazania kard. Stefana Wyszyńskiego, w którym ze względu na funkcje semantyczno-ekspresywne pozostawiono pisownię zgodną z maszynopisem autoryzowanym (bez względu na zdarzające się niekiedy niekonsekwencje).

W tekstach kazań pozostawiono oryginalne zapisy sigłów biblijnych; ich rozwinięcia i zapisy uwspółcześnione zamieszczone zostały w objaśnieniach.

Józef Wincenty Łańcucki

KAZANIE PODCZAS RELIGIJNYCH OBRZĘDÓW
PRZY ZŁOŻENIU
W GROBIE KRÓLÓW POLSKICH ZWŁOKÓW
JÓZEFA KSIĘCIA PONIATOWSKIEGO

[1] *Quomodo cecidit potens, qui saluum faciebat populum Israel*

Jakżeż poległ ten mąż potężny, który zbawiał lud Izraela? (z Księgi I. Machab. z rozdz. 9).

[2] Ten, co w kolebce obok tronu królów stojącej pierwsze dnię życia swego rozwinął, plemiennik krwi Jagiełłów, Stanisława Augusta króla polskiego bratanek; co chwałą czynów wojennych całą przestrzeń Europy napełnił; co ducha wieku Chrobrych, szlachetność i męstwo staropolskie, w utworzonych przez siebie świetnych szeregach rozniecał; co przy bohaterskim swym zgonie powierzony sobie od Boga honor Polaków jemu samemu powrócił: Józef Książę Poniatowski, naczelny wódz wojska polskiego, minister wojny, marszałek francuski, orderów Wielkiej Wstęgi Legii Honorowej, Orła Białego i innych wielu kawaler; samej tylko śmiertelności ciosem znękany i cały już w tej garstce popiołów zamknięty stawa dziś po raz ostatni w obliczu boskich ołtarzów, aby przed nimi Stwórcy swemu hołd upokorzenia złożył i ostatni upominek wdzięczności rodaków odebrał.

[3] Jego to więc zacności i zasługi droga pamięć wydobywa dziś z piersi naszych to smutne westchnienie: Jakże poległ ten mąż potężny, który zbawiał lud Izraela! *Quomodo cecidit potens, qui saluum faciebat populum Israel.*

[4] Niestety! W małym przeciągu oddalonej chwili widzieliśmy tego bohatera wchodzącego do tej stolicy w najświetniejszym towarzystwie zwycięstwa i sławy. Biegliśmy razem z nim do tej świątyni składać dzięki Bogu Zastępów za cudowne odzyskanie tej pierwotnej rodu polskiego siedziby, tego drogiego

skarbu narodowej wielkości, którą mu popioły jego królów po zagładzie nawet imienia Polski na nowy jego zaród w całości dochowały. Były to owoce męstwa i stałości jego, lecz gdy duch religii wskazywał mu prawicę Boga, która z nim działała, wszystkie on korzyści swej chwały głosem serca do niej odnosił. *Dextera Domini fecit virtutem*. Porównajmyż ów świetny, ów szczęśliwy widok z tym, co dziś okropnością swą oczy nasze przeraża. Tam, gdzie okrzyki zwycięstwa, gdzie się wesołe wznosiły pienia; w tym miejscu prawdziwego tryumfu, ukochanego, pełnego życia i czerstwości wodza, dziś martwe jego leżą zwłoki, a wśród pomnych oznak śmierci i powszechnej żałości blade im tylko pogrzebowych pochodni światło przyświeca. Tam, gdzie nie tak dawno modły radości i dziękczynienia o same obijały się nieba, dziś rozlegają się po tych smutnych sklepieniach wzdychania i jęki, którym towarzyszą błagalne kapłanów ofiary, za wieczny tego spoczynek, któregośmy użyteczne Ojczyźnie błogosławili życie, i o długie jego pasmo, gorące do Boga zanosili modły. Tam więc pociechy i radości nie było granic, tu dziś smutku i żalu nie masz miary.

[5] Płakał niegdyś król Dawid nad śmiercią Abnera, którego mu wśród związku przyjaźni zdradziecka ręka wydarła; poszedł za przykładem króla swego naród i nad śmiercią mężnego wodza płakał: *Rex David flevit super tumultum Abner, flevit et omnis populus*.

[6] Taki sam widok czułego i wspaniałego serca monarchy odnowił w wieku 19 nad zgonem bohatera naszego potężny Władca Północy, dziś król i ojciec narodu polskiego Aleksander I. Lecz gdy Dawid łzy ronił nad śmiercią przyjaciela swego, monarcha ten czułość swą poświęcił dla tego, który w szeregach nieprzyjacielskich przeciw niemu dowodził. Dawid był dłużnym zaśladze przyjaźni, jakiej od Abnera doznawał; Aleksander chciał być sprawiedliwym i wspaniałym dla zasługi cnoty, którą w Wodzu wojsk polskich szanował. Uczuł on szkodę Polaków w stracie tego męża i pierwszą im od serca swego zwiastował pociechę: iżby zwłoki ukochanego ich wodza z obcej na ojczystą ziemię przewiezione zostały.

[7] Zaiste, w rozpaczycy serc, sprawiedliwym i powszechnym uciśnionych żalem jedno to zostawało życzenie, do jakiegokolwiek pociechy podobne, widzieć i posiadać drogie zwłoki bohatera, które nieojczysta pokrywała ziemia. Wzniosło się ze wszystkich stron kraju polskiego to gorące życzenie. Dzięki więc Tobie, wspaniały Monarcho, że wysłuchane szczęśliwie zostało.

[8] Co tylko umie działać boleść, uwielbienie i miłość, wszystko to zajęło uczucia rodaków Poniatowskiego, skoro zwłoki jego na łonie wspólnej z nimi Ojczyzny stanęły. Ziemia, której granice oręż jego rozszerzał; stolica państwa, którą zjęczna jego śmiałość ocaliła; tłumy rozrzewnionych rodaków, którzy w nim bohatera narodu swego widzieli; świątynia na koniec boska, której on uroczystości tyle razy laurami swemi uświetniał, przyjęły z uszanowaniem te drogie zwłoki i cechę im świetności narodowej nadały: *flevit omnis populus*.

[9] Lecz nie tu koniec wdzięczności winnej Poniatowskiego zasłudze. Ty, Kazimierzu Wielki, ty, Władysławie Jagiełło, ty, Zygmuncie Stary, ty, Batory, ty, Władysławie IV, ty, Janie Sobieski, monarchowie polscy w tej świątyni Boga na wieczysty złożeni spoczynek zapagnęliście współnictwa z tym bohaterem narodu, któremu berła wasze tak wiele szczęścia i zaszczytu przynoszą. Jeżeli pamięć waszą uwieczniają dzieje, żeście swój naród od napadu nieprzyjaciół mężnie bronili, żeście granice jego szczęśliwym rozszerzali orężem, żeście ducha miłości Ojczyzny w rodakach, ducha męstwa i stałości w rycerstwie swoim rozniecali; w też same zaszczyty bogato strojny Poniatowski godnym się stał współnictwa z wami, w tem miejscu, gdzie blask tronu blasku zasługi umniejszać nie może. Staje się więc dziś zadosyć i waszemu, i narodu waszego życzeniom, że zwłoki tego wieku naszego bohatera, obok twoich, Janie Sobieski, umieszczone zostaną. W nagrodę twych dla kraju swego bohaterskich zasług Ojczyzna koronę na głowę twoją włożyła. Poniatowskiego zasługi jak wynagrodzone? Same chyba zwłoki jego potomnym wiekom świadczyć będą.

[10] Lecz niżeli oczom naszym i te reszty śmiertelności ukochanego Wodza Polskiego usunięte zostaną, niżeli je zapory grobowe pokryją, jeszcze raz powtórzmy sobie; czem był dla Ojczyzny swojej Poniatowski.

[11] Nie rzucę ja kwiatów na tę trumnę, w jakie się próżność przystrajać lubi. Nie będę wydobywał z przepaści wieków starożytnego rodu Jagiełłów, których droga dla was krew przez babkę w żyły bohatera naszego wpłynęła. Zamykam w kartach historii imię Stanisława, dziada jego, któremu stałość, wierność i mądrość rady w głośnych świata przypadkach Karola XII szacunek potomnych wieków zapewniła. Dzieje monarchii austriackiej niech uwielbiają zasługi rycerskie Jędrzeja, ojca jego, ani blasku tronu twego Stanisławie Auguście pożyczają dziś będę, abym nim zwłoki bratanek twego uświetniał.

[12] Józef książę Poniatowski miał wyższe w sobie zalety nad wszystkie ślepego losu dary. Blask czynów jego gasi błyskotne światelka pożyczanej od naddziadów świetności. Sam on sobie wystarcza. Los nie mógł tam dosięść, gdzie zasługa jego i wartość stanęły.

[13] Najpierwsze lata młodości czyniły zaraz niemyślną wróżbę jego męstwa i zasługi, z którymi się w obliczu Ojczyzny i całej Europy z czasem postawił. Młodzieniec wszystkimi powabami świetnych przymiotów ozdobny uczuł w sobie krew polską, a nie znajdując w otrętwiałej natenczas Ojczyźnie odpowiadającego do zawodów rycerskiego pola, wyrzywa się wszystkim ponętom królewskiego dworu, wszystkim zaszczytom i tak potężnym dla wieku swego powabom zabaw, okazałości i uciech. Oddaje się cały twardej wojskowości służbie, a w ślady ojca wstępując, z ręki monarchy Rakuskiego oręż przyjmuje. Tam od pierwszego stopnia żołnierki zaczynając, przy zdobyciu warownej twierdzy Sabaczu pierwszą się blizną z śmierciami rycerskimi oswoił. Poznał tu ród Ottomanów w Poniatowskim, wrzając jeszcze krew owych Polaków, która im przed upłynieniem

wieku stolice cesarstwa zachodniego wydarła i chrześcijaństwo całe od spustoszenia zasłoniła. Pociesz się i ty, w popiołach swoich, wielki zbawco Wiednia, przyjmując obok zwłoki bohatera, który zapomnianą może przysługę twoją odżywił i drugi raz harde księżyce blaskiem chwały Polaka zaćmił. Lecz niemasz świetniejszego rodzaju chwały w rycerskich zawodach nad tę, która ma za cel naród własny. W takim tylko zamiarze godność człowieka pozwala poświęcać swą wolność i życie; rany odebrane, krew przelana za Ojczyznę jedyną rzetelnego bohaterstwa cechą mają.

[14] Takowej posługi potrzebując, Ojczyzna nasza w doznanych przygodach kogoż na wodza rycerstwu swemu przeznacza? Na czyjem męstwie i odwadze całość ludów swoich opiera? Tu właśnie wskazała ona palcem Poniatowskiego, już wojennym okurzonego dymem, i jakie miejsce otrzymał ów niegdyś Judasz Machabejczyk na czele ludu swojego, toż samo dla niego słowy starego Matuszasa przeznacza: On, który jest mężem walecznym, zaraz od młodości swojej będzie hetmanem wojska, on do boju prowadzić was będzie: *Fortis viribus a iuventute sua, sit vobis princeps militiae, et ipse aget bellum populi.*

[15] W jakiejże chwili Ojczyzna prędkiej wodza swego potrzebuje usługi? O czasy! Jakże okropna was pamięć! Jak bolesne wspomnienie! Właśnie gdy naród polski z letargu ocucony dawnego nierządu goić zamyśla rany, gdy przy samowładności swojej obstając, z przyjaznej, lecz uniżającej siebie wydobywa się opieki, gdy przebladłe kolory istnienia swego na karcie Europy odświeża, gdy Konstytucją Trzeciego Maja postać szczęśliwego przybiera narodu, w tym to czasie odrodzenia się Ojczyzny, zgrzytnąwszy zębami, domowa niezgoda, że już nadal pożywnym dla dumy nieładem tuczyć się i wzrastać nie będzie mogła; zawiesiwszy na sztandarach gwałtu hasło zwodniczej wolności, czteroletnie dzieło rozumu i cnoty, czteroletnie usiłowania gorliwych współrodaków zbrojną natchodzi siłą i zniszczyć usiłuje. Boże sprawiedliwy! Ty sam rozsądz tę sprawę, kto w niej zbawienne dla Ojczyzny, a kto zgubne knował zamiary, kto jej prawym, a kto odrodnym był synem! Lecz gdy dzieło gwałtu same sobą zawiedzonym zostało, gdy dziś z grobu wskrzeszona Polska pod berłem wspaniałego monarchy, też same właśnie co w owej króla z narodem sprawie szczęścia swego i rządu ma zasady, poznajemy – o wielki Boże – że dokonanie tego dzieła zakryłeś w widokach Opatrzności swojej, że sprawa ta większej części narodu była dobra, a na której obronę stanął mężny Wódz Poniatowski.

[16] Piękna, zaiste, sprawa, obszerne do rozwinięcia talentów mężnego Wodzina pole, stawać w obronie Ojczyzny! Ale na pierwszym zaraz wstępie tak świetnego obowiązku bierze na siebie Poniatowski najtrudniejszy ciężar i warte rozpoczy znajduje zawady. Dozwoliła mu wprawdzie Opatrzność pięknym Zielenic uświetnić się bojem i uradować się chwałą zaszczytnej dla rycerstwa swego pod Dubienką walki, ale sprzeczność wyższych rozkazów, ale brak źródeł nieodzownych do zamierzonego celu nieprzełamaną położyły tamę pięknym

Polskiego Wodza zapałom. O, jak się tu nie raz serce jego mordowało! Jak olbrzymie wytrzymał on walki, gdy mu przychodziło ważyć na jednej szali i posłuszeństwo żołnierza, i cnoty rycerskie, miłość Ojczyzny i honor! Przeważała natenczas rachuba politycznych widoków nad odwagą wojska i jego wodza. Zawieszenie broni, przystąpienie króla do targowickiego związku zniweczyły resztę trudów Poniatowskiego. Wychodzi więc z granic ojczystych, aby nie był świadkiem zgubnych dla Ojczyzny układów; wychodzi uwieńczony wdzięcznością wojska, wyrytym dla siebie medalu z napisem: *Miles Imperatori*, który pamięć jego wództwa uwiecznił.

[17] Nadeszła wkrótce epoka powszechnej zagłady narodu polskiego. Rok 1794 przeznaczony do obudzenia w Polakach czucia godności narodowej był raczej szlachetną ich rozpaczą, niżeli mamiącą nadzieją, która sztandar wolności podniosła. Na pierwszy więc odgłos powstania rodaków rzuca Poniatowski ustronie spokojności swojej, biegnie na ojczystą ziemię, gdzie znalazłszy na czelu zbrojnej siły zaszczyconego ufnością Narodu Męża, któremu nie tak dawno rozkazy wydawał, bierze z rąk jego oręż i usiłowania cnotliwego wodza światłem swem i odwagą wspiera.

[18] Zazdrość zaszczytów chwały w sławnych nawet mężach silną ma potęgę, lecz tę przemogła w sercu Poniatowskiego skromność – uświetnił ją tryumf miłości Ojczyzny i podniósł do całej wielkości cnoty. Po cudach męstwa, po długim i najdzielniejszym oporze, ulec na koniec musiały kosztowne słabych szczątków narodu usiłowania. Znikła Polska. – Znikło Królestwo od tysiąc lat zakwitłe; imię nawet jego z karty Europy wymazane zostało. Przecież i w tej powszechnej zagładzie nie tak Polacy zginęli jak zwykli ginąć nikczemni: *Nequaquam ut mori solent ignavi*. Styrzące mogiły Maciejowic, strumieniami krwi zalana Praga poniosą naukę najpóźniejszym potomkom rodu polskiego, jak to Ojczyznę kochać trzeba.

[19] Po tym ostatecznym Polski upadku Poniatowski, nie mogąc być użytecznym Ojczyźnie w zawodach rycerskich, całego siebie dla dobra, wsparcia i pociechy rodaków poświęca. Duch szlachetny i wyniesiony każdym Jego czuciem i przekonaniem kierował, równie i serce dobrocią tym uczuciom odpowiadało. Na nieszczęście ludzkości! Liczba nędznych i tylu klęskami udręczonych aż nadto wielka w stolicy, świetność jej dawną odejmowała, pomnażali ich liczbę najbliżsi serca i powołania Jego towarzysze, po tyle razy pod chorągwie ojczyste zbierani i rozpraszani. Dla tych wszystkich Poniatowski dochody swe trawiąc, jednych nędze ratował, od drugich napaść jej z daleka odpychał. – Gdy więc chwała wojowników nie raz lży wyciska, Poniatowski przy zaszczytach bohaterskiej chwały doznał tej rozkoszy, że je mógł ocierać.

[20] Tymczasem świat mienił postać i nowy rzeczy rozwijał się porządek, w którym Poniatowskiemu Opatrzność znakomite przeznaczyła miejsce – w roku 1806. Orły Zwycięzcy Europy oparły się o Wisłę, skąd dał się słyszeć głos

wskreszenia Polski, święte dla Polaków godło i upragniona ich nadzieja. Zapowiedziano im, aby się okazali godnymi¹ być narodem. Jeszczeż to mało znaną była wartość wasza, o mężni Polacy! Gdy rozsypani po całym łądzie, z jednym tylko zapasem miłości Ojczyzny wędrowni, krwią waszą farbowaliście nurty Tybru, Padu i Renu, gdy na skalistych urwiskach Pireneów styrane tyłu walkami męstwo wasze nowym zaprawialiście hartem, gdy i zabójczy nawet wysep Domingo nad naszym litował się konaniem! Jeszczeż to wszystko mało dla zasługi, żeście godnymi być narodem! Sprawiedliwe te narzekania jedna tylko miłość Ojczyzny przytłumić zdołała. Wstrzęsła się tu ziemia polska, a z niej powstałe roje rycerstwa, pod Tczewem, Kolbergiem, Gdańskiem i Fridlandem, kolebkę odrodzenia się Ojczyzny świeżymi uświetniły laurami.

[21] Jakież to trudy i zabiegi w utworzeniu tych świetnych szeregów narodowej potęgi, wódz ich Poniatowski ponosić musiał! – Jemu zaiste winno wojsko polskie ową szanowną i zachwycającą postać, która oczy Europy na siebie zwracała; ową pocieszycielkę ludzkości ścisłą karność wojskową, której nadaremnie w szkole mistrzów wojennych szukano; owe na koniec względy litościwego i potężnego Aleksandra, który ceniąc w nim cnoty narodowe, ocalenie plemienia naszego godnym być wielkości swej dziełem osądził.

Sprawiedliwie więc Poniatowski imię wskrzescy i twórcy rycerstwa polskiego w najpóźniejszej potomności nosić będzie.

[22] Lecz obaczmy już wodza tego w bohaterskiej zwycięzcy postawie, w jakiej się on nam widzieć i przy radosnych okrzykach w murach tego miasta witać pozwolił. Rok 1809 stanowi najświetniejszą epokę cnoty, zasług dla Ojczyzny i chwały Poniatowskiego. Dotychczasowe czyny nie wyniosły go może jeszcze do chwały tyłu bohaterów, których rzadko polskiej zabrakło ziemi. Tutaj wstępuje on na teatr prawdziwej swej sławy; tutaj znajduje tę drogę nieśmiertelną, z której do zgonu nie zбочył.

[23] Kiedy Polska, w postaci jeszcze niemowlęcia, zaledwie pierwsze zasady rządu gruntować poczęła, natenczas ręka losom naszym zawistna zapaliła w Europie nowe niezgody pochodnie. Zniknęły nadzieje trwałego pokoju, gdy dzień 14 kwietnia zniszczył związki dwóch wielkich narodów, potargał przy mierza i pożar wojny rozniecił. Którędy więc niegdyś biegły naddziady nasze na upokorzenie dumnej Ottomanów potęgi, tąż samą drogą ogromne nieprzyjazne wojska niosły Polakom śmierć lub dawną niewolę. W tak okropnej chwili Poniatowski, wódz mężny, lecz tylko na czele kilkutysięcznego wojska postawiony, słyszy głos Ojczyzny, która mu losy swoje oddaje, słyszy wołania Polaków o utrzymanie starożytnej swej sławy i uratowanie imienia. Boże Zastępów, którego imię ożywiło niegdyś ducha męstwa w naczelnikach wybranego ludu,

¹ *godnymi* – popr. wyd.; dr. bł. *gdnymi*.

iż się nie lękali ani wielości wozów, ani wielości koni przeciw sobie uzbrojonych! *Hi in curribus, hi in equis, nos autem in nomine Domini*: Twoje zapewne imię przewodniczyło w tak ciężkiej sprawie niewinnego narodu. Powołany natchnieniem twoim wódz małej garstki wojska stawia czoło czterekroć możniejszej potędze nieprzyjaciela. Duch męstwa zagrzewa odwagę żołnierzy, gdy w sprawie Ojczyzny miłą im i chwalebłą śmierć wystawia. *Viriliter agite in lege, in qua gloriosi estis*. Pobłogosławił Bóg w tym dniu pamiętnym waleczność wodza i wojska jego. Odpór mężny, małej wprawdzie liczby rycerzów, lecz ginąc za Ojczyznę gotowych, ocalił Warszawę i w zakład ją dalszego losu wojny zdziwionemu nieprzyjacielowi zostawił. Od tego dnia nieustraszonej odwagi Poniatowskiego wszystkie kroki jego samymi zwycięstwami rachowane były. Ręka prawdy, wskazując na kartach dziejów naszego wieku imiona Raszyń, Góry, Radzymińska, Grochowa, Zamościa, Sandomierza, Warszawy, albo jego zwycięskimi okryje laurami, albo podwładnych duchem męstwa jego ożywionych do wspólnej z nimi powoła chwały.

[24] Wspominam tu z uszanowaniem imiona wasze, waleczni wodzowie Zajączku i Dąbrowski, którzyście imię Polski jak świetności domowe, po całej nosząc Europie, sławą męstwem swego onę napełnili. Wam winien naród polski, iż nieszczęście upadku jego stało się pogorszeniem i krzywdą wszystkich wolnych narodów, że się nikt nie znalazł, co by się z jego ucisku i niedoli natrząsał: *Non fuit, qui insultaret populo isti*. Wyście radą i męstwem wspierali naczelnego wodza waszego; wy najbliżsi towarzysze jego chwały, tymi samymi co on okryci laurami, weszliście w mury tego miasta z tryumfem, któremu przy dźwięku broni uprzejmość obywatelska świetności przydała.

[25] Dzień tryumfu tego 15 lipca zapisany został w księdze odrodzenia się naszego połączeniem dzieci do jednej matki wiecznie należącej. Świetność tryumfu tego na tem się skończyła, że rodak rodaka, brat brata swego powitał, a Krakusa plemię do dawnego powróciło imienia. Tu Poniatowski, wódz mężny, wódz szczęśliwy, wódz tryumfujący, podnosi oczy w niebo. Widzi tam sprawcę szczęścia swego, sprawcę zmiany losu Ojczyzny, i w duchu upokorzenia głosem serca swego to wszystko prawicy jego przyznaje: *Haec mutatio dexterarum Excelsi*. Wita w tej świątyni ojczystym językiem cienie królów Polaków, wskazuje im bohaterów swoje, opowiada krzywdy Polski i dalszą za nie poprzysięga zemstę.

[26] Oto są czyni wielkiego wodza polskiego, nad którym cała zdumiała się Europa; oto owoce niezłomności jego, lecz nie ten kres jego chwały! Pokój dopiero wiedeński uwieńczył jego waleczności trudy, gdy granice kraju rozszerzone zostały, a w nim rodacy imię Ojczyzny jednakowo wymawiać poczęli. Gdyby Poniatowski dla samego tylko siebie rycerskich szukał zaszczytów, to byłby podkreślił kartę znaczenia swego. Okryty laurami, nasycony sławą, mógł powrócić w powabne stolicy mieszkania i w spokojnym życiu używać chlubnych

korzyści, które tryumfy nadają. Ale Ojczyzna krwawej jeszcze jego czekała ofiary. Ten Bóg potęgi, co ramieniem swym słabych zasłonić i do szczytu chwały podnieść umiał, chciał okazać możność swoją w zwaleniu potężnego człowieka, którego rękę uzbroił, aby całemu pograżała światu. Chciał i obudziwszy przeciw niemu żywość, te to nieodporne, te straszliwe narzędzia ramienia swego, własną go wielkością wzniość i zgruchotać.

[27] Na głos tego Władcy tylu narodów, jakby z zasad swoich wzruszona zbrojna powstała Europa. Za hasłem wojny od niego wydanym poszły na oślep narody. Królowie i książęta podwładnych imię przyjmawszy, rozkazów jego słuchali. Był to nowy Nabuchodonozor, przed którym ziemia umilkła. Dokądże ten niepokonany mocarz kroki swoje obraca, przeciw komu nieprzeliczone prowadzi zastępy?

Rossya – potężne północy państwo, celem jego niezakreślonych staje się widoków; Rossyi poniżenie i w dawnych Azji zamknięcie granicach, na której sam najpierwszy omylonym został. Trzebaż było, aby ta wielka wyprawa, tylu cudami męstwa, a razem tylu błędami i klęską całej prawie Europy oznaczona była?

[28] Przebacz, pobratymczy narodzie, że Polak, pamiętny tylu klęsk przez ciebie wyrządzonych, zaostrzył szczerbiec swój przeciw sobie, złączył się z nieprzyjacielem, a mając na czele Poniatowskiego, temi samemi drogami do stolicy twej zmierzał, którymi niegdyś Batory, Zamoyski, Żółkiewski, Chodkiewicz zwycięskie swe nad tobą prowadzili rotę. Chciał zapewne Bóg, aby te wieczyste swary między bratnimi narodami, wieczystym związkiem przyjaźni ugodzone były. Aby zazdrością podsycana ich nienawiść sama sobą strawiona została. Aby w ich świątyniach imię Jego, już nie Boga wojny i zemsty, ale Boga pokoju i zgody wzywane było. Chciał, aby Aleksander wspólnym był ich i Polaków ojcem.

[29] O, Poniatowski, od samych twych, bo Ojczyzny, nieprzyjaciół szanowany Wodzu! Takież to były twoje wysilenia! Jakie trudy w okropnej tej sprawie, abyś świetność charakteru narodu i chwałę niezwalzonego męstwa rycerzów twoich ocalił! Gdzieś tylko na czele ich stanął, gdzie los bitwy od twego światła, twojej odwagi i stałości zależał, tam wiernie tobie towarzyszyło zwycięstwo, tam imię twoje i Polaków uświetnione zostało.

Zaiste, ani dobyte szturmem Smoleńska, nieszczęśliwe pod Czerykowem i Rozesbrau turnieje, ani pola Mozajska pamiętne klęską walecznych, lecz dotąd jeszcze z nieszczęściem niepojednanym Rossyan nigdy tak od prawych Polaków wspomniane nie będą, żeby pamięć Poniatowskiego bez uwieńczenia jego i rycerstwa jego niepokonanej bojem waleczności przemilczana była. Męstwo jego dla nieprzyjaciół straszne, nie ujmie nigdy czci temu, któremu honor i miłość Ojczyzny do boju wiodły, a cnota męstw towarzyszyła. Przezorność w stoczeniu bitwy pierwszym odwagi jego rządziła zapalem; nie było przeto nigdy w potrzebie usprawiedliwiania błędów tam, gdzie nawet omyłka szkodą Ojczyzny być

mogła. Oszczędzał on krwi każdego z rycerzów swoich, bo ją wysoko cenił; jednego z nich strata nadto kosztowną u niego była. O, jakże wiele serce jego cierpiało, gdy ci nie raz ofiarą cudzych błędów stać się musieli!

[30] Znać, że Poniatowski w jednejże szkole nauczył się być razem rycerzem i człowiekiem; znać, że uczucia ludzkości towarzyszyły mu wszędzie, gdzie chęć sławy i jej zapędy o nieszczęściach ludzi zapominać zwykły; że to tylko u niego było godziwe i święte, czego dobro Ojczyzny po nim wymagało. Jej tylko nieprzyjaciół orężem swym ścigał, swoich albo nie miał, albo ich dobrocią i łaskami pokonywał. Taki człowiek, taki bohater, nie powinienże był być wyjętym z kolei losów ludzkich, które pocieszać i zasmucać, raz łzy radości i pociechy, drugi raz żalu i rozpaczyci wyciskać zwykły!

[31] Lecz nadszedł już czas, w którym Bóg położył koniec pomyślnościom Zwycięzcy Zachodu, by okazał ludziom, czym jest ich, a czym Jego potęgą; spuścił na niego ślepotę omamienia, iż w samym zwycięstwie zwyciężonym być musiał.

Na cóż się przydało mylnej rachubie jego zajęcie stolicy nieprzyjaznego państwa? Spłonęło ogniem to zamożne miasto od mieszkańców swoich opuszczone. Znikły pałace, znikły pyszne budowle, spłonęła praca i zamożność tylu wiekami nabyta. Zamiast spodziewanego spoczynku, wygody i rozkoszy znalazł nieprzyjacieli pustynię i w niej błakające się gdzieś widziadła nędzy. Sam się jej najpierwszy uląkł, wkrótce, sam jej najwięcej doznał.

[32] O, Boże! Takież to są tryumfu bohaterów świata! Czyliż spustoszenie, płacz, nędza, ucisk ludzkości nieodstępnie być muszą tryumfów tych świadkami? Pókiż burzyciele spokojności, ciemniznicy ludów, sprawcy kalectwa i mordów wielkością swą nadymać się i głowy swoje nad tron Twój podnosić będą? Rzuć tylko kamieniem z wysokości niebios, a ogromy te złote, nogi jednak gliniane mające upadną. Dopełniłeś tego, Panie, na człowieku, który wielkości swej miary znać nie chciał. Posłałeś Anioła Pogromcę, który zimą, mrozem, śniegiem, głodem i nędzą ogromne te *Sennaberiba* wojska połamał i zniszczył: *Venit Angelus et percussit millia*.

Gdzie się podziały pyszne ich ozdoby, gdzie zwycięski odgłos trąb, gdzie wesołe żołnierza śpiewy? Wszystko to oniemiało, wszystko ucichło; upokorzona ich śmiałość, blade i wyschłe twarze, pomrożone członki, zamiast groźnej postawy, pochód tylko grobowych wystawiają widmów. *Venit Angelus Domini et percussit*.

[33] Ale gdzież są bracia nasi, gdzie mężni rycerze polscy, których waleczność odnowiła wiekom naszym pamięć wyłomu Zygmunta; których oręż dał się najpierw widzieć w stolicy dawnych carów, Żółkiewskiego niegdyś uwięzionych ręką? – Ponieśmy łzy nasze sprzed oblicza tych ołtarzów, niech skropią ich mogiły, niech się połączą z nurtami Berezyny i wieczną pamięć straty i żalów naszych razem z nimi zachowują.

[34] Obok tych żalów złożymy dzięki Poniatowskiemu, którego staraniem wielkie te straty lżejszemi dla nas były. Zachował on prawie całkiem artylerią,

a wśród cierpień przez odbicie kuli sobie zadanych wróciwszy do stolicy, dziwną ożywiony czynnością, zgromadził kilkutyśięczne narodowe siły i znowu je duchem męstwa swego ożywił.

Tak niegdyś nieustraszony klęskami Czarniecki Ojczyzny swej bronił. Poniatowski, idąc śladami jego, zajmuje Kraków i gorliwością rodaków siły swoje wzmacnia.

[35] Ręka czasu zdejmie kiedyś zasłonę z tej najtrudniejszej chwili życia Poniatowskiego; pokaże światu chwałę jego w całej jej ozdobie; usprawiedliwi powody, które go później zmusiły do opuszczenia granic Ojczyzny. Nie lęka się on sądu prawdy, a głos tej wystawi smętny obraz rycerzów, opuszczających ziemię, którą waleczna ich ręka z obcej dobyła przemocą, opowie, jak Poniatowski z łzą bohaterską w oku, z rozczuloną duszą ostatni wychodzi z Polski, której już nigdy nie ujrzy.

Nowe zwycięstwa pod Lützen i Dreznem odniesione nie zdołały zgnać uporu mocarza Francji, aby ofiarowany od całej prawie Europy przeciw sobie uzbrojonej pokój przyjął. Bierze on wstecz lata szczęścia swego i niemi przyszłość dla siebie mierzy.

[36] Poniatowski rozkazem monarchy swego, wiernego sprzymierzeńca z nowo tryumfującym wojskiem połączony, pod Altenburgiem, Freiburgiem i Boną poruczonej sobie chwale wstrzymania zapędów nieprzyjacielskich wiernie odpowiada i temi ozdobiony laurami przybywa na wielką pod Lipskiem rozprawę. Tu go nowa nagroda męstwa, tu zaszczyt marszałka państwa Francji spotyka. Lecz, o Wielki Boże, mamyż na nowo serca nasze rozdierać na okropne dnia tego wspomnienie? Możemyż znowu narzekać na to, coś Ty potęgą swą zdziałał? Nie – już żalów naszych spełniona jest miara, upokarzamy się dziś przed Tobą, jak przed Panem życia i śmierci. Tyś chciał i tak się stało. Myśmy w tym dniu stracili męża, co był chlubą narodu swojego, którego życie jest sławą Ojczyzny. Padł tu drugi raz ofiarą, skruszony w potędze swej mocarz Francji, którego już nie srogość żywiołów, lecz waleczność postawionych przeciw niemu zastępów pokonać zdołała. Padł ofiarą nieszczęścia; na którym się oparło tronu jego i chwały zwalisko.

Ufa on jednak najwięcej stałości Poniatowskiego i jemu zasłonę ustępujących wojsk swoich powierza.

[37] Mała garstka wojska polskiego, któremu ta wielka posługa powierzona była, natarczywość nieprzyjaciela zwycięskim zewsząd postępującego krokiem mogły w największym bohaterze całą odwagę, cały zapal męstwa przydusić. Poniatowski z bronią w ręku honor Polaków piastując, śmierci się nie lęka. Odebrawszy dwa postrzały, pełni obowiązek męznego cofania się. Postrzega za wodami świątną resztę Polaków, ich więc honor powierzony sobie od Boga jemu samemu oddawszy, rzuca się w rzekę i gdy już rozumie, że go polskie dotykają serca, omdlałego z ran i spadającego z konia srogiej Elstery nurty porywają.

Takim był zgon tego wodza polskiego, takie zasługi dla Ojczyzny, taka w nim strata Polski. – Zaiste! Póki imię Polski w dziejach narodów znaczenie swe zatrzyma, póki waleczność w obronie swobód krajowych pierwszej cnoty obywatelskiej miejsce zajmować, a Ojczyzny imię z uczuciem pocięchy od mieszkańców ziemi powtarzane będzie, póty sława bohaterskich czynów Poniatowskiego z ust ludzi nie odejdzie. *Non recedet laus Eius de ore hominum*. Czas, co na zniszczenie wszystkiego zuchwałą rękę podnosi, pracować będzie, aby kolos jego chwały ustalił, aby go na gwihcie nieśmiertelności utrzymał.

[38] Lecz na cóż szukać kolosów, na co mu stawiać wiecznotrwałe pomniki? Powrócony pokój Europie, oddany spoczynek ludzkości, wskreszenie Ojczyzny Jego wspomniała Aleksandra potęgą, powrócone imię Polski. To jest kolos! Oto pomnik wysłuchanej jego chwały; nagroda, która popioły jego ożywia. Nie chce on tego ani pozwala, aby dłużej nad ich trwałość imię jego żyło; gdzie imienia Polski i jej mowy zabraknie, tam on wspomnianym być nie chce.

Na łonie wolnej ziemi jakże przyjemny dla niego spoczynek. Na łonie tej ziemi, gdzie laury tryumfów jego tak pięknie kwitnęły. Tu więc prochy jego niewygasła wdzięczności cześć całego rodu polskiego odbierać będą.

[39] Tu matka przyprowadzi syna, aby mu pierwszą miłości Ojczyzny dała naukę. Pokaże mu grób bohatera polskiego i rzeknie: „Spoczywaj w pokoju, mężu, któryś duszę dał za chwałę narodu swego”. *Non pepercisti animae tuae*. Tu powlecze starzec omdlałe siły i powtarzając uczucia radości, z jakimi niegdyś oglądał jego tryumfy, przemówi do tej trumny: „Ty tu spoczywasz, bohaterze, coś ziemi tej dawne powrócił swobody, dla nich zdrowie i życie ważyłeś”. *Non pepercisti animae tuae*. Tu przyjdzie młodzieniec, co czując w sobie krew polską, ogrzać ją zechce najczystszym obrony Ojczyzny zapalem. Ujrzy zwłoki i zawoła: „Ożyw mnie duchem swoim, waleczny wodzu, coś tak dzielnie honor narodu przy zgonie swoim ocalił”. *Non pepercisti animae tuae*. Przyjdzie tu kapłan, aby uwielbiał potęgę Boga ołtarzów, podnoszącego i obalającego trony; a widząc zwłoki bohatera Ojczyzny, poniesioną dla niej śmierć, uzna być drogą w obliczu Pana niebios i rzeknie: „Spoczywaj w pokoju wiecznym, mężu, coś w tak świętej sprawie ducha swego na łono Boga oddał”. *Non pepercisti animae tuae*.

Odtąd więc grób Poniatowskiego zacznie być świątynią, gdzie popioły jego nauczać będą długie pokolenia Polaków, cnoty i miłości Ojczyzny; grób, gdzie wszystko śmiertelności grozi, a jemu nieśmiertelność zaręcza.

[40] J. Wielmożny Pasterzu! Wymownym ustom twoim powierzył najpierw Naród Polski, abyś w stolicy państwa winną cześć zasłudze Poniatowskiego złożył i imię tego bohatera od ołtarzów boskich do nieśmiertelności przesłał. W posłudze tej usta twoje wiernie uczuciom serca twego i narodu odpowiedzieć musiały. Dziś tenże naród, przesyłając zwłoki jego na miejsce uwieńczonej wdzięcznością zasługi, oddaje one pod pasterską twoją opiekę. W błagalnej

ofierze, którą tu przy zwłokach nieodżałowanego Ojczyzny bohatera sprawujesz, najbliżej ty tronu Boga dotykasz. Żył on na łonie wiary, która przy nieomyłności swojej Boga Sprawiedliwego dla zasługi, a miłosiernego dla słabości człowieka ogłasza. Co czynił Poniatowski dla Ojczyzny, to wszystko taką w nim nadzieją ożywione było. Przemów więc za nim do Boga ojców naszych, a święte te popioły pocieszone będą. Boże litości! Wszyscy my o to Ciebie prosimy: ożywiaj nas zawsze Twą wiarą, a przy tych świętych obrzędach wzmacniaj ufność naszą, że cnoty i zasługi tego Polaka, tego miłośnika braci, tego obrońcy Ojczyzny już razem z nim doszły do przybytku wieczystej Twej chwały. *Opera illorum sequuntur illos.*



PODSTAWA WYDANIA

Kazanie podczas religijnych obrzędów przy złożeniu w grobie królów polskich zwłoków Józefa księcia Poniatowskiego naczelnego wodza wojsk polskich, ministra wojny, marszałka państwa francuskiego, wielu orderów kawalera w kościele katedralnym krakowskim przez Wincentego Łańcuckiego scholastyka katedralnego, archiprezbitera infulata, członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego dnia 23 lipca 1817 miane, B. m. r. 16^o, ss. 31. Sygn. BJ 25829.

NOTA BIOGRAFICZNA

JÓZEF WINCENTY ŁAŃCUCKI (1756–1841) w 1769 r. wstąpił do pijarów, gdzie nosił imię zakonne Józef Kalasanty od św. Wincentego. W l. 1775–1778 był nauczycielem infimy w szkołach pijarskich w Warszawie i Łukowie; potem w Krakowie studiował teologię spekulatywną. W l. 1780–1781 pracował jako nauczyciel syntaksy i gramatyki w Łowiczu; następnie uczył w Radomiu, Szczuczynie i Warszawie (1783–1784). W l. 1785–1795 pełnił funkcję kaznodziei katedralnego w Krakowie; poparł reformę UJ podejmowaną przez H. Kołłątaję; podczas insurekcji kościuszkowskiej był członkiem Komisji Porządkowej Krakowskiej. W 1798 r. opuścił zakon i został proboszczem w Młodzawach w diecezji krakowskiej, scholastykiem kolegiaty pilickiej i dziekanem opatowskiej oraz kanonikiem żytomierskim, a od 1802 r. krakowskim. Od 1809 r. sprawował funkcję archiprezbitera-infulata kościoła Mariackiego w Krakowie. Był też protektorem Bractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego. W 1810 r. uzyskał doktorat z teologii. Jako deputowany gminy powiatu krakowskiego 9 grudnia 1811 r. wygłosił kazanie na otwarcie sejmu w Warszawie. Po utworzeniu Wolnego Miasta Krakowa został powołany do komisji opracowującej konstytucję; jako przewodniczący Komitetu Akademickiego zajmował się też przyszłą organizacją uniwersytetu; wchodził w skład Dozoru Szkół Departamentu Krakowskiego, przewodniczył (od 1817 r.) Dozorowi Głównemu Szkół Początkowych, a od 1818 r. zasiadał w Senacie Wolnego Miasta Krakowa. Był członkiem czynnym Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, a w l. 1818–1819 zastępca prof. teologii pasterskiej i wymowy kaznodziejskiej UJ. W okresie walk o autonomię uniwersytetu miał opinię uległego wobec władz. W l. 1835–1837 sprawował urząd rektora UJ. Łańcucki był cenionym kaznodzieją i zasłynął m.in. mową wygłoszoną w czasie pogrzebu księcia Józefa Poniatowskiego w katedrze na Wawelu i oracją ku czci Tadeusza Kościuszki (*Kazanie w czasie uroczystych obrzędów pogrzebu ciała śp. Tadeusza Kościuszki*, Kraków 1818); opublikował *Kazania postne i na niektóre uroczystości* (Warszawa 1784). Jego mowy znalazły się też w *Pismach rozmaitych* (Kraków 1834) oraz w *Kazaniach i mowach* (Poznań 1856). Cechuje je oszczędność stylu, dbałość o kompozycję i logikę wyводу. Łańcucki zajmował się też bajkopisarstwem, naśladowując oświeceniowe wzorce, zwłaszcza I. Krasickiego (*Bajki*, Kraków 1832).

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: R. Skręt, H. Wereszycka, PSB 18, s. 203–206; B. Kumor, SPTK II, s. 549–550; K. Panuś, EK 11, s. 371–372; H. Bogdziewicz, *Pijarscy pisarze, literaci – teoretycy literatury, poeci, prozaicy – w okresie oświecenia*, Kraków 1998 (passim); PANUŚ, s. 123–127; H. Bogdziewicz, *Działalność literacka polskiego środowiska pijarskiego w dobie oświecenia*, Kraków 2005.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Kazanie podczas religijnych obrzędów przy złożeniu w grobie królów polskich zwłoków Józefa księcia Poniatowskiego naczelnego wodza wojsk polskich, ministra wojny, marszałka państwa*

francuskiego, wielu orderów kawalera w kościele katedralnym krakowskim przez Wincentego Łańcuckiego scholastyka katedralnego, archiprezbitera infulata, członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego dnia 23 lipca 1817 miane.

- [1] z *Księgi I. Machab. z Rozdz. 9* – dokładnie: 1 Mch 9,21.
- [4] *widzieliśmy tego bohatera wchodzącego do tej stolicy* – mowa o tryumfalnym wkroczeniu do Krakowa 15 lipca 1809 r. wojsk polskich dowodzonych przez księcia J. Poniatowskiego. Więcej na ten temat będzie w dalszej części analizowanego kazania.

Dextera Domini fecit virtutem – „Prawica Pańska moc okazuje” – Ps 118 (117), 16.

w tym miejscu prawdziwego tryumfu [...] dziś martwe jego leżą zwłoki – trumnę z ciałem J. Poniatowskiego złożono w katedrze wawelskiej na ozdobnym *castrum doloris*. Jak zauważa J. Urban (*Katedra na Wawelu (1795–1918)*, Kraków 2000, s. 116–117), katafalk „składał się z dział miejscowych między piramidami wystawionemi z broni ręcznej, czyniącymi zachwycający widok”. Następnego dnia, 23 lipca 1817 r., od wczesnych godzin rannych księża odprawiali msze święte przy ołtarzach katedralnych. O godzinie dziesiątej bp Jan Paweł Woronicz odprawił pontyfikalną mszę świętą żałobną. Chór i orkiestra katedralna wykonały *Requiem* W. A. Mozarta. Po mszy świętej kazanie pogrzebowe – teraz analizowane – wygłosił ks. infułat Wincenty Łańcucki. Po odprawieniu modlitw żołnierze ponieśli trumnę do krypty św. Leonarda.

- [5] *Rex David flevit super tumulum Abner, flevit et omnis populus* – „Król Dawid płakał nad grobem Abnera, płakali też wszyscy ludzie” (2 Sm 3,32).
- [6] *potężny Władca Północy* – Aleksander I Romanow, car Rosji w l. 1801–1825, wielki książę Finlandii od 1809, król Polski od 1815 (Królestwo Polskie). Pochwały pod adresem cesarza obecne w analizowanym kazaniu są tylko słabym odbiciem bezkrytycznego wychwalania tego władcy w ówczesnej prasie. Wydawana za zezwoleniem austriackiej cenzury od 1796 r. „Gazeta Krakowska” już od relacji z uroczystości koronacyjnych Aleksandra I, które odbyły się 27 września 1801 r. w Moskwie, kształtowała niezwykle pochlebny wizerunek cesarza. Ten mit imperatora Rosji zaczął stopniowo funkcjonować w świadomości społecznej. Już w momencie koronacji Aleksander I kreowany był na pana całych kontynentów, mórz i oceanów. Przebieg uroczystości swą okazałością i splendorem potwierdzał niepowtarzalny wymiar jego wielkości i potęgi. W bezkrytyczne wysławianie cesarza włączyło się wielu ówczesnych literatów. Józef Bogusławski pisał okolicznościowe wiersze pochwalne. Alojzy Feliński nazwał cara „Aniołem pokoju”, a Kajetan Koźmian zanotował w swoim pamiętniku: „prawdziwie błogosławionej pamięci cesarz Aleksander, zajaśniał jak gwiazda, a raczej słońce przyświecające nie tylko zasępionemu horyzontowi Polski, lecz całej ludzkości” (K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, Wrocław 1972, s. 271). Panegiryki na cześć cesarza Rosji pisał Franciszek Karpiński, który w swym wierszu *Do Najjaśniejszego Imperatora od panien dwunastu* nazwał go Ojcem Narodów, a niewidomy Franciszek Szahin przepowiadał w *Uwagach podczas iluminacji*, że przez wieki będą go błogosławiły narody. P. Żbikowski podkreśla, że systematycznie wznoszony w „Gazecie Krakowskiej” pomnik mądrego, szlachetnego i łaskawego cesarza Wszechrosji, czyli mit Aleksandra I, przetrwał długo i nie bez powodu. Prorosyjskie opcje i sympatie można było spotkać w tamtych czasach często, nawet

u wielu polskich generałów, wielbicieli Napoleona. Nie powinno też dziwić, że ów pomnik konstruowano w polskim czasopiśmie wychodzącym w Austrii. Podobnie działo się bowiem w polskojęzycznych gazetach ukazujących się w monarchii pruskiej. Pochlebny wizerunek cara można też było spotkać w prasie angielskiej i niemieckiej. Aleksander I był dogodnym i inspirującym modelem. P. Żbikowski, *Budowanie pomnika, czyli mit Aleksandra I w „Gazecie Krakowskiej” z lat 1801–1806*, [w:] *W świecie myśli i wartości. Prace z historii literatury i kultury ofiarowane profesorowi Julianowi Maślance*, red. R. Dąbrowski, A. Waśko, Kraków 2010, s. 395–400.

król i ojciec narodu polskiego Aleksander I – upadek Napoleona wzmocnił orientację prorosyjską, która w Królestwie Polskim, zwanym też Kongresowym, utworzonym z ziem przyznanych Rosji przez Kongres Wiedeński 1815 r., widziała wskrzeszenie Ojczyzny. Sławiono też wielkoduszną postawę cara Aleksandra, który był legalnym, konstytucyjnym władcą Królestwa Polskiego. Prowadził on w stosunku do Polaków „politykę uśmiechu”. Nie tylko zgodził się na wydanie szczątków Poniatowskiego, lecz także pozwolił na uroczysty jego pogrzeb w katedrze krakowskiej. Wkrótce potem zezwolił na uczczenie w podobny sposób generała Tadeusza Kościuszki. Stąd też z ambony wawelskiej, z ust ks. Łańcuckiego i bp. Jana Pawła Woronicza, płynęły słowa wdzięczności dla „potężnego Władcy Północy, dziś króla i ojca narodu polskiego – Aleksandra I”. Kult cara szybko zajął miejsce uwielbianego dotąd Napoleona, a okcydentalizm został zamieniony powrotem do orientacji prorosyjskiej. Spośród wszystkich carów ten traktowany był jako najbardziej polski. Zob. J. Knapik, *Cyrus czy Nabuchodonozor? Biblijne konteksty obrazu Napoleona w polskim kaznodziejstwie XIX w.*, „Nasza Przeszłość” 97 (2002), s. 167–190; idem, *Prawosławni ojcowie katolickiego narodu. Wizerunek carów w polskim kaznodziejstwie lat 1815–1914*, „Nasza Przeszłość” 100 (2003), s. 367–390.

- [7] *jedno to zostawało życie* – ciało księcia Józefa Poniatowskiego 9 września 1814 r. spoczęło w kościele św. Krzyża w Warszawie. Już wtedy miejsce spoczynku księcia Józefa uznawano za tymczasowe. Pojawiły się głosy za pochowaniem go w katedrze na Wawelu. Z prośbą o pogrzeb księcia J. Poniatowskiego w katedrze krakowskiej, zwróciła się do cesarza Aleksandra I siostrzenica zmarłego Anna z Tyszkiewiczów Potocka. Cesarz wyraził zgodę. Zob. J. Urban, *Katedra na Wawelu (1795–1918)*, op.cit., s. 116.
- [8] *flevit omnis populus* – płakali wszyscy ludzie (2 Sm 3,32).
- [11] *przez babkę* – była nią Konstancja z księżąt Czartoryskich Poniatowska.

Stanisława dziada jego – Stanisław Poniatowski (zm. 30 sierpnia 1762 r.), dziad po mieczu księcia Józefa, kasztelan krakowski; służył królom: Karolowi XII, Stanisławowi Leszczyńskiemu i Sasom.

Karol XII – Karol XII Wittelsbach, król Szwecji w l. 1697–1718. Był wybitnym dowódcą wojskowym. Podczas III wojny północnej (1700–1721) wielokrotnie rozbijał przezwijające wojska sił koalicji Rosji, Saksonii, Danii i Polski.

Jędrzeja ojca jego – ojcem Józefa był Andrzej Poniatowski (zm. 3 marca 1773 r.), starosta rycki, generał potem feldcechmistrz wojsk austriackich, młodszy brat stolnika litewskiego, późniejszego króla Stanisława Augusta.

blasku tronu twego Stanisławie Auguście – Stanisław August Poniatowski, król Polski w l. 1764–1795, był stryjem księcia Józefa.

- [13] *z ręki monarchy Rakuskiego oręż przyjmuje* – Józef Poniatowski, otrzymawszy zezwolenie stryja – króla Stanisława Augusta (pod warunkiem odwiedzania Polski przynajmniej raz na pół roku i przejścia do wojsk Rzeczypospolitej na pierwsze wezwanie króla), rozpoczął 7 lutego 1780 r. służbę w wojsku austriackim, mianowany podporucznikiem II Pułku Karabinierów feldmarszałka F. M. Lacy. Zob. J. Skowronek, *Poniatowski Józef Antoni*, PSB 27, s. 428.

przy zdobyciu warownej twierdzy Sabaczu pierwszą się bliźną z śmierciami rycerskimi oswoił – podczas wojny Austrii z Turcją Poniatowski został powołany do kwatery głównej jako jeden z adiutantów cesarza. Dnia 24 kwietnia 1788 r., prowadząc jako ochotnik pierwszy szturm na twierdzę Szabac, został ciężko ranny w udo; podobno zawdzięczał swe życie chorwackiemu żołnierzowi. Zob. J. Skowronek, *Poniatowski Józef Antoni*, op.cit., s. 429.

ród Ottomanów – Turcy osmańscy zamieszkujący osmańskie imperium powstałe w Anadolii, istniejące w l. 1453–1922.

wrzącą jeszcze krew owych Polaków... – mowa o odsieczy wiedeńskiej z 1683 r.

wielki zbawco Wiednia – król Jan III Sobieski z wojskami koronnymi pośpieszył z odsieczą obłożonemu przez wojska tureckie Kara Mustafy Wiedniowi. 12 września 1683 r., w bitwie dowodzonej przez niego, odniesiono świetne zwycięstwo, które zakończyło się pogromem Turków.

- [14] *Judasz Machabejczyk na czele ludu swojego* – Juda Machabeusz, syn Matatiasza (1 Mch 2,1–4) z kapłańskiej rodziny Hasmonejczyków (1 Mch 5,1–9,22; 2 Mch 12–15; FlavAnt 12,8,1–12,11,2). Przydomek Machabeusz (z aram. *maqgaba* ‘młot’ lub ‘podobny do młota’) został mu nadany z powodu jego militarnych sukcesów. Powstanie zbrojne, które wybuchło w 167 r. przed Chr. przeciwko hellenizacji Judei, wprowadzanej przez grecką dynastię Seleucydów, zostało nazwane machabejskim (1–2 Mch), a jego przywódcy Machabeuszami. Po śmierci ojca (166 r. przed Chr.) Juda jako pierwszy z pięciu synów objął dowództwo nad powstaniem (166–160 przed Chr.); podczas wojny partyzanckiej odniósł kilka znaczących zwycięstw (1 Mch 3,1–4,35), z których największym było zdobycie terenu świątynnego, oczyszczenie go z kultu pogańskiego i ponowne poświęcenie świątyni (Chanukka); walki trwały aż do całkowitego odzyskania niepodległości Judei (143–142 przed Chr.), co dało początek rządóm dynastii hasmonejskiej. Juda zginął w bitwie pod Elasą; nowym przywódcą powstania został jego brat Jonatan. Zob. A. Kondracki, *Juda Machabeusz*, EK 8, s. 195.

słowy starego Matatjasza – Matatiasz (zm. 166 przed Chr.), potomek Hasmoneja, syn Jana, ojciec pięciu synów, m.in. Judy Machabeusza, kapłan izraelski z klasy Jojariba, mieszkający w Modin (1 Mch 2,1–2; 1 Krn 24,7; Ne 12,1–7; FlavAnt 12,6,1); w odpowiedzi na prześladowanie religii izraelskiej i próby hellenizacji Judei w czasie panowania Antiocha IV Epifanesa, razem z synami stanął na czele powstania zw. machabejskim; sprzeciwił się rozporządzeniom Antiocha, przekonując Żydów do walki nawet w czasie

szabatu (1 Mch 2; FlavAnt 12,6,1–4). Bunt rozpoczął się w Modin, gdzie kapłan Matatiasz sprzeciwił się pogańskiemu kultowi (1 Mch 1,15–28), a następnie wraz z synami schronił się w jaskiniach na pustyni, co dało początek powstaniu (1 Mch 1,29–41). Zob. B. Szier-Kramarek, *Matatiasz*, EK 12, s. 174.

Fortis viribus a iuventute sua, sit vobis princeps militiae, et ipse aget bellum populi – „duży siłą od młodości swej, niech będzie hetmanem rycerstwa, a on walkę będzie wiódł ludu” (1 Mch 2,66).

- [15] *Konstytucja Trzeciego Maja* – uchwalona 3 maja 1791 r. ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przyjmuje się, że była ona pierwszą w Europie i drugą w świecie, po konstytucji amerykańskiej z 1787 r., nowoczesną, spisaną konstytucją.

zgrzytnąwszy zębami domowa niezgoda – mowa o konfederacji targowickiej, zawiązanej w nocy z 18 na 19 maja 1792 r. w Targowicy przez przywódców magnackiego obozu republikańców w celu przywrócenia starego ustroju Rzeczypospolitej i przeciw reformom Konstytucji 3 maja, wprowadzającym monarchię konstytucyjną. Jej zawiązanie posłużyło Rosji za pretekst do interwencji zbrojnej w Polsce.

- [16] *pięknym Zielenic usświetnić się bojem* – w trakcie walk z interwencyjną armią rosyjską książę J. Poniatowski pokonał korpus gen. H. Morkowa w bitwie pod Zieleńcami (18 czerwca 1792 r.). Chwilowy ten sukces nie został wyzyskany, podniósł jednak morale armii i przyczynił się do ufundowania pierwszego polskiego orderu wojskowego – *Virtuti Militari*. Pierwszymi Złotymi Krzyżami Orderu zostali udekorowani: Poniatowski, Kościuszko i Michał Wielhorski. Zob. J. Skowronek, *Poniatowski Józef Antoni*, op.cit., s. 429. Szymon Askenazy (*Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, Warszawa 1978, s. 75) zauważa:

Ten pierwszy, tak szczęśliwy a poważny chrzest ognia na dużą miarę, pod własną komendą naczelną, podziałał na Księcia zbawiennie, orzeźwił go, podniósł na duchu, dał mu wiarę w siebie i wojsko, złączył go właściwie z wojskiem mocą wzajemnego szacunku i zaufania. Tutaj, pod Zieleńcami, w najgorętszej chwili osobiście prowadził w ogień zachwiany batalion imienia Potockiego, stałym odtąd swoim zwyczajem dając z siebie przykład szeregowcom, dając też upust swojej impetycznej brawurze żołnierza, biorącej aż górę nad oględnością wskazaną wodzowi.

pod Dubienką walki – w bitwie pod Dubienką, 18 lipca 1792 r., w czasie wojny polsko-rosyjskiej, na którą pozwolił Kościuszko wódz sił polskich książę J. Poniatowski, pięćdziesięcioletni korpus polski stał się z dwudziestopięcioletnią armią generała M. Kachowskiego. Bitwa ta nie została do końca rozstrzygnięta, gdyż obie strony uważały się za zwycięzców. Przewagę uzyskali jednak Polacy, gdyż skutecznie przeciwstawili się ponadczterokrotnie liczniejszej armii, zadając Rosjanom znaczne straty, przy znacznie mniejszych stratach własnych, a także wycofując się w uporządkowanym szyku. Sukces ten Polacy zawdzięczali fortyfikacjom polowym, których po doświadczeniach amerykańskich mistrzem wznoszenia był sam Kościuszko.

medalu z napisem: Miles Imperatori – po przystąpieniu króla Stanisława Augusta do Targowicy książę Józef 5 sierpnia 1792 r. podał się do dymisji. Wojsko zęгнаło go

okolicznościowym medalem z napisem *Miles Imperatori* MDCCXCII (staraniem Stanisława Augusta wybitym w Utrechcie dopiero w końcu 1793 r.) i adresem z uczuciami wdzięczności, przywiązania i szacunku.

- [17] *ufnością Narodu Męża* – mowa o Tadeuszu Kościuszcze (1746–1817), Najwyższym Naczelniku powstania w 1794 r., który w wojnie obronnej w 1792 r. był podkomendnym księcia Józefa Poniatowskiego.
- [18] *Nequaquam ut mori solent ignavi* – „nie tak jak zwykli ginąć nikczemni, tchórzliwi” (2 Sm 3, 33).

mogily Maciejowic – bitwa pod Maciejowicami, w okolicy Garwolina, stoczona 10 października 1794 r. pomiędzy wojskami polskimi dowodzonymi przez gen. Tadeusza Kościuszkę a wojskami rosyjskimi gen. Iwana Fersena, była przegrana dla Polaków. W jej wyniku do niewoli dostał się ranny naczelnik insurekcji.

strumieniami krwi zalana Praga – mowa o rzezi Pragi. Ostatnia bitwa insurekcji kościuszkowskiej została rozegrana 4 listopada 1794 r. na terenie warszawskiej Pragi, która była strategicznym punktem obrony stolicy przed atakującymi od wschodu wojskami rosyjskimi dowodzonymi przez Aleksandra W. Suworowa. Siłami polskimi, o połowę mniejszymi, dowodził gen. Józef Zajączek. Rankiem 4 listopada oddziały rosyjskie zdobyły Pragę i dokonały tam rzezi mieszkańców, mordując kilkanaście tysięcy osób, w tym kobiety i dzieci. Pod wpływem tego przerażona stolica skapitulowała.

- [20] *Orły Zwycięzcy Europy oparły się o Wisłę* – po pokonaniu Prus pod Jeną i Auerstedtem 14 października 1806 r. Napoleon zajął Berlin i wkroczył na ziemię polskie. Zob. P. Janowski, *Napoleon I Bonaparte*, EK 13, s. 709–712.

aby się okazali godnymi być narodem – Aleksander I był gotów wyrazić zgodę na przywrócenie Polsce niepodległości, jednak Napoleon w Tylży niechętnie odnosił się do tego tematu. Aby uciąć wszelkie dyskusje o Polsce, Bonaparte powiedział: „Obaczę, jeśli Polacy są godni być narodem” i utworzył Księstwo Warszawskie.

farbowaliście nurty Tybru, Padu i Renu – legiony polskie, sformowane w Lombardii pod dowództwem gen. J. H. Dąbrowskiego i przy poparciu J. Wybickiego, Napoleon wyznaczał do trudnych zadań, m.in. w 1799 r. w walce z antyfrancuską koalicją pod Mantuą, nad Trebbią, pod Hohenlinden, do tłumienia buntów ludności cywilnej itd. Zob. J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski 1755–1818*, Warszawa 1987, passim.

gdy na skalistych urwiskach Pireneów – mowa o działaniach wojennych Napoleona przeciwko antyfrancuskiemu powstaniu w Hiszpanii, wspieranemu przez Anglików. W walkach po stronie francuskiej znaczący udział mieli także Polacy. Oprócz zdobywania Saragossy najbardziej spektakularnym przykładem wkładu wojsk polskich w tę kampanię była krótka szarża szwoleżerów Gwardii cesarskiej przeprowadzona 30 listopada 1808 r. na przełęcz Somosierra w Hiszpanii na wysokości 1444 m. n.p.m. Zakończyła się ona zdobyciem wąwozu przez polskich szwoleżerów pod dowództwem płk. J. L. Kozietulskiego. Bitwa ta otworzyła Napoleonowi drogę na Madryt i pozwoliła kontynuować kampanię hiszpańską.

zabójczy nawet wyspę Domingo nad naszym litował się konaniem – w 1802 r. legionisści polscy z 3. Półbrygady zostali wysłani na wyspę San Domingo, by stłumić miejscowe powstanie. Dnia 14 maja 1802 r. w Livorno zaokrętowano 2830 Polaków. Wyprawa, niemająca nic wspólnego ze sprawą wskrzeszenia Polski, zakończyła się zagładą legionistów. Powróciło z niej ok. 300 osób. Zob. J. Pachoński, *Legiony Polskie. Prawda i legenda 1794–1807*, t. 3, *Znad Renu na San Domingo 1799–1802*, Warszawa 1971, s. 673–690.

pod Tczewem – liczący wówczas niewiele ponad 1,5 tys. mieszkańców Tczew, zbudowany na wysokim brzegu Wisły, otoczony krzyżackimi jeszcze murami obronnymi z basztami doskonale nadawał się do uporczywej obrony. Prusacy, pod wodzą mjr. Friedricha von Botha, zdecydowali się stawić tam opór kierującym się w stronę Gdańska wojskom francusko-polskim. Stoczona tu bitwa (23 lutego 1807 r.) zakończyła się po kilkugodzinnych zmaganiach zdobyciem miasteczka. Dywizją polską dowodził gen. Jan Henryk Dąbrowski. Atak rozpoczął się o szóstej rano, a po południu, między trzecią a czwartą, miasto było już całkowicie opanowane. Sam Dąbrowski przy pierwszej próbie wejścia w obręb murów obronnych został postrzelony w nogę. Poważną ranę ręki odniósł także jego syn – płk Jan Michał. Tczew zdobył młody, nieostrzelany żołnierz. Zwycięstwo to umożliwiło marsz. F. J. Lefebvre'owi marsz na Gdańsk i jego oblężenie. Zob. J. Staszewski, *Wojsko polskie na Pomorzu w roku 1807*, Gdańsk 1958; J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski...*, op.cit., s. 424–433; M. Kukiel, *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej 1795–1815*, Poznań 1912, s. 137–139.

Kolbergiem – mowa o czteromiesięcznym oblężeniu twierdzy Kołobrzeg (niem. Kolberg) przez wojska napoleońskie, rozpoczętym na początku kwietnia i trwającym do 2 lipca 1807 r. Utrzymanie twierdzy Kołobrzeg było niezwykle istotne dla pruskich planów strategicznych. Tu miała lądować ekspedycja angielska i zaatakować tyły armii napoleońskiej, co miało być punktem zwrotnym całej wojny. Po klęsce Prus w wojnie z Francją pod Jeną i Auerstedt (14 października 1807) armia pruska została niemal zupełnie rozbita, a dwór królewski Fryderyka Wilhelma III uciekł do Królewca. Ocalałe resztki pruskich regimentów schroniły się w kilku niezdobitych twierdzach, m.in. Kołobrzegu, Tczewie i Gdańsku. Kołobrzeg miał bardzo dogodne położenie obronne, od północy chronił go Bałtyk, od zachodu – rzeka Parsęta, a od południa mokradła. Zadanie zdobycia Kołobrzegu Napoleon powierzył marszałkowi Édouardowi Mortierowi. W oblężeniu brał udział polski I Pułk Piechoty Legii Poznańskiej księcia płk. Antoniego Sułkowskiego. Po czteromiesięcznym oblężeniu twierdzy nie zdobyto. Wkrótce też zmagania francusko-pruskie zakończył pokój w Tylży. Obrona Kołobrzegu w 1807 r. przedstawiana była często w historiografii Królestwa Prus i Niemiec, wbrew faktom, jako symbol męstwa narodu niemieckiego. Nawiazano do niej w czasie II wojny światowej, tworząc monumentalny film wojenny *Kolberg* i ogłaszając miasto ponownie twierdzą z zakazem poddania się. Zob. H. Kroczyński, *Twierdza Kołobrzeg*, Warszawa 2000.

Gdańskiem – o pieczołowicie obwarowany Gdańsk trwały zacięte i długotrwałe walki od 7 marca do 24 maja 1807 r., kiedy to załoga miasta dowodzona przez generała Friedricha Adolfa Kalkreutha skapitulowała.

Fridlandem – zwycięska dla wojsk francusko-polskich bitwa pod Frydlandem (niem. Friedland, obecnie Prawdinsk w obwodzie kaliningradzkim) została stoczona 14 czerwca 1807 r.

Ta jedna z najważniejszych bitew wojen napoleońskich doprowadziła do zakończenia wojny z IV Koalicją. Po prawie 23 godzinach walki francuskie oddziały dowodzone przez Napoleona zdołały odnieść decydujące zwycięstwo nad armią rosyjską gen. Levina Bennigseny. Pod koniec walki wojska francuskie miały całkowitą kontrolę nad polem, a rosyjska armia uciekała chaotycznie przez rzekę Łynę, w której wielu jej żołnierzy utonęło. W bitwie brała udział dywizja gen. J. H. Dąbrowskiego, a on sam był ponownie ranny odłamkiem granatu w niewygojoną jeszcze od czasu walk pod Tczewem nogę. W wyniku tej bitwy Napoleon Bonaparte zawarł dwa traktaty pokojowe w Tylży, 7 lipca z Rosją i 9 lipca z Prusami. Jednym z postanowień było utworzenie Księstwa Warszawskiego z terenów zabranych przez Prusy w II i III rozbiórce oraz południowej części I zaboru pruskiego (okręg nadnotecki i dawne woj. chełmińskie). Gdańsk i okolice stały się Wolnym Miastem. Zob. J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski...*, op.cit., s. 440–452.

- [21] *względy litościwego i potężnego Aleksandra* – cara Rosji w l. 1801–1825.
- [23] *nowe niezgody pochodnie* – w 1809 r. Austria zaatakowała Księstwo Warszawskie. Zwycięstwo wojsk polskich pod Raszynem i księcia J. Poniatowskiego w Galicji pozwoliło zająć część zaboru austriackiego i powiększyć terytorium Księstwa.

dzień 14 kwietnia – mowa o agresji austriackiej przeciw bardzo osłabionym wojskom Księstwa Warszawskiego, która nastąpiła 14 kwietnia 1809 r. Mimo częściowego zaskoczenia atakiem korpusu austriackiego arcyksięcia Ferdynanda Karola d'Este książę J. Poniatowski skoncentrował wszystkie siły pod Raszynem i z powodzeniem prowadził tu równorzędną walkę przeciw dwukrotnie silniejszemu przeciwnikowi (19 kwietnia). W krytycznym momencie osobiście poprowadził do zwycięskiego kontrataku batalion cofający się z grobli w Falentach. Tak o tym pisze słynny biograf księcia, Szymon Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, op.cit., s. 184–185:

Silne musiały nim miotać uczucia, kiedy w lasku falenckim pod Raszynem, około trzeciej po południu, z lulką w zębach, wzięwszy bagnet od szeregowca, prowadził osobiście w ogień pierwszy batalion pierwszego pułku piechoty Małachowskiego. [...] Szedł znowuż w ogień, prawie że pod oczyma patrzącej się z okopów Warszawy, tej Warszawy, która wciąż jeszcze w nim widziała syna marnotrawnego, odrośl wzgardzoną Poniatowskich, a której on się znowuż pokazał prawym synem kraju, prawdziwym księciem Józefem. Przez cały czas trwania zażartej bitwy, od drugiej po południu do dziewiątej wieczór, ciągle był pod strzałami. Wszyscy sztabowcy jego świty bądź zostali ranni, bądź mieli konie pod sobą ubite.

Mimo niezadowolenia radykałów Poniatowski podjął po bitwie raszynskiej słuszną w ówczesnej sytuacji decyzję oddania Warszawy i 21 kwietnia wynegocjował bardzo dobre warunki konwencji o ewakuacji stolicy. Przywróciwszy harmonijną współpracę z Dąbrowskim i Zajączkiem, zlikwidował próby akcji oddziałów arcyksięcia Ferdynanda na prawym brzegu Wisły. 7 maja rozpoczął marsz w głąb Galicji, zyskując tu zwiększenie swych sił i w ciągu czterech tygodni wyzwolił znaczną część zaboru austriackiego, łącznie ze Lwowem. Skutkiem tego było m.in. dwukrotne powiększenie obszaru Księstwa i zwiększenie polskiej siły zbrojnej z 14 do 60 tysięcy w niecałe trzy miesiące. Zob. J. Skowronek, *Poniatowski Józef Antoni*, op.cit., s. 432–433.

Hi in curribus, hi in equis, nos autem in nomine Domini – Ps 20 (19),8: „Jedni w rydwanach, drudzy w koniach [domyślnie: pokładają nadzieję], my zaś w imieniu Pana”.

wódz małej garstki wojska, stawia czoło czterokroć możniejszej potędze nieprzyjaciela – bitwa pod Raszynem.

Viriliter agite in lege, in qua gloriosi estis – bądźcie mężni w [zachowaniu] prawa, przez nie dostąpicie chwały (1 Mch 2,64).

imiona Raszyna, Góry, Radzymina, Grochowa, Zamościa, Sandomierza, Warszawy – miejsca bitew kampanii 1809 r. Wojsko księcia Józefa wkroczyło na tereny zaboru austriackiego, zajęło Sandomierz, opanowało ważną twierdzę Zamość i szło na Lwów, zajmując go 22 maja. Zob. S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, op.cit., s. 188–189: „W drugiej połowie maja wzięty został Sandomierz przez Sokolnickiego [...]. W trzy dni później stanął książę Józef w zdobytym Zamościu. We dwa dni potem jego podjazdy wstąpiły do Lwowa. W przeciągu jednego miesiąca prawie cała Galicja była w jego rękach”.

- [24] *waleczni wodzowie Zajączku i Dąbrowski* – Józef Zajączek (1752–1826), polski i francuski generał, członek Rady Najwyższej Narodowej w czasie insurekcji kościuszkowskiej, podczas wojny polsko-austriackiej 1809 r. dowodził różnymi formacjami. Natomiast Jan Henryk Dąbrowski (1755–1818), słynny twórca legionów polskich we Włoszech, w kampanii 1809 r., już po bitwie raszynskiej, dołączył się do Poniatowskiego i wspierał go w reorganizacji armii i początkowej fazie ofensywy polskiej na Galicję. Następnie osłaniał departamenty zachodnie, działając głównie w Płocku i Poznaniu. Po zwycięskiej kampanii książę Poniatowski ustąpił mu zaszczytu triumfalnego wjazdu do Warszawy i powierzył komendę na czas swego pobytu w Dreźnie. Zob. A. Skalkowski, *Dąbrowski Jan Henryk*, PSB 5, s. 4.

Non fuit, qui insultaret populo isti – „nikt się nie znalazł, co by się natrząsał z tego narodu” (Jdt 5,17).

- [25] *Dzień tryumfu tego 15 lipca* – w lipcu 1809 r. nastąpił epilog wojny. Wojsko polskie w pościgu za Austriakami zbliżało się od północy koncentrycznymi ruchami do Krakowa. 12 lipca arcyksiążę Ferdynand Karol d'Este otrzymał wiadomość o klęsce pod Wagram i rozkaz wycofania się na Morawy. 14 lipca rano na wzgórzach pod Krakowem ukazała się kawaleria polska gen. Aleksandra Roźnieckiego, za nią nadeszła piechota. „Oficerowie i żołnierze wybiegali na wzgórze, aby dostrzec jaką wieżę lub jakie światło tego tak dawno utraconego grodu” – wspominał uczestnik tych wydarzeń J. Weyssenhoff, *Pamiętnik generała*, Warszawa 1904, s. 122. Austriacy rozpoczęli pertraktacje, zakończone podpisaniem 12-godzinnego zawieszenia broni, podczas którego mieli opuścić Kraków i Podgórze bez zniszczenia mostów na Wiśle. Z chwilą wygaśnięcia rozejmu, o godz. 6.00 rano 15 lipca, oddziały polskie wkroczyły do Krakowa. Pierwszy wjechał przez bramę Floriańską, nie dając się powstrzymać stojącemu tam oddziałowi kozaków, pluton kawalerii pod dowództwem Włodzimierza Potockiego. Wkrótce przybył gen. Roźniecki, który porozumiał się z dowódcą rosyjskim gen. Władimirem Sieversem, a nieco potem wjechał do miasta na czele swego sztabu książę Józef Poniatowski. Miasto obsadziła brygada gen. Michała Sokolnickiego, która rozlokowała się na Rynku, pozostał też w mieście garnizon rosyjski. Dywizje generałów Zajączka i Dąbrowskiego stanęły w obozie pod miastem. Austriacy wycofali się

na Skawinę i Wadowice. Tegoż jeszcze dnia 15 lipca wieczorem przybył oficer ordynansowy Napoleona kapitan Dezydery Chłapowski z wiadomością o zawarciu zawieszenia broni (12 lipca). Wojna skończyła się. Jej epizodem z ostatniej chwili stało się oswobodzenie Krakowa. Radość w mieście była ogromna. Tłumy wyległy na Rynek i ulice, z więzień wypuszczono aresztantów, a koszary policyjne rozgrabiono. „Gazeta Krakowska” pisała 16 lipca: „Dnia wczorajszego po piętnastoletnim niewidzeniu a trzynastoletniej niewoli niemieckiej zobaczył Kraków wojsko polskie!”. Księcia Józefa powitał na Rynku magistrat, oddając mu klucze miasta. Mowę doń wygłosił Tomasz Krzyżanowski. Polscy członkowie magistratu złożyli natychmiast przysięgę wierności cesarzowi Napoleonowi, w następnych dniach czynili to spontanicznie obywatele krakowscy. Zrzucano orły austriackie, zastępując je oficjalnie francuskimi. Książę Józef zajmował bowiem Galicję w imieniu cesarza Francuzów, a nie władz „warszawskich”. Podyktowane to było względami taktycznymi. Miasto było iluminowane przez trzy dni „z własnej ochoty”, jak to w sposób znamieny zaznaczyła „Gazeta Krakowska”. Prześcigano się w objawach uwielbienia dla Napoleona i księcia Józefa. Zob. DK 3, 22–23. O wejściu Poniatowskiego do Krakowa tak pisze S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, op.cit., s. 199–201:

Rankiem 15 lipca, na czele awangardy polskiej, ks. Józef zjechał do Krakowa. [...] Od mieszkańców, rzecz prosta, entuzjastycznie witany i goszczony, odbierał na każdym kroku oznaki czci i miłości najwyższej. [...] Starodawna podwawelska stolica obchodziła się z Księciem-oswobodzicielem prawie jak z wracającym do tronu monarchą, niosącym więcej nawet niż restytucję państwa, bo podniesienie narodu, oddawała mu honory nieomal królewskie, a wszak nie znała Napoleona, nie znała Fryderyka Augusta, więc jedyne źródło rządu i powróconej udzielnosci narodowej widziała w osobie ks. Józefa. Książę czuł się dobrze w starym, dobrym mieście. Bratał się z jego ludnością, wzywał w jego stosunki i obyczaje, interesował jego sprawami, starał o możliwe ulżenie mu ciężarów wojennych, troszczył o utrwalenie w nim tęgości ducha narodowego.

Krakusa plemię do dawnego powróciło imienia – w wyniku zwycięskiej kampanii 1809 r. Kraków został włączony do Księstwa Warszawskiego.

Haec mutatio dexterarum Excelsi – „oto odmiana prawicy Najwyższego” – Ps 77 (76), 11.

- [27] *nowy Nabuchodonozor* – chodzi o Napoleona I Bonaparte, cesarza Francji. Nabuchodonozor (Nebukadnezar II) zm. 562 przed Chr., król babiloński z dynastii chaldejskiej (605–562 przed Chr.), syn Nabopolassara. W Biblii Nabuchodonozor występuje 115 razy, zwłaszcza w Jr 21–52, Dn 1–5 i Jdt, najczęściej jako symbol wielkiej potęgi wrogiej wobec Izraela. Panowanie Nabuchodonozora było okresem największej świetności państwa neobabilońskiego. Wewnętrzna sytuacja Babilonii była wówczas ustabilizowana, co wpływało na szybki rozwój kraju. Nabuchodonozor zasłynął m.in. jako budowniczy; na jego polecenie powstało wiele budowli, zarówno obronnych, jak i reprezentacyjnych (brama bogini Isztar, pałac król.); aby poprawić bezpieczeństwo stolicy król otoczył ją grubymi murami, na których wznosiło się 300 wież obronnych; wokół miasta wybudował pomocnicze twierdze; powstał też system kanałów nawadniających; Babilon był wówczas ogromnym miastem (ok. 500 000 mieszkańców). W sprawach zewnętrznych Nabuchodonozor od początku panowania działał zdecydowanie i skutecznie; w 605 r. przed Chr. stanął na czele dobrze wyszkolonych i wyposażonych wojsk babilońskich i zwyciężył egipską armię faraona Nechoa II pod Karkemisem i Chamat. Następnie podbił Syrię

i Palestynę. W 597 r. przed Chr. zdobył Jerozolimę i przesiedlił ludność żydowską do Babilonii, a królem ustanowił swojego wasala Sedecjasza. Po wybuchu wspieranego przez Egipt powstania w 586 r. przed Chr. zburzył Jerozolimę, zniszczył świątynię Salomona, m.in. rabując skarbiec świątynny; ponownie przymusowo przesiedlił wielu Żydów. Pod koniec rządów Nabuchodonozora jego imperium zagrożiło państwo Medów, a później Persów. Zob. D. K. Bartoszewicz, EK 13, s. 879.

- [29] *nieszczęśliwe pod Czerykowem i Rozesbrau turnieje* – w decydujących walkach Wielkiej Armii z wojskami rosyjskimi pod Borodino (7 września), książę Poniatowski, atakując zbyt małymi siłami, oszczędzając je w krwawej bitwie, nie osiągnął głównego celu stawianych mu przez Napoleona bardzo trudnych i ważnych zadań – obejścia lewej flanki przeciwnika i wyjścia na jego tyły. W dalszych działaniach wraz ze swym korpusem wchodził w skład awangardy i po dwudniowym odpoczynku w Moskwie uczestniczył w potyczkach zgrupowania osłaniającego od południa wojska napoleońskie. Dnia 28 września odparł nagły atak pod Czirikowem. Tak o tej bitwie pisze S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, op.cit., s. 236–237:

Niebawem pod Czarykowem, przy wielkim trakcie kałuskim, na szybko i trafnie obranej pozycji, stoczył na własną rękę sześciogodzinną uporczywą potyczkę, którą w ostatniej chwili, już przy zapadającym zmroku osobiście prowadząc cwałem do ataku dwa szwadrony strzelców konnych, pomyślnie rozstrzygnął.

Wkrótce potem J. Poniatowski wslawił się w bitwie pod Winkowem (18 października), ratując z opresji oddziały marsz. Murata. Według S. Herbsta, *Wódz*, [w:] S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, op.cit., s. 349 „była to bodaj najznakomitsza bitwa księcia Józefa”.

ani pola Mozajska – dopiero na przedpolach Moskwy, pod Mozajskiem, a właściwie pod wsią Borodino, w dniach 5–7 września 1812 r. doszło do wielkiej bitwy między armią francuską a rosyjską. Wzięło w niej udział 250 tys. ludzi, zginęło 80 tys., bitwa została wygrana przez Francuzów, ale nie przyniosła spodziewanego przez cesarza rozstrzygnięcia. 14 września Napoleon wkroczył do Moskwy.

- [32] *Rzucić tylko kamieniem z wysokości niebios...* – nawiązanie do snu Nabuchodonozora o posągu z Księgi Daniela 2, 34: „Oto odlączył się kamień [...] i ugodził posąg w jego stopy z żelaza i gliny, i połamał je”.

Sennaberiba wojska połamał i zniszczył – Sennacheryb, król asyryjski z dynastii Sargonidów; panował w l. 704–681 przed Chr. Łańcucki mówi tu o opisaney w 2 Krn (32, 1–23) i 2 Krl (18, 13–19.36) kampanii wojennej króla Asyrii przeciw Ezechiaszowi, królowi judzkiemu, która zakończyła się klęską najeźdźców. „Tejże samej nocy wyszedł Anioł Pański i pobił w obozie Asyryjczyków 185 tys. ludzi” (2 Krl 19, 35). O nagłej klęsce Sennacheryba mówi również Herodot, przypisując ją szczerom, roznosicielom zarazy.

Venit Angelus et percussit millia – „przybył anioł i pobił tysiące” (2 Krl 19, 35).

- [33] *w stolicy dawnych carów, Żółkiewskiego niegdyś uwięzionych ręką* – 4 lipca 1610 r., w słynnej bitwie pod Kłuszynem hetman Stanisław Żółkiewski odniósł swoje największe

zwycięstwo, pokonując niewielkim siedmiotysięcznym oddziałem wojska armię rosyjską liczącą 30 tys. żołnierzy, wspieraną przez pięcioletni korpus szwedzki, po czym na dwa lata zajął Moskwę. Wziął do niewoli Wasyla Szujskiego i jego dwóch braci. Był zwolennikiem osadzenia na tronie moskiewskim królewicza Władysława, syna króla Zygmunta III Wazy, oraz unii między Polską a Moskwą. 28 sierpnia 1610 r. podpisał w Moskwie z bojarami rosyjskimi układ, mocą którego królewicz Władysław został ogłoszony carem Rosji. Na Sejmie 29 października 1611 r. uroczyste przyprowadził wzmiankowanych wyżej jeńców Szujskich (zdetronizowanego cara Wasyla IV i jego dwóch braci), których zmusił do złożenia hołdu Zygmuntowi III Wazie.

nurtami Berezyny – bitwę nad Berezyną stoczono w dn. od 25 do 29 listopada 1812 r. nad rzeką Berezyną Dnieprówką koło Borysowa. Cofająca się spod Moskwy Wielka Armia Napoleona została otoczona z trzech stron przez Rosjan. Dzięki talentowi Napoleona widmo zagłady Wielkiej Armii zostało zażegnane, lecz sama sytuacja, w jakiej znaleźli się Francuzi, była tragiczna. Bitwa pod Berezyną wykazała niezwykle męstwo i poświęcenie żołnierza francuskiego i polskiego dowodzonych przez J. H. Dąbrowskiego, K. O. Kniaziewicza i J. Zajączka. Mimo przewagi liczebnej Rosjanom nie udało się rozbić wycieńczonej i osłabionej odwrotem armii francuskiej.

- [34] *Zachował on prawie całkiem artylerią...* – podczas odwrotu Wielkiej Armii Poniatowski wchodził w skład ariergardy, dowodząc topniejącym korpusem do czasu, aż ciężka kontuzja w pobliżu Gzacka (29 października 1812 r.) zmusiła go do przekazania dowództwa gen. Zajączkowi.

Poniatowski, idąc śladami jego, zajmuje Kraków – po powrocie do Warszawy (12 grudnia), książę Poniatowski mianowany regimenterem generalnym Konfederacji Generalnej (21 grudnia), z energią odtwarzał niemal całkowicie unicestwioną armię polską, rozbudował gwardię narodową i pospolite ruszenie. Wraz z wojskami wymaszerował z Warszawy (2–4 lutego 1813) na Piotrków i Częstochowę (17 lutego) do Krakowa (schyłek lutego). Już w styczniu 1813 r. – jak podaje DK 3, 33 – zaczęły przybywać do Krakowa resztki świetnej armii polskiej: wynędzniali i ranni żołnierze w poszarpanych mundurach. Zapełniły się lazarety, które naprędce tworzone, wzywając do składek na ten cel. W tym samym czasie wojska cara Aleksandra wkroczyły już do Księstwa. W lutym władze najwyższe, mianowicie Rada Ministrów i Rada Generalna Konfederacji Królestwa Polskiego, przeniosły się do Krakowa. Tu też wycofał się ks. Józef z kilkunastotysięczną resztką swego korpusu. Kraków bowiem, obok kilku twierdz, był ostatnim skrawkiem Księstwa niezajętym przez obce wojsko.

- [35] *Poniatowski z łzą bohaterską w oku, z rozczuloną duszą ostatni wychodzi z Polski, której już nigdy nie ujrzy* – nie mając żadnych gwarancji ani ustępstw w sprawie polskiej ze strony Aleksandra I, Poniatowski definitywnie odrzucił 21 kwietnia 1813 r. oferty wycofania się wraz z polską armią z obozu napoleońskiego. Zaciekle walczył o utrzymanie się na ostatnim skrawku Księstwa Warszawskiego, jednakże naciskany przez Austrię (przyjmującą postawę neutralną) – musiał wbrew rozkazom Napoleona – opuścić Kraków i Podgórze (7 maja) i przez Mogilany, Wadowice, Białą i Cieszyn, przez Czechy i Morawy pomaszerował do Saksonii (17 czerwca). „Nie wiem czyli spełnię zamysł cesarza” – pisał do ambasadora Francji w Wiedniu – ale „zachowuję mu garść ludzi całkowicie oddanych, którzy inaczej byłiby w ciągu doby zniszczeni bez celu i bez pożytku”. W przeddzień

wyruszenia do Saksonii książę Józef wraz ze swym sztabem i kilku generałami uczestniczył w „podwieczorku pożegnalnym” zorganizowanym przez Zofię Zamoyską w willi „Pod Lipkami” w pobliżu zwierzynieckiego klasztoru (dziś ul. Ks. Józefa 55). Jak podaje J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984, s. 248, „u stóp Góry Bronisławy, w cieniu starych, rozłożystych lip, mając przed oczyma Wawelskie Wzgórze, biały klasztor na Bielanach i malownicze zakola Wisły przepędził ostatnie miłe i wesołe chwile swego życia”. Zob. także DK 3, 34.

zwycięstwa pod Lützen i Dreznem... – bitwa pod Lützen (2 maja 1813 r.) rozegrała się w trakcie kampanii saskiej. Głównodowodzący wojskami rosyjsko-pruskimi Piotr Wittgenstein wydał bitwę prawemu skrzydłu wojsk Napoleona. Zwycięstwo Francuzów, choć okupione dużymi stratami (ok. 20 tys. żołnierzy), miało duże znaczenie psychologiczne. Po zakończonej klęską wyprawie rosyjskiej 1812 r. wskrzeszało bowiem legendę geniuszu wojennego Napoleona. W bitwie pod Dreznem (26–27 sierpnia 1813 r.) starły się zaś wojska napoleońskie z tzw. armią czeską (180 tys. żołnierzy austriackich, rosyjskich i pruskich) dowodzoną przez feldmarszałka Karla Schwarzenberga. Broniąc Drezna, marsz. Joachim Murat na czele swej jazdy obszedł lewe skrzydło armii czeskiej i zmusił je do kapitulacji. W obawie przed otoczeniem Schwarzenberg wydał rozkaz do odwrotu w kierunku Cieplic czeskich. Francuzi zwyciężyli, tracąc 9 tys. żołnierzy, podczas gdy wojska sprzymierzonych straciły ich aż 25 tys.

- [36] *pod Altenburgiem, Freiburgiem i Boną* – jak podkreśla S. Herbst, *Wódz*, op.cit., s. 351, w kampanii jesiennej 1813 r. 8 Korpus Poniatowskiego wszedł do grupy marszałka St.-Cyr, szeroko rozmieszczonej wzdłuż granicy czeskiej. Przypadły mu działania opóźniające marsz korpusów austriackich przez wąwozy Gór Łużyckich (bóg pod Löbau w pobliżu Zgorzelca), a potem zmierzających na koncentrację strategiczną pod Lipskiem.

przybywa na wielką pod Lipskiem rozprawę – w bitwie pod Lipskiem, zwanej „bitwą narodów” (16–19 października), Poniatowski, dowodząc swymi wojskami i IV Korpusem Rezerwowym jazdy, w pierwszym dniu z powodzeniem wytrzymał uderzenia przeważających sił przeciwnika. Stracił wprawdzie Mark Kleeberg, ale osłonił najkrótszą drogę do miasta i uniemożliwił odcięcie Wielkiej Armii od Lipska. 18 października wzięł do niewoli austriackiego generała Maximiliana Friedricha Merveldta, który w 1809 r. w sposób barbarzyński obchodził się ze „zbuntowanymi” Galicjanami i jednego pochwyconego polskiego oficera, Galicjanina Jana Kopystyńskiego, kazał rozstrzelać. Wywołało to wtedy gwałtowną korespondencję z ks. Józefem. W zaciętych walkach VIII Korpus stopniał do ok. 2–2,5 tysięcy żołnierzy, lecz utrzymał drugą linię obrony. Zob. S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, op.cit., s. 334.

tu zaszczyt marszałka państwa Francji spotyka – 15 października 1813 r., w przeddzień bitwy pod Lipskiem, Napoleon mianował Poniatowskiego marszałkiem Francji. S. Askenazy tak o tym pisze (*Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, op.cit., s. 255): „W przededniu pierwszej walnej bitwy lipskiej, 15 października z rana, przybył Napoleon na prawe skrzydło i obwieścił armii, że mianuje Poniatowskiego marszałkiem Francji. W biuletynie z tegoż dnia wyrażone zostało, iż Książę dotychczas „we wszystkich bitwach okrył się chwałą”. Wojsko wystąpiło pod broń dla wysłuchania rozkazu dziennego o nominacji. Wszystkie sztaby, złączone w deputacji, stały się przed

Księciem, by powinszować mu buławy marszałkowskiej, niebywałego dotychczas dla cudzoziemca zaszczytu”.

- [37] *omdlącego z ran i spadającego z konia, srogiej Elstery nurty porywają* – 19 października 1813 r. Poniatowski uczestniczył w osłanianiu odwrotu Wielkiej Armii z Lipska. Kilkakrotnie ranny, po załamaniu się obrony, do końca odrzucając myśl o poddaniu się, utonął w Elsterze, próbując przepłynąć się wpław. Tak o tym pisze S. Askenazy (*Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, op.cit., s. 257):

Już cała prawie armia na drugą stronę przeszła, kiedy wtem, po 11 z rana, przedwcześnie wysadzony został w powietrze przez saperów francuskich most na Pleissie. Ks. Józef, mając przy sobie kilkuset ledwo ludzi, nagle został odcięty. Wycofywał się on właśnie z zachodniego przedmieścia lipskiego, Borny, na czele szczupłej eskorty kirasjerów i krakusów, szarżując raz po razie nacierających rojami tyralierów nieprzyjacielskich. Wtedy po raz trzeci otrzymał postrzał w rękę, lecz, owinąwszy ją chustką, na koniu pozostał. Otaczający go sztab, generałowie Małachowski, Grabowski i inni, wobec odciętego odwrotu i niemożności dłuższej obrony błagali go, aby się poddał, osobę swoją dla kraju zachował. On nie słuchał. Oczy miał krwią nabiegłe, twarz nienaturalnym pałającą rumieńcem, znużony był, wyczerpany śmiertelnie, osłabiony od ran, zgorączkowany, na wpół przytomny; odpowiadał na wszystko: „Trzeba umrzeć mężnie”, *il faut mourir en brave*. Rzucił się wpław do Pleissy, ale już koniem kierować niezdolny, porwany był siłą prądu. Wpadł za nim do rzeki młody kapitan francuski, Bléchamp, w chwili gdy uwalniał się od tonącego konia i wydobył na brzeg przeciwny. Ruszył Książę dalej pieszo do Elstery przez błotniste ogrody, już wszędy napełnione tyralierką nieprzyjacielską. Tutaj po raz czwarty odebrał kulę w bok; ślaniając się, padł w objęcia paru dotrzymujących mu jeszcze kroku oficerów. Po chwili odzyskał przytomność, dosiadł z trudnością podanego świeżego konia, ale chwiał się na siodle. Ociekał krwią, był już zapewne ranny śmiertelnie, śmierć miał w spojrzeniu i wyrazie; ale na ponawiane błagania towarzyszyków nie odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewnym uniesieniem mówił bez związku o Polsce i o honorze. Wtem na widok nadbiegającej nieprzyjacielskiej piechoty porwał się raptem sił ostatkiem i skoczył z koniem do Elstery. Tu ostatnią kulę odbiera w lewą pierś, przeszły na wylot, osuwa się z konia i po krótkim pasowaniu się – znika pod wodą. Tak żył i umarł książę Józef Poniatowski.

Jego zwłoki, znalezione w rzece 23 października, po uroczystym pogrzebie zostały złożone w podziemiach ratusza – naprzeciw kościoła św. Jana na przedmieściu Grimma w Lipsku. Drugi pogrzeb odbył się w Warszawie 10 września 1814 r., a szczątki Poniatowskiego spoczęły w podziemnej kaplicy w kościele św. Krzyża. Ostateczny, trzeci pogrzeb, w czasie którego przemawiał ks. Łańcucki, odbył się w katedrze krakowskiej 22 lipca 1817 r., po czym trumnę z ciałem księcia złożono w nekropolii wawelskiej. Zob. J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, op.cit., s. 5–6.

Non recedet laus Eius de ore hominum – nie zejdzie chwała jego z ust ludzkich.

- [38] *wskrzeszenie Ojczyzny Jego wspaniałą Aleksandra potęgą, powrócone imię Polski* – królestwo utworzone z ziem przyznanych Rosji przez Kongres Wiedeński 1815 r. zwano Królestwem Polskim bądź Kongresowym. Dlatego widziano w tym przywrócenie imienia Polski i wskrzeszenie Ojczyzny.

- [39] *Tu matka przyprowadzi syna...* – przejmująca wizja pochodząca od przedstawicieli narodu (matka, starzec, młodzieniec, kapłan) do grobu bohatera, by przy nim uczyć się miłości ojczyzny i cnoty będzie szczególnie bliska utworom wielkich romantyków, w których grób staje się kolebką nowego życia. Np. *Sen Cezary* Zygmunta Krasińskiego.

Non pepercisti animae tuae – „nie przepuściłeś duszy twej” (Jdt 13,25)

- [40] *J[asnie] Wielmożny Pasterzu!* – uroczystościom pogrzebowym ks. Józefa Poniatowskiego przewodził Jan Paweł Woronicz (1757–1829), biskup krakowski w l. 1815–1828. Był on także cenionym kaznodzieją, porównywanym już nie tylko z ks. Piotrem Skargą, lecz także z francuskimi mówcami Bossuetem i Fénelonem. Przemówił on także na zakończenie pogrzebu J. Poniatowskiego przed otwartym grobem w krypcie św. Leonarda w podziemiach katedry wawelskiej. Zob. PANUŚ, s. 103–110.

Opera illorum sequuntur illos – „czyny ich za nimi idą” (Ap 14,13).

Władysław Chotkowski

MOWA PRZY SPROWADZENIU ZWŁOK ŚP. ADAMA MICKIEWICZA

POWIEDZIANA W CZASIE NABOŻEŃSTWA
W KATEDRZE NA WAWELU DNIA 4 LIPCA 1890 ROKU

„Ten jest dzień, który uczynił Pan”

Psalm 117, 24

[1] Eminencjo!

Czyżaż to trumna w pośrodku krakowskiej katedry, na tak olbrzymim spoczęła katafalku? Komuż to taki wspaniały hołd, tak królewski pogrzeb dostał się w udziale?

Do obcej ziemi poszli po niego; po latach trzydziestu i pięciu z grobu go wydobyli; wzięli go rodzinie i oddali go całemu narodowi; wykuli grób w podziemiach katedry obok grobów królewskich, aby go tu pochować, we czci powszechnej.

Czoło narodu: najlepsi i najmożniejsi tej ziemi, książęta Kościoła i duchowni, panowie i lud, starzy i młodzi prowadzili tę trumnę przez miasto wśród tysięcznych tłumów, co przybyły z dala i z bliska, aby cześć jej oddać publiczną. Wszyscy, którym przestrzeni i stosunków zapory pozwoliły, zbiegli się tu dziś w jeden wielki orszak żałobny.

Ozdobił się stary królewski gród, jakby na odświętny dzień. Uderzono w królewski dzwon, a łączące się z nim śpiżowe głosy krakowskich dzwonów zlewały się z dźwiękami pieśni i muzyki tonami w harmonijne akordy wielkiej pieśni żałobnej, którą zdał się śpiewać cały naród.

[2] Któż jest ten śmiertelnik, którego pogrzeb zostanie po wszystkie czasy niewygasłą pamiątką, jak naród czcić umie swoich synów? Czy to król, czy książę, czy hetman jaki?

To król na ducha bezkrólewiu, wódz na myśli bezdrożu, hetman na górnych szlakach, kędy sama tylko prawda zwycięża. Kapłan i stróż tego znicza¹ wiekustego, który z dawnych przechowany wieków, jak „w arce przymierza, pomiędzy dawnymi a młodszymi laty”, stanowi węzeł nierozzerwalny naszej jedności, spójnię siły i dźwignię ratunku. Karmiciel narodu, który chleb żywotnej pociechy, dany sobie od Boga, szczerą ręką łamał narodowi i karmił w dniach głodu duchowego, krzepił jego siły, umacniał nadzieję i w górę serca dźwigał. To piewca narodowej chwały, naszej żałoby i skarg naszych odgłos i wyraz, ducha narodu naszego zwierciadło, bo w pieśniach jego przegląda się naród, odnajduje to co myślał, co czuł, co bolał; a młodzi w nich jak w obrazie uczą się kochać to, co kochali ojcowie.

[3] Tu chcieliśmy go mieć obok grobów naszych królów; w tym kościele, kędy z rąk polskich prymasów i interrejów brali pomazanie Pańskie i koronę królewską; kędy głowy kładli do trumny i osadzili się grobami około trumny św. Męczennika, jak pszczoły około swej królowy. Tu, gdy potomni przyjdą się modlić u grobu Świętego i całować prochy królewskich grobów, będą hołd składać i jemu w tym Sichem naszego narodu.

[4] Miał bowiem naród izraelski w Sichem miejsce, uświęcone grobami patriarchów, więc gdy z niewoli egipskiej wychodził: „wziął Mojżesz kości Józefowe z sobą; przeto iż był poprzysiągł syny Izraelowe, mówiąc: nawiedzi was Bóg, wynieście stąd kości moje” (Exod. 13, 19). Przez czterdzieści lat wędrówki na puszczy, wśród walk staczanych o odzyskanie ziemi obiecanej, towarzyszyła ta trumna ludowi, aby nowe pokolenie, zrodzone już na puszczy wygnania, pamiętało, kto ojców ich w niewoli żywił i karmił wśród głodu, kto ich od niechybnej zguby uratował. Aż odbiwszy swą ziemię obiecaną z rąk nieprzyjaciół: „kości Józefowe, które byli wzięli synowie Izraelowi z Egiptu, pogrzebali w Sichem” (Jozue 24, 32).

Wtedy mogli śpiewać z Psalmistą: „ten jest dzień, który uczynił Pan, radujmy i weselmy się w nim”, ale nam się jeszcze nie radować i nie weselić, choć dzień ten uczynił Pan na pociechę serc naszych strapionych, jakby chwilę pogodną wśród chmur ołowianych smutku, które nad niebem naszym ciążą. Inaczej też się z tą trumną stało niż z trumną Józefową.

[5] Przez lat trzydzieści i pięć jak wędrowne ptaki chodziliśmy odwiedzać grób jego w Montmorency, a odchodziliśmy z życzeniem, aby choć kości jego w trumnie mogły wrócić do kraju, aż się stało, co sam przepowiedział: „Jak bajeczne żurawie na dzikim ostrowie, nad zaklętym pałacem przelatując z wiosną, i słysząc zaklętego piewcy skargę głośną: każdy ptak piewcy jedno pióro rzucił: on zrobił skrzydła do swoich powrócił”.

¹ Nota edytorska: znicza – popr. wyd.; dr. bł. *znicza*.

Więc gdy naprawdę już go między sobą mamy, pozwólcie, proszę, że ten obrzęd uroczysty a żałobny jeszcze przedłużę nieco. Albowiem potrzeba było, żeby w tym potoku słów i kapłan katolicki zabrał głos, aby zaznaczyć, że chociaż Mickiewicz jest już dzisiaj całego świata wykształconego własnością, to przecie nie przestał należeć do polskiego narodu – i naród go czci dzisiaj publicznie pogrzebem. A ponieważ to jest katolicki naród, więc go tu w katolickiej katedrze jako katolika chowa, bo to był katolik. A chociaż się nie mogło tego zabronić nikomu, żeby dokładał się do tej ogólnej czci żałobnej, to czego się przecie musi strzec, żeby sobie go ktokolwiek przywłaszczał i poczytywał za swego, kto się wyparł Chrystusa i katolickiego Kościoła. Albowiem niemałą tej uroczystości dodaje świetność, że kardynał św. rzymskiego Kościoła, a Książe-Biskup krakowski, oraz książe Kościoła naszego: Arcybiskupi i Biskupi go chowają, aby dać dowód, że to nie miała być czcza ceremonia i obrzęd narodowy, ale że to jest nabożeństwo katolickie. Więc tu się odbywały bezkrwawe ofiary Mszy świętej i uroczystą Ofiarę odprawił Ksiądz Kardynał, i my wszyscy tu zasyłamy do Boga modlitwy o spokój duszy Adama, bo wierzymy w to wszyscy, że chwała wiekusta, o którą dlań prosić mamy, większą dlań nagrodą niż ziemskie pochwały. Zaczem i mnie jako cel przemówienia nie tyle może przyświecać to, abym głosił wieszczą chwałę, bo trudno by mi było coś do niej dodać, ile żebym z tej chwili skorzystał i pokazał, ile on się przyczynił swymi pieśniami do zbawienia dusz w naszym narodzie, bo z tego będzie najpiękniejszy wieniec jego żywota, którybym na tej trumnie pragnął także położyć.

Zaczynam w Imię Boże.

* * *

[6] Kiedy przeciwko narodowi izraelskiemu ciągnął z wojskiem asyryjskim Holofernes, wtedy na radzie wojennej wystąpił Achior, hetman synów Ammon, i radził najpierw się przekonać, czy żydzi są z Bogiem w zgodzie, bo mówił: „póki jeno nie zgrzeszyli przed obliczem Boga swego, dobrze się z nimi działo: albowiem Bóg ich nienawidzi nieprawości. Teraz tedy, mój panie, dowiaduj się: jeśli jest jaka nieprawość ich przed oczyma Boga ich, ciągnijmy do nich, bo je poddając podda Bóg ich tobie i będą podbici pod jarzmo mocy twojej. Ale jeśli nie masz obrażenia ludu tego przed Bogiem swoim, nie będziem się im mogli sprzeciwić: albowiem Bóg ich będzie bronił” (Judyt 5, 21, 25).

[7] Czyż wam się nie zdaje, że ci, którzy ciągnęli na zgubę Rzeczypospolitej, pierwiej wywiedzieli się o stanie wewnętrznym naszej ojczyzny? Bo od początku zawsze „dobrze z nami się działo – póki jeno nie zgrzeszyliśmy przed obliczem Boga naszego” – a odwróciło się szczęście, kiedy Bóg przestał nas bronić. Na taką chwilę upadku wiary i rozluźnienie obyczajów przypadły też klęski podziałów:

gdy król, następca najbogatszych w Europie królów, długami miał ręce związane i działać nie mógł wedle potrzeby; gdy samolubstwo upatrywało w swojej osobistej korzyści publiczne i dobro; gdy nawet ci, którzy mieli stać na straży wiary i ołtarzy, obowiązku tego zaniedbywali; gdy nawet niewiasty przestały być cnót i wstydlivosti wzorem. Stan opłakany, do którego stosują się słowa naszego wieszczka: „Widziałem mężną cnotę w ucisku, w głowach pospólstwa ciemnotę; w głowach rozumnych widoki zysku, a w sercu niewiast pustotę”.

[8] Swojski obyczaj i wiara praojców poszły w poniewierkę i wszystko brać poczęto za postęp, za złoto, co błyszczało na Zachodzie; nowe hasła uchodziły za wielką mądrość, choć o tem „ksiądz dawno na ambonie gadał”. Zdawało się, że z upadku właśnie prędkiej się dźwigniemy, gdy o Bogu zapomnimy, a olbrzymi zapęd bezbożności, który pod koniec przeszłego wieku wziął na Zachodzie górę, ogarniał umysły na wszystkich polach: w nauce, sztuce, polityce, w gospodarstwie społecznym, toż i najwięksi poeci ówczesni Francyi, Anglii i Niemiec zerwali z chrześcijaństwem. Zapomnieli o tym, co mówi nasz poeta, że „cywilizacja prawdziwie godna człowieka, musi być chrześcijańska”. „A miała nad umysłami wielką moc ta tłuszcza, bo Pan Bóg kiedy karę na naród przypuszcza, odbiera naprzód rozum od obywateli”.

Najsmutniejsza przy tym, że nowemu pokoleniu dawano w najwyższej szkole na Litwie, wtedy gdy nauczanie było jeszcze w naszym ręku, naukę w nowoczesnym duchu, rozumowego materializmu lub filozofii niemieckiej, że wielka część profesorów należała do łóz wolnomularskich. Nawet na wydziale teologicznym wykładali profesorowie teologię młodzieży duchownej w duchu józefińskim – nie dziw, że z takich szkół wyszedł apostata Józef Siemaszko.

[9] Był zwyczaj w narodzie izraelskim, że wielkie święta i niebezpieczeństwa zapowiadano ogniami na szczytach gór, które środkiem przez ziemię świętą się ciągnęły; bywało jednak, że nieprzyjaciel fałszywe ognie zapalał, aby lud zwieść i oszukać. Dlatego następnie ogłaszali kapłani trąbami zmiany księżyca i święta, mianowicie święto przejednania. Taki zwyczaj panował i u nas niegdyś i do dziś lud nasz w rocznicę zesłania Ducha Świętego pali ognie na szczytach gór, na znak, że z wyżyn na doliny, z wyższych warstw społecznych na lud, ma spływać światło nauk i oświaty. – Cóż będzie, gdy na wyżynach ducha rozpalą się błędne ognie, gdy światło ich do głębi serc ludu i ognisk domowych się przedrze?

[10] Okropne zaprawdę widowisko! Podczas gdy Katarzyna, z chwilą ostatniego rozbioru, jednym zamachem zносиła Kościół katolicki na Litwie i tysiącom dzieci polskich wydierała wiarę: u nas wielu z tych, którzy od Boga mieli dary rozumu i rady, myślało o tym, jak by w narodzie osłabiać wiarę. Widowisko straszne, na które z boleścią patrzeć trzeba aż do dziś dnia, bo gdy lud unicki dla wiary praojców znosi straszliwe prześladowanie, u nas jeszcze u wielu ta wiara uważa się za rzecz, przydatną tylko dla „gawiedzi, która wierzy”.

Aż nagle w te smutne porozbiorowe dni, na tychże samych wyżynach ducha, na szczytach myśli narodu, kędy zapalano błędne ognie, zajaśniał ogień wielki i jasny, bijący wysoko w górę, blaskiem od Boga pożyczonym, jak sam o sobie mówi: „Panie! Jam blaskiem nie swoim zaświecił! Mój blask jest słabe twych ogniów odbicie, choć górnje błyszczę na niebios błękiecie”.

[11] Przeczuił naród rodzimego ducha ciepło w tym ogniu i zapał, czerpany z ogniska najwyższego natchnienia.

To nowe światło rozlewało blask słoneczny szeroko na doliny, przenikało coraz głębiej, a płomień bił coraz wyżej ku niebu, coraz większe zakreślając widnokregi. A jako ze wschodem słońca budzi się nowe życie w przyrodzie i zbudzone ptactwo rozpoczyna piosenki, które się zlewają w jeden wielki hejnał poranny Bożej chwały, tak na całym obszarze Polski odezwały wtórem pieśni inne.

Uwielbiona w pieśniach Adama wiara poczęła nabierać znaczenia tam, gdzie ją lekceważono, powtarzając sobie: „jużci pleban inaczej uczy na ambonie”. Teraz już nie sam pleban, ale wielki mistrz słowa, mocarz niebywałej potęgi, schylił „gromowładne czoło przed Panem, jak chmurę przed słońcem”, a jego śladem poszła narodu większość. Odnowiło się przymierze, zawarte z Bogiem od lat tysiąca, naród śladem wieszczu schylił czoło i wtedy: „Pan je wznioł w niebo jako tęczy koło i umalował promieni tysiącem. I będzie błyszczec na świadectwo wiery, gdy luną kłęski z niebieskiego stropu i kiedy naród złęknie się potopu, spojrzny na tęczę i wspomni przymierze”.

Któż to był ten wielki piewca, co od razu „wszystkie duchy wziął do chóru, wszystkie serca nastroił do wtóru” – i grał na nich, jak mistrz potężny, pieśń przymierza z Panem? Oto ten, którego kości w tej trumnie spoczywają. Jego nazwisko komuż dzisiaj nieznane?

[12] Jego pieśni porywały niepojętą potęgą unosiły niewysłowionym urokiem, zapalały świętym ogniem, a dziś jeszcze siła ich wpływu nie słabnie, one dziś jeszcze są krynicą ochłody dla ducha strapionego. Kwiaty jego poezyi mają tę woń nieokreśloną a uroczą, która cały umysł ogarnia, bo składają się na nią zapachy naszych lasów i puszczy litewskich, sadów i ogrodów, łąnow dojrzałych i łąk zielonych, zdobnych we wzorzyste kobierce polnych kwiatów, przejmujących wonią powietrze ojczyste, zaprawione prochami ojców, którzy śpią w mogiłach po krwawych trudach i znoju. Pieśni jego strzelają w górę i kąpią się w niebios błękiecie, a stamtąd spadają rosą poranną czystego natchnienia na kwiaty uczuć i zioła nadziei, gdy w skwarze nieszczęść i upale kłopotów więdnąć poczynają, aż serca się pokrzepią i dźwigną nową otuchą. On u tronu Niebios Królowy szukał natchnienia i z polskiej mowy składał harmonijne pienia na pokrzepienie dusz ludzkich, jakby mu aniołowie dostrajali lutnię do niebiańskich tonów. Jak owe trąby Chrobrego, o których wieść niesie, że zanurzone w Solawy, Łaby i Osy wodach wydawały ze szumem ich nurtów muzykę i pieśń tryumfów, unoszoną falami do morza, jak trąby kapłanów w Izraelu zapowiadały dzień uroczysty przejednania

z Bogiem: tak i te pieśni Adama wskrzeszają pamiątkę dawnej chwały i przypomierza z Bogiem, gdy słupy żelazne, bite niegdyś w nadgraniczne rzeki, już padły i gdy wrogie sąsiedzi już się worały w ojczyste miedze, a dziś już u ognisk domowych, a nawet u ołtarzy Pańskich obcą pieśń nam śpiewać każą.

[13] A za to wszystko on niczego nie pragnął krom tego, żeby: „od wioseczki do wioseczki, z borku do borku, ze smugów na smugi, śpiewano jego piosneczki” i pragnął „dożyć tej pociechy, żeby jego księgi zbłądziły pod strzechy”. Nie dożył jej niestety, ale jego pragnienie spełni się z czasem, bo jego pieśni mówią do ducha tego ludu, który „wierzy głęboko” i jest w nich „znajomość tych praw żywych”, w które on sam wierzył.

[14] Jak dąb rozłożysty, wysoko wyrosły na ojczystej dąbrowie, tym potężnie stoi, że korzenie głęboko zapuścił w łonie ziemi, tak pieśni Adama czerpią soki żywotne z przeszłości, podań, pojęć i wiary narodu i przez to trwały byt mają zapewniony, a czas <i> burze² przeminą wobec nich bezsilne. Grunt jego duszy, z którego te pieśni wyrosły, jest tak do głębi religijny, że przez 17 lat ostatnich żywota nie zaśpiewał nic, gdy na struny jego harfy rzuciła nieszczęsna ręka całun obłędu.

Pożal się Boże, że niedane mu było nawet dokończyć tej wielkiej tragedii nieszczęść narodu, jaką sobie w *Dziadach* wyśpiewać zamierzył. Nieszczęśliwy naród wyteżał ucho w stronę Sekwany, czy nie usłyszy dalszego ciągu pieśni, lecz czekał daremnie, a gdy sam piewca przed trzydziestu pięciu laty umarł w Carogrodzie, wtedy echem boleści odjękły wszystkie serca polskie, że nie stało już wieszczka, którego Bóg dał na te ciężkie, smutne dni, jak dawał proroków narodowi izraelskiemu w dniach niewoli, gdy miasto święte było zburzone, a mury świątyni zapadły w gruzy.

[15] To prawda, że ani poezya nie zgasła z nim razem, ani dar ten nie ustał w narodzie, ale i to pewna, że nie zawsze jej blaski są ognia Bożego odbiciem i że nie zawsze u świętego znicza wiary zapalają swoje pochodnie nasi poeci. Bo poezya jest córą niebios – i źle, jeśli tylko córką ziemi się staje; ona jest darem Bożym na pokrzepienie serc ludzkich i o tyle jest tylko chlebem dla ducha, o ile jest zgodna z duchem Bożym, bo inaczej chleb ten ma zakalec.

Daremnie stroić będziecie wasze lutnie! Struny rwać się będą, a nie dostroicie ich do tej wielkiej pieśni, która całą duszą narodu wstrząsnąć potrafi, jeśli sami ducha nie ogrzejecie w odwiecznej miłości Boga. „Wiedźcie, że dla poety jedna tylko droga: w sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga”.

Tak mówi do was ta trumna, pieśniarze bez słuchaczy, a ów arcymistrz pieśni, psalmista Pański uczy: „przystąpcie do Pana i oświecajcie się, a oblicza wasze nie będą zawstydzone [...] albowiem u Pana jest źródło żywota” (Psalm 33, 5. 34, 6).

² Nota edytorska: *czas <i> burze* – uzupełn. wyd.

[16] Na szczytach narodu pali się dzisiaj ogni błędnych wiele, a trąby ogłaszające fałszywie głośniejsze są niż te, które brzmią na Bożą chwałę: któż nam zaręczy, że one nigdy nie sięgną w doliny? Bezbożność naszych czasów stała się rzeczywistą potęgą: szerzy się szybko i coraz niższe warstwy ogarnia. Wobec niej ginie miłość Boga, ale z nią też miłość ojczyzny liczy się do „średniowiecznych przesądów”, a gdy cała przeszłość narodu idzie w pogardę, dokądże oni poprowadzą na tej drodze bez Boga przyszłe pokolenia!

Więc ten dzień dzisiejszy, to „dzień, który uczynił Pan”, bo tu w tym kościele świętych pamiątek, będziemy pokazywać grób poety i modlić za niego do Boga, jego słowa powtarzając: „on był sługą Twojej wiary”, „on wsławił Twe Imię”.

* * *

[17] Jeśli narody mają posłannictwo, to niezaprzeczoną jest rzeczą, że naród nasz wziął posłannictwo od Boga, które spełniał przez wieki w krwawych zapasach, broniąc chrześcijańskiej wiary na wschodnich kresach Europy; a gdy przemoc pozbawiła go politycznego bytu i gdy nam w całym świecie dzwoniło na pogrzeb i „świstano w orzechy” wśród narodowych pieśni naszych wajdelotów, wtedy pokazał Bóg, że „sanabiles fecit nationes” (Sap I, 14), że nie umierają chrześcijańskie narody, które od Boga pewne posłannictwo mają, jeszcze niespełnione. To posłannictwo Polski ma się jednak obecnie spełniać, nie w krwawych zapasach, lecz w wiernym wyznawaniu tejże samej wiary praojców, wobec odszczepieństwa, które od Wschodu i bezbożności, która od Zachodu na Europę się rozlewa.

[18] W takiej to chwili, gdy nas za umarłych ogłaszano, dał nam Bóg wieszcza, który na chrzcie św. wziął imię, co znaczy po polsku „człowiek” – i przezeń pokazał światu naszej żywotności niezłomną potęgę i siłę. Jemu kazał w pieśniach dać chrześcijańskiej prawdzie świadectwo wtedy, gdy najwięksi poeci w Europie pogańskie pieśni śpiewali. A tak Polska, która była chrześcijaństwa przedmurzem, dopóki nie wytrącono oręża z jej dłoni, stanęła teraz do walki na polu ducha, razem z tymi, którzy w innych krajach zapasy w obronie katolickiej wiary rozpoczęli. Między szermierzami tymi, którzy rozbudzali ducha katolickiego – we Francji: Chateaubriand, de Maistre, de la Mennais, Montalambert, Lacordaire; w Irlandii: O’Connel; w Anglii: Wiseman, Newman, Manning; we Włoszech: Rosmini, Joachim Ventura; w Niemczech: Stolberg, Görres, Möhler – będzie zawsze wspomnane imię Mickiewicza, bo on pierwszy pieśnią chrześcijańską tym zapasom zawtórował. Potęga jego geniuszu poruszyła naród, a indywidualność jego wywierała taki urok, że osobistym wpływem swoim coraz więcej szermierzy do tej walki dobierał i zyskiwał.

[19] On nawrócił do katolickich przekonań wielkopolskiego poetę Stefana Garczyńskiego, jemu zawdzięczając: jeden z największych naszych kaznodziejów,

Hieronim Kajsiewicz, Semeneńko, Jański, Duński, Hube nawrócenie na drogi Boże; w jego głowie powstała myśl założenia Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców. Pierwszym zawiązkiem tego było Stowarzyszenie Braci Zjednoczonych, które się za jego przewodem zawiązało dnia 19 grudnia 1834 roku po spowiedzi i Komunii św. celem ćwiczenia się w pobożności i szerzeniu jej pomiędzy wygnańcami. Należeli do niego: Antoni Górecki, Cezary Plater, Stefan Witwicki, obaj Zalescy, Ignacy Domejko i Bohdan Jański.

[20] Katolik z przekonania, pojmował Adam tę prawdę, że nie dosyć wyznawać wiarę, ale że jest obowiązkiem katolika ją szerzyć, więc miał to męstwo chrześcijańskie, że w Lozannie, pomiędzy protestantami w publicznych prelekcjach objaśniał chrześcijańskiego poetę Prudencjusza, a nosił się z myślą wydawnictwa chrześcijańskich autorów w tłumaczeniu.

Niczym to jednak w porównaniu z tym wpływem, jaki wywarł przez poezje swoje na serca narodu. Kto miał odwagę w Wilnie, ogłosić w pierwszych tomikach poezji swoich: *Hymn na dzień Żwiastowania N. Panny Maryi*, ten musiał naprawdę umieć „płakać i mówić pacierze”, a podobno w tzw. walce romantyków z klasykami odgrywał bardzo znaczną rolę ten właśnie moment religijnych przekonań. A tak, jak pomiędzy pierwszymi poezjami *Hymn do Matki Boskiej* zamieścił, tak i ostatnie swoje arcydzieło rozpoczął od wezwania Matki Boskiej, której w dziecinnych latach był przez matkę ofiarowany, będąc bliski śmierci i w Niej pokładał nadzieję, że go „powróci cudem na ojczyzny łono”, a zakończył epopeję w uroczystość Matki Boskiej Zielnej.

* * *

[21] Z gorącą wiarą łączyła się u Adama gorąca miłość ojczyzny, bo jedno z drugim zawsze idzie w parze. Miłość ojczyzny jest tak dawną, jak dawno ludy rolnicze osiadły na ziemi i poczęły ją w pocie czoła uprawiać; ona przykazaniem się stała, gdy Bóg ludowi wybranemu nadawał ziemię i dał czwarte przykazanie; ona uświęcona została, od kiedy Chrystus Pan nad przyszłym upadkiem swej ojczyzny zapłakał. Ta miłość ojczyzny wywołała natchnione treny Jeremiasza, który wyprosił sobie u króla Nabuchodonozora, gdy lud uprowadzono w niewolę, że mógł pozostać na gruzach zburzonej Jerozolimy, aby jej upadek opłakiwać. Ale gdy ręka niegodziwców zamordowała namiestnika Gedalię, wtedy prorok schronił się do Egiptu i tam podobno został przez wyrodných ziomków ukamienowany. Taka była dola miłośnika ojczyzny, który od dziecięcych lat był przez Boga na proroka powołany, który wymawiał się od posłannictwa tego i wypraszał się, mówiąc: „A, a, a, Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina” (Jerem. 1, 6). Nie dziw, że przeklinał następnie, patrząc na niegodziwość Żydów, dzień swego narodzenia: „przeklęty dzień, któremu

się urodził, dzień którego mnie porodziła matka moja, niech nie będzie błogosławiony. Przeklęty mąż, który opowiedział ojcu mojemu, rzekąc: urodził ci się syn mężczyzna” (Jerem. 20, 14–15).

[22] W tej trumnie przed nami to nie prorok, bo on daru widzenia nie posiadał, ale pieśniarz od Boga wybrany, który dla ojczyzny ponosił więzienie i wygnanie, który patrzył na świetne nadzieje, co zawiodły i krwawe zapasy, co klęski tylko powiększyły; który widział jak wróg pastwił się nad dziećmi szkolnymi i wywoził je w Sybir i który wreszcie patrzył na swary i niezgodę tych, którzy tułaczy chleb jedząc na obcej ziemi, o to spory wiedli, jak ma być rządzona ta Polska, której jeszcze nie było, podczas gdy w ojczyźnie wróg gospodarzył, jak „dzik zniszczenia”. To wielkie serce musiało cierpieć straszliwie i sam pono najlepiej ten ból oznaczył, gdy mówi o sobie: „Nazywam się milion, bo za miliony kocham i cierpię katusze; patrzę na ojczyznę biedną, jak na ojca wplecionego w koło”.

[23] Cóż dziwnego, że gdy Jeremiasz w bólu i rozpaczyci przeklinał dzień swego urodzenia, znalazło się na strunach naszych poetów wiele skarg i żalów, że w rozpaczyci naród do rozpaczliwych kroków pobudzali. Do nich to odezwał się nasz wieszcz z upomnieniem: „Znam ja was, każda piosnka wajdeloty nieszczęścia wróży, jak nocnych psów wycie; Mordy, pożogi wy śpiewać lubicie: nam zostawiacie chwałę i zgryzoty”.

Ta jest bowiem najwyższa chrześcijańskiego poety zaleta i jego geniuszu próba, że wśród nieszczęść i klęsk nie sarka, nie złorzeczy, lecz cierpienia poczytuje za pokutę, za ofiarę i poświęcenie, na przebłaganie win swoich i całego narodu, gdy śpiewa: „Jak Ty na krzyżu – twój sługa, tve dziecię, niechaj tak cierpi i kocha na świecie!”.

[24] Jeremiaszowi dane było na gruzach ojczystego miasta śpiewać gorzkie treny, ale nasz pieśniarz i tej nie miał pociechy. On z drużyną wygnańców jadł gorzki chleb tułaczy, o kiju pielgrzymim wychodził co ranka patrzeć na wschód, kędy we mgle oddalenia pragnął ujrzeć ojczystą ziemię, a co wiosny i jesieni pytał ptactwo wędrowne, czy czasem znad Wilii i Niemna nie leci. Życia połowę przetęsknił, marząc o tym, że wróci może do opustoszałego domu rodzinnego i że go choć pies wierny pozna i powita. Modlił się do Najświętszej Pani, żeby go „powróciła cudem na ojczyzny łono” – a wymodlił, że kości jego ze czcią chowa cały naród w tych uświęconych podziemiach.

[25] W tej duszy chrześcijańskiego poety odbijają się jak w zwierciadle cierpienia i męki wygnania, nieszczęścia i klęski narodu, ale mimo to przeważa w jego piersiach ta „prawda świętej wiary, że miłość rządzi plemieniem człowieczem, że trofeami świata są ofiary”.

Ta myśl widoczna w jego pieśniach: w poświęceniu Grażyny, która męża ratuje od hańby; w Gustawie, który się przeraża w Konrada i ziemską miłość porzuca dla miłości ojczyzny; ta myśl przede wszystkim świeci w bohaterze jego

wielkiej epopei, w arcydziele, godnym poety chrześcijanina, w spowiedzi Robaka na łożu śmiertelnym.

Miałoby to być nieprawdą, że trofeami świata są ofiary?

[26] Gdyby się godziło umarłym przerwać spokój i wywoływać królewskie cienia z grobów, wtedy wołałbym tu dzisiaj: Najmiłościvi Panowie, spoczywający tutaj w majestacie grobowej pleśni, dajcie nam na chwilę posłuchanie. W tym dniu, „który uczynił Pan!” „onorate l’altissimo poeta!”.

[27] Ty, Najmiłościvsza Pani, której ofiara pozostanie po wszystkie czasy przykładem i wzorem dla Polek, bo zjednała nam przed czterema wiekami Litwę, a Chrystusowi dusze tego narodu: oto twej ofiary owoc jeszcze jeden. Tego największego naszego poetę zrodziła litewska ziemia, po Bogu więc tobie zań trzeba dziękować królowo, tu gdzie świątobliwych modłów twoich świadek, wielki krucyfiks w ołtarzu, który jak wieść niesie, miał do ciebie przemówić, prawe ramię wyciąga w tę stronę, gdzie stanie trumna poety.

Gdy grób ten zwiedzać będą polskie niewiasty, niech sobie przypominają, w jak dalekie pokolenia i wieki płaci Bóg ofiarę, dla chwały Bożej i pospolitego dobra poniesioną.

[28] Potomkowie Jagiełły, który w tym kościele chrzest święty, koronę i rękę Jądwiigi otrzymał: Władysław, Kaźmirze, Zygmunt, którzyście Polsce królowali przez blisko dwa wieki i wodzili orły zwycięskie w trzy strony świata: oto kniaziów litewskich potomek, co dźwigał sztandar naszego imienia i tak go wyniósł wysoko przed światem swoimi pieśniami, że nawet ci, którzy o waszych zwycięstwach nie słyszeli, jego pieśni, na swoje języki tłumaczone, śpiewają.

[29] Gdy królów nam Bóg zabrał, gdy wodzom oręż wypadł z ręki, gdy najdzielniejsi poszli z ojczyzny na wygnanie, a nad ziemią ojczystą zaciążył kir żałoby i zawisła ołowiana chmura niewoli: jego wielkością dźwigał się naród. On mu upaść nie dał, krzepiąc nadzieję, i przezeń stało się u nas, co obiecywał prorok: „starcom waszym sny śnić się będą, a młodzieńcy wasi widzenia mieć będą” (Joel 2, 23), „a synowie człowieczy w zasłonie skrzydeł Twoich nadzieję mieć będą” (Psalm 35, 8).

* * *

[30] Kiedy naród izraelski w strasznym pogromie stracił wszystko, co miał, i to, co najdroższe mu było, miasto święte i świątynia jerozolimską zapadły w gruzy, a sam wygnany ze ziemi swojej szedł w niewolę, wtedy kapłani uratowali święty ogień z ołtarza, który nigdy nie gasł. Skryli go potajemnie w dolinie, gdzie była studnia głęboka a sucha i obwarowali kamieniami, tak iż nikomu to miejsce nie było wiadome. Kiedy zaś król perski pozwolił Żydom wrócić do ojczyzny, wtedy wnuki odszukały ową studnię, ale zamiast

szczątków ognia znaleźli tylko gęstą wodę. Ze z wątpienia opadły im ręce, ale Nehemiasz, pełen ufności w moc Bożą, kazał ofiarę i drzewo na ołtarzu połać wodą znaną, a „gdy się słońce rozświeciło, które pierwiej było za obłokami”, zapalił się ogień wielki na ołtarzu. Wtedy kapłani i lud wielbili Boga, a Nehemiasz się modlił: „z gromadź rozproszenie nasze, wybaw tych, którzy są w niewoli, utrap tych, którzy nas uciskają i którzy nam w hardości krzywdę czynią” (II Machab. 1, 27–28).

Cóż wam się zda o Bogu, czy wszechmoc Jego osłabła i nie byłby mocen wody rozpałić w ogień i wskrzesić tego co zagasło?

[31] W rodzinnych stronach Adama, na Litwie, stłumił wróg wszelkie objawy życia i ogień święty miłości ojczyzny, ukryty w najtajniejszych kryjówkach, zatopił we łzach i krwi. Jedyną warownią tego ducha jest jeszcze wiara święta i Kościół katolicki, ale dziś i ta ostatnia warownia chwieje się pod obuchem przemocy, bo kościoły wałają się w gruzy, nowych stawiać, chylących się do upadku podźwignąć nie wolno, a niezliczoną ilość na schizmatyckie zamieniono cerkwie. Na lud przypadł głód, którym niegdyś groził Izraelitom prorok Amos: „oto idą dni, mówi Pan, i puszczyć głód na ziemię: nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale głód słuchania słowa Pańskiego” (Amos 3, 11).

[32] Spełnia się straszna groźba, którą zapowiadał w sejmowym kazaniu nasz Skarga: „język swój, w którym samym to królestwo między wielkimi onymi słowiańskimi wolne zostało i naród swój pogubicie i ostatki tego narodu tak starego i po świecie rozkwitnionego potracicie i w obcy się naród, który nas nienawidzi, obrócić, jako się inszym przydało. Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej i bez wybierania jego: ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami, tam gdzie was pierwiej ważono, będą”.

[33] Już nas nikt za sojuszników mieć nie pragnie! Pogardzają nawet nami ci, których niegdyś sojusz z nami wyrwał z barbarzyństwa i sromotnej niewoli. Zawadzamy Słowianom, dlatego że ręki kata całować nie chcemy; zawadzamy Francji, która nas kiedyś obietnicami wielkimi ludziła, w zamian za krew hojnie i rozrzutnie przelewana, gościnność wygnańcom dawała, a dziś już nawet obietnic się wypiera; zawadzamy wszystkim: ach, tylko jeszcze Bogu jednemu nie zawadzamy!

Więc ten „dzień który uczynił Pan”, w którym prochy wieszczą tego wzięliśmy z obcej ziemi, ma być pamiątką i przypomnieniem, żeśmy przestali już liczyć na ludzką pomoc, a całą ufność pragniemy położyć nie w koniach i wozach, jedno „imienia Pana Boga naszego wzywać będziemy” (Psalm 19, 8).

[34] Tu, na ojczystej miedzy, na rodzinnym zagonie, na tej ziemi, uświęconej krwią ojców i naszym znojem a naszą lekkomyślnością tak srodze uszczuplonej, dla wszystkich dosyć pola do pracy i tej codziennej służby, której nie opiewają poeci, ale którą się dźwigają upadłe narody z niemocy w siłę, ze z wątpienia w ufność

nową. Wodę łez i znoju wylewaną na taką codzienną ofiarę rozpali Bóg wszechmocny we wielki ogień poświęcenia i zapału, jak uczynił przy ofierze Nehemiasza, gdy się słońce rozświeci, które teraz jest za obłokami.

* * *

[35] Komuż nieznany ten szczegół z pierwszego pobytu Adama w Rzymie, dokąd przybyła wieść o wybuchu powstania listopadowego, że otworzywszy Biblią natrafiono na słowa paralytyka: „Domine, hominem non habeo” (Jan 5, 7). Trzydzieści i ośm lat leżał w niemocy nad sadzawką Siloe, a gdy go spytał Pan: „chcesz być zdrow?” – on zamiast odpowiedzi prostej: chcę – odrzekł: „Panie nie mam człowieka, żeby mię wpuścił do sadzawki. Rzekł mu Jezus, wstań, weźmij łoże twoje, a chodź” (Jan 5, 8).

Od stu lat szukaliśmy człowieka, a Zbawiciel pytał narodu: „Chcesz być zdrow?” – Chcesz być zdrow, paralytyku pomiędzy narodami, wielki niegdyś, sławny i potężny narodzie polski? – Nie człowieka tobie szukać, lecz Chrystusa; nie sadzawek, które ludzie kopią, i cystern, „które nie mogą wody zatrzymać”, lecz wrócić do Boga „źródła wody żywej” (Jerem. 2, 13). „Ten jest dzień, który uczynił Pan”, aby mówiła do was ta trumna, i to wam przypominała, że Chrystus sam jeden mocen był powiedzieć paralytykowi „wstań”; bo i on razem z ojcami i braćmi wyczekiwał ratunku: to od Napoleona I, to znów od trzeciego, aż się przekonał, jak słabe są nadzieje na człowieku oparte!

* * *

[36] Do was się to przede wszystkim stosuje, młodzieży polska! Bo wszakże to wy domagaliście się tego, żeby mieć naszego wieszczą między sobą, aż naród spełnił wasze życzenie. Ta trumna niech was uczy, że u Chrystusa tylko znaleźć możecie uzdrowienie, a nie u ludzi, których rozумы błyszczą fałszywym blaskiem, jak szych i świecą nocną porą jak próchno! Do was to odzywa się nasz wieszcz: „O, młodzieży poczęta na przeszłości grobie, niech przeszłości duch polski spocznie na tobie; niech cię okryje skrzydły czarownicami; niech jak z rodzajnego drzewa, pełny owoc popłynie z głębi twojej duszy i przed oczyma słońca dojrze”.
[37] Niech ten grób wieszczą, obok królewskich grobów, będzie nowym związkiem przeszłości z przyszłością, bo wasze teraz pole przędzę dziejów naszych prząć dalej, ale jej nie przerywać. Boże wam daj, aby nić dziejowa w waszym ręku oświecona została słońcem, które dla nas było za chmurami, aby łyzy nasze, krew i znoj, któryśmy na dzieje nasze wylewali, rozgorzały dla was jasnym wolności płomieniem!

* * *

[38] A teraz, wieszczu ukochany, czymże cię przywitam imieniem duchowieństwa polskiego w tej starożytnej katedrze, pełnej naszych odwiecznych, świętych pamiątek?

My wiemy, żeś był śmiertelny i grzeszny człowiek, ale z Bogiem umierałeś, a duchowieństwo całe przez wszystkie lata zanosilo modły do Boga i bezkrwawe Ofiary za duszę twoją, bośmy wszyscy od ciebie uczyli się kochać Ojczyznę i braci, boś ty miłość szerzył i nadzieję krzepił pieśniami swymi. Więc jak po latach trzydziestu i pięciu powiedział ci Pan: „wstań, weźmij trumnę twoją, a chodź!”, tak wierzymy, że i duszy twojej powiedział już „wstań”, że „znalazłeś już tego, co zdoła zapłacić, rzetelnie, z lichwą i na czas – On w niebie!”.

[39] Naród oddał ci po śmierci cześć najwyższą, na jaką go stało, a Bóg niech ci, piewco ukochany, zapłaci za to, żeś Polsce w nieszczęściach stał się krynicą nieustannej pociechy, stokrotnie i niech ci będzie miłościw, boś ty „zawsze szanował Imię Najświętszej Rodzicielki, boś kochał naród, boś kochał wiele, boś kochał wielu”. Jej obraz umieściliśmy w grobowcu twoim, aby ci za Jej przyczyną, za pieśni twoje dał Bóg śpiewać z aniołami pieśń wiekuistej chwały Bogu Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu. Amen.



PODSTAWA WYDANIA

Mowa przy sprowadzeniu zwłok śp. Adama Mickiewicza powiedziana w czasie nabożeństwa w katedrze na Wawelu dnia 4 lipca 1890 roku przez ks. Wł. Chotkowskiego, w Krakowie 1890, w drukarni „Czasu” Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządkiem Józefa Łakocińskiego, ss. 28.

NOTA BIOGRAFICZNA

WŁADYSŁAW LONGIN CHOTKOWSKI urodził się 15 marca 1843 r. w Mielźnie k. Gniezna. Uczęszczał do gimnazjum Świętej Marii Magdaleny w Poznaniu i w Trzemesznie. Jako uczeń walczył w powstaniu styczniowym. Po ukończeniu gimnazjum w Poznaniu wstąpił do tamtejszego seminarium duchownego. Po otrzymaniu święceń kapłańskich kontynuował studia z zakresu teologii i historii Kościoła w Münster i Rzymie, uwieńczone doktoratem z teologii w 1882 r. Od 1870 r. był wikariuszem przy kościele Św. Marcina w Poznaniu, potem pracował jako katecheta szkoły realnej i kaznodzieja. W okresie *Kulturkampf* był dwukrotnie sądzony. Od 1 października 1882 r. został profesorem zwyczajnym w katedrze historii Kościoła Wydziału Teologicznego UJ. Wygłaszał, tłumnie uczęszczane, wykłady publiczne. Prowadził ćwiczenia seminaryjne z historii Kościoła. W 1890 r. został prałatem papieskim, a w 1900 r. kanonikiem krakowskiej kapituły katedralnej. W roku akademickim 1891/1892 był rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w latach 1885–1897 posłem do Rady Państwa z okręgu Kraków – Chrzanów – Wieliczka oraz radcą miejskim krakowskim. Od 1908 r. członek Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Jako były powstaniec otrzymał z okazji 60-lecia powstania styczniowego Krzyż Walecznych oraz honorowy doktorat na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Zmarł 13 lipca 1926 r. w Rabce. Ks. W. Chotkowski należał do najwybitniejszych kaznodziejów polskich końca XIX w. Zasłynął zwłaszcza z mów pogrzebowych wybitnych osobistości. Żegnał prezydenta Krakowa Mikołaja Zyblikiewicza (1887), Józefa Ignacego Kraszewskiego (1887), Adama Mickiewicza (1890), Jana Matejkę (1893). Głosił mowę żałobną na nabożeństwie za duszę śp. kard. Albina Dunajewskiego (23 czerwca 1894). Teksty te odznaczają się wysokim kunsztem oratorskim.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: T. Glemma, PSB 3, s. 430–432; J. Grześkowiak, K. Lutyński, EK 3, s. 262–263; S. Książek, *Polscy kanoniści (wiek XIX i XX)*, cz. 1, Warszawa 1981, s. 75–78; M. Jagosz, SPTK V, s. 205–213; J. Urban, *Jawne wyznawanie wiary jest obowiązkiem każdego chrześcijanina – kazanie ks. prof. Władysława Chotkowskiego wygłoszone w uroczystości św. Stanisława 8 V 1901 r. w katedrze na Wawelu*, „Folia Historica Cracoviensia” 9 (2003), s. 209–225; PANUŚ, s. 269–274.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Mowa przy sprowadzeniu zwłok śp. Adama Mickiewicza powiedziana w czasie nabożeństwa w katedrze na Wawelu dnia 4 lipca 1890 roku przez ks. Wł. Chotkowskiego.*

TEMAT: *Ten jest dzień, który uczynił Pan* – Ps 118 (117), 24.

- [1] *Eminencjo* – uroczystościom pogrzebowym Adama Mickiewicza w katedrze wawelskiej przewodnił kard. Albin Dunajewski (1817–1894), w młodości uczestnik konspiracyjnej działalności patriotycznej, za którą został skazany w 1844 r. we Lwowie na karę śmierci,

zamienioną następnie w Wiedniu na osiem lat twierdzy. Po amnestii w 1848 r. pracował w różnych instytucjach. W 1859 r. rozpoczął studia teologiczne w seminarium duchownym w Krakowie i kontynuował je w Rzymie. W 1861 r. przyjął święcenia kapłańskie w Krakowie. W 1879 r. został mianowany biskupem krakowskim. Odrodził życie religijne w diecezji. Przeprowadzał stałe wizytacje, a w 1880 i 1886 r. przyczynił się do znacznego jej rozszerzenia. Dbał o seminarium duchowne oraz o wydział teologiczny UJ, popierał akcje charytatywne, opiekował się unitami i przyjmował do diecezji księży z zaboru rosyjskiego, troszczył się o ludność Śląska i Słowaczyny, przybywającą na rekolekcje i pielgrzymki do Krakowa i Kalwarii Zebrzydowskiej, odbudował zniszczony pałac biskupi oraz rozpoczął remont katedry, wspierał rozwój zgromadzeń zakonnych. 23 czerwca 1890 r. mianowany został kardynałem. Zob. S. Janaczek, EK 4, s. 348–349.

do obcej ziemi poszli po niego – Adam Mickiewicz został pochowany na cmentarzu w Montmorency we Francji. Zanim to nastąpiło, 21 stycznia 1856 r. w kościele św. Magdaleny (*la Madeleine*) w Paryżu odbyły się obrzędy pogrzebowe. Po skończonym nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostały do Montmorency. Trumnę z ciałem Adama Mickiewicza ustawiono obok trumny jego żony, ekshumowanej z paryskiego cmentarza Père-Lachaise w kościele parafialnym w Montmorency. Po modłach pogrzebowych młodzież polska wzięła trumnę wieszcza na swe barki i niosła ją aż do grobu. Nad grobem przemówił „pięknie i czule” Józef Bohdan Zaleski, który zakończył swą mowę czterowierszem z modlitewnej inwokacji do Panny Świętej z *Pana Tadeusza*, trawestując wers czwarty: „Zaprowadź zwłoki Wieszcza do Ojczyzny cudem”. Na zakończenie księży polscy wraz z pozostałymi uczestnikami pogrzebu odmówili *Anioł Pański*. Zob. Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1995, s. 880–882; J. Łukasiewicz, *Mickiewicz*, Wrocław 1987, s. 189; K. Wyka, PSB 20, s. 704.

po latach trzydziestu i pięciu z grobu go wydobyli – paryski pogrzeb A. Mickiewicza, zmarłego 26 listopada 1855 r. w Konstancynopolu, odbył się dopiero 21 stycznia 1856 r. Na fali starań o sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza do kraju ekshumowano jego szczątki z grobu na cmentarzu w Montmorency. Było to 27 czerwca 1890 r., a więc niespełna 35 lat od pogrzebu paryskiego. Jak stwierdza Z. Sudolski (op.cit., s. 884), przy otwarciu grobu obecni byli z ramienia rodziny: Władysław Mickiewicz z żoną i córką, Józef Mickiewicz i Dionizy Zaleski; ze strony komitetu krajowego: Władysław Koziębrodzki i Adam Asnyk; ze strony starej emigracji: Władysław Lakowicz i Ildefons Kosiłowski; z młodej emigracji: Stanisław Kraków i Anna Bilińska. Podczas ekshumacji okazało się, że zewnętrzna trumna drewniana jest całkowicie zbutwiała, a wewnętrzna, cynkowa, była podziurawiona i zżarta przez rdzę. Po otwarciu trumny cynkowej stwierdzono, iż jest wypełniona morskimi trawami otaczającymi zabalsamowane ciało. Zabalsamowanie nie zdołało jednak uchronić przed zniszczeniem rysów poety. Obecni, przejęci cziłą i grozą w skupieniu ducha patrzyli na to tragiczne żniwo śmierci i czasu. Przy zachowaniu największej ostrożności przełożono kości zmarłego wraz z posłaniem z traw morskich do nowej ołowianej trumny, przykryto kwiatami – liliami, różami i bławatkami, po czym trumnę zalutowano i włożono do drewnianej zewnętrznej. 28 czerwca o godzinie 10 rano przybyły do grobu Mickiewicza delegacje oficjalne. Po przeniesieniu trumny na obszerniejsze miejsce przy bramie cmentarnej i po przykryciu jej całunem oraz wieńcami rozpoczęły się mowy. W imieniu Collège de France przemówił Ernest Renan; następnie Juliusz Lermine, ks. Władysław Czartoryski, hr. Władysław Koziębrodzki, Bolesław Limanowski i inni. Po zakończeniu mów, odprawieniu modłów i po pokropieniu trumny kondukt pogrzebowy wyruszył w kierunku

kościół w Montmorency, w którym odprawiono nabożeństwo żałobne. Przy wyjściu z kościoła uczniowie Szkoły Polskiej odśpiewali *Boże coś Polskę* i *Jeszcze Polska nie zginęła*. Z Paryża droga do Polski wiodła przez Zurych i Wiedeń.

wykuli grób w podziemiach katedry – wielokrotnie podejmowane wysiłki pochowania Adama Mickiewicza w katedrze na Wawelu nabrały realnych kształtów w 1889 r. Zawiązany wówczas w marcu Komitet sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza wraz biskupem A. Dunajewskim i kapitułą krakowską postanowili pochować szczątki wieszczka w specjalnie przygotowanej krypcie poza obrębem grobów królewskich. Plan urządzenia krypty i szkic sarkofagu sporządził ceniony wówczas architekt krakowski prof. Sławomir Odrzywołski. Po zatwierdzeniu ich 21 kwietnia 1890 r. przez Magistrat Miasta Krakowa przystąpiono do budowy. Jak podkreśla J. Urban, *Katedra na Wawelu (1795–1918)*, Kraków 2000, s. 225, do ozdoby krypty, sarkofagu i ołtarza użyto wapienia częstochowskiego i marmuru dębnickiego. Prace kamieniarskie powierzono Zakładowi Kamieniarskiemu Braci Trembeckich w Krakowie. Sklepienie krypty zdobi luk ornamentowany z wieńcem laurowym i trzema tarczami z herbami Polski, Litwy i Rusi. Na środku krypty umieszczony został sarkofag renesansowy pięknie rzeźbiony. Na wieku wyrabianym w łuskę znalazła się płyta gładka z krzyżem. Narożniki przedstawiają główki aniołków. W głowach sarkofagu jest medalion wieszczka roboty rzeźbiarza Romana Lewandowskiego. W nogach widnieje prosty napis: Adam Mickiewicz.

książęta Kościoła – za rządów kard. A. Dunajewskiego w 1889 r. biskupem krakowskim przyznany został przez cesarza tytuł książe.

uderzono w królewski dzwon – uroczystościom pogrzebowym A. Mickiewicza towarzyszył dźwięk dzwonu „Zygmunta”, który rozlega się przy wszystkich doniosłych wydarzeniach religijnych i patriotycznych. Ten najsłynniejszy polski dzwon waży 12 600 kg, w tym samo serce ma 360 kg. Dzwon, zwany Zygmuntofskim, wykonał w krakowskiej ludwisarni Jan Beham z Norymbergi w 1520 r. Na płaszczu dzwonu umieszczono postacie świętych Zygmunta i Stanisława oraz godło Polski i Litwy. Zawieszono go w północnej części katedry w wieży Zygmuntofskiej 9 lipca 1521 r. w obecności króla Zygmunta i królowej Bony. Po raz pierwszy dźwięk dzwonu rozbrzmiał w całym Krakowie 13 lipca 1521 r. Z tej okazji poeta napisał: „Jeśli ci się, wędrowcze, zdam zbyt wielkim dzwonem / To czyż małością grzeszy coś z Zygmunta dzieł” (*Antologia poezji polsko-lacińskiej 1470–1543*, oprac. A. Jelicz, Szczecin 1985, s. 168). Zob. R. Skowron, *Kalendarium dziejów Wawelu*, Kraków 1990, s. 78.

Czoło narodu: najlepsi i najmożniejsi tej ziemi [...] prowadzili tę trumnę – w skład Komitetu sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza wchodził najwybitniejszy obywatel. Należeli do niego m.in. Adam Asnyk, Stanisław hr. Badeni, kardynał Dunajewski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Karol Estreicher, Antoni Małecki, Jan Matejko, Sławomir Odrzywołski, Mieczysław Pawlikowski, Roman Piłat, Stanisław Tarnowski.

stosunków zapory – pogrzeb Mickiewicza był wielką uroczystością patriotyczną, łączącą Polaków ze wszystkich zaborów.

[2] *pogrzeb zostanie po wszystkie czasy niewygasłą pamiątką* – 4 lipca 1890 r. rano metalową trumnę ze szczątkami A. Mickiewicza, w karawanie zaprzężonym w sześć karych koni

przeprowadzono w tryumfalnym pochodzie od ul. Warszawskiej przez Rynek, ul. Grodzką na wzgórze wawelskie, drogą udekorowaną sztandarami, dywanami, kwiatami i zielenią. Jak podkreśla Z. Sudolski, op.cit., s. 887, w tej ostatniej drodze poety uczestniczyło tysiące delegacji, mieszkańców Krakowa i okolic. Chłopi wystąpili w strojach ludowych, szlachta w kontuszach, mieszczanie w charakterystycznych kapotach. Na czele pochodu kroczyło duchowieństwo w liczbie przeszło pięciuset kapłanów, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i Lwowskiego w togach i z insygniami, posłowie sejmu. Z rodziny Mickiewicza obecni byli: syn Władysław z żoną Marią z Malewskich i córkami Marią i Heleną, syn Józef Mickiewicz, córki poety Maria Górecka z synem Ludwikiem i Helena Hryniecka z mężem Ludwikiem i córką Marią i inni. Podczas pochodu wygłoszono wiele przemówień, śpiewały chóry; gdy orszak żałobny znalazł się na wzgórzu wawelskim, rozległ się dzwon Zygmunta. O godzinie 12.00 trumna Mickiewicza dotarła do schodów prowadzących do katedry wawelskiej. W tej chwili z zachmurzonego nieba odezwały się grzmoty, łącząc się z akompaniamentem dzwonu Zygmunta. Na stopniach katedry przemawiali Adam Asnyk i prof. Stanisław Tarnowski. Następnie młodzież wniosła trumnę poety do katedry, gdzie przy konfesji św. Stanisława wzniesiono imponujący oryginalnością i rozmiarami (sięgał 5 m) monumentalny katafalk zaprojektowany przez architekta Teodora Talowskiego i artystę malarza Piotra Stachiewicza. Na przedniej części katafalku umieszczono wieniec od polskiego świata muzycznego, wykonany artystycznie z gałązek dębu i lauru. Każdy jego listek niósł na sobie miano towarzystwa muzycznego, biorącego udział w uroczystości. Znaczną część materiałów użytych do dekoracji katafalku sprowadzono z Paryża. Miejsca w katedrze zostały zarezerwowane: za wielkim ołtarzem zbudowano podwyższenie dla chóru i orkiestry, prezbiterium przeznaczono dla rodziny poety i duchowieństwa, nawy zaś dla zaproszonych gości i delegacji z wiencami. Rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, zabrzmiało *Requiem* W. A. Mozarta. Po kazaniu ks. prałata Władysława Chotkowskiego kardynał Dunajewski dopełnił ostatniej ceremonii, duchowieństwo odśpiewało *castrum doloris*, odmówiono modlitwy i przeniesiono trumnę do krypty znajdującej się w lewej nawie katedry. Tam prochy wieszczą złożono w sarkofagu, którego dno pokrywał piasek z Niemna i Nowogródka. Zob. także J. Urban, *Katedra na Wawelu (1795–1918)*, op.cit., s. 234.

w arce przymierza, pomiędzy dawnymi a młodszymi laty – cytat z *Pieśni Wajdeloty* w *Konradzie Wallenrodzie* Mickiewicza.

- [3] *z rąk polskich prymasów i interrejtów* – godność i instytucja prymasa (łac. *primus* – pierwszy) w Polsce sięga XV w.; nie istnieje jednak dokument papieski przyznający ten tytuł arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, z którym był on związany od czasu rywalizacji o przewodniczenie Kościołowi w Polsce po ustanowieniu w 1375 r. metropolii halickiej. Potwierdzenie tej zwierzchności z formalnym tytułem prymasa uzyskał arcybiskup Mikołaj Trąba w 1417 r. od odbywającego się wtedy soboru w Konstancji. W 1454 r. metropolita gnieźnieński jako prymas otrzymał prawo koronowania króla i królowej. Prymas zajmował pierwsze miejsce w radzie królewskiej, a po ukształtowaniu się sejmu i senatu pełnił funkcję przewodniczącego senatu. Od 1515 r. prymasi posiadali także honorowy tytuł legata papieskiego (*legatus natus*), otrzymany od papieża Leona X, a od 1749 r. prawo noszenia stroju kardynalskiego. Prymasi szybko doszli do ogromnego znaczenia politycznego w kraju. Już od śmierci króla Ludwika I Wielkiego (1382 r.) i jego następców z dynastii Jagiellonów byli uważani za nieformalnych zastępców panującego. Król Władysław Jagiełło nazywał ich *vicarius Regni generalis*. Rola interreksa znacznie wzrosła w okresie

królów elekcyjnych. Na pierwszym sejmie konwokacyjnym w 1573 r., po bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta, prymasowi przyznano stanowisko międzykróla – *interrex*, głowy państwa na czas, gdy tron pozostawał osierocony. Do prerogatyw interreksa należało: powiadamianie obcych dworów i senatorów oraz wyższych urzędników królewskich o śmierci lub abdykacji króla i zaistniałym bezkrólewiu, zwoływanie sejmików i sejmów konwokacyjnych, przyjmowanie poselstw zagranicznych, udział w opracowaniu *pacta conventa*, uczestniczenie w elekcji i otwarciu jej ceremoniałem liturgicznym, obliczanie głosów i ogłaszanie (przed marszałkiem) nowo wybranego króla, wyznaczenie terminu koronacji i jej przeprowadzenie. Jako *interrex* formalnie nie miał wszystkich uprawnień królewskich, ale praktyka wiele tu dopuszczała. W razie konieczności mógł decydować także o wojnie. Z racji swego stanowiska prymas zajmował w państwie drugie miejsce po królu. Musieli mu ustępować wszyscy, nawet książęta krwi i nuncjusz papieski. Jego wjazdy na sejmy równały się wspaniałością wjazdom królewskim. Taką pozycję utrzymywali prymasi aż do końca istnienia I Rzeczypospolitej. Konstytucja 3 maja wprowadzała każdorazowego prymasa do Straży Praw (Rady Ministrów). Prymasowi podporządkowane było także szkolnictwo. Od 1776 r. prymas był przewodniczącym Komisji Edukacji Narodowej. Jurysdykcja kościelna prymasa obejmowała całą Polskę (Koronę i Litwę) z wyjątkiem biskupstwa warmińskiego, podległego bezpośrednio Rzymowi. Prymas posiadał także kościelne „księstwo” łowickie, które już w pierwszej połowie XII w. stanowiło uposażenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Zob. H. Karbownik, EK 7, s. 390–391; J. Kopiec, EK 16, s. 577–579; Z. Góralski, *Encyklopedia urzędów i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 2000, s. 117–121.

około trumny św. Męczennika – św. Stanisław, biskup krakowski zabity w 1079 r. przez króla Bolesława Śmiałego, jako pierwszy z polskich świętych jest uważany za „ojca narodu polskiego” i „ojca wszystkich świętych patronów polskich”. Wszystko, co wielkie, zbiegało się przy jego trumnie umieszczonej w katedrze wawelskiej nad ołtarzem, zwanym Ołtarzem Ojczyzny. Królowie i hetmani składali tu sztandary zdobyte pod Grunwaldem, chorągwie obertyńskie, trofea spod Klecka, Wiśniowca i Wiednia, dziękując biskupowi za jego opiekę. Królowie polscy, spadkobiercy tronu Bolesława Śmiałego, szybko zrozumieli, że ta krew męczeńska nie pragnie ich zguby, lecz wzywa do pokuty i nawrócenia. Czując swoją niegodność w dniu przed koronacją pielgrzymowali na Skalkę, a wracając do katedry na Wawelu, siebie i rządy swoje polecali opiece św. Stanisława, a po śmierci kładli się tuż obok świętego patrona Polski. Także uniwersytet zaznaczył swą więź z Ojcem Ojczyzny, obierając św. Stanisława swoim patronem i umieszczając jego postać w głównej pieczęci uczelni. Zob. T. Ulewicz, *Św. Stanisław ze Szczepanowa w kulturze umysłowo-literackiej dawnej Polski*, „Analecta Cracoviensia” XI (1979), s. 461–498; M. Rożek, *Ara Patriae. Dzieje grobu św. Stanisława w katedrze na Wawelu*, „Analecta Cracoviensia” XI (1979), s. 433–460; K. Panuś, „Jasny promień ojczyznej historii...” *Św. Stanisław w kaznodziejstwie polskim okresie niewoli narodowej*, [w:] *Święty Stanisław w życiu Kościoła w Polsce. 750-lecie kanonizacji*, red. A. Napiórkowski OSPPE, Kraków-Skalka 2003, s. 279–317; Z. Piech, *Orzeł i święty Stanisław w herbie Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Alma Mater” nr 152–153 (2012/2013), s. 59–65.

Sichem naszego narodu – nekropolię wawelską porównuje Chotkowski do Sychem (hebr. Szechem), starożytnego miasta w Kanaanie, ważnego ośrodka politycznego i religijnego Izraelitów, miejsca pochówku patriarchy Józefa. Położone ono jest wśród wzgórz pokolenia Efraima, w pobliżu góry Garizim. Związane było z patriarchami. Tu zatrzymał się

Abraham, podróżując z Charanu do Kanaanu. Tutaj Bóg powiedział do niego: „Twojemu potomstwu oddaję właśnie tę ziemię” (Rdz 12,7). W pobliżu Sychem obozował również Jakub (Rdz 33,18; 35, 4). Gdy Izraelici zdobyli Kanaan, Jozue zgromadził w mieście wszystkie pokolenia i wygłosił płomienną mowę, wzywając lud do ostatecznego zerwania z bożkami i wierności jednemu Bogu (Joz 24,14–15). Po osiedleniu się Izraelitów Sychem było jednym z miast ucieczki. Mieszkańcy Sychem dali synowi Gedeona, Abimelekowi, pieniądze ze świątyni Baal-Berita, umożliwiając mu dokonanie zapłaty za wymordowanie jego siedemdziesięciu braci. Abimelek obwołał się królem Sychem, lecz wkrótce mieszkańcy miasta wystąpili przeciwko niemu. W odwecie Abimelek zburzył miasto. Po śmierci Salomona 10 pokoleń Izraela odrzuciło w Sychem panowanie jego syna Roboama. Jeroboam, pierwszy król utworzonego wtedy Północnego Królestwa, przystąpił do odbudowy miasta i na krótko ustanowił tu stolicę. Sychem przetrwał upadek Izraela. Stało się najważniejszym miastem Samarytan, którzy wzniesli tutaj świątynię. Niewielka grupa Samarytan mieszka do dziś w Nablus, nowoczesnym mieście położonym na północny zachód od dawnego Sychem. Zob. *Słownik miejsc biblijnych* v1.91 (1999–2000).

- [4] *Sichem miejsce, uświęcone grobami patriarchów* – patriarcha Józef przed śmiercią zobowiązał przysięgą Izraelitów, by zabrali jego kości, gdy wyjdą z Egiptu (Rdz 50, 25). Życzenie to zostało spełnione (Wj 13,19). Zabalsamowaną mumię Józefa pochowano w Sychem, które należało do pokolenia syna Józefa, Efraima (Joz 24, 32).

wziął Mojżesz kości Józefowe – Wj 13,19.

kości Józefowe [...] pogrzebali w Sichem – Joz 24, 32. Analogia do powtórnego pogrzebu Adama Mickiewicza.

chwilę pogodną wśród chmur ołowianych smutku – wyjątkowość patriotycznej uroczystości na tle ponurej rzeczywistości niewoli narodowej.

- [5] *Jak bajeczne żurawie na dzikim ostrowie* – w. 102–106 *Epilogu*, dodanego na końcu *Pana Tadeusza* już po śmierci A. Mickiewicza. Ten prawdziwy klejnot poezji polskiej powstał już po napisaniu *epopei*.

w tym potoku słów – w trakcie krakowskiego pogrzebu wygłoszono wiele mów pochwalnych na cześć wieszca. Przemawiali m.in. syn poety Władysław Mickiewicz, marszałek krajowy Jan Tarnowski, poeta Adam Asnyk i prof. Stanisław Tarnowski.

uroczystą Ofiarę odprawił Ksiądz Kardynał – ks. Chotkowski przemawiał po mszy świętej odprawionej przez kard. A. Dunajewskiego.

- [6] *Holofernes* – postać biblijna; naczelný wódz wojsk Nabuchodonozora (Nebukadnezara II) zm. 562 przed Chr., króla babilońskiego z dynastii chaldejskiej (605–562 przed Chr.), którego panowanie było okresem największej świetności państwa neobabilońskiego. Imię Holofernes występuje często w czasach panowania Persów i Seleucydów, dlatego też trudno jest zidentyfikować tego wodza z jakąś znaną postacią historyczną.

na radzie wojennej wystąpił Achior – wódz Ammonitów. Imię to występuje w ST tylko w Księdze Judyty. W swym wystąpieniu przed Holofernesem po historycznych rozważaniach

Achior ostrzegł najeźdźcę, że nie zwycięży Izraelitów, jeżeli aktualnie zachowują oni wierność wobec Boga i nie obrażają Go, zwłaszcza przez świadome i dobrowolne przekraczanie przykazań. Bóg bowiem jest Panem Izraela i ochroni go przed wszelkim niebezpieczeństwem. Tym samym wódz Ammonitów dał do zrozumienia, że obecny poziom moralny Izraelitów jest wysoki i że w sposób zdecydowany wstąpił oni na drogę całkowitej poprawy. Dzieła odnowy narodu po niewoli dokonali Ezdrasz i Nehemiasz.

póki jeno nie zgrzeszyli [...] Bóg ich będzie bronit – Jdt 5, 21, 24–25 (w dr. brak w. 24). Chotkowski posługuje się Wulgatą w przekładzie ks. J. Wujka. W BT jest to Jdt 5, 17, 20–21.

- [7] *Widziałem mężną cnotę w ucisku...* – fragment wiersza *Majtek*, napisanego przez A. Mickiewicza do albumu Ludwika Kostrowickiej po 25 sierpnia 1824 r. Był wyrazem hołdu dla niej i A. Pągowskiej za opiekę nad uwięzionymi filaretami. Wiersz ukazuje nastroje Mickiewicza, gdy jak majtek na okręcie „od ojczystego odbija brzegu / Ażeby więcej nie wrócił”. Jest on, jak stwierdza Z. Sudolski, op.cit., s. 155, formalnym pożegnaniem ojczyzny i zaprzyjaźnionego domu.

- [8] *ksiądz dawno na ambonie gadał* – A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. I: *Gospodarstwo*, w. 465.

cywilizacja prawdziwie godna człowieka – A. Mickiewicz, *Księgi Pielgrzymstwa Polskiego V*.

A miała nad umysłami wielką moc ta tłuszcza [...] rozum od obywateli – A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. I, *Gospodarstwo*, w. 425–427.

w najwyższej szkole na Litwie – po pierwszym rozbiorze Polski pozostały tylko dwa wydziały teologiczne przy uniwersytetach w Krakowie i Wilnie. Reformę studiów na Akademii Krakowskiej przeprowadził ks. H. Kołłątaj, rozpoczynając ją od wydziału teologicznego. Liczbę katedr zmniejszono z 12 do 4. Uczelnia otrzymała nazwę Szkoła Główna Koronna, zaś Uniwersytet Wileński – po podobnej reformie – Szkoła Główna Wielkiego Księstwa Litewskiego. W na nowo utworzonym wydziale nauk moralnych zorganizowano sekcję teologiczną z dwoma, a następnie z sześcioma katedrami. Zob. KUMOR 6, s. 219.

do łóż wolnomularskich – wraz z filozofią oświecenia i wolnomyslicielstwem zaczęły się szerzyć: naturalizm, deizm, indyferentyzm religijny, krytyka Kościoła i zepsucie obyczajów wśród wyższych warstw społecznych. Znaczne postępy poczyniła masoneria. W 1769 r. powstała Wielka Loża w Warszawie. Należał do niej sam król Stanisław August, a także wielu księży i niektórzy biskupi. Zob. KUMOR 6, s. 215. Ważną rolę odegrała masoneria w Księstwie Warszawskim. Należeli do niej członkowie rządu, wojskowi, inteligencja i bogate mieszczaństwo oraz przedstawiciele wyższej hierarchii kościelnej. Bujny rozkwit masonerii przypadł na pierwsze pięćdziesiąt lat Królestwa Polskiego – w 1820 r. liczba masonów dochodziła prawie do 5 tys. Wprawdzie w polskim wydaniu masoneria nie była zbyt agresywna w stosunku do Kościoła (np. nie zwalczała wiary wśród mas), niemniej jednak przesadnie piętnując ciemnotę, żądała wyeliminowania wpływów duchowieństwa na wychowanie młodzieży, będąc rzecznikiem szkoły świeckiej i wychowania w duchu racjonalizmu; zwalczała klerykalizm, szerząc ducha tolerancji zabarwionej obojętnością religijną. Głosiła też wolność religii, prasy, oddzielenia Kościoła od państwa. Zob. J. Skarbek, *Kościół katolicki na ziemiach polskich pod zaborami 1773–1848*, [w:] L. J. Rogier, G. Sauvigny, J. Hajjar, *Historia Kościoła*, tłum. T. Szafrąński, t. 4, Warszawa 1987, s. 501.

na wydziale teologicznym wykładali profesorowie teologię [...] w duchu józefińskim – wyższe studia teologiczne i stopnie akademickie na ziemiach zabranych włączonych do Cesarstwa Rosyjskiego można było uzyskać na sekcji teologicznej Wydziału Nauk Moralnych Uniwersytetu Wileńskiego. Kształcono tam, jak również w Głównym Seminarium Wileńskim, w duchu febronianśkim i józefińskim. Zob. KUMOR 7, s. 103–104, 113. Józefinizm to system reform polityczno-kościelnych o charakterze antychrześcijańskim i antyklerykalnym, podporządkowujących Kościół państwu na terenie cesarstwa austriackiego, rozpoczęty przez cesarzową Marię Teresę, a rozwinięty i zrealizowany przez cesarza Józefa II. Od poł. XVIII w. tendencje antypapieskie o charakterze gallikańskim i febronianśkim nabrały nowego impetu, gdyż filozofia oświecenia, opierając się na ideach encyklopedystów francuskich, przesłankach nacjonalistycznych i centralizmie państwowym, nie bez inspiracji masońskiej, wzmacniała idee nieograniczonej suwerenności państwa. Zob. B. Kumor, EK 8, s. 176–179. Z kolei febronianizm to doktryna kanoniczno-teologiczna dotycząca ustroju Kościoła krajowego i akcentująca jego autonomię wobec Stolicy Apostolskiej; nazwa pochodzi od pseudonimu Justinus Febronius, którym bp Johann Nicolaus von Hontheim podpisał dzieło *De statu Ecclesiae et legitima potestate romani pontificis liber singularis ad reuniendos dissidentes in religione christianos compositus* (I-V, Frankfurt 1763–73). Ideałem, do którego zmierzano, był ustrój pierwotnego Kościoła, rzekomo zniszczony przez *Dekretały* Pseudo-Izydora i gregoriańską reformę; uprawnienia papieskie miały mieć charakter czysto honorowy, a biskupi mieli odzyskać władzę utraconą na rzecz Stolicy Apostolskiej, ponieważ nie są wikariuszami papieża, lecz następcami apostołów i mają ją z mocy prawa Bożego; decyzje papieskie i Kurii rzymskiej powinny podlegać kontroli państwa, gdyż jest ono naturalnym obrońcą Kościoła. Miejsce papiestwa powinna zająć federacja Kościołów narodowych, których organem miał być sobór powszechny, podobnie jak organem Kościoła krajowego – synod narodowy. Zob. B. Kumor, EK 5, s. 83–84.

apostata Józef Siemaszko – syn unickiego księdza z pochodzenia Ukraińca, wyświęcony ma kapłana w 1821 r., od 24. roku życia pracował w Kolegium Duchownym w Petersburgu, instytucji niekanonicznej całkowicie podporządkowanej rządowi. W 1827 r. opracował plan stopniowej likwidacji Kościoła greckokatolickiego (unickiego) w cesarstwie rosyjskim, który zaaprobował car Mikołaj I. Zgodnie z tym planem ukaz carski surowo wzbierał przechodzenia z obrządku unickiego na łaciński, samym bazylianom natomiast zakazywał przyjmowania do zakonu łacinników. Kolejny ukaz, z 22 kwietnia 1828 r., powołał do życia osobne Kolegium Unickie, któremu podporządkowano Kościół greckokatolicki w Cesarstwie. Równocześnie ukaz zniósł 4 diecezje unickie, a w ich miejsce tworzył dwie: białoruską ze stolicą w Połocku i litewską ze stolicą w Żyrowicach. Klasztory bazyliańskie zostały podporządkowane biskupom. W 1829 r. ks. Siemaszko został biskupem. Dwa lata później ukazał się *Służebnik*, zreformowany mszał, który miał odrzucić naleciałości łacińskie i wprowadzić liturgię prawosławną. Jak podkreśla KUMOR (7, s. 113–115), Siemaszko wraz z biskupami unickimi Wasylem Łużyńskim i Antonim Zubko stali się grabarzami unii, zdobywając 1305 podpisów księży w imieniu 1,5 mln wiernych pod prośbą o przyjęcie do prawosławia. 12 lutego 1839 r. na synodzie w Połocku ogłoszono uroczysty powrót do prawosławia i likwidację unii. Ponad 500 księży i zakonników, którzy odmówili złożenia podpisu, wywieziono na Sybir bądź do Rosji europejskiej (Kursk). Opór ludu był na ogół słaby, nieco mocniejszy tylko na Białorusi. Likwidacja unii zrobiła duże wrażenie na Zachodzie. Papież Grzegorz XVI w uroczystej alokucji z 22 listopada 1839 r. potępił odstępstwo biskupów apostatów.

- [10] *Katarzyna [...] znosiła Kościół katolicki na Litwie* – po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej carowa Katarzyna II przecięła wszelką łączność katolików z Polską i Stolicą Apostolską. 22 listopada (3 grudnia) 1773 r. utworzyła samowolnie biskupstwo białoruskie, które swymi granicami objęło tereny pierwszego zaboru, i samowolnie dokonała nominacji pierwszego biskupa białoruskiego, którym został ks. Stanisław Bohusz-Siestrzeńcewicz, biskup pomocniczy wileński i wikariusz generalny biskupa wileńskiego na tę część diecezji, która znalazła się pod rządami Rosji. Zarówno utworzenia biskupstwa, jak też nominacji Stolica Apostolska nigdy nie uznała. Ukazem z 17 (28) stycznia 1782 r. carowa Katarzyna II utworzyła samowolnie arcybiskupstwo mohylowskie, a na arcybiskupa powołała Siestrzeńcewicza, którego jurysdykcji poddała wszystkich katolików w Rosji. Te fakty uprawomocniła Stolica Apostolska w 1783 r., kiedy do Petersburga przybył nuncjusz papieski z Warszawy Giovanni Andrea Archetti i dokonał kanonicznej erekcji arcybiskupstwa – metropolii w Mohylowie nad Dnieprem, erygował kapitułę metropolitalną i nadał arcybiskupowi Siestrzeńcewiczowi paliusz, przekazywany potem kolejnym metropolitom. Patronem nowo erygowanej metropolii został św. Stanisław BM. Była to największa terytorialnie archidiecezja na świecie, obejmująca swymi granicami całe imperium rosyjskie. Nowy metropolita, ze względu na specyficzne warunki, otrzymał liczne nadzwyczajne uprawnienia, m.in. przywilej noszenia szat purpurowych na wzór kardynałów rzymskich. Podobnie arbitralnie jak w 1772 r., tak po drugim i trzecim rozbiore Polski carowa zabrała się do niszczenia i reorganizacji Kościoła polskiego, nie licząc się zupełnie ze Stolicą Apostolską. Ukazem z 6 (17) września 1795 r. całkowicie zburzyła polską organizację kościelną, znosząc diecezję wileńską, którą przyłączyła do diecezji inflanckiej, oraz diecezje: kijowską, kamieniecką i łucką, a na ich miejsce utworzyła biskupstwo pińskie i latyczowskie. Samowolnie mianowała również biskupów dla nowo utworzonych diecezji – Kaspra Cieciszowskiego w Pińsku, Michała Romana Sierakowskiego w Latyczowie i Jana Nepomucena Kossakowskiego w Wilnie. W diecezji żmudzkiej biskupem był Stefan Giedroyc. Dobra kościelne uległy konfiskacie. Taki stan rzeczy nie uzyskał nigdy kanonicznych sankcji i przetrwał tylko do śmierci carowej Katarzyny II (17 listopada 1796). Zob. KUMOR 6, s. 229–230.

wielu [...] myślało o tym, jak by w narodzie osłabiać wiarę – antyklerykalizm przybierał na sile, zwłaszcza w dziełach ks. Stanisława Staszica (1755–1826), pisarza politycznego, filozofa, deisty i zwolennika „naturalnej dobroci człowieka”. Ten działacz społeczny i mąż stanu, niepraktykujący ksiądz, głosił, że „religia nie polega ani na objawieniu zewnętrznym (historycznym), ani wewnętrznym (psychicznym). Jest to jedynie wiara rozumowa, polegająca na poznaniu prawa natury” (*Ród ludzki* – 1819) i moralnym postępowaniu. Zwolennikiem „czystej religii”, którą ma być religia chrześcijańska w ogóle, a nie tylko katolicka, był Jan Śniadecki (1756–1830), rektor Uniwersytetu Wileńskiego i autor dzieła *O instrukcji religijnej* (1811). Od 1760 r. następowały ataki na zakony, a wtórował im później ks. Hugo Kofłątaj, książę poetów i biskup warmiński Ignacy Krasicki oraz Jan Śniadecki. Zob. KUMOR 6, s. 215.

Panie! Jam blaskiem nie swoim zaświecił – A. Mickiewicz, fragment wiersza *Rozum i wiara* (1830), tworzącego wraz z wierszami *Mędrcy* oraz *Rozmowa wieczorna* tryptyk o tematyce religijnej.

- [11] *jużci pleban inaczej uczy na ambonie* – A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. XII: *Kochajmy się*, w. 544.

gromowładne czoło przed Panem... – A. Mickiewicz, fragment wiersza *Rozum i wiara*.

Pan je wznioł w niebo [...] wspomni przymierze – A. Mickiewicz, fragment wiersza *Rozum i wiara*.

wszystkie duchy wziął do chóru, wszystkie serca nastroił do wtóru – A. Mickiewicz, fragment wiersza *Arcy-Mistrz*. Ten ciekawy utwór odkrywa światopogląd religijny poety. W myśl założeń romantyzmu autor zestawia biblijny akt stworzenia z procesem twórczym człowieka. Jak stwierdza Z. Sudolski, op.cit., s. 304, ów Arcymistrz, co wszystko „nastroił” na jeden ton, co „malował na niebios błękitnie” i „rzezał” na szczytach gór, co złożył pokłady metali w głębi ziemi, co wreszcie zesłał „mistrza wymowy”, który objawił i wytłumaczył „bożą potęgę” „głosem, czynem, cudem”, nie znajduje zrozumienia u ludzi. Bolesny dramat tego rozmijania się Stwórcy i stworzenia staje się tym tragiczniejszy, iż człowiek nie chce przyjąć Arcymistrza ani w jego twórczej wielkości, ani w braterskim człowieczeństwie Chrystusa.

- [12] *trąby Chrobrego, o których wieść niesie, że zanurzone w Solawy, Łaby i Osy wodach* – latem 1018 r. Bolesław Chrobry z posiłkami niemieckimi i węgierskimi i w sojuszu z Pieczyngami uderzył na Ruś. Wyprawa kijowska miała na celu osadzenie na tronie kijowskim zięcia Bolesława, Świętopełka. Po pokonaniu oddziałów księcia Jarosława Mądrego Chrobry zrealizował swe zamiary, przyłączając ponadto Grody Czerwieńskie do swego władztwa. Wyprawa ta obrosła w legendy. Według *Kroniki wielkopolskiej* Bolesław Chrobry uderzył w Złotą Bramę w Kijowie mieczem, który otrzymał od cesarza Ottona III podczas zjazdu gnieźnieńskiego w 1000 r. i wyszczerbił go (stad *Szczerbiec*). Kolejna legenda głosi, że władca polski na znak zwycięstwa kazał wbijać w Dniepr słupy żelazne, a w wodzie umieszczać trąby zrobione ze specjalnego kruszcu, które pod wpływem przepływającej wody wygrywały jego chwałę. Zob. J. S. Bandtkie, *Dzieje narodu polskiego*, t. 1, Wrocław 1835³, s. 160; K. Sochaniewicz, *Bolesław Chrobry*, Lwów 1926, s. 87. Publicystka i działaczka narodowa, Stefania Tuchołkowa (1874–1924) napisała dramat nawiązujący do tych słów: *Gdy zabrzmią trąby Chrobrego: epizody sceniczne w 3 aktach ze śpiewami narodowymi na tle wojny i smartwychbrwstania Polski* (Bydgoszcz 1919). Nie wiadomo, dlaczego Chotkowski, sam dobry znawca historii, w swym kazaniu zanurza te trąby w rzekach po zachodniej, a nie wschodniej granicy polskiej.

Solawa (niem. Saale) – rzeka w Turynii, lewy dopływ Łaby (ujście powyżej Magdeburga).

trąby kapłanów w Izraelu zapowiadały dzień uroczysty przejednania z Bogiem – w ST trąby lub trąbienie w róg obwieszczały rok jubileuszowy lub Dzień Przebłagania (Kpł 25,9) obchodzony dziesiątego dnia siódmego miesiąca.

- [13] *od wiosieczki do wiosieczki [...] śpiewano jego piosieczki* – A. Mickiewicz, fragment ballady *Dudarz*.

dożyć tej pociechy... – nawiązanie do *Epilogu* w. 108–109 *Pana Tadeusza*:

O gdybym kiedy dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy.

- [14] *przez 17 lat ostatnich żywota nie zaśpiewał nic, gdy na struny jego barfy rzuciła nieszczęsna ręka całun obłędu* – był nim towianizm, specyficzne ujęciem mesjanizmu, który na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku silnie zaznaczył się w życiu polskiej

emigracji. Jego twórcą był mistyk z Litwy, Andrzej Towiański (1799–1878). Głosił on zmartwychwstanie Polski nie przez czyny, ale przez ducha, kontemplację i wiarę. Jego mistyczna doktryna głosiła bierność, potępiała działanie, kwestionowała jednak wiele dogmatów Kościoła, m.in. istnienie piekła, postulując wędrówkę dusz, tzw. metempsychozę. Urokowi towianizmu uległ Mickiewicz. Po spotkaniu z Andrzejem Towiańskim w lipcu 1841 r. przystąpił do instalowanego przez niego w Paryżu Koła Sprawy Bożej. Bezpośrednią przyczyną wstąpienia poety do tej sekty było uzdrowienie jego żony Celiny Szymanowskiej z obłądu. „Towiański obiecał mu wyleczyć żonę i rzeczywiście wyleczył. A wyleczył ją dziwnym, Mickiewiczowi zdawało się, że cudownym sposobem. Zgromił ją, wykrzychał. Powiedział jej, że oszukuje męża i chodzi do Komunii bez spowiedzi. – Kazał jej się spowiadać i poprawić. Mickiewicz skłonny do mistycyzmu [...], uwierzył teraz, że Towiański jest prorokiem. «W nim jest» – powiadał później, «dziesięciu świętych Bernardów, Franciszków i Dominików: *kto to wie, kto on jest?*» Obłąd wracał Mickiewiczowej i potem; ale już Mickiewicz był ujęty i zupełnie oddał się Towiańskiemu, a żona jego stała się jedną z najgorliwszych nowej sekty apostołek” – stwierdza Paweł Smolikowski CR, generał zakonu w latach 1895–1905, w dziele *Stosunek Adama Mickiewicza do X. X. Zmartwychwstańców*, Kraków 1898; przedruk w: „Zeszyty Historyczno-Teologiczne” 12 (2006), s. 339. Wkrótce potem Mickiewicz, zwany w tym kręgu Bratem-Wieszczem, stał się głównym filarem Sprawy Bożej i naczelnikiem tzw. Koła Paryskiego. Wiele energii i czasu włożył w organizację, rytuał i moralne kształtowanie życia w zamkniętej społeczności towiańczyków – podkreśla A. Witkowska [w:] eadem, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 306–307. Co więcej, jak dowodzi E. Hoffmann-Piotrowska (*Mickiewicz – towiańczyk. Studium myśli*, Warszawa 2004, s. 32), to właśnie Mickiewicz dał Towiańskiemu moc rozmachu intelektualnego, obrzędowego, religijnego. W towianistycznym teatrze reżyserem ponad wszelką wątpliwość był właśnie Mickiewicz. Geniusz poety przekształcił „kochanego Pana Andrzeja” w Mistrza, a jego bełkotliwym czestokroć wypowiedziom nadał znaczenie i sens. Z tezami towianizmu w środowiskach emigracyjnych w Paryżu i w Rzymie przez wiele lat walczyli zmartwychwstańcy. Prowadzili także wiele rozmów ze swym przyjacielem A. Mickiewiczem, usiłując go przekonać do wyrzeczenia się herezji. W tym celu zorganizowali mu także audiencję u papieża Piusa IX. Stopniowo poeta uniezależnił się od dominacji Towiańskiego. W czasie Wiosny Ludów Mickiewicz działał już zupełnie samodzielnie, organizując Legion włoski i czynnie angażując się po stronie walczących o wolność. „Towiańszczyzna była wielkim nieszczęściem dla Mickiewicza. Dostyc powiedzieć, że od czasu jak został Towiańczykiem, stracił swą twórczość poetycką; nic już nie napisał” – zauważa P. Smolikowski, *Stosunek Adama Mickiewicza do X. X. Zmartwychwstańców*. op.cit., s. 339.

- [15] *w stronę Sekwany* – Paryż leży nad Sekwaną. Kaznodzieja używa metonimii, zastępując nazwę miasta nazwą rzeki, nad którą ono leży i z którą pozostaje z bliskim związkiem.

umarł w Carogrodzie – Adam Mickiewicz zmarł 26 września 1855 r. w Konstantynopolu. Miasto to nazywano także od czasów średniowiecza Βασίλειον Πόλις (Miasto Cesarskie). Stąd wzięła się polska nazwa Carogród. Od 1930 r. miasto to nosi nazwę Stambuł. Zob. S. Skrzyński, EK 9, s. 709–714. Nagłemu zejściu A. Mickiewicza towarzyszyły liczne i później ponawiane domysły, iż został otruty przez przeciwników politycznych. Nie znajdują one jednak potwierdzenia. Przyczyną śmierci była najpewniej cholera. Zmarłego po długich staraniach, gdyż statki ze względów sanitarnych nie chciały przewieźć tej trumny, pożegnano manifestacyjnie 30 grudnia 1855 r. Zob. M. Urseł, *Romantycy i okolice śmierci*, Wrocław 2011, s. 192–198.

Wiedźcie, że dla poety jedna tylko droga: w sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga – A. Mickiewicz, *Trzeci ułamek z improwizacji* (1840).

przystąpcie do Pana – Ps 34 (33), 6.

- [16] *on był sługą Twojej wiary, on wstawił Twe Imię* – Gustaw-Konrad Adama Mickiewicza.
- [17] *naród nasz wziął postannictwo od Boga* – była nim obrona chrześcijaństwa przez najazdami tureckimi i tatarskimi, dzięki czemu nazywano Polskę „przedmurzem chrześcijaństwa”. Do zrozumienia misji dziejowej Polski w okresie niewoli narodowej wiele wniósł A. Mickiewicz swym głośnym dziełem *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832). Przywoływały one, często je idealizując, najpiękniejsze w polskiej przeszłości tradycje: wierność Bogu, braterstwo, wolność ludów. U Mickiewicza dało się z nową mocą widzieć obecne już wcześniej w dziejach Polski zespolenie religii i narodu, uczuć patriotycznych z religijnymi. Patriotyzm nabierał cech swoistej religii, religia zaś cech swoistego patriotyzmu. Polskość stawała się najwyższym ideałem moralnym. Była to wartość, dla której należało ponosić nawet największą ofiarę z własnego życia. Centralna dla chrześcijaństwa prawda o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa przeniesiona została na dzieje Polski, która tak jak Chrystus cierpi, podejmuje krzyż, by odrodzona religijnie mogła na nowo zmartwychwstać. Takie ujmowanie kwestii znajdzie swe oparcie w poczuciu wielkiej misji narodu polskiego, w której Polska staje się Chrystusem narodów. Myśl mesjanistyczna Mickiewicza odbiła się silnym echem w kraju i na emigracji. Zaważyła na mentalności religijnej Polaków w okresie romantyzmu i w dobie powstań narodowych. Zob. J. Skarbek, *Kościół katolicki na ziemiach polskich pod zaborami 1773–1848*, op.cit., s. 500; A. Walicki, *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*, [w:] *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porobiorowych*, red. J. Goćkowski, A. Walicki, Warszawa 1977, s. 84–108.

„świstano w orzechy” wśród narodowych pieśni – nie udało się odnaleźć.

naszych wajdelotów – na Litwie w czasach pogańskich wajdelota pełnił funkcję kapłana, guślarza, wróżbity i barda opiewającego dzieje narodowe.

sanabiles fecit nationes – zdrowe uczynił narody – Mdr 1,14.

wobec odszczepieństwa, które od Wschodu – mowa o schizmie wschodniej. Już w czasach cesarstwa rzymskiego ujawnił się podział Kościoła na jego łacińską – zachodnią, i grecką – wschodnią, część. W następnych wiekach wzajemne stosunki nacechowane były napięciem. Do starych kwestii teologicznych (zagadnienie rozumienia prymatu rzymskiego oraz kontrowersje wokół formuły *Filioque*) dochodziły problemy polityczne. Czary goryczy dodała ekskomunikacja rzucona przez trzech legatów papieskich 16 lipca 1054 r. w bazylie Hagia Sofia w Konstantynopolu na patriarchę Konstantynopola Michała Cerulariusza, abp. Leona z Ochrydy i sekretarza patriarchy Konstantyna Nicefora. W odpowiedzi na bullę synod zebrany w Hagia Sofia 24 lipca obłożył imienną ekskomuniką trzech legatów papieskich. Był to punkt kulminacyjny procesu dziejowego, podczas którego narastały uprzedzenia, wzajemna niechęć, pogarda i zacierzenie między Wschodem a Zachodem. O stanie schizmy między Wschodem a Zachodem mówił w 1112 r. papież Paschalis II, a w 1138 r. Innocenty II określił Greków mianem schizmatyków, a Kościół grecki jako schizmatyczny. Sytuację pogorszyły krzyżowe wyprawy, głównie IV krucjata (1204),

wskutek której powstało cesarstwo łańskie. Wówczas kler i wierni patriarchatu konstantynopolskiego zaczęli eksponować 1054 r. jako ważną cezurę w historii chrześcijaństwa. Zob. P. Kochanek, EK 17, s. 1234–1237. Ekspansywna polityka carów i wspieranego przez nich moskiewskiego patriarchatu prawosławnego prowadziła do wielu konfliktów na ziemiach polskich zagarniętych przez Rosję podczas zaborów. Jaskrawym przykładem tego jest ostateczna likwidacja Kościoła greckokatolickiego i włączenie go 12 lutego 1839 r. na synodzie w Połocku do prawosławia. Zob. wyjaśnienia do [8].

bezbożności, która od Zachodu na Europę się rozlewa – prądy filozoficzne otwarcie głoszące ateizm pojawiły się we Francji już w okresie oświecenia. Reprezentowali je przede wszystkim encyklopedyści. Tendencje antychrześcijańskie narastały w całym XIX w. W 1843 r. filozof Pierre-Joseph Proudhon w swym dziele *System sprzeczności ekonomicznych, czyli filozofia nędzy* domagał się otwarcie, by „wygnać Chrystusa ze sceny historii i z umysłu człowieka”. Ateizm przyjęli również twórcy materializmu dialektycznego (K. Marks, F. Engels). Występował on także w innych koncepcjach filozofii nowożytnej. F. Nietzsche głosił ateizm agresywny, opierając go na podstawie gnozeologicznej. Zob. W. Grnat, EK 1, s. 1030–1040.

- [18] *imię, co znaczy po polsku „człowiek”* – w ST słowo *Adam* nie tylko jest imieniem własnym protoplasty rodu ludzkiego, lecz także oznacza rodzaj ludzki i konkretnego człowieka.

Polska, która była chrześcijaństwa przedmurzem – broniąc się przed najazdami tureckimi i tatarskimi, Polska dawała bezpieczeństwo położonym dalej na zachód krajom Europy. Stąd wzięło się określenie Rzeczypospolitej jako „przedmurza chrześcijaństwa”.

Chateaubriand – François René de Chateaubriand (1768–1848), francuski pisarz, apologeta i polityk. Wstrząśnięty śmiercią matki i siostry (1798) powrócił do chrześcijaństwa. W słynnym dziele apologetycznym *Le génie du christianisme* (Paryż 1802; *Duch wiary chrześcijańskiej, czyli jej piękność i zalety*) podjął obronę chrześcijaństwa przed zarzutami i uprzedzeniami XVIII wieku, starając się przywrócić mu należne miejsce w świadomości współczesnych. Przez swoją twórczość literacką stał się także prekursorem romantyzmu we Francji. Zob. E. Barańska, R. Łukaszyk, EK 3, s. 102–104.

de Maistre – Joseph Marie de Maistre (1753–1821), pisarz polityczny, filozof, dyplomata. W swojej koncepcji filozoficznej wysuwał religię na pierwszy plan, stając się jej obrońcą i podkreślając jej podstawową rolę w życiu jednostki i społeczeństwa; jako propagator wartości religii chrześcijańskich z czasem zawęził swój entuzjazm jedynie do katolicyzmu; krytykował protestantyzm i ducha reformacji oraz panujący we Francji gallikanizm, zarzucając im rozbicie jedności chrześcijan i atak na katolicyzm. W dziele *Du pape* (I–II, Lyon 1819; *O papieżu*) ukazał katolicyzm jako jedyną religię prawdziwie chrześcijańską, głosząc ideę ultramontanizmu i nieomyłności papieża; negatywnie nastawiony do myśli i filozofii oświecenia, krytykował wszechmoc racjonalizmu oraz podważał wiarygodność filozofii sensualistycznej i empirycznej, rehabilitując pojęcie idei wrodzonych i świata niematerialnego. Zob. P. Matyaszewski, EK 11, s. 830–831.

de la Mennais – Félicité Robert de La Mennais (1782–1854), pisarz, działacz religijny i społeczno-polityczny. Swymi pismami i działalnością bronił chrześcijaństwa, przeciwstawiając się ówczesnym prądom umysłowym, niechętnym religii i Kościołowi katolickiemu; udowadniał,

że religia jest konieczna dla jednostki i społeczeństwa; opowiadał się za nieomylnością papieża. W 1830 r. założył (m.in. z H. D. Lacordaire'em i Ch. F. Montalembertem) liberalny dziennik „L'Avenir” (z mottem: „Bóg i wolność”), w którym postulował rozdział Kościoła od państwa, wolność stowarzyszeń i prasy oraz stopniową emancypację społeczną i polityczną ludu. Jego program wyprzedzał epokę. Potępiony przez papieża Grzegorza XVI w encyklice *Mirari vos* (1832) i *Singulari nos* (1834) zerwał z Kościołem; zdecydował się być wierny chrześcijaństwu, stając w obronie biednych i uciskanych. Wielki przyjaciel Polski; głosił, że Kościół jest w zgodzie z Ewangelią, jeśli broni wolności narodów ujarzmionych i nie zawiera przymierza z możnymi tego świata, a dogmaty jego zgodne są z wartościami uniwersalnymi, niezmiennymi. Po rewolucji 1848 r. był członkiem Zgromadzenia Narodowego i dziennikarzem, a po przejściu rządów przez Ludwika Napoleona, jako republikanin, przystąpił do opozycji. Zgodnie ze swą wolą został pochowany w zbiorowym grobie dla ubogich na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu. Zob. M. Sekrecka, EK 10, s. 430–431.

Montalambert – Charles Forbes Montalembert (1810–1870), polityk, historyk, działacz katolicki i publicysta. Wraz z H. D. Lacordaire'em należał do najważniejszych współpracowników założonego przez F. R. de Lamennais'go liberalnego pisma „L'Avenir”; od 1835 r., będąc członkiem Izby Parów, usiłował zorganizować partię katolicką wokół pisma „L'Univers”; po rewolucji 1848 r., jako członek Zgromadzenia Narodowego, przeprowadził ustawę o wolności nauczania w szkołach średnich (1850); w 1851 r. został wybrany do Académie Française; po zamachu stanu przeprowadzonym przez Napoleona III, jako republikanin, przystał do opozycji. Jako historyk wysoko ocenił wkład zakonów w rozwój i postęp kultury duchowej i materialnej Europy; prowadził walkę o ocalenie zabytków średniowiecza i wielokrotnie występował w obronie zniewolonej Polski. Walczył w obronie Francji katolickiej, wolnej od sektaryzmu, bronił jej kultury duchowej i sztuki religijnej jako przejawów głębokiej wiary; był rzecznikiem pokrzywdzonych i uciskanych. Zob. M. Sekrecka, EK 13, s. 195–196.

Lacordaire – Henri Dominique Lacordaire OP (1802–1861), słynny francuski kaznodzieja, pisarz i działacz religijny. Po rezygnacji z kariery adwokata został kapłanem, a wkrótce potem cenionym konferencjonistą wielkopostnym w katedrze Notre-Dame w Paryżu (*les Conférences de Notre-Dame*) i w wielu miastach Francji; sięgając do argumentacji historycznej, nauk ścisłych i studiów porównawczych religii, dowodził, że religia katolicka nie sprzeciwia się nauce i wolności; po wstąpieniu do dominikanów podjął skuteczne starania o restaurację tego zakonu we Francji zostając pierwszym jego prowincjałem od czasu Wielkiej Rewolucji; zabiegał o zbliżenie Kościoła do mas robotniczych; wychowawca młodzieży w Sorèze, członek prestiżowej Académie Française. Zob. K. Panuś, *Henryk Lacordaire*, Kraków 2005.

O'Connell – Daniel O'Connell (1775–1847), irlandzki polityk i przywódca narodowy, zwolennik dążenia do niepodległości drogą parlamentarną. Dzięki jego wysiłkom w 1829 r. katolicy zostali zrównani w prawach z anglikanami, uzyskali prawo do głosowania i obejmowania urzędów państwowych. Nie udało mu się jednak osiągnąć głównego celu, czyli uzyskania autonomii politycznej dla Irlandii. W uznaniu zasług jego imieniem nazwano główną ulicę Dublinu – O'Connell Street. Zob. *Lexikon für Theologie und Kirche* VII, s. 1092.

Wiseman – Nicholas Patrick Stephen Wiseman (1802–1865), angielski duchowny, pierwszy od czasów reformacji katolicki arcybiskup Westminster i kardynał. W 1825 r. otrzymał

święcenia kapłańskie. Był profesorem historii starożytnej i orientalistyki. Badał starożytne manuskrypty znajdujące się w watykańskiej bibliotece. W l. 1828–1840 był rektorem kolegium angielskiego. W l. 1835–1836 odwiedził Anglię i zainteresował się ruchem oksfordzkim. Pisane przez niego prace teologiczne i ascetyczne miały duży wpływ na J. H. Newmana i skupionych wokół niego zwolenników zbliżenia z Kościołem rzymsko-katolickim. W 1840 r. został mianowany koadiutorem wikariusza apostolskiego dla Dystryktu Centralnego w Anglii i dyrektorem Oscott College. Kiedy Papież Pius IX przywrócił 29 września 1850 r. strukturę Kościoła katolickiego w Anglii, erygował metropolię w Westminster oraz 12 innych diecezji, Wiseman stanął na czele Kościoła angielskiego, otrzymując jednocześnie godność kardynała. Zob. EKO, s. 1173.

Newman – John Henry Newman (1801–1890), ang. teolog, filozof i kaznodzieja, od 1879 r. kardynał, beatyfikowany 19 września 2010 r. przez papieża Benedykta XVI. W 1825 r. przyjął święcenia kapłańskie w Kościele anglikańskim; w 1828 r. został proboszczem parafii uniwersyteckiej w Oxfordzie; w latach trzydziestych badał teologiczną spuściznę patrystyki, na której tle analizował teologię i praktykę życia Kościoła anglikańskiego, będąc wówczas zwolennikiem teorii *via media*. Głosi ona, że Kościół anglikański zajmuje miejsce pomiędzy katolicyzmem a protestantyzmem; w 1833 r. wraz z przyjaciółmi założył oksfordzki ruch; doświadczenia życiowe doprowadziły go do przekonania, że w Kościele rzymsko-katolickim, mimo iż dokonuje się rozwój jego doktryny, trwa jednak niezmiennosc zasad i historyczna ciągłość chrześcijaństwa. W 1845 r. złożył rzymskokatolickie wyznanie wiary, a w dwa lata później przyjął święcenia kapłańskie. W 1848 r. założył oratorium dla konwertytów w Birmingham, gdzie stale prowadził wykłady teologiczne. Jego myśl, ukształtowana głównie przez dzieła ojców Kościoła, wywarła silny wpływ na teologię katolicką. Uznawany jest za prekursora soboru watykańskiego II. Główne jego dzieła to: *O rozwoju doktryny chrześcijańskiej* (1845, wyd. pol. 1957), *Apologia pro vita sua* (1864, wyd. pol. 1948), *Kazania uniwersyteckie* (1872, wyd. pol. 2000), rozprawa *Idea uniwersytetu* (1875, wyd. pol. 1990). Zob. K. Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, Kraków 2007, s. 335–347.

Manning – Henry Edward Manning (1808–1892), teolog i kaznodzieja. Pod wpływem ruchu oksfordzkiego w 1850 r. przeszedł z anglikanizmu na katolicyzm i przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. N. P. Wisemana, po którego śmierci objął stolicę westminsterską (8 czerwca 1865). Na soborze watykańskim I należał do zdecydowanych obrońców dogmatu o nieomyślności papieża. Jako arcybiskup popierał rozwój szkolnictwa, podnoszenie poziomu życia religijnego i poprawę bytu robotników. W 1875 r. był kreowany kardynałem. Zob. Z. Zieliński, EK 11, s. 1172–1174.

Rosmini – Antonio Rosmini-Serbati bł. (1797–1855), filozof, teolog, działacz społ.-polit., założyciel rosminianów (1828 r.) i rosminianek (1832 r.). W 1848 r. przybył do Rzymu jako delegat nadzwyczajny Karola Alberta, króla Sardynii i Piemontu, z misją do Piusa IX, któremu przedłożył propozycję zawarcia konkordatu między rządem sabaudzkim a Państwem Kościelnym, czego skutkiem miało być utworzenie Konfederacji Państw Włoskich pod przewodnictwem papieża. Misja ta nie powiodła się. Ostatnie lata życia spędził w Pemoncie. Dokonując konfrontacji myśli zawartej w dziełach filozofów popularnych w jego epoce z filozofią Arystotelesa, Augustyna i Tomasza z Akwinu, Rosmini podjął wysiłek odnowienia filozofii realistycznej; starał się ukazać fałszywość sensualizmu, materializmu i sceptycyzmu oraz dowieść, iż poglądy te ukazują potrzebę odrodzenia metafizyki. Niektóre z jego filozoficznych i teologicznych poglądów wywoływały ostrą krytykę, a nawet

wzbudzały podejrzenia o herezję, sprzyjanie poglądom libertyńskim i wrogom Kościoła. Za czasów Leona XIII potępiono tzw. 40 tez wyjętych z jego dzieł. Pełna rehabilitacja Rosminiego nastąpiła podczas pontyfikatu Jana Pawła II; w 1994 r. Kongregacja Nauki Wiary orzekła, że nie znajduje w jego doktrynie tez jawnie niezgodnych z nauką Kościoła, co otworzyło drogę do wyniesienia go na ołtarze; 18 listopada 2007 r. został ogłoszony błogosławionym. Zob. W. Seremak, EK 17, s. 343–344.

Joachim Ventura – Gioacchino Ventura di Raulica (1792–1861), generał zakonu teatynów, znakomity kaznodzieja włoski. Kazaniami swymi, głoszonymi w Rzymie, m.in. w kościele San Andrea della Valle i w bazylice św. Piotra, porывał tłumy słuchaczy. Był ceniony przez papieża Grzegorza XVI, który uważał go za męża wyjątkowego: „Mamy w Rzymie uczonych teologów, apologetów, filozofów publicystów, pisarzy, wybornych mówców, ale jeden Ventura jest tym wszystkim zarazem” – mawiał ten papież. Również Pius IX w początkowych latach pontyfikatu považał G. Venturę, dopóki ten nie zaangażował się w idee rewolucyjne w czasie Wiosny Ludów 1848 r. G. Ventura domagał się rozdzielenia władzy duchownej papieża od panowania w Państwie Kościelnym. Gdy te wysiłki speszły na niczym, udał się do Francji i zyskał tam ogromny rozgłos jako kaznodzieja. Głosił konferencje w Montpellier i w Paryżu; wydawał pisma religijne, filozoficzne i polityczne, głównie dla poparcia idei napoleońskich. W 1857 r. G. Ventura wygłaszał z powodzeniem kazania wielkopostne przed Napoleonem III i dworem cesarskim w Tuilleries. Poza chwilowym zachwytem dla rewolucji zawsze starał się bronić Kościoła. Jego homilie syntetyczne, osnute na perykopcach ewangelicznych: *Omellie sulle parabole evangeliche (Homilie na temat przypowieści ewangelicznych)*; *Scuola dei Miracoli (Nauka o cudach)*, wygłoszone w bazylice św. Piotra; *Il Tesoro nascosto (Ukryty skarb)*, *Omellie sulle donne del Vangelo (Homilie o niewiastach ewangelicznych)* należą do prawdziwych arcydzieł tego gatunku. Natomiast w swych konferencjach G. Ventura omawiał główne prawdy wiary i ich podstawy oraz katolickie zasady sprawowania władzy (*Il potere politico cristiano, Chrześcijańska władza polityczna*, 1857). Podobnie jak J. B. Bossuet cieszył się uznaniem za swe mowy pogrzebowe (*Elogi funebri*). Dzieła wszystkie G. Ventury (31 tomów) wydano w Mediolanie w latach 1852–1864. Zob. K. Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, op.cit., s. 368–369.

Stolberg – Friedrich Leopold von Stolberg (1750–1819), poeta z Holsztynu i dyplomata w służbie protestanckiego biskupa Lubeki, a następnie ambasador Danii w Berlinie. Podziwiał i naśladował Friedricha G. Klopstocka (zm. 1803), poety, w którego twórczości dominują uroczyste, pełne wyrazu ody pisane antycznym metrum na tematy religijne, o miłości, o przyjaźni i naturze. Przyjaźnił się z Johannem W. Goethem i w 1790 r. wyruszył z nim w podróż po Europie. Tworzył w języku niemieckim. Przełożył dzieła Homera, Ajschylosa i innych autorów klasycznych. W 1800 r. został przyjęty do Kościoła katolickiego. Najważniejszym dziełem z tego okresu jest 15-tomowa *Geschichte der Religion Jesu Christi*, powstała w latach 1806–1818. Współcześnie spośród licznych jego prac uznaniem cieszą się zyciorys Alfreda Wielkiego oraz *Büchlein der Liebe* (1819). Zob. EKO, s. 885.

Görres – Johann Joseph von Görres (1776–1848), działacz polityczny, publicysta, przedstawiciel romantyzmu w Niemczech. Początkowo (1806–1808) wykładał filozofię i psychologię na uniwersytecie w Heidelbergu, następnie od 1827 r. historię literatury na uniwersytecie w Monachium. Pod wpływem F. W. J. Schellinga przyjął idee filozofii romantycznej, nawiązującej do tradycji. Prowadził badania nad historią kultury niemieckiej oraz historią

mitów. Wierzył w wybraństwo narodu niemieckiego, ale miał świadomość jego niedoskonałości. W 1827 r. powrócił do Kościoła katolickiego, w którym widział czynnik konstruktywny i stabilizujący, i pragnął, by religia katolicka przeniknęła cały porządek społeczny; budził świadomość katolików, domagał się wolności Kościoła, równości i prawa do wolności sumienia i wyznania. Interesował się mistyką chrześcijańską. W Monachium organizował międzynarodowe zjazdy uczonych katolickich w ramach tzw. Koła Okrągłego Stołu, do którego należeli m.in. F. R. de Lamennais, Ch. F. Montalembert, H. D. Lacordaire. Założone po jego śmierci stowarzyszenie (*Görres Gesellschaft*) popierało działalność katolickich uczonych. Zob. F. Mazurek, EK 5, s. 1304–1305.

Möhler – Johann Adam Möhler (1796–1838), teolog katolicki, przedstawiciel teologicznej szkoły tybińskiej i prekursor współczesnego ekumenizmu. Jest autorem prac o przełomowym znaczeniu dla teologii oraz eklezjologii; bronił wiary i Kościoła katolickiego; podejmując badania historyczno-dogmatyczne dostrzegał podobieństwo postawy Kościoła z IV w. do arianizmu i z pierwszej połowy XVI w. wobec reformacji. Zwieńczeniem tych poszukiwań było dzieło *Symbolik, oder Darstellung der dogmatischen Gegensätze der Katholiken und Protestanten nach ihren öffentlichen Bekenntnisschriften* (Mainz 1832; do 1838 miało ono ponad 30 wydań; wydanie polskie: *Symbolika czyli wykład dogmatycznych niezgodności pomiędzy katolikami i protestantami podług ich publicznych wyznań wiary*, Warszawa 1871), przyjęte z uznaniem zarówno przez katolików, jak i protestantów. Möhler przyczynił się do odnowy eklezjologii, mającej wymiar chrystologiczny i pneumatologiczny; według L. Bouyera jego eklezjologia stanowi punkt wyjścia do odnowy Kościoła prowadzącej do soboru watykańskiego II. Zob. Redakcja, EK 13, s. 27–28.

- [19] *nawrócił wielkopolskiego poetę Stefana Garczyńskiego* – mowa o poecie żyjącym w l. 1805–1833. W l. 1825–1829 studiował prawo i filozofię w Berlinie (słuchał m.in. wykładów G. W. F. Hegla); walczył w powstaniu listopadowym, a od 1832 r. przebywał na emigracji. Adam Mickiewicz przyjaźnił się z Garczyńskim i cenił jego twórczość. Nazwał go „przychodzącym z posłannictwem Słowa” (*Literatura słowiańska*, w: *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1955, s. 406). Najbardziej znanym utworem Garczyńskiego jest filozoficzny poemat dramatyczny *Wacława dzieje* (*Poezje* I, Paris 1833), w którym zawarł swą polemikę z Hegłowską tezą o wszechmocy rozumu. Poeta przeciwstawiał się także historiozofii Hegłowskiej, według której śmierć narodu następuje po wypełnieniu wyznaczonego posłannictwa, dlatego też dla narodu polskiego upatrywał kolejną wzniosłą misję; zakwestionowane w *Wacława dziejach* poznanie Boga poprzez naukę, Kościół, politykę prowadzi do rozpoznania go w międzyludzkiem braterstwie i stwarza nadzieję na ewentualne odnowienie wiary. Jak podkreśla Lucyna Seweryniak (EK 5, s. 863–864), utwór ten ma cechy typowe dla literatury romantycznej – bohatera jako jednostkę wyjątkową, noszącą w sobie ukrytą wielkość, charakterystyczną scenериę (opustoszały kościół, cmentarz, ruiny zamczyska, tajemnicza kryjówka spiskowców), przekonanie, że czyn stanowi najwyższą formę manifestacji ducha, wiarę w przeobrażenie świata przy współdziałaniu ludzkiego działania i ingerencji boskiej (Bóg, pozwalając człowiekowi na kształtowanie historii, czuwa jednak nad jej kształtem ostatecznym). Obecne w poemacie elementy biblijne (odwoływanie się do Psalmów, przypowieści ewangelicznej o ziarnie, wizji prorockich z Apokalipsy, porównanie sytuacji więźniów do niewinnej ofiary Izaaka) pełnią funkcję aluzyjną wobec historii Polski, umożliwiającą też ugruntowanie idei mesjańskiej, kreślą obraz Boga zainteresowanego polskimi dziejami. Do spopularyzowania utworu przyczyniła się inscenizacja A. Hanuszkiewicza (prapremiera w 1973 r. w Teatrze Narodowym w Warszawie). Garczyński był ponadto autorem m.in. dwóch cykli poetyckich

Wspomnienia z czasów wojny narodowej polskiej 1831 i Sonety wojenne, utrzymany w konwencji klasycystycznej i wyrażających idee mesjańskie.

Hieronim Kajsiewicz – jeden ze współzałożycieli zmartwychwstańców, żyjący w l. 1812–1873, miał bardzo ciekawą biografię. Pochodził ze Żmudzi. Brał czynny udział w walkach w powstaniu listopadowym. Po jego upadku przybył do Besançon, gdzie w stanie głębokiego kryzysu wiary związał się z masonerią. Utrzymywał się w tym czasie, pracując jako kowal w fabryce wyrobów żelaznych. W 1833 r. wydał tomik sonetów poświęcony głównie tematyce powstańczej. Rękopisy swych poezji pokazywał uwielbianemu przez siebie A. Mickiewiczowi, który też oddziaływał nań w duchu katolickim i mistycznym. Począwszy od 1835 r., H. Kajsiewicz znalazł się w kręgu wpływów religijnych Bogdana Jańskiego w Paryżu. W tym środowisku dojrzało też jego powołanie kapłańskie. W czerwcu 1836 r. wstąpił do seminarium duchownego w Paryżu. We wrześniu 1837 r. udał się wraz z Piotrem Semenenką do Rzymu, gdzie w 1841 r. uzyskał doktorat z teologii (23 sierpnia) i święcenia kapłańskie (5 grudnia). Wkrótce potem wyruszył do Paryża, zwany przez przyjaciół do pomocy w walce z szerzącym się towianizmem. Pertraktował zrazu z A. Mickiewiczem, chcąc doprowadzić go do wyrzeczenia się herezji. Od września 1842 r. zwalczał towianizm z ambony. W cotygodniowych wystąpieniach w paryskim kościele św. Rocha „objawił się jako kaznodzieja, jakiego w Polsce od czasów Skargi nie było” (Stanisław Tarnowski). Dowodził w nich, że Polska cierpi za własne grzechy, że obowiązkiem emigracji jest pokutować i służyć Bogu. Wynikało stąd potępienie usiłowań powstańczych podejmowanych środkami rewolucyjnymi. W latach 1845–1848 pełnił obowiązki generała zmartwychwstańców. Doświadczenia Wiosny Ludów zaostriżyły jego poglądy antyrewolucyjne i antypowstańcze. W 1850 r. powrócił do Rzymu, a w 1855 r. przejął z rąk J. Hubego funkcję generała zmartwychwstańców, którą sprawował aż do śmierci. Do wydarzeń poprzedzających powstanie styczniowe i do samego powstania odnosił się sceptycznie. Zbyt dokładnie znał europejską sytuację polityczną i wiedział, że nie ma ono żadnego szans powodzenia. Po upadku powstania styczniowego poświęcił większość swych wysiłków na zorganizowanie Kolegium Polskiego w Rzymie (1866) dla kształcenia duchownych z kraju. Zob. K. Panuś, *Kaznodzieja, jakiego w Polsce od czasów Skargi nie było. Wprowadzenie*, [w:] H. Kajsiewicz CR, *Tryptyk wielkanocny*, Kraków 1999, s. VII–XLV.

Semenenko – Piotr Adolf Aleksander Semenenko CR (1814–1886), współzałożyciel i generał zmartwychwstańców, wybitny kaznodzieja, filozof, pisarz i działacz katolicki. Brał udział w walkach w powstaniu listopadowym (l. 1830–1831), po czym został internowany w obozie pod Królewcem, skąd w 1832 r. wyemigrował do Francji. Należał do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TDP) i tajnej francuskiej organizacji węglarskiej. Pod wpływem Bogdana Jańskiego Semenenko odzyskał wiarę i powrócił do praktyk religijnych. W 1836 r. podjął studia teologiczne w seminarium duchownym w Paryżu, kontynuowane następnie w Rzymie, gdzie w 1841 r. przyjął święcenia kapłańskie i uzyskał doktorat z teologii w Collegium Romanum. Opracował regułę wspólnoty, która złożyła śluby zakonne w katakumbach św. Sebastiana 27 marca 1842 r., przyjmując nazwę „Bracia Zmartwychwstańcy”. Zgromadzenie to stawiało sobie za cel odrodzenie katolicyzmu i zespoloną pracę społeczną wśród emigracji polskiej. W l. 1842–1845 Semenenko pełnił obowiązki pierwszego przełożonego generalnego. Stanowczo zwalczał towianizm. 8 grudnia 1845 r. kapituła obrała nowym przełożonym generalnym Hieronima Kajsiewicza, a Semenenko wrócił do Paryża, gdzie prowadził Szkołę Św. Jacka w Montmorency (1851) i pomagał w duszpasterstwie emigracyjnym w kościele Wniebowzięcia NMP. Od

1852 r. przebywał w Rzymie, gdzie wspierał Kajsiewicza jako przełożonego generalnego zgromadzenia. Przez wiele lat informował Stolicę Apostolską o sytuacji Kościoła na ziemiach polskich. Miał także wpływ na obsadę biskupstw na ziemiach polskich. Wyrazem uznania Piusa IX dla wiedzy i zdolności Semenki było powołanie go na konsultora watykańskiej Kongregacji Indeksu (1857) i Kongregacji Świętego Oficjum (1873) oraz mianowanie członkiem papieskiej Akademii Religii Katolickiej (1859). W 1866 r. Semenka założył w Rzymie Kolegium Polskie, w którym kształcili się polscy kandydaci do kapłaństwa, i został jego pierwszym rektorem. Po śmierci Kajsiewicza w 1873 r. został ponownie generalnym przełożonym zmartwychwstańców. Popierał dogmatyzację papieskiej nieomylności. Założył placówki zmartwychwstańców we Lwowie (1880) i Krakowie (1884). Semenka „był raczej myślicielem niż mówcą” (J. S. Pelczar), niemniej jednak jego kazania budziły duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród inteligencji. Podczas rekolekcji prowadzonych w Paryżu Semenka zachorował na zapalenie płuc i zmarł 18 listopada 1886 r. Pochowano go w Rzymie w grobowcu zmartwychwstańców na Campo Verano. W 1948 r. wszczęto jego proces beatyfikacyjny. Zob. B. Micewski, PSB 36, s. 219–223.

Jański – Bogdan Jański (1807–1840), redaktor, publicysta, tłumacz, inicjator polskiego odrodzenia religijnego, założyciel zmartwychwstańców. W czasie studiów (prawo i ekonomia na Uniwersytecie Warszawskim) pod wpływem lektury dzieł encyklopedystów (zwł. P. H. Th. d'Holbacha) utracił wiarę. Po wygraniu konkursu na profesora (1828) nowo powstałej Politechniki Warszawskiej odbywał podróże naukowe po krajach Europy Zachodniej (do 1831), przygotowując się do zorganizowania w Warszawie katedry handlowości i wykładania prawa handlowego oraz historii i geografii przemysłu i handlu; w Berlinie, Paryżu i Londynie nawiązał kontakty ze zwolennikami C. H. Saint-Simona i R. Owena; w czasie powstania listopadowego Rząd Narodowy zlecił mu (1831) funkcję korespondenta prasy francuskiej i specjalne misje polityczne w Londynie; po upadku powstania odrzucił możliwość powrotu do kraju, pozostając na emigracji. Przyjaźnił się z H. D. Lacordaire'em, Ch. R. Montalembertem i A. Mickiewiczem; współpracował z redakcjami „Revue encyclopedique”, „Le Polonais”, encyklopedii francuskich oraz Towarzystwem Literackim Polskim; redagował też „Pielgrzymia Polskiego”; przekładał na język franc. dzieła Mickiewicza, S. Witwickiego, M. Mochnackiego i J. Lelewela. Kierował drukiem *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza (Paryż 1834), *Nie-boskiej komedii* Z. Krasieńskiego (Paryż 1835) oraz *Pieśni Janusza* W. Pola (Paryż 1835). Wraz z A. Jełowickim i E. Januszkiewiczem założył polskie wydawnictwo i Księgarnię Polską w Paryżu i był pierwszym bibliotekarzem Biblioteki Polskiej przy Komitecie Polsko-Francuskim (1834). Po odzyskaniu wiary rozpoczął w 1832 r. intensywną działalność apostolską: w 1834 r. zainicjował Stowarzyszenie Braci Zjednoczonych, w 1835 r. powołał z młodych tułaczy religijną Służbę Narodową, ukierunkowaną na rechrystianizację neopogan i społeczno-ewangeliczną odnowę katolicyzmu, a 21 lutego 1836 r. złożył wraz z uczniami „ślub [życia w] dożgonnej braterskiej społeczności”, tworząc w osobnym domu katolicką wspólnotę zw. później „domkiem Jańskiego”, skupiającą młodych wychodźców pragnących pogłębienia życia religijnego i poświęcenia Chrystusowi (m.in. H. Kajsiewicza, P. Semenkę). Dał tym samym początek kongregacji zmartwychwstańców, którą kierował i rozwijał, przeciwstawiając się trudnościom materialnym i politycznym. Założył domy kongregacji: trzy w Paryżu oraz w Rzymie (1838), Wersalu i Juilly. Członków zgromadzenia, mających powołanie kapłańskie, kształcił w Paryżu i Rzymie, dążąc do reformy duchowieństwa i katolickiej resocjalizacji Polaków, usunięcia skutków egoizmów stanowych oraz do duchowego, gospodarczego i politycznego odrodzenia narodu. Wroga polityka zaborców i emigracyjnych zwaśnionych stronnictw zniszczyła ośrodki zmartwychwstańcze we Francji,

zmuszając Jańskiego do przeniesienia się w 1840 r. do Rzymu, gdzie zmarł w opinii świętości. Ideały Jańskiego i jego wspólnoty zawiera mała (1842) i wielka reguła (1850). Jego poglądy filozoficzne i ascetyczne rozwijał P. Semenenko, apostołstwo żywego słowa kontynuował H. Kajsiewicz, a prace społeczne i wydawnicze prowadzili K. Królikowski, J. Koźmian i W. Wielogłowski. Zob. B. Micewski, EK 7, s. 1008–1009.

Duński – ks. Edward Duński (1810–1857), działacz patriotyczny i duszpasterz emigracyjny. Po rozpoczęciu studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim brał udział w powstaniu listopadowym. W 1832 r. wyemigrował do Awinionu; po przybyciu z wyprawą J. Zaliwskiego na tereny polskie od 1833 r. działał (pod pseudonimem Marceli Karski) w partyzantce k. Pułtusza, Szadka i Kalisza. W 1834 r. wstąpił w Paryżu do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego; pozostając pod religijnym wpływem B. Jańskiego, w 1835 r. wszedł do jego Służby Narodowej, a w 1836 do tzw. Domku Jańskiego, stanowiącego związek zmartwychwstańców; 1837 r. rozpoczął studia teologiczne w seminarium duchownym przy kolegium Stanisława Leszczyńskiego w Paryżu, a od 1838 r. kontynuował je w Rzymie, gdzie w 1842 r. przyjął święcenia kapłańskie i złożył śluby zakonne jako jeden z pierwszych zmartwychwstańców; po powrocie w 1842 r. do Paryża został duszpasterzem emigrantów polskich, a w 1846 r. stał się obrońcą towiańczyków przed hierarchią francuską w imię chrześcijańskiej miłości i ideałów Jańskiego; w związku z powstałymi na tym tle trudnościami opuścił w 1849 r. zmartwychwstańców i jako kapłan diecezjalny pracował dalej przy kościele św. Rocha w Paryżu. Zob. B. Micewski, EK 4, s. 362.

Hube – Józef Hube CR (1804–1891), znany i ceniony przez środowisko prawnik; po udziale w powstaniu listopadowym w randze pułkownika emigrował do Francji i tu pod wpływem B. Jańskiego w 1836 r. wstąpił do zgromadzenia zmartwychwstańców; teologię studiował w Paryżu i w Rzymie, gdzie uzyskał doktorat i w 1842 r. przyjął święcenia kapłańskie; należał do kodyfikatorów reguły zgromadzenia (tzw. małej z 1842 r. i dużej z 1850 r.); w l. 1842–1845 był rektorem Misji Polskiej przy kościele św. Klaudiusza, a następnie w Paryżu do 1848 r.; w l. 1848–1855 pełnił funkcję generała zgromadzenia w Rzymie i kierował wychowaniem młodzieży zakonnej; w l. 1855–1883 pracował w duszpasterstwie, przeważnie w Paryżu, od 1883 r. był ojcem duchownym Kolegium Polskiego w Rzymie. Wiele pisał i tłumaczył, zwłaszcza z zakresu ascetyki. Zachęcał do częstej i wczesnej komunii (pół wieku przed papieżem Piusem X). Zob. B. Micewski, EK 6, s. 1267.

w jego głowie powstała myśl założenia Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców – tak o tym pisze Paweł Smolikowski CR, generał zakonu w l. 1895–1905: „Razu pewnego, [Mickiewicz] bardziej niż zwykle znękanym niedobremi wieściami, jakie go z kraju dochodziły, i tym, co się działo na emigracji, gdy, jak zwykle, pewnego piątku zebrało się u niego grono jego towarzyszy po wysłuchaniu wspólnym Mszy św., zawołał do nich: «Nie ma dla nas innego ratunku – trzeba nowego zakonu. Ale kto go założy? Ja? za pyszny. Ty? (do Platara) zanadto arystokrata. Ty? (do Zaleskiego) zbyt demokrata. Trzeba na to świętego. – Jański założy». – I Jański założył. Z nim Mickiewicz rozpoczął dzieło odrodzenia religijnego na wychodźstwie. Mieszkali oni razem czas jakiś i wydawali wspólnie *Pielgrzymą*, pismo szczerze katolickie, a pod koniec 1834 r. zawiązał Mickiewicz Bractwo Braci Zjednoczonych «w celu chrześcijańskim i polskim, wspólnego ćwiczenia się w pobożności, tudzież pobudzania ku niej innych rodaków na emigracji»” (*Stosunek Adama Mickiewicza do X. X. Zmartwychwstańców*. op.cit., s. 330). Jak podkreśla W. Młeczko CR w swej pracy doktorskiej pt. *Formacja kapłańska w myśli i działalności zmartwychwstańców* (Kraków 2013, passim),

Mickiewiczowi nie można odmówić udziału w nawróceniu szczególnie Jańskiego i Kajsiewicza, ale należy raczej mówić o silnej inspiracji niż o decydującym wpływie. Nawrócenie Jańskiego dokonało się bowiem na skutek lektury wielu książek (nawrócenie intelektualne) oraz dzięki kontaktom z wieloma wybitnymi postaciami. Mickiewicz wspierał początki zmartwychwstańców (*Domek Jańskiego*, czyli *Klasztorok Jańskiego*). Wszystko rozwijało się w duchowej jedności i przyjaźni dopóki nie pojawił się A. Towiański. Jako ciekawostkę warto dodać, iż w domu prowincjalnym zmartwychwstańców w Krakowie wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który spoczywał na trumnie A. Mickiewicza właśnie podczas uroczystości jego pogrzebu na Wawelu.

Stowarzyszenie Braci Zjednoczonych – idea religijnego i moralnego odrodzenia emigracji wyszła od grupy młodych intelektualistów skupionych wokół Bogdana Jańskiego. Jak podkreśla J. Ziółek (*Kult maryjny wśród emigrantów we Francji*, [w:] *Niepokalana*, s. 511–512), uczestniczyli w niej czynnie: Adam Mickiewicz, Stefan Witwicki, Bohdan i Józef Zalescy, Cezary Plater, Ignacy Domejko oraz Antoni [a nie Adam, jak podaje J. Ziółek] Górecki. W tym gronie z inicjatywy Jańskiego 19 grudnia 1834 r. powstało *Stowarzyszenie Braci Zjednoczonych*, stawiających sobie za cel podjęcie pracy nad poprawą religijnego życia rodaków. Najbardziej gorliwym działaczem tej grupy okazał się Bogdan Jański. Jeszcze przed przybyciem Mickiewicza do Paryża myślał on już o powołaniu wspólnoty religijnej, której zadaniem byłoby religijne i moralne odrodzenie emigracji. W miarę utrwalania się w Jańskim żywej wiary, wcześniej bowiem związany był z saint-simonistami, dojrzewała w nim też idea powołania katolickiego zgromadzenia. Powstanie Braci Zjednoczonych nie było trwałe: zebrania nie odbywały się systematycznie, nie było też głębszej spoiwości, za to zbyt wiele indywidualności. Jański poszukiwał więc nowych kandydatów do zrealizowania swej myśli i dopiero w lutym 1836 r. z grupą kilku towarzyszy, wśród których byli Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiewicz, rozpoczęli wspólne życie na wzór zakonny. Zamieszkali w tzw. Domku Jańskiego, przy 11, rue Notre-Dame-des Champs. Nazwali się „Służbą Narodową” i przyjęli bardzo krótką ustawę akcentującą oddanie się na służbę Matce Bożej. Ustawa nakładała na uczestników obowiązek modlitwy o przebłaganie Boga za grzechy i uproszenia potrzebnej łaski do poprawy, modlitwy za Ojczyznę i o to, aby Królowa Polski, Maryja Bogarodzica, przyjęła ich do służby w sprawie ojczystej. O wpływie Mickiewicza na „Domek Jańskiego” tak pisze Paweł Smolikowski CR (*Stosunek Adama Mickiewicza do X. X. Zmartwychwstańców*, op.cit., s. 335–336): „Uważając się bratem w duchu zebranych tam pierwszych zmartwychwstańców, Mickiewicz pomagał w czym mógł Jańskiemu. Nieraz musiał się wdawać w wewnętrzne nieporozumienia. Miarkował, łagodził, w potrzebie karcił. Nic się tam bez niego nie robiło. Starał się im o fundusze, zachęcał innych do wspierania ich. [...] Nieprzyjaciele też Mickiewicza z ironią nazywali go, jak Józefat Bolesław Ostrowski w «Nowej Polsce» – założycielem kongregacji jezuitów, lub jak Łukasz Gołębiowski, przypisywali założenie Domku Jańskiego związanym stosunkom przez Mickiewicza w Rzymie z jezuitami i chęci rządzenia przez zakon emigracją” (*Żywot A. Mickiewicza przez Syna*, t. 3, s. 39 i 340). Zob. *Akt założenia Braci Zjednoczonych z 19 XII 1834 r.*, Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, sygn. 9162-II, k. 2–3; P. Smolikowski, *Stosunek Adama Mickiewicza do XX. Zmartwychwstańców*, op.cit.; E. M. Płońska, *Bogdana Jańskiego 33 lata na tle historii świata. Tablica historyczna*, Kraków 2008, s. 48; A. Kardaś, W. Mleczko, *Bogdan Jański (1807–1840) – „trzykrotnie narodził się”, „Via Consecrata” 7–8 (2007)*, s. 23; B. Jański, *Dziennik (1830–1839)*, odczytał z autografu i opracował A. Jastrzębski, Rzym 2000, s. 210–211, 234, 242–243, 252, 265–266.

Antoni Górecki – znany poeta wileński (1787–1861). Przyjaźnił się na Uniwersytecie Wileńskim z Joachimem Lelewelem. Służył w kampanii napoleońskiej 1812 r. Oficer Księstwa Warszawskiego. Uczestnik powstania listopadowego, pułkownik w powstaniu litewskim. Publikował bajki i wiersze w czasopiśmie wileńskich. Na emigracji w Paryżu przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. W czasie pobytu we Francji wydał 11 tomików wierszy, wśród których wyróżniały się bajki i fraszki zaprawione ostrą krytyką społeczną. Bogdan Jański kierował wydaniem tomiku jego wierszy pt. *Poezje Litwina* (Paryż 1834). Górecki przez dwa miesiące mieszkał w „Domku Jańskiego” (od pocz. czerwca do 7 sierpnia 1836 r.).

Cezary Plater – żył w l. 1810–1869. Pochodził z rodziny arystokratycznej; po upadku powstania listopadowego na emigracji w Paryżu współpracował z B. Jańskim. Przyczynił się do założenia w 1831 r. Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich. Należał do Towarzystwa Naukowej Pomocy, Towarzystwa Literackiego Polskiego i redakcji „Le Polonais”; w 1834 r. zaangażował się w społeczny ruch odrodzenia katolicyzmu polskiego i podpisał akt założenia Braci Zjednoczonych. Należał do sympatyków i dobrodziejów Służby Narodowej Jańskiego. W 1837 r. wstąpił do monarchistów A. J. Czartoryskiego, w l. 1838–1839 przebywał z misją polityczną w Rzymie. W 1842 r. nabył Górę k. Śremu, gdzie rozwinął działalność gospodarczo-społeczną według ideałów Jańskiego. W 1850 r. założył Bractwo Polskie, skupiające członków pochodzących ze szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa; zorganizował 12 ośrodków wzajemnej pomocy i dokształcania, które w 1853 r. (pod wpływem działań zaburcy) włączył do Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Założył w Śremie sierociniec, szpital, dom starców, następnie kółko rolnicze i Bank Oszczędnościowo-Pożyczkowy. Wspierał materialnie zmartwychwstańców w Rzymie, jezuitów i służebniczki, a także udzielał pomocy powstańcom styczniowym i więźniom; rozwijał przemysł w majątkach Białaczów, Nieklan i Borkowice w Królestwie Polskim. Zob. B. Micewski, EK 15, s. 799.

Stefan Witwicki – poeta i publicysta; żył w l. 1802–1847. Po ukończeniu Liceum Krzemienieckiego osiadł w Warszawie, gdzie poświęcał się pracy literackiej. Przyjaźnił się z Kazimierzem Brodzińskim, Fryderykiem Chopinem, Józefem Korzeniowskim, Maurycym Mochnackim, Antonim Edwardem Odyńcem (z którym wspólnie redagował „Melitele”), Józefem Bohdanem Zaleskim. Zwolennik romantyzmu. Jako poeta największej oryginalności wykazał w *Piosnkach sielskich* (Warszawa 1830). Do niektórych „piosenek” z tego tomu komponowali muzykę Chopin i Moniuszko. Autor *Poezji biblijnych* (Warszawa 1830). Z powodu słabego zdrowia nie brał udziału w powstaniu listopadowym. W 1832 r. dobrowolnie wyemigrował i osiadł w Paryżu. W 1833 r. opublikował *Moskale w Polsce. Dziennik 8 IX 1831–8 VII 1832*. Dziennik ten ukazał się także w przekładzie francuskim. Przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem i uczestniczył w odbywających się u niego spotkaniach, w czasie których czytano *Pana Tadeusza*. Obok Adama i innych przyjaciół oraz znajomych był współzałożycielem Towarzystwa Braci Zjednoczonych. Jako publicysta ogłaszał *Wieczory pielgrzymy. Rozmaitości moralne, literackie i polityczne* (z. 1–2, Paryż 1834–1835). W tej wysoko przez współczesnych cenionej publicystyce wykladał nauki moralne, religijne, patriotyczne i społeczne, występował przeciw cudzoziemszczyźnie, bronił tradycji narodowych. Będąc ortodoksyjnym katolikiem, zerwał przyjaźń z Adamem Mickiewiczem, gdy ten przystąpił do towiańczyków. Witwicki przyjaźnił się z Jańskim i pierwszymi zmartwychwstańcami (Kajsiewicz, Semenko); był ich „zewnątrznym bratem”. Zamierzał wstąpić do stanu kapłańskiego i związać się ze zmartwychwstańcami. W tym celu wybrał się do Rzymu, tam jednak na skutek ospy zmarł. Na łożu śmierci złożył śluby zakonne.

obaj Zalescy – Józef Jan Zaleski (1789–1864), oficer wojska polskiego w l. 1809–1831; uczestnik kampanii 1809 i 1812–1814 (walczył m.in. pod Lipskiem) oraz w 1831 r. powstania listopadowego. W 1833 r. działał w partyzantce J. Zaliwskiego. W l. 1834–1837 członek Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i zwolennik Hotelu Lambert. Podczas Wiosny Ludów w 1848 r. brał czynny udział w powstaniu w Wielkopolsce. Uczestnik Kongresu Słowiańskiego w Pradze. Natomiast Józef Bohdan Zaleski (1802–1886) to pochodzący z guberni kijowskiej poeta; przyjaźnił się ze swoim kolegą szkolnym Sewerynem Goszczyńskim. Od 1820 r. studiował na Uniwersytecie Warszawskim. Zarówno w młodości, jak i późniejszej twórczości opiewał rodzinną Ukrainę. Głosił pochwałę tradycji rycersko-kozackiej, publikował dumki historyczne (*Dumka hetmana Kosińskiego*, *Dumka Mazepy* itd.), liryki, parafrazując niekiedy ukraińską poezję ludową. Był uczestnikiem powstania listopadowego i posłem na sejm. Po klęsce powstania przebywał we Lwowie, gdzie przyjaźnił się z mjr. Józefem Zaleskim. W kwietniu 1832 r. wyjechał do Paryża, dokąd byli wzywani posłowie. Pod koniec lipca 1832 r. zamieszkał w Paryżu, potem w Sèvres i aktywnie uczestniczył w życiu społeczno-politycznym emigracji. W tym czasie przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem, należąc z Jańskim do grona jego najbliższych. W grudniu 1834 r. był jednym z założycieli Braci Zjednoczonych. Na początku 1835 r. wstąpił wraz z Józefem Zaleskim do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, z którego obaj jednak wystąpili w 1837 r. Zwiedzali razem Francję, Szwajcarię, Włochy i Ziemię Świętą. Józef Bohdan był głęboko wierny wierze katolickiej. Żywił cześć dla religijnego dzieła Jańskiego, wspomagał go materialnie, organizując także pomoc wśród rodaków w kraju i na emigracji. Nadal uprawiał swoją twórczość liryczną. Adam Mickiewicz, mimo że Zaleski oddalił się od niego jako towiańczyka, widział w nim „niezaprzeczenie największego ze wszystkich poetów”. On też – jak już wspomniano – zegnał A. Mickiewicza w Montmorency, przemawiając nad jego grobem przed złożeniem trumny. Zob. B. Micewski, *Współcześni o Jańskim*, Kraków 2000; J. Iwicki, *Charyzmat zmartwychwstańców. Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*, t. 1, 1836–1886, Katowice 1990, passim.

Ignacy Domejko – żył w l. 1802–1889. W czasie studiów w Wilnie był filomatą i przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem, który uczynił go jedną z postaci (*Żegota*) w III części *Dziadów*. Uczestnik powstania listopadowego. Po upadku powstania wyemigrował do Paryża, gdzie studiował w École des Mines. W czasie swego pierwszego pobytu w Paryżu zapisał się do Towarzystwa Braci Zjednoczonych (1834/1835). Zaangażowany przez rząd chilijski, w 1838 r. wyjechał do Chile i tam wykładał chemię i mineralogię. Był rektorem uniwersytetu w Santiago. W 1884 r. powrócił do kraju, gdzie w 1887 r. otrzymał na UJ doktorat *honoris causa*. Łączył głęboką religijność z postępowymi ideałami społecznymi i rozległymi horyzontami naukowymi. Potępił poddanie się A. Mickiewicza wpływom A. Towiańskiego. Zob. A. Chałubińska, EK 4, s. 57.

- [20] *w Lozannie, pomiędzy protestantami w publicznych prelekcjach* – brak stabilności finansowej sprawił, że A. Mickiewicz podjął starania o wakującą posadę profesora literatury łacińskiej w Akademii Lozańskiej. Długie i uciążliwe zabiegi o tę nominację zakończyły się pomyślnie z początkiem października 1839 r. Do obowiązków poety należało prowadzenie wykładów z literatury łacińskiej w wymiarze 6 godzin tygodniowo i zajęć z tłumaczenia tekstów, za co miał otrzymać pensję w wysokości 3 tys. fr. rocznie. W czerwcu 1839 r. wraz z rodziną przeniósł się do Lozanny i zamieszkał w willi Beau-Séjour, jednej z najpiękniejszych nad jeziorem. Zapowiadało się na całkowitą stabilizację życiową poety, gdyż warunki finansowe były bardzo pomyślne. Zadanie nauczycielskie,

przed którym stanął poeta, nie było łatwe. Należało przygotować cały kurs, licząc się z cudzoziemskim audytorium. „Żrę tedy łacinę, a pluję francuszczyznę”, pisał Mickiewicz. Pierwszy wykład wygłosił 12 listopada 1839 r. Młodzież urządziła po nim owację. Poeta okazał się filologiem klasycznym na ówczesnym uniwersyteckim poziomie europejskim; zaowocowało solidne przygotowanie wyniesione z Wilna. Po roku próbnym władze szwajcarskie były skłonne zatrzymać Mickiewicza na stałe. Tymczasem otwarła się przed poetą nowa możliwość. Francuska Izba Deputowanych podjęła 17 czerwca 1840 r. uchwałę o utworzeniu w Collège de France katedry języka i literatury słowiańskiej oraz powierzenie jej Mickiewiczowi. Gdy w Paryżu ważyły się ostatecznie losy katedry, Akademia w Lozannie zorganizowała ceremonię instalacji Mickiewicza jako profesora zwyczajnego literatury łacińskiej. Było to 26 czerwca 1840 r. W dzienniku „Nouvelliste Vaudois” tak relacjonowano wystąpienie Mickiewicza:

Sławny nasz cudzoziemiec porzucając natychmiast względy osobiste wszedł na ogólne pole i odbył przepyszną lekcję literatury łacińskiej z pierwszych czasów chrześcijaństwa. Wydobył on tu na jaw kilka skarbów tak długo zarzuconych i ukrytych w dziełach pierwszych poetów chrześcijan, którzy na gruzach pogańskiego Rzymu wnieśli tryumf męczenników i napiętnowali ich prześladowców. Kiedy po skreśleniu obrazu męczeństwa sześciolatniego dziecka, które za wiarę rodziców skazane, sama matka podała katowi, niepodobne do opisanego współczucie objawiło się między słuchaczami a mówcą, a on zatrzymał się i rzekł: „Darujcie mi wzruszenie, ja byłem świadkiem podobnych rzeczy” – natenczas cały dramat nieszczęśliwej Polski rozwinął się przed oczyma obecnych. Powodowany poczuciem obowiązku patriotycznego, interesem emigracji polskiej, której uczestnikowi powierzono tę placówkę, przynaglany przez ks. Adama Czartoryskiego, Mickiewicz ostatecznie wyraził zgodę i wraz z rodziną powrócił do Paryża (październik 1840).

Niezrażeni tym Szwajcarzy obdarzyli go teraz tytułem profesora honorowego uczelni lozańskiej. Zob. K. Wyka, PSB 20, s. 700; Z. Sudolski, op.cit., s. 461–479.

objąśniał chrześcijańskiego poetę Prudencjusza – Prudencjusz (348–405) to wczesnochrześcijański poeta. Największe z jego dzieł, *Peristephanon* (*O wieńcach*), komentowane przez Mickiewicza, opisuje cierpienia męczenników rzymskich, hiszpańskich i innych (m.in. Wawrzyńca, Wincentego, Piotra i Pawła, Cypriana, Agnieszki, Kwirynta). Tytuł nawiązuje do wieńca jako nagrody przyznawanej męczennikom za zwycięstwo odniesione w walce z prześladowcami i szatanem. Poetyckie opisy męczeństwa przedstawione przez Prudencjusza są pełne realizmu i napięcia. Zob. T. Gacia, EK 16, s. 554–556.

Hymn na dzień Zwiastowania N. Panny Maryi – powstał około połowy grudnia 1820 r., niemal równocześnie z *Odą do młodości*. Jak stwierdza Z. Sudolski (op.cit., s. 86), był on niespotykanym dotąd u Mickiewicza wybuchem energii duchowej, wyrazem przeżyć religijnych i profetycznych mocy przypisywanych poezji. Była to już zapowiedź poezji o wielkiej sile wyrazu. *Hymn* jest jedyną w pełni religijną wypowiedzią poety w okresie wileńsko-kowieńskim. Autor jednak – jak podkreśla Cz. Zgorzelski (*Matka Boska w poezji Mickiewicza*, [w:] *Niepokalana*, s. 157–163) – nadał mu szczególne znaczenie, skoro umieścił go na czele *Wierszy różnych* w swym pierwszym, debiutanckim tomiku. Takie miejsce wyznacza się zwykle utworom szczególnie cenionym. *Hymn na dzień Zwiastowania NPM* nie jest pieśnią nabożną w stylu wierszy Karpińskiego, ale poświęcony jest chwale Matki Bożej oraz uczczeniu mocy Stwórcy. Jak dowiodła S. Skwarczyńska, *Rozważania genologiczne*

naid dwoma utworami Mickiewicza (Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Maryi i Słowa Panny), [w:] *Mickiewicz. Sympozjum w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, Lublin 1979, s. 148, strukturę gatunkową utworu stanowi tzw. scena dramatyczna, skrzyżowana w pewnych aspektach z balladą, a na pewnym odcinku związana z hymnem.

umieć „plakać i mówić pacierze” – nawiązanie do ballady *Romantyczność*:

I ja to slysę, i ja tak wierzę,
Placę i mówię pacierze.

w tzw. *walce romantyków z klasykami* – walka romantyków z klasykami dotyczyła sposobu patrzenia na świat i jego interpretowania, zwłaszcza zagadnień estetyczno-literackich. Poglądy klasycyzmu zaprezentował Jan Śniadecki, wybitny filozof i znany astronom, w artykule *O pismach klasycznych i romantycznych*, wydrukowanym w „Dzienniku Wileńskim” w styczniu 1819 r. Była to polemika ze znaną rozprawą Kazimierza Brodzińskiego *O klasyczności i romantyczności*. Brodziński podkreślał, że sztukę romantyczną należy uznać za równorzędną wobec sztuki klasycznej. Dokonując obrazowego przedstawienia obu formacji umysłowych, dowodził, że literatura klasyczna to udoskonalony gust, a literatura romantyczna to udoskonalone uczucie. Tymczasem Śniadecki, broniąc dokonania epoki oświecenia, zarzucił romantykom pochwałę zacofania, ciemnoty i zabobonów. Najlepiej zrozumie się istotę tego sporu w Wilnie, w kontrowersji między bardzo mądrym klasykiem Janem Śniadeckim a genialnym poetą romantycznym Adamem Mickiewiczem. Już w programowej balladzie *Romantyczność* zawarł on apologię nadprzyrodzonego daru widzenia rzeczywistości niematerialnej. Czucie, czyli głos serca, oraz wiara stały w opozycji do ideałów poprzedniego pokolenia. „Mędrca szkiełko i oko” okazało się mało przydatne, gdy przedmiotem poznania miał także stać się świat ducha. Jak podkreśla R. Przybylski (w: A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, op.cit., s. 199–204), spór dotyczył możliwości i sposobu widzenia rzeczy niewidzialnych, ich obecności w świecie materialnym. Romantycy wychodzili z założenia, że poznanie za pomocą oka zmysłowego jest niewiele warte. Maurycy Mochnacki pisał, że „oko pospolite” nie jest w stanie przeniknąć ani do „jądra natury”, ani do „tajemnic serca”. W balladzie Mickiewicza „oczy duszy” oznaczają łaskę nadnaturalnego widzenia esencji rzeczy, zazwyczaj ukrytych przed „wzrokiem zewnętrznym”. W ten sposób klasyk, który wyciągał mądre wnioski z faktu skończoności egzystencji ludzkiej, został przekształcony w tępego uczonego. „Szkiełko”, które było dla klasyka symbolem wspaniałych możliwości poznawczych człowieka, niemal talizmanem zbawienia, „u Mickiewicza [...] stało się talizmanem tępego empiryka” (s. 202). Mochnacki będzie podkreślał, że Śniadecki bronił stanowiska, które stanęło w poprzek ducha ludzkiego, i z tego względu jego wywody są szkodliwe dla kultury narodowej. Taki sens miała gwałtowna apologia „serca”. Ten burzliwy spór trwał ponad 10 lat, aż do powstania listopadowego 1830 r., dotykając spraw szerszych, m.in. stosunku do zaborców i postawy wobec religii, o czym mówi w kazaniu W. Chotkowski. Pod wpływem romantyzmu nastąpił zwrot do objawienia jako źródła religii. Punktem wyjścia stała się historia zbawcza, a więc misterium – dzieło Boże, a nie czyn ludzki. W centrum zainteresowań znalazła się idea Królestwa Bożego. W miejsce koncepcji deistycznej i antropocentrycznej pojawiła się tendencja teocentryczna. Powyższe poglądy filozoficzno-religijne przeniknęły również do teologii, gdzie nastąpił zwrot do Biblii, do objawienia Bożego, żyjącego i przekazywanego w Kościele. Zgodnie z ideami typowymi dla epoki romantyzmu podkreślano aspekt mistyczny i organiczny Kościoła.

pomiędzy pierwszymi poezjami Hymn do Matki Boskiej zamieścić – mowa o *Hymnie na dzień Zwiastowania N. P. Maryi*. Zob. wyżej.

ostatnie swoje arcydzieło rozpoczął od wezwania Matki Boskiej, której w dzieciennych latach był przez matkę ofiarowany – chodzi o w. 5–8 Księgi I *Pana Tadeusza*, zawierające modlitewną inwokację:

Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem...

Wspomniane wyżej cudowne obrazy Najświętszej Marii Panny przybliżył sam poeta w swoich *Objaśnieniach* do poematu. Zwraca się więc najpierw do Matki Boskiej Częstochowskiej, patronki Polski, potem do Ostrobramskiej, wslawionej na całą Litwę, a wreszcie do Tej, która opieką otoczyła miejsce rodzinne poety i której oblicze zapisało się w sercu jego od dzieciństwa. Mówiąc o Pannie Świętej, co ochrania „gród zamkowy”, ma na uwadze obraz Matki Boskiej cudami słynący w nieistniejącej już dziś cerkwi grecko-unińskiej na Górze Zamkowej. Zob. wyjaśnienia S. Pigoń do A. Mickiewicza, *Pan Tadeusz...*, Wrocław 1980⁸, s. 4, 590.

zakończył epopeję w uroczystość Matki Boskiej Zielnej – jest to popularna w Polsce nazwa uroczystości Wniebowzięcia NMP, która obchodzona jest 15 sierpnia. Ma związek ze zwyczajem błogosławienia w tym dniu ziół, kwiatów, pierwocin zbóż i nowych owoców. Uwielbieniu Boga za wyniesienie do chwały nieba Maryi z duszą i ciałem towarzyszy dziękczynienie za nowe plony. Treść święta przypomina jednocześnie, że życie chrześcijańskie ma obfitować w naręcza dobrych czynów wyrosłych z wiary i oddania Bogu. Trudno dociec, skąd W. Chotkowski zaczerpnął informację, że A. Mickiewicz zakończył pisanie *Pana Tadeusza* w uroczystość Wniebowzięcia NMP. O ile nie wiadomo, kiedy poeta napisał pierwsze słowa poematu: „Litwo, Ojczyzno moja”, o tyle znany jest przebieg końcowych prac nad nim. Już 8 grudnia 1832 r. Mickiewicz pisał do przyjaciela o pracy nad tym poematem. Odtąd niemal tydzień po tygodniu, księga po księdze, dzięki częstym wzmiankom w listach można śledzić powstawanie dzieła. 12 stycznia 1833 r. miał poeta „już prawie całe dwie wielkie pieśni”; po dłuższej przerwie wrócił w kwietniu do poematu i dnia 6 maja donosił przyjacielowi, że skończył pieśń trzecią; do końca tego miesiąca napisał czwartą. Od pierwszych dni czerwca następuje ponadczteromiesięczna przerwa w tworzeniu, wypełniona podróżą, pielęgnowaniem chorego Garczyńskiego i własną chorobą poety. Dopiero po powrocie wziął się Mickiewicz znów do pisania i dnia 13 listopada mógł już donieść: „Piątą pieśń skończyłem”. Po czym praca poszła szybko i bez przerwy; w ciągu trzech miesięcy napisał siedem ksiąg. 13 lutego 1834 r. ukończył pisanie i z radosną ulgą mógł spojrzeć na całość: „pieśni ogromnych dwanaście”. Niebawem też rękopis poszedł do druku. W typografii A. Pinard, przy Quai de Voltaire 15, zaczęto składać tekst w pierwszych tygodniach 1834 r. Druk posuwał się szybko, ostatni arkusz tomu 2 odbito dnia 17 czerwca. Ukazanie się całości zanotowała bibliografia francuska dnia 28 czerwca 1834 r. Nakład wyniósł 3 tys. egzemplarzy, cena za dwa tomy – 12 fr. Korektę przeprowadzał poeta, z pomocą przyjaciela, Bogdana Jańskiego, który korektę autorską sprawdzał, uzupełniał i podpisywał do odbijania. Zob. wyjaśnienia S. Pigoń do A. Mickiewicza, *Pan Tadeusz...*, op.cit., s. XV–XVII, CXXXVIII.

- [21] *Chrystus Pan nad przyszłym upadkiem swej ojczyzny zapłakał* – zob. Mt 23, 37–39; Łk 13, 34–35.

miłość ojczyzny wywołała natchnione treny Jeremiasza – Lamentacje Jeremiasza (gr. tytuł *Threnoi* – stąd używana dawniej nazwa *Treny*), księga ST, której autorstwo przypisuje się Jeremiaszowi; jej kanoniczność nigdy nie była kwestionowana. Treść *Lamentacji*, ujęta w pięciu pieśniach, ukazuje cierpienie autora i całego narodu izraelskiego z powodu zdobycia i zniszczenia Jerozolimy oraz zburzenia świątyni (586 przed Chr.), kiedy wielu mieszkańców Świętego Miasta i okolic zginęło, a tysiące uprowadzono do niewoli babilońskiej. Księga jest wyrazem spontanicznej reakcji na narodową klęskę i odbiciem ludzkiej tragedii. Zawiera wiele drastycznych opisów cierpienia, głodu i śmierci zarówno w czasie oblężenia Jerozolimy, jak i po jej zdobyciu (por. Lm 1,5; 2,11–12.20; 4,10). Autor, chcąc podkreślić liryczne odczucie bólu i cierpienia, posługuje się obrazem Jerozolimy jako niewiasty porzuconej przez męża i pozbawionej własnych dzieci; jej osobista tragedia powoduje ogromny ból i łzy rozpaczy (Lm 1,1–2.5). Autor sugestywnie ukazuje karę Bożą, jaka spotkała naród wybrany za niewierność przymierzu. Do *Lamentacji Jeremiasza* nawiązują utwory literackie lub oratorskie zwane *jeremiadami*, wyrażające w lamentacyjnej formie skargę z powodu upadku ojczyzny. Zob. S. Hałas, EK 10, s. 434–435.

*ręka niegodziwców zamordowała namiestnika Gedalię – Godoliasz (Gedalia), syn Achikama, urzędnika na dworze króla Jozjasza, i wnuk Szafana. Po zajęciu Jerozolimy i uprowadzeniu ludu do niewoli Nabuchodonozor w 587 r. przed Chr. wyznaczył Godoliasza na rządę. Rządził on z Mispą. Dążył do odbudowy normalnego życia w Palestynie. Otoczył opieką, podobnie jak czynił to już jego ojciec, proroka Jeremiasza i zgromadził wokół siebie rozproszonych Żydów. Po blisko dwóch miesiącach rządów zamordował go, z poduszczenia króla Ammonitów Baalisa, Izmael, syn Netaniasza z judzkiego rodu królewskiego. Z obawy przed zemstą Nabuchodonozora reszta ludu, wbrew radom Jeremiasza, pod wodzą Joachana udała się do Egiptu (2 Krl 25, 22–16; Jr 39, 14.40, 41). Zob. F. Rienecker, G. Maier, *Leksykon biblijny*, tłum. D. Irmińska, Warszawa 2001, s. 255.*

„A, a, a, Panie Boże, oto nie umiem mówić, bom ja jest dziecina” – Jr 1, 6.

„przekłęty dzień ... urodził ci się syn mężczyzna” – Jr 20, 14–15.

- [22] *w ojczyźnie wróg gospodarzył, jak „dzik zniszczenia”* – w różnych mitologiach dzik to siła pustosząca kraj zsyłana przez mściwych bogów, sprawca śmierci wielu postaci mitycznych, np. Ozyrysa, Zeusa kretańskiego, Ankajosa, Karmanora z Lidii i bohatera irlandzkiego Diarmuida. W mitologii greckiej najbardziej znany był dzik erymantejski, siejący spustoszenie na stokach góry Erymantos. Gonił ludzi aż do ich śmierci z wyczerpania. Schwytanie go było czwartą z dwunastu prac Heraklesa, który po wypłoszeniu go z zarośli ścigał tak długo, aż zwierzę padło ze zmęczenia. Herakles zaniósł bestię do królestwa Eurysteusza. Na widok straszliwego zwierza Eurystes ukrył się w wielkiej kadzi, którą sobie przygotował na wypadek zagrożenia. Niszczycielskie działania zaborców Chotkowski obrazuje poprzez symbolikę dzika. Zob. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 238.

„Nazywam się milion, bo za miliony kocham i cierpię katusze; patrzę na ojczyznę biedną, jak na ojca wplecionego w koło” – fragment A. Mickiewicza, *Dziadów* cz. III (Akt I, Scena II, *Improwizacja*).

- [23] „Znam ja was, każda piosnka wajdeloty nieszczęścia wróży, jak nocnych psów wycie; / Mor-dy, pożogi wy śpiewać lubicie: nam zostawiacie chwałę i zgryzoty” – cytat z A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod: Powieść wajdeloty*.

„Jak Ty na krzyżu – twój sługa, twe dziecię, niechaj tak cierpi i kocha na świecie!” – fragment wiersza A. Mickiewicza *Rozmowa wieczorna*. Chotkowski dokonał pewnej jego modyfikacji. Oryginalny tekst wiersza brzmi: „Jak Ty na krzyżu, Twój pan, Twoje dziecię, Niechaj tak cierpi i kocha na świecie”. *Rozmowa wieczorna* obok wierszy *Mędrca*, *Rozum i wiara* uważana jest za utwór stanowiący poetyckie przygotowanie do *Wielkiej Improwizacji*.

- [24] *Modlił się do Najświętszej Panienki, żeby go „powróciła cudem na ojczyzny łono”* – w modlitewnej inwokacji otwierającej *Pana Tadeusza*, ks. I, w. 13.
- [25] „prawda świętej wiary, że miłość rządzi plemieniem człowieczem, że trofeami świata są ofiary” – fragment *Dziadów*, cz. III: *Droga do Rosji*.

w *poświęceniu Grażyny* – Grażyna, tytułowa bohaterka powieści poetyckiej Adama Mickiewicza (1823), jest żoną księcia Litawora, dziedziczką Lidy i okolicznych dóbr, o silnym, męskim charakterze. Jako patriotka litewska jest zdecydowanie przeciwna knowaniom męża z krzyżakami i kiedy jej prośby o zerwanie układów nie skutkują, podejmuje działania na własną rękę. Przez giermka odsyła z niczym posłów krzyżackich, co powoduje, że urażeni bracia zakonni szykują się do ataku na litewskie wojska Litawora. Grażyna, przebrana w męzowską zbroję i nierozpoznana przez nikogo, wyprowadza wojsko męża do walki. Ciężko ranna od strzału z broni palnej, umiera już po przybyciu księcia na pobojojewisko. Jej ciało zostaje (wedle dawnego obrządku pogrzebowego stosowanego przy chowaniu wodzów i rycerzy) spalone na stosie, na który rzuca się pełen poczucia winy Litawor. Zob. A. Makowiecki, *Słownik postaci literackich*, Warszawa 2000, s. 276.

Gustawie, który się przeradza w Konrada – w III części *Dziadów* A. Mickiewicza młody poeta Gustaw wraz z przyjaciółmi jest uwięziony przez Moskali w wileńskim klasztorze bazylianów. Samotny w celi, nocą wypisuje węglem na ścianie datę 1 listopada 1823 r. i formułę mówiącą o jego duchowej przemianie z romantycznego kochanka o imieniu Gustaw w bojownika o wolność narodu – Konrada („Gustavus obiit – hic natus est Conradus” – umarł Gustaw, narodził się Konrad). Zob. A. Makowiecki, *Słownik postaci literackich*, op.cit., s. 286.

w *spowiedzi Robaka na łożu śmiertelnym* – Jacek Soplica, osłonięty przed ciekawym okiem bernardyńskim kapturem brata-kwestarza, zwany księdzem Robakiem, przygotowuje powstanie na Litwie. Rana odniesiona w walce z Moskalami okazuje się jednak poważna. W obliczu śmierci ksiądz Robak podczas spowiedzi wobec brata i Gerwazego, rozpoczętej słowami: „Jam jest Jacek Soplica...” (ks. X, w. 458), ujawnia wszystkie koleje swojego życia i pokuty. Umiera, gdy do Soplicowa dochodzi wieść o rozpoczęciu wojny Napoleona z Rosją. Po wyzwoleniu Soplicowa uroczyscie zostaje ogłoszona rehabilitacja Jacka i akt zmazania jego dawnych przewin, grób zaś człowieka nazywanego „zdrajcą” udekorowany Krzyżem Legii Honorowej. Postać Jacka Soplicy-Robaka i dzieje jego żywota stały się sugestywnym i wzorcowym modelem przemiany duchowej bohatera z człowieka hardego, samowolnego, realizującego swoje zachcianki w człowieka poświęcającego swą dumę na

rzecz dobra ogólnego i odkupującego dawne winy wobec ludzi i ojczyzny. Zob. A. Makowiecki, *Słownik postaci literackich*, op.cit., s. 711–713.

- [26] „*onorate l'altissimo poeta!*” – wł. *najjaśniejszego uczcicie pieśniarza* – z *Boskiej Komedi* Dantego Alighieri (Pieńko 4, 86; powitanie Wergilego przez duchy, tłum. A. Świdorska, Kraków 1947). Słowa te umieszczone są także na przedniej ścianie grobowca Dantego w bazylice Santa Croce we Florencji, jednak Dante tam nie spoczywa. Został pochowany w kościele franciszkańskim w Rawennie. Starania Florencji o przeniesienie pośmiertnych szczątków jednego z jej największych obywateli rozbijają się do dziś o sprzeciw Rawenny.
- [27] *Pani, której ofiara [...] zjednała nam przed czterema wiekami Litwę* – mowa o Jadwidze Andegaweńskiej (1374–1399), od 1384 r. królowej Polski, od 1386 r. żonie króla Władysława II Jagiełły. Była najmłodszą córką króla Węgier i Polski Ludwika I Wielkiego, prawnuczką Władysława I Łokietka. 16 października 1384 r. w katedrze wawelskiej arcybiskup gnieźnieński Bodzanta ukoronował ją na królową Polski. Dla utrzymania suwerenności Polski, zawarcia unii z Litwą i chrystianizacji tego kraju zrezygnowała z małżeństwa z Wilhelmem Habsburgiem, z którym była zaręczona, a wyszła za księcia litewskiego Jagiełłę. Papież Urban VI, który wcześniej udzielił dyspensy od zaręczyn z Wilhelmem, okazywał Jadwidze szczególną życzliwość. Listem z 17 kwietnia 1388 r. wyraził wdzięczność Kościoła i osobistą radość z racji chrztu Litwy i opieki, jaką Jadwiga i Jagiełło otaczają Kościół, a zwłaszcza duchowieństwo. Długotrwałe starania Jadwigi przyczyniły się też do erygowania w 1397 r. przez papieża Bonifacego IX wydziału teologicznego na Akademii Krakowskiej. Była hojną fundatorką wielu instytucji, a dla licznych kościołów, zwłaszcza na Litwie, posyłała kosztowne szaty i naczynia liturgiczne. Kanonizowana 8 czerwca 1997 r. w Krakowie przez papieża Jana Pawła II. Zob. K. Kuźmak, EK 7, s. 658–661.

modłów twoich świadek, wielki krucyfiks w ołtarzu – mowa o Czarnym Krucyfiksie przywiezionym w latach osiemdziesiątych XIV wieku do Krakowa. Figura Chrystusa została wykonana z drzewa lipowego w Czechach lub na Węgrzech. Artysta dobrze znał anatomię człowieka. Ukazał Chrystusa martwego, który do końca, wiernie wypełnił wolę Ojca, aż do ostatecznego „wykonało się!”. Figura przybyła do Polski prawdopodobnie wraz z Jadwigą. Umieszczono ją w lewej nawie katedry wawelskiej, na ścianie przy wejściu do zakrystii. W swych zmartwieniach i lękach Jadwiga szukała wsparcia u tego Chrystusa. O związku tego krzyża z Jadwigą, królową Polski, świadczy napis umieszczony pod krzyżem ok. stu lat po jej śmierci: „Ten wizerunek Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego, który na tej podstawie z należytą czcią jest przechowywany, przemówił, jak niesie podanie przodków, do świętej Jadwigi, królowej Polski, córki Ludwika, króla Węgrów i Polaków, pierwszej małżonki Władysława Jagiełły, świętej i doskonałej za życia, po śmierci zaś różnymi cudami słynącej”. O wpływie tego Czarnego Krucyfiksu wawelskiego na młodą Jadwigę mówiło wielu kaznodziejów, m.in. Józef Sebastian Pelczar i Władysław Chotkowski. Najbardziej wnikliwą i przejmującą analizę tej kwestii zawarł jednak papież Jan Paweł II w swej homilii pt. *Bądź pozdrowiony, Krzyżu Chrystusa!*, wygłoszonej w czasie podniesienia relikwii królowej Jadwigi, 10 czerwca 1987 r. Apostroficzna rama tej papieskiej homilii nadaje jej wyjątkowy wymiar – rozmowy z krzyżem. Na wstępie Ojciec Święty zauważył: „Wiele skarbów kryje w sobie katedra wawelska... Wśród tych skarbów krzyż królowej Jadwigi pozostaje miejscem szczególnego świadectwa”. Do tego Krzyża przychodziła jako młoda dziewczyna, Jemu się zwierzała, szukając światła, które pozwoliłoby jej przyjąć decyzję na miarę godności, jaką w sobie nosiła.

Retoryka tej homilii otwiera czas i przestrzeń. Papież zwraca się myślą i słowem zarówno do samej królowej, jako obecnej, zwraca się do Ukrzyżowanego, jako obecnego, do słuchających go w tym momencie zgromadzonych na mszy świętej i szerzej – zwraca się do wszystkich, których ukształtowała w tej zbiorowości, w tym kraju, taka właśnie tradycja myślenia, działania i życia, wszystkich, którzy, jako wierzący ten Kościół współtworzą i nim są. „Chrystus, którego krzyżowa agonია została utrwalona w wawelskim krucyfiksie”, nauczył Jadwigę więcej niż inne księgi pilnie przez nią czytane. Jadwiga odpowiada na wezwanie Jego miłości. Zob. E. Miodońska-Brookes, *Rozmarwiając z Krzyżem*, [w:] *Święta Jadwiga Królowa. Dziedzictwo i zadania na trzecie tysiąclecie*, Kraków 2002, s. 271–282; A. Sachetnik, *Ołtarz z cudownym krucyfiksem królowej Jadwigi w katedrze wawelskiej*, „Analecta Cracoviensia” XX (1988), s. 333–380.

- [28] *w tym kościele chrzest święty, koronę i rękę Jadwigi otrzymał: Władysław, Kazimirze, Zygmunt, którzyście Polskę królowali przez blisko dwa wieki* – mowa o Jagiellonach, dynastii wywodzącej się od litewskiego księcia Giedymina, panującej w Wielkim Księstwie Litewskim (1377–1572), w Polsce (1386–1572), Czechach (1471–1526) i na Węgrzech (1440–1444, 1490–1526). Założycielem dynastii panującej w Polsce był Władysław II Jagiełło, ostatni pogański książę Litwy, który na mocy układu w Krewie (1385) połączył unię personalną rozległe państwo litewskie z Królestwem Polskim. W katedrze wawelskiej 15 lutego 1386 r. Jagiełło uroczysto przyjął chrzest oraz imię Władysław. Trzy dni później ożenił się z Jadwigą, a 4 marca został koronowany na króla Polski. Ludność Litwy i Żmudzi przyjęła chrześcijaństwo rzymskie; w 1392 r. Jagiełło przekazał administrację Litwy Witoldowi (1350–1430), zachowując tytuł wielkiego księcia Litwy. Po Władysławie Jagielle tron polski objął, na mocy elekcji, starszy jego syn Władysław III Warneńczyk, powołany w 1440 r. także na tron węgierski. Po jego śmierci w bitwie z Turkami pod Warną na tron polski wstąpił w 1447 r. jego młodszy brat Kazimierz IV Jagiellończyk, który złożył obietnicę utrzymania unii Polski z Litwą. Jako ojciec czterech królów (Jan Olbracht, Aleksander Jagiellończyk, Władysław II Jagiellończyk, Zygmunt I Stary), kardynała (Fryderyk Jagiellończyk) i świętego (królewicz Kazimierz), otrzymał przydomek „ojca Europy”. Konsekwentnie bronił interesów obu państw; zmierzał m.in. do zapewnienia tronów w Europie Środkowej synom zrodzonym z Elżbiety Rakuszanki, siostry Władysława V Pogrobowca, króla Czech i Węgier, z których najstarszy Władysław II Jagiellończyk objął w 1471 r. tron czeski; nie zdołał natomiast osadzić na tronie węgierskim drugiego z synów, Kazimierza, ani też w 1490 r. Jana I Olbrachta; stany węgierskie w 1490 r. wybrały Władysława II; po nim na tronie czeskim i węgierskim zasiadał jego syn Ludwik II Jagiellończyk, który zginął bezpotomnie w bitwie z Turkami pod Mohaczem. Siostra Ludwika, Anna Jagiellonka (1503–1547), jako żona Ferdynanda I, stała się matką czesko-węgiersko-austriackiej linii Habsburgów. Zob. U. Borkowska, EK 7, s. 674–676.

- [29] „*starcom waszym sny śnić się będą, a młodzieńcy wasi widzenia mieć będą*” – Włg Jł 2, 28 (w dr. bł. Jł 2,23); BT Jł 3,1.

„*a synowie człowieczy w zastanie skrzydeł Twoich nadzieję mieć będą*” – Ps 36(35), 8.

- [30] *kapłani uratowali święty ogień z ołtarza, który nigdy nie gasł* – opowiadanie o ukrytym świętym ogniu świątynnym, podkreślające znaczenie świątyni jerozolimskiej. Zob. 2 Mch 1, 20–22.

kiedy zaś król perski pozwolił Żydom wrócić do ojczyzny – Artakserkses I (465–424 przed Chr.)

Nebemiasz – perski namiestnik Judy, żył w V w. przed Chr., główna postać *Księgi Nebemiasza*, nazwanej od jego imienia; wraz z Ezdraszem dokonał dzieła odbudowy gminy żydowskiej w Jerozolimie i w Judzie po przybyciu repatriantów z niewoli babilońskiej. Zob. S. Jędrzejewski, EK 13, s. 885–886.

„zgromadź rozproszenie nasze, wybarw tych, którzy są w niewoli, utrap tych, którzy nas uciśkają i którzy nam w hardości krzywdę czynią” – 2 Mch 1, 27–28.

- [31] *niezliczoną ilość na schizmatycznie zamieniono cerkwie* – po likwidacji Kościoła greckokatolickiego w cesarstwie rosyjskim w 1839 r. wszystkie kościoły zabrano na prawosławne cerkwie, często przemocą łamiąc opór wiernych.

oto idą dni, mówi Pan i puszcza głód na ziemię: nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale głód słuchania słowa Pańskiego – Am 8,11 (w dr. bł. Am 3, 11).

- [32] *zapowiadał w sejmowym kazaniu nasz Skarga* – Piotr Skarga SJ (1536–1612), pierwszy rektor Akademii Wileńskiej, znakomity kaznodzieja króla Zygmunta III, autor staropolskiego bestselleru – *Żywotów świętych* – i słynnych *Kazań sejmowych*; jako doświadczony polemista dotykał w swych wystąpieniach najboleśniejszych ran polskiego życia społecznego i religijnego: rozbicia jedności Kościoła, tolerowania różnowierców, bezprawia i samowoli szlacheckiej, wiodących kraj do zguby; wrażliwy na ludzką nędzę założył w Krakowie Bractwo Miłosierdzia i inne instytucje charytatywne. Jego osiem *Kazań sejmowych*, dołączonych do drugiego wydania *Kazań na niedziele i święta* (Kraków 1597), zawiera krytyczną wizję Rzeczypospolitej i jej niedomagań. Początkowo nie zwróciły większej uwagi i szybko poszły w zapomnienie. Odkryto je dopiero w dobie rozbiorów. Zawarte w nich wizje upadku Polski sprawiły, że Skarga został uznany za proroka narodowej klęski. Do zbudowania prorockiej legendy przyczynił się najpierw Adam Mickiewicz. Autor *Pana Tadeusza* wygłosił 25 czerwca 1841 r. w paryskim Collège de France prelekcję poświęconą w całości królewskiemu kaznodziei. Dowodził w niej, że „Skarga nie jest przedstawicielem jednego stronnictwa ani jednej epoki; ogarnia on sobą cały naród z jego przeszłością, terażniejszością, a nawet przyszłością. Rodziną jego jest Polska. [...] Skarga nie szczędzi żadnej prawdy swoim słuchaczom; zagłębia on słowo w sumienie narodu i obraca nim na wszystkie strony. Przepowiada nieszczęścia narodu, nie w formie symbolów jedynie, jak prorocy Starego Testamentu, którym zarzucano niekiedy wyrażanie się tylko pod przerośniami o dwojakim znaczeniu, ale czyni to w sposób najjaśniejszy i najdobitniejszy. Przyszłość staje mu przed oczyma jak otwarta dziejów księga, a on wszystkie jej karty przebiega i opowiada. [...] Ponad wszystkich mówców wznosi się szczególnym darem niebios, darem proroczym, którego niezaprzeczone i najjaśniejsze dowody okazują nam jego kazania”. Skargę jako proroka-wizjonera utrwalił także Jan Matejko w swym obrazie *Kazanie sejmowe*, pierwszym wielkim historycznym płótnie, o rozmiarach 224 × 397 cm, ukończonym w kwietniu 1864 r., w bolesnych dniach klęski powstania styczniowego. Przedstawił największego polskiego kaznodzieję w trakcie wygłaszania kazania sejmowego. Słuchają go król Zygmunt III Waza i przedstawiciele najznakomitszych rodów. Skarga, chudy, blady, odcielesniony swym entuzjazmem i ascetyzmem, z rękami wzniesionymi w górę i szeroko rozwartymi oczami, które nie patrzą na żaden bliski przedmiot, zdaje się wołać, jak w ósmym kazaniu sejmowym: „Tak was pogruchoce Pan Bóg jako ten garniec, którego skorupki spoić się i naprawić nie mogą!” Ma wzrok człowieka, który dostrzega coś strasznego, nieuniknionego, nieodwołalnego. Nie widzi ani króla, ani nikogo z obecnych. Mówi ponad nimi do wieków i pokoleń te słowa, które są szczytem

jego uczucia i wymowy. Tak ujęta postać Skargi w obrazie Matejki stała się niejako symbolem obywatelskiej troski i gorącego patriotyzmu. Zob. K. Panuś, *Piotr Skarga*, Kraków 2012; idem, *Skarga w malarstwie wizji Matejki*, „Homo Dei” 2 (1994), s. 87–94.

„język swój, w którym samym to królestwo [...] będą” – fragment *Kazania sejmowego trzeciego* ks. P. Skargi – *O drugiej chorobie Rzeczypospolitej, która jest z niezgody domowej*. Znamiennie, że wśród zagrożeń, wymienionych w *Kazaniu sejmowym trzecim*, znalazło się też niebezpieczeństwo utraty ojczystej mowy.

ważono – ceniono, szanowano

[33] *nie w koniach i wozach, jedno „imienia Pana Boga naszego wzywać będziemy”* – nawiązanie do Ps 20 (19), 8.

[35] „*Domine, hominem non habeo*” – „Panie, nie mam człowieka” (J 5, 7).

„*Panie nie mam człowieka, żeby mię wpuścić do sadzawki. Rzekł mu Jezus, wstań, weźmij łożę twoje, a chodź*” – J 5, 7–8.

„*Chcesz być zdrów?*” – J 5, 6.

„*które nie mogą wody zatrzymać, lecz wrócić do Boga „źródła wody żywej*” – Jr 2, 13

od Napoleona I, to znów od trzeciego – Napoleon I Bonaparte (1769–1821), w l. 1799–1804 pierwszy konsul Republiki Francuskiej, w l. 1804–1814 i 1815 cesarz Francuzów, znakomity wódz i strateg. Jego panowanie miało przełomowe znaczenie dla całej Europy; rozprzestrzenił myśl ustrojową i społeczną rewolucji francuskiej (*Kodeks Napoleona*); w ślad za Wielką Armią podążały przemiany społeczne i kulturowe. Z jego panowaniem Polacy wiązali nadzieję na odzyskanie utraconego państwa. Legiony polskie, sformowane we Włoszech pod dowództwem gen. J.H. Dąbrowskiego, wyznaczane były do trudnych zadań (m.in. 1799 do walki z antyfrancuską koalicją pod Mantuą, nad Trebbią, pod Hohenlinden; w 1802 r. zostali wysłani na wyspę San Domingo, by stłumić miejscowe powstanie). Takie postępowanie Napoleona zachwiało wiarę Polaków w odzyskanie niepodległości. Utworzenie Królestwa Warszawskiego także nie spełniło tych oczekiwań. Z kolei Napoleon III (1805–1873), w l. 1848–1852 prezydent, a 1852–1870 cesarz Francji. Po wybuchu powstania styczniowego w 1863 r., mimo wcześniejszych obietnic, nie przyszedł Polakom z pomocą, gdyż bardziej zależało mu na rozwijaniu współpracy z Rosją. Zob. P. Janowski, EK 13, s. 709–713.

[36] „*O młodości poczęta na przeszłości grobie, niech przeszłości duch polski spocznie na tobie; niech cię okryje skrzydły czarownicami*” – parafraza wiersza A. Mickiewicza *Podróżny*, przekładu utworu Goethego *Wanderer*. U Mickiewicza jest:

O, chłopczyku poczęty
Na świętej przeszłości grobie.
Niechaj przeszłości duch święty
Spocznie na tobie!
Kogo duch jej okryje
Skrzydły czarownicami.

„niech jak z rodzajnego drzewa, pełny owoc popłynie z głębi twojej duszy i przed oczyma słońca dojrze” – kolejny fragment wiersza A. Mickiewicza *Podróżny*, tym razem przyczożony wiernie.

- [38] „znalazłeś już tego, co zdola zapłacić, rzetelnie, z lichwą i na czas – On w niebie!” – fragment wiersza A. Mickiewicza *Żal rozrzutnika [1835–1836]*, odniesiony przez kaznodzieję do poety. W oryginale jest: *znalazłem już tego...* Ten liryk lozański zawiera wymowny rozrachunek poety z przeszłością. Kończy go cytowany werset, który zawiera nutę optymizmu z odnalezienia w końcu drogi najwyższych wartości, procentujących z lichwą i we właściwym czasie.
- [39] *boś ty „zawsze szanował Imię Najświętszej Rodzicielki, boś kochał naród, boś kochał wiele, boś kochał wielu”* – słowa Archanioła Drugiego z końcowej części sceny III *Dziadów*, cz. III A. Mickiewicza, odniesione przez kaznodzieję do poety. W oryginale jest:

Lecz on szanował imię Najświętszej Twej Rodzicielki.
On kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu.

W *Dziadów* cz. III Konrad występujący jako obrońca imienia Maryi, „unus defensor Mariae” – wedle słów Kaprała – zyskuje wybawienie na sądzie Bożym m.in. dlatego właśnie, że „zawsze szanował Imię Najświętszej Rodzicielki”. Zob. C. Zgorzelski, *Matka Boska w poezji Mickiewicza*, op.cit., s. 155.

Jej obraz umieściliśmy w grobowcu twoim – w głębi krypty, w której pochowano Adama Mickiewicza, znajduje się ołtarz kamienny. Nad nim w medalionie okrągłym widnieje cenny dar hr. Konstantego Przeździeckiego: obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej wykonany szklaną mozaikową robotą w weneckim zakładzie Antonia Salviatego. Zob. J. Urban, *Katedra na Wawelu (1795–1918)*, Kraków 2000, s. 225.

Antoni Władysław Szlagowski

MOWA ŻAŁOBNA PRZY ZŁOŻENIU ZWŁOK ŚP. HENRYKA SIENKIEWICZA

[1] *Quo Vadis!*

Dokąd idziesz, duchu potężny, władco serc, siewco pokoju, księżęciu słowa i czaru, i piękna? Do ojczyzny umiłowanej wrócił, czerwień dostojności narodowej go spowiła, orzeł biały nad nim czaty swe odprawuje, anioł zmartwychwstania pisze mu na trumnie: *Quo Vadis!* Chrystusa wielbił, w Chrystusie znajdzie odpocznienie.

[2] *Quo Vadis!* I przyszyły z nim zjawy w jego genialnej myśli wyśnione i podniósł się głos przed wiekami przerwany: *Christus regnat.*

I wróciły z nim katakumby rzymskie, świat grobów z zadatkiem żywota, i lud na arenie przybrany w skóry dzikich zwierząt, i niewinne dziecięce twarzyczki bólem wykrzywione na płonących świecznikach Nerona, i gromady do krzyża przybite z Kryspusem na czele.

To zobrazowana walka o najświętsze prawdy, o najszczytniejsze ideały ludzkości: *pro Christo*, walka rozpoczęta przed wiekami, niekończąca się dotąd: *pro Christo.*

[3] Ależ na Boga żywego! W *Quo Vadis* Sienkiewicza zarysowuje się Polska: *Quo Vadis*, dokąd idziesz, Polsko? Jest to Polska w porzobiorowej mogile, czekająca zmartwychwstania, Polska oszczerczo za plemię dzikie podawana i dzieci polskie prześladowane we wrogiej szkole, i skazańcy nasi, ginący na szubienicy.

W męczeństwie pierwszych chrześcijan u Sienkiewicza Polska krwią ocieka i cierpieniem jęczy: *pro Christo*. I ta Polska męczeńska za swym hetmanem tu przyszła: *pro Christo*, wypełnia świątynię wszerej i w górę: *pro Christo.*

Tam, pod sklepieniem, zatrzymuje się myśl wielkiego Polaka, ot, tam jej najwyższy kres, powiem z poetą, a ku murom i ścianom, patrzcie, to najszerszy myśli jego lot. Widzicie więc, jakie myśl jego ma skrzydła.

[4] Pokazał nam, jak się kocha Chrystusa aż do męczeństwa i jak się kocha Polskę aż do bohaterstwa. I tak powiązał dwa te umiłowania, iż w *Quo Vadis*

symbolizuje Polskę współczesną spętana, a w *Trylogii* Polskę przeszłości wiedzie ku odrodzeniu przez Maryję.

Rozszerzcie te mury, jak Polska długa i szeroka, zbudźcie wieki potęgi i chwały, sprowadźcie: Grunwald, Zbaraż, Jasną Górę, Kamieniec; podnieście oczy hen, wysoko ponad polskie niebo, gdzie zasiada Chrystus i Maryja Królowa nasza: oto Polska w powieściach Sienkiewicza, to najwyższy jego myśli kres.

[5] I my, u trumny wielkiego męża, czujemy się Polską. Słyszycie? Jedno jest uderzenie naszych serc, powiem z poetą, jedna oddechu miara. I teraz, teraz dopiero jesteśmy Polską zjednoczoną w terażniejszości i przeszłości, Polską wieczyście nieśmiertelną, albowiem w nas jest duch narodu nieśmiertelny, jak nieśmiertelne są ideały nasze: *Christus regnat*.

[6] U innych narodów literatura jest kwiatem, jest ozdobą życia, w Polsce jest samym życiem – powiedział Sienkiewicz. W niej bowiem żyje i objawia się duch narodu, ta jego najrzeczywistsza istota, osobistość jego wieczna (Mickiewicz).

Na początku niewoli przemówił ten duch narodu przez Mickiewicza i wieszcz unarodowił poezję, stworzył pierwszą epopeję polską.

Pod koniec niewoli przemówił przez Sienkiewicza i wielki pisarz unarodowił powieść polską.

Przed nimi w wieku chwały duch narodu przemówił głosem Skargi i wielki mówca unarodowił kaznodziejstwo¹ polskie.

Sienkiewicz posiadał i szczytność wieszca, i natchnienie proroka. Swym powieściom nadał szerokie zarysy epopei i potężne gromy kazań sejmowych: *Quo Vadis*, dokąd idziesz, Polsko?

[7] Między Mickiewiczem a Sienkiewiczem zrodziło się malarstwo i muzyka narodowa. W potężnych obrazach, pełnych grozy i rozmachu, wielki malarz przedstawił chwałę przeszłości, wyraził dziejową myśl narodu.

W dźwiękach muzyki natchniony artysta wyśpiewał tęskną zadumę duszy polskiej, wyplakał smutki i żale narodu.

[8] Sienkiewicz był i malarzem, i muzykiem narodowym. Pióro jego, gdyby pędzel Matejki, rzucało nieprzebraną obfitość postaci, barw, światła i cieni... Opisy jego w plastycznej wyrazistości stawały obok historycznych obrazów mistrza i zeszedli się obydwaj na mistycznych polach Grunwaldu, obydwaj stworzyli polskie *Quo Vadis* w symbolicznych ślubach Jana Kazimierza.

Styl Sienkiewicza, gdyby lutnia wajdeloty, dźwięczał melodią najczystszych tonów rodzinnej mowy, odzywał się głęboką nutą marsza pogrzebowego i żałobną ekstazą preludium Chopina.

[9] W powieściach Sienkiewicza naród jak w zwierciadle przejrzał się cały, poznał siebie i powiedział: to ja. Usłyszał w nich głos swój własny, zdumiał się

¹ *kaznodziejstwo* – popr. wyd.; dr. bł. *kaznodziejstwo*.

i powtórzył: to ja. Najskrytsze porywy serca swego w nich wyczuł, przeżycia swe odnalazł i dokończył: to ja.

I rozszerzyła się w nim dusza jego i pomnożyły się skarby jego. Boże! Jakżeśmy ubodzy byli przed Sienkiewiczem, ale po Sienkiewiczuz dopiero to rozumiemy.

W tych powieściach, gdyby w krynicy zaczarowanej, czerpie naród młodość ducha, młodość mocy, młodość czynu, odnajduje w sobie bujną rycerską fantazję, zdobywa się na wielki wysiłek woli i na większą ofiarę krwi dla ojczyzny².

Sienkiewicz jest nieśmiertelny, bo nieśmiertelny jest duch narodu, który przezeń mówił.

[10] Poeta umarłych do grobów wypędza, spiżowe podwoje nad nimi zamyka i woła: umarli potrzebni byli, aby się tradycja nie zerwała, ale dziś żyjący z żyjącymi niech idą.

Dziś ognia czekamy, który budzi, daje moc, potęgę, ognia czekamy Prometeusza, tego, który przed siebie myśli, naprzód prowadzi, niesie iskrę postępu.

Sienkiewicz to Prometeusz polski. Choć myślą zwraca się wstecz, choć wiernym pozostał przeszłości i Epimeteuszem zwać by go można, był to wszelako polski Prometeusz.

Przeszłość służyła mu za środek, a przyszłość była mu celem: dla złotej przyszłości ukazywał łunami krwawymi barwioną przeszłość.

[11] Przyszłość nasza nosi na sobie Sienkiewiczowe *Quo Vadis*. Dokąd idziesz, Polsko? Ku swemu dziejowemu przeznaczeniu, ku ideałom narodowym.

Dokąd idziesz, Polsko? Ku Chrystusowi i Jego Matce – odpowiada Sienkiewicz, ku tej opoce idziesz, na której zbudowany jest Kościół Boży; ku Piotrowi, co w godzinę śmierci błogosławił *urbi et orbi*, czasom przyszłym, a więc i Polsce. Przeminięli cesarowie, przepłynęły wieki, a ów starzec panuje nieprzerwanie.

[12] Sienkiewicz, że użyję jego własnego wyrażenia, jest dla Polski słupem ognistym, jako poeta mówi: w dzień jak słońce, w noc jak żar prowadzi. W noc niewoli był on żarem ku pokrzepieniu serc, w dzień wolności duch jego jak słońce wschodzi i pozostaje z nami jak słońce.

I będzie jako dzwon, który nie pozwoli usnąć narodowi, jako Zygmunt na Wawelu odzywać się będzie spiżowymi dźwięki swej nieporównanej mowy:

O Zygmuncie, słyszałem ciebie i natychmiast poznam, gdy usłyszę. Niech ino wpadną pierwsze tony tą melodią dźwięku rwącą, już wiem, że wołasz: Pójdźcie za mną! Za żywota swego dzwonił on hejnałem, który mówił: Narodzie, wróżę zmartwychwstanie, a w wolnej Ojczyźnie wołać on będzie: Wnijdzie, potęgę! (Wyspiański).

² *ojczyzny* – popr. wyd.; dr. bł. *ojczyzny*.

[13] Na gościnnej ziemi Helwetów wstałeś, wielki Mężu, wstałeś jak olbrzym dla przebieżenia drogi swojej.

A kiedyś wstał, siedłeś w chwale i w majestacie. Miasta i ludy, które dy wiedziono trumnę twoją, wychodziły na spotkanie ze słowem hołdu dla ciebie i słowem pokoju dla Polski. Szedłeś jak żywy, jak żywy przemawiałeś za Polską, a głos twój rozbrzmiewał donośnie po świecie całym.

[14] I wstąpiłeś w podwoje tej starej świątyni. Tu chłopięciem będąc, długie godziny spędzałeś, i stara Polska mówiła wówczas do twej pacholęcej duszy. Tu w wielkim ołtarzu stawał ci przed oczyma Jan Chrzciciel i Stanisław biskup z Piotrowiną. A nie przeczuwałeś, że to były jakoby tajemnicze i mistyczne twego żywota obrazy.

Ty sam miałeś stać się przesłannikiem dla narodu swego, gotowałeś przyjsie Niepodległej, Najjaśniejszej. Odnajdywałeś w sobie cudowną moc Stanisława biskupa, żeś na Piotrowinę naszą umiłowaną wołał: Polsko, wstań! I budziła się z letargu wiekowego, ona rosła, tyś się umniejszył: ona zmartwychwstała, a tyś życia dokonał.

[15] Za to więc, żeś złote ziarna prawdy i piękna przynosił narodowi swemu, żeś do muzyki świata dodał dźwięk jeden, którego dotychczas nie było, niech twe ostateczne *Quo Vadis* stanie się za Bożym zrządzeniem wielkim gościńcem z zórz, wiodącym cię ku żywotowi wiecznemu. Amen.



PODSTAWA WYDANIA

*Śp. Henryk Sienkiewicz. Mowa żałobna wypowiedziana przez Ks. Dr. A. Szlagowskiego w dniu 27 października b. r. przy złożeniu zwłok śp. Henryka Sienkiewicza do podziemi w Archikatedrze, „Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej” R. 14 (1924), nr 10, s. 184–187. Mowę tę zamieścił także A. Szlagowski w zbiorze *Mowy narodowe*, Poznań 1924, s. 223–227.*

NOTA BIOGRAFICZNA

ANTONI WŁADYSŁAW SZLAGOWSKI (1864–1956), ur. 10 lipca 1864 r. w Gulczewie k. Wyszkowa, był synem Kazimierza i Hipolity z Dobrowolskich. Studia teologiczne rozpoczął w Seminarium Duchownym w Warszawie, a ukończył w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w 1891 r. uzyskał stopień magistra teologii. Święcenia kapłańskie przyjął w 1890 r. Po powrocie do Warszawy pracował jako wikariusz w kilku stołecznych parafiach, zyskując sławę wybitnego kaznodziei. Kazania głosił w formie popularnych wówczas apologetycznych konferencji rekolekcyjnych i pasyjnych, odwołując się także do wzorów staropolskich: Piotra Skargi SJ, a zwłaszcza Fabiana Birkowskiego OP, którego dwutomowe *Mowy pogrzebowe i przygodne* wydał w 1901 r. w Warszawie. W 1895 r. został profesorem Seminarium Duchownego w Warszawie, gdzie wykładał Pismo Święte (1895–1918) oraz patrologię i homiletykę (1897–1910). Brał udział w reaktywowaniu polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. 15 listopada 1915 r. wygłosił w archikatedrze św. Jana *Mowę z powodu otwarcia Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej*. Na uniwersytecie zorganizował wydział teologiczny, zostając 15 maja 1918 r. jego pierwszym dziekanem. W 1919 r. został profesorem zwyczajnym. Na uniwersytecie pełnił obowiązki dziekana wydziału teologicznego (1918–1919), rektora (1927–1928) i prorektora (1928–1929). Przemówienia wygłoszone na UW wydał w zbiorze *Mowy akademickie 1915–1921* (Poznań 1921), oraz *Mowy akademickie 1921–1936* (Warszawa 1936). Żegnał uroczystymi mowami pogrzebowymi pisarzy: Bolesława Prusa (22 maja 1912 r.), Henryka Sienkiewicza (27 października 1924 r.) i Władysława Reymonta (9 grudnia 1925 r.). Drukiem ukazały się one w zbiorze: *Mowy narodowe* (Warszawa 1927). Podejmował badania nad inspiracją biblijną w twórczości Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. 7 października 1928 r. został biskupem sufraganem warszawskim. W 1932 r. zainicjował warszawskie pielgrzymki akademickie na Jasną Górę. W tragicznych dniach II wojny światowej, po śmierci biskupa S. Galla, zarządzał od 18 września 1942 r. do 31 maja 1946 r. archidiecezją warszawską. W dowód uznania 24 listopada 1945 r. papież Pius XII mianował Szlagowskiego arcybiskupem tytularnym. Podczas ingresu kard. Augusta Hlonda do archikatedry św. Jana wygłosił 30 maja 1946 r. mowę, a następnego dnia przekazał prymasowi rządu w archidiecezji warszawskiej. Zamieszkał w Milanówku k. Warszawy, gdzie zmarł 28 lutego 1956 r. Sukces kaznodziejski zapewnił Szlagowskiemu miano „Skargi XX wieku”. Jego wystąpienia kształtowały postawę religijną i moralną inteligencji polskiej pierwszej poł. XX w.

WYBRANA LITERATURA: L. Grzebień, SPTK VII, s. 220–223; idem, PSB 48, s. 346–348; W. Wojdecki, *Główne nurty kaznodziejstwa abpa Antoniego Szlagowskiego*, „Studia Theologica Varsaviensia” 18 (1980), nr 1, s. 189–217; idem, *Arcybiskup Antoni Szlagowski – kaznodzieja Warszawy*, Warszawa 1997; K. Panuś, *Kaznodzieja stolicy Polski*, [w] idem, *Wielcy mówcy Kościoła w Polsce*, Kraków 2005, s. 349–357.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Mowa żalobna wypowiedziana przez ks. Dr. A. Szlagowskiego w dniu 27 października b.r. przy złożeniu zwłok śp. Henryka Sienkiewicza do podziemi w Archikatedrze.*

TEMAT: *Quo Vadis?* Tematem przewodnim mowy czyni Szlagowski motyw *Quo vadis, Domine?* łac., „Dokąd idziesz, Panie?”, nawiązujący do starożytnej legendy znajdującej się już we wczesnych *Dziejach Piotra*, apokryfie Nowego Testamentu, i powtarzanej przez *Złotą Legendę*. Z namowy swych towarzyszy chrześcijan św. Piotr opuszcza Rzym w szczytowym okresie prześladowań chrześcijan przez Nerona. Na Via Appia ukazuje mu się Chrystus idący naprzeciw. Piotr woła: „Dokąd zmierzasz, Panie?” i otrzymuje odpowiedź: „Do Rzymu, aby zostać powtórnie ukrzyżowany”. Piotr rozumie tę odpowiedź jako polecenie skierowane do siebie, by powrócił do Rzymu i przygotował się do męczeńskiej śmierci. Tytuł *Quo vadis?* nosi słynna powieść historyczna Henryka Sienkiewicza, napisana w l. 1895–1896. Jej akcja rozgrywa się w Rzymie w okresie rządów Nerona. Główną i najbardziej pogłębianą postacią powieści jest rzymski poganin dekadent Petroniusz, ze spokojem obserwujący zbliżanie się chwili upadku dawnego Rzymu. Słowianka Ligia, „pochodząca z kraju położonego między Wisłą i Odrą”, poślubia w końcu Winicjusza, którego Piotr i Paweł nawrócili na jej wiarę, na chrześcijaństwo. Zob. W. Kopalński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 955.

Kulminacyjną scenę powieści tak przedstawia H. Sienkiewicz:

O brzasku następnego dnia dwie ciemne postaci posuwały się drogą Appijską ku równinom Kampanii. Jedną z nich był Nazariusz, drugą Piotr Apostoł, który opuszczał Rzym i męczonych w nim współwyznawców. [...] Droga była pusta. [...] Potem słońce wychyliło się przez przełęcz gór, ale zarazem dziwny widok uderzył oczy Apostoła. Oto wydało mu się, iż złocisty krąg, zamiast wznosić się wyżej i wyżej na niebie, zsunął się ze wzgórz i toczy się po drodze. Wówczas Piotr zatrzymał się i rzekł: – Widzisz tę jasność, która zbliża się ku nam? – Nie widzę nic – odpowiedział Nazariusz. Lecz Piotr po chwili ozwał się przysłoniwszy oczy dłonią: – Jakowaś postać idzie ku nam w blasku słonecznym. Do uszu ich nie dochodził jednak najmniejszy odgłos kroków. Naokół było cicho zupełnie. Nazariusz widział tylko, że w dali drżą drzewa, jakby je ktoś potrząsał, a blask rozlewa się coraz szerzej na równinie. I począł patrzeć ze zdziwieniem na Apostoła. – Rabbi! Co ci jest? – zawołał z niepokojem. A z rąk Piotra kosztur podróżny wysunął się na ziemię, oczy patrzyły nieruchomie przed siebie, usta były otwarte, w twarzy malowało się zdumienie, radość, zachwyty. Nagle rzucił się na kolana z wyciągniętymi przed się ramionami, a z ust jego wyrwał się okrzyk: – Chryste! Chryste!... I przypadł głową do ziemi, jakby całował czyjeś stopy. Długo trwało milczenie, po czym w ciszy ozwały się przerywane łkaniem słowa starca: – *Quo vadis, Domine?*... I nie słyszał odpowiedzi Nazariusz, lecz do uszu Piotrowych doszedł głos smutny i słodki, który rzekł: – Gdy ty opuszczasz lud mój, do Rzymu idę, by mnie ukrzyżowano raz wtóry. Apostoł leżał na ziemi, z twarzą w prochu, bez ruchu i słowa. Nazariuszowi wydało się już, że omdlał lub umarł, ale on powstał wreszcie, drżącymi rękoma podniósł kij pielgrzymi i nic nie mówiąc zawrócił ku siedmiu wzgórzom miasta. Pachole zaś, widząc to, powtórzyło jak echo: – *Quo vadis, Domine?*... – Do Rzymu – odrzekł cicho Apostoł. I wrócił (*Quo vadis*, rozdz. 70).

Jak podkreśla Krzyżanowski (*Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1981, s. 155), powieść *Quo vadis* przyjmowano z jednakowym entuzjazmem wszędzie, równie dobrze w katolickich Włoszech, gdzie spoglądano na nią jako na dzieło rodzime, włoskie, sławiące Rzym, jak w protestanckich Stanach Zjednoczonych, w Anglii i Niemczech, jak wreszcie w prawosławnej

Rosji. „Powieści z czasów Nerona” poświęcali specjalne rozprawy krytycy włoscy i rosyjscy, a wydawcy amerykańscy, niemieccy i francuscy przygotowywali jej wspaniale ilustrowane, luksusowe edycje. Sceny i ekrany filmowe całego świata udostępniały ją milionom widzów. Wyjątek stanowiła jedynie Francja, gdzie na *Quo vadis* spoglądano niechętnie, ale i tutaj względy natury materialnej sprawiły, iż powieść ta stała się bestsellerem w 1900 r. i miała powodzenie bodaj czy nie większe niż w jakimkolwiek innym kraju. Powieść ta stała się największym sukcesem Sienkiewicza, tłumaczono ją na niemal wszystkie języki świata, a w 1905 r. pisarz otrzymał za nią prestiżową literacką Nagrodę Nobla.

- [1] *Do ojczyzny umiłowanej wrócił* – główne uroczystości pogrzebowe Henryka Sienkiewicza trwały w Warszawie dwa dni (26–27 października 1924 r.). Jak relacjonuje M. Prosnak-Tyszkowa (*Drugi pogrzeb Sienkiewicza: z Vevey do Warszawy w październiku 1924 roku*, Warszawa 1997, s. 40–46), pociąg z doczesnymi szczątkami pisarza dotarł na Dworzec Główny w Warszawie jeszcze 25 października o godz. 23.20, witany przez przedstawicieli rządu, sejmu i senatu, wojska i wyższych uczelni. Na froncie dworca w specjalnie zaprojektowanej niszy wzniesiono ołtarz, przed nim stał katafalk otoczony przez stylizowane postacie rycerzy polskich, nad którymi orzeł dzierżył w szponach olbrzymich rozmiarów wieniec. Poniżej umieszczono dwie alegorie Sławy i płaskorzeźbę Sienkiewicza. Wzdłuż rozświetlonego peronu powiewały flagi. Bp Stanisław Gall poprowadził żałobny orszak ku tymczasowej kaplicy urządzonej w poczekalni dworca. Wartę przy trumnie zaciągnęło wojsko. Przez całą noc i niedzielny ranek ciągnęły ku Dworcowi Głównemu nieprzeliczone rzesze warszawiaków, delegacje z prowincji i czytelnicy pisarza z całego kraju. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 26 października. O godz. 14.30 przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina ruszył orszak żałobny z Dworca Głównego do katedry św. Jana. Kondukt pogrzebowy prowadził kard. Aleksander Kakowski. Obecni byli także arcybiskupi Ropp i Teodorowicz, biskupi Gall i Szelażek. Dalej postępował rząd i korpus dyplomatyczny, Sejm i Senat RP, wyższe uczelnie. Szli luminarze polskiej literatury: Żeromski, Reymont, Weyssenhoff. Karawan zaprzęgnięty w sześć karych koni eskortowany był przez oddział szwoleżerów. Delegacje Krakowa, Lwowa, Przemyśla, Czortkowa, Zbaraża, Pucka, Poznania, Łodzi, Kalisza, Wilna, Nieświeża, Łowicza, Zagłębia Dąbrowskiego, Śląska Opolskiego. Niebo przecięła eskadra polskich samolotów. Kondukt szedł przez Aleje Jerozolimskie, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście. O jego wielkości świadczy fakt, że ostatnie szeregi ruszały dopiero sprzed dworca, gdy czoło pochodu zbliżało się do katedry. Szły szkoły, górniczy, cechy rzemieślnicze, stowarzyszenia artystyczne i społeczne, studenci. Trasa konduktu była uroczysto udekorowana flagami narodowymi i portretami wielkiego pisarza. Przed pomnikiem Mickiewicza pochód zatrzymał się. Przemówił prezydent RP Stanisław Wojciechowski, żegnając wielkiego artystę i pełnego zasług obywatela. Hymnem *Bogurodzica* pożegnał go również chór opery narodowej. Wojsko prezentowało broń. Trumna została przeniesiona do katedry, na znajdujący się pośrodku kościoła wysoki, wspaniale udekorowany katafalk. Wieniec, składane przez całą drogę ze Szwajcarii, z Vevey do Warszawy, ledwo mieściły się w pięciu wagonach kolejowych, a ułożone w kościele zajęły niemal połowę jego powierzchni. Na tym zakończyła się uroczystość pogrzebu w pierwszym dniu. Straż przy trumnie na tę ostatnią noc objęło jeszcze raz Wojsko Polskie. W poniedziałek 27 października o godz. 10.00 została odprawiona w katedrze uroczysta msza święta żałobna celebrowana przez kard. Edmunda Dalbora. Uczestniczyli w niej prezydent RP Wojciechowski, członkowie rządu i parlamentu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Włoch, Holandii, Japonii, Niemiec, Austrii, Rumunii. Byli górniczy ze

Śląska, mieszkańcy Podtatrza i Beskidów w regionalnych strojach i nieprzeliczone rzesze. Wówczas to ksiądz Antoni Szlagowski wygłosił analizowaną tutaj pożegnalną żałobną mowę. Po uroczystościach liturgicznych kadeci złożyli trumnę w katedralnej krypcie. Było południe. W całym kraju zapadła dwuminutowa cisza.

czerwień dostojności narodowej go spowila – trumna pisarza przykryta była purpurowym aksamitnym sztandarem.

orzeł biały nad nim czaty swe odprawuje – purpurowy aksamitny sztandar okrywający trumnę Sienkiewicza miał wyhaftowanego Orła Białego.

- [2] *Christus regnat* – Chrystus króluje – fragment ważnej formuły chrześcijańskiej. Jej pełne brzmienie: *Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat* – Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus zarządza, rozpoczynało od VIII w. liturgię godzin (Brewiarz), a zwłaszcza *Laudes regiae* typu galijsko-frankijskiego. W niektórych ceremoniałach nazywana jest *Christus vincit*. W XII–XVI w. widniała na monetach królewskich ze złota. Za Karola IX przyjęła się forma skrócona: *Christus vincit, regnat, imperat*. Le Blanc (*Traité historique des monnaies de France*, Paris 1690, s. 164) zauważył, że te słowa były zawołaniem armii francuskiej walczącej z Saracenami (1105) za Filipa I i dlatego grawerowano je na monetach, szczególnie ze złota. Liturgia Godzin i monety są jedynymi świadectwami stosowania tej formuły. Brak jej w epigrafice. Można doszukiwać się pewnych analogii w skrócie wytłaczanym na hostiach eucharystycznych u Greków: IC XC N (*Jesus Christos Nika* – Jezus Chrystus Zwycięzca). Ten skrót stosowano też na monetach bizantyjskich od VIII w. (Konstantyn V, Leon IV) aż do połowy XIV w. Być może chodziło tu o zastąpienie pogańskiego napisu: *victoria Augusti, victoria Augustorum*. Monety Vetraniusza (350) i Konstantyna Gallusa (351) nosiły napis: *Hoc signo victor eris* – w tym znaku będziesz zwyciężcą. Monety innych władców miały podobne napisy, np. Tyberiusza IV (705–711): DN. IHS. CHS. REX REGNANTIUM. Trudno powiedzieć, czy i w jakim stopniu miało to wpływ na powstanie omawianej formuły. Zob. LL 233.

katakumby rzymskie – starożytne cmentarze podziemne używane przez wspólnoty chrześcijańskie i żydowskie, przede wszystkim w Rzymie. Termin ten wywodzi się prawdopodobnie od miejsca zwanego *ad catacumbas* (zagłębienie, dół) przy wczesnochrześcijańskim kościele św. Sebastiana, 2 mile od miasta, przy II i III słupie przy via Appia (do tych dołów wywożono bloki tufu). Od IX w. nazwą „katakumby” objęto wszystkie cmentarze podziemne, a rozpowszechniła się ona po ponownym odkryciu grobów podziemnych w XVI i XVII w. W katakumbach chrześcijanie gromadzili się na pochówek, w rocznice śmierci męczenników i innych zmarłych. Tu odbywały się *refrigeria* (ożywianie pamięci zmarłych oraz urządzenie uczty dla ich wspomnienia) oraz *mensa oleorum* (zapalanie na grobach zmarłych lampki oliwnej w rocznicę ich śmierci, czyli w *dies natalis*). Tylko wyjątkowo katakumby były miejscem sprawowania Eucharystii. Nigdy nie wykorzystywano ich jako schronienia przed prześladowaniami. Po ustaniu prześladowań, zwłaszcza za papieża Damazego I, stały się miejscami kultu męczenników i celem pielgrzymek. Chociaż w tym czasie istniały już cmentarze naziemne, chrześcijanie woleli chować swoich zmarłych blisko męczenników (*ad sanctos*). Pragnienie spoczywania blisko męczenników spowodowało mnożenie grobów w bezpośrednim ich sąsiedztwie. Te groby dewocyjne nazywano *retrosancti*. Katakumby nazywa się archiwami wiary dzięki licznym malowidłom i inskrypcjom. Ich interpretacją zajmuje się ikonologia, opierając się na ikonografii. Do najczęstszych symboli

pojawiających się w katakumbach należą: Dobry Pasterz z owieczką na ramieniu, orant (orantka), monogramy Chrystusa i inne (np. Alfa i Omega, ryba, gołąb, kotwica, feniks). W katakumbie Pryscylli znajduje się malowidło Bogarodzicy z III w. i jest to najstarszy Jej wizerunek (*Theotokos*). W Rzymie istnieje 60 katakumb (ok. 150–170 km korytarzy, szer. 40 cm, ok. 750 tys. grobów). Największy kompleks nazywany jest katakumbami św. Kaliksta (od nazwiska niewolnika, który w latach 217–222 był papieżem). Obecnie w Rzymie są otwarte dla zwiedzających katakumby św. Agnieszki, św. Pryscylli, św. Domitylli, św. Sebastiana i św. Kaliksta (pow. 15 ha, dług. korytarza 20 km). Obok katakumb Bazylego wznosi się kościół, który upamiętnia najsłynniejszą chrześcijańską legendę Rzymu. Uciekając przed prześladowaniem, św. Piotr spotkał na via Appia Chrystusa, którego zapytał: „Quo vadis?” (dokąd idziesz?). Chrystus odpowiedział: „Do Rzymu, na drugie ukrzyżowanie”. Piotr zawrócił i przyjął śmierć męczeńską. Zob. LL, s. 632–635; B. Iwaszkiewicz-Wronikowska, EK 8, s. 978–982.

plonących świecznikach Nerona – Neron (Claudius Drusus Germanicus Caesar, 37–68) był cesarzem rzymskim w l. 54–68. W pierwszych latach swego panowania (do r. 62) młody Neron, pozostając jeszcze pod wpływem swego nauczyciela, filozofa Seneki, i prefekta pretorianów Burrusa dał się poznać jako władca sumienny i sprawiedliwy. W drugim okresie swych rządów, pod wpływem faworyta Tigellina, wyraźnie się zmienił, stał się podejrzliwy, okrutny, pozbawiony skrupułów i żądny absolutnej władzy. Kazał zabić swego przyrodniego brata, Brytanika, swoją matkę i żonę Oktawię, aby móc poślubić Poppeę. Podnosząc podatki w prowincjach i konfiskując posiadłości bogatych senatorów za rzekome zbrodnie obrazy majestatu, finansował wielkie budowy i organizował wystawne igrzyska, w czasie których chętnie występował jako śpiewak, aktor i recytator własnych utworów poetyckich. Za jego panowania wybuchł wielki pożar Rzymu, który pochłonął pół miasta, i rozpoczęło się pierwsze prześladowanie chrześcijan, oskarżonych przez niego o dywersyjne podpalenie stolicy. W chorobliwej podejrzliwości dokonywał czystek w swoim otoczeniu. Zmusił do samobójstwa poetę Lukana, swego nauczyciela Senekę i Petroniusza. Terroryzowanie arystokracji i dziesiątkowanie dowódców doprowadziło do rozruchów w armiach Galii i Hiszpanii i do samobójstwa cesarza. Niezbyt pochlebny portret Nerona przekazali historiografowie Rzymu: Tacyt w *Rocznikach* (ok. 115 r.) i Swetoniusz w *Żywocie Nerona* (ok. 120 r.). Neron stał się dla następnych pokoleń, w poezji, a zwłaszcza w dramacie, prototypem tchórzliwego tyrana i zwyrodnialca na tronie. Chrześcijanie pierwszych wieków widzieli w swym prześladowcy bestię apokaliptyczną (por. Ap 13 i 17). Neron budził zainteresowanie pisarzy. Jakkolwiek postać tę przedstawili Lope de Vega w dramacie *Podpalony Rzym i okrucieństwa Nerona* (hiszp. *Roma abrasada y crueldades de Neron*, 1625), J. Racine w tragedii *Brytanik* (1669) i E. Renan w eseju historycznym *Antychryst* (1873), to jednak najpopularniejszy literacki portret okrutnego i groźnego despoty stworzył w powieści *Quo vadis* Henryk Sienkiewicz. Okrutny cesarz patrzy ze swojej łoża w amfiteatrze na śmierć wyznawców Chrystusa rozszarpywanych przez psy i dzikie zwierzęta, na „żywe pochodnie” w swoich ogrodach, ukrzyżowania i tortury. Jest także świadkiem sceny w amfiteatrze, mającej sprowadzić śmierć na Ligię i Ursusa, których pod naciskiem tłumu ułaskawia. W *Epilogu* powieści Neron na wiadomość o wydaniu na niego przez senat wyroku śmierci za jego zbrodnie popełnia samobójstwo ze słowami „jakżiż artysta ginie!”. Duży wpływ na Sienkiewicza wywarł także powstały w 1876 obraz *Pochodnie Nerona* jego przyjaciela H. Siemiradzkiego. Zob. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 742–743; A. Makowiecki, *Słownik postaci literackich*, Warszawa 2000, s. 533–534.

z *Kryspusem* – bohater powieści Henryka Sienkiewicza *Quo vadis*. Był człowiekiem starym, surowym i wymagającym; jako gorliwy chrześcijanin skrupulatnie wypełniał przykazania. Kryspus mieszkał u wdowy Miriam, gdzie poznał Ligię i Ursusa. Znaczącą rolę odegrał po pobiciu Marka, gdy zaopiekował się rannym Winicjuszem, nie bacząc na gniew Nerona i jego popleczników. Za wiarę w Chrystusa został najpierw uwięziony, a później – wraz z innymi chrześcijanami – przybity do krzyża ustawionego przed podium podczas zorganizowanego przez Nerona krwawego widowiska w amfiteatrze. Mimo odniesionych ran i cierpienia, resztką sił przed śmiercią otworzył oczy i począł wołać w kierunku cesarza:

Biada ci, morderco żony i brata, biada ci, Antychryście! Otchłań otwiera się pod tobą, śmierć wyciąga po ciebie ręce i grób cię czeka. Biada ci, żywy trupie, albowiem umrzesz w przerażeniu i potępiony będziesz na wieki!... I nie mogąc oderwać przybitej dłoni od drzewa, rozciągnięty okropnie, straszny, za życia jeszcze do kościotrupa podobny, nieugięty jak przeznaczenie, trząś białą brodą nad Neronowym podium, rozpraszając zarazem ruchami głowy liście róż z wieńca, który mu nałożono na czaszkę. – Biada ci, morderco! Przebrana jest twoja miara i czas twój zbliża się!... Tu wyteżył się raz jeszcze: zdawało się przez chwilę, że oderwie dłoń od krzyża i wyciągnie ją groźnie nad cesarem, lecz nagle wychudłe jego ramiona wydłużyły się jeszcze bardziej, ciało obsunęło się ku dołowi, głowa opadła mu na piersi i skonał (*Quo vadis*, rozdz. 58).

walka o najświętsze prawdy – Jezus Chrystus, żegnając się ze swymi uczniami w dniu wniebowstąpienia, powierzył im zadanie zdobywania nowych wyznawców swej religii żywym słowem. Powiedział do nich: „Idźcie na cały świat i głosście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15; por. Mt 28, 19). Ten nakaz misyjny ukształtował w apostołach świadomość, że są obowiązani dalej głosić Ewangelię Jezusa. On był treścią ich nauczania, które z kolei powierzali swoim współpracownikom, przenosząc na nich w uroczystym akcie liturgicznym swoje uprawnienia. Dla św. Pawła głoszenie Ewangelii było nie tylko nakazem sumienia i sprawą obowiązku (por. 1 Kor 9, 16n), lecz także pasją, angażującą wszystkie jego siły duchowe i fizyczne. Niemal każdy jego list zawiera jakieś aluzje do tego, ile trudu wkładał on w głoszenie Ewangelii i ile się nacierpiał. Rozwojowi chrześcijaństwa od samego początku sprzyjała struktura miejska cesarstwa. Największe skupisko gmin chrześcijańskich zlokalizowane było w Azji Mniejszej. Stamtąd to w pierwszym i drugim wieku rozprzestrzeniła się ewangelizacja dwojakiego rodzaju: lokalna oraz misje do dalekich miast, wielkich metropolii, które dały początek gminom chrześcijańskim w Antiochii, Aleksandrii, Rzymie i Koryncie. Zob. W. Myszor, *Wstęp*, [w:] *Ojcowie apostołscy*, Warszawa 1990, s. 14; K. Panuś, *Fenomen kaznodziejstwa miejskiego*, „Terminus” 1–2 (20–21), R. XI (2009), s. 113–114.

pro Christo – łac. dla Chrystusa; za Chrystusa.

- [3] *dzieci polskie prześladowane we wrogiej szkole* – mowa o słynnym strajku szkolnym we Wrześni. Jak podkreśla W. Pobóg-Malinowski (*Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 1, Gdańsk 1991, s. 369), władze pruskie, podejmując szeroko zakrojoną falę germanizacji ludności polskiej, zaczęły od l. 1900–1901 ograniczać coraz bardziej język polski także w nauce religii. Na te gwałty rodzice odpowiadali protestami w formie odmowy kupowania dla dzieci nowych niemieckich katechizmów i podręczników. Wówczas nauczyciele zaczęli rozdawać te podręczniki za darmo. Dzieci na polecenie rodziców nie chciały ich przyjmować, a gdy je do tego zmuszano – nie przynosiły ich z sobą do szkoły na następną lekcję.

Zgodnie z wolą rodziców nie odpowiadały nauczycielom na ich pytania z katechizmu, poranne modlitwy w szkole odmawiały po polsku. Nauczyciele zaczęli łamać ten „bunt” nie tylko przewidzianą w regulaminie szkolnym karą chłosty lub bolesnymi uderzeniami liną po grzbiecie ręki, ale też metodami tak brutalnymi jak rozdzieranie palcami aż do krwi milczących ust dziecięcych. Do najgłośniejszego gwałtu doszło we Wrześni 20 maja 1901 r. Gdy nauczyciel brutalnymi sposobami nie zdołał przełamać oporu dzieci, z polecenia inspektora szkolnego zastosowano karę chłosty wobec 14 chłopców i dziewcząt. Płacz i krzyk katowanych dzieci ściągnęły pod budynek szkolny rodziców i ludność polską miasteczka. Wyrywano dzieci z rąk rozjuszonych „pedagogów”, rzucono przy tym trochę obelg i pogróżek. Chociaż żadnego Niemca nie uderzono, sprawa poszła do sądu w Lesznie. Za wtargnięcie do budynku szkolnego skazano 24 osoby na kary od kilku miesięcy do 2 i pół roku więzienia. Sprawa wywołała echo w całej Europie. Z inicjatywy Sienkiewicza zebrano dla pokrzywdzonych znaczne sumy. Strajk szkolny złamano w 1902 r.

Tam pod sklepieniem zatrzymuje się myśl wielkiego Polaka, ot tam jej najwyższy kres, powiem z poetą – nawiązanie do Wyzwolenia Stanisława Wyspiańskiego. W scenie w katedrze czołowa postać dramatu mówi: „Tam pod sklepieniem zatrzymuje się myśl polska. Oto tam jej najwyższy kres”.

- [4] *w Trylogii Polskę przeszłości wiedzie ku odrodzeniu przez Maryję* – Trylogia Sienkiewicza to cykl powieści historycznych: *Ogniem i mieczem* (1884), *Potop* (1886) i *Pan Wołodyjowski* (1888), których akcja toczy się pod koniec pierwszej i w drugiej połowie XVII w. na terenach I Rzeczypospolitej. Trylogii Sienkiewicza przyświecało przeświadczenie pisarza o dużym znaczeniu tradycji dla ugruntowania świadomości narodowej. Wobec prowadzonej przez zaborców akcji wynaradawiania Polaków poprzez rusyfikację i germanizację Sienkiewicz pisał – jak sam się wyraził – „ku pokrzepieniu serc”, podkreślając znaczenie patriotyzmu w ratowaniu zagrożonej polskości i przypominając chlubne wydarzenia z przeszłości. Dużą rolę w obronie zniewolonego narodu odegrał Kościół katolicki i promowany przez niego kult maryjny. Jak podkreśla S. Z. Jabłoński, *Przemiany w ruchu pielgrzymkowym na Jasną Górę*, [w:] *Niepokalana*, s. 117–118, dużą rolę w propagowaniu tego kultu odegrali także ludzie pióra. Henryk Sienkiewicz nie tylko wspólnie odmalował w *Trylogii* przywiązanie do Matki Jezusowej i siłę tej wiary w narodzie polskim, lecz także sam pielgrzymował na Jasną Górę w 1903 r. Do pamiątkowej księgi wpisał tam wówczas wymowne zdanie: „W Częstochowie na Jasnej Górze bije nieśmiertelne serce polskiego ludu”.

Grunwald – wieś gminna wśród wzgórz Garbu Lubawskiego, w wojew. warmińsko-mazurskim, w powiecie ostródzkim, pod którą 15 lipca 1410 r. rozegrała się jedna z największych bitew średniowiecza między krzyżakami a wojskiem polskim i litewskim pod wodzą Jagielly i Witolda, wspomaganych przez oddziały ruskie, tatarskie i czeskie, zakończona rozgromieniem wojsk Zakonu i śmiercią samego wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena. Zwycięstwo nie zostało jednak należycie wykorzystane, gdyż zmęczone wojska polsko-litewskie, wyruszywszy zbyt późno na stolicę Zakonu – Malbork, wdały się w długotrwałe i bezskuteczne oblężenie wzmocnionej nowymi wojskami twierdzy. Wojnę zakończono 1 lutego 1411 r. pokojem w Toruniu, wówczas Polska zyskała tylko ziemię dobrzyńską. Potęga Zakonu została jednak w tej bitwie na zawsze osłabiona, a jego ekspansja zahamowana. W okresie niewoli narodowej, zwłaszcza od 2. połowy XIX wieku, zwycięstwo pod Grunwaldem nabrało dla Polaków znaczenia symbolu walki z germańskim naporem.

Uwidocznili je Jan Matejko w swej wizji malarskiej (*Bitwa pod Grunwaldem*, 1878) i Henryk Sienkiewicz w powieści historycznej *Krzyżacy* (1900).

Zbaraż – miasto w dzisiejszej Ukrainie, w obwodzie tarnopolskim, nad Gniezną (dopływ Seretu). Gród wzmiankowany był już w 1211 r. i był wtedy centrum księstwa zależnego od Halicza. Od XV w. miasto było w Polsce i stanowiło własność m.in. Zbaraskich, od 1631 r. Wiśniowieckich, a od 1774 r. Potockich. W dniach od 10 lipca do 22 sierpnia 1649 r. brońnię tu wojsko polskie (ok. 9 tys. żołnierzy) pod wodzą A. Firleja, S. Lanckorońskiego i M. Ostroga, a faktycznie księcia Jeremiego Wiśniowieckiego przed oblegającymi wojskami kozacko-tatarskimi, pod wodzą B. Chmielnickiego i chana Islama III Gireja (ok. 100–120 tys. ludzi). Wiadomość do króla z obleżonego Zbaraża z prośbą o pomoc przyniósł M. Skrzetuski, który stał się pierwowzorem bohatera *Ogniem i mieczem* H. Sienkiewicza; obleżenie przerwano w wyniku ugody zborowskiej.

Jasną Górę – kościół i klasztor obronny zakonu paulinów w Częstochowie, główny ośrodek kultu maryjnego w Polsce; ufundowany w 1382 r. przez księcia Władysława Opolczyka. Od końca XIV w. w klasztorze znajduje się otoczony kultem obraz Matki Bożej Częstochowskiej, cel wielu pielgrzymek. Do wzrostu popularności Jasnej Góry przyczyniła się skuteczna obrona przed obleżeniem szwedzkim w dniach 18 listopada–26 grudnia 1655 r. Dowodził nią przeor Augustyn Kordecki. Obronę Jasnej Góry przypomniał i utrwalił w drugiej części Trylogii – w *Potopie* – H. Sienkiewicz.

Kamieniec [Podolski] – miasto na Ukrainie, w obwodzie chmielnickim, nad Smotryczem (dopływ Dniestru), siedziba biskupstwa. Gród prawdopodobnie został założony w XI w., wzmiankowany jest już w 1062 r.; w XII w. w Księstwie Halickim; 1352 r. zdobyty przez Kazimierza III Wielkiego i nadany w lenno litewskie książętom Koriatowiczom; prawa miejskie od 1374 r.; od 1430 r. w Polsce; w l. 1434–1793 stolica województwa podolskiego. W 1463 r. stał się miastem królewskim Korony Królestwa Polskiego, dzięki czemu był zwolniony od cel. Zamieszany przez Polaków, Ormian i Rusinów stanowił ważny ośrodek handlu z Krymem i Wołoszczyzną. Miasto było wielokrotnie oblegane. W 1474 r. próbowali je zdobyć Tatarzy, w 1476 r. Turcy i w 1506 r. B. Chmielnicki. Umacnianie miasta przed najazdami tatarskimi, rozpoczęte przez Kazimierza IV Jagiellończyka, kontynuowali Zygmunt III Waza i jego następcy. Dbałość o obronność miasta-twierdzy musiał zagwarantować w *pacta conventa* każdy król. Twierdzę powszechnie uważano za najpotężniejszą warownię Rzeczypospolitej na Kresach Wschodnich. Systematycznie rozbudowywanych umocnień miejskich nie potrafili zdobyć ani Turcy sułtana Osmana, ani Kozacy pod wodzą Bohdana Chmielnickiego w 1652 i 1655 roku. Dopiero 26 sierpnia 1672 r. szczupła załoga polska poddała na honorowych warunkach Kamieniec oblegającym go Turkom pod wodzą Muhammada IV. Podczas ewakuacji zamku nastąpił wybuch w prochowni, w wyniku którego zginął m.in. komendant obrony zamku płk. Jerzy Wołodyjowski. Nawiązał do tego Henryk Sienkiewicz w trzeciej części Trylogii – w *Panu Wołodyjowskim*, przedstawiając opis obleżenia Kamieńca Podolskiego w 1672 r. Tytułowy bohater, Michał Jerzy Wołodyjowski, nie opuszcza bronionej przed oblegającymi ją Turkami sułtana twierdzy i na wieść, że komisarze oddali miasto wrogom, po wyprowadzeniu przez przyjaciela wojsk, wysadza zamek i ginie:

[...] Wołodyjowski zaś zdjął hełm z głowy; chwilę spoglądał jeszcze na tę ruinę, na to pole chwały swojej, na grzy, trupy, odłamy murów, na wał i na działa, następnie podniósłszy oczy w górę, począł się modlić... w tej chwili zakołysały się bastiony, huk straszliwy targnął

powietrzem: blanki, wieże, ściany ludzie, konie, działa, żywi i umarli, masy ziemi – wszystko to porwane w górę płomieniem, pomieszane, zbite jakby w jeden straszliwy ładunek, wyleciało w powietrze... Tak zginął Wołodjowski, Hektor kamieniecki, pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej.

Po zdobyciu przez Turków miasto zubożało, większość kościołów i klasztorów zburzono lub zamieniono na meczety, stajnie, koszary i forty obronne. Próby odzyskania Kamieńca przez Jana III Sobieskiego nie powiodły się (z tego okresu pochodzą wzniesione przez hetmana koronnego Stanisława Jana Jabłonowskiego Okopy Świętej Trójcy, zwane blokadą kamieniecką). Do Polski miasto powróciło wraz z Podolem w 1699 r. na mocy pokoju karłowickiego i ponownie zostało odbudowane. Po II rozbiórce Polski (1793) Kamieniec wcielono do Rosji, a cesarz Aleksander I nakazał w 1812 r. zburzyć fortyfikacje. Najcenniejszym zabytkiem Kamieńca Podolskiego jest zespół urbanistyczno-architektoniczny Starego Miasta i twierdzy zwany dawniej „przedmurzem chrześcijaństwa” lub „bramą do Polski” z wieloma obiektami sztuki sakralnej. Przed 1672 r. było tu osiem kościołów rzymsko-katolickich oraz dwie kaplice, a także cztery kościoły ormiańskie. Zob. M.R. Górniak, K. Małyśz, EK 8, s. 466–469.

- [5] *Jedno jest uderzenie naszych serc, powiem z poetą, jedna oddechu miara* – cytat z S. Wyspiańskiego – *Wyzwolenie*, akt I, scena 12.
- [6] *U innych narodów literatura jest kwiatem, jest ozdobą życia, w Polsce jest samym życiem* – *powiedział Sienkiewicz* – cytat z *Przedmowy* napisanej przez H. Sienkiewicza, [w:] *Pisma zapomniane i nie wydane*, wyd. I. Chrzanowski, Lwów 1922, s. 528–532 z następującą uwagą edytora: „W r. 1916 wśród Polaków w Szwajcarii powstał – z inicjatywy Paderewskiego – zamiar opracowania zbiorowymi siłami popularnej historii literatury i sztuki polskiej w języku angielskim dla Ameryki. Zamiaru tego nie urzeczywistniono. Sienkiewicz napisał przedmowę, która się tu po raz pierwszy ukazuje”.

W niej bowiem żyje i objawia się duch narodu, ta jego najrzeczywistsza istota, osobistość jego wieczna (Mickiewicz) – fragment wykładów z literatury słowiańskiej w paryskim Collège de France: *Lekcja XIII, wtorek 21 maja 1844*, [w:] A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska wykładana w Kolegium Francuskim*, rok IV (1843–1844), przekład polski F. Wrotnowskiego, t. 4, Poznań 1865³, s. 151: „Pismo Święte mówi często o duchach Kościołów i ludów, które ś. Jan apostoł nazywa ich aniołami. W tem znaczeniu duch narodu jest najrzeczywistszą jego istotą, jest jego osobistością wieczną”.

Na początku niewoli przemówił ten duch narodu przez Mickiewicza – niewola narodowa rozpoczęła się z chwilą ostatecznego rozbioru Rzeczypospolitej przez Rosję, Prusy i Austrię w 1795 r. i trwała do zakończenia I wojny światowej w 1918 r. 25 listopada 1795 r. abdykował król Stanisław August Poniatowski. Adam Mickiewicz, urodzony 24 grudnia 1798 r., przyszedł na świat w Zaosiu pod Nowogródkiem lub w Nowogródku na początku niewoli narodowej, na terenach zajętych już przez Rosję. Uczęszczał na Uniwersytet Wileński (1819–1823), studiując filologię klasyczną na Wydziale Literatury i Sztuk Wyzwolonych i przygotowując się do zawodu nauczycielskiego. Wpływ na kształtowanie jego osobowości wywarli profesorowie: G. E. Groddeck (filologia klasyczna), J. Leleweł (historia), L. Borowski (teoria poezji i wymowy) oraz przyjaciele (F. Małowski, J. Jeżowski, T. Zan i inni), z którymi w 1817 r. powołał do życia filomatów. O ówczesnych jego ideałach świadczą utwory

poetyckie, zwłaszcza *Oda do młodości* (1820). W l. 1819–1823 uczył historii literatury i prawa w szkole powiatowej w Kownie. W 1822 r. wydał w Wilnie t. 1 *Poezji*, uważany za przełom romantyzmu w literaturze polskiej. Programowa przedmowa i cykl *Ballad i romansów* wskazywały na inne niż klasycystyczne źródła poezji. W t. 2 *Poezji* (1823) zamieścił powieść poetycką *Grażyna* i poemat dramatyczny *Dziady*. Śledztwo w sprawie tajnych związków młodzieży doprowadziło do uwięzienia poety w zamienionym na areszt klasztorze Bazylionów w Wilnie, a następnie na skazanie go na zatrudnienie w szkolnictwie w centralnych guberniach cesarstwa rosyjskiego. Jesienią 1824 r. opuścił na zawsze rodzinną Litwę. Z Petersburga skierowany został do Odessy, skąd w 1825 r. odbył wycieczkę na Krym. Przebywając kolejno w Moskwie i Petersburgu, Mickiewicz poznał rosyjską elitę kulturalną (m.in. A. Puszkina); zasłynął jako improwizator. Jego *Sonet*y (Moskwa 1826) i cykl *Sonetów krymskich* ujawniły mistrzostwo liryki sytuacyjnej ujętej w małej formie, wirtuozerie w traktowaniu motywów orientalnych. W Petersburgu wydał poemat *Konrad Wallenrod* (1828). W *Poezjach* (t. 1–2, Petersburg 1829), oprócz dawniejszych utworów, Mickiewicz zamieścił m.in. poemat orientalny *Farys* i polemiczną przedmowę *O krytykach i recenzentach warszawskich*. W maju 1829 r., uzyskawszy paszport, poeta wyjechał z Rosji. Podróżował po Niemczech, gdzie w Weimarze był gościem J.W. Goethego, po Szwajcarii i Włoszech, dłużej przebywał w Rzymie. Wiersze z l. 1830–1832 (*Rozmowa wieczorna*, *Rozum i wiara*) świadczą o pogłębieniu życia religijnego poety. Zaskoczony wybuchem powstania listopadowego i wątpiacy w jego sukces, poświęcił mu kilka wierszy, m.in. *Redutę Ordona* (1832). W marcu 1832 r. przyjechał do Dreżna. Tam powstała część III *Dziadów* (wyd. w t. 4 *Poezji*, Paryż 1832). Tematem utworu jest śledztwo w sprawie związków młodzieży wileńskiej 1823–1824, ujawniające cynizm i okrucieństwo rosyjskiego aparatu władzy (Nowosilcow), a także oportunizm i służalstwo rodzimych karierowiczów (sceny: tzw. więzienna, Salon Warszawski, Pan Senator), z drugiej zaś strony heroizm oskarżonych i wiarę patriotów. Dramat, wydany po świeżej klęsce narodowej, sakralizował historię Polski: jej upadek jako ofiara odkupicielska nadawał sens historii. Po przybyciu do Paryża w sierpniu 1832 r., Mickiewicz włączył się w życie emigracji. W napisanych stylem biblijnym *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (Paryż 1832) wzywał emigrantów do zgody i zachowania żołnierskiej gotowości w oczekiwaniu na rewolucję europejską. Za idealizacją Polski i wiarą w jej mesjanistyczną misję szła krytyka cywilizacji zachodniej, zwł. Francji, która nie wspomogła powstania listopadowego. Działalność publicysty i redaktora czasopisma „Pielgrzym Polski” (1833) poeta łączył z pracą nad przekładem *Giaura* G. Byrona (wyd. 1835) i nad *Panem Tadeuszem*, który wydany został drukiem w Paryżu w 1834 r., szybko zyskując rangę epepej narodowej. Zawiedziony w rachubach na bliski przewrót w Europie, Mickiewicz wycofał się z działalności politycznej, włączył się we wspólnotę emigrantów pracujących nad pogłębieniem życia religijnego, zw. „Domkiem Jańskiego” (1834 r.). W 1834 r. ożenił się z C. Szymanowską. Powiększającą się rodzinę (sześcioro dzieci urodzonych w l. 1835–1850) trudno było utrzymać bez stałych dochodów, tym bardziej że żona cierpiała na nawroty choroby psychicznej. Jesienią 1839 r. poeta objął katedrę literatury łacińskiej na uniwersytecie w Lożannie, gdzie prowadził wykłady, wysoko oceniane przez władze akademickie. W 1840 r. wrócił do Paryża, żeby objąć katedrę literatury słowiańskiej w Collège de France. W prowadzonych tam wykładach stworzył wielką syntezę historiozofii romantycznej. Za propagowanie na kursie IV nauki A. Towiańskiego, którego wyznawcą stał się Mickiewicz w 1841 r., wykłady te zostały jednak zawieszono. Formułowany przez poetę w okresie towianizmu postulat zgodności słów i czynu znalazł swe potwierdzenie w powołaniu przez niego w 1848 r. legionu polskiego i opracowaniu jego ideowych podstaw. Legion ten walczył z Austriakami w Lombardii. Wybuch wojny krymskiej w 1853 r. ożywił nadzieję na korzystne dla Polski zmiany.

Jesienią 1855 r. Mickiewicz pojechał do Stambułu, gdzie działał na rzecz formacji żołnierskich tworzonych do walki z Rosją, rekrutujących się z Polaków, Kozaków i Żydów. 26 listopada 1855 r. poeta zmarł niespodzianie na cholerę. Zwłoki przewieziono ze Stambułu do Francji i pogrzebano 21 stycznia 1856 r. na cmentarzu w Montmorency. 4 lipca 1890 r. uroczystie pochowano go w katedrze wawelskiej. Mickiewicz już przez współczesnych uważany był za największego poetę polskiego. Zob. Z. Stefanowska, WEPWN XVII, s. 347–349; K. Wyka, PSB 20, s. 694–706; M. Cwenk, EK 12, s. 857–866.

stworzył pierwszą epopeję polską – w 1834 w Paryżu ukazał się *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811–1812 we dwunastu księgach wierszem*. Fabułę tego poematu A. Mickiewicz skupił wokół sporu dwóch rodów o prawo do zamku i romansowych perypetii wiążących Telimenę, Tadeusza, Zosię i Hrabiego. W dwóch ostatnich księgach przekształcił ją z historii domowej w ogólnonarodową, wprowadzając autentyczne postacie historyczne. Dzieło to, docenione przez wybitnych czytelników (Z. Krasiński, J. Słowacki), szybko zostało nazwane mianem epopei narodowej. Od strony genologicznej *Pan Tadeusz* jest w księgach I–X powieścią napisaną wierszem, która swe tło epickie zawdzięcza odchodzeniu w przeszłość pewnych formacji społ. i reprezentujących je postaci z fabułą opartą na walterskotowskim wątku skłóconych rodów (Soplicowie i Horeszkowie), a w księgach XI–XII – optymistyczną baśnią historyczną. Zob. M. Cwenk, EK 12, s. 862–863.

duch narodu przemówił głosem Skargi – Piotr Skarga SJ (1536–1612), pierwszy rektor Akademii Wileńskiej, znakomity kaznodzieja króla Zygmunta III, autor staropolskiego bestsellera *Żywotów świętych* i słynnych *Kazań sejmowych*; jako doświadczony polemista dotykał w swych wystąpieniach najboleńszych ran polskiego życia społecznego i religijnego: rozbicia jedności Kościoła, tolerowania różnowierców, bezprawia i samowoli szlacheckiej, wiodących kraj do zguby; wrażliwy na ludzką nędzę założył w Krakowie Bractwo Miłosierdzia i inne instytucje charytatywne. W pamięci potomnych zapisał się jako wybitny kaznodzieja, z tej racji nazywany jest także „Piotrem Złotoustym”. W jego dorobku oratorskim znajdują się różne rodzaje kazań. Oprócz homilii, kazań katechizmowych i hagiograficznych, najbardziej oryginalną część jego kaznodziejskiej twórczości stanowią kazania przygodne. Na tym polu twórca okazał się niedoścignionym mistrzem. Do tej grupy należą kazania obozowe, kazania o miłosierdziu i mowy żałobne oraz tak charakterystyczne dla Skargi kazania sejmowe, w których zawarł krytyczną wizję Rzeczypospolitej i jej niedomagań. Omał w nich kolejno sześć najgroźniejszych chorób nękających Polskę: brak miłości ojczyzny, kłótnie wewnętrzne, tolerowanie herezji, osłabienie władzy monarszej, złe prawa, wreszcie „grzechy i złości jawne”. Po rysach ścian wskazywał niebezpieczeństwo grożące gmachowi ojczyzny i dążył do jego naprawy i przebudowy. Gdy publiczności szlacheccy nie chcieli, a mieszczańscy obawiali się wyraźnie wskazywać na jawne grzechy życia polskiego, Skarga z ogromną odwagą i bez ogródek mówił o złodziejskich sercach dygnitarzy, którzy egoistyczne korzyści utożsamiali z pożytkiem społecznym lub nawet nad ten wynosili; gromił nierówności klasowe, wyrażające się w ucisku chłopą; głosił wreszcie zasadę, że miłość ojczyzny musi być bezinteresowna i bez szemrania należy w jej imię ponosić ofiary dla dobra wspólnego. To przez te osiem kazań – jak stwierdza A. Szlagowski – najpełniej duch narodu przemówił głosem Skargi. Jezuicki kaznodzieja był z natury osobowością energiczną, żywą, stąd też jego kazania nie są zimne, oschłe czy obojętne. Przeciwnie, zaraz po wstąpieniu na ambonę cały płonął, grzmiał jak burza, olśniewał jak błyskawica, uderzał jak piorun. Czasem prosił i błagał, modlił się i na twarz upadał przed Panem, by za chwilę, zdjęty oburzeniem, miotać zaklęcia i groźby. Miał wrodzony przymiot największych mówców: potęgę

natchnienia i dar porywania serc ludzkich. 12 czerwca 2013 r. w Krakowie został otwarty proces beatyfikacyjny ks. Piotra Skargi. Zob. K. Panuś, *Piotr Skarga*, Kraków 2012, s. 50–89.

wielki mówca unarodowił kaznodziejstwo polskie – kazania sejmowe Skargi powstały pod wrażeniem sejmu, który obradował w Warszawie od 10 lutego do 25 marca 1597 r. i rozszedł się bez powzięcia uchwał. Jego posiedzenia toczyły się wśród nieustannych awantur; ostatecznie posłowie nie tylko zlekceważyli sprawę reform systemu parlamentarnego, lecz także nie uchwalili podatków koniecznych do obrony Rzeczypospolitej. Na fali burzliwych polemik, jakich nie brakowało w tych czasach, kazania sejmowe Skargi były rodzajem publicystyki politycznej prezentującej stanowisko obozu królewskiego. Po raz pierwszy wydał je w 1597 r., dołączając do drugiego wydania swych *Kazań na niedziele i święta*. Zob. J. Tazbir, PSB 38, s. 35–43; K. Panuś, *Największy kaznodzieja dawnej Polski*, [w:] idem, *Wielcy mówcy Kościoła w Polsce*, Kraków 2005, s. 63–87.

- [7] *wielki malarz przedstawił chwałę przeszłości, wyraził dziejową myśl narodu* – mowa o Janie Matejce (1838–1893), najwybitniejszym przedstawicielu polskiego malarstwa historycznego. Naukę malarstwa rozpoczął w 1852 r. w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem W. Łuszczkiewicza i W. K. Stattlera; od 1858 r. w ramach stypendium rządowego kontynuował studia malarskie w klasie początkowej H. Anschütza w Akademii Monachijskiej; w połowie 1860 r., po dwumiesięcznym pobycie w Wiedniu powrócił do Krakowa; w l. 1873–1893 był dyrektorem Szkoły Sztuk Pięknych, a od 1875 r. kierownikiem wydziału artystycznego na Kursach Wyższych dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego. Był honorowym członkiem wielu europejskich uczelni i stowarzyszeń artystycznych. Twórczość Matejki wielokrotnie wyróżniano medalami i nagrodami specjalnymi. Za obraz *Sobieski pod Wiedniem* (1883), ofiarowany papieżowi Leonowi XIII, otrzymał Order Piusa IX. W 1887 r. uzyskał doktorat *honoris causa* UJ. Spośród kilku nurtów w malarskiej twórczości na plan pierwszy wysuwa się tematyka historyczna w niespotykanym dotąd ujęciu historiozoficznym, przedstawiającym rzeczywiste zdarzenia jako syntezę ich przyczyn i następstw. Przyjmując taką koncepcję, Matejko stał się wielkim nauczycielem dziejów ojczystych. W tym sensie słusznie zauważa Szlagowski, iż malarz „wyraził dziejową myśl narodu”, kształtował sumienie narodu polskiego. Do tego nurtu (określanego mianem rozliczeniowego) zaliczają się dzieła podejmujące próbę określenia rzeczywistej przyczyny rozbiorów, wad narodowych i odpowiedzialności za klęskę i upadek państwa polskiego: *Stańczyk* (1862), *Kazanie Skargi* (1864), *Rejtan na sejmie warszawskim* (1866). W kolejnej grupie historycznych obrazów Matejko ukazywał próby budowania mocnego państwa z poszanowaniem praw w dążeniu do wolności i dobroczynne skutki solidaryzmu narodowego: *Unia lubelska* (1869), *Kościuszkę pod Racławicami* (1888), *Konstytucja 3 maja 1791 roku* (1891). „Przedstawił chwałę przeszłości” w kompozycjach ukazujących triumfy państwa polskiego w konfrontacji z dawnymi wrogami a aktualnymi zaborcami. Matejko ukazał w nich syntezę tych działań politycznych narodu polskiego, które przyniosły chwałę i zwycięstwo: *Carowie Szujscy przed Zygmuntem III* (1853), *Batory pod Pskowem* (1871), *Bitwa pod Grunwaldem* (1878), *Hołd pruski* (1882), *Sobieski pod Wiedniem* (1883). Czynnikiem mającym istotny wpływ na powstanie monumentalnych dzieł historiozoficznych Matejki był jego providencjalizm, czyli wiara w to, że losami narodów rządzi opatrność Boża. W *Bitwie pod Grunwaldem* to providencjalistyczne widzenie historii oddał, ukazując na niebie nad polem bitwy postać św. Stanisława, głównego patrona Polski. Przekonanie o boskim wpływie na dzieje ludzkie najlepiej ukazał w *Koperniku, czyli rozmowie z Bogiem* (1873), gdzie wielki astronom dokonuje przełomowego naukowego odkrycia w chwili

mistycznej wizji zesłanej mu z nieba. Jednym z ostatnich dzieł historycznych Matejki był *Poczet królów i książąt polskich* (1892). Zob. W. Danek, *Jana Matejki koncepcja dziejów narodowych* [w:] idem, *Matejko i Kraszewski. Dwie koncepcje dziejów Polski*, Wrocław 1969, s. 64–75; J. Krawczyk, *Matejko i historia*, Warszawa 1990, passim; E. Matyaszevska, EK 12, s. 175–177; W. Bałus, WEPWN XVII, s. 115–116.

W dźwiękach muzyki natchniony artysta wyśpiewał tęskną zadumę duszy polskiej – mowa o Fryderyku Chopinie (1810–1849), genialnym polskim kompozytorze i pianście, współtwórcy europejskiego romantyzmu. Wychowany w środowisku warszawskiej inteligencji i atmosferze muzykowania domowego już od siódmego roku komponował polonezy. Podczas letnich wakacji poznawał z bliska folklor polski. Opuszczając 2 listopada 1830 r. kraj w celach artystycznych (jak się okazało – na zawsze), był w pełni ukształtowanym i świadomym twórcą narodowym. Od września 1831 r. osiadł na stałe w Paryżu, przyjąwszy status emigranta. Będąc blisko polskiemu środowisku emigracyjnemu (A. Mickiewicz, B. Zaleski, S. Witwicki, J. Ursyn Niemcewicz, Czartoryscy), Chopin uczestniczył w spotkaniach patriotycznych i improwizował pieśni do tekstów powstańczych. Jego twórczość stała się kwintesencją muzyki romantycznej, a zarazem fortepianowej. Wśród 237 utworów Chopina aż 207 stanowią kompozycje wyłącznie fortepianowe (solowe), a w 30 pozostałych partia fortepianu odgrywa istotną rolę. Szczytowy okres jego twórczości przypada na lata 1835–1846 i zbieżny jest z pełnią życia uczuciowego i identyfikacją z losami kraju. Powstają wtedy utwory uważane za arcydzieła (op. 24–42), wśród nich *Sonata b-moll*, *Ballada F-dur*, *Scherzo cis-moll*, cykl *Preludiów i etюд*, a w okresie romantycznej syntezy refleksyjnej (1841–1846): *Sonata b-moll*, *Ballada f-moll*, *Scherzo E-dur*, *Berceuse*, *Barkarola* i tzw. wielkie polonezy. W ogólnym zespole cech stylistycznych muzyki Chopina wybijają się pary swoistych przeciwieństw: muzyka ta jest zrodzona z fortepianu, ale traktowanego jako instrument podkreślający jej śpiewność; troni od programowości, lecz potrafi przekazywać sensy pozamuzyczne; jest wyjątkowo nasycona emocją, lecz zrównoważona przez klasyczne zaakcentowanie formy; sięga do źródeł pierwotnej ludowości, a stosuje wyrafinowaną fakturę właściwą muzyce profesjonalnej; jest nacechowana poetyckością, a reaguje z siłą w sytuacjach skrajnych życia kompozytora i historii narodu. Chopin, twórca muzyki często oderwanej od rzeczywistości, był mimo to powszechnie uważany za twórcę narodowego (R. Schumann: „armaty ukryte wśród kwiatów”; C.K. Norwid: „i była w tym Polska”). Źródła jego muzyki można odnaleźć w poczwórnym dziedzictwie, które go niezmiennie fascynowało: u wielkich klasyków (J. S. Bach, W. A. Mozart), u słynnych wirtuozów fortepianu (J. N. Hummel, J. Field), w belcanto opery włoskiej i w polskiej muzyce ludowej, której fenomen odkrył dla siebie i zgłębił. Na ukształtowanie stylu pewien wpływ miała również polska tradycja muzyczna oraz tzw. pieśń powszechna. Poglądy Chopina na sztukę, przyjmujące za punkt wyjścia estetykę preromantyczną, dla której muzyka stanowiła „mowę uczuć” (J. G. Herder, J. N. Forkel), były silnie inspirowane przez postulatywne idee sztuki narodowej, formułowane przez K. Brodzińskiego (ludowość sielska), M. Mochnackiego (romantyzm dynamiczny) i Mickiewicza (romantyzm refleksyjny); w swym kształcie ostatecznym stały się bliskie poglądom Norwida (odpowiedzialność artysty narodowego). Już przez współczesnych Chopin zaliczany był do najwybitniejszych i najbardziej oryginalnych pianistów. Zob. M. Tomaszewski, WEPWN V, s. 506–507.

[8] *obydwaj stworzyli polskie Quo Vadis w symbolicznych ślubach Jana Kazimierza* – na śluby króla Jana Kazimierza, zawierające obietnice poszerzenia praw obywatelskich szlachcie

i polepszenia bytu chłopom, złożone w katedrze lwowskiej 1 kwietnia 1656 r. podczas najeżdzu szwedzkiego na Rzeczpospolitą zwrócili uwagę zarówno Henryk Sienkiewicz w *Potopie*, jak i Jan Matejko w ostatnim wielkoformatowym (315 × 500 cm) obrazie historycznym. Mistrz Jan stworzył go od marca 1893 r. i nie zdołał w pełni ukończyć przed śmiercią (1 listopada 1893 r.), o czym świadczą szkicowe przedstawienia niektórych postaci w prawej części malowidła. Obraz nosi tytuł: *Śluby Jana Kazimierza*, przybliża i interpretuje to ważne wydarzenie historyczne. Klęczący przed ołtarzem król Jan Kazimierz został umieszczony w lewej części obrazu. Składane przez monarchę śluby przyjmuje i potwierdza, trzymając rękę na ołtarzu, biskup lwowski Jan Tarnowski. Tuż za królem klęczy królowa Maria Ludwika, a za nią hetman Stefan Czarniecki. Obok niego znajdują się marszałek wielki koronny Jerzy Sebastian Lubomirski, trzymający buławę hetman polny koronny Stanisław Lanckoroński, klęczący hetman wielki koronny Stanisław Rewera Potocki oraz trzymający chorągiew książę Krzysztof Zbaraski. To główni bohaterzy tego wielkiego wydarzenia dokonanego w dramatycznej sytuacji tzw. potopu szwedzkiego. Obraz ten do 1945 r. znajdował się w Galerii Narodowej we Lwowie, a od 1946 r. w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

gdyby – niby

- [10] *ognia czekamy od Prometeusza* – Prometeusz (Prometheus – gr. ‘przewidyjący’) w mitologii greckiej jeden z tytanów, syn Japetosa i Klimene, brat Atlasa, Menoitiosa i Epimeteusza. Według mitu usiłował oszukać Zeusa przy podziale mięsa ofiarnego, mianowicie podzielił zabitego wołu na dwie nierówne części: mniejszą, składającą się z mięsa, i większą, składającą się z nagich kości, które podstępnie przykrył płatami tłuszczu. Zeus, mimo że przejrzał podstęp Prometeusza, wybrał gorszą część. Odtąd ludzie składali na ofiarę bogom tylko kości i tłuszcz, mięso zaś spożywali sami. Oszustwo Prometeusza posłużyło Zeusowi jako pretekst do ukrycia ognia przed ludźmi, jednak Prometeusz wykradł niebu ogień i ofiarował go ludziom, aby poprawić ich nędzny byt. Wtedy Zeus kazał Hefajstowi stworzyć Pandorę, pierwszą kobietę, i zesłał wraz z nią na ludzi ogrom nieszczęść. Prometeusz został natomiast za karę przykuty do skały Kaukazu, na którą codziennie przylatywał zgłodniały orzeł i wyjadał mu stale odrastającą wątrobę. Po setkach lat tej męki Herakles strzałą z łuku zabił orła i uwolnił Prometeusza od cierpień. Prometeusz jest jedną z najpiękniejszych postaci w mitologii greckiej, jako symbol boga, który cierpiał z miłości do ludzi. Do tradycji kultury weszło pojęcie *ogień prometejski* (iskra bogów, natchnienie, zasada życia); a także ogień, którym Prometeusz tchnął życie w gliniane figury ludzkie; umiejętności, kunszty i rzemiosła, których Prometeusz nauczył ludzi. *Prometejski* w znaczeniu przenośnym oznacza natomiast czyn śmiały, twórczy, heroiczny, tytaniczny, buntowniczy, występujący w obronie praw ludzkości. Mit o Prometeuszu był częstym tematem w literaturze, malarstwie i rzeźbie. Zob. *Mała encyklopedia kultury antycznej*, red. Z. Piszczek, Warszawa 1983, s. 619; s. 931. Szlagowski porównuje dzieło życia H. Sienkiewicza do Prometeusza i nazywa go *Prometeuszem polskim*.

Epimeteuszem zwać by go można – Epimeteusz, z gr. ‘mądry po szkodzie’, brat Prometeusza, mąż Pandory. Otworzył puszkę ofiarowaną żonie przez Zeusa. Miała ją dać w posagu temu, który ją poślubi. Po otwarciu puszkę wyfrunęły na świat wszystkie nieszczęścia, jakie odtąd trapią ludzkość, z wyjątkiem Nadziei, która przywarła mocno do dna.

- [11] *ku tej opoce idziesz, na której zbudowany jest Kościół Boży; ku Piotrowi* – świadectwa pierwotnego chrześcijaństwa zgodnie potwierdzają, iż główną rolę w gronie uczniów, a w szczególności

pośród Dwunastu, odgrywał Szymon Piotr. Jak podkreśla A. Napiórkowski (w: *Teologia fundamentalna*, t. 4, *Kościół Chrystusowy*, red. idem, T. Dzidek, E. Kamykowski, A. Kubiś, Kraków 2003, s. 91–92), Piotr występuje w najstarszym wyznaniu wiary (por. 1 Kor 15, 5), jest jedną z kluczowych postaci w dziele Chrystusa i rodzącego się Kościoła. Wszyscy Ewangelici sygnalizują zmianę jego imienia z aramejskiego *Kefa* na greckie *Petros*, czyli skała - *petra* (por. Mt 16, 18, Mk 3, 16, Łk 6, 14; J 1, 42). Z danych tych wynika, iż Jezus pragnął oprzeć swoją wspólnotę na osobie Szymona jako podstawie jedności. Po mesjańskim wyznaniu Piotra pod Cezareą Filipową zostało to przypieczętowane i nagrodzone przez Jezusa przyznaniem mu funkcji „pierwszego w gronie Dwunastu” i „skały” Kościoła (por. Mt 16, 18–19; Mk 8, 27–30; Łk 9, 18–21). Wyznaczenie Piotrowi wyjątkowej roli w budowaniu Kościoła, oprócz wymienionych wypowiedzi o zmianie imienia, kluczach, władzy związywania i rozwiązywania, łączyło się z zadaniem umacniania braci w wierze (por. Łk 22, 31n). Pozycja Piotra jako trwałego fundamentu Kościoła została jeszcze wzmocniona powierzeniem mu, już przez paschalnego Pana, władzy pasterskiej. Wobec Zmarłychych Piotr trzykrotnie wyznał miłość, otrzymując władzę nad całym Kościołem Chrystusowym (por. J 21, 15–17). W Dziejach Apostolskich Piotr jest przełożonym gminy jerozolimskiej, a w dzień Pięćdziesiątnicy wygłasza decydującą mowę. On jako pierwszy przyjmuje do Kościoła pogan w osobie rzymskiego setnika Korneliusza; jest też jednym z najważniejszych uczestników „Soboru apostołów” (por. Dz 15, 6–29). Do niego zwrócił się Paweł z Tarsu o autoryzację swojej nauki (por. Ga 1, 18). Nie ma wątpliwości, że w kręgu uczniów i apostołów Piotr zajmował wyjątkowe miejsce.

urbi et orbi – błogosławieństwo, którego uroczyscie udziela papież „miastu i światu” – nie tylko mieszkańcom Rzymu, lecz wszystkim chrześcijanom, a także w prostej formie podczas audiencji; związane z odpustem zupełnym (darowaniem kar za grzechy). Od 1967 r. można korzystać z apostołskiego błogosławieństwa przez radio, a od 1985 r. za pośrednictwem telewizji. Również kapłan ma takie uprawnienie w stosunku do umierającego po rozgrzeszeniu (KPK, kan. 530, § 3). Formułę apostołskiego błogosławieństwa podaje *Ceremoniale episcoporum* 1122–1127 oraz pontyfikał rzymski. Zob. LL 117–118.

- [12] *Sienkiewicz, że użyję jego własnego wyrażenia, jest dla Polski słupem ognistym* – słup ognisty, łac. *columna ignis*; nawiązanie do Wj 13, 21: „A Pan szedł przed nimi podczas dnia jako słup obłoku, by ich prowadzić drogą, podczas nocy zaś jako słup ognia, aby im świecić, żeby mogli iść we dnie i w nocy”. Chmura, która nocą zmieniała się w słup ognia, prowadziła naród izraelski podczas wędrówki przez pustynię do Ziemi Obiecanej (Wj 13, 21–22; 14, 19; Lb 14, 14) i wyznaczała czas wymarszu i obozowania (Wj 40, 36–37). Jako widzialny znak obecności Boga (Wj 33, 9; 40, 34–38; Lb 12, 5; Pwt 31, 15) wzmiankowany jest także później, jeszcze długo po wędrówce przez pustynię (Ne 9, 12.19; Ps 78, 14; 99, 7; 105, 39; 1 Kor 10, 1). Także prorocтво zbawienia w Iz 4, 5 nawiązuje do słupa obłoku i słupa ognia; oba te zjawiska symbolizują tu stałą duchową obecność i opiekę Boga. Zob. F. Rienecker, G. Maier, *Leksykon biblijny*, op.cit., s. 744.

jako poeta mówi: w dzień jak słońce, w noc jak żar prowadzi – J. Słowacki, *Beniowski*, fragment *Pieśni V*.

W noc niewoli był on żarem ku pokrzepieniu serc – podobnie jak słup ognisty był dla Izraelitów wędrujących przez pustynię znakiem duchowej obecności Boga i Jego opieki, twórczość H. Sienkiewicza jest dla narodu polskiego światłem podczas wędrówki przez noc niewoli.

jako Zygmunt na Warwelu – mowa o najsłynniejszym polskim dzwonie Zygmuncie, którego głos rozlega się przy wszystkich doniosłych wydarzeniach religijnych i patriotycznych. Więcej na ten temat zob. objaśnienie [1] do mowy Chotkowskiego.

O Zygmuncie, słyszałem ciebie – z wiersza *Dzwon Zygmunta* S. Wyspiańskiego.

w wolnej Ojczyźnie wołać on będzie: Wnijdź, potęgo! – nawiązanie do wiersza *Dzwon Zygmunta* S. Wyspiańskiego.

- [13] *Na gościnnej ziemi Helwetów* – czyli Szwajcarów. *Helvetia* to łacińska nazwa Szwajcarii. Ostatnie lata życia Sienkiewicz tam właśnie spędził – przyjechał z Oblęgorka w pierwszych tygodniach wojny. Wraz z Antonim Osuchowskim i Ignacym Paderewskim zorganizował Komitet Generalny Pomocy dla Ofiar Wojny w Polsce. Pełnił w nim funkcję prezesa. Pisarz zmarł w hotelu Au Lac w Vevey nad Lemaniem 15 listopada 1916 r. o godz. 21.00. Śmierć H. Sienkiewicza nastąpiła pośrodku I wojny światowej. Wojenna zawierucha nie pozwoliła na przeprowadzenie ceremonii pogrzebowych w kraju. Wprawdzie – jak zauważa M. Proszak-Tyszkowa (*Drugi pogrzeb Sienkiewicza: z Vevey do Warszawy w październiku 1924 roku*, op.cit., s. 15–16) – rząd austriacki udzielił pozwolenia na przewiezienie zwłok do Krakowa, lecz zarówno rodzina, jak i przyjaciele podjęli decyzję urzędzenia pogrzebu w Szwajcarii. Odbył się on 22 listopada w kościele katolickim w Vevey w obecności żony Marii z Babskich Sienkiewiczowej, syna Henryka i córki Jadwigi. Brali też udział w uroczystościach przedstawiciele dyplomatyczni wielu państw i wszystkich polskich stowarzyszeń w Szwajcarii oraz delegacja Serbskiej Akademii w Belgradzie. Odczytano depeszę Ojca Świętego Benedykta XV. Mowę pożegnalną wygłosił ksiądz Jan Gralewski. Delegatów z Polski zatrzymały jednak na granicy władze zaborcze. W tekście klepsydry rozlepionej w wielu szwajcarskich miastach napisano między innymi: „Pogrzeb uroczysty odbędzie się w Polsce, gdy okoliczności pozwolą”. J. Krzyżanowski (*Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, op.cit., s. 223), zwraca uwagę na raport poselstwa austriackiego uczestniczącego w pogrzebie pisarza w Vevey. Jest on świadectwem, kim był Sienkiewicz dla świata i dla nieistniejącego jeszcze państwa polskiego. Poseł austriacki relacjonował do Wiednia:

uroczystość żałobna miała bardzo piękny i podniosły przebieg. Trumna ustawiona przed głównym ołtarzem okryta była czerwonym całunem, na którym widniał biały orzeł polski. Koło trumny stało sześciu chorążych trzymających historyczne sztandary polskie, które w tym celu sprowadzono z muzeum w Raperswilu. Nawę kościoła udekorowano podobnymi emblematami. Poselstwo niemieckie wydelegowało sekretarza legacyjnego von Schubertha, który także złożył wieniec. Poselstwa rosyjskie i angielskie oraz ambasada francuską reprezentowali ich konsulowie w Lozannie. Nie był pozbawiony pewnej pikanterii widok oficjalnych przedstawicieli Niemiec i Rosji na polskiej uroczystości narodowej, gdzie demonstrowano tak surowo niegdyś zakazane emblematy niepodległości, a pod koniec całej uroczystości rozbrzmiewał dźwiękami polskiego hymnu narodowego, który zebrani odśpiewali stojąc. Niedawno jeszcze za takie manifestacje spadały najcięższe kary.

wstałeś jak olbrzym dla przebieżania drogi swojej – specjalny Komitet Sprowadzenia Zwłok Henryka Sienkiewicza pod przewodnictwem prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego ustalił, że uroczystości pogrzebowe Sienkiewicza w wolnej Polsce odbędą się w Warszawie 26–27 października 1924 r. W celu sprowadzenia prochów Sienkiewicza

do kraju udała się do Vevey pięćoosobowa delegacja (wchodził w jej skład także syn pisarza – Henryk). Uroczyste pożegnanie trumny w szwajcarskim mieście odbyło się 20 października. Jak podaje M. Prosnak-Tyszkowa (*Drugi pogrzeb Sienkiewicza: z Vevey do Warszawy w październiku 1924 roku*, op.cit., s. 22–31), kościół w Vevey zapelnili przedstawiciele władz związkowych i kantonalnych, konsulatów polskich, polskiej delegacji Ligi Narodów, robotników polskich z okolic Berna. Niebываłej wielkości wieniec nadesłali „Włościanie polscy ze Szwajcarii”. Byli konsul francuski, *chargé d'affaires* angielski, belgijski, hiszpański, posłowie serbski i czechosłowacki oraz posłowie i konsulowie wszystkich niemal państw. Był zarząd miasta Vevey. Prezydenta Szwajcarii reprezentował minister Giuseppe Motta. Po mszy odprawionej przez miejscowego proboszcza ks. Kurfursta rozległy się dźwięki żałobnej pieśni *Dies Irae*, *Bogurodzicy* i szesnastowiecznych motetów. W kilka godzin później odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Sienkiewicza. I znów pojawiły się tłumy ludzi, setki dzieci z całego kantonu, dla których tego dnia przeprowadzono w szkołach specjalne pogadanki. Szkolny chór dziewcząt wykonał hymn szwajcarski i pieśni z *Wilhelma Tella*. Przemawiali przedstawiciele miasta i rządu. W imieniu pisarzy szwajcarskich przemówił Gonzaga de Reynold, profesor Uniwersytetu w Bernie. W pięknym wystąpieniu Ignacy Paderewski zwrócił się do „króla bez korony, wodza bez miecza – Henryka Sienkiewicza”, który wierząc, że „kultura ludzka poniesie uszczerbek, jeśli pozbawi się fundamentalnych zasad moralności, przekonany, że praca intelektualna człowieka posiada wartość o tyle, o ile sieje dobro wokoło siebie, był tym, który to dobro dawał narodowi swojemu, był sam dlań dobrem niezmiernym”.

Miasta i ludy, któredy wiedziono trumnę twoją, wychodziły na spotkanie – przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina w uroczystym pochodzie trumnę odprowadzono do dworca w Vevey i umieszczono w wagonie żałobnym. W miastach, przez które przejeżdżał specjalny pociąg, a więc w Lozannie, Fryburgu, Zurychu, Innsbrucku, Wiedniu, Welenicach, Pradze, Kolinie, Pardubicach, Przerowie, Olomuńcu i Ostrawie, składano w kolejnych dniach tryumfalny hołd zmarłemu. Jak zauważa J. Krzyżanowski (*Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, op.cit., s. 223), „drugi ten pogrzeb, zmieniony w uroczystości państwowe krajów, przez które trumnę wieziono, był ostatnim i najwyższym z odznaczeń międzynarodowych zdobytych przez Henryka Sienkiewicza, powieściopisarza polskiego i pisarza światowego”.

Szedłeś jak żywy – szczególnie gorące powitanie zgotowano H. Sienkiewiczowi na ziemi polskiej. M. Prosnak-Tyszkowa (*Drugi pogrzeb Sienkiewicza: z Vevey do Warszawy w październiku 1924 roku*, op.cit., s. 31–40) relacjonuje, że granicę czesko-polską pociąg przekroczył w Piotrowicach. Po pożegnalnym przemówieniu w imieniu rządu czechosłowackiego orkiestra wojskowa wykonała hymny narodowe obu państw. Następnie w imieniu organizacji literackich i dziennikarskich oddał hołd „ostatniemu z niekoronowanych królów polskich” Leopold Staff. Przy ołtarzu polowym odprawiono mszę świętą. Do Piotrowic i Dziedzic przybyli z Warszawy przedstawiciele władz polskich, świata kultury i nauki oraz najbliższa rodzina: żona Maria i córka Jadwiga z Sienkiewiczów Korniłowiczowa. Do specjalnego wagonu salonowego należącego do Prezydenta RP, a zamienionego teraz na kaplicę, trumnę wnieśli sokoli i harcerze. Na granicy polskiej wjeżdżający pociąg witały salwy armatnie i wycie syren fabrycznych, odezwały się dzwony wszystkich okolicznych kościołów. W Dziedzicach oczekiwał orszak pogrzebowy – wojewoda śląski, marszałek Sejmu Śląskiego. Były też delegacje z Krakowa, który pozostał poza trasą przejazdu. Melodia *Mazurka Dąbrowskiego* splatała się

z nieprzerwanym biciem dzwonów kościelnych. Pociąg wyruszył do Katowic. Jechał wolno. Wzdłuż peronu biegły dzieci i rzucali wiązanki kwiatów. W Katowicach, obok dworca, wzniesiono bramę tryumfalną, w której jako elementu dekoracyjnego użyto tytułów utworów Sienkiewicza. Tu również salwy artyleryjskie, syreny parowozów i dzwony kościelne witały nadjeżdżających. Przemawiali przedstawiciele miasta i województwa, górnik w górniczym stroju i dziesięcioletni uczeń. Wczesnym popołudniem pociąg dotarł do Częstochowy, gdzie sześciokonny karawan zawiózł trumnę pod Jasną Górę. Na wałach, tak jak ksiądz Kordecki w pamiętnych czasach *Potopu*, przemówił do 150 tys. zebranych przeor klasztoru ojciec Wacław Markiewicz, podkreślając królewskie przyjęcie, jakie zgotowano pisarzowi. Po uroczystości jasnogórskiej pociąg ruszył do Warszawy, by dotrzeć tam jeszcze przed północą.

- [14] *podwoje tej starej świątyni* – pierwsza udokumentowana data dotycząca późniejszej katedry warszawskiej to 1339 r. Ówczesny warszawski kościół parafialny pw. Ścięcia św. Jana Chrzyciela był miejscem sprawowanego przez delegatów papieża Benedykta XII sądu, którego wyrok nakazał krzyżakom oddać Polsce zabrowane ziemie i zapłacić odszkodowania. Decyzją papieża Bonifacego IX warszawski kościół parafialny został podniesiony w l. 1398–1406 do godności kolegiaty. Stało się to dzięki staraniom biskupa Wojciecha Jastrzębca i księcia Janusza Starszego z rodu Piastów, który Warszawę uczynił stolicą swego księstwa i tu zbudował wielką murowaną świątynię. Po śmierci ostatnich Piastów mazowieckich, których nagrobek znajduje się w katedrze, Mazowsze włączono w 1526 r. do Korony Polskiej. Niedługo potem Jerzy Baryczka umieścił w kolegiacie krucyfiks cudownego Pana Jezusa. Kolegiata św. Jana Chrzyciela nabierała coraz większego znaczenia. Pod koniec XVI w. stała się jednym z najważniejszych kościołów Rzeczypospolitej Polskiej. Związana z Zamkiem Królewskim w Warszawie, była świadkiem wielu historycznych wydarzeń. W XVII w. gotycka świątynia została przebudowana w duchu baroku. Był to wówczas jeden z najbogatszych kościołów Polski, którego wnętrze wypełniały dzieła sztuki powstałe dzięki mecenatowi królów, szlachty i patrycjatu miejskiego. Ołtarz główny został ufundowany przez króla Zygmunta III Wazę w l. 1611–1618. Stalle, fundacji Jana III Sobieskiego, przypominały zwycięską odsiecz wiedeńską w 1683 r. W świątyni tej odbyły się dwie koronacje królewskie: Stanisława Leszczyńskiego w 1705 i Stanisława Augusta Poniatowskiego w 1764 r., oraz zaprzysiężenie Konstytucji 3 Maja w 1791 r. W 1798 r., po erygowaniu diecezji warszawskiej, kościół ten stał się katedrą, a w 1818 r., po ustanowieniu diecezji warszawskiej archidiecezją – archikatedrą. W pierwszej połowie XIX w. Adam Idzkowski przebudował świątynię w stylu neogotyku angielskiego. Ten kształt architektoniczny – utrwalony w wielu rysunkach, obrazach i fotografiach, stanowiący tło różnych wydarzeń związanych z radosnym okresem odzyskania niepodległości – przetrwał do II wojny światowej. W takiej też świątyni sprawowane były uroczystości pogrzebowe Henryka Sienkiewicza.

Tu chłopiędziem będąc, długie godziny spędzałeś – A. Szlagowski nawiązuje w tym miejscu do ostatniego napisanego na krótko przed śmiercią tekstu H. Sienkiewicza zatytułowanego *Wspomnienie*. Wielki pisarz przesłał go ze Szwajcarii do warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego”, w którym niegdyś ukazały się po raz pierwszy powieści *Krzyżacy* i *Legiony*. *Wspomnienie*; przesłiczna opowieść młodości Sienkiewicza ukazała się w numerze z 25 listopada 1916 r., a więc już 10 dni po śmierci autora. W tym pożegnalnym tekście przywołuje Sienkiewicz pamięć warszawskiego Starego Miasta, a zwłaszcza obrazu Palmetty umieszczonego w ołtarzu głównym katedry, który w dwunastoletnim

chłopcu wzbudził wielką ciekawość. Malowidło to przedstawiało wskrzeszenie rycerza Piotra Strzemińczyka, zw. Piotrowinem, dokonane przez św. Stanisława Szczepanowskiego i w obecności św. Jana Chrzciciela. Oto istotny fragment *Wspomnienia* (Warszawa 1997, s. 7–8):

Między uczniami panowało wówczas przekonanie, które podzielali z nami zapewne wszyscy mieszkańcy Starego Miasta i ulic przyległych, że [katedra] to jeden z najwspanialszych kościołów na świecie. Ci, którzy słyszeli coś o kościołach rzymskich, przyznawali, że tam, gdzie mieszka papież, może jest jaki równie okazały; ale poza tym, gdyby kto chciał zaprzeczać pierwszeństwa naszej „Farze”, miałby być z nami do czynienia. Nie zaglądałem jednak do „Fary” przez pobożność, mieliśmy bowiem nasze własne gimnazjalne nabożeństwa, tylko przez ciekawość. Gotyckie żebrowania kościelnej nawy, ołtarze, pomniki, portrety, a zwłaszcza posągi rycerzy w zbrojach – oto, co pociągało mnie nadzwyczajnie. Nie przeczuwałem wówczas, patrząc na śpiących obok siebie ostatnich książy mazowieckich, że będą opisywali ich przodków w *Krzyżakach*. A wszelako sam nie wiem, czy od tych rozmaitych pamiątek, od tych portretów, od tych pomników, od tych marmurowych twarzy nie wiał na mnie wówczas wiatr minionych wieków, sławy, siły, wolności – i nie nanosił tych ziarn, które długo leżały mi w duszy, zanim wyrosły z nich moje powieści historyczne.

w wielkim ołtarzu stawał ci przed oczyma Jan Chrzciciel – archikatedra warszawska jest pod wezwaniem męczeństwa św. Jana Chrzciciela. O tym zapatrzeniu się przyszłego pisarza w poprzednika Chrystusowego tak pisze Sienkiewicz w dalszej części *Wspomnienia* (Warszawa 1997, s. 8–11):

Lecz zajmował mnie także ogromnie obraz w wielkim ołtarzu, gdyż od dzieciennych lat byłem wielkim miłośnikiem malarstwa. Przedstawia on, jak wiadomo, na górze Matkę Boską otoczoną wieńcem aniołów, w dole świętego Stanisława wskrzeszającego Piotrowina – i świętego Jana Chrzciciela, który oparty o skałę, patrzy z ciekawością i powagą na cud polskiego biskupa. Kto był autorem obrazu, nie pytałem, albowiem nie przychodziło mi wówczas na myśl, by ten obraz był czymś odrębnym od kościoła, nie zaś jakąś jego częścią, która powstała z nim razem, przed tysiącami lat. Ale zdumiewało mnie co innego, a mianowicie obecność Jana Chrzciciela przy wskrzeszeniu. W owych „zacofanych” czasach chłopcy, zwłaszcza wiejscy, przybywający do gimnazjum, umieli na pamięć *Pielgrzymy z Dobromila* i wszystkie daty z historii polskiej. Z tego powodu nie mogło mi się w głowie pomieścić, jakim sposobem święty Jan, który chrzccił Chrystusa i któremu ucięto przed wiekami głowę, mógł być w tysiąc ósmdziesiąt jeden lat później w Krakowie, a jeśli był, to dlaczego ani w historii *Pod Lipką*, ani w *Pielgrzymie z Dobromila* nie było o tym najmniejszej wzmianki. I to pytanie niepokoiło mnie do tego stopnia, że na koniec postanowiłem udać się po odpowiedź do osoby najbardziej kompetentnej, to jest do naszego prefekta. Był nim stary dziekan, dzielny poczciwy ksiądz o złotym sercu, dawny podobno kapelan wojskowy. [...].

– Polska była niedawno ochrzczona – rozumiesz?

– Rozumiem.

– To i co ta dziwnego, że duch świętego Jana Chrzciciela zstąpił z nieba zobaczyć, czy się porządnie ochrzciła – rozumiesz?

– Rozumiem.

– A że ta ducha malować nie można, bo go nasze grzeszne oczy nie widzą, to prosta rzecz, że malarz wymalował go w ciele.

[...] Po latach dowiedziałem się, że obraz ten malował na zamówienie Zygmunta III Jakub Palma młodszy, zwany Palmetto. Malował on tak długo, że aż przemalował swój talent. Ale Matka Boska ze świętym Janem i wskrzeszeniem Piotrowina na dole należy do najlepszych jego dzieł i tak dalece nawet cennych, że za czasów Napoleona zabrano obraz do Paryża. Dopiero w roku 1815, gdy po upadku „boga wojny” wszystkie spolia wracały tam, skąd były wzięte, wróciło także dzieło Palmetta na dawne miejsce. I obraz zdobi po staremu wielki ołtarz w katedrze, gdzie widują go ci wszyscy, którzy tam zachodzą dla nabożeństwa lub dlatego, by wciągnąć w piersi tchnienie minionych wieków siły, sławy i wolności.

Wspaniałym zrzędzeniem Opatrzności Bożej pozostaje, że warszawska katedra św. Jana, której tak wiele miejsca poświęcił Sienkiewicz w ostatnim swym tekście, wspominając lata młodości, stała się miejscem jego wiecznego spoczynku. Niestety obraz Palmetty, który tak fascynował pisarza, spłonął podczas powstania warszawskiego i dlatego dzisiaj w odbudowanej z pożogi wojennej katedrze warszawskiej widnieje w ołtarzu głównym obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

Stanisław biskup z Piotrowiną – w hagiografii św. Stanisława Szczepanowskiego po jego kanonizacji w 1253 r. pojawia się opowiadanie o sporze sądowym biskupa Stanisława o wieś Piotrawin. Była ona własnością rycerza Piotra Strzemieńczyka z Janiszowa, zwanego też Piotrowinem (lub Piotrawinem), który odsprzedał ją biskupowi Stanisławowi. Kiedy transakcję tę zakwestionowali spadkobiercy tegoż rycerza, miał się zdarzyć pierwszy cud dokonany przez biskupa. Nie mając świadków tej transakcji ani dokumentu nabycia dóbr, Stanisław powołał przed sąd zmarłego przed trzema laty rycerza. Wskrzeszony dał świadectwo legalnej sprzedaży swej posiadłości Kościołowi. Odtąd Piotrowin towarzyszy św. Stanisławowi na obrazach, stając się jego znakiem rozpoznawczym. Opowiadanie wyraża zatroskanie biskupa o materialne podstawy działalności instytucji kościelnych. Dało też początek przysłowiom, np. *wskrzeszać Piotrowina*, co oznacza powracać do dawno pogrzebanych, zapomnianych spraw, sporów, dyskusji, lub też *wygląda jak Piotrowin*, czyli mizernie, chorowicie, jak cień, jakby uciekł grabarzowi spod łopaty, jak wyjęty z trumny, jakby z grobu powstał. Zob. A. Żurek, *Stanisław ze Szczepanowa*, Kraków 2007, s. 44–45; W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, op.cit., s. 878.

na Piotrowinę naszą umiłowaną wolał: Polsko, wstań! – w artystycznym zabiegu Szlagowski przenosi alegorycznie opowiadanie o wskrzeszeniu Piotrowina przez św. Stanisława na nową rzeczywistość historyczną. Sienkiewicz, niczym św. Stanisław, przyczynił się do wskrzeszenia Polski „z letargu wiekowego”.

Stefan Wyszyński

KRÓLOWI – KRÓLÓW...

POWTÓRNE POGRZEBANIE
KRÓLA KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA
I KRÓLOWEJ ELŻBIETY

„Regem, Cui omnia vivunt – Venite, adoremus!”

[1] W chwili takiej jak obecna człowiek wyrastający z wielkości swojego Narodu pragnąłby zmiłknąć i raczej duchem ogarniać sprawy ludzkie w dziełach Bożych, aniżeli mówić o nich i kształtować je w słowa. Należałoby Bazylikę Królewską na Wawelu napełnić wizjami wielkiego mistrza z Królewskiego Grodu Krakowa i włączyć się w ubogiej siermiędze pielgrzymiego Narodu w przeżycia dnia dzisiejszego, aby w pełni odczuć Króla Ducha, który włada dziejami. Tego Ducha, który wszystko zespała, jednoczy, wiąże i na nowo ożywia, a do prochów woła: Będą żyły te kości i okryją się ciałem, albowiem wszyscy, którzy w Panu umierają, żyją wiecznie. W słowach tych zawarta jest tajemnica szczególnego życia: nieśmiertelnego życia Narodu, który jest wyrazem życia jego dzieci.

[2] Gdy stoimy tutaj, w Królewskiej Katedrze, pełni jesteśmy myśli, zatrzymanych niemalże w biegu; myśli, które niejako cofnęły nas o pięć wieków, a jednocześnie są tak żywotne, iż w tej chwili krążą, zda się, wokół umarłych i ożywiają ich. My zresztą wiemy, że ci umarli żyją i tworzą nieustannie potęgę ducha, który dźwiga Naród i przypomina mu, że współczesność żyje z dorobku przeszłości. Życie współczesne, choćby wątłe było jak liść jesienny, jednakże poprzez gałązki i konary drzew sięga do potęgi pnia i trzyma się kurczowo żyznej ziemi, która z przeszłości rodzi moce na dziś i na daleką przyszłość.

[3] Tyle wymieniono tutaj imion – i słusznie! Gdy wspominamy czasy sprzed pół tysiąca lat – rok 1473, który jednym Polakom zamykał oczy, a innym je

otwierał, gdy przyzywamy imiona mocarzy ducha – wtedy rozumiemy, co to znaczy Naród. Składają się na niego bogate i zróżnicowane wartości i właściwości, wielkie moce i energie, wielowiekowe przeżycia i doświadczenia, zwycięstwa i klęski całych pokoleń, ich chwała i męka, ofiara i trud, osiągnięcia i przegrane.

[4] Przedziwna, swoista nieśmiertelność Narodu naszego jest jak gdyby syntezą nieśmiertelności jego synów, spotęgowaną przez ich wiarę w życie wieczne. Gdy wymieniamy dziś imiona polskiego monarchy i królowej oraz ich świętego syna, gdy padają tutaj imiona ludzi wielkich: genialnego Mikołaja, wspaniałego Jana z Kęt, świętego Jana Kapistrana oraz wielu błogosławionych alumnów „Matki Jagiellonki” – tej na Zamku i tej na Uczelni – czujemy się jeszcze silniej wszczępieni we wszystkie moce przeszłości, którymi żyjemy do dziś.

[5] Piękna sekwencja wielkanocna, odtwarzająca w konkretnym wymiarze Chrystusa, który umiera, aby żyć i innym dać życie – ma swoje analogie i w dziejach Narodu: „Mors et vita duello conflixere mirando. Dux vitae mortuus regnat vivus”. – Tak było w życiu Chrystusa na Kalwarii i tak jest w życiu tych, którzy umierają w Panu. Ale tak też jest i w życiu Narodu, w którym toczy się zacięty bój między śmiercią a życiem. Trwa w Narodzie nieustannie zmaganie się, w wyniku którego ciała zamieniają się w prochy. Zmaganie pełne wiary – „non omnis moriar” – i żywej mocy, która w Katedrze, ożywianej prochami królów, każe nam powtarzać za Ezechielem: „Zmartwychwstaną te prochy!” – One nie tylko ożyją kiedyś, one żyją już dziś!

[6] Naród szlachetny i wielkoduszny nie wyrzeka się bowiem przeszłości, lecz odżywia się nią nieustannie, wierząc w jej twórczą moc. Dlatego wydobywamy dziś z pamięci przeszłości wszystko, co tworzyło potęgę duchową, materialną, polityczną i kulturalną wieku świętych i geniuszów, wieku potężnych monarchów i wiernego ludu. Zwracamy się myślą ku tym wspaniałym czasom, aby w tych trudnych chwilach terażniejszości zanurzyć się w ich przeżyciach i nabrać nadziei na lepszą przyszłość.

[7] Szczęśliwa to okoliczność – Najdostojniejszy Kardynał Metropolito Krakowski, Stróżu Królewskiej Katedry – że wydobyłeś z jej podziemi najpotężniejsze prochy królewskie i ukazałeś je całemu Narodowi. Tym samym zwróciłeś myśli nasze ku przeszłości. Każesz nam myśleć o przedziwnym wieku, który napełnia nas dumą. Nie tylko dlatego, że w tych czasach Polska była najpotężniejszym imperium europejskim, ogarniającym niemal milion trzysta tysięcy kilometrów kwadratowych, ale że była wówczas także wyrazicielką wolności i ducha Narodu, czemu dała wyraz już wcześniej, na polach Grunwaldu. Swym zdecydowanym wystąpieniem na Soborze Konstancjeńskim dała podwaliny chrześcijańskiej polityce międzynarodowej, głosząc, że powinno się wyznawać programy polityczne nie końcem miecza, ale mocą ducha. – Naród nasz

przemawiał głosami swoich synów tak potężnie i w daleką przyszłość, że ówczesny świat zachodni nie był zdolny jeszcze tego zrozumieć i do dziś nie rozumie, iż prawdziwy postęp jest wynikiem zaślubin prawdy i miłości.

Taką była Polska Kazimierzowa – Polska świętych, geniuszów, rycerzy, Polska wspaniałych polityków i potężnych wizjonerów patrzących w przyszłość Narodu do dziś. – I my, stojąc przy trumnach królewskich, patrzymy spokojnie ku czasom, które nadchodzą, bo prawda i miłość rodzi w nas nie tylko pokój, ale – spokój o przyszłość.

[8] Nigdy nie można do końca przemyśleć genialnych myśli Jana XXIII zawartych w encyklice *Pacem in terris*, do dziś dnia w pełni niezrozumianej. Skierowana jest ona nie tylko do ludzi współczesnych, ale i do tych, którzy po nas przyjdą – do przyszłych pokoleń. Narody, pokolenia, rasy i ludy – mówi Papież – w wielkim pochodzie ku przyszłości mają własny wkład w ogrom kultury ogólnoludzkiej. Są to niekiedy małe krople, drobne wysiłki, skromne kształty prymitywów, rozwijające się jednak powoli w genialne dzieła sztuki i myśli przyszłości. Wszystko to trzeba uszanować i pielęgnować, podobnie jak małą roślinkę. Trzeba pozwolić wrócić jej w ziemię, chronić ją, przyglądać się jej miłośniczo, ufnie i opiekuńczo, a tym samym sprzyjać jej rozwojowi.

Dzisiaj mówi się butnie o „narodach i ludach niedorozwiniętych”. A przecież mogą to być w przyszłości mocarze ducha! Dlatego Papież nakazuje uszanować wysiłki każdego ludu i każdej wspólnoty narodowej – wysiłki może jeszcze niemowlęce – w nadziei, że kiedyś wyrosnie z nich naród. A przed Narodem trzeba uklęknąć duchem – lecz nie bałwochwalczo – wierząc, że czasu zbiorów wyda on owoc stokrotny.

[9] Tak uczy Jan XXIII w wieku dwudziestym, tak uczył wysłannik Władysława Jagiełły na Sobór Konstancjeński w wieku piętnastym. Już wtedy! – I wtedy nie był rozumiany. I dziś nie jest rozumiany duch Narodu, który walczy o swoją wolność kulturalną, o niezależność duchową, o wolność dla swojej wiary, dla porywów umysłu i serca; walczy, mając nadzieję, że buduje lepszą przyszłość Rodzinie ludzkiej. Naród nasz bowiem rośnie przez wolność, wiarę i miłość. Są to jedynie trwałe tworzywa kultury ogólnoludzkiej.

[10] Wiele przeżyliśmy przez pięć wieków, ale czy znajduje się ktoś, kto miałby odwagę powiedzieć, że z przeżyć naszych trzeba coś odrzucić, czegoś się wyrzec czy wstydzic? – Nie wstydzil się śmierci Chrystus-Bóg życia, dający życie. Nie wstydzimy się i my tych, którzy odeszli, zginęli, bo wszyscy tworzymy potężną, wspaniałą rodzinę – dziedzictwo narodowe, ożywione wiarą w Tego, który nie umiera i który przez śmierć swoją zwycięża śmierć.

[11] W dziejach Narodu polskiego było podobnie jak na Krzyżu: „Mors et vita duello conflixere mirando”. Przez pięć wieków nieustannie zmagaly się w nim życie i śmierć. Ale jak Chrystus żyje – „Dux vitae mortuus, regnat vivus” – tak też żyje Naród i jego dzieci, które wierzą w imię Chrystusa.

[12] Przez wielkie ofiary, mękę i trud, przez ciemności i światło, przez błędy i zrozumienie, przez niewolę i wolność – szedł Naród polski do chwały, której nikt, kto prawy i rozumny, odmówić mu nie może. Umiera król – rodzi się święty i geniusz. Umiera król, a Naród żyje i żyć będzie!

Wszystkie nasze przeżycia zechcemy złożyć Nieśmiertelnemu Królowi wieków – „Regi saeculorum, immortalis et invisibilis, soli Deo!”



PODSTAWA WYDANIA

Maszynopis autoryzowany – wersja B, [w:] *Zbiór kazań Prymasa Tysiąclecia*, Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego (do 1993 r. Instytut Prymasowski Ślubów Narodu), tekst autoryzowany, t. 44, s. 221–225. Tekst wydany drukiem: Stefan Kardynał Wyszyński, *Z królewskiego Krakowa*, zebrali i oprac. ks. W. Gasidło, M. Okońska, M. Plaskacz, A. Rastawicka, Warszawa 1992, s. 224–226, zawiera wiele poprawek i zniekształceń.

NOTA BIOGRAFICZNA

STEFAN WYSZYŃSKI, jeden z najwybitniejszych Polaków XX wieku, urodził się 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli na Podlasiu. W l. 1920–1924 odbył studia w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku i 3 sierpnia 1924 r. przyjął święcenia kapłańskie. Początkowo pracował jako wikariusz przy katedrze włocławskiej oraz w redakcji dziennika diecezjalnego „Słowo Kujawskie”. W l. 1925–1929 studiował na KUL-u prawo (doktorat 1929), ekonomię i nauki społeczne, które następnie zgłębiał w czasie specjalnych badań i studiów w Austrii, Włoszech, Francji, Belgii, Holandii i Niemczech. Od jesieni 1930 r. powrócił do pracy w diecezji. W l. 1923–1939 był profesorem prawa kanonicznego, socjologii i nauki społecznej Kościoła w Seminarium Duchownym we Włocławku. Od 1932 r. do wybuchu wojny pełnił obowiązki redaktora „Ateneum Kapłańskiego” i pracował w Sądzie Biskupim. Od 1932 r. działał również w katolickim ruchu robotniczym i organizował Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej. Okres okupacji niemieckiej spędził jako kapelan niewidomych w Kozłowce i w Żułowiu oraz w zakładzie dla ociemniałych w Laskach k. Warszawy. Prowadził działalność konspiracyjną oraz wykładał katolicką naukę społeczną, katechetykę i pedagogikę katolicką na tajnym uniwersytecie. W czasie powstania warszawskiego był kapelanem Okręgu Wojskowego Żoliborz-Kampinos oraz szpitala powstańczego w Laskach. W lutym wrócił do Włocławka, gdzie organizował Seminarium Duchowne po przejściach wojennych, reaktywował drukarnię diecezjalną, rozpoczął druk tygodnika „Ład Boży”, „Kroniki Diecezji Włocławskiej” i „Ateneum Kapłańskiego”. 4 marca 1946 r. został mianowany biskupem lubelskim. Wykładał na KUL-u i wpłynął na powstanie tam Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej. 16 listopada 1948 r. został metropolitą arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim, a zarazem prymasem Polski. Jako prymas Polski miał specjalne uprawnienia Stolicy Apostolskiej, szukał *modus vivendi* w nowych warunkach ustrojowych, przeprowadzał modyfikację w dziedzinie organizacji kościelnej, kierował akcją odbudowy kościołów katolickich. 12 stycznia 1953 r. został mianowany kardynałem. W sytuacji permanentnego łamania porozumienia przez władze komunistyczne ogłosił 8 czerwca 1953 r. protestacyjny memoriał *Non possumus*. Aresztowany 25 września 1953 r., przebywał przez 3 lata uwięziony w Rywałdzie k. Grudziądza, w Stoczku Warmińskim, Prudniku k. Nysy oraz w Komańczy na terenie Bieszczad. W czasie przymusowego odosobnienia opracował koncepcję odnowy narodu w duchu katolickim poprzez tzw. Wielką Nowennę, przygotowującą do obchodów Millenium chrztu Polski. Inauguracja Wielkiej Nowenny nastąpiła na Jasnej Górze 3 maja 1957 r. i trwała do wielkich uroczystości milenijnych w 1966 r. Z tego powodu Wyszyński został nazwany Prymasem Tysiąclecia. Brał udział w soborze watykańskim II i w pracach różnych kongregacji rzymskich. W Kościele polskim dążył z jednej strony do możliwie dużej ugodowości w stosunku do władz państwowych, z drugiej jednak stał niezmiennie na stanowisku obrony praw Kościoła i obywateli, krytycznie ustosunkowywał się też do negatywnych zjawisk życia społecznego, załamania gospodarki, zwłaszcza rolnictwa, nawoływał do większej humanizacji ludzkiego życia. Ostatnie lata życia upłynęły mu w atmosferze wyboru na papieża kard. Karola Wojtyły, jego wizyty w Polsce oraz powstania niezależnych

związków zawodowych. W całej historii powojennej Polski odgrywał ważną rolę we wszystkich ważniejszych wydarzeniach religijnych, kulturalnych, społecznych i politycznych. Był znakomitym kaznodzieją. Cieszył się powszechnym autorytetem społecznym, jako mąż stanu, obrońca praw człowieka, narodu i Kościoła. Zmarł w Warszawie 28 maja 1981 r., a jego pogrzeb w warszawskiej katedrze św. Jana był wielką manifestacją religijno-patriotyczną. Od 1989 r. trwa jego proces beatyfikacyjny.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: L. Grzebień, SPTK VII, s. 460–463; M. Kindziuk, *Prymas Tysiąclecia*, Warszawa 2001; L. Kuc, *Metoda kaznodziejska kardynała Stefana Wyszyńskiego*, [w:] idem, *Krótki traktat o teologii komunikacji*, Leszno k. Błonia 1997, s. 245–261; A. Micewski, *Kardynał Wyszyński – prymas i mąż stanu*, Paryż 1982; M. Okońska, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Warszawa 2001; P. Raina, *Kardynał Wyszyński, Czasy prymasowskie 1956–1961*, t. 3, Londyn 1988.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Królowi – Królów... Powtórne pogrzebanie króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety*, Kraków, katedra na Wawelu, 18 października 1973 roku. Kazimierz zwany Jagiellończykiem (1427–1492) był młodszym synem króla polskiego Władysława II Jagiełły i jego czwartej żony Zofii Holszańskiej. Od 1440 r. był wielkim księciem litewskim, a od 1447 r. królem polskim. Jego długie, 45-letnie panowanie K. Górski w swej pracy *Rządy wewnętrzne Kazimierza Jagiellończyka w Koronie*, [w:] M. Biskup, K. Górski, *Kazimierz Jagiellończyk. Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku*, Warszawa 1987, s. 82–127, podzielił na cztery okresy: pierwszy (1447–1454), wypełniony walką z obozem biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego i tworzeniu własnego ugrupowania opartego na panach wielkopolskich; drugi (1454–1466) to czas wojny trzy-nastoletniej z Zakonem Krzyżackim, która zakończyła się zwycięstwem Polski i Związku Pruskiego; Polska uzyskała wówczas dostęp do Morza Bałtyckiego, odzyskując Pomorze Gdańskie z Malborkiem, ziemię chełmińską (z Toruniem) i michałowską. Okres trzeci (1467–1479) wypełniony był staraniami króla Kazimierza o tron czeski i węgierski dla Jagiellonów, co wikało go w nowe konflikty zbrojne, a czwarty (1480–1492) troską o granice południowo-wschodniej Polski zagrożone przez Tatarów, Moskwę i Turcję. Jak podkreśla U. Borkowska, EK 8, s. 1289–1291, król Kazimierz odznaczał się głęboką pobożnością, która przejawiała się codziennym uczestnictwem we mszy świętej, udziałem w licznych pielgrzymkach odbywanych ku czci św. Stanisława na Skalkę w Krakowie, do relikwii Krzyża Świętego na Łysą Górę, do Trzech Hostii w kościele Bożego Ciała w Poznaniu oraz do Częstochowy, przynależnością do konfraterni paulińskiej i wspieraniem ich klasztorów. Szczególnie intensywnie przeżywał król Kazimierz Wielki Tydzień i procesję eucharystyczną w Boże Ciało. Pozostawił wiele ufundowanych przez siebie kościołów i kaplic. Należy do nich m.in. gotycka kaplica Krzyża Świętego w katedrze na Wawelu, w której w marmurowym grobowcu wykonanym przez Wita Stwosza został pochowany. Kazimierz Jagiellończyk pozostawił Królestwo Polskie w najwyższym rozkwicie, a poprzez poparcie wybitnych humanistów Grzegorza z Sanoka i Kallimacha, powierzenie wychowania i kształcenia synów historykowi J. Długoszowi, rozwój architektury gotyckiej, rozkwit Akademii Krakowskiej, upowszechnianie się wyjazdów młodzieży na studia zagraniczne, rozwój szkolnictwa, wprowadzenie druku i inne przejawy swej działalności stworzył podstawy do rozkwitu kultury „złotego wieku”. Dla utrzymania dobrych stosunków z cesarzem niemieckim Fryderykiem III król Kazimierz w 1454 r. ożenił się z Elżbietą Rakuszą (1436–1505). Ta królowa polska i litewska dała mu sześciu synów (Władysława, Kazimierza, Jana Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka) i siedem córek (Jadwigę, Zofię, trzy Elżbiety, Annę i Barbarę). Z tego też powodu zwana

była „matką Jagiellonów”. Jak podkreśla J. Bazydło, EK 4, s. 912–913, królowa obdarzona talentem politycznym, o szerokich horyzontach umysłowych, miała duży wpływ na króla. Uważając się za dziedziczkę tronów węgierskiego i czeskiego, prowadziła politykę dynastyczną dążącą do objęcia przez Jagiellonów tronu w Czechach i na Węgrzech. Po śmierci męża zabiegała o wyniesienie Jana Olbrachta na tron polski. Była mecenatek literatury i sztuki.

TEMAT: *Regem, Cui omnia vivunt – Venite, adoremus – Przyjdźcie, uwielbiamy Króla, dla którego wszystko żyje* – werset inwitatoryjny towarzyszący Psalmowi 95, otwierającemu brewiarzowe Oficjum za zmarłych (*Officium Pro Defunctis*).

- [1] *W chwili takiej jak obecna* – T[adeusz] Ż[ychiewicz] (*Wtóre pogrzebanie Kazimierza Jagiellończyka*, „Tygodnik Powszechny” 43/1292 (1973), s. 1 i 8), tak wspomina to niezwykle wydarzenie w dziejach katedry wawelskiej: „Na podwyższeniu przykrytym czerwonym aksamitem dwie szare, ołowiane trumny. Napisy: CASIMIRUS REX – ELISABETH REGINA, daty śmierci łacińską majuskułą, herby. Na wiekach trumien kopie grobowych koron i bereł. Przed trumnami rozwarty piętnastowieczny iluminowany kodeks fundacji króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety. Na kartach księgi ktoś położył fiołki. Poniżej w wielkim wazonie pęk biało-czerwonych goździków. W stallach biskupi, kapituła krakowska, kontusze Bractwa”.

Naród – Prymas Wyszyński pisze „Naród” w znaczeniu „naród polski” zawsze wielką literą.

Należałoby Bazylikę Królewską na Wawelu napelnić wizjami wielkiego mistrza z Królewskiego Grodu Krakowa – mowa o Stanisławie Wyspiańskim (1869–1907), wybitnym dramaturgu, poecie, malarzu, grafiku i architekcie, tworzącym w epoce Młodej Polski. Jako pisarz związany był z dramatem symbolicznym, a Wawel inspirował często jego twórczość. Zob. E. Miodońska-Brookes, *Wawel – Akropolis, studium o dramacie Stanisława Wyspiańskiego*, Kraków 1980.

siermiędze – siermięga to wierzchnie ubranie noszone przez chłopów w dawnej Polsce.

odczuć Króla Ducha – nawiązanie do wielkiego poematu romantycznego *Król-Duch* Juliusza Słowackiego, powstałego w l. 1845–1849 i zawierającego jego koncepcję historii. W tekście utworu wcieleniami Króla-Ducha są władcy, panujący. To poprzez nich realizuje się działalność Ducha. Zob. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 364–370.

do prochów woła: Będą żyły te kości i okryją się ciałem – por. Ez 37, 6.

którzy w Panu umierają... – por. Ap 14,13.

- [3] *rok 1473, który jednym Polakom zamykał oczy, a innym je otwierał* – rok 1473 był rokiem śmierci św. Jana Kantego (24 grudnia), ale zarazem rokiem narodzin Mikołaja Kopernika (Toruń, 19 lutego).
- [4] *genialnego Mikołaja* – niewymieniony z nazwiska Mikołaj to oczywiście Kopernik (1473–1543), wybitny astronom, matematyk, lekarz, prawnik, ekonomista, kanonik kapituły warmińskiej, twórca teorii heliocentrycznej i jeden z szesnastowiecznych prekursorów nowożytnej nauki.

Po studiach w Akademii Krakowskiej i we Włoszech mieszkał w Lidzbarku Warmińskim jako sekretarz i medyk biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrodego, a po jego śmierci – kanonik (bez przyjęcia święceń kapłańskich) przy katedrze we Fromborku. Tamże był w 1514 r. wieżę w pn.-zach. części obwarowań, gdzie prowadził obserwacje astronomiczne. Wyniesiony jeszcze z okresu studiów w Akademii Krakowskiej krytyczny stosunek do zastanych koncepcji kosmologicznych, wynikający z nieadekwatności modeli geometrycznych ruchu ciał niebieskich w stosunku do rzeczywistych ruchów tych ciał (słynna nieadekwatność ptolemejskiego modelu ruchu Księżyca), rozwijał w kierunku teorii heliocentrycznej. Pierwszy wykład na ten temat pochodzi z końcowego okresu pobytu Kopernika w Lidzbarku Warmińskim lub z początku jego działalności we Fromborku i znany jest jako *Commentariolus* (*Komentarzyk*). Geocentrycznemu i geostatycznemu systemowi Klaudiusza Ptolemeusza, wyłożonemu ok. 150 r. w dziele znanym w kulturze łac. jako *Almagest*, Kopernik przeciwstawił potrójny ruch Ziemi: obrotowy (wirowy) wokół osi biegunowej z zachodu przez południe na wschód w ciągu jednej doby, obiegowy wokół Słońca w kierunku zachodnim w ciągu jednego roku oraz ruch precesyjny osi obrotu Ziemi spowodowany jej nachyleniem do płaszczyzny ekliptyki (w wyniku, jak wykazano później, spłaszczenia Ziemi i działających sił przyciągania Słońca i Księżyca). System heliocentryczny pozwolił Kopernikowi ustalić porządek planet i proporcje ich orbit oraz uświadomił dotychczasowe błędy w szacunkowej ocenie rozmiarów kosmosu. Teorię tę wyłożył Kopernik w swym głównym dziele, *De revolutionibus* (*O obrotach*), stworzonym między 1515 a 1530 r., uzupełnianym i korygowanym w ciągu następnego dziesięciolecia. Rękopis *O obrotach*, opatrzony *Listem dedykacyjnym* Kopernika do papieża Pawła III, został przekazany do druku w Norymberdze w 1541 r. i opublikowany dwa lata później. Zob. J. Dobrzycki, L. Hajdukiewicz, PSB 14, s. 3–16; G. Rosińska, WEPWN XIV, s. 344–345.

wspaniałego Jana z Kęt – święty, urodzony w Kętach, żyjący w l. 1390–1473. W 1418 r. osiągnął stopień magistra sztuk wyzwolonych w Akademii Krakowskiej. W 1421 r. przyjął zaproszenie miechowskich bożogrobców i przez osiem lat prowadził u nich szkołę klasztorną. Już wówczas wolny czas poświęcał na przepisywanie rękopisów, czym trudnił się przez całe niemal życie. Zapewne pełnił też obowiązki duszpasterskie, a przynajmniej głosił kazania. Pielgrzymował, może nawet kilkakrotnie, do Rzymu. W 1429 r. objął w Krakowie wykłady na wydziale filozoficznym i zaczął studiować teologię. Magisterium z tej dziedziny uzyskał w 1443 r. W tym czasie został kanonikiem i kustoszem u św. Floriana oraz proboszczem w Olkuszu. Z tego ostatniego urzędu po kilku miesiącach zrezygnował, uważając, iż nie godzi się pobierać dochodów z parafii, w której się nie pracuje. Poza funkcjami na Akademii, związanymi z jego profesurą, nie piastował innych urzędów. Skopiowane przez niego rękopisy świadczą o wielkiej pracowitości, wytrwałości i głębokiej pobożności. Jego beatyfikacja odbyła się w 1680 r., a kanonizacja w 1767 r. Liturgiczne święto przypada 20 października. Jego relikwie znajdują się w uniwersyteckiej kolegiacie św. Anny w Krakowie. Zob. R. M. Zawadzki, *Watykańskie kolekcje rękopisów św. Jana z Kęt*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 5–6 (1973), s. 242–247; idem, *Spuścizna rękopiśmienna św. J. Kantego*, Kraków 1995; H. Fros, F. Sowa, *Księga imion i świętych*, t. 3, Kraków 1998, s. 234–235.

świętego Jana Kapistrana – słynny włoski kaznodzieja franciszkański, żyjący w l. 1386–1456. Po przyjęciu w 1417 r. święceń kapłańskich rozpoczął działalność jako wędrowny kaznodzieja i spowiednik, początkowo prawdopodobnie u boku św. Bernardyna ze Sieny, a potem samodzielnie. Podczas swojej prawie czterdziestoletniej działalności jako kaznodzieja pokutny przemierzył Italię, Niemcy, Austrię, Czechy i Polskę. Przeciwwstawiał się spirytualom

(*fraticelli*), którzy broniąc zasady zachowywania bezwzględnego ubóstwa oderwali się od zakonu i Kościoła, a w Czechach zwalczał husytów. W 1450 r. doprowadził do kanonizacji Bernardyna ze Sieny. Swoją gorliwością pozyskał dla nurtu obserwanckiego Braci Mniejszych ok. 4 tys. kandydatów. Wprowadził w zakonie metodyczne rozmyślanie jako regularne ćwiczenie zakonne; dzięki tym zasługom został uznany – obok Bernardyna ze Sieny, Alberta z Sarteano i Jakuba z Marchii – za jedną z czterech kolumn obserwancji. W 1453 r. na prośbę biskupa Piotra Nowaka przybył do Wrocławia, gdzie głosił kazania do wiernych i duchowieństwa o godności kapłaństwa w ramach podjętej przez synod diecezjalny reformy kleru, a pod koniec sierpnia 1453 r. na prośbę kard. Zbigniewa Oleśnickiego i króla Kazimierza Jagiellończyka udał się do Krakowa, gdzie przebywał od 28 sierpnia 1454 do 15 maja 1455 r. Sam król zszedł z zamku, aby go powitać i posłuchać. Pater Capistrano głosił kazania na Rynku krakowskim lub w kościele Mariackim. Bardzo prawdopodobne jest, że wygłosił przynajmniej jedno kazanie w katedrze krakowskiej w czasie uroczystości ślubno-koronacyjnych Elżbiety Habsburżanki z Kazimierzem Jagiellończykiem 10 lutego 1454 r. W ramach sporu o pierwszeństwo w gronie hierarchii kościelnej bp Oleśnicki, po otrzymaniu godności kardynalskiej, nie zgodził się na udzielenie ślubu w swojej katedrze przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana ze Sprowy. W drodze kompromisu ceremonii przewodniczył słynny kaznodzieja. Por. M. Koczerska, *Oleśnicki Zbigniew*, PSB 23, s. 782. Opis kaznodziejskiej misji Jana Kapistrana w Krakowie znajduje się u Długosza. Według tej relacji w pobliżu kościoła św. Wojciecha wzniesiono podwyższenie, na którym codziennie, dopóki nie nadeszły ostre mrozy, po odprawieniu mszy głosił słowo Boże po łacinie, zgodnie ze swym zwyczajem przez dwie godziny, a prosty lud słuchał i nie nudził się. Obdarzony był rozsądkiem, wymową i wiedzą, wydawało się, iż mówi z rozwagą i językiem niebiańskim. Jego kazanie przez następne dwie godziny powtarzano w języku ludu. W ten sposób każdego dnia kazanie trwało bez przerwy przez cztery godziny. Kiedy zaś nadeszły mrozy, podwyższenie umieszczono w kościele Panny Maryi w pobliżu tabernakulum i nadal codziennie głosił kazanie. Skutki tej misji były znaczne: podejmowano pokutę i walkę z nałogami i błędami, palono przedmioty zbytku. Na Stradomiu Jan Kapistran zapoczątkował działalność Braci Mniejszych Obserwantów, zwanych od patrona ufundowanej świątyni św. Bernardyna ze Sieny – bernardynami. W miejscach postoju i głoszenia kazań Kapistran zakładał szpitale, przytulki oraz domy dla porzuconych dzieci; szczególną wagę przywiązywał do powstawania tzw. *montes pietates* (wzgórz pobożnych), instytucji mających na celu ochronę ubogiej ludności przed lichwą. Śmiertelne zagrożenie ze strony Turków sprawiło, że w maju 1454 r. Jan Kapistran opuścił Polskę i zajął się organizacją krucjaty antytyureckiej. Przyczynił się znacznie do zwycięstwa J. Hunyadiego nad Turkami w 1456 r. pod Belgradem. Jan Kapistran przeszedł do historii jako apostoł Europy i wybitny kaznodzieja pokutny; rola, jaką odegrał w zorganizowaniu krucjaty antytyureckiej, stała się podstawą do ogłoszenia go przez Jana Pawła II patronem kapelanów wojskowych (10 lutego 1984 r.). Por. S. Łempicki, *Pater Capistrano w Polsce*, „Studia Franciszkańskie” 3 (1988), s. 243–250; W. Murawiec, *Kaznodzieja podróżujący i reformator*, „Studia Franciszkańskie” 3 (1988), s. 273–294; K. Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, Kraków 2007, s. 189–191; M. Jacniacka, EK 7, s. 796–799.

- [5] *Mors et vita duello conflixere mirando. Dux vitae mortuus regnat vivus* – fragment trzeciej parzystej strofy sekwencji na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego noszącej łac. tytuł: *Victimae paschali laudes*. W tłumaczeniu obecnie stosowanym w liturgii strofa ta brzmi: „Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy, / Choć poległ Wódz życia, królujecie dziś żywy”. Autorem sekwencji jest ks. Vipo z Burgundii (ok. 995–1084), kapelan cesarzy

niemieckich – Konrada II i Henryka III. W pierwotnej formie sekwencja składała się ze zdania wstępnego: „Niech w święto radosne paschalnej ofiary składają Jej wierni uwielbień swych dary. – Victimae paschali laudes immolent christiani” oraz czterech parzystych strof. Cytowany przez kard. S. Wyszyńskiego fragment podkreśla starcie Jezusa Chrystusa z Przeciwnikiem człowieka. Jest to swoisty pojedynek (*duellum*) na życie i śmierć; paradoksalne zwycięstwo: umierając, zwyciężył: „Choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy”. Treścią walki było odkupienie, zniszczenie zmyły grzechu i pojednanie z Bogiem Ojcem. Sekwencja jest pieśnią. Jest ona wyrazem wiary doświadczanej i przeżywanej, uwydatnia Chrystusowe zwycięstwo, stąd wyrażenia: „Wódz życia”, „królowanie”, „Król”, „Zwycięzca”. Zob. LL, s. 1031–1033.

„non omnis moriar” – „nie wszystek umrę”, sentencja łac. zaczerpnięta z Horacego *Pieśni* III, 30, 6. *Pieśń* ta, zaczynająca się od słów *Exegi monumentum* (wybudowałem pomnik), podkreśla, że poeta przez swoje dzieło unieśmiertelnił swoje imię. Dzieło literackie trwałe jest niż pomnik ze spiżu. Pomimo śmierci poeta nie zostanie zapomniany, gdyż pamięć o nim będzie przekazywana kolejnym pokoleniom przez jego utwory.

Zmartwychwstaną te prochy! – nawiązanie do Ez 37, 1–14.

- [6] *Naród szlachetny i wielkoduszny nie wyrzeka się bowiem przeszłości, lecz odżywia się nią nieustannie* – słynne słowa prymasa Wyszyńskiego są pokłosiem polemiki z lansowaną przez władze komunistyczne ideologią zerwania z przeszłością Polski. W ich opinii świetlane czasy nastąpiły z chwilą powstania Polski Ludowej i rządów dyktatury proletariatu. Zdaniem ideologów marksistowskich czasy przed 1945 r. były okresem wyzysku robotników i chłopów przez panów i dlatego też należało z nimi zerwać. Propaganda komunistyczna nadawała więc duże znaczenie kolejnym rocznicom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czcząc XX-lecie, XXV-lecie, XXX-lecie PRL i nadając te nazwy osiedlom, ulicom, parkom, wydając okolicznościowe znaczki i monety itp.
- [7] *Najdostojniejszy Kardynał Metropolita Krakowski* – był nim Karol Wojtyła (1920–2005), od 30 grudnia 1963 r. arcybiskup metropolita krakowski. W 1967 r. został kardynałem. W czasie pełnienia funkcji ordynariusza krakowskiego zreorganizował struktury archidiecezji, powołał w kurii Wydział Duszpasterstwa Rodzin i Duszpasterstwa Charytatywnego; 1972–1979 przeprowadził synod archidiecezjalny, przyczynił się do ożywienia kultu św. Stanisława Biskupa oraz rozwoju pobożności maryjnej, uczestniczył w licznych koronacjach wizerunków NMP i uroczystościach milenijnych. Był przewodniczącym Komisji Episkopatu Polski do Spraw Nauki Katolickiej, Rady Naukowej Episkopatu Polski oraz zastępcą przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. 16 października 1978 r. został wybrany na papieża jako pierwszy Polak i pierwszy od 455 lat papież spoza Italii. Przyjął imię „Jan Paweł II” na znak kontynuacji dziedzictwa swych 3 bezpośrednich poprzedników. Przez prawie 27 lat pontyfikatu prowadził wszechstronny dialog ze światem i Kościołami lokalnymi. Wydał 14 encyklik. Ogromne znaczenie miały jego pielgrzymki apostolskie do świata, a zwłaszcza do Ojczyzny. Zmarł 2 kwietnia 2005 roku. Beatyfikował go 1 maja 2011 r. jego następcą papież Benedykt XVI.

wydobyłeś z jej podziemi najpotężniejsze prochy królewskie – w 1972 r. ukończono konserwację tryptyku Trójcy Świętej w kaplicy Świętokrzyskiej w katedrze wawelskiej. Wówczas zapadła decyzja o położeniu nowej, kamiennej posadzki. Jak informuje J. Urban (*Powtórny*

pogrzeb króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety Rakuszanki, [w:] idem, *Katedra na Wawelu po 1918 roku*, Kraków 2008, s. 347–348), w końcu października 1972 r. po usilnych badaniach archeologicznych natrafiono na szczątki królowej Elżbiety, które w XVIII w. przeniesiono do niszy pod stopniem ołtarza Trójcy Świętej. Po znalezieniu szczątków królowej Elżbiety powstała myśl otwarcia grobu króla Kazimierza Jagiellończyka od strony dawnej krypty króla Michała Wiśniowieckiego. Prace podjęto w kwietniu 1973 r., a 7 maja, po wyjęciu kamienia ze ściany, zajrzano do środka komory grobowej. Oficjalnie, komisyjnie grób króla Kazimierza Jagiellończyka otwarto 19 maja 1973 r. W uroczystości tej udział wzięła Krakowska Kapituła Metropolitalna, reprezentowana przez bp. Juliana Groblickiego i księży Czartoryskiego, Figlewicza, Obtułowicza, Kuczkowskiego, Bardeckiego, Walancika i Szczotkowskiego. Otwarcia dokonał kard. Karol Wojtyła w obecności przedstawicieli świata nauki i sztuki. Natomiast w dniach 19 maja–1 czerwca przeprowadzono eksplorację grobu. Znalaziono szczątki królewskie złożone w trumnie wydrążonej w jednym pniu drzewa. Zachowany kościec wyróżniał się mocną i proporcjonalną budową. Ponadto w grobie króla Kazimierza znaleziono insygnia grobowe (koronę, berło, jabłko ze skóry), żelazny miecz, tkaninę wzorzystą z altembasu przetykaną srebrną nicią, pierścień złoty z turkusem, a także sprzączki, kawałki skóry ozdobnej itp. Badania anatomiczne prowadził doc. Zdzisław Marek, badania archeologiczne dr Stefan Walczy, a prace konserwatorskie Rudolf Kozłowski. Nad całością prac czuwali prof. Alfred Majewski i prof. Jerzy Szablowski. W 1973 r. zakończono prace konserwatorskie kaplicy Świętokrzyskiej. Ustawiono w niej odnowione tryptyki Trójcy Świętej i MB Bolesnej, położono nową kamienną posadzkę i przygotowano krypty do ponownego pogrzebu króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety. Właściwie dopiero wtedy zakończył się trwający od II wojny światowej remont kaplicy.

na polach Grunwaldu – 15 lipca 1410 r. nieopodal wsi gminnej Grunwald wśród wzgórz Garbu Lubawskiego, w dzisiejszym województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie ostródzkim, rozegrała się jedna z największych bitew średniowiecza między Zakonem Krzyżackim a wojskiem polskim i litewskim pod wodzą Jagiełły i Witolda, wspomaganym przez oddziały ruskie, tatarskie i czeskie. Batalia zakończyła się rozgromieniem wojsk Zakonu i śmiercią samego wielkiego mistrza Ulricha von Jungingena.

na Soborze Konstancjskim – sobór powszechny w Konstancji przeszedł do historii jako największe zgromadzenie opiniotwórcze i ustawodawcze. Na wniosek cesarza Zygmunta Luksemburczyka zwołał go papież Jan XXIII, jeden z trzech wówczas urzędujących. Przybyła nań ogromna liczba osób (ok. 70 tys., włącznie ze służbą). Głównym tematem soboru miało być przewyciężenie trwającej od 1378 r. schizmy spowodowanej opowiadaniem się poszczególnych państw i krajów za któryś z papieży: Grzegorzem XII, Benedyktem XIII i wyżej wspomnianym Janem XXIII. Potrzeba reformy Kościoła i niezdolność papieży do jej podjęcia sprzyjała rozwojowi idei koncyliarystycznych i głoszenia wyższości soboru nad papieżem. Pilną sprawą była też obrona czystości wiary wobec wystąpienia Jana Wycliffe'a (zm. 1384) i Jana Husa. Poglądy pierwszego sprowadzały się m.in. do spirytualistycznego rozumienia Kościoła. Składał się on, jego zdaniem, wyłącznie z «przeznaczonych»; odrzucał porządek kulturowy i sakramentalny. Poglądy Jana Husa niewiele miały wspólnego z jego nauką. Praski uczyony występował przede wszystkim przeciwko nienasyconej chciwości i przeczącemu duchowi Ewangelii bogaceni się duchowieństwu. Poglądy Jana Wycliffe'a oraz nawrót do starożytnych tez donatystycznych okazały się jednak przydatne w ostrym przeciwstawianiu się nadużyciom hierarchii. Tragedia Jana Husa wiąże się

jeszcze z antagonizmami narodowymi pomiędzy Czechami a Niemcami, które doprowadziły w 1409 r. do odejścia Niemców z Uniwersytetu Praskiego do Lipska, za co Niemcy winili Jana Husa. Każda delegacja przyjeżdżała ze swoimi sprawami, które miała nadzieję załatwić. Polacy pragnęli poruszyć konflikt z krzyżakami i domagali się, jak to określił S. Wyszyński, takiego ustawienia chrześcijańskiej polityki międzynarodowej, by problemy sporne rozstrzygane były „nie końcem miecza, ale mocą ducha”. 9 listopada 1414 r. król Władysław Jagiełło i Wielki Książę Witold upoważnił delegatów na sobór do złożenia sprawy pokoju z krzyżakami w ręce papieża, cesarza i soboru. Trzon polskiej delegacji – w niektórych okresach wręcz kilkutyśycznej – tworzyli arcybiskup Mikołaj Trąba z Gniezna, Jakub z Korzkwi Syrokomla zwany Kurdwanowskim, biskup płocki oraz Andrzej Łaskarz (Łaskarys) z Gocławic, wybrany biskupem poznańskim. Akademię Krakowską reprezentowali Paweł Włodkowic, a także Piotr Wolfram, jej absolwent, działający jednak raczej jako delegat królewski, a równocześnie zausznik dworu papieskiego. Na czele delegacji rycerzy stali Janusz z Tuliszkowa, Zawisza Czarny i Andrzej Balicki. Uroczyste otwarcie soboru odbyło się 5 listopada 1414 r. Z powodu ogromnej liczby uczestników zrezygnowano z głosowania przez poszczególnych delegatów, dzieląc ich na cztery nacje: angielską, włoską, francuską i niemiecką, do której należeli również Polacy, Czesi, Węgrzy, Szkoci i Skandynawowie. Później dołączono jeszcze nację hiszpańską. Kardynałowie obradowali razem na prawach nacji. Taki podział uczestników soboru pozbawił Włochów liczebnej przewagi, każda nacja dysponowała bowiem jednym głosem na sesji plenarnej, ustalonym na posiedzeniach nacji i przedstawianym jeszcze do dyskusji na kongregacjach generalnych. Sobór potępił wybrane twierdzenia Jana Wycliffe’a (sesje 8; 15) oraz Jana Husa (sesja 15). Szczątki niezżyjącego już wówczas Wycliffe’a kazano ekshumować i rozrzucić. Jan Hus został spalony. Jego los podzielił także Hieronim z Pragi. Lepszy los spotkał urzędujących równocześnie trzech papieży – Benedykta XIII, Grzegorza XII i Jana XXIII. Sobór przewyciężył papieską schizmę, pozbawiając ich urzędu oraz wybierając 11 listopada 1417 r. na 41 sesji nowego papieża Marcina V, który odtąd przewodniczył obradom. Sobór zakończył się zgrzytem, jakim okazało się żądanie delegacji polskiej, by potępiono antypolską satyrę wynajętego przez krzyżaków Jana Falkenberga, pt. *Satyra na herezje i inne nikczemności Polaków oraz ich króla Jagiełły*. Polacy grozili ewentualnym odwołaniem się do następnego soboru powszechnego, jeśli by papież do ich żądania się nie przychylił. Marcin uznał to za nawrót do koncyliaryzmu. Zob. T. Silnicki, *Sobory Powszechne a Polska*, Warszawa 1962, s. 69–75; *Sobór w Konstancji. Wprowadzenie*, [w:] *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. 3, 1414–1445, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2003, s. 25–27.

podwaliny chrześcijańskiej polityce międzynarodowej – Paweł Włodkowic z Brudzenia (ok. 1370–ok. 1435), rektor Uniwersytetu Krakowskiego w l. 1414–1415, wybitny prawnik, wykształcony w Padrze i w Padwie, przedłożył soborowi w Konstancji parę traktatów prawno-moralnych odpierających zarzuty strony krzyżackiej i podbudowujących merytorycznymi argumentami polską rację stanu. Najważniejszy z nich, przedstawiony 5 lipca 1415 r., *Tractatus de potestate papae et imperatoris respectu infidelium* (*Traktat o władzy papieża i cesarza w stosunku do pogan*), rozpatrywał konflikt polsko-krzyżacki w odniesieniu do ogólnego problemu wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Włodkowic, zainspirowany słynnym kazaniem Stanisława ze Skarbimierza (zm. 1431) o wojnie sprawiedliwej i niesprawiedliwej, *Sermo de bello iusto et iniusto*, nadał swemu wystąpieniu konkretne rozwiązania. Jak podkreśla T. Michałowska (*Średniowiecze*, Warszawa 1997, s. 762–763), argumenty moralno-prawne, wynikające z doktryny wojny sprawiedliwej, Włodkowic wymierzył wprost przeciwko krzyżakom. Jednocześnie sformułował postulat tolerancji

religijnej, sprowadzający się do zakazu nawracania na chrześcijaństwo siłą. Dowodził, że wiara jest dobrowolna, a ponieważ chrześcijaństwo realizuje misję ewangelizacji, może swe zadanie spełniać tylko drogą przekonywania bądź przykładu. Nawrócony władca ma jednak prawo dokonać, wedle swego uznania, chrztu poddanych. Wojna toczona przez krzyżaków nie ma więc podstaw moralno-prawnych: jest wojną niesprawiedliwą. Paweł Włodkowic – jak zauważa K. Ożóg (*Król w refleksji uczonych polskich XV wieku*, [w:] *Król w Polsce XIV i XV wieku*, red. A. Marzec, M. Wilamowski, Kraków 2006, s. 19) – podkreślał powinność monarchy co do sprawiedliwego traktowania swoich poddanych i ich ochrony, ponieważ władca jest gwarantem porządku prawnego w państwie i ponosi odpowiedzialność za jego funkcjonowanie we wszystkich aspektach. Król nie może więc czynić krzywdy żadnemu z poddanych. Zasada ta dotyczy również niewiernych i Żydów mieszkających na terytorium królestwa. Dlatego też władcy chrześcijańscy nie powinni wypędzać i łupić Żydów oraz niewiernych bez słusznej przyczyny. Co więcej, są obowiązani ich miłować. Rozstrzygnięcia Włodkowica były, jak podkreśla S. Wyszynski, nie tylko oryginalne, lecz także wizjonerskie, wyprzedzające myśl zachodnią.

stojąc przy trumnach królewskich – 29 maja 1973 r. Kapituła podjęła decyzję, by przedmioty znalezione w grobie Kazimierza Jagiellończyka umieścić w Muzeum Archikatedralnym, a pogrzeb króla Kazimierza urządzić bardzo uroczysto. Na uroczystość tę kard. Karol Wojtyła zaprosił ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego. Prymas przyjął zaproszenie wystosowane do niego 21 września i zapowiedział przybycie „na uroczystość uczczenia Królewskich Szczątków Króla Kazimierza Jagiellończyka i jego żony Królowej Elżbiety”. Powtórny pogrzeb Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety odbył się 18 października 1973 r. wieczorem, w świetle telewizyjnych jupiterów. Kustosz Kapituły, ks. Kazimierz Figlewicz (1903–1983), tak go opisał:

18 października o g. 18-iej mszę św. pontyfikalną żałobną przy ustawionych w prezbiterium trumnach króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety odprawił X. Kard. Wojtyła. Obecni byli Prymas Polski, Wyszyński, członkowie Komisji Głównej Konferencji Episkopatu Polski, kapituła, Seminarium Duchowne i wierni, wśród nich Bractwo Kurkowe. Po mszy św. i przemówieniu Kard. Prymasa absolucję odprawili XX. Kardynałowie, po czym trumny niesione przez członków Bractwa Kurkowego wśród bicia «Zygmunta» przeniesiono w uroczystym pochodzie do kaplicy Świętokrzyskiej, gdzie po ostatnich modłach pogrzebano je w starych grobach.

W czasie uroczystości śpiewano mszę w opracowaniu Mariana Machury. Porządek muzyczny liturgii pogrzebowej był następujący: na początek *Beati mortui* Mendelssohna (chór), *Św. Stanisławie i Ojczy z niebios* (lud); na wejście *Panie miłosierny* (chór), na przygotowanie darów *Będę Cię wielbił* (chór), na Komunię *O Ty Wszchemogący* (chór), *Jezusa ukrytego* (lud), na dziękczynienie *Módlmy się* (chór). Po mszy świętej *Libera me* (chór z ludem), *Niech Aniołowie* z psalmem, *Jam jest zmartwychwstanie i życie* (schola z ludem). W czasie procesji z trumnami chór śpiewał *Panie Ty widzisz*, następnie *Salve Regina* (wszyscy), *Boże coś Polskę* (wszyscy), *Ecce quomodo moritur iustus* (chór), *Anioł Pański* (lud), *Sepulto Domino* (chór) i *Niebiosa głoszą* (chór). Por. AKKK, b. sygn., *Liturgia pogrzebowa królewska Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety, 18 X 1973*.

[8] *Jan XXIII* – Angelo Giuseppe Roncalli, papież od 28 października 1958 do 3 czerwca 1963 r. Jako delegat apostolski w Bułgarii i Turcji doprowadził do polepszenia relacji

z Watykanem. Od 1944 r. był nuncjuszem apostolskim we Francji. W 1953 r. został mianowany kardynałem i patriarchą Wenecji. Dostrzegł właściwe miejsce Kościoła w pluralistycznym społeczeństwie. Po wyborze na papieża przyjął imię Jan XXIII. Zwołał sobór watykański II i 11 października 1962 r. w obecności 2850 uczestników uroczyście go inaugurował. Przewodził jego I sesji, zakończonej 8 grudnia 1962 r. Dziełu reformowania świata według prawideł wiary służyły jego ważne encykliki: *Mater et magistra*, w której sformułował współczesną społeczną naukę Kościoła zastosowaną do istniejących w świecie warunków oraz *Pacem in terris*, wskazując konkretne środki służące pokojowi. Encykliki te ukazywały wiele płaszczyzn możliwej współpracy między katolikami i niekatolikami oraz niewierzącymi. Nie zajmując się polityką, prowadził dialog ze wszystkimi, niezależnie od ich poglądów i reprezentowanych przez nich ustrojów. 3 września 2000 r. został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II. Zob. Z. Zieliński, EK 7, s. 835–837.

w encyklice „*Pacem in terris*” – z łac. dosł. „pokój na ziemi”. Encyklika papieża Jana XXIII o podstawach pokoju między narodami ogłoszona została 11 kwietnia 1963 r. i była skierowana do chrześcijan i wszystkich ludzi dobrej woli. Jej problematykę dobrze oddaje tytuł polskiego przekładu: *Encyklika o pokoju między wszystkimi narodami opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności*. Encyklika proklamowana została w czasie „zimnej wojny”, wyścigu zbrojeń, zagrożenia konfliktem nuklearnym i zagładą ludzkości, a także podejmowania inicjatyw pokojowych przez polityków, organizacje międzynarodowe, zwłaszcza Organizację Narodów Zjednoczonych, Kościół oraz środowiska naukowe. Jak zauważa Z. Skwierczyński, EK 14, s. 1080–1081, według Jana XXIII prawo naturalne, godność osoby ludzkiej i jej prawa są głównymi komponentami porządku społeczno-moralnego, warunkującego osiągnięcie pokoju; także zasady prawdy, sprawiedliwości, miłości i wolności są podstawą ładu każdej społeczności, doktryny praw człowieka, władzy społecznej i jej zadań, praw narodów i państw oraz ich stosunków, władzy ogólnościatowej i jej zadań, a także wskazań praktycznych; odwołując się do kategorii „rozumu i natury” zamiast terminologii teologicznej, Jan XXIII dokonał przełożenia wartości ewangelicznych na kategorie praw i obowiązków człowieka, ludzkiej świadomości, dobra wspólnego i powszechnej solidarności.

- [9] *Naród nasz bowiem rośnie przez wolność, wiarę i miłość* – zdanie to w wydaniu książkowym zostało skreślone przez cenzurę.
- [10] *Nie wstydzmy się i my tych, którzy odeszli* – o specyfice narodu polskiego tak pisze T[a-deusz] Ż[ychiewicz] (*Wtóre pogrzebanie Kazimierza Jagiellończyka*, op.cit., s. 8, art. cyt.:

Patrzę na dwie ciężkie, ołowiane trumny i myślę, że Polska jest dziwnym krajem. Żaden inny w Europie nie był tak ciężko deptany historią. Ta katedra jest bardzo ubogim krewniakiem francuskich katedr królewskich i soborów Moskwy. Ale sarkofagi carów są puste – i puste bywają sarkofagi królów Francji. Tu inaczej, Grobowiec Jagiellończyka pozostał nie naruszony przez lat pięćset. Ten naród umie strzec prochów. Nad dwiema ołowianymi trumnami staje Prymas Polski. Jupiterzy biją jaskrawym światłem, więc oczy ma zamknięte. Mówi o prochu pełnym wiary: o człowieczym prochu. Mówi o umarłych, z których wyrasta duch narodu. Mówi o czasach Jagiellończyka i dniu dzisiejszym: o wolności i niezawisłości kultury. O prawdzie i miłości.

- [12] *Nieśmiertelnemu Królowi wieków* – por. 1 Tm 1, 17.

Wszystkie nasze przeżycia – otwarcie grobu króla Kazimierza i jego powtórny pogrzeb były pierwszym tego rodzaju wydarzeniem od czasu, kiedy w 1869 r. znaleziono grób króla Kazimierza Wielkiego. Jak zauważa J. Urban (*Powtórny pogrzeb króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety Rakuszanki*, op.cit., s. 348–349), otwarcie i eksploracja grobów królewskich w kaplicy Świętokrzyskiej miały wielkie znaczenie dla kilku dziedzin wiedzy. Dla historii ważne było stwierdzenie miejsca autentycznego pochówku króla i królowej oraz znalezienie korony grobowej.

Z punktu widzenia kulturoznawstwa lepiej poznano zwyczaje grzebalne, pietyzm, z jakim odnoszono się do przewożonych szczątków królewskich, i samo wnętrze grobu. Dla medycyny uzyskano cenny materiał do badania chorób kostnych, a antropologia uzyskała materiał do badań nad wizerunkami królewskimi. Dla historii sztuki korona skórzana stanowi unikat w skali polskiej, a także europejskiej. Zakończenie jej nie w formie lilii andegaweńskiej, lecz w formie kwiatonu znajduje mało odpowiedników wśród koron europejskich tego czasu. Cennym zabytkiem stały się zarówno trumna, jak i tkanina trumienna. Sporządzona w Grodnie *ad hoc* wskazuje na tamtejszy warsztat rzemieślniczy. W wyniku przeprowadzonych badań do Skarbcza Katedralnego trafiły korona, berło i jabłko królewskie, wzbogacając zbiór regaliów katedralnych.

„W DOBRYCH ZAWODACH WYSTĄPIŁEM”

[1] Stoimy dzisiaj w obliczu śmierci naszego Brata Krzysztofa – wielkiego świadka naszych ludzkich dramatów. Jesteśmy głęboko poruszeni tą śmiercią. Stoimy bardziej samotni niż kiedykolwiek i jeszcze bardziej zubożali. Dopiero w obliczu tej trumny widzimy, jakim bogactwem są nasi Przyjaciele – ci, dzięki którym lepiej rozumiemy siebie.

[2] Chcielibyśmy zatrzymać miniony czas. Chcielibyśmy coś dokończyć, coś sobie przyswoić, coś powiedzieć i jeszcze coś usłyszeć. Zamiast tego napotykałyśmy wielkie milczenie śmierci. Gdy patrzę na tę trumnę, przypominają mi się słowa św. Pawła, skierowane kiedyś do przyjaciela Tymoteusza: „[...] chwila mojej rozłąki nadeszła. W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego”.

[3] Św. Paweł pisze: „W dobrych zawodach wystąpiłem”. To bardzo ważne stwierdzenie. Wystąpić w dobrych zawodach... Potem choćby się nawet nie wygrało, ma się świadomość, że zawody były dobre. Jakież to były „dobre zawody”, w których wystąpił nasz Brat Krzysztof?

[4] Posłużmy się słowami Ewangelii. Chrystus powiedział kiedyś: „Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemnościach, lecz będzie miał światło życia”. Zatrzymajmy się chwilę przy słowach: „światło życia”. Słowa te doskonale przystają do artysty, dla którego świat był przede wszystkim światem światła. Czym byłby świat bez światła? Nawet gdyby taki świat istniał, to jakby nie było świata. Więc Brat nasz Krzysztof miał w sobie jakieś „światło życia”. Światłem i cieniem wydobywał na jaw prawdy o człowieku. I trafne jest również to, że było to światło życia. Nie śmierci, lecz właśnie życia.

[5] Światło przenikało w głąb człowieka. Wydobywał z mroku główną sprawę naszego świata – sprawę człowieczeństwa człowieka. Gdy jedni artyści pokazywali dramat polskiej nadziei, gdy inni strzegli pamięci o polskich cierpieniach, jeszcze inni niepokoiли się o władzę i o chleb, On szedł głębiej i pokazywał

pęknięcie w głębi człowieka. Człowiek pękł w swoim środku. I stoi wobec niewykonalnego zadania: pojednania siebie ze sobą.

[6] Brat Krzysztof, artysta i znawca ludzkich tajemnic, wpuszczał światło życia w środek ludzkich pęknięć i opowiadał o możliwości pojednania. Tym sposobem pośredniczył – pośredniczył w drodze człowieka do samego siebie. Gdy inni artyści pośredniczyli w drodze człowieka do świata, on pośredniczył w drodze człowieka do samego siebie. I były to „dobre zawody”, w jakich wystąpił.

[7] Św. Paweł mówi: „wiarę ustrzegłem”. Czy można to samo powiedzieć o dziele naszego Brata Krzysztofa? Co należy rozumieć przez słowo «wiarą»? Znow sięgnijmy do św. Pawła. Mówi on w Liście do Hebrajczyków, że każdemu człowiekowi została dana jakaś „miara wiary”, wedle której rozumie świat i wedle której sam jest rozumiany. Ale „miara wiary” jest również „miarą niewiary” w człowieku. Zaś „niewiara” może być dwojaka: może być zupełnym zanikiem wiary w rozpacz i zanikiem wiary w wiedzę. W człowieku trwa wielki spór między wiarą, wiedzą i rozpaczą. Aby „ustrzec wiary”, trzeba jej równie mocno bronić przed rozpaczą, co przed wiedzą.

[8] To nieprawda, że horyzontem Brata naszego Krzysztofa był agnostycyzm. Agnostycyzm to nie jest sprawa artysty. Artysta nie znosi połowiczności. Artysta, gdyby musiał, wybrałby rozpacz. Ale nasz Brat Krzysztof nie wybrał rozpacz. Wybrał świadectwo tajemnicy. Obronił wiarę przed agresją wiedzy.

Ale czy tylko? Czy nie stał się również świadkiem nadziei? Brat nasz Krzysztof pokazał pękniętym ludziom, że gdzieś niedaleko, w zasięgu ręki, istnieje siła, dzięki której mogą się pojednać ze sobą. Jest gdzieś jakiś *‘Dekalog...’*. Ktoś gdzieś śpiewa *‘Hymn o miłości...’*

[9] Mówi się, że Polska nie zrozumiała Krzysztofa Kiesłowskiego. Ale co to jest Polska? Nie rozumieli go politycy, bo był za mało politykiem. Nie rozumieli go doktrynerzy, bo wcale nie był doktrynerem. Ale czy Polska, która nie rozumie, naprawdę jest Polską?

[10] „Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawianie się Jego”.



PODSTAWA WYDANIA

„Gazeta Wyborcza” z 20.03.1996, 68 (1996), s. 10. Tekst homilii zamieszcza także: *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, pod red. P. Urbańskiego, Kraków 2003, s. 39–40.

NOTA BIOGRAFICZNA

JÓZEF STANISŁAW TISCHNER (1931–2000) po ukończeniu gimnazjum i liceum typu humanistycznego w Nowym Targu w 1949 r. podjął początkowo studia na Wydziale Prawa UJ. Rok później jednak wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Krakowie i studiował na Wydziale Teologicznym UJ, a następnie, po usunięciu Wydziału z UJ, w Krakowskim Seminarium Duchownym. 26 czerwca 1955 r. w katedrze na Wawelu przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Franciszka Jopa. Wkrótce potem podjął studia specjalistyczne w Akademii Teologii Katolickiej (ATK) w Warszawie na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej oraz jako wolny słuchacz na Wydziale Filozofii UW. Po powrocie do Krakowa łączył obowiązki wikariusza w Chrzanowie (1957–1959) i w parafii św. Kazimierza w Krakowie (1959–1963) ze studiami na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UJ, gdzie 24 stycznia 1963 r. uzyskał stopień naukowy doktora filozofii na podstawie rozprawy pt. *Ja transcendentalne w filozofii Edmunda Husserla*, napisanej pod kierunkiem prof. Romana Ingardena. Od jesieni 1963 r. wykładał historię filozofii nowożytnej w Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie (PWT). W 1973 r. został mianowany duszpasterzem pracowników nauki przy kolegiacie uniwersyteckiej św. Anny, gdzie też prowadził Studium Myśli Współczesnej. Habilitował się 27 czerwca 1972 r. na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK na podstawie rozprawy pt. *Fenomenologia świadomości egotycznej*. W 1973 r. otrzymał stanowisko docenta w PWT, gdzie wykładał historię filozofii nowożytnej i współczesnej oraz teorię poznania. Ksiądz Józef Tischner był także cenionym kaznodzieją i rekolekcyjnistą. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych jego homilie na niedzielnych mszach świętych w kolegiacie św. Anny gromadziły inteligencję. Słynne były także jego katechezy dla dzieci przedszkolnych w czasie niedzielnych mszy świętych w kościele św. Marka. Współpracował ze środowiskami lekarzy, zwłaszcza psychiatrów, uczonych i artystów oraz włączył się w ruch niezależnych inicjatyw kulturalnych. Miewał prelekcje w ośrodku działającym przy klasztorze Sióstr Norbertanek w Krakowie (1977–1978). W 1980 r. otrzymał z watykańskiej Kongregacji ds. Nauczania Katolickiego nominację na profesora nadzwyczajnego. W l. 1980–1997, oprócz zajęć na PWT, a następnie na Wydziale Filozoficznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (PAT), gdzie był kierownikiem Katedry Filozofii Człowieka, wykładał filozofię dramatu na Wydziale Reżyserii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie (do 1999) i hermeneutykę na Wydziale Filologicznym UJ. W nauce zajmował się głównie antropologią filozoficzną i aksjologią. Był jednym z czołowych polskich przedstawicieli filozofii dialogu. Od początku powstania był związany z ruchem „Solidarność”. Jako kapelan Związku Podhalań (od 1981 r.) stał się dla górali jednym z największych autoritetów. Zainicjował tradycję sierpniowych mszy świętych w intencji ojczyzny w kaplicy pod Turbaczem (od 1982 r.). W 1981 r., wraz z Hansem-Georgiem Gadamerem i Krzysztofem Michalskim, założył w Wiedniu Institut für die Wissenschaften vom Menschen i był jego prezesem. Kilkakrotnie sprawował funkcję dziekana Wydz. Filoz. PAT. Wielokrotnie uczestniczył w spotkaniach intelektualistów z papieżem Janem Pawłem II w Castel Gandolfo. Pozostawił po sobie znaczny dorobek naukowy i publicystyczny. Do najważniejszych jego publikacji należą: *Etyka solidarności* (Kraków 1981), *Polski kształt dialogu* (Kraków 1981); *Myslenie*

według wartości (Kraków 1982); *Filozofia dramatu* (Kraków 1995); *Nieszczęsny dar wolności* (Kraków 1996); *W krainie schorowanej wyobraźni* (Kraków 1997) oraz *Spór o istnienie człowieka* (Kraków 1998). Był doktorem *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego (1995) i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (1996), członkiem Europejskiej Akademii Nauk i Sztuk w Salzburgu, laureatem wielu nagród: im. Jurzykowskiego (1988), PEN-Clubu (1993), im. K. Pruszyńskiego (1993), im. S. Kisielewskiego (1993), Polskiego Towarzystwa Księgarzy Polskich (1997), Krakowianinem Roku 1998, Kawalerem Orderu Orła Białego (1999) i Nagrody im. Jana Karłowicza (2000). Współpracował z miesięcznikiem „Znak” i „Tygodnikiem Powszechnym”. Zmarł 28 czerwca 2000 r. w Krakowie i został pochowany wśród swoich ukochanych górali, w Łopusznej k. Nowego Targu.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: S. Piech, SPTK IX, s. 669–699; J. Życiński, *Józef Stanisław Tischner (1931–2000)*, [w:] *Złota księga Papieskiej Akademii Teologicznej*, red. S. Piech, Kraków 2000, s. 579–591; K. Panuś, *Wszechstronnie utalentowany kaznodzieja – ks. prof. Józef Tischner*, „Materiały Homiletyczne” nr 234 (2007), s. 47–54; J. Guzdek, *Prorok pogodnego poranka i dnia skąpanego w promieniach słońca. Ks. prof. J. Tischner jako kaznodzieja Krakowa*, [w:] *Wielcy kaznodzieje Krakowa. Studia in honorem Eduardi Staniek*, red. K. Panuś, Kraków 2006, s. 437–452; A. Gorzkowski, „*Wszystko co wiemy, jest tym, co kiedyś poznamy*”. *Głosa o kaznodziejstwie ks. Józefa Tischnera*, [w:] *Wielcy kaznodzieje Krakowa*, op.cit., s. 453–466; D. Gostyńska, *Po co nam szczudła? O etosie i autorytecie mówcy. Na przykładzie mowy ks. Józefa Tischnera nad grobem Krzysztofa Kiesłowskiego*, [w:] *Retoryka na ambonie. Z problemów współczesnego kaznodziejstwa*, red. P. Urbański, Kraków 2003, s. 17–38; J. Sikora, *Twórczość kaznodziejska ks. Józefa Tischnera*, Warszawa 2012.

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: „W dobrych zawodach wystąpiłem”. Homilia ks. Józefa Tischnera wygłoszona na pogrzebie Krzysztofa Kiesłowskiego, Warszawa, kościół Sióstr Wizytek, 19 marca 1996 r. Krzysztof Kiesłowski (1941–1996), jeden z najwybitniejszych twórców kina światowego, reżyser i scenarzysta filmowy jest autorem 22 filmów dokumentalnych, 14 fabularnych oraz dziesięciocodinkowego cyklu telewizyjnego. Po ukończeniu w 1962 r. Państwowego Liceum Techniki Teatralnej w Warszawie i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi w 1969 r. został zatrudniony w Wytwórni Filmów Dokumentalnych. W 1974 r. został członkiem Zespołu Filmowego „Tor” (od 1989 Studio Filmowe Tor), w którym debiutował filmem *Personel* (1976) odsłaniającym kulisy świata artystów; do 1983 był także reżyserem w Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie. W 1978 r. zadebiutował jako reżyser teatralny, opracowując w Starym Teatrze w Krakowie własną sztukę *Życiorys*, opartą na wcześniejszym filmie dokumentalnym; dla Telewizji Polskiej przygotował w 1979 r. *Dwoje na huśtawce* W. Gibsona i *Kartotekę* T. Różewicza. Wykładał reżyserię i scenariopisarstwo na uczelniach filmowych w Katowicach (1979–1982), Berlinie (1984), Helsinkach (1988), Szwajcarii (1985, 1988) oraz Łodzi (1994–1996). Kiesłowski zrealizował także etudy – fabularną *Tramwaj* (1966) oraz dokumentalną *Urząd* (1966), filmy dokumentalne, m.in. *Byłem żołnierzem* (1970), *Przed rajdem* (1971), *Refren* (1972), *Przeświectlenie* (1974), *Murarz* (1973; premiera 1981), charakteryzujący aktywistę partyjnego przeżywającego rozczarowanie przyjętą ideologią, na skutek czego powraca do pracy w murarce, *Nie wiem* (1977), w którym bohater płaci wysoką cenę za przeciwstawienie się partyjnej propagandzie, *Szpital* (1976), *Siedem kobiet w różnym wieku* (1978), *Z punktu widzenia nocnego portiera* (1977), przedstawiający sylwetkę

fabrycznego strażnika – fanatycznego kontrolera. Należał do grona odnowicieli polskiego filmu dokumentalnego, ukazujących człowieka jako najważniejszy element rzeczywistości, przedstawianej zgodnie ze stanem faktycznym, a nie z oczekiwaniami władz. Kiesłowski realizował też filmy fabularne: *Koncert życzeń* (1967), w którym zachowanie się uczestników wycieczki autokarowej wykorzystał do prezentacji subkultury młodzieżowej, *Przejęcie podziemne* (1973), ukazujący konflikt małżeński; w kilku filmach, m.in. *Blizna* (1976), *Spokój* (1976), *Amator* (1979) i *Krótki dzień pracy* (1981) wyakcentował problematykę społeczną. W 1984 r. Kiesłowski rozpoczął współpracę ze scenarzystą K. Piesiewiczem i kompozytorem Z. Preisnerem. Dochowując wierności swym poglądom, zmienił sposoby ich prezentacji. Ascetyczność narracji i scenografii oraz realizm sytuacyjny i psychologiczny zastąpił wyszukaną formą, zaskakującymi rozwiązaniami scenariuszowymi i silnym zaakcentowaniem pierwiastka duchowego z elementami metafizyki (pokrewieństwo dusz, miłość do zmarłych, możliwość obserwowania świata po śmierci). Dzięki temu powstały wielkie realizacje, które przyniosły mu największą popularność i uznanie w świecie: cykl telewizyjny *Dekalog* (1988), zwłaszcza wchodzące w jego skład: *Krótki film o zabijaniu* (1987, nagrodzony Felixem), *Krótki film o miłości* (1988, nagrodzony na PFFF w Gdyni wraz z *Krótkim filmem o zabijaniu*), a także filmy: *Bez końca* (1984), *Podwójne życie Weroniki* (1991), trylogia *Trzy kolory: Niebieski* (1993, nagrodzony na MFF w Wenecji), *Biały* (1993), *Czerwony* (1994, nominacja do Oscara). Śmierć przerwała mu pracę nad scenariuszem trylogii *Raj, Czystyciel, Piekło*. Zob. M. Dalczyński, WEPWN XIII, s. 503; J. Plisiecki, EK 8, s. 1420–1421.

TEMAT: „W dobrych zawodach wystąpiłem” – 2 Tm 4, 7. Św. Paweł z predylekcją posługuje się metaforą życia jako zawodów. Jak zauważa J. Gnilka (*Paweł z Tarsu. Apostoł i świadek*, Kraków 2001, s. 409), jego życie związane jest z miastem. Nie tylko urodził się w jednym ze znacniejszych miast starożytności, Tarsie, lecz także stale żył i działał w miastach. Tars i Jerozolima są stacjami jego młodości. Damaszek, Antiochia, Efez i miasta Grecji to miasta jego działalności apostołskiej. Rzym jest miejscem jego śmierci. Przebywanie w miastach jest niewątpliwie związane z jego misją. Ma to wpływ na język, jakim się posługuje, a zwłaszcza na używane przez niego obrazy. Paweł różni się pod tym względem od Jezusa, który w wielu swych obrazach i przypowieściach inspirował się przyrodą. Dlatego też, mimo że w jego listach można spotkać słownictwo związane ze wsią (np. oliwka Rz 11, 17n; sadzenie 1 Kor 3, 6n), na pierwsze miejsce wysuwa się jednak zdecydowanie terminologia miejska: trybunał i sądownictwo (Rz 7, 1n; 3, 24), teatr (1 Kor 4, 9), architektura (1 Kor 3, 10n), rzemiosło (Rz 9, 21), handel (2 Kor 2, 17; 1, 22), wojsko (Rz 6, 13; 2 Kor 10, 3–6). Z predylekcją sięga też św. Paweł do metaforyki sportowej. Pisze zatem o zawodnikach, biegu i stadionie: „Czyż nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na stadionie, wszyscy wprawdzie biegną, lecz jeden tylko otrzymuje nagrodę? Przeto tak biegnijcie, abyście ją otrzymali” (1 Kor 9, 24). Zachęca do zdobycia nagrody i wytrwania, posługując się terminami sportowymi: „Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne” (1 Tm 6, 12). Odnosi do swego życia i misji terminy sportowe: „pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę w Chrystusie Jezusie” (Flp 3, 14). Także kluczowa dla homilii ks. Tischnera metafora życia jako „dobrych zawodów” jest wzięta z tego słownictwa: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkich, którzy umiłowali pojawienie się Jego” (2 Tm 4, 7–8).

[1] *w obliczu śmierci naszego Brata Krzysztofa* – nazwanie zmarłego „naszym bratem” jest powszechnie przyjętym zwyczajem w liturgii katolickiej, wynikającym z faktu, iż jako dzieci Boże jesteśmy względem siebie braćmi i siostrami. Niemniej jednak D. Gostyńska (*Po*

co nam szczudła?..., op.cit., s. 24), uważa, że ks. Tischner zwrotem tym „odsyla nie do jednego, lecz wielu takich systemów – wszystkich, których zasadą jest podstawowa równość człowieka wobec człowieka, miłość bliźniego i ludzka solidarność”.

Jesteśmy [...] Stoimy – wspólnota zmarłego, mówcy i audytorium podkreślona przez odwołanie się do idei braterstwa zostaje dodatkowo zaznaczona przez posługiwanie się pierwszą osobą liczby mnogiej i odwoływanie się Tischnera do jedności uczuć i myśli. Jak zauważa D. Gostyńska (*Po co nam szczudła?*..., op.cit., s. 24), „argument braterstwa w sensie najgłębszym, jako człowieczeństwa, jest niepodważalny. Jesteśmy równi wobec bliźnich, choćby tylko dlatego, że jesteśmy równi wobec śmierci”.

- [2] *Chcielibyśmy... Chcielibyśmy...* – Tischner posługuje się „my”, kiedy odwołuje się do uniwersalnych (w kręgu kultury europejskiej) doświadczeń ludzkich wobec śmierci. Zob. D. Gostyńska, *Po co nam szczudła?*..., op.cit., s. 24.

przypominają mi się – „Ja” zostaje przywołane bezpośrednio dopiero wtedy, kiedy mówca wprowadza autorytet świętego, ściśle związany z etosem chrześcijańskim. Jak podnosi D. Gostyńska (*Po co nam szczudła?*..., op.cit., s. 25) przeniesienie przeżycia śmierci ze sfery uniwersalnego doświadczenia w sferę nadziei – przeżywania rzeczy ostatecznych w duchu wiary – oznacza zmianę wizerunku mówcy. Stąd też obraz brata dopełnia etos chrześcijanina.

Audytorium jednak nie musi podzielać wiary mówcy w ostateczne spotkanie z Bogiem. Ludzi zgromadzonych na pogrzebie łączy świadomość śmierci jako aktu nieuchronnego i uczucie zubożenia ludzkiej wspólnoty przez każdą śmierć bliźniego. W odróżnieniu od tłumu wiernych w kościele, nie musi go natomiast jednoczyć przekonanie o ciągłości życia. Przejawem głębokiej mądrości mówcy jest więc zrozumienie prawdopodobnych granic wspólnoty doświadczenia własnego i słuchaczy. Właśnie dlatego, kiedy je przekracza, odwołuje się do przeżycia, które definiuje jako osobiste („przypominają mi się”). „Ja” zamiast „my” jest gestem szacunku wobec zróżnicowania audytorium i jego prawa wyboru.

„chwila mojej rozłąki nadeszła... pojawienie się Jego” – 2 Tm 4, 6–8.

- [4] *„Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemnościach, lecz będzie miał światło życia”* – J 8, 12.

„światło życia” – J 8, 12. Metaforyczna idea „dobrych zawodów” jest wyjaśniona równie metaforyczną ideą „światła życia”. Zob. D. Gostyńska, *Po co nam szczudła?*..., op.cit., s. 27.

Czym byłby świat bez światła? – jak zauważa J. Sikora (*Twórczość kaznodziejska ks. Józefa Tischnera*, op.cit., s. 92), „światło” u Tischnera występuje opozycyjnie wobec „ciemności” – jak w ewangelicznym stwierdzeniu Jezusa. Środkowy, kilkudzaniowy, fragment homilii jest wyjątkowo „rozwświetlony”: słowo „światło” występuje w nim aż osiem razy wobec trzykrotnego wystąpienia „ciemności” (w tym raz pod postacią „mroku”).

Brat nasz Krzysztof miał w sobie jakieś „światło życia” – Kiesłowski jest świadkiem ludzkich dramatów, które biorą się z rozdarcia, ze zmagania między światłem (symbolem dobra) a ciemnością (symbolem zła).

Światłem i cieniem wydobywał na jaw prawdy o człowieku – jak podkreśla M. Dalczyński (WEPWN) całą swoją twórczością Kieślowski dowodził, że reżyser powinien wyrażać na ekranie własne poglądy dotyczące człowieka i otaczającej go rzeczywistości.

W jego filmach życie było wypadkową działań własnych, działań innych ludzi i przypadków, każdy – ukazany przynajmniej z dwu punktów widzenia – czyn i wybór moralny był źródłem zarazem korzyści i szkód, a człowiek – istotą i ważną, i nic nie znaczącą; bohaterowie Kieślowskiego cierpieli z powodu osamotnienia wewnętrznego i zewnętrznego, przemijania czasu i uczuć, braku możliwości samorealizacji i braku nadziei; jednocześnie Kieślowski wyrażał wiarę w moralność ludzką i wskazywał konieczność dążenia do wartości najwyższych, choć rzadko osiągalnych, jak miłość i poczucie sensu istnienia, lub nieosiągalnych, jak wolność.

- [5] *Wydobywał z mroku [...] sprawę człowieczeństwa człowieka* – Kieślowski okiem kamery, własnej intuicji i talentu zaglądał do ludzkiego wnętrza, a jednocześnie zdawał sobie sprawę z ograniczeń tego poznania. Jak sam pisze, *O sobie. Autobiografia*, Kraków 1997, s. 152: „Tym celem jest próba zobaczenia tego, co jest w środku, w nas, ale tego sfilmować nie można. Można się do tego zbliżyć. To jest na pewno temat dla literatury. Prawdopodobnie to jedyny prawdziwy temat, jaki istnieje”.

pokazywał pęknięcie w głębi człowieka – kolejna metafora, niejasna i wieloznaczna, ukazująca dzieło życia reżysera, który – jak stwierdza J. Plisiecki (EK 8, s. 1420–1421) – „poprzez obiektyw kamery skupiał uwagę na problemie miłości i zagubienia człowieka w rzeczywistości świata, do końca przez niego niezrozumiałego”. Stworzył nurt kulturowy określany mianem „kina moralnego niepokoju”.

- [7] *sięgnijmy do św. Pawła. Mówi on w Liście do Hebrajczyków, że każdemu człowiekowi została dana jakaś „miara wiary”* – zdanie to zawiera podwójny błąd. Najpierw J. Tischner mylnie przypisuje autorstwo *Listu do Hebrajczyków* św. Pawłowi. Jak podkreśla M. M. B. Bourke (*List do Hebrajczyków*, [w:] *Katolicki komentarz biblijny*, red. R. E. Brown, J. A. Fitzmyer, R. E. Murphy, tłum. K. Bardski et al., Warszawa 2010³, s. 1459–1460), autor tego listu nie jest znany. Pismo to jest jedynym, oprócz 1 J, listem pozbawionym zwyczajowego pozdrowienia zawierającego imię autora. Co prawda dawniej jego autorstwo przypisywano Pawłowi, i to już od końca II w. w Kościele w Aleksandrii. Euzebiusz pisze, że Klemens, który w tej kwestii podzielał opinię Pantena, uważał Hbr za dzieło Pawła. Klemens był przekonany, że Paweł napisał ten list w języku hebrajskim dla Hebrajczyków, zaś Łukasz przełożył go na język grecki. Już jednak Orygenes, który akceptował Pawłowe autorstwo utworu w znaczeniu szerokim, zauważał, że „każdy, kto potrafi rozpoznać różnice stylu”, na pewno zauważył cechy odróżniające Hbr od pism Pawłowych. Stwierdził, że myśli w nim zawarte były Pawłowe, jednak „styl i kompozycja pochodziły od kogoś, kto przywoływał w pamięci nauczanie Apostoła”, a kim był, „Bóg jeden wie” (słowa cytowane przez Euzebiusza; HE 6, 25.11–14). Obecnie niemal bez wyjątku uznaje się, że Paweł nie był bezpośrednio ani pośrednio autorem tego listu. Druga pomyłka Tischnera polega na niewłaściwym przypisaniu cytatu. Nie jest to bowiem fragment *Listu do Hebrajczyków* lecz są to słowa z *Listu do Efezjan* św. Pawła. Tekst ten brzmi: „Každemu zaś z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego” (Ef 4, 7).

Co należy rozumieć przez słowa «wiara»? – wśród wielu zadawanych w homilii pytań Tischner podejmuje analizę problemu wiary. Poszukując odpowiedzi, czym ona jest, kaznodzieja

nie ogranicza się tylko do wartości chrześcijańskich, lecz – lecz jak podkreśla D. Gostyńska (*Po co nam szczudła?...*, op.cit., s. 27–28) – poprzestaje na ogólnoludzkim doświadczeniu. Podkreśla, że „w człowieku trwa wielki spór między wiarą, wiedzą i rozpaczą”. Wiara z jednej strony to brak rozpaczy, z drugiej zaś to nieograniczanie się jedynie do wiedzy. Dlatego też stwierdza: „Aby „ustrzec wiary”, trzeba jej równie mocno bronić przed rozpaczą, co przed wiedzą”.

- [8] *To nieprawda, że horyzontem Brata naszego Krzysztofa był agnostycyzm* – wprowadzona przez Tischnera definicja wiary pozwala mu uznać Kiesłowskiego za człowieka wierzącego i odrzucić argument o jego agnostycyzmie. Dowodem tego jest wskazywanie przez reżysera „pękniętym ludziom, że gdzieś niedaleko, w zasięgu ręki, istnieje siła, dzięki której mogą się pojednać ze sobą. Jest gdzieś jakiś *Dekalog*... Ktoś gdzieś śpiewa *Hymn o miłości*...”.
- [10] *wieniec sprawiedliwości* – 2 Tm 4, 8. Tischner wkłada w usta zmarłego słowa św. Pawła. Zabicie ten sprawia, że to jakby sam Kiesłowski stwierdza, iż osiągnął „wieniec sprawiedliwości”, zyskał uznanie jako artysta, któremu w hołdzie złożono wieniec laurowy. Ten zwyczaj wyróżniania wieńcami z wawrzynu zwycięzców i osób, które mogły poszczycić się wielkimi osiągnięciami w dziedzinie wiedzy i sztuki, utrzymywał się przez wiele stuleci. Jak zauważa FORSTNER, s. 178, 436–441), już w starożytnej Grecji i Rzymie wieniec (gr. *stéphanos*, łac. *corona*) odgrywał ogromną rolę. Zdobiono nim głowy zwycięzców, nosili go wielcy mówcy i poeci, wkładano go zmarłym do grobu. Wieniec z gałązek i kwiatów kładli sobie na głowę kapłani i urzędnicy, sprawując obowiązki religijne, wieńczono także zwierzęta ofiarne i posągi; w Grecji stanowił nagrodę na igrzyskach, w konkursach literackich i muzycznych. Wielką karierę zrobił wieniec w wojsku rzymskim stosowany jako odznaczenia dla wodzów i żołnierzy. Wieniec triumfalny (*corona triumphalis*) z liści laurowych dawano wodzowi odbywającemu triumf. Z wieńca jako oznaki honorowej, a później urzędowej, powstały z czasem korony władców. Wieńce, zwłaszcza z liści dębu, mirtu i wawrzynu, stały się antycznym symbolem chwały i zwycięstwa. Także Pismo Święte wspomina o wielu rodzajach wieńców i koron. W sztuce chrześcijańskiej wieniec przypomina o zwycięstwie Chrystusa oraz o wiecznej nagrodzie zbawionych.

Stanisław Gądecki

NA SŁUŻBIE POLSCE I KOŚCIOŁOWI

[1] Gromadzimy się dzisiaj w miejscu symbolicznym – przed Poznańskimi Krzyżami – przeżywając żałobę po stracie Pana Prezydenta i całej delegacji, która zmierzała na uroczystości katyńskie. Nasza modlitwa jest rzeczą całkiem naturalną i zrozumiałą w obliczu tragedii, która wydarzyła się w miejscu określanym jako *Trójkąt Bermudzki narodu polskiego*. Rzeczą nienormalną byłaby obojętność na cierpienie i śmierć, zwłaszcza wtedy, kiedy ginie głowa Ojczyzny. Św. Paweł konstatuje: kiedy „cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki” (1 Kor 12,26) ciała, którym jest Kościół. Analogicznie winno być w odniesieniu do ciała – Ojczyzny.

Myśląc z nadzieją zmartwychwstania o wszystkich bez wyjątku, którzy w drodze ponieśli śmierć na służbie Kościoła i Ojczyzny, chciałbym zatrzymać się na rozważeniu czterech ważkich spraw: historii, polityki, nauki i wiary.

HISTORIA

[2] Pierwszą kwestią jest historia. Otóż historia, czyli pamięć, jest przestrzenią, w której konstrytuje się naród. Bez pamięci nie ma narodu. „Pamięć – stwierdził francuski filozof Paul Ricoeur – jest tą siłą, która tworzy tożsamość istnień ludzkich, zarówno na płaszczyźnie osobowej, jak i zbiorowej. Przez pamięć bowiem w psychice osoby tworzy się poniekąd i krystalizuje poczucie tożsamości”. Analizując dzieje własnej ojczyzny – poznajemy własne korzenie, lepiej rozumiemy naszą teraźniejszość, aktualną sytuację społeczną, polityczną, gospodarczą. Znajomość przeszłości pozwala nam głębiej i lepiej identyfikować się z ludźmi wokół nas, bo ci ludzie – choć tak różni i często ode mnie odmienni – wyrastają przecież z tych samych korzeni. Nie da się – jak chcieliby niektórzy – skupić się wyłącznie na tym, co tu i teraz, na samym budowaniu przyszłości. Naród, społeczeństwo, wreszcie każdy z nas potrzebuje bazy, fundamentu, na którym buduje. Liczy się nie tylko to, „dokąd zmierzam”, ale także to, „skąd przychodzę”.

[3] Zwracając się do Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych, Benedykt XVI powiedział: „Dziś mamy do czynienia z poważnym kryzysem historiografii, bo musi ona walczyć o przetrwanie w społeczeństwie kształtowanym przez pozytywizm i materializm. Obie te ideologie wzbudziły niepokonany entuzjazm dla postępu, a ów entuzjazm, podsycany przez spektakularne odkrycia i zdobycze techniczne, mimo katastrofalnych doświadczeń ubiegłego wieku, wywiera wpływ na koncepcję życia rozległych warstw społeczeństwa. Przeszłość jawi się zatem wyłącznie jako ciemne tło, na którym jaśnieją ponętne obietnice teraźniejszości i przyszłości. [...] Typową cechą tej mentalności jest brak zainteresowania historią. [...] A rezultatem jest społeczeństwo, które nie pamięta o własnej przeszłości, a tym samym pozbawia się zdobytych dzięki doświadczeniu kryteriów i nie potrafi już stworzyć podstaw harmonijnego współistnienia i wspólnego zaangażowania w realizację przyszłych celów. Takie społeczeństwo jest szczególnie podatne na ideologiczną manipulację”. „Naród, który traci pamięć – traci życie”. Narody, które nie potrafią zadbać o swoją historię, przestają odgrywać jakąkolwiek rolę, rozpadają się, lub tracą swoją tożsamość. Polacy przetrwali zabory w dużej mierze dlatego, że potrafili pielęgnować pamięć.

[4] Nie da się ukryć, że Prezydent Kaczyński i ci, którzy podzielali jego idee, starali się zadbać o to, aby Polacy byli dobrze zakorzenieni w niezafałszowanej historii. Znana jest jego wiara w powrót Polski na drogę prawdy i najszlachetniejszych tradycji naszego narodu. Prezydent „jako wzorowy mąż stanu i prawdziwy patriota do końca pozostał wierny swoim ideałom dbałości o ujawnienie prawdziwej historii Narodu Polskiego”. Ten, który tak wiele sił poświęcił na przywracanie prawdy historycznej, zakończył życie w odległości kilku kroków od Lasu Katyńskiego, miejsca, które od prawie 70 lat dzieliło narody Polski i Rosji. Pisze *Niezawisimaja Gazeta*: „Dla Polski i osobiście dla Lecha Kaczyńskiego przywrócenie historycznej prawdy w tej kwestii stało się sprawą życia. [...] Jego walka zakończyła się sukcesem: nie usłyszał przeprosin, ale prawda – nie ma co do tego żadnej wątpliwości – zatriumfowała”.

[5] Czy w ramach dbałości o naszą zbiorową, obywatelską pamięć nie powinniśmy poważnie potraktować wniosków zawartych w przemówieniu, które nie zostało wygłoszone przez Pana Prezydenta w Katyniu? Brzmiały one tak: „Sprawmy, by katyńska rana mogła się wreszcie w pełni zagoić i zablźnić. Jesteśmy już na tej drodze. My, Polacy, doceniamy działania Rosjan z ostatnich lat. Tą drogą, która zbliży nasze narody, powinniśmy iść dalej, nie zatrzymując się na niej ani nie cofając” i „Wszystkie okoliczności zbrodni katyńskiej muszą zostać do końca zbadane i wyjaśnione. Ważne jest, by została potwierdzona prawnie niewinność ofiar, by ujawnione zostały wszystkie dokumenty dotyczące tej zbrodni. Aby kłamstwo katyńskie zniknęło na zawsze z przestrzeni publicznej”.

POLITYKA

[6] Drugą kwestią jest polityka. Otóż ukrywanie prawdy o Katyniu pozostanie dla nas symbolem polityki oportunistycznej. Oportunistycznej, czyli takiej, która rezygnuje z niezmiennych zasad dla doraźnych korzyści.

a. „Ukrywanie prawdy o Katyniu – efekt decyzji tych, którzy do zbrodni doprowadzili – stało się jednym z fundamentów polityki komunistów w powojennej Polsce: założycielskim kłamstwem PRL”.

[7] Niestety, oportunistami okazali się również zachodni alianci, obawiając się podpisania przez Stalina jednostronnego układu pokojowego z Hitlerem. Dla zachowania jedności koalicji, przymknęli oczy na katyńskie dowody zbrodni. Druga wojna światowa – powiadają – trwała 6 lat, czyli około 2200 dni. Zginęło w niej łącznie około 50 milionów ludzi, czyli statystycznie, każdego dnia w drugiej wojnie światowej ginęło około 22 700 ludzi. Liczba ofiar Katynia, Charkowa i Miednoje zabitych przez NKWD odpowiada w przybliżeniu liczbie ofiar jednego dnia wojny. Uwaga, jaką alianci poświęcili sprawie Katynia, jest proporcjonalna do liczby ofiar tej zbrodni.

[8] Na szczęście, każdy oportunizm posiada swoją cenę. Niespełna sześć tygodni po ogłoszeniu przez Niemców wiadomości o odkryciu grobów, ambasador brytyjski przy polskim rządzie na uchodźstwie w Londynie napisał w poufnym memorandum do brytyjskiego gabinetu wojennego: „W istocie byliśmy zmuszeni do nadużywania dobrego imienia Anglii w takim samym celu, w jakim mordercy użyli drzewek sosnowych, czyli dla ukrycia zbrodni [...] Czy nie jest tak, że teraz stajemy w obliczu niebezpieczeństwa oszukiwania nie tylko innych, lecz i siebie samych; [...] Czyż nie na nas spadnie przekleństwo świętego Pawła odnoszące się do tych, którzy widzą zbrodnie i nie płoną gniewem?”.

[9] Ostatnia katastrofa wykrzyczała szerokiemu światu powody, dla których Polacy każdego roku zbierali się w tym miejscu. Po tym nieszczęściu świat usłyszał o Katyniu, rozmawia o nim, odkrywa go i stara się zrozumieć. Po tym wypadku Katyń może stać się – jak powiadają – swoistym *katharsis*, oczyszczeniem dla narodu rosyjskiego. Oba polskie kataklizmy pozwolą teraz Rosjanom otworzyć się na ich własne koszmary z przeszłości. Poznają oni zbrodnie Stalina i Rosja się zmieni. Dzięki Katyniowi. Norman Davies pisze: „Kiedy patrzę na gigantyczną przemianę, jaka zachodzi w stosunkach polsko-rosyjskich, nie mogę uwierzyć, że doczekałem takich czasów. Relacje obu krajów mają szansę być lepsze niż kiedykolwiek w dziejach tych narodów. To dzieje się na naszych oczach i trzeba być ślepym, żeby tego nie zauważyć”.

[10] b. Gdy idzie natomiast o samą osobę Pana Prezydenta, czy nie potrzeba rachunku sumienia? Czy nie jest zastanawiającym fakt, że dzień przed wyjazdem do Katynia przedstawiano Go w mediach w diametralnie odmiennym świetle aniżeli w dzień po jego śmierci? Wydawać by się mogło, że mamy do czynienia z całkiem

inną osobą. Przez całe cztery lata szargano osobę Prezydenta i pomniejszano rangę sprawowanego przez niego urzędu, tym samym nie szanując tych, którzy go wybrali, ani majestatu Rzeczypospolitej. Dowodzono, że jest najgorzej wykształconym człowiekiem na tym stanowisku, mimo iż był jedynym z powojennych prezydentów, który posiadał tytuł profesora. Drwiono z jego patriotyzmu, a przywracanie pamięci przedstawiono jako małostkowość i zaściankowość. Kpiono z jego miłości do matki, żony, brata. Skąd się brała ta zjadliwa propaganda, która ostatecznie szkodziła nie tylko jemu, ale naszej Ojczyźnie? Dzień później – w tych samych gazetach – okazuje się nagle, że ten sam człowiek był największym patriotą. Czy nie jest to zastanawiająca obłuda? Jeśli cenzura nie istnieje, to w czyich rękach znajdują się dzisiaj nożyczki? Czy nie daje nam to nic do myślenia o rozległej manipulacji, jakiej podlegamy codziennie i jakiej się często poddajemy, powtarzając, mimo wykształcenia, opinie, które nie przystoją osobom myślącym?

[11] c. Przed polskimi elitami politycznymi nastał teraz czas próby; próby ich charakteru. Jeśli obecną względną równowagę zaburzy negatywna gorączka, Polska bardzo sobie zaszkodzi. Jeśli nie zawiodą – polska demokracja odbuduje się i wzmocni. Jeśli swoją zgodnością zainspirują naród, w Polsce narodzi się nowa Solidarność. To przecież z jej szeregów wyszedł prezydent Kaczyński. I on zapewne marzyłby o takim scenariuszu.

[12] Czy nie jest to czas na nowe przemyślenie kierunku naszej polityki, która od dłuższego czasu jest przedmiotem tak wielu krytycznych uwag ludzi głębiej myślących? Czy zamiast posunięć politycznych zmierzających do krótkowzrocznych celów i pozornych sukcesów, nie należy raczej wziąć pod uwagę spraw zasadniczych, takich jak zabezpieczenie prawnej, ekonomicznej i społecznej suwerenności rodziny, zabezpieczenie prawa własności obywateli w skali państwowej w kategoriach prawa publicznego, jak prawno-konstytucyjne zagwarantowanie nietykalności osoby ludzkiej w zakresie prawa do życia od poczęcia do naturalnego kresu, jak zabezpieczenie etycznego wychowania młodego pokolenia, wolnego od wpływów relatywizmu?

[13] Chodzi nade wszystko o fakt solidarności pojmowanej jako czynnik decydujący w sferze gospodarczej, kulturowej, politycznej oraz religijnej, solidarności przyjętej jako kategoria moralna. Nie jest ona nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich. Wola ta opiera się na gruntownym przekonaniu, że zahamowanie pełnego rozwoju jest spowodowane żądzą zysku i owym pragnieniem władzy. Tego rodzaju „struktury grzechu” można zwalczyć jedynie poprzez postawę przeciwną: zaangażowaniem dla dobra bliźniego wraz z gotowością ewangelicznego „zatrącenia siebie” na rzecz drugiego zamiast wyzyskania go, „służenia mu” zamiast uciskania go dla własnej korzyści.

NAUKA

[14] I trzecia sprawa – nauka, czyli charakterystyczna przestrzeń tych, którzy się dzisiaj zebrałi, aby uczcić pamięć wszystkich ofiar katastrofy. Prof. Lech Kaczyński w latach 1967–1971 studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim.

Po obronie pracy magisterskiej przeniósł się do Sopotu, gdzie podjął pracę naukowo-dydaktyczną w Zakładzie Prawa Pracy na Uniwersytecie Gdańskim. Tam, pod kierunkiem doc. dr hab. Romana Korolca, a po jego śmierci prof. dr hab. Czesława Jackowiaka, przygotował i obronił w 1980 r. rozprawę doktorską pt. *Zakres swobody stron w zakresie kształtowania treści stosunku pracy*, za którą otrzymał nagrodę w prestiżowym konkursie miesięcznika „Państwo i Prawo”. W rozprawie L. Kaczyński stworzył bardzo odważną i śmiałą jak na owe czasy koncepcję charakteru prawnego norm prawa pracy i zasady uprzywilejowania pracownika.

Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk prawnych uzyskał w roku 1990 na podstawie rozprawy *Renta socjalna*. W jej treści rozwinął reprezentowaną w Katedrze Prawa Pracy UG koncepcję prawa zabezpieczenia społecznego jako systemu środków wspierających obywateli, którzy utracili zdolność do zarabkowania lub znaleźli się w trudnych sytuacjach życiowych. Był autorem kilkudziesięciu opracowań naukowych z zakresu prawa pracy i prawa zabezpieczenia społecznego.

Pracę naukową i dydaktyczną łączył z działalnością na rzecz opozycji demokratycznej w Polsce. Od połowy lat 70-tych zbierał pieniądze dla represjonowanych robotników, zaś w 1977 r. podjął współpracę z Biurem Interwencji Komitetu Obrony Robotników, a rok później związał się z Wolnymi Związkami Zawodowymi. W tym czasie prowadził szkolenia i wykłady dla robotników, głównie z zakresu prawa pracy. W stanie wojennym był internowany w obozie w Strzebielinku. Po zwolnieniu z internowania pełnił wiele funkcji w podziemnych strukturach NSZZ „Solidarność”. Brał udział w rozmowach Okrągłego Stołu, od maja 1990 r. faktycznie kierował NSZZ „Solidarność” jako I zastępca Przewodniczącego L. Wałęsy. Po krótkim epizodzie pracy w Kancelarii Prezydenta RP objął funkcję Prezesa Najwyższej Izby Kontroli.

Po zakończeniu kadencji powrócił do pracy naukowo-dydaktycznej na Uniwersytecie Gdańskim. W 1996 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego. W 1997 r. przeniósł się na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Władze Uniwersytetu Gdańskiego i UKSW pamiętają go jako znakomitego nauczyciela akademickiego, doskonałego naukowca, a przede wszystkim niezwykle skromnego i życzliwego człowieka. Jako urlopowany pracownik UKSW zmarł razem ze swoim rektorem ks. Ryszardem Rumiankiem.

[15] Pisał Mikołaj Kopernik: „Zadaniem wszystkich nauk szlachetnych jest odciągać człowieka od zła i kierować jego umysł ku większej doskonałości”.

Niestety, doświadczenia, jakie ludzkość poczyniła w minionym stuleciu, zdecydowanie przeczą optymistycznemu przekonaniu Kopernika o powiązaniu pomiędzy zdobywaniem wiedzy a moralnymi wartościami. Zdolnymi do największego barbarzyństwa, winnymi największych ludobójstw w historii ludzkości, ludźmi czyniącymi z antropologii, medycyny, socjologii, historii, a także innych nauk ślepe niewolnice ideologii okazali się ludzie wszechstronnie wykształceni. Faszyzm, a także stalinowski komunizm nie był propagowany przez samych psychopatów i ludzi prymitywnych, ale miał na swoich usługach całe rzesze wykształconych propagandzistów. Podobnie zresztą umysły, w których zrodził się plan systematycznego ludobójstwa na narodzie kambodżańskim, były wcześniej kształcone w Paryżu. Osoby odpowiedzialne za bezpośrednie przygotowanie i przeprowadzenie ataku na World Trade Center kształciły się z kolei na wyższych uczelniach Niemiec.

Zdobyte nauki, będąc z jednej strony odbiciem prawdziwej inteligencji i geniuszu ludzkiego, z drugiej zaś odbiciem ograniczeń i niedoskonałości swych twórców, mogą stać się w umysłach i w rękach ich samych oraz innych ludzi zarówno narzędziem pomnażania dobra, jak i narzędziem zbrodni. I niestety dotyczy to w równym stopniu zdobyte nauki technicznych, jak i humanistycznych.

WIARA

[16] Ostatni i najważniejszy temat to wiara. Zakłada ona odczytywanie wydarzeń w świetle Ewangelii, która m.in. mówi: „A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: ‘Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły’. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym?»” (Łk 23, 27–31).

[17] Odpowiedzią człowieka wiary na to, co się wydarzyło, nie może być lamentowanie ani rozdmuchiwanie płytkiego sentymentalizmu, ale nawrócenie. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” – mówi Ewangelia (Mk 1, 15). Nawrócić się znaczy: przemyśleć, poddać rewizji życie indywidualne i społeczne; pozwolić Bogu wnikać w zasady rządzące naszym życiem; w osądach nie kierować się rozpowszechnionymi opiniami. Nawrócić się znaczy: nie żyć tak jak wszyscy, nie postępować jak wszyscy, nie usprawiedliwiać własnych dwuznacznych albo niegodziwych działań tym, że inni postępują tak samo; nie opierać się na osądzie wielu, na osądzie ludzkim, ale na osądzie Bożym. Innymi słowy: szukać nowego stylu życia.

Nie jest to żaden moralizm. Gdybyśmy sprowadzili chrześcijaństwo do moralności, stracilibyśmy z oczu istotę orędzia Chrystusa, to znaczy dar komunii z Jezusem, a tym samym z Bogiem. Kto nawraca się ku Chrystusowi, nie zamierza tworzyć sobie własnej autarchii moralnej, nie próbuje stawać się dobrym o własnych siłach.

'Nawrócenie' znaczy coś dokładnie przeciwnego: uwolnić się od samowystarczalności, dostrzec i pogodzić się z tym, że potrzebujemy innych i Innego, Jego przebaczenia i przyjaźni. Życie nienawrócone to ciągłe samousprawiedliwianie się (nie jestem gorszy niż inni); nawrócenie natomiast to pokorne zawierzenie się miłości Innego, która staje się miarą i kryterium mojego własnego życia.

Trzeba także wziąć pod uwagę aspekt społeczny nawrócenia. Jednakże prawdziwa personalizacja jest zawsze nową i głębszą socjalizacją. „Ja” otwiera się na całą głębię „ty” i w ten sposób powstaje nowe „my”. Jeśli styl życia rozpowszechniony dzisiaj w świecie rodzi niebezpieczeństwo depersonalizacji, czyli życia życiem cudzym, nawrócenie powinno prowadzić nas do powstania nowego „my”, to znaczy do wejścia na wspólną drogę z Bogiem. Nawrócenie czysto indywidualne nie ma solidnego oparcia.

ZAKOŃCZENIE

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24).



PODSTAWA WYDANIA

S. Gądecki, *Na służbie Polsce i Kościołowi*. Homilia wygłoszona podczas mszy świętej żałobnej po śmierci Prezydenta RP i delegacji katyńskiej, Poznań, Plac Poznańskich Krzyży, 14 kwietnia 2010 roku, [w:] *Kazania smoleńskie*, red. S. Karczewski, Warszawa 2012, s. 23–32. Zob. także strona internetowa archidiecezji poznańskiej: www.archpoznan.pl/content/view/1624/109 (dostęp: 04.03.2013).

NOTA BIOGRAFICZNA

STANISŁAW GĄDECKI urodził się w Strzelnie (woj. poznańskie) 19 października 1949 r. Po maturze uzyskanej w Liceum Ogólnokształcącym w Strzelnie (31 maja 1967 r.) w l. 1967–1973 podjął studia filozoficzno-teologiczne w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownego w Gnieźnie, które ukończył pracą dyplomową pt. *Herodeion w świetle historii, geografii i archeologii* napisaną pod kierunkiem ks. prof. Felicjana Kłoniczkiego. Święcenia kapłańskie przyjął 9 czerwca 1973 r. z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego w Bazylice Archikatedralnej w Gnieźnie. Skierowany do Rzymu na studia specjalistyczne z zakresu bibliistyki, studiował na Pontificium Institutum Biblicum de Urbe, uzyskując kościelny licencjat (9 lutego 1977) na podstawie pracy: *Lo stato primitivo e la versione lucana della parabola degli invitati che si scusano* (Lc 14, 16–24), napisanej pod kierunkiem ks. prof. J. Duponta. Następnie ks. Gądecki udał się do Jerozolimy (1976–1977), pogłębiając studia archeologiczne i judeochrześcijańskie na Studium Biblicum Franciscanum. Po powrocie do Rzymu ukończył rok doktorancki i na podstawie pracy *La liberazione e salvezza nel secondo libro dei Maccabei*, napisanej pod kierownictwem prof. P. Zeraffy na Pontificia Studiorum Universitas a S. Thoma Aq. in Urbe, uzyskał doktorat z teologii biblijnej (16 czerwca 1982). Po powrocie do kraju podjął pracę dydaktyczną z zakresu nauk biblijnych w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie oraz prowadził lektoryt języka angielskiego i niemieckiego. Ponadto wykładał egzegezę Starego Testamentu w Prymasowskim Instytucie Teologicznym dla świeckich w Gnieźnie i Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy oraz w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy św. Rodziny w Kazimierzu Biskupim (1983–1992). Od 12 września 1986 do 12 czerwca 1989 r. pełnił funkcję wicerektora Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie. Służył pomocą duszpasterską w kościele rektorskim św. Jana Chrzyciela w Gnieźnie. Pełnił wiele ważnych funkcji, m.in. był odpowiedzialny za organizację zagranicznych pielgrzymek diecezjalnych. Był sekretarzem administracyjnym periodyku *Studia Gnesnensia* oraz członkiem Biblijnej Komisji Przygotowawczej II Synodu Plenarnego. Latem 1989 r. uczestniczył w programie studiów organizowanym przez Cardinal Bernardin Center for the Study of Eastern European Jewery na Spertus College of Judaica w Chicago, poświęconym żydowskiej teologii, liturgii i kulturze oraz amerykańskiemu pluralizmowi religijnemu. Na przełomie l. 1989/1990 prowadził badania w École Biblique et Archeologique w Jerozolimie. Uczestniczył w zjazdach, kolokwiach i sympozjach naukowych. Jest autorem ponad 600 artykułów z zakresu bibliistyki i dialogu z judaizmem, homilii, rozważań, kilkunastu książek, w tym podręczników, tłumaczonych na język rosyjski. 1 lutego 1992 r. został mianowany biskupem pomocniczym Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Oprócz zwykłej działalności duszpasterskiej troszczył się o sprawy katechizacji i szkół katolickich, duszpasterstwo młodzieży, duszpasterstwo zakonów i permanentną formację prezbiterów Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Przewodniczył Radzie Wydawniczej Gaudentinum. Był sekretarzem Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego Obchodów Tysiąclecia Śmierci św. Wojciecha. 28 marca 2002 r. został mianowany przez papieża Jana Pawła II arcybiskupem metropolitą poznańskim. Po reformie struktur Episkopatu Polski abp Gądecki został przewodniczącym Rady Episkopatu Polski

ds. Dialogu Religijnego, obejmującej trzy gremia: Komitet do Dialogu z Judaizmem, Komitet do Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi, Komitet do Dialogu z Niewierzącymi. Jest inicjatorem Dnia Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce. 28 listopada 2002 r. został wybrany członkiem Rady Stałej Episkopatu Polski, a 18 marca 2004 r. – jej wiceprzewodniczącym.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA: P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 63; G. Polak, *Kto jest kim w Kościele*, Warszawa 1999, s. 96; strona internetowa archidiecezji poznańskiej: www.archpozn.pl (dostęp: 4.03.2013).

OBJAŚNIENIA

TYTUŁ: *Na służbie Polsce i Kościołowi*. Homilia wygłoszona podczas mszy świętej żałobnej po śmierci Prezydenta RP i i delegacji katyńskiej, Poznań, Plac Poznańskich Krzyży, 14 kwietnia 2010.

- [1] *przed Poznańskimi Krzyżami – Poznańskie Krzyże*, zwane inaczej *Pomnikiem Ofiar Czerwca 1956*, to umieszczony na Placu Adama Mickiewicza w Poznaniu pomnik upamiętniający wydarzenia Poznańskiego Czerwca 1956 oraz późniejszych protestów robotniczych z czasów panowania reżimu komunistycznego w Polsce. Został on oficjalnie odsłonięty 28 czerwca 1981 r., w 25. rocznicę wydarzeń czerwcowych. Pomnik tworzą dwa 21-metrowe stalowe krzyże, symbolizujące śmierć i zmartwychwstanie, połączone z sobą, oraz monument z głową orła. Na lewym krzyżu umieszczone została data 1956, nawiązująca do dramatycznych wydarzeń poznańskich tego roku, zaś na prawym widnieją daty kolejnych protestów: 1968, 1970, 1980 i 1981. Po prawej stronie pomnika znajdują się główne hasła protestujących robotników: „O Boga, Za wolność, prawo i chleb” oraz podpis: „Czerwiec 1956”.

po stracie Pana Prezydenta i całej delegacji – 10 kwietnia 2010 doszło w Smoleńsku do katastrofy samolotu rządowego, w której zginęło 96 osób. Byli wśród nich: prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką, ostatni prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, parlamentarzyści, dowódcy wszystkich rodzajów sił zbrojnych RP, duchowni, pracownicy kancelarii prezydenta, szefowie instytucji państwowych, przedstawiciele ministerstw, organizacji kombatanckich i społecznych, osoby towarzyszące oraz załoga samolotu. Wchodzili oni w skład delegacji polskiej udającej się na uroczystości 70. rocznicy zbrodni katyńskiej. Katastrofy tej nie przeżyła żadna z osób.

uroczystości katyńskie – uroczystości upamiętniające 70. rocznicę zbrodni dokonanej w Katyniu, miejscowości w Rosji, leżącej 18 km na zachód od Smoleńska, nad Dnieprem. W lesie pod Katyniem z rozkazu Stalina w kwietniu i maju 1940 NKWD zamordowało strzałem w tył głowy 4410 jeńców polskich, oficerów z obozu w Kozielsku internowanych jesienią 1939 r. przez Armię Czerwoną. Zbrodnię tę ujawniły w kwietniu 1943 r. władze hitlerowskie. Strona radziecka oskarżyła o nią Niemców, a starania rządu Rzeczypospolitej na uchodźstwie o zbadanie sprawy przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż doprowadziły do zerwania przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z rządem polskim 26 kwietnia 1943 r. Po wojnie wersję przyjętą przez ZSRR propagowały władze PRL, uniemożliwiając prowadzenie badań i organizowanie uroczystości ku czci ofiar zbrodni katyńskiej. Dopiero po załamaniu się w Rosji i w Polsce ustroju komunistycznego rząd ZSRR oficjalnie potwierdził odpowiedzialność NKWD za śmierć kilkunastu tysięcy oficerów Wojska Polskiego, policji i urzędników RP więzionych w l. 1939–1940 w obozach w Kozielsku,

Ostaszkuwie i Starobielsku, zamordowanych w Katyniu, Twerze i Charkowie. W listopadzie 1990 r. Naczelna Prokuratura Wojskowa ZSRR, wraz z przedstawicielami Prokuratury Generalnej RP, rozpoczęła śledztwo w tej sprawie, a w 4 lata potem ekshumacja dokonana przez specjalistów polskich uwierzytelniła miejsce pogrzebu pomordowanych jeńców. 14 października 1992 r. specjalny wysłannik prezydenta Rosji Borysa Jelcyna, prof. Rudolf G. Pichoja, wręczył prezydentowi Lechowi Wałęsie wybór dokumentów dotyczących zbrodni w Katyniu, włącznie z decyzją z 5 marca 1940 r. W Warszawie 17 września 1995 r. odsłonięto i poświęcono Pomnik Poległym i Pomordowanym na Wschodzie, przy którym 11 czerwca 1999 r. modlił się papież Jan Paweł II. Dnia 8 czerwca 1997 r. w Krakowie na Błoniach Jan Paweł II ukoronował płaskorzeźbę Zwycięskiej Matki Boskiej Kozielskiej, powstałą w l. 1940–1941 w obozie w Kozielsku wśród kolejnej grupy więzionych tam polskich oficerów (internowanych we wrześniu 1939 r. na Litwie i Łotwie, więzionych w Kozielsku od lipca 1940 r. po uprzednio wymordowanych w kwietniu i maju 1940 r. w Katyniu). Płaskorzeźba ta powstała z inicjatywy Tadeusza Bireckiego i Waleriana Charkiewicza, według projektu Mikołaja Arciszewskiego, wyrzeźbiona przez Tadeusza Zielińskiego na desce przygotowanej przez Wacława Przeździeckiego. Wizerunek ten przeszedł cały szlak bojowy II Korpusu Polskiego (pod dowództwem gen. Władysława Andersa), a od jego demobilizacji znajduje się w polskim kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie. Motyw zbrodni w Katyniu znalazł żywy oddźwięk w literaturze polskiej. Zob. Redakcja, *Katyni*, EK 8, s. 1238–1240; W. Kopaliński, *Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku*, Warszawa 1999, s. 186–187.

Trójkąt Bermudzki narodu polskiego – Trójkąt Bermudzki to akwen na zachodnim Atlantyku (nazwany tak w 1964 r. przez Vincenta Gaddisa, ale zwany też Diabelskim Trójkątem), pomiędzy Bermudami, Puerto Rico i Florydą, z którym łączy się jedna z najbardziej uporczywych legend XX w. Głosi ona, że od 1945 r. w akwenie tym zaginęła jakaś nieokreślona, ale wielka liczba statków i samolotów, większa, niż wynikałoby z rachunku prawdopodobieństwa, przy czym nigdy nie udało się odnaleźć ich wraków ani rozbitków. Jak zauważa W. Kopaliński (*Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku*, op.cit., s. 36), niektórzy przypisują te zniknięcia panującej tam zmiennej pogodzie, niebezpiecznym prądom morskim i wielkim nasileniem ruchu; wielu jednak sądzi, że działają tam jakieś paranormalne siły, niszczące statki i samoloty, czy też porywające je w inny wymiar przestrzeni albo czasu. Nazwa została spopularyzowana dzięki książce Charlesa Berlotza (1914) *The Bermuda Triangle* (1974). Myrosław Marynowycz (ur. 1949) ukraiński dziennikarz, tłumacz i pedagog, prorektor Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie, współzałożyciel Ukraińskiej Grupy Helsińskiej i ukraińskiej Amnesty International oraz prezes ukraińskiego ośrodka Międzynarodowego PEN-Klubu przenosi tajemnicę trójkąta bermudzkiego na zbrodnie sowieckie dokonane na oficerach Wojska Polskiego, policji i urzędnikach RP więzionych w 1939–1940 r. w obozach w Kozielsku, Ostaszkuwie i Starobielsku, zamordowanych w Katyniu, Twerze i Charkowie. Te trzy miejscowości symbolizujące radzieckie ludobójstwo dokonane na polskiej inteligencji stanowią – zdaniem M. Marynowicza – *Trójkąt Bermudzki narodu polskiego*. Podobny los co 4410 oficerów polskich rozstrzelanych w Katyniu spotkał bowiem w tym czasie 3739 oficerów przetrzymywanych w Starobielsku, rozstrzelanych w Charkowie, oraz 6314 funkcjonariuszy Policji Państwowej, Straży Granicznej, Korpusu Ochrony Pogranicza, żandarmerii wojskowej i służby więziennej z obozu w Ostaszkuwie, zamordowanych w Kalininie, a pochowanych w Miednoje. Zob. Redakcja, *Katyni*, EK 8, s. 1239.

- [2] *Paul Ricoeur* – wybitny filozof francuski żyjący w l. 1913–2005. Ukończył studia filozoficzne na uniwersytecie w Rennes (1934) oraz na Sorbonie (1935). W czasie II wojny światowej dostał się do niemieckiej niewoli i do 1945 r. był więziony w obozie Gross Born (Borne Sulinowo) na Pomorzu Szczecińskim. W 1950 r. uzyskał doktorat na podstawie rozprawy *Philosophie de la volonté* (I–II, Paris 1949–1960, 1988). Był profesorem na uniwersytecie w Strasburgu (1948–1956), Paryżu (1956–1967), Nanterre (1967–1970) oraz Lowanium (1970–1980); współpracował również z uniwersytetami w Toronto, Chicago, Nowym Jorku oraz Yale University. Do najważniejszych jego prac należą: *Gabriel Marcel et Karl Jaspers. Philosophie du mystère et philosophie du paradoxe* (Paris 1947), *Histoire et vérité* (Paris 1955, 2001), *Le conflit des interprétations* (Paris 1969; wyd. polskie: *Egzystencja i hermeneutyka*, Warszawa 1975, 2003), *La métaphore vive* (Paris 1975), *Temps et récit* (t. 1–3, Paris 1983–85, 2000; wyd. polskie: t. 1, *Intryga i historyczna opowieść*, t. 2, *Konfiguracja w opowieści fikcyjnej*, t. 3, *Czas opowiadany*, Kraków 2008), *Le mal. Un défi à la philosophie et à la théologie* (Genève 1986, 2004³; wyd. polskie: *Zło. Wyzwanie rzucone filozofii i teologii*, Warszawa 1992), *Amour et justice* (Tübingen 1990, Paris 2008; wyd. polskie: *Miłość i sprawiedliwość*, Kraków 2010), *Soi-même comme un autre* (Paris 1990; wyd. polskie: *O sobie samym jako innym*, Warszawa 2003, 2005), *Réflexion faite. Autobiographie intellectuelle* (Paris 1995; wyd. polskie: *Refleksja dokonana. Autobiografia intelektualna*, Kęty 2005), *La mémoire, histoire, l'oubli* (Paris 2000, 2003; wyd. polskie: *Pamięć, historia, zapomnienie*, Kraków 2006), *Parcours de la reconnaissance* (Paris 2004, 2005; wyd. polskie: *Drogi rozpoznania*, Kraków 2004), *Vivant jusqu'à la mort suivi de fragments* (2007; wyd. polskie: *Żyć aż do śmierci oraz fragmenty*, Kraków 2008). Jak podkreśla R. Krajewski, EK 17, s. 94–96, Ricoeur był przedstawicielem fenomenologii hermeneutycznej, łączył filozofię refleksyjną (charakterystycznym punktem jej rozważań była możliwość pojmowania siebie jako podmiotu poznania i działania), fenomenologię oraz hermeneutykę. Uprawiana przez P. Ricoeura filozofia była bliska papieżowi Janowi Pawłowi II, który w swej książce *Pamięć i tożsamość – rozmowy na przelocie tysiącleci* (Kraków 2005, s. 148–149) przytacza genezę cytowanego także w kazaniu S. Gądeckiego tekstu francuskiego pisarza:

W roku 1994 odbyło się w Castel Gandolfo sympozjum na temat tożsamości europejskich społeczeństw (*Identity in Change*). Pytanie, wokół którego toczyła się debata, dotyczyło zmian, jakie wydarzenia XX wieku wprowadziły w świadomości tożsamości europejskiej i tożsamości narodowej w kontekście nowoczesnej cywilizacji. Na początku sympozjum Paul Ricoeur mówił o znaczeniu pamięci i zapominania, jako dwóch przeciwstawnych sił działających w historii człowieka i społeczeństw. Pamięć jest tą siłą, która tworzy tożsamość istnień ludzkich, zarówno na płaszczyźnie osobowej, jak i zbiorowej. Przez pamięć bowiem w psychice osoby tworzy się poniekąd i krystalizuje poczucie tożsamości.

- [3] Benedykt XVI – papież od 19 kwietnia 2005 do 28 lutego 2013 r., kiedy to dobrowolnie zrzekł się urzędu i przeszedł na emeryturę. Cytowana wypowiedź Benedykta XVI skierowana została 7 marca 2008 r. do Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych i nosi tytuł *Pamięć historyczna pomaga budować przyszłość*.
- [4] „jako wzorowy mąż stanu... – fragment uchwały radnych Miasta Warszawy o nadaniu honorowego obywatelstwa Warszawy Prezydentowi RP Lechowi Kaczyńskiemu, przyjętej podczas nadzwyczajnej sesji Rady Warszawy w dniu 12 kwietnia 2010 r. Lech Kaczyński był prezydentem Warszawy od listopada 2002 do października 2005 r. Za największe

sukcesy jego prezydentury w stolicy uznawana jest budowa Muzeum Powstania Warszawskiego oraz poprawa stanu bezpieczeństwa w Warszawie.

„Dla Polski i osobiście dla Lecha Kaczyńskiego... – „Niezawisimaja Gazeta”, wtorek, 13 kwietnia 2010, nr 86 (3712).

- [5] *Sprawmy, by kатыńska rana mogła się wreszcie w pełni zagoić...* – fragment przemówienia prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, które miał wygłosić podczas uroczystości kатыńskich 10 kwietnia 2010 r.
- [6] „*Ukrywanie prawdy o Kатыniu [...] założycielskim kłamstwem PRL*” – fragment przemówienia prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, które miał wygłosić podczas uroczystości kатыńskich 10 kwietnia 2010 r. Tekst ten w oryginale brzmi następująco: „Ważną częścią tej próby fałszerstwa było kłamstwo kатыńskie. Historycy nazywają je wręcz kłamstwem założycielskim PRL. Obowiązuje od roku 1943. To w związku z nim Stalin zrywa stosunki z polskim rządem. Świat miał się nigdy nie dowiedzieć. Rodzinom ofiar odebrano prawo do publicznej żałoby, do oplakania i godnego upamiętnienia najbliższych”. Zob. <http://www.rp.pl/artykul/463145.html?p=2>.
- [8] *ambasador brytyjski przy polskim rządzie na uchodźstwie* – był nim sir Owen St. Clair O'Malley (1887–1974). W l. 1939–1941 był ambasadorem Wielkiej Brytanii na Węgrzech. W lutym 1943 r. został brytyjskim ambasadorem przy polskim rządzie na uchodźstwie w Londynie. Słynny stał się jego raport na temat zbrodni kатыńskiej, przesłany 24 maja 1943 r. do brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Anthony'ego Edena, wskazujący na wysokie prawdopodobieństwo popełnienia tej zbrodni przez ZSRR i na wiążące się z tym kwestie moralne i polityczne. Raport ten został odtajniony w 1972 r., a następnie opublikowany przez Polish Cultural Foundation w Londynie. W Polsce ukazał się dopiero oficjalnie w 1989 r. W uznaniu zasług sir Owen St. Clair O'Malley został mianowany rycerzem Orderu św. Michała i Jerzego (KCMG, ang. *Knight of the Order of Saint Michael and Saint George*).
- [9] *Katyni może stać się [...] swoistym katharsis, oczyszczeniem dla narodu rosyjskiego – katharsis* (gr. 'oczyszczenie'), pojęcie mające rodowód w wierzeniach orfickich, wprowadzone przez pitagorejczyków do teoretycznych rozważań nad muzyką, mającą wg nich zdolność „oczyszczania duszy”; kategoria ta została utrwalona w teorii sztuki przez Arystotelesa (*Poetyka*, rozdz. 6), który jednak uważał, że *katharsis* polega nie na uszlachetnianiu uczuć, lecz na ich wyładowaniu; dokonuje się ono zwłaszcza dzięki doznaniu estetyczno-emocjonalnemu wywołanemu przez tragedię, która przez odpowiednią prezentację losu bohaterów pobudza widza do intensywnego przeżycia litości i twógi, i przez to prowadzi do wyzwolenia się z tych uczuć. W psychologii *katharsis* oznacza w szerszym znaczeniu wyładowanie emocjonalne, swobodne ujawnienie tłumionych przez człowieka emocji pozwalające zredukować napięcie wywołane frustracją, zaś w węższym znaczeniu ujawnienie i odreagowanie w procesie psychoterapii wypartych ze świadomości przeżyć o charakterze traumatycznym, wywołujących objawy nerwicowe. Zob. WEPWN XIII, s. 389.

Norman Davies pisze – rozmowa prof. Normana Daviesa z Marcinem Zasadą, zatytułowana *Teraz wierzę, że w Polsce narodzi się nowa Solidarność*, „Polska-The Times” 13 kwietnia 2010. Norman Richard Davies (ur. 1939), brytyjski historyk pochodzenia walijskiego,

profesor Uniwersytetu Londyńskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności i Akademii Brytyjskiej. Jest autorem prac dotyczących historii Europy, Polski i Wysp Brytyjskich. W Polsce szczególnie znane są takie jego publikacje, jak: *Boże igrzysko* (wyd. V, Kraków 1999), *Powstanie '44* (Kraków 2004), *Orzeł biały, czerwona gwiazda* (wyd. II, Kraków 2006), *Europa między wschodem a zachodem* (Kraków 2007). W 2012 roku N. Davies został odznaczony orderem Orła Białego.

- [11] *w Polsce narodzi się nowa Solidarność* – rozmowa prof. Normana Daviesa z Marcinem Zasadą; zob. wyżej [9].
- [13] *Tego rodzaju „struktury grzechu”*... – por. nr 38 encykliki społecznej *Sollicitudo rei socialis*, Ojca Świętego Jana Pawła II, wydanej 30 grudnia 1987 r. z okazji 20. rocznicy ogłoszenia przez papieża Pawła VI encykliki *Populorum progressio*.
- [14] *Romana Korolca* – doc. dr hab. Roman Korolec (1928–1976), prawnik, specjalizował się w prawie pracy. Był kierownikiem Katedry Prawa Pracy na Uniwersytecie Gdańskim.

Czesława Jackowiaka – prof. dr hab. Czesław Marian Jackowiak (1923–1994), profesor prawa, specjalista z dziedziny prawa pracy. W l. 1972–1976 dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Później pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, w miejsce zmarłego doc. dr hab. Romana Korolca. Od 1987 do 1990 rektor Uniwersytetu Gdańskiego.

w rozmowach Okrągłego Stołu – okrągły stół, wokół którego zasiadało 150 rycerzy legendarnego króla Brytanii Artura; król kazał mu nadać ten kształt, aby żaden z siedzących przy nim rycerzy nie mógł przypisywać sobie pierwszeństwa przed innymi. Pierwsza wzmianka o okrągłym stole znajduje się w *Roman de Brut* (1155) Wace’a z Jersey. Dziś okrągły stół oznacza formułę rokowań między przedstawicielami różnych partii politycznych lub innych ugrupowań albo krajów, przewidującą równe prawa uczestników i ich skłonność do kompromisu. Porozumienie Okrągłego Stołu w Polsce, rozpoczęte 5 lutego 1989 r. w Warszawie między przedstawicielami władz i opozycji, zawarte po kilku tygodniach, przewidywało zorganizowanie częściowo wolnych wyborów, dopuszczających 35% miejsc w sejmie dla działaczy opozycji, wolne wybory do senatu i zgodę na ponowną legalizację „Solidarności”. Zob. W. Kopalinski, *Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku*, op.cit., s. 293–294.

ze swoim rektorem ks. Ryszardem Rumiankiem – ks. Ryszard Rumianek (1947–2010), biblista, kapłan Archidiecezji Warszawskiej. Studia specjalistyczne odbył w l. 1974–1977 na Biblicum w Rzymie, w Studium Biblicum Franciscanum w Jerozolimie zwiędził doktoratem na Gregorianum w Rzymie (promotor: R. North). Po powrocie do Polski był wykładowcą przedmiotów biblijnych w warszawskim seminarium duchownym oraz w Akademickim Studium Teologii Katolickiej, przekształconym później w Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie. W 1995 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego na podstawie rozprawy *Motywy miłości cudzołóżnej w Ez 16 i 23* (Warszawa 1995), w 1998 r. stanowisko profesora nadzwyczajnego na Wydziale Teologicznym ATK, w 2002 tytuł naukowy profesora; w 2005 r. został profesorem zwyczajnym; w l. 1998–2001 był kierownikiem Katedry Filologii Biblijnej na Wydziale Teologicznym UKSW, a w l. 2001–2010 Katedry Historii Biblijnej. W l. 2002–2005 pełnił funkcję prorektora, a w l. 2005–2010 rektora UKSW. Ks. Rumianek został odznaczony orderem Polonia Restituta. Zginął tragicznie w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Był autorem

i redaktorem ok. 200 publikacji, w tym kilkunastu książek. Jego zainteresowania skupiały się na piśmiennictwie prorockim, zwł. proroka Ezechiela, a także okresie wygnania babilońskiego. Zob. W. Chrostowski, EK 17, s. 575–576.

- [15] „*Zadaniem wszystkich nauk szlachetnych...* – fragment Księgi I *De revolutionibus orbium coelestium* (*O obrotach sfer niebieskich*), głównego dzieła astronomicznego Mikołaja Kopernika. Powstało ono między 1515 a 1530 r., uzupełniane i korygowane w ciągu następnego dziesięciolecia. Początkowo było ono przeznaczone do rozpowszechniania wyłącznie w gronie zaprzyjaźnionych specjalistów. Do publikacji skłonił Kopernika przybyły do Fromborka w maju 1539 r. z Wittenbergi G. J. von Lauchen, zw. Retykiem. Opracowany w porozumieniu z Kopernikiem wyciąg z rękopisu *O obrotach* zatytułowany *Narratio prima...* (*Opowieść pierwsza*) opublikowano w Gdańsku 1540 r. i w Bazylei 1541 r. Rękopis *O obrotach* opatrzony *Listem dedykacyjnym* Kopernika do papieża Pawła III został przekazany do druku w Norymberdze w 1541 r. i opublikowany w 1543 r. Jak zauważa G. Rosińska, WEPWN XIV, s. 345, zabiegi redakcyjne teologa protestanckiego A. Osiandra, odpowiedzialnego za druk dzieła, wyraziły się w zastąpieniu przedmowy Kopernika własnym, niepodpisany tekstem, przedstawiającym teorię Kopernika jako hipotezę ułatwiającą obliczenia (przeciwnie do stanowiska Kopernika wyrażonego w *Listie dedykacyjnym*) oraz w zmianie tytułu na *De revolutionibus orbium coelestium* (*O obrotach sfer niebieskich*). W 1854 r. w Warszawie dzieło Kopernika ukazało się po raz pierwszy w polskim tłumaczeniu dokonany przez J. Baranowskiego. Autograf dzieła przechowywany jest w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

plan systematycznego ludobójstwa na narodzie kambodżańskim – jego twórca, Pol Pot (1925–1998), dyktator Kambodży i przywódca Czerwonych Khmerów, przywódca jednej z najkrwawszych dyktatur XX w., która wyniszczyła 1/4 ludności kraju, studiował na prywatnej uczelni EFR w Paryżu.

atak na World Trade Center – był częścią zamachu z 11 września 2001 r. na terytorium USA. Uprowadzone samoloty pasażerskie terroryści skierowali na dwie wieże World Trade Center w Nowym Jorku oraz na budynek Pentagonu w Waszyngtonie. Czwarty samolot wskutek oporu pasażerów nie dotarł do celu, którym miał być prawdopodobnie Biały Dom lub Kapitol, i rozbił się na polach Pensylwanii. Sprawcy zamachu, członkowie terrorystycznej organizacji Al-Kaida, przygotowując atak, studiowali m.in. na wyższych uczelniach Niemiec.

- [17] *Nawrócić się znaczy [...] solidnego oparcia* – parafraza (miejscami dokładny cytat) przemówienia kard. Josepha Ratzingera zatytułowanego *Nowa ewangelizacja*, wygłoszonego w Rzymie 10 grudnia 2000 r. do katechetów i nauczycieli religii.

autarchii – autarchia (z gr. *autarchos* – ‘samowładny’) to absolutyzm, samowładztwo, despotyzm.

INDEKS OSÓB I POSTACI

- Abakuk 280, 294, 311
Abel 113, 221
Abgarowicz Kajetan 39, 293
Abiasz 150
Abimelech (Abimelek) 481
Abimelek (Abimelech) 481
Abner 254, 436, 448
Abraham (Abram) 80, 116, 168, 197, 297, 481
Abramowska Janina 33
Achab 70, 265
Achates 241
Achior 465, 481, 482
Adam 68, 101, 488
Adamczyk Maria 64
Adam Nicolas-Sébastien 381
Afranius Lucius 106
Aftonios 11
Agag 69, 252, 264
Agamemnon 106
Agesilaus Wielki 222
Agnieszka 499, 517
Ajschylos 491
Alan z Lille (Alanus de Insulis) 8
Albert z Sartheano 541
Albrecht Hohenzollern 133
Albrecht II Habsburg 88, 125, 255, 417
Albrecht-Szymanowska Wiesława 32
Aleksander I Romanow 436, 440, 442, 445, 448, 449, 454, 458, 460
Aleksander IV Lapusneanu 93, 139, 140, 141
Aleksander Jagiellończyk 92, 125, 136, 255, 260, 269, 416, 505, 538
Aleksander Karol Waza 266, 306, 371
Aleksander Wielki 121, 253, 267, 282, 288, 298, 310
Aleksandrowska Elżbieta 343, 377, 404, 416
Alexander ab Immaculata Conceptione B. M. V. (Aleksander od Niepok. Poczęcia NMP) 241
Alfons II 126
Alfred Wielki 491
Alkajos z Mityleny 366
Altaner Berthold 37, 119
Amatus Joannes Siculus (Giovanni Silvio de Mathio, Johannes Silvius Siculus) 89, 127
Amaza 252, 265
Ambroży św. (Ambrosius Aurelius) 18, 55, 146, 151, 171, 172, 176, 202, 203, 204, 207, 214, 215, 216, 223, 224, 225, 226, 228, 232, 233, 240, 247, 248, 297, 302
Ammon 465
Amos 281, 295, 473
Ananiasz 70, 83, 103, 118
Anchizes 237
Anders Władysław Albert 566
Ankajos 502
Anna Habsburżanka 255, 269, 305
Anna Jagiellonka, żona Bogusława X 416, 418, 538
Anna Jagiellonka, żona Ferdynanda I 255, 505
Anna Jagiellonka, żona Stefana Batorego 96, 146, 149, 154, 164, 170, 175, 194, 196, 197, 198, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 263, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 384
Anna Katarzyna Konstancja Wazówna 273, 286, 306, 307
Anna św. 270
Anna Wazówna 192
Anschütz Hermann 524
Antoniusz 220

- Apelles 121
 Apollo, Apollo Delphicus 292
 Archetti Giovanni Andrea 484
 Arciszewski Mikołaj 566
 Ariès Philippe 9, 37, 42, 57, 105
 Ariusz (Aryjusz) 118, 120
 Arkadiusz, cesarz 257, 271
 Arnold z Villanova (Arnaldus de Villanova) 310
 Aron (Aaron) 51, 63, 75, 111, 150
 Artabanus 71, 107
 Artemius Piotr (Krziesichleb) 103
 Arystoteles 37, 63, 66, 102, 121, 127, 178, 241, 292, 490, 568
 Askenazy Szymon 451, 454, 455, 456, 457, 459, 460
 Asnyk Adam 477, 478, 479, 481
 Atanazy Aleksandryjski św. (Athanasius, Atanazyjusz) 205, 229, 310
 Atlas 526
 Aubert Antoine 348
 Auerbach Erich 231
 August III Sas 326, 340, 341, 344, 353, 361, 362, 363, 369, 375, 384
 August II Sas 326, 329, 330, 331, 333, 340, 344, 360, 361, 369, 370, 371, 372, 384
 Augustyniak Katarzyna 12
 Augustyniak Urszula 274
 Augustyn z Hippony św. (Aurelius Augustinus Hipponensis) 47, 49, 52, 58, 59, 60, 61, 63, 64, 71, 106, 155, 165, 168, 177, 195, 197, 208, 235, 245, 263, 282, 286, 296, 307, 377, 490
 Aurelian 220
 Awianowicz Bartosz 124
 Axer Jerzy 246, 306
 Baal (Balaam) 265, 391, 412
 Baalis 502
 Babad Samuel 125
 Bach Johann Sebastian 525
 Backvis Claude 183
 Badeni Stanisław, hr. 478
 Bagard Charles 379
 Baggini Julian 176
 Balicki Andrzej 544
 Bałus Wojciech 524
 Bandtkie Jerzy Samuel 485
 Baraniecki Adrian 524
 Baranowicz Łazarz 311
 Baranowski Jan 570
 Barańska Ewa 488
 Barbara Jagiellonka 416, 418, 538
 Barbara Radziwiłłówna 90, 129, 130, 131
 Barbara Zápolya 255
 Bardecki Andrzej 543
 Bardski Krzysztof 555
 Barłowska Maria 17
 Baron Arkadiusz 19, 544
 Baroniusz Cezary 271
 Bartoszewicz Dariusz Kazimierz 457
 Bartoszewicz Julian 236
 Bartoszewicz Kazimierz 422
 Barycz Henryk 99, 133, 144, 183, 374
 Baryczka Jerzy 530
 Batszeba (Bersaba) 248
 Battistini Matilde 33
 Bazydło Janusz 539
 Bazyli, biskup Cezarei kapadockiej 205, 229, 517
 Bąkowska Eligia 37, 57, 105
 Beda Czciągodny (Beda Venerabilis, Beda Wielebny) 245
 Bednarek Antoni 14, 404
 Bednarski Stanisław 343
 Beham Jan 478
 Bełdowski Jan 138
 Benedykt XII 530
 Benedykt XIII 543, 544
 Benedykt XV 528
 Benedykt XVI (Joseph Ratzinger) 490, 542, 558, 567, 570
 Bennigsen Levin August von 454
 Berlotz Charles 566
 Bernardyn ze Sieny św. (Bernardinus Senensis, Bernardyn Sienneński, Bernardyn z Busti) 540, 541
 Bernard z Clairvaux św. (s. Bernardus, Biernat, Bernat) 40, 486
 Bertilsson Jan 183
 Besala Jerzy 225, 227, 231, 236, 248
 Białobrzeski Marcin 99, 121, 123, 124, 126, 127, 130, 132, 137, 147
 Białostocki Jan 39, 184, 264
 Bianca Maria Sforza 126
 Bianka Maria Visconti 126
 Bias z Pireny 241
 Biela Adam 58
 Bielawski Krzysztof 12, 37, 116, 192, 351, 406

- Bieliński Franciszek 423
 Bielski Jan 343, 345, 348, 355, 382
 Bielski Joachim 273, 343, 344
 Bielski Marcin 40, 100, 126, 127, 128, 129,
 130, 131, 133, 138, 140, 142, 145, 170,
 183, 188, 196, 222, 225, 227, 231, 249,
 262, 263, 269, 272, 275
 Bieniarzówna Janina 19
 Bieńkowski Tadeusz 11, 234
 Biernacki Andrzej 183
 Biesiekierski Jan Augustyn 229
 Biezuńska-Małowist Izabela 227
 Bilińska Anna 477
 Biliński Wojciech 32
 Birecki Tadeusz 566
 Birgesson Nils 186
 Birkenmajer Józef 226
 Birkowski Fabian 9, 17, 58, 513
 Biskup Marian 538
 Bléchamp 460
 Błaszczuk Grzegorz 129
 Bochnak Adam 100
 Boczyłowic Jakub 9
 Bodniak Stanisław 144
 Bodzanta 504
 Bogaszewicz Ireneusz 232
 Bogdziewicz Henryk 447
 Bogucka Maria 129, 274
 Bogucki Ambroży 146, 171, 226
 Bogusławski Józef 448
 Bogusław X 418
 Bohdan IV Lopusneanum 141, 142
 Bohomolec Franciszek 248
 Bojarski Jacek Stanisław 308
 Bolesław I Chrobry 435, 467, 485
 Bolesław III Krzywousty 40
 Bolesław II Szczodry (Śmiały) 480
 Bona Sforza d'Aragona 88, 89, 125, 126, 127,
 128, 129, 130, 154, 175, 256, 259, 275,
 444, 478
 Boniecki Adam 140, 344, 346
 Bonifacja Elżbieta 40
 Bonifacy IX (Bonifacjusz) 504, 530
 Boras Zygmunt 145
 Borkowska Ewa 184, 306
 Borkowska Małgorzata 274
 Borkowska Urszula 13, 505, 538
 Borkowski Andrzej 184, 306
 Borkowski Paweł 176
 Boromeusz Karol św. 414
 Borowski Andrzej 58, 121, 184, 306, 348
 Borowski Leon 521
 Boryś Wiesław 179, 193, 226, 235, 238, 417
 Bossuet Jacques-Bénigne 461, 491
 Bourke Myles M. B. 555
 Boy Boyen Willem 196
 Bralewski Sławomir 271
 Bravo Paweł 264
 Brodziński Kazimierz 497, 500, 525
 Brojer Wojciech 8
 Broniewski Władysław 369
 Bronisz Piotr 369
 Brown Raymond E. 555
 Bruchnalski Wilhelm 10
 Brückner Aleksander 136
 Brygida św. (Brygitta) 38
 Brytanik 517
 Brzozowski Mieczysław 9, 99
 Buccelli Mikołaj (Bucele) 225
 Buchwald-Pelcowa Paulina 65
 Budka Włodzimierz 99
 Bułakowska Wiktoria 345
 Burke Peter 178, 367
 Burrus 517
 Burta Małgorzata 184, 306
 Byliński Janusz 192, 303, 304
 Byron George 522
 Caché Benedikt 409
 Carlson Peder 191
 Castello Matteo 174
 Castiglione Baltazar 178
 Cerulariusz Michał 487
 Cessolis Jakub de 267
 Cezary św. 215, 247
 Chachaj Marian 374
 Chalecki Mikołaj Krzysztof 124
 Chałubińska Aniela 498
 Charkiewicz Walerian 566
 Chateaubriand François René de 469, 488
 Chemperek Dariusz 120
 Chenier André 346
 Chlebowicz Jan 311
 Chłapowski Dezydery 456
 Chmielecki Stefan 294
 Chmielewski Marek 19
 Chmielnicki Bohdan 520

- Chodkiewicz Hieronim 135
 Chodkiewicz Hrehory Aleksandrowicz 132, 139
 Chodkiewicz Jan Hieronim 92, 93, 94, 135, 139, 142
 Chodkiewicz Jan Karol 398, 421, 442
 Chodowiecki Daniel Mikołaj 359
 Chomełowski Jan 197
 Chopin Fryderyk 497, 510, 515, 525, 529
 Chotkowski Władysław Longin 7, 12, 476, 479, 480, 481, 482, 485, 500, 501, 503, 504
 Chrostowski Waldemar 570
 Chrościcki Juliusz A. 18, 181, 247, 249, 273, 293
 Chrzanowski Ignacy 521
 Chrząstowski Andrzej 311
 Cieciszowski Kasper 484
 Cieślak Edmund 345, 349, 350, 352, 353, 354, 355, 356, 358, 360, 361, 373, 374, 379, 384
 Cieślak Katarzyna 18
 Cieślak Stanisław 407, 410
 Cirlot Juan Eduardo 33
 Claudot Jean-Baptiste Charles 382
 Clément Jacques 377
 Collart Claude zw. Gallus 186
 Collin Dominique 380, 382
 Costerius Joannes 232
 Coster Jean Louis 382
 Curtius Ernst Robert 58, 121, 184, 306, 348
 Cwenk Małgorzata 523
 Cycleron (Marcus Tullius Cicero) 34, 85, 121, 124, 125, 200, 209, 220, 237, 351, 366
 Cynarski Stanisław 100, 127, 128, 129, 130, 131, 141, 144
 Cyprian, biskup Tulonu 36
 Cyprian Galijski 36
 Cyprian św. biskup Kartaginy 28, 36, 37, 104
 Cyprian z Antiochii 36, 499
 Cyrus II Wielki 449
 Cytowska Maria 10, 33, 106, 146, 177, 178, 223, 246, 292, 296, 306, 348
 Czapliński Władysław 194, 294, 374
 Czarliński Bonawentura 17
 Czarniecki Stefan 398, 421, 444, 526
 Czarnkowska Marianna 344
 Czarnkowski Adam Uriel 314, 346, 347
 Czarnkowski Władysław 314, 344, 345, 347
 Czartoryski Adam Jerzy 497, 499
 Czartoryski Stanisław 543
 Czartoryski Władysław 477
 Czechowicz Marcin 120
 Czubek Jan 125, 197
 Czubiński Antoni 384
 Czuj Jan 107, 222, 223, 224, 226, 246, 247, 248
 Dalbor Edmund 515
 Dalczyński Maciej 553, 555
 Dambrowski Samuel 103
 Dancygier Józef 135
 Danek Wincenty 524
 Daniel 70, 104, 156, 188, 208, 236, 457
 Danielewicz Jerzy 366
 Dante Alighieri 504
 Danysz Antoni 374
 Davies Norman Richard 559, 568, 569
 Dawid 69, 70, 71, 72, 74, 78, 81, 91, 102, 105, 108, 110, 114, 117, 132, 150, 155, 157, 161, 188, 202, 206, 208, 211, 213, 215, 232, 236, 240, 248, 252, 253, 254, 265, 268, 280, 281, 282, 284, 285, 288, 293, 295, 296, 298, 304, 402, 436, 448
 Dąbrowicz Elżbieta 123, 300
 Dąbrowski Jan Henryk 441, 452, 453, 454, 455, 458, 507, 529
 Dąbrowski Jan Michał 453
 Dąbrowski Roman 449
 Dąbrowski Stanisław 10
 Dąbski Władysław z Lubrańca 241
 Debray Regis 264
 Decjusz Just Ludwik 36, 356
 Deferrari Roy Joseph 247
 Delumeau Jean 243
 Demostenes 85, 121
 Denhoff Kasper 304
 d'Este Ferdynand Karol Józef 454, 455
 Deszpot Jakub (Despot, Jakub Heraklides Basylikos) 93, 140
 d'Holbach Paul Henry Thiry 494
 Diarmuid 502
 Diderot Denis 346
 Diogenes Laertios 221
 Dion z Prusy 124, 176, 231
 Długosz Jan 33, 38, 39, 56, 174, 351, 394, 417, 538, 541
 Długosz Józef 249, 263, 374
 Dobrosłowski Marcin 142
 Dobrowolski Paweł 9
 Dobrzycki Jerzy 540
 Dobrzyński Zdzisław 33, 62, 64

- Domejko Ignacy 470, 496, 498
 Domięchowski Przemysław 297
 Dominicus a Pace 297
 Domitylla św. 517
 Dorka 260, 277
 Doroszewski Witold 413, 415, 426, 428
 Dowiat Jerzy 56
 Dowojno Stanisław 138
 Drexelius Jeremiasz 197
 Drwalewski Andrzej 297
 Dubel Lech 234
 Duchniewski Jerzy 32, 38, 218
 Duczmal Małgorzata 32, 38, 100, 122, 125, 126, 128, 129, 131, 143, 174, 181, 263
 Dumanowski Jarosław 274
 Dunajewski Albin 476, 478, 479, 481
 Duński Edward 470, 495
 Durkacz-Foremska Anna 274
 Dworacki Sylwester 227
 Dworzaczek Włodzimierz 128, 347, 374
 Dybek Dariusz 262, 404
 Dyjas Karolina 33
 Dymmel Piotr 274
 Działyński Jakub 343
 Dzidek Tadeusz 41, 57, 526
 Dziechcińska Hanna 11, 184, 306
 Dzeduszycki Włodzimierz, hr. 478
 Eden Anthony 568
 Efraim 51, 63, 480, 481
 Eisen Charles-Dominique-Joseph 350
 Eklezjastyk 49, 71, 107
 Elias 102, 113, 200, 204, 221, 227, 265
 Elias (Heliasz) 69, 71, 77, 102, 107, 108, 113
 Elizeusz (Helizeus) 77, 113, 204, 227
 Elizeusz (Helizeusz) 113, 200, 221
 Elżbieta Bośniaczka 32
 Elżbieta Habsburżanka, żona Zygmunta II Augusta 89, 90, 125, 128, 129, 130, 131
 Elżbieta Jagiellonka czwarta córka Kazimierza IV Jagiellończyka 416, 538
 Elżbieta Jagiellonka, ostatnia córka Kazimierza IV Jagiellończyka, żona Fryderyka II 418, 538
 Elżbieta Jagiellonka, trzecia córka Kazimierza IV Jagiellończyka 416, 538
 Elżbieta Jagiellonka, żona Fryderyka II 416
 Elżbieta Rakuszancka (Habsburżanka), żona Kazimierza IV Jagiellończyka 13, 15, 16, 88, 125, 255, 394, 417, 505, 534, 538, 539, 541, 543, 545, 547
 Elżbieta św. (Helżbieta), matka Jana Chrzciciela 150
 Eneasz 42, 237
 Engelking Anna 100
 Engels Fryderyk 488
 Epimeteusz 511, 526
 Erazm św. 38
 Erazm z Rotterdamu (Desiderius Erasmus Roterodamus) 105, 106, 146, 178, 241, 242, 296
 Eryk XIV 94, 123, 142, 159, 160, 161, 162, 163, 182, 183, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193
 Estreicher Karol 136, 478
 Eurypides 132, 237
 Eurysteus 502
 Eustachy św. 31, 42, 43
 Euzebiusz z Cezarei 555
 Ewtych (Eutytych) 77, 113
 Eyben Hulderich von 66
 Ezdrasz 297, 482, 506
 Ezechiasz 312
 Ezechiasz (Hiskiasz) 45, 69, 102, 289, 312, 457
 Ezechiel (Ezechijel) 76, 112, 280, 293
 Falczyk Beata 99
 Falkenberg Jan 544
 Falniowska-Gradowska Alicja 274
 Fatowicz Mikołaj 17
 Fedrus (Gaius Iulius Phaedrus) 412
 Feldman Józef 349, 350, 352, 356, 359, 362, 363, 372, 373, 374, 381, 385
 Feliński Alojzy 448
 Fénelon François 461
 Ferdynand I Habsburg 89, 90, 91, 128, 129, 131, 132, 134, 255, 505
 Ferdynand I, król Neapolu 126
 Ferenc Marek 13
 Ferrer Wincenty 9
 Fersen Iwan 452
 Field John 525
 Figlewicz Kazimierz 543, 545
 Fijałkowski Marcin 427
 Filip II Macedoński 239
 Filip Maria Visconti 126
 Firlej Andrzej 520
 Firlej Mikołaj 137

- Firstenberger Wilhelm (Fürstenberg Wilhelm) 91, 133, 134, 135
 Fischinger Andrzej 249
 Fitzmyer Joseph A. 555
 Flawiusz Wopiskus z Syrakuz 200, 220
 Fleming Jakub Henryk 370
 Flis Jan 35, 36
 Fogelfeder (Stanisław Fogelweder) 147
 Fontaine Nicolas 377
 Forkel Johann Nikolaus 525
 Forstner Dorothea 33
 Forycki Maciej 349, 352, 353, 354, 355, 356, 358, 359, 360, 363, 369, 373, 374, 379, 381, 384
 Fosl Peter S. 176
 Franciszek I Sforza (Franciszek Sforcja) 126
 Franciszek z Brzegu zw. Krzysowicem 55, 59, 62, 63, 64
 Frankowska-Terlecka Małgorzata 146, 303
 Frankus Dionizjusz (Dionizy Beurreus) 190
 Freieberg Emil 59
 Freylichówna Judyta 373
 Friedberg Anne 59
 Frontisi-Ducroux Françoise 264, 265
 Fros Henryk 246, 540
 Fryderyk August I 456
 Fryderyk III Habsburg 538
 Fryderyk II Oldenburg 95, 143
 Fryderyk II Piast 418
 Fryderyk Jagiellończyk 255, 269, 395, 416, 418, 505, 538
 Fryderyk Starszy Hohenzollern 418
 Fryderyk Wilhelm III 424, 453
 Funck Jan 137
 Gacia Tadeusz 499
 Gadamer Hans-Georg 551
 Gaddis Vincent 566
 Galeacjusz (Galeazzo Maria Sforza) 126
 Gall Anonim 226
 Gall Stanisław 513, 515
 Galos Ewa 294
 Gamska-Łempicka Jadwiga 36
 Garbaczowa Maria 349
 Garczyński Stefan 469, 492, 501
 Gasidło Władysław 537
 Gasztołd Albrecht Stanisław 90, 129, 130
 Gazda Grzegorz 184, 306
 Gądecki Stanisław 13, 16, 233, 564, 567
 Gąsiorek Jan 291
 Gebfart Ezechiasz 183
 Gedeon 481
 Gelazjusz II 104
 Geremek Bronisław 64
 Gębarowicz Mieczysław 306
 Gibson William 552
 Giedroyć Stefan 484
 Giedymin 505
 Giermak-Zielińska Teresa 146, 303
 Gilson Etienne 58
 Girtler Kazimierz 14
 Giżycki Stefan 17
 Głabiszewski Przemysław 345
 Glemma Tadeusz 476
 Gloger Zygmunt 136, 265
 Gładyszewski Ludwik 233
 Głombiowski Krzysztof 227
 Głowiński Michał 33
 Głowka Jan 274
 Gnilka Joachim 553
 Goćkowski Janusz 487
 Godet Antoine 9
 Godoliasz (Gedalia) 502
 Goethe Johann Wolfgang von 491, 507, 522
 Golański Filip Neriusz 418, 427
 Goliński Zbigniew 404, 405
 Gołębiowski Łukasz 496
 Gombin Krzysztof 382
 Gonzaga Franciszek 132
 Görres Johann Joseph von 469, 491, 492
 Gorzeński Władysław 383
 Gorzkowski Albert 10, 37, 116, 192, 293, 351, 406, 552
 Gostyńska Dorota 291, 552, 553, 554, 556
 Goszczyński Seweryn 498
 Goślicki Grzymała Wawrzyniec 234
 Góralski Zbigniew 405, 407, 410, 480
 Górecka Maria 479
 Górecki Antoni 470, 496, 497
 Górka Andrzej 376
 Górniak Marek Robert 122, 128, 129, 130, 131, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 145, 146, 185, 521
 Górnicki Łukasz 99, 122, 128, 129, 130, 131, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 145, 146, 183, 184, 185
 Górski Karol 538

- Górski Konrad 119
 Górski Ludwik 405, 428
 Grabner-Heider Anton 20
 Grabowiecki Sebastian 292
 Gracjan (Flavius Gratianus Augustus) 59, 60, 63, 232
 Gralewski Jan 528
 Granat Wincenty 488
 Gregorio Britanico 9
 Grimal Pierre 303, 372
 Groblicki Julian 543
 Grochowski Jan 398, 421, 422
 Grodecki Gotfryd Ernest 521
 Grodecki Roman 226
 Gromska Daniela 102
 Grossi Vittorino 41, 57
 Grudzicki Stanisław 18
 Gruszka Piotr 11, 360
 Grzebień Ludwik 19, 218, 343, 513, 538
 Grzegorz I Wielki św. (Gregorius Magnus) 8, 39, 50, 62, 63, 65, 308
 Grzegorz XII 543, 544
 Grzegorz XVI 483, 489, 491
 Grzegorz z Sanoka 538
 Grzegorz Cudotwórca 12
 Grzegorz Paweł z Brzezina (Paweł Zagrobelny) 119
 Grzegorz Paweł z Brzezina (Paweł Zagrobelny) 119
 Grzegorz z Nazjanzu św. (Gregorius Nazianzenus, Grzegorz Nazyjazeński, Nazyjanzenus) 205, 215, 229, 247, 286, 308
 Grzeszczuk Stanisław 262
 Grześkowiak Jerzy 476
 Grześkowiak Radosław 18, 120
 Grzęda Ewa 12, 14
 Grzybowski Stanisław 99, 376
 Grzymułtowska Aleksandra Cecylia 344, 345
 Grzymułtowska Aleksandra Cecylia Renata z Leszczyńskich 314, 344, 347
 Grzymułtowski Krzysztof 344, 347
 Gucci Santi 249, 275, 276
 Guriewicz Aron 32, 33, 62, 64, 65
 Gustaw I Waza 188, 192
 Gustaw (Konrad) 471, 487, 503, 508
 Guzdek Józef 552
 Hadrian (Publius Aelius Hadrianus) 219
 Hajdukiewicz Leszek 32, 55, 127, 192, 241, 267, 306, 343, 347, 353, 540
 Hajjar Joseph 482
 Hałas Stanisław 502
 Hammer Seweryn 107
 Hanuszkiewicz Adam 492
 Harasimowicz Jan 18
 Hartleb Kazimierz 38
 Heck Dorota 262, 404
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 492
 Henryk II Młodszy 256, 276
 Henryk III Salicki 542
 Henryk Walezy 376
 Heraklides Jan 140
 Herbst Stanisław 408, 422, 457, 459
 Herburt Jan 123, 248
 Herder Johann Gottfried von 525
 Herkules (Herakles) 502, 526
 Herman III Weiland 91, 133
 Hermogenes z Tarsu 10, 124, 126, 133, 146
 Herodot z Halikarnasu 107, 457
 Hertius Johann Nikolaus 66
 Hezjod z Beocji 242
 Hieronim ze Strydonu św. (Eusebius Hieronymus Stridonensis, Sophronius) 50, 62, 104, 107, 201, 205, 207, 210, 212, 213, 215, 216, 222, 224, 231, 243, 244, 248, 288, 310
 Hieronim z Pragi 544
 Hiob (Job) 71, 72, 76, 105, 108, 112, 253, 268, 286, 287, 288, 310
 Hlebowicz Mikołaj 294
 Hlond August 513
 Hocke Gustav René 306
 Hoffmann-Piotrowska Ewa 486
 Hojnowski Jan 9
 Holofernes 54, 465, 481
 Homer 132, 266, 491
 Honoriusz Augustodunensis 8, 245
 Hontheim Johann Nicolaus von (Justinus Febronius) 483
 Horacy (Horatius Flaccus Quintus) 315, 348, 365, 366, 380, 542
 Horn Arvid Bernhard 352
 Horst Maciej 137
 Hozjusz Stanisław 99, 103, 136, 193, 194
 Hryniecka Helena 479
 Hryniecka Maria 479
 Hryniecki Ludwik 479

- Hryniewicz Wacław 57
 Hube Józef 470, 493, 495
 Hubert z Romans 8
 Hugon Ripelin (Hugon ze Strasburga) 63
 Hugon z Pizy (Huguccio z Pizy) 60
 Humblot Antoine 350
 Hummel Johann Nepomuk 525
 Hunefeld Andrzej 103
 Hunia Justyn 367
 Hunyadi Jan 541
 Hus Jan 32, 152, 153, 172, 174, 543, 544
 Hynek z Holštejnu 173
 Idźkowski Adam 530
 Iłski Kazimierz 18, 224, 225
 Innocenty II 487
 Irzyk Opolski 127
 Islam III Girej 520
 Iwan IV Groźny 135, 138, 139
 Iwaszkiewicz-Wronikowska Bożena 517
 Iwicki John 498
 Izabela Aragońska d'Aragon 88, 125, 126, 154
 Izabela Jagiellonka 95, 143, 256
 Izabella Waza 161, 188
 Izajasz (Ezajasz) 50, 69, 71, 76, 82, 102, 105, 112, 118, 155, 177, 212, 243
 Izebel (Jezebel) 69, 252, 265
 Izmael 502
 Izydor z Sewilli św. (Isidorus Hispanensis, Isidorus Hispalensis) 58, 245
 Jabłonowski Stanisław Jan 521
 Jabłoński Szczepan Zachariasz 519
 Jackowiak Czesław Marian 561, 569
 Jacniacka Maria 541
 Jadwiga Andegaweńska św. 12, 29, 32, 33, 37, 38, 40, 45, 55, 66, 472, 504, 505
 Jadwiga Jagiellonka, córka Kazimierza IV Jagiellończyka 416, 418, 538
 Jadwiga Jagiellonka, córka Zygmunta I Starogo 255
 Jagosz Michał 476
 Jakub, apostoł 71, 105
 Jakub, patriarcha 168, 188, 197, 201, 222, 259, 274, 286, 307, 481
 Jakub z Korzkwi Syrokomla 544
 Jakub z Marchii 541
 Jakub z Vitry 8
 Jamski Piotr 175
 Janaczek Stanisław 477
 Jan I Olbracht 125, 255, 260, 269, 416, 505, 538, 539
 Jan II, król szwedzki 123
 Jan II Kazimierz Waza 305, 368, 476, 510, 525, 526
 Jan II Zygmunt Zapolya 94, 95, 143, 238
 Jan III Okrutny (Iwonia) 141
 Jan III Sobieski 332, 371, 373, 437, 450, 521, 524, 530
 Jan III Waza 95, 137, 143, 144, 159, 160, 161, 162, 163, 174, 182, 183, 185, 186, 187, 189, 191, 192, 193, 196, 256, 273
 Jan V Sas (Jankuła) 216, 248
 Jan XXIII św. papież 535, 543, 544, 545, 546
 Jan Albert Waza (Jan Olbracht) 279, 291, 306
 Jan Chrzyciel św. (Jan Baptysta) 72, 83, 84, 118, 119, 133, 150, 151, 171, 244, 347, 353, 405, 425, 460, 512, 513, 515, 530, 531, 532, 538, 564
 Jan Ewangelista św. 67, 68, 70, 72, 77, 79, 81, 84, 102, 114, 115, 116, 119, 120, 193, 233, 292, 308, 474, 521
 Jan Fryderyk 144
 Jan Galeacy (Gian Galeazzo Sforza) 256
 Jan Galeacy (Jan Sforcja, Gian Galeazzo Sforza) 88, 126, 175
 Jan Galeacy (Jan Sforcja, Gian Galeazzo Sforza) (Galaacy?) 154
 Jan Kapistran (Capistrano) św. 534, 540, 541
 Jankowski Augustyn 41
 Jan Nepomucen św. 346
 Janowski Paweł 452, 507
 Jan Paweł II św. (Karol Wojtyła) 491, 504, 534, 537, 541, 542, 543, 545, 546, 551, 564, 566, 567, 569
 Januszek-Sieradzka Agnieszka 132
 Januszkiewicz Eustachy 494
 Januszowski Jan Łazarzowiec 249
 Janusz Starszy Piast 530
 Janusz z Tuliszkowa 544
 Jan Zapolya 94, 143, 231, 256
 Jan ze Służewa 137
 Jan ze Sprowy 541
 Jan z Kęt (Kanty), św. 534, 539, 540
 Jan z Salisbury 233, 234, 298
 Jan z Targowiska 174
 Jan z Tarnowa 130

- Jański Bogdan 470, 493, 494, 495, 496, 497,
 498, 501, 522
 Japetos 526
 Jarczykowa Mariola 17
 Jarosław Mądry 485
 Jasnowski Józef 135, 139
 Jastrzębiec Wojciech 530
 Jastrzębski Andrzej 496
 Jazłowiecki Jerzy 93, 140
 Jazłowiecki Michał 93, 140
 Jazłowiecki Mikołaj 93, 140, 248
 Jażdżewska Katarzyna 303
 Jażdżewski Konstanty K 8
 Jelcyn Borys 566
 Jelicz Antonina 478
 Jełowicki Aleksander 494
 Jeremiasz (Jeremiasz) 81, 117, 150, 163, 171,
 470, 471, 502
 Jeremiasz (Jremiasz) 74
 Jeroboam 481
 Jerzy Bogaty Wittelsbach 418
 Jerzy Brodaty Wettin 418
 Jerzy III 424
 Jeżowski Józef 521
 Jędrzejewski Sylwester 506
 Joab 252, 265
 Joachim II Hektor 256
 Jochanan 502
 Jonasson Gustaw 353, 354, 372
 Jonasz 207, 233, 286, 308
 Jonatan 450
 Jop Franciszek 551
 Jozjasz 502
 Jozue 464, 481
 Józef II Habsburg 483
 Józef, patriarcha 75, 111, 161, 188, 222, 274,
 286, 307, 464, 480, 481
 Juba, król Numidii 71
 Juda 45, 46, 48, 55, 102
 Juda Machabeusz 74, 254, 438, 450
 Judasz 282, 298
 Judyta 54, 66, 75, 111, 165, 195, 256, 277,
 465, 481
 Juliusz Cezar (Gaius Iulius Caesar) 106, 237
 Jurek Tomasz 267
 Jurewicz Oktawiusz 271, 348, 366
 Justyniarska-Chojak Katarzyna 274
 Juwenalis z Akwinum 125
 Kachowski Michał 451
 Kaczanowski Michał 228
 Kaczmarzyk Dariusz 270
 Kaczorowski Ryszard 565
 Kaczorowski Włodzimierz 15, 192, 303, 304,
 305
 Kaczyńska Maria 565
 Kaczyński Lech 13, 15, 558, 560, 561, 565,
 567, 568
 Kadulska Irena 18
 Kajsiewicz Hieronim 470, 493, 494, 495,
 496, 497
 Kakowski Aleksander 515
 Kalikst I św. 517
 Kalinka Walerian 414
 Kalinowski Lech 100
 Kalinowski Stanisław 12, 237
 Kalkreuth Friedrich Adolf 453
 Kallimach Filip 299, 538
 Kamińska Anna 34, 303
 Kamomilla Franciszek (Camomilla Przemys-
 ślczyk) 245
 Kamykowski Łukasz 526
 Kania Ireneusz 33, 39, 234, 302
 Kapuścińska Anna 184, 306
 Kara Mustafa 450
 Karbownik Henryk 480
 Kardaś Artur 496
 Karłowska-Kamzowa Alicja 267
 Karmanor z Lidii 502
 Karnkowski Stanisław 236
 Karol II Styryjski 255, 269
 Karol V Habsburg 129, 367
 Karol IX Waleczus 516
 Karol IX Waza (Karol Sudermański) 192
 Karol XII Wittelsbach 316, 320, 321, 325,
 329, 330, 331, 333, 349, 352, 353, 354,
 355, 357, 360, 367, 370, 371, 372, 375,
 437, 449
 Karol Albert Sabaudzki 490
 Karol Ferdynand Waza 306
 Karpiński Adam 274, 291
 Karpiński Franciszek 407, 408, 427, 448, 499
 Karski Jan 552
 Kasjusz Dion (Lucjusz Kasjusz Dion Kok-
 cejanus) 227
 Katarzyna II 466, 484
 Katarzyna Habsburżanka 90, 131, 132

- Katarzyna Jagiellonka 149, 151, 153, 154, 158, 163, 170, 174, 175, 181, 182, 183, 187, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 236, 256, 257, 259, 273, 276, 381
- Katarzyna Leszczyńska (Katarzyna Opalińska) 314, 320, 346, 347, 352, 374, 376, 381, 382
- Katarzyna Saska 192
- Katarzyna z Genui św. 40, 41, 383
- Katon Młodszy (Porcius Cato Uticensis) 53, 66, 106, 284, 303
- Katylna 125
- Kawecka-Gryczowa Alodia 249
- Kawecki Franciszek Borgiasz 383
- Kazikowski Stefan Józef 233
- Kazimierz II Sprawiedliwy 293, 368
- Kazimierz III Wielki 437, 520, 547
- Kazimierz IV Jagiellończyk 13, 15, 16, 88, 125, 151, 172, 174, 255, 260, 269, 394, 416, 417, 418, 505, 520, 534, 535, 538, 539, 541, 543, 545, 546, 547
- Kazimierz Jagiellończyk św. 125, 129, 131, 153, 174, 175, 269, 395, 418, 505, 538, 551
- Kazimierz Jagiellończyk, św. 255, 416, 534
- Każmierska Marta 227
- Kelly John N. D. 119
- Kettler Gotard (Gotthard Kettler) 92, 135
- Kiejzgał Stanisław 130
- Kieślowski Krzysztof 13, 15, 16, 550, 552, 553, 554, 555, 556
- Kiliński Jan 408, 409
- Kindziuk Milena 538
- Kirkor Adam 383
- Kisielewski Stefan 552
- Kitowicz Jędrzej 407, 408, 409, 416, 422, 424
- Klaudian Mamert (Claudianus Mamertus) 240
- Klaudiusz Justus 144
- Klaudiusz św., męczennik 495
- Klaudiusz (Tiberius Claudius Caesar Augustus Germanicus) 220
- Klemens Aleksandryjski św. 35, 55, 555
- Klemensiewicz Zenon 307
- Klibansky Raymond 34
- Klimene 526
- Kluczycki Franciszek 7, 476
- Kłoczowski Piotr 95, 144
- Kłodziński Matias Maciej 99
- Kmita Piotr 131
- Knapik Joanna 449
- Kniaziewicz Karol Otto 458
- Kobielus Stanisław 303
- Kobierzycki Stanisław 192, 303, 306
- Kochanek Piotr 488
- Kochanowski Jan 33, 34, 65, 223, 242, 245, 246, 294, 306, 348, 419
- Kochlewski Chrystian Ambroży 17
- Kochlewski Wojciech 17
- Kocjan Krzysztof 41, 56
- Kocój Henryk 409
- Koczerska Maria 541
- Kolbuszewski Jacek 12, 229
- Kolczyńska Joanna 292
- Kołątaj Hugo 362, 408, 447, 482, 484
- Konarski Adam 376
- Konarski Krzysztof 184
- Konarski Stanisław 349, 404, 405
- Kondracki Andrzej 450
- Konecki Jan 270, 271
- Konior Alojzy 346, 353, 355, 385
- Konrad II (Konrad Starszy) 542
- Konstancja Habsburżanka 15, 286, 288, 291, 304, 305, 306, 310, 378
- Konstantyn Gallus 516
- Konstantyn V Kopronim 487, 516
- Kopaliński Władysław 35, 502, 514, 517, 532, 566, 569
- Kopernik Mikołaj 524, 534, 539, 540, 561, 562, 569, 570
- Kopiec Jan 480
- Kopystyński Jan 459
- Kordecki Augustyn 520, 530
- Korecki Bohus 139
- Kornatowski Wiktor 34, 35, 37, 111, 237, 245
- Korneliusz św. 79, 115, 527
- Korolec Roman 561, 569
- Korolko Miroslaw 32, 103, 125, 194, 218, 234, 237, 266, 297, 298, 414
- Korpanty Józef 220
- Korzeniowski Józef 497
- Kosman Marceli 17
- Kosmowski Kościeszka Michał 131
- Kossakowski Jan Nepomucen 484
- Kosiłowski Ildefons 477
- Kostka Jan 137
- Kostka Stanisław św. 297, 343
- Kostkiewiczowa Teresa 348, 404, 405
- Kostrowicka Ludwika 482

- Kościuszek Tadeusz 14, 16, 397, 407, 408, 410,
420, 422, 425, 447, 449, 451, 452, 524
- Kotarska Jadwiga 18
- Kotarski Edmund 18, 99, 144, 268, 367
- Kotarski Henryk 138
- Kotłowska Anna 18, 224, 225
- Kotlubaj Edward 304
- Kowalczyk Maria 17, 55
- Kozakiewiczowa Helena 100, 249, 275
- Koziebrodzki Władysław 477
- Kozietulski Jan Leon 452
- Kozłowski Rudolf 543
- Koźmian Jan 495
- Koźmian Kajetan 448
- Koźmińska Anna 345
- Koźmiński Wojciech 345
- Krajewski Marek 192, 303
- Krajewski Michał Dymitr 248
- Krajewski Radosław 567
- Krakowiak Czesław 19
- Kraków Stanisław 477
- Krasicki Ignacy 423, 447, 484
- Krasicki Józef 344, 345
- Krasiński Franciszek 97, 147
- Krasiński Zygmunt Napoleon 461, 494, 523
- Krawczyk Jarosław 524
- Krąpiec Mieczysław Albert 301
- Kriegseisen Wojciech 345
- Kroczyński Hieronim 453
- Kromer Marcin 95, 100, 121, 125, 126, 129,
142, 144, 174, 176, 180, 183, 184, 185, 186,
187, 188, 189, 190, 191, 192, 193
- Krókowski Jerzy 348, 366
- Królikowski Karol 495
- Kruk Magdalena 234
- Kryczyńska Anna 34
- Krzywkowska Zofia 228
- Krzyżaniakowa Jadwiga 173
- Krzyżanowski Julian 58, 136, 178, 228, 265,
295, 300, 411, 414, 418, 514, 528, 529
- Krzyżanowski Tomasz 456
- Kserkses I 71, 107
- Książek Stanisław 476
- Kubacki Wacław 367
- Kubicki Jakub 406
- Kubicki Władysław 59, 106, 177, 235
- Kubiś Adam 526
- Kucia Dariusz 13
- Kuc Leszek 538
- Kuczborski Walenty 123
- Kuczowski Mikołaj 543
- Kuczyńska Jadwiga 32, 38
- Kudelska Dorota 343
- Kukiel Marian 453
- Kukulski Leszek 300
- Kumor Bolesław 19, 99, 119, 144, 409, 447,
482, 483, 484
- Kuncewicz Michał 147
- Künstler-Langner Danuta 105, 243
- Kupis Bogdan 11, 116, 182, 351, 406
- Kuran Michał 17
- Kuraszkiewicz Władysław 119
- Kürbis Brygida 39, 293, 295
- Kurbski Andriej Michajłowicz 95, 135, 138, 145
- Kurkowa Alicja 18
- Kurzawa Zofia 346
- Kusztelski Andrzej 346
- Kuźmak Krystyna 32, 38, 57, 504
- Kwintylian (Marcus Fabius Quintilianus) 42,
176, 351, 366, 417
- Kwiryn z Neuss św. 499
- Labuda Gerard 144
- Labudda Alfons 13
- Lacordaire Henri Dominique 469, 489, 492, 494
- Lacy Franz Moritz von 450
- Ladaria Luis F 41, 57
- La Galaizère Antoine-Martin 356
- Lakowicz Władysław 477
- Laktancjusz (Lucius Caecilius Firmianus Lac-
tantius) 214, 246
- La Mennais Félicité Robert de (Lamennais)
469, 488, 489, 492
- Lanckoroński Stanisław 520, 526
- Laskowski Zygmunt 145
- Latański Janusz 128
- Latanowicz-Domecka Dorota 227
- Laterna Marcin 218
- Latini Brunetto 146, 303
- Lauchen Georg Joachim (Rheticus, Retyk) 570
- Lausberg Heinrich 37, 38, 42, 116, 122, 123,
124, 137, 192, 293, 351, 406, 418
- Lautensack Adolf 249
- Le Blanc François 516
- Lebrun Francois 9
- Lechicka Jadwiga 353
- Lecrivain Philippe 41, 57

- Lefebvre François Joseph 453
 Le Goff Jacques 33, 39, 41, 42, 56, 57, 60, 61, 63, 64, 65, 188, 234, 245
 Leijonhufvud Sten Eriksson 193
 Lelewel Joachim 405, 494, 497, 521
 Le Mire Noël 350
 Leonard z Limoges św. (Leonard z Noblac) 14, 448, 461
 Léon-Dufour Xavier 178
 Leonia, s. 41
 Leon IV 516
 Leon X 479
 Leon XIII 491, 524
 Leon z Ochrydy 487
 Lerman Juliusz 477
 Leszczyńska Anna 354
 Leszczyńska-Kluza Danuta 414
 Leszczyńska Maria 354
 Leszczyński Bogusław 347
 Leszczyński Rafał 314, 334, 347, 374, 376
 Leszek Biały 330, 368
 Leśniak Kazimierz 34, 35, 37, 111, 221, 245
 Leśniowski Jan 93, 138
 Leśniowski Marcin 272
 Leśniowski Stanisław 138
 Lewandowski Roman 478
 Lewinówna Zofia 404, 407
 Lewis Clive Staples 65
 Libanios z Antiochii 10
 Liberiusz Jacek 9
 Libiszowska Zofia 409
 Lileyko Jerzy 175
 Liman Kazimierz 226
 Limanowski Bolesław 477
 Link-Lenczowski Andrzej 353, 384, 427
 Lipski Andrzej 294
 Lipski Józef 343
 Lizyp z Sykionu (Lysippos) 121
 Loitz Loytzen Stefan 144, 145
 Lorencowic Aleksander 9
 Lot 206, 232, 289
 Loth Roman 32
 Lubicz Piotr 33
 Lubomirski Jerzy Sebastian 526
 Ludwika Maria Gonzaga de Nevers 274, 352, 526
 Ludwik II Jagiellończyk 153, 174, 255, 269, 505
 Ludwik I Wielki (Ludwik Węgierski) 32, 479, 504
 Ludwik XII 126
 Ludwik XIV Wielki 292, 332
 Ludwik XV 313, 321, 325, 326, 331, 334, 336, 340, 346, 354, 355, 356, 360, 373, 376, 378, 381
 Ludwik XVI 382, 413
 Ludwik Sforza (Ludovico Sforza) 126
 Lukan (Marcus Annaeus Lucanus) 517
 Lulewicz Henryk 139
 Lurker Manfred 33, 109
 Luter Marcin (Martin Luther) 157, 241, 242, 256
 Lutyński Konrad 476
 Łakociński Józef 7, 476
 Łanowski Jerzy 242, 303
 Łańcucki Józef Wincenty (Józef Kalasanty) 12, 447, 448, 449, 457, 460
 Łaskarz Andrzej (Laskarys) 544
 Łaski Hieronim 140
 Łaski Jan 125
 Łaski Samuel 184
 Łaski Wojciech Olbrycht 93, 140
 Łazarz 67, 68, 72, 73, 85, 101, 109, 281, 286, 287, 308, 309
 Łącki Kasper 133, 134
 Łempicki Stanisław 541
 Łojek Jerzy 411
 Łoziński Jerzy Zygmunt 100
 Łukasiewicz Jacek 477
 Łukasz Ewangelista św. 76, 112, 150, 171, 226, 555
 Łukaszyk Romuald 488
 Łuszczkiewicz Władysław 524
 Łużyński Wasyl 483
 Machiavelli Niccolò (Mikołaj Machiavelli) 178
 Machura Marian 545
 Machynia Mariusz 143
 Maciejewski Janusz 123, 300
 Maciejewski Bernard 180
 Maciejewski Samuel 128, 130
 Madera Antonio de 297
 Madyda Władysław 227
 Magowska Klementyna 219
 Maier Gerhard 502, 527
 Maine Eleonor du 356
 Maistre Joseph Marie de 469, 488

- Majewski Alfred 543
 Makowiecki Andrzej 503, 504, 517
 Makowski Adam 17
 Makrobiusz (Ambrozjusz Teodozjusz Makrobiusz, Ambrosius Theodosius Macrobius) 65, 311
 Maksymilian I Habsburg 126
 Maksymilian II Habsburg 94, 137, 193, 269
 Maksymilian III Habsburg 249, 258, 272, 273
 Malachiasz 50, 51
 Maleszyński Dariusz Cezary 178, 233, 298
 Malewski Franciszek 521
 Malicki Marian 293
 Malinowski Antoni 405, 428
 Maliński Mieczysław 308
 Małecki Antoni 478
 Małecki Jan M 19
 Małłek Janusz 144, 183, 187, 188
 Małunowiczówna Leokadia 173
 Małysz Kazimiera 521
 Manning Henry Edward 469, 490
 Mańkowski Jerzy 35, 42, 237, 243
 Marcel Gabriel 33, 567
 Marcin św. 140
 Marcin V 544
 Marcjan (Flavius Marcianus) 257, 271
 Marek Ewangelista św. 80, 115, 295, 551
 Marek Kurcjusz (Marcus Curtius) 369
 Marek Zdzisław 543
 Maria Eleonora 95, 143
 Maria Leszczyńska 313, 326, 331, 334, 345, 346, 351, 360, 373, 374, 381, 382
 Maria Magdalena 286, 291, 308, 476
 Maria, siostra Łazarza 72, 73, 308
 Maria Teresa 483
 Markiewicz Karol 406
 Markiewicz Mariusz 13
 Markiewicz Wacław 530
 Markiewicz Zygmunt 379, 385
 Markowska Wanda 414
 Marks Karol 488
 Markus Robert Austin 8
 Marta św., siostra Łazarza 67, 68, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 80, 83, 84, 109, 112, 286, 308
 Maryja 38, 245, 306, 311, 470, 496, 499, 501, 508, 531, 566
 Marynowycz Myrosław 566
 Marzec Andrzej 545
 Maślanka Julian 449
 Matatiasz (Matatyzasz) 387, 406, 438, 450
 Matejko Jan 476, 478, 506, 507, 510, 519, 524, 525
 Mateusz Ewangelista św. 48, 53
 Matuszewska Przemysława 407
 Matyaszewska Elżbieta 524
 Matyaszewski Paweł 488
 Matyja Halina 177
 Mayenowa Maria Renata 33, 223, 246, 306, 348
 Mazurek Franciszek 492
 Mączak Antoni 374
 Mączynski Ryszard 175, 180
 McCauley Leo P 247
 McGuire Martin R. P. 247
 Meierin Urszula 305
 Melanchton Filip 103, 104, 176, 177
 Meller Katarzyna 120
 Menander Retor 124, 126, 132, 138, 176, 231, 234
 Mendelssohn Bartholdy Felix 545
 Menojtiosa 526
 Menzel Johann Georg 358
 Merveldt Maximilian Friedrich 459
 Meszk Stanisław Konstancy 356
 Mettenleiter Johann Michael 359
 Miaskowski Kasper 366
 Micewski Andrzej 538
 Micewski Bolesław 494, 495, 497, 498
 Michalski Krzysztof 551
 Michalski Marian 36
 Michalunio Czesław 418
 Michał Korybut Wiśniowiecki 543
 Michałowska Teresa 10, 42, 64, 177, 184, 291, 292, 348, 544
 Mickiewicz Adam 7, 12, 14, 465, 469, 476, 477, 478, 479, 481, 482, 484, 485, 486, 487, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 506, 507, 508, 510, 513, 515, 521, 522, 523, 525, 565
 Mickiewicz Helena, córka Władysława 479
 Mickiewicz Józef 477, 479
 Mickiewicz Maria, córka Władysława 477, 479
 Mickiewicz Maria z Malewskich 477, 479
 Mickiewicz Władysław 477, 479, 481
 Middleton Augustyn 407
 Mielczarek Krystyna 235, 240
 Mielecki Jan 134, 141

- Mielecki Mikołaj 94, 140, 141
 Mieszko III Stary 368
 Mieszkowski Tadeusz 20
 Mijkowski Jacek 9
 Mikocka Katarzyna 175
 Mikołaj IV z Ascoli 8
 Mikołejko Zbigniew 41, 56
 Mikulski Tadeusz 377
 Mincer Franciszek 294
 Miodońska-Brookes Ewa 505, 539
 Misiurek Jerzy 99
 Mleczek Wojciech 495, 496
 Młodzianowski Tomasz 9
 Młodziejowski Hiacynt Jacek 248
 Mochnacki Maurycy 494, 497, 500, 525
 Möhler Johann Adam 469, 492
 Moisan Krystyna S. 306
 Mojżesz 68, 71, 74, 75, 78, 107, 110, 111, 150,
 171, 189, 202, 211, 214, 224, 239, 281, 287,
 295, 464, 481
 Moliński Zdzisław 371
 Montalembert Charles Forbes 489
 Montauban 359, 381
 Morawski Jan 297
 Morka Mieczysław 100
 Morkow Herkules 451
 Mortier Édouard 453
 Mossakowski Stanisław 100
 Motta Giuseppe 529
 Mozart Wolfgang Amadeusz 448, 479, 525
 Mrozewicz Leszek 227
 Mrukówna Julia 33, 39, 56, 119
 Muhammad IV 520
 Murat Joachim 457, 459
 Murator-Philip Anne 349, 350, 352, 353, 354,
 355, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 371, 373,
 374, 379, 381, 382, 384
 Murawiec Wiesław 541
 Murawski Józef 18
 Murphy Roland E. 555
 Muszyńska Jadwiga 274
 Myszowski Stanisław 131
 Myszor Wincenty 146, 518
 Nabopolassar (Nabopalasar) 456
 Nabuchodonozor (Nebukadnezar II) 70, 104,
 156, 212, 243, 413, 442, 449, 456, 457,
 470, 481, 502
 Napiórkowski Andrzej 480, 526
 Napoleon I Bonaparte 382, 442, 449, 452, 453,
 454, 456, 457, 458, 459, 474, 503, 507, 531
 Napoleon III Bonaparte (Ludwik Napoleon)
 474, 489, 491, 507
 Natanael 84, 118
 Nechon II 456
 Nehemiasz 473, 474, 482, 506
 Nehring Przemysław 8
 Neker Jacques 412
 Neron (Claudius Drusus Germanicus Caesar)
 284, 303, 509, 514, 515, 517, 518
 Nesteruk Małgorzata 404
 Newman John Henry 469, 490
 Nicefor św. 271, 487
 Niedziela Rafał 357, 361, 367, 370
 Niedźwiedź Jakub 10, 11
 Niemcewicz Julian Ursyn 423, 525
 Niemirska-Pliszczyńska Janina 237, 300
 Niesiecki Kasper 314, 344, 345, 347
 Niesiołowski-Spano Łukasz 264
 Nikodem Jarosław 38
 Nitecki Piotr 565
 Nola Alfonso Maria di 55, 196, 297
 North Robert Grady 569
 Nowak-Dłużewski Juliusz 218, 219, 247, 273
 Nowak Piotr 541
 Nowak Tadeusz 291
 Nowaszczuk Jarosław 124, 125, 130, 218, 219,
 234, 292, 299
 Nowicka-Jeżowa Alina 366
 Nowicka Wanda 292
 Nowodworski Bartłomiej 17
 Ntedika Joseph 60
 Numa Pompiliusz (Nunae Pompilio, Numa
 Pompilius) 284, 301
 Numerian (Marcus Aurelius Numerius Nu-
 merianus) 219
 Obremski Krzysztof 11
 Obtułowicz Czesław 543
 Ochab Maryna 37, 56, 264
 Ochmański Jerzy 173
 O'Connell Daniel 469, 489
 Odlanicki Poczobut Władysław 228
 Odrzywolski Sławomir 478
 Odymalski Walenty 311
 Odyniec Antoni Edward 497
 Okońska Maria 537, 538
 Okopień-Sławinska Aleksandra 33

- Oktawia (Claudia Octavia) 517
 Oktawian August (Gaius Iulius Caesar Octavianus) 282, 298
 Olelkowic Jurga 134
 Olelkowic Siemion 134
 Oleśnicki Zbigniew 138, 417, 538, 541
 Olszewski Jakub 291
 O'Malley Owen St. Clair 568
 Oniasz 74
 Opalińska Zofia z Czarnkowskich 352
 Opaliński Jan Karol 347, 352
 Opaliński Krzysztof 352
 Opaliński Piotr 89, 127, 128, 334, 376
 Opolczyk Władysław 520
 Orygenes (Orygenes, Origenes Adamantius) 11, 12, 55, 555
 Orzechowski Stanisław 100, 122, 126, 127, 129, 130, 137
 Orzelski Świętosław 100, 132, 147, 238, 270, 276
 Osiander Andreas 570
 Ossoliński Zbigniew 249, 263, 272, 273
 Ostrobróg Mikołaj 520
 Ostrowski Jakub 291, 295, 378
 Ostrowski Jan 355, 379
 Ostrowski Józefat Bolesław 496
 Ostrowski Witold 65
 Osuchowski Antoni 528
 Otton III 485
 Otton 52, 64, 65
 Otwinowska Barbara 33, 64, 65, 184, 223, 291, 300, 348
 Outram Dorinda 292
 Owen Robert 494
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 34, 42, 303, 414
 Ozeasz 51
 Ozyrys 502
 Ożóg Krzysztof 545
 Ożóg Monika 107, 222, 224
 Pach Adam 17
 Pachciarek Paweł 20, 37, 119
 Pachoński Jan 422, 452, 453, 454
 Paderewski Ignacy Jan 521, 528, 529
 Padovano Jan Maria 275
 Pakuła Andrzej 99
 Palma Jakub (Palmetto) 530, 531, 532
 Panaetius Bartłomiej 103
 Panofsky Erwin 34, 39
 Panuś Kazimierz 12, 16, 18, 20, 32, 262, 431, 447, 476, 480, 489, 490, 491, 493, 507, 513, 518, 523, 524, 541, 552
 Papczyński Stanisław 11, 116, 182, 351, 406, 429
 Paprocki Bartosz 123, 125, 141, 142, 143, 197, 351
 Paschalis II 487
 Patz Jan Jakub 408, 409
 Paulin z Mediolanu 207, 232
 Paweł III papież 540, 570
 Paweł VI papież 569
 Paweł z Samosaty (Samozetan) 84, 119
 Paweł z Tarsu św. 68, 70, 74, 76, 77, 78, 79, 81, 82, 83, 85, 103, 104, 110, 113, 114, 115, 117, 118, 120, 139, 159, 178, 183, 204, 309, 499, 514, 518, 527, 549, 550, 553, 555, 556, 557, 559
 Pawlak Wiesław 291
 Pawlikowski Mieczysław 478
 Pągowska Agnieszka 482
 Pelc Janusz 65, 294
 Pelczar Józef Sebastian św. 494, 504
 Peregryn z Opola 64
 Persson Jöram 187
 Petroniusz (Gaius Petronius zwany Arbitrem) 300, 514, 517
 Petruk Dominik 35
 Pichoja Rudolf G. 566
 Piech Stanisław 480
 Piech Zenon 552
 Pieria Valerian 302
 Piersiak Tadeusz 17
 Piesiewicz Krzysztof 553
 Pietras Henryk 19, 107, 222, 224, 544
 Pietrzyk Zdzisław 40
 Pigoń Stanisław 501
 Piłat Roman 478
 Piłsudski Józef 7, 125
 Piotrkowczyk Andrzej 291
 Piotrowski Mikołaj 383
 Piotr Strzemieńczyk z Janiszowa (Piotrowin) 512, 530, 531, 532
 Piotr św. 70, 72, 76, 77, 79, 82, 84, 108, 112, 115, 117, 118, 194, 491, 499, 511, 514, 517, 526, 527
 Piskorzewski Mateusz 99, 263
 Pitagoras 207, 235
 Pius IX, bł. 486, 490, 491, 494, 524

- Pius X 495
 Pius XII 513
 Piwarski Kazimierz 347
 Plaskacz Mirosława 537
 Plater Cezary 470, 495, 496, 497
 Platon 58, 63, 176, 178, 200, 220, 221, 235, 366
 Platt Dobrosława 17
 Plewczyński Marek 138, 140, 141
 Plezia Marian 43, 226, 234
 Pleziowa Janina 43
 Pliniusz Młodszy (Gajusz Pliniusz Cecyliusz Młodszy, Gaius Plinius Caecilius Secundus zw. Minor) 11, 360
 Pliniusz Starszy (Gaius Plinius Secundus zw. Maior) 241, 267
 Plisiecki Janusz 553, 555
 Plutarch z Cheronei (Plutarchus) 210, 234, 239, 298
 Płońska Elżbieta Maria 496
 Pobóg-Malinowski Władysław 518
 Podbielski Henryk 37, 121, 124
 Podlejski Zygmunt 9, 18
 Podsiad Antoni 33
 Polak Grzegorz 565
 Pol Pot (Saloth Sar) 570
 Poniatowska Konstancja z Czartoryskich 437, 449
 Poniatowski Andrzej 402, 427, 437, 449
 Poniatowski Józef Antoni 12, 13, 14, 16, 402, 404, 427, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461
 Poniatowski Michał Jerzy 387, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 414, 415, 420, 421, 424, 425
 Poniatowski Stanisław, dziad księcia Józefa 402, 427, 437
 Popiołek Bożena 18, 274
 Poppea 517
 Poraziński Jarosław 353, 371
 Porticus Wincenty 136, 193, 256, 270
 Possevino Antoni 195, 242
 Potocka Anna z Tyszkiewiczów 449
 Potocki Franciszek Piotr 451
 Potocki Józef 362
 Potocki Mikołaj 138
 Potocki Stanisław Kostka 417, 418
 Potocki Stanisław Rewera 526
 Potocki Teodor Andrzej 326, 361, 362
 Potocki Waclaw 291, 299, 300
 Potocki Włodzimierz 455
 Powodowski Hieronim 200, 218, 220, 232
 Preisner Zbigniew Antoni 553
 Pretwic Pretfci Bernard 94, 142
 Probus (Marcus Aurelius Probus) 207, 232
 Prokop Jan 183
 Prokopowicz Teofan 353
 Prometeusz 511, 526
 Prosnak-Tyszkowa Maria 515, 528, 529
 Protaszewicz Walerian 183
 Proudhon Pierre-Joseph 488
 Prudencjusz (Aurelius Prudentius Clemens) 36, 470, 499
 Prus Bolesław 513
 Pryscjan z Cezarei Priscianus Caesariensis 10
 Pryscylla św. 517
 Przebendowski Jan Jerzy 370
 Przerębski Jan 130
 Przetwicki Bernard 123
 Przeździecki Konstanty 508
 Przeździecki Waclaw 566
 Przyboś Adam 294
 Przybylski Ryszard 486, 500, 539
 Pseudo-Izydor 483
 Ptaszek I 227
 Ptolemeusz Klaudiusz (Claudius Ptolemaeus) 540
 Pulcheria św. (Aelia Pulcheria) 257, 271
 Puszkina Aleksander 522
 Pylak Bolesław 19
 Quirini-Popławska Danuta 127
 Rachuba R 228
 Racine Jean-Baptiste 517
 Radożycka-Paoletti Maria 33, 64, 188
 Radzewska Zofia z Czarnkowskich 313, 314, 344, 345, 346, 347, 362
 Radzewski Franciszek 344, 345, 346, 347, 362
 Radziejowski Michał 352
 Radziwiłł Albrycht Stanisław 294, 304, 305
 Radziwiłł Jerzy 90, 129, 130
 Radziwiłł Kolanka Barbara 130
 Radziwiłł Mikołaj 93, 130, 134, 139, 145
 Rafał Archaniół (Rafał) 164
 Raina Peter 538
 Rajman Jerzy 32, 173
 Rak Piotr 41, 57

- Ramult Mikołaj Aleksander 103
 Ranfft Michael 348
 Rastawicka Anna 537
 Ratkowska Paulina 39
 Rawski Tadeusz 422, 423
 Rebeka 158, 182
 Rećko Janusz 9
 Regis Franciszek Jan 99, 199, 200, 218, 220, 418
 Rejman Zofia 404
 Rej Mikołaj 130, 300
 Remus 301
 Renan Ernest 477, 517
 Reychman Jan 142
 Reymont Władysław 513, 515
 Reynold Gonzaga de 529
 Ricoeur Paul 557, 567
 Rienecker Fritz 502, 527
 Ripa Cesare 302
 Roa Marcin 64
 Roboam 481
 Rogier Louis J. 482
 Rohan-Soluiise Armand Gaston Maximilien
 321, 322, 326, 355
 Roizjusz Piotr 125, 130
 Rok Bogdan 18
 Romaniuk Kazimierz 33, 109, 178
 Romulus 301
 Ropp Edward von 515
 Rosiek Stanisław 264
 Rosińska Grażyna 540, 570
 Rosmini-Serbaty Antonio 469, 490, 491
 Rosowski Witalij 99
 Rostworowski Emanuel 377, 427
 Rousseau Jean-Jacques (Jan Jakub Rousseau) 377
 Rożek Michał 13, 480
 Roźniecki Aleksander 455
 Różewicz Tadeusz 552
 Rubinkowski Jakub Kazimierz 11
 Rudolf II Habsburg 272
 Rumianek Ryszard 561, 569
 Ruszczynska Teresa 347
 Rut 165, 195
 Rutkowski Henryk 170
 Rybałt Jan 58
 Rybiński Jan 374
 Rybiński Józef 405, 428
 Ryczan Kazimierz 18
 Sachetnik Adam 505
 Saint-Simon Henri de 494
 Salij Jacek 59, 106, 177, 235
 Salomon 68, 74, 91, 100, 101, 110, 130, 132,
 155, 156, 158, 176, 177, 179, 205, 208, 209,
 212, 216, 235, 236, 248, 253, 268, 457, 481
 Saluzzo Ferdynand 405, 427
 Salviati Antonio 508
 Samek Jan 194
 Samolewicz Zygmunt 37, 38, 42, 192, 351, 406
 Samson 91, 130, 132, 281, 294
 Samsonowicz Henryk 175
 Samuel 206, 232, 264
 Sanguszko Dymitr 143
 Sanguszko Roman 139, 142, 143
 Sapiha Mikołaj 139
 Sara 159
 Sarbiewski Maciej Kazimierz 291
 Sarnicki Stanisław 119
 Sarnowska-Temeriusz Elżbieta 35, 64, 184,
 237, 268, 291, 348, 367
 Sasor Rozalya 303
 Saul 69, 161, 212, 254, 264
 Sauvigny Guillaume de Bertier de 482
 Sawiczewska-Lorkiewicz Magdaena 37, 56
 Saxl Fritz 34
 Scaliger Julius Caesar 42, 237, 243
 Schedl Hartman 196
 Schelling Friedrich Wilhelm Joseph von 491
 Scheuring Herman Zdzisław 227
 Schnell Jan 137
 Schönflissius Andrzej 291
 Schubert von 528
 Schumann Robert 525
 Schwarzenberg Karl Philipp 459
 Scypion Metellus (Kwintus Cecyliusz Metellus
 Pius Kornelian Scypion Nazyka) 71, 106
 Sebastian św. 493, 516, 517
 Secygniowski Jakub (Sancygniowski) 138
 Secygniowski Paweł (Sancygniowski) 138
 Sedecjasz 457
 Segal Charles 264
 Seibert Jutta 35
 Seidel Walenty 305
 Sekrecka Mieczysława 489
 Selim I Groźny 95, 145
 Semenenko Piotr Adolf Aleksander 493, 494,
 495, 496, 497

- Senczyszyn Diana 37, 56
 Seneka Lucjusz (Anneusz Seneca, Lucius An-
 neus) 29, 35, 37, 38, 39, 75, 106, 111, 121,
 214, 245, 517
 Sennacheryb 457
 Srebrny Piotr 139
 Seremak Waldemar 491
 Serenus 39
 Sesboüé Bernard 41, 57
 Seweryniak Lucyna 492
 Seyler Jerzy Daniel 348, 349, 353, 354, 355,
 358, 360, 361, 368, 369, 371, 373, 374, 376
 Sforza Askanius (Ascanio Maria Sforza Vi-
 sconti) 126
 Sforza Filip 126
 Sforza Franciszek Maria 126
 Sforza Oktawian 126
 Siemaszko Józef 466, 483
 Siemiradzki Henryk 517
 Siemuński Ludwik 405, 410, 420
 Sieniawski Aleksander 93, 123, 140
 Sieniawski Mikołaj 93, 94, 138, 140, 141, 248
 Sieniawski Prokop 93, 123, 140
 Sienkiewicz Henryk 13, 14, 16, 509, 510, 511,
 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521,
 525, 526, 527, 528, 529, 530, 532
 Sienkiewicz Jadwiga Kornilowiczowa 528, 529
 Sienkiewiczowa Maria z Babskich 528, 529
 Sierakowski Michał Roman 484
 Sierzeńcewicz-Bohusz Stanisław 484
 Sievers Władimir 455
 Siewierski Wojciech Kwiryn 178
 Sikora Agnieszka 41
 Sikora Jerzy 552, 554
 Silnicki Tadeusz 544
 Simplicjan Paweł 41, 311
 Skałkowski Adam 409, 455
 Skarbek Jan 13, 482, 487
 Skarga Piotr (Powęski, Pawęski) 58, 262, 264,
 267, 291, 308, 366, 419, 461, 473, 493, 506,
 507, 510, 513, 523, 524
 Skarżyński Szczęsny 170, 173, 236
 Skibiński Edward 267
 Skote Hans 186
 Skotnicki Jan 383
 Skowronek Jerzy 427, 450, 451, 454, 459, 460
 Skowron Ryszard 13, 478
 Skręt Rościśław 447
 Skrynnikow Ruslan 135
 Skrzetuski Michał 520
 Skrzyński Ryszard 32, 218
 Skrzyński Sławomir 486
 Skrzypek Marian 377
 Skrzypietz Aleksandra 371
 Skubiszewski Piotr 13
 Skwara Marek 8, 17, 18, 33, 38, 55, 59, 64, 100,
 106, 109, 123, 124, 126, 132, 137, 146, 172,
 179, 180, 198, 229, 244, 245, 246, 247, 291,
 292, 299, 300, 307, 367, 373, 377
 Skwara Marta 17
 Skwarczyńska Stefania 243, 499
 Skwierczyński Zbigniew 546
 Sławska Aniela 347
 Słowacki Juliusz 7, 14, 513, 523, 527, 539
 Słowiński Spytko 416
 Smolikowski Paweł 486, 495, 496
 Sobieski Aleksander 371
 Sobieski Jakub 17, 371, 372
 Sobieski Konstanty 371
 Sobol Roman 408
 Sochaniewicz Kazimierz 485
 Sokolnicki Michał 382, 383, 455
 Sokolnicki Piotr 383
 Sokołowski Stanisław 218, 219
 Sokrates 10
 Sokrates Scholastyk 232, 233
 Solikowski Jan Dymitr 95, 99, 144
 Sołohub Mikołaj 143
 Sołomierecki Bogdan 139
 Sołtys Angela 405, 406, 409, 421, 424
 Sołtysik Tadeusz 37, 38, 42, 116, 192, 351, 406
 Sondel Joanna 32, 55, 218
 Söntgen Jean-Joseph 382
 Sowa Franciszek 246, 540
 Spasowicz Włodzimierz 100, 238, 270
 Spencer Helen Leith 59
 Srzeński Szczęsny 128
 Stabryła Stanisław 34, 220, 303, 426
 Stachiewicz Piotr 479
 Staniek Edward 552
 Stanisław August Poniatowski 340, 341, 353,
 383, 384, 405, 406, 407, 408, 410, 413,
 414, 424, 426, 427, 435, 437, 449, 450,
 451, 452, 482, 521, 530
 Stanisław Leszczyński 313, 314, 316, 317, 318,
 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327,

- 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337,
338, 339, 340, 341, 344, 345, 346, 348, 349,
350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357,
358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365,
367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374,
375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382,
383, 384, 385, 449, 495, 530
- Stanisław ze Skarbimierza 12, 32, 40, 544
- Stanisław ze Szczepanowa św. 100, 128, 131,
157, 180, 476, 478, 479, 480, 484, 512, 524,
530, 531, 532, 538, 542, 545
- Stanula Emil 36, 119, 177
- Starnawski Jerzy 100, 142, 174
- Starowieyski Marek 8, 36, 119, 244
- Starowolski Szymon 291
- Stasiak Arkadiusz M 144
- Staszewski Jacek 371, 385
- Staszewski Janusz 453
- Staszic Stanisław 484
- Stattler Wojciech Korneli 524
- Stefan Batory 200, 201, 203, 204, 205, 206,
207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215,
218, 219, 220, 221, 222, 225, 226, 227, 228,
229, 230, 231, 232, 234, 236, 238, 240, 243,
244, 246, 247, 248, 249, 256, 257, 259, 263,
270, 271, 272, 407, 437, 442
- Stefanowska Zofia 523
- Stępień Paweł 59
- Stola P 262
- Stolberg Friedrich Leopold von 469, 491
- Strasza Ibrahim 95, 145
- Strykowski Maciej 100, 122, 125, 126, 127,
128, 129, 130, 131, 133, 134, 135, 136,
138, 139, 141, 143, 193
- Strzelecka Anna 32
- Strzelecka Kinga 57
- Stuiber Alfred 37, 119
- Suchodolski Bogdan 32, 55, 127, 192, 306,
343, 347, 353
- Suchojad Henryk 15, 274
- Sudolski Zbigniew 477, 479, 482, 485, 499
- Sulima Roch 17, 18
- Sulistrowski Józef 358
- Sullivan John J 247
- Sulowski Jan 177
- Sułkowski Antoni 453
- Sundahl Jonas Ericckson 354
- Suworow Aleksandr Wasiljewicz 452
- Swantesson Sture Nils 143
- Swetoniusz (Gajus Svetonius Trankwillus)
237, 300, 517
- Swoboda Tomasz 37, 56
- Symeon 54, 277, 402, 426
- Sypek K 132
- Syrach 117
- Szablowski Jerzy 543
- Szafran 502
- Szafranec Beata 306
- Szahin Franciszek 448
- Szalsza Marek 306
- Szarfenberger Stanisław (Szarfenberg) 99
- Szarwark Teodor 18
- Szarzyński Sęp Mikołaj 227, 228
- Szastyńska-Siemion Alicja 348
- Szczaus Agnieszka 307
- Szczepan św. 82, 118, 201, 221, 246
- Szczerbicka-Ślęk Ludwika 34
- Szczotkowski Józef 543
- Szelązek Adolf 515
- Szelest Hanna 219
- Szembek Krzysztof Hilary 409
- Szemiot Stanisław Samuel 266
- Szier-Kramarek Barbara 451
- Szlagowska Hipolita z Dobrowolskich 513
- Szlagowski Antoni Władysław 13, 513, 514,
516, 523, 524, 526, 530, 532
- Szlagowski Kazimierz 513
- Szmydki Ryszard 174
- Szołdrski Władysław 36, 146, 171, 226, 308
- Szostek Teresa 64
- Szpilczyński Stanisław 379
- Sztachelska Jolanta 123, 300
- Szujski Piotr Iwanowicz 93, 139
- Szumańska-Grossowa Hanna 245
- Szwarcenberg-Czerny Ewa 8
- Szwarcman-Czarniota Bella 385
- Szydłowska Ewa 228
- Szydłowski Teofil 228
- Szymanowska Celina 486, 522
- Szymczak Mieczysław 417
- Szymusiak Jan Maria 36, 119, 244
- Ślaski Jan 35
- Ślękowa Ludwika 273
- Śmigaj Józef 34
- Śniadecki Jan 484, 500
- Śniecikowska Beata 184, 306

- Śnieżyńska-Stolot Ewa 13
 Świderkówna Anna 219, 227, 235, 240, 366
 Święch Zbigniew 382, 383, 384
 Święcicki Mikołaj 353
 Świętopełk 485
 Tabita 77, 113
 Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) 517
 Talowski Teodor 479
 Talwosz Mikołaj 94, 142
 Taranowski Andrzej 95, 145
 Targosz Karolina 100
 Tarło Adam 363
 Tarło Jan 141
 Tarnowski Jan 33, 123, 125, 140, 141, 143, 223, 242, 398, 421, 481, 526
 Tarnowski Stanisław 478, 479, 481, 493
 Tatariewicz Władysław 39
 Tatarzyński Ryszard 40
 Tauchnitz Bernhard 59
 Tazbir Janusz 262, 524
 Tchórzewska-Kabata Halina 49
 Telegdi Katarzyna 206, 231
 Tencalla Constantino 174
 Teodorowicz Teofil 515
 Teodozjusz II (Flavius Theodosius) 18, 203, 224, 225, 257, 271
 Teresińska Izabella 99, 218, 262
 Tertulian (Quintus Septimus Florens Tertulianus, Tertulijan) 35, 56
 Tesauro Emanuele 292
 Tęczyński Jan Baptysta 183
 Tęczyński Stanisław Gabriel 183
 Tigellin 517
 Tischner Józef Stanisław 13, 15, 551, 552, 553, 554, 555, 556
 Tobiasz (Tobijasz) 206, 232
 Tokarski Jan 423
 Tomaszewski Mieczysław 525
 Tomasz św., apostoł 286, 308
 Tomasz z Akwinu św. (Thomas de Aquino) 50, 63, 241, 245, 296, 298, 490, 564
 Tomczak Andrzej 142
 Tomkiewicz Władysław 274
 Topolska Maria B 343
 Topolski Jerzy 363, 371
 Towiański Andrzej 486, 496, 498, 522
 Trajan (Marcus Ulpius Traianus) 11, 234, 360
 Trawicka Zofia 17
 Trąba Mikołaj 479, 544
 Trissino Giovan Giorgio 35
 Truong Nicolas 39, 234
 Tuchołkowa Stefania 485
 Turasiewicz Romuald 172
 Turowski Kazimierz Józef 40, 100, 170, 222, 263
 Turski Feliks 421
 Tuszyńska Krystyna 124, 176, 231
 Twardowski Samuel 17, 266
 Tyberiusz IV 516
 Tymiak Leszek 274
 Tyniecka-Makowska Słowinnia 184, 306
 Tyszkiewicz Jurij 139
 Tytus Flawiusz (Titus Flavius Sabinus Vespasianus) 283, 300, 301, 333, 375
 Tytus Liwiusz (Titus Livius) 211, 241, 369
 Tytus z Krety 159, 183
 Ulanowski Bolesław 123, 130
 Ulewicz Tadeusz 480
 Ulrich von Jungingen 519, 543
 Urban Jacek 16, 32, 448, 449, 476, 478, 479, 508, 542, 547
 Urban VI 53, 504
 Urban Waclaw 17, 99, 147
 Urbański Piotr 38, 106, 551, 552
 Urbański Robert 231
 Uriasz Chetyta (Uryjasz) 248
 Ursel Marian 486
 Urski Seweryn 345
 Vassé Claude-Louis 381
 Vaughan Michalina 345, 346, 356, 385
 Vega Lope de (Félix Lope de Vega y Carpio) 517
 Ventura di Raulica Gioacchino 469, 491
 Vernany Jean-Pierr 264
 Verner z Rankowa 173
 Vetraniusz 516
 Vetulani Adam 59
 Vincenz Andrzej 293
 Vipo z Burgundii 541
 Voltaire właśc. François-Marie Arouet 360
 Voragine Jakub de 43
 Vorbek-Lettow Maciej 294, 305
 Vovelle Michel 37, 40, 55, 56
 Wace z Jersey 569
 Wachowiak Bogdan 144
 Wahl Józef 414
 Walancik Franciszek 543
 Walczy Stefan 543

- Walecki Wacław 291
 Walentynian (Valentinianus Augustus) 18, 211, 223, 224, 226, 228, 240, 247, 248
 Waleriusz Maksymus (Marcus Valerius Maximus) 207, 235
 Waleys Thomas 59
 Walicki Andrzej 487
 Wallis Mieczysław 184, 306
 Walter-Janke Zygmunt 422
 Walther Hermann 58, 59
 Wałęsa Lech 561, 566
 Warszawicki Krzysztof 218
 Warszawicki Stanisław 195
 Wasylewski Stanisław 383
 Wasyl IV Szujski 458
 Waśko Andrzej 449
 Watzenrode Łukasz 540
 Wawrzyniec św. 499
 Wdowiszewski Zygmunt 100, 174, 196
 Wdziekoński Simon 64
 Wedgwood Josiah 421
 Wegner Helena 57
 Wereszycka Helena 447
 Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 42, 132, 237, 426, 504
 Weselski Laetus Jerzy 17
 Wesofowska Elżbieta 106
 Weyssenhoff Jan 455
 Weyssenhoff Józef 515
 Węclewski Zygmunt 246
 Widacka Hanna 196
 Wieczorkiewicz Anna 33
 Wielhorski Michał 451
 Wielogłowski Walery 495
 Wieteska Józef 405, 410
 Wijaczka Jacek 274
 Wiklef Jan 32
 Wilamowski Maciej 545
 Wilczewska Krystyna 33, 223, 348
 Wilhelm Habsburg 504
 Wilhelm Hohenzollern 91, 133
 Wilhelm Tell 529
 Wilhelm V Orański 424
 Wilson Thomas 245
 Wincenty a Paulo św. 497
 Wincenty Kadłubek 295
 Wincenty z Saragossy św. 499
 Winiarska-Górska Izabela 59
 Wiorco Ewa 41, 262
 Wipszycka Ewa 233
 Wiseman Nicholas Patrick Stephen 469, 489, 490
 Wiśniowiecki Iwan 122
 Wiśniowiecki Janusz Korybut 17
 Wiśniowiecki Jeremi 520
 Wiśniowiecki Michał Serwacy 357, 362
 Witczak Tadeusz 32, 130
 Witkowska Alina 486, 500, 539
 Witold Kiejstutowicz 505, 519, 543, 544
 Witoszyński Ignacy 405, 407, 409, 410, 414, 420, 425
 Witusik Adam Andrzej 373
 Witwicki Stefan 470, 494, 496, 497, 525
 Witwicki Władysław 220, 235
 Władysław I Łokietek 504
 Władysław II Jagiellończyk 125, 255, 395, 416, 418, 505, 538
 Władysław II Jagiełło 32, 38, 43, 88, 122, 125, 126, 151, 153, 172, 173, 174, 206, 255, 260, 269, 394, 416, 437, 472, 479, 504, 505, 519, 535, 538, 543, 544
 Władysław III Warneńczyk 153, 174, 255, 260, 269, 505
 Władysław IV Waza 174, 192, 258, 273, 294, 303, 305, 306, 352, 437, 458
 Władysław V Pogrobowiec 125, 255, 505
 Władysław Jagiełło 152
 Włodarski Aleksander 345
 Włodarski Maciej 34, 37, 39
 Włodkowiec Paweł z Brudzenia 544, 545
 Włyński M Zygmunt Alexander 100
 Wodzicki Józef 398, 421, 422
 Wojciechowski Stanisław 515, 528
 Wojda Karol 420
 Wojdecki Waldemar 513
 Wojnakowski Ryszard 33
 Wojsznarowicz Kazimierz Jan 9
 Wojtyska Henryk D. 174
 Wolfram Piotr 544
 Wolny Jerzy 32, 55, 64
 Wolski Józef 237, 300
 Wolski Zygmunt 131
 Woltanowski Andrzej 407, 409
 Wołmiński Jan 139
 Wołodziejowski Jerzy 520
 Wołoszyński Ryszard W. 346

- Woronczakowa Lucyna 246, 306
 Woronicz Jan Paweł 404, 405, 415, 416, 417,
 419, 420, 426, 448, 449, 461
 Woźniak Monika 55, 196, 297
 Wójcik Andrzej 348
 Wójcik Zbigniew 274
 Wrotnowski Feliks 521
 Wujek Jakub 9, 101, 119, 170, 218, 226, 230,
 238, 239, 240, 263, 264, 266, 268, 295,
 406, 482
 Wybicki Józef 452
 Wybranowski Wojciech 229
 Wycliffe John (Jan Wiklif) 543, 544
 Wyka Kazimierz 477, 499, 523
 Wypski Stanisław 147
 Wyrozumski Jerzy 19, 38
 Wyspiański Stanisław 511, 519, 521, 527,
 528, 539
 Wysz Piotr 38
 Wyszyński Stefan 13, 15, 433, 537, 538, 539,
 542, 544, 545, 561, 564
 Zachariasz 150
 Zajączek Józef 441, 452, 454, 455, 458
 Zakrzewski G 408
 Zaleski Dionizy 477
 Zaleski Józef Bohdan 470, 477, 495, 496,
 497, 498, 525
 Zaleski Józef Jan 470, 496, 498
 Zaliwski Józef Jan 495, 498
 Załuski Andrzej Chryzostom 316, 318, 319,
 333, 349, 351, 375
 Zambrzycki Ferdynand 405, 428
 Zamoyska Zofia 459
 Zamoyski Jan 248, 249, 272, 273, 421, 442
 Zamoyski Tomasz 373
 Zan Tomasz 521
 Zapolska Ewa 176
 Zápolya Stefan 231, 255
 Zasada Marcin 568, 569
 Zawadzka Irena 267
 Zawadzki Roman Maria 32, 55, 540
 Zawadzki Tadeusz 267
 Zawisza Czarny 544
 Zawisza Jerzy Wojciech 11
 Zbaraski Jerzy 294, 520
 Zbaraski Krzysztof 520, 526
 Zborowski Jan 93, 138
 Zborowski Marcin 138
 Zborowski Piotr 137
 Zborowski Samuel 272
 Zbylitowski Andrzej 273, 276
 Zebrzydowski Andrzej 147
 Zebrzydowski Florian 93, 138
 Zeraffa Paul 564
 Zeus 526
 Zeus kreteński 502
 Zgorzelski Czesław 499, 508
 Zielińska Zofia 409, 414, 415, 420
 Zieliński Ryszard 346
 Zieliński Tadeusz 18
 Zieliński Tadeusz (rzeźbiarz) 566
 Zieliński Zygmunt 490, 546
 Zienowic Jurij 139
 Zimri 253, 267
 Ziomek Jerzy 35, 116, 192, 301, 351
 Ziółek Jan 13, 496
 Ziółkowski Adam 233
 Zofia Holszańska 538
 Zofia Jagiellonka, córka Kazimierza IV Jagiel-
 lończyka 416, 418, 538
 Zofia Jagiellonka, córka Zygmunta I Stare-
 go 256, 276
 Zubko Antoni 483
 Zuzanna 236, 256
 Zyblikiewicz Mikołaj 476
 Zydorek Danuta 295
 Zygmunt I Burgundzki św. 478
 Zygmunt I Stary 88, 89, 100, 121, 125, 126,
 127, 128, 130, 142, 143, 151, 152, 154,
 156, 157, 170, 172, 173, 174, 175, 176,
 179, 180, 197, 255, 256, 257, 259, 260,
 275, 356, 395, 396, 416, 419, 437, 478,
 479, 505, 511, 538
 Zygmunt II August 13, 86, 87, 88, 89, 90, 91,
 92, 96, 98, 99, 100, 122, 123, 124, 126, 127,
 128, 129, 130, 131, 132, 133, 140, 141, 144,
 145, 146, 159, 164, 176, 182, 185, 194, 197,
 238, 256, 257, 259, 260, 270, 271, 275, 276,
 384, 396, 419, 480
 Zygmunt III Waza 15, 161, 162, 163, 174,
 188, 192, 197, 200, 218, 220, 221, 247,
 249, 256, 258, 259, 260, 262, 263, 269,
 272, 273, 274, 276, 284, 291, 294, 299,
 300, 301, 304, 305, 443, 458, 506, 520,
 523, 524, 530, 531
 Zygmunt Luksemburczyk 543

Indeks osób i postaci

Zygrowiusz Jan 17, 198
Zbikowski Piotr 448, 449
Zelewski Roman 131, 140, 144, 294
Żeromski Stefan 515
Żmigrodzka Bożena 274
Żołądź-Strzelczyk Dorota 373
Żołączyński Jan 99
Żółkiewski Stanisław 398, 421, 423, 442,
443, 457
Żrańko Dorota 17
Żurek Antoni 532
Żychliński Teodor 344, 345
Życiński Józef 552

SPIS TREŚCI

Słowo redaktora	5
Wprowadzenie	7
Wykaz skrótów	19

CZĘŚĆ PIERWSZA STULECIA XV–XVIII

Zasady wydania i transkrypcji.	23
Stanisław ze Skarbimierza <i>Kazanie o życiu i śmierci królowej Jadwigi</i>	27
Franciszek z Brzegu <i>Kazanie w rocznicę śmierci Jadwigi, królowej Polski</i>	45
Marcin Białobrzeski <i>Kazanie na pogrzebie Zygmunta Augusta</i>	67
Szczęśny Skarżyński <i>Kazanie na obsequiach królowny Katarzyny JagielloŃwuy</i>	149
Hieronim Powodowski <i>Na pogrzebie Stefana Wielkiego króla polskiego kazanie</i>	199

Piotr Skarga <i>Kazanie na pogrzebie królowej polskiej Anny, ostatniego potomka domu Jagiellowego</i>	251
Jakub Ostrowski <i>Żałosne słońca i miesiąca zaćmienie w Ojczyźnie naszej nigdy niesłychane</i>	279
Jan Bielski <i>Stanisława I pogrzebowa pochwała</i>	313
Jan Paweł Woronicz <i>Kazanie na konkluzyi pogrzebu Michała Jerzego Poniatowskiego</i>	387

CZĘŚĆ DRUGA STULECIA XIX–XXI

Zasady transkrypcji	433
Józef Wincenty Łańcucki <i>Kazanie podczas religijnych obrzędów przy złożeniu w grobie królów polskich zwłoków Józefa księcia Poniatowskiego</i>	435
Władysław Chotkowski <i>Mowa przy sprowadzeniu zwłok śp. Adama Mickiewicza powiedziana w czasie nabożeństwa w katedrze na Warwelu dnia 4 lipca 1890 roku</i>	463
Antoni Władysław Szlagowski <i>Mowa żałobna przy złożeniu zwłok śp. Henryka Sienkiewicza</i>	509
Stefan Wyszyński <i>Królowi – Królów. Powtórne pogrzebanie króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Elżbiety</i>	533
Józef Tischner <i>„W dobrych zawodach wystąpiłem”</i>	549

Stanisław Gądecki
Na służbie Polsce i Kościołowi 557

Indeks osób i postaci 571

Miło mi zaprezentować owoce prac nad projektem *Kazania w kulturze polskiej. Edycje kolekcji tematycznych*, którego celem było naukowe opracowanie trzech antologii zawierających polskie kazania maryjne, funeralne i pasyjne od XIV do XXI wieku. Te ogromne obszary najbardziej zaniedbanego badawczo działu naszego piśmiennictwa stanowią cenny materiał źródłowy do poznania dziejów języka, literatury, sztuki, kultury religijnej, duchowości i obyczajów (ze słowa redaktora).

2

KAZANIA W KULTURZE POLSKIEJ

Polskie kazania pogrzebowe, spisywane i wygłaszane przez ponad 600 lat, tworzą wielotysięczny korpus tekstów. Z tego ogromnego zbioru niniejsza antologia wydobywa i przybliża 15 najciekawszych kazań funeralnych poświęconych królom, a także tym Polakom z ostatnich stuleci, którzy dzięki zasługom intelektu, sile woli, działaniom militarnym i sukcesom w szeroko rozumianym życiu narodu, za królów byli i są uważani. Wspólne kryterium „stanowe” nie przeszkodziło w wyborze tekstów bardzo zróżnicowanych, i to nie tylko dlatego, że powstawały one w różnych epokach dziejów polskiej homiletyki, lecz także dlatego, iż dotyczyły różnych etapów uroczystości pogrzebowych. W grupie tekstów staropolskich są więc kazania wygłaszane w trakcie głównych uroczystości, jest kazanie rocznicowe, jest także kazanie – zgodnie z wolą mówcy kościelnego – pełniące funkcję kazania wzorcowego. Wybrane kazania dają się też podzielić ze względu na osoby, którym zostały poświęcone. Mamy więc dwa kazania dotyczące św. Jadwigi; trzy kazania, których bohaterami są Jagiellonowie; trzy kazania odnoszące się do królów elekcyjnych; jedno poświęcone prymasowi i dwa współwydane kazania dotyczące pary królewskiej. „Gdy królów nam Bóg zabrał” (W. Chotkowski), powstawały kazania pogrzebowe poświęcone „królom ducha i czynu” inspirującym do walki o wolną ojczyznę i przetrwanie narodu, osobom niezwykle zasłużonym dla kultury polskiej. Taki charakter mają kazania z pogrzebów księcia Józefa Poniatowskiego, Adama Mickiewicza, Henryka Sienkiewicza i Krzysztofa Kieślowskiego. Całość tomu wieńczy homilia żałobna upamiętniająca niedawną tragedię narodu polskiego, jaką była katastrofa smoleńska (z wprowadzenia).

ISBN 978-83-7643-107-9



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI